

PIERWSZA
WOJNA ŚWIATOWA
1914-1918
Janusz Pajewski

Państwowe Wydawnictwo Naukowe Warszawa 1991

Obwolutę, okładkę strony tytułowe projektował
Andrzej Pilich
Redaktor kartograf Barbara Zygmuntowicz, Irena Pac
Opracowanie nazewnictwa geograficznego Dariusz Kalisiewicz
Indeksy i Bibliografię opracowała
§ Maria Zych ^ : Redaktor Maria Zych
Redaktor techniczny Tadeusz Piasecki
Korekta Zespół
Wpisano do inwentarza
Tytuł dotowany przez Ministra Edukacji Narodowej
© Copyright by
Państwowe Wydawnictwo Naukowe Warszawa 1991
ISBN 83-01-09864-3 Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Wydanie pierwsze Ark. wyd. 71,75, ark. druk. 52,5 + 2,5 ark. wkt.
Papier offsetowy kl. III, 80 g, 70 x 100
Oddano do składania w grudniu 1989 r.
Podpisano do druku w czerwcu 1991 r.
Druk ukończono w lipcu 1991 r.
Nr zam. 4529/89
Wrocławska Drukarnia Naukowa

Przedmowie

-
Historia pierwszej wojny światowej od dawna budziła moje najżywsze zainteresowanie. Pasjonował mnie ten moment przełomowy w dziejach Europy i świata całego, stanowiący przejście od jednej do drugiej epoki dziejowej. Wyobraźnię i uczucie pobudzały zmagania potęg w tej „wojnie powszechnej za wolność ludów”, o którą modlił się Adam Mickiewicz. Szczególne moje zainteresowanie budziły dwa łączące się ze sobą ściśle zagadnienia: cele wojenne, jakie sobie stawiały mocarstwa wszczynające wojnę, i osiągnięte wyniki. Przystąpiłem do opracowania dziejów pierwszej wojny światowej z niezmierną radością, ale i z obawami niemałymi. Radość dawała mi praca badawcza, dążenie do wykrywania prawdy o doniosłych wydarzeniach dziejowych, których byłem świadkiem dalekim, o ich wynikach, o ich następstwach. Obawy budziła we mnie okoliczność, że wojna – która chronologicznie rzecz ujmując nie stanowi okresu długiego, trwała dokładnie 4 lata, 4 miesiące i 11 dni – niesie taką mnogość zagadnień, iż dla badacza nie będącego specjalistą w wielu dziedzinach syntetyczne jej opracowanie przedstawia trudności poważne. Sprawę komplikuje również olbrzymia i ciągle rosnąca literatura przedmiotu w wielu językach; jej opanowanie przez jednego autora nie jest możliwe. Konieczne było przeprowadzenie selekcji. Zdecydowałem się jednak pomimo wszystko podjąć próbę opracowania ogólnego obrazu dziejów pierwszej wojny światowej w przekonaniu, że synteza ważnego problemu dziejowego dokonana przez jednego autora ma, czy raczej powinna mieć, pewne walory, których brak opracowaniom wieloosobowym. Czytelnika uderzą zapewne dysproporcje pomiędzy niektórymi częściami książki. Może się wydawać, że niektóre zagadnienia zostały opracowane zbyt obszernie, inne zbyt wąsko. Dwie są tego przyczyny: niektóre rozdziały rozbudowałem dlatego, że przywiązuję szczególną wagę do omawianych w nich problemów, np. sprawy niemieckie, inne dlatego, że dysponowałem nowym, nieznanym a interesującym materiałem. Feci quod potui i oddaję książkę tę w ręce Czytelnika nie bez obaw, ale i nie bez nadziei, że wzbudzi ona być może bliższe zainteresowanie tym tak doniosłym, a tak mi bliskim okresem dziejowym.

Z maszynopisem zechcieli się zaznajomić prof. Antoni Czubiński i prof. Andrzej Garlicki. Miły to dla mnie obowiązek złożyć Im serdeczne podziękowanie za Ich trud i za cenne uwagi. Niektóre części pracy czytali również moi Uczniowie. Za ich spostrzeżenia serdecznie Im dziękuję. Głęboką wdzięczność winien jestem dr Aleksandrze Kosickiej, która wnikliwie przestudiowała cały maszynopis. Jej pracy, Jej uwagom zawdzięczam bardzo wiele, zwłaszcza gdy idzie o jasność i precyzję wielu sformułowań. Poznań w styczniu 1988 r. JANUSZ PAJEWSKI

1. Obraz przyszłej wojny

Rok 1914 pokazał, że władze zarówno cywilne, jak i wojskowe państw, które stanęły do walki, nie rozumiały, nie zdawały sobie sprawy z tego, czym jest, wojna nowoczesna, jakie siły wyzwolić musi, jak głębokie przemiany w życiu ludzkości przyniesie, ile ofiar pochłonie, jak długo trwać będzie.

Przyszłą wojnę widziano w konflikcie między koalicjami wrogich sobie państw, upatrywano w bojach armii zawodowych, ale opartych na powszechnym obowiązku służby wojskowej; w narodach państw walczących widziano tylko widzów, obserwatorów – nie czynnik działania.

Pierwsi Niemcy mieli wizję przyszłych wojen, gdy tworzyli jeszcze w XIX w. teorię „narodu pod bronią”. Nie była to jeszcze wizja „narodu w wojnie”, wizja całego narodu toczącego wojnę. W narodzie upatrywano jedynie rezerwuuar niezbędnych sił, jedynie zbiornik zapasowy, skąd armia czerpać będzie potrzebne jej zasoby ludzkie i materiałowe. Nie dostrzegano jeszcze w narodzie niepożytej siły, której armia jest częścią jedyniel.

Zwracano się do przeszłości, spoglądano na wojny toczone w XIX w. i wyciągano z nich naukę.

Gdy zakończyły się ćwierćwiecze wojen rewolucyjnych i napoleońskich, prowadzono w Europie wojny, ale obejmowały one jedynie część kontynentu i nie trwały długo. Tak więc walki w ciągu jednego tylko miesiąca lipca 1866 r. rozstrzygnęły wojnę Prus przeciwko Austrii i mniejszym państwom niemieckim, a wojna ta miała przecież doniosłe znaczenie dla całej Europy. Siedem miesięcy trwała wojna francusko-niemiecka 1870/71 r., a w jej wyniku Francja utraciła stanowisko pierwszego mocarstwa w Europie. Stanowisko to zajęły Niemcy.

Czy fakty te nie musiały wpłynąć na tok rozumowania polityków, wojskowych, ekonomistów, publicystów, którzy w ostatnich latach XIX w. głosili pogląd, że wojna w ówczesnych, nowych warunkach może być wojną tylko krótkotrwałą?

I czy mogło być inaczej? Rozważania sztabowców zwracały się ku wielkim bitwom, które rozstrzygały o losach całej kampanii, ku wielkim bitwom, które

1 Rozdział oparty głównie na: J. Pajewski, Czy możliwa jest wojna?. Rozważania Jana Blacha, „Przegląd Humanistyczny” 1985, nr 11/12, s. 173-180; B. H. Liddell Hart, History of the First World War, London 1970, s. 52 n.; J. F. C. Fuller, The Decisive Battles of the Western Front and their Influence upon History, t. 2: 1792-1944 edited by J. Terraine 1970, s. 293 - 297.

wygrywał Napoleon, które wygrywał Moltke. Strategia zniszczenia wzięła górę nad strategią wyczerpania.

Takie poglądy dyktowały w Niemczech plany Helmuthowi Moltkemu starszemu, Alfredowi Schlieffenowi, Helmuthowi Moltkemu młodszemu. Takie poglądy od końca XIX w. dominowały w myśli strategicznej francuskiej. Ich wynikiem były francuskie plany wojenne XIV, XV, XVI, XVII, zapowiadające szybkie działania zaczepne.

Wojna zaczepna, szybkie, błyskawiczne, druzgocące zwycięstwo, szybki koniec wojny.

Odosobniony był głos francuskiego pisarza wojskowego Emila Mayera, który w 1889 r. pisał, że wprowadzenie w życie „nowego prochu sprawiło, iż ruch stał się niebezpieczeństwem. Siłą jest nieruchomość (immobilite). To znaczy, że odtąd przewagę daje defensywa”².

Defensywa to wojna długo trwała. Spostrzeżenie Mayera było dość zaskakujące, nie znalazło też szerszego oddźwięku. Oddźwięku nie wywołały, co już musi zdumiewać, głosy dwóch poważnych znawców zagadnień wojny, głosy dwóch mężów, których różniło stanowisko, jakie zajmowali w społeczeństwie, których różniły poglądy polityczne i społeczne; zgadzali się natomiast z sobą w jednej tylko, ale ważnej sprawie – jaka będzie przyszła wojna? Ci dwaj mężowie to Fryderyk Engels i Helmuth von Moltke starszy.

Engels pisał w 1887 r. „... Dla Prus-Niemiec niemożliwa już teraz żadna inna wojna prócz światowej. A byłaby to wojna światowa niebywałych dotąd rozmiarów, niebywałej siły. 8 do 10 milionów żołnierzy będzie się wzajemnie mordowało objadając przy tym do cna całą Europę tak gruntownie, jak nigdy jeszcze nie objadła jej szarańcza. Spustoszenie, spowodowane wojną trzydziestoletnią, zgęszczone w krótkim okresie trzech czy czterech lat i rozszerzone na cały kontynent, głód, epidemie, powszechne zdziczenie zarówno wojska, jak i mas ludowych, zdziczenie wywołane skrajną nędzą, beznadziejny chaos w naszym sztucznym mechanizmie handlowym, przemysłowym i kredytowym – wszystko to skończy się powszechnym bankructwem. Załamanie się dawnych państw i ich tradycyjnej mądrości państwowej w takich rozmiarach, że korony tuzinami toczyć się będą po ulicach i nie znajdzie się nikt, kto by je podniósł. Będzie sprawą absolutnie niemożliwą przewidzieć, jak się to wszystko skończy i kto z walki wyjdzie zwycięzca. Jedno jest wszakże zupełnie pewne: ogólne wyczerpanie i ustalenie warunków ostatecznego zwycięstwa klasy robotniczej”³.

Okoliczność, że Engels pogląd ten wypowiedział we wstępie do nie nazbyt szeroko rozpowszechnionej broszury, w części tylko może wytłumaczyć, iż głos jego przeszedł niemal bez echa.

2 R. Aron, *Penser la guerre*, Clausewitz, 2. *L'age planetaire*, Paris 1976, s. 55-56.

3 Tak pisał F. Engels we wstępie do broszury S. Borkheima, *Žur Erinnerung fur die deutschen Mordspatrioten 1806-1807*, przedruk: F. Engels, *Ausgewahlte Militdrische Schriften*, t. II, Berlin 1964, s. 632.

Bez echa przeszedł również i głos Moltkego. 14 maja 1890 r. na trybunie parlamentu Rzeszy stanął dziewięćdziesięcioletni wówczas zwycięzca spod Sedanu i spod Sedanu, starzec nad grobem stojący, i rzucił światu groźne ostrzeżenie: „Gdy wybuchnie wojna, nie da się przewidzieć ani czasu jej trwania, ani jej końca. Walkę podejma największe mocarstwa Europy uzbrojone jak nigdy dawniej. Żadne z nich nie może być w jednej czy w dwóch kampaniach tak osłabione, aby się uznało za pokonane, aby musiało zawrzeć pokój na twardych warunkach, aby się nie mogło podźwignąć, choćby po dłuższej przerwie do nowej walki. Moi Panowie, może to być wojna siedmioletnia, może to być wojna trzydziestoletnia – i biada temu, kto w Europie wzniesie pożar, kto pierwszy przytknie lont do puszki z prochem”⁴.

Nemo est propheta in patria sua. Głos Moltkego nie wywarł chyba wpływu. W każdym razie wpływu tego nie widać w ustalanych później planach wojennych ani Schlieffena, ani Moltkego młodszego. Schlieffen uważał, że strategii wyczerpania nie da się zastosować w czasach, gdy „utrzymanie milionów [żołnierzy] wymaga miliardowych wydatków”. Wychodząc z takiego założenia doszedł do wniosku, że bitwa, która w początku wojny zniszczy armię jednego z przeciwników, złamie również jego wolę oporu i sparaliżuje zarazem wolę oporu jego sprzymierzeńca. Krótka wojnę przewidywał również plan jego następcy Moltkego młodszego. Gdy w 1914 r. wybuchła wojna, zarówno wojskowe, jak i cywilne władze niemieckie brały pod uwagę jedynie możliwość wojny krótkotrwałej⁵.

Z takim samym nastawieniem spotykamy się również i po drugiej stronie Renu, we Francji. I tam ofensywne plany wojenne przewidywały wojnę krótkotrwałą. I tam w opinii władz i cywilnych, i wojskowych wojna, której się spodziewano, miała być wojną krótkotrwałą. Major Ferdinand Foch, późniejszy wódz naczelny i marszałek Francji, wykładowca historii wojskowej i taktyki ogólnej w Szkole Wojennej, ogłosił książkę o zasadach wojny; znajdujemy tam wiele interesujących myśli i

wiele interesujących spostrzeżeń o wojnie i jej prowadzeniu. Znamienne jest poglądy autora, że armia, która w zbliżającym się konflikcie zbrojnym ruszy do boju, nie będzie armią zawodową, tworzyć ją bowiem będą ludzie wyrwani ze swych środowisk, ze wszystkich szczebli drabiny społecznej. Będą to ludzie oderwani całkowicie od swych rodzin, od pracy zawodowej, od środowiska społecznego, a bez tego nie mogą oni przecież żyć. „Wojna – pisał Foch – przynosi ciężkie przejścia i cierpienia, wraz z nią wszędzie się kończy życie. Stąd wniosek, że wojna nie może trwać długo, a więc trzeba ją toczyć z energią, aby szybko osiągnąć cel; w przeciwnym razie nie daje rezultatu”⁶.

4 Cyt. wg H. Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918. Dem deutschen Volke dargestellt*, t. 1, Berlin 1929. s. 106-107.

5 Szerzej na ten temat patrz rozdz. 12. Niemiecki plan wojenny, s. 128-135.

6 F. Foch, *Des principes de la guerre. Conferences faites d l'Ecole Superieure de Guerre*, Paris 1918, wyd. 6, s. 37.

Inaczej niż narody kontynentu Europy patrzyli na zagadnienia wojny wyspiarze brytyjscy. Od roku 1066, od czasu najazdu Normanów i zwycięstwa Wilhelma Zdobywcy pod Hastings, stopa najeźdźcy nie dotknęła ziemi angielskiej. W przeciwieństwie do krajów stałego kontynentu Europy, często wstrząsanych i niszczonej pożogą wojenną, Anglicy nie zaznali jeszcze wówczas grozy wojny. Wojnę toczyli zawsze poza granicami kraju, często od granic kraju daleko, i zwykle były to wojny długotrwałe. Dlatego może w Wielkiej Brytanii brano pod uwagę możliwość dłuższej wojny, ale i Anglicy nie przewidywali, że wielki konflikt zbrojny, który wybuchnie latem 1914 r., trwać będzie ponad cztery lata. Na początku wojny Lord Kitchener oceniał jej trwanie na nieco ponad dwa lata.

Na tym tle wyróżniają się poglądy formułowane w sześciotomowym dziele o „przyszłej wojnie”. Dzieło to ukazało się najpierw w języku rosyjskim w Petersburgu w 1898 r. Wkrótce pojawiły się tłumaczenia na język polski, francuski, niemiecki i częściowo (tom VI) angielski. Autorem, a właściwie redaktorem kierującym pracą zespołu specjalistów, był Jan Bloch, bankier warszawski i przedsiębiorca kolejowy.

Dzieło Blocha to prawdziwa encyklopedia problematyki wojny; pięć tomów to opis mechanizmu wojny i wszelkich związanych z nią zagadnień gospodarczych, społecznych i politycznych. Trudno iść tu za Blochem i referować jego rozważania, w wielu przypadkach dawno już nieaktualne. Zwróćmy więc uwagę na „wnioski ogólne” zawarte w tomie VI, ostatnim, uzupełnione znakomicie rozmową, którą bankier przeprowadził jesienią 1898 r. w Petersburgu z publicystą angielskim W. T. Steadem⁷.

Bloch wystąpił z tezą, że w warunkach udoskonalonej, nowoczesnej broni i milionowych armii wojna między mocarstwami jest niemożliwa, a gdyby doszło do jej wybuchu, przyniesie zgubę wszystkim stronom walczącym. W przyszłej wojnie bowiem ujawnią się zasoby moralne i intelektualne wszystkich narodów, cała potęga cywilizacji współczesnej, udoskonalona technika, a obok tego zagrają uczucia, uzewnętrznia się charaktery, umysł i wola. W wyobraźni ogółu – dowodził Bloch – wciąż pokutują obrazy czasów już minionych, gdy męstwo brało górę nie tylko nad liczniejszym, lecz nawet i nad lepiej uzbrojonym przeciwnikiem i – co ważniejsze – gdy życie wewnętrzne społeczeństwa płynęło nieprzerwanym potokiem, choć na granicy toczyły się krwawe walki, a pożyczka pokrywała koszty prowadzenia wojny, koszty bez porównania niższe niż w naszych czasach.

Bloch sądził, że udoskonalona broń nowoczesna dokona takich rzezi pośród walczących, pozwoli na dokonanie takiej masakry, iż doprowadzenie walki do rozstrzygającego zakończenia stanie się niemożliwe. W takich

7 J. Bloch, *Przyszła wojna pod względem technicznym, politycznym i ekonomicznym*, Warszawa 1899, s. XXXI + 365; W. T. Stead, *Is War Now Impossible? Being an Abridgement of „The War of the Future in its Technical, Economic and Political Relations” by J. S. Bloch with a Prefatory* 10 Conversation with the Author by W. T. Stead, London 1899.

warunkach nie będzie bitew o ostateczne zwycięstwo, nastąpi natomiast długi okres wysiłków zmierzających do opanowania zasobów przeciwnika. Armie będą stały naprzeciwko siebie, będą sobie zagrażały, ale nie będą zdolne do zadania rozstrzygającego ciosu. Będzie pokój zbrojny na niespotykaną dotąd skalę. Wojna pomiędzy mocarstwami będzie samobójstwem – powtarzał Bloch – ale nie wykluczał tej możliwości. Mniemał wszakże, iż będzie to ogólna, światowa katastrofa, która doprowadzi do upadku wszystkich cywilizowanych rządów. Rozumowanie Blocha szło dalej w tym kierunku, że nie ma dziś państw samowystarczalnych, wszystkie bowiem państwa, nawet najpotężniejsze, najbogatsze i najrozleglejsze, skazane są na dowóz z innych krajów bądź środków żywności czy innych surowców, bądź artykułów przemysłowych. Wojna wywoła więc od razu olbrzymie niedobory, tym bardziej że zabraknie rąk do pracy, gdyż powszechna mobilizacja oderwie od niej miliony ludzi. A cóż to są wielkie zmobilizowane armie? Bloch rzucił tu pod adresem rządów groźne ostrzeżenie – armia może być nie tylko narzędziem podbojów, armia może nie tylko stać na straży porządku wewnętrznego, armia może również wywołać i szerzyć dążności wyrotowe, dążności rewolucyjne.

Za tym, że wojna będzie w przyszłości niemożliwa czy też nieprawdopodobna, przemawiały jeszcze – zdaniem Blocha – argumenty finansowe. Państwo współczesne opiera się na kredycie, a wojny nowożytnej nie sposób prowadzić bez „rujnujących wydatków”. Koszt utrzymania jednego żołnierza obliczał Bloch w ostatnim dziesięcioleciu XIX w. na 8 szylingów dziennie. Jeśli państwa Trójprzymierza i Dwuprzymierza postawią swe armie na stopie wojennej, około 10 mln ludzi stanie pod bronią. A więc pięć mocarstw europejskich wydawałoby każdego dnia ponad 4 miliony funtów szterlingów wyłącznie na utrzymanie wojska. A gdzie inne wydatki związane z prowadzeniem wojny?

Dużo dają do myślenia wywody bankiera warszawskiego, iż udoskonalenie oręża, jego nieporównana skuteczność uniemożliwiają prowadzenie wojny. „Najpierw nastąpi coraz straszniejsza rzeź – tłumaczył Bloch Steadowi – rzeź w takich rozmiarach, że żadna armia nie będzie w stanie doprowadzić bitwy do zwycięskiego końca. [...] Nie będzie już wtedy wojny złożonej z poszczególnych bitew, toczonej do upadłego, nastąpi wtedy długi okres, gdy walczący podejmą systematyczne wysiłki dla gromadzenia zasobów. Nie będą to już bezpośrednie zapasy, gdzie walczący mierzą swe siły moralne i fizyczne; wojna przetrzeźwi się w sytuację bez wyjścia, gdy żadna armia nie będzie mogła pokonać przeciwnika, gdy obie armie będą stały naprzeciwko siebie, gdy obie armie będą sobie zagrażały, ale nie będą zdolne do zadania przeciwnikowi ostatecznego i rozstrzygającego ciosu. Będzie to po prostu naturalna ewolucja zbrojnego pokoju w coraz groźniejszej mierze⁸.

Charakterystyczny błąd w rozumowaniu bankiera warszawskiego, błąd 8 W. T. Stead, *Is War Now Impossible?*, s. XVI.

11

łatwo wszakże /rozumiały u człowieka drugiej połowy XIX w. Oto Bloch był przeświadczony, że człowiek mu współczesny, człowiek końca wieku XIX, człowiek wieku XX nigdy nie będzie w stanie wytrzymać i wycierpieć tyle, ile zdolni byli wycierpieć jego przodkowie. Wiemy dziś, jak gruntownie się mylił. Zapatrywania Blocha zaważyły w jakiejś mierze n~a poglądach, które w przededniu pierwszej wojny światowej dominowały pośród wojskowych, pośród polityków, pośród ekonomistów, że nadchodząca wojna będzie wojną krótkotrwałą. Brzmi to zapewne jak paradoks – Bloch postawił tezę, że wojna pomiędzy mocarstwami nie jest już możliwa, gdyż musiałaby trwać bardzo długo, a ludzkość nie podoła takiemu wysiłkowi; współcześni Blocha przyjęli wprawdzie pogląd o niemożliwości wojny długiej, wieloletniej, ale uznali za możliwą wojnę krótkotrwałą, kilkumiesięczną w przekonaniu, że oręż nowoczesny, znakomicie udoskonalony pozwoli na zadanie przeciwnikowi szybkich ciosów i w niedługim czasie doprowadzi do zakończenia działań wojennych. Zapewne wielu ekonomistów, polityków, wojskowych zgadzało się z twierdzeniem, że nie ma dziś mocarstwa, które zdołałoby znieść finansowe ciężary wojny nowoczesnej; lecz w

takim razie rozstrzygnięcie musi nastąpić tak szybko, zanim wyczerpią się zasoby finansowe wielkiego mocarstwa.

2. U źródeł wojny

Badania genezy pierwszej wojny światowej mają długą historię. Trwają niemal od chwili wybuchu, kiedy to w krajach walczących, przede wszystkim we Francji i w Niemczech, usiłowano wykazać szerokim kołom społeczeństwa, że odpowiedzialność spada całkowicie na przeciwnika, który dokonał aktu agresji. Łatwo było tak twierdzić Francuzom, znacznie trudniej Niemcom, gdyż to Niemcy przecież wypowiedziały wojnę Rosji, a następnie Francji, gdyż to przecież wojska niemieckie wdarły się na ziemię francuską. Ale od czego propaganda? Ona to sprawiła, że każdy naród wierzył, iż stał się ofiarą napadu. Roznamiętnienie polityczne nie służy spokojnym badaniom naukowym, nic więc dziwnego, że w początkowym okresie powojennym szukano nie tyle wyjaśnienia procesu dziejowego i wykrycia licznych zjawisk dziejowych, które złożyły się na wielki zbrojny konflikt międzynarodowy, ile dążono do ustalenia odpowiedzialności – więcej: winy za rozpętanie burzy wojennej. W pewnej mierze przyczynił się do takiego stawiania kwestii traktat wersalski, który w artykuale 231 stwierdzał, że Niemcy są winne wywołania wojny i dlatego muszą płacić odszkodowania wojenne. Tezę tę rozwijała w początkowym okresie międzywojnia publicystyka i historiografia francuska. Niemcy byli początkowo w defensywie; obrona niemiecka szła w tym kierunku, aby pokazać, że wina wywołania wojny obarczała nie naród niemiecki, lecz odsunięty już od władzy dawny rząd cesarski. Z biegiem czasu coraz śmielej wykazywano, że obok obalonego reżimu Wilhelma II byli i inni winowajcy: był rząd carski, była Wielka Brytania, była Francja. Wreszcie osławiony premier brytyjski David Lloyd George wystąpił z poglądem, że właściwą przyczyną wojny był zbieg nieszczęśliwych okoliczności.

W późniejszych latach międzywojnia i po zakończeniu drugiej wojny światowej podjęto już poważne badania naukowe; są one jeszcze dalekie od pełnego wyjaśnienia wszystkich kwestii związanych z genezą wojny, ale wzbogaciły znacznie stan naszej wiedzy. Nauka nie szuka odpowiedzialności, a tym mniej winy, wypatruje natomiast przyczyn i tych bliskich bezpośrednich, które doprowadziły do konfliktu latem roku 1914, i tych głębszych i dalszych, często pośrednich, które sprawiły, że wojna w ogóle wybuchła.

Były to przeciwieństwa pomiędzy państwami imperialistycznymi.

Wystąpiły najpierw – rzecz prosta – w Europie, później dały znać o sobie w całym świecie.

Zwycięstwo Prus i połączonych państw niemieckich nad Francją w wojnie 1870/71 r., a następnie zjednoczenie Niemiec wywołało zasadniczą zmianę sytuacji w Europie.

Już 9 września 1870 r., w tydzień po Sedanie, Karol Marks przewidywał, że jeśli Niemcy zagrabiają części terytorium francuskiego, będą się musiały zbroić do nowej wojny, tym razem wojny na dwa fronty, do wojny „ze sprzymierzonymi rasami słowiańską i romańską”¹. Jak słuszny był ten sąd, okazać się miało 44 lata później, gdy Niemcy stanęły do walki przeciwko sprzymierzonym z sobą Francji i Rosji. Ale od września 1870 r. cofnijmy się jeszcze cztery lata do lipca 1866 r. Bismarck ponoć spędził kiedyś noc bezsenną na rozmyślaniu, jak potoczyłyby się dzieje, gdyby to nie Prusy, lecz Austria wygrała bitwę pod Sadową. Nie możemy wiedzieć, jaki byłby wówczas rozwój wydarzeń dziejowych, ale z całą pewnością możemy stwierdzić, że koło historii Niemiec, koło historii Europy potoczyłoby się inaczej. Nie Prusy dominowałyby nad Niemcami, przewodziłaby im Austria. I niewątpliwie Wiedeń powiodłoby Niemcy inaczej i w innym kierunku niż Berlin.

U źródeł lipca roku 1914 leży Sedan, u źródeł Sedanu leży Sadowa. W układzie sił po Sadowię i po Sedanie najpotężniejszym mocarstwem naszego kontynentu były Prusy rozszerzone w Niemcy. Były już największą potęgą polityczną i militarną, a zmierzały do zdobycia przewagi gospodarczej; od końca XIX w. zaczęły zagrażać największej w owym czasie potęgę gospodarczej świata – Wielkiej Brytanii. Przed Niemcami stało zadanie

1 K. Marks, Druga odezwa Rady Generalnej Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników w sprawie wojny francusko-pruskiej [w] K. Marks, F. Engels, Dzieła wybrane, t. I, Warszawa 1949, s. 465.

12

13

n

14

utrzymania tej pozycji; czy sprostają temu zadaniu, czy nie, od tego zawisły losy i Niemiec, i całej Europy.

Kanclerz Bismarck upatrywał drogę do utrzymania przewagi Niemiec w politycznym izolowaniu Francji i w bliskich związkach z dwiema sąsiednimi potencjami cesarskimi – monarchią habsburską i Rosją. Gdy antagonizm austriacko--rosyjski uniemożliwił jednoczesne kultywowanie przyjaźni z Habsburgami i z carem, Bismarck dokonał – jak to wówczas określano – opcji na rzecz Wiednia. 7 października 1879 r. stanął traktat przymierza pomiędzy Niemcami i Austro-Węgrami; 20 maja 1882 r. przyłączyły się do niego Włochy, powstało Trójprzymierze.

Przewaga Niemiec zachwiała się pod koniec XIX w., gdy w latach 1891 – 1894 zostało zawiazane przymierze francusko-rosyjskie, Francja wyszła po 20 latach z izolacji politycznej. W Europie stanęły naprzeciwko siebie dwa bloki – Trójprzymierze i Dwuprzymierze.

Koniec wieku XIX przyniósł panowanie monopolu i kapitału finansowego, przyniósł wzmożony wywóz kapitału, przyniósł wreszcie podział całego terytorium kuli ziemskiej przez najsilniejsze państwa kapitalistyczne. Innymi słowy świat wszedł w erę imperializmu. Nie mówimy już o potęgach europejskich, mówimy o potęgach światowych. A potęgi światowe to Wielka Brytania, Francja, Rosja. Na przełomie wieków XIX i XX do stanowiska mocarstwa światowego wysunęły się najpierw Niemcy, dalej Stany Zjednoczone, wreszcie Japonia. W końcu wieku XIX największe znaczenie miało dążenie Niemiec do zdobycia pozycji mocarstwa już nie europejskiego tylko, lecz światowego.

Wszczęły Niemcy bój o „miejsce pod słońcem”, wedle słynnego obrazowego wyrażenia kanclerza Bernharda Biilowa. Zewnętrzny wyrazem nowych dążeń niemieckich była dymisja Bismarcka w dniu 20 marca 1890 r. Żelazny kanclerz był całkowicie człowiekiem minionego okresu i nie mógł odpowiadać dążeniom i interesom burżuazji niemieckiej sterującej wyraźnie ku polityce światowej, ku „Weltpolitik”. Następcą Bismarcka został generał Leo von Caprivi de Caprara de Montecuculi. Drugi kanclerz Rzeszy wykazał od razu zrozumienie dla nowej polityki imperialistycznej. Jej wyrazem były traktaty handlowe zawarte z Austro-Węgrami, z Włochami i z Belgią 6 grudnia 1891 r., z Serbią 21 sierpnia i z Rumunią 21 października 1893 r., wreszcie z Rosją 10 lutego 1894 r. Traktaty te, zwane ogólnikowo i niedokładnie traktatami Capriviiego, zapowiadały zbliżenie pomiędzy Niemcami, Austro-Węgrami, Rumunią i Serbią. Zbliżenie, które w sprzyjających okolicznościach mogło doprowadzić do utworzenia w takiej czy innej formie wielkiego związku środkowoeuropejskiego pod egidą Berlina. Związek taki byłby ogromnym wzmocnieniem politycznym i gospodarczym Niemiec. Byłaby to formacja na razie tylko europejska, ale szeroko otwierałaby się przed nią droga do ekspansji na Bliski Wschód. 10 grudnia 1891 r. na mównicy parlamentu Rzeszy stanął kanclerz Caprivi i wielką mową zainaugurował dyskusję nad zawartymi właśnie traktatami handlowymi. Część mowy poświęcona ogólnej sytuacji światowej wyjaśniała

w sposób jasny, czym – według nowych pojęć – jest mocarstwo, czym jest mocarstwo światowe. „W ostatnich czasach – dowodził kanclerz Leo von Caprivi – narody zrozumiały światowe zjawisko dziejowe, którego znaczenie wysoko oceniam. Jest nim powstanie wielkich mocarstw, ich poczucie własnej siły, ich dążenie do odgrodzenia się od państw innych. Nasz wschodni sąsiad włada obszarem, ciągnącym się od północnych stoków Himalajów aż do Oceanu Lodowatego. Ma on możliwość wyprodukować we własnym zakresie prawie wszystko to, czego państwu potrzeba. [...] Po drugiej stronie Oceanu Atlantyckiego powiększa się nieustannie liczba ludności Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wzmaga się poczucie siły republiki północnoamerykańskiej i energia, z jaką czuwa ona nad swymi interesami. [...] Jeśli znawcy spraw

chińskich mają słuszość, Chiny stoją u progu olbrzymiej przemiany, której nie sposób nie docenić; nie wiadomo, czy i Chiny nie zaczną się odgraniczać od innych państw, nie wiadomo również, w jakiej mierze będą one mogły wystąpić jako współzawodnik na rynkach świata. [...] Rozszerzyła się widownia historii świata, mamy wobec tego do czynienia z innymi stosunkami; państwo, które dotychczas grało w dziejach rolę mocarstwa europejskiego, może, jeśli chodzi o siły materialne, spaść w niedługim czasie do rzędu państw małych². Słowa kanclerza o rozszerzeniu się świata i wynikającej stąd możliwości spadku znaczenia mocarstw europejskich zwiastowały wejście Rzeszy na tory polityki imperialistycznej, na tory „Weltpolitik”, zapowiadały, że Niemcy podejmą rywalizację z mocarstwami światowymi, takimi jak Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Rosja. Punkt ciężkości polityki międzynarodowej nie znajdował się już wyłącznie w Europie, sprawy innych kontynentów odgrywały rolę coraz znacząca. W grę wchodziła nie tylko rywalizacja kolonialna, która stawiała przeciwko sobie Francję i Wielką Brytanię, i Rosję, później Niemcy przeciw Francji; była to również rosnąca pozycja dwóch potencji pozaeuropejskich – Stanów Zjednoczonych i Japonii. Alianse, które zawierały pomiędzy sobą mocarstwa Europy, nabierały obecnie charakteru aliansów światowych, w każdym razie pozaeuropejskich. Trójprzymierze i Dwuprzymierze były to alianse wyraźnie europejskie, zawierane dla obrony interesów europejskich. Ale już traktat brytyjsko-japoński z 30 stycznia 1902 r. obejmował sprawy Dalekiego Wschodu. Entente cordiale (Porozumienie serdeczne) francusko-brytyjskie z 8 kwietnia 1904 r. dotyczyło głównie Afryki, układ brytyjsko-rosyjski z 31 sierpnia 1907 r. regulował współzawodnictwo Londynu i Petersburga w Azji Środkowej (Persja, Afganistan, Tybet). Niemcy były wielką potęgą lądową i niewątpliwie najpotężniejszym mocarstwem w Europie, Wielka Brytania natomiast wielką potęgą morską i najpotężniejszym mocarstwem w świecie. Na przełomie XIX i XX w. trafiła się chwila, gdy Wielka Brytania postanowiła wyjść z tradycyjnego splendid

2 Verhandlungen des Reichstags. Stenographische Berichte, t. 118, s. 3302-3307. 15

16

isolation (wspaniałego odosobnienia) i zdecydowała się ostrożnie szukać zbliżenia z Niemcami. Berlin wszakże nie przyjął wyciągniętej dłoni angielskiej. W niemieckich kołach rządowych sądzono, że Wielka Brytania nigdy nie dojdzie do porozumienia ani z Francją, ani z Rosją. Niemcy będą więc miały zawsze swobodę manewru. Błędne były to rachuby. W Londynie, zwłaszcza po przykrych doświadczeniach podczas wojny z Burami 1899-1902, zrozumiano, że zupełne osamotnienie wytwarza sytuacje niepomysłne. Wynikiem zmienionej oceny założeń politycznych były wspomniane już kompromisy z Francją w 1904 r. i z Rosją w 1907 r. Niemcy więc same realizowały swą „politykę światową”; nie miały wsparcia sprzymierzeńców z Trójprzymierza, ani Austro-Węgier, których interesy nie wykaczały poza Europę i Bliski Wschód, ani Włoch słabych i niepewnych.

„Weltpolitik” (polityka światowa) – gorliwe szukanie miejsca pod słońcem prowadziło do tarć i nieporozumień ze wszystkimi mocarstwami światowymi.

Świat ujrzał w początkach wieku XX ostre konflikty międzynarodowe. Jedne miały korzenie w Europie, źródłem innych były sprawy pozaeuropejskie.

A oto główne konflikty, które ostatecznie doprowadziły do wybuchu wojny: konflikt niemiecko-francuski, niemiecko-brytyjski, następnie konflikt austriacko-rosyjski, który wkrótce przekształcił się w konflikt niemiecko-rosyjski.

Rozpatrzmy te konflikty kolejno. Najdawniejszy z nich to konflikt niemiecko-francuski. Dwa mocarstwa oddzielone Renem przez cztery dziesięciolecia były w stanie konfliktu. Nie znaczy to wszakże, iż przez te cztery dziesięciolecia w stosunkach pomiędzy Paryżem a

Berlinem utrzymywał się niezmienny, ciągły stan napięcia. Przeciwnie, stosunki te podlegały fluktuacjom, podlegały falowaniu. Zrozumiała to sprawa, zwłaszcza gdy spoglądamy na problem od strony francuskiej. Dla Francuzów klęska roku 1870 była wstrząsem bez porównania silniejszym niż przegrana lat 1813-1815. Tamte lata przyniosły koniec wielkiej epopei; była to klęska nie tyle Francji, ile Napoleona. „Napoleon – są to słowa historyka francuskiego – zasłonił sobą Francję i nieliczni tylko upatrywali w tym heroicznym upadku pomniejszenia potęgi narodowej czy może pierwszych oznak przeznaczenia. W roku 1870 przeciwnie, nikt nie spogląda na główne osoby dramatu, zbyt są małe w porównaniu z upokorzeniem narodu. Każdy patrzy na przyszłość Francji i możliwość jej odrodzenia: czy Francja jest zdolna do życia”³. Nastroje te można zrozumieć, gdy zdamy sobie sprawę z tego, jaki był przed Sedanem stosunek Francuzów do Niemiec i do Prus. W Niemczech dostrzegano głównie wartości intelektualne i kulturalne. Francuski świat intelektualny pozostawał pod wrażeniem i pod wpływem niemieckiej nauki, zwłaszcza filozofii, jak i niemieckiej wielkiej poezji. Szczególnie widoczne było to od czasów pani de Stael i jej głośnej, wydanej w 1813 r. książki *De l'Allemagne* (O Niemczech). Natomiast pruskiej potęgi militarnej nie doceniano, lekcji Sadowy nie rozumiano.

³ Ustęp poniższy opiera się w znacznej mierze na pracy Cl. Digeon, *La crise allemande de la pensee francaise (1870-1914)*, Paris 1959, passim.

Klęska francuska poniesiona „pod nieobecność Europy”, izolacja polityczna Francji wywarły wpływ niemały nie tylko na politykę III Republiki, ale i na mentalność polityczną Francuzów.

W stosunku rządu francuskiego i francuskiej opinii publicznej do Niemiec – mówiąc w skrócie – rozróżnić należy trzy okresy. Okres pierwszy trwa mniej więcej przez dwa pierwsze dziesięciolecia po klęsce. Rana pozostaje nie zablizniona, wspomnienia Sedanu, oblężenia Paryża są wciąż żywe i bolesne. Francja mogła wprawdzie zapisać na swe konto znaczny sukces polityczny i moralny, jakim była przedterminowa spłata kontrybucji wojennej i w następstwie wycofanie w 1873 r. ostatnich niemieckich garnizonów okupacyjnych, ale jej osłabienie było wciąż widoczne – Francja pozostawała politycznie izolowana. Niemcy nadal górowały nad nią i politycznie, i militar- nie. I Niemcy demonstrowały swą przewagę nad Francją – alerte – alarm roku 1875 i groźba, realna czy może tylko demonstracyjna, wojny prewencyjnej przeciwko Francji, ostra polityka w Alzacji w latach 1885-1888, podstępne uwięzienie komisarza granicznego Wilhelma Schnabelego w 1887 r.

Okres drugi to ostatnie lata wieku XIX i początek XX. Zawarcie przymierza z Rosją w latach 1891-1894 wyprowadziło Francję ze stanu izolacji politycznej i dało rządowi francuskiemu większe możliwości manewru. W społeczeństwie wszakże, zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej, dawało się zauważyć pewne zobojętnienie na sprawę Alzacji i Lotaryngii, na niebezpieczeństwo ze strony Niemiec. „Pesymizm był cechą charakterystyczną generacji, która osiągnęła wiek męski po roku 1885”⁴.

Skutki tych nastrojów widoczne są dopiero po roku 1905. Wizyta Wilhelma II w Tangerze 31 marca tego roku, wymuszona dymisja ministra spraw zagranicznych Delcassego 7 czerwca, upokorzenie zadane Francji przez Niemcy, wszystko to wzbudziło nastroje nie tylko patriotyczne, ale i nacjonalistyczne. Francuzi zrozumieli, że niebezpieczeństwo niemieckie zagraża im rzeczywiście. 19 czerwca 1905 r. Clemenceau pisał w dzienniku „L'Aurore”: „Być lub nie być, oto problem, który po raz pierwszy od czasów wojny stuletniej postawiło przed nami nieubłagane dążenie do supremacji”. Podobnych głosów można przytoczyć wiele⁵.

„Dziesięć gorących lat, które poprzedziły wojnę roku 1914, wzmogły ożywienie, ekscytację i niepokój intelektualistów francuskich. Żywy tu kont-

⁴ Agathon (pseudonim dwóch pisarzy Henri Massis i Alfreda de Tarde), *Les jeunes gens d'aujourd'hui. Le gout de l'action. La foi patriotique. Une renaissance catholique. Le realisme politique*, Paris

1913, s. 2. Krytyk literacki Remy de Gourmont pisał w 1894 r. w „Mercure de France”: „Le jour viendra peut-etre ou Ton nous enverra a la frontiere; nous irons sans enthousiasme; ce sera notre tour de nous faire tuer, nous ferons nous tuer avec un reel deplaisir: «Mourir pour la patrie» nous chantons d'autres romances, nous cultivons un autre genre de poesie. S'il faut d'un mot dire nettement les choses, eh bien: Nous ne sommes pas patriotes". Cyt. podług Agathona, s. 24.

5 Cl. Digeon, La crise allemande, s. 489-533; Agathon, Les jeunes gens d'aujourd'hui, s. 30-39; E. Weber, The Nationalist Revival in France, 1905-1914. University of California. Publications in History, t. 9, Berkeley 1959, passim.

17

rast z przedwojnielem roku 1870. Wówczas kwestia niemiecka nie istniała. Niemiec najczęściej nie znano lub je lekceważono; jedynie umysł niemiecki budził zainteresowanie uczonych i pisarzy. Natomiast wojna z Niemcami pozostawała zjawiskiem odległym, problemem abstrakcyjnym, który rzadko sobie stawiano. W roku 1914 przeciwnie, kwestia niemiecka ściagała uwagę najgłośniejszych pisarzy, była w centrum ich przemyśleń; politycznie pasjonowała kraj cały. Wojna stała się przedmiotem wielkiej troski narodu, cały naród zdawał sobie sprawę, że weźmie w niej udział i że ożę rozstrzygnie jego przyszłość. Dzięki tej zbiorowej świadomości w roku 1914 nie powtórzyły się nieład i osłupienie roku 1870"⁶.

Konflikty z Niemcami, w które Francja popadła w 1905 i 1911 r., udało się załagodzić na drodze dyplomatycznej, ale w opinii publicznej trwał stan napięcia.

Stan napięcia utrzymywał się tym bardziej że podsycaly go sprawy gospodarcze. W wielkim żelazno-węglowym okręgu przemysłowym w środku Europy, przedzielonym granicą państwową francusko-niemiecką, kapitał niemiecki od końca XIX w. coraz bardziej brał górę nad kapitałem francuskim.

Interesujące są niektóre przejawy rywalizacji czy ... kolaboracji wielkich banków francuskich i niemieckich.

Wiadomo, że niemiecką ekspansję imperialistyczną, niemiecką „Weltpoli-tik" utrudniała względna – w każdym razie w porównaniu z Paryżem i Londynem – słabość rynku finansowego i monetarnego Rzeszy. Banki niemieckie walczyły z trudnościami, aby służyć „Weltpolitik" zgodnie z wymaganiami rządu. Wystarczy tu wskazać na wysiłki, które Niemcy podejmowali, aby zapewnić sobie współdziałanie obcego kapitału przy budowie kolei Berlin – – Bagdad.

Taka sytuacja otwierała przed bankami francuskimi szerokie pole zyskowych działań. Kapitał francuski służył pośrednio lub bezpośrednio niemieckiej „Weltpolitik" idąc dwiema drogami: 1) udzielając bankom niemieckim kredytów krótkoterminowych, 2) zawierając francusko-niemieckie porozumienia finansowe w świecie. Porozumienia te działały w Meksyku, w Brazylii, w Argentynie, dały się zauważyć na Bałkanach, z większą siłą wystąpiły w Turcji. Banque Ottomane, reprezentujący kapitał francuski, współdziałał z Deutsche Bank. Niekiedy rząd francuski sprzeciwiał się współpracy kapitału francuskiego z niemieckim, stawiał warunki, ograniczenia, ale nie zawsze skutecznie. Dopiero po kryzysie tangerskim w 1905 r., a zwłaszcza po kryzysie agadirskim w 1911 r. zaznaczyła się we Francji silna opozycja przeciwko kolaboracji kapitału francuskiego z kapitałem niemieckim i wspieraniu w ten sposób niemieckiej ekspansji imperialistycznej.

Niekiedy banki francuskie zdobywały się na krzyżowanie ekspansji niemieckiej. Tak było w roku 1911. Niemcy, w zamian za zgodę na opanowanie przez Francję Maroka, chciały pierwotnie uzyskać całe Kongo Francuskie, musiały

6 Cl. Digeon, La crise allemande, s. 232.

jednak zadowolić się tylko jego częścią, tzw. Bęc du Canard. A przyczyniły się do tego manewry banków francuskich, banki francuskie bowiem wywołały zamieszanie na giełdzie berlińskiej we wrześniu 1911 r.

Stanowisko banków francuskich, często przychylne współpracy

finansowej z Niemcami, nie miało chyba wpływu na francuską opinię publiczną, ale ważyło niekiedy na polityce rządów. Zaznaczyło się to wyraźnie w 1905 r. w działalności ministra skarbu bankiera Maurice'a Rouviera, zaznaczy się niejednokrotnie w polityce Josepha Caillaux, blisko związanego z wielkimi finansami⁷.

Trudniejszy do zrozumienia i do wyjaśnienia jest konflikt niemiecko--brytyjski. „Dlaczego nieustannie mówiono o groźbie wojny pomiędzy Wielką Brytanią a Niemcami, gdy nie było konkretnej przyczyny sporu?” – zapytuje autorka pracy o Wielkiej Brytanii i genezie pierwszej wojny światowej⁸.

Przyczyny sporu wymienia się zwykle trzy: rywalizacja gospodarcza, rywalizacja kolonialna, wyścig zbrojeń morskich.

Niewątpliwie szybki w ostatnim ćwierćwieczu wieku XIX i w początkach wieku XX rozwój przemysłu niemieckiego wzbudził obawy w pewnych kołach gospodarczych brytyjskich. Świadectwem tych obaw był znak fabryczny umieszczany od 1887 r. na towarach przywożonych na Wyspy Brytyjskie: made in Germany (wykonane w Niemczech). Ten tak popularny odtąd znak stał się pewnego rodzaju symbolem.

Nie można wszakże przeceniać znaczenia tych obaw upatrując w Niemczech groźnego, niebezpiecznego konkurenta, który ruguje Wielką Brytanię z rynków europejskich i światowych. Wzrost zapotrzebowania na rynkach brytyjskich i światowych tępił ostrze rywalizacji angielsko-niemieckiej. W Wielkiej Brytanii panowała wówczas pomyślna koniunktura na wyroby żelazne, stalowe, włókiennicze, na budownictwo okrętowe. W początku XX w. Wielka Brytania była najlepszym klientem Niemiec, Niemcy były dla Wielkiej Brytanii najlepszym rynkiem zbytu. Dominia i posiadłości zamorskie imperium brytyjskiego pochłaniały 35% eksportu z Wysp Brytyjskich; na tych chłonnych rynkach niektóre tylko firmy angielskie spotykały się z konkurencją niemiecką. W Ameryce Południowej, w Afryce, w Azji Anglicy znacznie górowali nad Niemcami. W posiadaniu angielskim znajdowała się trzecia część światowej floty handlowej; angielska flota handlowa opanowała połowę całego światowego transportu morskiego i – rzecz prosta – cały transport morski brytyjski. Widzimy współpracę gospodarczą niemiecko-brytyjską na rynkach międzynarodowych w dziedzinie ustalania cen, podziału rynków. Z 40 międzynarodowych karteli producentów 22 to kartele brytyjsko-niemieckie.

Angielscy kupcy i fabrykanci rozumowali, że klęska Niemiec w wojnie, że osłabienie Niemiec to zmniejszenie siły nabywczej wielkiego odbiorcy towarów angielskich. Jest rzeczą znamionną, że w kampaniach prasowych, kierowanych

7 R. Poidevin, *Weltpolitik allemande et capitaux français avant 1914. Travaux et recherches* 1972. L'Université de Metz, 1973, s. 180-194.

8 Z. S. Steiner, *Britain and the Origins of the First World War*, London 1977, s. 42.

19

przeciwko Niemcom, nie brały udziału organy prasowe City – wielkiego kapitału brytyjskiego, natomiast najczęściej zajmowały stanowisko proniemieckie. W Niemczech, jak zobaczymy, było odwrotnie, ale miało to inne przyczyny⁹.

Jakie były cechy rywalizacji kolonialnej brytyjsko-niemieckiej?

Trzon niemieckich posiadłości zamorskich tworzyły kolonie afrykańskie: Niemiecka Afryka Południowo-Zachodnia, Togo i Kamerun, zajęte w 1884 r., Niemiecka Afryka Wschodnia, zajęta w 1885 r., dalej Niemiecka Nowa Gwinea od 1884 r. i Samoa, wreszcie Kłau-czou (niem. Kiautschou, obecnie Jiaozhou) w Chinach od roku 1898. W 1914 r. kolonie niemieckie obejmowały obszar 2952000 km². W przededniu wojny kapitał niemiecki inwestowany w koloniach stanowił 3,8% kapitału inwestowanego poza granicami Rzeszy, handel zaś z koloniami sięgał do wysokości 0,5% handlu zagranicznego Niemiec.

Niemcy parokrotnie usiłowały się przeciwstawić, z miernym zresztą skutkiem, francuskiej ekspansji kolonialnej, nie stawały natomiast na drodze ekspansji brytyjskiej; przeciwnie, dążyły do porozumienia z Wielką Brytanią. Na mocy traktatu podpisanego w Berlinie w dniu 1 lipca 1890 r. Wielka Brytania odstąpiła Niemcom Helgoland, który zajęła podczas wojen napoleońskich w 1807 r., w zamian Niemcy

zrzekały się roszczeń do Zanzibaru; traktat regulował zarazem sfery wpływów, brytyjską i niemiecką, w Afryce.

Griin ist das Land, gelb ist der Sand, rot ist die Wand, das sind die Farben von Helgoland! głosi znana pieśń niemiecka.

Dla Niemiec układ był niewątpliwie korzystny. Helgoland w posiadaniu brytyjskim był potencjalnym zagrożeniem wybrzeży niemieckich. W Niemczech powtarzano, że angielski Helgoland to „angielska pięść na niemieckim nosie”. Korzystne były również i inne postanowienia traktatu, ułatwiały bowiem Niemcom urządzenie niedawno zajętych posiadłości afrykańskich, zwłaszcza Niemieckiej Afryki Wschodniej. Niemcy rzucali požądliwe spojrzenia nie na kolonie brytyjskie, za którymi stała potęga imperium, lecz na posiadłości zamorskie państw małych i słabych, na belgijskie Kongo, -na portugalski Mozambik, na portugalską Angolę. W Berlinie wszakże dobrze rozumiano, że droga i do Kongo, i do Mozambiku, i do Angoli wiedzie przez Londyn. Innymi słowy, że tylko za zgodą Wielkiej Brytanii mogą Niemcy myśleć o skłonieniu czy zmuszeniu Belgii i Portugalii do odstąpienia kolonii. Zawsze najłatwiej godzić się na ustępstwa i regulować rachunki cudzym kosztem. Taki właśnie charakter miała tajna konwencja brytyjsko-niemiecka z 30 sierpnia 1898 r.; zapowiadała, ale bez oznaczenia terminu, oddanie Niemcom większej części Angoli i zachodniej części Mozambiku. W rozpoczętej wkrótce później wojnie Burów z Anglikami Niemcy nie poparły Transwalu, zachowały stanowisko neutralne. Nie odniosły z tego korzyści, gdyż konwencja nie weszła w życie.

9 Idę tu głównie za wywodami Z. S. Steiner, Britain and the Origins of the First World War 20 s. 42-65.

Niemcy snuli jednak nadal plany utworzenia w Afryce, kosztem małych państw kolonialnych, wielkiego niemieckiego imperium kolonialnego – „Mit-telafrika”.

W przededniu wojny plany te zarysowywały się poraż mocniej. Wiele na ten temat pisała prasa i to nie tylko ta na usługach imperialistów. Interesowały się sprawą szersze koła społeczeństwa niemieckiego, zakrzętała się dokoła niej dyplomacja. W puszczech i sawannach Afryki znajdują Niemcy upragnione „miejsce pod słońcem”.

Mogło się wydawać, że Wielka Brytania nie stanie na drodze dążeniom niemieckim. Wyraźnie to oświadczył 28 listopada 1911 r. w Izbie Gmin sekretarz stanu w Foreign Office Sir Edward Grey. Podobnie wyraził się 20 grudnia 1911 r. w rozmowie z ambasadorem niemieckim hr.

Wolff--Metternichem, że Wielka Brytania nie zamierza przeciwstawić się rozszerzeniu niemieckich posiadłości kolonialnych „ze wschodu na zachód” przez Afrykę Środkową. Gdyby belgijskie Kongo wystawiono na sprzedaż, rząd brytyjski spoglądałby życzliwie na przejęcie przez Niemcy południowej części Konga pomiędzy Angolą a Niemiecką Afryką Wschodnią.

Trudno ocenić, jak dalece wynurzenia Greya były szczere, w jakiej zaś mierze były manewrem dla ułatwienia negocjacji o ograniczenie zbrojeń morskich.

W każdym razie wznowiono rokowania między Londynem a Berlinem i 20 października 1913 r. podpisano tajny układ o nowych strefach wpływów w Afryce. Strefa brytyjska to południowe części portugalskiego Mozambiku i portugalskiej Angoli, strefa niemiecka to północ Mozambiku i prawie całe wybrzeże Angoli. Szło tu nie tylko o korzyści gospodarcze, ale i o wpływy polityczne; układ przewidywał ochronę interesów zarówno brytyjskich, jak niemieckich w wypadku ich zagrożenia.

Mamy tu więc do czynienia z typowym porozumieniem pomiędzy państwami kolonialnymi o strefy wpływów, jednym z wielu, jakie wówczas zawierano; mogło ono nie wyjść poza ogólnikowe postanowienia, a mogło prowadzić istotnie do podziału kolonii portugalskich; wyraźnie dążyli do tego Niemcy, czy pragnęli tego Anglicy – to pytanie¹⁰.

Był jeszcze jeden układ brytyjsko-niemiecki, a dotyczył budowanej mozolnie przez Niemców, a tak niechętnie widzianej przez Anglików, kolei Berlin-Bagdad, a właściwie jej przedłużenia do Zatoki Perskiej. Przewlekłe rokowania zakończyły się zawarciem porozumienia w dniu 15 czerwca 1914 r., na dwa tygodnie przed zamachem w Sarajewie, na siedem tygodni przed wypowiedzeniem wojny Niemcom przez Wielką

Brytanię11.

W dziedzinie polityki kolonialnej Niemcy nie popadły więc w konflikt z Wielką Brytanią, były natomiast próby współpracy i tu zapewne dyplomacja brytyjska lekko zwodziła Niemców.

10 Histoire des relations Internationales publice sous la direction de P. Renouvin. T. 6: P. Renouvin, Le XIXe siecle 11. De 1871 a 1914, Paris 1955, s. 187, 230, 288, 289.

1' J. Pajewski, Berlin-Bagdad. Z dziejów polityki niemieckiej na Bliskim Wschodzie w czasach wilhelmińskich, „Roczniki Historyczne” 1949, R. XVIII, s. 258-264. 21

W końcu XIX w. wszakże rozwinęła się pomiędzy Niemcami i Wielką Brytanią rywalizacja w dziedzinie zbrojeń morskich. Wzmogła się ona w wieku XX.

Szybki rozwój przemysłu i handlu niemieckiego uzasadniał budowę silnej floty wojennej. Ale powstała kwestia, jak wielka powinna być ta flota? Czy ma ona bronić jedynie wybrzeży, czy też interesów niemieckich na całym świecie? A więc czy budować przede wszystkim krążowniki czy wielkie okręty liniowe?

28 marca 1898 r. parlament Rzeszy uchwalił 212 głosami przeciwko 139 ustawę zawierającą sześciolletni program budowy floty wojennej. 30 kwietnia 1898 r. został zawiązany Deutscher Flottenverein (Niemiecki Związek Flotowy), narzędzie propagandy. Zgromadziwszy w swych szeregach ponad milion członków, był Związek Flotowy przed wojną najliczniejszą, największą organizacją masową imperializmu niemieckiego. Finansowały Związek i jego akcję propagandową wielkie banki i ciężki przemysł. Opłacało się to zresztą znakomicie, Krupp i Stumm, właściciele hut stali w Zagłębiu Saary, zarabiali na samym tylko opancerzeniu okrętów po 5 milionów marek rocznie.

Admirał Alfred Tirpitz, od 1897 r. sekretarz stanu w Urzędzie Marynarki Rzeszy, organizator sprawny i zręczny, pomysłowy propagandzista, taki cel wytyczył flocie wojennej niemieckiej: musi ona być tak potężna, aby Wielka Brytania uznała wojnę przeciwko Niemcom za przedsięwzięcie ryzykowne. Program ten nazwano w skrócie Risikogedanke (myśl o ryzyku).

Czy „myśl o ryzyku” można uznać za program defensywny? Za program czysto obronny? Czy rzeczywiście szło tu tylko o to, aby Wielką Brytanię zniechęcić do przeciwstawiania się Niemcom? Za takim rozumieniem sprawy przemawia niewątpliwie bieg wydarzeń w początkach niemieckich zbrojeń morskich.

Zwykło się mówić, że Wielka Brytania unikała bliższych związków z innymi mocarstwami, a zawsze występowała przeciwko najsilniejszemu mocarstwu w Europie. A jednak w latach 1898-1901, w czasie, gdy Niemcy były największą potęgą na kontynencie, szły z Londynu do Berlina propozycje zbliżenia, a nawet układu obronnego. Rząd Rzeszy wszakże przekonany, że Wielka Brytania nigdy nie zdoła osiągnąć porozumienia ani z Francją, ani z Rosją, nie przyjął sugestii angielskich.

W fazie początkowej niemieckie zbrojenia morskie bynajmniej nie zagrażały brytyjskiej dominacji na morzach; nie zagrażały tym bardziej, że w 1902 r. Wielka Brytania zawarła przymierze z Japonią (co pozwoliło Anglikom sprowadzić część eskadry z Dalekiego Wschodu na wody europejskie), w 1904 r. porozumienie z silną na morzu Francją, a w 1907 r. z Rosją. U wybrzeży szkockich, w Rosyth, powstała nowa baza floty, wojennej. W lutym 1906 r. spuszczono na wodę potężny okręt wojenny, pierwszy nowego typu: Dreadnought (Nie lękaj się niczego). Dreadnot znacznie przewyższał siłą bojową wszystkie znane dotąd typy okrętów liniowych. 22 Takie wzmocnienie potęgi morskiej Wielkiej Brytanii stało się dla Niemców, impulsem, a może tylko pretekstem do nowych zbrojeń morskich. W maju 1906 r. i w listopadzie 1907 r. parlament Rzeszy uchwalił kredyty na budowę okrętów liniowych typu Dreadnought.

Nowe zbrojenia niemieckie przyjęto w Wielkiej Brytanii z niezadowolaniem i irytacją. W 1905 r. wygrali wybory liberałowie i 10 grudnia 1905 r. ster rządów objął gabinet liberalny z programem szerokich a kosztownych reform społecznych. Nie na rękę był więc rządowi wigów wyścig zbrojeń. Przeciwnie, gabinet pragnął ograniczyć

wydatki na marynarkę. Stąd starania dyplomacji brytyjskiej o porozumienie z Niemcami. Nie dało to rezultatu. Wilhelm II w lutym 1908 r. naiwnie czy arogancko tłumaczył Lordowi Edwardowi Tweedmouth, że porozumienia co do zbrojeń są niepotrzebne i każde państwo powinno mieć swobodę budowania tyłu okrętów, ile uważa za właściwe. Bez skutku pozostały również ostrzeżenia ministrów angielskich Greya i Lloyd George'a, że wyścig zbrojeń morskich spowoduje pomiędzy Londynem i Berlinem trwałą nieufność.

W takiej sytuacji w gabinecie brytyjskim na Downing Street przeważał punkt widzenia Urzędu Spraw Zagranicznych i admiralicji, że niezbędne są dalsze zbrojenia morskie, że gdy Niemcy spuszcza na wodę jeden okręt wojenny, Anglicy muszą wybudować dwa; ujęto to w hasło „dwa kile na jeden”. Deklaracja rządowa z 12 listopada 1908 r. w Izbie Gmin głosiła, że Wielka Brytania pozostaje wierna zasadzie Two Powers Standard (Poziom Dwóch Mocarstw), tzn. że ilość brytyjskich wielkich okrętów liniowych – capital ships – musi być o 10% wyższa niż połączone siły dwóch największych po Wielkiej Brytanii potęg morskich.

Poparcie, jakiego Wielka Brytania udzieliła Francji w 1911 r., podczas drugiego kryzysu marokańskiego, przyczyniło się do kompromisowego uregulowania konfliktu, ale dało nieoczekiwane skutki – w Wielkiej Brytanii zwiększyło obawy wojny, w Niemczech posłużyło Tirpitzowi do żądań przyspieszenia tempa zbrojeń morskich. Tirpitz domagał się, aby w latach 1912–1917 budowano rocznie nie dwa, jak to było ustalone, lecz trzy wielkie okręty liniowe. Była to Novelle, tzw. Nowela, którą miał uchwalić parlament Rzeszy. Taka uchwała musiałaby podsyć nieufność Anglików i spowodować nowe tarcia pomiędzy Londynem i Berlinem, a także zaostrzyć sytuację międzynarodową.

Tirpitz odniósł stanowcze zwycięstwo, a układ sił w nowo wybranym parlamencie Rzeszy ułatwił mu grę. W wyborach w styczniu 1912 r. sukces odnieśli socjaldemokraci; zdobyli 110 mandatów i byli najliczniejszym klubem poselskim w Izbie. Natomiast konserwatyści, najpewniejsza podpora rządu, ponieśli klęskę. Zyskali na znaczeniu narodowi liberałowie, w wielu przypadkach bowiem byli w głosowaniu języczkiem u wagi. Otóż narodowi liberałowie, związani z ciężkim przemysłem, poparli zbrojenia morskie. „Nowela” Tirpitz miała zapewnioną większość głosów, opowiadali się za nią konserwatyści, Centrum i narodowi liberałowie, przeciwni byli Polacy, socjaldemokraci, postępowcy. W mowie tronowej z dnia 7 lutego, z okazji otwarcia nowego

23

parlamentu, cesarz Wilhelm zapowiedział budowę nowych okrętów. Zamiary admiralicji niemieckiej nie były zresztą tajemnicą i wzbudzały zaniepokojenie w kręgach zwolenników zbliżenia brytyjsko-niemieckiego zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i w Niemczech. Porozumieli się więc ze sobą bankier Sir Ernest Cassel, jeden z potentatów londyńskiej City, i Albert Ballin, naczelny dyrektor linii Hamburg – Ameryka. Efektem porozumienia był przyjazd do Berlina Lorda Haldane'a.

Richard Burdon Haldane wicehrabia of Cloan, wybitny prawnik, wzięty adwokat, był rozmiłowany w kulturze niemieckiej. Na jego poglądach filozoficznych, którym dał wyraz w druku, zaważył wpływ Hegla. Głosił potrzebę reformy uniwersytetów angielskich według wzorów niemieckich. W 1905 r. Haldane stanął na czele War Office (Urzędu Wojny) i zamyślał o reorganizacji armii angielskiej na modłę pruską. Oddanie rokowań w Berlinie w ręce polityka o takiej postawie miało swą wymowę.

8 lutego 1912 r., w dniu przybycia Lorda Haldane'a do stolicy Niemiec, ogłoszono tekst wniesionego do parlamentu projektu „Noweli”. Stocznie niemieckie w odstępach dwuletnich w roku 1912, w 1914 i w 1916 miały wodować trzy nowe drednoty. Haldane, którego misja – w rozumieniu gabinetu londyńskiego – miała charakter jedynie orientacyjny, przestrzegał władców Rzeszy, że kwestia floty ma dla Anglików znaczenie zasadnicze. Tirpitz wszakże nie chciał słyszeć o żadnych zmianach „Noweli”, a popierał go cesarz. Rozumny i ostrożny

Bethmann Hollweg przez obietnicę złagodzenia tempa zbrojeń morskich pragnął uzyskać ze strony Wielkiej Brytanii ustępstwa polityczne. Kanclerz przedstawił wysłannikowi brytyjskiemu projekt umowy stanowiącej, że jeśli jeden z partnerów uwikła się w wojnę, drugi partner zachowa życzliwą neutralność. Rzecz prosta, że chodziło tu o zerwanie porozumienia francusko-brytyjskiego i na to gabinet londyński nie mógł się zgodzić, zwłaszcza że Niemcy w zamian za umowę ofiarowywali jedynie zwolnienie tempa zbrojeń, a nie utrzymanie na dotychczasowym poziomie. I tak zamierzano wodować trzy drednoty, lecz nie w latach 1912, 1914, 1916, ale w latach 1913, 1916, 1919. Nie skusiły władców Niemiec perswazje Lorda Haldane'a, że Anglicy gotowi byłiby zawrzeć układ o podziale kolonii portugalskich, a nawet odstąpić Niemcom Zanzibar. 19 marca 1912 r. Niemcy odrzucili ostatecznie oferty brytyjskie. „Byłoby grubym błędem politycznym – pisał Sir Eyre Crowe – gdybyśmy pozwolili rządowi niemieckiemu skłonić nas do ustępstw i dać mu swobodnie kontynuować przygotowania do nieuniknionej wojny z nami”¹².

Niemcy rozpoczęli zbrojenia morskie w intencji osłabienia przewagi Wielkiej Brytanii na morzach. Anglicy podjęli rzuconą rękawicę. Widzieli, że jeśli nie zachowają dominacji na morzach, nie zdołają powstrzymać niemieckich dążeń do hegemonii.

12 Z. S. Steiner, *Britain and the Origins of the First World War*, s. 94-99; J. Ziekursch, *Polttische Geschichte des neuen deutschen Kaiserreiches*, t. Ill: *Das Zeitalter Wilhelms II* 24 (1890-1918), Frankfurt am Main 1930, s. 237-240.

Rzecz prosta, że budowa wielkiej niemieckiej floty wojennej nie była jedyną przyczyną wojny pomiędzy Wielką Brytanią i Niemcami. Anglicy obawiali się, i słusznie, że przegrana Francji i Rosji zapewni Niemcom zupełną przewagę w Europie, a taka przewaga zagrażałaby Wielkiej Brytanii tak pod względem politycznym, jak gospodarczym i militarnym. Wyścig zbrojeń morskich odegrał tu rolę znaczną, u Anglików wzbudził nieufność do Niemców, u Niemców siał nienawiść do potężniejszego sąsiada.

Trzeci groźny konflikt, który nie miała rolę odegrał w genezie pierwszej wojny światowej, to konflikt niemiecko-rosyjski. Konflikt niemiecko-rosyjski wydaje się również niełatwy do zrozumienia. Od drugiej połowy XVIII w., od czasów Katarzyny i Fryderyka, stosunki pomiędzy Berlinem i Petersburgiem uchodziły za oparte na mocnej, ugruntowanej przyjaźni. Interesy dynastyczne i polityka dynastyczna odgrywały wówczas jeszcze rolę, toteż związki pokrewieństwa i przyjaźni, jakie łączyły autokratów znaną z Szwecji i znaną z Nowej Anglii, wydawały się mocne, zwłaszcza że wiązała ich sprawa polska. Na tej przyjaźni pojawiły się rysy, gdy Mikołaj I zbyt ciężko nad Niemcami i nazbyt dawał im odczuć swą żandarmską rolę i swą żandarmską wolę. W 1848 r. omal nie doszło do wojny prusko-rosyjskiej. Ale były to zgrzyty tylko przejściowe. Podczas wojny krymskiej Petersburg nie miał powodu do oskarżania się na stanowisko rządu pruskiego. Lata 1863 i 1870 przyniosły umocnienie przyjaźni i wzajemnego zaufania.

Sojusz trzech cesarzy, zawarty w 1873 r., to już epilog, to już finał dawnych przymierzy dynastycznych. Obrona systemu monarchiczno-konserwatywnego, leżąca w interesie dworów i arystokracji, musiała zejść na plan dalszy wobec interesów wielkich banków, ciężkiego przemysłu, handlu.

Sojusz trójcesarski nie przetrwał długo. Zastąpiły go umowy pomiędzy trzema rządami zawarte w 1881 i 1884 r.; zastąpić go miał dwustronny układ niemiecko-rosyjski, tzw. traktat reasekuracyjny z 1887 r. Na dłuższą metę nie miało to jednak znaczenia¹³.

W końcu XIX w. stosunki pomiędzy trzema monarchiami cesarskimi opierały się już na innych podstawach. W 1879 r. Niemcy związały się przymierzem z Austro-Węgrami, z Rosją stosunki ich układały się rozmaicie, dostrzegamy zbliżenia i oddalenia, przymierza nie zawarto. Petersburg z Berlinem łączyło jeszcze wspólne ujarzmienie Polski, ale w innych sprawach zarysowywały się coraz wyraźniej sprzeczności. I sprzeczności te coraz bardziej brały górę nad podobieństwami i nad zgodnościami.

A sprzeczności tych było niemało! Źródła swe miały w Wiedniu, w Konstantynopolu, w Paryżu. Dyplomacja niemiecka uważała istnienie monarchii habsburskiej i jej mocarstwowy charakter za podstawowy nakaz niemieckiej racji stanu. Myśl tę wypowiedział Bismarck w 1877 r. w odpowiedzi na sondáže rosyjskie w Berlinie, jakie stanowisko zajęłyby Niemcy w razie

13 Wnikliwa ocena H. Wereszyckiego, w trylogii: *Sojusz trzech cesarzy*, Geneza 1866-1872, Warszawa 1965; *Walka o pokój europejski 1872-1878*, Warszawa 1971; *Koniec sojuszu trzech cesarzy*, Warszawa 1977. ,25

wojny pomiędzy Rosją a Austro-Węgrami. Kanclerz udzielił wyjaśnienia, że Niemcy nie interesują się wynikami poszczególnych batalii, ale nie mogą dopuścić do klęski jednego z tych państw i utraty przez nie pozycji mocarstwowej. Rzecznik oczywista, że chodziło tu o monarchię habsburską. Podobnie rozumował w 1914 r. ówczesny niemiecki sekretarz stanu spraw zagranicznych Gottlieb von Jagow. Pisał on, że jak długo można, należy dążyć do utrzymania przy życiu Austro-Węgier. Otóż ekspansja rosyjska na Bałkanach godziła w monarchię habsburską, groziła jej znacznym osłabieniem, musiała więc napotkać sprzeciw w Berlinie. Gdy nadto imperializm niemiecki wkroczył w końcu XIX w. na Bliski Wschód, gdy Niemcy rozpoczęli budowę kolei Berlin-Bagdad, gdy penetrowali Turcję, znaleźli się na drodze imperializmu rosyjskiego – starcie było nieuchronne.

Kryzys bośniacki w 1908/9 r., wojny bałkańskie w 1912 i 1913 r. znacznie zaostrzyły konflikt austriacko-rosyjski i w konsekwencji konflikt niemiecko--rosyjski.

Przymierze francusko-rosyjskie miało charakter obronny, jego zawarcie w latach 1891-1893, jego istnienie nie miało chyba aż do roku 1914 znacniejszego wpływu na pogorszenie stosunków pomiędzy Berlinem a Petersburgiem.

Działał natomiast i w erze imperializmu potężniał czynnik, który musiał wpływać hamująco na konflikt pomiędzy imperium Hohenzollernów a imperium Romanowów. Czynnikiem tym był lęk przed rewolucją. W dniu 30 marca 1911 r. przywódca junkrów hr. Hans von Kanitz-Podangen w parlamencie Rzeszy wśród żywych potakiwań na prawicy wyraził przyjazne dla Rosji poglądy. „Wiążą nas z Rosją – mówił – nie tylko interesy gospodarcze i handlowe, łączy nas także wspólnota naszych instytucji monarchicznych, która każe nam iść wspólną drogą i nie powinna zezwolić na żadne pomiędzy nami rozdźwięki”. Gdy hrabia skończył, z ław posłów socjalistycznych rozległ się głos: „Wspólnota reakcji”¹⁴.

Rzecz wszakże w tym, że interesy gospodarcze, i to właśnie interesy junkrów i wielkiej burżuazji¹⁵, wzięły górę nad ideologią.

Wróćmy do sali obrad parlamentu Rzeszy. 14 maja 1914 r. deputowany socjalistyczny Hermann Wendel mówił: „Przywódca czarnych sotni [Władzi-mir] Puryszkiwicz i pan von [Elard] Oldenburg-Januschau, przywódca band czarno-białych, spotykali się zawsze razem pod znakiem knuta. Ale obecnie nienasycone apetyty junkrów rozerwały tę budującą wspólnotę”¹⁶.

Fama głosiła, że rosyjski minister spraw zagranicznych S. Sazonow miał powiedzieć Niemcom: „Lachez l'Autriche et nous lacherons la France” (Porzućcie Austrię, a my porzucimy Francję). Sprawa to wątpliwa, czy Sazonow mógł tak powiedzieć. Było to zapewne życzenie wielu Rosjan, może

26

14 Verhandlungen des Reichstages, Stenographische Berichte, t. 266, s. 5975.

15 Na ten temat szerzej w rozdz. 12. Niemiecki plan wojenny, s. 128-135.

16 Verhandlungen des Reichstages, Stenographische Berichte, t. 295, s. 8837-8845.

niektórych Niemców. Ale czy Sazonow tak powiedział jest rzeczą wątpliwą, w XX w. bowiem wykraczało to poza sferę możliwości. Dlaczego kryzys lipcowy roku 1914 doprowadził do wojny, gdy poprzednie kryzysy – cztery w dziesięcioleciu 1905-1914 – zażegnano drogą pokojową? Odpowiedź jest prosta; konflikty te nie wywoływały

wojny, gdyż państwa zainteresowane albo nie były jeszcze do walki zbrojnej przygotowane, albo też sądziły, że przedmiot sporu nie był wart wojennego ryzyka. W 1905 r. Francja była słaba i osamotniona, podobnie Rosja w 1908/9, Niemcy w 1911 r. uznały, że Maroko nie było dostatecznie ważną przyczyną wojny, Rosja w 1913 r. nie chciała ruszyć do boju o port serbski na Morzu Adriatyckim.

Ale kryzysy te za każdym razem zacieśniały węzły sojusznicze i – co najważniejsze – wpływały na wzrost zbrojeń¹⁷. Wojny bałkańskie osłabiły Turcję, wzmocniły Serbię i podniosły jej autorytet, to zaś podkopało pozycję Austro-Węgier, a w konsekwencji ugodziło w Niemcy. Zmagania zbrojne na Bałkanach można było uznać za wielki, krwawy poligon. Przegrała armia turecka, szkolona przez oficerów pruskich i uzbrojona w niemiecki sprzęt bojowy z fabryk Kruppa. Laury zwycięstwa zdobyła armia serbska zaopatrzona w broń francuską z fabryk w Le Creusot.

Taki bieg wydarzeń wywołał zaniepokojenie w sztabach w Berlinie i w Wiedniu. Podniesienie możliwości bojowych armii uznano za nieodpartą konieczność.

W memoriale opracowanym w grudniu 1912 r. przez pułkownika Ericha Ludendorffa czytamy: „Istotę Trójprzymierza, nie tylko w czasie obecnego naprężenia politycznego, ale zapewne również i nadal, możemy krótko tak scharakteryzować: z trzech kontrahentów politycznie najbardziej jest zagrożona Austria, militarnie Niemcy, Włochy zaś są politycznie i militarnie najmniej zainteresowane” (w konflikcie międzynarodowym). Stąd płyną takie wnioski: podwyższenie budżetu wojska, zwiększenie stanu liczebności armii, podniesienie jakości uzbrojenia.

Sprawa nie była prosta, reforma wojskowa wymagała pokaźnych funduszy, a to budziło opozycję nie tylko w parlamencie, ale i wśród wpływowych zwolenników powiększania floty wojennej, budowy nowych okrętów. Charakterystyczne były również obawy wypowiedziane w pruskim ministerstwie wojny, że podwyższenie stanu liczebnego korpusu oficerskiego może wprowadzić tam żywioły niepożądane i grozi „demokratyzacją”. Ostatecznie jednak uchwała parlamentu Rzeszy z 3 lipca 1913 r. dała podstawę do zwiększenia armii o 4 tys. oficerów, 117 tys. szeregowców. Jesienią 1913 r. armia niemiecka liczyła 748 tys. żołnierza, w 1914 r. miała już liczyć 820 tys¹⁸.

¹⁷ B. E. Schmitt, Comment vnt la guerre (1914), t. I. Traduit par F. Debyser, Paris 1932, s. 47.

¹⁸ Memoriał Ludendorffa [w] Urkunden der obersten Heeresleitung uber ihre Tdtigkeit 1916J1918, Herausgegeben von E. Ludendorff, Zweite durchgesehen und erganzte Auflage, Berlin 1921, s. 51-60; J. Ziekursch, Politische Geschichte, t. III, s. 256-257; Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 1: Vorbereitung, Entfesselung und Verlauf des Krieges bis Ende 1914, Berlin 1968, s. 116-122; H. Contamine, La revanche 1871-1914, Paris 1957, s. 140-143; H. Otto, K. Schmiedel, Der erste Weltkrieg. Militdrhistorischer Abriss, Berlin 1977, s. 27-31.

27

28

Do pracy nad lepszym przystosowaniem armii do wojny wzięto się i w monarchii habsburskiej. Od lat spośród mocarstw europejskich Austro-Węgry stosunkowo najmniej łożyły na armię. Bardziej aktywna polityka zagraniczna, a w wyższym jeszcze stopniu zaostrzająca się sytuacja międzynarodowa skłoniły koła rządzące w Wiedniu i w Budapeszcie do baczniejszego zwrócenia uwagi na siły zbrojne. W lipcu 1912 r. wprowadzono dwuletnią służbę wojskową i zwiększono liczbę rekrutów o 77 tys., w marcu 1914 r. jeszcze o 35 tys. W latach 1905-1914 stan liczebny armii Austro-Węgier podniesiono z 360 tys. do 450 tys. Zajęto się też lepszym wyposażeniem wojska w sprzęt bojowy. Pod tym względem armia monarchii była zaniedbana, chociaż armaty wyrabiane w zakładach Skoda uchodziły za najlepiej sporządzone w Europie. Latem 1914 r. w chwili wybuchu wojny skutki podjętych reform wojskowych dalekie były jeszcze od wyznaczonych celów¹⁹. Również Francja powiększyła swą armię w przededniu wojny. Nigdzie reforma wojskowa nie wywołała tylu sporów i tyle kontrowersji co w tym kraju. Sprawa to zrozumiała. W Niemczech liczba młodych ludzi

uznanych przez komisje poborowe za zdatnych do służby wojskowej była w każdym roku wyższa niż liczba wcielonych do szeregów. Natomiast we Francji do „armii jedynaków” powoływano do służby wszystkich zakwalifikowanych, a należy pamiętać, że francuskie komisje poborowe były mniej wymagające niż w innych krajach.

Dnia 25 marca 1913 r. prezes ministrów Louis Barthou złożył w Izbie Deputowanych następującą deklarację: „Powiększenie sił zbrojnych dokonane już w innych krajach nałożyło poprzedniemu gabinetowi [Aristidesa Brianda] obowiązek przedstawienia [parlamentowi] projektu prawa o trzyletniej służbie wojskowej, równej dla wszystkich”. Deputowany Joseph Reinach mówił 3 czerwca 1913 r. w Izbie Deputowanych, że jest „podatek pieniądza”, który powinien obciążać posiadających, jest „podatek czasu”, to długość służby wojskowej, obciąża najuboższych, jest wreszcie „podatek krwi” równy dla wszystkich.

Opozycja wysuwała głównie dwa argumenty: oderwanie wielkiej liczby młodych ludzi na czas co najmniej jednego roku od pracy produktywnej, a więc ubożenie kraju, i przez wprowadzenie trzyletniej służby wojskowej przywrócenie armii zawodowej dawnego typu o charakterze reakcyjnym.

Ustawę o wprowadzeniu, a właściwie przywróceniu obowiązku trzyletniej służby wojskowej uchwalono w Senacie 7 sierpnia 1913 r. Pozwoliło to na podniesienie stanu liczebnego armii francuskiej z 580 tys. żołnierza na 750 tys. Miało to znaczny wpływ na bieg działań wojennych w 1914 r.²⁰

19 The Habsburg Empire in World War I. Essays on the Intellectual, Military, Political and Economic Aspects of the Habsburg War Effort. Edited by R. A. Kann, B. K. Kiraly, P. S. Fichtner, New York 1977, s. 73-74; H. Otto, K. Schmiedel, Der erste Weltkrieg, s. 35-39.

20 Interesujące dyskusje w Izbie Deputowanych i w Senacie vide Journal Officiel. Debats parlementaires. Compte Rendu, mars-juin 1913. Journal Officiel, Senat, Compte Rendu, juillet-aout 1913; Ch. de Gaulle, La France et son armee, Paris 1949, s. 231-232; H. Contamine, La

Zamierzano pierwotnie zatrzymać w szeregach rocznik, który miał być zwolniony jesienią 1913 r.; wywołało to wszakże agitację i zaniepokojenie w koszarach. Postanowiono więc ostatecznie powołać do wojska w tym samym roku dwa roczniki: 21-letnich, według dotychczas obowiązującego prawa, i 20-letnich. Gdy w roku następnym wybuchła wojna, do obrony kraju stanęło 200 tys. wyszkolonych żołnierzy więcej. „Trzyletnia służba uratowała Francję nad Marną” – powtarzali zwolennicy trzylatki.

Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć charakterystyczne słowa Moltkego: „Francuzi cierpią na spadek urodzin, ale Niemcy krócej żyją. Nasze formacje rezerwowe topnieją pręcej niż francuskie”²¹.

Prace nad gruntowną reorganizacją armii rosyjskiej podjęto na większą skalę w 1909 r. i o tym będzie mowa w uwagach o armii rosyjskiej i o rosyjskich planach wojennych. Tu ograniczymy się do stwierdzenia, że kwestia stanu liczebnego wojska, tak trudna i tak ważna we Francji, miała w Rosji zupełnie inny charakter. W Rosji, przy jej wysokim potencjale ludzkim, sprawa nie polegała na tym, jak wielu młodych ludzi można powołać do szeregów, lecz ilu rekrutów można będzie należycie uzbroić, należyce wyposażać w odpowiedni sprzęt bojowy. Powszechny wyścig zbrojeń narzucał wszystkim pytanie, kto w tym wyścigu wysunie się na czoło i kiedy. 12 maja 1914 r. generał Helmuth von Moltke na spotkaniu w Karłowych Warach mówił swemu austriackiemu koledze feldmarszałkowi Conradowi: „wszelkie wyczekiwanie oznacza pomniejszenie naszych widoków; nie możemy wytrzymać konkurencji z Rosją, jeśli chodzi o masy”²².

A Sir Edward Grey pisał, że każde z wielkich mocarstw dążyło do zapewnienia sobie bezpieczeństwa, „lecz zamiast poczucia bezpieczeństwa wytworzyło to lęk, a lęk ten rósł z każdym rokiem. [...] Przygotowania wojenne napawały strachem, a strach wiedzie do gwałtu i do katastrofy”²³.

3. Austro-Węgry a Serbia

Wiele było przyczyn, które doprowadziły do I wojny światowej, wiele

zjawisk politycznych, gospodarczych, społecznych znajdujemy u jej źródeł, ale powo-
revanche 1871-1914, s. 143-151; H. Contamine, La victoire de la Marne. 9 septembre 1914, Paris 1970, s. 29.

21 Moltke mówił to Conradowi von Hótzendorf w Karłowych Warach 12 maja 1914 r. F. Conrad von Hótzendorf, Aus meiner Dienstzeit 1906-1918, t. III, 1913 und das erste Halbjahr 1914. Der Ausgang des Balkankrieges und die Zeit bis zum Fiirstenmord in Sarajevo. Mit einem Anhang und drei Beilagen, Wien-Leipzig-Munche 1922, s. 762.

22 F. Conrad von Hótzendorf, Aus meiner Dienstzeit 1906 - 1918, t. III, s. 670.

23 L. Albertini, The Origins of the War of 1914, 1.1: European Relations from the Congress of Berlin to the Eve of the Sarajevo Murder, Translated and edited by J. M. Massey, London--New York-Toronto 1952, s. 550.

29

30

dem, dla którego wojna wybuchła właśnie w 1914 r. był konflikt austro--węgiersko-serbski.

Kwestia bałkańska znajdowała się w centrum polityki monarchii habsburskiej - polityki zagranicznej i polityki wewnętrznej, co zresztą łączyło się ze sobą najściślej.

Półwysep Bałkański to dla Austro-Węgier nie tylko teren ekspansji gospodarczej, to również teren politycznego starcia się z Rosją. Carat dążył do zawładnięcia Bałkanami, monarchia habsburska nie mogła stawiać przed sobą celu tak daleko sięgającego, ale nie mogła też dopuścić, aby Rosja opanowała Bałkany; groziłoby jej to oskrzydleniem z trzech stron; stąd dążenie do zdobycia na Półwyspie mocnego punktu oparcia.

Celowi temu służyły traktaty z Serbią z 28 czerwca 1881 r. i z Rumunią z 30 października 1883 r. Traktat z Rumunią wiązał państwo to z całym Trójprzymierzem i zapewniał mu jego zbrojną pomoc przeciwko Rosji. Z punktu widzenia Wiednia utrudniał i osłabiał rosyjskie parcie na Bałkany.

Traktat z Serbią miał niewątpliwie większe znaczenie, wiązał małe księstwo południowosłowiańskie z potężnym sąsiadem z północy więzami politycznymi i gospodarczymi. Panujący w Belgradzie Milan Obrenović potajemnie proponował w Wiedniu przyłączenie Serbii do monarchii Habsburgów. Rzeczy nie zaszły tak daleko, ale Serbia weszła całkowicie w orbitę wpływów austriackich i nie formalnie wprowadzie, ale faktycznie uznała austriacki protektorat. Serbia zobowiązała się również nie tolerować na swym terytorium działalności skierowanej przeciwko Austro-Węgrom. W zamian monarchia obiecała rozszerzenie granic serbskich na południu kosztem Turcji i poparła wyniesienie księstwa serbskiego do godności królestwa, co nastąpiło 6 marca 1882 r. Milan przybrał tytuł króla Serbii, nie zaś króla Serbów, co miało inne, daleko szersze znaczenie. Opieka austriacka okazała się zresztą dla Serbii korzystna. Gdy bowiem 19 listopada 1885 r. książę bułgarski Aleksander Battenberg zadał Serbom klęskę pod Sliwnicą, sprzeciw Wiednia zatrzymał pochód wojsk bułgarskich w głąb Serbii. Traktat austro-węgiersko-serbski, pomimo korzyści, jakie początkowo przynosił obu stronom, krył w sobie zaród upadku. Polityka bowiem nie mogła się tu wspierać na gospodarce. Monarchia habsburska nie była wielką potęgą przemysłową, była w znacznej mierze państwem rolniczym, stąd też wpływały jej trudności w stosunkach z krajami bałkańskimi. Były one dla przemysłu austriackiego i czeskiego pożądanym rynkiem zbytu, ale produkowały to, co Austria, a zwłaszcza Węgry miały w nadmiarze - płody rolne. Wywóz z Serbii nierogacizny, bydła, owoców zagrażał interesom nie tylko węgierskiej szlachty, wielkich właścicieli ziemskich, jak zwykle się powtarzać, ale również i węgierskiemu włościanstwu. Pomimo takiego stanu rzeczy stosunki austriacko-serbskie układały się względnie dobrze, dominacja austriacka w Serbii przetrwała dość długo, do początków wieku XX. Zagraniczna wymiana handlowa Serbii to przede wszystkim wymiana z Austro-Węgrami; w dziesięcioleciu 1895-1905 monarchia habsburska pokry-

wała 58% przywozu do Serbii, a 88% wywozu z Serbii. Koleje serbskie stanowiły przedłużenie sieci kolejowej austriackiej i węgierskiej. Związki gospodarcze, a ściślej uzależnienie gospodarcze Belgradu od Wiednia i Budapesztu było więc silne. Z uzależnieniem gospodarczym wiązało się uzależnienie polityczne. Sprzyjał mu układ stosunków międzynarodowych, ciche porozumienie z Rosją o podziale wpływów na Bałkanach: zachodnia część półwyspu to domena wpływów austriackich, wschodnia – wpływów rosyjskich.

W początkach XX wieku, po klęskach poniesionych na Dalekim Wschodzie, Rosja zwróciła baczniejszą uwagę na sprawy Bałkanów i Bliskiego Wschodu. Serbowie podejmują walkę o zerwanie więzów łączących ich z Austro-Węgrami.

Rok 1903 przyniósł przewrót pałacowy w Belgradzie, zamordowanie ostatniego z Obrenowiciów, młodego króla Aleksandra, syna Milana, i wyniesienie na tron Piotra Karadziordziewicia. Do władzy doszły dwa czynniki: grupa oficerów, która dokonała zamachu, i stronnictwo tzw. radykałów z Nikołą Pašićem na czele. I oficerowie, i radykałowie, choć często pozostający z sobą w konflikcie, byli zgodni, że głównym wrogiem Serbii są Austro-Węgry i że oparcia należy szukać w Rosji. Serbia przejmowała kierownictwo ruchu południowosłowiańskiego i wyrastała na południowosłowiański Piemont, oparcia szukała w Petersburgu i nie szukała nadaremnie.

W 1906 r. wygasł traktat handlowy austro-węgiersko-serbski. Dzięki poparciu rosyjskiemu Serbia podjęła nową politykę gospodarczą. Jeszcze w 1903 r. zakupiła sprzęt kolejowy w fabrykach austriackich, ale następne dostawy nadeszły już z Francji z zakładów Schneider-Creusot, a banki francuskie udzieliły Serbii kredytu na warunkach dogodniejszych niż banki austriackie. W wyroby przemysłowe mogła więc Serbia zaopatrywać się na Zachodzie. Trudności pojawiły się przy eksporcie towarów z Serbii. Szedł on – jak wiemy – prawie w całości do Austro-Węgrów. W 1906 r. Austriacy wstrzymali przywóz bydła i nierogacizny z Serbii. Decydowały tu względy polityczne, chęć zmuszenia Serbii do uległości, do przywrócenia stanu rzeczy sprzed roku 1903, ale także i inne czynniki. Wiedeń, przed przedłużeniem ugody z Węgrami, co miało nastąpić w 1907 r. oszczędzał Madziarów, ponadto surowa kontrola weterynaryjna w Niemczech zmuszała i Austriaków do stosowania takiej metody. Okoliczności te sprawiły, że nowy traktat handlowy austro-węgiersko-serbski zawarto dopiero w 1911 r., a tymczasem trwał stan beztraktatowy, wojna zwana niekiedy wulgarnie wojną świńską lub wojną o świnię.

Pomiędzy monarchią habsburską a Serbią rozwarła się przepaść. Propaganda nacjonalistyczna w Serbii wskazywała Serbom, że wszystkie trudności, z którymi kraj musi walczyć, mają źródło w Austro-Węgrzech.

Konflikt austriacko-serbski to nie tylko konflikt gospodarczy, to przede wszystkim konflikt polityczny: kto złączy, kto zjednoczy Słowian południowych? Wielka monarchia Habsburgów czy mała Serbia? Dziś pytanie to wydaje się retoryczne, ale w ówczesnych warunkach były na nie różne odpowiedzi. W każdym razie monarchia habsburska miała możliwości narzu-

31

32

cenia Słowianom południowym swej hegemonii. Pamiętać należy, że nie stanowili oni narodu jednolitego. Słowianie południowi to katolicy Chorwaci, synowie cywilizacji zachodniej, to wyrosli z innego kręgu kulturowego prawosławni Serbowie, a wreszcie Słoweńcy. Rozbicie mogło się pogłębić i utrwalić, mogło się też zakończyć zgodnie z zamierzeniami austriackimi bądź serbskimi. Pomimo wszystko Austriacy trzymali w rękach karty atutowe i mieli szansę wygrania batalii o południową Słowiańszczyznę. Chorwaci pozostawali w konflikcie z Madziarami, ale będąc od lat tradycyjną podporą dynastii, byli lojalni. Na Chorwatach przede wszystkim opierały się koncepcje przebudowy monarchii: zastąpienia dualizmu Austria-Węgry – trializmem, w którym trzonem trzecim byłoby Słowianie południowi pod przewodnictwem Chorwatów.

I w Wiedniu, i w Budapeszcie uznano Serbię za zaporę w stabilizacji

stosunków wewnętrznych, jak i w ekspansji gospodarczej na Bałkany i na Bliski Wschód; zaporę tę należało usunąć.

Rok 1908 przyniósł aneksję Bośni -i Hercegowiny, dwóch prowincji południowosłowiańskich od 1878 r. okupowanych i zarządzanych przez Austro-Węgry. Aneksja miała pokazać Europie, że monarchia habsburska jest mocarstwem i że stać ją na politykę czynną, na politykę siły. Serbom aneksja miała dowieść, że rozbitcie monarchii wychodziło poza zakres możliwości, że zjednoczenie Słowian południowych powinno i mogło się dokonać nie pod przewodnictwem Serbów, lecz pod patronatem Habsburgów. Stosunki pomiędzy Belgradem a Wiedniem i Budapesztem uległy zaostrzeniu. W maju 1911 r. powstała w Belgradzie tajna organizacja „Ujedinjenje ili Smrt” (Zjednoczenie lub śmierć), zwana także „Ćrna ruka” („Czarna Ręka”). Nazwa mówi o celu tajnego związku i o jego metodach. Kierowana z Serbii propaganda jugosłowiańska zataczała na terenie monarchii habsburskiej coraz szersze kręgi i zdobywała coraz więcej zwolenników idei jedności Słowian południowych. Wojny bałkańskie lat 1912 i 1913, z których Serbia wyszła zwycięzca, podniosły pośród Słowian autorytet królestwa serbskiego.

Zwyciężała idea narodowa, idea państw narodowych, a w takich okolicznościach wielonarodowościowa monarchia Habsburgów wydawała się wielu ludziom w Europie przeżytkiem, pozostałością innych warunków, innej epoki, anachronizmem skazanym na nieuchronną zagładę.

Półwysep Bałkański, od dawna teren gry pomiędzy mocarstwami, teraz był domeną przeważających wpływów rosyjskich i francuskich. Znikła z półwyspu Turcja, na pierwsze miejsce wysunęła się Serbia, wasal Petersburga, Bułgaria, niepewny klient rosyjski, pobita i upokorzona, Rumunia coraz bardziej odsuwająca się od Wiednia i od Berlina, coraz bardziej wiążąca się z kapitałem francuskim. Austro-Węgry mogły wprawdzie zapisać na swym koncie sukces, gdy nie pozwoliły, aby Serbia zdobyła wyjście na morze i własny port na Morzu Adriatyckim, ale było to zbyt mało, aby odbudować podważony autorytet monarchii, aby osłabić i podważyć wpływy rosyjskie, aby usunąć groźbę irredenty serbskiej. Należało więc przystąpić do działania, należało podjąć szerszą akcję dyplomatyczną.

1. General (Austria 1914-1915)
2. Oficer artylerii (Serbia 1914-1918)

;q

t

A

fti

'l

w

it n

.d-

"i,

/t

Na polecenie Berchtolda opracowano na Ballplatzu memoriał z oceną zmienionej sytuacji na Bałkanach i ze wskazaniem polityki, jaką należało tam prowadzić. Memoriał przeznaczony dla rządu Rzeszy wykazywał, że zbieżne były na Bałkanach interesy Austro-Węgier i Niemiec; celem było pozyskanie Berlina dla założeń nowej polityki austriackiej na Bałkanach. Pierwszą redakcję memoriału skończono opracowywać 24 czerwca 1914 r., a więc na cztery dni przed zabójstwem arcyksięcia następcy tronu. Po poprawkach Berchtolda 28 czerwca była gotowa druga redakcja, 1 lipca gotów był tekst ostateczny.

Autorom memoriału sytuacja na Bałkanach nie rysowała się w jasnych barwach. Rosja i Francja zabiegają usilnie i nie bez powodzenia o wyrównanie

1 H. Hantsch, Leopold Graf Berchtold. Grandseigneur und Staatsmann, t. II, Graz-Wien--Köln 1963, s. 545-546 (dwa tomy o numeracji ciągłej).

33

34

przeciwieństw pomiędzy państwami bałkańskimi, a więc Turcją i Bułgarią z jednej, a Rumunią, Serbią i Grecją z drugiej strony. Celem

tego wyrównania jest przymierze państw bałkańskich skierowane – rzecz prosta – przeciwko monarchii habsburskiej, gdyż tylko jej kosztem wszyscy sprzymierzeni mogą rozszerzyć swe granice posuwając się ze wschodu na zachód. W planach tych ważne miejsce zajmuje Bułgaria. W polityce bułgarskiej najważniejszą rolę odgrywa Macedonia. Jeśli Bułgarzy dojdą do przekonania, że przynajmniej część Macedonii dostaną za cenę porozumienia z Serbią, nie znajdzie się rząd bułgarski, który ośmieliłby się oprzeć tej koncepcji i Bułgarzy pokornie przyjmą warunki, które podyktuje im Rosja w zamian za wzięcie Bułgarii „pod ochronę i opiekę”.

Niebezpiecznie zmienia się również sytuacja w Rumunii – głosił dalej memoriał. Rosną wpływy rosyjskie i francuskie; armia, klasy oświecone i cały naród opowiadają się za orientacją antyaustriacką i stawiają sobie za cel „wyzwolenie braci po tamtej stronie Karpat”. Król Karol lojalnie i otwarcie oświadczył posłowi austriackiemu w Bukareszcie, że póki żyje nie pozwoli, aby armia rumuńska uderzyła na Austro-Węgry, ale nie może prowadzić polityki wbrew narodowi, dlatego nie można wyobrażać sobie, że w razie agresji rosyjskiej na kraje monarchii habsburskiej armia rumuńska walczyć będzie u boku armii austriackiej.

Zdaniem autorów memoriału Austro-Węgry dotąd nie wyciągnęły wniosków z ewolucji politycznej Rumunii, ulegały perswazjom niemieckim, że zjawiska niepokojące w polityce rumuńskiej są wynikiem nieporozumień z czasu wojen bałkańskich i kryzysu bałkańskiego i znikną automatycznie, jeśli Państwa Centralne zachowają spokój i cierpliwość. Należy wszakże położyć temu kres, gdyż jest to prowadzenie polityki w beztrosce. Dyplomacja austriacka powinna wyteńczyć starania, aby Rumunia powróciła do współpracy z Austro-Węgrami, do polityki lojalnego oparcia na monarchii habsburskiej i dała gwarancje, że zobowiązania sojusznicze wypełniać będzie lojalnie. W tym celu żądać trzeba, aby rząd rumuński manifestem królewskim lub deklaracją ministerialną zaznajomił naród rumuński z tajnymi dotychczas zobowiązaniami Rumunii wobec Trójprzymierza. Jeśli opinia publiczna rumuńska pozna założenia polityki swego rządu i w pewnym sensie je zaakceptuje, Austro-Węgry będą mogły znowu z zaufaniem uważać przymierze z Rumunią za punkt kluczowy swej polityki bałkańskiej.

Dla autorów memoriału było sprawą oczywistą, że jeśli Rumunia ponownie w nowych warunkach zdecyduje się oprzeć na Wiedniu i Berlinie to jedynie w zamian za ustępstwa polityczne przekraczające ramy dotychczasowych zobowiązań sojusznicznych. Austro-Węgry byłyby skłonne gwarantować granicę rumuńsko-bułgarską; byłyby skłonne również, jeśli Rumunom na tym zależy, pójść na rękę Serbom w dziedzinie gospodarczej i politycznej. Ale na tym kończą się możliwości ustępstw ze strony monarchii; wszelka dyskusja na temat stosunków wewnętrznych w Austrii (Bukowina) czy na Węgrzech (Siedmiogród) jest niemożliwa; w ogóle nie można jej brać pod uwagę.

1

W Rumunii – wywodzili dalej autorzy memoriału – w wielu kołach panuje pogląd, że dla królestwa najlepszą polityką jest polityka wolnej ręki, lawirowanie pomiędzy dwoma blokami. Otóż na to nie można pozwolić; należy zmusić Rumunię, aby opowiedziała się wyraźnie albo po stronie Trójprzymierza, albo po stronie Rosji i Francji. Jeśli Rumunia nie da się nakłonić do powrotu do aliansu z Państwami Centralnymi i zwiąże się z Rosją, Austro-Węgry wyciągną z tego konsekwencje natury politycznej i militarnej.

W dziedzinie politycznej trzeba będzie wówczas związać z Państwami Centralnymi Bułgarię i doprowadzić do zawarcia przymierza pomiędzy Bułgarią i Turcją. Punktem oparcia na Bałkanach będzie w takim razie dla monarchii nie Bukareszt, lecz Sofia. W dziedzinie militarnej będzie trzeba wznieść odpowiednie fortyfikacje na bezbronnej dotychczas granicy z Rumunią.

Jest rzeczą bezsporną – kończyli swe uwagi autorzy memoriału – że polityka Rosji i Francji na Bałkanach kieruje się nie tylko przeciwko monarchii habsburskiej, ale także i przeciwko Rzeszy; „widoczne dążenie” Petersburga do okrazenia Austro-Węgiek jest jednym z

elementów anty-niemieckiej polityki Rosji, polityki przeciwdziałania ekspansji Niemiec. Dlatego krótkowzroczne są poglądy, jakoby Niemcy popierały monarchię z uwagi na lojalność sojuszniczą. Według autorów memoriału najdoskonalsze byłoby utrzymanie sojuszu z Rumunią i zawarcie przymierza z Bułgarią. Serbia byłaby wówczas oskrzydłona, zwłaszcza że w przyszłości czynnikiem antyserbskim będzie również i nowo powstałe państwo albańskie. Memoriał stwierdzał więc potrzebę aktywnej polityki austriackiej na Bałkanach, polityki zmierzającej do izolowania i osłabienia Serbii, a tą drogą do stłumienia, do zgłuszenia irredentyzmu jugosłowiańskiego².

Zarysy tej polityki ustalono więc przed sarajewskim zamachem na życie następcy tronu.

4. Sarajewo r

28 czerwca 1914 r. w Sarajewie, stolicy Bośni, pod kulami zamachowców serbskich padł następca tronu monarchii habsburskiej arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

Kim był arcyksiążę Franciszek Ferdynand, jaka była jego osobowość, jakie były jego dążenia i jego plany polityczne?

Postać to interesująca i wielce kontrowersyjna. Otacza go legenda wielkiej miłości i walki, którą podjął ze światem, aby za cenę wielkich wyrzeczeń

2 Tekst memoriału w pierwszej redakcji Österreich-Ungarns

Aussenpolitik, t. VIII, nr 9918, s. 186-195, trzecia redakcja, ibidem nr 9984, s. 253-261. > ;

35

36

poślubić ukochaną kobietę. W dziedzinie politycznej oceniano go różnie – dla jednych był przewidującym mężem stanu, który jedyny zdołał odrodzić i uratować starożytną monarchię Habsburgów, inni widzieli w nim reformatora pozbawionego realizmu, który rozpad monarchii mógłby jedynie zaostrzyć i przyspieszyć.

W 1896 r., po zgonie ojca a brata cesarskiego Karola Ludwika, Franciszek Ferdynand został następcą tronu i wziął się do pracy nad przygotowaniem się do przyszłych obowiązków monarszych. Interesował się żywo i polityką wewnętrzną, i zagraniczną, przedstawiał cesarzowi swoje opinie, na wpływowych stanowiskach usiłował umieszczać oddanych sobie ludzi. Nie było to sprawą łatwą; cesarz Franciszek Józef strzegł zazdrośnie swych praw, bratankowi powierzał często funkcje reprezentacyjne, nie dzielił się z nim władzą. Dopiero w 1913 r. powierzył mu, opróżnione w 1896 r. w wyniku zgonu zwycięzcy spod Custozzy arcyksięcia Albrechta, stanowisko generalnego inspektora sił zbrojnych monarchii, czyli naczelnego wodza na wypadek wojny. Zdaniem Carla von Bardolffa, szefa kancelarii wojskowej Franciszka Ferdynanda, arcyksiążę w każdej ważnej sprawie tyczącej się armii zajmował stanowisko, chociaż ostateczne decyzje pozostawały nadal w rękach cesarza. Ale nade wszystko zajmował się planami zasadniczej przebudowy monarchii. Zgrupował dokoła siebie grono ludzi różnych narodowości; ich zadaniem było przemyśleć i przygotować reformę ustroju monarchii habsburskiej. Do grona tego należeli m. in. późniejsi premierzy zjednoczonego królestwa Rumunii Alexandra Vaida-Voevod i Iuliu Maniu, przyszły premier Czechosłowacji Słowak Milan Hodža i wreszcie Polak Juliusz Twardowski. Wiadomo, że nie było wśród nich ani jednego Węgra.

Panujący od roku 1867 ustrój monarchii, dualizm (cesarstwo Austrii i królestwo Węgier, złączone unią dynastyczną i rzeczową) uważał arcyksiążę za źródło słabości imperium Habsburgów. Za szczególnie szkodliwy poczytywał następcą tronu niepośledni wpływ, jaki na sprawy państwa wywierali Węgrzy, a ściślej szlachta węgierska. Złamanie tego wpływu było – jego zdaniem – podstawowym warunkiem reformy państwa.

O planach arcyksięcia i jego „trustu mózgow” niewiele możemy powiedzieć. Arcyksiążę zamyślał początkowo przekształcić ustrój dualistyczny w trialistyczny, obok trzonu austriackiego i węgierskiego powstać miał trzon słowiański czy południowosłowiański z Chorwatami na czele. Później skłaniał się ku myśli utworzenia z monarchii kilkunastu krajów koronnych wyposażonych w autonomię w

lokalnych sprawach gospodarczych, narodowościowych, wyznaniowych, kulturowych, ale podlegających silnej władzy centralnej, której ostoją miała być jednolita armia „podpora tronu”. W rządzie najbliższych doradców arcyksięcia stał Rumun profesor Aureliu Popovici, autor głośnej w swoim czasie książki *Die Vereinigten Staaten von Gross-Österreich*, Wien 1906 (Stany Zjednoczone Wielkiej Austrii). Popovici proponował podział całej monarchii na 15 „krajów” obdarzonych własnymi rządami i sejmami; rząd i parlament centralny zawiadywać miały sprawami wspólnymi. Ambasador

;

niemiecki w Wiedniu Heinrich von Tschirschky und Bógendorff 2 lipca 1914 r. pisał do kanclerza Bethmanna, że arcyksiążę nauczył się cenić żywioł niemiecki i upatrywał w nim czynnik państwowotwórczy w „austriackim chaosie narodowościowym”. Ambasador był zdania, że arcyksiążę dążyłby do wzmocnienia Niemczyzny. W polityce zagranicznej, w ocenie sytuacji międzynarodowej arcyksiążę reprezentował poglądy anachroniczne. Trójprzymierze – Austro-Węgry, Niemcy, Włochy – pragnął zastąpić związkiem trójcesarskim – Austro-Węgry, Niemcy, Rosja. Wyobrażał sobie, że interesy monarchiczne, konserwatywne są silniejsze niż antagonizm austro-rosyjski na Bałkanach i nie-miecko-rosyjski na Bliskim Wschodzie i wezmą nad nimi górę².

Otóż nie ulega wątpliwości, że gdyby arcyksiążę zdołał zrealizować swe plany przekształcenia monarchii Habsburgów, utrudniłby bardzo zjednoczenie Słowian południowych pod hegemonią serbską. Zacieśniłyby się zapewne więzy tradycyjnie jeszcze wówczas łączące Chorwatów z koroną Habsburgów, więzy, które na przełomie XIX i XX wieku zaczęły się nieco rozluźniać. Należy tu wziąć także pod uwagę stary antagonizm serbsko-chorwacki.

Panujący cesarz Franciszek Józef liczył sobie lat 84, a to pozwalało sądzić, iż arcyksiążę Franciszek Ferdynand w bliskiej już przyszłości zasiądzie na tronie i przystąpi do wprowadzania w życie swych planów. W tych warunkach powstała, czy też dojrzała myśl zamachu na życie następcy tronu Austro-Węgier.

Powstaje pytanie, kto zamachu na życie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda dokonał, kto go przygotował i jaki był tego zamachu cel polityczny?

Istniała organizacja „Młoda Bośnia”, grupująca uczniów gimnazjalnych i studentów Serbów bośniackich. Byli to głównie synowie chłopów serbskich. Organizacja ta dążyła do zjednoczenia wszystkich Słowian południowych pod przewodnictwem Serbii, zarazem stawiała sobie za cel zmianę anachronicznych stosunków społecznych w Bośni i Hercegowinie. Pośród zwolenników „Młodej Bośni” dominował pogląd, że Serbia – jedyna niepodległa gałąź Słowiańska –

1 Tschirschky do Bethmanna, Wien 2 VII 1914, I. Geiss, *Julikrise und Kriegausbruch 1914*. Bearbeitet und eingeleitet von Geiss. Mit einem Vorwort von F. Fischer. Eine Dokumentensammlung t. I, Hannover 1963, nr 10, s. 55-62.

2 O arcyksięciu Franciszku Ferdynandzie obszerna literatura: H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1975, s. 226, 230, 231, 233, 236, 255, 256; E. Corti, H. Sokół, *Der alte Kaiser Franz Joseph I vom Berliner Kongress bis zu seinem Tode*, Graz-

-Wien-Köln 1955, passim; G. Galantai, *Die österreichisch-ungarische Monarchie und der Wehrieg*, Bearbeitet und eingeleitet von Geiss. Mit einem Vorwort von F. Fischer. Eine Dokumentensammlung ss. 457, o arcyksięciu zwłaszcza rozdziały VI, VII, VIII tomu I; L. Albertini, *The Origins of the War of 1914*, t. II: *The Crisis of July 1914. From the Sarajevo Outrage to the Austro-*

-Hungarian General Mobilization, London York-Toronto 1953, s. 1-18. Polski historyk i genealog Otto Forst-Battaglia w tablicy genealogicznej następcy tronu wykazał 2647 przodków w 11 pokoleniach. Rzecz dla polskiego czytelnika interesująca, że przodkowie ci pochodzili ze 112 rodów, a było w nich 71 rodów niemieckich, 20 polskich, 8 francuskich, 7 włoskich, 6 innych. A zatem w żyłach

arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, następcy tronu Austro-Węgier, płynęło najwięcej krwi niemieckiej, a następnie polskiej.

37

38

czynny południowej – ma moralny obowiązek zjednoczenia Słowian południowych i powinna odegrać wśród nich taką rolę, jaką dla Włochów odegrał w XIX w. Piemont. Główną wszakże rolę w zamachu odegrała tajna organizacja serbska „Ujedinjenje ili Smrt”. Kierowali nią „ludzie 29 maja”, tzn. oficerowie, którzy w 1903 r. wzięli udział w spisku na życie króla serbskiego Aleksandra, ostatniego z rodu Obrenowiciów, i jego żony Dragi. Na tron krwawo opróżniony wstąpił Piotr I, przedstawiciel drugiej dynastii serbskiej Karadziordziewiciów, konkurującej z Obrenowiciami. Pod nowym panowaniem Serbia przeszła zdecydowanie z dawnej orientacji austriackiej na orientację rosyjską.

„Ludzie 29 maja” nie chcieli się zadowolić odegraną fortunnie rolą sprawców przewrotu dynastycznego. Pragnęli uzyskać decydujący wpływ na politykę państwa. Na tym tle doszło do ostrego konfliktu z politykami cywilnymi z pozostającej u steru rządów partii radykałów. „Czarna ręka” została zawiązana w 1911 r., ale do większego znaczenia doszła podczas wojen bałkańskich w latach 1912-1913. Na jej czele stał szef departamentu informacyjnego w serbskim ministerstwie wojny, pułkownik sztabu głównego Dragutin Dimitrijevic; nosił on przezwisko czy też pseudonim Apis, przez środek jego czarnej czupryny szło bowiem pasmo siwych włosów.

Łączenie dwóch funkcji – szefa wywiadu i przywódcy tajnej organizacji spiskowej – otwierało przed Dimitrijevicem szerokie możliwości.

Wywiad serbski nie ograniczał się do zbierania informacji wojskowych i politycznych, do wspomagania dywersji politycznych w monarchii habsburskiej. Sięgnął po bomby i rewolwery w celach terrorystycznych. Myślano o zamordowaniu cesarza Franciszka Józefa, następcy tronu Franciszka Ferdynanda lub dowódcy wojskowego w Bośni, generała artylerii Oskara Potioreka. Ostatecznie zapadła decyzja, że ofiarą zamachu paść ma arcyksiążę Franciszek Ferdynand; uznano go bowiem za najbardziej niebezpiecznego przeciwnika idei jedności jugosłowiańskiej. Pogląd taki – jak wiemy – nie był pozbawiony uzasadnienia. Zabójca arcyksięcia Gavrilo Princip mówił w sądzie, że po wstąpieniu na tron Franciszek Ferdynand wprowadziłby zmiany i reformy, które zamykałyby bądź utrudniały drogę Serbom.

Wyświetlono już wiele kwestii dotyczących się genezy zamachu, jego organizacji i jego wykonania, a mimo to pozostaje jeszcze wiele niewiadomych.

Wywiad serbski miał ściśle powiązania z wywiadem rosyjskim. Nie wiadomo wszakże i zapewne nie dowiemy się nigdy, czy wywiad rosyjski wiedział o przygotowaniach do zamachu i jakie w tej kwestii zajmował stanowisko; jaką rolę odegrał tu cesarski attache wojskowy w Belgradzie pułkownik Wiktor Artamonow.

Nie ulega wątpliwości, że inicjatywa wyszła od oficerów i organizacji „Czarnej Ręki”. Nie ulega również wątpliwości, że pułkownik Dimitrijevic o zamiarze zamordowania następcy tronu austriackiego nie zameldował ani swym przełożonym, ani szefowi sztabu, ani ministrowi wojny. Ale również jest

>

rzeczą pewną, iż rząd serbski swoimi kanałami uzyskał wiadomości o przygotowaniach do zamachu. Premier Pašić znalazł się w położeniu niełatwym; jeśli pragnął zająć stanowisko lojalne względem Austro-Węgier i uniknąć z nimi konfliktu, powinien był przestrzec władze austriackie; nie była to wszakże sprawa prosta – ostrzeżenie mogło skompromitować Serbię, mogło też dojść do wiadomości serbskiego wywiadu wojskowego i „Czarnej Ręki” i wywołać niebezpieczne dla premiera konsekwencje. Ostatecznie Pašić zdecydował się podać sprawę w dyskretny sposób do wiadomości Wiednia. Istnieją na ten temat różne wersje; według niektórych do ostrzeżenia w ogóle nie doszło.

Najbardziej prawdopodobna wydaje się wersja następująca: poseł serbski w Wiedniu Jovan Jovanovic otrzymał polecenie powiadomienia w sposób dyskretny, nieoficjalny rządu austriackiego, że według

informacji zdobytych przez władze serbskie istnieje możliwość dokonania zamachu na życie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda podczas jego podróży do Bośni. Jovanovic nie zwrócił się na Ballplatz drogą urzędową, nie poinformował o sprawie c. i k. Ministerstwa Spraw Zagranicznych, lecz w sposób luźny i ogólnikowy dał do zrozumienia wspólnemu austro-węgierskiemu ministrowi finansów i wielkorządcy Bośni i Hercegowiny Leonowi Bilińskiemu, że arcyksięciu grozić może w Bośni niebezpieczeństwo. Wydaje się, że Biliński nie przywiązywał wagi do aluzji Jovanovicia. W pamiętnikach opowiada, iż w tym czasie wiele osób – m. in. on sam – otrzymywało z różnych stron ostrzeżenia o przygotowywanych zamachach. Ostrzeżenia te – pisze Biliński – „nie robiły na nikim wrażenia właśnie z uwagi na zapowiedź tych morderstw, rewolucje zapowiedziane bywają najmniej niebezpieczne”³. Biliński nie wspominał zresztą ani słowem o ostrzeżeniu Jovanovicia.

W czerwcu 1914 r. odbyły się w Bośni wielkie manewry, uświetnione obecnością następcy tronu i generalnego inspektora sił zbrojnych. Po ukończeniu manewrów, w niedzielę 28 czerwca, arcyksiążę w towarzystwie morganaty-cznej małżonki księżnej Zofii Hohenberg odbył uroczysty wjazd do stolicy kraju. Sarajewa.

Dzień 28 czerwca był dla Serbów datą pamiętną. Tego dnia 1389 r. na Kosowym Polu państwo serbskie padło pod uderzeniem Turków. Wszakże zwycięski sułtan Murad I został tego dnia zasztyletowany przez Serba Miloša Obilicia.

Jest to również rocznica innego wydarzenia historycznego, które – być może – chcieli Austriacy przypomnieć Serbom. Oto 28 czerwca 1881 r. zawarto konwencję austro-serbską. Serbia zobowiązała się uzależnić swą politykę zagraniczną od woli Wiednia, w zamian uzyskała poparcie monarchii habsburskiej dla dążeń rewindykacyjnych na południu.

Dzień oficjalnej wizyty następcy tronu austriackiego i węgierskiego w Sarajewie, gdzie znaczną część ludności stanowili Serbowie, nie był więc szczególnie szczęśliwie wybrany. Tym bardziej że spośród ludności serbskiej Bośni i Herce-

3 L. Biliński, *Wspomnienia i dokumenty*, t. I: 1846–1914, Warszawa 1924, s. 273.

39

40

gowiny panowało wrzenie, a w ostatnich latach kraj ten był widownią kilku zamachów na życie dygnitarzy austriackich.

Tymczasem gubernator wojskowy kraju generał Oskar Potiorek i w ogóle władze wojskowe stały na stanowisku, że podróż arcyksięcia ma charakter wyłącznie wojskowy i odsunęły wielkorządcę Bośni ministra Leona Bilińskiego oraz czynniki cywilne od udziału w organizowaniu przyjęcia dostojnego gościa. Wojsko nie zatroszczyło się wszakże o zapewnienie arcyksięciu należytej ochrony. Władze cywilne domagały się, aby wzdłuż ulic, którymi miał przejeżdżać następca tronu, ustawiono kordon wojska. Okazało się jednak, że w rojącej się zwykle od żołnierzy stolicy Bośni znajduje się zaledwie jedna kompania piechoty, korpus sarajewski nie powrócił jeszcze z manewrów. Było też zbyt mało policji. Na trasie przejazdu arcyksięcia jeden policjant stał od drugiego w odległości około stu metrów. Tych członków świty arcyksiężęcej, którzy orientowali się w sytuacji i doradzali następcy tronu odwołanie uroczystego wjazdu do Sarajewa i powrót do Wiednia, generał Potiorek zapewnił, że jako gubernator bierze pełną odpowiedzialność za przebieg uroczystości. Sekretna choroba osłabiła sprawność generalskiego mózgu. Ale jego stanowisko rozstrzygnęło sprawę.

W niedzielę, 28 czerwca 1914 r., następca tronu wraz z małżonką przybył do Sarajewa. Wjazd arcyksięcia do Sarajewa odbył się według uroczystego programu. Ludność miasta licznie wyległa na ulice wzdłuż trasy przejazdu, armaty w forcie gotowe były do salw honorowych, a w ukryciu czaili się już zamachowcy gotowi do czynu. Głównych zamachowców było trzech: Nedeljko Cabrinovic, Gavrilo Princip i Trifko Grabež, Bośniacy, a więc poddani austriaccy, ale Serbowie, w Serbii nie w Austrii widzacy swą ojczyznę. Przeszkolenie terrorystyczne odbyli w Serbii. 26 maja 1914 r. członkowie „Czarnej Ręki” major Voja Tankosić i urzędnik kolei serbskich Milan Ciganovic,

za wiedzą pułkownika Dimitrijevicia zaopatrzyli zamachowców w broń z magazynów wojskowych serbskich; były to granaty ręczne i braunin-gi: dostarczyli im również pieniędzy. 3 czerwca 1914 r. funkcjonariusze serbskiej służby granicznej i agenci wywiadu serbskiego przeprowadzili spiskowców przez granicę i przemycili broń. Gdy' para arcyksiążęca wraz ze świtą jechała do ratusza, w kolumnie samochodów pośród licznie zgromadzonej na ulicach publiczności, czeladnik drukarski Cabrinovic rzucił bombę. Ale arcyksiążę zdołał odrzucić ją ręką, tak że eksplodowała na jezdni, odłamek ranił adiutanta. Po uroczystości powitalnej w ratuszu następca tronu wyraził chęć odwiedzenia w szpitalu rannego oficera – ofiary zamachu. Podczas jazdy z ratusza do szpitala uczeń Gavrilo Princip oddał do pary arcyksiążęcej dwa strzały; były to strzały śmiertelne. Franciszek Ferdynand i księżna Hohenberg zmarli w kilka czy kilkanaście minut po zamachu. Pomoc lekarska była na miejscu, lecz już bezsilna. Przybyły z pobliskiego klasztoru zakonnik franciszkański udzielił małżonkom ostatniego namaszczenia in articulo mortis. Dzwony zaczęły bić w kościołach Sarajewa. „Czy było to podzwonne monarchii habsburskiej?” – pisze biograf cesarza Franciszka Józefa⁴.

Wiadomość o zabiciu następcy tronu już we wczesnych godzinach popołudniowych rozeszła się we wszystkich krajach monarchii. Od razu zaznaczyła się różnica pomiędzy uczuciami wywołanymi śmiercią niezbyt popularnego arcyksięcia a rozumieniem politycznego znaczenia sprawy. Jeden z zauszników Franciszka Ferdynanda Ottokar hrabia Czernin pisał: „na dworze wiedeńskim i w towarzystwie budapeszteńskim więcej było uradowanych niż bolejących. [...] Nie mogli przeczuć, że zmarły pociągnie ich z sobą w upadku i, że rozpętana katastrofa światowa pochłonie ich wszystkich”⁵. Na ulicach Wiednia, według oceny J. Redlicha, nie wyczuwało się nastrojów żałobnych. Rzecz znamienna, inaczej zupełnie zareagował na wiadomość o zamachu Kraków. „Wieczorem wyszliśmy na miasto – wspomina działacz ludowy Jan Dąb-ski – Olbrzymie fale przewalały się po ulicach i kawiarniach. Mord uczynił na Krakowie wstrząsające wrażenie. Wszyscy rozumieli, że odwraca się jakaś nowa, tajemnicza karta w dziejach ludzkości”⁶.

A teraz słowo – będzie to miało konsekwencje polityczne – o uroczystościach pogrzebowych zamordowanego następcy tronu. Ograniczono je do form najskromniejszych; zadbał o to wielki ochmistrz dworu książę Alfred Monte-nuovo, który mścił się za okazywaną mu przez zmarłego wzgardę i niechęć. Zwłoki arcyksięcia nie spoczęły, tak jak wszystkich członków dynastii, w krypcie rodowej Habsburgów w podziemiach kościoła kapucynów w Wiedniu, lecz w kościele w Artstetten. Pogrzeb odbył się skromnie 4 lipca 1914 r.; następcy tronu i generalnemu inspektorowi armii odmówiono asysty wojskowej.

29 października 1914 r. sąd w Sarajewie ogłosił wyrok w sprawie uczestników zamachu na następcę tronu. Gavrilo Princip, Nedeljko Cabrinovic i Trifko Grabež zostali skazani na 20 lat więzienia za zdradę stanu i morderstwo. W dniu popełnienia zbrodni żaden z nich nie ukończył 20 roku życia, a według obowiązującego kodeksu nieletnich nie wolno było skazywać ani na karę śmierci, ani na więzienie dłuższe niż lat dwadzieścia. Wszyscy trzej zmarli w więzieniu jeszcze podczas wojny.

Większe znaczenie miały wszakże losy nie wykonawców, lecz inspiratorów i kierowników zamachu. Rozegrały się one już w latach wojennych. Zaostrzył się wówczas w Serbii konflikt pomiędzy wojskowymi a politykami cywilnymi. Oficerowie odpowiedzialnością za klęskę serbską obarczali rząd Pašicia, twierdzili, że przegraną spowodowały, a w każdym razie ją powiększyły błędy popełnione przez władze cywilne. Spór zaogniał się i przysparzał rządowi coraz znacniejszych trudności. A nie zapominajmy, że Dimitrijevic jako szef

* E. Corti, H. Sokół, *Der alte Kaiser Franz Joseph I*, s. 412.

5 O. Czernin, *Im Weltkrieg*, Berlin-Wien 1919, s. 63.

6 J. Dąbski, *Wojna i ludzie. Wspomnienia z lat 1914-1915. Fragmenty*. Do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył S. Giza, Warszawa

1969, s. 26.

41

wywiadu wiedział o różnych sprawach i dla wielu polityków mógł być niebezpieczny. Uderzono więc w Dimitrijevicia, oskarżono go o przygotowanie puczu wojskowego celem obalenia rządu konstytucyjnego, odpowiedzialnego przed parlamentem, i zastąpienia go rządami klikki oficerskiej. Na przełomie roku 1916/17 regent książę Aleksander i prezes ministrów Pasie zdecydowali się zlikwidować przemocą niebezpieczną grupę oficerską. W początku 1917 r. aresztowano Dimitrijevicia i kilkunastu oficerów. Prowadzony w Salonikach proces przed sądem wojennym zakończył się, jak nietrudno było przewidzieć, wydaniem wyroków śmierci i wieloletniego więzienia. Regent Aleksander ułaskawił skazanych i zamienił im karę pozbawienia życia na dożywotnie lub wieloletnie więzienie. Udzielenia łaski odmówił regent Dimitrijevicowi i dwu oficerom. Wyroki wykonano 26 czerwca 1917 r. Czyżby miało być kwestią przypadku, że Dimitrijevic stanął przed sądem właśnie w czasie, gdy toczyły się tajne rokowania o pokój odrębny z Austro-- Węgrami? Chwilami mogło się wydawać, że rokowania zakończą się istotnie wynikiem pozytywnym. W ówczesnej sytuacji rząd serbski gotów był pogodzić się z takim obrotem sprawy. A w takim razie mogłoby w chwili zawierania pokoju pokazać Austrii i światu, że władze serbskie doszły do przekonania o odpowiedzialności Dimitrijevicia za zamordowanie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i same z własnej inicjatywy ukarały winnego. Są to, rzecz prosta, tylko supozycje, pełnej prawdy nie dowiemy się zapewne nigdy. Jedno jest pewne – Dimitrijevic wiedział dużo, może zbyt dużo.

W 1925 r., w ogniu gorących wówczas dyskusji na temat odpowiedzialności za wywołanie pierwszej wojny światowej, rząd serbski zapowiedział publikację zbioru dokumentów oficjalnych dotyczących zamachu sarajewskiego. Zapowiedź ta nie została spełniona⁷.

5* Lipiec roku 1914

Kule zamachowca serbskiego położyły kres życiu następcy tronu Habsburgów w chwili, gdy na Ballplatzu ustalono już zasady austriackiej ofensywy dyplomatycznej na Bałkanach. Zamach sarajewski ugodził w arcyksięcia, ale przede wszystkim ugodził w autorytet monarchii. I monarchia Habsburgów nie mogła spokojnie przejść nad tym do porządku, nie mogła faktu tego zignorować, musiała reagować ostro. 7 Literatura na temat zamachu sarajewskiego jest ogromna. Z ważniejszych pozycji: W. Gluck, Sarajewo (Historia zamachu sarajewskiego), Kraków 1935; H. Batowski, Nowe dane o zamachu sarajewskim, „Wojskowy Przegląd Historyczny”. Warszawa 1959, z. 3, s. 109-132; 42 V. Dedijer, Sarajewo 1914, O kulisach zamachu, zwłaszcza rozdziały XIX i XX tomu II.

Brzmi to jak paradoks, ale taka była rzeczywistość – zamach sarajewski wsunął rządowi austriackiemu w ręce atut silny i żywo przemawiający do całej ówczesnej monarchicznej jeszcze (z wyjątkiem Francji, Szwajcarii i Portugalii) Europy. Atutem tym było dokonane przez Serbów królobójstwo. Spodziewano się, że uroczystości pogrzebowe zamordowanego następcy tronu sprowadzą do Wiednia przedstawicieli wszystkich panujących dynastii europejskich i w atmosferze powszechnego oburzenia nastąpi publiczne potępienie królobójców i ich protektorów. Od udziału w takim potępieniu nie mogłaby się uchylić i carska Rosja. Austria w walce politycznej przeciwko Serbii dostałaby do rąk oręż silny. Małostkowe wszakże intrygi dworskie i niechęć, która otaczała w tych kołach Franciszka Ferdynanda, wytraciły broń tę z ręki Austriakom. Uroczystości pogrzebowe ograniczono do najskromniejszych form i nie dopuszczono do przyjazdu monarchów europejskich i przedstawicieli dworów pod pozorem oszczędzania sił sędziwego, 84-letniego cesarza Franciszka Józefa. Zaprzepaszczono tą drogą niemałą szansę moralnego i politycznego izolowania Serbii.

Władze wojskowe wszelako zamierzały od razu podjąć akcję przeciwko Serbii, władze polityczne zajmowały stanowisko ostrożniejsze. Na ostrożność i umiarkowanie należał szczególnie węgierski prezes

ministrów hrabia Istvan Tisza. Uważał on, że dopóki się nie wykaże, iż rząd serbski ponosi odpowiedzialność za zamach, akcja zbrojna przeciwko Serbii postawi monarchię w złym „locus standi” i w opinii świata narazi na zarzut, że to Austria jest burzycielem pokoju. Tisza zwracał również uwagę, że wojny nie przygotowano politycznie, Rumunia pomimo traktatu przymierza nie jest już sprzymierzeńcem, Bułgaria – sprzymierzeniec potencjalny – jest bardzo osłabiona. Należy więc czekać na koniunkturę sprzyjającą i zapewnić sobie poparcie Niemiec. Poparcie Niemiec uznano za niezbędny warunek stanowczego wystąpienia przeciwko Serbii. Celem wystąpienia miało być unieszkodliwienie raz na zawsze Serbii przez przejęcie siły monarchii.

W niedzielę, 5 lipca 1914 r., c. i k. ambasador w Berlinie hr. Laszlo Szógyenyi-Marich na audiencji w Nowym Pałacu w Poczdamie doręczył cesarzowi Wilhelmowi list odręczny cesarza Franciszka Józefa oraz znany nam już memoriał austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Cesarz uważnie przeczytał oba pisma i zapewnił ambasadora, że Austro-Węgry w pełni mogą liczyć na poparcie Niemiec, dodał wszakże, iż musi jeszcze wysłuchać opinii kanclerza, ale nie wątpi, że pan Bethmann Hollweg będzie tego samego zdania.

1 Zapiska Conrada o rozmowie z Berchtoldem w dniu 1 VII 1914. F. Conrad von Hötzingdorf. Aus meiner Dienstszeit 1906-1918. t. IV: 24 Juni 1914 bis 30 September 1914. Die politischen und militärischen Vorgänge vom t'urstenmord in Sarajewo bis zum Abschluss der ersten und bis zum Beginn der :\veitcn Offensive gegen Serbien und Russland. Wien-Leipzig-München 1923 s. 34, -Tisza do ces. Franciszka Józefa, Budapest 1 VII 1914. Österreich-Ungarns Aussenpolitik von der Bosnischen Krise 1908 bis zum Kriegsausbruch 1914. Diplomatische Aktenstücke des österreichisch-ungarischen Ministeriums der Aussern bearbeitet von L. Bittner und H. Uebersberger, Wien--Leipzig 1930, nr 9978, s. 248-249. 43

Po południu tego samego dnia 5 lipca cesarz przyjął kanclerza Bethmanna i podsekretarza stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych Arthura Zimmermanna, który zastępował bawiącego w podróży poślubnej sekretarza stanu Gottlieba von Jagowa. Rozmowa wykazała zupełną zgodność poglądów. Zakonkludowano, iż „cesarz Franciszek Józef musi wiedzieć, że w ciężkiej chwili nie opuścimy Austro-Węgier. Nasz własny interes życiowy wymaga utrzymania nienaruszonej Austrii”. Cesarz przyjął następnie przedstawicieli wojskowości: pruskiego ministra wojny generała piechoty Ericha von Falkenhayna, generała pułkownika Hansa von Plessena i szefa gabinetu wojskowego generała piechoty Moritza von Lynckera. Rozmowa odbyła się w tym samym duchu i z takimi samymi konkluzjami.

Wkrótce później, jeszcze podczas wojny, powstała legenda, szerzona gorliwie zwłaszcza w krajach Koalicji, jakoby w Poczdamie miała się zebrać 5 lipca Rada Koronna i postanowić wojnę. Dalekie to od prawdy. Cesarz prowadził jedynie rozmowy z dygnitarzami cywilnymi i wojskowymi².

Stanowisko zajęte przez rząd Rzeszy w lipcu 1914 r. wyjaśnił sekretarz stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych von Jagow w liście do ambasadora niemieckiego w Londynie księcia Karla Maxa Lichnowskiego. „... Mamy sojusz z Austrią – pisał Jagow – hic Rhodus, hic salta [...] Utrzymanie [przy życiu – J. P.] Austrii i to możliwie silnej Austrii jest dla nas koniecznością z powodów wewnętrznych i zewnętrznych. Przyznaję chętnie, że nie da się ona wiecznie utrzymać przy życiu. Tymczasem dadzą się znaleźć jakoweś kombinacje. Musimy się starać zlokalizować konflikt austro-serbski. [...] Im bardziej Austria pokaże się zdecydowana, im energiczniej my ją poprzemy, tym pewniej Rosja zachowa spokój. [...] Jeśli nie powiedzie się lokalizacja [konfliktu] i Rosja zaatakuje Austrię, nastąpi casus foederis, a wówczas nie możemy opuścić Austrii. Znaleźliśmy się w niechwalenym odosobnieniu. Nie chcę wojny przewencyjnej, ale jeśli walka się rozpocznie, nie wolno nam się usunąć...”

W tym samym duchu przemawiał w dniu 1 sierpnia 1914 r. kanclerz na posiedzeniu Rady Związkowej. „Nasz interes – mówił Bethmann Hollweg – nakazuje, aby Austria ostała się silna i nie uległa w walce ze Słowiańszczyzną. [...] Zniweczenie Austrii podcięłoby korzenie Rzeszy

Niemieckiej"3.

Politykę tę – nie dopuszczenia do upadku mocarstwowej pozycji Austrii – prowadziły Niemcy od czasów Bismarcka. Upadek monarchii habsburskiej

2 Szógyenyi do Berchtolda, Berlin 5 VII, Österreich-Ungarns Aussenpolitik, nr 10058, s. 306–307. Zapiska Bethmanna, I. Geiss, Julikrise, s. 85. Relacje Falkenhayna i Plessena, ibidem nr 23 i 24, s. 86, 87; O rzekomej Radzie Koronnej B. E. Schmitt, Comment vint la guerre, t. I, s. 275–285. L. Albertini, The Origins of the War 1914, t. II, s. 178–180; t. III: The Epilogue of the Crisis of July 1914. The Declarations of War and of Neutrality, London-New York-Toronto 1957, s. 178–180.

3 Jagow do Lichnowskyego, Berlin 18 VII, I. Geiss, Julikrise, t. I, nr 135, s. 207–209. Poseł

saski w Berlinie von Salza und Lichtenau do ministra spraw zagr. hr. Vitzthum von Eckstadt,

44 Berlin 3 VIII 1914. Sächsisches Landeshauptarchiv, Dresden, Gesandtschaft Berlin, nr 280, k. 40.

otwierał wrota ekspansji rosyjskiej na Bałkanach i w Europie Naddunajskiej i zagrażał interesom niemieckim nie tylko na Bliskim Wschodzie, ale i nad Dunajem.

7 lipca 1914 r. zebrała się na Ballplatzu w Wiedniu wspólna rada ministrów monarchii habsburskiej. Pod przewodnictwem ministra domu cesarskiego i królewskiego oraz spraw zagranicznych hrabiego Leopolda Berchtolda von und zu Ungarschiitz zasiedli u stołu obrad ministrowie wspólni: finansów Leon Biliński i wojny generał broni Alexander Krobatin, dwaj prezesi ministrów: austriacki hrabia Karl von Stiirgkh i węgierski hrabia Istvan Tisza de florosjenó et Szeged, szef sztabu głównego generał piechoty Franz Conrad von Hótzendorf i przedstawiciel dowództwa marynarki wojennej kontradmirał Karl Kailer von Kaltenfels.

Minister Berchtold miał już w rękę relacje z Berlina, że Niemcy „stoją u boku monarchii jako sprzymierzeniec i przyjaciel”. Otworzył więc posiedzenie zaznaczając, iż Rada powinna stwierdzić, czy nie nadeszła chwila, aby „na zawsze unieszkodliwić Serbię przez uwidocznienie siły”. Cesarz niemiecki i kanclerz Rzeszy zapowiedzieli „bezwzględne poparcie”. A dwaj pozostali sprzymierzeńcy – Włochy i Rumunia? Berchtold sądził, że „lepiej będzie działać i czekać na ewentualne postulaty kompensacyjne”. Minister był w pełni świadom, że wyprawa zbrojna na Serbię może przynieść w skutku wojnę z Rosją, zwracał wszakże uwagę obecnych, że Rosja pracuje nad utworzeniem związku państw bałkańskich, łącznie z Rumunią, i skierowaniem go w odpowiedniej chwili przeciwko Austro-Węgrom, a w takiej sytuacji czas pracować będzie przeciwko monarchii tym bardziej, że Słowianie południowi i Rumuni poczytywać będą jej bezczynność za słabość. Minister skończył expose wnioskiem, że podjęta w odpowiedniej chwili rozprawa z Serbami zapobiegnie niepomyślnemu biegowi wypadków. Pierwszy zabrał głos węgierski prezes ministrów Tisza i wypowiedział się stanowczo przeciwko agresji na Serbię „bez uprzedniej akcji dyplomatycznej”. Jego zdaniem postawiłoby to Austro-Węgry w oczach całej Europy w pozycji napastnika. Serbii należy postawić warunki „twarde, ale możliwe do przyjęcia” ; jeśli je Serbia przyjmie, monarchia osiągnie olbrzymi sukces dyplomatyczny i podniesie swój autorytet na Bałkanach. Jeśli zaś Serbia odrzuci warunki austriackie, wówczas i on – Tisza – opowie się za akcją zbrojną, trzeba wszakże od razu ustalić, iż celem będzie pomniejszenie, ale nie zupełne unicestwienie Serbii. Do unicestwienia Serbii nie dopuści nigdy Rosja bez walki na śmierć i życie, nie zgodzi się na to również i on, Tisza, gdyż jako szef rządu węgierskiego nie pozwoli, aby monarchia anektowała jakąś część królestwa serbskiego.

Po dłuższej dyskusji stwierdzono, że wszyscy obecni pragną możliwie najszybszego rozstrzygnięcia konfliktu z Serbią „na drodze wojennej albo pokojowej”. Wszyscy, z wyjątkiem Tiszy, uznali, że „sukces czysto dyplomatyczny, nawet gdyby się wiązał z bezprzykładnym upokorzeniem Serbii, byłby bez znaczenia; dlatego należy postawić Serbii warunki, które według wszelkie- 45

go prawdopodobieństwa musiałyby odrzucić; powstałaby wtedy możliwość radykalnego rozwiązania drogą nacisku militarnego". Tisza domagał się wszakże, aby monarchia stawiając Serbii warunki twarde nie odkryła zbyt łatwo kart i nie wzbudziła w świecie przekonania, że celem było zmuszenie Serbii do ich odrzucenia⁴.

Minister spraw zagranicznych miał więc ręce wolne, ale wziął się do rzeczy niezręcznie. W gorących dniach lipcowych dyplomacja austriacka interesowała się jedynie stanowiskiem Niemiec, czy udzieli monarchii poparcia, czy kryć ją będą od strony Rosji; poza kręgiem zainteresowań Ballplatzu pozostawała, na razie przynajmniej, kwestia jak na akcję austriacką wobec Serbii reagować będą inne państwa, jak się do niej odniesie opinia publiczna w Europie, jakie stanowisko zajmie sprzymierzeniec włoski.

Berlin reagował na sytuację inaczej niż Wiedeń. W Berlinie rozumiano, że należy się liczyć z opinią publiczną, że w krajach zachodnich wywiera ona na rządy wpływ niemały, że trzeba więc działać tak, aby w opinii ogółu wzbudziło się przekonanie, iż rządy powinny trzymać się z dala od konfliktu pomiędzy Wiedniem i Budapesztem a Belgradem.

Należy wywołać nastroje potępienia zamachowców serbskich, królobójców, nastroje podobne do tych, które panowały w społeczeństwie angielskim w 1903 r. po zamordowaniu Aleksandra i Dagi Obrenowiciów⁵.

Taka kampania prasowa była nietrudna do przeprowadzenia w Wielkiej Brytanii, trudniejsza w innych krajach, ale przecież możliwa. Austriacy nie zwrócili na sprawę uwagi i tu znowu popełnili pomyłkę. Zaniechanie uroczystości pogrzebowych następcy tronu z udziałem przedstawicieli dworów europejskich, a następnie zlekceważenie opinii publicznej Europy – oto dwa poważne błędy w kalkulacjach Ballplatzu. Prowadzone śledztwo wykazało niewatpliwe powiązania zamachowców z Belgradem, nie mogło wszakże stwierdzić bezpośrednio odpowiedzialności rządu serbskiego za zabójstwo następcy tronu. 9 lipca 1914 r. cesarz Franciszek Józef przyjął w swej letniej rezydencji w Bad Ischl ministra Berchtolda i, pomimo znanych mu obiekcji Tiszy, wyraził zgodę na ostre, stanowcze kroki wobec Serbii⁶.

Na Ballplatzu przystąpiono do pracy nad redakcją noty do rządu serbskiego. Wiedzano tam, że węgierski prezes ministrów zapytał szefa sztabu głównego, jak w najbliższych latach kształtować się będzie stosunek sił pomiędzy wielkimi mocarstwami, i znano odpowiedź Conrada: „Raczej na naszą niekorzyść”⁷.

Dwa czynniki górowały teraz w Wiedniu; najpierw przekonanie, że tylko 4 Protokół Rady Ministrów Spraw Wspólnych z 7 VII 1914. Protokolle des Gemeinsamen Ministerrates der Österreichisch-Ungarischen Monarchie (1914 – 1918). Eingeleitet und zusammen-gestellt von M. Komjathy. Budapest 1966, s. 141 – 150.

5 Jagow do Lichnowskyego, Berlin 12 VII, I. Geiss, Julikrise, t. I, nr 43, s. 115–116.

6 B. E. Schmitt, Comment vint la guerre, t. I, s. 292–295. 46 7
F. Conrad, Aus tneiner Dienstzeit, t. IV, s. 53–55.

przez unicestwienie Serbii, unicestwienie serbskiego Piemontu można powstrzymać ruchy narodowe południowoślwiańskie skierowane przeciwko monarchii Habsburgów i jej integralności. Następnie pewność, że w razie rozszerzenia konfliktu i wystąpienia Rosji, Niemcy całą swą potęgą staną u boku Austro-Węgier⁸.

19 lipca 1914 r. zebrała się znowu Rada Ministrów Spraw Wspólnych. Rada zatwierdziła tekst noty do rządu serbskiego i na żądanie węgierskiego prezesa ministrów, pomimo zastrzeżeń wysuwanych przez niektórych mówców, uchwaliła jednomyślnie rezolucję następującej treści: „Rada Ministrów Spraw Wspólnych na wniosek królewsko-węgierskiego prezesa ministrów postanawia, że natychmiast po wybuchu wojny obce mocarstwa zostaną powiadomione, iż monarchia nie prowadzi wojny zaborczej (Eroberungskrieg) i nie zamierza anektować królestwa [serbskiego]. Oczywiście dokonane zostaną niezbędne ze względów strategicznych korektury graniczne, Serbia zostanie również okrojona na rzecz innych państw; nie jest także wykluczona przejściowa

okupacja części terytorium serbskiego"⁹.

Cel wojenny Austro-Węgier został więc jasno określony. Serbia miała być zniszczona, odstąpić miała części terytorium państwowego Bułgarii, Grecji, Albanii, ewentualnie również i Rumunii; konwencja militarna miała ją uzależnić od monarchii. Zamierzano także usunąć dynastię Karadziordżewićów.

Upokorzona, osłabiona Serbia nie mogłaby zapewne odgrywać roli jugosłowiańskiego Piemontu. Czy było to równoznaczne z przekreśleniem, ze zniweczeniem, jak to sobie wyobrażano w Wiedniu i w Budapeszcie, wszelkich dążeń narodowowyzwoleńczych jugosłowiańskich, skierowanych przeciwko monarchii habsburskiej? Z pewnością dać tu wypadnie odpowiedź negatywną. Ale niewątpliwie dążenia takie byłyby utrudnione, osłabione, zgłuszone.

20 lipca 1914 r. kurier dyplomatyczny powiózł do poselstwa austro-węgierskiego w Belgradzie notę c. i k. rządu z poleceniem, aby poseł złożył ją rządowi serbskiemu 23 lipca pomiędzy godziną 5 a 6 po południu. Datę tę ustalono nie bez powodu. Oto w dniach 20 – 23 lipca przebywał w Petersburgu z oficjalną wizytą prezydent Francji Raymond Poincaré. Hrabie Berchtoldowi zależało na tym, aby wiadomość o akcji austriackiej w Belgradzie nadeszła nad Nową dopiero po odplynięciu prezydenta Francji od wybrzeży rosyjskich¹⁰.

W czwartek, 23 lipca, o godzinie 6 po południu c. i k. poseł w Belgradzie generał kawalerii baron Vladimir Giesl von Gieslingen złożył notę austriacką na ręce ministra skarbu Lazara Paču, zastępującego nieobecnego w stolicy premiera Pašicia. Poseł stwierdził, że w razie gdyby do soboty 25 lipca do 8 I. Geiss, Julikrise, t. I, s. 119-123. Także Szógyenyi do Berchtolda, Osterreich-Ungarns Aussenpolitik, nr 10215, s. 407-409, nr 100257, s. 441.

9 Protokolle des Gemeinsamen Ministerrates der Österreichisch-Ungarischen Monarchie, nr 2, s. 150-154.

10 Berchtold do Giesla, Wien 23 VII, Osterreich-Ungarns Aussenpolitik, nr 10518, s. 594.

godziny 6 po południu nie otrzymał odpowiedzi, lub też gdyby odpowiedź nie była zadowolająca, natychmiast opuści Belgrad wraz z personelem poselstwa.

W 48 godzin później, w sobotę 25 lipca na kilka minut przed godziną 6 po południu, do poselstwa austriackiego przybył osobiście serbski prezes ministrów Nikola Pašić, „człowiek wysokiego wzrostu, który przekroczył już siedemdziesiątkę, o zupełnie siwych włosach i brodzie, w pełni świadomy wagi chwili”. Głosem niepewnym Pašić przemówił po niemiecku: „Przyjęliśmy część warunków. Co do pozostałych odwołujemy się do lojalności i rycerskich sentymentów generała austriackiego”. Generał przeczytawszy notę serbską uznał ją za odmowę. O godzinie 6 min. 15 Giesl i personel poselstwa powozami, pośród wrogich demonstracji ulicznych, odjechali na dworzec. O godzinie 6 min. 30 Orient-ekspres opuścił dworzec belgradzki, przejechał zaraz później przez Dunaj i znalazł się na terytorium węgierskim. Stosunki dyplomatyczne pomiędzy Austro-Węgrami i Serbią zostały zerwane. Na stacji w Semlinie (obecnie Zemun), Giesl uzyskał połączenie telefoniczne z węgierskim prezesem ministrów i zakomunikował mu o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Serbią. Głęboko poruszony Tisza zapytał, czy było to rzeczywiście konieczne. Giesl odpowiedział krótko, jednym tylko słowem: tak¹¹.

Nota serbska - było to niewątpliwie pełne finezji arcydzieło sztuki dyplomatycznej. Zorientować się w nim można najlepiej, gdy zestawimy ultimatum austriackie z odpowiedzią serbską.

Nota austriacka przypominała, że 31 marca 1909 r. rząd serbski złożył deklarację, w której zobowiązał się zerwać z polityką wroga monarchii i utrzymywać z nią dobre stosunki sąsiedzkie. Wbrew temu zobowiązaniu nic nie uczynił, aby ukrócić zbrodniczą działalność różnych organizacji serbskich wymierzonych przeciwko Austro-Węgom. Nie uległo to zmianie nawet po tragicznym dniu 28 czerwca. Według zeznań sprawców zamachu sarajewskiego zbrodnię uknuto w Belgradzie, a oficerowie i urzędnicy należący do „Narodnej Odbrany” dostarczyli bomb i rewolwerów zamachowcom i ułatwili im przejście granicy. Dalej

następuje dziesięć żądań austriackich.

ULTIMATUM

Wobec takich faktów Austro-Węgry nie mogą zachować dotychczasowej postawy pełnej pobłażliwości i żądają, aby rząd serbski na pierwszej stronie dziennika urzędowego z 26/13 lipca ogłosił enuncjację, w której potępi propagandę skierowaną przeciwko Austro-Węgrom. Enuncjacja ma stwierdzać wyraźnie, że rząd serbski odrzuca myśl wszelkiej ingerencji w „losy mieszkańców jakiejkolwiek części Austro-ODPOWIEDŹ

Rząd serbski potępią wszelką propagandę, która byłaby skierowana przeciwko Austro-Węgrom.

Rząd serbski ubolewa, że niektórzy oficerowie i urzędnicy serbscy wzięli udział w propagandzie antyaustriackiej i ostrzeże formalnie oficerów, urzędników i całą ludność królestwa, iż wystąpi z całą surowością przeciwko winnym tego przestępstwa.

11 V. Giesl von Gieslingen, Zwei Jahrzehnte im Orient, Berlin 1927, s. 264-272. Giesl do Berchtolda in Claris Belgrad 25 VII.

Österreich-Ungarns Aussenpolitik, nr 10647, s. 660; B. E. Schmitt, Comment vint la guerre, t. I, s. 443-446; L. Albertini, The Orgins of the War of 48 1914, t. II, s. 285-289.

-Węgier" i ostrzega urzędników, oficerów i całą ludność królestwa, że wystąpi ostro przeciwko winnym tego przestępstwa.

Rozkaz dzienny króla ogłoszony w oficjalnym dzienniku wojskowym poda tę enuncjację do wiadomości armii serbskiej.

1) Rząd serbski zobowiązuje się konfiskować wszelkie publikacje, które sięją nienawiść do Austro-Węgier i są wymierzone przeciwko ; jej integralności terytorialnej.

2) Rozwiązać natychmiast stowarzyszenie „Narodna Odbrana" oraz inne organizacje rozwijające propagandę przeciwko Austro-Węgrom i skonfiskować ich majątek.

3) Usunąć natychmiast z nauczania, zarówno z zespołu nauczającego, jak i z środków nauczania wszystko, co służy lub może służyć do uprawiania propagandy skierowanej przeciwko Austro-Węgrom.

4) Usunąć z wojska i z administracji wszystkich oficerów i urzędników winnych propagandy antyaustriackiej; rząd cesarski i królewski zastrzega sobie podanie nazwisk i faktów rządowi serbskiemu.

5) Zgodzić się na współpracę w Serbii organów rządu cesarskiego i królewskiego w celu zniweczenia ruchu wywrotowego wymierzonego przeciwko integralności terytorialnej Austro-Węgier.

6) Wytoczyć śledztwo przeciwko uczestnikom zamachu sarajewskiego znajdującym się na terenie Serbii. W śledztwie wezmą udział organy delegowane przez rząd cesarski i królewski.

Enuncjację tę poda do wiadomości wojska i ogłosi w najbliższym dzienniku urzędowym wojska w imieniu króla następcy tronu.

1) Rząd serbski zobowiązuje się postawić na najbliższej sesji skupsztiny wniosek o u-chwalenie nowego prawa prasowego, które pozwoli karać surowo każde wezwanie do nienawiści względem monarchii austro-węgierskiej. Rząd serbski zobowiązuje się również spowodować zmianę artykułu XXII konstytucji tak, aby publikacje sięjące nienawiść mogły podlegać konfiskacie, co obecnie nie jest możliwe.

2) Rząd serbski nie ma dowodów, że „Narodna Odbrana" prowadzi działalność antyaustriacką nie mniej jednak rozwiąże ją, a także inne organizacje, które by prowadziły akcję wymierzoną przeciwko Austro-Węgrom.

3) Rząd serbski zobowiązuje się usunąć bezzwłocznie z nauczania wszystko, co służy propagandzie antyaustriackiej natychmiast, gdy tylko rząd austro-węgierski przedstawi mu fakty i dowody takiej propagandy.

4) Rząd serbski usunie z wojska i z administracji wszystkich oficerów i urzędników, którym śledztwo sądowe udowodni działalność wymierzoną przeciwko integralności terytorialnej Austro-Węgier. Rząd serbski oczekuje, że rząd cesarski i królewski zakomunikuje mu nazwiska i fakty, aby można było wdrożyć śledztwo.

5) Rząd serbski nie zdaje sobie jasno sprawy ze znaczenia tego żądania, ale zgadza się na współpracę, która byłaby zgodna z wymaganiami prawa narodów.

6) Rząd serbski poczytuje za swój obowiązek wdrożyć śledztwo przeciwko osobom zamieszkanym w zamach sarajewski, znajdującym się na terenie Serbii. Nie może natomiast zgodzić się na udział w śledztwie organów władz austro-węgierskich, może im natomiast komunikować wyniki śledztwa.

Następne cztery żądania dotyczyły spraw mniejszej wagi. Odpowiedź serbska kończyła się oświadczeniem, że gdyby rząd cesarski i królewski nie był nią w pełni usatysfakcjonowany, rząd serbski gotów jest przyjąć rozwiązanie pokojowe i oddać sprawę Trybunałowi Haskiemu bądź też wielkim mocarstwom¹².

12 Tekst noty datowanej 20 VII 1914. Österreich-Ungarns Aussenpolitik, nr 10395, s. 515-518, Odpowiedź serbska, ibidem nr 10648, s. 660-663. Aneksy s. 666-704. 49

Jak ocenić wymianę not pomiędzy Wiedniem i Belgradem? Czy był to sukces dyplomatyczny Austro-Węgier? Formalnie niewątpliwie tak. Serbia została upokorzona, zmuszona do przyjęcia ostrych warunków. Zgłoszone przez rząd serbski zastrzeżenia w pewnym tylko stopniu ratowały zadrażnioną godność narodową Serbów. Toteż w Europie dość powszechnie szerzyło się przekonanie o zwycięstwie dyplomatycznym monarchii habsburskiej. Impulsywny Wilhelm II zawyrokował: „Więcej, niż można było oczekiwać. Wielki sukces moralny Wiednia; ale odpada wszelki powód do wojny. Gieśl mógł spokojnie zostać w Belgradzie”. Wojnie tej chciano nadać charakter lokalny, charakter „ekspedycji karnej” przeciwko Serbii. Spodziewano się, że Rosja podobnie jak w roku 1909, podobnie jak w roku 1913 cofnie się przed udzieleniem pomocy zbrojnej Serbii, zwłaszcza Serbii stojącej pod zarzutem królobójstwa. Liczono, że tak jak w roku 1909 odniesie skutek nacisk Berlina w Petersburgu. Brano oczywiście pod uwagę i możliwość interwencji rosyjskiej, a więc wojny z Rosją, ale to już na dalszym planie.

W chwili rozstrzygającej spoglądano z Wiednia na Berlin i na Petersburg.

Wiadomości z Berlina były pomyślne i dawały pewność, że sprzymierzeniec niemiecki nie zawiedzie w dniach próby. Inaczej było w Petersburgu; tu należało się liczyć z komplikacjami. Rząd Rzeszy stanął na stanowisku, że konflikt austriacko-serbski jest sprawą lokalną, którą rozstrzygnąć powinny wyłącznie Austro-Węgry i Serbia; włączenie się w tę kwestię innego państwa mogłoby wywołać daleko idące konsekwencje z uwagi na zobowiązania sojusznicze mocarstw. Niemcom zależało, rzecz prosta, przede wszystkim na stanowisku Rosji; postawa Rosji przesądzała, czy konflikt austriacko-serbski przybierze szersze rozmiary, czy też da się umiejscowić. Uderzono więc w czułą strunę i wytoczono ciężki antyserbski argument; jeśli wielkie monarchie nie opowiedzą się po stronie Austro-Węgier, jeśli nie potępia radykalizmu, który nie wzdraga się przed królobójstwem, jakież będzie to miało konsekwencje dla idei monarchicznej? Rosja jest w tej mierze zainteresowana w tym samym stopniu co i Niemcy¹³.

Wydaje się, że Niemcy początkowo odnosili wrażenie, iż państwa zachodnie nie sprzeciwiają się lokalizacji konfliktu. Pomimo znanej stanowczej postawy prezydenta Poincarégo nie sądzili, aby Francja poparła ewentualne wojenne zamiary Rosji. Byli również przekonani, że rząd brytyjski nie wmixa się do konfliktu austriacko-serbskiego, pozostanie wobec niego obojętny, że nie życzy sobie konfliktu austriacko-rosyjskiego, gdyż upatrywałby w nim niebezpieczeństwo wojny europejskiej, wojny czterech mocarstw (Rosja i Francja przeciwko Niemcom i Austro-Węgom)¹⁴.

W tych warunkach uznano w Berlinie pośpiech za nakaz chwili; odmowa
13 Kanclerz do ambasadorów w Paryżu, Londynie i Petersburgu, Berlin 21 VII. I. Geiss, Julikrise. t. T. nr 188, s. 264-266. 50 '4
Lichnowsky do Greya, London 25 VII, I. Geiss, Julikrise, t. I, nr 346 i 347, s. 407-408.

serbska powinna pociągnąć za sobą natychmiastowe wypowiedzenie wojny Serbii przez Austro-Węgry i niezwłoczny atak wojskowy na Serbię¹⁵. W Petersburgu Austriacy od razu spotkali się z przeciwnościami. Tu wiadomość o nocy austriackiej wywołała oburzenie. Siergiejowi

Sazonowowi wyrwał się z ust okrzyk: „To jest wojna europejska”. Ambasador niemiecki w Rosji hrabia Friedrich von Pourtales usiłował działać łagodząco; pozostawało to bez skutku. Rzecz charakterystyczna, że argumenty cesarsko-niemieckie-go ambasadora o solidarności monarchistycznej nie robiły na cesarsko-rosyjskim ministrze spraw zagranicznych wrażenia i trafiały w próżnię. 24 lipca rząd rosyjski postanowił porozumieć się z mocarstwami celem skłonienia Ballplatzu do przedłużenia wyznaczonego Serbii czasu na udzielenie odpowiedzi, tak aby rządy mocarstw miały możliwość zapoznać się z „dokumentami dotyczącymi zbrodni sarajewskiej”. Rząd rosyjski postanowił również doradzić Serbom, aby nie przeciwstawiali się czynnie „ewentualnemu zbrojnému atakowi Austro-Węgier”, lecz oświadczyli, że „Serbia ulega przemocy, a los swój powierza rozstrzygnięciu wielkich mocarstw”. Rada ministrów pozostawiła uznaniu ministrów wojny i marynarki, czy należy uzyskać zgodę cara na mobilizację w czterech okręgach wojskowych (Kijów, Odessa, Moskwa, Kazań)¹⁶.

Gdy więc Niemcy od początku usiłowały zlokalizować konflikt, Rosja dążyła do przeniesienia sprawy na szeroki teren międzynarodowy. Od złożenia ultimatum austriackiego w Belgradzie, a zwłaszcza od 25 lipca, od udzielenia odpowiedzi serbskiej, ważyło się na szali, czy Europa będzie się jedynie przyglądać wysiłkom austriackim rozprawienia się z Serbią, czy też wystąpi czynnie i weźmie w ręce rozstrzygnięcie sporu. W opinii publicznej walczyło ze sobą powszechne potępienie mordu sarajewskiego z ogólną, poza Niemcami, dezaprobatą noty austriackiej.

Wśród mocarstw europejskich, obok Austro-Węgier dwa mocarstwa były bezpośrednio zainteresowane konfliktem – Niemcy i Rosja. Dla Niemiec utrzymanie mocarstwowej pozycji monarchii habsburskiej miało znaczenie podstawowe. Upadek czy choćby powolny rozkład Austro-Węgier osłabiłby Niemcy i zmusił je do montowania nowego systemu przymierzy.

Rosja nie mogła pozostawić Serbii jej losowi. Triumf austriacki nad Serbią,

15 Szógyenyi do Berchtolda, Berlin 25 VII, Österreich-Ungarns Aussenpolitik, nr 10656, s. 704.

16 Protokół posiedzenia rady ministrów, Petersburg 24 VII. Die Internationalen Beziehungen im Zeitalter des Imperialisms. Dokumente aus den Archiven der Zarischen und der Provisorischen Regierung herausgegeben von der Kommission beim Zentralexekutivkomitee der Sowjetregierung. Einzig berechtigte deutsche Ausgabe herausgegeben von O. Hoetzsch. Reihe I: Das Jahr 1914 bis zum Kriegsausbruch 5. Band: 25 Juli bis 4 August 1914, Berlin 1934, vide Zapiska Min. Spraw Zagr., Petersburg 24 VII [11 VIII] nr 19, s. 25-26. Zapiska Sazonowa, Petersburg 24 VII [11 VIII], ibidem nr 25, s. 31-33. Telegramy Szaparyego z Petersburga z 24 VII, ibidem nry 10616, 10617, 10619, 10620, s. 645-649. Pourtales do Jagoba, Petersburg 25 VII; I. Geiss, Julikrise, t. I, nr 283, s. 351-352. 5;

52

zlikwidowanie jej, w myśl planów Wiednia, jako cennika politycznego oznaczało hegemonię Państw Centralnych na Bałkanach i na Bliskim Wschodzie i godziło w autorytet Rosji jako mocarstwa.

W dniach 26 i 27 lipca, przez dwa dni po odpowiedzi serbskiej, Europa przedstawiała widownię gry dyplomatycznej: czy konflikt austriacko-serbski zostanie zlikwidowany, czy też nabierze charakteru międzynarodowego.

Ważna rola przypadła tu Wielkiej Brytanii, mocarstwu, którego interesom konflikt austriacko-serbski bezpośrednio nie zagrażał¹⁷. Sir Edward Grey, sekretarz stanu w Foreign Office, opierał się na dwóch założeniach: 1) uważał, że chociaż żądania austriackie szły może zbyt daleko, lepiej byłoby dla świata, a przede wszystkim dla Wielkiej Brytanii, gdyby Serbia ustąpiła na całej linii, niż gdyby naruszonej został pokój Europy; 2) sądził trafnie, że Niemcy potęgą górowały nad Austro-Węgrami, stąd dyplomacja brytyjska wysiłki mediacyjne skierowała ku Berlinowi w mniemaniu, iż stanowisko rządu Rzeszy na politykę Wiednia wywierało wpływ istotny. Greyem kierowała

przy tym obawa, aby konflikt austriacko-serbski nie przekształcił się w wojnę i aby Wielka Brytania odmawiając Petersburgowi pomocy nie osłabiła swego porozumienia z Rosją.

Grey wciąż miał w pamięci rok 1913 i swą mediację w konflikcie bałkańskim, gdy ambasadorowie mocarstw w Londynie, obradujący pod jego przewodnictwem, rozegnali chmury wojenne i doprowadzili do zawarcia pokoju. 9 lipca 1914 r. sekretarz stanu oświadczył ambasadorowi niemieckiemu księciu Lichnowskiemu: „Będę kontynuował politykę, którą prowadziłem : podczas kryzysu bałkańskiego”. Taktyka Greya w lipcu 1914 r. to współdziałać z Berlinem tak ściśle, jak było to możliwe bez naruszenia dobrych stosunków z Paryżem i Petersburgiem¹⁸.

Anglicy stali na stanowisku, że jedynie konferencja przedstawicieli mocarstw w Londynie jest w stanie zapobiec wojnie. Austria otrzyma wtedy pełne zadośćuczynienie, gdyż Serbia ulegnie raczej naciskowi mocarstw niż pogrożeni kom austriackim. Warunkiem wszakże powodzenia konferencji jest powstrzymanie się Austriaków od wszelkiej akcji militarnej; jeśli bowiem wojska austriackie przekroczyłyby granicę serbską, Rosja z całą pewnością wystąpi zbrojnie przeciwko monarchii habsburskiej¹⁹.

Zamiarom angielskim przeciwstawił się stanowczo rząd Rzeszy. Kanclerz Bethmann Hollweg stanął na stanowisku, że nie wolno „w sprawach serbskich”

17 Z bogatej literatury na temat polityki brytyjskiej w 1914 r. patrz Z. S. Steiner, *Britain and the Origins of the First World War*, London 1977, zwłaszcza rozdz. *The July Crisis*, s. 215-241; *British Foreign Policy under Sir Edward Grey* edited by F. H. Hinsley, London-New York--Melbourne 1977, vide rozdz. 23: *The Sarajevo Crisis*, s. 397-410; L. Albertini, *The Origins of the War 1914*, t. II, s. 198-203.

18 Z. S. Steiner, *Britain and the Origins of the First World War*, s. 221; *British Foreign Policy under Sir Edward Grey*, s. 397.

19 Lichnowsky do Jagowa, London 26 VII, I. Geiss, *Julikrise*, t. II, nr 432, s. 42. Mensdorff do Berchtolda, London 27 VII. *Österreich-Ungarns Aussenpolitik*, nr 10813, s. 794-795.

pozywać Austrii przed trybunał europejski”. Nie chciał pośredniczyć pomiędzy Austro-Węgrami a Serbią, ale nie chciał też zrażać sobie Wielkiej Brytanii, chciał zachować pozory współdziałania z Wielką Brytanią. W przeciwnym bowiem razie „stanęlibyśmy przed całym światem [...] jako podżegacze wojenni. Wówczas i nasza pozycja w kraju byłaby niemożliwa, musimy tu bowiem uchodzić za przymuszonych do wojny”²⁰. Innymi słowy kanclerz „odgrywał nadal rolę mediatora nie podejmując mediacji”²¹.

Sekretarz stanu Gottlieb von Jagow oświadczył wyraźnie ambasadorowi Austro-Węgier Szaparyemu, że do Wiednia za pośrednictwem niemieckim nadejść angielskie propozycje mediacyjne, jednak rząd Rzeszy zaręcza, iż w żadnej mierze z nimi się nie solidaryzuje, jest im raczej przeciwny, jeśli na życzenie rządu brytyjskiego podejmuje jakoweś kroki, to dlatego jedynie, aby nie dopuścić do bliższego współdziałania Wielkiej Brytanii z Francją i z Rosją. „Należy uniknąć wszystkiego, co mogłoby zerwać dobrze dotąd funkcjonujący drut pomiędzy Niemcami i Anglią”²².

Możliwości mediacyjne mocarstw w sporze austriacko-serbskim były nikłe, w Wiedniu wszakże postanowiono 27 lipca wypowiedzieć wojnę Serbii, aby nie dopuścić do mediacji i „wywołać jasną sytuację”. Istotnie, 28 lipca rząd serbski otrzymał akt wypowiedzenia wojny przez Austro-Węgry²³.

Berchtold spieszył się, rozumiał, że po groźnej nocy do rządu serbskiego, po odrzuceniu odpowiedzi serbskiej Serbia i cała Europa spodziewa się ze strony monarchii energicznych, zdecydowanych kroków. Bezczynność austriacka wywołać musiała wrażenie słabości. I to był drugi, ważniejszy bodaj jeszcze powód pośpiechu w wypowiedzeniu wojny. Lecz niewiele dobrego wyszło z pośpiechu. Zdaniem generała Conrada armia austriacka mogła podjąć generalny atak na całym froncie dopiero 12 sierpnia. Węgry zdołałyby uderzyć wcześniej, uderzenie austriackie natomiast od strony Bośni nie było z powodu trudności komunikacyjnych możliwe przed upływem dwóch tygodni²⁴.

Zadanie, przed którym stało Naczelne Dowództwo austriackie, nie było proste ani łatwe. Wojna przeciwko Serbii nie miała być ani demonstracją zbrojną, ani okupacją części terytorium państwowego serbskiego. W jej

20 Bethmann Hollweg do Lichnowskyego, Berlin 27 VII, I. Geiss, Julikrise, t. II, nr 492, s. 103-104; Bethmann Hollweg do Tschirschkyego, Berlin 27 VII, ibidem nr 503, s. 111; Bethmann Hollweg do cesarza, Berlin 27 VII, ibidem nr 508, s. 113-114.

21 B. E. Schmitt, Comment vint la guerre, t. II, s. 62.

22 Szogyenyi do Berchtolda, Berlin 27 VII, Österreich-Ungarns Aussenpolitik, nr 10793, s. 778-779.

23 Berchtold do ces. Franciszka Józefa, Wien 27 VII, Österreich-Ungarns Aussenpolitik, nr 10855, s. 811; Berchtold do Szogyenyiego, Wien 27 VII, nr 10783, s. 775; Tschirschky do Jagowa, Wien 28 VII, I. Geiss, Julikrise, t. II, nr 581, s. 189; Bunsen do Greya, Vienna 28 VII; British Documents on the Origins of the War 1898-1914, Edited by G. P. Gooch and H. Tcmperley, t. XI, London 1926, s. 165 (dalej cyt. British Documents).

24 Rozmowa z Berchtoldem, F. Conrad von Hótzendorf, Aus meiner Dienstzeit, t. IV, s. 131-132; Tschirschky do Jagowa, Wien 26 VII, I. Geiss, Julikrise, t. II, nr 419, s. 34-35. 53

wyniku miała ulec zniszczeniu armia serbska, to zaś wymagało rzucenia przeciwko Serbom znacznych sił, co najmniej 400 tys. żołnierza. Jeśli jednak do walki stanęłaby i Rosja, większa część armii austriackiej musiałaby się skoncentrować w Galicji.

Plan wojenny austriacki przewidywał dwa warianty: wariant B (Bałkany) i wariant R (Rosja). Plan mobilizacji i koncentracji był tak ułożony, aby zależnie od sytuacji 8 korpusów zapasowych można było skierować nad Dunaj i nad Sawę lub do Galicji²⁵.

I w Rosji podjęto przygotowania do mobilizacji. Już 25 lipca rosyjska rada ministrów postanowiła w zasadzie zarządzić mobilizację częściową – 13 korpusów w czterech okręgach wojskowych (Moskwa, Kijów, Odessa, Kazań) – skierowaną przeciwko monarchii naddunajskiej. 28 lipca wieczorem, na wiadomość o wypowiedzeniu wojny Serbii przez Austro-Węgry, postanowiono zarządzenie to wprowadzić w życie. Rosyjskie władze wojskowe starały się powstrzymać od wszelkich kroków, które można by uznać za skierowane przeciwko Niemcom. Pomimo tego w okręgach warszawskim, wileńskim i petersburskim podjęto tajne przygotowania do mobilizacji.

Nazajutrz, 29 lipca, Sazonow oświadczył ambasadorowi austriackiemu hrabiemu Szaparyemu „w sposób najbardziej oficjalny”, że wojsko, które zostanie zmobilizowane, nie zaatakuje Austro-Węgier, że jedynie będzie „stało z bronią u nogi na wypadek zagrożenia bałkańskich interesów Rosji”. Mobilizacja rosyjska – wywodził Sazonow dyplomatom Państw Centralnych – ma, z racji ogromnych obszarów i słabo rozwiniętej sieci komunikacyjnej, inny charakter niż w państwach Europy Zachodniej²⁶.

Spod działania mobilizacji wyłączono okręgi wojskowe graniczące z Niemcami. Był to manewr polityczny mający na celu wykazać pokojowe dążenia rządu rosyjskiego i jego chęć utrzymania dobrych stosunków z Niemcami. Manewr ten, jak zobaczymy, zawiódł zupełnie i nie dał skutku. Z punktu widzenia militarnego był to zupełny absurd, przeciwko któremu protestowali kompetentni generałowie. Rosyjski plan wojenny przewidywał bowiem, że zaraz w początkach wojny Rosja rzuci przeciwko Austro-Węgrom 16 korpusów, które atakując z Królestwa i z Podola wezmą w kleszcze armię austriacką skoncentrowaną w Galicji i otworzą drogę do marszu na Wiedeń i na Węgry. Otóż mobilizacja częściowa, obejmująca okręgi moskiewski, kijowski, odeski i kazański, po/walała rzucić do walki tylko 13 korpusów, a nie 16, jak plan przewidywał – i co więcej nie pozwalała na atak oskrzydający od strony Królestwa, okręg bowiem wojenny warszawski, graniczący w znacznej części z Niemcami, nie miał podlec mobilizacji. Zmuszało to więc sztab rosyjski do

25 B. E. Schmitt, Comment vint la guerre, t. II, s. 68 – 70.

26 Paleologue do Bienvenu-Martina, Petersburg 26 VII, Documents Diplomatiques Franfais, nr 89, s. 77 – 78; Szapary do Berchtolda,

Petersburg 29 VII, Österreich-Ungarns Aussenpolitik, nr 11003, s. 899-900. Telegramy Pourtalesa do Jagowa, Petersburg 29 VII, I. Geiss, Julikrise, 54 t. II, nry 664, 670, 672, s. 266, 271, 272.

i-
nagłej, w ostatniej chwili, zmiany planu strategicznego, a to było przecież sprawą niemożliwą²⁷.

Reakcja na mobilizację rosyjską nadeszła, lecz nie z Wiednia, a z Berlina. Do Sazonowa zgłosił się ambasador Pourtales i oświadczył z polecenia kanclerza Bethmanna, że dalsze zarządzenia mobilizacyjne rosyjskie zmuszą Niemcy do mobilizacji, a wówczas nad Europą zawiśnie groźba wojny. Pragnąc złagodzić ostrą treść swego oświadczenia, ambasador dodał dyplomatycznie, że nie jest to „pogróżka, lecz przyjacielska opinia”. Minister przyjął „przyjacielską opinię” z objawami silnego podniecenia²⁸.

W Berlinie czynniki wojskowe, szef sztabu generał Helmuth von Moltke i bardziej jeszcze pruski minister wojny generał Erich von Falkenhayn, nalegały na zarządzenie mobilizacji w odpowiedzi na kroki podjęte przez Rosję. Sprzeciwił się temu kanclerz. Bethmann Hollweg uważał, że póki nie zaszedł casus foederis, tzn. póki Rosja nie wypowiedziała wojny Austro--Węgrom, należy czekać, należy wstrzymać się z ostatecznymi decyzjami; w przeciwnym wypadku opinia publiczna w Niemczech nie opowie się za rządem, opinia publiczna w Wielkiej Brytanii zaś wystąpi przeciwko Państwu Centralnym. Kanclerz był przeświadczony, że gdyby Rosja wszczęła wojnę, Wielka Brytania w żadnym razie nie stanęłaby po jej stronie²⁹.

Bethmann Hollweg wszakże, zapewne pod naciskiem kół wojskowych, wysłał ostrzeżenia do Paryża i do Petersburga. Ambasador niemiecki we Francji baron Wilhelm von Schön miał zwrócić uwagę rządu francuskiego, że coraz obficie napływają wiadomości o wojskowych przygotowaniach francuskich; w takich warunkach rząd Rzeszy zmuszony będzie przedsięwziąć środki ostrożności, zmuszony będzie proklamować „niebezpieczeństwo wojny”. Nie oznacza to wprawdzie jeszcze mobilizacji, ale pociągnie za sobą wzmożone napięcia³⁰.

W tych gorących dniach lipcowych panowało w Europie powszechne przekonanie, że klucz do rozwiązania sytuacji znajduje się nad Tamizą.

Co sądono o sytuacji międzynarodowej w Londynie i jakie kroki przygotowywał rząd Jego Królewskiej Mości?

Wielka Brytania osiągnęła w 1904 r. porozumienie z Francją, w 1907 r. z Rosją, ale nie wiązały jej z państwami Dwuprzymierza żadne konwencje wojskowe, miała wolne ręce i zupełną swobodę decyzji. Rządząca w Wielkiej Brytanii partia liberalna zawsze dotąd więcej uwagi poświęcała polityce wewnętrznej niż stosunkom międzynarodowym i tradycyjnie skłaniała się ku izolacjonizmowi. Lewe jej skrzydło pełne było nieufności

²⁷ J. Daniloff, Russland im Weltkrieg 1914-1915, Jena 1925, s. 14-22.

²⁸ Kanclerz do Pourtalesa, Berlin 29 VII, I. Geiss, Julikrise, t. II, nr 662, s. 265; Pourtales do Jagowa, Petersburg 29 VII, ibidem, nr 672, s. 272.

²⁹ Narada u kanclerza, Berlin 29 VII, I. Geiss, Julikrise, t. II, nr 676, s. 276; Moltke do kanclerza, Berlin 29 VII, ibidem nr 659, s. 261-263.

³⁰ Kanclerz do Schóna, Berlin 29 VII, I. Geiss, Julikrise, t. II, nr 661, s. 264. Jednocześnie wysłał kanclerz cyt. wyż. instrukcję do Pourtalesa, nr 662, s. 265. 55

i niechęci do państwa carów. Lord-prezydent Tajnej Rady /onn Morley głosił, że wojna przyniesie upadek ustalonego porządku w Eur&P'^.^ ^ miała zwyciężyć carska Rosja, zwycięstwo to zagrażałoby cywfozaC'^ Sfery &os~ podarcze City, powiązane z kapitałem niemieckim, opowiadały s^ za neu*ral" nością. Nieutralności pragnęła przytłaczająca większość społeczeństwa anšie's' kiego.

Toteż stanowisko kierownika dyplomacji brytyjskiej, jeśli* cbciał Prowadzić politykę aktywną, nie było łatwe.

Sir Edward Grey osobiście gorąco pragnął utrzymał^ Pok°Ju> zywi* jednak przekonanie, że w razie wojny francusko-niemieckiej Wielka

Brytania. będzie musiała stanąć u boku Francji; rozumiał jednak, że według wszelkiego prawdopodobieństwa ani gabinet, ani parlament, ani opinia publiczna w początkach konfliktu nie będą sobie zdawały sprawy z takiej konieczności. We wszystkich więc swych wystąpieniach i wypowiedziach kierc?wa^ sie ta- zas'dda, że Wielka Brytania nie może zaciągnąć zobowiązań ani wzgJ?dein Francji, ani względem Rosji i nie może robić im co do tego żadnych nadziei '.

24 lipca 1914 r., zaraz po zapoznaniu się z ultimatum austriackim» sekretarz stanu rzucił myśl, aby cztery mocarstwa bezpośrednio w konflikcie nie zaangażowane - Wielka Brytania, Francja, Włochy, Ni^ 1110^ ~ wzięły na siebie trud mediacji32. Myśl ta nie doznała poparcia an> w Ber"me> ani w Petersburgu.

Grey wrócił wszakże do tego projektu w zmienionych już okolicznościach po wypowiedzeniu wojny Serbii przez Austro-Węgry.

29 lipca 1914 r. sekretarz stanu spraw zagranicznych dw^krotnie k^ nfer^wał z ambasadorem niemieckim. W Londynie wiadano Juz ^ czescioweJ mobilizacji rosyjskiej, nadszedł też telegram z Petersburga, ż^ P^ wyPowie"ze-niu wojny Serbii przez Austrię rząd rosyjski nie jest W stanie rokować bezpośrednio z rządem wiedeńskim. Sazonow prosił wszaJ426' a y Spinet londyński podjął pośrednictwo. Grey wysunął myśl, by AuSir^aC^ P^ zaJecm Belgradu „lub innych miejscowości" oznajmili swoje wartfnkl'.a wówczas cztery mocarstwa bezpośrednio sprawą nie zainteresowane " Wielka Brytania, Francja, Niemcy i Włochy - podjęłyby mediację. Sekretarz stanu pośrednictwo mocarstw poczytywał za rzecz konieczną, jeśli me ma C*OJSC ^ „katastrofy europejskiej". Wielka Brytania - wywodził dald ^rey - będzie stała na uboczu, póki sprawa utrzyma zacieśniony chafakter kom"ktu pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją. Jeśli wszakże do zatarg*1 vvnueszaja się Niemcy i Francja, sytuacja ulegnie zupełnej zmianie i rząd brytyJ8 zmuszony

31 Z obfitej literatury na temat polityki zagranicznej Wielkiej Bryt> nii d,OSk™ała pra^, a Z. S. Steiner, Britain and the Origins of the First World War, passim zwłaszcza roZ^Z' : e July Crisis, s. 215-241. British Foreign Policv under Sir Edward Grey, s. 397 ~41 '.

32 Lichnowsky do Jagowa, London 24 VII, I. Geiss, Julikrise, t. I, Hr 281' s" 348~349; Fleuriau do Bienvenu-Martina, Londres 27 VII, Documents Diplomatiques franco^,™ 115, s. 99; Bienvenu-Martin do Fleuriau, Paris 27 VII, ibidem nr 123, s. 107-108; parrere do Bienvenu--Martina. Rome 27 VII, ibidem nr 197, s. 118.

zostanie do powzięcia „szybkich decyzji". W tym miejscu Grey zrobił uwagę, że „jeśli wojna wybuchnie, będzie to największa katastrofa, jaką świat kiedykolwiek widział". Sekretarz stanu dodał następnie, iż rząd brytyjski liczyć się musi z opinią publiczną; dotąd opowiadała się ona po stronie Austro--Węgier, obecnie wszakże dokonuje się zmiana nastrojów w wyniku twardego stanowiska Wiednia.

Stanowisko rządu brytyjskiego rysowało się więc dość wyraźnie i Niemcy mogli się zorientować, że według wszelkiego prawdopodobieństwa Wielka Brytania nie pozostanie z dala od konfliktu zbrojnego na kontynencie europejskim.

Książę Lichnowsky uznał wywody Greya za „ostrzeżenie ubrane w przyjacielską formę"33.

Nie był również pozbawiony znaczenia fakt, że zarządzono pogotowie w brytyjskiej flocie wojennej34.

Bodajże jedynym człowiekiem w niemieckich kołach rządowych, który zrozumiał grozę sytuacji, był kanclerz Bethmann Hollweg. „Ale nie był on panem położenia - pisał Grey - prowadząc z nim rozmowy nie pertraktowaliśmy z osobą decydującą".

30 lipca kanclerz, pełen niepokoju, telegrafował do ambasadora w Wiedniu Tschirschkyego, że jeśli Austro-Węgry odrzuca wszelkie pośrednictwo, Europa stanie w obliczu konflagracji, w której Państwa Centralne będą miały przeciwko sobie Anglię, a nie będą miały za sobą ani Włoch, ani Rumunii; ciężar walki spadnie na Niemcy. Ambasadorowi polecił kanclerz wpłynąć na c. i k. ministra spraw zagranicznych, aby Austro-Węgry przyjęły na honorowych warunkach pośrednictwo mocarstw. Zajęcie Belgradu pozwoli monarchii zachować autorytet. Bethmann Hollweg dodał, że Niemcy wypełnią obowiązki sojusznicze, ale nie mogą

się zgodzić, aby monarchia lekceważyła rady niemieckie i lekkomyślnie wciągnęła sprzymierzeńca w pożogę wojenną³⁵.

Dużo do myślenia dały Bethmannowi wieści napływające z Rzymu; w umyśle kanclerza budziły się wątpliwości, czy można jeszcze liczyć na włoskiego sprzymierzeńca. Jeśliby Włochy w wielkim konflikcie międzynarodowym nie stanęły po stronie Państw Centralnych, osłabiłoby to szansę Niemiec i Austro-Węgier³⁶.

33 Lichnowsky do Jagowa, London 29 VII, I. Geiss, Julikrise, t. II, nr 678, s. 277-280. Charakterystyczne uwagi Wilhelma II na marginesie: „Najmocniejszy i najbardziej niesłychany kawałek angielskiego faryzeizmu, jaki widziałem”. I dalej: „Zamiast pośrednictwa poważne słowo w Paryżu i w Petersburgu, że Anglia im nie pomoże, od razu uspokoi sytuację”. K. M. Lichnowsky, Auf dem Wege zum Abgrund. Londoner Berichte, Erinnerungen und sonstige Schriften, t. I, Dresden 1927, s. 46. Grey do Goschena, London 29 VII, British Documents, nr 285, s. 181-182.

34 B. E. Schmitt, Comment vint la guerre, t. II, s. 104-105; British Foreign Policy under Sir Edward Grey, s. 405.

35 Bethmann Hollweg do Tschirschkyego, Berlin 30 VII, I. Geiss, Julikrise, t. II, nr 695 i 696, s. 289-290.

36 Flotow do Jagowa, Roma 30 VII, I. Geiss, Julikrise, t. II, nr 774, s. 364-365. 57

58

Tymczasem w Wiedniu stał się punkt widzenia wojskowy z dyplomatycznym. Minister spraw zagranicznych pod wpływem sugestii płynących z Berlina i depesz nadchodzących z Londynu począł się wahać i medytować, czy nie wznowić rozmów z Petersburgiem, aby odsunąć od monarchii odium za wywołanie wojny i zrzucić je na Rosję. Szef sztabu zaś stał na stanowisku, że działań zbrojnych przeciwko Serbii wstrzymać nie będzie można, a wobec zarządzanej już mobilizacji rosyjskiej należy przeprowadzić mobilizację powszechną własną. Ten punkt widzenia przeważył; wojnę z Serbią zdecydowano prowadzić, na propozycje angielskie zaś postanowiono odpowiedzieć uprzejmie, ale nie wiążąco.

W Wiedniu zorientowano się zresztą bardzo prędko, że pruskie władze wojskowe dalekie były od podzielenia ostrożnych, wyważonych opinii kanclerza Bethmanna. Szef sztabu generał von Moltke w dniu 30 lipca w rozmowie z c. i k. attache wojskowym w Berlinie podpułkownikiem K. von Bienenrhem nagłaco (dringend) doradzał natychmiastową powszechną mobilizację; jeśli Austria bez zwłoki nie przeprowadzi mobilizacji skierowanej przeciwko Rosji, Moltke oceniać będzie sytuację jako „krytyczną”. Dla Niemiec zajdzie w razie mobilizacji casusu foederis. „Niemcy bezwarunkowo idą z nami” – telegrafo-wał z Berlina podpułkownik von Bienenrth. Przeczytawszy ten telegram uradowany Berchtold przetarł oczy i wykrzyknął: „To się udało. Kto rządzi: Moltke czy Bethmann ...?” Pytanie było czysto retoryczne, a odpowiedź była prosta i oczywista: nie cywilny kanclerz, lecz generałowie. Berchtold wyznał, że miał wrazenie, iż Niemcy „słabną”, ale teraz ma uspokajające wyjaśnienia z najbardziej pewnej, wojskowej strony³⁷. Tegoż dnia, 30 lipca, zebrali się na Ballplatzu w gabinecie gospodarza ministra spraw zagranicznych, obaj prezesi ministrów – węgierski Istvan Tisza i austriacki Karl von Stiirgkh – szef sztabu generał Conrad von Hótzendorf, wspólny minister wojny generał Alexander von Krobatin i węgierski minister a latere baron Burian de Rajecz. Wobec wieści nadeszłych z Berlina postanowiono przedstawić do aprobaty cesarza wnioski o ogłoszenie powszechnej mobilizacji. Uzasadnienie wniosku – mobilizacja w Rosji. Instrukcje przesłane c. i k. przedstawicielstwom dyplomatycznym oraz komunikat wydany dla prasy głosiły, że mobilizację spowodowały kroki podjęte przez Rosję, ale że Austro-Węgry nie mają zamiaru ani wypowiedzania wojny, ani jej wszczynania.

Nazajutrz, 31 lipca, proklamowanie mobilizacji w krajach monarchii; wielkie afisze na murach i zarządzenia publikowane w dziennikach wzywały poborowych do szeregów³⁸.

Znad Dunaju przenieśmy się teraz nad Newę. 29 lipca po południu ambasador niemiecki zgłosił się do ministra Sazonowa i odczytał mu

telegram kanclerza, że jeśli Rosja nie zaprzestanie przygotowań mobilizacyjnych,
37 F. Conrad von Hötzenhof, Aus meiner Dienstzeit, t. IV, s. 150–153.

38 Ibidem, s. 156–157.

Niemcy zmuszone będą zarządzić mobilizację, a wówczas będzie rzeczą bardzo trudną zapobiec „wojnie europejskiej”. Reakcja Sazonowa była ostra: „Teraz nie mam już wątpliwości, jakie są prawdziwe przyczyny nieustępliwego stanowiska Austrii”. Równie ostro replikował hrabia Pourtales: „Stanowczo protestuję, Panie Ministrze, przeciwko obraźliwemu twierdzeniu”. Na to sucha uwaga Sazonowa, że Niemcy mają możliwość wykazać czynami, iż jest on w błędzie.

Wkrótce potem zebrali się na naradę ministrowie: spraw zagranicznych Sazonow, wojny Suchomlinow i szef sztabu Januszkiewicz. Omawiając sytuację uznali oni, że możliwość uniknięcia wojny jest niewielka, nie można więc dłużej odraczać mobilizacji ogólnej. Nazajutrz, 30 lipca, Sazonow z wielkim trudem uzyskał zgodę cara na mobilizację ogólną. W ciągu nocy telegraf poniósł po całej Rosji rozkaz carski. Wczesnym rankiem 31 lipca na murach Petersburga ukazały się afisze powołujące do wojska³⁹.

Tymczasem w Berlinie trwał spór pomiędzy cywilnymi i wojskowymi władzami Niemiec. Wojskowi, Moltke i Falkenhayn, parli do mobilizacji, ze względów taktycznych wstrzymywał ich ostrożny kanclerz, wolał bowiem, aby zarówno świat, jak przede wszystkim niemiecka klasa robotnicza uważały, że to nie Niemcy, lecz Rosja poczyniła pierwsze kroki wiodące ku wojnie⁴⁰.

31 lipca w godzinach południowych nadszedł do Berlina telegram od ambasadora niemieckiego w Petersburgu z wiadomością o mobilizacji rosyjskiej. Kości były rzucone! O godzinie 13 zapadła decyzja rządu Rzeszy zaprowadzenia w państwie „stanu grożącego niebezpieczeństwa wojny” (Zus-tand drohender Kriegsgefahr)⁴¹. „Stan grożącego niebezpieczeństwa” pozwalał ogłosić stan oblężenia, zamknąć granicę i wprowadzić w życie różne ograniczenia.

31 lipca o północy ambasador niemiecki w Petersburgu zgłosił się do ministra spraw zagranicznych i oświadczył, że mobilizacja rosyjska zmusiła rząd Rzeszy do ogłoszenia stanu grożącego niebezpieczeństwa wojennego, co wszakże nie oznacza jeszcze mobilizacji. Rząd Rzeszy zarządził jednakowoż mobilizację, jeśli Rosja w ciągu 12 godzin nie odwoła wszelkich przygotowań wojennych skierowanych przeciwko Niemcom i przeciwko Austro-Węgrom. Na zapytanie Sazonowa, czy zapowiedź niemiecka jest równoznaczna z wojną, czy oznacza groźbę wojny hrabia Pourtales odparł, że tak nie jest, ale że wojna jest bliska. Zgoda rządu rosyjskiego na tak postawione żądania niemieckie byłaby,
39 Zapiski dzienne rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych z 29 i 30 VII, Die Internationalen Beziehungen, nr 224, s. 161–163 i nr 284, s. 196–198; Paleologue do Vivianiego, Petersburg 29 VII, Documents Diplomatiques Français, nr 283, s. 230; Bethmann Hollweg do Pourtalesa, Berlin 29 VII, I. Geiss, Julikrise, t. II, nr 662, s. 265.

40 Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 1, s. 259.

41 Falkenhayn do Bethmanna i Jagowa, Berlin 31 VII, I. Geiss, Julikrise, t. II, nr 880, s. 458; Bethmann do Tschirschkyego, Berlin 31 VII, ibidem nr 886, s. s. 461.

59

według trafnego określenia generała Daniłowa, „bezkrwawą kapitulacją Rosji przed niemiecką opancerzoną pięścią”. Niosłaby upadek mocarstwowego autorytetu Rosji⁴².

1 sierpnia o godz. 7 wieczorem odbyła się dramatyczna rozmowa pomiędzy ambasadorem niemieckim a rosyjskim ministrem spraw zagranicznych. Hrabia Pourtales pośród oznak zdenerwowania zapytał Sazonowa, czy rząd rosyjski udzieli pozytywnej odpowiedzi na notę niemiecką z 31 lipca. Sazonow odparł, że odwołanie mobilizacji jest sprawą niemożliwą, Rosja wszakże nie uchyla się od rokowań celem utrzymania pokoju. Wówczas ambasador rękami drżącymi ze zdenerwowania wręczył ministrowi aTct wypowiedzenia wojny. Deklaracja głosiła, że skutkiem nieuzasadnionej mobilizacji rosyjskiej „Rzesza Niemiecka

stała przed groźnym, bezpośrednim niebezpieczeństwem". Ponieważ rząd rosyjski odrzucił wezwanie do odwołania zarządzeń mobilizacyjnych „Jego Cesarska Mość, mój dostojny władca, uważa się za będącego w stanie wojny z Rosją”.

Hrabia Pourtales podszedł następnie do okna, objął głowę rękami i wyrzucił z siebie skargę: „Nie myślałem nigdy, że w takich warunkach opuszczę Petersburg”⁴³.

Francja, sojuszniczka Rosji, pozostawała na razie na uboczu. Rząd rosyjski nie konsultował się w sprawie mobilizacji z rządem francuskim i nie uprzedził go o zapadłych decyzjach. Przymierze francusko-rosyjskie, zawarte w latach 1891 – 1893, umocnione postanowieniami uzupełniającymi w latach 1899, 1900, 1911, 1912, miało charakter obronny. Casus foederis zachodził jedynie w razie ataku niemieckiego na Francję lub na Rosję. W danym przypadku Rosja pierwsza zaczęła się mobilizować, ale wojnę wypowiedziały Niemcy Rosji. W myśl układów francusko-rosyjskich oba rządy przyrzekły sobie porozumiewać się „we wszystkich sprawach, które mogłyby zagrozić pokojowi”, a w razie groźby wojennej obiecywały sobie uzgodnić „środki”, które należałoby podjąć. Otóż rząd rosyjski podjął decyzję o mobilizacji bez porozumienia się z Paryżem. Teoretycznie więc, z punktu widzenia ściśle prawnego rząd francuski miał swobodę decyzji i mógł stwierdzić, iż postanowienia sojuszu nie znajdują tu zastosowania. Rzecz prosta, że taka ewentualność nie wchodziła w grę. Francja nie mogła pozostawić Rosji sam na sam z Niemcami. W kołach rządowych francuskich nikt takiej możliwości nie brał poważnie w rachubę.

Zresztą decyzja czy Francja weźmie udział w wojnie po stronie swego rosyjskiego sprzymierzeńca, czy też zachowa neutralność, nie należała do

42 Bethmann Hollweg do Pourtalesa, Berlin 31 VII, I. Geiss, Julikrise, t. II, nr 892, s. 465; Pourtales do Jagowa, Petersburg 1 VIII, ibidem nr 912, s. 479. Zapiska roś. min. spr. zagr., Petersburg 1 VIII/19 VII, Die Internationulen Beziehungen, nr 396, s. 251–252. Communication de l'ambassade de Russie, Paris 1 VIII, Documents Diplomatique* Francois, nr 471, s. 385; J. Daniloff, Russland im Weltkrieg, s. 29–30.

43 Jagow do Pourtalesa, Berlin 1 VIII, I. Geiss, Julikrise, t. II, nr 985, s. 549; Pourtales do Jagowa, Petersburg 1 VIII, ibidem 1 VIII/19 VII nr 1004, s. 566. Zapiska roś. min. spraw zagr., '60 Petersburg 1 VIII/19 VII Die Internationalen Beziehungen, nr 396, s. 251 – 252. Francji. Decyzja w tej mierze zapadła w Berlinie i to na długo przed początkiem kryzysu roku 1914.

Wiemy już, że niemiecki plan wojenny przewidywał wojnę na dwa fronty – przeciwko Francji i przeciwko Rosji jednocześnie, co więcej zakładał wielkie uderzenie najpierw na Francję⁴⁴. Bieg wypadków w lipcu 1914 r. doprowadził Niemcy do konfliktu z Rosją, ale nie wywołał zatargu z Francją. Była to sytuacja nad wyraz kłopotliwa zarówno dla Naczelnego Dowództwa, jak i dla rządu Rzeszy. Zupełna zmiana planów wojennych była w krótkim czasie sprawą niemożliwą, a zresztą nawet w nieprawdopodobnym wypadku, gdyby Francja ogłosiła neutralność, Niemcy musieliby skoncentrować na swej zachodniej granicy silną armię i nie mieliby swobody ruchów na froncie rosyjskim. Ze względów militarnych więc rząd Rzeszy zdecydował się na krok wysoce niepolityczny: albo sprowokować Francję, albo – gdyby się to nie powiodło – wypowiedzieć jej wojnę.

31 lipca o godz. 7 min 30 wieczorem w gabinecie prezesa ministrów i ministra spraw zagranicznych René Vivianiego zjawił się ambasador niemiecki baron Wilhelm von Schön. Ambasador zawiadomił premiera o mobilizacji rosyjskiej, o czym rząd francuski oficjalnie jeszcze nie wiedział, zawiadomił go dalej, iż rząd Rzeszy proklamował w Niemczech „stan zagrożenia wojennego” i zapytał wreszcie, czy w razie wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej Francja zachowa neutralność. Viviani przewidział zapytanie i naradzał się na temat odpowiedzi z prezydentem Poincaré. Obaj mężowie stanu doszli do wniosku, że roztropność nakazuje nie udzielić wyraźnej odpowiedzi. Toteż premier odparł enigmatycznie: „Niech mi Pan pozwoli mieć nadzieję, że nie

będziemy zmuszeni do podejmowania decyzji ostatecznych i niech mi Pan da czas do namysłu". Na to zdenerwowanemu ambasadorowi wyrwały się przedwcześnie słowa: „Jeśli będę zmuszony opuścić Paryż, spodziewam się, że zechce mi Pan ułatwić wyjazd". „Z pewnością – brzmiała odpowiedź premiera – ale o tym nie ma mowy". Obecny przy rozmowie dyrektor polityczny Quai d'Orsay Pierre de Margerie miał wówczas dodać: „Pan, który dał tyle dowodów umiarkowania podczas swej kariery [dyplomatycznej], nie może jej zakończyć we krwi". Wiele lat później zapytano Margeriego, czy rzeczywiście wypowiedział te słowa. Stary dyplomata wyjaśnił, że jeśli nawet zwrócił się do ambasadora niemieckiego z wezwaniem do zachowania spokoju, to z pewnością nie w przypisywanych mu słowach, które bardziej aniżeli styl jego własny przypominają „szumne frezesy" wymowy parlamentarnej. Była to zapewne aluzja, że autorem tej wersji był Viviani, adwokat i parlamentarzysta słynny z porywającej wymowy. Jest to zarazem jeden z licznych przykładów, jak się rodzą, jak powstają tzw. słowa historyczne. Przed wyjściem z gabinetu Vivianiego Schön zapowiedział, że nazajutrz, 1 sierpnia, we wczesnych godzinach popołudniowych zgłosi się po odpowiedź. Według prezydenta Poincarego słowa te to „ultimatum kurtuazyjne i ledwo zamaskowane".

44 Patrz rozdz. 12. Niemiecki plan wojenny, s. 128–135.

61

Ambasador nie wykonał całej instrukcji, którą mu przysłano z Berlina. Depesza kanclerza kończyła się szczególnie skomplikowanym szyfrem, który wszakże wywiad francuski odczytał, choć z opóźnieniem, „Jeśli co jest nieprawdopodobne – depeszował Bethmann Hollweg – rząd francuski oświadczy, że Francja chce pozostać neutralna, zechce Wasza Ekscelencja oznajmić rządowi francuskiemu, iż jako poręki neutralności żądamy oddania Toul i Verdun, które zajmiemy i zwrócimy po ukończeniu wojny z Rosją". Baron von Schön osądził wystąpienie takie za nazbyt brutalne, albo też uznał, że nie byłoby jeszcze do rzeczy, skoro Viviani uchylił się od odpowiedzi⁴⁵.

Sobota, 1 sierpnia, godzina 11 przed południem, przed zapowiedzianym terminem baron von Schön jest znowu w gabinecie prezesa ministrów na Quai d'Orsay. Viviani wyjaśnia ambasadorowi jakby z wahaniem (zógernd), że „Francja kierować się będzie swoimi interesami". Po chwili milczenia ambasador zagadnął: „Przyznaję, że moje pytanie jest nieco naiwne. Francja ma traktat przymierza [z Rosją]?".

„Oczywiście" odparł Viviani i jakby dla usprawiedliwienia czy wzmocnienia swej ogólnikowej deklaracji dodał, że od dnia poprzedniego sytuacja się poprawiła – Austro-Węgry oznajmiły, że nie zamierzają dokonać aneksji w Serbii, Sir Edward Grey ponowił propozycję mediacji czterech mocarstw. Rozmowa prowadzona była spokojnie i z obustronną kurtuazją, ambasador nie wspominał już o wyjeździe z Paryża⁴⁶.

Zapewne wkrótce po wizycie barona Schóna na Quai d'Orsay podsekretarz stanu Abel Ferry przesłał do Londynu do ambasadora Cambona telegraficzną informację, że ambasada niemiecka w Paryżu ostentacyjnie przygotowuje się do odjazdu. Ferry komentował to w taki sposób: „Ambasador państwa, które nie jest bezpośrednio zainteresowane problemem serbskim, akredytowany w państwie, które również tym problemem nie jest zainteresowane, przygotowuje się do zażądania swych paszportów, natomiast ambasadorowie Rosji i Austrii [w Wiedniu i w Petersburgu] nie wydają się myśleć o odjeździe. Czy ten fakt nie wskazuje na to, skąd pochodzi myśl o agresji"⁴⁷. Abel Ferry szedł w swych wnioskach niewątpliwie zbyt daleko. Faktem wszakże pozostanie nerwowe, niezręczne postępowanie ambasadora niemieckiego w Paryżu i personelu ambasady. Niemcy wsuwali przeciwnikowi do rąk argumenty propagandy antyniemieckiej. Jeżeli Viviani istotnie dopatrywał się polepszenia sytuacji, optymizm jego nie był długotrwały. W nocy z soboty 1 na niedzielę 2 sierpnia na krótko przed

⁴⁵ Bethmann Hollweg do Schóna, Berlin 31 VII, I. Geiss, Julikrise, t. II, nr 893, s. 465–466; Schön do Jagowa, Paris 31 VII, ibidem nr 907, s. 474; R. Poincare, Au service de la France, t. IV: L'Union Sacree 1914, Paris 1927, s. 448–452; B. Auffrey, Pierre de Margerie (1861–

1942) et la vie diplomatique de son temps, Paris 1976, s. 287.
46 Schön do Jagowa, Paris 1 VIII, I. Geiss, Julikrise, t. II, nr 993, s. 553. Viviani do ambasadorów w Rzymie, Madrycie, Londynie, Wiedniu, Konstantynopolu i Petersburgu, Paris 1 VII Documents Diplomatiques Francois, nr 505, s. 408 – 409; R. Poincare, Au service de la France, t. IV, s. 478-479.

• 62 47 Ferry do Cambona, Paris 1 VIII, Documents Diplomatiques Francois, nr 542, s. 430.
północą do Pałacu Elizejskiego przybył ambasador rosyjski Izwolski i poprosił o natychmiastową audiencję u prezydenta Republiki. „Z miną ponurą i twarzą zmienioną” oznajmił, że Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji, po czym dodał: „W tej chwili tak tragicznej uważam za swój obowiązek, Panie Prezydencie, zwrócić się do głowy sprzymierzonego państwa z zapytaniem: «Co robi Francja?»” Poincare ograniczył się w odpowiedzi do kilku zdań tylko, że w tej kwestii wyłącznie rząd zająć może stanowisko, że niezwłocznie zwoła Radę Ministrów, że nie wątpi, iż rząd wypełni sojusznicze zobowiązania Francji, ale że lepiej będzie opóźnić tę decyzję o dni kilka, gdyż w interesie Francji, a nawet Rosji leży, aby władze francuskie mogły ukończyć najpierw mobilizację i, co nie mniej ważne, lepiej będzie pod każdym względem, jeśli to nie Francja wypowie wojnę, lecz „smutny ten zaszczyt” pozostawi Niemcom. Wkrótce zebrała się Rada Ministrów i jednomyślnie podzieliła punkt widzenia prezydenta. Viviani oświadczył Izwolskiemu, który oczekiwał w przyległym salonie, że Francja wypełni swe zobowiązania, ale że potrzebna jest jej kilkudniowa zwłoka. Ambasador nie taił, że wolałby „deklarację natychmiastową i publiczną”, ale ostatecznie musiał się zadowolić odpowiedzią i odszedł „z miną ponurą”⁴⁸.

1 sierpnia w godzinach południowych prawie jednocześnie Niemcy i nieco tylko później Francja zarządziły mobilizację. Niemcy wszakże i Francja znajdowały się w innej sytuacji. W Niemczech decydowały władze wojskowe i podporządkowały decyzje polityczne względem militarnym. Inaczej zupełnie było po drugiej stronie Renu. Decydowały tam władze polityczne i kierowały się względami politycznymi.

Niemieckie plany mobilizacyjne, obowiązujące od 1 kwietnia 1914 r., spoczywały w kasach pancernych w ministerstwie Wojny, a wraz z nimi podpisany już przez cesarza nie datowany rozkaz mobilizacji. Ostatnie przygotowania rozpoczęto 28 lipca, zarządzono ochronę linii kolejowych i dróg wodnych, powrót wojsk z terenów ćwiczeń do koszar, 30 lipca okręty wojenne wezwano do portów macierzystych, 31 lipca „stan zagrożenia wojennego” szybko posunął naprzód wszelkie przygotowania. Wreszcie 1 sierpnia rozwarły się kasy pancerne ministerstwa wojny, światło dzienne ujrzął cesarski rozkaz mobilizacyjny, został opatrzony datą i opublikowany. Armie krajowe, a więc nie tylko pruska jak czasu pokoju, ale i bawarska, saska i wirtemberska przeszły pod rozkazy cesarza „najwyższego pana wojny”⁴⁹. We Francji natomiast chyba aż do 1 sierpnia nakazy polityki dyktowały postępowanie władz. Chcąc przekonać opinię publiczną świata, szczególnie opinię angielską, a także własne społeczeństwo, o bezwzględnie pokojowym stanowisku Francji rząd republiki nakazał wycofanie wojska ze strefy grani-

48 Izwolski do Sazonowa, Paris 1 VIII, Die International Beziehungen, nr 409, s. 258 – 259; Viviani do przedstawicielstw dyplomatycznych Francji, Paris 2 VIII, Documents Diplomatiques Francois, nr 557, s. 440; R. Poincare, Au service de la France, t. IV, s. 495 – 496.

49 Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 1, s. 296-297. 63
cznej, z pasa szerokości mniej więcej 8 do 10 km. Z punktu widzenia obrony kraju decyzja ta niosła różne niebezpieczeństwa, toteż 31 lipca generał Joffre, przewidziany wódz naczelny, przestrzegał rząd francuski, że odtąd każdy dzień zwłoki w zarządzeniu mobilizacji zmusi dowództwo francuskie do cofania wojsk o 15 do 20 km dziennie. Rząd wzdragał się wszakże przed drastycznymi krokami, a wówczas Joffre zagroził 1 sierpnia dymisją w wypadku dalszego zwlekania. Na

wniosek ministra wojny Messimy'ego zaproszono generała na posiedzenie rady ministrów. Zebranych ministrom wydał się Joffre „człowiekiem spokojnym i zdecydowanym, który lękał się jedynie, aby mobilizacja niemiecka, najszybsza ze wszystkich, nie doprowadziła Francji do stanu niższości, na który nie będzie rady”.

Wysłuchawszy wywodów generała rada uchwaliła jednogłośnie zarządzenie mobilizacji. Dekret o mobilizacji zawierał zarazem deklarację polityczną zredagowaną przez Vivianiego. A oto ona: „Mobilizacja to nie wojna. Przeciwnie, w obecnej sytuacji wydaje się ona najlepszym środkiem zapewnienia pokoju z honorem”⁵⁰.

Sytuacja międzynarodowa zmieniała się wciąż z wielką szybkością. W dniu ogłoszenia mobilizacji niemieckiej i francuskiej, przedstawiała się następująco: cztery państwa były ze sobą w stanie wojny – Austro-Węgry z Serbią począwszy od 28 lipca i począwszy od 1 sierpnia Niemcy z Rosją. Pokój natomiast panował wciąż pomiędzy Austro-Węgrami i Rosją, chociaż to właśnie konflikt pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem doprowadził do kryzysu.

W tych warunkach wejście w życie niemieckiego planu strategicznego napotykało nieprzewidziane trudności polityczne. Wojnę miano przeciw rozpocząć wielkim atakiem na Francję, która wszakże nie kwapiła się z porzuceniem neutralności. Toteż w Berlinie nie tylko gorączkowo wyczekiwano, kiedy Francja wypełni swe zobowiązania sojusznicze względem Rosji i wypowie Niemcom wojnę, ale bodaj usiłowano ją do tego sprowokować. Dzięki zarządzeniom władz francuskich nie było to sprawą łatwą.

2 sierpnia wojska niemieckie wtargnęły na terytorium Wielkiego Księstwa Luksemburga. Kanclerz Bethmann Hollweg zawiadomił rząd luksemburski, że nie jest to krok nieprzyjazny w stosunku do Wielkiego Księstwa, lecz jedynie zabezpieczenie kolei luksemburskich przed napaścią francuska⁵¹.

Wkroczenie wojsk niemieckich do Luksemburga było niechybną zapowiedzią naruszenia neutralności Belgii, a to stawiało rząd brytyjski w zmienionej sytuacji.

Jeszcze 29 lipca Sir Edward Grey zwracał uwagę ambasadora Francji Paula Cambona na różnicę pomiędzy konfliktem marokańskim roku 1911 a rozgrywającym się konfliktem lipcowym roku 1914. W konflikcie marokańskim – dowodził – zaangażowane były interesy Francji, sprawy te uwzględniało

50 R. Poincare, *Au service de la France*, t. IV, s. 479, 480, 485, 486; *Memoires du Marechal Joffre (1910-1917)*, t. I, Paris 1932, s. 217-227 (dalej cyt. J. Joffre, *Memoires*).

51 Bethmann Hollweg do posła w Luksemburgu Bucha, Berlin 2 VIII; I. Geiss, *Julikrise*, t. II, 64 nr 1069, s. 621.

porozumienie brytyjsko-francuskie, zresztą wszystko wskazywało na to, że Niemcy chcą ugodzić we Francję. Obecnie sytuacja jest inna, Wielka Brytania nie może się dać wciągnąć w wojnę o hegemonię na Bałkanach; przedmiot obecnego konfliktu nie dotyczy bezpośrednio Francji. Jeśli zobowiązania sojusznicze doprowadzą do zatargu zbrojnego francusko-niemieckiego, Wielka Brytania będzie miała ręce wolne i swobodę decyzji.

Zręczny Cambon zreasumował wywody Greya w ten sposób, że Wielka Brytania nie czuje się powołana do interwencji w sporach o hegemonię na Bałkanach; gdyby jednak sprawy wzięły inny obrót i zrodził się konflikt o hegemonię w Europie, rząd brytyjski poweźmie decyzję, co należy mu czynić⁵².

Sekretarz stanu w Foreign Office znajdował się w niełatwym położeniu. Nasilający się szybko konflikt międzynarodowy zagrażał interesom angielskim i nie mógł pozostawić Wielkiej Brytanii w roli widza przyglądającego się spokojnie wypadkom rozgrywającym się na kontynencie, jak to było w 1870/71 r. Przeciwnie, teraz Wielka Brytania musiała zająć wobec nich zdecydowane stanowisko. A podjęcie decyzji nie było łatwe. Rząd angielski nie był rządem autorytatywnym, jak rządy w Berlinie i w Petersburgu, a nawet w Wiedniu. Jego decyzje musiały mieć poparcie stronnictw politycznych, parlamentu, musiały zyskać zrozumienie opinii publicznej. Latem 1914 r. zainteresowanie opinii publicznej budziła przede wszystkim sprawa irlandzka, bliższa

Anglikom i lepiej im znana niż zawiłe sprawy kontynentu europejskiego; wielu Anglików nigdy w ogóle nie słyszało o Serbii. Podobnie stronnictwa polityczne więcej uwagi poświęcały sprawom wewnętrznym niż stosunkom międzynarodowym. Rzecz ciekawa, komisja spraw zagranicznych Izby Gmin w dniu 31 lipca zbierała się dwa razy, nie podjęła wszakże żadnych decyzji i postanowiła odbyć następane posiedzenie dopiero po zakończeniu weekendu.

„Sekretarz stanu spraw zagranicznych tradycyjnie cieszył się wyjątkową niezależnością w prowadzeniu spraw”. Sir Edward Grey miał ponadto osobiście silną pozycję w gabinecie i w parlamencie i to dawało mu pewną swobodę manewru, i on wszakże nie mógł ani w swych wypowiedziach, ani w swych działaniach posuwać się zbyt daleko⁵³. Energicznie wystąpił pierwszy lord admiralicji, czyli minister marynarki Winston Churchill; 29 lipca przeprowadził w gabinecie uchwałę o ostrożnej mobilizacji floty. Tegoż dnia, 29 lipca, Churchill wysłał do dowódców eskadr Warning telegramm (telegram ostrzegawczy) uprzedzając ich o niebezpieczeństwie wojny. Nazajutrz, 30 lipca, „wielka flota” skoncentrowała się w Scapa Flow. Możliwość wojny morskiej dla przeciętnego Anglika była chyba bardziej zrozumiała, niż wysłanie na kontynent Europy korpusu ekspedycyjnego⁵⁴.

52 Grey do Bertiego, London 29 VII, British Documents, nr 283, s. 180; Cambon do Vivianiego, Londres 29 VII. Documents Diplomatiques Francois, nr 281, s. 228 – 229.

53 Z. S. Steiner, Britain and the Origins of the First World War, rozdz. 7 i 8, s. 128-214, 232.

54 Ibidem, s. 230.

Sir Edward Grey 31 lipca nie miał już, że w ewentualnym konflikcie międzynarodowym Wielka Brytania nie będzie mogła zachować neutralności. Podkreślał jednak, że rząd brytyjski nie jest związany żadnymi umowami, ale że pragnie uzyskać zobowiązanie Niemiec i Francji, że państwa te respektować będą neutralizację Belgii. Zreszta Grey uważał za rzecz jedynie możliwą czekać na rozwój sytuacji⁵⁵. Lecz czekanie nie odpowiadało – czemu trudno się dziwić – Francuzom. W Paryżu widziano by chętnie zdecydowany krok ze strony angielskiej, akt woli, który mógłby może zapobiec wojnie. Prezydent Raymond Poincare przedstawił Radzie Ministrów projekt swego osobistego listu do króla Jerzego V. Prezydent rozumiał, że król angielski panuje, lecz nie rządzi, sądził wszakże, iż bezpośredni apel na najwyższym szczeblu, apel głowy państwa francuskiego do głowy państwa brytyjskiego uwydatni politykom angielskim doniosłość chwili i wagę apelu. Gabinet podzielił opinię prezydenta i 31 lipca w późnych godzinach wieczornych szef protokołu dyplomatycznego na Quai d'Orsay William Martin złożył w pałacu Buckingham pismo odręczne prezydenta Republiki. „Jeśli Niemcy miały pewność – pisał Poincare – iż rząd angielski nie będzie interweniował w konflikcie, w który Francja zostałaby wciągnięta, wojna byłaby nieunikniona i odwrotnie, gdyby Niemcy miały pewność, że Porozumienie serdeczne umocniłoby się w danym razie także i na polach bitew, byłoby wiele danych, że pokój nie zostanie naruszony”. W niedzielę, 2 sierpnia, szef protokołu Martin przywiózł prezydentowi odpowiedź brytyjską, list napisany po angielsku ręką króla Jerzego na papierze z nagłówkiem Buckingham Palace. „Wypadki posuwają się z taką szybkością – pisał król Jerzy – iż jest rzeczą trudną osądzić z góry ich przyszły rozwój. Ale może Pan być przekonany, że mój rząd nadal rozważać będzie swobodnie i lojalnie z panem Cambon wszystkie sprawy, które mogłyby dotyczyć interesów naszych narodów”⁵⁶.

Gdyby rząd brytyjski udzielił wyraźnego poparcia dyplomatycznego Francji i Rosji – tak rozumowano w kołach rządowych Londynu – wpłynęłoby to na usztywnienie stanowiska Rosji i zaostrzyłoby sytuację międzynarodową.

W Paryżu list króla Jerzego V nie sprawił zapewne miłego wrażenia, choć wypadki biegły istotnie tak szybko, że w chwili, gdy pismo królewskie znalazło się na biurku prezydenta Republiki, sytuacja już się lekko zmieniła. W Berlinie natomiast w tym samym niemal czasie telegram z Londynu radośnie poruszył władców Niemiec. Oto książę

Lichnowsky depeszował 1 sierpnia, że jeśli Niemcy nie zaatakują Francji, Wielka Brytania zachowa neutralność. 55 Lichnowsky do Jagowa, London 31 VII. I. Geiss, Julikriße, t. II. nr 883, s. 459-460; Cambon do Vivianiego, Londres 31 VII. Documents Diplomatiques Francois, nr 445, s. 365 - 366; Grey do Bertiego, London 31 VII, British Documents, nr 367, s. 226 - 227. 56 R. Poincare, Au service de la France, t. IV, s. 437 - 440, 503, 504. Poincare do króla Jerzego V, Paris 31 VII. Documents Diplomatiques Francais, nr 457, s. 372 - 373; P. Cambon do Vivianiego, Londres 1 VIII, ibidem, nr 520, s. 416; król do prezydenta, London 1 VIII, ibidem, 66 nr 550. s. 434. Sekretarz stanu i ambasador ważną tę rozmowę prowadzili przez telefon. Grey wyraził się zapewne nie dosyć jasno, Lichnowsky jego słowa zrozumiał tak, jak je zrozumieć pragnął. Wobec wielkiej wagi zagadnienia powinien był zgłosić się do Greya osobiście i dopiero uzgodniony z nim wspólnie tekst oświadczenia angielskiego podać do wiadomości rządu Rzeszy. Zaniechał tego i natychmiast pod pierwszym radosnym a mylnym wrażeniem nadał pilny telegram do Berlina. W podniosłym nastroju narada na zamku w Berlinie, cesarz i kanclerz przyjęli telegram Lichnowskyego z wielką radością i byli już przekonani, że wojna ograniczy się tylko do działań zbrojnych przeciwko Rosji. Impulsywny Wilhelm zwrócił się do wezwanego pospiesznie szefa sztabu ze słowami: „A więc po prostu maszerujemy z całą armią na wschód”. Na wyjaśnienia Moltkego, że jest sprawa niemożliwą nagle zmieniać plany opracowywane w ciągu lat, zniecierpliwiony cesarz odparł: „Pański stryj dałby mi inną odpowiedź”. Nietaktowna uwaga koronowanego dyktanta głęboko dotknęła Moltkego. Euforia w Berlinie nie trwała długo, nadszedł telegram króla Jerzego do Wilhelma, że Lichnowsky błędnie zrozumiał wywody Greya. Moltke mógł już bez przeszkód wprowadzać w życie plan wojenny⁵⁷.

Gdy król Jerzy odpowiadał prezydentowi Francji, gdy telegrafował do cesarza niemieckiego, w Londynie ważyły się jeszcze decyzje o wojnie i o pokoju. 31 lipca minister kolonii Lewis Harcourt pisał, że „ten gabinet” nie pozwoli, aby Wielka Brytania uwikłała się w wojnę. Tego samego dnia rada ministrów odrzuciła wniosek pierwszego lorda admiralicji Winstona Churchilla o powołanie marynarzy rezerwistów i ostateczne ukończenie przygotowań wojennych we flocie. Lord-prezydent Tajnej Rady wicehrabia John Morley i prokurator królewski (attorney general) Sir John Simon żądali ogłoszenia deklaracji, że Wielka Brytania w żadnym wypadku nie weźmie udziału w wojnie. Ciężki przemysł, banki, koła handlowe popierały to stanowisko antywojenne. Grey groził dymisją, gdyby gabinet przyjął wniosek Morleya-Simona. Wydawało się sprawą niemożliwą, aby Wielka Brytania dała się wciągnąć do wojny pod rządami gabinetu liberalnego. Ale już w dwa dni później, 2 sierpnia, członkowie gabinetu z wyjątkiem dwóch przychylni się do polityki interwencji. Zmieniły się też nastroje społeczeństwa. Cóż więc zaszło takiego, co się wydarzyło, co spowodowało zwrot tak nieoczekiwany? Odpowiedź jest krótka – Belgia, zagrożenie Belgii, zagrożenie wybrzeży nad kanałem La Manche, zagrożenie Wysp Brytyjskich. Anglicy z dala, spokojnie beznamiętnie słuchali o nieznanym Serbii, o polityce austriackiej i rosyjskiej na Bałkanach, nawet o konflikcie niemiecko-rosyjskim, ożywili się, gdy widmo wojny zbliżyło się do ujść Renu i Skaldy. Rozbudziły się resentymenty antyniemieckie, czerpane z rywalizacji w budowie floty, z rywalizacji kolonialnej. 31 lipca Edward Grey telegrafował do ambasadora w Berlinie-57 Lichnowsky do Jagowa, London 1 VIII, I. Geiss, Julikrise, t. II, nr 983 i 996, s. 544 i 554; narada u Wilhelma II, ibidem, nr 1000, s. 555-563; Jerzy do Wilhelma, London 1 VIII, ibidem nr 1016, s. 573; R. von Kuhlmann, Erinnerungen, Heidelberg 1948, s. 390-391. 67

68
nie Sir Edwarda Goschena: „Opinia publiczna przesądzi w znacznej mierze o naszym stanowisku, a neutralność Belgii będzie żywo do tej opinii przemawiała”.

W niedzielę, 2 sierpnia, odbywały się w Londynie wiece robotnicze, śpiewano Międzynarodówkę, ale tego samego dnia Ramsay MacDonald,

główny przywódca pacyfistów, mówił do Lorda Morleya, że wojna, która nadchodzi, będzie to „najbardziej popularna wojna, jaką kraj toczył”⁵⁸.

Wyjaśnia to, tłumaczy to sprawa belgijska, nie dopuścić do Belgii i do Holandii żadnej obcej potęgi militarnej to podstawowy nakaz polityki brytyjskiej, zrozumiały ogólnie i w społeczeństwie popularny, utwierdzony traktatem londyńskim 1839 r.⁵⁹.

2 sierpnia dwukrotnie, w godzinach rannych i w godzinach wieczornych, zebrał się gabinet brytyjski na nadzwyczajne posiedzenia. Fakt, że wbrew angielskim zwyczajom weekendowym zebranie zwołano w niedzielę świadczy, z jaką powagą oceniano w Londynie sytuację. Przyjęto następujący porządek dzienny: sprawa neutralności Belgii, ochrona kanału La Manche i ewentualna brytyjska ekspedycja wojskowa na kontynent.

Gabinet większością głosów przyjął, że pogwałcenie neutralności Belgii zmusi Wielką Brytanię do działania; upoważniał sekretarza stanu spraw zagranicznych do oświadczenia ambasadorowi francuskiemu, że gdyby flota niemiecka wpłynęła na wody kanału La Manche i podjęła kroki zaczepne przeciwko Francji, flota brytyjska udzieli Francji pomocy; wreszcie co do ekspedycji gabinet stanął na stanowisku, że z uwagi na sytuację w Indiach

1 w Egipcie Wielka Brytania na razie nie może wysłać swych wojsk na kontynent.

Decyzje gabinetu przeprowadził pośród gorącej dyskusji Grey przy poparciu Herberta Asquitha i Winstona Churchilla. Na stanowisko zajęte przez ministrów wpłynęła niewątpliwie w pewnej mierze zmiana nastrojów w społeczeństwie.

Sir Edward Grey, główny zwolennik działania, zdawał sobie w pełni sprawę z grozy położenia: jaśniej niż ministrowie innych mocarstw rozumiał, że „nikt nie może przewidzieć skutków” wojny europejskiej⁶⁰.

Sytuację rządu osłabiła dymisja dwóch ministrów, Lorda Johna M. Morleya i Johna Burnsa, zwolenników izolacjonizmu. Jednocześnie, co miało niewątpliwie większe znaczenie, konserwatyści zapewnili 2 sierpnia premiera Asquitha, że popierać będą stanowczą politykę rządu.

O co chodziło? Protokołem londyńskim z 19 kwietnia 1839 r. pięć ?J -' S8 Z. S. Steiner, *Britain and the Origins of the First World War*, s. 233-235.

59 *British Foreign Policy under Sir Edward Grey*, s. 406-407.

60 Grey do Bertiego, London 2 VIII, *British Documents* nr 487, s. 274-275; Lichnowsky do Jagowa, London 2 VIII, I. Geiss, *Julikrise*, t. II, nr 1068, s. 621; Cambon do Vivianiego, Londres

2 VIII, *Documents Diplomatiques Français*, nr 612, s. 468 – 469;

Cambon do Vivianiego, Londres

3 VIII, *ibidem* nr 1097, s. 651; Z. S. Steiner, *Britain and the Origins of the First World War*, s. 232, 237; *British Foreign Policy under Sir Edward Grey*, s. 406 – 407.

ówczesnych mocarstw europejskich – Francja, Wielka Brytania, Austria, Prusy i Rosja – gwarantowało neutralizację królestwa belgijskiego.

Wielka Brytania miała więc formalną podstawę do obrony Belgii przed agresją niemiecką, ale miała i powody bardziej realne zainteresowania się losami małego królestwa belgijskiego. Belgia i Holandia we władaniu militarystyczne-go mocarstwa to, zdaniem angielskich polityków i strategów, zagrożenie bezpieczeństwa Wysp Brytyjskich.

W sztabie niemieckim zdawano sobie z tego sprawę, ale uważano, że potężne, oskrzydlaające armię francuską uderzenie na Paryż w niedługim czasie powali Francję; sądono, że w wojnie krótkotrwałej udział Wielkiej Brytanii byłby bez znaczenia; w wojnie takiej brytyjska blokada wybrzeży i portów niemieckich mogłaby przyczynić Niemcom tylko niewielkich przejściowych trudności, a brytyjski korpus ekspedycyjny zdołałby odegrać tylko nieznaczną rolę. Bodaj tylko kanclerz Bethmann Hollweg i nieliczni politycy cywilni upatrywali w zbrojnym starciu z Wielką Brytanią poważne niebezpieczeństwo.

29 lipca poseł niemiecki w Brukseli Klaus von Below-Saleske otrzymał z Urzędu Spraw Zagranicznych pismo w zapieczętowanej kopercie;

instrukcja Jagowa nakazywała mu trzymać je zamknięte i otworzyć dopiero na polecenie telegraficzne. Polecenie to nadeszło do Brukseli 2 sierpnia⁶¹. Poseł miał zgłosić się do ministra spraw zagranicznych wicehrabiego J. Davignon o 8 wieczorem i wręczyć mu ultimatum zabiegając starannie, aby minister był przekonany, że nadeszło ono do Brukseli w ostatnich godzinach. Czas odpowiedzi 12 godzin, a więc godzina 8 rano w poniedziałek 3 sierpnia. Attache wojskowy odpowiedź na ultimatum miał odwiedzić osobiście samochodem do Akwizgranu i doręczyć ją tamtejszemu komendantowi generałowi von Emmichowi. Najpóźniej o godz. 2 po południu stanowisko rządu belgijskiego musiało być znane w Berlinie. Tak wielką wagę przywiązywały władze niemieckie do pośpiechu.

2 sierpnia o godz. 7 wieczorem przed gmach belgijskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych zajęła auto poselstwa niemieckiego. Poseł von Below-Saleske wszedł do gabinetu ministra Davignona i z oznakami istotnego wzruszenia wręczył mu ultimatum rządu Rzeszy. „Według wiarogodnych danych – brzmiała zadziwiająca w treści nota niemiecka – otrzymanych przez rząd cesarski, francuskie siły zbrojne planują marsz nad Moze przez Givet i Namur. Wiadomości te nie pozwalają wątpić, że Francuzi zamierzają wkroczyć do Niemiec przez terytorium belgijskie. Rząd cesarski nie może powstrzymać się od obawy, że Belgia pomimo najlepszej woli nie będzie w stanie odeprzeć bez pomocy tak silnego ataku francuskiego w taki sposób, aby nie zagroził on Niemcom”. W tych warunkach Niemcy są zmuszeni wkroczyć również na terytorium belgijskie. Jeśli Belgia zachowa wobec Niemiec życzliwą neutralność, rząd Rzeszy zobowiązuje się gwarantować przy zawieraniu pokoju niepodległość i integralność królestwa belgijskiego, a nawet

⁶¹ Jagow do Belowa, Berlin 29 VII, I. Geiss, Julikrise, t. II, nr 439, s. 45 – 46; Jagow do Belowa, Berlin 29 VII, ibidem nr 686, s. 284; Jagow do Belowa, Berlin 2 VIII, ibidem nr 1073, s. 628.

59

zaspokoić jego roszczenia terytorialne kosztem Francji i po zawarciu pokoju wycofać wojska niemieckie z Belgii. Gdyby jednak Belgowie zajęli w stosunku do wojsk niemieckich postawę wroga, Niemcy będą zmuszone uznać Belgię za nieprzyjaciela i nie będą mogły zaciągnąć wobec niej żadnych zobowiązań; oręż rozstrzygnie, jak ułożą się przyszłe stosunki pomiędzy obu państwami.

2 sierpnia o godzinie 9 wieczorem, pod przewodnictwem króla Alberta, zebrała się Rada Koronna i uchwaliła jednomyślnie odrzucenie ultimatum niemieckiego. Gdyby rząd belgijski – głosiła uchwała Rady – przyjął żądania niemieckie, „poświęciłby honor narodu, a zarazem zdradził swoje obowiązki względem Europy”.

W poniedziałek 3 sierpnia major von Kliiber, niemiecki attache wojskowy, pędził samochodem z Brukseli do Akwizgranu, aby odpowiedź belgijską doręczyć przed godziną drugą po południu generałowi Emmichowi⁶².

Nikt nie miał wątpliwości, że atak na Belgię stanowi krok wstępny do agresji na Francję. Wojna niemiecko-francuska była kwestią godzin. 3 sierpnia, wkrótce po godzinie 6 po południu, ambasador niemiecki przybył na Quai d'Orsay i zjawił się w gabinecie prezesa ministrów i ministra spraw zagranicznych Renę Vivianiego. „Baron von Schön – pisał później Poincare – nie miał dnia tego swego zwykłego pocziwego uśmiechu i tej poufnej dobroduszości, do której przyzwyczaili się od dawna nawet woźni z Quai d'Orsay. Był ponury, a twarz wykrzywiało mu wzruszenie, które wydawało się szczerze”. Rozmowę z Vivianim rozpoczął z oznakami zdenerwowania. „Panie Prezydencie, zostaliśmy znieważeni, mój cesarz i ja. Dwie damy zelżyły mnie, gdy wsiadałem do powozu”. Wysłuchał złożonych przez premiera wyrazów ubolewania, a następnie odczytał dokument zaopatrzony własnym podpisem: „Panie Prezydencie, wojskowe i administracyjne władze niemieckie stwierdziły pewną ilość czynów wrogich dokonanych na terytorium francuskim przez wojskowych lotników francuskich. Wielu z nich pogwałciło jawnie neutralność Belgii przelatując ponad terytorium tego kraju. Jeden z lotników usiłował zniszczyć zabudowania koło Wesel, innych widziano w rejonie Eiffel, jeszcze inny zrzucił bomby na linię kolejową Karlsruhe i koło Norymbergi. Mam zaszczyt podać do wiadomości Waszej Ekscelencji, że

wobec tych aktów agresji Rzesza uważa, iż znajduje się w stanie wojny z Francją z winy tej ostatniej".

Rzecz znamienna, że nota wręczona przez ambasadora Niemiec premierowi Francji odbiegała nieco w treści od instrukcji nadesłanej z Berlina. Instrukcja ta, podpisana przez kanclerza Bethmanna, głosiła: „Wojska francuskie już wczoraj przekroczyły granicę niemiecką koło Altmiinsterol i drogą górską przez Wogezy i znajdująca się jeszcze na terytorium niemieckim. Lotnik

62 Tekst ultimatum niemieckiego Berlin 29 VII, I. Geiss, Julikrise, t. II, nr 439, s. 45 – 46;

Jagow do Belowa, Berlin 29 VII, ibidem nr 686, s. 284-285; Jagow do Belowa, Berlin 2 VIII,

ibidem nr 1073, s 628-629; Below do Jagowa, Briissel 3 VIII, ibidem nr 1109, s. 659; R. Poincare,

Au service de la France, t. IV, s. 512 – 516; Villiers do Greya, Bruxelles 4 VIII, British Documents,

70 nr 603, s. 317.

francuski, który bez wątpienia przeleciał ponad terytorium belgijskim, został zestrzelony wczoraj, gdy usiłował zniszczyć kolej pod Wesel. Wiele innych samolotów francuskich widziano niechybnie w okolicach Eiffel. I one musiały przelecieć ponad terytorium belgijskim. Wczoraj lotnicy francuscy zrzucili bomby na kolej pod Karlsruhe i pod Norymberga".

Pozostaje kwestią sporna, nie wyjaśnioną, dlaczego ambasador nie przytoczył wszystkich podanych mu z Berlina faktów oskarżycielskich. W swych pamiętnikach stwierdza, że telegram Bethmanna nadszedł z Berlina do Paryża tak zniekształcony, że nie sposób było w całości go zdeszyfrować. Według badań francuskich twierdzenie to było mało prawdopodobne. Najprawdopodobniej Schön uznał, że oskarżenia niemieckie szły zbyt daleko. Przecież, jeżeli Niemcy zestrzelili na swoim terytorium lotnika francuskiego, powinni móc go pokazać, jego lub jego zwłoki⁶³.

A więc 3 sierpnia Niemcy znajdowały się już w stanie wojny z Rosją na wschodzie, z Francją i Belgią na zachodzie. Austro-Węgry były w stanie wojny z Serbią, nie doszło natomiast jeszcze – rzecz dziwna – do wojny pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją. Dopiero 6 sierpnia Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Rosji. Dla dalszego biegu wypadków miało doniosłe znaczenie stanowisko dwóch pozostałych mocarstw europejskich – Włoch, a przede wszystkim Wielkiej Brytanii.

Włochy wiązał z Państwami Centralnymi traktat Trójprzymierza, zawarty 20 maja 1882 r., odnowiony po raz szósty 5 grudnia 1912 r. z mocą działania do roku 1920. Nie zaciągnęły one ani względem Francji, ani względem Wielkiej Brytanii ściślejszych zobowiązań, zwłaszcza zobowiązań do wystąpienia zbrojnego.

Traktat Trójprzymierza, spowodowany w głównej mierze chęcią Włoch zabezpieczenia się przed Francją, miał charakter obronny; casus foederis zachodził jedynie na wypadek nie spowodowanej agresji francuskiej na Włochy lub na Niemcy, konflikt austriacko-serbski pozostawał w ogóle poza wzajemnymi zobowiązaniami. Co więcej, w roku 1887 Austro-Węgry i Włochy ułożyły się, że jeśli „utrzymanie status quo na Półwyspie Bałkańskim, na wybrzeżach i na wyspach ottomańskich na Adriatyku i na Morzu Egejskim stałoby się niemożliwe i gdyby w wyniku akcji trzeciego mocarstwa lub w inny sposób Austro-Węgry albo Włochy uznały za sprawę konieczną zmienić ten stan rzeczy przez okupację stałą lub przejściową, okupacja ta nastąpi dopiero po uprzednim porozumieniu się pomiędzy tymi mocarstwami opartymi na zasadzie wzajemnej rekompensaty".

W piśmie do króla Wiktora Emanuela III z 24 lipca, a więc zredagowanym pod pierwszym świeżym wrażeniem ultimatum austriackiego, markiz di San Giuliano tak określił politykę czy taktykę Włoch w nadchodzącym konflikcie:

63 Bethmann Hollweg do Schóna, Berlin 3 VIII. I. Geiss, Julikrise, t. II, nr 1110, s. 659-660. R. Poincare, Au service de la France, t. IV, s. 521 – 529. R. Poincare, Les origines de la guerre, Paris 1921, s. 1-2; nota niemiecka, Paris 3 VIII, Documents Diplomatiques Francois, nr 678, s. 509 – 510.

1) wyjaśnić sprzymierzeńcom, że Włochy nie mają obowiązku wzięcia udziału w ewentualnej wojnie, 2) przed udzieleniem poparcia nawet dyplomatycznego zdobyć pewność, że Państwa Centralne uznają włoską interpretację art. VII traktatu Trójprzymierza, 3) zapewnić sobie odpowiednie kompensaty na wypadek ewentualnego powiększenia terytorium Austro-Węgier, 4) zapewnić sobie kompensaty za ewentualny „ale nieprawdopodobny udział w wojnie, udział pro lub contra, zapadnie o tym swobodna decyzja w swoim czasie”, 5) zapewnić sobie pomniejsze kompensaty, a co najmniej gwarancję, że interesy Włoch nie poniosą uszczerbku w zamian za każde dyplomatyczne poparcie sprzymierzeńców⁶⁴.

Rząd włoski od razu, już w początkach kryzysu stanął na stanowisku, że nie zachodzi casus foederis. Premier Antonio Salandra zwierzał się ambasadorowi francuskiemu Barrere'owi, że „Włoch musiałby być szaleńcem, aby dążyć do wojny”. Zdaniem Barrere'a, na stanowisko Włoch wywierały wpływ znaczny wieści napływające z Londynu⁶⁵. Rząd włoski głosił, że ma wolne ręce, nie chciał wszakże palić mostów i dawał do zrozumienia i w Wiedniu, i w Berlinie, że być może Włochy wezmą udział w wojnie, ale w późniejszym czasie. 31 lipca rada ministrów podjęła uchwałę o neutralności Włoch, 3 sierpnia ogłosiła ją oficjalnie. Agencja Stefaniego ogłosiła: „... Włochy zachowują pokój ze wszystkimi walczącymi państwami. Rząd królewski oraz obywatele i poddani królestwa mają obowiązek przestrzegać neutralności według obowiązujących praw i zgodnie z zasadami prawa międzynarodowego”⁶⁶.

W podobnym do Włoch położeniu znajdowała się Rumunia, również powiązana z Państwami Centralnymi (traktat z 30 października 1883 r.). I ten sojusz tracił na sile, gdyż pozycję Niemiec w Rumunii podcinały coraz bardziej wpływy francuskie i rosyjskie. Toteż polityka rumuńska budziła ostatnio zaniepokojenie i w Wiedniu, i w Budapeszcie.

Król Karol I z rodu Hohenzollern-Sigmaringen, przeświadczony o przewadze Państw Centralnych, uważał, że w zbliżającej się wojnie Rumunia powinna opowiedzieć się po stronie silniejszego i wystąpić przeciwko Rosji; mogłaby dzięki temu odzyskać w całości lub w części Besarabię utraconą w 1878 r. Inne stanowisko zajmowali ci politycy, którzy dowodzili, że interes nakazuje zdobyć Siedmiogród, a to jest możliwe tylko w oparciu o Rosję. Sądziли więc, że należy stanąć u boku Rosji, bądź też zachować chwilowo wolną rękę.

Na wiadomość, że Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji, król zwołał 3 sierpnia Radę Koronną; obok członków gabinetu uczestniczyli w niej następca tronu Ferdynand, prezes Izby Deputowanych oraz kilku dawnych ministrów-przedstawicieli opozycji. Burzliwe obrady trwały cztery godziny. Pierwszy zabrał głos przywódca opozycji, dawny premier, Petru Carp wskazu-

64 L. Albertini, *The Origins of the War 1914*, t. II, s. 311-322, t. III, s. 254-363; list do króla, t. II, s. 318-319.

65 Barrere do Bienvenu-Martina, Rome 27 VII, Documents Diplomatiques Francois, nr 153, s. 127. 72 66 Szerzej rozdz. 43. Włochy wszczynają wojnę, s. 311-338.

jąc, że triumf sławizmu zagraża Rumunii. „Wcześniej czy później – dowodził – jedna czy druga strona na nas napadnie. Dlaczego się wahać? Zwycięstwo Trójprzymierza jest pewne”. Następni mówcy wywodzili, że nie zaszedł casus foederis, gdyż Austrii nikt nie zaatakował, przeciwnie, to Austria zaatakowała Serbię. Powoływali się na opinię publiczną, która nie chce słyszeć o wojnie po stronie Państw Centralnych. Wyrażali obawę, że to, co dziś Austria usiłuje narzucić Serbii, jutro mogą chcieć narzucić Rumunii Węgry. Alexandru Marghiloman radził czekać na decyzję Włoch, jeśli Włochy pozostaną neutralne, któż zrozumie, że Rumunia porzuciła neutralność? „Z pewnością – zakonkludował – nie kraj”. Dyskutowano zawzięcie, gdy otwarły się drzwi, wszedł woźny i podał premierowi pilny telegram; była to informacja o ogłoszeniu przez Włochy neutralności. Król oświadczył wówczas: „Panowie, czuję się związanym osobiście z Państwami Centralnymi. Jeśli Panowie uważają, że dobro Rumunii wymaga

innej polityki zagranicznej, gotów jestem abdykować". Ostatecznie po dalszej dyskusji Rada Koronna wszystkimi głosami z wyjątkiem głosu Carpa uchwaliła, że „Rumunia podejmie wszystkie środki potrzebne dla obrony granic”. Oznaczało to neutralność z tym, że wyrazu tego nie użyto przez szacunek dla króla. „Jako monarcha konstytucyjny – zakonkludował król Karol – muszę się poddać decyzji Panów. Ale lękam się, że autorytet Rumunii zostanie podważony po dzisiejszym posiedzeniu, a Panowie będą żalowali swej decyzji”. Słabym ekwiwalentem dla Austro-Węgier za neutralność rumuńską miało być zapewnienie Rumunii, że nie wystąpi przeciwko Bułgarii w razie agresji bułgarskiej na Serbię.

4 sierpnia król Karol oświadczył posłowi niemieckiemu baronowi Juliusowi von Waldthausen, że dopóki on zasiadać będzie na tronie, Rumunia nie wystąpi przeciwko Austro-Węgrom. Ale dni sędziwego monarchy były już policzone. Zmarł w Sinai 11 października 1914 r. 67 „Sprzymierzeńcy odpadają od nas jak zgniłe gruszki” – zauważył nie bez słuszności Wilhelm II.

Sprawą wielkiej doniosłości dla losów wojny było stanowisko Wielkiej Brytanii. Sposób, w jaki się ono kształtowało jest znamieny dla mentalności angielskiej i dla angielskich obyczajów politycznych. Niemcy niepokoił się możliwością interwencji brytyjskiej i usiłowali jej zapobiec. Usiłowania te były często nie tylko niezgrabne, ale i niepoważne. Tak więc 2 sierpnia sekretarz ambasady niemieckiej von Schubert z poważną miną zakomunikował podsekretarzowi stanu w Foreign Office Sir Eyre Crowe'owi, że rankiem tego dnia 80 oficerów francuskich w mundurach pruskich usiłowało przekroczyć dwunastu samochodami granicę niemiecką koło Walbeck na zachód od Geldern.

„Żartem zapytałem pana von Schuber-ta – notował Sir Eyre – czy spodziewa się on, że jego twierdzenie przyjmę 67 L. Albertini, *The Origins of the War of 1914*, t. III, s. 546-581. Patrz także rozdz. 56. Rumunia wszczyną wojnę. s. 402 – 413. 73 poważnie”. Zakłopotany dyplomata niemiecki wyjaśnił, że sprawa jest poważna, gdyż wiadomość ta pochodzi od rządu Rzeszy. I rząd Rzeszy chciał widocznie poprzeć te rewelacje swoim autorytetem, gdyż nazajutrz, 3 sierpnia, sekretarz stanu von Jagow telegrafował do ambasadora Lichnowskyego, że Francuzi przebrani za oficerów pruskich usiłowali w większej liczbie przekroczyć granicę holendersko [!] – niemiecką, a jakiś lekarz francuski próbował zatruć studnię w Metzku bakteriami cholery, został wszakże schwytany i rozstrzelany widocznie dlatego, aby takiego przestępcy nie można było nikomu pokazać. Nie wiadomo, co tu więcej podziwiać, naiwność czy cynizm⁶⁸. W każdym razie powtórzyć należy za luvenalem: „Difficile est satyram non scribere”.

Nasuwa się wszakże refleksja, że widać skończyły się czasy informacji urzędowych, pewnych i rzetelnych, a wkroczone w erę informacji późniejszych państw totalitarnych, informacji nierzetelnych, nieodpowiedzialnych i niepoważnych.

Ambasador książę Karl Max von Lichnowsky poważnie traktował swe obowiązki, ale stanowiska władz w Berlinie, zarówno cywilnych, a zwłaszcza wojskowych, nie rozumiał. W decydujących godzinach dnia 3 sierpnia stanowczo zapewnił Greya, że Niemcy w razie przemarszu przez Belgię uszanują integralność jej terytorium, że jeśli Wielka Brytania pozostanie neutralna, flota niemiecka nie wpłynie na wody kanału La Manche i nie zbliży się do brzegów Francji⁶⁹.

Nerwy odmówiły księciu Lichnowskyemu posłuszeństwa. 2 sierpnia tłumaczył premierowi Asquithowi, że to właśnie Niemcy, które muszą swe wojska wysłać i przeciwko Francji, i przeciwko Rosji, są znacznie bardziej narażone na niebezpieczeństwo zgniecenia niż Francja. „Był bardzo wzburzony – pisze Asquith – biedny człowiek i płakał. Był rozgoryczony z powodu polityki swego rządu, który nie powstrzymywał Austrii; wydawał się zupełnie załamany”⁷⁰.

Lichnowsky był tym bardziej załamany, że musiał zdawać sobie sprawę z tego, że wysiłki jego były już daremne.

W poniedziałek, 3 sierpnia, około godz. 11 w południe nadeszła do Londynu wiadomość o ultimatum niemieckim do Belgii i o odpowiedzi rządu belgijskiego. Gabinet postanowił mobilizację armii

terytorialnej. Po południu w Izbie. Gmin zabrał głos Sir Edward Grey. Każde słowo długiego przemówienia było starannie wyważone. Mówca stwierdził, że Wielka Brytania nie zaciągnęła względem Francji żadnych zobowiązań, że ma zupełną swobodę

68 Zapiska Crowe'a, London 2 VIII, British Documents on the Origins of the War, nr 471, s. 269-270. Jagow do Lichnowskyego, Berlin 3 VIII, I. Geiss, Julikrise, t. II, nr 1107, s. 658. Charakterystyczne: poseł saski w Berlinie telegrafował 3 VIII'1914 do Drezna: „Herr von Stumm teilt telephonisch mit, dass die Nachricht der angeblichen Brunnen-und Mehlvergiftung in Metz und Strassburg sich als falsch erwiesen habe. Der Generalstab legę grossen Wert darauf, dass die Verbreitung der Falschmeldung möglichst unterbleibe". Sachsisches Landeshauptarchiv, Dresden, Gesandtschaft Berlin, nr 280, k. 37.

69 O misji londyńskiej Lichnowskyego patrz Auf dem Wege zum Abgrund, t. I i II. 74 70 H. Asquith, Memories and Reflections 1852-1927, t. II, Boston 1928, s. 11.

decyzji, ale że jej interes narodowy nie pozwala na zagrożenie wybrzeży francuskich. Wiele uwagi poświęcił neutralizacji Belgii, gwarantowanej przez mocarstwa, szczególnie przez Wielką Brytanię. W imieniu konserwatystów poparł stanowisko Greya Andrew Bonar Law, w imieniu Irlandczyków Sir John Redmond. Gdy głos opozycji podniósł Ramsay MacDonald, w różnych stronach Izby rozległy się protesty, niektórzy posłowie wyszli z sali. Głos MacDonalda przebrzmiał bez echa. W dwa dni później zgłosił on rezygnację z przewodnictwa Labour Party i oddał je w ręce Arthura Hendersona.

„Gdy Grey udawał się do Izby, spodziewał się, że połowa członków jego własnej partii opowie się przeciwko niemu. Gdy skończył swą mowę, miał za sobą wszystkich konserwatystów, prawie wszystkich liberałów i połowę labou-rzystów”⁷¹.

Nikt nie zażądał głosowania, zgodnie więc z angielskimi zwyczajami parlamentarnymi uznano, że Izba jednomyślnie poparła stanowisko rządu⁷².

We wtorek, 4 sierpnia, ambasador brytyjski w Berlinie Sir Edward Goschen zażądał od rządu niemieckiego cofnięcia wszystkich kroków podjętych przeciwko Belgii i uszanowania neutralizacji królestwa belgijskiego. Odpowiedź sekretarza stanu spraw zagranicznych była odmowna, wojska niemieckie przekroczyły już granicę belgijską, a ta „konieczność wojenna” była dla Rzeszy kwestią życia i śmierci. Rozmowa pomiędzy kanclerzem Rzeszy i ambasadorem Wielkiej Brytanii, prowadzona nieco później, miała charakter dramatyczny. Bethmann Hollweg potwierdził odmowną odpowiedź Jagowa i zaczął się rozwodzić nad „nieszczęściem dla świata”, jakie pociągnie za sobą przystąpienie Anglii do wojny. Gdy Goschen wtracił słowo o neutralności Belgii, kanclerz stracił panowanie nad nerwami i wykrzyknął, że w porównaniu z tak strasznym nieszczęściem, jakim będzie wojna angielsko-niemiecka traktat o neutralizacji Belgii to tylko świstek papieru (a scrap of paper).

Sir Edward odparł, że jeśli według zapewnień Jagowa przejście wojsk niemieckich przez Belgię było dla Niemiec kwestią „życia i śmierci”, to dla honoru Wielkiej Brytanii kwestią „życia i śmierci” jest dotrzymanie uroczystych zobowiązań i obrona neutralności belgijskiej. Inaczej do zobowiązań angielskich nikt nie przywiązywałby wagi. Na to kanclerz: „Ale za jaką cenę? Czy rząd brytyjski o tym pomyślał?”

Wieczorem 4 sierpnia tłumy demonstrowały przed ambasadą brytyjską w Berlinie; wybito 11 szyb. Przybyły na interwencję ambasadora w Urzędzie Spraw Zagranicznych silny oddział policji rozproszył demonstrantów. Nazajutrz, 5 sierpnia, wyrazy ubolewania złożył osobiście sekretarz stanu von Jagow. Wkrótce później zjawiał się w ambasadzie jeden z adiutantów cesarskich i oświadczył, że cesarz Wilhelm polecił mu wyrazić ambasadorowi ubolewanie z powodu zajść poprzedniego wieczora, ale zlecił mu również zwrócić uwagę

71 British Foreign Policy under Sir Edward Grey, s. 408. Pełny tekst mowy Greya [w] E. Grey of Fallodon, Twenty Five Years 1892-1916, t. II, New York 1925, s. 308-326.

72 Takiej informacji udzieliło Foreign Office ambasadzie francuskiej, Cambon do Doumer-gue'a, Londres 4 VIII, Documents Diplomatiques

Sir Edwarda na to, co czuje naród niemiecki, gdy widzi, że Anglicy wystąpili przeciwko swym starym sprzymierzeńcom spod Waterloo. Cesarz prosił o podanie do wiadomości króla angielskiego, że jest wprawdzie dumny z tytułów brytyjskiego marszałka polnego i brytyjskiego admirała, ale musi je teraz złożyć⁷³.

W parę godzin po rozmowie z Goschenem 4 sierpnia po południu kanclerz w mowie w parlamencie Rzeszy rzucił te słowa: „Występujemy we własnej obronie, a konieczność nie zna zakazów (Not kennt kein Gebot). Wojska nasze zajęły Luksemburg, może wkroczyły już do Belgii. Moi Panowie, to sprzeciwia się nakazom prawa narodów”.

Tymczasem w Londynie zgromadzeni na Downing Street członkowie gabinetu czekali niespokojnie na odpowiedź niemiecką. Nadszedł wreszcie telegram in claris Goschena o odmownej odpowiedzi kanclerza. Młody urzędnik Foreign Office Harold Nicolson, znany później pisarz, zawiózł akt wypowiedzenia wojny do ambasady niemieckiej na Carlton House Terrace i wręczył go osobiście księciu Lichnowskyemu.

Big Ben wybijał godzinę 11 wieczorem, gdy Winston Churchill, pierwszy lord admiralicji, wysyłał telegraficzne rozkazy do floty. Wielka Flota (the First, Grand Fleet) zgromadziła się już w portach Scapa Flow, Cromarty i Rosyth. Druga flota (the Second Fleet) była gotowa według planów przewidzianych współpracą francusko-brytyjską.

Rozpoczęła się mobilizacja armii lądowej⁷⁴.

Od północy z 4 na 5 sierpnia Niemcy znalazły się na stopie wojennej z Wielką Brytanią. 6 sierpnia Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Rosji, a Serbia Niemcom. 7 sierpnia Czarnogóra wydała wojnę monarchii habsburskiej, 12 Niemcom. Wreszcie 11 sierpnia Francja, a 12 Wielka Brytania wypowiedziały wojnę Austro-Węgrom.

W ciągu pierwszych dwunastu dni sierpniowych znalazło się więc w stanie wojny pięć wielkich mocarstw i trzy mniejsze państwa.

Konflikt, jeśli nie brać pod uwagę głębszych przyczyn, a tylko bezpośrednie powody i patrzeć tylko na państwa weń wmieszane miał charakter europejski, ale utracił go szybko. Jeszcze w sierpniu wystąpiło mocarstwo z dala od spraw Europy stojące – Japonia.

Japonia nie miała interesów w Europie i w sprawach europejskich nie była związana zobowiązaniami sojuszniczymi. Traktat brytyjsko-japoński z 12 grudnia 1905 r., odnowiony 13 lipca 1911 r., mówił tylko o ochronie wspólnych interesów w Chinach i o prawach terytorialnych obu kontrahentów na Dalekim Wschodzie i w Indiach.

Sternicy cesarstwa Wschodzącego Słońca uznali wszakże, iż konflikt europejski wytworzył sytuację, w której Japonia będzie mogła umocnić swą pozycję w Azji Wschodniej, przede wszystkim

⁷³ Goschen do Oreya, Berlin 6 VIII, British Documents, nr 667, s. 347 i nr 671, s. 350-354.

⁷⁴ Szerzej rozd. 22. Wielka Brytania u progu wojny. Także Z. S. Steiner. Britain and the Origins of the First World War. s. 234 – 241; L. Woodward. Great Britain and the War of 1914-1918, London 1967. s. 3-24; British Foreign Policy under Sir Edward Grey, s. 408-410.

w Chinach. Wstępnym krokiem do tego miało być zajęcie bazy morskiej w Kiau-czou. Bazę tę opanowali Niemcy i zmusili Chiny do oddania im tego portu w tzw. dzierżawę na lat 99; umowę podpisano 6 marca 1898 r.

Zdarzyło się, że w kwietniu 1894 r. Francja, Wielka Brytania i Rosja przeprowadziły w Tokio wspólną demarche, aby skłonić rząd japoński do złagodzenia warunków świeżo zawartego w Shimonoseki pokoju z Chinami. Do owej demarche przyłączył się poseł niemiecki w Tokio niejaki von Gutschmid i uczynił to w formie aroganckiej, tyle niezręcznej co i brutalnej. Zapewnił na piśmie rząd tokijski, że Japonia nie może przecież myśleć o przeciwstawieniu się mocarstwom europejskim. Nota barona Gutschmida spoczywała spokojnie w archiwum japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych, ale Japończycy pogróżki nie zapomnieli.

15 sierpnia 1914 r. japoński minister spraw zagranicznych baron Takaki Kato wystosował do rządu niemieckiego ostre ultimatum.

Zawierało ono dwa żądania: 1) natychmiastowego wycofania z wód japońskich i chińskich okrętów niemieckich oraz wszelkich statków uzbrojonych, a rozbrojenie tych, które nie mogą być wycofane; 2) przekazania władzom japońskim najpóźniej do dnia 15 września 1914 r., bez żadnych warunków i bez odszkodowania, dzierżawionego przez Niemcy chińskiego portu Kiau-czou. W nocy znalazła się wzmianka o „ewentualnym” [!] zwrocie Kiau-czou Chinom. Nota kończyła się tymi słowami: „Cesarski rząd japoński zawiadamia jednocześnie, że jeśli do południa 23 sierpnia 1914 r. nie otrzyma odpowiedzi cesarskiego rządu niemieckiego o bezwarunkowym przyjęciu powyższej rady [!], będzie zmuszony do podjęcia kroków, które uzna za konieczne w powstałej sytuacji”.

Fakt to znamienny, że niemiecki charge d'affaires w Pekinie wystąpił z propozycją natychmiastowego zwrotu Kiau-czou bezpośrednio Chinom. Chińczycy otrzymali wszakże ostrzeżenie z Tokio i bynajmniej nie kwapili się do podjęcia rozmów z Niemcami.

Rząd Rzeszy nie udzielił odpowiedzi na notę japońską i Japonia 23 sierpnia wypowiedziała Niemcom wojnę.

Rzecz prosta, że ani chęć zemsty na notę Gutschmida z 1894 r., ani irytacja, którą wywoływały w Japonii mowy Wilhelma II o żółtym niebezpieczeństwie, nie skłoniły rządu tokijskiego do wystąpienia przeciwko Niemcom. Japonia, korzystając z konfliktu w Europie, chciała umocnić swą pozycję na Dalekim Wschodzie, a przede wszystkim zająć Kiau-czou i postawić stopę na Półwyspie Szantuńskim, bogatym w żelazo i w węgiel tak bardzo jej potrzebne. Był to wstęp do polityki imperialistycznej w Chinach, której świadectwem będzie „21 żądań” przedstawionych Chinom 18 stycznia 1915 r.

„Pod nieobecność Europy” chciała Japonia osiągnąć imperialistyczne cele na Dalekim Wschodzie.

We wrześniu 1914 r. sześćdziesięciotysięczny korpus ekspedycyjny japoński wylądował w Chinach i zaatakował Niemców w Kiau-czou i w Cintao (obecnie Qingdao); po zaciętych walkach Niemcy kapitulowali 7 listopada 1914 r. W walkach w ciągu września i października 1914 r. Japończycy opanowali

77

kolonie niemieckie na Oceanie Spokojnym – Wyspy Marshalla, „Mariany i Palau. Zwycięstwa Japończyków w Chinach i na Pacyfiku położyły faktycznie kres wojnie japońsko-niemieckiej.

W krajach Koalicji wystąpienie Japonii wywołało nieklamane zadowolenie. Najzyczliwiej powitano je w Piotrogradzie, Rosja bowiem upatrywała tu zabezpieczenie na Dalekim Wschodzie, a to pozwalało jej ściągnąć więcej wojsk z Syberii do Europy. We Francji widziano już żołnierzy mikada spieszących na fronty europejskie na pomoc przeciwnikom Niemiec. Już 7 sierpnia 1914 r. tak trzeźwy skądinąd człowiek jak Clemenceau pisał do Lady Milner: „...Wiadomość o zmobilizowaniu 500 tys. ludzi wywołała tu [tj. w Paryżu] wielką radość. Ale trzeba sprowadzić Japończyków”. Podobne głosy rozlegały się na łamach prasy francuskiej. Na Quai d'Orsay snuto już nierealne plany, jak ściągnąć odsiecz japońską. Czy Koleją Transsyberyjską przez całą Syberię, a następnie część Rosji europejskiej na front wschodni? Do którego to projektu rząd rosyjski odniósł się niechętnie. Czy też drogą morską przez dwa oceany Spokojny i Indyjski, przez dwa morza Czerwone i Śródziemne do Francji na front zachodni? – tu obiekcje wysunęli Anglicy.

Rozważania te to zwykły rachunek bez gospodarza. W Japonii nikt nie myślał o wysłaniu wojska na europejski teren wojny. Rząd mikada jasno określił swe stanowisko – armia japońska powstała na podstawie powszechnego obowiązku służby wojskowej, żołnierze japońscy nie są najemnikami, obowiązani są jedynie bronić własnego kraju i nie będą brali udziału w walkach, których celu nie rozumieją. Wszelkim złudzeniom położył ostatecznie kres minister spraw zagranicznych w wywiadzie opublikowanym 19 listopada 1914 r. w „Japan Advertiser”; minister stwierdził, że Japonia została „zmuszona” do wydania wojny Niemcom, gdyż dąży do „utrzymania pokoju na Wschodzie”, ale nie ma bezpośrednich interesów w Europie. A ponadto, kto poniósłby koszty działań wojennych Japończyków na frontach europejskich? Nie Japonia,

gdyż nie mogłaby uzyskać następnie odszkodowań wojennych, i nie Koalicja, gdyż to godziłoby w autorytet cesarstwa japońskiego⁷⁵. Drugie mocarstwo pozaeuropejskie – Stany Zjednoczone – ogłosiły neutralność.

Opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych, słabo zainteresowana sprawami europejskimi, słabo w nich zorientowana, wiadomość o wybuchu w Europie wielkiej wojny, w której wzięło udział pięć wielkich mocarstw, przyjęła ze zdumieniem. Był to „grom z jasnego nieba”, pisał w listopadzie 1914 r. pewien obywatel z Karoliny Północnej o reakcji amerykańskiej na groźne wydarzenia w Starym Świecie. Rząd Stanów Zjednoczonych od pierwszego dnia stanął na stanowisku neutralności. 19 sierpnia 1914 r. prezydent Wilson wezwał Amerykanów, aby pozostali „bezstronni i w myślach, i w czynach”. Wyrazem tej bezstronności był

75 B. E. Schmitt, *Comment vint la guerre*, t. II, 411–415; L. Albertini, *The Origins of the 78 War of 1914*, t. III, s. 693–699.

apel rządu z 15 sierpnia do banków, że pożyczki udzielane państwom walczącym sprzeciwiają się „prawdziwemu duchowi neutralności”. Z tego stanowiska /es/ły ws/ak/e Stany Zjednoczone prędko, bo już w październiku 1914 r.

Jeśli wielu Amerykanów doznało w sierpniu 1914 r. uczucia jak gdyby ulgi, że wojna wybuchła daleko w Europie i do brzegów Ameryki dotrzeć nie będzie mogła, to uczucie to nie trwało długo. Przekonali się bowiem bardzo prędko, że groźny europejski konflikt zbrojny pociągać zaczął za sobą następstwa i po drugiej stronie Atlantyku. Dobra wojenna koniunktura gospodarcza ogarnie Amerykę dopiero później. Na razie występowały oznaki kryzysu. Ustał, a w każdym razie skurczył się bardzo amerykański eksport do Europy, kapitaliści europejscy wycofywali kapitały ze Stanów Zjednoczonych. Budziło to różnorakie trudności.

Ponadto wielu obserwatorów amerykańskiego życia politycznego z zaniepokojeniem spoglądało na zaznaczający się w społeczeństwie amerykańskim podział na sympatyków Koalicji i sympatyków Niemiec. W społeczeństwie kształtującym się dopiero, składającym się z wielu odmiennych narodowości, podział taki był niebezpieczny. Na takim tle, ale nie tylko, zaczęły się dokonywać powolne przechodzenie Stanów Zjednoczonych od neutralności do interwencji⁷⁶.

Neutralność ogłosiły pomniejsze państwa Europy: trzy państwa skandynawskie, Holandia i Hiszpania. >

Najwyraźniej proniemieckie a może raczej antyrosyjskie stanowisko zajęła Szwecja. Szwedzi zarzucali rządowi carskiemu nacjonalistyczną, rasyfikacyjną politykę w Finlandii, stosowaną i wobec Finów, i wobec Szwedów. Obawiali się zaborczej, agresywnej polityki Petersburga. Obawy te podsycali Niemcy wskazując Szwedom, że Rosja w dążeniu do otwartego morza napotkała przeszkodę nie do pokonania na Dalekim Wschodzie, w Zatoce Perskiej, nad Bosforem, zamierza więc zdobyć teraz port nie zamarzający w północnej Norwegii i dlatego musi zająć szwedzką Laponię. Szwedzi lękali się również, aby Rosja nie ufortyfikowała Wysp Alandzkich, wtedy bowiem – jak twierdzili – Szwecja znalazłaby się w zasięgu armat rosyjskich. Najwybitniejszym, a w każdym razie najgłośniejszym heroldem zbliżenia szwedzko-niemieckiego był znany w świecie podróżnik azjatycki Swen Hedin. Myśl oparcia się na Niemcach znajdowała coraz więcej zwolenników. W początkach 1914 r. podjęto zbrojenia; miały one wyraźnie antyrosyjski charakter. Prezydent Francji Poincaré podczas swej wizyty w Petersburgu, 20 – 23 lipca, i w Sztokholmie, 25 i 26 lipca 1914 r., próbował mediacji pomiędzy Szwecją i Rosją – z niewielkim skutkiem. Szwedzki minister spraw zagranicznych K. A. Wallenberg oświadczył premierowi Francji Vivianiemu: „Jeśli Rosja upierać się będzie przy swym dotychczasowym postępowaniu względem nas, rzuci nas, wbrew naszej woli, w objęcia Niemiec”.

Sir Esme Howard, poseł brytyjski w Sztokholmie, raportował 3 sierpnia, że

76 Szerzej rozdz. 76. Stany Zjednoczone wobec wojny, s. 566 – 602.

opinia publiczna nie pozwoli, aby 'Szwecja walczyła u boku Rosji. W Petersburgu obawiano się, że Niemcy już osiągnęli porozumienie ze Szwecją.

A jednak 4 sierpnia Szwecja ogłosiła neutralność. Cóż więc zaszło? Z jednej strony działały zapewne dyskretne ostrzeżenia czy pogróżki, które z inicjatywy Greya popłynęły z Londynu, Paryża i Petersburga; z drugiej zaś, co może ważniejsze, chęć zajęcia wspólnego stanowiska z dwoma pozostałymi państwami skandynawskimi⁷⁷.

Norwegia 4 sierpnia ogłosiła neutralność, przestrzegała jej ściśle nie tając zresztą sympatii proangielskich. Dla Wielkiej Brytanii stanowisko Norwegii miało niemałe znaczenie, gdyż Norwegia po stronie Niemiec to Niemcy na wschodnich i północnych brzegach Morza Północnego⁷⁸.

Spośród państw skandynawskich najwięcej bodaj powodów do zachowania neutralności miała Dania, chociaż uczuciowo Duńczycy zwracali się przeciwko Niemcom; zabór Szlezewiku, germanizacja Szlezewiku były to czynniki wytwarzające w Danii nastroje antyniemieckie. Ale Dania czuła się bezsilna wobec niemieckiej potęgi. Toteż nikt w Danii nie myślał o występowaniu przeciwko Niemcom i 4 sierpnia Dania ogłosiła neutralność. Na żądanie wszakże Berlina Duńczycy zaminowali cieśniny Wielki Belt i Sund, chociaż zgodnie z porozumieniami międzynarodowymi miały być one zawsze otwarte dla komunikacji międzynarodowej.

Wprawdzie w 1907 r. rząd brytyjski obwieścił, że wszelkie ograniczenie handlu morskiego uważać będzie za naruszenie neutralności, teraz jednak – w 1914 r. – nie wniósł protestu⁷⁹. Holandii w mniejszym stopniu niż Belgii zagrażała agresja niemiecka, choć i w Hadze obawiano się wkroczenia wojsk niemieckich do Limburgii. Minister spraw zagranicznych Holandii J. Loudon zapytywał 27 lipca posła belgijskiego w Hadze, jakie kroki podejmie rząd belgijski w obliczu groźby wojennej. „Rozumie Pan – mówił – że znajdujemy się w tym samym położeniu. Nam także grozi, że armia niemiecka będzie usiłowała przejść przez holenderską Limburgię”. Obawy te były wszakże płonne. 3 sierpnia o godz. 9 rano poseł niemiecki w Hadze podał do wiadomości rządu holenderskiego treść ultimatum do Belgii i oświadczył, że rząd Rzeszy spodziewa się, iż Holandia zachowa życzliwą dla Niemiec neutralność, a Niemcy będą jej ze swej strony skrupulatnie przestrzegały. Po południu dnia 3 sierpnia minister Loudon ogłosił, że Holandia zachowa ścisłą neutralność⁸⁰.

Stanowisko Hiszpanii nie budziło większego zainteresowania ani rządów państw Trójprzymierza, ani rządów Państw Centralnych. Była ona słaba militarnie, położenie na peryferiach Europy pozwalało jej na zachowanie dystansu w konfliktach europejskich, toteż nikt nie zamierzał naruszać jej

77 L. Albertini, *The Origins of the War of 1914*, t. III, s. 662-672; R. Poincare, *Au service de la France*, t. IV, s. 239, 313, 314.

78 L. Albertini. *The Origins of the War of 1914*, t. III, s. 672-673. 75 Ibidem, t. III, s. 673-676. 80 Ibidem, t. III, s. 676-680. neutralności, ani pozyskiwać jej do współdziałania. W społeczeństwie dominowały sympatie francuskie. Już 1 sierpnia król Alfons XIII i rząd dawali ambasadorowi francuskiemu zapewnienia, że Francja może spokojnie wycofać wojska spod Pirenejów. 4 sierpnia Hiszpania ogłosiła neutralność⁸¹.

Od wieku XIV przymierze i przyjaźń wiązały Anglię z Portugalią. Portugalia nie przystąpiła do wojny, ale zgodnie z życzeniem gabinetu londyńskiego nie ogłosiła neutralności. 7 sierpnia Senat i Izba Deputowanych proklamowały solidarność Portugalii z Wielką Brytanią. Lecz nie Portugalia wypowiedziała wojnę Niemcom, ale odwrotnie, Niemcy wydały wojnę Portugalii 9 marca 1916 r. podając jako uzasadnienie konfiskatę przez władze portugalskie 36 statków niemieckich stojących na kotwicy w portach portugalskich⁸².

Inna była sytuacja Szwajcarii. W przeciwieństwie do Belgii, Holandii czy Danii miała Szwajcaria znakomite położenie obronne; łańcuchy górskie uniemożliwiały, a w każdym razie silnie utrudniały wszelką agresję. Miała następnie Szwajcaria bitną, doskonale wyszkoloną

armię, znakomicie przygotowaną do obrony kraju. Toteż niemiecki plan wojenny, ani Schlieffena ani Moltkego, w ogóle nie przewidywał przekroczenia granic szwajcarskich i marszu przez Szwajcarię. Rzecz prosta, że Szwajcarzy nie mogli mieć w tej sprawie pewności, toteż poczynili przygotowania obronne.

1 sierpnia Rada Związkowa ogłosiła mobilizację wyznaczając pierwszym jej dniem dzień 3 sierpnia. Tego samego dnia Zgromadzenie Związkowe zatwierdziło decyzje Rady Związkowej, udzieliło jej pełnomocnictw i potrzebnych kredytów. Zarazem Zgromadzenie większością głosów wybrało pułkownika Ulricha Willego na naczelnego wodza armii szwajcarskiej. W wojsku szwajcarskim najwyższym stopniem wojskowym jest stopień pułkownika, tytuł generała przysługuje tylko wodzowi naczelnemu i tylko w czasie pełnienia obowiązków naczelnego wodza⁸³.

Państwa neutralne znalazły się skutkiem wojny nieraz w ciężkim położeniu, gdy dowóz żywności, dowóz surowców potrzebnych przemysłowi był utrudniony, ale czerpały również niemałe dochody z kontrabandy wojennej.

Państwa te, w największej mierze Szwajcaria, były zarazem terenem, z którego płynęła propaganda wojenna państw wojujących, były miejscem nieoficjalnych spotkań i rozmów politycznych, były wreszcie polem działania wywiadu wojskowego, politycznego, gospodarczego. W różnych licznym powstałych podczas wojny pod najrozmaitszymi nazwami agencjach i biurach propaganda, informacja i wywiad miały różnorakie powiązania.

81 L. Albertini, *The Origins of the War of 1914*, t. III, s. 691-693.
r.

82 Ibidem, t. III, s. 690-691.

83 L. Albertini, *The Origins of the War of 1914*, t. III, s. 685-690. Także Beau do Vivianiego, Berne 31 VII, 1 VIII, 4 VIII, Documents Diplomatiques Français, nr 429. s. 355, nr 501, s. 405, nr 735, s. 542. W 1917 r. chwilowo powstał w sztabie niemieckim pomysł wkroczenia do Szwajcarii i zaatakowania stamtąd prawego skrzydła wojsk francuskich.

81

6. Cele wojenne. Uwagi ogólne

Historyk, który pragnie wyjaśnić genezę wojny, jej przebieg i jej skutki, musi sobie zadać pytanie, jakie cele wojenne stawiali sobie walczący, jakie były ich dążenia, co miała im dać wojna, owa polityka prowadzona innymi środkami.

Odpowiedź na to pytanie rzuci przede wszystkim snop światła na genezę wojny, wyjaśni wiele czynników, które do wybuchu doprowadziły: ujawni następnie wiele elementów dotyczących samego prowadzenia wojny. Nie tylko względy militarne rozstrzygały o wyborze terenu i czasu ataku. Wbrew pozorom nie zawsze łatwo odpowiedzieć na to pytanie. Nie zawsze ujawniano prawdziwe cele wojenne, nie zawsze ujawniano je całkowicie. Różne były po temu powody. Najważniejszy zapewne i najczęściej występujący to okoliczność, że przedwczesne ujawnienie celów wojennych, zaborczych, imperialistycznych mogło ujemnie wpłynąć na opinię publiczną, na nastroje wśród żołnierzy, mogło osłabić wolę walki. W 1914 r. we wszystkich krajach, u wszystkich narodów walczących panowało przekonanie, że tocząca się wojna była wojną obronną. Niemcy bronili się przed barbarzyństwem caratu, przed knutem kozackim, Francuzi przed militarystką pruski, Anglicy przed gwałcicielami neutralności Belgii. Odsłonić zbyt karty to zachwiać wiarę własnego narodu i własnego żołnierza w ściśle obronny charakter wojny. Stąd płynęły nakazy do cenzury wojennej, aby nie dopuszczała, poza ogólnikami, do ogłoszenia publikacji na temat celów wojennych, zwłaszcza zamierzonych aneksji. Rządy sprzeciwiały się również zbyt dyskusjom parlamentarnym w tym przedmiocie. Później dopiero zakazy te ulegną złagodzeniu; przestrzegać je ściśle było na dalszą metę rzeczą niemożliwą. A zresztą, cele wojenne odpowiednio podane do wiadomości publicznej, odpowiednio przedstawione i społeczeństwu, i żołnierzowi walczącemu na froncie mogły być także ważnym orężem w wojnie.

Najłatwiej stosunkowo określić można cele wojenne imperializmu niemieckiego, szczególnie publicznie omawiane.

Natomiast niemało trudności następcza wyjaśnienie celów wojennych

Koalicji. Trudno zresztą w ogóle o nich mówić. Były bowiem cele wojenne Francji, Wielkiej Brytanii, Rosji. Uwolnić zajętą przez najeżdźcą ziemię francuską, uwolnić francuską Alzację, Lotaryngię oto cel prosty jasno zrozumiały dla każdego francuskiego obywatela, dla każdego żołnierza francuskiego. Oswobodzenie brutalnie napadniętej Belgii – tym szczytnym hasłem podniecano Anglików. Obrona słowiańskiej Serbii przed germańskim najeżdźcą – to znowu miało przemawiać do Rosjan. Był jednak cel wspólny, głośno proklamowany: pokonać Niemcy, zgnieść, zniszczyć pruski czy niemiecki militarizm. Poza tym odrębne, często sprzeczne ze sobą cele wojenne wysuwała Francja, inne wytyczała sobie Wielka Brytania, jeszcze inne Rosja. Bardziej przenikliwi politycy w Paryżu, a zwłaszcza w Londynie, z niechęcią odnosili się do przedwczesnego ujawniania celów wojennych w obawie, że może to poróżnić sprzymierzone rządy, a w każdym razie utrudnić im działania. Trzeba pamiętać, że związki łączące mocarstwa Koalicji były świeżej daty. Wszak to przed dziesięciu zaledwie laty, położono kres wiekowej nieprzyjaźni dzielącej sąsiadów znad kanału La Manche i nikt nie mógł mieć pewności, czy któregoś dnia znowu nie wybuchnie pomiędzy nimi konflikt, zwłaszcza na tle podziału kolonii. A i sprzymierzeńców od lat dwudziestu, Francję i Rosję, dzieliły różnice dążeń i interesów na niejednym polu.

W ogłoszeniu celów wojennych koalicję krępował wzgląd na Stany Zjednoczone; należało za wszelką cenę utrzymać czy też pozyskać sympatię bogatej republiki północnoamerykańskiej. Cele wojenne musiano więc tak pokazywać, aby znalazły one za oceanem oddźwięk przyjazny, pełne zrozumienie opinii publicznej i kół rządowych. . s

7. Niemieckie cele wojenne

Najłatwiej zapewne ustalić cele wojenne imperializmu niemieckiego, nie dlatego iżby imperialiści innych państw nie wytyczali daleko nieraz idących celów wojny – podbojów i zdobyczy, lecz z tej przyczyny, że właściwa Niemcom skłonność do rozważań teoretycznych sprawiła, iż w Niemczech znacznie więcej niż w innych krajach wylano atramentu i zużyto farby drukarskiej, aby snuć rozległe plany zaborcze i zjednywać dla nich społeczeństwom.

Głośny pisarz polityczny Friedrich Naumann w ogłoszonej w październiku 1915 r. książce pt. *Mitteleuropa* sformułował pogląd, że źródłem i przyczyną niemieckich dążeń zaborczych była blokada angielska, było zamknięcie Nie-

1 J. Pajewski, „*Mitteleuropa*”. *Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej*, Poznań 1959, (tamże obszerna bibliografia przedwojennej i wojennej publicystyki niemieckiej); J. Chodorowski, *Niemiecka doktryna gospodarki wielkiego obszaru (Grossraumwirtschaft) 1880-1945*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972; C. Madajczyk, *Cele wojenne Niemiec w dwóch wojnach światowych*, „*Studia Historica Slavo-Germanica*”, nr 1/1972, Poznań 1973, s. 129-143; J. Marczewski, *Niektóre aspekty dyskusji nad zagadnieniem celów wojennych Niemiec okresu I wojny światowej w historiografii zachodniemieckiej (1945 – 1965)*, „*Studia Historica Slavo-Germanica*”. t. VII. Poznań 1978. s. 119-133; H. C. Meyer, *Mitteleuropa in German Thought and Actions 1815-1945*, The Hague 1955; Th. Heuss, *Friedrich Naumann. Der Mann, das Werk, die Zeit*, Stuttgart und Berlin 1937; G. Theodor, *Friedrich Naumann oder der Prophet des Profits. Ein biographischer Beitrag zur Geschichte des frühen deutschen Imperialismus*, Berlin 1957; F. Fischei, *'Griff nach der Weltmacht. Die Kriegszielpolitik des kaiserlichen Deutschlands 1914-1918*, Diisseldorf 1962, wyd. 2; G. Ritter, *Staatskunst und Kriegshandwerk. Das Problem des „Militarismus“ in Deutschland*, t. III: *Die Tragodie der Staatskunst. Bethmann Hollweg als Kriegskanzler (1914-1917)*, Miinchen 1963; W. Basler, *Deutschlands Annexionspolitik in Polen und im Baltikum 1914-1918*, Berlin 1962; R. Poidevin, *Weltpolitik allemande et capitaux francais avant 1914*, t. 3, s 180-194. #3

84

mieć w „więzieniu, gospodarczym”. Innymi słowy, że zrodziła je dopiero wojna, a więc nie mogły wyrzucić na jej wybuch wpływu. Pogląd

ten szerzono gorliwie już podczas wojny i później w okresie międzywojennym, a i dziś pokutuje on jeszcze gdzieś. Przeczą jednak temu fakty. Cele wojenne wytyczali imperialiści niemieccy na lata przed blokadą, na lata przed wybuchem wojny. Dwa były zasadnicze kierunki, w których szła ekspansja imperializmu niemieckiego – kontynentalny i zamorski. Zamorski to Afryka, gdzie nęciły Niemców belgijskie Kongo i portugalska Angola, gdzie myślano o utworzeniu wielkiego imperium kolonialnego środkowo-afrykańskiego – Milltelafriki, a także, choć w mniejszym stopniu, Azja Wschodnia, gdzie od roku 1898 w Kiau-czou posiadali Niemcy bazę wypadową. Kierunek kontynentalny to linia Berlin-Bagdad, ekspansja poprzez kraje monarchii habsburskiej, poprzez Bałkany do Turcji. To następnie zachód – Francja, to wreszcie wschód – Rosja. Ekspansja w kierunku Bliskiego Wschodu zaczęła się wraz z rozciąganiem i umacnianiem wpływów politycznych, później gospodarczych na Austro--Węgry, wraz z koncesjami w Turcji, wraz ze stopniowym opanowywaniem tego kraju przez kapitał i przez politykę niemiecką. Niemiecka ekspansja imperialistyczna zmierzała i w kierunku sąsiada zza Renu, tj. Francji. Nie znaczyło to, że zawsze w każdym przypadku szło o aneksje terytorialne, ale zawsze szło o opanowanie przez kapitał niemiecki bogatych w rudę, wysoko uprzemysłowionych wschodnich departamentów Francji. W wielkim żelazno-węglowym okręgu przemysłowym w środku Europy, przedzielonym granicą francusko-niemiecką, kapitał niemiecki coraz bardziej brał górę nad francuskim. Podstawę po temu wytworzył między innymi zabór w 1871 r. Alzacji i bogatej w rudę żelazną Lotaryngii, zabór, który wówczas już Karol Marks uznał za niebezpieczny dla Europy. Od końca wieku XIX kapitał niemiecki zaczął się wylewać coraz silniejszym strumieniem poza granice Rzeszy i zdobywać we Francji pozycję za pozycją. Zapasy rudy niemieckiej nie pokrywały w całości zapotrzebowania niemieckiego przemysłu, stąd płynęła konieczność znacznego przywozu z zagranicy. Rudę sprowadzano głównie z trzech krajów – ze Szwecji, Hiszpanii i Francji. Szwecja wszakże zaczęła stosować ograniczenia w wywozie, spadło wydobycie rudy hiszpańskiej, przemysł niemiecki był więc coraz bardziej związany z rudą francuską, tym bardziej że koszty transportu z kopalni w Lotaryngii i w Normandii były najniższe. Wielkie reńsko-westfalskie koncerny żelazne wyruszyły więc na podbój Francji i francuskiego żelaza. W 1900 r. August Thyssen uzyskał zyskową koncesję w Batilly w okręgu Briey. Za tą koncesją poszły inne. W początkach XX w. kapitał niemiecki zdołał w znacznej mierze opanować okręgi Briey, Longwy, Nancy. W Normandii Niemcy potrafili uzależnić od siebie 3/4 kopalń żelaza. Nie powiodło się Niemcom ani w 1905, ani w 1911 r. opanowanie Maroka z jego bogactwami, za to w samej Francji odnosili sukcesy nie lada kładąc ręce na jej podziemnych skarbach. Penetracja kapitału niemieckiego wzbudziła w społeczeństwie francuskim silne zaniepokojenie. W prasie posypały się artykuły protestujące przeciwko wyprzedawaniu ziemi francuskiej; w kołach parlamentarnych zastanawiano się nad wydaniem ustawy utrudniającej czy uniemożliwiającej opanowywanie francuskich kopalń przez obcy kapitał. Niemcy różnymi sposobami ukrywali swe koncesje. Thyssen, który finansował w Niemczech szowinistyczną prasę i organizacje szowinistyczne, starał się o obywatelstwo francuskie dla jednego ze swych synów. Kapitaliści niemieccy coraz bardziej utyskiwali na sztuczny podział okręgu żelazno-węglowego i głosili, że niemiecki węgiel i francuskie żelazo doskonale się wzajemnie uzupełniają. Niewątpliwie jedną z głównych przyczyn groźnego napięcia sytuacji międzynarodowej w przededniu wojny i zwiększonego wyścigu zbrojeń był kryzys marokański roku 1911; nie zapominajmy zatem, że u źródeł jego znajdowała się ruda żelaza i oparte na niej interesy niemieckiego kapitału monopolistycznego. Kapitał ten wyraźnie pchał Niemcy do awantury marokańskiej, a więc do wystąpienia przeciwko Francji. W ostatnich latach przedwojennych niemiecki ogień propagandowy raził przede wszystkim Wielką Brytanię i Rosję, jednak Francja w rozumieniu przeciętnego Niemca była wrogiem dziedzicznym, przygotowującym odwet

za Sedan, za zabór Alzacji i Lotaryngii, wrogiem którego należało bezwzględnie powalić na obie łopatki.

Niemiecka ekspansja imperialistyczna na wschód miała podobne cele, rozwijała się wszakże w innych warunkach. W okresie imperializmu nadchodził kres tradycyjnej przyjaźni łączącej od stu lat z górą dwór berliński z petersburskim, dobiegała końca współpraca Prus z Rosją. Przymierze austriacko-niemieckie z 1879 r., choć w intencji jego współtwórcy, Bismarcka nie miało – jak mówiono – zrywać „drotu” do Petersburga, zacieśniało się przeciw i umacniało; antagonizm austriacko-rosyjski rodził antagonizm niemiecko-rosyjski, tym bardziej że imperializm niemiecki wkroczył na Bliski Wschód i począł się tam ścierać z imperializmem rosyjskim. Co więcej, Rosja sama była terenem niemieckiej ekspansji imperialistycznej. Pod koniec XIX i w początkach XX w. państwo carów przedstawiało wdzięczne pole dla wywożących kapitał krajów Europy Zachodniej. Szerokim strumieniem płynął do Rosji kapitał francuski. Kontrolując bezpośrednio główne banki rosyjskie, kapitał francuski rozciągał swe wpływy na wszystkie uzależnione od nich huty, kopalnie, fabryki, towarzystwa kolejowe, ubezpieczeniowe itp.

Również kapitał niemiecki płynął do Rosji i był inwestowany w poważne interesy. Ale kapitał francuski był silniejszy i coraz widoczniej spychał niemieckiego konkurenta na plan dalszy, zwłaszcza na południu Rosji, gdzie np. z 16 wielkich hut żelaza 13 znajdowało się w posiadaniu grupy banków francuskich i belgijskich. W rosyjskich stoczniach okrętowych kapitał francuski był zaangażowany w 77%, niemiecki w 23. Kopalnie węgla w Zagłębiu Donieckim całkowicie uzależniły od siebie banki francuskie. Tylko na terenie Królestwa kapitał niemiecki utrzymywał przewagę nad francuskim. Nie bez 85 słuszości powiedziano, że w 1914 r. walczył nie tylko Krupp z Creusotem, ale i niemiecki przemysł stalowy z przemysłem donieckim. Ostrą walkę z kapitałem niemieckim toczył kapitał francuski na terenie kolejnictwa rosyjskiego. I tu także widzimy cofanie się wpływów finansowych niemieckich. Dnia 30 grudnia 1913 r. podpisana została umowa francusko-rosyjska, na mocy której banki francuskie udzielić miały Rosji pożyczki w wysokości dwu i pół miliarda franków z przeznaczeniem na budowę kolei żelaznych. Znaczną część projektowanych linii kolejowych, mianowicie około 5 tysięcy kilometrów, stanowiąc miały koleje w zachodnich prowincjach cesarstwa o znaczeniu przede wszystkim strategicznym.

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach kapitał niemiecki na terenie cesarstwa rosyjskiego poczytywał się za poważnie zagrożony przez wrogi mu wpływ i działania kapitału francuskiego. Taki stan rzeczy wpływać musiał na stanowisko rządu Rzeszy.

Ale to jeszcze nie wszystko. Obok kapitału niemieckiego, bezpośrednio czy pośrednio zaangażowanego w Rosji, istniały silne grupy kapitału, których interesy pozostawały w wyraźnej sprzeczności z ówczesną polityką rosyjską. Monarchia habsburska, kraje bałkańskie, wreszcie Turcja, oto tereny, gdzie krzyżowały się zarówno gospodarcze, jak i polityczne dążenia i interesy Niemiec ówczesnych i Rosji. Kapitał niemiecki, który mocno się usadowił w Austro-Węgrzech, który dzięki kolei bagdadzkiej, dzięki dostawom sprzętu wojennego, różnego rodzaju pożyczkom uzależniał od siebie Turcję, który coraz dokładniej penetrował Bałkany, musiał uznać Rosję za przeciwnika. Tu na Bliskim Wschodzie nastąpiło starcie imperializmu niemieckiego z imperializmem rosyjskim, wspartym przez rentierski imperializm francuski, a w ówczesnym czasie już także i przez brytyjski.

Jeszcze jeden czynnik zasługuje na uwagę – stanowisko junkrów pruskich względem Rosji. Stanowisko to nie było tak proste, jakby się wydawało. Pod względem politycznym junkrzy wyraźnie skłaniali się ku Rosji. Działy w tym kierunku tradycyjne sympatie pruskie dla caratu i naturalna więź, jaką stanowiła wspólnota interesów monarchiczno-konserwatywnych. Ale sympatie polityczne i społeczne, solidarność interesów konserwatywnych, przyjaźń tradycyjna kół dworskich Berlina i Petersburga to tylko jedna strona zagadnienia i to nie najważniejsza. O stosunku niemieckich agrariuszy do wschodniego sąsiada decydowały względy gospodarcze.

Traktat handlowy niemiecko-rosyjski z 1904 r., podobnie jak poprzedni z roku 1894, wyraźnie uprzywilejowywał niemiecką wielką własność ziemską. Niemcy utrzymywały wysokie cła rolne, utrudniały przywóz rosyjskiego bydła. Zupełnie naturalne dążenia rosyjskie do rewizji traktatu i do różnych zmian doraźnych wywołały w pruskich kołach agrarnych niezadowolenie i zaniepokojenie. Przybierało ono nieraz zaskakujące rozmiary. Ale sprzeczności interesów między pruską i rosyjską wielką własnością ziemską nie miały charakteru zasadniczego. Junkrzy po prostu w ostrej formie wyrażali swoje niezadowolenie z rosyjskiej polityki celnej i chętnie ujrzeliby niepowodzenia rządu petersburskiego, takie mianowicie, które skłoniłyby go do ustępstw na rzecz niemieckich agrariuszy.

W przededniu wojny w Niemczech wzmożyły się znacznie szowinistyczne tendencje antybrytyjskie, antyfrancuskie i antyrosyjskie. Wielki kapitał za pośrednictwem swej prasy i różnych swych organizacji działał w tym kierunku wytrwale i ze skutkiem.

Cała ta hałaśliwa propaganda rzuca sporo światła na cele wojenne imperializmu niemieckiego, przygotowywane jeszcze w okresie pokoju, a ujawnione w pełni podczas wojny. W stosunku do Wielkiej Brytanii szło o budowę wielkiej floty, wielką ekspansję zamorską, handel światowy, nowy podział kolonii. W stosunku do Francji chodziło przede wszystkim o rudę w Briey i Longwy. W stosunku do Rosji cele imperializmu niemieckiego były mniej uchwytnie i dlatego trudniejsze do przedstawienia społeczeństwu. Przed wybuchem wojny i w jej początkach nie brano pod uwagę zdobyczy terytorialnych kosztem Cesarstwa Rosyjskiego ani na ziemiach polskich, ani w krajach bałkańskich. Książę -Heinrich Schónaich-Carolath wyrażał zgodną opinię niemieckich klas panujących, gdzie przy ogólnym poklasku zapytywał w parlamencie Rzeszy: „Czego moglibyśmy chcieć od Rosji? Może Warszawę i Polaków? Myślę, że mamy ich dosyć”².

Cele wojenne w stosunku do Wielkiej Brytanii to zmuszenie Anglików, aby uznali Niemcy za równego partnera w polityce światowej, w handlu światowym, na oceanach, na kontynentach zamorskich. Jeśli chodzi o Francję cel wojenny był wyraźnie agresywny – zadanie odwiecznemu wrogowi takiego ciosu, po którym nie mógłby się już podnieść jako mocarstwo.

Agresywny również był cel wojenny w stosunku do Rosji, ale miał on inny charakter; nie chodziło tu o rozbięcie armii carskiej i zupełne pokonanie Rosji, lecz zadanie jej kilku uderzeń, które by ją zmusiły do wycofania się z terenu rywalizacji na Bliskim Wschodzie i poddania się pod gospodarcze dyktando Berlina. Szło o wyparcie z Rosji kapitału konkurencyjnego, przede wszystkim najmocniej tam usadowionego francuskiego, i ogarnięcie olbrzymiego imperium carów własną eksploatacją.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiały się niemieckie cele wojenne w czasach pokoju. Nie zmieniła ich wojna, wskazała tylko jak je osiągnąć. Przez długie lata pokoju uczeni, publicyści, urzędnicy w ministerstwach z niemiecką systematycznością wypracowywali książki, broszury, rozprawy, memoriały, referaty wykazujące, jakie Niemcy mają potrzeby. W chwili rozpoczęcia działań wojennych rząd, organizacje gospodarcze i polityczne miały materiałów pod dostatkiem, aby od razu konkretyzować o co Niemcy walczą. I konkretyzowano istotnie. Ale kart nie można było zbyt odsłaniać. Propaganda oficjalna postawiła

2 Mowa w parlamencie 14 V 1914 r. Verhandlungen des Reichstags, Stenographische Berichte, t. 295, s. 8853. 87

1

tezę, że oskrzydłone Niemcy zostały napadnięte i muszą się bronić.

„Rosja i Francja wymusiły na nas wojnę” mówił kanclerz w parlamencie 4 sierpnia 1914 r. Toteż w Niemczech, podobnie jak w innych państwach toczących wojnę, wydano zakaz publicznego omawiania celów wojennych. Ale w zaciszach gabinetów ministerialnych, w urzędach państwowych, we wpływowych organizacjach wiedziano od razu, jak wyzyskać zwycięstwo, jaki ma być świat, który wywalczy miecz. niemiecki.

26 sierpnia 1914 r., gdy armia niemiecka parła na Paryż, kanclerz zażądał szczegółowych informacji na temat hut i kopalń francuskiej

Lotaryngii i udziału ,w nich kapitału niemieckiego.

21 sierpnia August Thyssen zażądał aneksji Briey i Longwy i natychmiastowego oddania tamtejszych kopalń w ręce niemieckie. Dnia 3 września namiestnik Alzacji i Lotaryngii Johann von Dallwitz złożył kanclerzowi wnioski co do „poprawek granicznych” i przesłał mu memoriał przemysłowca Karola Röchlinga o konieczności przyłączenia Briey i Longwy do Rzeszy. 28 sierpnia sekretarz stanu w Urzędzie Kolonialnym Wilhelm Solf złożył kanclerzowi memoriał o utworzeniu niemieckiej „Mittelafriki”, na którą składać się miały: belgijskie i francuskie Kongo, Francuska Afryka Równikowa, portugalska Angola i północna część portugalskiego Mozambiku.

Syntezę planów imperialistycznych, snuty na długo przed wybuchem wojny a gorączkowo opracowywanych i kończonych w sierpniu i wrześniu 1914 r., w dniach marszu wojsk niemieckich w głąb Francji, dał tzw. program wrześniowy kanclerza Bethmanna Hollwega, zawarty w jego memoriale z 9 września 1914 r. Był to memoriał ściśle tajny, Bethmann bowiem nigdy publicznie celów wojny nie sprecyzował. 9 września nakreślił on władzom cywilnym i wojskowym ogólną linię działania, urzędom Rzeszy zaś i ministerstwu pruskiemu dawał instrukcje do przygotowania materiałów do przyszłych traktatów pokojowych. Traktaty podyktowane w Brześciu i w Bukareszcie w marcu i w maju 1918 r. pokażą, że urzędnicy niemieccy i rzeczoznawcy czasu nie zmarnowali. Interesująca była droga, jaką imperialiści niemieccy w krótkim czasie przebyli od wojny obronnej do wojny zaczepnej. 4 sierpnia 1914 r. w mowie tronowej w sali Białej Zamku Królewskiego w Berlinie Wilhelm II oznajmił: „Nie kieruje nami chęć zdobyczy”. Oskrzydlone i napadnięte Niemcy nie chciały zdobyczy, chciały jedynie wymusić na nieprzyjacielu „zabezpieczenia” i „gwarancje”, że napaść już się więcej nie powtórzy.

Takie ujęcie sprawy było wskazówką, w jaki sposób dążenia klas panujących należy przedstawić światu i... własnemu społeczeństwu. Nie zapomniano, że socjaldemokracja była wraz z kierowanymi przez siebie związkami zawodowymi największą w Niemczech organizacją masową; wbrew socjaldemokracji i wbrew prowadzonej przez nią klasie robotniczej nie można było ciągnąć wojny.

Według kanclerza program wrześniowy była to „wytyczna polityki przy zawieraniu pokoju”. Trzonem programu była koncepcja „Mitteleuropy”³. Cesarz (Niemcy 1914-1918)

4. Następca tronu pruskiego (Niemcy 1914-1918) starannie przygotowywana już od lat wielu. Dążenia zamorskie odsuwano na plan dalszy, chociaż ich się nie wyrzekano.

„Ogólny cel wojny” określał memoriał tymi słowami: „Zabezpieczenie Niemiec od zachodu i od wschodu na czas możliwie długi. Dlatego Francja musi być tak osłabiona, aby nie mogła znowu powstać jako wielkie mocarstwo. Rosja musi być odrzucona możliwie daleko od granicy niemieckiej, jej panowanie nad narodami nierosyjskimi złamane”. Francja oprócz ustępstw terytorialnych (Briey, ewentualnie Belfort i wybrzeże aż do Boulogne) miała zapłacić wysoką kontrybucję i zawrzeć z Niemcami traktat handlowy, który by ją zupełnie uzależniał ekonomicznie od Berlina. Belgia miała utworzyć gospodarczą prowincję Rzeszy. Planowano dalej zawiązanie Środkowoeuropejskiego Związku Gospodarczego, w którego skład weszłyby pod niemieckim zwierzchnictwem Austro-Węgry, Francja, Belgia, Holandia, Dania i... Polska; tym mianem nazwano Królestwo Polskie. Program wrześniowy przewidywał dalej utworzenie w rękach Niemców „zwartego państwa kolonialnego środko- / woafrykańskiego”, które powstałoby z posiadłości francuskich, belgijskich i portugalskich.

Współczesny historyk zachodniemiecki Fritz Fischer tymi słowami charakteryzuje program wrześniowy: „Po zniszczeniu mocarstwowej pozycji Francji, po usunięciu z kontynentu wpływów angielskich, po odepchnięciu Rosji cel Niemiec to hegemonia w Europie”³.

Pomimo zakazu publicznych dyskusji na temat celów wojny, na łamach prasy, zwłaszcza miesięczników i tygodników, ukazywały się artykuły poświęcone temu problemowi; dają one niezłą orientację w dążeniach niemieckiej burżuazji i wielkiej własności ziemskiej. Najwięcej wiadomości przynoszą – rzecz prosta – poufne memoriały, składane

rzadowi przez wpływowe organizacje. Spośród wielu pism tego typu zajmiemy się tylko dwoma najdonioślejszymi. Będą to memoriały sześciu zrzeszeń gospodarczych z 10 marca i 20 maja 1915 r. i memoriał intelektualistów niemieckich z 20 czerwca tego roku⁴.

Przedstawiciele sześciu zrzeszeń gospodarczych reprezentujących ciężki przemysł i wielką własność ziemską, za cel wojny uznali – obok zdobycia imperium kolonialnego, które by w pełni zabezpieczało ich interesy gospodarcze, obok zapewnienia należytych odszkodowań wojennych – zabezpieczenie i ugruntowanie „europejskiej podstawy istnienia Rzeszy” (Sicherheit und Verbesserung der europäischen Daseinsgrundlage des Deutschen Reiches). Dla osiągnięcia tego celu konieczne są następujące warunki: Belgia musi być ekonomicznie i militarnie uzależniona od Rzeszy. Gdy idzie o Francję, memoriał stwierdzał, że jest sprawą życiową dla Niemiec opanowanie wybrzeża francuskiego aż po ujście Sommy. Anektowane wybrzeże musi mieć wraz z portami morskimi odpowiednie zaplecze. Należy więc anektować departamenty Nord i Pas-de-Calais, okręgi Briey, Longwy, Nancy, twierdze Verdun i Belfort oraz leżące pomiędzy nimi zachodnie zbocza Wogezów. Znajdujące się tam „gospodarcze środki potęgi” (die wirtschaftlichen Machtmittel), łącznie z wielką i średnią własnością ziemską, muszą przejść w ręce niemieckie; odszkodowanie wypłaci właścicielom Francja. Ludność tych terenów, jak również Belgii, nie może mieć żadnego absolutnie wpływu na politykę Rzeszy.

Inaczej nieco wytyczono cele wojenne na wschodzie. Ustrój społeczno--polityczny cesarstwa Hohenzollernów opierał się na współwładzy junkrów i burżuazji. Obu stronom pomimo konfliktów nieantagonistycznych, jakie dzieliły je niekiedy, zależało na utrzymaniu status quo. Zdobytcze zachodnie

3 F. Fischer, Griff nach der Weltmacht, s. 107-113.

* Memoriał zrzeszeń gospodarczych z 10 III i 20 V 1915 r. S.

Grumbach, Das annexionistische

Deutschland. Eine Sammlung von Dokumenten die seit dem 4 August 1914 in Deutschland

veroffentlicht oder geheim verbreitet wurden mit einem Anhang:

Antiannexionistische Kundgebungen,

Lausanne 1917, s. 123-131; Petycja intelektualistów z 20 VI 1915 r.

S. Grumbach, op. cit.,

90

s. 132-140.

miały wzmocnić burżuazję, na wschodzie zatem należało dać rekompensatę junkrom. Aneksje wschodnie muszą wzmocnić niemieckie rolnictwo, muszą dać narodowi niemieckiemu „zdrową, rolniczą podstawę gospodarki narodowej”, chłopu niemieckiemu zapewnić szerokie tereny osadnicze i złagodzić tą drogą walkę klasową na wsi niemieckiej. Memoriał zrzeszeń gospodarczych domagał się szerokiego wywłaszczenia ziemi, upatrując w tym jedną z dróg spłacenia przez Rosję odszkodowań wojennych. Tereny osadnicze na wschodzie uznali autorzy memoriału za niezbędne dla utrzymania „równowagi naszej gospodarki”, tzn. równowagi pomiędzy wielką własnością ziemską a ciężkim przemysłem nie tylko dla zapewnienia narodowi niemieckiemu należytych warunków aprowizacyjnych, ale także dla zabezpieczenia mu solidnych podstaw rozwoju demograficznego, który może dać tylko liczna, zdrowa ludność chłopska.

20 czerwca 1915 r. grupa znanych działaczy spośród profesorów wyższych uczelni, wyższych urzędników państwowych, właścicieli ziemskich, przemysłowców, parlamentarzystów na zebraniu w berlińskim „Kiinstlerhausie” uchwaliła własne postulaty w przedmiocie celów wojennych i przedstawiła je kanclerzowi. Tę tzw. petycję intelektualistów rozpowszechniano w społeczeństwie pod postacią „manuskryptu ściśle poufnego”. Intelektualiści zgadzali się we wszystkim z matadorami gospodarki niemieckiej z sześciu zrzeszeń. Te same żądania pod adresem Francji i Belgii, te same myśli o odszkodowaniach wojennych i terenach osadniczych. Wzdłuż wschodniej granicy Poznańskiego i Śląska oraz południowej granicy Prus Wschodnich żądali utworzenia „pasa granicznego, możliwie pozbawionego właścicieli ziemi, dostępnego dla kolonizacji niemieckiej”. Zwracali również uwagę na prowincje bałtyckie z ich ziemią urodzajną a słabo

zaludnioną. Ważny cel wojny upatrywali intelektualiści w umocnieniu przewagi Niemiec na kontynencie europejskim. „W grę wchodzi tu przede wszystkim nasza polityczna przyjaźń z Austro-Węgrami i z Turcją; powinno nam to otworzyć Bałkany i Azję Przednią. Dlatego musimy w trwały sposób zabezpieczyć Austro-Węgry, Bałkany, Turcję i Azję Przednią aż do Zatoki Perskiej przed zakusami ze strony Anglii i Rosji”⁵.

1 8. Cele wojenne Austro-Węgier

Rok 1871 i zjednoczenie Niemiec pod egidą Prus położyły kres dążeniom do utrzymania, czy też raczej przywrócenia hegemonii Austrii i Habsburgów w Rzeszy, położyły zarazem kres rywalizacji austro-pruskiej. Głównym przeciwnikiem, głównym rywalem utworzonej w 1867 r. monarchii podwójnej była

5 S. Grumbach, *Dos annexionistische Deutschland*, s. 132–140.

91

Rosja. Rosja stawała na drodze ekspansji austriackiej na Bałkany, a ekspansja ta, jedynie możliwa dla Austrii, miała dla monarchii Habsburgów coraz większe, coraz bardziej rosnące znaczenie i gospodarcze, i polityczne.

Inny potencjalny przeciwnik – Włochy – stał już na dalszym planie. Na przełomie XIX i XX w., gdy w fotelu ministra spraw zagranicznych monarchii zasiadał Agenor Gołuchowski, polityka Ballplatzu streszczała się w hasła *quieta non movere*. Gołuchowski uważał, że wielonarodowościowy charakter państwa i jego powikłane stosunki wewnętrzne nakazują politykę ostrożną, unikającą komplikacji. Inny pogląd żywił jego następca Alois Lexa von Aehrenthal. Przekonanie szerzące się w świecie, że monarchia nad-dunajska stała się niezdolna do prowadzenia czynnej polityki wymagało – zdaniem Aehrenthala – riposty, wymagało pokazania Europie, że Austro-Węgry są mocarstwem wielkim i są zdolne to udowodnić. Stąd aneksja Bośni i Hercegowiny proklamowana przez Wiedeń w dniu 6 października 1908 r., stąd skuteczny protest przeciwko uzyskaniu przez Serbię dostępu do Morza Adriatyckiego po wojnach bałkańskich 1912/13.

Były to zapewne silne gesty, tak w każdym razie rozumiało je wielu ludzi w Europie, ale były to przecież tylko półśrodki. Nie zgnieciono Serbii, nie zmuszono jej do zupełnej uległości, widziano natomiast, że to małe państewko słowiańskie cieszyło się rosnącym autorytetem i na Bałkanach, i pośród Słowian żyjących pod berłem Habsburgów.

To było powodem, że w lipcu 1914 r. zastosowano tak ostrą, bezwzględna politykę w stosunku do tego małego sąsiada Serbii. Monarchia Habsburgów miała jeden wyraźnie zarysowany cel wojenny w chwili wybuchu wojny: uratować państwo przed grożącym rozsadzeniem od wewnątrz. Cel ten nakazywał zwrócić ekspansję polityczną i gospodarczą na południe i mocną stopą stanąć na Bałkanach. Wojna z Rosją zaktualizowała kwestię polską i od razu zarysowały się niejasne plany rozwiązania austro-polskiego, powiększenia Galicji o Królestwo, częściowego odbudowania Polski w oparciu o Austrię pod berłem cesarza austriackiego. Miały one dawne tradycje, snuto je w Wiedniu w siódmym dziesięcioleciu ubiegłego wieku. Powróciły w roku 1914.

Cel'scisle obronny wiązał się z dążeniami wyraźnie zaborczymi.

Wiadomo, że zdobycze terytorialne nie zawsze dają wzmocnienie państwa, bywa i odwrotnie. Z taką ewentualnością rządy monarchii habsburskiej musiały się liczyć w stopniu znacznie wyższym niż rząd Rzeszy czy też rządy państw Koalicji.

1 Ustęp powyższy opiera się na następujących pracach: H. Batowski, *Rozpad Austro-*

- Węgier 1914–1918. (Sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne), Wrocław-Warszawa-

-Kraków 1965; H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów*; H. Hantsch, *VAutriche et {"Europę [w] L'Europe du XIXe et XXe siec/e (1870-1914)*, cz. II, Paris 1964; R. A. Kann, *The Multinational Empire. Nationalism and National Reform in the Habsburg Monarchy*, New York 1950; A. May, *The Habsburg Monarchy, 1867-1914*. Cambridge, Mass. 1951; A. J. Taylor, *The Habsburg Monarchy, 1915 – 1918*, London 1948; Z. A. Zeman, *Der Zusammenbruch des Habsburgereiches 92 1914-1918*, Munchen 1963, s. 288.

W czasie wprowadzania w życie autonomii galicyjskiej w niektórych kołach polskich powstała myśl odłączenia Galicji od cesarstwa Austrii i przyłączenia jej do królestwa Węgier. Ówczesny królewsko-węgierski prezes ministrów hr. Gyula Andrassy starszy był tej myśli przeciwny, a swoje stanowisko uzasadniał tym, że statek węgierski jest tak przeładowany, iż z pewnością zatonie niezależnie od tego, czy się go obciążą cetnarem złota, czy Polacy bezwzględnie są, czy cetnarem błota.

Słowa Andrassyego zastosować można do całej monarchii Habsburgów. Włączenie nowych ziem czy to w granice cesarstwa austriackiego, czy królestwa węgierskiego musiałoby bardziej jeszcze zaostriżyć trudną sytuację wielonarodowościowego państwa. Przekształcenie monarchii podwójnej w monarchię potrójną – Austro-Węgry-Polska – niosło również nie lada powikłania i na zewnątrz i wewnątrz. Ale toczyło wojnę bez myśli o podbojach wydawało się sprawą niezwykłą, niezrozumiałą, wręcz absurdalną. Toteż w różnych kołach kreślono rozmaite plany aneksjonistyczne czy to w kierunku Polski, czy to w kierunku Bałkanów.

Interesujące wyjaśnienie poglądów i dążeń czynników miarodajnych w Wiedniu przynoszą memoriały z sierpnia i grudnia 1914 r., uzupełnione w 1916 r. Opracował je zawodowy dyplomata baron Leopold Andrian-Werburg, później przedstawiciel Ballplatzu w Warszawie².

Punktem wyjścia rozważań Andriana było ideologiczne uzasadnienie celów i podstaw istnienia monarchii Habsburgów. A oto jaka jest misja dziejowa i jakie zadanie życiowe monarchii Habsburgów? Małym narodom, które z racji położenia geograficznego i słabości liczebnej nie mogą mieć samodzielnej egzystencji państwowej, zapewnić możliwość swobodnego rozwoju narodowego i wszelkie korzyści rozwoju gospodarczego, jakie przynosi przynależność do jednego z największych państw Europy. Misja dziejowa monarchii jest również zapewnienie jej narodom, przy uszanowaniu ich odrębności, dobrodziejstwa wysokiej kultury, której „nosicielami są Austriacy języka niemieckiego” i Madziarzy „dzięki szczególnym uzdolnieniom i dzięki potężnej tysiącletniej tradycji”. Po wojnie monarchia habsburska powinna się znaleźć w rzędzie mocarstw I klasy razem z Niemcami, Wielką Brytanią, Rosją, a nie II klasy, jak Francja i Włochy.

Pośród celów wojennych pierwszym i najważniejszym jest zdobycie Polski. Andrian widział trzy możliwości uregulowania sprawy polskiej; a) przyłączenie całego Królestwa w formie, którą się później określi; b) podział Królestwa pomiędzy Austrię i Prusy; c) podział Królestwa pomiędzy Austrię i „ewentualnie nowo utworzone państwo buforowe polsko-litewsko-białorusko-kurlandzkie”.

2 Die Frage osterreichischen Gebietserwerbens im Folie eines glucklichen Krieges der Zentral-machte in Russland, Ende August 1914.

2. Ubersicht der fur den Friedensschluss in Erwagung zu ziehenden Ldsungsmodalitdten der gegenwartigen Krise 6/12 1914. 3. Zur Denkschrift fiber unsere Kriegsziele. Cyt. wg I. Gonda, Verfall der Kaiserreiche in Mitteleuropa. Der Zweibund in den letzten Kriegsjahren (1916-1918), Budapest 1977, s. 306-311. 93

Ukrainę był Andrian skłonny pozostawić Rosji, a jedynie oderwać od niej część guberni podolskiej i wołyńskiej w takich rozmiarach, aby granica z Rosją kształtowała się pod względem wojskowym pomyślniej niż obecnie.

Memoriał grudniowy autor poświęcił Serbii. „Ze względów prestiżowych oraz ze względów samozachowawczych będzie można uznać, że wojna ukończy się dla nas zadowolajaco, jeśli materialne i moralne osłabienie Serbii pokaże Serbom i całej Europie zupełne fiasko polityki wielkoserbskiej”. Należy „prawie zniweczyć suwerenność Serbii”; nabytki natomiast terytorialne jej kosztem nie powinny być wielkie: przyczółki mostowe na Sawie i na Dunaju, Šabac i Belgrad oraz opanowanie Żelaznych Wrót. Tak wyobrażał sobie Andrian „rozwiązanie minimalne”. Natomiast rozwiązanie „maksymalne to tak stanowcze zwycięstwo Państw Centralnych, że będzie można oderwać Ukrainę od Rosji” a „Rosję ostatecznie trzymać z dala od Europy Środkowej, dzięki temu monarchia będzie trwale mocarstwem europejskim I klasy”. Stanowcze zwycięstwo Państw Centralnych i wielkie

osłabienie Rosji pozwoli narzucić Serbii unię celną, konwencję wojskową i układ o reprezentowaniu Serbii wobec zagranicy przez władze monarchii. Memoriał wskazywał również na możliwość wcielenia Wołoszczyzny i zachodniej Mołdawii. Rzecz interesująca, że Andrian wiązał dość ogólnikowo sprawę rumuńską ze sprawą polską; będzie to później jednym z elementów gry Czernina.

Na posiedzeniu Rady Koronnej w dniu 31 października 1914 r. Tisza wniósł, aby miarodajnym czynnikiem monarchii poddać pod dyskusję problem warunków przyszłego pokoju i omówić je następnie z rządem Rzeszy; prosił ministra spraw zagranicznych o opracowanie odpowiedniego memoriału³.

Berchtold wyraził wprawdzie zgodę na wniosek Tiszy, ale memoriału – wydaje się – nie opracował. Sprawa celów wojennych weszła pod dyskusję Rady Koronnej dopiero niespełna rok później, 6 października 1915 r. Wojska Państw Centralnych wyparły już wówczas Rosjan z ziem polskich, które znajdowały się pod okupacją niemiecką i austriacką. Należało więc zająć stanowisko wobec sprawy polskiej. Rzecz interesująca – wszyscy członkowie Rady wyrażali życzenie przyłączenia Królestwa do monarchii i wszyscy upatrywali w takim rozwiązaniu poważne trudności. Stwierdzono zgodnie, że rozwiązanie sprawy polskiej nie było celem wojennym Austro-Węgier, że celem wojennym jest zabezpieczenie monarchii przed atakami, których padła ofiarą. Odrzucono koncepcję trializmu, Polska powinna być powiązana z samą Austrią w formie, którą należy opracować. W każdym razie Polska musi otrzymać „stanowisko odrębne” (eine Sonderstellung), gdyż „potrzebni nam są Polacy zadowoleni”. Ale chęć uczynienia Polaków „zadowolonymi” rozmiękała się z nieufnością, a nawet niechęcią niektórych dygnitarzy austriackich. Prezes ministrów Austrii hr. Karl von Sturgkh twierdził: „Polak jest Polakiem i tylko Polakiem pozostaje; w 150 lat po przyłączeniu Galicji do Austrii Polacy 3 Protokół posiedzenia z 31 X 1914, Protokolle des Gemeinsamen Ministerrates der Österrei-chisch-Ungarischen Monarchie, nr 8, s. 184–192.

nie są jeszcze Austriakami. Nie przeniknięci tradycjami tego państwa, obcy innym narodowościom, nie rozumiani także i przez nie, żyją oni własnym życiem”.

Austriacy zdawali sobie sprawę, że zgoda Niemiec jest niezbędnym warunkiem rozwiązania przez monarchię kwestii polskiej, rozumieli obawy niemieckie, że połączenie Galicji z Królestwem wzmocni żywioł słowiański w państwie Habsburgów, że utrudni politykę pruską na ziemiach zaboru pruskiego, ale nie doceniali siły oporu niemieckiego, nie brali pod uwagę tej okoliczności, że Niemcy nie chcą wypuścić z ręki karty polskiej, że nie zamierzają dzielić się dominacją w Polsce ze słabszym partnerem⁴.

10 listopada 1915 r. kanclerz Bethmann Hollweg przyjmował w Berlinie wizytę wspólnego ministra spraw zagranicznych Austro-Węgier barona Buriana. Gospodarz wyraził wobec gościa przekonanie, że doświadczenia toczącej się wojny nakazują zacieśnienie sojuszu. Już w trzy dni później rząd Rzeszy wystosował do Wiednia memoriał, w którym sugerował potrzebę rozszerzenia i pogłębienia sojuszu pomiędzy Austro-Węgrami i Niemcami i złączenia ich w jednolity obszar gospodarczy.

W tych warunkach Burian widział potrzebę przedyskutowania celów wojennych na Radzie Koronnej. Uważał, że jeśli uda mu się uzgodnić stanowisko rządów austriackiego i węgierskiego, wzmocni to jego pozycję i ułatwi mu grę z Berlinem. Przyświecała mu zarazem myśl wzmocnienia swej pozycji także i w stosunku do innego potężnego czynnika, z którym liczyć się musiał, tj. do Naczelnej Komendy Armii (AOK)⁵.

Na posiedzeniu Rady Koronnej w dniu 7 stycznia 1916 r. minister poddał pod dyskusję cele wojenne Austro-Węgier.

„Wojnę – tymi słowy Burian zagał dyskusję – prowadzimy przede wszystkim dla zapewnienia integralności i bezpieczeństwa monarchii”. Wskazał następnie, że przy określaniu celów wojennych nie idzie ani o interes austriacki, ani o węgierski, lecz wspólny interes monarchii. „Co szkodliwe dla monarchii, w tym samym stopniu będzie szkodliwe dla

Austrii i dla Węgier". Problem Serbii znalazł się na pierwszym miejscu wywodów ministra. „Sprawa południowosłowiańska musi znaleźć rozwiązanie w granicach monarchii”. Głównym dyskutantem był w tej kwestii Węgier Istvan Tišza.

Podczas obrad podjęto również sprawę polską, której szczególne zainteresowanie okazali Austriacy – Sturgkh i Kórber.

Jeśli chodzi o Serbię, starano się uzyskać odpowiedź, czy to małe państewko, mocno okrojone na rzecz Bułgarii i Albanii, przysporzy Austro--Węgrom większych trudności, gdy zostanie wcielone do Węgier, czy też gdy

4 Protokół posiedzenia 6 X 1915 r. Protokolle des Gemeinsamen Ministerrates der Österrei-chisch-Ungarischen Monarchie, nr 13, s. 285-314, dyskusja w sprawie polskiej s. 290-308, Memoriał Stiirgkha Gründliche der verjassungs und verwaltungspolitischen Einrichtung des kiinftigen Kónigreiches Polen, s. 309 – 314.

5 S. Burian, Drei Jahre aus der Zeit meiner Amtsführung in Kriege, Berlin 1923, s. 109 n.; dyskretne aluzje o wpływie wojska s. 99; J. Pajewski, „Mitteleuropa”, s. 380. . 95

96

pozostanie na zewnątrz granic monarchii formalnie niezawisłe, ale gospodarczo, politycznie i militarnie całkowicie podporządkowane dyrektywom Wiednia i Budapesztu.

Co do Polski uważano, że aneksja ziem polskich to dla Austrii „ciężkie brzemie”, ale inne rozwiązanie grozi utratą Galicji, grozi również, że naród polski, oporny dotąd w stosunku do panslawizmu, może zwrócić się ku Rosji. Przewidywano trudności ze strony Niemców, że będą oni chcieli podziału Królestwa albo włączenia go do Rzeszy w formie państwa związkowego. I względy wojskowe przemawiały za przyłączeniem Królestwa – „nowa silna armia doskonałych żołnierzy” i lepsza granica z Rosją. Prezes ministrów Stiirgkh w wypadku rozwiązania austro-polskiego przewidywał utworzenie z Galicji Wschodniej „prowincji austriackiej na wzór Bukowiny”, jednak zarząd nie znajdowałby się w rękach Ukraińców, ale „byłby raczej germanizacyjny”⁶.

Rada Koronna przeprowadziła dyskusję o charakterze akademickim, była to jedynie wymiana poglądów bez podejmowania decyzji. Decyzje trudno było zresztą podejmować, Rosja nie była jeszcze pokonana, Niemcy z Królestwa nie zrezygnowały. Minister spraw zagranicznych wszakże pragnał się zorientować, jakie stanowisko w przedmiocie celów wojennych zajmuje rząd austriacki, jakie węgierski, a jakie są poglądy sztabu.

Minał rok 1916 i przyniósł wielkie zmiany – znaczne osłabienie monarchii, wystąpienie i klęskę Rumunii, akt 5 listopada, grudniowe propozycje pokojowe Państw Centralnych i ich odrzucenie przez Koalicję. Toteż gdy 12 stycznia 1917 r. zebrała się dla narad o celach wojennych Rada Koronna pod przewodnictwem młodego cesarza Karola, aby omawiać cele wojenne, inne już były nastroje niż przed rokiem i inaczej sprawy ujmowano.

Cesarz zagajając dyskusję zaproponował dwa programy: maksymalny i minimalny. Program maksymalny przewidywał przyłączenie Królestwa i Czarnogóry, poprawki graniczne w Siedmiogrodzie, usunięcie dynastii Karadziordziewiciów; program minimalny – utrzymanie integralności państwa, aneksja góry Lovcen i usunięcie Karadziordziewiciów.

Nowy minister spraw zagranicznych Ottokar Czernin nie wahał się powiedzieć: „Monarchia prowadzi wojnę obronną i osiągnie wiele, jeśli ukończy wojnę zachowując integralność terytorialną. [...] Zupełne pokonanie nieprzyjaciela nie jest sprawą prawdopodobną, należy się więc liczyć z pokojem kompromisowym”.

W podobnym duchu toczyła się dyskusja, widziano trudności w rozwiązaniu sprawy polskiej, przewidywano, że Koalicja nie dopuści do rozgromienia Serbii. Ale wystąpiło novum – w niespokojnym umyśle hr. Czernina pojawiła się myśl rozbitcia Rumunii. Za rzecz pożyteczną uważał oddanie Mołdawii Rosjanom. Chodziło o porozumienie z Rosją cudzym kosztem. Zaznaczyły się

6 Protokolle des Gemeinsamen Ministerrates der Österreichisch-Ungarischen Monarchie, nr 15, s. 352-381.

tu już późniejsze dążenia Czernina do ogarnięcia przez monarchię Rumunii, zaznaczyła się owa jego idee favorite⁷. Wkrótce wszakże inne wiatry powiały nad Dunajem i Czernin zaczął oceniać sytuację nie bez pewnego optymizmu i z optymizmem ustalać cele wojenne, zwłaszcza ulubiony rumuński. Wydało mu się, że Niemcy zrezygnowali z podbojów na zachodzie, a pragną powetować to sobie z nawiązką na wschodzie. Na posiedzeniu Rady Koronnej w dniu 22 marca 1917 r. minister stwierdził, że wypadki w Rosji i rosnące zmęczenie wojną w krajach nieprzyjacielskich, zwłaszcza we Włoszech i we Francji, mogą doprowadzić do zawarcia pokoju już w niedługim czasie. Wynikiem dyskusji, opartej na takich sugestjach, były powzięte rezolucje:

1. Politykę zagraniczną należy tak prowadzić, aby Niemcy dali pewnego rodzaju porękę za integralność monarchii.

2. Dla Austro-Węgier wchodzi w grę przede wszystkim nabytki terytorialne na Bałkanach; określono wyraźnie „Rumunia, Czarnogóra i Serbia”.

3. Co się tyczy aneksji w Czarnogórze i w Serbii c. i k. minister spraw zagranicznych ograniczył się w rozmowach z rządem Rzeszy na razie tylko do „poprawek granicznych” (Lovcen, Antivari, przyczółki mostowe serbskie)⁸.

Rezolucja ta znaczyła, że Austro-Węgry oddają Polskę w ręce niemieckie, a ekspansję kierują ku Bałkanom, przede wszystkim ku Rumunii. Żądanie gwarancji Niemiec dla integralności terytorialnej niezbyt licowało z mocarstwową rangą monarchii.

Bieg wojny w coraz wyższym stopniu uzależniał Austro-Węgry od Niemiec, a Niemcy bynajmniej nie kwapili się do realizowania celów wojennych monarchii, sprzeciwili się rozwiązaniu austro-polskiemu, nie dopuścili Austro-Węgier do Rumunii.

9. Cele wojenne Francji

Cele wojenne Francji niełatwo określić. W latach 1871 – 1914 w polityce zagranicznej Francji dominował – z różnym nasileniem – problem niemiecki. Problem niemiecki wpływał na stosunek Paryża i do Wielkiej Brytanii, i do Włoch. Problem niemiecki ważył na francuskiej polityce kolonialnej, a również wiązał się – rzecz prosta – z rozwojem sytuacji wewnętrznej kraju. Mówiąc

7 Protokolle des Gemeinsamen Ministerrates der Österreichisch-Ungarischen Monarchie, Ba-den 12 I 1917, nr 20, s. 440-452.

8 Protokolle des Gemeinsamen Ministerrates der Österreichisch-Ungarischen Monarchie, Wien 22 III 1917, nr 24, s. 482-491, w załączeniu protokół z rozmowy z kanclerzem Bethmannem w Wiedniu 16 III 1917, s 492-499.

7 – Pierwsza wojna światowa

97

najkrócej, problem niemiecki to przede wszystkim sprawa bezpieczeństwa Francji, to sprawa jej stanowiska mocarstwowego w Europie i w świecie, to wreszcie sprawa Alzacji i Lotaryngii. Przegrana wojna 1870/71 r., walne a szybkie zwycięstwo lekceważonych dotąd Prus wywołało we Francji silny wstrząs. Dotychczas u wschodnich granic francuskich znajdował się niegroźny konglomerat państw i państewek, Berlin zaś jawił się Francuzom jako siedziba narodu poetów i myślicieli. Teraz dojrzeli za Renem mocarstwo potężne, rosnące w siły, z groźną armią, z rozwijającym się gwałtownie przemysłem. Bezpośrednią groźbę nowego najazdu, nowej walki z przemocą uczyli Francuzi w 1875 r. (manewry Bismarcka z wojną przewencyjną), w 1887 r. (sprawa Schnabelego), najostrzej może w 1905 r., gdy weto Berlina w upokarzający sposób położyło tamę ekspansji francuskiej w Maroku, gdy została wymuszona dymisja ministra spraw zagranicznych Delcassego. 19 czerwca 1905 r. w dzienniku „L'Aurore” Clemenceau pisał: „Być lub nie być, oto problem, który po raz pierwszy od czasów wojny stuletniej postawiło przed nami nieubłagane dążenie do supremacji”. A więc oddalić od Francji niebezpieczeństwo niemieckie to pierwszy zasadniczy cel polityki francuskiej. Służyć miało temu przymierze z Rosją (1891-1893), porozumienie z Wielką Brytanią (1904), zbliżenie z Włochami (1900, 1902). Następnie utrata Alzacji i Lotaryngii była we Francji ciągle żywa. Mimo że Gambetta wskazywał, iż o Alzacji i

Lotaryngii należy nieustannie myśleć, ale nie powinno się mówić, to jednak mówiono. Szkoła, literatura ustawicznie przypominały Francuzom o ranie zadanej ojczyźnie. Świadectwem tych uczuć była kirem okryta figura na Łuku Triumfalnym w Paryżu, przedstawiająca Alzację i Lotaryngię. Nie znaczy to wszakże, aby naród francuski pragnął wojny o odzyskanie zabranych prowincji, nie znaczy to, aby •zad francuski państwo do takiej wojny przygotowywał.

Myśli i uczucia Francuzów w pierwszych tygodniach i miesiącach wojny oscylowały wokół obrony kraju przed najeźdźcą i zwycięstwa nad nim. Inne kwestie wydawały się odległe i niezbyt jasne. 20 sierpnia 1914 r. wytrawny dyplomata Paul Cambon pisał do Xaviera Charmesa: „Jeśli odniesiemy zwycięstwo, a o tym jestem przekonany, trzeba będzie na sto lat pozbawić Niemcy możliwości szkolenia i postąpić z nimi tak bezlitośnie, jak oni postąpiliby z nami”².

Takie uczucia dzieliła zapewne ogromna większość Francuzów. Podobnie sentymenty, jakie żywiła wówczas ogromna większość Francuzów, trafnie ujął Marc Blpch w słowach: obraz Alzacji i Lotaryngii „od chwili pierwszych walk

1 Do tego zagadnienia szczególnie wiele przynosi doskonała praca Cl. Digeon, *La crise allemande de la pensee franfaise, passim*, zwłaszcza s. 255 – 542. Cytat z Clemenceau, s. 506.

2 P. Cambon, *Correspondance*, t. 3: 1912–1924. *Les guerres balkaniques. La grande guerre*. 98 L'organisation de la paix. Avec un commentaire et des notes par H. Cambon, Paris 1946, s. 73. wyłonił się raptownie spośród dyskretnych cieni, gdzie jeszcze kilka dni przedtem widziano go pogrzebanym”³.

Historię celów wojennych Francji w latach pierwszej wojny światowej, posuwając się śladami Pierre'a Renouvina można podzielić na trzy okresy. W okresie pierwszym, pomiędzy sierpniem 1914 r. a lipcem 1916, rząd francuski uchylał się od określania celów wojennych; zszedł z tej drogi w okresie drugim, pomiędzy lipcem 1916 r. a marcem 1917 r., i w styczniu 1917 r. opracował obszerny program. Jednak wypadki najbliższych tygodni i miesięcy szybko go zdezaktualizowały. W okresie trzecim, od marca 1917 r. do końca wojny, wystąpiła tendencja ograniczania celów wojennych.

W okresie pierwszym zaznaczyć się daje różnica pomiędzy opinią publiczną a ostrożnym i wyważonym stanowiskiem rządu.

W rozumieniu społeczeństwa zwycięska wojna przynieść powinna restytucję Alzacji i Lotaryngii. Tak rozumowano zarówno na prawicy, jak i na lewicy. Gdy 6 sierpnia 1915 r. minister robót publicznych, socjalista Marcel Sembat, na posiedzeniu socjalistycznego klubu parlamentarnego zauważył, że Alzacczycy może zadowoliliby się autonomią w ramach państwowości niemieckiej, słuchaczy ogarnęło zdumienie, a mówca zorientował się i zmienił temat. Nawet zwolennicy pokoju kompromisowego wyobrażali sobie, że na drodze układów, dzięki rekompensatom w koloniach, można będzie odzyskać Alzację i Lotaryngię.

Już w 1915 r. pojawiły się w niektórych kołach francuskich tendencje szerszego wyzyskania ewentualnego zwycięstwa. Znany pisarz polityczny kierunku nacjonalistycznego, Maurice Barres, w lutym, marcu i kwietniu 1915 r. opublikował serię artykułów na temat celów wojny; domagał się odłączenia od Niemiec lewobrzeżnej Nadrenii; mieszkańcom miano by dać do wyboru: albo utworzenie małego neutralizowanego państwa, albo przyłączenie do Francji. W Paryżu zawiązał się *Comite de la rive gauche du Rhin* – Komitet lewego brzegu Renu i zajął się kolportażem kart i broszur propagandowych.

Rzecz znamienna, że myśl Barresa podchwyciła grupa historyków o poglądach lewicowych. Gdy Barres twierdził, że katolicki światopogląd mieszkańców Nadrenii oddala ich od Prus, badacz i entuzjasta rewolucji francuskiej Alphonse Aulard powoływał się na stanowisko, jakie Nadreńcy zajęli w erze wojen rewolucyjnych. Aulard domagał się utworzenia „republiki nadreńskiej statutowo neutralizowanej”.

W memoriałach z października i grudnia 1915 r. Robert Pinot, sekretarz generalny zrzeszenia właścicieli hut żelaznych – *Comite des Forges* – wysunął postulat aneksji Zagłębia Saary. Motywacja miała wyłącznie charakter gospodarczy. Francja cierpi na niedobór węgla (w

1913 r. 20 min ton);

3 W rozdziale tym oparłem się głównie na pracy P. Renouvin, *Les buts de guerre du gouvernement français, 1914-1918*, „Revue Historique”, t. CCXXXV, Janvier – mars 1966, s. 1-38. Cyt. z M. Bloch, *Souvenirs de guerre 1914-1915*, Paris 1969, s.3.

99

100

odzyskanie Lotaryngii zmieni sytuację tylko nieznacznie, dlatego „Zagłębienie węglowe Saary” jest Francji niezbędne.

Francja oficjalna była bardziej ostrożna i bardziej powściągliwa. Rząd musiał brać pod uwagę czynniki, które nie krępowały prywatnych instytucji i osób prywatnych. Deklaracja londyńska z 5 września 1914 r. mówiła, że żaden z trzech kontrahentów – Francja, Wielka Brytania, Rosja – nie wysunie warunków pokoju bez ich uzgodnienia z sojusznikami. Deklaracja, rzecz prosta, dyktowała rządowi stanowisko, a w każdym razie taktykę.

Niewątpliwie w związku z deklaracją londyńską Izwolski zapytywał 13 października 1914 r. Delcassego, jak zapatruje się na cele wojenne i usłyszał kategorię odpowiedź, że za wcześnie jeszcze dzielić skórę na niedźwiedziu.

Dopiero w końcu roku 1914 rząd francuski nakreślił w sposób ogólnikowy cele wojenne Francji. Po czterech miesiącach przerwy w dniu 22 grudnia 1914 r. zebrał się parlament w uwolnionym od grozy oblężenia Paryżu. Entuzjastyczną i wspaniałą oratorsko mowę wygłosił prezes Deputowanych Paul Deschanel. Mowę tę, zgodnie ze zwyczajem francuskim, wydrukowano na plakatach wywieszonych w miejscach publicznych w całym kraju. Następnie stanął na trybunie prezes ministrów René Viviani. „Francja – mówił – w porozumieniu ze swymi sprzymierzeńcami przestanie walczyć dopiero wtedy, gdy pomści znieważone prawo, gdy na zawsze zwiąże z francuską ojczyzną dwie zagrabione przemocą prowincje, gdy bohaterkiej Belgii przywróci pełną niepodległość, gdy złamie militarystkę pruski, aby móc zrekonstruować Europę na podstawie sprawiedliwości”⁴.

Wymienione są tu dwa cele: usunięcie niebezpieczeństwa niemieckiego i odzyskanie Alzacji i Lotaryngii. Natomiast nie ma tu jeszcze wzmianki o zdobyczach terytorialnych ani w Europie, ani w koloniach. W każdym razie nie chciano ich głosić publicznie.

Zgodnie z tymi założeniami rząd 1 lutego i 28 kwietnia 1915 r. wydał zarządzenie zakazujące publikowania w prasie artykułów na temat podstaw przyszłego pokoju, chyba że mówiłyby one o „triumfie Sprawiedliwości i Prawa”. Wiosną 1915 r. premier Viviani wezwał zaproszonych na konferencję redaktorów pism paryskich, aby nie pisali na temat pokoju, gdyż mogłoby to wytworzyć w opinii publicznej ruch „bardzo krępujący”.

W październiku 1915 r. upadł gabinet Vivianiego, a 3 listopada stanął przed parlamentem nowy gabinet, w którym Aristide Briand obok prezesury objął tekę spraw zagranicznych. Socjaliści uzgodnili z premierem, że w imieniu klubu socjalistycznego zabierze głos Renaudel i zwróci się do premiera, aby stwierdził uroczyście, iż Francja nie dąży do aneksji. Forma wystąpienia Renaudela była niezręczna i mowa jego wywarła w kraju i w Izbie wrażenie ujemne. Natomiast Briand pokazał w odpowiedzi całą finezję znakomitego mówcy i wytrawnego gracza parlamentarnego. „O pokoju będzie mogła być mowa – wołał szef rządu – gdy oręż francuski odniesie zwycięstwo”, gdy

4 R. Poincare, *Au service de la France*, t. V: *Invasion*, Paris 1928, ss. 519 – 522.

wyzwolone zostaną okupowane prowincje, gdy na łono ojczyzny powróci Alzacja i Lotaryngia, gdy wolna będzie bohaterka Belgia. Ale Francja nie ma w sobie egoizmu, Francja walczy w obronie wolności narodów i w obronie cywilizacji, szpadę schowa do pochwy, gdy otrzyma pewność, że pokój, który zawrze, będzie pokojem solidnym i trwałym, gdy wszelkie dążenia do tyrańskiej dominacji w świecie ustąpią miejsca postępowi cywilizacji dokonującemu się dzięki wolności wszystkich narodów⁵. Gładkie frazesy mogły na wielu słuchaczach i czytelnikach robić dodatnie wrażenie, mogły nie zawierać żadnej myśli, ale mogły też kryć w sobie różne niespodzianki. Na pewno wszakże, jeśli chodzi o

opracowanie programu pokoju, Francuzi pozostawali w tyle, za metodycznymi imperialistami z drugiej strony Renu. W kilka tygodni po swej mowie listopadowej, 14 i 15 grudnia 1915 r., Briand wydał polecenie, aby cenzura nie zezwalała na druk artykułów zarówno takich, które opowiadały się za pokojem, jak i takich, które występowały przeciwko pokojowi; szło o to, „aby nie dopuścić do przedwczesnych polemik w tym przedmiocie”. Rezerwę zachował Briand również w rozmowie z wysłannikiem prezydenta Wilsona pułkownikiem Housem w dniu 7 lutego 1916 r., kiedy zapewniał go, że Francja nie zawrze pokoju, który by jej nie oddał Alzacji i Lotaryngii. Na pytanie Amerykanina, czy Francja zgodziłaby się na oddanie większej części Azji Mniejszej pod wpływ niemieckie w zamian za zwrot Alzacji i Lotaryngii Briand odparł, że nie nadeszła jeszcze chwila układania programu pokoju. Jedynie w dziedzinie ściśle gospodarczej zauważyć można pewne prace nad przygotowaniem warunków pokoju. Już w sierpniu 1914 r. francuskie placówki konsularne otrzymały polecenie przeprowadzenia ankiety zawierającej pytanie, czy francuskie wyroby przemysłowe mogłyby wyprzeć z rynków światowych wyroby przemysłowe niemieckie. Innymi słowy utrwalić w pewnej mierze skutki przeprowadzonej przez Koalicję blokady gospodarczej Niemiec. W czerwcu 1916 r. konferencja międzysojusznicza obradowała w Paryżu nad środkami, które należałoby podjąć, aby nie dopuścić po wojnie do hegemonii ekonomicznej Niemiec, związanej z planami „Mitteleuropy”. Z końcem lata 1916 r. zarówno w prasie, jak w kołach przemysłowych i politycznych przytłumione zainteresowanie celami wojennymi Francji ponownie ożyło. Problem nabrał aktualności. Czy przyczyną była lekka poprawa sytuacji na frontach zachodnim i wschodnim, czy poprawa sytuacji politycznej (Rumunia wystąpiła po stronie Koalicji), czy może raczej rząd uznał, wbrew swemu dotychczasowemu stanowisku, że szeroka dyskusja na temat celu wojny podniesie ducha w narodzie? Może grał tu wzgląd na Rosję, skąd napływały coraz bardziej pesymistyczne raporty ambasadora Paleologue'a o sytuacji w kraju i defetystycznych nastrojach kół dworskich i rządowych. Widoki wielkich zdobyczy – wyobrażano sobie – wzmogą w Rosji chęć do walki.

5 G. Suarez, Briand, Sa vie – son oeuvre, avec son journal et de nombreux documents inedits, t. III: Le pilote dans la tourmente 1914-1916, Paris 1939, s. 179-185.

101

102

Złagodniała więc cenzura i nie przeszkadzała publikowaniu artykułów na temat pożytków, jakie przyniesie zwycięstwo nad Niemcami. Na łamach prasy różnych kierunków, z wyjątkiem prasy socjalistycznej, zaczęły się ukazywać artykuły o Zagłębiu Saary, o prawach francuskich do Nadrenii lewobrzeżnej, a nawet rozbiciu Niemiec jako o gwarancji bezpieczeństwa Francji.

Nie mogło tu zabraknąć i głosu ciężkiego przemysłu. Z końcem lipca 1916 r. Zrzeszenie właścicieli hut żelaznych – Comite des Forges – uchwaliło następującą rezolucję na temat celów wojny;

1. Odzyskanie Alzacji i Lotaryngii jest nie tylko kwestią sprawiedliwości, ale i bezpieczeństwa Francji. Niemcy przyznają, że bez rudy lotaryńskiej nie mogliby wytwarzać w dostatecznej ilości niezbędnego podczas wojny sprzętu bojowego. Odebranie więc Niemcom Lotaryngii to znaczne osłabienie potęgi militarnej Prus. Właściciele hut sądzą, że pod tym właśnie kątem widzenia należy Francji i światu przedstawić problem Alzacji i Lotaryngii.

2. Zrzeszenie uważa, że aneksja Zagłębia Saary odpowiada bezspornym interesom Francji, gdyż Francja nie ma dostatecznej ilości węgla. Co więcej, aneksja ta uchroni francuskie kopalnie żelaza przed nagłą agresją niemiecką.

3. Zrzeszenie wyraża pogląd, że rozszerzenie granic Francji poza Alzację, Lotaryngię i Zagłębie Saary otworzy przemysłowi francuskiemu nowe rynki zbytu, zwiększy francuskie zasoby paliwa i wytworom przemysłu francuskiego ułatwi transport Renem.

Interesujące były opinie wysuwane w kołach rządowych. 12 sierpnia 1916 r. prezydent Poincare, pod wpływem wiadomości otrzymanych

poufnie i nieoficjalnie z Watykanu o ciężkim położeniu monarchii habsburskiej, prosił generała Joffre'a o opracowanie warunków rozejmu. Joffre w przekonaniu, że zwycięstwo było bliższe niż myślano, polecił, aby Oddział 2-gi Sztabu opracował warunki nie tylko rozejmu, ale również i pokoju.

Miesięczny rozejm miał objąć walki na wszystkich frontach lądowych, nie miał natomiast przerwać blokady morskiej. Linią demarkacyjną pomiędzy armiami Koalicji a armią niemiecką stanowić miał Ren, z tym że wojska Sprzymierzonych zajęłyby jeszcze niektóre przyczółki mostowe na jego prawym brzegu.

Co do warunków pokoju – ciśnienie historii było tak silne, że wódz francuski domagał się dla Francji granicy roku 1789. „Wierna zasadom rewolucji francuskiej, według których ludy mają wyłączne prawo rozporządzania sobą, w zgodzie ze stałym protestem przeciwko traktatowi frankfurckiemu, Francja żąda tylko granicy roku 1789”.

Joffre wychodził z założenia, że zagrożenie Francji od wschodu zaczęło się z chwilą, gdy małe państewka na lewym brzegu Renu utraciły niezależność i zostały wchłonięte przez Prusy. Aby zabezpieczyć Francję i Belgię przed nową agresją, należy odłączyć Nadrenię lewobrzeżną od Niemiec. Na lewym brzegu Renu powinno powstać jedno lub kilka państewek, miałyby one pełną swobodę ustalenia swego ustroju,

6 G. Suarez, Briand, t. III, s. 411-412.

5. Marszałek (Francja 1914-1918)

6. Dragon (Francja 1914-1915)

.1

t/

a z Francją byłyby złączone unią celną. Joffre postulował następnie okrojenie i osłabienie Prus tak, aby utraciły przewagę w Rzeszy; należałoby im odebrać Poznańskie i Pomorze i zwrócić „królestwu polskiemu”, Śląsk powinien utworzyć oddzielne państewko, Królestwu Saksonii Prusy musiałyby oddać zagarnięte prowincje saskie, a Danii Szlezwik i Holsztyn, Hanower i Westfalia zostałyby niezależnymi państwami.

Oddzielne rozważania poświęcił Joffre Polsce. „25 milionów Polaków – pisał – dąży usilnie do odzyskania niepodległości”. Czy Rosja zgodzi się na utworzenie u jej granic „państwa katolickiego, mającego rzeczywistą autonomię (une autonomie reelle) i własne życie narodowe, które by ją oddzielało od Europy”? Jeśliby zjednoczone ziemie polskie czekał los Królestwa Kongresowego, „lepiej nie zmieniać nic w obecnym losie Polaków”. „Należy wszakże mieć nadzieję, że Rosja zdobędzie się na szczerą ustępstwa. Czy to możliwe? 103

Tak, jeśli rząd carski będzie na tyle inteligentny, aby zrozumieć, że z wielkiego kataklizmu, jaki przeżywamy, wyjdzie nowy świat”7.

Słowa te pisał wódz francuski na siedem miesięcy przed ostatecznym, niesławnym upadkiem caratu. Zwracał uwagę na kwestię polską w czasie, gdy dyplomacja francuska starannie kwestię tę pomijała, lękała się kwestię tę podnieść, gdy cenzura wojenna z łamów prasy francuskiej usuwała wszelką wzmiankę o nigdy nie przedawnionych prawach Polski do niepodległości.

Nie wiadomo, jakie oddźwięki wywołał memoriał Joffre'a, na razie zapewne niewielkie, ale cele wojenne Francji były przedmiotem uwagi kół rządowych. 7 października 1916 r. na śniadaniu w Pałacu Elizejskim odbyła się na ten temat ożywiona dyskusja. Leon Bourgeois przedstawił memoriał historyczny uzasadniający prawa Francji do Nadrenii lewobrzeżnej, był wszakże przeciwny aneksji, opowiadał się natomiast za wieloletnią okupacją. Charles de Freycinet i prezydent Poincare byli zdania, że nie nadeszła jeszcze chwila, aby definitywnie rozstrzygać losy Nadrenii, należy jedynie oświadczyć Sprzymierzeńcom, tzn. w praktyce Wielkiej Brytanii, że kwestia ta musi zależeć wyłącznie od decyzji Paryża. Rzecz znamienna, że pod dyskusję poddano także przyszłość Rzeszy i monarchii habsburskiej. Wyrażono obawy, aby ewentualny rozpad tej ostatniej nie powiększył i nie umocnił Niemiec8.

W kołach rządowych dyskutowano już wprawdzie nad celami wojennymi, ale premier Briand w dalszym ciągu nie życzył sobie publicznej

dyskusji w tym przedmiocie. 15 i 25 października 1916 r. poszły zalecenia dla cenzury wojennej, aby nadal tamowała publikację artykułów na temat Nadrenii.

Bieg wypadków wszakże nie pozwalał gabinetowi paryskiemu odsuwać kwestii celów wojennych i poczytywać dyskusji na ten temat za przedwczesną.

Na początku lutego 1917 r. obradowała w Piotrogradzie konferencja międzysojusznicza. Briand uznał za rzecz wskazaną przed rozpoczęciem narad przedstawienie Londynowi swego punktu widzenia na kwestię celów wojennych Francji. 12 stycznia 1917 r. wystosował obszerny list do ambasadora w Londynie Paula Cambona, w którym przedstawił stanowisko swego rządu. Treść listu Cambon miał podać do wiadomości nowemu sekretarzowi stanu spraw zagranicznych Jamesowi Balfourowi.

List Brianda do Cambona dokument to interesujący. Nie tylko ujawnia cele wojenne, jakie stawiał przed Francją gabinet Brianda, ale zaznajamia z taktyką zmierzającą do ich osiągnięcia. „Każde mocarstwo – czytamy w liście – ma swe własne dążenia, trzeba je znać, aby w pewnej mierze wyrównać albo ekwiwalenty, które mają być udzielone, albo ofiary, które będą wymagane”. Pod tym kątem widzenia należy patrzeć na dążenia i postulaty Francji. Francja żąda zwrotu Alzacji i Lotaryngii, ale nie będzie to nowy nabytek, nie będzie to zdobycz wojenna, będzie to odzyskanie własnej prowincji zagrabionej swego czasu wbrew woli ludności. Jest sprawą zrozumia-

7 J. Joffre, *Memoires*, t. II, s. 253 i 369 – 381, na s. 373 mapa granicy zachodniej Francji. 104 8 R. Poincare, *Au service de la France*, t. IX, s. 3–4.

ła, że chodzi tu nie o Alzację i Lotaryngię, okrojone traktatem 1815 r., lecz o Alzację w granicach sprzed roku 1790. Francja odzyska więc Zagłębie Saary, niezbędne dla jej przemysłu; „musi być zatarte wspomnienie okaleczenia naszej starej granicy”. Wielu Francuzów „przywiązanych do starej tradycji naszej polityki narodowej domaga się rewindykacji [Nadrenii lewobrzeżnej], utraconego dziedzictwa rewolucji francuskiej, potrzebnej do utworzenia tego, co Richelieu nazwał «pre carre»”. Istnieje wszakże możliwość, że odzyskanie Nadrenii lewobrzeżnej zostanie poczytane za zdobycz i przysporzy Francji trudności. Sprawa istotną jest tu bezpieczeństwo Europy i Francji. Zdaniem gabinetu paryskiego Niemcy nie powinny posiadać piędzi ziemi na lewym brzegu Renu. Rządy Koalicji powinny porozumieć się w takich kwestiach, jak ustrój Nadrenii, jej neutralizacja, jej czasowa okupacja. Francja wszakże, jako najbardziej w urzędzeniu tego kraju zainteresowana, musi mieć przy rozważaniu zagadnienia głos przeważający.

Przed wysłaniem listu tezy jego przedyskutowała i zaaprobowała rada ministrów⁹.

A więc zasadniczy cel wojenny Francji to jej granica wschodnia tak ustalona, aby zapewniała krajowi bezpieczeństwo, a zarazem dawała korzyści gospodarcze. Nie podlegało też dyskusji, że kwestii Alzacji i Lotaryngii w szerokich historycznych granicach Francja nie będzie z nikim uzgadniała. Co do statusu Nadrenii lewobrzeżnej, Francja gotowa jest porozumieć się ze sprzymierzonymi, przede wszystkim z Wielką Brytanią.

Zanim Wielka Brytania zabrała głos w tej sprawie, pospieszył wyrazić zgodę na postulaty francuskie rząd rosyjski księcia Nikołaja Golicyna – na cztery dni przed sromotnym upadkiem caratu. Rząd francuski dawał Rosji w zairian wolną rękę przy ustalaniu jej granicy zachodniej, tzn. dawał caratowi *carte blanche* w sprawie polskiej. Z powodu zasadniczych zmian w Rosji nie miało to skutków praktycznych, przysporzyło wszakże gabinetowi paryskiemu znacznych trudności¹⁰.

Rewolucja w Rosji, wystąpienie Stanów Zjednoczonych, załamanie się ofensywy Nivelle'a, z którą wiązano tyle nadziei, niepokoje w armii – wszystko to sprawiło, że rząd francuski sprawę celów wojennych ujmował teraz dużo ostrożniej i bardziej powściągliwie.

Toteż 4 Czerwca 1917 r. Izba Deputowanych 453 głosami przeciwko 55 podjęła uchwałę, że w wyniku wojny oczekuje „wyzwolenia zajętych terytoriów, powrotu Alzacji i Lotaryngii do matki ojczyzny i sprawiedliwego odszkodowania” (*reparation des dommages*) oraz odrzuca

„wszelką myśl o zdobyczach i ujarzmieniu obcej ludności”¹¹. Taką powściągliwość dyktował wzgląd na Rosję i na plany prezydenta Stanów Zjednoczonych, jak również na trudną sytuację wewnętrzną.

Marcel

9 G. Suarez, Briand. Sa vie – son oeuvre, t. IV: Lepilote dans la tourmente 1916–1918, Paris 1940, s. 127–130.

10 O tej sprawie szerzej rozdz. 64, Misja aliancka w Rosji w 1917 r., s. 465 – 473.

11 Pełny tekst uchwały Izby podaje G. Suarez, Briand, t. IV, s. 223.

105

106

Cachin zapewniał wymownie, że restytucja Alzacji i Lotaryngii „to nie aneksja”.

W kołach politycznych uznano, że w świetle tej uchwały Francja ograniczyła swe cele wojenne do odzyskania Alzacji i Lotaryngii i uzyskania odszkodowań wojennych.

Dla rządu i znacznej części Izby było to tylko zręczne posunięcie taktyczne o charakterze propagandowym. Już w dwa dni później, 6 czerwca, podczas dyskusji w Senacie prezes ministrów Ribot opatrzył uchwałę Izby elastycznym komentarzem: „Gwarancje [przed nową agresją], gdzie je można znaleźć? Czy w zdobytych terytoriach? Nie sądzę. Czy w czasowej okupacji, w neutralizacji? To wszystko należy zbadać. I zbada się w chwili odpowiedniej”.

Senacki komentarz Ribota, wyraźnie rozszerzający sens uchwały Izby Deputowanych, wywołał zdziwienie w szeregach socjalistów. W ich imieniu Marius Moutet na posiedzeniu Izby w dniu 2 sierpnia 1917 r. zainterpelował rząd, co znaczą różnice pomiędzy uchwałą Izby z 4 czerwca i wyjaśnieniami premiera w Senacie 6 czerwca. Odpowiedź Ribota: „Nie nadeszła jeszcze godzina dyskusji nad wszystkimi warunkami pokoju”. Premier dodał, że rząd odrzuca plany aneksji, ale nie wyparł się myśli utworzenia na lewym brzegu Renu niezależnych państweczek. Powzięta w następstwie uchwała Izby potwierdziła uchwałę poprzednią z 4 czerwca, zawierała wszakże nadto żądanie zniszczenia militarystyki pruskiej „bez czego żaden traktat pokoju nie będzie trwały”.

Następca Ribota na stanowisku szefa rządu Paul Painleve w deklaracji ministerialnej w Izbie Deputowanych w dniu 18 września 1917 r. wymienił odzyskanie Alzacji i Lotaryngii oraz odszkodowanie za straty wyrządzone przez nieprzyjaciela jako cele wojenne Francji.

17 listopada 1917 r. na czele rządu stanął Clémenceau. W expose w Izbie Deputowanych w dniu 20 listopada oświadczył: „Panowie zapytują, jakie są moje cele wojenne, odpowiadam: mój cel być zwycięzcą”¹².

W trzy miesiące później, 15 lutego 1918 r., na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Senatu minister spraw zagranicznych Stephen Pichon mówiąc o „niezbędnych warunkach pokoju trwałego” wymienił odzyskanie Alzacji i Lotaryngii. Ta „reintegracja” – dodał minister – naprawi to, co się stało w roku 1871. A więc chodziło o Alzację i Lotaryngię bez Zagłębia Saary i bez Nadrenii lewobrzeżnej?

„W obecnym okresie poszukiwań historycznych – stwierdza Pierre Renouvin – wydaje się, że restytucja Alzacji i Lotaryngii bez plebiscytu była jedyną rewindykacją od Niemiec stale podtrzymywaną przez rząd francuski od sierpnia 1914 r. do listopada 1918 r.”¹³. I tylko w krótkim okresie, w zimie 1916/17 r., rząd wysuwał postulaty aneksji Zagłębia Saary i utworzenia małych państweczek w Nadrenii lewobrzeżnej. Rzecz prosta, że dwa te postulaty, chociaż nie mówiono o nich głośno i nie

12 G. Clémenceau, Discours de guerre, s. 140.

13 P. Renouvin, Les buts de guerre du gouvernement français, s. 35 – 36.

wysuwano ich przy każdej sposobności, miały nadal zwolenników zarówno w kołach rządowych, politycznych, przemysłowych, jak i w opinii publicznej.

Działał Narodowy Komitet Studiów (Comite National d'Etudes); za zadanie miał przygotowanie „serii teczek”, czyli opracowanie materiałów dla delegacji francuskiej na przyszłą konferencję pokojową. Były to referaty omawiające kwestię wschodniej granicy

Francji z punktu widzenia historycznego, geograficznego, militarnego. Pracowali tu wybitni uczeni – geograf Paul Vidal de la Blachę, historycy Philippe Sagriac, Alphonse Aulard, Ernest Denis, generał Robert Bourgeois. Nie wydaje się, aby prace Komitetu wywarły wpływ na stanowisko rządu czy opinii publicznej. Może dostarczyły argumentów delegatom na konferencję pokojową. Podobnie nie odegrał roli memoriał Joffre'a.

Jest rzeczą znamioną, że strona francuska nie wyrażała chęci nabytków kolonialnych, przeciwnie napomykano o możliwości oddania, na wypadek pokoju kompromisowego, Madagaskaru lub Indochin w zamian za Alzację i Lotaryngię. Nie znaczy to, by politycy francuscy nie brali pod uwagę powiększenia statusu posiadania w koloniach; świadectwem tego jest układ Sykes –Picot ze stycznia 1916 r.¹⁴, ale to odrębna sprawa.

Główny, zasadniczy cel wojny, któremu wszystko musiało być podporządkowane, to dla rządu francuskiego, to dla narodu francuskiego było zabezpieczenie się przed nową agresją pruską, przed rewanżem. To zapewnienie Francji pokoju i bezpieczeństwa.

10. Cele wojenne Wielkiej Brytanii

Kapitałne to, ale niełatwe zadanie określić cele wojenne Wielkiej Brytanii. Ale bo też przez dłuższy czas cele te pozostawały nieokreślone. Wielka Brytania nie czuła się w swym bezpieczeństwie zagrożona, tak jak Francja lub jak monarchia habsburska. Anglicy nie opracowywali memoriałów o koniecznych podbojach, jak czynili to Niemcy, nie wysuwali postulatów aneksyjnych jak Rosja.

„Nie jest sprawą właściwą – pisał w grudniu 1914 r. stały podsekretarz stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych Sir Arthur Nicolson – myśleć w jakiś sposób o pokoju, dopóki nie mamy możliwości podyktowania jego warunków, dopóki Niemcy nie są pobite i bardziej osłabione”¹.

¹⁴ Patrz rozdz. 54. Na Bliskim Wschodzie, s. 390-398.

¹ Rozdział ten opiera się głównie na pracy V. H. Rothwell, *British War Aims and Peace Diplomacy 1914-1918*, Oxford 1971, Cyt. z Nicolsona, s. 20-21; P. Kraszewski, *Brytyjskie cele wojenne wobec Niemiec w latach 1914-1918*. *Dzieje Najnowsze* 1973, R. V, z. 4, s. 39-56. 707

Publiczne wysuwanie celów wojennych, dyskusja nad nimi – sędzono w brytyjskich kołach rządowych – mogłaby osłabić ducha wojennego w szerokich rzeszach narodu, mogłaby także prowadzić do nieporozumień pośród sprzymierzonych. A więc ogólniki!

W wielkiej mowie w Izbie Gmin w dniu 3 sierpnia 1914 r. Sir Edward Grey tak wyjaśnił właściwy powód przystąpienia Wielkiej Brytanii do wojny: gdyby Wielka Brytania nie stanęła po stronie Francji i Belgii przeciw agresji, „byłaby izolowana i zdyskredytowana”².

W mowie wygłoszonej na tradycyjnym dorocznym bankiecie w Guildhall w dniu 9 listopada 1914 r. pierwszy minister Herbert Asquith żądał przywrócenia niepodległości Belgii, zabezpieczenia Francji przed nową agresją, gwarancji dla niepodległości małych państw i zniszczenia militarystyki pruskiej.

Ta tendencja nie zajmowania się celami wojennymi, ograniczania się do ogólników, przeważała w Londynie mniej więcej przez dwa pierwsze lata wojny, do połowy roku 1916. Czasem – pod naciskiem sprzymierzeńców rosyjskiego i japońskiego, czasem w chęci pozyskania nowych sojuszników, jak Włochy, Rumunia czy szarif Mekki – rząd brytyjski odstępował od tej zasady. Musiał on wtedy odpowiednio kształtować politykę i rozważać, jak świat ma być urządzony zgodnie z interesami Wielkiej Brytanii. Należało odsunąć Rosję od Persji, gdzie upatrywano teren ekspansji brytyjskiej, a skierować ją ku Cieśninom. Do przeszłości należał opór brytyjski stawiany w wieku XIX rosyjskiemu parciu na Cieśniny. Jeszcze przed wybuchem wojny Komitet Obrony Imperium uznał, że Konstantynopol w rękach rosyjskich nie byłby zagrożeniem dla imperium. Natomiast zajęcie Konstantynopola przez Rosjan zdawało się teraz zapowiadać korzyści. Sir Edward Grey był zdania, że rokowania pokojowe potoczą się składniej, jeśli Rosja skoncentruje swe aspiracje na Cieśninach, a nie będzie ich zwracała przeciwko Austro-Węgrom. Sądził również, że Niemcy byłiby bardziej

skłonni opuścić Turcję niż Austrię. Już w październiku 1914 r. gabinet londyński zerwał z tradycyjną polityką brytyjską ochrony integralności Turcji. Stwierdził to wyraźnie Asquith w mowie w Guildhall 9 listopada 1914 r.: „To nie my, to imperium osmańskie wybiło podzwonne dla panowania osmańskiego nie tylko w Europie, ale i w Azji”². Tą wskazówką będzie się odtąd kierowała polityka brytyjska. Rosja w zamian za zgodę na zabór Konstantynopola i Cieśnin da Wielkiej Brytanii wolną rękę w innych okolicach Bliskiego Wschodu. Persja (strefa brytyjska i strefa neutralna według układu z 1907 r.), Półwysep Arabski, Bagdad i Basra będą obszarami wpływów wyłącznie brytyjskich. Obawa przed zawarciem przez Rosjan pokoju odrębnego z Niemcami grała także rolę w brytyjskiej ustępliwości dla dardaneelskich aspiracji Rosji³.

2 E. Grey of Fallodon, *Twenty Five Years 1892-1916*, t. II, New York 1925, s. 15.

3 Komisja powołana pod przewodnictwem ambasadora Maurice'a de Bunsena dla określenia celów wojennych w azjatyckiej części Turcji brała pod uwagę możliwość utrzymania Turcji w charakterze federacji, ale bez Konstantynopola i bez Basry. Nie miało to większego znaczenia. 108 Rothwell, *British War Aims*, s. 26-27.

Latem 1916 r. wraz z wieściami o ofensywie nad Sommą napłynęły nad Tamizę fale optymizmu. W oczach Lorda Charlesa Hardinge'a, nowego po Nicolsonie stałego podsekretarza stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych, rysowała się już możliwość takiej pomyślniej sytuacji, kiedy Niemcy i to już jesienią 1916 r. będą prosiły Koalicję o podanie warunków pokoju. W kołach rządowych budziły się obawy, że obecnie Wielka Brytania jest tak nie przygotowana do pokoju, jak była nie przygotowana do wojny.

W sierpniu 1916 r. powstała komisja do studiów nad polityką brytyjską względem kolonii niemieckich.

Również w sierpniu 1916 r. Sir William Tyrrell, szef wywiadu politycznego Political Intelligence Department w Urzędzie Spraw Zagranicznych i drugi urzędnik Spraw Zagranicznych Sir Ralph Paget zredagowali memoriał: „Suggested Basis for a Territorial Settlement in Europe” (Proponowana podstawa terytorialnego urządzenia Europy). Pokój miał się opierać na zasadzie narodowości z odrzuceniem wszelkich ograniczeń gospodarczych. Zasadę narodowości należy lekko korygować, aby nie wzmocniła państw, które w przyszłości mogą być niebezpieczne dla pokoju. Konkretne propozycje memoriału tak się przedstawiały: Francja odzyska Alzację i Lotaryngię, ale nie dostanie niemieckich terytoriów na lewym brzegu Renu; Dania otrzyma Szlezwik, ale bez Holsztynu; powstanie państwo polskie z trzech zaborów, pod berłem cara, ewentualnie połączone z Czechami; Austro-Węgry będą rozbite; Austria niemiecka zostanie połączona z Niemcami. W ten sposób miał być wzmocniony w Niemczech element południowoniemiecki, osłabione zaś Prusy. Memoriał akcentował, że wrogiem nie są Niemcy, lecz Prusy⁴.

W sierpniu 1916 r. marszałek polny Sir William Robertson, szef sztabu generalnego imperium, otrzymał od premiera polecenie przygotowania opinii sztabu na temat warunków pokoju. Robertson, według Lloyd George'a „nie był wielkim żołnierzem, z pewnością wszakże był wybitną indywidualnością. [...] Pracowity, solidny, inteligentny”. Charakteryzowała go nieufność do cudzoziemców, najbardziej do Francuzów, którzy go nazywali „generał Non, Non”, najmniej – jeśli była to nieufność – do Niemców”.

Robertson wyszedł z założenia, że chociaż końca wojny dotąd nie widać, rokowania pokojowe mogą się zacząć w każdej chwili; jeśli Wielka Brytania nie będzie do nich przygotowana, znajdzie się w położeniu gorszym nie tylko od przeciwników, ale i od sprzymierzeńców.

Rokowania pokojowe muszą się opierać na następujących zasadach: a) utrzymanie w Europie równowagi sił; b) utrzymanie brytyjskiej supremacji na morzach; c) ujście Renu pod panowaniem małego państwa. Utrzymanie równowagi sił w Europie – dowodzili autorzy memoriału – wymaga istnienia silnego środkowoeuropejskiego mocarstwa; musi to

4 Rothwell, *British War Aims*, s. 42-44. Także M. Nowak-Kiełbikowa,

Polska - Wielka Brytania w latach 1918-1923. Kształtowanie się stosunków politycznych, Warszawa 1975, s. 25-26; T. Piszczkowski, Anglia a Polska 1914-1939 w świetle dokumentów brytyjskich, Londyn 1975, s. 83. 109

być państwo „teutońskie”; inna możliwość – państwo słowiańskie będzie zawsze ciążyło ku Rosji; Rosja zdobędzie wówczas pozycję dominującą, a to zniszczy zasadę, którą Anglia stara się utrzymać. Jeśli przy tym Niemcy mają być naszym głównym europejskim współzawodnikiem na morzu, warunki pokoju muszą być tak ułożone, aby hamować rozwój niemieckiej floty wojennej i handlowej. Innymi słowy interes Wielkiej Brytanii nakazuje, aby Niemcy były w sposób do przyjęcia (reasonably) silne na lądzie, a słabe na morzu.

Trudny jest problem Austro-Węgier. Uwzględnienie postulatów włoskich, rumuńskich i serbskich spowoduje rozbicie monarchii habsburskiej.

Powstaje więc kwestia, jak ułożyć status Austrii niemieckiej, madziarskich części Węgier oraz Galicji, Czech i Moraw. Galicję wchłonie nowe królestwo polskie. Ale Czechy, Morawy i Węgry?

Robertson nie znajduje tu rozwiązania. Austrię niemiecką można włączyć do Niemiec; 10 milionów Niemców południowych to „odtrutka” (counterpoise) przeciwko Prusom. Można będzie również utrzymać przy życiu pomniejszone Austro-Węgry z własnym portem na Morzu Adriatyckim. Państwo to zawrze zapewne przymierze z Niemcami, ale dla Wielkiej Brytanii nie wynikną stąd szkody. Przymierze austro-niemieckie osłabiałoby Rosję i nie dopuściło do przekształcenia Morza Śródziemnego w jezioro włoskie lub francuskie.

Wielka Brytania będzie „przypuszczalnie zmuszona” do wyrażenia zgody na postulaty francuskie co do Alzacji i Lotaryngii. Musi być przywrócona niepodległość Belgii. Dania powinna odzyskać Szlezwik i część Holsztynu. Sprawa najwyższej wagi jest umiędzynarodowienie Kanału Kilońskiego i oderwanie i Niemiec portu w Kilonii, Wysp Północnofryzyjskich oraz wschodnich wybrzeży Zatoki Helgolandzkiej. Wytyczenie wschodniej granicy zależy od tego, co „można dać Polsce”. Polacy żądają Gdańska i twierdzą, że 60% ludności Prus Zachodnich to ludność polska. Wszakże trudno sobie wyobrazić, żeby Niemcy zgodzili się na odcięcie Prus Wschodnich. I trudno przypuścić, żeby Niemcy zostały tak pobite, aby się zgodziły na oddanie Polsce Poznania, chyba że Polska byłaby państwem wchodzącym w skład Rzeszy pod berłem niemieckiej dynastii. „Co do Pols'ki będziemy prawdopodobnie zmuszeni zastosować się do życzeń rosyjskich”.

Imperium tureckie powinno być podzielone – Konstantynopol i Cieśniny weźmie Rosja, Mezopotamia, Syria i część Azji Mniejszej pójdą pod dominację Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch. W dużej mierze chodzi tu o niedopuszczenie Niemiec na Bliski Wschód.

Stosunki ze sprzymierzeńcami wymagają równie bacznej uwagi co stosunki z nieprzyjaciółmi. „Jaka ma być nasza polityka względem Francuzów w Salonikach, względem Włochów i Francuzów w Albanii, względem Włochów w Azji Mniejszej, względem Rosjan na Bałkanach i w ogóle względem świata słowiańskiego, a to w związku z utworzeniem Polski? Trzeba pamiętać, że

110

obecne ugrupowanie mocarstw nie będzie trwało wiecznie, może trwać tylko krótki czas po zakończeniu wojny”.

Znamienne były uwagi Robertsona o kwestii kolonialnej. Niemcy utraciły kolonie, ale będą z pewnością robiły uporczywe wysiłki w celu ich odzyskania, aby zachować „miejsce pod słońcem”, aby utrzymać chociażby pozory mocarstwa światowego. Będą więc występowały z ponętnymi propozycjami do państw mniej zainteresowanych problemami kolonialnymi, a wywierały nacisk na państwa, dla których sprawy kolonialne mają znaczenie pierwszorzędne. Zdaniem Robertsona jedynie Wielka Brytania ma interesy we wszystkich koloniach niemieckich, Francja jedynie w Kamerunie, Belgia w Afryce Wschodniej (?), Japonia w Kiau-czou i na wyspach północnej części Oceanu Spokojnego. Wielka Brytania może więc się znaleźć w trudnej sytuacji, jeśli Niemcy w zamian za oddanie Rosjanom Polski, Francuzom Alzacji i Lotaryngii, a nawet w zamian za całkowitą ewakuację Belgii zażądają zwrotu Afryki Południowo-Zachodniej i Wschodniej oraz wysp południowej części

Oceanu Spokojnego⁵.

Memoriał wyrażał opinię sztabu, opinię generalicji, przedstawiał punkt widzenia militarno-polityczny. Rzecz znamienita, że Robertson domagał się, aby Niemcy pozostały wielką potęgą militarną „dla równoważenia ekspansji francuskiej, a zwłaszcza rosyjskiej”⁶. Generalicja brytyjska nie dostrzegała w tym czasie interesu Wielkiej Brytanii w likwidowaniu militarystyki pruskiej, w demilitaryzacji Niemiec. Marszałek polny Sir Douglas Haig mówił królowi Jerzemu: „Niewielu spośród nas myśli, że «demokratyzacja Niemiec» warta jest śmierci jednego jedyne Anglika”⁷.

Z końcem października 1916 r. Sir Maurice Hankey, sekretarz War Council – Rady Wojennej, opracował pewnego rodzaju rekapitulację poglądów członków Rady. A oto one: Niemcy wycofają się z Belgii i okupowanych części Francji, odstąpią co najmniej te części Alzacji i Lotaryngii, których ludność mówi po francusku, kwestia polska ma być załatwiona w sposób do przyjęcia dla Rosji, Rosja otrzyma Konstantynopol, jeśli sprzymierzeńcy zachodni zdołają zrealizować swoje postulaty terytorialne w Azji Mniejszej, Włochy i Rumunia dostaną obiecane im w układach tereny, przywrócona zostanie niepodległość Serbii. Hankey dostrzegał jeszcze dwa postulaty, które spotykają się z uznaniem w Radzie Wojennej – należy tak upokorzyć Niemcy, aby nie powtórzyły już „eksperymentu zmuszenia Europy do wojny”; należy następnie polepszyć sytuację militarną Sprzymierzonych, przede wszystkim przez okupację terenów, do których roszczą oni pretensje.

s War Memoirs of David Lloyd George, t. II, Tekst memoriału s. 778-781, 832-843 (dalej cyt. D. Lloyd George, War Memoirs).

6 P. Guinn. British Strategy and Politics 1914 to 1918, Oxford 1965, s. 183.

7 Ibidem.

111

112

Memoriały Robertsona i Hankeya zawierały jedynie myśli ogólne, wskazywały jedynie kierunek, w jakim Wielka Brytania pójść powinna, aby umocnić po wojnie swą pozycję; konkretne wskazówki na temat warunków pokoju znaleźć można dopiero w memoriale Balfoura z 4 października 1916 r.

Arthur James Balfour, prezes ministrów w latach 1902–1905, od niedawna pierwszy lord admiralicji, czyli minister marynarki, opracował na prośbę Asquitha memoriał o przyszłym urządzeniu Europy. Wytrawny, doświadczony brytyjski mąż stanu oparł się na hipotezie, że Państwa Centralne albo zostaną pobite, albo też tak dalece wyczerpane, że będą zmuszone przyjąć warunki postawione przez Koalicję. Celem wojny, zdaniem Balfoura, jest osiągnięcie trwałego pokoju* należy więc uszczuplić tereny, z których Państwa Centralne czerpią zasoby gospodarcze do prowadzenia wojny, jak również żołnierza, którego rzucają do walki. Takie dążenie wiedzie do niepodległości Belgii, do oddania Francji Alzacji i Lotaryngii, do „pewnego rodzaju samorządu dla Polski”, do rozszerzenia granic Włoch, do powstania Większej Serbii i Większej Rumunii. W tym kontekście poruszył też kwestię czeską, ale od razu wysunął wątpliwości, czy niepodległe Czechy będą się mogły ostać wobec przewagi niemieckiej. Baczną uwagę poświęcił Balfour kwestii polskiej. Działacze polscy na zachodzie – Roman Dmowski, Władysław Sobański, Stanisław Kozicki – uważali Balfoura za szczerego przyjaciela Polski i tak go też oceniali w poufnych, nie przeznaczonych do druku, wypowiedziach. Prawda była inna. Być może, iż Balfour nie odziedziczył po swym wuju i nauczycielu margrabim Salisburym jego nienawiści do Polski, ale w najlepszym razie miał do niej stosunek chłodny, dyktowany wyłącznie, czemu nie można się dziwić, interesem brytyjskim.

Kwestia, która – według Balfoura – wzbudzi zapewne najwięcej kontrowersji – będzie to sprawa polska. Ale jednocześnie jest to jedyna kwestia, w której zgodni są z sobą i Niemcy, i Rosjanie. Jedni i drudzy zgadzają się, że wojna musi zmienić status Polski, że wprawdzie otrzyma ona „pewien stopień autonomii”, ale musi być uzależniona od jednego ze swych dwóch potężnych sąsiadów. Ale od

którego sąsiada i jakie mają być jej granice – to właśnie zasadniczo różni Berlin i Piotrogród.

„Patrząc na kwestię polską z czysto brytyjskiego punktu widzenia – pisał dalej Balfour – chciałbym, aby w skład nowego państwa weszła nie tylko Polska : rosyjska, ale również możliwie wielkie części Polski austriackiej i pruskiej [...] wolałbym wszakże, aby nie wskrzeszono dawnego królestwa polskiego. Lękam się bowiem, że nowa Polska będzie cierpieć na te same choroby, które dawną Polskę przywiodły do zguby, że będzie widownią ustawicznych intryg pomiędzy Niemcami a Rosją, że jej istnienie nie będzie sprzyjało sprawie pokoju europejskiego, lecz będzie źródłem stałego konfliktu w Europie”.

Co więcej, gdyby nawet Polska była zdolna do odgrywania roli państwa buforowego, Europa Zachodnia nie czerpałaby stąd korzyści. Gdyby Niemcy

przestały się obawiać nacisku ze strony Rosji, całą swą potęgę mogłyby skierować na zaspokajanie swych ambicji zachodnich; odczułyby to i Francja, Wielka Brytania. Rosja odcięta od zachodnich sąsiadów mogłaby swe zainteresowania zwrócić ku Dalekiemu Wschodowi w stopniu, który musiałby wzbudzić obawy brytyjskich mężów stanu.

Dlatego najlepszym dla interesów brytyjskich rozwiązaniem kwestii polskiej będzie utworzenie Polski wyposażonej w szeroką autonomię, ale „pozostającej integralną częścią imperium rosyjskiego”, obejmującej zabór austriacki i częściowo przynajmniej pruski. Rzecz znamienna, że poglądy na sprawę polską wyłożył Balfour zaraz w początkowych częściach memoriału, zapewne nie dlatego, aby przypisywać jej tak wielką wagę. Prawdopodobnie dlatego, że uważał sprawę za kontrowersyjną i chciał od razu zaznaczyć swe stanowisko, albo też za sprawę Anglikom zupełnie obcą i niezrozumiałą i pragnął ją wyjaśnić na wstępie.

Rzecz nie mniej znamienna, że dopiero po rozważaniach o Polsce przystąpił do analizy sprawy niemieckiej. W sprawie polskiej opowiadał się za znaczniejszymi – jak sądził – zmianami, natomiast jeśli chodzi o Niemcy był bardziej umiarkowany. Są ludzie, którzy wierzą w „pełne zwycięstwo Sprzymierzonych, w co ja wątpię”. Myślą oni o rozbiciu lub o gruntownej reorganizacji imperium niemieckiego. Zdaniem Balfoura należy wykluczyć wszelkie mieszanie się do spraw wewnętrznych Niemiec i Austrii. Być może, iż pod wrażeniem klęski ożyją dawne niechęci zapomniane w godzinach zwycięstwa. Południe oddzieli się od Północy, katolicy od protestantów, Bawaria, Saksonia, Wirtembergia od Prus, rewolucja może obalić Hohenzollernów i nowe Niemcy mogą powstać na ruinach militarystyki. Możliwe są takie następstwa wojny, ale zwycięzcy nie powinni wprowadzać ich w życie. Podjęta przez Napoleona po bitwie pod Jena próba zniweczenia pruskiego militarystyki i armii pruskiej zakończyła się pełnym niepowodzeniem. Balfour spodziewa się, że zwycięska Koalicja będzie w stanie zmusić Niemcy do wyrzeczenia się terytoriów niemieckich, ale jakie stosunki zapanują w Niemczech w ich nowych granicach to sprawa wewnętrzna Niemców. Hasło Koalicji powinno głosić: „Niemcy dla Niemców – ale tylko Niemcy”. Formuła ta nie rozwiązuje wszakże problemu Europy Środkowej, nie przesądza np. kwestii stosunków pomiędzy Austrią a Niemcami. Balfour opowiada się za utrzymaniem przy życiu monarchii habsburskiej, ale bez ziem włoskich, słowiańskich i rumuńskich, tworzyć ją powinny tylko Austria i Węgry. Imperia austriackie i niemieckie byłyby zapewne połączone węzłami przymierza. Możliwy jest wszakże rozpad monarchii podwójnej, a w takim razie Austria niemiecka połączy się z Niemcami, Węgry zaś będą „izolowane albo zależne”. Powstałoby wtedy wielkie państwo niemieckie, ale Prusy straciłyby niewątpliwie swą obecną dominującą pozycję. Balfour jest przekonany, że Austria i Niemcy czy to związane przymierzem, czy to stopione w jedno państwo będą mocarstwem „bogatym, ludnym i potencjalnie groźnym”.

Balfour nie zgadzał się z opinią, że państwa słowiańskie zagrażą przewadze ;/j

8 – Pierwsza wojna światowa

niemieckiej w Europie Środkowej; jedyne państwo słowiańskie, które

może być mocarstwem, to Rosja, a Rosji grozi rewolucja. Wielu Anglików obawia się, że Niemcy będą po wojnie tak dalece osłabione, iż Wielka Brytania stanie „twarzą w twarz” z mocarstwem dążącym do „dominacji uniwersalnej”. Balfour nie zgadza się z tym poglądem. Jego zdaniem Niemcy, a bardziej jeszcze Niemcy wspólnie z Austrią, będą zawsze godnym przeciwnikiem Francji „niezależnie od tego, ile damy Francji, ile zabierzemy Państwu Centralnym”. Na uwagę zasługuje twierdzenie, że to od Wielkiej Brytanii ma zależeć powiększenie stanu posiadania Francji, pomniejszenie stanu posiadania Niemiec. Jeśli Europa powojenna – kontynuuje w swym memoriale Balfour – ma być „zbrojnym obozem”, pokój świata zależeć będzie, jak dotychczas, od obronnego przymierza tych, którzy pragną zachować swój stan posiadania przeciwko tym, którzy dążą do jego powiększenia. W tym przypadku należy utrzymać obecną Koalicję, tzn. przymierze francusko-brytyjskie.

Należy przewidzieć również i taki bieg wypadków – Niemcy będą cierpiały „spiritual conversion (duchowe przeinaczenie), Rosja się rozpadnie, rozruchy robotnicze doprowadzą Francję i Wielką Brytanię do bezsilności, powszechne bankructwo uniemożliwi powszechne zbrojenia, okropności roku 1914, 1915, 1916, 1917 sprawią, że wojna budzić będzie odrazę. Takie były, zdaniem Balfoura, widoki na przyszłość.

Wskazania na chwilę bieżącą są następujące: zwycięska Koalicja powinna Niemcom i Austrii narzucić takie tylko ustępstwa, aby oba Państwa Centralne były dostatecznie silne „i do obrony, i do ataku”. „Rosja – pisze dalej Balfour – może nam sprawiać trudności w Mezopotamii, Persji i Afganistanie, nie sądzę wszakże, aby dążyła ona do panowania nad Europą, a tym mniej, aby cel ten osiągnęła”. Problem Bliskiego Wschodu zwrócił również uwagę pierwszego lorda admiralicji. Należy uniemożliwić realizację „Megalo-maniakalnych planów” Niemiec w Azji Mniejszej, w Mezopotamii, Persji i w Indiach, ale Państwa Centralne muszą mieć wolność handlu z krajami położonymi na wschodnich wybrzeżach Morza Śródziemnego⁸.

Tezy memoriału Balfoura wynikały z tradycyjnych założeń polityki brytyjskiej. W przeciwieństwie do innych państw walczących, które planowały mniej lub bardziej rozległe aneksje, Wielka Brytania nie dążyła, w każdym razie w Europie, do zdobyczy terytorialnych. Jej głównym celem wojennym miało być utrzymanie czy nawet umocnienie balance of power (równowagi sił). Wzajemnie trzymać się miały w szachu Francja, Niemcy i Rosja. Żadne z tych mocarstw nie powinno wszakże wyrosnąć potęgą nad inne, ale każde ma dysponować odpowiednią siłą polityczną i gospodarczą. Niemcom np. nie można pozwolić na realizację planów „Mitteleuropy”, nie można dopuścić, aby wszedł w życie

⁸ D. Lloyd George, War Memoirs, t. II, s. 887-888, The Peace Settlement in Europe. Memorandum by Mr Balfour.

aft

program ekspansji niemieckiej wiążący się z kolejną Berlin-Bagdad, ale nie wolno im utrudniać handlu z krajami Lewantu. Słowem Niemcy mają być potężne, aby ani Francji, ani Rosji nie pozwolić na przewagę w Europie, ale nie tak znowu potężne, aby móc podjąć na jakimkolwiek polu rywalizację z Wielką Brytanią i na jakimkolwiek polu zagrozić jej drogę.

10 grudnia 1916 r. nastąpiła w Wielkiej Brytanii zmiana rządu. W miejsce Asquitha stanął na czele gabinetu dotychczasowy sekretarz stanu wojny Lloyd George, w Urzędzie Spraw Zagranicznych Edwarda Greya zastąpił Arthur Balfour. W marcu 1917 r. zebrał się po raz pierwszy Imperialny Gabinet Wojenny (Imperial War Cabinet), rozszerzony o przedstawicieli posiadłości zamorskich. Pierwsze posiedzenie w dniu 20 marca otworzyła mowa Lloyd George'a. Premier mówiąc o celach wojennych stwierdził, że pierwszym warunkiem racjonalnego pokoju musi być usunięcie Niemców ze wszystkich terytoriów, które zajęli we Francji, w Belgii, w Rosji, Serbii, Czarnogórze. Osobno zwrócił uwagę na kwestię polską. „Polska – dowodził – musi być nie tylko odbudowana, ale odbudowana w warunkach, które dadzą wolność jej uciśnionej ludności; wypadki ostatnich dni w

Rosji przybliżyły realizację tego postulatu". Pierwszy minister wskazał jeszcze inne cele, które należy osiągnąć. Najpierw „w umyśle [ludzi] cywilizowanego świata musi być wszczepione przekonanie, które powinno przejść w instynkt, że wojny agresywne są przedsięwzięciem niemożliwym; wiada jedynie do zniszczenia agresora". Dalszym celem wojny powinna być demokratyzacja Europy. „Jest to jedyna gwarancja pokojowego postępu". Zagrożenie Europy nie wyszło z krajów demokratycznych, lecz z autokracji militarnej. Trzeci cel to „rozbitcie imperium tureckiego jako imperium".

Od tych założeń ogólnych przeszedł premier do celów wojennych brytyjskich; wymienił dwa: podniesienie ogólnego poziomu życia, zwłaszcza szerokich mas w Wielkiej Brytanii oraz „większą solidarność celu i czynu w imperium brytyjskim", czyli zacieśnienie więzów łączących metropolię z posiadłościami zamorskimi⁹.

Były to wciąż wskazania ogólne – inaczej zresztą być nie mogło – ale tak przedstawione, aby zostały przychylnie przyjęte przez społeczeństwo.

Obrady dowiodły, że dominia interesowały się żywo celami wojennymi. W konsekwencji pierwszy minister zapowiedział 12 kwietnia utworzenie dwóch komisji do studiów nad celami wojennymi; jedna pod przewodnictwem Lorda Alfreda Milnera zająć się miała postulatami gospodarczymi, druga, której przewodził Lord Curzon – terytorialnymi. Na posiedzeniach Gabinetu Wojennego w dniach 26 kwietnia i 1 maja 1917 r. nie uzgodniono stanowisk na temat celów wojennych.

Podsumowując dyskusję Lloyd George stwierdził, że 9 Tekst mowy Appendix A w D. Lloyd George, War Memoirs, t. IV, s. 1767-1785, zwłaszcza s. 1770-1776.

•m

7. Generał brygady (Wielka Brytania 1914-1918)

8. Szeregowiec piechoty (Wielka Brytania 1914-1918)

116

daje ona „wskazówki". Stał on nadal na zajętych już uprzednio stanowisku, że celem wojny jest zniszczenie „reakcyjnego rządu wojskowego" w Niemczech. Pierwszy minister nie wychodził więc jeszcze poza ogólniki.

Interesująca jest ewolucja poglądów polityków nowozelandzkich i australijskich na kwestię bezpieczeństwa ich krajów. Przed rokiem 1914 główne niebezpieczeństwo upatrywali oni w Niemczech, ale gdy Japończycy zajęli niemieckie posiadłości w północnej części Oceanu Spokojnego, w Nowej Zelandii i w Australii zaczęto uczuwać lęk przed Cesarstwem Wschodzącego Słońca. Sir Joseph Ward, minister skarbu Nowej Zelandii w sierpniu 1918 r. nie zawaha się w taki sposób określić sytuacji: „Problem przyszłości to odpowiedź na pytanie, czy na Pacyfiku przewagę będzie miała rasa biała czy żółta"¹⁰.

W lutym 1917 r. gabinet londyński postanowił poprzeć Japonię w jej dążeniu do aneksji Kiau-czou i wysp znajdujących się dotychczas w posiada-

10 V. H. Rothwell, British War Aims, s. 71-72.

niu niemieckim w północnej części Oceanu Spokojnego (Mariany, Karoliny, Palau), ale imperializm japoński będzie przysparzał Wielkiej Brytanii znacznych trudności.

Tymczasem w komisji badania celów wojennych terytorialnych, w otoczeniu Lorda Curzona formułowano daleko idące postulaty aneksyjne. Domagano się zajęcia Palestyny i Mezopotamii, w Afryce zaś takich aneksji, które by połączyły terytorialnie Egipt z Rodezją. Z tych samych kół szły żądania w sprawach europejskich: odbudowa Belgii i Serbii, rozwiązanie kwestii Alzacji i Lotaryngii oraz Polski w taki sposób, aby „odpowiadało tak dalece, jak to tylko możliwe życzeniom ludności [Polski i Alzacji], było ugruntowane i przyczyniło się do utrzymania trwałego pokoju".

W razie konieczności zawarcia pokoju kompromisowego, łatwiej można by wrócić Niemcom Kamerun i Togo niż Afrykę Wschodnią, gdyż „większą wagę ma dla imperium brytyjskiego Afryka Wschodnia, Morze Wschodnio--Afrykańskie i tamtejsze lądowe niż drogi Afryki Zachodniej"¹¹. Mniej więcej w połowie roku 1917 zauważyć można było, iż rząd brytyjski skłaniał się do większej ostrożności i większej

pościągłości w stawianiu celów wojennych. W kołach rządowych wzbudziły się wątpliwości, czy Koalicja będzie mogła odnieść nad Niemcami pełne militarne zwycięstwo. Na sprzymierzeńca rosyjskiego coraz mniej można było liczyć, Stany Zjednoczone zaś do wojny nie były jeszcze gotowe, a ich prezydent zachowywał co do celów wojennych milczenie i wciąż nie było wiadomo, w jakim kierunku pójdzie polityka Waszyngtonu.

Nie znaczy to, aby celami wojennymi przestano się zajmować. 4 sierpnia 1917 r. powstał National War Aims Committee (Narodowy Komitet Celów Wojennych); w skład prezydium wchodził m.in. Asquith i Lloyd George. Komitet postawił sobie za cel podnieść morale narodu, wytyczyć cele wojenne tak, aby je aprobowala większość społeczeństwa, wykazać korzyści gospodarcze płynące ze zwycięstwa, hamować walkę klasową i walki partyjne¹².

Z końcem grudnia 1917 r. Gabinet Wojenny wszczął dyskusję nad celami wojennymi Wielkiej Brytanii. Ale to już sprawa odrębna, która zostanie szerzej omówiona w rozdziale 81. Program Wielkiej Brytanii.

11. Cele wojenne Rosji

Niekiedy można się spotkać z twierdzeniem, że na przełomie XIX i XX w. w polityce zagranicznej Rosji dominował Daleki Wschód, a po przegranej

11 V. H. Rothwell, *British War Aims*, s. 73. Morza Wschodnioafrykańskiego nie ma. Prawdopodobnie chodzi o południowo-zachodnią część Oceanu Indyjskiego.

12 V. H. Rothwell, *British War Aims*, s. 145-147.

117

wojnie z Japonią Bałkany i Turcja. Jest to zbyt duże uproszczenie. Rzeczywistość była znacznie bardziej powikłana. Na przełomie dwóch stuleci Rosja nie przestała się interesować czynnie Bliskim Wschodem i Bałkanami, a po roku 1905 nie zaniechała ekspansji w Azji Wschodniej. Nie da się wszakże zaprzeczyć, że w drugim dziesięcioleciu panowania Mikołaja II dyplomacja rosyjska szczególnie ożywioną działalność przejawiała na terenie bliskowschodnim. Było tak, ponieważ tu właśnie sytuacja zmieniła się w kierunku dla Rosji niepomysłnym i zmianie tej należało. przeciwdziałać.

Na teren Bliskiego Wschodu wkroczyły Niemcy. Kolej Berlin-Bagdad, misje wojskowe reorganizujące armię turecką i zaopatrujące ją w sprzęt bojowy, liczne koncesje gospodarcze – to drogi wiodące do opanowania imperium osmańskiego przez kapitał niemiecki i niemiecką politykę. Niemcy wysforowały się w Turcji na pierwszy plan przed Wielką Brytanię i przed Francję. Rosja dążąc do wyjścia z Morza Czarnego spotykała opór nie brytyjski, jak dotąd, lecz niemiecki. A dążenie to było żywe od chwili, gdy Rosja stanęła nad Morzem Czarnym. Traktat w Kuczuk Kajnardży 21 lipca 1774 r. zapewniał rosyjskim statkom handlowym swobodę przejazdu na Morze Egejskie. Ale traktat turecko-brytyjski z 6 stycznia 1809 r. warował zamknięcie Cieśnin, czyli połączenia wodnego pomiędzy morzami Czarnym i Egejskim, a przez Morze Egejskie ze Śródziemnym – Bosfor, morze Marmara, Dardanele – dla okrętów wojennych wszystkich państw z wyjątkiem tureckich. Odtąd wszystkie porozumienia międzynarodowe (wyjąwszy pozostający w mocy tylko siedem lat traktat w Hunkar Iskelesi z 1833 r.) zamykały Cieśniny dla każdej floty wojennej w myśl „starodawnej zasady imperium osmańskiego”.

W wieku XX kwestia Cieśnin nabrała dla Rosji znaczenia niepomierne donioślejszego niż to było w wieku XIX. Unieruchomienie floty wojennej rosyjskiej na Morzu Czarnym było jednym z powodów klęski w wojnie z Japonią. Lecz ponad wszystko wysunął się czynnik gospodarczy. Ku Cieśninom spoglądała i wielka własność ziemska na Ukrainie, zainteresowana swobodnym wywozem zboża, i ciężki przemysł na południu Rosji. Zboże ukraińskie, a także ropa naftowa z Baku i produkty pochodne, ruda żelaza z Krzywego Rogu oto bogactwa wysyłane drogą przez Cieśniny. W latach 1903-1912 przeciętnie 37% wywozu z Rosji szło przez Cieśniny. W ostatnim roku przed wojną procent ten wzrósł jeszcze. Gdy podczas wojny włosko-tureckiej 1911/12 Porta zamknęła Cieśniny na okres kilku miesięcy także i dla statków handlowych, Rosja poniosła ogromne straty. Minister spraw

zagranicznych Siergiej Sazonow pisał z niepokojem: „Jeśli obecnie trudności Turcji odbijają się wielomilionowymi stratami dla Rosji, cóż będzie, gdy zamiast Turcji Cieśninami będzie władało państwo mogące przeciwstawić się żądaniom Rosji”. Wyrażna tu aluzja do Niemiec i ich rosnących wpływów w Turcji.

To było przyczyną zabiegów dyplomacji rosyjskiej, podejmowanych dwu-
1 Memoriał Sazonowa z 20 I 1914 r. Die Internationalen Beziehungen im Zeitalter des Imperialismus. Tsg, von O. Hoetzsch t. I: Januar 1914 bis Marz 1914, Berlin 1931. Seria I: Das 118 Jahr 1914 bis zum Kriegausbruch, nr 52, s. 48-51.

kro tnie w 1908 i 1911 r., zresztą bez powodzenia, o otwarcie Cieśnin dla rosyjskiej floty wojennej. Pierwsza próba zmierzała do uzyskania zgody mocarstw na postulaty rosyjskie. Druga dążyła do celu przez porozumienie z Turcją. Zawiodła jedna i druga.

Tym usilniej więc zmierzała Rosja do uzyskania hegemonii na Półwyspie Bałkańskim. Wydawało się, że sytuacja kształtowała się w tym względzie pomyślnie – na początku wieku XX Serbia zdecydowanie zmieniła orientację z austriackiej na rosyjską. Ku Rosji kierowała się też, choć nie zawsze konsekwentnie, Bułgaria. Silną wszakże ofensywę polityczną i gospodarczą rozwinęła na Bałkanach monarchia habsburska, projektując budowę kolei łączącej Wiedeń i Budapeszt z Salonikami, anektując Bośnię i Hercegowinę.

Opór polityce rosyjskiej na Bliskim Wschodzie i na Bałkanach stawiała nie Wielka Brytania, jak to było w wieku XIX, ale Państwa Centralne: Niemcy dążące do opanowania Turcji i Austro-Węgry broniące usilnie swej pozycji na Bałkanach.

W tych warunkach dyplomacja rosyjska postawiła sobie za cel utworzenie konfederacji bałkańskiej, początkowo z udziałem Turcji, a gdy to się okazało sprawą najzupełniej nierealną, bez Turcji. W pierwszym przypadku konfederacja miałaby charakter antyaustriacki, w drugim także i antyturecki. Tak czy inaczej byłaby to rosyjska zaporą dla imperializmu niemieckiego zmierzającego na Bliski Wschód.

Wojny bałkańskie 1912/13 wzmacniając i realnie, i prestiżowo Serbię przyczyniły się do osłabienia stanowiska Austro-Węgier na Półwyspie Bałkańskim. Skłoniło to rząd wiedeński do uaktywnienia polityki bałkańskiej; tą samą drogą musiała pójść wobec tego i Rosja.

Rozwój ruchów narodowych i wzrost sił odśrodkowych w monarchii habsburskiej wskazywał rządowi carskiemu drogę działania.

Interesujące światło rzuca na nią memoriał ministra spraw zagranicznych Sazonowa z 20/7 stycznia 1914 r. Minister stwierdzał rosnące wrzenie pośród narodów Austro-Węgier, zwłaszcza pośród Słowian południowych. Wyprowadzał stąd wniosek, że Wiedeń i Budapeszt albo dokonają radykalnej przebudowy monarchii w kierunku jej federalizacji, albo z poparciem Niemiec uciekną się do wojny, aby ratować status quo i umocnić panowanie mniejszości niemieckiej i madziarskiej nad narodami monarchii! Jest sprawą oczywistą, że pierwsza, i druga droga rozwiązania kwestii austriackiej była sprzeczna z interesami Rosji. Stąd plany przeciwdziałania; Sazonow zamyślał posłużyć się tu nawet i Polakami. Rozbicie monarchii habsburskiej znajdowało się w bardziej odległych planach rosyjskich. Rosja uzyskałaby wówczas hegemonię nie tylko na Bałkanach, ale i w Europie Naddunajskiej².

Było rzeczą więcej niż wątpliwą, by plany te dały się zrealizować w czasie pokoju. W razie wojny za to miały szansę powodzenia.

Najbardziej uwagę koncentrowano w Petersburgu na Cieśninach. 21/8 2 Memoriał Sazonowa z 20 I 1914 r., Die Internationalen Beziehungen. 119

120

lutego 1914 r. odbyła się pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Sazonowa konferencja wyższych urzędników dyplomatycznych oraz przedstawicieli dowództwa wojsk lądowych i marynarki. Sazonow otwierając posiedzenie wyraził pogląd, że w niedalekiej przyszłości liczyć się należy ze zmianą sytuacji na Bliskim Wschodzie. Gdyby Turcję wyparto z Konstantynopola, Rosja w żadnym wypadku nie może pozwolić, aby inne mocarstwo opanowało Cieśniny. Rosja zostanie wówczas zmuszona do zaprowadzenia nad

Bosforem i w Dardanelach porządku odpowiadającego jej interesom. Powodzenie – zdaniem Sazonowa – zależy będzie od szybkości działania; w każdym razie atak floty wojennej musi pociągnąć za sobą zajęcie Cieśnin przez wojska lądowe. Tego samego zdania byli wojskowi. Zgodzono się też ogólnie, że operacja w Cieśninach będzie możliwa tylko w razie wybuchu wojny europejskiej³.

Cele wojenne Rosji to przede wszystkim Cieśniny, a następnie ściśle z nimi powiązana hegemonia na Półwyspie Bałkańskim oraz hegemonia w Europie Naddunajskiej.

Powstaje pytanie, kto głównie przeszkadzał Rosji w osiągnięciu wytyczonych celów. Nie była to Turcja, był to bowiem przeciwnik najsłabszy; bez obcej pomocy nie mogła Turcja stawić Rosji czoła. Za głównego przeciwnika uważano w Rosji Austro-Węgry. Ani planów hegemonii na Bałkanach, ani tym bardziej w Europie Naddunajskiej nie sposób było zrealizować bez rozbicia imperium Habsburgów. Przeciwno Austrii zwracały się też od czasów wojny krymskiej resentymenty rosyjskich kół dworskich, wojskowych, rządowych. Nie zawsze chciano widzieć, że mocarstwem, które faktycznie przeciwstawiało się dążeniom Rosji były Niemcy. To Niemcy stały za monarchią habsburską, to Niemcy stały za Turcją. Bez przegranej Niemiec nie mogła Rosja myśleć o wprowadzeniu w życie swych planów dardaneelskich, bałkańskich, a już żadną miarą naddunajskich. Stosunkowo najlepiej układały się sprawy na Bliskim Wschodzie. W razie zwycięstwa można było Niemcy zmusić albo do wycofania się z Turcji, albo raczej do zgody na podział wpływów w kraju padyszacha pomiędzy Berlinem a Petersburgiem. Ale tylko zupełna klęska Niemiec mogła otworzyć Rosji pole do nie skrępowanej ekspansji nad Dunajem.

Tymczasem polityka rosyjska względem Niemiec nie była konsekwentna. Niemcy miały w Rosji carskiej wpływowych zwolenników na dworze, wśród arystokracji, generalicji, w kołach wyższej biurokracji. Budziły się w Petersburgu obawy, że klęska Niemiec może w tym kraju wywołać rewolucję, a rewolucja w Niemczech musiałaby się odbić głośnym echem w Rosji. Potęgą niemiecką chciano zachwiać, ale zadawano sobie pytanie, czy można ją było skruszyć, a nade wszystko czy należało ją skruszyć. Niemcy wilhelmińskie nie dążyły do zniszczenia potęgi caratu, chciały go tylko zmusić do ustępstw. Podobnie i Rosja carska nie chciała unicestwienia Niemiec, chciała je tylko osłabić.

3 Die Internationalen Beziehungen, t. I, 14 Januar bis 15 März 1914, nr 295, s. 283-296.

OJt

9. Generał-lejtnant (Rosja 1914-1917)

•Kł

W tych rozumowaniach i w tych istotnych czy pozornych niekonsekwencjach odgrywała rolę i sprawa polska. Konflikt zbrojny pomiędzy zaborcami musiał ją postawić na porządku dziennym, a tego się obawiano i tego chciano uniknąć. Dopiero później zmagania wojenne zmuszą obu zaborców do nieszczerzego i niekonsekwentnego wysunięcia kwestii polskiej

Wojna otworzyła – wydawało się – drogę do realizacji daleko idących celów. ^ J

Już 20 lipca/2 sierpnia 1914 r. poseł rosyjski w Serbii książę Grigorij Trubeckoj w liście do ambasadora przy Wysokiej Porcie Michała Giersa snuł rozważania na temat pożytków, jakie Rosji powinna przynieść wojna. , Ewentualna zdobycz u naszych granic zachodnich – pisał – przyniesie nam raczej wypełnienie nieuniknionego historycznego obowiązku niż bezpośrednie korzyści. Tylko posiadanie ujść Niemna i Wisły byłoby dla ziem polskich ważką kompensatą. Ale z wszelką pewnością myśli nasze kierują się mimo woli ku Cieśninom . Gdy Trubeckoj snuł te rozważania, niewiadomą pozostawało dlań stanowisko Turcji. Możliwości widział następująco: 1) Turcja zachowa neutralność trzy mocarstwa, t j. Rosja, Francja i Wielka Brytania gwarantować jej będą dotychczasowy stan posiadania, ale można będzie wyjednać państwu czarno-

121

morskim prawo swobodnego przejazdu ich okrętów wojennych przez

Cieśniny; 2) Turcja wystąpi zbrojnie przeciw państwom bałkańskim lub przeciwko Rosji, wówczas ulegną zniszczeniu twierdze tureckie nad Bosforem i w Dardanelach; można będzie tam natomiast założyć umocnienia rosyjskie.

Trubeckoj nie chciał wybiegać zbyt daleko w przyszłość w swych spekulacjach myślowych. Zawładnięcie Konstantynopolem poczytywał za rozwiązanie dla Rosji najlepsze, ale dodawał, że jest to hipoteza czysto akademicka. Zauważył tu trafnie, że Rosji nie wolno popełnić błędu Niemiec, które zwróciły Europę przeciwko sobie jawnym, wyraźnym dążeniem do „naruszenia równowagi europejskiej”⁴.

Trubeckoj był wyrazicielem kierunku, który nazwano „rosyjskim imperializmem liberalnym”, tzn. imperializmem mającym poparcie burżuazji rosyjskiej. Blisko tego kierunku stał i minister spraw zagranicznych Sazonow. Trubeckoj należał do kręgu jego najbliższych współpracowników i przypuszczalnie był jego doradcą zwłaszcza w kwestii polskiej i w sprawie Cieśnin.

Niektóre myśli Trubeckiego odnaleźć można w tzw. 12, a właściwie 13 punktach, tj. w wyliczeniu rosyjskich celów wojennych. Sazonow przedstawił je w dniu 14 września 1914 r. ambasadorom Francji i Wielkiej Brytanii w Piotrogradzie Maurice'owi Paleologue'owi i Sir George'owi Buchananowi. Minister wychodził z założenia, że rządy państw Koalicji powinny wypracować ogólne zasady warunków pokoju, które po zwycięstwie należy podać Państwu Centralnym. Oto one:

1. Zasadniczym celem Koalicji jest złamanie potęgi Niemiec i ich dążeń do politycznej i militarnej przewagi w Europie.
2. Zmiany terytorialne powinny się oprzeć na zasadzie narodowościowej.
3. Rosja zaanektuje dolny bieg Niemna i wschodnią część Galicji; Królestwo Kongresowe zostanie powiększone przez dołączenie wschodnich części Poznańskiego i Śląska oraz Galicji Zachodniej.
4. Francja odzyska Alzację i Lotaryngię, a od jej woli zależeć będzie, czy zechce anektować jeszcze część Nadrenii i Palatynatu.
5. Belgia rozszerzy swe granice.
6. Szlezwik-Holsztyn zostanie zwrócony Danii.
7. Zostanie odbudowane Królestwo Hanoweru.
8. Austro-Węgry z monarchii podwójnej przekształcą się w potrójną. Składać się ona będzie w cesarstwa Austrii, królestwa Czech i królestwa Węgier. Cesarstwo Austrii tworzyć będą tzw. austriackie kraje dziedziczne, królestwo Czech obejmuje Czechy i Morawy, królestwo Węgier będzie musiało porozumieć się z Rumunią w sprawie Siedmiogrodu, tzn. odstąpić Rumunii cały ten kraj albo przynajmniej jego część.
9. Serbia otrzyma Bośnię, Hercegowinę, Dalmację i pomocną Albanie.

4 Die europaischen Mächte und die Türkei während des Weltkrieges. Konstantinopel und die Meerengen. Nach den Geheimdokumenten des ehem. Ministerium für Auswärtige Angelegenheiten. 122 Red. E. Adamów, t. II, Dresden 1930, nr 1, s. 3-4.

10. Bułgaria uzyska w Macedonii rekompensaty kosztem Serbii.
 11. Grecja otrzyma południową Albanie z wyjątkiem Valony (obecnie Vlora), którą dostaną Włochy.
 12. Wielka Brytania, Francja i Japonia podzielią się koloniami niemieckimi.
 13. Niemcy i Austria zapłacą kontrybucję wojenną.
- Wytyczne te nazwał Sazonow „szkicem obrazu, którego wątek nie został jeszcze namalowany” i prosił, aby nie uważać ich za propozycje oficjalne. Ambasadorowie odnieśli jednak wrażenie, iż ministrowi zależało na zainaugurowaniu dyskusji⁵.

Sprawa dla rządu carskiego najważniejsza, na której Sazonowowi najbardziej chyba zależało, tj. Konstantynopola i Cieśnin, w proponowanych warunkach pokoju w ogóle się nie znalazła; nie mogło to dziwić, wszak Turcja była jeszcze państwem neutralnym. Neutralne były również trzy państwa bałkańskie: Grecja, Bułgaria i Rumunia; Sazonow zamyslał o ich pozyskaniu dla Koalicji kosztem Węgier, Serbii i Albanii. Wbrew późniejszemu zamiarom rząd carski nie dążył jeszcze do oderwania Czech od Austrii i osadzenia na Hradczanach któregoś z wielkich książąt, chciał tylko osłabienia monarchii habsburskiej i

wzmocnienia w niej wpływów czeskich. Zachodnim sprzymierzeńcom szedł minister na rękę; Francji ofiarowywał Alzację i Lotaryngię oraz te części Niemiec, które by anektować pragnęła wraz z częścią kolonii niemieckich; Wielkiej Brytanii również otwierał perspektywę zdobyczy w koloniach niemieckich.

Sazonow jakby stosował się do opinii Trubeckiego i starał się nie odsłaniać imperialistycznych, zaborczych planów. Aneksje ziem polskich można było przedstawić jako zjednoczenie Polski, jako „spełnienie marzeń” Polaków, jak to głosiła odezwa wielkoksiażęca. W kilkanaście dni później Sazonow w rozmowie z ambasadorem Francji poruszył sprawę Cieśnin w duchu zapewnienia ich niezawisłości. Rozwiązanie widział następująco: 1) należy znieść wszelkie fortyfikacje w Cieśninach; 2) komisja międzynarodowa będzie sprawowała kontrolę w Cieśninach i na morzu Marmara opierając się na własnych siłach zbrojnych; 3) Rosja uzyska własną stację węglową w Bosforze, np. w Biiyuk Dere⁶.

Minister wychodził tu już poza swoich 13 punktów. Wkroczył na teren, który należało dobrze przygotować we współpracy z zachodnimi sprzymierzeńcami.

Tymczasem wypadki potoczyły się tak, że Rosja mogła ujawnić swój najważniejszy cel wojenny. W dniach 28 i 29 października 1914 r. Turcja wszczęła działania wojenne przeciwko Rosji, a w dniach 2 do 5 listopada trzy mocarstwa Koalicji – Rosja, Wielka Brytania i Francja – wypowiedziały

5 Die Internationalen Beziehungen im Zeitalter des Imperialisms. Dokumente aus den Archiven der Zarischen und der Provisorischen Regierung. Reihe II: Vom Kriegsausbruch bis zum Herbst 1915. 6. Band (1. Halbband): 5. August 1914 bis 1. November-1914, Berlin 1934, nr 256, s. 194-195.

6 Die europaischen Mächte und die Türkei, t. II, nr 15, s. 85. J .
, .

123

124

Turcji wojnę. Zniknął jeden z czynników nakazujących rządowi carskiemu milczenie w sprawie Konstantynopola – neutralność Turcji. Sprawy Bliskiego Wschodu stanęły na porządku dziennym państw Koalicji, przede wszystkim Rosji.

Car w manifestie do narodu napiętnował „zdradziecką napaść floty tureckiej, dowodzonej przez Niemców”. Krok ten otwiera Rosji drogę do rozwiązania historycznego problemu, który „nasi przodkowie pozostawili nam w spadku na brzegach Morza Czarnego”. Minister spraw zagranicznych oznajmił ambasadorowi Francji i Wielkiej Brytanii, że Rosja dysponuje na Kaukazie armią liczącą ponad 200 tys. ludzi i z frontu niemieckiego nie wycofa ani jednego żołnierza; pierwszym zadaniem jest pokonanie Niemiec, ich klęska pociągnie za sobą nieodwołalnie ruinę Turcji⁷.

W listopadzie 1914 r. wyższy urzędnik rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych N. Bazili opracował memoriał o „naszych celach w Cieśninach” stwierdzając, że mają one dla Rosji znaczenie gospodarcze, strategiczne i polityczne.

Droga morska przez Cieśniny – głosił memoriał – jest najważniejszą arterią handlową Rosji. Transport lądowy jest mniej więcej 25 razy droższy niż morski; przez porty Morza Czarnego wywozi się zboże i surowce, które nie znoszą wysokich frachtów. Chwilowo zamknięcie owych Cieśnin przez rząd turecki podczas wojen bałkańskich w latach 1912 i 1913 kosztowało Rosję 30 milionów rubli miesięcznie. Tylko zawładnięcie Bosforem i Dardanelami może zapewnić Rosji korzystanie z tej drogi morskiej. Ale i wtedy istnieje możliwość, że w razie wojny wrogie mocarstwo zastosuje blokadę Cieśnin.

Z wojskowego punktu widzenia Rosja może zadowolić się takim rozwiązaniem, które by nie dopuszczało do wpłynięcia obcych okrętów wojennych na wody Morza Czarnego; ułatwiłoby to obronę wybrzeży rosyjskich. Ale można również dążyć do opanowania całej drogi morskiej z Morza Czarnego na Morze Śródziemne i zapewnić rosyjskiej czarnomorskiej flocie wojennej swobodne wyjście na to morze. Przez czas długi Rosja mogła poczytywać panowanie tureckie nad

Cieśninami za okoliczność stosunkowo pomyślną, gdyż Turcja była zbyt słaba, aby Rosji zagrażać. Ostatnio wszakże rozkład wewnętrzny Turcji postąpił tak daleko, że Porta stała się narzędziem w rękach wrogów Rosji.

Memoriał stwierdzał dalej: „Panowanie nad Bosforem i Dardanelami nie tylko otwiera możliwości zdobycia wpływów w basenie mórz Śródziemnego i Czarnego, lecz jest również podstawą do władania krajami bałkańskimi i Azją Przednią, a więc krajami, których losem Rosja jest historycznie najbardziej zainteresowana”.

Całe rozumowanie memoriału wiodło do wniosku ostatecznego, że Rosja powinna opanować Bosfor i Dardanele wraz z ich zapleczem oraz wyspy na Morzu Egejskim: Tenedos (Bozca), Imbros (tmroz), Limnos i Samotrakę.

7 M. Paleologue, *La Russie des Tsars pendant la grande guerre*, t. I, Paris 1921, s. 181-183.

Czarnomorska droga handlowa w rękach Rosji – zdaniem Bazilego – to niezbędny warunek jej normalnego życia gospodarczego i wzrostu dobrobytu jej społeczeństwa. Bazili rozumiał jednak, że pomyślne dla Rosji rozwiązanie sprawy Cieśnin nie będzie łatwe do przeprowadzenia⁸.

Mimo wszystko mogło się chwilami wydawać, że sprawa posuwała się zgodnie z życzeniami Rosji. 14 listopada 1914 r. ambasador brytyjski Buchan, w obecności swego francuskiego kolegi Paleologue'a, oświadczył Sazo-nowowi uroczystym tonem, że rząd Jego Królewskiej Mości doszedł do przekonania, iż „kwestia Cieśnin musi być rozwiązana zgodnie z życzeniem Rosji”⁹. Główny do niedawna oponent Rosji nad Bosforem zdawał się wycofywać z dotychczas zajmowanego stanowiska. Toteż enuncjacje rosyjskie nabierały coraz większej wyrazistości. Odezwał się sam car. 21 listopada 1914 r. Mikołaj II zaprosił do swej rezydencji w Carskim Siole ambasadora Francji Paleologue'a. Wyraził pragnienie porozmawiania z nim „otwarcie i ze swobodą” i uprzedził, że audiencja będzie długa. Przedmiotem rozmowy były warunki pokoju, które trzeba będzie postawić Państwu Centralnym. „Mamy prawo – mówił Mikołaj – mamy nawet obowiązek porozumieć się, jak mamy postąpić, gdyby Austria lub Niemcy poprosiły o pokój. Niech pan weźmie pod uwagę, że Niemcy mają interes rokować, dopóki są silni militarnie. A Austria czyż nie jest już bardzo wyczerpana?” Car dodał jeszcze, że «niektóre osoby» [miał na myśli oczywiście Wittego – J. P.] w rosyjskich kołach politycznych uważają, iż Rosja pragnie pokoju, car stwierdza wszakże kategorycznie, że Rosja prowadzić będzie wojnę do zupełnego zniszczenia niemieckiego militarysty.

I dalej snuł Mikołaj rozważania na temat programu, który Rosja, opierając się na swych zachodnich sprzymierzeńcach, miała podyktować Niemcom. Kongres pokojowy nie powinien się zebrać, rokowań pokojowych nie powinno się z Niemcami prowadzić. Trzy mocarstwa Koalicji, Francja, Wielka Brytania i Rosja, powinny warunki pokoju uzgodnić wyłącznie pomiędzy sobą i następnie podyktować je Niemcom i Austro-Węgrom w chwili odpowiedniej, tzn. gdy Państwa Centralne nie będą zdolne do stawiania oporu. Za cel zasadniczy wojny uznał car „zniszczenie militarysty niemieckiego. [...] Trzeba narodowi niemieckiemu odebrać wszelką możliwość odwetu. Jeśli wzbudzimy w sobie litość, w niedługim czasie wybuchnie nowa wojna”. Wyznaczenie celów wojny Mikołaj zręcznie rozpoczął od sprzymierzeńców. „Przyjmuję z góry wszystkie warunki, które Francja i Anglia uznają za właściwe formułować we własnym interesie”.

Po takim wstępie określił car stanowisko Rosji. „Sprostowanie” granicy w Prusach Wschodnich; sztab generalny pragnie przesunąć ją aż do ujścia Wisły; carowi wydaje się to przesadą, zastrzega sobie czas do namysłu.

8 *Die europaische Mächte und die Türkei*, t. II, nr 2, s. 4-34. Także memoriał szefa oddziału operacyjnego czarnomorskiego sztabu marynarki kapitana A. W. Niemitza z 27/14 grudnia 1914 r., *ibidem* nr 3, s. 35-56.

9 M. Paleologue, *La Russie des Tsars*, t. I, s. 192-193.

125

126

„Poznańskie i może część Śląska będą niezbędne do odbudowy Polski. Galicja i południowa część Bukowiny pozwolą Rosji osiągnąć jej granicę naturalną - Karpaty”.

Przechodząc do problemów Bliskiego Wschodu car dojrzał takie kwestie do rozwiązania: 1) Turków należy usunąć z Europy, 2) Konstantynopol będzie wolnym miastem pod kontrolą międzynarodową. Północna Tracja do linii Enos -Midye przypadnie Bułgarii, część pozostała, z wyjątkiem najbliższych okolic Konstantynopola, otrzyma Rosja, 3) Serbii przypadnie Bośnia, Hercegowina i północna Albania, 4) Grecja dostanie południową Albanie z wyjątkiem Valony (Vlory), którą otrzymają Włochy, 5) Bułgaria „jeśli będzie rozsądna” uzyska od Serbii rekompensatę w Macedonii.

Rozbicie monarchii habsburskiej było dla cara pewnikiem. Węgry utracą Siedmiogród i Chorwację i odłączą się od Austrii. „Czechy zażądają co najmniej autonomii”. We władaniu Habsburgów pozostanie więc tylko Górna i Dolna Austria, Salzburg i niemiecki Tyrol.

Zmiany, nie tyle największe, ile najbardziej istotne, chciał widzieć Mikołaj w Niemczech. Najpierw okrojenie Niemiec - utracą one na rzecz Rosji ziemie polskie zaboru pruskiego wraz z częścią Prus Wschodnich, na rzecz Francji Alzację, Lotaryngię i może Nadrenię, na rzecz Belgii okolice Akwizgranu, na rzecz Danii Szlezwik wraz ze strefą Kanału Kilońskiego. Odbudowane zostanie Królestwo Hanoweru. Kolonie niemieckie według własnego uznania podzielią między sobą Francja i Wielka Brytania.

„A więc - wtrącił ambasador Francji - to koniec cesarstwa niemieckiego”. Car odpowiedział głosem zdecydowanym: „Niemcy zorganizują się jak będą chciały, ale dom Hohenzollernów nie może utrzymać korony cesarskiej. Prusy muszą być zwykłym królestwem”¹⁰. Taki program przedstawił car-samowładca ambasadorowi Francji. Był to punkt widzenia dynasty. Zastanawia, dlaczego rząd rosyjski nie zwrócił się do sprzymierzonego rządu francuskiego normalną drogą dyplomatyczną przez ministerium spraw zagranicznych. Były po temu dwa powody: z jednej strony Sazonow chciał nadać postulatом rosyjskim wielką wagę, dlatego przedstawia je osobiście monarcha, z drugiej - pragnął wyrazić jedynie idee ogólne, nie wchodząc w szczegóły. Stąd ta droga niezwykła: car bez ministra spraw zagranicznych, „prywatnie” w rozmowie w cztery oczy zwraca się do ambasadora Francji.

Konstantynopol, Bosfor, Dardanele, hegemonia na Bałkanach, rozbicie czy znaczne osłabienie monarchii habsburskiej - to właściwe cele wojenne rządu carskiego. Zdobycie Konstantynopola to nie tylko wypełnienie „historycznej misji” caratu, to nie tylko zaspokojenie gospodarczych interesów ziemiaństwa i wielkiej burżuazji południowej Rosji, to także, a może przede wszystkim, próba jednania pośród szerokich mas narodu rosyjskiego popularności dla wojny i dla rządu, który wojnę prowadzi. Rzecz szczególna, w kołach

10 M. Paleologue, La Russie de Tsars, t. I, s. 195-205.

dworskich i rządowych uważano, że zdobycie Cieśnin, podobnie jak opieka nad braćmi na Bałkanach, jak obrona Słowian przed Austrią, są to hasła, które zdolne będą poruszyć naród rosyjski.

Inny zupełnie charakter miały rosyjskie cele wojenne w odniesieniu do Niemiec. Szło tu przede wszystkim, a może wyłącznie, o zniweczenie przewagi niemieckiej nad Rosją, o przywrócenie dawnego z czasów Katarzyny II i Mikołaja I pomyślnego dla Rosji stosunku sił pomiędzy monarchią Hohenzollernów i caratem¹¹.

Sprawa polska - mimo że zjednoczenie Polski proklamował w odezwie do Polaków wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, mimo że o zjednoczeniu Polaków mówił sam car do ambasadora Francji - była czynnikiem nie pobudzającym, lecz hamującym wojenne zapały rządu carskiego względem Niemiec. W istocie wszelka nasuwająca się w rezultacie wojny możliwość zmiany granicy państwowej pomiędzy cesarstwami rosyjskim i niemieckim wiązała się ściśle z przygłuszoną stale, a nie dająca się zagłuszyć kwestią polską. Zarówno rząd carski, jak i rosyjskie klasy posiadające uważały utrzymanie panowania rosyjskiego w Polsce za konieczność, zmiany w tej dziedzinie za niepożądane.

Nie zmienia tego fakt, że jeszcze przed wybuchem wojny, 20 stycznia

1914 r., minister spraw zagranicznych w memoriale złożonym carowi postulował niewielkie ustępstwa na rzecz Polaków w Królestwie, aby pozyskać ich w zamierzonej walce polityczno-dywersyjnej przeciwko Austrii¹².

Nie była to więc zmiana stanowiska względem Polski, ale jedynie zmiana taktyki, wywołana planowaną akcją przeciwko monarchii habsburskiej.

Odezwa wielkiego księcia nie oznaczała zmiany stanowiska w stosunku do Polaków. Zawarte w niej mgliste obietnice, w niczym państwa rosyjskiego nie wiążące, podyktowała chęć pozyskania sympatii czy może tylko neutralności mieszkańców kraju, w którym wojska rosyjskie toczyły ciężkie boje z Niemcami i Austriakami.

O tym, w jakiej mierze albo raczej czy Polska była jednym z celów wojennych Rosji świadczą dyskusje toczone na posiedzeniach rosyjskiej rady ministrów w październiku i listopadzie 1914 r. Przedstawiony przez ministra spraw zagranicznych projekt autonomii przyszłej Polski, zjednoczonej pod berłem cara, wywołał gwałtowny sprzeciw ministrów spraw wewnętrznych N. Makłakowa, sprawiedliwości I. Szczegłowitowa i wiceministra oświaty Michaiła Taubego. Votum

separatum zgłoszone przez tych dygnitarzy to interesujący dokument, rzucający snop światła nie tylko na ich stanowisko względem Polski, ale i na ich poglądy na zadania stojące w wyniku wojny

1' Niezmiernie interesujące uwagi o stosunku Rosji do Niemiec daje H. Wereszycki, *Koniec sojuszu trzech cesarzy*, s. 51-53, 58.

12 *Die Internationalen Beziehungen im Zeitalter des Imperialismus. Dokumente aus den Archiven der Zarischen und der Provisorischen Regierung. Reihe 1: Das Jahr 1914 bis zum Kriegsausbruch, t. I: 14 Januar bis 13 März 1914, Berlin 1931, nr 52, s. 48-51; J. Pajewski, Odbudowa Państwa Polskiego 1914-1918, Warszawa 1985, s. 54-56; W. Toporowicz, Sprawa polska w polityce rosyjskiej 1914-1917, Warszawa 1973, s. 42.* 127

przed Rosją. Jest to dokument tym bardziej interesujący, że niewątpliwie odzwierciedla zapatrywania nie tylko trzech członków rządu, ale i znacznej części rosyjskich klas posiadających. Zadania te autorzy memoriału tak uszeregowali: 1) aneksja Galicji Wschodniej, północnej Bukowiny i Ukrainy Zakarpackiej, 2) aneksja Konstantynopola i Cieśnin, 3) korektura granicy z Prusami Wschodnimi i z Azją

4) jak największe osłabienie i okrojenie terytorialne Niemiec, a zwłaszcza Prus,

5) zjednoczenie Polski w granicach etnograficznych, nie historycznych, oczywiście pod dominacją rosyjską, 6) wyzwolenie Słowian podlegających berłu Habsburgów¹³.

A więc cele, które stawiała sobie burżuazja rosyjska, to aneksje kosztem Turcji i Austrii oraz osłabienie Niemiec. Rzecz prosta, że w miarę rozwoju; wypadków na polach bitew, cele te ulegały przemianom, zarówno co do ich treści, jak też rozmiarów.

12. Niemiecki plan wojenny

Jeszcze nie przebrzmiały echa wojny francusko-niemieckiej roku 1870/71, jeszcze nie został podpisany pokój frankfurcki, gdy zwycięzca spod Sedanu rozważał już możliwości nowej wojny. Tym razem wojny na dwa fronty, przeciwko Francji i Rosji jednocześnie.

„Najcięższą próbą, jaką nowe państwo niemieckie musi wytrzymać – pisał w kwietniu 1871 r. feldmarszałek von Moltke – byłaby równoczesna wojna z Francją i Rosją. Ponieważ zaś jest to kombinacja zupełnie możliwa, należy zawczasu zastanowić się nad środkami

i obrony”¹.

13 Teksty w: „Niepodległość”. Czasopismo poświęcone dziejom polskich walk wyzwolńczych

* w dobie popowstaniowej, Warszawa 1931, 1932; W. Toporowicz, Sprawa polska, s. 43-46; Także

dla ogólnej orientacji: *Russian Diplomacy and Eastern Europe 1914-1917*, New York 1963,

zwłaszcza Gifford D. Malone, *War Aims toward Germany*, s. 124-161 i Merrith Alvash, *War Aims*

toward Austria-Hungary, s. 78-123; M. Tanty, Rosja i Słowiańszczyzna w latach 1914-1917 [w]

.: "Rosja w okresie pierwszej wojny światowej i rewolucji lutowej pod red. L. Bazyłowa, Warszawa

1977, vide s. 121-136. Także P. Milukow, Political Memoirs 1905-1907. The University of

Michigan Press 1967, s. 300-303.

1 G. Ritter. Der Schlieffen Plan – Kritik eines Mythos, München 1956, passim; G. Ritter, Staatskunst und Kriegshandwerk. Das Problem des „Militarismus“ in Deutschland, t. II: Die Hauptmächte Europas und das wilhelminische Reich (1890-1914), München 1960, s. 239-281; G. A. Craig, The Politics of the Prussian Army 1640-1945, New York – Oxford 1956, s. 273-298; M. Zgórniak, 1914-1918. Studia i szkice z dziejów I wojny światowej, Kraków 1987, s. 62 – 77; J. Pajewski, Podłoże gospodarczo-społeczne niemieckich planów strategicznych przed pierwszą wojną światową, „Przegląd Zachodni” 1952, nr 7/8, s. 590-610 i odbitka; B. H. Liddell Hart, 128 History of First World War, s. 67-70; B. H. Liddell Hart, Strategia. Działania pośrednie, Warszawa Przez ostatnich 17 lat, do roku 1888, urzędowania w charakterze szefa sztabu Moltke kilkakrotnie zmieniał swe plany operacyjne. Początkowo uważał Rzeszę za dość silną, aby wojska niemieckie mogły podjąć ofensywę równocześnie na wschodzie i na zachodzie. Gdy jednak Francja szybko podniosła się po zadanych jej klęskach, armia francuska zaś odzyskała dawne wysokie wartości bojowe, Moltke uznał podwójną ofensywę za ryzyko zbyt wielkie i postanowił pierwsze, główne uderzenie skierować na zachód. Uważał bowiem, że z powodu lepszych możliwości mobilizacyjnych Francja wcześniej niż Rosja wyśle silne wojska do boju, a zatem rozstrzygające bitwy wcześniej zostaną stoczone na froncie zachodnim, a później na wschodnim.

Wkrótce wszakże łańcuch silnych twierdz zasłonił granice Francji przed wschodnim sąsiadem. Było rzeczą widoczną, że marsz wojsk niemieckich na zachód byłby niezmiernie utrudniony i mógłby się odbyć jedynie bardzo powoli. 7 października 1879 r. stanął traktat przymierza pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami. W razie wojny Rosji z Państwami Centralnymi w Królestwie silne wojska rosyjskie mogły uderzyć bądź na Galicję, bądź na Śląsk, bądź na linię Poznań-Berlin. Jednocześnie atak wojsk niemieckich z Prus Książęcych w kierunku Narwi na Ostrołękę i Pułtusk oraz austriackich z Galicji w kierunku Lublina z dążeniem do połączenia się na wschód od Warszawy mógł w razie powodzenia wziąć armię rosyjską w kleszcze i zadać jej wielką klęskę. Plan ten wydawał się tym słuszniejszy, że według obliczeń Moltkego Niemcy i ich austro-węgierscy sojusznicy mogli wyprzedzić Rosję o sześć dni w przeprowadzeniu mobilizacji, a w strategicznej koncentracji i rozwinięciu swych sił zbrojnych o okres jeszcze dłuższy. W latach 1879 i 1880 Moltke opracował więc plan, według którego w razie wybuchu wojny siły niemieckie podzielono by na dwie mniej więcej równe części, z których jedna, wsparta przez armię austro-węgierską, szukałaby szybkiego rozstrzygnięcia na wschodzie, a druga, w oparciu o twierdze Metz i Strasburg, zajęłaby na zachodzie stanowisko na razie obronne, wzdłuż niedługiej, wynoszącej zaledwie 270 kilometrów granicy francusko-niemieckiej. Taki podział sił – zdaniem Moltkego – zapewniał szybkie, rozstrzygające zwycięstwo na wschodzie i skuteczną obronę na zachodzie.

Moltke w ofensywie na wschodzie spodziewał się szybkiego zwycięstwa, gdyż – w przeciwieństwie do Napoleona w roku 1812 – nie planował wojny wyniszczenia. Planował jedynie kilka mocnych uderzeń, które wyrzuciłyby Rosjan z Polski, następnie rozsądne, umiarkowane propozycje pokojowe, które Rosjanie chętnie by przyjęli.

Rzecz znamienna, że Moltke nie sądził, aby Niemcy mogły wojnę na dwa fronty zakończyć zwycięstwem takim, jakie osiągnęły w 1866 czy w 1870/71 r. Rzecz charakterystyczna również, że planując wielką ofensywę na wschodzie

1959, s. 185-191; F. Gambiez, M. Suire, Histoire de la premiere guerre mondiale, t. I: Crepuscule sur l'Europe. Paris 1968, s. 155-167; H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918. Dem deutschen Volke dargestellt, t. I, Berlin 1929, s. 7-14; Istoriapierwoj mirowoj wojny

1914 – 1918 w dwóch tomach, Red. I. I. Rostunow, t. I, Moskwa 1975, s. 186-192. 129

nie dążył do zdobyczy na ziemiach wchodzących wówczas w skład cesarstwa rosyjskiego. „Rosjanie – dowodził – nie posiadają niczego, co by można im zabrać nawet po zwycięskiej wojnie. Nie mają złota, a nam nie trzeba ziemi”². Helmuth Moltke reprezentował pogląd, że próba zupełnego pokonania najpierw jednego przeciwnika, a następnie przerzucenie głównych sił do walki przeciwko drugiemu nie rokuje powodzenia. „Niemcy nie mogą się spodziewać

- pisał – aby można było szybką i szczęśliwą ofensywą na zachodzie uwolnić się w krótkim czasie od jednego przeciwnika i zwrócić się przeciwko drugiemu. Przeżyliśmy właśnie, jak ciężko jest zakończyć wojnę z Francją, nawet wojnę zwycięską”³.

Jak dowodzi niemiecki historyk militaryzmu Gerhard Ritter, jest miarą wielkości Moltkego, że po wielkim zwycięstwie, jakie odniósł we Francji, nie miał złudzeń co do granic potęgi niemieckiej⁴.

Plan Moltkego, w szczególności niejednokrotnie zmieniany, obowiązywał za szefostwa sztabu samego Moltkego i jego pierwszego zastępcy generała Alfreda von Walderseeego. Dopiero generał Alfred von Schlieffen dokonał zasadniczej zmiany niemieckich planów strategicznych.

Schlieffen stanął w obliczu zmienionej sytuacji i na wschodzie, i na zachodzie. Z jednej strony rozbudowa sieci kolejowej we Francji przyspieszała mobilizację francuską, ogólnie zaś wzmocnienie armii francuskiej pozwalało Francuzom na silniejsze i szybsze uderzenie niż to przewidywał swego czasu Moltke. Zagłębienie węglowe w Saarze, Lotaryngia z jej bogatą rudą, reńsko-

-westfalski okręg przemysłowy w krótkim czasie mogły się znaleźć w zasięgu działania francuskiego napastnika; Na takie ryzyko Niemcy nie mogli sobie pozwolić. Z drugiej strony na wschodzie Rosjanie główne swe siły skoncentrowali już nie dokoła Warszawy, lecz cofnęli je poza umocnioną linię Biebrza-Narew (Osowiec, Łomża, Ostrołęka, Różan, Pułtusk, Zegrze, Modlin). Tutaj przez długi czas mogli stawiać Niemcom skuteczny opór, a ewentualnie nawet cofać się, wciągając wojska niemieckie w głąb kraju i unikać ostatecznej, decydującej walki. Przed niemieckim sztabem głównym stało więc pytanie, gdzie leży bliższe i groźniejsze niebezpieczeństwo: na zachodzie czy na wschodzie i gdzie należy szukać rozstrzygnięcia. Ponieważ armia francuska prędzej niż rosyjska i w większej sile wdrzeć się mogła na terytorium Rzeszy, i to w kluczowych miejscach, Schlieffen w memoriale z sierpnia 1892 r. uznał ., Francję za cel głównego ataku. Możliwie największe siły niemieckie rzucić się miały na sąsiada zachodniego, na wschodzie zaś chciano się na razie ograniczyć do działań obronnych przy użyciu jak najmniejszej liczby wojska. Plan ten z biegiem lat był wielokrotnie korygowany. Pod wpływem obawy, że twierdze francuskie wzdłuż granicy – Verdun, Toul, Epinal, Belfort – powstrzymają frontalny atak niemiecki, który zresztą mógłby się posuwać

² G. A. Craig, *The Politics of the Prussian Army*, s. 276; G. Ritter, *Staatskunst und Kriegshandwerk*, t. II, s. 245.

³ G. Ritter, *Staatskunst und Kriegshandwerk*, t. II, s. 224. 130 *
Ibidem, t. II, s. 245.

jedynie wzdłuż wąskiej Trouee de Charmes, pomiędzy Epinal i Toul, Schlieffen powziął myśl obejścia tej linii obronnej. Prawe skrzydło niemieckie poprzez terytorium dwóch państw neutralizowanych Luksemburga i Belgii oraz południową część holenderskiej prowincji Limburgii miało się wdrzeć do północnej Francji na tyły armii francuskiej, przekroczyć dolną Sekwanę i wówczas kierując się ku wschodowi wziąć w kleszcze armię francuską. Myśl ta z wolna dojrzała w sztabie niemieckim. Szef sztabu określił ją ściślej zimą 1898/99 w memoriale o działaniach wojennych przeciwko Francji. Był to tzw. pierwszy plan Schlieffena.

W latach 1904-1905 Schlieffen opracował ostatnią wersję swego planu. 7/8 wszystkich sił niemieckich miało być rzuconych na front zachodni, 1/8 zaś użyta do działań obronnych na froncie wschodnim. Przewodnia myśl planu streszczała się w tym, że prawe skrzydło armii działające

na zachodzie musi być możliwie silne, „należy się bowiem spodziewać, że tu rozegra się rozstrzygająca bitwa”. Stosunek sił prawego skrzydła do lewego miał być jak 7 do 1. Prawe skrzydło musi nieprzyjaciela ścigać i okrażyć. Zadaniem zaś lewego skrzydła będzie „związać możliwie wielkie siły francuskie możliwie małymi niemieckimi”. Celem operacji było zupełne rozgromienie przeciwnika. „Armia francuska musi być zniszczona”. Możliwość wkroczenia wojsk francuskich głębiej na terytorium Rzeszy Schlieffen uważał za mało prawdopodobną, nie sądził bowiem, aby Francuzi zdecydowali się na tego rodzaju operację zaczepną w chwili gwałtownego ataku niemieckiego na Francję. Gdyby wszakże doszło do ofensywy francuskiej w Lotaryngii, byłoby to – w rozumieniu Schlieffena – w pewnej mierze nawet pomyślnie, gdyż w takim razie znaczna część sił francuskich nie mogłaby wziąć udziału w decydującej bitwie w północnej Francji. Schlieffen brał pod uwagę przemarsz wojsk niemieckich nie tylko przez Belgię, ale i przez Holandię w tej myśli, że pozwoli to Niemcom obejść bez konieczności zdobywania silną twierdzą belgijską Liege, która zagrażała drogę przez wąską bramę na północ od Ardenów. Schlieffen spodziewał się, że rząd Rzeszy uzyska drogą dyplomatyczną zgodę Holandii na wkroczenie Niemców na jej terytorium. Dałoby to korzyści nie tylko polityczne – pozwoliłoby uniknąć naruszenia prawa międzynarodowego i pogwałcenia neutralności dwóch małych państw – ale i militarne, Schlieffen przypuszczał bowiem, że Francuzi, zaniepokojeni marszem wojsk niemieckich przez Holandię, wkroczą do Belgii i zajmą mocne pozycje obronne w dolinie Mozy na południe od Namuru. W takim razie Francuzi ściągłoby na siebie zarzut łamania prawa, a Niemcy mogliby bezkarnie wtargnąć do Belgii⁵. Jeszcze na krótko przed śmiercią pisał Schlieffen: „Niemcy całe muszą się rzucić na jednego przeciwnika, na tego, który jest najsilniejszy, najpotężniejszy i najniebezpieczniejszy, a może być nim tylko Francja – Wielka Brytania. Austria może się nie kłopotać: armia rosyjska, wyznaczona do działań

5 B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 69–70.

131

r

przeciwko Niemcom, nie pomaszkuje na Galicję ni'm k°ści nie zostaną rzucone na zachodzie; losy Austrii rozstrzygną się nie nac* Bugiem, lecz nad Sekwaną”⁶.

Projektowaną operację wojenną Schlieffena nazwane³ Kannami na pamiątkę słynnej bitwy, w której Hannibal rozbił wojska rz/mskie oskrzydłając je ruchem „półksiężycowym”.

Następca Schlieffena (od 1 stycznia 1906 r.) generał Helmuth von Moltke młodszy, bratanek zwycięzcy spod Sadowy i Sedanu, podzielił pogląd swego poprzednika o potrzebie skierowania głównego, rozstrz/gaJ^ceg° uderzenia na zachód i w ogólnych zarysach przyjął jego plan operaevJny-

Porzucił wszakże w 1908 r. zamiar przemarszu p11"262 Holandię, chciał utrzymania neutralności tego kraju dla umożliwienia ko^y^acji zamorskiej. W dużo większym wszakże stopniu brał pod uwagę m(az^wosc simeg° ataku francuskiego na Lotaryngię. Gdyby istotnie Francu^1 poważnymi siłami szukali rozstrzygnięcia na terenie Alzacji i Lotaryngii, Moltke uważał ruch oskrzydłający przez Belgię w kierunku północnej Francji za bezprzedmiotowy. W związku z tym wydatnie osłabił prawe skrzydło, kt<?re według Schlieffena

Jl J 1 ' 1

nie mogło być dostatecznie silne. Stosunek sił prawego stcrzydła do lewego miał być nie jak 7 do 1, lecz jak 3 do 1. Wyraźnie występował^ obawy przed inwazją francuską. „Bez obrony nie można kraju oddawać przec?wm'cowl ~ twierdził Moltke. Schlieffen takich obaw nie żywił. Generał Hermann von Kuhl, długoletni pracownik ?ztabu } Pisarz wojskowy, różnicę pomiędzy oryginalnym planem Schlieffena a drugim planem zmienionym przez Moltkego upatruje w tym, że gdy Schlieffen w sposób bezwzględny pragnął narzucić swą wolę przeciwnikowi? t° Moltke uzależniał swe działania od inicjatywy nieprzyjaciela. Podobnie c) cema* sPrawę generał Wilhelm Groener. „Hr. Schlieffen – pisał – grał z przeciwnikiem w szachy madrymi, przemyślanymi ruchami, Moltke

natomiast na "Sr^ me panował, atakował wprawdzie również, utracił kilka pionków, a^6 stracił wartościowe

* i» i * rc i *

figury, które będą miały znaczenie w końcu gry. scnneiien posuwał się miarowo, bez pośpiechu i ufał, że w chwili decydującej będzie szybszy niż przeciwnik, Moltke się spieszył"7. Moltke porzucił również myśl przejścia przez terytorium holenderskie; ta zmiana pierwotnego planu zmusi Niemców w sierpniu 1914 r. do zdobywania twierdzy belgijskiej ^Liege. Plan Moltkego •;- nazwano nie bez słuszności „rozwodnieniem" planu ę»chlieffena.

Schlieffenowi nie dane było zmierzyć się z Francją-- Mimo to historia pierwszej wojny światowej musi się bliżej jego planami strategicznymi zajmować, gdyż są one punktem wyjścia niemieckich wojennych na zachodzie.

Doniosłe znaczenie polityczne mają plany Moltkego starszego, Schlieffena i Moltkego młodszego. Moltke starszy opracowywał plany strategiczne przewi-

732

6 G. Ritter. Staatskunst und Kriegshandwerk, t. II, s. 247.

7 W. Groener. Lehcn-wrmncrimgen, Jugend, Generalstab, Weltkrie8' hrss von F- Hiller 'on Gaertringen, Göttingen 1957, s. 148.

dując wojnę na dwa fronty, gdyż sądził, że Francja bez współdziałania z Rosją nie odważy się na wojnę. Schlieffen i Moltke młodszy działali już w erze przymierza francusko-rosyjskiego. Nie znali jego postanowień, ale wiedzieli, że Francja związała się z Rosją.

Przed kierownictwem politycznym i wojskowym Rzeszy stanęła alternatywa, który z dwu przeciwników jest groźniejszy dla Niemiec, jest niebezpieczniej-szy – Francja czy Rosja.

Francja był to wróg, który w razie konfliktu zbrojnego musiał być powalony na obie łopatki, jeśli Niemcy chciały zapewnić sobie trwałe posiadanie alzacko-lotaryńskich nabytków z roku 1871 i, co więcej, jeśli chciały uzyskać nowe zdobycze w bogatych w węgiel i rudę wschodnich departamentach francuskich. Zgodnie z tym kształtował się stosunek Niemiec do armii francuskiej, do wrogów ustroju III Republiki i do wszelkich niebezpieczeństw zagrażających rządowi francuskiej burżuazji. Wszystko, co osłabiało Francję i jej armię, skądkolwiek by szło, było pożądane i chętnie widziane. Niemieccy obserwatorzy urzędowi nie bez zaniepokojenia donosili do Berlina w latach 1912 i 1913 o postępach armii francuskiej i o występującym reveil national.

Inaczej zupełnie kształtował się stosunek do sąsiada wschodniego.

Rosja carska, w przeciwieństwie do Francji, nie rysowała się w oczach przeciętnego Niemca z klas panujących jako wróg odwieczny. Raczej budziła u niego, zwłaszcza jeśli chodziło o junkrow, odruchową sympatię. Zapominano chętnie o bitwie pod Grossjagersdorf i pod Kunersdorf, o rządach rosyjskich w Prusach Wschodnich i o wejściu wojsk carowej Elżbiety do Berlina. Tym chętniej za to mówiono o wspólnych walkach przeciwko Napoleonowi, o tradycyjnym sojuszu prusko-rosyjskim, o tradycyjnych związkach pomiędzy domami Hohenzollernów i Romanowów. Przechodząc na grunt bardziej realny stwierdzić należy, że ważnym łącznikiem pomiędzy dwoma cesarstwami była sprawa polska oraz wydatne podobieństwa ustroju społeczno-politycznego. Wzgląd ten działał mocno zwłaszcza na junkrow, stąd ich wielkie sympatie dla caratu. Junkrzy wprawdzie często boczyli się na Rosję, gdy przywóz rosyjskiego zboża zbyt mocno bił ich po kieszeni, ale nigdy nie byli wrogami carskiej Rosji i nigdy nie dążyli do zniszczenia imperium carów w przekonaniu, że płonący dom sąsiada grozi niebezpieczeństwem pożaru we własnym domostwie. Innymi słowy, że rewolucja w Rosji i upadek caratu będzie groźbą i dla feudalnego ustroju Prus-Niemiec.

Podobnie odnosiła się do państwa carów i burżuazja niemiecka – wielkie banki i wielki przemysł. Rosja ówczesna w swym zacofaniu gospodarczym była dla kapitału niemieckiego wymarzoną terenem eksploatacji, który przynosił pokaźne zyski. Wprawdzie po konflikcie roku 1887 Niemcy przestały być bankierem Cesarstwa Rosyjskiego, ale

wywóz kapitałów niemieckich do Rosji trwał bez przerwy, a nawet wzrastał. Jeśli chodzi o wysokość inwestowanego kapitału niemieckiego, Rosja stała pośród krajów europejskich na drugim miejscu po sprzymierzonych z Niemcami Austro-Węgrzech. Nasuwa się oczywisty wniosek: gdyby w wyniku skrzyżowania interesów na Bliskim Wschodzie miało dojść do wojny niemiecko-rosyjskiej, nie może to 133

134

być wojna na śmierć i życie, wojna zakończona całkowitą klęską przeciwnika ze wszystkimi jej rewolucyjnymi konsekwencjami. W intencjach władców Niemiec celem operacji wojennych przeciwko Rosji nie było i być nie mogło zupełne rozbitcie armii rosyjskiej i zniszczenie przeciwnika, lecz jedynie zadanie mu kilku ciosów, które by zmusiły go do wycofania się z terenu rywalizacji i do znacznieszego niż dotychczas liczenia się z interesami Niemiec. Nic ponadto. Cel taki łatwiej i pewniej można było osiągnąć przez powalenie sprzymierzonej z caratem i uzależniającej go od siebie swymi olbrzymimi pożyczkami Francji niż przez ryzykowny marsz w głąb Rosji. Tak rozumowano w czasach pokoju; z chwilą wybuchu wojny – jak zobaczymy – władcy Niemiec zmienili radykalnie stanowisko. Na takich podstawach opierał się w czasach pokoju stosunek kół rządzących w Prusach-Niemczech do obu sąsiadów, zachodniego i wschodniego. Stanowisko to wpływało oczywiście w jakiejś mierze na sztab pruski i opracowywane przezeń plany wojenne. W ostatecznej instancji decydowały tam wszakże względy czysto militarne, zwłaszcza odkąd na czele sztabu stanął Schlieffen.

Władze cywilne – kanclerz, sekretarz stanu spraw zagranicznych – uważały za rzecz niedopuszczalną zajmowanie stanowiska w kwestii planów strategicznych. Wprawdzie Schlieffen w maju 1900 r. zawiadomił poufnie Urząd Spraw Zagranicznych, że w razie wojny na dwa fronty armia nie będzie brała pod uwagę zobowiązań międzynarodowych Rzeszy. Ale otrzymał odpowiedź: „Jeśli szef sztabu, a do tego taki autorytet wojenny jak Schlieffen, uważa takie środki za potrzebne, jest obowiązkiem dyplomacji do tego się zastosować”.

Podobne stanowisko zajął i Theobald von Bethmann Hollweg – kanclerz w chwili wybuchu wojny. Niebezpieczeństwa, które niosła ze sobą wojna na dwa fronty, nie pozwalały – zdaniem kanclerza – władzom cywilnym interweniować w sprawach wojskowych, w kwestii planu strategicznego przez czynniki wojskowe wszechstronnie przemyślanego i uznanego za konieczność. Bethmann Hollweg zapewniał, że kierownictwo polityczne Rzeszy nie brało najmniejszego udziału ani w opracowaniu planu, ani w jego modyfikacjach⁸.

A przecież niemiecki mistrz teorii wojny Carl von Clausewitz – na którego wciąż się powoływano – uczył, że jest „niedopuszczalne i wręcz szkodliwe mniemanie, według którego wielkie wydarzenie wojenne lub jego plan ma podlegać czysto wojskowej ocenie. [...] Również ogólne doświadczenie uczy, że jednak mimo wielkiej różnorodności i rozwoju dzisiejszej wojskowości zasadnicze wytyczne wojny zawsze ustalały gabinety, tzn. czynnik, wyrażając się technicznie, wyłącznie polityczny, a nie wojskowy”⁹.

Za zlekceważenie czynnika politycznego mieli Niemcy drogo zapłacić. Konflikt francusko-niemiecki, od lat kilkunastu przygłuszony, uległ zaostrzeniu w latach 1905 (Tanger – pierwszy kryzys marokański) i 1911 (Agadir

⁸ G. Ritter, Staatskunst und Kriegshandwerk, t. II, s. 255.

⁹ Ć. von Clausewitz, O wojnie, ks. 6/8, Warszawa 1958, s. 252.

– drugi kryzys marokański). Prawdopodobieństwo wojny z Francją było więc duże. Jednocześnie po roku 1908 pogłębił się antagonizm austriacko-rosyjski, a więc w konsekwencji niemiecko-rosyjski (rok 1908/9 – kryzys bośniacki, rok 1912/13 – wojny bałkańskie). Niemcy zatem musiały nie tylko liczyć się z wojną na dwa fronty, musiały w równej mierze wziąć pod uwagę dwa co najmniej źródła wybuchu konfliktu zbrojnego: antagonizm francusko-niemiecki i antagonizm rosyjsko-niemiecki, a więc wojna z Francją, Rosja idzie na pomoc sojusznikowi, lub też wojna z Rosją, Francja spieszy na odsiecz sprzymierzeńcowi.

Każda z tych możliwości wymagała innych rozwiązań. Rzeczą kierownictwa politycznego i wojskowego Rzeszy było nie dać się zaskoczyć i podjąć działania zgodnie z rozwojem sytuacji. Niemcy wszakże w 1914 r. trzymali się sztywno planu Schlieffena-Moltkego i popadli w paradoksalne trudności. Oto na tle powikłań bałkańskich wybuchł konflikt zbrojny z Rosją, Niemcy zaś wypowiedzieli wojnę Francji i Francję zaatakowali. Nie trzeba dowodzić, jakie wielkie znaczenie miał ten fakt dla postawy narodu francuskiego i dla światowej opinii publicznej. Co więcej, naruszenie neutralności Belgii – podstawa planu Schlieffena – było poważną kwestią polityczną i nie mogło być zdecydowane wyłącznie przez generałów; wymagało oceny politycznej i politycznej decyzji rządu.

Rozwój stosunków międzynarodowych w początkach XX w. – porozumienie francusko-brytyjskie w 1904 r., brytyjsko-rosyjskie w 1907 r. – wpływał na pogorszenie sytuacji polityczno-militarnej Rzeszy; należało się liczyć z wojną nie na dwa, jak dotąd, lecz na trzy fronty – Francja, Rosja, Wielka Brytania. Sztab niemiecki nie doceniał znaczenia Wielkiej Brytanii jako przeciwnika; udział brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego w walkach na kontynencie lekceważono wyraźnie. Wprawdzie Moltke brał pod uwagę możliwość lądowania wojsk angielskich na niemieckim wybrzeżu Morza Pomocnego i należał na budowę fortyfikacji przybrzeżnych, ale cały sztab wraz z Moltkem był głęboko przekonany, że losy wojny rozstrzygną się na lądzie. Oficerowie niemieccy powtarzali: „Gdy przyjdzie do konfliktu, pokój podyktujemy Anglii w Paryżu”¹⁰. t

a

13. Francuskie plany strategiczne

Sztab francuski opracowując plany strategiczne opierał się na przymierzu z Rosją i na dość luźnym porozumieniu z Wielką Brytanią.¹⁰ Deutschland im ersten Weltkrieg, t. I, s. 111.

¹ E. Carrias, La pensee militaire francaise. Paris 1960, s. 263 – 302; Arciszewski-Rola, Sztuka dowodzenia na zachodzie Europy, Warszawa 1934, s. 280 – 305, 358 – 359; J. Joffe, Memoires, 1.1, 135

Przymierze francusko-rosyjskie miało za podstawę ogólnikowy układ z 27 sierpnia 1891 r. i konwencję wojskową z 17 sierpnia 1892 r., ratyfikowaną 27 grudnia 1893 r. i 4 stycznia 1894 r. Konwencja wojskowa określała casus foederis postanowieniem artykułu I: „Gdyby Francję zaatakowały Niemcy lub Włochy wsparte przez Niemcy, Rosja wszystkimi swymi siłami uderzy na Niemcy. Gdyby Rosję zaatakowały Niemcy lub Austro-Węgry wsparte przez Niemcy, Francja wszystkimi swymi siłami walczyć będzie przeciwko Niemcom”. Protokół z 31 sierpnia 1911 r. określał, że termin „wojna obronna”, stosowany w umowach francusko-rosyjskich, bynajmniej nie oznacza, że będzie to wojna prowadzona w sposób defensywny. Protokół z 13 lipca 1912 r. stwierdzał, że armia rosyjska znalazła się już znowu (po przegranej wojnie 7. Japonia) w możliwości spełnienia roli wyznaczonej jej przez konwencję wojskową z roku 1892; począwszy od 15 dnia wojny 800 tysięcy żołnierza stanie na placu boju przeciwko Niemcom. Francję z Wielką Brytanią łączyły tylko porozumienia między sztabami wojsk lądowych i flot na temat ewentualnego w razie wojny przeciwko Niemcom współdziałania na wodach Morza Pomocnego, kanału La Manche i Morza Śródziemnego oraz ewentualnego przybycia do Francji brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego. Rozmowy te w niczym nie wiązały gabinetu londyńskiego, ale dla rządu i sztabu francuskiego stanowiły nową wskazówkę, że Wielka Brytania w żadnym wypadku nie wystąpi przeciwko Francji, w najgorszym razie zachowa życzliwą dla niej neutralność. Wpływało to, rzecz prosta, na pracę sztabu francuskiego. Francuska doktryna wojenna była zawsze doktryną ofensywną, ale przez czas dłuższy pozostawała pod ciężarem klęski roku 1870. Stąd pierwsze plany strategiczne za III Republiki były planami walk obronnych. Wzniesiono w tym celu łańcuch twierdz: Belfort, Epinal, Toul, Verdun z dwiema szczylinami w okolicach Charmes pomiędzy Toul i Epinal – Trouee de Charmes i na północy w okolicach Stenay. Tam chciano wciągnąć wojska niemieckie podejmujące ofensywę. Dopiero pod koniec wieku XIX sztab francuski powracał stopniowo do doktryny ofensywnej.

Niewątpliwie miało to związek z zawarciem przymierza z Rosją. Nawracano do taktyki napoleońskiej, która polegała na ostrożnym wybadaniu zamiarów i siły przeciwnika (on s'engage partout, apres on voit), zaatakowaniu go w ważnym punkcie i pokonaniu. Twórcą nowej czy odnowionej doktryny był komendant Wyższej Szkoły Wojennej Henri Bonnal, badacz dziejów kampanii napoleońskich.

Bonnal doskonala formę sztuki wojennej widział w „defensywie strategicznej”. Czekać na nieprzyjaciela, zatrzymać jego pochód, podczas pierwszych spotkań zdobyć niezbędną orientację o jego siłach i zamiarach, a wówczas w wybranej chwili możliwie największymi siłami podjąć „wściekła” (endiablee) ofensywę i stoczyć rozstrzygającą bitwę.

s. 22-40, 86-101, 141-202; B. H. Liddell Hart, History of the First World War, s. 70-72; F. Gambiez. M. Suire. Histoire de la premiere guerre mondiale. t. I. s. 107-110; Istoria pierwszej J 36 mirowej wojny w dwóch tomach, t. I, s. 200 – 203.

Sztab niemiecki nie zakończył jeszcze prac nad pierwszym planem Schlieffena, kiedy Bonnal doszedł do przekonania, że główne natarcie niemieckie pójdzie od razu na Francję, a co więcej przewidział manewr oskrzydający – marsz niemiecki przez Luksemburg i Belgię. Jego zdaniem należało czekać aż prawe skrzydło niemieckie wejdzie dość daleko w głąb Francji, aby wówczas potężnym uderzeniem wedrzeć się klinem pomiędzy wojska niemieckie i zniszczyć ich prawe skrzydło. Był to tzw. plan XIV (opracowano już 13 planów po roku 1871), zatwierdzony przez Najwyższą Radę Wojenną w kwietniu 1898 r. Bonnalowski plan XIV przewidywał utworzenie pięciu armii. Jedna tworzyła „awangardę generalną”, zgromadzoną w rejonie Nancy. Trzy armie miały być skoncentrowane na froncie Epinal-Mirecourt-Commercy. Siły rezerwowe wreszcie gromadzono pod Chaumont, Vesoul, Troyes i Chalons-sur-Marne. Plan ten zmieniano kilkakrotnie już bez autora, a nawet wbrew niemu. Były to plany XV, XV-bis, XVI.

Informacje, których wywiad francuski dostarczał sztabowi o przygotowaniach niemieckich miały różny stopień wiarygodności. Wpływały one, rzecz prosta, na dalsze prace. W 1904 r. tajemniczy wyższy oficer niemiecki, kryjący się pod kryptonimem „Le Vengeur” (Mściciel), dostarczył wywiadowi francuskiemu za 300 tys. franków dokładnych danych o planie Schlieffena. Informacje „Mściciela” odpowiadały istotnie, przynajmniej w ogólnym zarysie, planom przygotowanym w sztabie niemieckim; szło tu przede wszystkim o zamierzone przejście wojsk niemieckich przez Belgię. Ale do dziś pozostaje sprawą nie wyjaśnioną, czy istniał rzeczywiście „Mściciel”, dobrze zorientowany zdrajca niemiecki, mszczący się za krzywdy, których miał doznać od władz niemieckich, czy też rzecz cała – jak sądzić raczej należy – była zręczną mistyfikacją II Oddziału. W takim razie II Oddział opierałby się tu na pozbieranych różnymi drogami różnych materiałach ułamkowych i na własnych kombinacjach czy przypuszczeniach, a mistyfikacji dopuścił się, aby skłonić dowództwo do przyjęcia swych poglądów.

Ale już w 1911 r. francuski attache wojskowy w Brukseli zdobył wiadomość, że prawe skrzydło niemieckie zaatakuje twierdzę belgijską Liege. W 1913 r. sztab francuski odebrał nowe informacje o zamierzonym przejściu przez Belgię prawego niemieckiego skrzydła, grupującego najlepsze dywizje.

Pomimo tego sztab francuski nie w pełni brał pod uwagę możliwość wkroczenia Niemców do Belgii. Drogo za to Francja zapłaciła w sierpniu i wrześniu roku 1914.

W każdym razie dotychczasowe plany ostatecznie uznano za nazbyt nieśmiałe i dogodne dla nieprzyjaciela.

W 1911 r. pułkownik Francois Loyzeau de Grandmaison, szef III Biura Sztabu, na zebraniu wyższych oficerów przedstawił nowe poglądy na doktrynę wojenną. Wskazał na niebezpieczeństwo planu, który przewidywał najpierw próbę zorientowania się w zamiarach nieprzyjaciela, a dopiero potem uderzenie głównymi siłami własnymi; zdaniem pułkownika de Grandmaison było to uzależnienie się od woli przeciwnika. Nie należy – dowodził – tracić czasu na zbieranie informacji, przede wszystkim należy sobie zapewnić

inicjatywę. „Trzeba – tymi słowy kończył Grandmaison wykład – przygotować siebie i przygotować innych do jedynej metody, która może wymusić zwycięstwo rozwijając [...] wszystko to, co dyktuje duch ofensywy”. „W ofensywie brak roztropności daje najlepsze rękojmię”. „Przekroczyć miarę nie będzie może dosyć”. „Takie twierdzenia – pisze francuski pisarz wojskowy Eugene Carrias – sprawiły, że utracono poczucie rzeczywistości wojny”².

W lutym 1911 r. przewidywany wódz naczelny generał Victor-Constant Michel opracował plan własny; wychodził tu z założenia, że „główną widownią przyszłych operacji” będzie Belgia „klasyczny teren walk armii francuskich z siłami tamtej strony Renu”, że Niemcy wkroczą do Belgii. Opierając się na takich przesłankach generał Michel uznał, że część sił francuskich należy użyć do „zaczepnej obrony obszaru pomiędzy Belfort a Mezieres”, większą zaś częścią rozwinąć „potężną ofensywę” w Belgii.

Spośród francuskich planów strategicznych tylko plan Michela zakładał, że od chwili wybuchu wojny walki toczyć się będą na terenie Belgii. Według innych planów ofensywa francuska miała się rozwijać tylko w Alzacji i Lotaryngii, chociaż nie otwierały się tam realne widoki powodzenia.

Najwyższa Rada Wojenna pod wpływem poglądów pułkownika de Grandmaison odrzuciła koncepcje Michela i generał podał się do dymisji. Jego następcą został generał Joseph Joffre.

I Joffre myślał pierwotnie o ofensywie przez Belgię, zwracał się w tej sprawie z zapytaniem do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i spotkał się z odmową. Decydujący wpływ wywarło tu stanowisko Londynu. Anglicy wprawdzie dyskretnie sondowali grunt w Brukseli, lecz belgijski szef sztabu generał H. Jungbluth nie chciał nawet rozmawiać na temat wejścia obcych wojsk do Belgii. Rzecz charakterystyczna, że Belgowie przez długi czas upatrywali niebezpieczeństwa ze strony Francji, pamiętali, że nieraz w przeszłości francuskie ambicje zagrażały Belgii; na wschodniego sąsiada natomiast spoglądali ze spokojem. Dopiero nieostrożne wynurzenia impulsywnego Wilhelma II w rozmowie z królem Albertem w 1913 r. wzbudziły w Brukseli zaniepokojenie.

Jak już wiemy, przymierze z Rosją wydatnie wpływało na koncepcje sztabu francuskiego. W sierpniu 1911 r. na konferencji w Krasnym Siole szefowie sztabu francuskiego i rosyjskiego generałowie Auguste Dubail i Jaków Żyliński ustalili; że „istnieje nieodparta konieczność dla armii francuskiej i rosyjskiej podjęcia silnej ofensywy, jeśli to możliwe, jednocześnie, stosownie do artykułu III konwencji militarnej”. Generał Dubail zapowiadał, że armia francuska zbierze się równie szybko, jak niemiecka i już poczawszy od 12 dnia mobilizacji będzie w stanie, przy pomocy angielskiej, rozpocząć ofensywę przeciwko Niemcom. Generał Żyliński przyrzekał ofensywę rosyjską na 15 dzień mobilizacji, tak aby 16 dnia wojska rosyjskie mogły przekroczyć granicę niemiecką.

138

2 E. Carrias, *La pensee militaire francaise*, s. 296.

Dodał wszakże zwrot warunkowy: „podjęte zostaną wysiłki, aby rozpocząć ofensywę w tym terminie”. Powtórzono te umowy w lipcu 1912 r. i później wiosną 1913 r. na nowym zjeździe szefów sztabów, nie bez pewnych zresztą zastrzeżeń ze strony rosyjskiej.

Pośród takich okoliczności generał Joffre, bezwzględny zwolennik zaczepnej doktryny wojennej, prowadził prace nad nowym planem operacyjnym, zwanym planem XVII.

Joffre wychodził z założenia, że armia francuska powinna wrócić do swych tradycji i nie uznawać innego działania niż zaczepne, że należy porzucić „defensywę strategiczną”, która wiodła do czekania na wiadomości.

Plan XVII opierał się na następujących przesłankach: 1) wojna będzie krótkotrwała, 2) do decydującej bitwy przystąpić należy wszystkimi siłami zjednoczonymi, 3) ująć inicjatywę w swoje ręce: a) aby nie dać się wciągnąć w manewry nieprzyjaciela, b) aby dotrzymać zobowiązań względem sprzymierzeńca rosyjskiego, c) mieć możliwość modyfikowania prowadzonych operacji stosownie do działań przeciwnika i potrzeb

chwili. Zasadnicze założenie planu XVIII to une offensive foudroyante (ofensywa piorunująca): podjęta „wszystkimi połączonymi siłami”. Lewym skrzydłem główna armia na północ od Metz i Thionville, prawym skrzydłem na południe od linii Nancy – Toul i wreszcie w centrum wiążącym oba skrzydła na zachód od Metz. W razie pogwałcenia przez Niemców neutralności Belgii planowano uderzenie lewym skrzydłem na belgijski Luksemburg.

Plan XVII ostatecznie ukończono wiosną 1913 r., Najwyższa Rada Wojenna przyjęła go 18 kwietnia, a rząd 2 maja 1913 r.

14. Rosyjskie plany strategiczne

Rosyjskie plany strategiczne miały u podłoża więcej kształtujących je czynników niż plany francuski czy niemiecki. Bardziej skomplikowane były warunki polityczne, bardziej powikłana geografia militarna. W przeciwnieństwie do Francji miała Rosja nie jednego, lecz dwu przeciwników: Niemcy i Austro-Węgry. Otóż pod względem politycznym głównym przeciwnikiem była monarchia habsburska. Cele wojenne Rosji – hegemonia na Bałkanach, Galicja Wschodnia, Bukowina, Ukraina Zakarpacka – zwracały carat przeciwko Austro-Węgrom. Niemcy znajdowały się na dalszym planie, były przeciwnikiem Rosji jako możny sprzymierzeniec monarchii

1 Istorii pierwoj mirowoj wojny w dwóch tomach, t. II, Moskwa 1975, s. 176-184, 195-206; J. Orzechowski, Dowodzenie i sztaby. Od schyłku XIX wieku do końca pierwszej wojny światowej. Warszawa 1976, s. 196-212; P. Luntinen, French Information on the Russian War Plans 1880-1914, Helsinki 1984, passim; M. Zgórnjak, 1914-1919, s. 93-98. 139 naddunajskiej; interesy niemieckie i rosyjskie ścierały się na Bliskim Wschodzie, ale w Europie Środkowej, wzdłuż granicy niemiecko-rosyjskiej od Kłajpedy do Sosnowca, nie było punktów tarcia. Nie miały większego znaczenia wysuwane niekiedy w Petersburgu plany podboju Prus Książęcych i przesunięcia zachodniej granicy cesarstwa do Wisły. A przy tym nad stosunkami pomiędzy Berlinem a Petersburgiem ciążyła sprawa polska. Konflikt zbrojny niemiecko-rosyjski musiał się rozgrywać na ziemiach polskich i musiał w taki czy inny sposób poruszyć sprawę polską; a to nie leżało w interesie ani jednego, ani drugiego zaborcy.

Któregoś dnia na początku XX w. szef sztabu warszawskiego okręgu wojennego generał Aleksandr Puzyrewski w rozmowie z polskim historykiem Szymonem Askenazym pokazał mu starą rycinę rosyjską z XVIII w., przedstawiającą wejście wojsk carowej Elżbiety w 1760 r. do Berlina i dodał: „Musimy tam wejść po raz drugi, lecz z trwalszym wynikiem; jest to konsekwencja naszego sojuszu z Francją”. Askenazy zauważył, że możliwość ta łączyła się ściśle ze sprawą polską, z czym Puzyrewski zgadzał się w zupełności, i wspominał generałowi o opracowanym w 1828 r. przez Ignacego Prądzyńskiego planie wojny przeciwko Prusom.

Ignacy Prądzyński opracował trzy plany wojny przeciwko Austrii i Prusom w 1816, 1821 i w 1828 r. Opierały się one na ówczesnej sytuacji politycznej, tj. związku dynastycznym i państwowym Królestwa Polskiego z Rosją. Uderzał tu pogląd, że ze wszystkich terenów, na których Rosja prowadzić będzie musiała wojnę, najtrudniejsza będzie dla niej wojna na jej granicy zachodniej, tzn. na ziemiach polskich. Prądzyński rozpatrywał trzy możliwości – wojna przeciwko Austrii, wojna przeciwko Prusom i wreszcie wojna przeciwko sprzymierzonym Prusom i Austrii.

Myślą przewodnią planów Prądzyńskiego było przewidywanie, że przeciwnik będzie dążył do zamknięcia armii rosyjskiej w Królestwie. Dla zapobieżenia temu niebezpieczeństwu zalecał energiczne działania zaczepne, aby ubezpieczyć skrzydła, a więc atak na Galicję Wschodnią, na Prusy Książęce i na Pomorze (zajęcie Torunia, której to twierdzy przypisywał wielkie znaczenie, oraz Gdańsk), następnie atak na Śląsk i wreszcie marsz na Berlin. Rzecz znamienna, że był zdania, iż najpierw należy uderzyć na Austrię jako na przeciwnika militarnie słabszego.

Sprawa to interesująca, że rosyjskie plany wojenne, opracowywane w drugiej połowie XIX w. – Dymitra Milutina, Nikołaja Obruczewa, Michaiła Dragomirowa – pokrywały się na ogół z założeniami

Pradzyńskiego. Można je określić następująco: zabezpieczyć skrzydła i nie dopuścić do okrażenia armii rosyjskiej w Królestwie, uderzyć najpierw na Austrię.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa sztab rosyjski znał, w każdym razie częściowo, plany Pradzyńskiego i brał je pod uwagę². Możliwe również,

2 C. Bloch, *General Ignacy Pradzyński, 1792-1850*, Warszawa 1974, s. 117-159; S. Askenazy, *Uwagi*, Warszawa 1924, s. 399. Memoriał z 1828 r. ogłosił we fragmentach (wojna przeciwko 140 Prusom) S.

Askenazy, *Rosja - Polska 1815-1830*, Lwów 1907, s. 191-199.

że sztabowcy rosyjscy w ocenie sytuacji dochodzili do wniosków podobnych co generał Pradzyński, a niezależnie od niego. Zbieżność jest w każdym razie uderzająca.

Do wybuchu pierwszej wojny światowej nie uległa zmianie wytyczona na kongresie wiedeńskim granica pomiędzy trzema zaborcami (jedynie Wolne Miasto Kraków przyłączono do monarchii habsburskiej w 1846 r.), ale w różnych dziedzinach życia występowały coraz to nowe okoliczności, które sztab przy układaniu planów wojennych musiał brać pod uwagę.

Królestwo Kongresowe klinem wrzynało się w posiadłości królestwa pruskiego i dawało możność wdarcia się silnym atakiem przez Toruń i Poznań w głąb Prus do Berlina. Plan taki wszakże rokował nadzieje powodzenia tylko w razie błyskawicznego marszu naprzód, a do tego ówczesna armia rosyjska nie była zdolna. Armia rosyjska była silna w obronie, w ofensywie natomiast stawała, zwłaszcza w początkach wojny, przed niepoślednimi trudnościami – olbrzymie terytorium państwa przy rzadkiej, słabo i niedostatecznie rozbudowanej sieci komunikacyjnej utrudniało i opóźniało mobilizację i koncentrację wojska. Otóż zarówno względy techniczne, jak i polityczne przemawiały przeciwko użyciu Królestwa jako bazy wypadowej do silnej, szybkiej ofensywy na Berlin inicjującej działania wojenne przeciwko Niemcom.

Zrozumiałe więc, że Rosja główny wysiłek kierowała przeciwko Austro-Węgrom. Po niepowodzeniach politycznych na kongresie berlińskim minister wojny generał Dymitr Milutin opracował w 1879 r. memoriał, w którym przewidywał wspólną wojnę Francji i Rosji przeciwko Niemcom. Sądził, że główne siły niemieckie zwrócą się przeciwko Francji i proponował silną ofensywę przeciwko Austrii w kierunku Galicji Wschodniej. To stanowisko zajmował również długoletni szef sztabu generał Nikołaj Obruczew. Rzecz prosta, że od chwili podpisania w dniu 17 sierpnia 1892 r. konwencji wojskowej francusko-rosyjskiej Francja zabiegała usilnie, aby Rosja za głównego nieprzyjaciela uznała nie Austro-Węgry, lecz Niemcy i przeciwko Niemcom skierowała główne siły.

Ta kwestia była przedmiotem licznych dyskusji na konferencjach szefów sztabu francuskiego i rosyjskiego. Konieczność równoczesnej ofensywy przeciwko Austrii i przeciwko Niemcom była sprawą oczywistą; chodziło wszakże o stosunek sił rzuconych na front austriacki i na front niemiecki. Uderzenie musiało pójść na skrzydła przeciwnika, gdyż atak frontalny nie mógł rokować pomyślnych wyników.

Pośród ponad dziesięciu wariantów planu wojennego, opracowanych w latach 1900-1914, znalazł się i dziwaczny pomysł związany z nazwiskiem generała Jurija Daniłowa. W obawie przed niebezpiecznym zagrożeniem przez jednoczesny atak niemiecki od północnego zachodu i austriacki od południowego zachodu wojsk rosyjskich rozmieszczonych w Królestwie powzięto myśl wycofania większej ich części za Bug. Ogołoconego w ten sposób z wojska terytorium bronić miała, tzn. w praktyce utrudnić działania przeciwnika jedna tylko twierdza w Modlinie; miała ona się bić „do ostatniego naboju i suchara”. J41 Postanowienia te w znacznej części wprowadzono w życie w 1910 r., kiedy zlikwidowano twierdze w Królestwie, przede wszystkim Warszawę i Dęblin. Pełna realizacja planu pociągnąć musiałyby za sobą doniosłe skutki nie tylko w dziedzinie militarnej, ale także i politycznej, musiałyby bowiem wywołać żywy oddźwięk w Polsce i dalej idące konsekwencje. Plan ten, opracowany pod kierownictwem ówczesnego szefa sztabu generała Daniłowa, wywołał taką opozycję, że go niebawem poniechano. W jego miejsce opracowano w 1912 r. wariant nowy, uzupełniony w 1913 r.

Ten ostatni plan zakładał, że Niemcy główne siły rzuca przeciwko Francji, Austriacy zaś przeciwko Rosji; obliczano, że z 16 korpusów armii, utrzymywanych na stopie pokojowej, dowództwo austriackie 3 do 4 zatrzyma dla zabezpieczenia granicy serbskiej, 12 i 13 zaś zwróci przeciwko Rosji. Według danych wywiadu rosyjskiego armia austriacka miała się skoncentrować na linii Jarosław – Lwów – Trembowla i rozwinąć ofensywę w kierunku linii Siedlce – Brześć – Kobryń. Obliczano następnie, że Niemcy dla zabezpieczenia się przed atakiem rosyjskim pozostawia u swych granic wschodnich od 3 do 6 korpusów armii.

W związku z tym sztab rosyjski opracował dwa plany: plan A (Austria) na wypadek wielkiej ofensywy niemieckiej na Francję i plan G (Niemcy), gdyby główne uderzenie niemieckie poszło na Rosję. Realizacja planu A, tj. wielka ofensywa przeciwko Austro-Węgrom nie wykluczała w rozumieniu dowództwa rosyjskiego działań wojennych przeciwko Niemcom w celu odciążenia Francji; projektowano wkroczenie do Prus Wschodnich.

Wojska przeznaczone do działania przeciwko Austro-Węgrom w sile 16 korpusów tworzyć miały front południowo-zachodni. Celem uderzenia było rozbicie wojsk austro-węgierskich skoncentrowanych w Galicji, opanowanie Galicji i przejść górskich wiodących na Węgry, a następnie marsz dalej w głąb krajów monarchii habsburskiej w kierunku Pragi, Wiednia, Budapesztu.

Odbywane corocznie konferencje szefów sztabów francuskiego i rosyjskiego określały bliżej zadania, jakie stawiano obu armiom sojuszniczym w wypadku wojny przeciwko Niemcom. Stale powracała kwestia, kto jest głównym przeciwnikiem. Francuzi dowodzili, że głównym przeciwnikiem są Niemcy i armia niemiecka. Nie chcieli się z tym zgodzić Rosjanie twierdząc, że jeśli na Rosję uderzy silna armia austro-węgierska, to głównym przeciwnikiem będzie Austria. Na konferencji w sierpniu 1913 r. generał Żyliński oświadczył generałowi Joffre'owi: „Nasz nieprzyjaciel to Austria i Rosja w razie konfliktu może maszerować z entuzjazmem tylko zgodnie ze swymi tradycjami i swymi nadziejami idąc po linii najmniejszego oporu”.

Słowa te padły na ostatniej przed wojną konferencji w sierpniu 1913 r. w Petersburgu i w Krasnym Siole. Zgodzono się wtedy, że uchwalona niedawno ustawa wojskowa niemiecka z 1913 r. przyniesie w skutku skrócenie czasu mobilizacji niemieckiej i pozwoli Niemcom wcześniej niż to przewidywano dotychczas uderzyć na Francję.

142

Ostatecznie uznano, że główne siły niemieckie uderzą na Francję, a niewielka tylko część skierowana zostanie do działań przeciwko Rosji. Generał Joffre zapewnił, że Francja zgromadzi u swej granicy wschodniej większą część armii, ponad 1 milion 300 tysięcy, tzn. tyle, ile przewidywała konwencja wojskowa francusko-rosyjska. Francuzi, według Joffre'a, ukończą mobilizację dnia dziesiątego, a jedenastego rozpoczną ofensywę. Szef sztabu rosyjskiego generał Jaków Żyliński oświadczył, że Rosja wystawi do boju przeciwko Niemcom 800-tysięczną armię, mobilizacja zostanie ukończona 15 dnia, a zaraz później rozpocznie się ofensywa rosyjska. Od końca 1914 r. będzie można czas mobilizacji skrócić o dwa dni.

Ustalono, że Rosjanie uderzą bądź na Prusy Wschodnie, na linię Olsztyn – – Królewiec, bądź też uderzenie rosyjskie pójdzie po linii Poznań – Berlin w myśl planu Pradzyńskiego, a to zależnie od zgrupowania i działań wojsk niemieckich.

Największą wszakże wagę przywiązywało dowództwo rosyjskie do operacji przeciwko Austro-Węgrom, uważając, że w ostatnich czasach znacznie wzrosła siła militarna monarchii habsburskiej. Tam też ku Austro-Węgrom pójść miało główne uderzenie rosyjskie. W początku na froncie austriackim działać miały 42 dywizje rosyjskie, planowano wszakże skierowanie tam w krótkim czasie jeszcze około 10 dywizji pochodzących z odwodów, a nawet z armii działającej przeciwko Niemcom. Armia ta składać się miała z 20 do 24 dywizji i również od początku wojny prowadzić miała działania zaczepne.

Pełne porozumienie utrudniał obustronny brak całkowitego zaufania. Pomimo serdecznego przyjęcia na konferencji w 1913 r. w Petersburgu i

w Krasnym Siole Francuzi wyczuwali, że w otoczeniu cara są ludzie, którzy uważali, że Rosja zbyt silnie związała się z Francją. „Zwłaszcza minister wojny Suchomlinow obiecywał wszystko, ale niczego nie dotrzymał”. Jedynie wielki książę Mikołaj Mikołajewicz wykazywał zupełne zrozumienie postulatu francuskiego, aby armia rosyjska podjęła szybką ofensywę pomimo ryzyka, które taki krok pociągał za sobą³.

W dawniejszych pracach radzieckich przeważał pogląd o zupełnym uzależnieniu caratu od państw zachodnich, zwłaszcza od Francji; działania zaczepne rosyjskie przeciwko Niemcom w roku 1914 miały być podyktowane wyłącznie czy głównie interesem Francji. Później dopiero zwrócono uwagę, że Rosjanie w dobrze zrozumianym interesie własnym nie mogli dopuścić do klęski armii francuskiej; Rosja znalazłaby się w takim razie sam na sam z Niemcami, a Niemcom o to właśnie chodziło, taki był przecież drugi cel planu Schlieffena. W grę wchodziły również czynniki polityczne, Rosja miała własne, daleko idące cele wojenne, a na drodze do ich realizacji stały Niemcy⁴.

3 S. Askenazy, *Uwagi*, s. 407-430; J. Joffre, *Memoires*, t. II, s. 130-132.

4 W. Bortnowski, *Potencjał militarny Rosji przed pierwszą wojną światową i podczas wojny w konfrontacji z rzeczywistością* [w] *Rosja w okresie pierwszej wojny światowej i rewolucji lutowej*, Red. L. Bazylow, Warszawa 1977, s. 50.

143

15. Armia niemiecka

Armia niemiecka doby cesarstwa Hohenzollernów miała swoiste zupełnie cechy, które odróżniały ją od armii w innych państwach nawet tam, gdzie odgrywały one znaczną rolę. Według trafnego określenia Hansa Lohmeyera „armia tworzyła w II Rzeszy państwo w państwie na wzór pruski”¹. Rolę, jaką wyznaczonej armii po zjednoczeniu, w znamienny sposób scharakteryzował Heinrich von Treitschke: „Wojsko jest skoncentrowaną siłą fizyczną narodu, ściśle się więc łączy z jednością państwa; nie ma innej instytucji, która by jedność państwa, przynależność do całości tak bezpośrednio uzmysławiała także i prostemu człowiekowi, jak armia zorganizowana zgodnie z rzeczywistym położeniem narodu. Handel, sztuka, nauka są kosmopolityczne i wiodą poza granice narodowe. [...] Wojsko zorganizowane na rodzimych podstawach jest jedyną instytucją polityczną, która łączy obywateli jako obywateli, tylko w wojsku synowie ojczyzny czują się zespoleni ze sobą”².

Treitschke usiłował w tych słowach wykazać znaczenie pruskiego militaryzmu. Militaryzm pruski, opierający się na tradycjach krzyżackich, tradycjach armii tzw. wielkiego elektora, tradycjach fryderycjańskich, zyskał nowe podstawy po wojnach napoleońskich, po zaprowadzeniu w 1814 r. powszechnego obowiązku wojskowego, po odzyskaniu powiększonej Westfalii i przyłączeniu Nadrenii w latach 1814/15. Trzy zwycięskie wojny (w 1864 r. z Danią, w 1866 z Austrią, w 1870/71 z Francją) umocniły junkrów i burżuazję pruską w przekonaniu, że organizacja armii pruskiej była doskonała i że odpowiadała najzupełniej potrzebom nie tylko państwa pruskiego, ale także i zjednoczonej Rzeszy Niemieckiej. Pogląd ten podzielała niewątpliwie większość klas posiadających w całych Niemczech. Sojusz junkrów z burżuazją miał także i na terenie militarnym silne podstawy. Militaryzm pruski wieku XVIII to swoisty system nakręcania koniunktury, ale to system stosowany bezwiednie – celem była siła militarna; osiągnięcia gospodarcze, nawet pokaźne, były tylko produktem ubocznym. W okresie kapitalizmu w wieku XIX było odwrotnie, ciężki przemysł celowo pracował nad wytworzeniem takiej sytuacji, w której niezbędna wydawała się potężna i liczna armia. Nie było bynajmniej dziełem przypadku, że militaryzm . . . pruska rozwinął się najsilniej po przyłączeniu Nadrenii do Prus, gdy nadreńsko-westfalski przemysł żelazny wsparł armię pruską i jej dążenia. Zasadniczą kwestią była podstawa społeczna armii niemieckiej. Sprawa na pierwszy rzut oka wydaje się prosta. Powszechny obowiązek służby wojskowej zdawał się wskazywać, że armia była odbiciem podziału klasowego i struktury zawodowej społeczeństwa. Tak wszakże nie było.

Liczba młodych ludzi zdolnych do służby wojskowej przekraczała zwykle wyznaczony kontyngent

1 H. Lohmeyer, Die Politik des Zweiten Reiches 1870-1918, t. II, Berlin 1939, s. 333.

2 H. von Treitschke, Politik. Vorlesungen gehalten an der Universität zu Berlin. Hrsg. von Max 144 Cornicelius, t. II, Leipzig 1898, s. 356.

1

rekruta. Toteż przepisy o zwolnieniach i odroczeniach dawały komisjom rekrutacyjnym dużą swobodę działania. Komisje korzystały z nich w ten sposób, że młodych ludzi pochodzących z klasy robotniczej i z rodzin urzędniczych z wielkich miast zwalniały lub też udzielały im odroczeń, uważano bowiem, że młodzież ta bardziej była podatna na wpływy socjalistyczne. Tym tłumaczyć należy, że pomimo ogromnego wzrostu ludności miejskiej w Niemczech w roku 1911 tylko

6,14% rekrutów pochodziło z wielkich miast; 7,37% " "

ze średnich miast;

22,34% " " z małych miast (Land-und Kleinstaede);

64,15% " " " ze wsi³.

Obliczono, że wszyscy lub prawie wszyscy zakwalifikowani do rezerwy (Ersatzreserve) bądź jako nadliczbowi, bądź jako zwolnieni ze względów rodzinnych, społecznych czy „innych” (tzn. politycznych) byli zdolni do służby. Liczba ich wynosiła w początku XX w. od 80 do 90 tys. rocznie. Zwolnienie ze służby wojskowej było często utrudnieniem sytuacji życiowej, gdyż wiele posad urzędniczych na szczeblu niższym i średnim było zarezerwowanych wyłącznie dla tych, którzy odbyli służbę w szeregach⁴.

Korpus podoficerski pochodził głównie z zaciągu ochotniczego, również przede wszystkim z ludności wiejskiej i z małych miasteczek.

Stanowiska oficerskie były pierwotnie zastrzeżone dla szlachty.

Wyjaśnił tę kwestię Treitschke. Podał krytyce zasady awansu obowiązujące we Francji, gdzie teoretycznie przynajmniej każdy żołnierz nosił w swym tornistrze buławę marszałkowską i gdzie przejście z podoficera na oficera nie było zjawiskiem rzadkim. Treitschke z uznaniem podkreślał, że reorganizator armii pruskiej po klęsce jenańskiej, Scharnhorst, chociaż chłopskiego pochodzenia, rozumiał, że pomiędzy oficerem a żołnierzem musi być przedział społeczny. Korpus oficerski powinien łączyć ten sam poziom społeczny. Prości żołnierze czują rzekomo większy respekt przed oficerem-szlachcicem niż przed zwierzchnikiem równego z nimi pochodzenia.

Miała to, zdaniem Treitschkego, wykazać wojna 1870/71 r. Oficerowie francuscy bowiem, wśród których było wielu dawnych podoficerów, nie zdobyli sobie należytego autorytetu⁵.

W początkach panowania Wilhelma I, w okresie konfliktu pomiędzy burżuazją a junkrami, tzw. konfliktu konstytucyjnego, istniały w wojsku silne tendencje do ograniczenia liczby oficerów pochodzenia nieszlacheckiego. Takie stanowisko reprezentował m. in. szef królewskiego gabinetu wojskowego . Edwin von Manteuffel. Uważał on, że tylko oficer-szlachcic daje gwarancję, iż na wypadek rewolucji będzie działał energicznie i nie zawaha się wydać rozkazu strzelania do ludu. Proces wszakże zajmowania stanowisk oficerskich przez

3 Raport francuskiego attache wojskowego w Berlinie, ppłka Pellego, z 4 II 1912 r. Archives de La Guerre, Etat Major de l'Armee, 2 Bureau, Rapports de l'attache militaire, Allemagne 12 Carton 18, nr 421.

4 H. Lohmeyer, Die Politik, t. II, s. 333.

5 H. von Treitschke, Politik, t. II, s. 370, 399.

nieszlachtę zaszedł wówczas już dość daleko. W 1865 r. rzecznik armii oświadczył w sejmie pruskim, że na 8169 oficerów tylko 4172 było pochodzenia szlacheckiego. Co prawda, na samym szczycie korpusu oficerskiego, pośród generałów i pułkowników, przeszło 80% była to szlachta. Zjawisko opanowania armii przez żywiły mieszczańskie, zahamowane podczas konfliktu konstytucyjnego, postępowało jednak dalej. W marcu 1890 r. Wilhelm II wydał rozkaz, w którym stwierdzał, że „szlachta z urodzenia” nie może już, jak dawniej, domagać się wyłącznego przywileju dostarczania wojsku oficerów. Dawać ich musi również i „szlachta z charakteru” (Gesinnungsadel).

W 1913 r., ostatnim roku przed wojną, zaledwie 30% korpusu oficerskiego jako całości, a 52% generałów i pułkowników było pochodzenia szlacheckiego⁶.

Generał Hans von Beseler, uszlachcony mieszczanin, dowodził, że „korpus oficerski, jako kierownik całego narodu w najpoważniejszych dla niego chwilach, musi mieć zapewnioną i poza tym pewną kierującą rolę. Już z tego więc wynika konieczność uzupełniania go wyłącznie z tych warstw narodu, które wyróżniają się w dziedzinie wychowania oraz stanowiska towarzyskiego”. A nieco dalej pisał Beseler: „Na pytanie, kto powinien zostać oficerem, nie można lepiej odpowiedzieć niż słowami Waszyngtona: «gentleman», wszystko jedno czy szlachcic, czy nieszlachcic. Decyzję, bliższe określenie tego pojęcia należy pozostawić dowódcy pułku, a następnie jego korpusowi oficerskiemu”⁷. Pomimo coraz liczniejszego wkraczania mieszczan do korpusu oficerskiego wpływy szlachty pozostawały nadal silne. Oficerowie mieszczańscy mieli trudności przy otrzymywaniu stanowisk w sztabie, w ścisłym dowódców nie byli dopuszczani do świty cesarza i innych władców niemieckich. Ponieważ były to jedyne stanowiska dające oficerowi szansę awansu w sposób wyjątkowy i przyspieszony, tą drogą utrzymywano przewagę liczebną szlachty na najwyższych szczeblach w armii⁸.

Stosunek pomiędzy liczbą oficerów szlacheckiego i nieszlacheckiego pochodzenia nie był już wszakże w erze imperializmu sprawą istotną. Zbliżenie junkrów i wielkiej burżuazji, pomimo występujących niekiedy między nimi konfliktów nieantagonistycznych, poszło już bardzo daleko. Interes wielkiej burżuazji nakazywał popieranie armii, domagał się jej wzrostu, jej silnego uzbrojenia. Obawy przed rewolucją, przed rosnącymi wpływami socjaldemokracji⁹ były tak samo żywe w pałacach i dworach junkrów, jak w bankach, w zarządach fabryk i wielkich przedsiębiorstwach handlowych. Armie – narzędzie wielkomocarstwowej polityki Rzeszy wilhelmińskiej – popierali i junkrzy,

6 G. A. Craig, *The Politics of the Prussian Army*, s. 232-235.

7 H. von Beseler, *Vom Soldatenberufe*. Wyd. w 1911 r., cyt. wg przekładu polskiego O zawodzie żołnierskim (tłum. z upoważnienia autora przez majora K. Fabrycego, kapitana T. Piskora i prof. drą W. Tokarza, Warszawa 1919, s. 15-21.

8 Raport ppłka Pellego z 25 III 1910 r. *Archives de la Guerre...* Allemagne 11, Carton 17, 146 nr 96.

10. Oficer kirasjerów (Niemcy 1914 - 1916)

11. Szeregowiec piechoty (Bawaria 1914-1918)

12. Żołnierz piechoty (Niemcy 1916-1918)

i wielka burżuazja. Zarówno dla junkrów, jak dla wielkiej burżuazji niezbędna była armia – gwarancja utrzymania ustroju politycznego i społecznego. I nikt już nie wyrażał wątpliwości – jak to było w połowie XIX w. – czy korpus oficerski zapełniony nieszlachtą zajmie w razie rewolucji stanowisko tak oddane koronie i porządkowi społecznemu, jak w roku 1848.

Armia była również narzędziem wpływów politycznych rządu. Rolę tę odgrywała w znacznej mierze poprzez Związki Wojskowych (Kriegervereine), do których należeli oficerowie i żołnierze po wyjściu ze służby czynnej. Była to potęga. Dość powiedzieć, że pruski „Landeskriegerverein” w 1910 r. łączył 16 533 związki lokalne i liczył 1 439 145 członków. „Kyffhaeuserbund” zaś wiązał 29 084 stowarzyszenia i obejmujące przeszło 2 i pół miliona członków.

147

Statut związków dawnych wojskowych zabraniał im zajmować się polityką, ale zarazem nie dopuszczał do członkostwa osób o poglądach socjalistycznych, a nawet członków związków zawodowych. W Prusach nie uchodziło to bynajmniej za sprzeczność, socjaldemokratów bowiem poczytywano w kołach rządzących za stojących poza obrębem patriotycznego społeczeństwa. Ostrze swej akcji kierowały związki dawnych wojskowych głównie przeciwko socjaldemokratom, ale nie wyłącznie, godziło ono w ogóle w opozycję. Gdy podczas wyborów do parlamentu Rzeszy w 1907 r. Krajowy Związek dawnych wojskowych wydał manifest przeciwko katolickiemu Centrum, które kanclerz «'-.'. Biilow

określił jako „antynarodowe”, uznano to za rzecz naturalną; jedynie 20 związków w Nadrenii, grupujących katolików, odmówiło podpisania manifestu. Organizacjom tym odebrano prawo występowania ze sztandarami na uroczystościach, w praktyce było to ogromne utrudnienie działania. W tych samych wyborach w Hanowerze związki dawnych wojskowych odbywały zebrania o charakterze najzupełniej politycznym, przedwyborczym. Mówcy wzywali do zachowania wierności dla sztandaru, wskazywali, że większość rozwiązanego parlamentu podważała autorytet cesarza, wzywali do głosowania na narodowego liberała przeciwko welfowi. Opozycja uznała fakty te za naruszenie swobody głosowania i zażądała unieważnienia wyboru dwóch deputowanych narodowo-liberalnych. Parlament odrzucił jednak to żądanie. Stąd wniosek, że związkom wolno było prowadzić akcję polityczną, jeżeli szły na rękę rządowi⁹.

Takie nastawienie związków dawnych wojskowych niosło, rzecz prosta, poważne utrudnienie działalności stronnictw opozycyjnych, ale nie mogło jej powstrzymać. Stale rosnące wpływy socjaldemokracji, wzrost liczby głosów zdobywanych przez nią w każdych wyborach do parlamentu Rzeszy, wszystko to wskazuje, że znaczna liczba członków związków dawnych wojskowych rzucała do urn wyborczych głosy na kandydatów socjaldemokratycznych. Metody przymusu i nacisku także w tym przypadku okazały się zawodne.

Stanowisko oficera rezerwy było trudniejsze niż żołnierza. Pokazuje to instruktaż oficerski. „Oficerowi rezerwy nie wolno się łączyć z partią, która stoi w opozycji do rządu naszego cesarza lub któregoś z władców krajowych. [...] Jako oficer jest on w staroniemieckim znaczeniu tego wyrazu «człowiek-kiem» swego cesarskiego pana”¹⁰. W praktyce nie pozwalało to na wiązanie się .- oficerów rezerwy nie tylko ze stronnictwami opozycyjnymi, ale i z wszelkim ruchem opozycyjnym. Ci, którzy o tym przykazaniu zapominali, musieli to gorzko odpokutować. Wyłączano ich ze związku, niekiedy usuwano z zajmowanych stanowisk. Głośna była w całych Niemczech przygoda, która w 1885 r. spotkała ks. Schónaich-Carolatha. Heinrich książę zu Schónaich-Carolath, rittmeister a la suite w 15 pułku huzarów, dziedziczny członek pruskiej Izby

9 Raporty ppłka Pellego z 25 III i 6 V 1910 r. Archives de la Guerre..., nry 96 i 118.

10 Powyższy ustęp z „Instruktionsbuch” odczytał na posiedzeniu Parlamentu Rzeszy w dniu 16 grudnia 1926 r. Joseph Wirth.

Verhandlungen des Reichstages. III: Wahlperiode 1924, t. 391. 148 Stenographische Berichte, Berlin 1927, koi. 8591.

Panów, a zarazem poseł do parlamentu Rzeszy, ośmielił się głosować przeciwko rządowi w sprawie, którą interesował się sam cesarz. W rezultacie książę został skreślony z listy oficerów; dopiero usilne zabiegi różnych niemieckich książąt krwi i arystokratów doprowadziły po pewnym czasie do przywrócenia mu stopnia oficerskiego¹¹.

Wielki pan dzięki swym stosunkom i swej pozycji społecznej i towarzyskiej zdołał się ostatecznie uchronić od przykrych konsekwencji swych niezależnych poglądów, ale ludzie nie tak wysoko ustosunkowani i nie tak majątni nie wychodzili równie gładko z opresji.

Troska o zachowanie autorytetu korpusu oficerskiego i w ogóle armii w społeczeństwie stale towarzyszyła wszelkim poczynaniom władz państwowych, cywilnych i wojskowych. Tak więc przyjęto zasadę, że w każdej sprawie sądowej, w której występował oficer, i to nie tylko jako oskarżony, ale również jako świadek, stosowano z reguły zasadę drzwi zamkniętych. Rzecz prosta, że każdą sprawę, w której oficer był czy mógł być skompromitowany, dzienniki prawomyślne pokrywały zupełnym milczeniem. Wiadomości o tym można było zaczerpnąć wyłącznie z pism socjaldemokratycznych, przede wszystkim z dziennika „Vorwaerts”, oraz z niektórych pism o odcieniu postępowym, jak „Berliner Tageblatt” czy „Berliner Zeitung am Mittag”. Ale i tam informacje tego typu były zawsze niezwykle krótkie. Gdy chodziło o sprawy przynoszące ujmę honorowi osobistemu, jak np. oszustwo, oskarżonych nazywano zawsze „byłymi oficerami”, gdyż władze wojskowe usuwały ich z armii przed rozpoczęciem procesu. Przestępstwa zdarzały

się we wszystkich krajach i niewątpliwie wszędzie mogli się znaleźć oficerowie, którzy weszli w kolizję z kodeksem karnym. W wielu krajach wypadki takie nabierały rozgłosu i czasami prowadziły do obniżenia autorytetu armii, w Niemczech przechodziły ledwo zauważone. Pułkownik Maurice Pelle, francuski attache wojskowy w Berlinie, podał w raporcie z 31 lipca 1912 r. nieco skandalicznych szczegółów z życia oficerów, które właśnie zdarzyły się w Niemczech, i dodał melancholijnie: „Gdyby we Francji zdarzyła się piąta część tego, co raportowałem, jakże długa seria napastliwych artykułów ukazałaby się na łamach naszych dzienników! Jakże ataki skierowano by przeciwko naszemu korpusowi oficerskiemu! Jak prasa niemiecka pisałaby o dekadencji armii francuskiej!”¹².

Kult munduru występował w Niemczech powszechnie. Charakterystyczny był pod tym względem ceremoniał otwierania przez monarchę sesji parlamentu. Cesarz wchodził na salę zamkową, gdzie go oczekiwali posłowie, poprzedzany przez orszak dygnitarzy wojskowych, którzy nieśli koronę, berło i miecz. Gdy cesarz zasiadł na tronie, generałowie stawali po jego prawej stronie, kanclerz zaś, sekretarze stanu i przedstawiciele niemieckich państw związkowych po lewej. Przedstawicielom armii przyznawano pierwsze miejsce, władzom cywilnym tylko drugie. Pośród dygnitarzy cywilnych zresztą zwracały uwagę liczne mundury oficerskie. Według starego pruskiego dygnitarza bowiem największym zaszczytem, którym monarcha mógł wyróżnić dygnitarza cywilnego, było powołanie go do szeregów. Nie tylko Bismarck pokazywał się chętnie w kirasjerskim mundurze. O honor noszenia munduru ubiegało się wielu. Znamienna jest kariera wojskowa kanclerza Bethmanna. Theobald von Bethmann Hollweg po odbyciu jednorocznej służby ochotniczej wyszedł z wojska w stopniu podporucznika rezerwy. Jako oficer rezerwy awansował w miarę posuwania się w hierarchii cywilnej. Jako prezydent prowincji brandenburskiej został porucznikiem, jako sekretarz stanu spraw wewnętrznych otrzymał nominację na kapitana. Gdy cesarz powołał Bethmanna na stanowisko pierwsze w hierarchii cywilnej, na stanowisko kanclerza Rzeszy, mianował go zarazem majorem a la suite gwardii. Po dwóch latach kanclerstwa został Bethmann Hollweg generałem brygady¹³.

Świadectwem potęgi munduru w Niemczech wilhelmińskich jest najzupełniej autentyczna historia kapitana z Koepenick, przybrana przez Carla Zuckmayera w formę dramatu czy komedii. Był przestępca, nie mający żadnych dokumentów, gdy przebrał się w mundur, mógł sobie na wszystko pozwolić. Któż śmiałby go pytać o dokumenty, o pełnomocnictwa?

Ludzie w mundurze byli to przecież „ludzie pierwszej klasy” (erstklassige Menschen). Jak wyglądał kraj, w którym nadawali oni ton w życiu, najlepiej powiedzą nam naoczni świadkowie. „Wygląd Berlina miał przy tym coś teatralnego – opowiada Ignacy Paderewski o stolicy Niemiec w ostatnich latach panowania Wilhelma I – wszystko nosiło piętno wojskowe. Mundury panowały wszędzie. Między oficerami a ludnością cywilną wyczuwało się pewien antagonizm. Mimo to stale zauważyć można było ludzi skwapliwie ustępujących miejsca na trotuarze oficerom. W ten sposób podkreślało się ich wyższość. Było to zabawne, ale poczciwa ludność niemiecka przyzwyczaiła się to tego i w krew jej najwidoczniej już weszło poczucie niższości wobec wojska”¹⁴. Podobne wrażenie odniósł nad Sprewą kilka lat wcześniej pisarz rosyjski Gleb Uspienski. „Oto stoi Berlin w takim drylu żołnierskim, o jakim u nas pojęcia nie mają [...] Pałace, ostrogi, hełmy, wasy, dwa palce przy daszku, pod którym w ciasnym kołnierzyku tkwi zadowolona z siebie gęba zwycięzcy, spotyka się na każdym kroku, co chwila: tu salutują, tam zmieniają wartę tam znowu jak w napadzie wariactwa coś wyprawiają z karabinami, po czym z dumną miną dokądś

maszerują [...] Lecz najistotniejsze – to absolutne przeświadczenie o swojej ważności"¹⁵. Eduard Benes, który latem 1908 r. odwiedził Berlin, wyjeżdżał przygnębiony, widząc „przemianę życia publicznego w prawdziwą maszynę pod naciskiem dyscypliny pruskiej, atmosferę 13 Raport pika Pellego z 30 VIII 1912 r. Berlin. Archives de la Guerre..., Carton 19, nr 527.

14 L. J. Paderewski, Pamiętniki. Spisała Mary Lawton, Warszawa 1986, s. 89.

15 Cyt. wg A. S. Jeruzalimski, Polityka zagraniczna i dyplomacja niemieckiego imperializmu 150 w końcu XIX wieku. Warszawa 1954, s. 69.

przymusu, decydującego wszędzie wpływu kasty wojskowej, junkrów i urzędników"¹⁶. f ; j.

Potęga, państwo w państwie, jakim była armia niemiecka, -musiała wywierać wpływ poważny na bieg spraw w Rzeszy zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej.

Nad polityką wewnętrzną ciążyła armia w sposób bezwzględnie reakcyjny – przejawiało się to w obronie istniejącego porządku i walce z socjaldemokracją.

Generał Alfred von Waldersee 22 stycznia 1897 r. tłumaczył Wilhelmowi II, że starcie z socjaldemokracją jest nieuniknione, że im prędzej nastąpi, tym lepiej dla państwa, gdyż „partia wywrotowa” coraz bardziej rośnie w siłę. Nie można pozwolić, aby przywódcy socjalistyczni sami mieli możliwość wybrania chwili rozpoczęcia walki. I dodał znamienne słowa: „Drugie pokolenie rodziny socjaldemokratycznej przyniesie pod sztandary idee przewrotu”. Waldersee domagał się uchwalenia praw, które by utrudniały organizowanie się mas robotniczych, a przede wszystkim pozwalały na wydalanie z kraju agitatorów socjalistycznych.

Nie doszło wówczas do zamachu stanu, do krwawej rozgrywki z klasowym ruchem robotniczym. Nie można wszakże pruskiej generalicji obarczać odpowiedzialnością za to. Sprawa ograniczyła się do uchwalenia w dniu 15 maja 1897 r. przez sejm pruski noweli do ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, tzw. małej ustawy socjalistycznej¹⁷.

Według danych wywiadu francuskiego, w samej armii niemieckiej, w przeciwieństwie do tego, co się działo we Francji, nie było agitacji socjalistycznej i antymilitarystycznej. Nie dopuściłaby do tego ostra pruska dyscyplina. Jeden z niemieckich oficerów piechoty, nie pozbawiony pewnych zainteresowań kwestią społeczną, wyjaśnił francuskiemu attache wojskowemu w Berlinie, pułkownikowi de Laguiche, że młodzi Niemcy swe przekonania socjalistyczne pozostawiają „poza bramą koszar wraz z cywilnymi ubraniami”. Po wyjściu z wojska przywdziewają ją z powrotem i jednocześnie powracają do swego światopoglądu¹⁸. Dotyczyło to oczywiście zdecydowanych socjalistów, którzy albo rezygnowali z zapisywania się do związków dawnych wojskowych i płynących stąd korzyści, albo też wstępując do związków maskowali się nadal. Z uwagi na swoistą politykę komisji rekrutacyjnych, o której była mowa wyżej, rekruci o wyraźnie skryształizowanych przekonaniach socjalistycznych znajdowali się niewątpliwie w mniejszości.

16 E. Beneš, Souvenirs de guerre et de revolution (1914-1918). La lutte pour l'indépendance des peuples, t. I, Paris 1928, s. 5.

17 Waldersee do Wilhelma II, 22 I 1897. Denkwuerdigkeiten des General-Feldmarschalls Alfred Grafen von Waldersee, t. II: 1888-1900, Stuttgart - Berlin 1925, s. 388; Por. J. Ziekursch, Politische Geschichte, t. III, s. 81-84.

18 Raporty francuskiego attache wojskowego w Berlinie pika de Laguiche z 12 IV i 6 XII 1907. Archives de la Guerre, Etat Major de l'Armee, 2e Bureau, Attaches Militaires, Allemagne 11, Carton 17, nry 358 i 413.

Generalicja pruska więc przed wybuchem pierwszej wojny światowej nie widziała w najbliższej przyszłości niebezpieczeństwa rozluźnienia dyscypliny w armii. Lękała się wszakże zmiany nastrojów w społeczeństwie. Socjalizm godził przecież w same podstawy pruskiego militarystycznego, a że zdobywał w Niemczech coraz liczniejsze rzesze zwolenników, musiał budzić w kołach wojskowych silne zaniepokojenie.

Ustawiczny wzrost wpływów socjalistycznych w narodzie kazał przypuszczać, że w społeczeństwie nastąpi zmiana dotychczasowych nastrojów, że osłabnie autorytet władzy, ulegnie obniżeniu autorytet armii, że zblaknie urok munduru.

W sposób bezwzględny ciążyła również armia nad polityką zagraniczną Rzeszy, przyczyniając się wydatnie do nadania jej charakteru posunięć nieprzemyślanych i agresywnych.

Przygotowanie i prowadzenie wojny wiąże się ściśle z polityką zagraniczną, ale wojna służyć ma polityce, a nie odwrotnie. Stąd wniosek, że ostateczne decyzje polityczne należą do władzy cywilnej, do rządu, a nie do armii. Nie zawsze tego w Niemczech przestrzegano; zwłaszcza po odejściu z rządu Bismarcka, a z dowództwa Moltkego starszego, generalicja coraz silniej wkraczała w dziedzinę polityki, wymuszając na rządzie – bez zwracania uwagi na konsekwencje polityczne – a nawet narzucając mu agresywne działania w stosunku do innych państw.

W erze tzw. pokoju zbrojnego wszystkie państwa imperialistyczne, wprowadzając wyścig zbrojeń, wносиły w życie międzynarodowe niepokoje i szły ku wojnie, ale prym dzierżyły tu niewątpliwie Niemcy. Powiększenie armii zwykle pociągało dla Niemiec skutki ujemne. Wniosek o podwyższenie stanu liczebnego wojska, przedstawiony parlamentowi na żądanie generalicji przez kanclerza Caprivego w listopadzie 1892 r., przyczynił się do zbliżenia Rosji i Francji i przyspieszył zawarcie sojuszu rosyjsko--francuskiego. Zabiegi sztabu o wzmocnienie armii, podejmowane od jesieni 1912 r., zakończone uchwałą parlamentu w dniu 3 lipca 1913 r., wywołały wzrost napięcia w stosunkach międzynarodowych i znajdowały się w rzędzie bezpośrednich przyczyn wybuchu pierwszej wojny światowej. Do przyczyn wielkiego konfliktu zbrojnego lat 1914-1918 należał również zapoczątkowany w 1898 r. przez marynarkę niemiecką wyścig zbrojeń morskich z Wielką Brytanią. Oczywiście ani wojsko, ani marynarka nie były jedynymi czynnikami popychającymi Niemcy na drogę wyścigu zbrojeń, ale odegrały w tej mierze poważną rolę.

Sztab usiłował również, na ogół z powodzeniem, nadzorować kierownictwo polityki zagranicznej i dyktować mu jego posunięcia. Metodę tę scharakteryzował bardzo trafnie niemiecki attache morski w Londynie, kapitan korwety E. von Muller, w liście z 24 września 1912 r. do admirała Alfreda Tirpitz: „... Doświadczenie mówi, że dyplomaci atramentowi [! – J.P.] chcą coś osiągnąć, rozpoczynają od udzielania koncesji, a ponieważ Anglia nic nigdy nikomu za darmo nie daje, nawet tego, czego sama nie posiada, trzeba dawać baczenie, aby nasza dyplomacja nie zajęła stanowiska, którego my – marynarka cesarska – nie będziemy mogli akceptować”¹⁹.

Metodę akceptowania czy nieakceptowania lub wprost żądania i nakazywania stosowała armia niemiecka wobec kanclerza i wobec Urzędu Spraw Zagranicznych na ogół z powodzeniem. W latach pierwszej wojny światowej, zwłaszcza za kwatermistrzostwa Ludendorffa, było to już regułą.

Różne właściwości charakteryzujące militarizm niemiecki odnajdujemy i w innych krajach, w Niemczech wszakże wystąpiło ich wyjątkowo silne nagromadzenie, to zaś na gruncie specyfiki imperializmu niemieckiego sprawiło, że militarizm pruski i niemiecki był wyjątkowo szkodliwy dla wewnętrznego rozwoju narodu niemieckiego i niebezpieczny dla świata.

Korpus oficerski pruski charakteryzowała wielka pewność siebie i lekceważenie przeciwnika. Takie poglądy szerzyły się też w społeczeństwie cywilnym. Armie francuską uważano za stojącą na poziomie niższym niż niemiecka. Gazeta „Deutsche Nachrichten” pisała 19 sierpnia 1909 r.: „Czy mamy drżeć przed armią, której korpus oficerski podzielony jest na dwa obozy, której dyscyplina została zniweczona, a żołnierze w znacznej części są niezdatni do służby wojskowej”? Najmniejszy przejaw braku dyscypliny w armii francuskiej był przedmiotem szerokiego nieraz informacji w całej prasie niemieckiej, także i w małych pismach o charakterze lokalnym. Informacjom towarzyszyły lekceważące nieprzychylnie komentarze. Różne agencje telegraficzne, subwencjonowane przez Wilhelmstrasse,

rozpowszechniały po świecie, zwłaszcza w Rosji, wiadomości dyskwalifikujące armię francuską. Zarówno w wojsku, jak i w szerokich kołach społeczeństwa panowało przekonanie, że armia niemiecka, silniejsza liczebnie, bardziej zwarta moralnie i lepiej wyszkolona, w krótkim czasie silnym uderzeniem pokona armię francuską. Rosję wciąż uważano za nieprzygotowaną do wojny. Wielką Brytanię jako siłę wojskową lekceważono zupełnie.

Francuski attache wojskowy w Berlinie podpułkownik Pelle raportował 28 kwietnia 1910 r.: „Taki stan umysłów jest czynnikiem, który w polityce trzeba brać pod uwagę. Z wojskowego punktu widzenia będzie to w początkach wojny czynnik siły: może być wszakże źródłem słabości, jeśli wypadki nie odpowiedzą oczekiwaniom żołnierza”²⁰.

Można było się spotkać również z głosami pochlebnymi o armii francuskiej, ale ukazywały się one najczęściej w pismach specjalistycznych i nie docierały do szerszej publiczności. Często zresztą odzwierciedlały nie tyle poglądy autorów, ile dążenia dowództwa do uzyskania nowych kredytów na cele wojskowe²¹.

19 List kapitana Miillera [w] Politische Dokumente A. von Tirpitz. I: Der Aufbau der Deutschen Weltmacht, Stuttgart-Berlin 1924, s. 355-356.

20 Raporty francuskiego attache wojskowego w Berlinie ppłk Pellego, Berlin 28 IV i 23 VI 1910 r. Archives de la Guerre, Etat-Major de l'Armee, 2e Bureau, Attaches Militaires, Carton 17, AViemagne 11, nry 109 i 143.

21 Ppłk Pelle do ministra wojny, Berlin 23 VI 1910 r. Archives de la Guerre, Etat--Major de l'Armee, 2e Bureau, Attaches Militaires, Carton 17, Allemagne, nr 143. 153

Jaka była struktura tej armii, której tyle słów zostało poświęconych? Armia niemiecka składała się z czterech kontyngentów: 1) kontyngent pruski, obejmował także pomniejszych kraje Rzeszy, 2) bawarski, saski i wirtemberski. Wodzem naczelnym podczas wojny i pokoju był cesarz. Nad wojskiem bawarskim dowództwo sprawował król, ale tylko w czasie pokoju; pomiędzy armią bawarską a armiami innych państw związkowych występowały też niewielkie różnice w umundurowaniu (patrz s. 147). Żołnierze składali przysięgę nie na konstytucję, przysięgali wierność cesarzowi i zobowiązywali się bezwzględnie wykonywać jego rozkazy; wojskowych bawarskich obowiązywało to jedynie w czasie wojny. Cesarz kierował wszystkimi sprawami wojska i marynarki; w wykonywaniu tych zadań posługiwał się dwoma niejako instytucjami: pruskim szefem sztabu generalnego armii lądowej i niemieckim szefem sztabu admiralicji. Na mocy cichego porozumienia ustalono, że w sprawach wspólnie prowadzonej wojny lądowej i morskiej głos rozstrzygający przysługiwać będzie szefowi sztabu generalnego armii lądowej. Szef sztabu miał prawo wydawania rozkazów operacyjnych w imieniu cesarza – naczelnego wodza. Administracją armii kierowało pruskie Ministerstwo Wojny, administracją marynarki wojennej Urząd Marynarki Rzeszy. Sprawy wojska i marynarki nie podlegały przedstawicielstwu narodowemu, wywierało ono czy raczej mogło wywierać pewien wpływ na kwestie wojskowe, gdyż przysługiwało mu prawo uchwalania budżetu armii i marynarki oraz wysokości kontyngentu rekruta. Z ramienia sił zbrojnych występowali w parlamencie pruski minister wojny i sekretarz stanu Urzędu Marynarki Rzeszy. Ważną instytucją, zależną tylko od cesarza, był gabinet wojskowy; w skład tego gabinetu wchodził wydział personalny²².

W 1913 r. armia niemiecka składała się z 51 dywizji i liczyła 666 tyś. ludzi, w tym 27 tyś. oficerów. Ustawa z 3 lipca 1913 r. stanowiła powiększenie sił zbrojnych do jesieni 1914 r. do 800 tyś. ludzi, w tym 30 tyś. oficerów, i do jesieni 1915 r. wzrost do 900 tyś.

Pozostawało sprawą otwartą, czy w razie wojny cesarz Wilhelm, zgodnie z tradycjami domu Hohenzollernów i wielu innych dynastii, obejmie osobiście naczelne dowództwo armii. Pewien Niemiec, nie służący w wojsku, mówił francuskiemu attache wojskowemu podpułkownikowi Pellemu, że Wilhelm na czele wojsk niemieckich to wielka szansa dla Francuzów, to tak jak gdyby armia francuska pozyskała milion żołnierzy więcej²³.

Obawy były zbyt duże, Wilhelm, der oberste Kriegsherr (najwyższy pan wojny), nie odważył się sięgnąć po laury wodza.

22 E. von Falkenhayn, Die Oberste Heeresleitung 1914 – 1916 in ihren wichtigsten Entschlies-sungen. Mit 12 Karten, Berlin 1920, s. 2 – 6. Wyd. polskie: Niemieckie Naczelne Dowództwo w latach 1914-1916. Z niemieckiego przetłumaczył B. Merwin, Warszawa 1926, s. 16-18.

23 Raport ppłka Pellego z 12 VIII 1911 r. Berlin. Archives de la Guerre. Etat-Major de l'Armee, 2e Bureau, Carton 18, Allemagne 12, nr 333. Pelle nie podał ani nazwiska, ani zawodu 154 swego rozmówcy.

16. Armia austro-węgierska

Armia austro-węgierska, armia cesarska i królewska (kaiserlich und königlich, k. u k. c. i k.), oraz cesarsko-królewska obrona krajowa, czyli rezerwa (kaiserlich königliche Landwehr, k.k. – c.k. po polsku) oraz królewsko--węgierska (kiralyi magyar honved) odzwierciedlała, chociaż niezupełnie dokładnie, wielonarodowościowy charakter monarchii Habsburgów.

Według spisu ludności monarchii, przeprowadzonego w 1910 r., żyły tam następujące narodowości:

Niemcy

Węgrzy

Czesi i Słowacy

Polacy >-)

Rusini »

12 010 669

10 067 992

8 465 292

5 019 496

3 998 872

Chorwaci i Serbowie

Słoweńcy

Rumuni

Włosi

Inni

5 545 531

1 349 222 -J 3 224 755 i

804 271 ',-!

252 2031 ,

W wojsku stosunki narodowościowe przedstawiały się następująco. NA tysiąc żołnierzy było:

Niemców

Węgrów

Czechów

Polaków

Rusinów

•v J

267

223

135

85

81

Chorwatów i Serbów 67

Rumunów 64

Słowaków 38

Słoweńców 26

Włochów 14

W korpusie oficerskim i podoficerskim stosunki układały się nieco inaczej – trzy czwarte oficerów to Niemcy i Węgrzy. Pośród podoficerów wyższy niż pośród szeregowych procent stanowili Czesi. Czechów sporo też było w służbie tyłowej, w kancelariach, służbie sanitarnej².

Wielonarodowościowy, mieszany charakter c. i k. armii nie ujawnił się w braku spistości wewnętrznej i w obniżeniu wartości bojowych, jak tego spodziewali się niektórzy ówczesni obserwatorzy, a w każdym razie nie ujawnił się od razu. Nastąpiło to dużo później, w miarę przedłużania się wojny, w miarę narastania nieszczęść, które niosła

ona z sobą, w miarę coraz większych i częstszych niepowodzeń na polach bitew. Nad spoiwością armii czuwał korpus oficerski i podoficerski, wychowany w staroaustrzyackich, czarno-żółtych tradycjach. Językiem komendy był język niemiecki; rekrutom nieniemieckim, pochodzącym z odległych prowincji monarchii i władającym własną tylko mową, polską, ukraińską, słowacką, słoweńską czy rumuńską, nie mogło to sprawiać znaczniejszych trudności – aby rozumieć komendę wystarczyło znać około 60 wyrazów niemieckich.

1 Gothaischer Genealogischer Hofkalender nebst diplomatisch-statistischem Jahrbuche 1914, s. 995.

2 G. E. Rothenberg, *The Habsburg Army in the First World War: 1914-1918* [w] *The Habsburg Empire in World War I. Essays on the Intellectual, Military, Political and Economic Aspects of the Habsburg War Effort*. Edited by Robert A. Kann. B. K. Kiraly, P. S. Fichtner, New York 1977, s. 73-86. 155

156

Mobilizacja odbyła się gładko i spokojnie, oporów ze strony ludności nie było nigdzie. Znamca dziejów Austrii Henryk Wereszycki mówi nawet o „Mało dla potomnych zrozumiałym entuzjazmie”, który „ogarnął całe państwo”. W Pradze w demonstracji przed konsulatem niemieckim na początku sierpnia 1914 r. wzięli udział nie tylko Niemcy, ale i Czesi. Trudności, jakie wystąpiły tu i ówdzie, wynikały z winy władz wojskowych bądź cywilnych, a nie ze sprzeciwu poborowych. Zapewne we wszystkich krajach monarchii można było zaobserwować zjawisko, które dostrzegł w Krakowie polski działacz ludowy Jan Dąbski. „Sympatia tłumów dla Austrii była duża – pisał Dąbski – żołnierzy w mundurach austriackich uważano za swoich i jak swoich traktowano”.

Z niemałą zręcznością i znajomością psychiki narodowej organizowano poszczególne pułki i wyznaczano im zadania bojowe. Tak więc pułki, w których większość stanowili Słowianie południowi, rzucano przeciwko Włochom, Węgrów, Niemców, a także Chorwatów przeciwko Serbom, Polacy, Niemcy, Węgrzy walczyli przeciwko wojskom cara. Największą w c. i k. armii roztropnością wyróżniali się Czesi; planowa wszakże, antypaństwowa akcja czeska rozwinęła się dopiero w ostatnich fazach wojny. Wprawdzie już w kwietniu 1915 r. prawie cały pułk piechoty czeskiej oddał się w niewolę rosyjską, ale trudno uważać czyn ten za wyraz orientacji prorosyjskiej, a antyaustriackiej. Była to wrodzona dzielnym rodakom walecznego wojaka Szwejka powściągliwość i niechęć do ryzyka³.

Koła kierujące monarchią zdawały sobie sprawę z trudności i niebezpieczeństw, które powoduje wielonarodowościowy charakter armii. Szukano więc środków zaradczych; najważniejsze było wychowanie korpusu oficerskiego i podoficerskiego w bezwzględnej lojalności, więcej – w głębokim przywiązaniu do osoby cesarza-króla uosabiającego państwo.

Conrad von Hötendorf uważał, że „w armii państwa narodowo i wyznaniowo niejednolitego duch wojskowy (militarischer Geist) zastąpić musi wszystko pozostałe”. Szczególnie w korpusie oficerskim niezbędny jest „duch wojskowy”. Oficera powinna cechować rycerskość i „dumna świadomość stanowiska”. Początki wychowania w tym kierunku dać musi już szkoła. Oficer musi zajmować w społeczeństwie stanowisko wyjątkowe. Żołnierze, których prowadzić będzie do boju, muszą już w czasach pokojowych widzieć w nim człowieka wyższej miary. Oficerowi należy dać w wojsku wyraźne pierwszeństwo przed urzędnikami, wojskowymi, intendentami, weterynarzami itp⁴.

Zdaniem Ludendorffa w armii austro-węgierskiej nie przywiązywano dostatecznej wagi do umocnienia karność wojskowej. Równocześnie „c. i k. sztab generalny zbyt długi nacisk kładł na prace teoretyczne, a daleki był od

3 G. E. Rothenberg, *The Habsburg Army*, s. 74-75; H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów*, s. 257 – 259; J. Dąbski. *Wojna i ludzie*, s. 55 – 58, 62 – 64; Z. A. Zeman, *Der Zusammenbruch des Habsburgerreiches 1914-1918*, s. 54; M. Zgórnjak, 1914-1918, s. 37-61.

4 F. Conrad von Hötendorf, *Ans meiner Dienstzeit 1906 – 1918*, t. III: 1913 und das erste Halbjahr 1914. Memoriał Conrada ze stycznia 1914, s. 763-764; t. IV: 24 Juni 1914 bis 30 September 1914, s. 222-

229.

13. Oficer ułanów (Austria 1914-1915)

14. Oficer piechoty (Austria 1915-1918)

15. Oficer huzarów (Węgry 1914-1915)

armii. Zbyt wiele rozkazywano z góry, a tłumiono radość płynącą z samodzielnego działania"5.

Spośród sześciu wielkich mocarstw europejskich Austro-Węgry najmniej dbały o rozwój swych sił zbrojnych. Monarchia Habsburgów pod względem ilości mieszkańców trzecia w Europie po Rosji i po Niemczech wydawała na cele wojskowe mniej więcej czwartą część tego, co na te cele przeznaczały Niemcy i Rosja, mniej więcej trzecią część tego, co na swą marynarkę i armię wydawała Wielka Brytania. W wysokości budżetu wojskowego Austro-Węgry dały się prześcignąć nawet Włochom.

Większymi staraniami otoczono armię dopiero w ostatnich latach przed wybuchem wojny. Baczna uwagę zwrócono na artylerię, której dostarczyły główne zakłady Skody w Czechach, m.in. wprowadzono w użycie w 1911 r.

5 E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen 1914-1918*, Berlin 1919, s. 58-59.

157

30,5 centymetrowe moździerz. Moździerz ten, przeznaczony pierwotnie do bombardowania fortu, był później używany z dobrym skutkiem w artylerii polowej. Rozszerzono sieć kolejową w Karpatach, w Alpach i w Bośni, aby przyspieszyć i ułatwić mobilizację, rozbudowano twierdze w Krakowie i Przemyślu, umocnienia na linii Dunaju oraz w Tyrolu Południowym i w Karyntii. W lipcu 1912 r. podniesiono roczny kontyngent rekruta o 75 tys., w marcu 1914 r. jeszcze o 25 tys., ze 175 tys. na 200 tys. Armia austro-węgierska liczyła w 1913 r., w warunkach pokoju, 425 tys. ludzi.

Administrację wojska prowadziło wspólne cesarskie i królewskie ministerstwo wojny (Kaiserliches und Königlich-Kriegsministerium) oraz ministerstwa obrony kraju cesarsko-królewskie dla austriackiej części monarchii i królewsko-węgierskie dla krajów Korony św. Stefana. Nominalnym wodzem był cesarz Franciszek Józef, generalnym inspektorem armii arcyksiążę następca tronu Franciszek Ferdynand. W czasie wojny nominalne dowództwo sprawował arcyksiążę Fryderyk, osobistość zupełnie przeciętna, którą cesarz powołał na czoło armii ze względów dynastycznych; mógł tak uczynić z całym spokojem, gdyż faktycznym wodzem był do wiosny 1917 r. szef sztabu feldmarszałek Franz Conrad von Hötzendorf.

Marynarka austro-węgierska, podlegająca wspólnemu ministerstwu wojny, miała znaczenie drugorzędne. Budowa czterech nowych wielkich okrętów wojennych nie powiększyła w sposób istotny potęgi monarchii na morzu.

17. Armia francuska

Waterloo i ostateczna klęska Napoleona nie zachwiała wiarą w siebie narodu francuskiego i jego zaufaniem do własnej armii. Wiarą tą zachwiał dopiero rok 1870. Wtedy to w znamienny sposób zmienił się też stosunek do wschodniego sąsiada. Dotychczasowe lekceważenie Prusaków ustąpiło miejsca podziwowi dla zalet narodu niemieckiego i jego talentów organizacyjnych. Ernest Renan pisał: „Zwycięstwo Niemiec było zwycięstwem wiedzy i rozumu” i dodał: „Prusy są najlepszym wzorem”, a stąd wniosek, że „trzeba nam ustawy wojskowej wzorowanej na ogólnych założeniach systemu pruskiego”¹. Istotnie armię zawodową II Cesarstwa zastąpiła armia powstała z poboru. W latach 1872, 1873, 1875 uchwalono ustawy wprowadzające we Francji obowiązek powszechnej służby wojskowej. Postawiony wtedy zarządek organizacji armii przetrwał w swej zasadniczej treści do pierwszej wojny światowej. Według ustawy z 1872 r. służba czynna w szeregach trwała pięć lat, w 1889 r. obniżono ją do trzech, w 1905 r. do dwóch lat. W 1875 r. utworzono Wyższą Szkołę

Zmiana stosunku Francji do Niemiec po 1870/71, Cl. Digeon, *La crise allemande*, s. 568,

158 passim.

Wojenną (L'Ecole Supérieure de Guerre), mającą przygotowywać kadry oficerów sztabowych².

Reforma wojskowa, wprowadzająca obowiązek powszechnej służby

wojskowej, miała na celu nie tylko postawienie na wysokim poziomie obronności kraju po przegranej wojnie z Niemcami; po doświadczeniach Komuny szło także o wzmocnienie dyscypliny społecznej w społeczeństwie rządzonej przez burżuazję. Generał Louis Trochu mówił wówczas: „Przywracamy dyscyplinę wojskową z myślą i w nadziei, że jej następstwem będzie dyscyplina społeczna”. Adolf Thiers pisał do hr. Charlesa de Saint Vallier: „Mamy charakter niesforny, który można poskromić tylko przez dyscyplinę wojskową”. W Niemczech uważano, że 2 lub 3 lata służby w szeregach wystarczą, aby wyćwiczyć ciało i wyrobić charakter, we Francji żądano w tym celu początkowo pięciu lat.

Lata po klęsce przyniosły ogromne zainteresowanie sprawami armii i pozytywny, ciepły do niej stosunek. Uderza przede wszystkim, że przedstawiciele lewicy, opozycji republikańskiej, którzy za panowania Napoleona III wykazywali tendencje antimilitarystyczne i głosili hasła antimilitarystyczne, teraz zmienili zupełnie stanowisko. Jules Ferry niedługo po przegranej wspominał, jak to za cesarstwa on i jego przyjaciele polityczni niechętnie odnosili się do armii, jak myśleli o rozbrojeniu powszechnym, jak dążyli do utrzymania milicji narodowej, która by zastąpiła wojsko. Teraz po klęsce wszyscy byli dalecy od takich tendencji. „Ten kraj – mówił Ferry – widział wojnę 1870 r. i odwrócił się na zawsze [!] od tych utopii niebezpiecznych i zwodniczych”.

Francja nie odwróciła się na zawsze od tych tendencji, miała to pokazać niedaleka przyszłość, ale na razie Ferry miał rację. Stary jakobinizm, wskrzeszony przez Gambettę i Rząd Obrony Narodowej, przybrał teraz dawne swe tradycyjne formy wojownicze, swe dawne oblicze.

Za III Republiki armia była bliższa Francuzom niż za Cesarstwa; nie była to już armia zawodowa, stanowiąca odrębne ciało w społeczeństwie. Była to armia, którą powszechny obowiązek wojskowy przybliżył w pewnej mierze przeciętnemu Francuzowi. Każda niemal rodzina miała syna lub bliskiego krewnego, który szedł do wojska lub z wojska powracał. Rewie wojskowe, począwszy od 1880 r. stale urządzone 14 lipca w Paryżu i w miastach prowincjonalnych, budziły entuzjazm ludności. Pozycja oficera w społeczeństwie była silna. Kurtka czarna, granatowa lub błękitna, epolety, galony na rękawach, spodnie czerwone, na głowie kolorowe kepi z galonami, a w oku nierzadko monokl. Postać ta cieszyła się dużą popularnością. Charles de Gaulle na podstawie własnych wspomnień pisał w książce o armii francuskiej, że oficer „kocha swój zawód, który mu daje przywileje i autorytet. Żołd ma wprawdzie niewielki, ale cieszy się poważaniem. W życiu garnizonowym każdy

2 P. M. de la Gorce, *La republique et son armee*, Paris 1963, s. 13-128; Ch. de Gaulle, *La France et son armee*, s. 193 – 234; Ch. de Gaulle, *Lefil de Fepe*, Paris 1958, s. 185; R. Girardet, *La societe militaire dans la France contemporaine 1815 – 1939*, Paris 1953, s. 166 – 298; J. Monteilhet, *Les institutions militaires de la France (1814 – 1932). De la paix armee a la paix desarmee*, wyd. 2, Paris 1932, s. 67-294; J. Pedoya, *L'armee evoluee*, Paris 1909, s. 131.

159'

okazuje mu szczególne względy. Kupcy żywią doń zaufanie. Jest on ośrodkiem uroczystości. Wszyscy ceniają jego postawę. Sprzyjają mu kobiety. Rodziny chętnie biorą na zięcia tego człowieka honoru, o którym się mówi, że ma przyszłość, a w każdym razie stałe pobory a później emeryturę”.

Taki stosunek do armii budziły świeże, bolesne wspomnienia roku 1870, budziła idea odwetu, chęć odzyskania Alzacji i Lotaryngii. Rząd republikański wpływał umiejętnie na szerzenie się tych nastrojów w społeczeństwie.

Republikanie zwrócili baczna uwagę na szkołę. Patriotyzm i to właśnie w postaci wojowniczej zajął naczelną miejsce w wychowaniu republikańskim. To był program szkolny opracowany i realizowany przez ministrów oświaty Julesa Ferry'ego i Paula Berta. Jednym z ważnych zadań szkoły było przygotowanie młodzieży do służby wojskowej, zarówno pod względem ideologicznym, jak i fizycznym. W ministerium

wojny utworzono komisję edukacji militarnej, której przewodził poeta Paul Deroulede. Program szkolny ułożono tak, aby młodzież wciąż miała w pamięci i w sercu dawną chwałę wojenną Francji i niedawną klęskę. Aż do końca stulecia ogromna większość nauczycieli pozostała wierna duchowi nowej szkoły republikańskiej zaszczipionemu przez jej twórców Ferry'ego i Berta. Literatura młodzieżowa kultywowała patriotyzm i umiłowanie wojska. Patriotyczne Chants du Soldat (Pieśni żołnierza) Deroulede'a miały w ciągu 6 lat 50 wydań.

Najsłynniejsza chyba z tych pieśni głosiła: its

„Dans la France que tout divise, Quel Franpais a pris pour devise: Chacun pour tous, tous pour l'Etat? Le soldat”.

„W tej Francji, którą wszystko dzieli, Któryż to Francuz wziął za dewizę: Każdy za wszystkich, wszyscy za państwo? To żołnierz”.

M-'-'

160

Istotnie, różnice dzielące społeczeństwo francuskie były głębokie, wrzała walka o ustrój polityczny państwa, o utrwalenie czy o obalenie republiki. Ale milcząca umowa pomiędzy walczącymi obozami stawiała armię poza walką partii. Armia we własnym rozumieniu i w rozumieniu narodu była to La Grande Muette (Wielka Niema). Było to tym bardziej godne uwagi, że korpus oficerski wojsk III Republiki składał się w ogromnej większości z monarchistów. W znacznie wyższej mierze niż za cesarstwa oficerowie wychodzili głównie z kręgów szlachty, wyższej i średniej burżuazji; do republikańskiego systemu rządów odnosili się niechętnie lub nawet wręcz wrogo, nierzadko manifestowali lekceważenie panującego ustroju, ale mieli silne poczucie legalizmu; nie było mowy o użyciu armii do obalenia rządów republikańskich. I w społeczeństwie, i w wojsku powszechne było przekonanie, że armia powinna być daleko od wszelkiej polityki. Nic się pod tym względem nie zmieniło w okresie bulanżyzmu. I w kręgach antybulanżystów i w szeregach bulanżystów rozróżniano wyraźnie awanturniczego generała i armię.

Ideologią, która pomimo znacznych nieraz różnic w jej ocenie łączyła armię i społeczeństwo, była La Revanche, idea odwetu za rok 1870 i odzyskanie Alzacji i Lotaryngii. Idea ta, żywa przez dwa mniej więcej dziesięciolecia po

16. Szeregowiec piechoty (Francja 1914-1915)

17. Szeregowiec piechoty (Francja 1915-1918)

18. Oficer czołgów (Francja 1918)

przegranej wojnie, straciła – jak się wówczas wydawało – na sile i atrakcyjności pod koniec XIX w. Armia stała się przedmiotem niechętniej a złośliwej satyry. W społeczeństwie wystąpiła niechęć, niekiedy wrogość do armii. Rozpoczął się pierwszy okres antimilitaryzmu – okres burżuazyjny.

W 1887 r. Abel Hermant ogłosił powieść Le Cavalier Miserey, pierwszą w literaturze francuskiej gorzką krytykę życia wojskowego. W panującej atmosferze kultu armii książka ta była prawdziwym skandalem. Ale teraz za nią poszły dalsze oskarżenia. W 1889 r. Lucien Decaves w powieści Les Sous-Off opowiedział tragiczną historię młodego podoficera, którego surowość świata wojskowego doprowadziła do samobójstwa. Powieść Le Colonel Ramol-lot (Pułkownik Ramolski) ośmieszała oficera i jego poziom intelektualny. Emil Zola w głośnej La Debacie, ogłoszonej w 1892 r., rozwiewał legendę roku 1870. Nieoczekiwanym, bolesnym ciosem, który ugodził w armię, a ściślej w korpus oficerski, była sprawa Dreyfusa – „L’Affaire”. Kapitan artylerii

161

Alfred Dreyfus, Alzaczycy żydowskiego pochodzenia, niesłusznie posadzony o szpiegostwo na rzecz Niemiec, wyrokiem sądu wojennego został skazany na degradację, wydalenie z wojska i zesłanie na Wyspę Diabelską u wybrzeży Gujany Francuskiej. Gdy niebawem przemówiły dowody niewinności Dreyfu-sa, opinia publiczna zaczęła się domagać jego rehabilitacji. Sprzeciwiła się temu generalicja w obawie, że podważy to autorytet władz wojskowych. Nie rozumiała, że autorytet ten poderwie właśnie upór, w jakim trwała przy niesprawiedliwym wyroku.

Sprawa Dreyfusa w ostatnich latach XIX w. nie tylko podzieliła Francję na dwa ostro się zwalczające obozy, ale spowodowała gwałtowny atak na armię.

Burżuazja republikańska zdecydowała się skorzystać ze sposobności i zniwe-

nić wpływ rojalistyczne w korpusie oficerskim. Sytuacja w wojsku ułatwiała

akcję godzącą w kierownictwo armii.

Za Drugiego Cesarstwa Francja miała armię zawodową, z wieloletnią służbą, armię odizolowaną od społeczeństwa, ale zwartą wewnątrz. Wię-

kszość oficerów wychodziła z awansu i składała się ze zdolniejszych, wysłu-

zonych podoficerów, którzy awansowali właśnie dzięki tym zaletom. Stąd

stosunki pomiędzy oficerami i żołnierzami były bliskie.

Inaczej było w okresie III Republiki. Obowiązywał już wówczas powszechny obowiązek wojskowy, kiedy żołnierz jedynie przez parę lat pozostawał w koszarach, oficerowie zaś wychodzili ze szkół oficerskich i w niewielkim tylko stopniu rekrutowali się z wysłużonych podoficerów. Stąd wyraźny przedział klasowy pomiędzy oficerem pochodzącym z ziemiańskiej szlachty czy burżuazji a szeregowym – synem chłopskim lub robotniczym.

W 1894 r. na łamach wpływowej, zachowawczej „Revue des deux Mondes” : ukazał się artykuł pt. La role social de l'officier (Społeczna rola oficera). i Anonimowym autorem, podpisanym trzema gwiazdkami, był ówczesny kapitan strzelców, późniejszy marszałek Francji Hubert Lyautey. Lyautey krytykował istniejący przedział pomiędzy oficerem a żołnierzem i domagał się, aby oficer był nie tylko przełożonym, ale przede wszystkim wychowawcą żołnierza. Rzecz znamienna, że artykuł ten naraził autora na nieprzyjemności i karne zesłanie do prowincjonalnego garnizonu. Dopiero na początku XX w. zaczęto i w pewnym zakresie stosować w armii francuskiej program wysunięty przez Lyauteya.

W tym stanie rzeczy burżuazja republikańska postanowiła skorzystać ze sposobności, jaką nastroczała sprawa Dreyfusa, i zniszczyć wpływ rojalistyczne w korpusie oficerskim. Nie dopuszczano więc do awansów, a nawet usuwano ze służby oficerów o przekonaniach katolickich czy rojalistycznych; co więcej wprowadzono zasadniczą zmianę w sposobie powoływania na stanowiska wojskowe. Zniesiono dotychczasowy system kooptacji i mianowania przez generałów, oddano zaś nominacje oficerskie w ręce ministra wojny, zależnego od republikańskiej większości parlamentarnej.

Zarazem wzrastał antymilitaryzm, szerzący się w niektórych kołach inteligencji pracującej, przede wszystkim pośród nauczycieli szkół powszech-

nych. W pismach przeznaczonych dla nauczycieli wiele miejsca poświęcano atakom na armię i na wychowanie wojskowe. Żądano usunięcia z podręczników szkolnych opisów czynów wojennych, oddania dla szkół i szpitali kwot przeznaczonych na cele wojskowe, obalenia kolumny Vendome. Wzywano matki, aby uczyły dzieci patrzeć na armaty i na karabiny, tak jak patrzemy na narzędzia tortur z dawnych wieków.

Na przełomie wieku XIX i XX ze znaczną siłą wystąpił antymilitaryzm robotniczy. W jego podsycaniu niepoślednią rolę odgrywała okoliczność, że rządy burżuazyjne przy tłumieniu demonstracji i rozruchów robotniczych posługiwały się nie tylko policją, ale częstokroć i wojskiem. W dniach strajków czy demonstracji robotniczych widywano, jak oddziały kawalerii przebiegały ulicami przedmieść robotniczych. Przed fabrykami i rezydencjami fabrykantów stały w warcie posterunki piechoty. Niekiedy dochodziło do krwawych starć wojska z robotnikami. (Fourmies w 1891 r., w Saint-Etienne i w Chalons-sur-Marne w 1900 r., w Draveil i Villeneuve-Saint-Georges w 1908 r.). Stanowisko antymilitarystyczne zajęła Powszechna Konfederacja Pracy. Przy Giełdach Pracy, tj. lokalnych zrzeszeniach związków zawodowych powstawały Caisses du sou des soldats et des

insoumis (Kasy groszowe żołnierzy i dezertersów). Miały one nieść pomoc uchylającym się od służby wojskowej, działaczom związkowym zaś powołanym do szeregów miały dostarczać funduszy potrzebnych dla propagandy w koszarach. Zapowiadano greve militaire (strajk wojskowy), tj. dezercję i rebelię w razie ogłoszenia mobilizacji. Kongres socjalistyczny w 1906 r. większością 488 głosów przeciwko 310 uchwalił: „Propaganda atymilitarystyczna i antypatriotyczna powinna być coraz silniejsza i coraz śmielsza”.

Ruch ten, dość hałaśliwy, nie miał wszakże poważniejszego znaczenia, liczba uchylających się od służby wojskowej była niewielka, sięgała najwyżej do 1,5%, gdy oficjalnie przewidywano możliwość 13% uchyleń. Wszelkie przejawy niechęci do wojska, do korpusu oficerskiego rejestrowała skrzętnie prasa francuska. Powtarzano te głosy w prasie europejskiej, a ze szczególną starannością, wręcz z pasją uprawiali to Niemcy. Wszystkie dzienniki niemieckie, łącznie z drobnymi pismami lokalnymi, podchwytowały najmniejszy przejaw braku dyscypliny w armii francuskiej i komentowały niezyczliwie. Agencje telegraficzne rozprzestrzeniały takie wieści po całym świecie, zwłaszcza w sprzymierzonej z Francją Rosji.

Jest sprawą naturalną, że w wyniku takiego nastawienia Niemcy nie doceniali przeciwnika; podczas wojny przekonali się rychło, że armię francuską oglądali w krzywym zwierciadle.

Zjawiskiem groźnym były, a raczej mogły być, bo rzecz pozostała bez poważniejszych następstw, bunt w wojsku – w 1907 r. bunt w 17 pułku piechoty w Bezieres i w 1910 r. rewolta rezerwistów w Nimes.

Agitacja atymilitarystyczna w społeczeństwie francuskim, różne objawy niesubordynacji w armii obudziły czujność władz wojskowych.

Jej wynikiem był słynny Carnet B – Karnet B, czyli lista osób, które należało uwięzić

163

w chwili ogłoszenia mobilizacji. Jak zobaczymy, ani jedna osoba figurująca w Karnecie B nie znalazła się pod kluczem, a mimo to mobilizacja odbyła się bez przeszkód. *

Tymczasem w obliczu napiętych stosunków międzynarodowych od czasu wojen bałkańskich coraz częściej zadawano sobie we Francji pytanie, jak w razie wojny armia francuska stawi czoła niemieckiej, liczniejszej i lepiej przygotowanej materiałowo. Gdy Niemcy w latach 1911-1913 powiększyły armię, rząd francuski uznał za rzecz konieczną przywrócić służbę trzyletnią. Po dłuższej, burzliwej nieraz dyskusji Izba Deputowanych uchwaliła wniosek 19 lipca, a Senat zatwierdził 7 sierpnia 1913 r.

Ze strony społeczeństwa francuskiego był to wysiłek ogromny. Ale 60 milionów Niemców stało naprzeciw 40 milionów Francuzów. Od roku 1870 naród francuski nie wzrósł liczebnie, gdy ilość Niemców wzrosła mniej więcej o jedną trzecią. Jeśli chodzi o siły zbrojne wyrażało się to w przeddzień wybuchu wojny takimi liczbami – przeciwko 850-tysięcznej armii niemieckiej mogła Francja przy dwuletniej służbie wojskowej wystawić 540 tysięcy żołnierza. Tu szukać należy genezy ustawy o przywróceniu służby trzyletniej. Stąd płynęły różne plany wzmocnienia francuskich sił zbrojnych.

Jean Jaures w cyklu artykułów publikowanych w 1910 r., zebranych w książce L'armee nouvelle (Nowa armia), wydanej po śmierci autora w 1915 r., propagował system milicyjny. Szkolenie wojskowe proponował Jaures odbywać w trzech stadiach: 1) przygotowanie dzieci i młodzieży od 10 do 20 lat miało przez ćwiczenia gimnastyczne wyrobić tężyznę fizyczną; 2) aktywna służba w milicji, pełnią ją wszyscy obywatele odpowiedniej kondycji fizycznej od 21 do 34 roku życia; w tym czasie mają oni odbyć sześciomiesięczną naukę w szkole rekrutów, uzupełnioną następnie powołaniem osiem razy na ćwiczenia; 3) służba w rezerwie od 35 do 40 roku życia i w pospolitym ruszeniu – L'armee territoriale – od 41 do 45 roku. Korpus oficerski i podoficerski składać się miał tylko w jednej trzeciej z zawodowców, w dwóch trzecich z oficerów i podoficerów, jak ich Jaures nazywał, „cywilnych”. Jaures był przekonany, że tylko posługując się milicją zdoła Francja rozwinąć do obrony kraju wszystkie siły i że pokonają one najeżdżącą. Pytanie tylko, czy system milicyjny, zdolny wprawdzie do wciągnięcia do

szeregów większej liczby obywateli niż armia z poboru, będzie mógł tak wyszkolić żołnierza, aby zwycięsko stawił on czoła pierwszym/odpowiednio wyćwiczonym i zaopatrzoną dywizjom niemieckim. Na to pytanie większość wojskowych i większość polityków i publicystów cywilnych dawała odpowiedź przeczącą³.

Pojawiły się więc inne pomysły wzmocnienia armii francuskiej. W 1907 r. deputowany Paryża Adolphe Messimy, późniejszy minister wojny w 1914 r., rzucił w Izbie myśl rekrutacji Algierczyków. Powołana do rozpatrzenia komisja opowiedziała się przeciwko projektowi, jeśli Algierczykom nie zosta-

3 J. Jaures, *L'armee nouvelle*, Paris 1915, s. 557, *passim*.

164

nie udzielone obywatelstwo francuskie. Rząd przeszedł wszakże do porządku nad tą opinią i w 1912 r. po raz pierwszy powołano Algierczyków do służby wojskowej.

W 1910 r. podpułkownik Charles Mangin, późniejszy generał, opublikował książkę pt *La Force Noire* (Czarna Siła). Uzasadniał w niej obszernie, że mieszkańcy Francuskiej Afryki Zachodniej stanowią doskonały materiał żołnierski i wiernie służyć będą Francji. Mangin, który w wyprawach kolonialnych, m.in. w ekspedycji Marchanda w latach 1896-1898, dowodził Senegalczykami, tak ich charakteryzował: „Senegalczycy są tak samo dumni ze swych dowódców [tj. Francuzów], jak z nich są dumni ich dowódcy. Ci, którzy widzieli Europejczyków, powiadają: Senegalczycy są pierwsi pośród Czarnych, a Francuzi pierwsi pośród Białych”. Gdy w Faszodzie Marchand ustąpił Anglikom, najbardziej, według relacji Mangina, czuli się tym dotknięci i najżywiej reagowali Senegalczycy. Mangin obliczał, że pośród 100 tysięcy żołnierzy zawodowych, którzy stoją w służbie Francji, jest 20 tys. Senegalczyków; liczbę ich należy podnieść do 40, a później do 70 tysięcy. Byłaby to „znakomita siła uderzeniowa w pierwszej bitwie, która według przewidywań stoczy się przy końcu trzeciego tygodnia wojny; siła ta może nam zapewnić zwycięstwo”. Tyle Mangin⁴.

Jak wiadomo i Francuzi, i Anglicy w latach 1914-1918 pociągnęli do służby w wielkiej liczbie kolorowych. Wojska te biły się na polach Francji brawurowo; czy w ostatecznym rachunku wyszło to mocarstwu europejskim na użytek, to inna sprawa.

W armii francuskiej, w stopniu bez porównania wyższym niż w armii niemieckiej, niż w jakiegokolwiek armii z wyjątkiem brytyjskiej, znaczną rolę odgrywali oficerowie zaprawieni w bojach kolonialnych. Przedstawiali swoisty, odrębny typ oficera. „Każdy mały porucznik, dowódca posterunku [w koloniach] – pisał z Tonkinu ówczesny kapitan, późniejszy marszałek Hubert Lyautey – w ciągu sześciu miesięcy rozwinie więcej inicjatywy, siły woli, wytrwałości, indywidualności niż oficer we Francji przez cały czas swej kariery”⁵. Życie w otępiającej monotonii garnizonów prowincjonalnych różniło się zasadniczo od barwnego, pełnego niebezpieczeństw, urzekającego egzotyka życia w koloniach. Takie warunki, szczególnie zadania, szczególnie sposób walki wyrabiały swoisty typ oficera kolonialnego. Kampanie prowadzone zwykle siłami niewielkimi liczebnie (przeważnie żołnierze kolorowi, dowodzeni przez białych oficerów i podoficerów), często na wielkich przestrzeniach, przeciwko nieprzyjacielowi gorzej uzbrojonego, ale dysponującemu odwagą, zręcznością, znajomością terenu, co najważniejsze broniącemu własnej ziemi, nie były łatwe. W ostatnich latach przed wybuchem wojny wielu oficerów kolonialnych wysunęło się na czołowe stanowiska w armii francus-

Ch. Mangin, *La Force Noire*, Paris 1910, *passim*.

P. M. de la Gorce, *La Force Noire*, Paris 1910, s. 123.

165

kiej. Zwłaszcza generałowie Joffre i Gallieni faworyzowali żołnierzy wojsk zamorskich. W 1914 r., gdy po pierwszych walkach Joffre usunął część dowódców, na ich miejsce w przeważającej większości powoływał oficerów, którzy wykazali energię i talenty dowódcze w bojach zamorskich.

18. Armia brytyjska

Wielka Brytania od drugiej połowy XVI w. była potęgą morską; bezpieczeństwa Wysp Brytyjskich strzegła flota; flota zapewniała

Wielkiej Brytanii panowanie nad morzami i oceanami i władanie rozległymi posiadłościami we wszystkich częściach świata. Tzw. armia terytorialna (rodzaj ochotniczej milicji) bronić miała kraju w mało prawdopodobnym wypadku inwazji, nieliczna zaś armia zawodowa, także oparta na dobrowolnym zaciągu, miała za zadanie trzymać w ryzach kolonie i straż w węzłowych punktach strategicznych od Gibraltaru i Malty przez Suez i Aden aż do Singapuru.

Flota zyskała wśród społeczeństwa wielką popularność, gdy do wojsk lądowych odnoszono się z pewną nieufnością i niechęcią, sięgająca może jeszcze czasów dyktatury militarnej Cromwella. Nie było zresztą w Wielkiej Brytanii tradycji, tak żywej u wielu narodów na kontynencie Europy, że wojsko broni niepodległości i integralności kraju. A przy tym w parlamencie i w społeczeństwie panowały obawy, że znaczniejszy werbunek do armii lądowej zmniejszy napływ ochotników do floty; lękano się również nadmiernych wydatków na wojsko, a przede wszystkim nie widziano jasno potrzeby utrzymywania większej armii lądowej.

Wiek XX wszakże przyniósł zmiany zasadnicze. Wojna w Afryce Południowej (1899-1902) unaoczniała nie tylko kierującym kołom wojskowym, rządowym i parlamentarnym, ale także i szerokiej publiczności tę prostą oczywistość, że armia brytyjska nie stała na wysokości zadania i nie mogła być zbrojnym ramieniem imperium. Z końcem 1902 r. utworzono Committee of Imperial Defence (Komitet Obrony Imperialnej), podlegający bezpośrednio pierwszemu ministrowi. Komitet miał za zadanie prowadzić jednolitą politykę militarną floty i wojska lądowego. Wkrótce powstał sztab główny, od 1909 r. noszący nazwę Imperialny Sztab Główny. Szefowi sztabu podlegał dyrektor operacji wojskowych. Zadaniem sztabu było prowadzenie studiów nad zagadnieniami strategii imperialnej, nie zaś tylko obronności lokalnej. Pierwszą sprawą, którą sztab otrzymał do opracowania, było zagrożenie Belgii w razie wojny francusko-niemieckiej. Było to latem 1905 r., w okresie pierwszego kryzysu marokańskiego. W wyniku tych studiów sztab doszedł do wniosku, że należy utworzyć korpus ekspedycyjny, który w razie potrzeby 100 mógłby pospieszyć z pomocą Belgii.

10 grudnia 1905 r. stanął u steru gabinet liberalny Henry'ego Campbell-Bannermana. Tekę wojny objął Richard Burden wicehrabia Haldane of Cloan. Sześć lat pełnił urząd i czas ten poświęcił gruntownej przebudowie brytyjskiej organizacji wojskowej. Wspierało go grono młodych oficerów, między nimi i późniejszy wódz z czasów pierwszej wojny Douglas Haig. Instrukcja (Army Order) ze stycznia 1907 r. stanowiła, że w razie wojny zostanie utworzony z wojsk regularnych w kraju Korpus Ekspedycyjny, złożony z dywizji kawalerii i sześciu dywizji piechoty, razem ponad 150 tys. ludzi i 492 armaty. Dalszym krokiem było utworzenie Armii Terytorialnej, przeznaczonej do obrony kraju przed ewentualną inwazją. Armia Terytorialna zastąpiła formacje całkowicie już przeżyte, jak yeomanry. Armia Terytorialna składała się z ochotników, szkolili ją i dowodzili nią oficerowie zawodowi. Formacja ta miała stanowić rezerwę dla armii zawodowej. Dominia (Kanada, Australia, Nowa Zelandia, Afryka Południowa) miały również swoje własne niewielkie armie ochotnicze. W razie wojny wojska dominiów miały wziąć udział w walkach także poza ich granicami.

Po pierwszym kryzysie marokańskim roku 1905 sztab francuski i brytyjski wszczęły nieoficjalne rozmowy na temat współdziałania militarne. Po drugim kryzysie, gdy latem 1911 r. omal nie doszło do wojny pomiędzy Francją a Niemcami, po powrocie Lorda Haldane'a z nieudanej misji w Berlinie, sztaby brytyjski i francuski zawarły w marcu 1912 r. porozumienie; przewidywało ono, że w wypadku najazdu niemieckiego na Francję brytyjski Korpus Ekspedycyjny zostanie wysłany na kontynent i skierowany na południe i wschód od rzeki Sambry w okolice Maubeuge -Busigny -Hirson.

Postanowienia te, powzięte przez wojskowych, w niczym nie obowiązywały rządu Wielkiej Brytanii, formalnie więc miały charakter jedynie teoretycznych dyskusji. Jednakże w dwa i pół roku później, w obliczu agresji niemieckiej na Belgię i Francję, Wielka Brytania

wysłała Korpus Ekspedycyjny na kontynent i to właśnie we wskazane w umowie sztabowej okolice.

Ale główną siłę zbrojną Wielkiej Brytanii stanowiła nadal jej flota. Doktryna wojny morskiej uległa w początkach XX w. przemianie. Nie bitwa morska, jak w wiekach ubiegłych, miała rozstrzygać o zwycięstwie i panowaniu nad morzami, lecz kontrola dróg i połączeń morskich. Do początku XX w. niewielka tylko część brytyjskiej marynarki wojennej była skoncentrowana u brzegów Anglii, Szkocji, Irlandii. Główne siły strzegły <króg wodnych imperium, zwłaszcza ważnej drogi do Indii poprzez Gibraltar, Malte, Suez, Aden. – Szybki wzrost sił morskich Niemiec zmusił admiralicję brytyjską do zbrojeń, do budowy nowych okrętów i nowych ich typów (dreadnought). Gdy w marcu 1912 r. rząd Rzeszy zgłosił do parlamentu kolejny program powiększenia floty wojennej Niemiec, admiralicja brytyjska uznała sytuację za niebezpieczną; uznała, że flota stacjonująca w portach macierzystych była zbyt słaba, aby przeciwstawić się atakowi niemieckiemu. Stąd porozumienie z Francją stanowiące, że Wielka Brytania większą część okrętów floty 167

19. Żołnierz szkocki – Highlander

(Wielka Brytania 1917–1918)

20. Oficer-pilot (Wielka Brytania 1914–1918)

768

śródziemnomorskiej z bazy na Malcie odwoła do portów macierzystych i w razie wojny z Niemcami osłaniać będzie nie tylko Wyspy Brytyjskie, ale północne i zachodnie wybrzeża Francji. Atlantycka flota francuska zaś wpłynęła na Morze Śródziemne i będzie również broniła brytyjskiej drogi do Indii¹.

Przez czas dłuższy plany admiralicji brytyjskiej przewidywały blokadę wybrzeży niemieckich nad Morzem Północnym, ewentualnie także i nad Morzem Bałtyckim, zajęcie Kilonii i opanowanie Kanału Kilońskiego. Do wykonania takiego planu musiano by użyć przynajmniej jednej dywizji wojsk

1 P. Guinn, *British Strategy and Politics*, s. 1–27; B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 57–64; L. Woodward, *Great Britain*, s. 25–37.

ładowych. W związku z decyzją wysłania Korpusu Ekspedycyjnego do Francji postanowiono zamiast blokady wybrzeży przeprowadzić blokadę połączeń morskich Niemiec.

Na tej podstawie sekretarz stanu w Foreign Office Sir Edward Grey i ambasador Francji w Londynie Paul Cambon w dniach 22 i 23 listopada 1912 r. wymienili pomiędzy sobą listy; rządy Wielkiej Brytanii i Francji zobowiązały się do wymiany poglądów na sytuację w razie, gdyby jedna ze stron została zaatakowana przez inne mocarstwo. Nie był to traktat przymierza, ale była to droga do przymierza i rzeczywiście doprowadziła do niego w sierpniu 1914 r.²

W chwili wybuchu wojny regularna armia brytyjska liczyła 250 tys. oficerów i żołnierzy oraz 200 tys. rezerwy. 250 tys. służyło w armii terytorialnej.

Od roku 1885 armia indyjska, od 1902 cała armia brytyjska nosiła polowe mundury ochronnego koloru brunatnozielonego – khaki³.

Rzecz znamienna, która zaważyć musiała na operacjach militarnych w 1914 r. – w chwili wybuchu wojny sztab brytyjski nie znał francuskich planów wojennych⁴.

19. Armia rosyjska

Przegrana wojna z Japonią pokazała nie tylko słabość państwa carów, ale także słabość i niedostatki armii rosyjskiej. Co gorsza, fakt, że rząd carski posługiwał się wojskiem, aby tłumić ruch rewolucyjny, zwrócił przeciwko armii, a zwłaszcza przeciwko korpusowi oficerskiemu, znaczną część społeczeństwa, przede wszystkim klasę robotniczą. Pokazała to wyraźnie lata pierwszej wojny światowej, zwłaszcza okresu późniejszego, gdy zmęczenie wojną ogarnie coraz to szersze masy żołnierskie. Toteż pierwsze lata po wojnie japońskiej to czasy militarnej bezsilności Rosji. Jej punkt kulminacyjny przypada na marzec roku 1909, gdy rząd carski musiał się ugiąć przed wolą Berlina i uznać bez zastrzeżeń aneksję Bośni i Hercegowiny przez monarchię Habsburgów.

Dopiero w 1910 r. podjęto poważną pracę około zasadniczej, gruntownej reorganizacji armii rosyjskiej, tak aby w razie wybuchu wojny przedstawiała ona poważną siłę, której nikt nie mógł lekceważyć.

2 Histoire diplomatique de l'Europe (1871 – 1914) publiée sous la direction de M. Henri Hauser, t. II, Paris 1929, s. 282-286.

3 Umundurowanie armii brytyjskiej patrz A. Mollo, Army Uniforms of World War 1. European and United States Armies and Aviation Services, Poole-Dorset 1977, s. 133-141, barwne tablice nr 106 do 127.

4 L. Woodward. Great Britain, s. 31.

1 Do tego rozdziału głównie: Istorija pierwoj mirowoj wojny, t. I, s. 95-129; N. Golovine, The Russian Army in the World War, New Haven: Yale University Press 1931; J. Daniloff, Russland im Weltkrieg 1914-1915, s. 196-212; W. Bortnowski, Potencjał militarny Rosji przed 169

W 1913 r. przystąpiła Rosja do wprowadzania w życie tzw. Wielkiego planu wzmocnienia sił zbrojnych. Podnosić co roku stan liczebny armii, udoskonalać jej wyposażenie bojowe, a w związku z tym rozwijać przemysł zbrojeniowy – oto podstawowe zadania, jakie plan stawiał przed rządem rosyjskim. Zadania te pociągały za sobą poważne wydatki, zmuszały do podwyższenia budżetu wojskowego o 150 do 160 milionów rubli rocznie, co więcej powodowały wysokie koszty inwestycyjne, jak budowa nowych fabryk, nowych linii kolejowych itp.; obliczano je na 600 do 700 milionów rubli rocznie.

W 1913 r. armia rosyjska liczyła na stopie pokojowej łącznie ze strażą graniczną, z żandarmerią i kozakami około 1 milion 300 tys. żołnierza; w 1917 r. miano armię powiększyć o 400 do 500 tys. żołnierza. Przewidywano, że plan zostanie zrealizowany w ciągu czterech lat, a więc będzie ukończony ostatecznie w 1917 r.

„W 1913 r. mieliśmy już aparat zdolny wprawić armię w ruch, ale sama armia nie była gotowa ani z uwagi na liczbę wyszkolonego żołnierza, ani na wyposażenie, ani na uzbrojenie, ani na zaopatrzenie”. Tak oceniał sytuację armii rosyjskiej w przededniu wojny minister spraw wojskowych generał Władimir Suchomlinow².

Ogromnym utrudnieniem wszelkich przygotowań wojennych był fatalny wciąż jeszcze stan komunikacji w Cesarstwie Rosyjskim. Olbrzymie przestrzenie od Petersburga do Władywostoku, od Czyty do Erewana, przy słabo rozwiniętej sieci kolejowej – oto czynniki, które w sposób bezprzykładny utrudniały przygotowanie i następnie prowadzenie wojny. Budowa nowych linii kolejowych komplikowała się m.in. i z tego powodu, że inne były w tej mierze potrzeby gospodarki rosyjskiej, a inne obronności kraju. Rosja powinna była właściwie budować dwie sieci komunikacyjne – jedną dla zaspokojenia wymagań życia gospodarczego, drugą na potrzeby wojny.

Rosja mogła znacznie powiększyć siły zbrojne, lecz pomimo to Państwa Centralne w początku wojny czy ofensywy miałyby mieć przewagę liczebną, gdyż wcześniej zdołałyby przeprowadzić mobilizację i wcześniej rzucić swe wojska do działań wojennych. Jedynie rozszerzenie sieci kolejowej mogło nieco polepszyć sytuację armii rosyjskiej. W 1912 r. postanowiono budowę dróg żelaznych głównie w celach strategicznych. Zaprojektowano budowę kolei Riazan – Tuła – Warszawa. Odzywały się wszakże głosy sprzeciwu wobec rozszerzania sieci kolejowej w zachodnich guberniach Cesarstwa. Podnoszono bowiem, że raczej posłużą one nieprzyjacielowi do szybkiego marszu w głąb kraju niż własnej armii do jego obrony. Chęć zabezpieczenia kraju przed wtargnięciem wojsk nieprzyjacielskich wytwarzała warunki nie sprzyjające własnej ofensywie.

pierwszą wojną światową i podczas wojny, ibidem, s. 43-76; M. Zgórnjak, 1914-1918, s. 90-93; K. Stahlin, Geschichte Russlands von den Anfängen bis zur Gegenwart, t. IV, cz. 2, Königsberg – Berlin 1939, s. 1047-1049. 170 2 W. A. Suchomlinow, Erinnerungen, Berlin 1924, s. 342.

21. Kozak doński (Rosja 1914-1917)

Pomimo sprzeciwów podpisano 30 grudnia 1913 r. umowę francusko--rosyjską, na mocy której banki francuskie miały Rosji udzielić pożyczki w wysokości 2 i pół miliarda franków z przeznaczeniem na budowę kolei żelaznych. Dużą część projektowanych linii kolejowych,

mianowicie około 5 tyś. kilometrów, stanowić miały koleje w zachodnich prowincjach Cesarstwa, o znaczeniu przede wszystkim strategicznym.

SłaBy rozwój komunikacji nie był jedyną trudnością, jaką musieli przezwyciężyć reorganizatorzy armii rosyjskiej. Długi okres służby wojskowej czasu pokoju sprawiał, że liczba wyszkolonych żołnierzy nie była wysoka. Nie zapewniono na czas wojny należytej, sprawnej pracy fabryk zaspokajających wojenne potrzeby armii przez zwolnienie od służby wojskowej robotników wykwalifikowanych. Natomiast zwalnianie od powołania do wojska oficerów

171

rezerwy – mężczyzn z cenzusem wykształcenia – przekraczało rzeczywiste potrzeby. W wielu przypadkach nie powoływano do służby młodych ludzi narodowości nierosyjskich. Skutkiem różnych typu postanowień i przepisów ilość powołanych do szeregów w chwili wybuchu wojny była w stosunku do ogółu ludności niższa niż w Niemczech i jeszcze niższa niż we Francji. Wobec tego, że w przededniu pierwszej wojny światowej na terytorium Cesarstwa Rosyjskiego mieszkało od 175 do 180 milionów ludzi, owe niedociągnięcia mobilizacyjne nie miały takiego znaczenia, jakie miałyby dla Niemców, a zwłaszcza dla Francuzów; nie dawało to wszakże dobrego świadectwa sprawności organizacyjnej armii rosyjskiej.

Wyszkoleniu rekruta nie sprzyjał zupełny brak tak licznych w innych krajach związków sportowych, gimnastycznych, strzeleckich. W państwie białego cara patrzono na tego rodzaju organizacje podejrzliwie, upatrując w nich nastroje rewolucyjne i niebezpieczeństwo dla caratu.

20. L'Union Sacree

•e--

Lata 1870/71 przyniosły nie tylko zmianę w polityce rządu francuskiego względem Niemiec, ale i w nastawieniu społeczeństwa francuskiego do sąsiada zza Renu.

Przegrana wojna z Niemcami oraz utrata Alzacji i Lotaryngii, dwóch prowincji uczuciowo i gospodarczo silnie związanych z Francją, pozostawiły ślad trwały w postawie narodu francuskiego i w polityce III Republiki. Naród francuski nigdy nie pogodził się z utratą Alzacji i Lotaryngii. Dla pokolenia, które w pełni świadomości przeżyło la Debacie – rok 1870/71 była to rana zablizniona, ale zawsze gotowa do odnowienia aż do końca wieku XIX, gdy pokolenie to schodziło ze sceny. Francuzi wszakże nie godząc się z zaborem Alzacji nie szukali odwetu, odzyskania ziem zagrabionych nie czynili celem polityki zagranicznej Francji. Ani rząd, ani naród nie dążył do wojny odwetowej. Panowała natomiast obawa przed Niemcami. Obawę przytłumiło, lekko zapewne, zbliżenie z Rosją w końcu XIX w. i Porozumienie serdeczne z Wielką Brytanią w 1904 r. Ale już rok 1905 przyniósł zaognienie. Niespodziewane wystąpienie Wilhelma II w Tangerze 31 marca 1905 r., wymuszona przez Berlin dymisja ministra spraw zagranicznych Delcassego 7 czerwca tegoż roku wskazywały na agresywną politykę Niemiec. Kolejne jej etapy to prowokacje niemieckie związane z aferą dezerterską z Legii Cudzoziemskiej w Casablance w 1909 r., przybycie kanonierki „Panther” do portu w Agadirze 1 lipca 1911 r. i tzw. drugi kryzys marokański.

Wielu historyków i wielu publicystów wykazuje, że powyższe fakty, 172 zwłaszcza Tanger, wywołały zwrot w nastrojach politycznych społeczeństwa

francuskiego; górujące dotąd tendencje pokojowe, pacyfistyczne ustąpić miały miejsca nieugiętej wobec Niemiec, bojowej postawie. W społeczeństwie francuskim miało się dokonać „przebudzenie narodowe” (reveil national)1.

Pogląd taki częściowo tylko odpowiada prawdzie. Zwrot ku nacjonalizmowi ogarnął jedynie niewielką część społeczeństwa – cienką warstwę intelektualistów, przede wszystkim młodzież. Jej głównym chrybą wyrazicielem był Charles Peguy. Peguy, niedawno gorący obrońca Dreyfusa, wróg militaryzmu, przeciwnik nacjonalizmu, antyklerykał, nagle zmienił zupełnie stanowisko pod wpływem telegramu nadeszłego z Tangeru w dniu 31 marca 1905 r. Pisał o tym w prostych słowach: „Jak wszyscy wróciłem do Paryża o 9 rano, jak wszyscy, tj. mniej więcej

800 czy 900 osób dowiedziałem się o godzinie 11 i pół, że w czasie dwóch godzin rozpoczął się nowy okres w historii mojego życia, w historii tego kraju i z pewnością w historii świata [...] wszyscy zrozumieli, że stoimy przed groźbą inwazji niemieckiej"². Podobnie wypowiedział się i przedstawiciel starszej generacji Georges Clemenceau, gdy w dzienniku „L' Aurore” z 19 czerwca 1905 r. pisał: „Być lub nie być, oto problem, który po raz pierwszy od czasu wojny stuletniej postawiła przed nami nieubłagana wola supremacji”³. Podobnie jak Peguy, jak Clemenceau myślało wielu. W kraju dawała się wyczuwać po roku 1905, a i później po 1911 atmosfera nerwowa, atmosfera niepokoju, żywo reagowała młodzież, u wielu spośród jej przedstawicieli widać było zwrot ku nacjonalizmowi⁴. Desire Ferry, przewodniczący Unii Republikańskiej Studentów Paryża, pisał: „Dreszcz przeszedł przez Francję. Obudziła się młoda energia: my młodzi, osiemnastoletni Francuzi dumnie i wyniośle postanowiliśmy nie znosić dłużej upokorzeń”. Młodzież ujrzała niebezpieczeństwo niemieckie⁵.

Ale to wszystko nie oznaczało, że Francję opanowały nastroje wojenne, że naród francuski przejawiał chęć walki z Niemcami, że o władnęło nim dążenie do odwetu.

Świadczy o tym dobitnie sprawa przywrócenia trzyletniej służby wojskowej. Wiemy już, że wniosek rządowy Izba Deputowanych, po burzliwej dyskusji, uchwaliła 19 lipca 1913 r. Senat zatwierdził 7 sierpnia.

Służba trzyletnia, pomimo poparcia jej przez wielką prasę paryską, nie zdobyła popularności w szerokich kręgach narodu. Wobec zdecydowanej opozycji mas robotniczych, walkę przeciwko reformie podjęły syndykaty, czyli związki zawodowe, niechętnie odnosiły się do systemu trzyletniego masy włościańskie, a więc razem zdecydowana większość narodu. Wybory z kwietnia 1914 r. dały wyraźne przesunięcie parlamentu na lewo. Rzecz prosta, reforma wojskowa nie była jedyną przyczyną wyborczego niepowodzenia

- 1 E. Weber, *The Nationalist Revival in France, 1905-1914*, passim.
- 2 C. Peguy, *Souvenirs*, Paris 1938, s. 89.
- 3 Cyt. wg Cl. Digeon, *La crise allemande*, s. 506.
- 4 *Ibidem*, s. 489-533.
- 5 Agathon, *Les jeunes gens d'aujourd'hui*, s. 29-36.

173

prawicy, ale niewątpliwie bardzo się do niego przyczyniła. Z takimi nastrojami liczyć się musieli parlamentarzyści, liczyć się musiał każdy rząd.

Powszechnie spodziewano się przywrócenia przez nowy parlament służby dwuletniej. Nie doszło do tego dzięki wysiłkom prezydenta Poincarégo. 14 czerwca 1914 r. po różnych próbach prezydent mianował nowy gabinet pod prezesurą, blisko z głową państwa związanego deputowanego, Vivianiego. René Viviani, niedawny dezertor z szeregów socjalistycznych, ale bądź co bądź niepodejrzany człowiek lewicy, radykał, antyklerykał, latem 1913 r. głosował przeciwko trzyletniej, ale teraz opowiadał się za tymczasowym utrzymaniem służby trzyletniej.

Zabójstwo sarajewskie nie od razu przyniosło we Francji zrozumienie prostej i oczywistej dla nas dziś prawdy, że Europa znajdowała się dosłownie w przededniu wielkiej, długiej i ciężkiej wojny. W pierwszej połowie lipca prasa i francuska opinia publiczna bardziej niż stosunkami międzynarodowymi zajmowała się toczącym się przed paryskim sądem przysięgłych procesem pani Henriette Caillaux, żony byłego premiera, o zabójstwo redaktora dziennika „Le Figaro” Gastona Calmette'a, procesem zakończonym w dniu 28 lipca wyrokiem uniewinniającym.

Na szersze tory skierowały zainteresowanie Francuzów dopiero rewelacje senatora Charlesa Humberta o złym przygotowaniu armii francuskiej, co wywołało burzliwą dyskusję w Senacie w dniach 13 i 14 lipca⁶.

Dopiero ultimatum austriackie postawione Serbii, o którym Francuzi dowiedzieli się w dniu 24 lipca z dzienników porannych, następnie zerwanie przez Wiedeń stosunków dyplomatycznych z Belgradem 25 lipca

i wreszcie austriacka deklaracja wojny pokazały wszystkim, że sytuacja była groźna, a niebezpieczeństwo wojenne bliskie. Gdy rząd prowadził gorączkową akcję dyplomatyczną w Londynie i w Petersburgu, gdy rosnące zdenerwowanie ogarnęło społeczeństwo, Jaures toczył ciężką, konsekwentną walkę o utrzymanie pokoju. Według trafnego powiedzenia Leona Bluma Jaures to człowiek, który przez piętnaście lat „we Francji i poza Francją uosabiał socjalizm”⁷. W dniach od 14 do 19 lipca obradował nadzwyczajny kongres socjalistyczny. Proklamował strajk powszechny jednoczesny we wszystkich państwach mających przystąpić do wojny. W dzienniku „L'Humanite” Jaures wyjaśnił, że strajk r albo zostanie zorganizowany i proklamowany w krajach obu obozów, albo tutej wybuchnie wcale. Czuwał też, aby w organie socjalistycznym

6 Dyskusja w Senacie vide G. Clemenceau, Discours de guerre publics par la Societe des Amis de Georges Clemenceau, Nouvelle edition revue et complete Paris 1968, s. 19-33. W artykule ogłoszonym 15 VII w dzienniku „L'Homme Libre” Clemenceau pisał, że sprawozdawca Komisji Wojskowej Senatu oświadczył z trybuny senackiej, iż „dans la course a Pemploi scientifique de l'armement moderne, nous nous etions si bien laisse distancer par l'Allemagne que notre situation, au regard de notre adversaire, avail trop de ressemblance avec celle de 1870”. Ibidem, s. 35.

7 D. Ligou, Histoire du socialisme en France 1871-1961, Paris 1962, s. 232.

174

„L'Humanite” nie ukazały się wiadomości, które pokazałyby przeciwnikowi niższość militarną Francji.

Gorące dni lipcowe i zbliżająca się wojna wprowadziły Jauresa w stan wielkiego napięcia nerwów. Ratować pokój, chronić Francję i ludzkość przed nieszczęściem wojny – takie zadanie postawił przed sobą wielki trybun ludowy i myśliciel. 29 czy 30 lipca rozmawiał z jednym z przywódców socjaldemokracji niemieckiej Hermannem Mullerem. Był to ten sam Miiller, który w pięć lat później, 28 czerwca 1919 r., w charakterze kanclerza Republiki Weimarskiej podpisał traktat wersalski. Ale do tego było jeszcze daleko. Teraz Miiller zapewniał Jauresa, że socjaldemokracja niemiecka nie będzie głosowała w parlamencie Rzeszy za udzieleniem rządowi kredytów wojennych, jeśli Francja da dowód, że szczerze pragnie pokoju. Toteż Jaures myślał o jakimś wielkim geście ze strony Francji, o posunięciu o charakterze moralnym, które by wstrząsnęło narodem niemieckim, które by mu stawiało przed oczy odpowiedzialność historyczną. Główne niebezpieczeństwo dla pokoju upatrywał nie w Berlinie, lecz w Petersburgu. Ambasadora rosyjskiego w Paryżu Aleksandra Izwolskiego poczytywał słusznie za jednego z głównych podżegaczy wojennych. Domagał się, aby Francja powstrzymywała Rosję w jej zapędach wojennych, aby Francja wraz z Wielką Brytanią podjęła akcję mediacyjną, akcję pokojową. Gdy w godzinach popołudniowych dnia 31 lipca nadeszła do Paryża wiadomość o ogłoszeniu w Niemczech stanu zagrożenia wojennego, Jaures wystudiowawszy w słownikach dokładne znaczenie wyrazów pocieszał się i uspokajał: „To nie wojna! Niemcy podejmują jedynie środki ostrożności, aby nie dać się zaskoczyć agresją. Sprawy mogą się jeszcze ułożyć!”. W kuluarach Pałacu Bourbońskiego, siedziby Izby Deputowanych, spotkał ministra spraw wewnętrznych Malvy'ego i wznosząc ręce do góry powitał go patetycznym okrzykiem: „Panie Ministrze, cóż to, rząd pozwoli, aby muzyki pchnęły Francję Rewolucji przeciwko Niemcom Reformacji”. Udał się na czele delegacji socjalistów na Quai d'Orsay prosić prezesa ministrów Vivianiego, aby Francja nie brała na siebie zobowiązań względem Rosji. Traf chciał, że na korytarzu pojawiła się z dala postać Izwolskiego. Nerwy poniosły Jauresa i krzyknął głośno: „Oto ta kanalia Izwolski! Będzie miał teraz swoją wojnę!” Według Caillaux „kanalia dosłyszała”.
Tegoż dnia, 31 lipca, wieczorem Jaures w towarzystwie dwóch kolegów z redakcji „L'Humanite” jadł obiad w małej restauracji „Croissant” przy rue Montmartre; opowiadał, że pisze na następny dzień artykuł pt. f accuse (Oskarżam), jak niegdyś Zola podczas procesu Dreyfusa.

„Oskarżam Rosję, że prze do wojny. Oskarżam Francję, że nie umie jej przeszkodzić”. W tej chwili z ulicy przez otwarte okno padły dwa strzały rewolwerowe. Jaures, trafiony w głowę, osunął się martwy na kanapę.

Zabójcą jednego z najszlachetniejszych przywódców ludowych był niepoczytalny fanatyk Raoul Villain. „Kto uzbroił zabójcę Raoula Villaina? – pyta historyk socjalizmu francuskiego Daniel Ligou – Policja rosyjska? Tajna

175

służba francuska? Czy po prostu pilna lektura prasy reakcyjnej? Nikt się tego nie dowie”⁸.

Myśliciel, szlachetny trybun ludowy i porywający mówca nie był zapewne Jaures politykiem realistycznym, oddawał się złudzeniom, ale zawsze pięknym złudzeniom. Gdyby nie kula szaleńca, odegrałby podczas wojny rolę zapewne niemałą i niewątpliwie pozytywną.

Wieczorem 31 lipca w Pałacu Elizejskim obradowała rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta Republiki. Minister wojny Messimy przedstawił stan spraw związanych z mobilizacją, m.in. sprawę tzw. karnetu B, z punktu widzenia politycznego najważniejszą w danej chwili.

Karnet B opracowywały wspólnie Surete Generale, czyli władze bezpieczeństwa. Oddział II Sztabu i prefektura policji. Karnet zawierał listę osób, które w rozumieniu władz bezpieczeństwa były zdolne wywołać w dniach mobilizacji rozruchy, a nawet bunt otwarty. Okólnikiem do prefektów z dnia 15 listopada 1911 r. minister spraw wewnętrznych zarządził, aby sporządzono spis trzech kategorii osób: 1) anarchistów, 2) antymilitarystów, 3) „camelots du roi”, tj. młodzież rojalistyczną skupioną dokoła pisma „Action Française”. W 1914 r. karnet B zawierał od 2400 do 2500 nazwisk, w tym około 1500 Francuzów. Podano takie powody wciągnięcia na listę: 561 cudzoziemców podejrzanych o szpiegostwo, 149 Francuzów podejrzanych o szpiegostwo, 1771 Francuzów i cudzoziemców wpisanych z innych powodów. Rzecz znamienna, że na liście tej znaleźli się rojalista z „Action Française”, pisarz i gwałtowny publicysta Leon Daudet i późniejszy kilkakrotny minister i szef rządu, także rządu Vichy, kolaborant hitlerowski, wówczas adwokat buntujących się żołnierzy i deputowany socjalistyczny Pierre Laval⁹.

Messimy domagał się „ścisłego zastosowania Karnetu”. Podczas dyskusji, która się wywiązała, nadeszła z paru stron wiadomość o zamordowaniu Jauresa. Minister spraw wewnętrznych Louis Malvy zakomunikował: „Telefonuje prefekt policji, że za trzy godziny wybuchnie w Paryżu rewolucja. Powstaną przedmieścia”. „Co to – zawołał któryś z ministrów – wojna zewnętrzna i wewnętrzna, wojna domowa! A więc wszystko!” „Prefekt policji – kontynuował Malvy – żąda, aby kawaleria, która tej nocy wyjeżdża [w kierunku granicy niemieckiej] pozostała” (w Paryżu). Po ożywionej dyskusji postanowiono, wbrew opinii ministra wojny, że dwa pułki kirasjerów zostaną w stolicy. Uznano wszakże szczęśliwie, że w takiej chwili aresztowania podejrzanych z Karnetu B byłyby błędem nie do darowania. Premier Viviani opuścił posiedzenie, aby nawiązać kontakt z przywódcami socjalistycznymi

⁸ D. Ligou, *Histoire du socialisme en France*, s. 232-237; M. Auclair, *La vie de Jean Jaures ou la France d'avant 1914*, Paris 1954, s. 435-473; A. M. Brzeziński, *Jean Jaures, polityki myśliciel*, Łódź 1983, s. 255-271; G. Suarez, Briand, t. III, s. 2, 4, 5, 6; J. Caillaux, *Mes Memoires*, t. III: *Clairvoyance et force d'ame dans les epreuves 1912-1930*, Paris 1947, s. 178-179.

⁹ J. J. Becker, *Le Carnet B. Les pouvoirs publics et l'antimilitarisme avant la guerre de 1914*, 176 Paris 1973, passim, zwłaszcza s. 126 i 128.

i prosić ich, by w obliczu groźby najazdu wpływali uspokajająco na robotników¹⁰.

Rząd telegraficznie nakazał prefektom departamentów, „aby mieli zaufanie do wszystkich Francuzów i nie aresztowali nikogo, nawet anarchistów, nawet antymilitarystów, nawet p. Pierre'a Lavala”¹¹. Obawy policji paryskiej nie były całkiem bezpodstawne. Nazajutrz po

tragicznej śmierci Jauresa, dnia 1 sierpnia, działacze Powszechnej Konfederacji Pracy CGT głosili, że na wojnę odpowiedzą rewolucją robotniczą. Dopiero, gdy wojska niemieckie wtargną 2 sierpnia do neutralnej Belgii, gdy 3 sierpnia rząd Rzeszy wypowie wojnę Francji, pisma związkowe w dniu 4 sierpnia w takich słowach oceniają sytuację: „Trzeba ratować tradycję demokratyczną i rewolucyjną Francji przeciwko prawu pięści, przeciwko germańskiemu, militarystycznemu”¹². Roger Martin du Gard oddał, wydaje się, znakomicie atmosferę owych gorących dni lipca i sierpnia 1914 r., atmosferę patriotycznego wzruszenia, które ogarnęło Francuzów w odpowiedzi na agresję niemiecką, ogarnęło zarówno robotników, jak i cały naród. Pogrzeb Jauresa w godzinach przedpołudniowych dnia 4 sierpnia był wielką manifestacją patriotyczną. Obok ludzi ideowo bliskich zmarłemu, w ceremonii pogrzebowej wzięli udział liczni jego przeciwnicy. Leon Jouhaux, sekretarz generalny Powszechnej Konfederacji Pracy w przemowie nad otwartym grobem wołał: „W imieniu organizacji związkowych, w imieniu wszystkich robotników, tych, którzy już znaleźli się w szeregach, i tych, którzy jak ja jada jutro oświadczam, że na pole bitwy prowadzi nas wola odparcia najeźdźcy”¹³. Tego samego dnia 4 sierpnia po południu odbyły się uroczyste posiedzenia Senatu i Izby Deputowanych. W obu Izbach odczytano orędzie prezydenta Republiki. Prezydent w charakterze „wyrzuciela jedności kraju” stwierdził, że Francja ma po swej stronie prawo, że Francji bronić będą bohaterstwo jej synowie i nic nie zdoła zerwać ich „Świętej Jedności” (FUnion Sacree). Świadectwem świętej jedności były jednogłośnie uchwalone wnioski rządowe, m.in. w sprawie kredytów wojennych, pożyczek oraz nowej ustawy prasowej. Uniesienie patriotyczne ogarnęło wszystkich przedstawicieli narodu, zbratało ich i zjednoczyło. Pośród burzliwych oklasków całej Izby podali sobie ręce w serdecznym uścisku dwaj przeciwnicy, którzy dotychczas w ciągu 20 lat posłowania nie dostrzegali się – dawny komunard Edouard Vaillant i hr. Albert de Mun, w 1871 r. oficer wojsk wersalskich, uczestnik walk przeciwko komunardom¹⁴.

10 [Adolphe] Messimy, *Mes souvenirs*, Paris 1937, s. 146-148; A. Ferry, *Les Cornets Secrets (1914-1918)*, Paris 1957, s. 26-27.

11 E. Herriot, *Jadis*, t. II: *D'une guerre a l'autre 1914-1936*, Paris 1952, s. 5.

12 D. Ligou, *Histoire du socialisme en France*, 239-240.

13 R. Poincare, *Au service de la France*, t. IV, s. 541-542.

14 R. Poincare, *Au service de la France*, t. IV, s. 542 - 548; M. Barres, *Chronique de la Grande*

Guerre 1914-1920, Paris 1968, s. 123-126; D. Ligou, *Histoire du socialisme en France*, s. 240. 177

Swego rodzaju utwierdzeniem „Świętej Jedności” była rekonstrukcja gabinetu dokonana 26 sierpnia. Prezesurę zachował Viviani, do rządu weszło dwóch liderów socjalistycznych – Marcel Sembat, który objął roboty publiczne i Jules Guesde w charakterze ministra bez teki. Władze partyjne jednogłośnie wyraziły zgodę na czynną współpracę z rządem burżuazyjnym, ponieważ „chodzi o przyszłość narodu”. Uchwała wskazywała, że „zawsze w chwilach ciężkich, w 1793, jak i w 1870 r., naród darzył zaufaniem tych ludzi, socjalistów, rewolucjonistów”. Ustąpił minister wojny Adolphe Messimy, któremu zarzucano wadliwe informowanie społeczeństwa o sytuacji na froncie, miejsce jego zajął znany z energii Alexandre Millerand. Wreszcie powrócił na Quai d'Orsay po dziewięćioletnim oddaleniu Theophile Delcasse. Wagę powrotu wyjaśnił sam Delcasse w tych słowach: „Moje nazwisko ma znaczenie, którego nikt nie może kwestionować. Moja polityka dziś triumfuje. Zarzucano mi niegdyś, że oskrzydlałem Niemcy. Podpisałem porozumienie z Anglią, porozumienie z Włochami, pierwsze porozumienie z Hiszpanią. Skutecznie podtrzymywałem przymierze z Rosją”¹⁵. Historyk socjalizmu we Francji Daniel Ligou lapidarnie zreasumował sytuację w słowach: „Sekcja Francuska Międzynarodówki Robotniczej (SFIO) i Powszechna Konfederacja Pracy (CGT) na rządowej galerze. W «L'Huma-nite» Renaudel i Vaillant piszą artykuły wstępne o obronie ojczyzny i o obowiązku wojskowym”.

6 września Sekcja Francuska Międzynarodówki i Belgijska Partia

Robotnicza skierowały do Międzynarodówki znamienny manifest. Manifest nie w sprzecznościach wewnętrznych kapitalizmu upatrywał przyczynę wojny, lecz w polityce „Niemiec imperialistycznych”¹⁶.

Podobne stanowisko zajęły i loże. Nie doszła – rzecz prosta – do skutku planowana na sierpień 1914 r. we Frankfurcie nad Menem wspólna francusko--niemiecka masonska demonstracja pokojowa. Natomiast 4 sierpnia Wielki Wschód Francji wysłał telegram do prezesa ministrów Vivianiego, brata lożowego, z zapewnieniem oddania republice. W 3 dni później, 7 sierpnia, poszedł telegram do Wielkiego Wschodu Belgii z pozdrowieniami dla „odważnego i bohaterskiego narodu belgijskiego”. Ustały ataki Wielkiego Wschodu na kalolików i w ogóle na wszystkich niechętnych masonerii. 13 grudnia 1914 r. Wielki Wschód Francji wydał deklarację: „wszyscy, którzy odpowiedzieli na zew Ojczyzny, są – niezależnie od swych poglądów politycznych, filozoficznych czy społecznych – dobrymi i doskonałymi Francuzami, mającymi prawo do jednakowego szacunku i jednakowego podziwu”.

To samo stanowisko zajęła Wielka Loża Francji. Masoni stanęli w szeregach L'Union Sacree¹⁷.

15 R. Poincare. An service de la France, t. V, s. 173-186; D. Ligou. Histoire t/u social/time en France, s. 246-248; G. Suarcz, Briunil. t. III. s. 19-24.

16 D. Ligou, Histoire du socialism? en France, s. 249-250.

17 L. Hass, Ambicje, rachuby rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej J 78 1905-1928, Warszawa 1984. s. 95-96.

Tak było i tak być rnoęło jedynie w początkach wojny i przy ogólnym przekonaniu, że wojna będzie krótkotrwała.

Mobilizacja przeszła we Francji nie tylko bez oporów, ale i pośród powszechnego entuzjazmu. Gdy na murach miast, miasteczek i wsi francuskich ukazały się wielkie białe plakaty podające do wiadomości publicznej dekret mobilizacyjny, cztery miliony młodych Francuzów opuściło swe rodziny, porzuciło domy i warsztaty pracy i pospieszyło do szeregów. Byli pomiędzy nimi i „podejrzani”, byli i niedawni dezertery / czasu pokoju: wszyscy oni pragnęli teraz bronić kraju przed najeźdźcą. Do biur werbunkowych zgłosiło się około 350 tysięcy ochotników, pośród nich także i ludzie, którzy dawno już przekroczyli wiek poborowy. Zdradzał ponoć chęć zaciągnięcia się pod sztandary ochotników Francji i stary anarchizujący epikurejczyk Anatole France. Aktywny antymilitarysta Gustave Herve, który przed niewielu laty wzywał do podpalenia wyrzuconych na śmietniki sztandarów pułkowych, teraz zmienił tytuł wydawanego przez siebie pisma „La Guerre Sociale” (Wojna Społeczna) na „La Victoire” (Zwycięstwo). Zmienił i treść, bo nawoływał do obrony Francji.

Władze wojskowe przewidywały, że pośród podlegających mobilizacji będzie około 13% opornych, usiłujących uchylić się od służby wojskowej. Tymczasem ilość ich nie osiągnęła 1,5%.

Porządek w kraju panował zupełny. Puszczono w ruch 25 tysięcy pociągów nadzwyczajnych do przewozu wojska i sprzętu bojowego; dziewiętnaście tylko przybyło do celu z opóźnieniem¹⁸.

Historyk Marc Bloch tymi słowy wspomina dni sierpniowe roku 1914: „Obraz, jaki dawał Paryż w pierwszych dniach mobilizacji, pozostaje dla mnie jednym z najpiękniejszych wspomnień z czasów wojny. Miasto było spokojne i nieco uroczyste. Ruch uliczny zmniejszony, nie było autobusów, z rzadka tylko pojawiały się taksówki, ulica była cicha. Smutek przepełniający wszystkie serca nie przebijał się na zewnątrz, tylko wielkie kobiet miało oczy zaczerwienione. Wojna rodziła ferment demokratyczny. W Paryżu były tylko dwie klasy społeczne – jedna złożona z tych, którzy jechali to była szlachta; druga złożona z tych, którzy wcale nie jechali, a wydawało się, że mają jeden tylko obowiązek troszczyć się o jutrzejszych żołnierzy. Na ulicy, w sklepach, w tramwajach ludzie przyjaźnie z sobą rozmawiali; ogólna życzliwość wyrażała się słowami lub gestami, często dziecięcnymi lub niezręcznymi, ale zawsze wzruszającymi. Na twarzach mężczyzn nie widać było wesołości, ale wyraz zdecydowania, a to znaczyło więcej”¹⁹.

Podobnie jak lewicujący historyk, powołany do wojska, widział Francję roku 1914 i oficer zawodowy. „Z pewnością nikt we Francji przed

rokiem 1914 – pisał generał Jean-Henri Mordacq – nie spodziewał się takiego zrywu patriotyzmu. Z pewnością żaden Francuz nie poszedł do szeregów z entuzjaz-

18 R. Girardet. *La societe militaire*, s. 254; Ch. de Gaulle, *La France et son armee*, Paris 1949, s. 235-237; P. M. de la Gorce, *La republique et son armee*, s. 131-132. "> M. Bloch, *Souvenirs de guerre 1914-1915*, Paris 1969, s. 9-10.

179

mem, żaden Francuz nie pragnął i nie życzył sobie wojny. [...] ale każdy rozumiał, że ojczyzna była w niebezpieczeństwie"20.

Obraz opinii publicznej we Francji latem roku 1914, jaki nam dają pamiętniki, korespondencje, świadectwa literackie (Roger Martin du Gard, Marcelle Tinayre) są bardzo do siebie podobne; mówią wszystkie o wielkim patriotycznym zapale, jaki ogarnął społeczeństwo francuskie i mówią niewątpliwie prawdę. Na tym musi poprzestać dzisiejszy badacz. Obraz pełny, dokładny, bez miejsc nie zamalowanych dać by mogło zbadanie tego, co myślał i jak myślał, co czuł i jak czuł przeciętny Francuz, szary człowiek na ulicy. Ale tacy ludzie zwykle pamiętników nie piszą, materiału dla dociekań historycznych zwykle nie pozostawiają. Dlatego obraz opinii publicznej pozostawia z konieczności liczne cienie21.

Ale może nie od rzeczy będzie przytoczyć tu słowa znanego pisarza Andre Gide'a. 6 sierpnia zapisał Gide w swym dzienniku: „Przewiduje się początek nowej ery: Stany Zjednoczone Europy związane traktatem ograniczającym zbrojenia. Rzesza Niemiecka pomniejszona lub rozwiązana. Triest zwrócony Włochom, Szlezwik Danii, a przede wszystkim Alzacja Francji. Każdy mówi o takiej zmianie jak o najbliższym felietonie"22.

Angielskiemu obserwatorowi Paryż 6 sierpnia przypominał niedzielny spokojny Londyn. Wiele sklepów pozamykanych, gdyż pracowników powołano do wojska. Kawiarnie zamykane o 8 wieczorem23.

Romain Rolland 5-7 sierpnia 1914 r. zapisał w swym dzienniku: Najbardziej charakterystyczne znamię tej konwulsji europejskiej jest [...] jednomyślność za wojna, jednomyślność wszystkich partii najbardziej nawet z zasady przeciwnych wojnie, jak socjaliści i katolicy".

8 sierpnia 1914 r. prezes Academie des Sciences Morales, wielki filozof Henri Bergson oświadczył na posiedzeniu Akademii: „Walka przeciwko Niemcom jest walką cywilizacji przeciwko barbarii". A jednocześnie uczony niemiecki historyk Karl Lamprecht dowodził, że wszczęta właśnie wojna to ostatni bój germanizmu i „slawizmu łacińskiego (Słowianie Austrii) przeciwko barbarii orientalnej, to kontynuacja bojów przeciwko Hunnom i Turkom".

Gdy dramaturg niemiecki, autor Tkaczy, Gerhard Hauptmann ogłosił okolicznościowy wiersz patriotyczny, okazując tym samym solidarność z Niemcami walczącymi, zabrał głos Romain Rolland. Autor Jana Krzysztofa był wielbicielem „wielkości intelektualnej i moralnej potężnej rasy niemieckiej". Jego powieść-rzeka, historia muzyka niemieckiego, którego losy zawiodły do

20 J.-H. Mordacq, *Les lecons de 1914 et la prochaine guerre*, Paris 1934, s. 48.

21 G. Castellan, *L'opinion publique francaise face a la declaration de guerre de 1914* [w] *Polska – Niemcy – Europa. Studia z dziejów myśli politycznej i stosunków międzynarodowych*. Red. A. Czubiński, Poznań 1977, s. 293-297.

22 A. Gide, *Journal 1889-1939*, t. I, Paris 1965, s. 457-458.

23 *The Diary of Lord Bertie of Thame, 1914 – 1918*, edited by Lady Algernon Gordon Lennox, 280 t. I, London 1924.

Paryża, miała służyć sprawie pojednania narodu niemieckiego z francuskim. Wybuch wojny głęboko poruszył Rollanda. 3 sierpnia na wieść o wkroczeniu Niemców do Luksemburga, o ultimatum niemieckim postawionym Belgii pisał: „Jestem zgnębiony. Chciałbym umrzeć. To straszne żyć pośród tej ludzkości szalonej (au milieu de cette humanite demente) i być bezsilnym świadkiem upadku cywilizacji". Wstrząsnęły nim pierwsze niepowodzenia francuskie. Bolał nad Francją krwawiącą, nad losem „milionów nieszczęśliwych". „Popadam w stan

agonii moralnej – pisał 22 sierpnia 1914 r. – na widok tej ludzkości szalonej, która poświęca najcenniejsze skarby, poświęca swoje siły, swój geniusz, najszczytniejsze cnoty [...] morderczemu i głupiemu idolowi wojny”.

1 września w „Journal de Geneve”, 2 września w „Tribune de Lauzanne” ukazał się Rollanda list otwarty do Gerharda Hauptmanna. „W imieniu naszej Europy – wołał pisarz francuski – której był Pan dotąd jednym z najznakomitszych obrońców, w imieniu tej cywilizacji, dla której najwięksi ludzie walczą od wieków, w imię honoru rasy germańskiej zaklinam Pana, wzywam Pana, Pana i elitę intelektualną Niemiec, wśród której mam tylu przyjaciół, do zaprotestowania przeciwko zbrodni, która zniesławia Niemcy”²⁴.

21. Niemcy w zaraniu wojny

4 sierpnia 1914 r. w południe w białej sali pałacu królewskiego zebrał się parlament Rzeszy, aby wysłuchać mowy tronowej. „W doniosłej chwili dziejowej – tymi słowami rozpoczął cesarz swą mowę – zebrałem dokoła siebie wybranych przedstawicieli narodu niemieckiego”. Powtórzył następnie frazes rzucony parę godzin przedtem z balkonu pałacu cesarskiego do zgromadzonych tłumów: „Nie znam więcej żadnych partii, znam tylko Niemców! – Na dowód, że Panowie są mocno zdecydowani stać przy mnie w doli i niedoli bez względu na różnice partyjne, stanowe- czy wyznaniowe wzywam przewodniczących klubów, aby złożyli ślubowanie podając mi rękę”. Wówczas wszyscy prezesi klubów łącznie z liderem Socjaldemokracji Friedriechem Ebertem podchodzili do tronu, a monarcha ścisnął każdemu rękę. Podczas tej ceremonii posłowie odśpiewali hymn Deutschland, Deutschland uber alles in der Welt.

O godzinie 3 po południu parlament zebrał się ponownie, tym razem we własnym gmachu. Głos zabrał kanclerz i zwrócił się do posłów, za ich

24 R. Rolland, Journal des annees de guerre 1914–1919. Notes et documents pour servir

a l'histoire morale de l'Europe de ce temps. Texte etabli par

Marie Rolland, Paris 1952,

passim, zwłaszcza s. 32, 34, 36, 37, 41; H. Contamine, La victoire de la Marne, s. 245–248. 181

pośrednictwem do całego narodu niemieckiego a zapewne i całego świata. „Pragnęliśmy żyć i pracować w pokoju” – stwierdził Bethmann Hollweg. „Wbrew naszej woli, wbrew naszym wysiłkom” – mówił – stanęły Niemcy w obliczu wymuszonej wojny z Rosją i z Francją.

Odpowiedzialnością za rozpętanie wojny obarczył kanclerz Rosję, która „zapaliła pochodnię”. Nie pominął jednak Francji, którą oskarżył o akty agresji na terytorium Rzeszy. Główny wszakże akcent mowy kanclerskiej zwracał się przeciwko caratowi.

Kanclerz zażądał kredytów wojennych w wysokości pięciu miliardów marek. Dyskusja nad wnioskiem o takiej doniosłości miała charakter znamienny, gdyż ograniczyła się do jednego tylko przemówienia: przy aplauzie całej Izby wygłosił je ... socjaldemokrata Hugo Haase.

„Grożą nam okropności inwazji nieprzyjacielskiej. [...] Zwycięstwo despotyzmu rosyjskiego, który splamił się krwią najlepszych synów Rosji, zagraża, naszemu narodowi i jego przyszłości. Przed tym niebezpieczeństwem musimy się bronić, musimy zabezpieczyć kulturę i niezależność naszego kraju. Pokażemy teraz, cośmy zawsze głosili – w chwili niebezpieczeństwa nie opuścimy ojczyzny”¹.

Po przemówieniu Haasego parlament jednomyślnie uchwalił wniosek rządowy. Socjaldemokraci głosowali więc wszyscy za przyznaniem rządowi pięciomiliardowych kredytów wojennych.

Taki rezultat głosowania – Socjaldemokracja wraz z partiami burżuazyjnymi – dał władzom cywilnym i wojskowym poczucie bezpieczeństwa wewnątrz kraju i niewątpliwie był sukcesem politycznym rządu. Nieliczni tylko wiedzieli, że głosowanie w parlamencie poprzedziła dramatyczna dyskusja na posiedzeniu klubu parlamentarnego Socjaldemokracji w dniu 3 sierpnia 1914 r. Na 111 posłów w zebraniu wzięło udział 92. Po gorących zmaganiach słownych klub większością 78 głosów przeciwko 14 uchwalił: opowiedzieć się w parlamencie za kredytami wojennymi. Klub ponowił zarazem postanowienie o dyscyplinie

partyjnej, według której mniejszość ma się w głosowaniach parlamentarnych podporządkować większości. Do tej uchwały zastosował się tym razem Karl Liebknecht, który na posiedzeniu klubu przemawiał gorąco przeciwko kredytowi wojennemu; zastosował się do uchwały klubu on i jego 13 towarzyszy².

Takie stanowisko Socjaldemokracji było niespodzianką dla rządzących i dla rządzonych.

Cesarz obawiał się socjaldemokratów i ich stanowiska. 29 lipca 1914 r. pisał krewki Hohenzollern: „Socjaliści robią antimilitarystyczne machinacje na ulicach, tego w żadnym wypadku nie można teraz tolerować; jeśli się to powtórzy, ogłoszę stan oblężenia, a przywódców wszystkich bez wyjątku tutti quanti każę zamknąć. [...] Nie możemy teraz tolerować żadnej propagandy socjalistycznej”³.

182

1 Schti/tess Eiiropdi.icher Ger.ichicht.ikalender, Jahrgang 1914.

2 Deutschland im erstcn M'cllkrieg, l. I, s. 228 n.

1 Ibidem, t. I, s. 268.

Cesarza niepokoiły manifestacje uliczne, ale znał też, a w każdym razie słyszał o gorących artykułach publikowanych na łamach prasy socjalistycznej, piętnujących wojnę imperialistyczną. Miał może w ręku „Vorwärts” z 28 lipca, gdzie mógł przeczytać ostrzeżenie: „Nie od strony carysty grozi w tej chwili największe niebezpieczeństwo wojny, lecz od strony anachronistycznej Austrii”. W dalszych rozważaniach stawiał „Vorwärts” pytanie, czy jest rzeczywiście sprawa pewna, że rewolucja rosyjska zwycięży, jeśli armia niemiecka wkroczy w granice Rosji? Fakt ten może doprowadzić do upadku caratu, ale czy wojska niemieckie nie będą walczyły z Rosją rewolucyjną z większą jeszcze energią niż z Rosją carską i czy Rosji rewolucyjnej nie będą usiływały obalić? Rewolucja w Rosji wybuchnie także i bez wojny z Niemcami, a wojna byłaby ceną zbyt wysoką za jej przyspieszenie”. Ale myliłby się, kto by dziennikowi „Vorwärts” z 28 lipca przypisywał jednoznacznie antywojenne stanowisko. Na łamach tego samego pisma z tego samego dnia 28 lipca czytamy: „Jeśli Niemcy opuszczą Austrię, czy nie dopomogą tym caratowi do osiągnięcia wielkiego sukcesu, czy go nie wzmocnią?”⁴

Ludzie w Niemczech i w całej Europie pamiętali o uchwałach zjazdów Międzynarodówki w Stuttgarcie w 1907 r. i w Bazylei w 1912 r. Cóż się więc stało? Co wywołało tę zmianę? I czy rzeczywiście była to zmiana stanowiska?

W szeregach Socjaldemokracji niemieckiej od dawna panowało przeświadczenie, że niemiecka klasa robotnicza będzie musiała walczyć przeciwko Rosji.

Już w końcu wieku XIX Engels w przewidywaniu wojny Francji z Rosją z jednej strony a Niemcami z drugiej w taki sposób ujmował sytuację: – Niemcy to nie tylko imperium Hohenzollernów, to nie tylko kraj junkrów pruskich, to także siedziba najsilniejszej i najlepiej zorganizowanej socjalistycznej organizacji robotniczej. Najazd więc na Niemcy to napaść na niemiecką klasę robotniczą. Dlatego to interes międzynarodówki socjalistycznej wymaga zwycięstwa Niemiec w wojnie z Rosją, „zwycięstwa obronnego” (Abwehrsieg). Niemiecka klasa robotnicza ma obowiązek doprowadzić przez wojnę do zrewolucjonizowania Rosji, a zarazem nie dopuścić do klęski Francji. Wojna /daniem Engelsa będzie musiała prowadzić do wzrostu znaczenia klasy robotniczej w Niemczech, a nawet przygotować tam zwycięstwo socjalizmu. W razie wybuchu wojny europejskiej robotnicy wielkich państw Europy powinni pracować właściwymi sobie środkami dla wspólnego celu – robotnicy niemieccy dla zwycięstwa Niemiec, ale dla celów robotniczych, nie dla celów junkrów i wielkiej burżuazji, robotnicy rosyjscy dla wywołania rewolucji w Rosji, robotnicy francuscy dla zawarcia możliwie szybko pokoju porozumienia pomiędzy Francją i Niemcami.

W poglądach na Rosję kierownicze koła Socjaldemokracji niemieckiej stały konsekwentnie na stanowisku, jakie zajął Engels w głośnej broszurze o polityce

4 J. Kuczynski. Der Ausbmch des ersten Weltkrief.es und die deutsche Sozialdemokratie, Chronik and Analyse. Berlin 1957, s. 71.

zagranicznej caratu i nadal uważali Rosję za „ostatnią silną twierdzą reakcji ogólnoeuropejskiej”. Socjaldemokraci niemieccy niezmiennie podtrzymywali ten pogląd, chociaż w dobie imperializmu Rosja carska przestała już być „ostatnią twierdzą reakcji”; główny ośrodek reakcji przesunął się ze wschodu na zachód, z Rosji do Niemiec⁵.

W czerwcu 1905 r., w okresie kryzysu marokańskiego i ostrego napięcia stosunków pomiędzy Francją a Niemcami, August Bebel przestrzegał kierownicze koła Rzeszy, że w razie wybuchu wojny francusko-niemieckiej socjaliści francuscy i niemieccy nie dopuszczą do mobilizacji mas robotniczych. „Jeśli chodzi o naszego sąsiada wschodniego – mówił Bebel – sprawa wygląda inaczej niż na zachodzie. [...] Jeśliby kiedy doszło do wojny przeciwko Rosji, przejściowo tylko osłabionej wojną japońską, my socjaliści ruszymy jak jeden mąż”⁶.

Bebel przypomniał sobie może wtedy list, jaki w 1891 r. wystosował doń Engels: „Jeśli Rosja zacznie kiedy wojnę, uderzymy na Rosję i jej sprzymierzeńców, ktokolwiek by to był”⁷.

Rząd Rzeszy i dowództwo rozumiały dobrze, że wbrew klasie robotniczej, a nawet bez klasy robotniczej, bez jej poparcia Niemcy nie zdołają prowadzić wojny. Należało więc robotników pozyskać, a najlepszym tego sposobem było wpojenie w masy pracujące przekonania, że Niemcy bronią Europy, jej kultury i jej wolności przed barbarzyństwem caratu. Lapidarnie ujął to kanclerz Bethmann Hollweg, gdy mówił, że bez konfliktu z Rosją „nie chwyci” socjaldemokratów⁸. Gdy chwila nadeszła rząd trafił na grunt już przygotowany i podatny i „chwycił” socjaldemokratów, „chwycił” ich przez zręczną intrygę kół wojskowych. Oto bawarskie ministerium wojny za pośrednictwem redaktora dziennika socjalistycznego „Munchener Post”, Kurta Eisnera, późniejszego prezesa rewolucyjnego rządu bawarskiego, udzieliło socjalistom poufnych wiadomości, że konflikt zbrojny jest nieunikniony skutkiem agresywnego stanowiska Rosji. Intryga nie chybiła celu. W ostatnich dniach lipca 1914 r. Eisner był święcie przekonany, że wkroczenie wojsk rosyjskich jest kwestią najbliższych dni czy nawet godzin. W szeregach partii żywo odezwały się zadawnione urazy i niechęci i w oczach bardzo wielu socjalistów konflikt

⁵ !F. Engels, Die auswärtige Politik des russischen Zarentums, 1890. Tłum. polskie: Zagraniczna polityka rosyjskiego caratu, Kraków 1893; J. W. Stalin, Über Engels' Artikel Die auswärtige Politik des russischen Zarentums [w] Marx-Engels-Lenin-Stalin, Zur deutschen Geschichte, t. II, cz. 2, s. 1210-1213; A. Rosenberg, Die Entstehung der deutschen Republik 1871-1918, Berlin 1928, s. 71-73; Deutschland im ersten Weltkrieg, t. I, s. 259-276; H. Heidegger, Die deutsche Sozialdemokratie und der nationale Staat 1870-1920, Göttingen-Berlin-Frankfurt 1956, s. 71-80; J. Kuczynski, Der Ausbruch des ersten Weltkrieges, s. 70 – 86.

⁶ J. Pajewski, Ze studiów nad stosunkiem imperializmu niemieckiego do Rosji w latach 1904-1905, Roczniki Historyczne, R. XXI, Poznań 1956, s. 175-193 i odbitka, vide s. 188.

⁷ J. W. Stalin, Über Engels Artikel, s. 1212-1213. J84 8 B. Biilow, Denkwürdigkeiten, t. III; Weltkrieg und Zusammenbruch, Berlin 1931, s. 167-168.

między mocarstwami zarysował się jako typowa wojna obronna narodu niemieckiego przeciwko napastniczemu, reakcyjnemu caratowi.

Po kraju krążyły ulotki socjalistyczne głoszące, że wojny nie da się uniknąć, a to skutkiem wrogiego stanowiska carskiej Rosji i spodziewanego ataku rosyjskiego.

1 sierpnia 1914 r. w Paryżu Hermann Miiller, późniejszy kanclerz Republiki Weimarskiej, zapewniał socjalistów francuskich, że odpowiedzialność za nadchodzącą wojnę ponosi sprzymierzony z Francją carat. Usłyszał w odpowiedzi, że wojnę narzuca militarizm niemiecki, przeciwko niemu wolna republikańska Francja musi się bronić⁹.

W takich warunkach, w warunkach upadku i rozkładu II Międzynarodówki czy może dziwić stanowisko Socjaldemokracji niemieckiej i jej głosy rzucone w parlamencie za kredytami wojennymi dla rządu cesarskiego? Wyciągnięta dłoń Socjaldemokracji nie zawisła w próżni. Rząd

odpowiedział gestami pojednawczymi. W zamian za obietnicę wstrzymania na czas wojny propagandy walki klasowej, władze przestały stawiać trudności pismom partyjnym i partyjnym organizacjom lokalnym. 31 sierpnia 1914 r. ministerstwo wojny zniosło zakaz kolportowania w wojsku prasy socjalistycznej. Osławiony Reichsverband gegen die Sozialdemokratie (Związek Rzeszy przeciwko Socjaldemokracji) zawiesił działalność.

Listy działaczy socjalistycznych, których miano uwięzić z chwilą wybuchu wojny, okazały się niepotrzebne, podobnie jak Karnet B we Francji.

Jak wybuch wojny przyjął naród niemiecki? Jakie nastroje wzięły górę w gorących dniach lipca i sierpnia 1914 r.?

Interesujące są uwagi o nastrojach w Niemczech latem 1914 r. sceptycznie usposobionego dyplomaty niemieckiego Richarda von Kiihlmana. Kiihlmann, wówczas radca ambasady niemieckiej w Londynie, opuścił po wypowiedzeniu wojny Anglię i przez Holandię wrócił 6 lub 7 sierpnia do Niemiec. Po drodze widział liczne pociągi wiozące wojsko, na wagonach napisy kredą: „Ekspres do Paryża! Na Boże Narodzenie w domu!” i podobne wytwory propagandy czy żołnierskiego humoru. „Ładni, wysocy, jasnowłosi chłopcy jechali na wojnę w najlepszych humorach. W niektórych wagonach rozlegał się śpiew wesoły, sypały się żarty, rozlegały się głośne śmiechy”. Uczucie smutku, które ogarnęło Kiihlmana na myśl, że może żaden z tych dorodnych młodych Niemców nie zobaczy już ojczyzny, zniknęło, gdy stwierdził, iż przewidywania, że zobaczy w kraju podniecenie czy wzburzenie okazały się zupełnie nieprawdziwe. Na jednej stacji zobaczył Kiihlmann robotnika, który spiczastym kijem zbierał najmniejsze skrawki papieru i z powagą wrzucał je do kosza na śmieci. Na zapytanie, czy teraz czas na taką pracę robotnik odparł z przekonaniem: „Gdy zarządzono mobilizację, wszystko musi być wysprzątane i czyste”¹⁰.

A jednak i w tym kraju, spokojnym i zdyscyplinowanym, można było 9 J. Kuczynski, *Der Ausbruch des ersten Weltkrieges*, s. 73 – 75.

10 R. von Kiihlmann, *Erinnerungen*, s. 417-419. 185

dostrzec objawy zdenerwowania. Trzeba wszakże dodać zaraz, że pochodziły one z góry, że wywołali je gorliwi urzędnicy. Z inicjatywy pomyslowego pracownika Urzędu Spraw Zagranicznych różne urzędy szerzyły wieść, że z Francji wyjechała wielka ilość samochodów, które przewożą do Rosji złoto na cele wojenne. Wywołało to niemałe zamieszanie, na drogach wznoszono zapory, zatrzymywano samochody, rewidowano podróżujących.

Gorliwie poszukiwano szpiegów. A oto przygoda, która spotkała niemieckiego attache marynarki w Sztokholmie kapitana von Fischer-Loszainena. Dzielny ten oficer wracał w pierwszych dniach sierpnia na posterunek, jechał w mundurze samochodem. Zatrzymano go po drodze, nie pomogły dokumenty, wrzucono do piwnicy i dopiero po pewnym czasie wypuszczono na wolność po bezpośredniej interwencji księcia Henryka pruskiego. Zapewne także z Urzędu Spraw Zagranicznych poszła na kraj informacja, że po Niemczech krąży w mundurze oficera niemieckiego szpieg rosyjski, który doskonale włada językiem niemieckim¹¹.

A epizod, który wydarzył się 2 września 1914 r. na dworcu w Poznaniu, czy był świadectwem dezorganizacji w państwie ładu i porządku, czy liberalizacji w królestwie pruskim? Na stacji stał długi pociąg z wagonami osobowymi; siedzieli w wagonach poborowi powołani do szeregów. Słysząc było wesoły gwar i różne okrzyki. Nagle rozległy się wołania „Niech żyje Polska!” A za nimi popłynął śpiew chóralny Mazurka Dąbrowskiego. Oficerowie i żandarmi niemieccy, licznie zebrani na dworcu, nie reagowali, a przecie śpiew hymnu narodowego polskiego był w miejscach publicznych niedozwolony¹².

A oto jak Berlin pierwszych tygodni wojny przedstawił się oczom młodej polskiej podróżniczki. „Gazety przepełnione wiadomościami o zwycięstwach niemieckich w Belgii, Francji, na terenie Królestwa Polskiego. Nowe wypowiedzenie wojny, a było ich coś około dwudziestu, przyjmowano z drwinami i śpiewem. Wszędzie flagi, transparenty: «Hier werden noch neue Kriegserklärungen angenommen! – Tu przyjmuje się jeszcze nowe wypowiedzenia wojny!» «Deutschland über alles». «Gott

strafe England! – Boże, skarż Anglię!» «Nach Paris – do Paryża!»
Gęsto też rozplakatowany był wierszyk:
«Ein Tritt – ein Britt. Ein Stoss – ein Franzos Ein Schuss – ein Russ
Ein KlEtps – ein Japs»

Jedno kopnięcie – jeden Anglik,
Jedno pchnięcie (bagnetem) – jeden Francuz,
Jeden strzał – jeden Rosjanin,
Jeden klaps (uderzenie) – jeden Japończyk.

Na szczęście nie było radia, ale i tak zewsząd rozbrzmiewały Wacht am Rhein i Heil dir im Siegeskranz. Czyniono gorączkowe przygotowania do obchodu rocznicy zwycięstwa pod Sedanem. Obiecywano sobie, że tego dnia, 2 września, padnie Paryż¹³.

11 R. von Kuhlmann, Erinnerungen, s. 433-434; B. Hutten-Czapski, Sechzig Jahre Politik und Gesellschaft, t. II, Berlin 1936, s. 147-148.

12 Relacja piśmienna naocznego świadka Ludwika Klucka w moich zbiorach. 186 13 J- Waydel-Dmochowska. Dawna Warszawa.

Wspomnienia, Warszawa 1959, s. 444.

Nastroje pełne euforii, patriotycznego zapału i entuzjazmu wojennego mogły się utrzymać tylko czas niedługi i tylko w początkach wojny, gdy ogólnie się spodziewano, że zwycięstwo jest nie tylko pewne, ale i bliskie.

Nastroje w Niemczech w zaraniu wojny dowodzą, że władze umiały propagandowo przygotować społeczeństwo do wojny. Walki, jakie armia niemiecka toczyła przez cztery z górą lata na różnych frontach, świadczą, że armię tę umiano wyszkolić i należycie przygotować do wojny. Była wszakże dziedzina, gdzie przygotowania zawiodły, okazały się niewystarczające; dziedzina ta to gospodarka. Władcy Niemiec rozumieli, że wojna nowoczesna przede wszystkim wymaga przygotowania gospodarczego, wymaga rozwiniętego przemysłu zbrojeniowego w najszerszym znaczeniu tego wyrazu, wymaga rozbudowania gęstej sieci komunikacyjnej. Jednak przekonanie, że nadchodząca wojna będzie wojna krótka, która się rozstrzygnie w ciągu paru miesięcy, nie pozwoliło na pełne przygotowanie zapasów zbrojnych pod względem gospodarczym. Mobilizacja, koncentracja armii, wysyłanie wojska na front zostało zrealizowane z taką precyzją, z jaką działała mechanizm najlepszego szwajcarskiego zegarka. Zbyt późno natomiast dojrzano, że wojna zmieni całkowicie sytuację gospodarczą państwa i stawi je przed nowymi zupełnie zadaniami.

A jednak przygotowanie gospodarcze wojny było sprawą zbyt oczywistą, aby można ją było zlekceważyć. Górowały wszakże poglądy optymistyczne, głoszące, że Niemcy będą mogły przetrzymać nawet dłuższy okres blokady. Dopiero od roku 1905 zaczęto poważniej myśleć o „mobilizacji gospodarczej”. Na podstawie badań dokonanych w 1906 r. na zlecenie sekretarza stanu w Urzędzie Spraw Wewnętrznych hrabiego Arthura von Posadowsky-Wehne-ra ustalono, że Niemcy miały zapewnione wyżywienie na okres 9, a nawet 10 miesięcy; wskazywano więc, że wojna nie powinna trwać dłużej niż rok.

W listopadzie 1912 r. odbyła się narada przedstawicieli wszystkich Urzędów (tj. ministerstw) Rzeszy; przedmiotem obrad było zaopatrzenie na wypadek wojny przemysłu w surowce, a ludności w żywność.

Postanowiono utworzyć stałą komisję, która miała się zajmować wszystkimi sprawami gospodarczymi łączącymi się z wojną. Komisja bierała się rzadko, rezultaty jej pracy były nikłe.

Jedyną dziedziną – poza sprawami czysto militarnymi – w której rząd Rzeszy mógł się wykazać konkretnymi osiągnięciami, była sprawa finansowania wojny. Już w 1892 r. utworzono specjalny fundusz w złocie na pokrycie pierwszych wydatków wojennych¹⁴.

Wybuch wojny zmusił rząd do szybkiego i energicznego działania.

Pomię-

14 Reichsarchiv. Der Weltkrieg 1914-1918. Bearbeitet im Reichsarchiv. Kriegsriistung und Kriegswirtschaft. Band I mit Anlagend, Berlin 1930, s 296-324, 346-347; C. von Delbriick, Die Wirtschaftliche Mobilmachung in Deutschland 1914. Aus dem Nachlass herausgegeben, eingeleitet und ergänzt von Joachim von Delbriick, Miinchen 1924, s. 61-111; E. Nabel, Gospodarka wojenna Niemiec 1914-1918. Warszawa

1959, s. 13-24; Deutschland im ersten Weltkrieg, t. I, s. 122-127.

187

dzy 31 lipca a 4 sierpnia 1914 r. podjęto decyzje co do gospodarki wojennej. 4 sierpnia parlament uchwalił ustawę o szczególnych pełnomocnictwach dla Rady Związkowej w sprawach gospodarczych. Była podstawa prawna działania, ale serio wzięto się do pracy dopiero po bitwie nad Marna, gdy zawiodły nadzieje na wojnę błyskawiczną.

Do tych nielicznych, którzy się orientowali czym jest wojna nowoczesna i jakie są jej wymagania, należał prezes „Allgemeine Elektrizitätsgesellschaft”. zwanej zwykle w skrócie AEG, Walther Rathenau. W dniach 8 i 9 sierpnia Rathenau przedstawił władzom projekt zorganizowania wojennej gospodarki surowcami. 13 sierpnia w pruskim ministerium wojny powstał Wydział Wojennej Gospodarki Surowcowej (Kriegsrohstoffabteilung – KRA).

Kierownictwo KRA objął Rathenau. A oto zadania KRA: 1) przymusowe gospodarowanie surowcami krajowymi, 2) dostarczenie surowców z terenów okupowanych i z państw neutralnych, 3) kierowanie produkcją, 4) rozwój i wytwarzanie namiastek¹⁵.

Clemens von Delbrück, sekretarz stanu w Urzędzie Spraw Wewnętrznych Rzeszy, opowiada w pamiętnikach, jak długo pozostawał pod wpływem doświadczeń roku 1870, jak trudno było mu się z nich otrząsnąć i wyrobić sobie poglądy, jakie zadania w dziedzinie gospodarczej stawia przed rządem wojna nowoczesna. W każdym razie Delbrück zdawał sobie sprawę, że Niemcy muszą się liczyć z zupełnym odcięciem wszelkiego dowozu z zagranicy. Sądził, że wojna potrwa dłużej niż poprzednia wojna z Francją, ale nie wyobrażał sobie, aby mogła trwać lat kilka, a więc, wobec zapowiadających się dobrych urodzajów, wobec zasobów pozostałych z ubiegłego roku uznał aprowizację kraju za zapewnioną, przynajmniej na okres 12 miesięcy. Nie będą więc potrzebne ograniczenia. Im wolniej gospodarka pokojowa przechodzić będzie w gospodarke wojenna, tym lepsze będą nastroje w społeczeństwie i tym większa pewność zwycięstwa.

Podobnie jak i w innych państwach walczących, tak i w Niemczech pojawił się w nieznaney dotąd postaci, w niezwykłych rozmiarach problem rąk do pracy. Szło o to, aby nie zabrakło robotników w żadnych gałęziach gospodarki, aby można było zastąpić powołanych do szeregów i zapewnić należyty bieg pracy w rolnictwie i w fabrykach bezpośrednio i pośrednio pracujących na potrzeby wojny. W Urzędzie Spraw Wewnętrznych utworzono więc Zentrale für Arbeitsvermittlung (Centralę dla pośrednictwa pracy); do współdziałania powołano różne organizacje pracodawców i pracobiorców bez względu na ich zabarwienie polityczne. W charakterystyczny sposób skomentował to Delbrück. Organizacje te, pisał, „mogły być politycznie niewygodne, ale miały do wypełnienia tak ważne zadania gospodarcze i kulturalne, że stały się niezbędnym czynnikiem naszego życia politycznego i gospodarczego¹⁶.

15 W. Rathenau, Tagehrucl 1907-1922. Hrsg und kommentiert von H. Pogge - V. Strandmann. Mit einem Beitrag von J. Joli und einen Geleitwort von F. Fischer, Diisseldorf 1967, s. 185-188; Deutschland im ersten Weltkrieg, t. I, s. 393-412. 188 . 16 C. von Delbrück, Die wirtschaftliche Mobilmachung, s. 115-125.

22. Wielka Brytania u progu wojny

Angielska opinia publiczna była do wojny zupełnie nie przygotowana. Groźna sytuacja w Irlandii – gwałtowny protest Ulsteru przeciwko Home Rule – zaprzętała wszystkie umysły.

Anglicy, rozumując zawsze empirycznie, z trudnością brali pod uwagę wybuch wojny europejskiej, takiej wojny nie było od stu lat, wojnę krymską bowiem uważali tylko za wielką ekspedycję kolonialną. Nie byli też skłonni do biernego przyglądania się wydarzeniom, zajmowali się jednak tylko konkretnymi sprawami, które ich dotyczyły bezpośrednio¹.

Był lipiec 1914 r. Roman Dmowski siedział na tarasie Izby Gmin pogrążony w rozmowie z kilku posłami i jednym członkiem rządu. „Czyż wy nie widzicie – zapytał – że na kontynencie lada chwila wybuchnie wielka wojna? – To jeszcze nie tak prędko – odpowiedziano mi z angielską flegmą dziwiac się, że bierzemy rzecz tak poważnie”².

Parę tygodni wcześniej do podobnego co Dmowski wniosku doszedł pułkownik Edward Mandell House. Po wizycie w Berlinie i rozmowach z politykami niemieckimi House doszedł do wniosku, że sytuacja w Europie jest niepewna, jeśli chodzi o utrzymanie pokoju. Usiłował przekonać o tym Greya i innych członków gabinetu brytyjskiego, lecz panowie ci „wydawali się zdziwieni tym pesymistycznym poglądem i uważali, że sytuacja była lepsza niż w ostatnich czasach”³. Minister skarbu David Lloyd George twierdził, że do dnia 24 lipca nie prowadzono na posiedzeniach gabinetu dyskusji na temat sytuacji międzynarodowej i niebezpieczeństwa wojny. Dopiero tego dnia, po dłuższych obradach rady ministrów w kwestii irlandzkiej, sekretarz stanu spraw zagranicznych Sir Edward Grey poprosił obecnych o pozostanie na krótki czas, chciał im bowiem zakomunikować o poważnym napięciu w Europie. Dodał wszakże, iż zapewne dojdzie do pokojowego porozumienia pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją. Nazajutrz, w sobotę 25 lipca, Grey wyjechał na tradycyjny weekend do Hampshire łowić ryby; inni członkowie gabinetu poszli za jego przykładem i również opuścili Londyn⁴.

Od 10 grudnia 1905 r. u steru rządów w Wielkiej Brytanii stał gabinet liberalny. Po wyborach wszakże w 1910 r. liberałowie utracili dotychczasową wielką przewagę; tak więc obecnie obie partie – rządowa liberałów i opozycyj-

¹ Cambon do Delcassego, Londres 22 XII 1914. *Affaires Etrangeres, Guerre 1914-1918*, vol. 534, Grande Bretagne, f, 180-206. „Comment l'Anglais ne comprend que ce qu'il voit et que ce qui le touche immediatement, ii ne s'etait jamais prepare par un effort d'imagination a des evenements si inattendus”.

² R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, wyd. 2, Warszawa 1926, s. 116.

³ *The intimate Papers of Colonel House Arranged as a Narrative by Charles Seymour*, t. I: *Behind the Political Curtain 1912-1915*, London 1926, s. 283.

⁴ D. Lloyd George, *War Memoirs*, t. I, London 1933, s. 53-54. 189

na konserwatystów dysponowały mniej więcej równymi siłami w Izbie Gmin. Rząd liberalny utrzymywał większość parlamentarną jedynie dzięki poparciu Labour Party i Irlandczyków. Nie podnosiło to jego autorytetu. Pomimo to liberałowie nie zdecydowali się po wybuchu wojny na utworzenie z konserwatystami rządu koalicyjnego, dwu- lub trzypartyjnego. Konserwatyści ze swej strony nie garnęli się do dzielenia z liberałami władzy i odpowiedzialności. Obiecali jednak popierać rząd w tych kwestiach, które dotyczyły prowadzenia wojny⁵. Uwagę parlamentarzystów, podobnie jak i całego społeczeństwa, przykuwały sprawy wewnętrzne. Tak więc konserwatyści zajmowali się opozycyjną postawą Ulsteru i usiłowali ją wyzyskać dla swej gry politycznej. Lewe skrzydło Labour Party dążyło do osłabienia Izby Lordów przez promulgowanie Home Rule i wprowadzenie w życie jego postanowień wbrew sprzeciwom parów w arystokratycznej Izbie Wyższej. W opinii publicznej w Wielkiej Brytanii zauważyć się dały dwie tendencje, dwa prądy. Jedni uważali, że wojna nie była do uniknięcia, gdyż Niemcy zagrażały i brytyjskiemu handlowi, i brytyjskiemu panowaniu na oceanach i na morzach świata. Ale był i prąd inny. Ogarniał on przede wszystkim młodych radykałów i zwolenników reform społecznych, dominował w całym obozie Partii Pracy, prąd przeciwstawiający się wojnie, a ściślej udziałowi Wielkiej Brytanii w konflikcie zbrojnym na kontynencie. Pacyfiści uzasadnienie swych poglądów znajdowali m.in. w opublikowanej w 1910 r. książce *The Great Illusion* (Wielkie złudzenie); autorem jej był Sir Norman Angell, znany pisarz, który w roku 1933 otrzymał nagrodę pokojową Nobla. Angell wykazywał, że wojna musi zrujnować nie tylko zwyciężonych, ale i zwycięzców.

W londyńskiej City ludzie bussinessu widzieli w wojnie „katastrofę w całym znaczeniu tego słowa”. W Izbie Gmin szerzył się pogląd, że wojna w Europie to „nieprzyjemny incydent” zakłócający politykę wewnętrzną Wielkiej Brytanii.

Brytyjska opinia publiczna liczyła się wprawdzie z możliwością wybuchu wojny, ale z trudem tylko mogła ją sobie wyobrazić⁶.

Gabinet liberalny nie był w swych opiniach jednolity. Dwaj ministrowie – Lord-prezydent Tajnej Rady wicehrabia John M. Morley, autor biografii Voltaire'a, niegdyś przyjaciel Gambetty, i radykał John Burns, prezydent Urzędu Handlu, tj. minister handlu – podali się do dymisji na znak protestu przeciwko mieszaniu Wielkiej Brytanii w sprawy kontynentalne. Minister kolonii Lord Lewis Vernon Harcourt pozostał w gabinecie, ale nie ukrywał swych sympatii proniemieckich. Stanowisko profrancuskie zajmował pierwszy lord admiralicji, tj. minister marynarki Winston Churchill, minister spraw wewnętrznych Reginald McKenna i wreszcie sam premier Herbert

5 L. Woodward, *Great Britain*, s. 45-46.

6 A. Marwick, *The Deluge. British Society and the First World War*. Open University Set

790 Bock 1988, s. 27-29.

Henry Asquith. Do tego kierunku przychylił się, lecz bardzo ostrożnie, minister skarbu David Lloyd George⁷.

Zważyć jeszcze trzeba, że zamach sarajewski wywołał, a może raczej wzmocnił silne w Wielkiej Brytanii nastroje antyserbskie. Nie ułatwiło to zadania przeciwnikom Niemiec⁸.

Sekretarz stanu spraw zagranicznych Edward Grey podjął wielki wysiłek, aby zapobiec wojnie. Greya tak scharakteryzował jeden z jego rodaków. „To jest dobry kolega, ponieważ nigdy nie podejmuje ryzyka. To także bardzo zły kolega z tego samego powodu”⁹.

Ambasador francuski w Londynie Paul Cambon, który Greya znał dobrze, pisał nieco enigmatycznie w raporcie do Paryża, że sekretarz stanu uległ wpływowi Lorda Haldane'a. który jako minister wojny ułatwił zawarcie porozumienia pomiędzy sztabami francuskim i brytyjskim, ale „zdawał się obawiać wprowadzić je w życie”. „Sir Edward Grey – pisał Cambon – jest uczuciowo pacyfistą, bardzo lojalny, z trudem decyduje się posądzać kogoś drugiego o nielojalność, unika silnych i wyraźnych deklaracji, które rażą zarówno jego łagodne usposobienie, jak i jego obyczaj parlamentaryzmu”¹⁰.

Kierowały Greyem cztery racje: 1) przeświadczenie, że wielka wojna europejska będzie w nowych warunkach katastrofą bez precedensu, 2) Niemcy są tak potężne i mają nad Austro-Węgrami taką przewagę, że klucz do rozwiązania powstałych trudności znajduje się nie w Wiedniu, lecz w Berlinie, 3) interes Wielkiej Brytanii nakazuje w razie wojny wesprzeć Francję, 4) nie można wszakże ani Francji, ani Rosji dawać żadnych obietnic¹¹.

Sytuacja nie była więc łatwa ani dla Greya, ani dla jego francuskiego rozmówcy.

Widniejący na horyzoncie Europy konflikt wywołał od razu powikłania w życiu gospodarczym Wielkiej Brytanii. 30 lipca niepokój ogarnął giełdę londyńską. Cena wszystkich papierów wartościowych spadała, gdyż nikt nie kupował, wszyscy natomiast chcieli sprzedawać.

Wycofywano wkłady z banków, a banki chcąc mieć stale do rozporządzenia potrzebną gotówkę odwoływały się do Banku Anglii. Ze wszystkich stron świata napływały .do City telegramy z ostrzeżeniami, że w związku z możliwością wybuchu wojny statki mogą ze swych portów wypłynąć opóźnione lub też nawet wcale nie wypłynąć. Mechanizm działania rynku pieniężnego Londynu wydawał się ulegać zahamowaniu. Kryzys finansowy wyprzedzał konflikt zbrojny.

Niemcy wyzyskiwali swe niemałe wpływy w City, w świecie finansowym

7 Cyt. już raport syntetyczny ambasadora Cambona z 22 XII 1914.

Affaires Etrangères, Guerre 1914-1918, Grandé Bretagne, vol. 534, k. 180-206.

8 Z. S. Steiner, *Britain and the Origins of the First World War*, s. 220, 223.

9 G. Suarez, Briand, t. III, s. 196.

10 Cyt. raport Cambona z 22 XII 1914. *Affaires Etrangères, Guerre 1914-1918, Grandé Bretagne*, vol. 534, k. 180-206.

11 E. Grey of Fallodon, *Twenty Five Years, 1892-1916*, t. I, New York 1925, s. 302-303. 191

Londynu, aby deprymować opinię publiczną. Ich agenci, posadowieni na różnych szczeblach, zapowiadali krach finansowy w razie przystąpienia Wielkiej Brytanii do wojny. Rzucili hasło, że tylko zachowanie

neutralności uchroni kraj przed ciężkim kryzysem. Łamy wpływowego tygodnika „Economist” pełne były argumentów za zajęciem stanowiska neutralnego. W tym duchu wypowiadało się też wiele innych pism. Zwłaszcza prasa liberalna głosiła poglądy neutralistyczne, tzn. proniemieckie. Z wielkich dzienników jedynie bodaj „Times” i „Daily Mail” krytycznie oświetlały politykę Berlina. Wybitni finansisci, z londyńskim Rothschildem na czele, zwracali uwagę ministrów i posłów większości parlamentarnych na niebezpieczeństwa gospodarcze, jakie niosła wojna¹².

Były to jednak głosy, które nie mogły przeważać argumentu zasadniczego, jakim była groźna rywalizacja Niemiec na morzu, w koloniach, w handlu światowym. Dla interesów Wielkiej Brytanii było to poważne zagrożenie. Niebezpieczeństwo to wzrosłoby jeszcze po zajęciu przez Niemców Belgii i wybrzeży francuskich nad kanałem La Manche. Pogwałcenie neutralizacji Belgii było dla brytyjskich polityków i dla brytyjskiej opinii publicznej groźnym memento. Jednak wtargnięcie wojsk niemieckich do Belgii nie było ani jedynym, ani nawet głównym powodem wzięcia udziału w wojnie przez Wielką Brytanię. Sprawilo tylko, że nastąpiło to szybko, od razu w pierwszych dniach wojny. Przyczynilo się też do tego, że i parlament, i naród prawie jednomyślnie poparły wojenną decyzję rządu.

W Labour Party istniała opozycja pacyfistyczna, której głową był lider partii, późniejszy (w 1931 r.) premier rządu jedności narodowej, Ramsay Mac Donald. Chciał on przemawiać w Izbie Gmin przeciwko wnioskowi rządowemu o kredyty wojenne. Gdy partia się na to nie zgodziła, Mac Donald złożył przewodnictwo. Kredyty wojenne w wysokości 100 milionów funtów szterlin-gów uchwalono¹³.

Gabinet na razie nie napotykał trudności w parlamencie, zapowiedzieli mu bowiem poparcie konserwatyści, a w szeregach Partii Pracy przebrała opozycja antywojenna. Pozwoliło to rządowi skoncentrować wszystkie wysiłki na przygotowaniu i prowadzeniu wojny.

P'owoli, ale coraz powszechniej świtało w głowach Anglików, że konflikt zbrojny nie tylko jest nieunikniony, ale zapewne ogarnie i Wielką Brytanię. Publiczność angielska w dniu 31 lipca mogła czytać na łamach wpływowego, a zawsze spokojnego i opanowanego „Timesa” niepokojące przestrogi: „Marsz niemiecki przez Belgię ku północnej Francji może pozwolić Niemcom zagarnąć Antwerpię, Vlissingen a nawet Dunkierkę i Calais; staną się one wówczas

12 Cyt. wyżej raport Cambona z 22 XII 1914 r., *Affaires Etrangeres, Guerre 1914-1918, Grandę Bretagne*, vol. 534, f. 180-206. Por. D. Lloyd George, *War Memoirs*, t. I, s. 100-123. Interesujące, choć mocno subiektywne uwagi o polityce brytyjskiej i nastrojach w Londynie w ostatnich dniach przed wybuchem wojny R. von Kiihlmann, *Erinnerungen*, s. 390-15. 192 " L. Woodward, *Great Britain and the War of 1914-1918*, s. 46-47.

niemieckimi bazami wypadowymi przeciwko Anglii. Na taką ewentualność żaden Anglik nie może patrzeć obojętnie”¹⁴.

31 lipca rząd brytyjski zwrócił się jednocześnie do Paryża i do Berlina z zapytaniem, czy Francja i Niemcy uszanują neutralność Belgii. Z Paryża nadeszła wkrótce odpowiedź pozytywna, Berlin odpowiedzi nie udzielił. Rząd Rzeszy nie chciał wiązać sobie rąk, ani odsłaniać planów wojennych niemieckich. Milczenie to musiało dać wiele do myślenia. A jednak w Londynie wzdragano się jeszcze przed wyciągnięciem konsekwencji z takiego stanowiska rządu Rzeszy. Jeszcze 1 sierpnia król angielski w piśmie odręcznym do prezydenta Poincarego stwierdził: „...Wydarzenia będą tak szybko, że nie sposób przesądzić o ich przyszłym rozwoju”.

2 sierpnia nadeszła do Londynu wiadomość o wkroczeniu wojsk niemieckich na terytorium Wielkiego Księstwa Luksemburg. Pierwszy minister Asquith, który kierował zarazem ministerstwem wojny, po rozmowie z Greyem doszedł do przekonania, że nazajutrz w poniedziałek 3 sierpnia trzeba będzie zarządzić mobilizację. 3 sierpnia rano nadeszły do Londynu wiadomości o niemieckim ultimatum do Belgii i o jego odrzuceniu przez rząd belgijski. Zarazem król Jerzy otrzymał od króla Belgów Alberta telegram z prośbą o interwencję dyplomatyczną dla zapewnienia neutralności i integralności Belgii.

Około godziny 3 po południu na posiedzeniu Izby Gmin zabrał głos sekretarz stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych Sir Edward Grey. Mowy tej z napięciem wyczekiwała cała Wielka Brytania i cała Europa. Co powie sternik polityki zagranicznej? Jakie decyzje podejmie rząd Jego Królewskiej Mości?

Greyowi rano 3 sierpnia zszedł na odczytywanie licznych telegramów nadchodzących ze wszystkich bodaj stolic Europy i na udziale w obradach gabinetu. Na opracowanie mowy niewiele zostało mu czasu. Według własnych wynurzeń szedł do Westminsteru nie myśląc, czy odniesie sukces, czy poniesie porażkę osobistą. Dla mentalności Greya, a może w ogóle dla mentalności angielskiej charakterystyczna to sprawa, że sekretarz stanu postanowił nie informować parlamentu, za jaką cenę – w myśl propozycji kanclerza Bethmanna Hollwega z lipca – chciały Niemcy uzyskać neutralność Wielkiej Brytanii. Uważał, że wywołałoby to wzburzenie, a Izba powinna decydować zupełnie na chłodno. Grey zarazem chciał, aby Izba wyraźnie zdawała sobie sprawę, że Wielka Brytania nie zaciągnęła względem Francji żadnych zobowiązań i ma wolne ręce. Nacisk położył sekretarz stanu na sprawę belgijską wskazując, że jeśli Belgia utraci suwerenność, przed strasliwą groźbą ze strony niemieckiej stanie również i Francja; ale nie tylko Francja, zagrożona w swym dotychczasowym bezpieczeństwie będzie i Wielka Brytania – zagrożona i izolowana.

Mowa Greya wywarła w Izbie duże wrażenie i miała niewątpliwy wpływ na zajęcie stanowiska przez wielu posłów dotąd niezdecydowanych. Gdy sekretarz stanu skończył swe wywody, głos zabrali przywódca

14 Cyt. wg A. Marwick, *The Deluge*, s. 30.

193

konserwatystów Andrew Bonar Law i przywódca irlandzki John Redmond, aby zapewnić rząd o poparciu konserwatystów i Irlandczyków. Jedyne Ramsay MacDonald w imieniu mniejszej części posłów Partii Pracy zajął stanowisko przeciwne w imię bezwzględnego pacyfizmu.

Izba ogromną większością głosów uchwaliła kredyty wojenne¹⁵.

4 sierpnia około godziny 10, gdy wojska niemieckie wdarły się już w granice Belgii, w gabinecie kanclerza Rzeszy w Pariserplatz pojawił się ambasador brytyjski Goschen.

Sir Edward Goschen był niemieckiego pochodzenia. Jego dziad Georg Joachim Goschen był właścicielem wielkiej księgarni wydawniczej w Lipsku, dobrze zasłużonym dla kultury niemieckiej. Syn tych samych imion, Georg Joachim, dziwną przemianą losu znalazł się w Anglii, został Anglikiem, wziął czynny udział w życiu politycznym nowej ojczyzny, przez wiele lat był liberalnym członkiem Izby Gmin, pełnił różne stanowiska ministerialne. Był m. in. ministrem skarbu i pierwszym lordem admiralicji. Za zasługi w życiu politycznym Wielkiej Brytanii został wyniesiony do godności parowskiej i ozdobiony tytułem wicehrabiego. Wnuk Edward był w chwili wybuchu wojny ambasadorem brytyjskim w kraju swych przodków. Nazwisko brzmiące zbyt z niemiecka zmienił wicehrabia przez usunięcie dwóch kropek nad literą o na bardziej angielskie – Goschen.

W rozmowie z kanclerzem ambasador wciąż nawracał do kwestii neutralności Belgii. Wreszcie Bethmanna Hollwega poniosły napięte nerwy i wybuchnął, że w porównaniu do tak strasznej rzeczywistości, jaką byłaby wojna brytyjsko-niemiecka, neutralność Belgii to świstek papieru (a scrap of paper)¹⁶.

Nieopanowane nerwy drogo miały kosztować i kanclerza osobiście i Niemcy. Propaganda angielska i francuska nieustannie będą powtarzać, że dla Niemców uroczyste zobowiązania traktatowe to jedynie świstek papieru bez znaczenia.

Odpowiedź kanclerza była więc odmowna, co z góry zresztą można było przewidzieć.

Opinia publiczna domagała się, aby na czele ministerstwa wojny, którym od 30 marca 1914 r. kierował sam premier Asquith, stanął żołnierz o wielkiej reputacji. 6 sierpnia 1914 r. powołano na to stanowisko Lorda Kitchenera. Wracał on właśnie ze spędzonego w Anglii urlopu na posterunek egipski, gdy :, w Calais zawrócił go z drogi telegram wzywający pilnie do Londynu dla objęcia teki.

Horatio Herbert Kitchener earl of Khartoum - hrabia Chartumu, urodzony w 1850 r., syn pułkownika, w 1870 r. ochotnik w armii francuskiej, wiek życia spędził w wojskowej służbie kolonialnej na Cyprze, w Egipcie i Sudanie, w Afryce Południowej, w Indiach i znowu w Egipcie. W 1898 r.

15 E. Grey of Fallodon, *Twenty Five Years, 1892-1916*. t. II, New York 1925, s. 12-17. Mowa Greya z 3 VIII pełny tekst w dodatku, s. 308-326; G. M. Trevelyan, *Sir Edward Grey. Sein Leben und Werk. Eine Grundlegung englischer Politik*, Essen 1938, s. 327-334. 194 16 Th. von Bethmann Hollweg, *Betrachtungen zum Weltkriege*, t. I, Berlin 1919, s. 180.

rozgromił wojska derwiszów mahdystowskich pod Omdurmanem i rozbił ich państwo, stał się następnie w Faszodzie z ekspedycją francuską majora Marchanda. Był naczelnym wodzem armii brytyjskiej w końcowej fazie wojny z Burami. Dowodził armią indyjską, a od roku 1909 egipską. Był znakomitym organizatorem i temu darowi przede wszystkim, a nie strategii i taktyce, na których ponoć mniej się znał, zawdzięczał swe zwycięstwa.

Stanowisko Kitchenera w gabinecie było trudne, stary żołnierz nie ufał politykom cywilnym, uważał, że są niezdolni do utrzymania sekretu, i nie chciał dzielić się z nimi odpowiedzialnością. „Zasiadał w radzie ministrów – opowiada Lloyd George – z ludźmi, z którymi zmagał się przez całe życie, i dla których żywił w głębi serca mieszaninę pogardy i zarazem lęku. Główną jego myślą na posiedzeniu gabinetu było powiedzieć politykom tak mało, jak to tylko było możliwe, i wrócić jak najprędzej do swego biura w Urzędzie Wojny”.

Społeczeństwo angielskie przyjęło nominację Kitchenera z pełnym uznaniem. Na stanowisku, które zajmował zwykle polityk cywilny, stanął teraz, czasu wojny, żołnierz opromieniony laurami zwycięstwa, wódz pełen energii i budzący zaufanie w wojsku i w narodzie. Nikt inny wówczas nie mógł z takim skutkiem zwrócić się do narodu, przede wszystkim do młodzieży, żądając od niej zaciągu ochotniczego i ofiary krwi. Wyrazista twarz Kitchenera zdobiła rozlepione na murach miast i wsi angielskich plakaty wzywające młodzież do zaciągania się w szeregi. „Jesteście potrzebni!” – wołał z plakatu Kitchener. Pośród ekipy będącej u władzy we wszystkich państwach, pośród polityków cywilnych i pośród dowódców wojskowych, Kitchener był jedynym, który u progu wojny rozumiał jasno, że będzie to wojna długa, że trwać będzie co najmniej trzy lata.

W tych warunkach Kitchener uważał, że należy nieustannie powiększać armię; armia ta musi być tak silna, aby Wielka Brytania mogła stronom walczącym narzucić swoją wolę. „Nie może być mowy o zawarciu pokoju – powtarzał Kitchener – póki nie będziemy mogli podyktować naszych warunków”. W tym celu należy przesunąć na plan dalszy sprawy nie związane bezpośrednio z wojną, a wyteńczyć wszystkie siły, aby wygrać bój prowadzony w słusznej sprawie¹⁷.

Nazajutrz po nominacji, w dniu 7 sierpnia, Kitchener zwrócił się do narodu z wezwaniem do zaciągu ochotniczego; na razie pragnął widzieć w szeregach 100 tyś. ochotników. Wnet zapełniły się biura werbunkowe i w przeciągu kilku dni pod sztandarami Jego Królewskiej Mości zgromadziło się 100 tyś. nowozaciecznych; w połowie września liczba ta wynosiła już 500 tyś., by osiągnąć milion na przełomie roku 1914/15. Kitchener sprzeciwił się wysuwanyemu gdzieś projektom zaprowadze-

17 L. Woodward, *Great Britain and the War of 1914-1918*, s. 48-53; Ch. Revington, *La premiere guerre mondiale (1914-1918). Notes et souvenirs traduits par B. Mayra et G. de Fonlongue*, Paris 1922, s. 29-33; A. Marwick, *The Deluge*, s. 34-37; D. Lloyd George, *War Memoirs*, t. I, 83.

196

nią w Wielkiej Brytanii powszechnego obowiązku wojskowego, spotkał się tu, zwłaszcza w zagranicznych kołach wojskowych, z krytyką. Ale krytycy nie brali pod uwagę faktu, jak bardzo przymusowa rekrutacja była sprzeczna z głęboko zakorzenionymi zapatrywaniami Anglików i ich tradycyjnymi pojęciami o wolności przysługującej człowiekowi. „Jeśli

metoda Kitchenera – pisał Liddell Hart – charakteryzowała człowieka, to w tej samej mierze charakteryzowała Anglię¹⁸.

W listopadzie 1914 r. powstał z inicjatywy Asquitha Cabinet Committee – Wydział Gabinetu do kierowania wojną. W skład tej instytucji, nazywanej

powszechnie Radą Wojenną (War Council) wchodził premier, sekretarze stanu wojny, spraw zagranicznych, Indii, pierwszy lord admiralicji i kanclerz skarbu¹⁹.

Głównym wszakże orężem Wielkiej Brytanii i głównym źródłem jej potęgi militarnej była flota wojenna. Według stanu z dnia 15 maja 1914 r. liczyła ona: 20 wielkich i 40 mniejszych okrętów liniowych, 9 krążowników liniowych, 34 krążowniki pancerne, 73 krążowniki pancernopokładowe i lekkie opancerzone, 220 kontrtorpedowców, 69 torpedowców oraz 77 łodzi podwodnych. Ponadto stocznie angielskie pracowały nad budową nowych okrętów, między nimi czterech wielkich okrętów liniowych. Z chwilą wybuchu wojny rząd zarekwirował okręty budowane w Anglii na zamówienie innych państw; trzy świeżo ukończone okręty liniowe wcielono od razu do marynarki Jego Królewskiej Mości. Flota brytyjską kierowała Admiralicja. Instytucja ta pełniła funkcje zarówno naczelnego dowództwa operacyjnego, jak i ministerstwa marynarki. Kierownik Jej nosił tytuł pierwszego lorda admiralicji, był on ministrem, członkiem gabinetu, a jednocześnie przewodniczył Radzie Admiralicji, gdzie zasiadali między innymi lordowie morscy – pierwszy, drugi, trzeci i czwarty. Pierwszym lordem admiralicji był z reguły polityk cywilny²⁰. W chwili wybuchu wojny stanowisko to piastował Winston Leonard Spencer Churchill.

Churchill, potomek księcia Marlborough, pomimo młodego stosunkowo wieku (urodzony 30 listopada 1874 r. dobiegał właśnie czterdziestki), miał już z sobą przeszłość bujną i błyskotliwą. Przez parę lat służył w kawalerii brytyjskiej, w czasie wojny z Burami był korespondentem wojennym dziennika konserwatywnego „Morning Post” i krytycznymi opiniami naraził się dowództwu, zwłaszcza Kitchenerowi. Wzięty do niewoli zasłynął awanturniczą ucieczką z obozu jeńców w Pretorii. W 1900 r. wszedł do Izby Gmin jako konserwatysta, przerzucił się później do liberałów i w gabinecie liberalnym piastował teki handlu od 1908 r., spraw wewnętrznych od 1910 i wreszcie marynarki od 1911.

18 L. Woodward, *Great Britain and the War of 1914-1918*, s. 56-60; B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 94-95.

19 T. Woodward, *Great Britain and the War of 1914-1918*, s. 48-9.

20 I. Gozdawa-Golebiowski, T. Wywerka-Prekurat, *Pierwsza wojna światowa na morzu*. Gdańsk 1973, s. 11-12.

Brytyjski Korpus Ekspedycyjny składał się początkowo z pięciu, wkrótce później z sześciu dywizji piechoty i jednej dywizji jazdy, razem 130 tys. ludzi oraz 30 tys. w etapach. Dowództwo jego objął John Denton Pinkstone French i piastował je do końca 1915 r. Dopiero po roku mniej więcej napływ ochotników pozwolił wyekspediować na front francuski większe siły brytyjskie. Pierwsze dywizje brytyjskie stanęły na ziemi francuskiej w dniach pomiędzy 12 a 17 sierpnia i od razu wzięły udział w walkach.

Flota brytyjska stanęła w ostrym pogotowiu w dniu 29 lipca 1914 r. Miała za zadanie przeprowadzić tzw. daleką blokadę Niemiec. Chodziło tu o zamknięcie Niemcom wyjść na oceany; dwa były takie wyjścia – południowe poprzez kanał La Manche i północne pomiędzy Szetlandami a Norwegia.

Na straży przejścia południowego stała Channel Fleet – Flota Kanału, złożona z 19 starych okrętów liniowych, pod komendą wiceadmirala C. D. Burneya. Skoncentrowano ją w Portsmouth i w Devonport; były to najlepiej i najnowocześniejsze urządzone porty wojenne Wielkiej Brytanii.

Grand Fleet – Wielka Flota natomiast strzegła wyjścia północnego. Główną bazę miała w Scapa Flow; port ten wszakże nie był przygotowany do obrony przed torpedami. Wielką Flotą, łączącą największe siły morskie Wielkiej Brytanii, dowodził admirał John Rushworth Jellicoe. Ponadto w portach w Harwich, Dover, Humber miały siedzibę flotylle

przeznaczone do strzeżenia wschodnich wybrzeży Wielkiej Brytanii²¹. Zbrojenia podjęła Wielka Brytania od razu na wielką skalę. W pół roku po wybuchu wojny, 10 lutego 1915 r. ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie Walter Hines Page pisał do prezydenta Wilsona: „Anglia robi teraz przygotowania, aby kontynuować wojnę, takie, jakich przedtem nie poczyniło żadne mocarstwo. Działała tak, jakby wiedziała, że pewnego dnia porzuca ją Francja i Rosja i będzie musiała walczyć sama. Ludzie, karabiny, armaty, żywność, samoloty, flota od łodzi podwodnych [dwie na tydzień] do dread-noughthów. [...] W następnym roku Anglia na lądzie i na morzu [i w pieniądzu] będzie silniejsza niż kiedykolwiek było jakie państwo na ziemi”²².

23. Rosja u progu wojny

W niedzielę 2 sierpnia 1914 r., w galerii św. Jerzego w Pałacu Zimowym w Piotrogradzie, w obecności licznej rzeszy dygnitarzy cywilnych i wojskowych, Mikołaj II wzorując się na stryjecznym pradziadzie Aleksandrze I w 1812 r.

21 B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 103. J. Gozdawa-Gołebowski, T. Wywerka-Prekurat, *Pierwsza wojna światowa na morzu*, s. 29 – 30.

22 Page do Wilsona, London 10 II 1915. *The Papers of Woodrow Wilson*. Editor A S Link t. 32. s. 211-215. '

przysiągł trzymając rękę na Ewangelii, że nie zawrze pokoju póki jeden żołnierz nieprzyjacielski pozostawać będzie na ziemi rosyjskiej. Gest ten miał wywołać nastroje patriotyczne w społeczeństwie i zapal do wojny obronnej. Temu celowi służyć też miały masowe pochody z ikonami i portretami cara na ulicach Piotrogradu; pochody te były, rzecz prosta, organizowane przez policję. Tylko bardzo powierzchowny obserwator mógł demonstracje takie brać poważnie i wyciągać z nich wnioski o zapale wojennym narodu rosyjskiego.

Nie trzeba było zresztą długo czekać, aby się przekonać, iż rzeczywistość miała zgoła inne oblicze. Pomimo że to nie Rosja wypowiedziała wojnę Niemcom, lecz przeciwnie Niemcy wydały wojnę Rosji, naród rosyjski nie zajął i zająć nie mógł takiej postawy wobec napastnika, jaką zajął naród francuski. Trzonem narodu rosyjskiego, najliczniejszą jego warstwą był wówczas chłop. Otóż chłop nie widział celu wojny imperialistycznej i nie rozumiał jej znaczenia. Nakazom mobilizacyjnym poddał się, bo był przyzwyczajony do posłuszeństwa władzy, ale były przeciwie okolicie np. w guberni tomskiej, gdzie opór przeciwko mobilizacji przybrał charakter niebezpieczny i gdzie władze musiały się uciec do ostrych środków.

Za wojną imperialistyczną natomiast opowiadała się wielka burżuazja. Jednego z jej głównych rzeczników profesora Pawła Milukowa nazywano w kołach lewicowych Milukowem-Dardanelskim.

Burżuazja rosyjska dojrzała, w wojnie, według trafnych słów Romana Dmowskiego, „przełamanie muru wewnętrznego, otaczającego władzę w państwie, [mur] który stanowiła niemiecko-rosyjska arystokracja urzędnicza, otwarcie dostępu do tej władzy przedstawicielom społeczeństwa”. Burżuazja poparła więc wojnę, wszelkimi sposobami starała się służyć potrzebom wojennym, „wykazać swą większą zdolność do prowadzenia państwa w trudnych chwilach od sfer dotychczas rządzących”.

Ale to zjawisko wzmagało w kołach dworskich i rządowych niechęć do wojny z cesarstwem niemieckim, obawy, że wojna może przynieść albo rewolucję, albo otworzyć drogę do władzy czy do współwładzy odsuniętej dotąd od rządów burżuazji. Dla ludzi tak rozumujących każdy wynik wojny – wygrana czy przegrana – niósł pogorszenie ich sytuacji. Obawy żywione w Paryżu i w Londynie pokoju odrębnego pomiędzy Rosją i Niemcami nie były nieuzasadnione.

; Wybuch wojny z Turcją ożywił różne koła społeczeństwa rosyjskiego, przybrała na sile propaganda wojenna, albo raczej zyskała na wyrazistości czy ostrości. Przeciwko Niemcom trudno było sformułować cele wojenne zrozumiałe dla przeciętnego Rosjanina; cele takie natomiast można było z łatwością – tak przynajmniej sądzono – wysunąć przeciwko Turcji: Konstantynopol, Cieśniny, Morze Czarne jeziorem rosyjskim¹.

' Milukow, Political Memoires 1905-1917, s. 300-303; J. Daniloff, Russland im Weltkrieg, 198 s. 159-162; L. Bazyłow, Dzieje Rosji 1801-1917, Warszawa 1970, s. 608-609; K. Stahlin, Stanowisko poszczególnych kół społeczeństwa rosyjskiego wobec wojny miało rozmaite zabarwienie. „Jeden z informatorów” ambasadora Francji, „należący do środowiska postępowego”, zapewniał Paleologue'a już w dniu 3 sierpnia 1914 r., że „ta wojna doprowadzi do triumfu proletariatu”. „Triumf proletariatu ... nawet w razie zwycięstwa”? zdziwił się Francuz. „Tak – brzmiała odpowiedź postępowego informatora – ponieważ ta wojna złączy wszystkie klasy społeczne; zbliży chłopca do robotnika i do studenta; wydobędzie na światło dzienne wszystkie podłości naszej biurokracji, a to zmusi rząd do liczenia się z opinią publiczną; wprowadzi wreszcie do szlacheckiej klasy oficerskiej element liberalny, a nawet demokratyczny – oficerów rezerwy. Ten element odegrał już wielką rolę polityczną podczas wojny mandżurskiej ... Bunt w wojsku w 1905 r. nie byłoby bez niego możliwe”. Nie nazbyt zadowolony z rozmowy ambasador Francji skwitował swego informatora krótkim: „Najpierw zwyciężmy. Później zobaczymy”². Nie w charakterze przewidywania, ale jako nakaz dla wszelkiej działalności rewolucyjnej postawił sprawę Lenm. „W żadnym kraju – pisał w lutym 1915 r. – walka ze swoim rządem prowadzącym wojnę imperialistyczną nie powinna się cofać przed możliwością klęski tego kraju w rezultacie agitacji rewolucyjnej. • Klęska armii rządowej osłabia dany rząd, sprzyja wyzwoleniu ujarzmionych przez narodowości i ułatwia wojnę domową przeciwko klasom rządzącym. W zastosowaniu do Rosji twierdzenie to jest szczególnie słuszne. Zwycięstwo Rosji pociąga za sobą spotęgowanie światowej reakcji, spotęgowanie reakcji w kraju, a towarzyszy mu całkowite ujarzmienie ludów na zagarniętych już obszarach. Wobec tego klęska Rosji w każdych warunkach stanowi najniebezpieczniejsze zło”³.

8 sierpnia/26 lipca 1914 r. zebrały się na nadzwyczajnym posiedzeniu Rada Państwa i Duma i pozornie dały wyraz jedności narodowej, uchwaliły bowiem postulowane przez rząd kredyty wojenne wszystkimi głosami z wyjątkiem głosów socjaldemokratów⁴.

Niepewne stanowisko społeczeństwa – nie była to jedyna trudność, jaka stała przed rządem i przed naczelnym dowództwem. W początkach wojny poważniejsze może niebezpieczeństwo przedstawiało zupełne nieprzygotowanie Rosji do wojny pod względem techniczno-wojskowym. Jeśli poważne braki w zaopatrzeniu w sprzęt bojowy wystąpiły w krajach uprzemysłowionych: jak Niemcy, Wielka Brytania, Francja, czego należało się spodziewać w kraju tak zacofanym gospodarczo, jakim było państwo carów?

Największych trudności nastroczał transport. W tym ogromnym kraju sieć kolejowa była bardzo słabo rozwinięta. Nie było również dróg o twardej

Geschichte Russlands, t. IV, cz. 2. s. 1044 n.; M. Paleologue, La Russie des Tsars, t. I, s. 45-47; R. Dmowski, Polityka polska i odbudowanie państwa, s. 193-194. Naiwne metody tej propagandy Paleologue, La Russie des Tsars, t. I, s. 178-179.

2 M. Paleologue, La Russie des Tsars, t. I, s. 48-49.

3 W. Lenin, Dzieła wszystkie, t. 26, Warszawa 1987, s. 159-160.

4 L. Bazyłow, Dzieje Rosji, s. 608; M. Paleologue, La Russie des Tsars, t. I, s. 63-65. 19\$?

nawierzchni. Zresztą brakowało niemal wszystkiego, co było potrzebne do prowadzenia nowożytnej wojny. A przewóz z Francji, Wielkiej Brytanii i z Ameryki napotykał pod każdym względem niepoślednie trudności.

Według praw i zwyczajów rosyjskich car był również wodzem naczelnym. Na wypadek gdyby samowładca nie zdecydował się na sprawowanie tej funkcji podczas wojny, wyznaczano naczelnego wodza spośród członków dynastii (podczas wojny z Turcją w 1877 r. – wielki książę Mikołaj Mikołajewicz starszy) lub wyższych oficerów (w wojnie z Japonią w 1904/5 r. – Kuropat-kin). Przed sierpniem 1914 r. Mikołaj II nie ujawnił swego stanowiska, sprawa pozostała więc w zawieszaniu. W innych państwach generał przewidziany na naczelnego wodza, jak Joffre we Francji, Moltke w Niemczech czy Conrad von Hötendorf w Austro-

Węgrzech, miał poważny czy nawet decydujący wpływ na ustalenie i opracowanie planu wojennego. W Rosji było inaczej, a pociągnęło to za sobą ujemne skutki.

Po wybuchu wojny car początkowo zamierzał stanąć osobiście na czele armii, powołując się na przykład Aleksandra I w 1805 r. Niektórzy ministrowie jednak, między innymi Goremykin, a przede wszystkim Sazonow, przekonali monarchę, że nie powinien wystawiać na szwank swego autorytetu w wojnie, która niewątpliwie będzie ciężka i której wyniki były niepewne. Carowi – argumentowali – nie wolno narażać się na krytykę, którą w społeczeństwie, a nawet w armii, będzie musiało wywołać nieuniknione cofanie się wojsk rosyjskich w pierwszych tygodniach wojny. Po pewnych wahaniach Mikołaj uległ tej argumentacji i mianował wodzem naczelnym generała kawalerii wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza młodszego, zastrzegając sobie objęcie dowództwa osobiście w chwili odpowiedniej.

Wobec zupełnego braku wykształcenia wojskowego i wszelkiego doświadczenia na tym polu Mikołaj II mógł być zresztą tylko figurantem.

Mikołaj Mikołajewicz, w przeciwieństwie do większości książąt krwi, którzy sprawowali czynności wodzów, miał należyte przygotowanie i wykształcenie wojskowe, miał też niewątpliwie talenty militarne. Ukończył akademię sztabu, służbę wojskową odbył przechodząc od niższych stopni oficerskich do najbardziej odpowiedzialnych stanowisk w wojsku – generalnego inspektora kawalerii, dowódcy armii mającej działać przeciwko Niemcom, naczelnika petersburskiego okręgu wojskowego i przewodniczącego Rady Obrony Kraju. ;- W kręgach społeczeństwa wiernych monarchii i w wojsku cieszył się ogromną popularnością, chociaż miał dużo wrogów w kołach dworskich, gdzie obawiano się tej jego popularności i jego ambicji. Na żołnierzach i na publiczności wywierał wrażenie marsowy wygląd wielkiego księcia, zwłaszcza w zestawieniu z niepozornym i nieśmiałym carem-samowładcą⁵.

Szefem sztabu został mianowany generał piechoty Nikołaj

Januszkiewicz, kwatermistrzem generał Jurij Daniłow.

Gotowość bojowa armii była nierówna. Korpus oficerski w znacznej

5 J. Daniloff, *Russland im Weltkriege*, s. 151 – 158; M. Paleologue, *La Russie des Tsars*, t. I, 200 s. 49-50.

większości ożywiał zapał do walki i optymizm; oficerowie byli przeświadczeni, że już „na Boże Narodzenie” powrócą do domu, rzecz prosta jako zwycięzcy. Postawienie w stan bojowy dywizji kadrowych nie nastroczało trudności; wojsko to, odpowiednio wyposażone, było gotowe do wymarszu. „Mieszkańcy Piotrogradu na ulicach wiodących na dworce kolejowe codziennie mogli podziwiać kolumny piechoty w doskonałym ordynku maszerujące sprężystym krokiem”.

Gorzej przedstawiała się rezerwa. Wielu rezerwistów po odbyciu powinności wojskowej nie powoływano więcej na ćwiczenia, zmobilizowani szli do szeregów zupełnie nie przygotowani do czekających ich ciężkich zadań. Nierzadkie były przypadki, gdy kierowano ich do rodzaju broni, w której nie byli w ogóle szkoleni. Na przykład wielu artylerzystów wcielono do piechoty. Zaopatrzenie oddziałów rezerwy w sprzęt bojowy pozostawiało wiele do życzenia, przydzielano im armaty i karabiny przestarzałych modeli, dawał się we znaki brak kuchen polowych⁶.

24. Nad Marną

„Jak w roku 1870”, to pierwsze słowa książki pisarza francuskiego Henry Contamine'a o zwycięstwie nad Marną¹. O roku 1870 przez czterdzieści cztery lata pamiętali Francuzi, o roku 1870 przez czterdzieści kilka lat myśleli Francuzi. Charakterystyczny okrzyk studenta paryskiego na wiadomość o wybuchu wojny: „Teraz, gdy powiemy wojna, to już nie będzie chodziło o rok 1870”².

Istotnie sytuacja była inna. W 1870 r. Francja stanęła do walki z najeźdźcą osamotnioną, z opinią napastnika, do wojny nieprzygotowana czy źle przygotowana. W 1914 r. miała armię na wysokim poziomie, miała sprzymierzców – Anglię i Rosję, wiarę w zwycięstwo krzepiała potęgą Wielkiej Brytanii, nadzieje budził „walec rosyjski”, który miał się potoczyć w głąb Niemiec.

W 1870 r. stanął przed Francuzami adwersarz nie wzniesający

nienawiści, ale i nie budzący respektu. W 1914 r. dzielił Francuzów od Niemców mur nienawiści; wyrazy pikelhauba i Prusak to jedne z najbardziej pejoratywnych słów w ówczesnym języku francuskim. W 1914 r. i władze cywilne i władze wojskowe i całe społeczeństwo stanęły wobec wielkiego aktu dziejowego z powagą, z poczuciem odpowiedzialności, bez owych gestów lekkomyślnych tak znamienych dla roku 1870. Teraz to

6 J. Daniloff, *Russland im Weltkrieg*, s. 163-167.

1 H. Contamine, *La victoire de la Marne*, s. 15.

2 J. Chastenet, *Quatre fois vingt ans (1893-1973)*, Paris 1974, s. 74.
201

pllllBoutogne-ili«r-sur-Mer

lilll

Front zachodni 1914-18

-•-•- granice państwowe 1914

twierdze U f> działania wojsk niemieckich 1914

- • najdalszy zasięg ofensywy niemieckiej 1914

- - - linia frontu na początku 1915

CD i= in najdalszy zasięg ofensywy niemieckiej w lecie 1918

— najdalszy zasięg ofensywy Koalicji w jesień* 1918 O _____
100 km

Opracował Tadeusz M. Nowak

raczej Niemcy lekceważyli przeciwnika, przeświadczeni o degeneracji narodu francuskiego.

W takich warunkach, pośród takich nastrojów zaczęły się we Francji w sierpniu 1914 r. pierwsze boje.

Pod jednym względem wszakże zaczęły się tak, jak w roku 1870.

Piechota francuska ruszyła do ataku na bagnety przybrana w czerwone spodnie, wiedli ją wystrojeni oficerowie w białych rękawiczkach, tak jak na promocji w Saint-Cyr; przez kilkanaście dni kosiła barwnych atakujących artyleria niemiecka. Dopiero później żołnierzowi niemieckiemu w szarozielonym mundurze feld-202 grau zagroził drogę żołnierz w uniformie błękitnoszarym bleu horizon.

Niewiele bitew stoczono w dziejach świata, którymi tak zainteresowała się nauka historyczna, które tak osnuła legenda, jak bitwa nad Marną we wrześniu 1914 r. I słusznie, jeśli bowiem Niemcy przegrali wojnę, to w znacznej mierze zaważyła na tym wielka przegrana armii niemieckiej we wrześniowych bojach nad Marną.

Zgodnie z planem Schlieffena, zmienionym, „rozcieńczonym” przez Moltkego, Niemcy rzucili główne siły na Belgię, a przez Belgię na północną Francję, aby obejść francuskie lewe skrzydło, okrążyć od zachodu Paryż, wziąć armię francuską w żelazne kleszcze i zniszczyć ją jak Hannibal zniszczył armię rzymską pod Kannami.

Przygotowania techniczne były świadectwem niemieckich talentów organizacyjnych i niemieckiej metodyczności.

Kolej, której tak wielkie znaczenie przypisywał już Moltke starszy, wprzęgnięta do dzieła inwazji, była jej ważnym elementem. Sieć kolejową budowali Niemcy pod ścisłym nadzorem władz wojskowych; nie wolno było położyć nawet niewielkiej linii bocznego toru bez zezwolenia wojska. Praca nad kolejnictwem dała wyniki; pokazało się to zaraz w sierpniu 1914 r. Już 6 sierpnia, jeszcze przed ukończeniem mobilizacji, rozpoczął się wielki marsz na zachód. 550 pociągów przebiegało dziennie przez mosty na Renie. 12 sierpnia półtora miliona żołnierzy znajdowało się już w granicach Francji i Belgii³.

4 sierpnia wtargnęli Niemcy do Belgii, a nazajutrz, 5 sierpnia uderzyli na twierdzę Liege. Była to silna twierdza, uchodziła za jedną z najlepiej ufortyfikowanych w Europie, otoczona w promieniu 40 kilometrów pierścieniem umocnionych fortów. Dopiero po jej zdobyciu mogło niemieckie prawe skrzydło przejść szybkim marszem przez Belgię. Jednak w pierwszych szturmach nie udało się Niemcom zdobyć Liege. Twierdza padła dopiero 16 sierpnia. 18 sierpnia rozpoczęła się wielka oskrzydlażąca ofensywa niemiecka. 20 sierpnia wkroczyli Niemcy do Brukseli. Wojska belgijskie pośród zaciętego oporu wycofały się do Antwerpii i do początku października będą tam wiązać znaczniejsze siły niemieckie.

Oskrzydlający marsz Niemców przez Belgię nie zaskoczył dowództwa francuskiego, ale generał Joffre nie przypuszczał, że uderzenie pójdzie na północ od linii Mozy – Sambry.

W Belgii tymczasem rozgorzały nieubłagane boje. Walczył nie tylko żołnierz regularny, opór najeźdźcy stawiała ludność cywilna – „wolni strzelcy” (franc. tireurs); wojna ludowa toczyła się ze szczególnym nasileniem w Arde-nach, w okolicach Leuven (franc. Louvain) i Dinant. Postawa ludności belgijskiej zaskoczyła Niemców, a ta niespodzianka wprawiła ich we wściekłość. Toteż brutalnie tłumili wszelki opór, rzeczywisty lub urojony. 12 sierpnia Moltke wydał rozkaz, aby rozstrzelano natychmiast jako wolnego strzelca „każdego, kto w sposób nieuprawniony bierze udział w działaniach wojen-

3 B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 78.

203

nych”. Uprowadzono zakładników, palono wsie i miasteczka. Na Brukselę nałożono wysoką kontrybucję. 25 sierpnia spalono dzielnicę uniwersytecką w Leuven. Pastwą płomieni padła jedna z najpiękniejszych i najbogatszych bibliotek Europy, spłonął Pałac Sprawiedliwości, z dymem poszło 800 domów mieszkalnych. Propagandzie angielskiej i francuskiej, piętnującej niemieckie okrucieństwa, Leuven dostarczyło nieocenionej pożywki.

Bibliotekę w Leuven odbudowano po wojnie z funduszy amerykańskich, na frontonie umieszczono napis ułożony przez kardynała Desire Mercier, arcybiskupa Mechelen (franc. Malines). Napis głosił: „Furorē teutonico diruta, dono americano restituta” (zniszczona furia teutońska, odbudowana darem amerykańskim).

Już 5 sierpnia pisał Moltke do austriackiego szefa sztabu Conrada von Hötendorfa: „Postępujemy w Belgii niewątpliwie brutalnie, ale walczymy na śmierć i życie, i kto staje nam na drodze musi ponieść konsekwencje⁴”.

Belgię poddano surowej administracji wojskowej. 23 sierpnia 1914 r. utworzono Generalgubernatorstwo belgijskie: stanowisko generalgubernatora objął generał Moritz Ferdinand von Bissing. Pośród walk nieustannych i bezwzględnych, krwawego terroru parli Niemcy ku granicy francuskiej. Dowództwo francuskie zaś podjęło próbę opanowania niebezpiecznej sytuacji⁵.

Generał Joffre, zgodnie z założeniami planu XVII, podjął ofensywę zaraz po wybuchu wojny. 7 sierpnia ruszyli Francuzi do ataku w Alzacji, 8 sierpnia nie napotykając oporu Niemców zajęli Miluzę. Wiadomość ta wywołała falę entuzjazmu w całej Francji. Entuzjazm był wszakże przedwczesny. Już 10 sierpnia Niemcy szybkim kontratakiem wyparli Francuzów z Miluzy i rozstrzelali kilkunastu Alzacczyków, którzy zbyt manifestowali radość z powrotu do ojczyzny.

Atak francuski w Alzacji podyktowały względy sentymentalne i polityczne. Wieści o błyskawicznym odzyskaniu Alzacji musiały później poruszyć opinię publiczną we Francji. Z przeświadczenia o wojnie krótkotrwałej wyciągnięto wnioski, że Francja mając w czasie rokowań pokojowych Alzację w ręku, utrzyma ją na stałe.

Takie rozważania sprawiły, że Francuzi ruszyli znowra 14 sierpnia do ataku w Alzacji i 19 zajęli ponownie Miluzę. Atak ten załamał się wszakże szybko. Atakująca piechota francuska przybrana w czerwone spodnie przedstawiała doskonały cel dla artylerii niemieckiej i niemieckich karabinów maszynowych.

4 F. Conrad von Hötendorf, *Aus meiner Dienstzeit 1906-H918*, t. IV, s. 193.

5 B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 78-83. H. Contamine, *La revanche*, s. 215, 218-221; H. Contamine, *La victoire de la Marne*, s. 72-102; F. Gambiez, M. Suire, *Histoire de la première guerre mondiale*, t. I, s. 178-185; L. Koeltz, *La guerre de 1914-1918*, s. 65-78; P. Miquel, *La Grande Guerre*, Paris 1983, s. 100-139; P. Varillon, *Joffre*, Paris 1956, s. 171-234. J. Joffre, *Memoires*, t. I, s. 236-307; H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. I, s. 31-35; *Deutschland im ersten Weltkrieg*, t. I, s. 310-315; H. Otto, K. Sctumiedel, *Der erste Weltkrieg*, 204 s. 75-76. B. Tuchman, *Sierpniowe salwy*, Warszawa 1984, s. 45-95, 232-356, 413-431, 455-576.

LUKSEMBURG

Beaovai,
Etampes0

Bitwa nad Marną 5-9 IX 1914

—•— granice państwowe ^^^^ stanowiska wojsk niemieckich 5 IX 1914
francuskie tereny umocnione - - -> działania wojsk niemieckich 5-9
IX 1914 stanowiska wojsk francuskich 5 IX 1914 —^— linia frontu 14
IX 1914

działania wojsk francuskich 5-9 IX 1914 9 _____, _____!°

lm

1_____ '_____ ' Opracował Tadeusz M. Nowak

20 sierpnia przeszli Niemcy do kontrofensywy i wyparli Francuzów z
Alzacji z wyjątkiem małej miejscowości Thann.

Bitwa Alzacka zakończyła się więc przegraną wojsk francuskich, ale w
konsekwencji jej znaczenie dla Francji okazało się korzystne, a to
dzięki błędom niemieckim. Oto Moltke na wieść o ofensywie francuskiej
skierował do Alzacji sześć dywizji rezerwowych, które pierwotnie
miały wzmocnić prawe skrzydło. Przybyłe posiłki roznieciły zapał
dowódców niemieckich i zagrzały ich do bojów zaczepnych. Zamiast
wciągnąć Francuzów głębiej do walki, co byłoby dla nich pułapka,
pozwolono im oprzeć się na umocnionej linii granicznej. Skutkiem tego
część sił francuskich mógł Joffre następnie przerzucić do walki
przeciwko prawemu skrzydłu niemieckiemu.

20 sierpnia Joffre wydał rozkaz, aby dwie armie francuskie, 3 i 4,
zaatakowały Niemców pomiędzy Dinant i Thionville. Od 20 do 25
sierpnia pomiędzy Skalda i Wogezami na przestrzeni długości około 250
km rozgorzały „bitwy graniczne”.

Niemcy odnieśli tu niewątpliwy sukces taktyczny, ale celu – rozbicia
armii francuskiej – nie osiągnęli. Można by już tu chyba upatrywać
załamanie się koncepcji wojny błyskawicznej, która miała zakończyć
się powaleniem Francji w przeciągu sześciu tygodni.

Wojnę błyskawiczną miano zresztą rozstrzygnąć w północnej Francji
potężnym atakiem niemieckiego prawego skrzydła.

Moltke osłabił je wszakże znowu. Zaniepokojony wtargnięciem wojsk
rosyjskich do Prus Wschodnich oderwał 24 sierpnia od prawego skrzydła
dwa korpusy i wysłał je pośpiesznie na front rosyjski.

Opór prawemu skrzydłu niemieckiemu stawiali już nie tylko Francuzi,
do 205

walki stanął także brytyjski korpus ekspedycyjny – British
Expeditionary Force. Była to siła na razie niewielka – cztery dywizje
piechoty i dywizja kawalerii. Wódz tej armii marszałek polny Sir John
D. P. French, wsławiony przed kilkunastu laty w bojach z Burami,
przybył do Boulogne 14 sierpnia. Brytyjski minister wojny Lord
Kitchener w instrukcji dla Frencha pisał: „Chociaż powinien Pan
starać się usilnie stosować się do poglądów i życzeń naszych
sprzymierzeńców [...] proszę pamiętać, że jest Pan w pełni niezależny
i nigdy w żadnym wypadku i w żadnym znaczeniu nie znajdzie się Pan
pod komendą sprzymierzonego generała”⁶.

Generał Joffre zrozumiał popełnione błędy i wyciągnął z nich naukę:
że zawiodło współdziałanie piechoty i artylerii. 24 sierpnia 1914 r.
wydał instrukcję, zakazywał rzucać piechotę do ataku bez solidnego
przygotowania artyleryjskiego, zabraniał „atakować zwartym szykiem
bojowym, lecz cienką falą (vague mince) ustawicznie zasilaną z
tyłów”⁷.

Pierwsze boje wykazały wszakże nie tylko błędy popełnione przez
dowództwo, pokazały również mniejszą niż sądzono w czasach pokoju
odporność żołnierza na ogień artyleryjski. Dla ludzi, którzy nie
zaznali jeszcze wojny nowoczesnej, którzy pojęcie o wojnie urabiali
sobie podczas manewrów, pierwsze zetknięcie z jej grozą, z jej
okrucieństwem musiało być głębokim wstrząsem. Kapral Delabeye z racji
krótkiego wzroku został zwolniony ze służby wojskowej, ale z wybuchem
wojny zgłosił się na ochotnika. Pierwsze przeżycia bojowe opowiedział
tymi słowami: „...Nagle odczułem silne uderzenie w twarz. Straszliwe
detonacje rozlegały się w lesie położonym od nas około półtora
kilometra; częściej niż co sekundę nadlatywały na nas z przeraźliwym
szykiem dziesiątki pocisków, z hukiem wybuchały nad naszymi głowami i
obrzucały nas odłamkami. Pod tą niespodziewaną piorunującą nawałą

ogniową moi ludzie uciekali ze wszystkich stron. Skamieniały, z zamętem w mózgu nie byłem w stanie ruszyć się z miejsca, chociaż instynkt nakazywał mi uciekać. [...] Cóż mógł zrobić człowiek na tym wulkanie ziejącym ogniem i żelazem". Nagle kapral usłyszał głos kolegi: „Delabeye, nie zobaczymy już Sabaudii, jesteście zgubieni". Ppsłuchajmy jeszcze głosu młodego podporucznika 33 pułku piechoty, rannego zaraz w początkach wojny: „Oficerowie ginęli stojąc z wymuszonym, udanym spokojem, bagnety na karabinach [...], trąby wzywają do ataku, ;- odospbnione heroiczne ofiary [...] W mgnieniu oka widać, że odwaga całego świata jest niczym (ne prevaut) wobec ognia". Młody podporucznik liczył sobie wówczas 24 lata; nazywał się Charles de Gaulle⁸.

Tymczasem Niemcy parli naprzód, 1 Armia niemiecka dowodzona przez generała Alexandra von Klucka na skrajnym prawym skrzydle pobiła Anglików

206 la

6 P. Miquel, La Grandę Guerre, s. 136.

7 Ibidem, s. 141-142.

8 A. Ducasse, J. Meyer, G. Perreux, Vie et mart des Francois 1914-1918. Simple Histoire de - Pa"s '962. s. 38-39. P. Miquel, La Grandę Guerre, s. 106-107.

pod Le Cateau 26 sierpnia i Francuzów pod Peronne 28 i 29 sierpnia. 2 Armia pod dowództwem generała Karla von Biilowa w trzydniowej bitwie pod Saint-

-Quentin odparła silny kontratak francuski i wytrwale posuwała się dalej w kierunku Paryża. Natomiast armie 3, 4 i 5 napotkały nad Mozą pomiędzy Sedanem i Verdun zacięty opór i dopiero po wyczerpanych walkach przełamały go kosztem strat ciężkich. Francuzi nie zdołali zatrzymać ofensywy niemieckiej, ale nie pozwolili się oskrzydlić. Skutkiem tego 1, 2 i 3 armie niemieckie zmieniły na przełomie sierpnia i września kierunek natarcia, zaniechały planu okrążenia Paryża od zachodu i skręciły na południe.

Walki na przełomie sierpnia i września pokazały, że rezydujący w Luksemburgu Moltke przestał się orientować w sytuacji, jaka powstała na terenie działań wojennych. Brak połączeń telefonicznych pomiędzy Naczelnym Dowództwem a dowódcami 1, 2 i 3 armii oraz niedostatecznie jeszcze sprawna łączność radiowa sprawiły, że dowódcy armii działali na własną rękę, skutkiem tego prawe skrzydło niemieckie (armie 1, 2 i 3) nie miało jednolitego dowództwa.

Ofensywa niemiecka wciąż się rozwijała, ale coraz większe trudności piętrzyły się przed Niemcami. Zwłaszcza 1 Armia walczyła z rosnącymi brakami zaopatrzenia. Nie zrażony niczym generał von Kluck gnał naprzód nie dając żołnierzom wytchnienia i wypoczynku i wysforował się znacznie przed 2 Armie.

Jeden z oficerów niemieckich pisał: „Nasi żołnierze są u kresu sił, maszerują już od czterech dni robiąc po 40 kilometrów dziennie ... Podtrzymuje ich nerwy i podnieca ich nastroje pewność bliskiego zwycięstwa i triumfalnego wkroczenia do Paryża. Upijają się, aby ciału dać stan upojenia podobny do upojenia ich dusz. Ale pijaństwo utrzymuje ich przy siłach⁹".

Wieczorem 4 września mówił Moltke: „Mamy sukcesy, aleśmy jeszcze nie odnieśli zwycięstwa. Zwycięstwo to zniszczenie siły oporu wroga. Gdy naprzeciwko siebie stoją milionowe armie, zwycięzca wzięł jeńców. Gdzie są nasi jeńcy? Jakie 20 tyś. w bitwie w Lotaryngii, tu 10 tyś. i tam może jeszcze 20. Ale stosunkowo mała liczba zdobytych armat wskazuje, że Francuzi wycofali się planowo i w porządku. Najcięższe wysiłki czekają nas jeszcze¹⁰".

Podobnie pisał o wrześniowych walkach we Francji admirał Georg von Muller: „Zwycięstwa, ale nie zwycięstw¹¹".

Moltke i Muller nie mylili się w pesymistycznej ocenie sytuacji¹². Francuzi

9 H. Contamine, La victoire de la Marne, s. 233. 10 Deutschland im ersten Weltkrieg, t. I, s. 317. 11 Regierte der Kaisert

Kriegstagebücher, Aufzeichnungen imd Brief e des Chefs des Marine-Kabinetts Admiral G. A. von Muller 1914-1918. Mit einem Vorwort von Swen von Muller hrsgb von W. Görnitz, Göttingen-Berlin-Frankfurt 1959, s. 43.

12 O bitwie nad Marną ważniejsze pozycje: H. Contamine, La victoire de la Marne, s. 176-369; H. Contamine, La France et les Francois 1914-1920, Paris s.d. s. 89-97; P. Varillon, Joffre, s. 273-325; P. Lyautey, Gallieni, Paris 1959, s. 223-265; J. Joffre, Memoires. t. I, s. 308²⁷; B. H. Liddell Hart, History of the First World War, s. 109-132; J. F. C. Fuller, The Decisive Battles of the Western Front, s. 301-312, 322-339; H. von Kuhl, Der Weltkrieg, t. I, 207 i Anglicy zdołali się wycofać na południe i południowy wschód, nie dopuścili do okrążenia swego lewego skrzydła, parciu 1 i 2 armii niemieckich przeciwstawili zaciekle opór i zdołali rozerwać front napierających wojsk niemieckich. Na przełomie sierpnia i września 1, 2 i 3 armie niemieckie musiały zmienić kierunek ataku, zaniechać planu okrążenia Paryża od zachodu i maszerować na południe i południowy wschód. Inicjatywa wymykała się z rąk Niemców. Ofensywa niemiecka traciła pierwotny charakter planowy i nabierała cech przypadkowości.

Gen. Moltke rozkazem z 2 września zatwierdził ex post decyzje dowódców 1 i 2 armii, Klucka i Bulowa, ale widać było, że stracił rozeznanie w sytuacji swego prawego skrzydła, 1 Armia miała maszerować za 2 Armia i objąć ubezpieczenie jej prawego skrzydła. Tymczasem 1 Armia wyprzedziła znacznie Armie 2. Gen. Kluck nadal parł naprzód, zmęczonemu żołnierzowi nie dawał wypocząć, nie zdołał wszakże okrążyć Anglików.

3 i 4 września 1 i 2 armie niemieckie przekroczyły Marne. 2 Armia zajęła 3 września Reims, a 5 była już na lewym brzegu Marny. Ale w ten sposób prawe skrzydło niemieckie, a zwłaszcza wysunięta najbardziej naprzód 1 Armia, stanęło przed groźbą ataku od strony Paryża.

Niemcy nie docenili płynącego stąd niebezpieczeństwa. Jeszcze 5 września Kluck był zdania, że należy ścigać nieprzyjaciela do Sekwany i okrążyć Paryż. Chociaż Niemcy znajdowali się w odległości zaledwie 40 kilometrów od stolicy Francji, plany oskrzydlenia armii francuskiej były już nierealne. Wojska niemieckie maszerujące na Paryż znajdowały się u kresu sił; od dnia 18 sierpnia przebyły ponad 500 kilometrów i to przeważnie staczając ciężkie boje, wystawione częstokroć na morderczy ogień polowej artylerii francuskiej. A przy tym Moltke poprzednio już osłabił swe prawe skrzydło, gdy dwa korpusy armii skierował do Prus Wschodnich, gdy kilka dywizji unieruchomił w oblężeniu twierdz Antwerpii i Maubeuge.

Pomimo to położenie armii francuskiej było niezwykle trudne. Załamały się plany strategiczne, z którymi rozpoczynano wojnę, znaczne części kraju były zajęte przez wroga, co więcej nieprzyjaciel stał u wrót stolicy.

Jak bańka mydlana prysły wygórowane, złudne nadzieje na szybkie zwycięstwo. Przed oczyma osłupiałych Francuzów, dotąd wciąż karmionych optymistycznymi komunikatami wojennymi, stanęło widmo nowej klęski, widmo .- nowego Sedanu. 29 sierpnia dzienniki przyniosły komunikat pozornie bezbarwny: „Położenie na froncie od rzeki Sommy do Wogezów pozostało od wczoraj bez zmiany. Wydaje się, że wojska niemieckie zwolniły tempo marszu”. Przyznano w ten sposób, że Niemcy wkroczyli głęboko w granice Francji.

26 sierpnia dokonano rekonstrukcji gabinetu Vivianiego, stwarzając warunki do podniesienia jego autorytetu. W charakterze ministra spraw zagranicz-

s. 36-46; H. Otto, K. Schmiedel, Der erste Weltkrieg, s. 76 - 84; Deutschland im ersten Weltkrieg, t. I, s. 312-321. Także B. W. Tuchman, Sierpniowe salwy, s. 455-570.

nych wszedł do rządu Theophile Delcasse, twórca Entente cordiale i sprawca umocnienia sojuszu francusko-rosyjskiego. W ministerium wojny generała Messimy'ego, któremu zarzucono zbytnią nerwowość, zastąpił znany z energii Alexandre Millerand. Po raz pierwszy weszło do gabinetu dwóch socjalistów - Marcel Sembat jako minister robót

publicznych i Jules Guesde jako minister bez teki. Święta jedność święciła triumf.

Z niektórych stron odezwały się głosy domagające się dymisji Joffre'a. Do tego rząd nie dopuścił, a w osobie Milleranda zyskał wódz naczelny bezwzględnie lojalnego i oddanego sobie ministra. Gubernatorem wojennym Paryża mianowano generała Gallieniego. Joseph Gallieni wsławił się w wojnach kolonialnych w Indochinach i na Madagaskarze, gdzie był gubernatorem; był tam też przełożonym Joffre'a i odnosił się doń z uznaniem i szacunkiem, zabarwionym wszakże pewnym odcieniem pobłażliwości. W 1911 r. wraz z Joffrem brano pod uwagę jego kandydaturę na stanowisko szefa sztabu. A i obecnie jedynym rywalem Joffre'a do urzędu naczelnego wodza mógł być Gallieni. choć przekroczył już wiek czynnej służby¹³.

Posępne nastroje mieszkańców Paryża i ich nerwowość zwiększała jeszcze fakt, że Niemcy zrzucili na stolicę niemieckie chorągiewki i ulotki propagandowe /apowiadające bliskie wejście najeźdźcy do stolicy. Wielu z zamożniejszych paryżan wyjeżdżało pospiesznie na prowincję. 2 września wieczorem, w rocznicę Sedanu, prezydent wraz z rządem opuścili Paryż i udali się do Bordeaux. Decyzja opuszczenia stolicy ani prezydentowi, ani rządowi nie przysłała łatwo. Była przedmiotem długich i burzliwych narad rady ministrów. Decyzję przesądził bodaj minister Doumergue słowami: „Potrzeba znacznie więcej odwagi, by okazać się tchórzem i ryzykować publiczną dezaprobatę niż by zaryzykować, że się zginie”¹⁴. Energiczny Gallieni skoncentrował w swym ręku pełnię władzy w mieście i jego najbliższych okolicach. Rankiem 3 września na murach Paryża pojawiły się plakaty z odezwą gubernatora wojennego. Krótki zwięzły tekst odezwy przeszedł do historii i do legendy: „Mieszkańcy Paryża! Członkowie rządu Republiki opuścili Paryż; dodadzą nowego bodźca do Obrony Narodowej. Otrzymałem rozkaz obrony Paryża przed wrogiem. Rozkaz ten wypełnię do końca”. Nerwowo, chory na cukrzycę Moltke siedział w niemieckiej Kwaterze Głównej w Luksemburgu, z dala od frontu, i dopuścił, że naczelna komenda wymknęła mu się z rąk.

Spokojny, opanowany, flegmatyczny Joffre trzymał nerwy na wodzy i na chwilę nawet nie utracił panowania nad sobą. Łączyły się w nim zimna krew, stanowczość i szybkość decyzji. 24 sierpnia doszedł do przekonania, że plany jego zawiodły, że przegrał pierwszą batalię, ale stwierdził jednocześnie, że wojska francuskie nie zostały rozbite. Postanowił więc cofać się metodycznie

P. Lyautey, Gallieni, vide passim, zwłaszcza s. 233 n. Cyt. wg B. W. Tuchman, Sierpniowe salwy, s. 508.

¹³J. P. Lyautey, Gallieni, vide passim, zwłaszcza 14 Cyt. wg B. W. Tuchman, Sierpniowe salwy,

208

209

210

tak, aby nie dopuścić do dezorganizacji armii, lecz móc ją zatrzymać w odpowiedniej chwili i następnie przejść szybko do kontrofensywy.

Nadszedł wreszcie dzień 4 września. W godzinach wieczornych dnia poprzedniego do dowództwa francuskiego nadeszły, głównie od lotników, interesujące wiadomości o ruchach wojsk nieprzyjacielskich. Drogi wiodące do Paryża z północy były wolne, nie było tam Niemców. Na południowym wschodzie natomiast, tzn. ku rzece Marnie, pomiędzy Chateau-Thierry i La Ferte-sous-Jouarre, maszerowały długie kolumny wojsk niemieckich. Przed armią brytyjską skoncentrowaną pomiędzy Chateau-Thierry a przedmieściami Paryża była przestrzeń pusta, ogołocona z dywizji nieprzyjacielskich. Dla dowództwa francuskiego było widoczne, że Niemcy zaniechali planu okrążenia stolicy i dążyli do zniszczenia przeciwnika w polu, ale wystawili się w ten sposób na niebezpieczeństwo ataku flankowego od strony Paryża. Generał Alexander von Kluck nie wiedział, że od północnego zachodu zagrażała mu świeżo utworzona 6 Armia francuska, dowodzona przez generała Michel--Josepha Maunoury'ego.

4 września działania niemieckie tak się rysowały: prawe skrzydło, 1 i 2 armie, zwracały się na zachód, aby odeprzeć atak francusko-

brytyjski spodziewany od strony Paryża. Armie 4 i 5, centrum, miały atakować Francuzów w kierunku południowym omijając Verdun, skrzydło lewemu wreszcie, armiom 6 i 7 dano za zadanie przedrzeć się pomiędzy Toul i Epinal i uderzyć na przeciwnika od południowego wschodu. Tak w dniu 4 września dowództwo niemieckie wyobrażało sobie wzięcie armii francuskiej w kleszcze.

Ale był to przysłowiowy rachunek bez gospodarza, gdyż nie wzięto pod uwagę kontrakcji francuskiej. W zmienionej sytuacji pierwszy zorientował się gubernator wojenny stolicy. Stąd późniejszy spór, kto był właściwym zwycięzcą w pierwszej bitwie nad Marną – Gallieni czy Joffre.

Gallieni już 3 września wydał rozkaz 6 Armii, aby się gotowała do natarcia na odsłonięte prawe skrzydło niemieckie, na armię Klucka. W każdym razie i wódz naczelny szybko dojrzał pomyślną zmianę położenia. Już 4 września powziął decyzję podjęcia w dniu 6 września kontrofensywy. Potrzeba było jeszcze zgody Anglików. Wódz francuski udał się osobiście do kwatery głównej brytyjskiej na zamku Vaux-le-Penil, aby przekonać opornego Frencha. Wyłożył mu swój plan, podkreślając konieczność; pełnego i ścisłego współdziałania armii angielskiej. W końcu nerwy poniosły i flegmatycznego Joffre'a, uderzył pięścią w stół i zawołał: „W imieniu Francji proszę o pomoc. Panie Marszałku, w grę wchodzi honor Anglii”. French poczerwieniał i po dłuższej chwili odparł głosem niewyraźnym, ledwo zrozumiałym: „I will do all my possible – Zrobię wszystko, co będę mógł”. Generał Wilson, który służył za tłumacza świadomie przeinaczył odpowiedź swego wodza: „Pan Marszałek powiedział tak”¹⁵. French zrobił istotnie wszystko, co mógł i Anglicy nie cofnęli się, lecz

15 P. Miquel, *La Grande Guerre*, s. 174.

5 września rozpoczęli marsz w kierunku południowym. 5 września również Kluck, zagrożony od północnego zachodu posuwaniem się 6 Armii francuskiej Maunoury'ego, ściągnął swe siły, aby stawić czoła nieoczekiwanemu natarciu francuskiemu. Pomiedzy 1 a 2 armią niemiecką powstała w taki sposób pusta przestrzeń szerokości od 40 do 50 kilometrów, innymi słowy armie te straciły pomiędzy sobą łączność, którą w niedostateczny tylko sposób utrzymywała kawaleria.

6 września ruszyła kontrofensywa francuska. Żołnierze po obu stronach byli wyczerpani do najwyższego stopnia, ale porwali się do walki; zawarły ciężkie boje. Siłą liczebną górowali Francuzi i Anglicy – 69 dywizji przeciwko 48 dywizjom niemieckim. W artylerii ciężkiej natomiast przewagę mieli Niemcy. W ciągu czterech dni (6, 7, 8 i 9 września) toczyła się uporczywie wielka bitwa, zwana w historii pierwszą bitwą nad Marną. Niemcy odnieśli znaczny sukces taktyczny bijąc Francuzów pod Fere-Champenoise, odparli natarcie 6 Armii francuskiej Maunoury'ego, ale nie zdołali przywrócić łączności pomiędzy Armią 1 Klucka i Armią 2 Biilowa; zabrakło im odwodów. W utworzoną pustą przestrzeń wdarły się wojska francuskie 5 Armii generała Louis Franchet d'Espereya i Anglicy. Nad 1 Armią niemiecką zawisła groźba okrażenia i zagłady. W tej sytuacji 9 września Niemcy rozpoczęli odwrót. Bitwa nad Marną zakończyła się zwycięstwem Francuzów. Żołnierze obu stron walczących stanęli na wysokości zadania, z równym męstwem i samozaparciem walczyli z przeciwnikiem i z własnym przemęczeniem. Inna sprawa z dowództwem. Zawiodło zupełnie dowództwo niemieckie, nie zawiodło francuskie. Z dalekiego Luksemburga nie panował nad sytuacją ślęczący całymi dniami nad mapami wódz naczelny Moltke, z największą szkodą dla sprawy rywalizowali z sobą Kluck i Biilow. Rzecz trudna do uwierzenia, decyzję o odwołaniu powziął nie wódz naczelny, lecz jego wysłannik na front podpułkownik Richard Hentsch. Do tej decyzji dostosowali się natychmiast dowódcy 1 i 2 armii.

Darem orientacji i decyzji wyróżniali się natomiast generałowie francuscy – Joffre, pomimo popełnionych w pierwszych dniach wojny błędów, i Gallieni, i Franchet d'Esperey, i Foch, i Castelnau. We wspomnianym sporze komu należy przypisać główną zasługę zwycięstwa nad Marną najwybitniejszy znawca historii tej bitwy Henry Contamine na pierwsze miejsce wysunął Joffre'a. Sam Joffre ujął problem w tych

słowach: „Kto jest zwycięzcą w bitwie nad Marną, nie wiem, wiem tylko kto by ponosił odpowiedzialność, gdybyśmy bitwę przegrali. Ja bym odpowiadał, gdyż ja byłem naczelnym wodzem”. Trafnie rostrzygnął sprawę prezydent Poincaré słowami: „Chwały starczyło dla obu”.

14 września Moltke musiał oddać dowództwo pruskiemu ministrowi wojny generałowi Erichowi von Falkenhaynowi. Dla zachowania pozorów, dla niedopuszczenia w społeczeństwie myśli o klęsce nominację Falkenhayna ogłoszono dopiero 3 listopada 1914 r. 211

Bitwa nad Marną była punktem zwrotnym w dziejach pierwszej wojny światowej. Przegrana Niemców uniemożliwiła im szybkie zwycięstwo nad Francją, przekreśliła możliwości wojny krótkotrwałej, otworzyła wojnę długą, ponad czteroletnią.

Niemiecki komunikat wojenny, ogłoszony 10 września, zredagowano w taki sposób, że nikt w Niemczech, poza wtajemniczonymi, nie mógł się zorientować, że poniesiono klęskę. Nie chciano budzić pesymistycznych nastrojów w społeczeństwie, obawiano się też niepożądanych oddźwięków za granicą, przede wszystkim we Włoszech i w państwach bałkańskich. Ale państwa neutralne były na ogół zorientowane w sytuacji i redakcja komunikatów niemieckich zachwiała zaufaniem do nich na czas dłuższy. Zatajenie klęski wywarło wpływ fatalny na nastroje społeczeństwa niemieckiego.

Monachijski profesor Lujo Brentano pisał, że spotkała go podwójna przykrość - najpierw, gdy z końcem września 1914 r. przyjechał do Florencji i tam dopiero dowiedział się o bitwie nad Marną, a następnie po powrocie do Niemiec, gdy wszyscy znajomi jego wynurzenia o Marnie uznali za dowód łatwowierności i naiwności profesora, który uległ wrogiej propagandzie¹⁶.

Do nielicznych ludzi w Niemczech, którzy od razu zrozumieli znaczenie wrześniowych bojów pod Paryżem, należał - rzecz ciekawa - Wojciech Korfanty¹⁷.

A we Francji? Pisarz francuski Maurice Barres 14 września tak ocenił sytuację: „Czterdzieści dni upłynęło od rozpoczęcia działań wojennych. Schematycznie można je podzielić w następujący sposób: Pierwsza dekada. - Mobilizacja w obu państwach przeprowadzona jednakowo skutecznie przez Francję i przez Niemcy. Dekady druga i trzecia - Niepowodzenie ofensywy francuskiej. Czwarta dekada - Niepowodzenie ofensywy niemieckiej. Tak na chłodno ocenić należy sytuację”¹⁸.

25. Wyścig ku morzu

, t i

Nowy wódz niemiecki, Erich von Falkenhayn, liczył sobie lat 52 i - jeśli nie weźmiemy pod uwagę wielu cesarskich i królewskich wysokości dowodzących formalnie armiami niemieckimi - był młodszym wiekiem od wszystkich dowódców armii i korpusów armii. Nie był ani uczniem, ani współpracowni-

¹⁶ J. Ziekursch, Politische Geschichte des neuen deutschen Kaiserreiches, t. III, s. 327.

¹⁷ J. Pajewski, Listy Wojciecha Korfantego do Stanisława Kota [w] Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza, t. VI. Poznań. R. 2. s. 326-330. ²¹² M. Barres. i'lmique de la Grande Guerre, s. 140.

kiem Schlieffenal. Zdolny, pracowity i ambitny już w dniu otrzymania nominacji zabrał się do studiowania położenia i w ciągu nocy opracował „plan operacyjny”. Założeniem jego był nawrót do zasadniczej myśli schlieffenowskiej, do manewru oskrzydłającego lewą flankę francusko-brytyjską. Według Falkenhayna głową i ośrodkiem koalicji antyniemieckiej, a więc głównym wrogiem, była Wielka Brytania. Uważał więc, że losy wojny rozstrzygną się na froncie zachodnim. Dlatego odrzucił zarówno nalegania austriackiego szefa sztabu Conrada von Hötendorfa, jak i sugestie dowódcy frontu wschodniego Hindenburga, aby główne siły przerzucić do Polski i tu szukać rozstrzygnięcia w działaniach przeciwko Rosji.

Pomiędzy rzeką Aisne a Antwerpią rozciąga się otwarta przestrzeń, dająca szerokie możliwości manewru. Obie strony usiłowały otoczyć północne skrzydło przeciwnika. Od 14 września do 17 listopada 1914 r. w północno--wschodniej Francji toczyły się zażarte bitwy, zwane

nieściśle „wyścigiem ku morzu”. Niemcom zależało na opanowaniu wybrzeża kanału La Manche i zajęciu Calais i Dunkierki, aby utrudnić przewóz wojsk angielskich na kontynent. Domagał się tego jeszcze z końcem sierpnia sztab admiralicji. Francuzi i Anglicy chcieli maszerować na Brukselę i oswobodzić Belgię. Obie strony ściągały więc znaczne ilości wojska na północ.

W dniach 2 do 9 października toczyła się bitwa w Artois, zwana też bitwą pod Arras. Zaraz na początku Niemcy podeszli 3 kilometry pod Arras, ale zatrzymał ich „morderczy ogień” artylerii francuskiej. Niemcy byli pewni zwycięstwa. 4 października Wilhelm II przybył do kwatery księcia Ruprechta bawarskiego w Saint-Quentin w nadziei, że dnia następnego będzie świadkiem klęski francuskiej. Francuzami dowodził generał Foch. Jednemu ze swych podkomendnych, dowodzącemu na najbardziej zagrożonym odcinku, generałowi Maud'hui wydał taką instrukcję: „Znam tylko trzy sposoby walki – atakować, stawiać opór, uchodzić (foutre le camp). Zakazuję Panu sposobu ostatniego. Proszę wybierać między dwoma pierwszymi”². Opór francuski zatrzymał Niemców. Powiodło się natomiast Niemcom w innym miejscu. 9 października generał Hans von Beseler zdobył Antwerpię. W ręce zwycięzcy wpadła olbrzymia zdobycz: 1300 armat, wielkie zapasy amunicji, różnych surowców, jak nafta, metale, wełna. Armia belgijska wszakże, 82 tysiące ludzi, zdołała się wycofać wzmacniając siły francuskie i brytyjskie we Flandrii.

Po sukcesie antwerpijskim poszły następne. 11 października zajęli Niemcy Gandawę, 12 – Lilie, 14 – Brugię, 15 – Ostendę i Nieuwpoort. Belgia aż do rzeki IJzer (franc. Yser) znalazła się w rękach najeźdźcy.

20 października pomiędzy La Bassee a brzegiem morskim rozgorzała nowa wielka bitwa, tzw. pierwsza bitwa we Flandrii. Walki toczyły się na terenie szczególnie trudnym, na błotnistej nizinie w znacznej części wydartej morzu,

1 E. von Falkenhayn, Die Oberste Heeresleitung 1914–1916.

2 Cyt. wg J. B. Duroselle, La France et les Français 1914–1920, s. 101. 213

pociętej licznymi kanałami i groblami, we mgle i w deszczu. Od Diksmuide do morza rozciągają się tam poldery, łatwe do zatopienia. Niemcy dzielnie szli do ataku, a równie dzielnie atakowali i kontratakowali Francuzi, Belgowie, Anglicy. Wreszcie 29 października Belgowie utworzyli śluzy pod Nieuwpoort; dolina rzeki Uzer zamieniła się w wielkie bagno. W tych warunkach walki ustały 3 listopada. Rzecz/znamienna, że 31 października marszałek French postanowił /ar/a-dzić odwrót dotkniętego w zaciętych walkach szczególnymi stratami I Korpusu brytyjskiego. Dowiedziawszy się o tym Foch stwierdził natychmiast, że „taka decyzja byłaby uznaniem przegranej i jej początkiem, a przegrana łatwo mogła się zmienić w klęskę”. Wódz angielski uległ argumentom Focha i wieczorem tego samego dnia 31 października podjął energiczną obronę na umocnionych liniach. Nie zważając na wielkie straty i ciężki teren walk, Falkenhayn zdecydował się na nową ofensywę. Była to w dniach od 10 do 24 listopada druga bitwa we Flandrii, zwana też bitwą pod Ypres. Zaciekłym atakom niemieckim wojska sprzymierzone stawiały opór nie mniej zaciekły, opór nie do pokonania. Druga bitwa we Flandrii zakończyła się odparciem ofensywy niemieckiej.

Znaczenie bitew we Flandrii ocenił Foch tymi słowami: „Bitwa nad Marną powstrzymała inwazję i uratowała Francję”. Bitwy we Flandrii nie pozwoliły Niemcom na przerwanie łączności pomiędzy Francją i Anglią i „uratowały nie tylko Francję, ale i Koalicję”³.

Straty w ludziach były po obu stronach wielkie: szczególnie silnie wykrywawili się Niemcy; w błotach Flandrii legł kwiat niemieckiej młodzieży uniwersyteckiej – ochotnicy jednoroczni z Kinderregimenter (pułków dzieci)⁴.

„Bitwa pod Ypres – pisze historyk francuski Jean Ratinaud – będzie to ostatnia aż do roku 1918 bitwa w wojnie ruchomej i pierwsza bitwa w wojnie pozycyjnej”⁵. Odtąd od Morza Północnego aż do granicy szwajcarskiej ciągnąć się będzie długa linia okopów. Żołnierz w okopach i w schronach podziemnych szukał ochrony przed kulą

nieprzyjacielską i przed atakami niepogody. Narodziła się wojna pozycyjna. Zmieni się na froncie zachodnim charakter wojny, stawać się ona będzie coraz bardziej widocznie wojną długotrwałą, a to zmuszać będzie obie strony do szukania rozstrzygnięć na innych terenach.

Angielski historyk wojny Basil Henry Liddell Hart tak oceni nowy system

22. Oficer piechoty (Belgia 1914-1915)

23. Oficer jazdy (Belgia 1914-1915)

walki: „Na froncie zachodnim, z jego nie kończącymi się równoległymi liniami okopów strategia stała się służebną taktyki, a taktyka - kaleką. Okres lat 1915-1917 pod względem strategicznym nie zasługuje na głębsze studium”⁶.

214

3 R. Recouly, La memorial de Foch. Les entretiens avec le Marechal, Paris 1929, s. 122-123.

4 O wyścigu ku morzu i bitwie we Flandrii: F. Gambiez. M. Suire, Histoire de la premiere guerre mondiale, t. I. s. 213-217; L. Koeltz, La guerre de 1914-1918, s. 198-204; B. H. Liddell Hart, History of the First World War, s. 160-178; H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, t. I, s. 71-77, 103-114; Deutschland im ersten Weltkrieg, t. I, s. 327-335; Marechal Foch, Memoires pour servir a l'histoire de la guerre de 1914-1918, t. I, Paris 1931, s. 167-256 (dalej cyt. F. Foch, Memoires).

5 Cyt. wg J. B. Duroselle, La France et les Francais 1914-1920, s. 102.

26. Wojna pozycyjna

Niemcy przegrali bitwę nad Marną, przegrali bitwę we Flandrii, Francuzi i ich sprzymierzeńcy zwyciężyli, ale nie zdołali, nie mogli z tak drogo okupionego

6 B. H. Liddell Hart, Strategia, s. 198.

215

zwycięstwa odnieść korzyści. Obie strony były wyczerpane, obu stronom brakło wyszkolonych rezerw. Rzecz znamieną, że i Koalicja, i Państwa Centralne największe straty w ludziach poniosły w pierwszych miesiącach wojny, w roku 1914.

Także pierwsze miesiące wojny wykazały, że wszystkie państwa walczące - nie tylko Francja, Wielka Brytania, Rosja, ale i Niemcy - także pod względem technicznym nie były do wojny przygotowane. Okazało się, że dzienne zużycie amunicji było znacznie wyższe niż to przewidywano i obliczano w czasie pokoju. Po bitwie nad Marną zapasy zostały niemal wyczerpane. U obu walczących stron szczególnie dotkliwy był brak amunicji w artylerii. Joffre był tą sytuacją poważnie zaniepokojony; jedyny dokument, z którym się nie rozstawał ani na chwilę, był to mały karnet z codziennym wykazem zużycia amunicji i stanu jej zapasów. 28 września 1914 r. wydał rozkaz, aby codziennie wieczorem każda armia zawiadamiała telegraficznie naczelne dowództwo o ilości wystrzelonych dnia tego pocisków¹.

Przemysł nie był w stanie pokryć rosnącego zapotrzebowania na sprzęt wojenny, tym bardziej że utracił znaczną część pracowników powołanych do szeregów. Od razu wystąpiły braki surowcowe. Dotkliwie odczuli to Francuzi; zajęte przez Niemców departamenty wschodnie dawały 49% węgla kamiennego, 64% surowki żelaza, 58% stali. Ale Francuzi mogli brakujące im surowce i wyroby przemysłowe sprowadzić z wielu innych krajów, gdy Niemcom przychodziło to z coraz większą trudnością.

Trzeba było podjąć olbrzymi wysiłek, aby na nowych zasadach zorganizować produkcję masową. Uruchamiano zamknięte fabryki, zakładano nowe, reklamowano z wojska zmobilizowanych techników i wykwalifikowanych robotników, gromadzono surowce. Ale to wszystko mogło dawać skutki

dopiero po miesiącach.

Dowództwa obu stron stanęły w obliczu załamania się dotychczasowych koncepcji prowadzenia wojny szybkiej, wojny, która miała się zakończyć w niedługim czasie. Ani jedna, ani druga strona walcząca nie była zdolna do zadania przeciwnikowi decydującego ciosu. Zmienić statyczny charakter wojny mogły samoloty i czołgi, ale były dopiero w

stadium początkowym, tzn. było mało samolotów i dość prymitywnej konstrukcji. Czołgi pojawiają się dopiero w 1917 r. Tak powstała wojna pozycyjna z jej cechami charakterystycznymi – trwało-. . . ścia:
linii frontu i bezruchem.

Na długiej przestrzeni blisko 800 km od Morza Północnego do granicy szwajcarskiej ziemia pokryła się rowami strzeleckimi z korytarzami podziemnymi, z polami minowymi, z zaporami z drutu kolczastego, częstokroć elektryzowanego. Były to jakby dwie stojące naprzeciwko siebie oblężone twierdze. Lotnicy fotografowali je niemal codziennie, tak że dowództwa obu stron dysponowały dobrymi mapami. Front tak ustalony nie poruszy się prawie przez dwa lata, aż do marca 1917 r., gdy Niemcy cofną się planowo
216 ' P- Varillon, Joffre, s. 361.

•
pomiędzy Arras i Soissons na przygotowane uprzednio tzw. „pozycje Zygfrйда”. W okolicach Lassigny i Noyon linia frontu była odległa od Paryża niecałe 100 km. Clemenceau na łamach swego dziennika „L'Homme Enchaîne” będzie wciąż powtarzał: „Les Allemands sont a Noyon” (Niemcy są w Noyon), aby nieustannie uprzytamniać społeczeństwu powagę sytuacji².

W owych oblężonych twierdzach walczący ze sobą przeciwnicy byli jednocześnie oblężonymi i oblegającymi. Dzielił ich dość wąski pas „ziemi niczyjej” (no man's land). Żołnierz niemiecki Johann Knief, później jeden z przywódców Lewicy Bremańskiej, pisał: „Nasze pierwsze rowy strzeleckie znajdują się w odległości zaledwie 400 metrów od rowów nieprzyjacielskich. Robotnicy francuscy i niemieccy mogliby nieledwie podać sobie ręce w braterskim uścisku. Ale Międzynarodówka została rozbita. Robotnicy obu narodów stoją naprzeciwko siebie jak zawzięci wrogowie i czekają tylko rozkazu, aby się wzajemnie mordować”³.

Józef Iwicki, Polak, przebrany w mundur niemieckiego żołnierza, opisał plastycznie okopy w błotach Flandrii w miejscowości Woumen. „Miałem okazję – pisał Iwicki 10 stycznia 1915 r. – obejrzeć dokładnie silne pozycje niemieckie. Obydwóch wrogów dzieli przede wszystkim szeroko rozlana woda. Kilkaset metrów za nią jest pierwszy rów obronny z wysuniętymi naprzód placówkami. Za pierwszym rowem jest drugi. Dalej, za nim, w większych lub mniejszych odstępach, jest jeszcze kilka takich rowów. Ostatni przebiega obok naszej kwatery. Ponieważ w rowach tych woda się nabitierała, większość z nich to nie rowy, lecz sztuczne wały, w których wykopano schrony nadziemne. Wały te są tak starannie zieloną trawą z łąk poprzykrywane i tak zgrabnie wzdłuż szeregów drzew zbudowane, że z daleka lub z góry (lotnicy) wcale ich nie widać. Kraj jest tu zupełnie płaski, lasów mało, ale każda łąka, każde pole jest opasane szeregiem drzew albo gęstym, starannie utrzymanym żywopłotem i szerokim rowem z wodą. Wszystkie te właściwości terenu wykorzystano. Szeregi drzew połączono drutami kolczastymi, żywopłoty także poprzerplatano takimi samymi drutami. Artyleria nieprzyjacielska celu należytego nie ma, szturm infanterii [!] połączony jest z olbrzymimi stratami i prawie bez widoków udania się. Tak, a nieraz jeszcze silniej, obwarowana jest cała linia niemiecka, no i francuska. A im dłużej obie armie naprzeciw siebie leżą, tym silniej się obwarowują. Wobec tego – konkluduje żołnierz okopowy – zupełnie nie widzę, jak ta wojna ma się skończyć. Ma się wrażenie, że tylko rozejm może położyć jej kres⁴”.

Dla obu stron cel minimalny to utrzymać się na zajętych pozycjach. Cel maksymalny, cel właściwy to wyprzeć z nich nieprzyjaciela. Strategia tradycyjna wskazywała dwie możliwości: albo przełamać linie nieprzyjacielskie uderzeniem frontalnym, albo też atakować z flanków. Ale rzecz polegała na tym, że

2 Cyt. wg J. B. Duroselle, La France et les Français 1914-1920, s. 108.

3 Cyt. wg Deutschland im ersten Weltkrieg, t. I, s. 331.

4 J. Iwicki, Z myślą o Niepodległej. Listy Polaka, żołnierza armii niemieckiej, z okopów I wojny światowej (1914-1918). Wybór, wstęp i opracowanie A. Juzwenko, Wrocław 1978, s. 37-38. 217
flanków nie było, było natomiast ogromne centrum – linia o długości

blisko 800 kilometrów. Na tej długiej linii usiłowano wybrać punkt najsłabszy, przebić się przez okopy nieprzyjacielskie, czyli przerwać front i wziąć część sił przeciwnika w kleszcze. Tej drogi w ciągu trzech lat będą próbowali i Niemcy, i Francuzi, i Anglicy. Broniący miał zdecydowaną przewagę nad atakującym. Atak piechoty bez gruntownego przygotowania artyleryjskiego nie mógł doprowadzić do przerwania nieprzyjacielskich linii obrony. Na wybrane miejsce ataku musiano skierować najpierw silny ogień artylerii, trzeba było zniszczyć zasieki z drutu kolczastego, trzeba było zmusić do milczenia baterie nieprzyjacielskie, trzeba było uniemożliwić przeciwnikowi nadesłanie pomocy na zagrożone pozycje. Nie wystarczała tu już artyleria lekka, potrzebne były, i to w coraz większej ilości, ciężkie działa. Podobnie w piechocie stracił znaczenie dawny karabin. Posługiwać się musiała piechota karabinem maszynowym i miotaczem granatów, szczególnie użytecznym, gdy chodziło o ostrzeliwanie pozycji nieprzyjaciela blisko położonych. Wtedy dopiero, po długim ogniu artyleryjskim, ruszała do ataku piechota. A skutek? Odepchnięcie nieprzyjaciela o kilkaset metrów na odcinku dwu- czy trzykilometrowym. „Jest rzeczą oczywistą – pisał w swym dzienniku 23 grudnia 1914 r. późniejszy marszałek Marie-Hmile Fayolle - /e tr/eba poświęcić życie 10 tysięcy ludzi, aby zdobyć trochę błota w okopach" (nieprzyjacielskich). A 16 marca 1915 r. zanotował: „Ogień szczególnie skuteczny. Straszliwie – członki boszów zostały wyrzucone aż do naszych okopów i trzeba je było pochować”⁵.

Wojna pozycyjna to wojna długotrwała bez możliwości uzyskania szybkiego rozstrzygnięcia. W styczniu 1915 r. generał French w taki sposób określał martwy punkt, w którym po półrocznej blisko wojnie znalazły się obie walczące strony. „Niemcy nie mogą wkroczyć ani do Paryża, ani do Calais. Z drugiej strony Sprzymierzeni będą musieli walczyć może rok, może nawet dwa lata, aby wyprzeć Niemców z Belgii. A może czterech lat i niezliczonych ofiar w ludziach trzeba będzie, aby móc wdrzeć się do Niemiec”⁶. Lecz obie strony uznały taki sposób walki za jedynie możliwy w danych warunkach, za „mniejsze zło” według wyrażenia generała Falkenhayna.

Niemcy przeszli do wojny pozycyjnej „nie na podstawie wolnej decyzji szefa” sztabu generalnego, lecz pod naciskiem twardej konieczności”. W tej metodzie walki dowództwo niemieckie w obliczu ogólnej sytuacji upatrywało teraz jedyną możliwość doprowadzenia wojny do zwycięskiego końca, choćby ostateczne decyzje zapaść miały na innych frontach walki. Dzięki temu bowiem sposobowi prowadzenia działań wojennych Niemcy zdołali nie dopuścić do wdarcia się nieprzyjaciela w granice Rzeszy. Utrata zaś, nawet przejściowa, terytoriów pogranicznych po obu brzegach Renu groziła zahamowaniem produkcji przemysłowej⁷.

⁵ Fayolle. *Cahiers secrets de la grande guerre*, s. 67-93.

⁶ French mówił tak w Londynie 15 stycznia 1915 r. ambasadorowi amerykańskiemu Walterowi H. Page. *The Intimate Papers of Colonel House*, t. I. 2JS " F. Falkcnhayn, *Die Oherste Heeres/eitung*, s. 34-35.

Podobnie i Francuzi zmuszeni zostali do wojny pozycyjnej. Nie mieli bowiem ani sił, ani możliwości, aby ruszyć do wielkiej ofensywy, musieli więc ograniczać się do obrony, a w ataku do celów ograniczonych. Stąd to powiedzenie, które przypisywano generałowi Joffre'owi: „Je les grigno-te" (nadgry/am ich).

Według Focha „wojna okopowa to w gruncie rzeczy z obu stron objaw bezsilności. Niemcy nic nie mogą przeciwko nam, my nic nie możemy przeciwko nim”⁸.

To zmuszało obie strony do szukania rozstrzygnięcia i na innych terenach, poza Francją.

27. Jeziora Mazurskie i Tannenberg

Jak Królestwo Polskie klinem wrzynało się pomiędzy Niemcy i Austrię, tak Prusy Książęce wciskały się w terytorium Cesarstwa Rosyjskiego długim pasem ciągnącym się od Wisły do Niemna, do linii biegnącej od Kłajpedy przez Tylżę do Suwałk i Augustowa. Podobnie jak Królestwo, tak i Prusy Książęce mogły służyć za punkt wypadowy do uderzenia na przeciwnika, bądź też stanowić teren ułatwionego ataku z jego strony. Atak taki mógł pójść jednocześnie od wschodu i od południa, przez

armię uderzającą z rejonu Niemna i armię uderzającą z rejonu Narwi. Możliwość takiego ataku sztab niemiecki rozważał od dawna. Prusy Książęce nie miały takiego znaczenia gospodarczego, jak Nadrenia, Westfalia czy Śląsk, ich utrata nie utrudniłaby dalszego prowadzenia wojny. Ale była to kolebka królestwa pruskiego, jej opanowanie przez wojska nieprzyjacielskie byłoby dla Prus dotkliwym ciosem moralnym. Było to ponadto siedlisko tak wpływowych wówczas junkrów. Nie wolno więc było dopuścić do ich utraty.

Na takim stanowisku stał w ciągu 15 lat urzędowania w charakterze szefa sztabu generał Schlieffen. Badał wciąż podstawy obrony Prus Książęcych – zimą gry wojenne, latem manewry. Wychodził z założenia, że w wojnie na dwa fronty Niemcy będą mogły rzucić do obrony Prus Książęcych tylko niewielkie siły, ale sądził, że ukształtowanie geograficzne kraju – lasy i jeziora przy stosunkowo dobrze rozwiniętej sieci dróg i linii telegraficznej i telefonicznej – umożliwi działania o charakterze zaczepno-obronnym. Jeziora Mazurskie rozdzieliłyby wkraczające do kraju wojska rosyjskie, a ta okoliczność pozwoliłaby na manewr po linii wewnętrznej i pobicia oddzielnie obu rozdzielonych armii nieprzyjacielskich. Schlieffen, opierając się na wskazówkach Fryderyka II, że aby wygrać wojnę trzeba niekiedy poświęcić jedną

8 R. Recouly, Le memorial de Foch, s. 116.

219

Bitwa nad Jeziorami Mazurskimi 5-13 IX 1914

•— granice państwowe

«rt / ^ x-x 0Grajewo

'"

°Szczuczyn

ugrupowanie wojsk rosyjskich 9 IX 1914

działania wojsk rosyjski* 10-13 IX 1914

ugrupowanie wojsk niemieckich szczytno

działania wojsk niemieckich 6-9 IX 1914

a o tL> działania wojsk niemieckich 10-13 IX 1914

provincję, brał również pod uwagę możliwość wycofania się na linię Wisły, ale tylko jako manewr przejściowy z myślą o przyszłej kontrofensywie.

Następca Schlieffena generał-pułkownik von Moltke kierował się tymi samymi założeniami i w planie na rok 1914/15 dla obrony granicy wschodniej ;- pozostawił jedną tylko Armię 8. Jej dowódcą został generał Max von Prittwitz und Gaffron.

Armia 8 skoncentrowała się w Prusach Książęcych pomiędzy 1 i 10 sierpnia; wzmocnić ją jeszcze miało pięć dywizji rezerwy.

Gdy na krótko przed wybuchem wojny Prittwitz zjawiał się po instrukcje w sztabie, Moltke oświadczył mu, że gdyby obrona Prus okazała się niemożliwością, ma się wycofać na linię Wisły i ratować przynajmniej armię. Szef sztabu uważał jednak, że byłaby to ostateczność, do której zapewne nie dojdzie i polecił Prittwitzowi nie dać się przeciwnikowi zmusić do defensywy, lecz bić 220 się z Rosjanami uciekając się do zręcznych manewrów zaczepnych. 14 sierpnia szef sztabu pisał do dowodzącego armią w Prusach Książęcych: „Jeżeli Rosjanie wkroczą [do Prus] odpowiedzią ma być nie defensywa, lecz ofensywa, jeszcze raz ofensywa, zawsze ofensywa”.

Prittwitz powtórzył te zalecenia w rozkazie do armii jeszcze tego samego dnia, lecz w głębi duszy nie wierzył w możliwość ich wykonania.

Wojska rosyjskie, przeznaczone do działań przeciwko Prusom Książęcym, tworzyły tzw. front północno-zachodni. Dowodził nim generał kawalerii Jaków Żyliński. Były tu dwie armie – 1 Armia pod komendą generała kawalerii Pawła von Rennenkampa, złożona z 10 i pół dywizji piechoty i 5 dywizji jazdy, miała leżeć nad Niemnem pomiędzy Kownem a Olitą i miała wkroczyć do Prus na północ od Jezior Mazurskich. 2 Armia pod dowództwem generała kawalerii Aleksandra Samsonowa składała się z 14 dywizji piechoty i czterech dywizji jazdy, była skoncentrowana nad Narwią i Biebrzą i stamtąd uderzyć miała na zachód od Jezior. W ten sposób siły niemieckie w Prusach Książęcych byłyby wzięte w kleszcze2.

Celem operacji rosyjskiej w Prusach Książęcych było zniszczenie znajdujących się tam wojsk niemieckich i zapewnienie tą drogą bezpieczeństwa Królestwu i armii rosyjskiej działającej przeciwko Austro-Węgrom. Dalszym celem było ułatwienie Francuzom odparcia wielkiego ataku niemieckiego na zachodzie.

Na ostatniej przed wojną konferencji szefów sztabów francuskiego i rosyjskiego w 1913 r. generał Żyliński, ówczesny rosyjski szef sztabu, a w chwili wybuchu wojny dowódca frontu północno-zachodniego, zobowiązał się, że wojska rosyjskie rozpoczną działania zaczepne „zaraz po 15 dniu po rozpoczęciu mobilizacji”. Rennenkampf przekroczył granicę niemiecką 17 sierpnia, tj. 18 dni po rozpoczęciu mobilizacji. Rosjanie więc słowa dotrzymali³. Akcję miał rozpocząć Rennenkampf i ściągnąć na siebie główne siły [niemieckie; w dwa dni później ruszyć miał Samsonow, wziąć tyły nieprzyjacielowi i odciąć go od Wisły. Plan był dobry, zawiodło wykonanie.

17 sierpnia Rennenkampf na czele sześciu i pół dywizji piechoty i pięciu dywizji kawalerii przekroczył granicę wzdłuż linii kolejowej Kowno-Insterburg (obecnie Czerniachowski). Dla dowództwa niemieckiego nie było to zaskoczeniem, gdyż taka właśnie możliwość od dawna była przedmiotem studiów w sztabie. Ustalono, że należy całą mocą uderzyć w tę armię nieprzyjacielską, która wysunie się pierwsza, a następnie zwrócić się przeciwko pozostałym siłom napastnika. Toteż Prittwitz skoncentrował główne siły na skrzydle północnym. Tu w dniu 20 sierpnia doszło do pierwszego większego starcia; była to bitwa pod Gąbinem (obecnie Gusiew, ZSRR). Niemiecka próba okrążenia rosyjskiego prawego skrzydła i ciężkie straty zadane przez Rosjan

1 L. Koeltz. *La guerre de 1914-1918, Les operations militaires*, s. 163-165.

2 B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 135-136; K. Stahlin, *Geschichte Russlands*, t. IV, cz. 2, s. 1052-1053. O nieciekawej postaci Żylińskiego patrz B. Szaposznikow, *Wspomnienia. Rozważania teoretyczne*, Warszawa 1976, s. 260-261.

3 J. Daniloff, *Russland im Weltkrieg 1914-1915*, s. 193-194. 221 Rastembork (Kętrzyn)

o Stębark[^] v o (Tannenberg)o[^] ^&J>*

Maków . Maż. tiRozan

Bitwa pod Tannenbergiem 17-29 VIII 1914

—•— granice państwowe

f 'N rejony koncentracji korpusów

rejon okrążenia wojsk rosyjskich

niemieckiemu centrum zaniepokoiły Prittwitza, tym bardziej że nadeszły wiadomości, iż armia generała Samsonowa od Wielbarku do Działdowa szeroka ława zbliżała się od Narwi ku granicy pruskiej.

Nazajutrz, 21 sierpnia, ;- Rennenkampf, który sam zamyślał o odwrocie, dowiedział się, nie bez pewnego zdziwienia, że został zwycięzca, gdyż Niemcy nie dotrzymali pola i cofnęli się tracąc wiele sprzętu bojowego.

Było tak rzeczywiście, Prittwitz stracił panowanie nad nerwami i obawiając się oskrzydlenia przez armię Samsonowa rozpoczął odwrót z myślą zatrzymania się dopiero na linii Wisły. Odwrót ten przechodził niekiedy wprost w ucieczkę. Panika ogarnęła niektórych dowódców, nakazywali rolnikom niszczyć zbiory i uciekać. Junkrzy pruscy poczuli się zagrożeni, poruszyli więc wszystkie sprężyny, aby nie dopuścić do inwazji rosyjskiej na ich siedziby. 222 Zarówno względy militarne, jak i polityczne nakazywały niemieckiemu Naczelnemu Dowództwu opanowanie sytuacji w Prusach Książęcych. Do tego zadania nie nadawał się generał-dworak, niezdolny i nerwowy Prittwitz i 22 sierpnia otrzymał dymisję. Następcą jego został Hindenburg z Ludendorffem jako szefem sztabu⁴.

Paul von Beneckendorff und von Hindenburg był potomkiem junkierskiego rodu Beneckendorffów ze Starej Marchii, z których wielu – jak z zadowoleniem wspomina feldmarszałek – służyło w szeregach krzyżackich w charakterze braci zakonnych lub Kriegsgaste (gości wojennych) „przeciwko poganom i Polakom”. Koligacje i spadki sprawiły, że Beneckendorffowie od roku 1789 nosili podwójne nazwisko

Beneckendorff-Hindenburg; w skróceniu występowali zwykle jako Hindenburgowie. Paul urodzony w Poznaniu 2 października 1847 r., syn ówczesnego porucznika piechoty, od dziecka przeznaczony do kariery wojskowej wychowanek korpusu kadetów, brał udział w wojnach z Austrią w 1866 r. i Francją w 1870/71 i postępując coraz wyżej przeszedł w 1911 r. w stan spoczynku z generalskimi szlifami „w pełnym zaufaniu w przyszłość naszej ojczyzny”. Pędził odtąd spokojne dni w Hanowerze. Tu dnia 22 sierpnia o godz. 3 po południu otrzymał niespodzianie telefoniczne zapytanie z Kwatery Głównej, czy gotów jest powrócić natychmiast do czynnej służby. Odpowiedź starego żołnierza była krótka: „jestem gotów”. Równo w dwanaście godzin później Hindenburg wsiadł do pociągu umyślnego, gdzie przedstawił mu się nieznany mu dotąd, wyznaczony na szefa jego sztabu generał major Erich Ludendorff⁵.

Ludendorff, podobnie jak i Hindenburg, urodził się w Polsce w Kruszewni pod Poznaniem 9 kwietnia 1863 r. jako syn niższego funkcjonariusza kolejowego. Ukończył korpus kadetów w Plon pod Kilonią, gdzie koledzy wywodzący się ze szlachty nieraz dali mu boleśnie odczuć pochodzenie mieszczańskie i brak szlacheckiego von przed nazwiskiem. Cierpiała nad tym jego ambicja, Ludendorff zatopił się więc w pracy, aby wybić się ponad uprzywilejowanych szczęśliwym losem kolegów. Pracowitość i systematyczność – te dwie cechy charakteru Ludendorffa – zwrócała nań uwagę przełożonych i ułatwia mu karierę wojskową. Po latach służby liniowej przydzielony został do Sztabu Głównego i tu dwa razy odegrał niemałą rolę. W latach 1908/09 z polecenia szefa sztabu opracował pamiętne a wadliwe korektury planu Schlieffena, które

j w 1914 r. były jednym z powodów klęski niemieckiej nad Marną. W 1912 r.

zredagował memoriał o konieczności powiększenia armii niemieckiej, co stało się podstawą reformy przeprowadzonej w roku 1913. W początku wojny energią i odwagą osobistą przyczynił się do zdobycia belgijskiej twierdzy Liege.

4 Deutschlandim ersten Weltkrieg, t. I, s. 321-323; H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, s. 47⁹; H. Otto, K. Schmiedel, Der erste Weltkrieg, s. 85-86; B. H. Liddell Hart, History of the First World War, s. 135-138; L. Koeltz, La guerre de 1914-1918, s. 166-167; F. Gambiez, M. Suire, Histoire de la premiere guerre mondiale, t. I, s. 223-224; M. Wrzosek, Rola kompleksów leśnych w rosyjsko-niemieckich działaniach militarnych na północno-wschodnich obszarach ziem polskich w 1914 r. [w] Puszcze i lasy w działaniach wojennych, Białystok 1981, s. 197.

5 P. Hindenburg, Aus meinem Leben, Leipzig 1920, s. 3-79. 225

Po kilkunastu dniach współpracy w Prusach Książących tak go scharakteryzował podpułkownik Max Hoffmann: „Z Ludendorffem pracuje się wspaniale. Dla miejscowych zadań jest to właściwy człowiek ze swoją niewiarygodną bezwzględnością i grubiaństwem”⁶.

23 sierpnia nowy wódz i jego szef sztabu przybyli do Malborka, gdzie mieściło się dowództwo 8 Armii. Zastali sytuację w pewnej mierze już opanowaną w tym sensie, że przezwyciężono panikę i odwołano rozkazy wycofania się za Wisłę. Stwierdzono zarazem, że aktywny dotąd Rennenkampf porusza się teraz niezmiernie powoli. Czy była to ze strony tego bałtyckiego Niemca prosta zdrada, o jaką go wówczas gdzieś posadzano, czy chęć postawienia w trudnym położeniu generała Samsonowa, którego osobiście nienawidził, czy zwykła inercja i nieudolność dowódcy, który niczym się w dotychczasowej karierze nie wyróżnił – trudno orzec; w każdym razie była to „robotą” pour le roi de Prusse. Zmienioną sytuację umiał wyzyskać Hindenburg; dla osłony przed 1 Armią rosyjską pozostawił jedynie dywizję jazdy i garnizon twierdzy w Królewcu, całą pozostałą siłę rzucił przeciwko 2 Armii rosyjskiej.

Dowódca rosyjskiego frontu północno-zachodniego Żyliński, w przekonaniu, że Niemcy wycofają się za Wisłę, ponaglał Samsonowa do szybkiej akcji, aby przeciwnikowi odciąć drogę odwrotu. Samsonow istotnie wtargnął do Prus, lecz wojska jego rozciągnęły się na froncie długości ponad 60 km; prawe skrzydło, centrum i lewe skrzydło

straciły łączność pomiędzy sobą.

Niemcy lepiej orientowali się w sytuacji niż Rosjanie, lepiej działał wywiad niemiecki, przejmowali ponadto radiotelegramy dowództwa rosyjskiego wysyłane in claris z rozkazami, co więcej, cały plan operacyjny Żylińskiego znaleziono w papierach wziętego do niewoli wyższego oficera rosyjskiego. Toteż Hindenburg rzucił trzy korpusy w kierunku południowo-zachodnim, jednocześnie załogi twierdz w Toruniu i Grudziądzu otrzymały rozkaz posuwania się od Wisły ku południowej granicy Prus Książęcych. 23 sierpnia rozgorzała wielka bitwa, Rosjanie posunęli się poza Szczytno, przeszli Olsztyn i Działdowo, ale wkrótce zostali oskrzydleni. W ciężkich walkach pomiędzy 23 a 29 sierpnia armia rosyjska poniosła zupełną klęskę. Większa jej część (około 120 tys. żołnierza, tj. mniej więcej 75%) dostała się do niewoli, tylko mniejsza część zdołała ujsć z pogromu i wycofać się poza Narew⁷.

6 J. W. Wheeler-Bennett, *Men of Tragic Destiny: Ludendorff and Groener*, s. 509-511; *Die Aufzeichnungen des Generalmajors Max Hoffmann*, t. I (dalej cyt. M. Hoffmann, *Die Aufzeichnungen*), s. 53, zapiska z 4 IX 1914 r.; P. Hindenburg, *Aus meinem Leben*, s. 3-79; E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen*, s. 32-36. Krytyczne uwagi o niemieckim systemie dowodzenia B. H. Liddell Hart. *History of the First World War*, s. 138-139.

" B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 140-145; *Deutschland im ersten Weltkrieg*, 1.1, s. 322-324; *Istoriapierwoj mirowoj wojny 1914-1918*, 1.1, s. 316-329; M. Zgórnjak, 1914-1918, s. 125-128; D. W. Wierżchowski, W. F. Lachów, *Pierwaja mirowaja wojna 1914-1918*, gg., 1.1, s. 67-70; H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, 1.1, s. 47-53; F. Gambiez, M. Suire, *Histoire de la première guerre mondiale*, 1.1, s. 224 - 225; H. Otto, K. Schmiedel, *Der erste Weltkrieg*, s. 86 - 87;

W wyniku klęski Żyliński otrzymał dymisję i dowództwa nigdy już nie objął; był wszakże w latach 1915-1916 delegatem rosyjskim na konferencjach międzysojuszniczych we Francji. Najprzyzwoitszy i najdzielniejszy z tej trójcy generał Samsonow po klęsce swej armii zaginał bez wieści w lasach; według wszelkiego prawdopodobieństwa odebrał sobie życie 30 sierpnia.

W kilka tygodni po tych wypadkach hiszpański attache wojskowy w Berlinie major Valdivia spytał Ludendorffa, czy Niemcy bitwę pod Tannenbergiem (obecnie Stębark) stoczyli według z góry ustalonego planu. Ku zdziwieniu Hiszpana Ludendorff zaprzeczył i wyjaśnił, że plan powstał w ciągu toczonych walk pomiędzy 24 a 26 sierpnia. Dla dowództwa niemieckiego kwestią zasadniczą było, czy można będzie ściągnąć dwa korpusy przeznaczone do działań przeciwko 1 Armii rosyjskiej Rennenkampfa. Jego niedoświadczenie pozwoliło Niemcom na ryzykowny manewr i umożliwiło im pełne zwycięstwo nad 2 Armią rosyjską⁸.

Znaczenie bitwy, którą Ludendorff nazwał bitwą pod Tannenbergiem, dla obu stron było olbrzymie.

Było dotkliwą klęską nie tyle może dla Rosji, ile dla caratu. Na pruskich polach bitew polegli bądź poszli do niewoli w wielkiej liczbie oficerowie zawodowi, przede wszystkim oficerowie gwardii, zdecydowani monarchiści, bezwzględnie wierni carowi. Osłabienie tego elementu w pierwszych bojach, zwłaszcza w Prusach, silnie godziło w podstawy caratu.

Słuchacze szkół wyższych rosyjskich byli do ukończenia studiów zwolnieni od obowiązku służby wojskowej. W październiku 1914 r. ukaz carski upoważnił ministra wojny do powoływania studentów do szeregów. Motywowano to wielkimi stratami armii rosyjskiej w dotychczasowych walkach. Po sześciomiesięcznym przeszkoleniu studenci mieli być promowani na podporuczników. Ukaz wzbudził żywe niezadowolenie w kołach konserwatywnych. Jeden z przywódców prawicy w Radzie Państwa nie krył przed ambasadorem Francji oburzenia: „To absurd. Nasz korpus oficerski ulegnie zakażeniu. Wszyscy ci studenci to zarazek rewolucyjny, który zatruje armię”⁹.

Zupełnie inne było znaczenie sierpniowych walk w Prusach Książęcych dla Niemiec.

Przede wszystkim kampania pruska przyczyniła się w pewnej mierze do klęski niemieckiej we Francji. 26 sierpnia bowiem Moltke ściągnął z frontu zachodniego i wysłał na front wschodni dwa korpusy i dywizję kawalerii. Była to decyzja i zbędna, i szkodliwa; posiłki przybyły bowiem do Prus 31 sierpnia, tj. już po odniesionym zwycięstwie; na wschodzie były więc niepotrzebne, a na zachodzie osłabiły ofensywę niemiecką.

Generał Fuller tak ocenia znaczenie bitwy pod Tannenbergiem: „Nie miała

P. von Hindenburg, *Aus meinem Leben*, s. 79-91; E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen*, s. 37-45; Sowiecka Istoryczeskaja Enciklopedija, t. V, s. 550; t. XI, s. 1020; t. XII, s. 520-521.

8 E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen*, s. 36-37.

9 M. Paleologue, *La Russie des Tsars pendant la grande guerre*, t. I, s. 177-178, zapiska z 23 X 1914 r. Paleologue nie podaje nazwiska owego członka Rady Państwa. 225

ona decydującego wpływu na wojnę, ale gdyby ją Niemcy przegrali, zmieniliby to jej bieg zupełnie. W każdym razie głęboki był wpływ pośredni [bitwy] na front zachodni”¹⁰.

Poważne znaczenie nie tylko dla dalszego sposobu prowadzenia przez Niemcy wojny, ale nawet i dla ogólnego rozwoju sytuacji w Niemczech, także i po wojnie, miały decyzje personalne Moltkego, mianowicie powołanie Hindenburga i Ludendorffa na czoło armii niemieckiej na wschodzie. Obu wodzów otoczyła od razu krzykliwa reklama przybierająca niekiedy groteskowe formy.

W Berlinie wzniesiono olbrzymiej wielkości drewniany pomnik

Hindenburga – sama głowa miała 1 metr 30 centymetrów wysokości.

Wielbiciele zwycięskiego wodza mogli za odpowiednią opłatą wbijać w pomnik gwoździe złote, srebrne, żelazne. Zebrane pieniądze szły na cele filantropijne¹¹.

Zwłaszcza po przegranej nad Marną wyolbrzymiano wygraną w Prusach Książęcych. Owa reklama i zwycięstwa odniesione na froncie wschodnim w 1915 i 1916 r. sprawia, że Hindenburg i Ludendorff staną w sierpniu 1916 r. na czele całej armii niemieckiej na wszystkich frontach, a Ludendorff rozwijać będzie ożywiona, a dla Niemiec zgubną działalność polityczną.

Do współpracy tych dwóch ludzi Hindenburg wnosił niczym nigdy nie zmacony spokój i żelazne nerwy; tą postawą stary żołnierz imponować będzie, zwłaszcza w trudnych dniach, narodowi niemieckiemu.

Ludendorff rzutki, bezwzględny, brutalny będzie właściwym sternikiem.

Obaj w znamienity sposób określili wiążące ich stosunki. „Przez lata – napisze Hindenburg – łączyła nas [z Ludendorffem – J. P.] wspólna myśl i wspólny czyn”. Nieco inaczej wyraził się Ludendorff: „Wódz – są słowa Ludendorffa – bierze na siebie odpowiedzialność.

Odpowiedzialność przed światem i, co jeszcze cięższe, przed samym sobą, przed własną armią i własną ojczyzną. Jako szef i pierwszy kwatermistrz byłem w pełni współodpowiedzialny i zawsze byłem tego świadom. Odpowiadam za swoje czyny”¹².

Zasługi zwycięstwa sierpniowego nad Rosjanami utarło się przypisywać Hindenburgowi i Ludendorffowi. Ale plan bitwy był w głównej mierze dziełem podpułkownika Maxa Hoffmanna, dobrego od czasu wojny japońskiej znawcy

Rosji i jej wojska¹³.

Ludendorff bitwę z armią rosyjską nazwał, na sugestię Hoffmanna, bitwą; • pod Tannenbergiem dla jej przeciwstawienia polsko-litewskiemu zwycięstwu nad Krzyżakami w dniu 15 lipca 1410 r. Oddajmy głos poważnemu historykowi niemieckiemu, który tak tę decyzję ocenił: „Nie chcąc tego i nie rozumiejąc zraniono polskie uczucia narodowe w czasie, gdy dążono do pozyskania Polaków przeciwko Rosji”¹⁴.
w: 10 J. F. C. Fuller, *The Decisive Battles of the Western Front*, t. II, s. 321. K " „Świat”, nr 39 z 25 IX 1915 r., tamże ilustracja.

12 P. Hindenburg, *Aus meinem Leben*, s. 77; E. Ludendorff, *Meine*

Kriegserinnerungen, s. 10.

13 B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 139 i 144-145. 226 i* J. Ziekursch, *Politische Geschichte*, t. III, s. 326-328.

Znamienne dla warunków, w jakich toczyła się pierwsza wojna światowa, są słowa Hoffmanna, który za bitwę pod Tannenbergiem dostał „Żelazny Krzyż”. „Trudno uwierzyć, że na to najpiękniejsze odznaczenie wojskowe można sobie zasłużyć siedząc przy drucie telefonicznym. Ale zrozumiałem, że i tam siedzieć musi ktoś, kto nerwy mocno trzyma na wodzy i z niezłomną wolą w grubiański sposób przewycięża trudności, trwogi i różne urojenia”¹⁵.

Nad Prusami Książęcymi, choć już mało prawdopodobna, nadal wisiała groźba inwazji rosyjskiej. Jeszcze stała u ich granic 1 Armia Rennenkampfa. Toteż 31 sierpnia Moltke wydał Hindenburgowi rozkaz oczyszczenia Prus z wojsk nieprzyjacielskich i ścigania pobitej 2 Armii rosyjskiej w kierunku Warszawy z uwagi na możliwość ataku rosyjskiego na Śląsk.

Lecz wielki książę Mikołaj Mikołajewicz pomimo nalegań francuskich nie zamyślał podjąć ofensywy ani w Prusach Książęcych, ani od strony Warszawy w kierunku Poznania i Śląska. Dowództwo rosyjskie obawiało się, że zachęceni powodzeniem Niemcy z Austriakami uderzą wspólnie, aby wziąć w kleszcze wojska rosyjskie skoncentrowane na zachód od Bugu.

Obawy te były wszakże płonne. Rosjanie wielkimi siłami ruszyli istotnie do ataku, ale przeciwko Austriakom.

4 września rozpoczęli Niemcy marsz ku wschodowi. Operacja nie była pozbawiona ryzyka. Armia rosyjska liczebnie znacznie przewyższała siły niemieckie; w dodatku żołnierz niemiecki był wyczerpany ciężkimi walkami pod Tannenbergiem. Ale zadanie ułatwiła Niemcom niefrasobliwa inercja Rennenkampfa. „Bezczynność Rennenkampfa – pisał gen. Michaelis – miała wyraźny charakter zdrady”. Wojska jego – czternaście dywizji piechoty i pięć dywizji jazdy – rozciągnęły się od Zalewu Kurońskiego do Jezior Mazurskich. Ze spokojem przyglądał się Rennenkampf manewrom niemieckim. Hindenburg dwie trzecie swych sił przeznaczył do ataku frontalnego, pozostała trzecia część miała oskrzydlić Rosjan od południa, powyżej. Plan powiódł się całkowicie. Wprawdzie ukształtowanie terenu i niedostateczne siły nie pozwoliły Niemcom okrążyć nieprzyjaciela i wziąć go w kleszcze, ale i tak zdołali zapewnić sobie przewagę. Bitwa trwała od 8 do 15 września, ale już 10 września rozpoczęli Rosjanie odwrót. Klęska Rennenkampfa była zupełna. 70 tysięcy zabitych i rannych, 45 tysięcy wziętych do niewoli, 150 dział utraconych. Oddziały, które Rennenkampf wyprowadził poza Niemen, znajdowały się w stanie zupełnego chaosu. I Żylińskiego i Rennenkampfa pozbawiono dowództwa. Nad Prusami Książęcymi przestało wisieć niebezpieczeństwo inwazji. Niemcy mogli iść z pomocą Austriakom¹⁶.

15 M. Hoffmann, *Die Aufzeichnungmgen*, t. I, s. 54.

16 *Deutschland im ersten Weltkrieg*, t. I, s. 326-327; H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. I, s. 54-56; H. Otto, K. Schmiedel, *Der erste Weltkrieg*, s. 87-89; D. W. Wierżchowski, W. F. Lachów, *Pierwsza mirowa wojna*, s. 70-74; F. Gambiez, M. Suire, *Histoire de la premiere guerre mondiale*, t. I, s. 225-227; L. Koeltz, *La guerre de 1914-1918*, s. 169-170; E. de Henning--Michaelis, *Burza dziejowa. Pamiętnik z wojny światowej 1914-1917*, t. I, Warszawa 1928, s. 44, Podobno Samsonow i Rennenkampf zetknęli się z sobą podczas wojny japońsko-rosyjskiej; doszło 227

Bitwy w Prusach Książęcych były pierwszym od półtora wieku, od czasów wojny siedmioletniej, starciem zbrojnym pomiędzy wojskami pruskimi i rosyjskimi. A oto pierwsze reakcje walczących.

Niemcy stwierdzili, że Rosjanie wyciągnęli jednak pomimo wszystko wnioski z przegranej przed dziesięciu laty wojny z Japonią, że wiele nauczyli się w Mandżurii. Gdyby armia, która 1914 r. wkroczyła do Prus, była taka jak armia roku 1904/5 – pisał generał Hoffmann – Niemcy mieliby zadanie o wiele łatwiejsze¹⁷.

Rosjanie nabrali głębszego niż dotąd respektu dla przeciwnika niemieckiego; szczególnie silne wrażenie wywierała na nich ciężka

artyleria niemiecka. Jej pociski zaraz po pierwszych walkach nazwali „kufkami”. Nazwa ta przyjęła się wkrótce w całym wojsku rosyjskim. „Niemcy rzucają w nas kufkami” – powtarzano odtąd często¹⁸.

W kilkanaście miesięcy później hrabia Hugo von Lerchenfeld mówił do księżnej Zdzisławowej Lubomirskiej, że klęska Samsonowa przesądziła o zwycięstwie Rzeszy. Wdarcia się nieprzyjaciela w głąb Niemiec nie byłoby Niemcy; wy trzymali gospodarz¹⁹.

28. Walki w Polsce jesienią 1914 r.

Niemcy nie ochłonęli jeszcze z radości po zwycięstwach w Prusach Książęcych, gdy niepowodzenia austriackie zmieniły sytuację na froncie wschodnim. „Wtargnięcie Rosjan na Morawy, a także na Górny Śląsk stało się rzeczą możliwą – pisał generał Ludendorff – C. i k. armię należało wesprzeć, jeśli nie miała ulec zagładzie”¹.

13 września 1914 r. Hindenburg otrzymał rozkaz wysłania dwóch korpusów z Prus Książęcych do Krakowa. Moltke sądził początkowo, że posunięciem tym dostatecznie wzmocni Austriaków. Dowództwo niemieckie na froncie wschodnim wszakże oceniło położenie bardziej pesymistycznie. 14 września Ludendorff w rozmowie telefonicznej zaproponował Moltkemu przerzucenie większej części 7 Armii z Prus Książęcych na Górny Śląsk i w Poznańskie. Propozycję tę przyjął i Moltke, i jego następca w naczelnym

między nimi do sporu i Samsonow spoliczkował Rennenkampfa.

Bezczynność tego małego generała byłaby więc aktem niskiej zemsty. Sprawiedliwość dosięgła Rennenkampfa dopiero w marcu 1918 r. w Taganrogu z rąk bolszewików.

17 M. Hoffmann, Die Auf:eichnungen, t. II, s. 28.

18 J. Daniloff, Russland im Weltkrieg, s. 221.

19 M. Lubomirska, Dziennik z czasów wojny. Zapiska z lutego 1916 r. Rękopis w posiadaniu

rodziny. 228 ' H. Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen 1914-1918, s. 55.

dowództwie generał von Falkenhayn. Powstała w ten sposób 9 Armia złożona z 12 i pół dywizji piechoty, dywizji kawalerii i 837 armat. Dowództwo armii objął Hindenburg mając u boku Ludendorffa w charakterze szefa sztabu. 9 Armia zajęła leże pomiędzy Katowicami i Kaliszem.

28 września 1914 r. 9 Armia niemiecka poszła do ataku w kierunku Warszawy i Dębłina. W parę dni później porwali się do ataku w Galicji Austriacy. 6 października stali już Niemcy w pobliżu Warszawy i Dębłina. Austriakom powiodło się odeprzeć Rosjan od Przemyśla, inna armia austriacka zbliżała się do Lublina. Ale tu skończyły się, powodzenia wojsk Państw Centralnych². W ręce niemieckie wpadły w Grójcu ważne dokumenty rosyjskie, odsłaniające plany wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Nadto udało się Niemcom rozwiązać szyfr rosyjski, a to pozwoliło im przejmować wydawane drogą radiową rozkazy dowództwa rosyjskiego. Dowiedzieli się, że znaczne siły rosyjskie zbierają się na prawym brzegu Wisły i gotują się do uderzenia na wojska niemieckie od północy. Niemcy dowiedzieli się następnie, że już 28 września Mikołaj Mikołajewicz armiom rosyjskim frontu północno-zachodniego i południowo-zachodniego stawiał za cel podjąć możliwie wielkimi siłami ofensywę w kierunku górnej Odry i głęboko wdrzeć się w Niemcy. „Plan wielkiego księcia był szeroko zakrojony i dla nas niebezpieczny. Ponad 30 korpusów rosyjskich [...] miało przejść przez Wisłę pomiędzy Warszawą a ujściem Sanu do Wisły, inne siły miały przejść San dalej na południe. 14 dywizji [rosyjskich] miało uderzyć na 5 dywizji grupy Mackensena. Wielki książę chciał z północy oskrzydlić 9 Armie i następnie zaatakować ją frontalnie, podobnie jak i armie austro-węgierską. Lewym skrzydłem otaczał wzniesienia na wschód od Przemyśla. [...] Gdyby plan został zrealizowany, zwycięstwo Rosji, na które Koalicja tak liczyła w swych założeniach strategicznych, byłoby sprawą pewną”³.

Zagroził Niemcom rosyjski „walec parowy”. Obudziły się obawy przed wtargnięciem Rosjan na Śląsk i w Poznańskie. 27 października Hindenburg nakazał odwrót. Cofali się Niemcy, cofali się Austriacy. Niszczono mosty, linie kolejowe, szosy. Niemcy cofali się w kierunku Śląska, Austriacy ku Krakowowi. Rosjanie znowu przystąpili do

oblegania Przemyśla.

Interesująca to sprawa zorientować się w nastrojach panujących w armii cofającej się, w armii idącej naprzód.

„Armia generała Dankla cofała się w końcu października 1914 r. spod Dębłina – wspominał Józef Piłsudski. Nie była pobita – przynajmniej my

2 H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. I, s. 77-85; H. Otto, K. Schmiedel, *Der erste Weltkrieg*, s. 99-101; *Deutschland im ersten Weltkrieg*, t. I, s. 335-336; D. W. Wierżchowski, W. F. Lachów, *Pierwsza mirowa wojna 1914-1918*, s. 80-82; *Istoria pierwoj mirowoj wojny 1914-1918 w dwóch tomach*, t. I, s. 352-383; J. Daniloff, *Russland im Weltkriege 1914-1915*, s. 296-323; L. Koeltz, *La guerre de 1914-1918*, s. 171-173; F. Gambiez, M. Suire, *Histoire de la premiere guerre mondiale*, t. I, s. 228-229; B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 98-99.

3 E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen 1914-1918*, s. 67. 229 pod Laskami nie odczuliśmy tego – a jednak cofała się jak armia pobita, szukająca bezpieczeństwa w szybkim odwrocie, w pozostawieniu pomiędzy sobą a nieprzyjacielem możliwie dużej przestrzeni. Dwa razy stawaliśmy na pozycjach – pod Brzechowem i pod Górą – lecz tylko po to, by po wymianie pierwszych strzałów cofać się dalej pod osłoną nocy. [...] tłumaczyłem sobie to pośpieszne cofanie się, podobne do odwrotu po klęsce, porażka na innych frontach, przegrana, która odsłaniała nam skrzydła i gnała tak niemiłosiernie szybko na zachód. Pewne niewyraźne pogłoski o tym chodziły pomiędzy oficerami; więc Przemyśl znowu jest obleżony, więc Rosjanie zajmują środkową Galicję, w Karpatach idą rozpaczliwe ataki, by osłonić Węgry, wreszcie gdzieś koło Łodzi i Łowicza Niemcy pobici cofają się ku swojej granicy”⁴. O nastrojach u cofających się Niemców pisał generał von Bernhardt, że krażyły pośród nich „najdziksze pogłoski”. „Korpus miał być zniszczony. Woyrsch [jego dowódca – J. P.] wraz ze swym szefem sztabu zamordowany. Okazało się to później nieprawdą. Ale w owym czasie miano uczucie, że na zachodzie przeżywamy wielki kryzys, ale nie możemy sobie zdać sprawy z jego znaczenia”⁵.

1 listopada 1914 r. Hindenburg otrzymał nominację na wodza wszystkich wojsk niemieckich walczących na froncie wschodnim – Oberbefehlshaber Ost. Dowództwo niemieckie w Polsce nosiło nazwę Oberkommando Ost, w skrócie zwykle Oberost. Szefem sztabu został nieodłączny wówczas od Hindenburga Ludendorff, jego zastępcą generał Max Hoffmann. Dowództwo 9 Armii objął po Hindenburgu generał August Mackensen. „Oberost rządził odtąd samodzielnie w sposób niemal nieograniczony” – pisał tego dnia generał Wilhelm Groener⁶.

Jak wyglądała sytuacja? We Francji walki przekształcały się coraz bardziej widocznie w wojnę pozycyjną i trudno było oczekiwać tam teraz rozstrzygnięcia. Na tym stanowisku stało mocno dowództwo austriackie. Na tym stanowisku stali także Hindenburg i Ludendorff. W tym też kierunku szły nalegania Austriaków na niemieckie Naczelne Dowództwo. Generał Conrad domagał się wysłania co najmniej 30 dywizji niemieckich z Francji do Polski. Falkenhayn początkowo opierał się temu żądaniu, liczył jeszcze na zwycięstwo w batalii dokoła Ypres i nie wierzył, aby zwycięska nawet ofensywa w Polsce przyniosła rozstrzygnięcie ostateczne, gdyż armia rosyjska, nawet pokonana na ziemiach polskich, mogłaby tak jak w roku 1812 cofnąć się daleko w głąb Rosji.

Hindenburg i Ludendorff rozumowali inaczej. 9 listopada 1914 r. Hindenburg podpisał i wysłał do Naczelnego Dowództwa memoriał opracowany przez Ludendorffa; postulował przesunięcie punktu ciężkości operacji wojennych do

4 J. Piłsudski, *Moje pierwsze boje. Nowy Korczyn-Opatowiec. Ułina Mała. Limanowa – Marcinkowice, Łódź 1988* s. 78.

5 F. von Bernhardt, *Denkwürdigkeiten aus meinem Leben nach gleichzeitigen Aufzeichnungen und im Lichte der Erinnerung*, Berlin 1927, s. 397. 230 6 W. Groener, *Lebenserinnerungen, Jugend*. Genera/stab. *Weltkrieg*, s. 200 – 201.

Polski, a w każdym razie wzmocnienie frontu wschodniego trzema lub

czterema korpusami, sprowadzonymi z Francji. Falkenhayn jeszcze się wzdrygał, jeszcze nie chciał podzielić poglądów Conrada i Hindenburga, jeszcze żywił nadzieję na zwycięstwo pod Ypres. Dopiero gdy nadzieje te zawiodły, wódz niemiecki zdecydował się przerzucić na wschód punkt ciężkości działań wojennych.

Ale Hindenburg nie czekał na zmianę stanowiska Falkenhayna, nie czekał na posiłki z zachodu, podjął ofensywę tymi siłami, którymi dysponował.

11 listopada 1914 r. ruszyli Niemcy do ataku i zdołali zaskoczyć Rosjan. 9 Armia przełamała pomiędzy Wartą i Wisłą północne skrzydło wojsk rosyjskich frontu północno-zachodniego i zepchnęła Rosjan na południowy wschód ku Łodzi. W bitwie pod Łodzią w dniach 17 do 25 listopada spodziewali się Niemcy całkowicie oskrzydlić Rosjan i zgotować im drugi Tannenberg; nie zdołali tego osiągnąć, ale 6 grudnia zajęli Łódź. W połowie grudnia ofensywa niemiecka zatrzymała się pomiędzy Bzurą i Rawką. Wojska austro-węgierskie w bitwie pod Limanową w dniach 5 do 17 grudnia zatrzymały Rosjan prących ku Krakowowi.

W końcu grudnia 1914 r. od Zalewu Kurońskiego do Karpat utworzył się jeden front i wydawało się, że i tu rozwinie się wojna pozycyjna⁷. Ustalony wtedy front długości około 1200 kilometrów dawał obraz stosunku sił pomiędzy trzema zmagającymi się mocarstwami, pomiędzy Państwami Centralnymi i Rosją. Niemcy zajmowali pozycje na ziemiach wchodzących w skład Cesarstwa Rosyjskiego (tylko w skrawkach Prus Książęcych utrzymały się jeszcze wojska rosyjskie), Austriacy natomiast musieli się cofnąć i pozwolili Rosjanom wtargnąć do Galicji Wschodniej, do Bukowiny i stanąć w Karpatach; nad Węgrami zawisła groźba inwazji rosyjskiej.

Operacje na wschodzie przybrały charakter wojny pozycyjnej, ale nie w takiej postaci, jak na zachodzie i, co zapewne ważniejsze, jedynie na kilk^o miesięcy.

29. Lwów i Rawa Ruska

„Atak – pisał generał Conrad von Hótzendorf – najbardziej odpowiada duchowi wojny, jej celem bowiem jest narzucenie swej woli przeciwnikowi

7 H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914–1918, t. I, s. 85–93; H. Otto, K. Schmiedel, Der erste Weltkrieg, s. 101–104; Deutschland im ersten Weltkrieg, t. I, s. 337–339; Istoria pierwoj mirowoj wojny ii' dwuch tomach, t. I, s. 374–383; D. W. Wierżchowski, W. F. Lachów. Piermiju mirowaja wojna 1914–1918, s. 82–84; L. Koeltz, La guerre de 1914–1918, s. 173–174; J. Daniloff, Russland im Weltkriege, s. 324–327.

231

przez zniszczenie jego siły, a drogą do tego jest walka. Kto więc chce osiągnąć cel wojny, musi – jeśli się nie liczy z przypadkami – dążyć do walki, walkę musi narzucić przeciwnikowi”.

Ofensywa działała dodatnio na psychikę dowódców i żołnierzy – wywodził Conrad – pozwala wybrać czas i miejsce ataku.

Tych zasad uczył Conrad jako wykładowca w Szkole Wojennej, tymi zasadami kierował się jako szef sztabu armii austro-węgierskiej w latach 1914–1917.

Ofensywne plany austriackie napotkały od razu poważne trudności. W sztabie austriackim spodziewano się mimo wszystko, że wojna będzie – przynajmniej przez czas pewien – wojną „zlokalizowaną”, wojną tylko z Serbią. Wbrew tym rachubom Rosja stanęła natychmiast po stronie Serbii, co więcej sprzymierzeńcy włoski i rumuński ogłosili neutralność, a to wytworzyło dodatkowe powikłania. Stanowisko Włoch pozwoliło Francji wycofać z Alp znaczne siły i rzucić je do boju przeciwko Niemcom; zmusiło to Niemców do większego osłabienia wojsk na wschodzie celem wzmocnienia frontu zachodniego.

Neutralność Rumunii miała, chwilowo przynajmniej, skutki bodaj jeszcze gorsze. Dowództwo austriackie spodziewało się bowiem, że armia rumuńska w sile pięciu korpusów, skoncentrowana w Mołdawii, wiązać będzie 7 i 8 armie rosyjskie zgromadzone w Besarabii i na Podolu. Neutralność Rumunii odsłoniła prawe skrzydło austriackie. Sztab austro-węgierski opracował dwa plany wojenne: plan „R” (Rosja)

na wypadek jednoczesnej wojny przeciwko Rosji i Serbii oraz plan „B” (Bałkany) w razie „zlokalizowanej” wojny z Serbią.

Plan „R” przewidywał użycie przeciwko Rosji 3/5 sił zmobilizowanych, a więc dziewięciu korpusów armii i pięciu dywizji kawalerii.

Przeciwko Serbii i Czarnogórze miano skierować trzy korpusy i kilka oddzielnych dywizji i brygad. Ponadto Naczelne Dowództwo miało do swej dyspozycji odwody w ilości 4 korpusów i 2 dywizji kawalerii; siły te w razie potrzeby można było przesunąć na front rosyjski lub serbski.

Według planu „B” przeciwko Serbii i Czarnogórze miało działać siedem korpusów i dwie dywizje kawalerii; pozostała część armii stanowiłaby odwody².

Królestwo Polskie, wrzynając się pomiędzy Austro-Węgry i Niemcy, żywo ;' pobudzało wyobraźnię Conrada. Widział on oczami wyobraźni, jak szybki

atak Austriaków od Galicji Wschodniej i Niemców od Prus Książęcych zgotowałyby Rosjanom nowy wielki Sedan czy nowe Kanny. Armia rosyjska wzięta w dwa ognie, w stalowe kleszcze.

Ale na pięknym tym obrazie rysowała się szkaza. Niemcy, jak wiemy, planowali w początku wojny potężne uderzenie na Francję, a tylko obronne

1 F. Conrad von Hótzendorf, Aus meiner Dienstzeit, t. IV, s. 262, 293-295.

2 L. Koeltz, La guerre de 1914-1918, s. 158. M. Zgórnjak, 1914-1918, s. 86-90; Istoria 232 pierwszej mirowej wojny 1914 - 1918 w dwóch tomach, t. I, s. 192-195.

działania siłami na froncie wschodnim. Szef sztabu niemieckiego Moltke parokrotnie uprzedzał o tym Conrada, ostatnio w poufnej rozmowie osobistej w dniu 12 maja 1914 r. „Mamy nadzieję - mówił Moltke - w przeciagu sześciu tygodni od początku operacji pobić Francję, albo przynajmniej tak ją osłabić, że główne siły będziemy mogli przerzucić na wschód”. „W takim razie - odparł Conrad - co najmniej przez sześć tygodni musimy nadstawiać karku Rosjanom”³. 25 lipca wydano rozkaz mobilizacji częściowej przeciwko Serbii według planu „B”. Ale w związku z nieustępliwym stanowiskiem Rosji już 31 lipca zarządzono mobilizację powszechną według planu „R”. Dwa sprzeczne zarządzenia wywołały dezorganizację. Koleje wiozły już wojsko ku granicy serbskiej zgodnie z planem „B”. Aby nie wywoływać zamieszania, pozwolono pociągom dotrzeć do stacji przeznaczenia nad Dunajem i nad Sawą, potem dopiero zawrócono je ku Galicji.

Conrad, pomimo wszystko trwał przy planie ofensywnym i 20 sierpnia wydał rozkaz wszczęcia działań zaczepnych.

Naczelne Dowództwo austro-węgierskie (Armee-Oberkomando-AOK) rozumiało dobrze, że wojska austro-węgierskie nie będą w stanie przeprowadzić własnymi tylko siłami wielkiej ofensywy, która by pozwoliła zniszczyć armię rosyjską i wdrzeć się w głąb Rosji. Pragnęło natomiast własnym energicznym uderzeniem unieruchomić przeciwnika, przeszkodzić koncentracji jego wojsk i udaremnić rosyjskie próby inwazji. Dopiero zwycięstwo niemieckie we Francji miało pozwolić na ściągnięcie potężnych armii niemieckich na front wschodni i otworzyć drogę do wspólnych niemiecko-austro-węgierskich działań przeciwko Rosji - „w wielkim stylu” wedle wyrażenia Conrada⁴.

Już w połowie sierpnia toczyły się na terenie Królestwa walki wstępne. Walczyli polscy strzelcy Piłsudskiego, którzy 20 sierpnia zajęli Kielce. Wtargnął do Królestwa 15 sierpnia wielki zwiad kawaleryjski austro-węgierski. Do Zagłębia Dąbrowskiego weszli Niemcy pod dowództwem generała Remusa von Woyrscha. Prawdziwe boje zaczęły się wszakże dopiero pod koniec sierpnia.

Przeciwnicy stanęli naprzeciwko siebie ugrupowani w następujący sposób:

Lewe skrzydło austriackie tworzyły 1 Armia dowodzona przez generała Wiktora Dankla i 4 Armia pod dowództwem generała Maurycego Auffenberga, zgrupowane pomiędzy dolnym Sanem i Wisłą. W okolicy Lwowa stała 3 Armia pod komendą generała Hermanna Kovessa de Kovesshaza, a na południowym wschodzie w okolicy Stanisławowa 2 Armia, złożona z oddziałów, które nie zostały wysłane do Serbii.

Naprzeciw stali Rosjanie – na południe od Lublina armie 4 pod dowództwem generała piechoty Aleksieja Evertha i 5 pod komendą generała kawalerii Pawła Plehwego, w okolicach Łucka i Dubna Armia 3 dowodzona

3 F. Conrad von Hötzenndorf, *Aus meiner Dienstzeit*, t. III, s. 673.

4 H. von Kuhl, *Der Weltkrieg*, t. I, s. 56.

233

przez generała piechoty Nikołaja Rużskiego i wreszcie na północ od Dniestru Armia 8 pod wodzą generała kawalerii Aleksieja Brusilowa. Dowództwo całego frontu południowo-zachodniego sprawował generał – artylerii Nikołaj Iwanów.

Conrad głównym ciężarem walki obarczył armie generałów Dankla i Auffenberga; miały one oskrzydlić od zachodu rosyjskie armie 4 i 5, następnie od północnego zachodu uderzyć na Armię 3. Ubezpieczenie lewego skrzydła tworzyła grupa generała Heinricha Kummera von Falkerfella, maszerująca w kierunku Radomia, oraz posuwający się od Śląska pr/ez Zagłębie Dąbrowskie niemiecki korpus generała Woyscha⁵. Rosjanie nie orientowali się dostatecznie w rozmieszczeniu wojsk austro-

-węgierskich i w planach przeciwnika. Dopiero w drugiej połowie sierpnia stwierdzili koncentrację znacznych sił austriackich w Galicji Zachodniej, nie mieli natomiast danych o sytuacji w Galicji Wschodniej, przypuszczali jedynie, że przeciwnik dysponował tam słabszymi siłami.

Pomimo niedostatecznej orientacji sztab rosyjski przewidział trafnie, że Austriacy uderzą lewym skrzydłem. Dowództwo rosyjskie rzuciło więc dwie armie, 3 i 8, na Galicję Wschodnią w kierunku Lwowa. W razie powodzenia plan ten pozwoliłby Rosjanom zaatakować z flanki i z tyłu armie austro-

-węgierskie Dankla i Auffenberga. Położenie Austriaków byłoby tym trudniejsze, im bardziej wdarliby się w głąb Królestwa⁶.

21 i 22 sierpnia ruszyła do ataku w kierunku północnym na Lublin 1 Armia generała Dankla, w cztery dni później wsparła ją armia Auffenberga maszerując w kierunku północno-wschodnim na Chełm.

Równocześnie, 23 sierpnia, przystąpili do ofensywy Rosjanie; stanęły do boju 4 Armia generała Evertha i 5 Armia generała Plehwego.

25 sierpnia 1 Armia austriacka odniosła zwycięstwo pod Kraśnikiem.

Generał Dankl został w nagrodę wyniesiony do stanu hrabiowskiego z przydomkiem von Kraśnik. Dowódca wojsk rosyjskich frontu południowo-zachodniego generał Iwanów rzucił 5 Armię generała Plehwego na zachód do ataku na prawe skrzydło Dankla. Manewr ten nie powiódł się, w sukurs Danklowi bowiem pospieszył od południa Auffenberg i 26 sierpnia pobił Rosjan pod Koma'rowem na południowy wschód od Zamościa; został za to ozdobiony tytułem Freiherr von Komarów.

Ale zaraz odwróciła się karta. Rosyjskie lewe skrzydło – 3 Armia generała Rużskiego i 8 Armia generała Brusilowa przekroczyły granicę i zmusiły Austriaków do odwrotu. Słabe prawe skrzydło austriackie w Galicji Wschod-

5 L Koeltz *La guerre de 1914-1918*, s. 161-162; F. Gambiez, M. Suire, *Histoire de la première guerre mondiale*, t. I. s. 227; H. von Kuhl. *Der Weltkrieg 1914-1918*. t. I, s. 57-58. H. Otto, K. Schmiedel, *Der erste Weltkrieg*, s. 88-91; *Istoria pierwoj mirowoj wojny w dwuch tomach*. 1. I. s. 329-352; D. W. Wicrrchowski. W. F. Lachów. *Pienwaja miromtja wojna 1914-1918 gg.*, s. 74-80.

6 J. Daniloff, *Russland im Weltkriege 1914-1918*, s. 221-230. Niektóre dane o wywiadzie 234 rosyjskim patrz B. Szaposznikow, *Wspomnienia*, s. 253-254.

niej niedostatecznie tylko i powoli wzmacniały wojska ściągane w pośpiechu z drugiego krańca monarchii, z Serbii. 3 września Rosjanie wkroczyli do Lwowa.

Conrad stanął przed bardzo trudną decyzją: czy cofnąć armie 1 i 4 z wysuniętych pozycji w Królestwie, prowadzić działania obronne i czekać na obiecaną pomoc niemiecką. Właśnie z Francji nadchodziły wieści o zwycięskim marszu wojsk niemieckich na Paryż. Ale nie brakowało mu odwagi i śmiałości decyzji, powziął inne postanowienie. Rozkazał Auffenbergowi zawrócić na południowy wschód i uderzyć na

maszerujących w Galicji Wschodniej Rosjan. Auffenberg połączył się istotnie z armiami generałów Rudolfa Brudermanna i Kovessa w Galicji Wschodniej, ale wojska rosyjskie w Królestwie, uwolnione od ataków 4 Armii austriackiej, u/mocnione posiłkami nadesłanymi z Warszawy, podjęły ofensywę przeciwko 1 Armii generała Dankla. Przyszli jej wprawdzie z pomocą Niemcy pod generałem Woyschem, ale nacisk rosyjski był tak silny, że Austriacy rozpoczęli 4 września odwrót, a 9 września musieli wycofać się za San. Również i w Galicji Wschodniej Austriacy nie zdołali powstrzymać naporu Rosjan. Wielka bitwa pomiędzy Lwowem a Rawą Ruską w dniach 8 do 12 września zakończyła się klęską austriacką. 11 września Conrad, nie chcąc wydać swej armii na zagładę, wydał rozkaz odwrotu. Uchodzące z Galicji Wschodniej wojska austro-węgierskie oparły się dopiero na Wisłocze. 2 Armia austriacka, której dowództwo objął teraz generał Edward Böhm-Ermolli, broniła w Karpatach przejść na Wielką Nizinę Węgierską. Zaporę przed Rosjanami tworzyła również twierdza w Przemyślu, którą wojska rosyjskie zaczęły oblegać 16 września⁷.

Znamienny zbieg okoliczności: gdy Francuzi bili Niemców na froncie zachodnim nad Marną, Rosjanie brali górę nad Austriakami na froncie wschodnim w Galicji.

Generał Conrad w taki sposób usiłował wyjaśnić różnicę pomiędzy bitwą nad Marną a bitwą galicyjską. „W bitwie nad Marną – pisał – rozkaz odwrotu był wykluczony, gdyż rozkaz odwrotu to była przegrana wojna. W bitwie pod Lwowem i pod Rawą Ruską należało dać rozkaz odwrotu w chwili, gdy dalsze prowadzenie walki groziło rozbięciem c. i k. armii; armia ta miała zachować zdolność bojową do wielkiego uderzenia wspólnie z Niemcami na Rosję po niemieckim decydującym zwycięstwie na zachodzie. [...] Na froncie zachodnim rozpoczął się długi okres zastoju, na froncie wschodnim zaś cztery armie cesarskie i królewskie po krótkim wycieczniku przystąpiły wspólnie z 9 Armią niemiecką do ofensywy przeciwko nieprzyjacielowi. Nieprzyjaciel ten wyobrażał sobie, że rozbił wojska austro-węgierskie – był to jego wielki błąd”⁸.

7 J. Daniloff, *Russland im Weltkrieg 1914-1918*, s. 230-253; L. Koeltz, *La guerre de 1914-1918*. s. 162-163; H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. I, s. 58-59; D. W. Wierżchowski i W. F. Lachów, *Pierwsza mirowa wojna 1914-1918 gg.*, s. 82-84.

8 F. Conrad von Hötzendorf, *Aus meiner Dienstzeit*, t. IV, s. 907-908.

235

Tymi słowy wódz austriacki, rozgoryczony na sprzymierzeńca za niedostateczne – jego zdaniem – poparcie, wymierzał sobie sprawiedliwość zrzucając winę na sojusznika.

Czy miał słuszość? Znaczenie bitwy nad Marną ujął trafnie; siłę bojową armii austro-węgierskiej chyba przeceniał.

Niemiecki generał i historyk wojskowości Hermann von Kuhl wysoko stawia „śmiałość” strategicznych koncepcji Conrada i jego siłę woli, ale widzi i błędy c. i k. szefa sztabu. Conrad, który chciał zaatakować Rosjan zanim dokonają koncentracji, sam pchnął armię do ofensywy nie zgromadziwszy wszystkich sił swoich. Wojska austro-węgierskie walczyły, zdaniem Kuhla, po bohatersku i zacięcie”. Ale Austro-Węgry nie podniosły się już po ciosie zadany w bitwie galicyjskiej; stale była im odtąd niezbędna pomoc niemiecka⁹.

Dosadnie ujął sprawę angielski historyk i teoretyk wojny Basil H. Liddell Hart mówiąc, że Conrad w bitwie galicyjskiej ocalił armię austró-węgierską od „zagłady, lecz nie od katastrofy”¹⁰.

W każdym razie skutki kampanii były dla Austro-Węgier ciężkie – 250 tys. zabitych, rannych i zaginionych, 100 tys. wzięli Rosjanie do niewoli; dotkliwie uderzyło to wszystko w korpus oficerski; jego straty wyniosły około jednej trzeciej¹¹. Byli to nie tylko wyszkoleni oficerowie, ale i ludzie wychowani w starych tradycjach austriackich i szczerze oddani monarchii habsburskiej. Była to więc strata grożąca konsekwencjami na przyszłość.

Już w początkach wojny, w bitwie galicyjskiej, dało się zauważyć, jak prowadzący wojnę muszą się liczyć z różnymi czynnikami, jak różne czynniki mogą w jakiejś mierze wpływać na bieg wypadków.

I Austriacy, i Rosjanie nie mieli dostatecznego rozpoznania planów i

posunięć przeciwnika. Austriacy znacznie później niż Niemcy nauczyli się szybko rozszyfrowywać radiowe depesze nieprzyjaciela. Sierpniowy wypad kawaleryjski z punktu widzenia wywiadu przyniósł niewielkie korzyści. Rosjanie z kolei skarżyli się, że mała liczba samolotów i ich techniczna niedoskonałość pomimo odwagi i ofiarności lotników nie pozwoliły na „rozpoznanie niezawodne, sięgające w głąb kraju nieprzyjacielskiego”¹². Było to przyczyną popełniania błędów nie tylko w tworzeniu planów, ale i w ich realizacji. Wywierało również wpływ na nastroje panujące w wojsku. „Pogłoski znacznie wyprzedzały tempo posuwania się wojsk austriackich i niemieckich” – pisze w swych wspomnieniach ówczesny kapitan Boris Szaposznikow¹³.

A po przeciwnej stronie frontu Józef Piłsudski tak pisał o pogłoskach i ich znaczeniu na wojnie: „A tymczasem już po tygodniu spokojnego naszego

9 H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. I, s. 59.

10 B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 159.

11 H. Otto, K. Schmiedel, *Der erste Weltkrieg*, s. 91.

12 B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 15&-151; J. Daniloff, *Russland im Weltkriege 1914-1915*, s. 223.

13 B. Szaposznikow, *Wspomnienia*, s. 303.

236

pobytu w Kielcach miasto stało się pełne dziwnych pogłosek, alarmujących wszystko, co żyło. Opowiadano więc o dziesiątkach tysięcy jazdy rosyjskiej, która idzie z Warszawy na Kielce i Kraków. [...] Te alarmujące pogłoski niepokoiły nie tylko nas, lecz i niewielką załogę austriacką i niemiecką, która stała w Kielcach. Wieści te dochodziły do Krakowa, skąd zarówno władze wojskowe, jak i politycy od opieki nad Legionami raz po raz zapytywali Kielce, czy aby te alarmy nie są prawdziwe. Do mnie wpadał ciągle z tymi niepokojącymi wiadomościami podpułkownik pruski, dowodzący załogą niemiecką”. Piłsudski przypuszczał, że pogłoski te były celowo szerzone dla wywołania nastrojów panicznych u przeciwnika¹⁴. Rzecz interesująca, co wówczas w pierwszych tygodniach wojny czuł żołnierz w ogniu walki. Nieznany z nazwiska oficer rosyjski na prośbę Cezarego Jellenty, aby opowiedział wrażenia z sierpniowych bojów w Lubelskiem, zwierzył się: „Jeszcze nie dziś, jeszcze za świeżo. Krótko panu powiem. Wszystko jest niczym wobec tego straszego huku pękających szrapneli, tego piekielnego grania świateł i ognia. Tak są częste i ślepiące, że oddychać nie można. Marzysz wtedy o sekundzie wytchnienia lub pauzy. Ale na niebie, w powietrzu nie ma zlitowania. Potwory w ilości niesłychanej, nie objętej, małe i wielkie, ryczą przez przestwór i sieją zniszczenie, znieruchomwiają wzrok, denerwują, dech zapierają, kładą ludzi pokosami. Wszystkie uczucia zbiegają się wtedy w jednym pragnieniu: zostać zabitym. Wielu wówczas przeżywa śmierć, sami nie wiedzą dlaczego. Pewnie dlatego, że jest tak blisko i że tak boleśnie jest nie umierać, gdy dokoła umierają towarzysze”¹⁵.

Takie wyznanie wyrwało się uczestnikowi walk pierwszych tygodni wojny. A co musiał czuć żołnierz pod Verdun? A co musiał przeżywać żołnierz nad Sommą?

30. Pierwsza kampania serbska

Myśla przewodnią Conrada było uniknąć wojny na dwa fronty. Sądził, że mobilizacja w Rosji przebiegać będzie powoli i nie bez trudności, a to da Austriakom czas potrzebny do zgniecenia Serbii. Po zwycięskim zakończeniu krótkotrwałej kampanii serbskiej znakomita większość armii austriacko-węgierskiej będzie mogła uderzyć na Rosję i wspólnie z Niemcami zadać jej cios decydujący¹.

14 J. Piłsudski, *Moje pierwsze boje*, s. 29.

15 C. Jellenta, *Wielki zmierzch. Pamiętnik*, Warszawa 1985, s. 24.

1 Z. A. Zeman, *Der Zusammenbruch des Habsburgerreiches 1914 – 1918*, Munchen 1963, s. 54; M. Zgórnjak, *1914-1918*, s. 83-86.

237

Serbia miała doskonałego, bitnego, wytrzymałego na wszelkie trudy żołnierza; brak jej było natomiast artylerii, braki występowały również w zaopatrzeniu w amunicję. Zarówno w naczelnym dowództwie serbskim, jak i w całym korpusie oficerskim panował duch ofensywy,

panowało przekonanie, że jedynie śmiałe działania zaczepne prowadzą do celu.

Austriacy wojny z Serbią nigdy dotąd nie prowadzili, Serbów nie doceniali

1 lekceważyli; miało to ich drogo kosztować.

Wojnę zaczęli Austriacy od „ekspedycji karnej” (Strafexpedition) przeciwko Serbii. Wydawało się, że była to decyzja logiczna, pobić małą, źle uzbrojoną armię serbską zanim rozpocznie się wojna z groźniejszym przeciwnikiem, z Rosją. A jednak – rzecz dziwna – Conrad z góry brał pod uwagę możliwość wstrzymania rozpoczętych już działań przeciwko Serbii, gdyby wojska rosyjskie wcześniej niż to przewidywano w sztabie austriackim ruszyły do akcji przeciwko Austro-Węgrom. 30 lub 31 lipca 1914 r. Conrad mówił wspólnemu ministrowi finansów Leonowi Bilińskiemu, że „w takim razie pociągi, idące na południe, muszą dojść aż do granicy nad Sawą, po czym w największym sekrecie natychmiast nawrócą i przyłączą się do mobilizacji całej armii na północ dla przyjęcia ataku rosyjskiego”².

Wojskami, przeznaczonymi do działań przeciwko Serbii, dowodził generał broni Oskar Potiorek, naczelnik krajowy Bośni i Hercegowiny. Tworzyły je

2 Armia nad Dunajem naprzeciwko Belgradu i armie 5 i 6 w Bośni; razem 190 tys. żołnierza. Przeciwko nim stały cztery armie serbskie na południe od Belgradu, razem 180 tys. żołnierza, pod formalnym dowództwem następcy tronu i regenta dwudziestosześcioletniego Aleksandra, a faktycznym wojewody Putnika³.

12 sierpnia armie austriackie 5 i 6 rozpoczęły ofensywę i przekroczyły Sawę i Drinę. Serbowie stawili zaciekły opór i po żaźartych walkach odrzucili Austriaków na zachód od Driny. 24 sierpnia Potiorek nakazał odwrót. Straty Austriaków wynosiły 38 tys. ludzi, Serbów 18 tys.

Wkrótce, 7 września, Austriacy wznowili atak nad środkową Driną usiłując obejść lewe skrzydło serbskie. I tym razem spotkało ich niepowodzenie. Znaczne siły austriackie dostały się w zasadzkę. 15 września walki zakończyły się porażką austriacką.

Pierwsza próba zniszczenia armii serbskiej zawiodła⁴.

2 L. Biliński, Wspomnienia i dokumenty, t. I, s. 286.

3 Szef sztabu armii serbskiej wojewoda Radomir Putnik przebywał latem 1914 r. na kuracji w Karlsbadzie (obecnie Karłowe Wary). W drodze powrotnej do kraju 25 lipca został zatrzymany w porcie rzeczny w Budapeszcie, przewieziony do Kasyna Oficerskiego i przyjęty z zachowaniem form należnych jego wysokiej randze wojskowej. Nazajutrz, 26 lipca, Putnik w wagonie salonowym pociągu umyślnego odjechał do Belgradu. Stało się tak na rozkaz cesarza Franciszka Józefa.

Berchtold do c. i k. ambasady w Londynie, Wien 26 VII, Österreich-Ungarns Aussenpolitik, t. VIII, nr 10734, s. 747; W. Max-Muller do Greya, Budapest 27 VII, British Documents, t. 11, nr 152, s. 106 i nr 182, s. 126.

4 L. Koeltz, La guerre de 1914-1918. s. 160; F. Gambiez. M. Suire, Histoire de la première guerre mondiale, t. I, s. 222 – 223, 228.

Generał Oskar Potiorek, sławiony jako jeden z najzdolniejszych wodzów austriackich, którego „mózg miał większy ciężar niż mózgi innych generałów”, otrzymał dymisję. Cesarz Franciszek Józef opowiadał później, że Potiorek „zachował się bardzo przyzwoicie, gdyż uznał swoje błędy”⁵.

Serbowie wszakże nie mieli możliwości wyzyskania swego zwycięstwa. Armia serbska cierpiała na dotkliwy brak amunicji, odczuwała to szczególnie artyleria serbska⁶.

31. Turcja

A jednak mogli Niemcy od razu w początkach wojny zapisać na swe konto polityczne sukces niewatpliwy; sukces ten to wejście Turcji do wojny. Z niewatpliwą przesadą, ale w znacznej mierze słusznie pisał o znaczeniu Turcji dla Niemiec czasu wojny ambasador amerykański w Konstantynopolu Henry Morgenthau: „Jeśli Niemcy nie zwiążą się przymierzem z Turcją, będą mieli niewielkie możliwości zwycięstwa w powszechnej wojnie europejskiej. Sojusz francusko-rosyjski dał

Francji na wypadek wojny z Niemcami 170 milionów ludzi. 20 lat z góra Niemcy bezskutecznie usiłowali sojusz ten rozerwać. Droga do tego wszakże prowadziła tylko jedna - zawrzeć przymierze z Turcją. Mając Turcję u swego boku mogą Niemcy zamknąć Dardanele, jedyną w praktyce linię komunikacyjną pomiędzy Rosją i jej zachodnimi sprzymierzeńcami. Krok ten pozbawiłby armię cara dowozu sprzętu wojennego, Rosję zaś zniszczyłby gospodarczo uniemożliwiając jej eksport płodów rolnych, główne źródło jej bogactwa; w ten sposób zostałyby zerwane więzy łączące Rosję z jej sprzymierzeńcami na Zachodzie"¹.

Z końcem wieku XIX Niemcy wkroczyły do rzędu współzawodników o podział spadku po „chorym człowieku znad Bosforu”. W międzynarodowej rywalizacji na Bliskim Wschodzie Niemcy stopniowo wysunęli się na pierwsze miejsce. Walka pomiędzy imperializmem niemieckim a rosyjskim zajęła miejsce dawnej rywalizacji brytyjsko-rosyjskiej; rywalizacja ta nie zniknęła wprawdzie zupełnie, ale została odsunięta na plan dalszy.

Starcie imperializmów na terenie Turcji odegrało w genezie pierwszej wojny światowej rolę znaczną, nie zawsze w badaniach naukowych dostatecznie uwypukloną. W wygłoszonym przez niemieckiego dyplomate paradoksie, że aby wyrobić sobie pogląd na politykę europejską należało pojechać do Azji Mniejszej, gdzie jak w zwierciadle odbijają się stosunki pomiędzy wielkimi mocarstwami, tkwi może mniej przesady, niż można by sądzić w pierwszej chwili.

5 L. Biliński, Wspomnienia i dokumenty, t. I, s. 287-288.

6 J. Daniloff, Russland im Weltkrieg 1914-1915, s. 229.

1 H. Morgenthau, Secrets of the Bosphorus. Constantinople 1913-1916, London 1919 s 3-4

239

Od końca wieku XIX rosło zainteresowanie kapitału niemieckiego Turcją. Interesował się nią potężny niemiecki przemysł zbrojeniowy, interesował się kapitał ciagnący zyski z budowy kolei w krajach kolonialnych i półkolonialnych. Niemcy budowali wielką linię kolejową, która połączyć miała Konstantynopol, a przez Konstantynopol - Berlin i Wiedeń z Bagdadem i Zatoką Perską. W 1914 r. w chwili wybuchu wojny znaczna część kolei bagdadzkiej była już czynna. Sprawy nęcące przyszłości pozostawały planowane i zakładane plantacje bawełny, ropa w Iraku, szerszy zbył artykułów przemysłowych. W tych warunkach uważano w Berlinie, że celem polityki niemieckiej na Bliskim Wschodzie powinno być utrzymanie tak długo, jak się to tylko da imperium osmańskiego przy życiu. W zamierzeniach tych Turcja miała zostać wielką kolonią czy też protektoratem Rzeszy, a może i pomostem otwierającym drogę do Azji Środkowej i Indii. Państwo tureckie podtrzymywane przy życiu wola i poparciem Berlina, opanowane niemieckimi wpływami gospodarczymi i politycznymi, musiałoby się w końcu zupełnie od Rzeszy uzależnić. Obraz taki rysował się niemieckim politykom i publicystom dość realnie².

Wojna - rzecz prosta - wysunęła na plan pierwszy względy wojskowe. Należy tu rozróżnić dwa czynniki - ściśle militarny w węższym znaczeniu tego wyrazu, tzn. korzyści bojowe, które dać mogła armia turecka walcząca po stronie Państw Centralnych, i strategiczno-polityczny w szerokim znaczeniu, tzn. wpływ, który Turcja mogła wyrzucić na bieg wojny przez swój potencjał gospodarczy, sytuację polityczną, położenie geograficzne.

Nie wydawało się, aby armia turecka, zdezorganizowana za długich rządów Abdulhamida II, źle wyszkolona, pokonana niedawno przez Włochy i przez państwa bałkańskie, mogła mieć wielkie znaczenie, 12 maja 1914 r. Moltke mówił Conradowi von Hötendorf: „Armia turecka jest absolutnie bezwartościowa. Nie ma broni, nie ma amunicji, nie ma odzieży. Żony oficerów żebrzą na ulicach. Teraz Turcja chce być państwem morskim i pisze do nas o pieniądzu”³.

A jednak w wojnie lat 1914-1918 armia turecka odegrała rolę dość znaczną. Przed rozpoczęciem działań wojennych armia sułtańska liczyła około 200 tys. żołnierza. We wrześniu 1914 r. zarządzono mobilizację; pomimo ogólnego nieporządku wyniki były niezłe - blisko 800 tys. ludzi stanęło w szeregach. W 1915 r. sułtan dysponował już ponad milionową armią, ale poczynając od 1916 r. armia turecka topniała

szybko w wyniku strat w zabi-; tych, :wziętych do niewoli, w wyniku chorób i wreszcie znacznej dezercji.

Turcy nie mieli personelu przygotowanego do prowadzenia wojny nowoczesnej, ważniejsze stanowiska w sztabie, w artylerii, w wojskach technicznych, w marynarce zajmowali więc Niemcy.

Przebieg wojny na Bliskim Wschodzie miał wykazać, że mylił się gruntownie generał Moltke w ocenie Turcji. Mylili się tak zresztą wszyscy ci, którzy

2 J. Pajewski, „Mitteleuropa”, s. 138-160. 240 3 F- Conrad von Hötendorf, Aus meiner Dienstzeit, t. III, s. 672.

wartość bojową armii tureckiej oceniali na podstawie jej klęsk w wojnie libijskiej i w wojnach bałkańskich lat 1911 -1913. W latach 1916 i 1917 armia turecka wiązała około półtora miliona wojsk państw Koalicji⁴.

Napięcie stosunków międzynarodowych latem 1914 r., a następnie wybuch wojny skłoniły dyplomację niemiecką i władze wojskowe niemieckie do bliższego jeszcze niż dotąd zainteresowania Turcją. W lipcu 1914 r. wszczęto tajne rokowania niemiecko-tureckie w przedmiocie sojuszu. Dnia 2 sierpnia 1914 r. zawarto traktat przymierza. Turcja zobowiązała się wystąpić zbrojnie przeciwko Rosji, gdyby w wyniku wojny rosyjsko-austriackiej powstał dla Niemiec casus foederis. Jeśliby Rosja zagrażała terytorium państwa osmańskiego, Niemcy obowiązują się ją bronić⁵.

Dnia 3 sierpnia 1914 r. Wysoka Porta ogłosiła zbrojną neutralność; pod jej osłoną pragnęła przeprowadzić mobilizację i przygotować zbrojenia, a także zabezpieczyć Dardanele i Bosfor przed atakiem floty nieprzyjacielskiej.

Tymczasem nastąpiły wypadki, które na udział Turcji w wojnie, na jej stosunek do Niemiec i do Koalicji wywarły wpływ niemały. 11 sierpnia 1914 r. dwa niemieckie okręty wojenne „Goeben” i „Breslau” przepłynęły Dardanele i wpłynęły na wody Bosforu.

Krażownik liniowy „Goeben” i krażownik lekki „Breslau” tworzyły dywizjon śródziemnomorski niemiecki – die Mittelmeer-Division – dowodzony przez kontradmirała Wilhelma Souchona.

Niemieckie okręty wojenne na Morzu Śródziemnym zagrażały połączeniom pomiędzy Francją i jej posiadłościami w Afryce Północnej i zamierzonym transportom wojsk francuskich z Algierii do Francji. Stąd wspólny pościg flot francuskiej i brytyjskiej za okrętami niemieckimi. Z pościgu admirał Souchon wyszedł zwycięsko, zdołał nawet o świcie 4 sierpnia ostrzelać porty francuskie w Algierii – Bonę (obecnie Annaba) i Philippeville (obecnie Sakikda). Dał tym pozór, że płynie ku Gibraltarowi, tymczasem zmylił pogonie i popłynął w przeciwnym kierunku. 5 sierpnia „Goeben” i „Breslau” szukając schronienia zawinęły do portu w Mesynie. Tu admirał Souchon z przykrym zdziwieniem dowiedział się, że sprzymierzeniec włoski ogłosił neutralność i że pozostanie w porcie mesyńskim dłużej niż 24 godziny grozi okrętom niemieckim internowaniem. Włosi wszakże nie kwapili się z takimi poczynaniami i Souchon nabrawszy węgla zdołał wyprowadzić swe okręty na pełne morze.

4 T. Wituch, Tureckie przemiany. Dzieje Turcji 1878-1923, Warszawa 1980, s. 225-226; J. Pomiankowski, Der Zusammenbruch des Ottomanischen Reiches. Erinnerungen an die Tiirkei aus der Zeit des Weltkrieges, Zurich-Leipzig-Wien 1928, s. 53-58.

5 Tekst traktatu K. Kautsky, Die deutschen Dokumente zum Kriegsausschuss 1914. Vollständige Sammlung der von K. Kautsky zusammengestellten amtlichen Aktenstücke mit einigen Ergänzungen. Neue durchgesehene und vermehrte Ausgabe, Berlin 1927, 4 tomy, vide t. I, s. 171; A. Emin, Turkey in the World War. Economic and Social History of the World War. Turkish Series, New Haven-London 1930, s. 66-68; H. N. Howard, The Partition of Turkey. A. Diplomatic History 1913-1923, Norman University of Oklahoma Press 1931, s. 83-87; F. I. Notowicz, Imperialistyczne-kije protivoreczija nakanuhie pierwoj mirowoj wojny, „Istoriczeskije Zapiski”. IIAN SSSR, nr 23, s. 82-103; T. Wituch, Tureckie przemiany, s. 217-218. 2j1

Nie popłynął na Morze Adriatyckie szukać schronienia w austriackim porcie wojennym Pula na półwyspie Istria, lecz skierował się na Morze

Egejskie i po raz drugi zmylił pogonie. Okręty angielskie bowiem patrolowały cieśninę Otranto i wody pomiędzy Sycylią i Afryką. Jedynie krążownik angielski „Gloucester” ścigał czas pewien Niemców. Na Morzu Egejskim admirał pełen niepokoju przez trzy dni oczekiwał na wyniki pertraktacji w Konstantynopolu, czy Wysoka Porta zezwoli na wjazd okrętów niemieckich do Cieśnin.

W Konstantynopolu tymczasem rokował ambasador Wangenheim z rządem i działała Niemiecka Misja Wojskowa. Oficer Misji podpułkownik Kress von Kressenstein zgłosił się do ministra wojny Envera Pasy i oświadczył, że dowództwo fortów w Dardanelach czeka na rozkaz, czy może przepuścić okręty niemieckie. Wywiązał się pomiędzy nimi taki oto dialog:

Enver: „Nie mogę decydować teraz. Muszę skonsultować się z wielkim wezyrem”.

Kressenstein: „Ale my musimy telegrafować natychmiast”.

Chwila wewnętrznego napięcia.

Enver: „Mogę pozwolić na wjazd”.

Kressenstein: „Jeśli angielskie okręty wojenne popłyną za Niemcami, czy z fortów będzie można strzelać, gdyby Anglicy usiłowali wpłynąć” (w Dardanele).

Enver: „Sprawa musi być pozostawiona do decyzji gabinetu”.

Kressenstein: „Ekscelencjo, nie możemy pozostawić naszych podwładnych w takim położeniu bez jasnych i ostatecznych instrukcji. Czy strzelać do Anglików czy nie”?

Chwila ciszy.

Enver: „Tak”.

Był dzień 10 sierpnia 1914 r. Dnia tego po południu „Goeben” i „Breslau” znalazły się już na wodach Dardaneli. Nazajutrz, 11 sierpnia, nadpłynęła eskadra brytyjska, lecz na pokład okrętu admirałskiego przybyli dwaj oficerowie tureccy i oświadczyli zdumionym Anglikom, że Turcja zakupiła oba okręty niemieckie i wcieliła je do swej floty⁶.

Był to zręczny manewr polityczny niemiecko-turecki; sami Anglicy zresztą podsunęli Niemcom i Turkom takie rozwiązanie. Rząd brytyjski skonfiskował właśnie dwa świeżo skonstruowane w stoczni angielskiej krążowniki zamówione i zapłacone przez Portę. Oburzenie w Turcji było wielkie. W takiej chwili nadeszła oferta niemiecka; zrealizowano ją natychmiast; turecka flota wojenna powiększała się o dwa krążowniki - „Sułtan Selim Javuz” (Okrutny), poprzednio „Goeben” i „Midilli”, poprzednio „Breslau”. Dotychczasowa załoga niemiecka z kontradmirałem Souchonem na czele przeszła na służbę turecką.

6 J. Gozdawa-Gołębiowski, T. Wywerka-Prekurat, Pierwsza wojna światowa na morzu,

s. 44-51; B. H. Liddell Hart, History of the First World War, s. 211-215; J. Pomiankowski,

Der Zusammenbruch des Ottomanischen Reiches, s. 73-74; F. Gambiez, M. Suire, Histoire de la

242 premiere guerre mondiale, t. I, s. 246-247; B. W. Tuchman, Sierpniowe salwy, s. 199-231.

Było to nie tylko wzmocnienie siły bojowej tureckiej, było to nade wszystko spotęgowanie wpływów niemieckich w Turcji. Generał Otto Liman von Sanders był komendantem I korpusu stacjonującego w Konstantynopolu, generał Walter Bronsart von Schellendorf był szefem sztabu armii tureckiej, kontradmirał Souchon dowodził flotą wojenną Turcji.

W Konstantynopolu krążyła w owych dniach charakterystyczna anegdota - minister finansów Cavid Bey spotyka mieszkającego stale w Turcji prawnika belgijskiego. „Mam dla Pana straszne wiadomości - Niemcy zajęli Brukselę”. „Ja mam dla Pana wiadomości jeszcze straszniejsze - odpowiada Belgijczyk wskazując ręką na widniejące na Bosforze sylwetki „Goeben” i „Breslau” - Niemcy zawładnęli Turcją⁷.

W pierwszych tygodniach wojny, gdy Niemcy prac całą potęgą na Paryż spodziewali się w krótkim czasie powalić Francję i błyskawicznym zwycięstwem zakończyć wojnę, Turcja nie odgrywała w planach niemieckich znaczniejszej roli. Przeznaczono jej raczej uboczne działania dywersyjne przeciwko Rosji; myślano o demonstracji zbrojnej

na Kaukazie. Dopiero klęska nad Marną i perspektywa wojny długotrwałej w większej niż dotąd mierze zwróciły uwagę Niemców na sprzymierzeńca tureckiego. Wzrósł nacisk niemiecki na Turków, wzmogły się w Konstantynopolu intrygi różnego rodzaju, obfitszym strumieniem popłynęło złoto niemieckie.

W kołach rządowych Stambułu przeważali na razie zwolennicy neutralności. Za neutralnością opowiadał się wielki wezyr Said Halim, książę egipski oraz minister marynarki Cemal Pasa. Zwracali uwagę, że Turcja nie była dotąd jeszcze do wojny przygotowana, że należało czekać na chwilę odpowiednią, na większe powodzenia militarne Państw Centralnych, na wystąpienie po ich stronie Bułgarii. Wręcz przeciwne stanowisko zajmowali minister spraw wewnętrznych Talat Pasa energiczny i brutalny działacz młodoturecki, oraz minister wojny i wicegeneralissimus Enver Pasa, prawnuk po kądzieli generała Konstantego Borzęckiego Celaleddina Pasy. Enver, młody, liczył sobie lat 33, dyktant bez doświadczenia i awanturnik, ale miał silną pozycję w wojsku, o które troszczył się jak dotąd żaden minister; oficerom i żołnierzom gaże wypłacano regularnie – zjawisko w ówczesnej Turcji raczej rzadkie – dbano o ich zaopatrzenie. Enver Pasa i Talat Pasa byli zdania, że zbrojenia na dłuższą metę bez rozpoczęcia działań wojennych nie będą możliwe, że należy wystąpić czynnie po stronie zwycięzcy, którym niewątpliwie będą Niemcy. Niemcy i pozostający w ścisłym z nimi porozumieniu Enver zagrali *va banque*. 22 października Enver wydał tajny rozkaz admirałowi Souchonowi: „Flota turecka musi osiągnąć panowanie na Morzu Czarnym. Proszę odszukać flotę rosyjską i zaatakować ją, gdzie ją Pan znajdzie, bez wypowiedzenia wojny”. 28 października ambasador niemiecki w Konstantynopolu baron von Wangenheim drogą radiową zawiadomił admirała Souchona, że racje polityczne nakazują dążyć do wywołania wojny rosyjsko-tureckiej. Nie lękając

7 H. Morgenthau, *Secrets of the Bosphorus*, s. 52.

245

244

się odpowiedzialności admirał przygotował uderzenie tak nagłe i tak mocne, aby nie mogło być odwrotu.

Przed świtem 29 października 1914 r. okręty tureckie podpłynęły do portów rosyjskich Odessy, Sewastopola, Noworosyjska i Teodozji i otworzyły ogień. Rosjanie musieli zapisać na swe konto dość znaczne straty – zatopione kanonierka „Doniec” i stawiacz min „Prut”, wzniesione pożary w składach portowych i kolejach, w zbiornikach ropy naftowej.

Raport kontradmirała Souchona przedstawiał wydarzenia niezgodnie z prawdą. Według raportu niemieckiego zbombardowanie portów rosyjskich miało być odpowiedzią na rosyjską próbę zaminowania wejścia do Bosforu⁸.

Akcję do powrotu floty utrzymano w zupełnej tajemnicy; dość powiedzieć, że nie uprzedzono o niej ani sultana, ani następcy tronu, ani wielkiego wezyra, pośród ministrów wtajemniczono jedynie członków młodotureckiego Komitetu Jedność i Postęp.

Mocno poirytowany wielki wezyr udał się natychmiast do ambasady rosyjskiej i złożył wyrazy ubolewania zrzucając winę na Niemców i admirała Souchona. Ambasador Michaił Giers odparł, że skłonny byłby dać wiarę zapewnieniom wielkiego wezyra, pod warunkiem wydalenia z Turcji wszystkich oficerów i doradców niemieckich. Do tego naturalnie Said Halim nie mógł się zobowiązać. Sytuacja uległa zaostreniu, gdy tegoż dnia 19 października nadeszła do Konstantynopola wiadomość o ataku floty brytyjskiej na dwa statki handlowe tureckie nieopodal Smyrny (Izmiru). Była to woda na młyn Envera Pasy i Niemców. Wypadki biegły teraz szybko, 1 listopada 1914 r. ambasadorowie Francji, Wielkiej Brytanii i Rosji pociągami umyślnym wyjechali do Sofii. Kości były rzucone. Enver Pasa i ambasador Wangenheim zacierali ręce z zadowolenia.

Zasadnicze znaczenie wystąpienia Turcji polegało na przerwaniu komunikacji pomiędzy Rosją i jej sojusznikami zachodnimi drogą przez Morze Czarne i Cieśniny. Rosja zmuszona była znaczne ilości sprzętu bojowego sprowadzać z fabryk Francji, Anglii, później także i Stanów

Zjednoczonych. Zamknięcie Cieśnin sprawiło, że jedynym portem w Europie, przez który Rosja mogła utrzymywać łączność z Zachodem, był Archangielsk, zamarzający na pół roku, źle i niedostatecznie powiązany z wnętrzem kraju i ważniejszymi jego ośrodkami. Bezpośrednio pod względem militarnym nie mogła Turcja odegrać znaczniejszej roli. Kraj był wyczerpany niedawnymi wojnami – włoską, bałkańską – wojsko źle zaopatrzone, korpus oficerski niedostatecznie wyszkolony. Sprzęt bojowy i amunicję trzeba było prawie w całości sprowadzać z zagranicy, tzn. jak wówczas z Niemiec, a walcząca przeciwko Państwu Centralnym Serbia i neutralna na razie Rumunia zagradzały drogę większym

8 J. Gozdawa-Gołębiowski, T. Wywerka-Prekurat, Pierwsza wojna światowa na morzu, s. 179–191; J. Pomiankowski, Der Zusammenbruch des Ottomanischen Reiches, s. 75 – 93; F. Gambie/. M. Suire, Histoire de la première guerre mondiale, t. I, s. 231 –234; B. H. Liddell Hart, History of the First World War, s. 214–215; Istorija pierwszej mirowej wojny w dwóch tomach, t. I, s. 389 – 391. D. W. Wicrżchowski. W. K. Lachów. Pierwsza mirowa wojna, s. 84 – 85.

dostawom. Dawał się również we znaki brak środków sanitarnych. Braki te i trudności w pewnej tylko mierze rekompensowały niepoślednie zalety żołnierza tureckiego. Odległości i zły stan dróg i komunikacji utrudniały mobilizację i poruszanie wojskiem⁹.

Doraźny cel, jaki wyznaczali Niemcy tureckiemu sprzymierzeńcowi, to ściągnąć na siebie możliwie znaczne siły rosyjskie. Ale jak tego dokazać? W głowach niemieckich i tureckich sztabowców leżały się najbardziej fantastyczne pomysły. Myślano wyprawić 50 tyś. wojska do Besarabii i odciążyć tą drogą armię austriacką z trudem stawiającą czoła Rosjanom. Liman von Sanders zapalił się do tej myśli i osobiście chciał objąć dowództwo ekspedycji. Szybko wszakże zorientowano się, że przy transporcie, którym Turcja dysponowała, przewóz 50 tysięcy żołnierza musiałby zająć od dwóch i pół do trzech miesięcy. Chwycono się wówczas innej myśli, równie fantastycznej. 50 tyś. wojska (stale ta sama liczba) miało się zgromadzić u północno-wschodnich wybrzeży Azji Mniejszej i stamtąd pod dowództwem pułkownika Stanisława Szeptyckiego przedostać się do obwodu kubańskiego, aby wywołać tam powstanie kozaków kubańskich przeciwko Rosji. Pomysł ten był dziełem Conrada von Hötendorfa. Nazwisko pułkownika Szeptyckiego, rodzony brata grecko-katolickiego arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego, miało w wyobrażeniach c. i k. szefa sztabu oddziaływać na kozaków kubańskich. Naiwność podała rękę nieznamości stosunków¹⁰.

MłodoTurcy, a przede wszystkim wicegeneralissimus (wodzem nominalnym był sam sułtan) i minister wojny Enver Pasa wytknęli Turcji daleko idące, a najzupełniej fantastyczne cele wojenne. Cele te dyktował głoszący przez młodoTurków tzw. panturanizm – kierunek dążący do zjednoczenia w państwie tureckim wszystkich ludów pochodzenia tureckiego. Określony na tej podstawie cel wojenny to podbój Kaukazu, Krymu, Powoźła, Turkiestanu, Chiwy, Bucharu. W polityce tureckiej nadal odgrywał rolę, chociaż nieco mniejszą, panislamizm, tj. dążenie do zjednoczenia ludów muzułmańskich. W praktyce wiązało się to wówczas z chęcią przywrócenia zwierzchnictwa tureckiego nad Egiptem i Trypolitanią. Wytyczając takie cele młodoTurcy nie liczyli się zupełnie z gospodarczym i militarnym potencjałem ówczesnej Turcji i jej możliwościami. Liczyli zapewne, że zwycięstwo Niemiec otworzy przed Turcją drogę do realizacji najdalej nawet idących celów wojennych. Plany takie były • wodą na młyn Niemców, gdyż ułatwiały im własną równie fantastyczną i awanturniczą grę na Bliskim Wschodzie. Wydawało się przez pewien czas, że Turcy, a wraz z nimi Państwa Centralne, będą mogły posłużyć się silnym atutem, jakim była czy mogła być solidarność muzułmańska. Sułtan turecki był kalifem, tj. głową islamu, zwierzchnikiem muzułmanów ortodoksyjnych – sunnitów. Narody Afryki Północnej, muzułmanie Indii, muzułmanie zamieszkali na terenie Cesarstwa Rosyjskiego to byli sunnici uznający zwierzchnictwo kalifa-sułtana.

9 J. Pomiankowski, Der Zusammenbruch des Ottomanischen Reiches, s. 89–10 J. Pajewski, „Mitteleuropa", s. 166–167.

Dnia 23 listopada 1914 r. sułtan-kalif wydał do muzułmanów całego świata proklamację głoszącą dżihad – wojnę świętą przeciwko niewiernym. „Ciemiężcy – głosiła proklamacja – złączeni w Trójporozumieniu pozbawili w ciągu ostatniego stulecia muzułmanów Indii, Azji Środkowej i większej części krajów Afryki niezawisłości politycznej, własnych rządów, a nawet wolności. Co więcej, państwa Trójporozumienia pomagając sobie wzajemnie zagrabiły nam najcenniejsze części imperium otomańskiego”. Do walki przeciwko niewiernym wzywał kalif wszystkich muzułmanów w wieku od 20 do 45 lat.

„Wojna święta” nie spełniła pokładanych w niej przez Niemców i Turków nadziei. Ani w Indiach, ani w Afryce Północnej, ani w Turkiestanie nie wybuchały powstania; rozruchy ludowe, do których tu i ówdzie doszło, nie przybrały nigdzie poważniejszych rozmiarów. Niewątpliwie ludy muzułmańskie żyjące pod panowaniem brytyjskim, francuskim, włoskim, rosyjskim chętnie chwyciłyby za broń, aby zrzucić obce jarzmo, ale aparat ucisku był jeszcze zbyt silny, a przy tym ani Niemcy, ani tym bardziej Turcy nie mieli możliwości zaopatrywania powstańców w broń i w ogóle nie mogli przyjść im z pomocą. Ponadto rząd turecki nie wszędzie i nie zawsze budził zaufanie. Arabowie, a pośród nich Al-Husajn ibn Ali, wielki szarif Mekki, świętego miasta islamu, i potężny władca arabski Ibn Sa'ud powstali nie przeciwko Francuzom i Anglikom, lecz właśnie przeciwko Turkom. A wielki szarif Mekki odmówił proklamowania wojny świętej.

A jednak propaganda turecka odniosła pewien sukces, zmusiła państwa Trójporozumienia do podjęcia środków ostrożności w podległych im krajach muzułmańskich. Skoncentrowano tam około pół miliona żołnierzy, w części Europejczyków, dla przeciwdziałania ewentualnym ruchom powstańczym. W początkach wojny Francuzi byli bardzo oględni w powoływaniu pod broń muzułmanów. Cesarz niemiecki wydał 9 września 1914 r. odezwę, w której stwierdził, że Niemcy nie uważają muzułmanów za belligerentów i że w konsekwencji jeńców muzułmańskich odsyłać będą do Turcji do dyspozycji kalifa. W 1915 r. Algierczyków powołanych do wojska francuskiego było tylko 2551, w 1918 r. było ich już 50 tys. Anglicy natomiast swobodnie posługiwali się żołnierzem muzułmańskim z Indii nawet na froncie tureckim¹¹.

Działania wojenne rozpoczęli Turcy w listopadzie 1914 r., ale ponieśli

' klęskę. Dopiero na linii obronnej ciągnącej się od Kópriikóy na wschód od

;- Erzurum udało się Turkom zatrzymać ofensywę rosyjską. Wówczas Enver

umyślił wielki atak na Kaukaz nie wzięwszy pod uwagę nie sprzyjających

warunków terenowych ani też zupełnego nieprzygotowania armii tureckiej do

walk w surowych warunkach klimatycznych Kaukazu. Enver objął osobiście

dowództwo i poprowadził swą armię na zagładę. Przed wyjazdem na front Enver mówił Limanowi von Sandersowi, że najpierw chce opanować pola naftowe w Baku, a następnie pomaszeruje przez Afganistan na Indie.

Szły tu

w parze zdumiewająca ignorancja i nie mniej zdumiewająca pewność siebie.

1' A. Emin. Turkey in the World War, s. 174- 182; J. Pajewski, „Mitteleuropa”, s. 169-172; 246 j Pomiankowski, Der Zusammenbruch des Ottomanischen Reiches, s. 95-97.

Część sił tureckich posuwała się drogą wysokogórską wiodącą z Erzurum do Karsu, druga część próbowała manewru okrążającego prawe skrzydło rosyjskie. Operacja trwała od 19 grudnia 1914 r. do 10 stycznia 1915 r. Temperatura wynosiła przez cały ten czas od 20 do 25 stopni poniżej zera. Żołnierzy udających się w marsz długi i ciężki zaopatrzone w racje chleba na cztery dni. Brak był zupełny opału do rozpalania ognisk obozowych, brak namiotów. Rzecz nie do wiary,

żołnierze IX Korpusu otrzymali rozkaz pozostawienia w Erzuram płaszczy i tornistrów, a to dlatego, aby im było łatwiej maszerować w głębokim śniegu. Czyż można się dziwić, że w tych warunkach blisko stutysięczna armia turecka uległa zagładzie? Prawie 80 tys. żołnierzy wyginęło nie od kuł nieprzyjacielskich, lecz od mrozu i z głodu. Enver powrócił chyłkiem do Konstantynopola. Stanowisk mu nie odebrano, lecz pozycja jego osłabła. O klęsce kaukaskiej nie wolno było pisać, nawet mówić.

Niepowodzenie spotkało Turków i na południu. 7 listopada 1914 r. Anglicy zajęli fort Fao (obecnie Al-Fau) nad Zatoką Perską, 22 listopada wkroczyli do Basry¹².

30 grudnia 1914 r. wielki książę Mikołaj Mikołajewicz zapewniał przedstawiciela brytyjskiego w rosyjskiej Kwaterze Głównej generała Williamsa, że pragnie się trzymać pierwotnego planu skoncentrowania wszystkich sił Rosji przeciwko „głównemu wrogowi”, tzn. przeciwko Niemcom, wielki książę nie będzie się więc wahał wycofać z Kaukazu znacznych ilości wojska. Rzucił jednak pytanie, czy Anglicy nie byłiby skłonni podjąć demonstracji zbrojnej przeciwko Turcji „w miejscach szczególnie wrażliwych i nadających się do ataku”. Były to ogólne, nie padła najmniejsza nawet wzmianka o Konstantynopolu czy Cieśninach, aluzja była przecieź bardzo wyraźna. Wielki książę spytał później swemu otoczeniu, że o nic nie prosił Sprzymierzeńców, chciał później ich tylko uspokoić, że Rosja wszystkimi siłami będzie walczyć przeciwko Niemcom, 1 lub 2 stycznia relacja generała Williamsa była w rękach Lorda Kitchenera. Już 2 stycznia brytyjscy ministrowie wojny i marynarki odbyli naradę. Churchill opowiadał się za atakiem na Cieśniny, Kitchener stał na stanowisku, że nie wolno osłabiać najważniejszego terenu walki – frontu francuskiego¹³.

Dla Niemców porażki Turków miały doraźnie mniejsze znaczenie, chodziło im przecieź na razie o szachowanie Rosjan, a tę rolę Turcy wzięli już na siebie w październiku 1914 r. Ale w dalszych celach strategii i polityki niemieckiej Bliski Wschód zajmował niepoślednie miejsce. Turcja miała dla Niemców znaczenie nie tylko jako sojusznik przeciwko Rosji, ale w większej może jeszcze mierze jako aliant przeciwko Wielkiej Brytanii, jako siła, która mogła poważnie zagrozić newralgicznemu punktowi imperium brytyjskiego – Suezowi. Na tę

12 J. Pomiankowski, *Der Zusammenbruch des Ottomanischen Reiches*, s. 102-105; *Istoria pierwoj mirowoj wojny w dwuch tomach*, t. I, s. 329-398; D. W. Wierżchowski, W. F. Lachów, *Pierwaja mirowaja wojna*, s. 84-88; F. Gambiez, M. Suire, *Histoire de la premiere guerre mondiale* t. I, s. 233-234.

13 P. Guinn, *British Strategy and Politics*, s. 55. 247

stronę zagadnienia zwracano uwagę w publicystyce niemieckiej już przed wybuchem wojny. „Anglię można z Europy drogą lądową zaatakować i ciężko zranić w jednym tylko miejscu – w Egipcie” pisał Paul von Rohrbach. W Turcji widział on drogę, którą idąc można będzie rozbić wznoszony przez Anglików mur okrażający Niemcy. Desant na Wyspach Brytyjskich siłami potrzebnymi do pobicia powiększonej brytyjskiej armii krajowej należy do dziedziny fantazji, póki nie zniszczona flota brytyjska bronić będzie kanału La Manche. „Zapewne, można Anglikom podyktować pokój zdobywszy w 500 tysięcy ludzi Londyn, ale trzeba go najpierw zdobyć”. Potęgę angielską, powtarza na innym miejscu Rohrbach, można ugodzić najpewniej w Egipcie. „Anglia dopiero wtedy utraci pierwsze miejsce przed innymi mocarstwami europejskimi, gdy utraci Egipt”.

Podobne poglądy wypowiedziano także z bardziej kompetentnej, jak by sądzić należało, strony. Dnia 15 stycznia 1915 r. generał Moltke złożył cesarzowi Wilhelmowi memoriał, w którym dowodził, że Niemcy doprowadzić mogą do zawarcia pokoju odrębnego z Rosją, a później do porozumienia z Francją; kompromis wszakże z Wielką Brytanią poczytywał za niemożliwy i radził szukania sposobów, którymi można by złamać groźnego brytyjskiego przeciwnika. Flota niemiecka nie będzie w stanie zadać Wielkiej Brytanii decydującego ciosu, dlatego trzeba podjąć „starą napoleońską myśl ataku na najczulsze miejsce Anglii, na Egipt”. Plan Bonapartego zawiódł, gdyż w jego czasach nie znano

jeszcze kolei; obecnie trudność ta już nie istnieje, należy szybko kontynuować budowę kolei bagdadzkiej, mianowicie nie gotowych jeszcze jej części w górach Taurus i Amanus (obecnie Nur Daglari), a także budować odgałęzienie kolei hidżaskiej aż do Kanału Sueskiego. Koleje te powiązałyby Niemcy z Suezem i silne uderzenie na Egipt byłoby możliwe. Odpowiednie prace musiałyby potrwać około roku; zadaniem Turków byłoby utrzymywać przez ten czas korpus ekspedycyjny na półwyspie Synaj i umożliwić tą drogą budowę kolei. Sprawę ekspedycji egipskiej dyskutowano w Stambule od początku wojny. Opowiadali się za nią awanturniczy ministrowie młodotureccy Enver Pasa i Cemal Pasa, kołysani ambicją zdobycia egipskiej godności wicekrólewskiej; domagali się tej ekspedycji usilnie Niemcy – ambasador von Wangenheim i działający w Turcji oficerowie niemieccy z wyjątkiem Limana von Sandersa. Pomimo wielkich trudności technicznych doszła wreszcie do skutku zimą 1915 r. kilkunastotysięczna armia turecka przeszedłszy pustynię Negew na południe od południowej Palestyny 2 lutego 1915 r. dotarła do Kanału Sueskiego i zaatakowała Anglików. Ekspedycja ta miała może pewne widoki powodzenia, gdyby jednocześnie wybuchło w Egipcie powstanie przeciwko rządowi angielskim. Tak się jednak nie stało. Za sukces można by uznać wszakże i stan trwałego zagrożenia Kanału. Siły tureckie były jednak za słabe, aby opanować Egipt czy choćby tylko zachodnie brzegi Kanału. Nie zdołały się nawet utrzymać na jego wschodnim wybrzeżu. 4 lutego 1915 r. rozpoczęli Turcy odwrót. Próbę ataku na Suez powtórzą Turcy jeszcze latem 1916 r. przy zwiększonym tym razem udziale Niemców. Zakończy się on również niepowodzeniem.

Rzecz znamienna, że niektóre koła niemieckie nurtowała myśl podboju Egiptu bezpośrednio dla Niemiec. W odpowiedniej chwili zamyślano wysłać wojska niemieckie nad Nil i we własne ręce ująć protektorat nad państwem kedywa.

Były to zamysły, rzecz prosta, mocno awanturnicze.

Awanturniczy i niepoważny charakter miały także próby dywersji niemieckiej w Iranie, Afganistanie, Indiach. Wszystkie one pozostały bez znaczenia.

Ciekawa to rzecz, iż w Wielkiej Brytanii plany ataku na Egipt poważnie brano pod uwagę i mocno się niepokojono. W listopadzie 1914 r., wkrótce po wystąpieniu Turcji, pierwszy lord admiralicji Winston Churchill wskazywał na niebezpieczeństwa grożące Egiptowi i dowodził, że najlepszym sposobem jego obrony byłby atak na Gallipoli (obecnie Gelibolu). Podobnie i później z końcem 1915 r. zwycięska obrona Dardaneli przed atakiem angielsko--francuskim, porażka Serbów i powodzenia niemiecko-austriackie na Bałkanach wznowiły angielskie obawy o los Egiptu. Lękano się nowego marszu Turków na Suez i wybuchu powstania nad Nilem. W Egipcie zgromadzono większą ilość wojska. Obawy o Suez i Egipt będą jedną z wielu przyczyn ekspedycji dardaneelskiej w roku 1915/14.

32. Wojna w Afryce

Walki w koloniach niemieckich nie miały wpływu na losy wojny. Losy wojny »rozstrzygnęły się całkowicie na frontach europejskich. Gdyby wszakże wojna zakończyła się pokojem kompromisowym, utrzymanie ważniejszych kolonii miałyby dla Niemiec wagę niepoślednią. I odwrotnie, zajęcie niemieckich posiadłości zamorskich przez Francuzów i Anglików byłoby w rękach mocarstw zachodnich walnym atutem, cennym przedmiotem przetargu, który mógłby przyczynić się do odzyskania terytoriów utraconych w Europie i w ogóle zapewnić lepsze warunki pokoju kompromisowego. Toteż gdy rząd Rzeszy zwrócił się przed wybuchem wojny do Londynu i do Paryża z propozycją, aby na wypadek konfliktu zbrojnego w Europie nie dopuścić do walk w koloniach, spotkał się z odmową.

Wielka Brytania panowała na morzach i Niemcy nie miały możliwości utrzymania swych posiadłości zamorskich. Utraciły najpierw kolonie na

14 J. Pajewski, „Mitteleuropa”, s. 166-169; tamże o publicystyce niemieckiej Rohrbacha, Jackha itd. Memoriał Moltkego H. von Kuhl, Der Weltkrieg, t. I, s. 152-153.

Oceanie Spokojnym i w Azji Wschodniej. W końcu sierpnia 1914 r. wojska nowozelandzkie zajęły bez walki Samoa, 21 września Australijczycy wylądowali na Nowej Gwinei, załoga niemiecka kapitulowała. Flota australijska unieszkodliwiła niemieckie stacje telegrafu bez drutu na wyspach Oceanu Spokojnego. Japończycy zajęli bez oporu Karoliny, Mariany i Wyspy Marshal-la, jedynie wysepka Nauru z jej bogatymi zasobami fosforu dostała się w ręce Anglików. Trudniejsza była sprawa na lądzie stałym Azji Wschodniej. Celem akcji japońskiej było Kiau-czou, terytorium w chińskiej prowincji Shandong (Szantung), zajęte przez Niemców w 1898 r. W końcu sierpnia 1914 r. flota japońska rozpoczęła blokadę Kiao-czou, w ciągu września i października wysadzili Japończycy na ląd 60 tys. żołnierzy. 31 października 1914 r. wojska japońskie rozpoczęły oblężenie Cintao (Qingdao) stolicy Kiau-czou. 7 listopada Cintao (Qingdao) kapitulowało. Zakończył się krótki okres kolonialnych eksperymentów niemieckich w Azji Wschodniej i na Oceanie Spokojnym.

Inaczej potoczyły się sprawy w Afryce. Rzecz znamienita, państwa europejskie na terenie Afryki przeciwstawiały się sobie, rywalizowały ze sobą, ale starały się utrzymać i demonstrować solidarność białych względem czarnych, solidarność lub też jej pozory. Z chwilą wybuchu wojny pozory solidarności białych prysły jak bańka mydlana.

Posiadłości niemieckie w Afryce stały się widowiskiem wojny. Biali panowie rzucili swych czarnych podwładnych do boju przeciwko innym czarnym dowodzonym przez innych białych, co więcej wysłali czarnych do Europy, aby tam walczyli przeciwko innym białym. Sprawa ta będzie miała doniosłe znaczenie w dalszym toku wydarzeń dziejowych.

Wojna w Afryce! Toczyły ją państwa europejskie rękami czarnych afrykańskich tubylców, rękami swych czarnych afrykańskich askarysów. Kadre oficerską, częściowo podoficerską stanowili Europejczycy, trzonem armii byli czarni. Kolonie afrykańskie były terenem buntów gnębionych tubylców przeciwko gnębiącym ich przybyszom, bodaj czy bunty nie występowały najsilniej w posiadłościach niemieckich. A jednak w chwili próby, w chwili, gdy widoczna była przewaga Francuzów i Anglików nad Niemcami, czarny askarys pozostał wierny niemieckim panom. Francuski pułkownik Jouin, znawca wojen afrykańskich, stwierdza: „Ze zdziwieniem należy skonstatować rzeczywistą wartość askarisa niemieckiego, który zwykle górował nad swym przeciwnikiem tej samej rasy dzięki żelaznej dyscyplinie, zmysłowi inicjatywy, umiejętności użytkowania i organizacji terenu. [...] Często dekorowano najlepszych czarnych żołnierzy i powierzano im odpowiedzialne zadania, co wbijało ich w dumę z ich zawodu. [...] Trzy czwarte czarnych żołnierzy dochowało wierności swym przełożonym i podażyło z nimi do obozów jeńców, chociaż zwycięzcy obiecywali im natychmiastową demobilizację”¹.

Zapewne działała tu umiejętna taktyka werbunkowa, znajomość psychiki rozmaitych plemion, najczęściej z sobą skłóconych, wygrywanie jednych przeciwko drugim, ale to nie tłumaczy jeszcze wszystkiego.

¹ Cyt. wg F. Gambiez, M. Suire, Histoire de la premiere guerre mondiale, t. II, s. 97 – 98.

Posiadłości niemieckie w Afryce to Togo i Kamerun w Afryce Zachodniej, Niemiecka Afryka Wschodnia i Niemiecka Afryka Południowo-Zachodnia.

Najwcześniej, bo już w sierpniu 1914 r., opanowali Anglicy i Francuzi Togo. Dłużej przeciągnęły się walki w pobliskim Kamerunie, gdzie Niemców zaatakowali Francuzi, Anglicy i Belgowie. Atak na Kamerun ułatwiały niepokoje wewnętrzne, wywołane stłumieniem przez Niemców niedawnego buntu plemienia Duala. Przywódcy plemienia zwrócili się o pomoc Anglików, co oczywiście osłabiło obronę niemiecką. Kraj pokryty lasem, niezdrowy nastroczał wiele trudności i napastnikom, i obrońcom. Działania wojenne rozpoczęto w sierpniu 1914 r. Anglicy zaatakowali od strony morza port Douala, ataki na lądzie poszły w sześciu kierunkach. Dopiero wszakże w marcu 1915 r. ustalono zasady wspólnego działania. Walki toczyły się do 16 lutego 1916 r., kiedy po

15 miesiącach oblężenia skapitulował ostatni niemiecki punkt oporu w Kamerunie – Fort Mora.

Inna była sytuacja w Niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej. Po wielkim krwawo stłumionym buncie Herrerów w 1904 r., władze niemieckie musiały brać pod uwagę niechętną w znacznie wyższym niż w innych koloniach stopniu postawę ludności tubylczej. Ale i w Związku Południowej Afryki rysowały się komplikacje. Część Burów nie pogodziła się szczerze z Wielką Brytanią i szukała teraz oparcia u Niemców. Stanął na ich czele jeden z bohaterów niedawnych walk Burów z Anglikami generał Christian De Wet. Pozostało to bez większego znaczenia. Opór Burów na terenie Związku pokonano szybko, a dowodzony przez De Weta niewielki oddział burski „Siidafrikanisches Freikorps” został w niedługim czasie rozwiązany. Większość Burów wszakże opowiedziała się po stronie Wielkiej Brytanii, a generał Louis Botha, również jeden z bohaterów wojny burskiej, wódz spod Ladysmith, wówczas już premier Związku Południowej Afryki, stanął na czele armii Związku. Wojska południowoafrykańskie wylądowały w Zatoce Liideritz we wrześniu 1914 r. i ruszyły na stolicę kraju – miasto Windhuk. Atak idący od południa powstrzymała rewolta Burów we wrześniu 1914 r., dopiero po jej pokonaniu wojska związkowe wylądowały w Zatoce Wielorybiej i zajęły w styczniu 1915 r. Swakopmund. W kwietniu 1915 r. wybuchło powstanie w okolicach Rehoboth w kraju Damara; powstańców wsparły postępujące od południa wojska południowoafrykańskie, przy zmniejszającym się oporze Niemców parły dalej i 12 maja 1915 r. zajęły Windhuk. Ostatnie walczące oddziały niemieckie, wypierane na północ, kapitulowały 9 lipca 1915 r. Skończyła się wojna w Niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej. Naczelny wódz wojsk Związku Południowej Afryki w rozkazie z 12 lipca 1915 r. nazwał zdobycie Niemieckiej Afryki Południowo-Zachodniej „pierwszym osiągnięciem zjednoczonego południowoafrykańskiego narodu, dziełem, w którym połączyło się to, co w obu rasach [angielskiej i burskiej] było najlepsze i najbardziej mężne”. Rząd Związku Południowej Afryki będzie odtąd patrzył ze spokojem na północno-zachodnią granicę kraju. 100 tys. żołnierzy weźmie udział w walkach w Europie, będzie to South Africa Brigade (Brygada Południowej 251

Afryki). Związek Południowej Afryki otrzyma z ramienia Ligi Narodów mandat nad dawną Niemiecką Afryką Południowo-Zachodnią, czyli otrzyma bogaty ten kraj w charakterze kolonii.

Najdłużej, bo aż do listopada 1918 r., toczyły się walki w Niemieckiej Afryce Wschodniej. Była to perła kolonii niemieckiej; Niemcy wiązali z nią niemałe nadzieje. Kraj był bogaty, prawie dwa razy większy od Niemiec w granicach sprzed 1918 r.

Ale i dla Anglików miała Niemiecka Afryka Wschodnia niepoślednie znaczenie, dzieliła północne i południowe brytyjskie posiadłości afrykańskie i była zaporą na drodze do upragnionego przez Anglików połączenia Kair –Kapsztad. Nie szczędzili więc Anglicy wysiłków, aby zaporę tę przełamać, ale działania na szeroką skalę rozpoczęli dopiero po zajęciu innych kolonii niemieckich. Dało to Niemcom możliwości, które umieli wyzyskać. Siłami zbrojnymi niemieckimi dowodził przybyły do Afryki dopiero niedawno, bo w styczniu 1914 r. pułkownik Paul von Lettow-Vorbeck, człowiek energii nieprzeciętnej i silnego charakteru. Za cel postawił sobie walczyć jak najdłużej i wiązać w Afryce jak największe siły Koalicji. Miał do dyspozycji armię niewielką – kilkuset białych oficerów i podoficerów, 2500 czarnych askarisów i około 2000 czarnych policjantów. W ciągu nadchodzących miesięcy zwerbowano jeszcze białych spośród urzędników kolonialnych i plantatorów oraz ponad 5000 czarnych; był to dobry materiał żołnierski. Brakło natomiast broni, braki te pokrywała częściowo zdobycz wojenna. Anglicy przeciwstawili Niemcom ponad 100 tys. żołnierza; w szeregach tych znaleźli się obok białych czarni askarysi z kolonii brytyjskich, belgijskich i portugalskich, oddziały południowoafrykańskie i indyjskie.

Pierwsze większe boje, stoczone w listopadzie 1914 r. w okolicach portu Tanga na północy kolonii, przyniosły 4 listopada klęskę Anglikom. W styczniu 1915 r. nowe uderzenie angielskie od strony portu Mombasa w okolice Tangi zakończyło się nową porażką Anglików.

Sukcesów nie mogła zapisać na swym koncie Turcja. Było sprawą coraz bardziej oczywistą, że bez wydatnej pomocy ze strony Niemiec Turcja nie będzie w stanie prowadzić wojny na dłuższą metę, a pomoc niemiecka, przede wszystkim w materiale wojennym, mogła nadejść tylko w przypadku pokonania Serbii i zajęcia Bałkanów przez wojska Państw Centralnych.

Koalicja także nie mogła się pochlubić rezultatami dotychczasowych kilku miesięcy wojny. Francuzi zwyciężali nad Marną, wspólnie z Anglikami zwyciężyli we Flandrii, ale nie zdołali wyprzeć najeźdźcy z własnej ziemi; znaczne obszary Francji znajdowały się pod okupacją niemiecką – większa część północnego zagłębia węglowego, całe zagłębie żelazne Longwy-Briey, Lille, Arras, Amiens, Reims, Nancy. Prezydent Poincaré pod koniec 1914 r. z melancholią zapisywał w swym dzienniku: „Trzeba wieków, aby oswobodzić Francję. Ale jakie by nie były trudności do pokonania, nie poddaję się zwątpieniu. Być zwyciężonym, jak mówi Foch, czy to nie znaczy uznać się za zwyciężonego”¹. A wódz naczelny Joffre, zawsze spokojny, zawsze trzymający nerwy na wodzy doznawał nieodpartego wrażenia, że Niemcy stracili już wszelką nadzieję wygrania wojny. „Ale nie wystarczyło przeszkodzić w wygraniu wojny. Trzeba było odnieść zwycięstwo decydujące, odzyskać Północ Francji, Belgię, nasze drogie prowincje Alzacji i Lotaryngię”².

Droga do tego celu była jeszcze daleka. We Francji wzniesiono naprzeciwko siebie jakby dwie olbrzymie twierdze – francusko-brytyjsko-belgijską i niemiecką. Zdobycie tych twierdz przekraczało na razie możliwości stron obu. Wojna musiała trwać długo, rozstrzygnięcia szukać należało na innym terenie.

Anglicy wcześniej może niż politycy i wojskowi na kontynencie zrozumieli, że rozpoczął się nowy okres wojny, która trwać musi długo i którą trzeba będzie prowadzić innymi niż dotąd metodami. Kitchener wyraził z tego powodu zdumienie, gdy mówił do Greya: „Nie wiem, co mam robić. To nie jest wojna”³. Toteż Anglicy pierwsi przystąpili powolnie i metodycznie do przygotowania tej „nowej” wojny. Rosjanie sławili swe zwycięstwa nad głównym wrogiem, nad Austro--Węgrami, ale niepowodzenia doznane w walkach z Niemcami poważnie, osłabiły znaczenie zwycięstw w Galicji Wschodniej. Bolesne, ogromne straty w Prusach Wschodnich, zwłaszcza pośród oficerów zawodowych i w szeregach gwardii, ugodziły dotkliwie nie tylko w armię rosyjską i jej wartość bojową, ugodziły bardziej jeszcze w monarchię rosyjską; bitwy pod Tannenbergiem, nad Jeziorami Mazurskimi zdziesiątkowały zastępy wiernie oddanych carowi zawodowych wojskowych. Silnie dawał się armii rosyjskiej we znaki brak amunicji jeszcze dotkliwszy niż we Francji czy w Niemczech. Generał Michaił

1 R. Poincaré, *Au service de la France*, t. V, s. 494.

2 J. Joffre, *Memoires*, t. I, s. 481. 254 3 L. Woodward, *Great Britain and the War of 1914-1918*, s. 39.

Bielajew, wówczas wyższy urzędnik ministerstwa wojny, późniejszy minister, mówił 18 grudnia 1914 r. ambasadorowi Francji, że armii rosyjskiej trzeba 45 tys. naboju dziennie, a fabryki rosyjskie wyrabiają najwyżej 13 tys. dziennie, w połowie lutego spodziewano się osiągnąć 20 tys. W kwietniu 1915 r. nadejść miały zamówione transporty broni z Japonii i Stanów Zjednoczonych⁴.

W tych warunkach inicjatywę strategiczną, o ograniczonym zresztą zasięgu, podjąć mogły tylko Niemcy i Francja wraz z Wielką Brytanią. Falkenhayn, który długo był zdania, że rozstrzygnięcia nie można będzie osiągnąć na wschodzie i zgadzał się jedynie na uboczne działania przeciwko Rosjanom, aby ułatwić sytuację sprzymierzeńcowi austriackiemu zdecydował się wreszcie na mocne uderzenie na froncie wschodnim. 2 maja 1915 r. zaczęła się pod Gorlicami wielka wschodnia ofensywa niemiecko-austriacka.

Francuzi i Anglicy zwrócili się ku Bliskiemu Wschodowi. 19 lutego 1915 r. flota brytyjska i francuska przypuściły atak na Dardanele.

34. Uderzenie na wschód czy na zachód

W listopadzie 1914 r., po doświadczeniach Marny, Ypres, Tannenbergu, Jezior Mazurskich, bitew w Galicji, generał Falkenhayn nabrał

przekonania, że jeśli Koalicja nie zostanie rozbita, Niemcy nie osiągną „przyzwoitego” pokoju, zawiśnie nad nimi niebezpieczeństwo powolnego wyczerpania. Należy więc oderwać od Koalicji albo Francję, albo Rosję. Jeśli się powiedzie skłonić Rosję do zawarcia pokoju, Niemcy będą w stanie podyktować pokój i Francji, i Wielkiej Brytanii – nawet gdyby do Europy przybyły wojska japońskie, a Wielka Brytania rzucała do boju kolejne rezerwy. Można się wszakże spodziewać, że jeśli z wojny wycofa się Rosja, ustąpi także i Francja, a wówczas Niemcy blokadą morską wygłodzą Wielką Brytanię i rzuca ją na kolana. Chwila do nawiązania z Rosją kontaktu nadejdzie, gdy Hindenburgowi uda się wojskom rosyjskim zadać tak silny cios, że przez całą zimę nie będą zdolne do akcji.

Falkenhayn mówił wprawdzie o zwycięstwie po długiej wojnie, o „przyzwoitym” pokoju, ale niewątpliwie zachwiało się w nim przekonanie o wspaniałym, bezapelacyjnym zwycięstwie Niemiec; w połowie listopada 1914 r. mówił kanclerzowi, że „z wojskowego punktu widzenia” nie należy domagać się ani od Francji, ani od Rosji ustępstw terytorialnych, ale jedynie odszkodowania wojennego oraz co najwyżej drobnych strategicznych korektur granicznych. Było to chyba najdalej idące ograniczenie celów wojennych Niemiec, z jakim spotkał się kanclerz ze strony wojska.

4 M. Paleologue, *La Russie des Tsars*, t. I, s. 231-232.

255

Sceptycyzm zawsze pewnego siebie, energicznego Falkenhayna nie pozostał bez wpływu na poglądy kanclerza. Bethmann Hollweg uznał również, że gdy spełzła na niczym próba szybkiego powalenia Francji, zwycięstwo militarne nad Koalicją przestało być sprawą możliwą. W umyśle kanclerza rysowały się natomiast widoki pokoju bez wygranej ani jednej ani drugiej strony, ale w wyniku ogólnego obustronnego wyczerpania. „Rezultat wojny – pisał Bethmann Hollweg do podsekretarza stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych Arthura Zimmermanna – ograniczyłby się dla nas zasadniczo do tego, że pokazalibyśmy całemu światu, iż największa nawet Koalicja nieprzyjacielska nie może nas pokonać. Byłaby to okoliczność nie pozbawiona skutków pomyślnych dla pokoju i dla dalszego rozwoju, ale naród [niemiecki] uznałby to za niedostateczną nagrodę za tak olbrzymie ofiary”¹.

Sprawa wszakże zawarcia pokoju odrębnego nie była taka prosta, jak to sobie wyobrażano w sztabie generalnym. Względy polityczne górowały nad militarnymi. Z politycznego punktu widzenia pokój odrębny z Rosją niósł poważne niebezpieczeństwa przede wszystkim z uwagi na sprzymierzeńców Rzeszy. Część Galicji zajmowały przeciw wojska rosyjskie, warunki pokoju nie mogły być dla Austro-Węgier zadowalające, a w takim razie ludy słowiańskie pozostające pod berłem Habsburgów utraciłyby wiarę w siłę monarchii, a także w siłę Niemiec. Byłaby to woda na młyn Rosji, która pokój odrębny przedstawiłaby łatwo jako swe zwycięstwo i nad Austro-Węgrami, i nad Rzeszą, a także z większą niż dotąd mocą podjęłaby „akcję panslawistyczną”. Opór Wiednia i Budapesztu musiałby wówczas być z natury rzeczy słabszy. Pokój z Rosją odbiłby się niepożądanym echem również w Turcji i zachwiałyby jej zaufaniem do niemieckiego sprzymierzeńca, Niemcy zaś mają na Bliskim Wschodzie poważne interesy gospodarcze. Interesy te wzrosną jeszcze bardziej po wojnie, a Rosja, jeśli nie zostanie pokonana, nadal prowadzić będzie agresywną politykę na Bliskim Wschodzie i przeciwdziałać Niemcom.

Należy więc dalej prowadzić wojnę na froncie wschodnim; zajęcie Królestwa, wyparcie wojsk rosyjskich z Galicji stanowi rękojmię zwycięstwa nad Rosją. Gdyby nie starczyło po temu sił, można by zawrzeć z Rosją tylko taki pokój, jaki zyskałby całkowitą zgodę Austro-Węgier i Turcji. Koniecznym po temu warunkiem jest wszakże zadanie druzgocącego ciosu Serbii, Rosja także po pokoju kompromisowym, który przywracałby status quo ante bellum, utraciłaby autorytet protektorki nie tylko u Słowian bałkańskich, ale także u Rumunów i Greków².

Kampania wschodnia z sierpnia i września 1914 r. wykazała, że Niemcy mieli przewagę nad Rosjanami, Rosjanie zaś górowali nad Austriakami.

Nowy, od 14 września, wódz niemiecki Falkenhayn zdecydował się, choć niechętnie, wysłać na front wschodni posiłki, aby wesprzeć słabnące siły

1 L'Allemagne et les problemes de la paix, t. I, Bethmann do Zimmermanna, Kwaterna Główna, 19 XI 1914, nr 13, s. 15-19.

2 Memoriał Zimmermanna, Berlin 27 XI 1914. L'Allemagne et le problemes de la paix, t. I, 256 nr 17, s. 26-29.

sprzymierzeńca. Szef sztabu armii niemieckiej na wschodzie Ludendorff szedł dalej, domagał się potężnego uderzenia, które by załamało Rosję. Falkenhayn zamyslał stosować strategię wyczerpania. Ludendorff strategię powalenia. Falkenhayn zbyt brał pod uwagę czynnik polityczny, Ludendorff nie liczył się z nim zupełnie³.

35. Front wschodni w pierwszych miesiącach 1915 r.

Z początkiem roku 1915 obie walczące strony – Państwa Centralne i Rosja – przygotowywały wielką ofensywę. Rosjanie planowali dwa uderzenia – jedno miało im oddać Prusy Wschodnie i umożliwić marsz w kierunku Berlina, celem drugiego było sforsowanie Karpat i otwarcie drogi do Budapesztu i Wiednia. Był to plan, jak go nazywali Niemcy, „gigantyczny”.

Generał Daniłow zaprzecza, aby plan taki istniał, gdyż nie pozwalało na to „ciężkie położenie, w jakim znajdowały się nasze armie”. Stwierdza wszakże, iż Niemcy mieli zawsze we właściwym czasie informacje o ruchach wojsk rosyjskich.

Jednocześnie do potężnego ataku zbierali siły Niemcy i Austriacy; Rosjanie dali im się ubiec, gdyż dowództwo rosyjskie uważało, że z powodu niedostatecznego zaopatrzenia armii w sprzęt bojowy, będzie można dopiero w kwietniu podjąć działania zaczepne na szerszą skalę.

22 stycznia 1915 r. rozpoczęła się „ofensywa karpacka”. Niezwykle ciężkie zadanie stanęło przed atakującymi Austriakami, Węgrami i Niemcami. Walki w górach zawsze są trudne, a tym bardziej gdy toczyć je trzeba przy 20 stopniach mrozu.

Generał Conrad ściągnął wszelkie siły, jakimi mógł dysponować; w Bukowinie zorganizował nową armię pod dowództwem generała Karola von Pflantzer-Baltina; prosił jednocześnie Niemców o posiłki; trzy dywizje niemieckie utworzyły Armię Południową (Sudarmee), przetransportowano ją w okolice Munkacza (obecnie Mukaczewo), dokąd przybyły jeszcze cztery dywizje austro-węgierskie; komendę objął generał niemiecki Alexander von Linsingen.

22 stycznia 1915 r. wojska Państw Centralnych ruszyły do „ofensywy karpackiej”. 3 Armia austro-węgierska uderzyła w kierunku Przemyśla, armia „południowa” w kierunku Stryja, 7 Armia generała Pflantzer-Baltina nacierała od Bukowiny w kierunku Stanisławowa. Atakujący zdołali osiągnąć szczyty górskie, ale nie zdołali ich przekroczyć. Ofensywa zatrzymała się w połowie

3 B. H. Liddell Hart, History of the First World War, s. 189. 257

lutego. Straty były poważne, mróz i śnieg utrudniały walki, stały na zawadzie ratunkowi rannych, tysiące walczących zmarło. 3 Armia utraciła blisko połowę żołnierzy.

Po pięciu miesiącach obrony, 22 marca 1915 r., kapitulował Przemyśl. Powodzenie sprzyjało Austriakom jedynie na prawym skrzydle – generał von Pflantzer-Baltin wyparł Rosjan z Bukowiny i zajął Stanisławówl. Tymczasem Niemcy przygotowali uderzenie w Prusach Wschodnich. Celem było oskrzydlenie i zniszczenie 10 Armii rosyjskiej stojącej nad Jeziorami Ma/urskimi. Aby zamaskować atak zamierzony w Prusach, natarli Niemcy 31 stycznia 1915 r. w okolicach Warszawy pod Bolimowem. Po raz pierwszy użyto tu na froncie wschodnim gazów trujących. Efekt był wszakże minimalny, gdyż mróz zniweczył skuteczność działania gazu. O takich właściwościach mrozu dowództwo niemieckie dotychczas nic nie wiedziało.

6 lutego 1915 r. dwie armie niemieckie, 8 i 10, razem 250 tyś. żołnierza, gotowe już były do ataku. W skład ich wchodziły cztery korpusy, utworzone dosłownie w ostatnich tygodniach z nadzwyczajnym wysiłkiem i z niemieckim talentem organizacyjnym; dzięki rozwiniętej sieci kolejowej wojsko to szybko i sprawnie przybyło na plac boju do

Prus Wschodnich.

7 lutego 1915 r. wszczęli Niemcy ofensywę; rozpoczęła się „zimowa bitwa nad Jeziorami Mazurskimi”.

Warunki atmosferyczne nie sprzyjały walczącym. Panował siarczysty mróz, szalały zawieje śnieżne. 10 a nawet 12 koni zaprzęgano do wozów z amunicją i do armat. Maszerujące wojsko musiało się przedzierać przez zasy śnieżne lub skorupy lodu.

7 lutego 8 Armia niemiecka ruszyła do ataku okrążającego lewe skrzydło rosyjskie. Na drugi dzień, 8 lutego, natarła 10 Armia niemiecka i otaczając prawe skrzydło rosyjskie dotarła na wschód od Suwałk. Opór Rosjan był silny, ale pomimo to większa część wojsk rosyjskich lewego skrzydła, otoczona w Puszczy Augustowskiej kapitulowała. 27 lutego ofensywa niemiecka w Prusach Wschodnich została zakończona. Niemcy wzięli blisko 100 tys. jeńców, w ręce niemieckie wpadły znaczne ilości broni i żywności. Niemiecka propaganda wojenna nadała „bitwie zimowej nad Jeziorami” wielki rozgłos, porównywano ją ze zwycięstwem pod Tannenbergiem, ba – z Sedanem. W gruncie rzeczy ofensywa lutowa osiągnęła cel tylko połowicznie. Powiodło się Niemcom wyprzeć Rosjan z Prus Wschodnich, nie zdołali wszakże jeszcze zapewnić sobie zdecydowanej przewagi na froncie wschodnim².

1 H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914 -1918, 1.1, s. 133 -135; H. Otto, K. Schmiedel, Der erste Weltkrieg, s. 131-133; Deutschland im ersten Weltkrieg, t. II, s. 71-72; M. Hoffmann, Die Aufzeichnungen, s. 89 - 90.

- H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, t. I, s. 135-141. H. Otto, K. Schmiedel, Der erste

Weltkrieg, s. 132 135; Deutschland im ersten Weltkrieg, t. II, s. 72 73; E. Ludendorff, Meine

Kriegserinnerungen, s. 94- 100; M. Hoffmann, Die Aufzeichnungen, t. II, s. 90-99; Istoriapierwoj

258 mirowoj wojny 1914-1918 w dwóch tomach, t. II, s. 18-28; D. Wierżehowski, W. F. Lachów,

36. Dardanele

19 lutego 1915 r. o godzinie 9 minut 50 rano na zewnętrzne forty tureckie broniące Dardaneli padły bomby angielskie i francuskie. Wiele przyczyn spowodowało atak na Dardanele. Stagnacja, jaka zapanowała na froncie zachodnim, skłaniała kierownictwo polityczne i wojskowe państw Koalicji do wynalezienia metod prowadzenia „nowej wojny”, czyli szukania dróg wyjścia z ciężkiej, beznadziejnej wydawało się sytuacji. Pojawił się pogląd, że skoro nie ma szans sukcesu uderzenia w głównego przeciwnika, na głównym terenie walki, ugodzić należy w przeciwnika słabszego, w słabszym punkcie oporu. Ale daleko było do uzyskania jednomyślności.

Wódz francuski Joffre, uczeń Napoleona i czytelnik Clausewitza, był zdania, że tylko we Francji, na froncie zachodnim w walce z najsilniejszym przeciwnikiem można było znaleźć rozstrzygnięcie; był optymistą, 9 stycznia 1915 r. na śniadaniu z członkami rządu u prezydenta Poincarego przeciwstawił się myśli wysyłania wojsk francuskich poza Francję, np. na Bałkany, dla działań przeciwko Austrii, jak to proponował Briand, i osłabienia w ten sposób armii na najważniejszym terenie wojny. „... Jestem przekonany – mówił – że będziemy mogli przełamać linie niemieckie w dobrze wybranym punkcie”¹.

Ale Joffre w swych poglądach był raczej odosobniony. Innego zupełnie zdania byli Anglicy, a także i w niektórych francuskich kołach kierowniczych dominował pogląd, że wojna pozycyjna nie rokowała możliwości szybkiego zwycięstwa, a pokonać Niemcy należało przed możliwym załamaniem Rosji. Szukano więc gorączkowo dróg wyjścia z zastoju, dojrzano je w uderzeniach flankowych, w podjęciu operacji militarno-politycznych, na lądzie czy na morzu, na skrzydłach.

Na lądzie sprawy kształtowały się dla Koalicji niepomyślnie, na morzu odwrotnie. Flota brytyjska od zwycięskiej bitwy u Falklandów w dniu 8 grudnia 1914 r. panowała nad morzami, mogła więc zapewnić połączenie z Francją, to zaś pozwalało flocie francuskiej skoncentrować się na Morzu Śródziemnym i zabezpieczyć komunikację z Afryką Północną. Flota

niemiecka pozostawała w portach macierzystych, akcja łodziami podwodnymi daleka była od groźnego znaczenia, jakiego nabrać miała później².

Rysowały się trzy możliwości uderzenia flankowego: jedno północne w rejonie Morza Bałtyckiego i Morza Północnego oraz dwa południowe: na Morzu Adriatyckim przeciwko Austrii i na Morzu Egejskim przeciwko Turcji.

„Operacja bałtycka” zapewniała największe może korzyści, ale była zarazem najbardziej niebezpieczna i ryzykowna.

Pierwsza mirowa wojna 1914–1918, s. 109–113; F. Gambiez, M. Suire, Histoire de la première guerre mondiale, 1.1, 343–344; L. Koeltz. La guerre de 1914–1918. s. 212–213; J. Daniloff, Russland im Weltkrieg, s. 426–439.

1 G. Suarez, Briand, t. III, s. 91.

2 L. Woodward, Great Britain and the War of 1914–1918, s. 59.

admiralicji Winston Churchill. W dniu 29 grudnia 1914 r. pułkownik Maurice Hankey wręczył pierwszemu ministrowi Asquithowi memoriał, w którym wskazywał, że dopóki nie zostanie wynaleziona nowa metoda przełamania okopów, chronionych liniami drutu kolczastego, wojna we Francji pozostawać będzie na martwym punkcie, rozstrzygnięcia szukać więc należy gdzie indziej. Niemcy trzeba ugodzić poprzez ich sprzymierzeńców, zwłaszcza poprzez Turcję. Zdobycie Konstantynopola otworzy drogę do Rosji, pozwoli zaopatrywać ją w potrzebną jej amunicję, a w zamian sprowadzać z Ukrainy pszenicę. Należy – twierdził Hankey – pokazać Niemcom i całemu światu, że każde państwo, które wiąże się z Niemcami przeciwko „największej potędze morskiej”, ściąga na siebie katastrofę.

Wielka Brytania, nie osłabiając swej pozycji militarnej na froncie francuskim, mogłaby trzy korpusy armii przeznaczyć do działań w Turcji. Siły te wsparte przez Bułgarów i Greków będą dość wielkie, aby móc zdobyć Konstantynopol. Jeśliby jednocześnie Rosja uderzeniem wspólnym z Serbią i Rumunią wdarła się na Węgry, monarchia podwójna poniosłaby zupełną klęskę.

Trudność wszakże wynikała stąd, że brak było wojska, które można by skierować do Turcji. We Francji znajdowało się 300 tys. żołnierzy angielskich, ale wszelkie osłabienie brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego wywołałoby gwałtowne protesty zarówno Sir Johna Frencha, jak i rządu i dowództwa francuskiego. A z tym trzeba było się liczyć⁶.

W tym stanie rzeczy rozpoczęto przygotowania do ekspedycji morskiej skierowanej przeciwko Dardanelom. Głównym jej rzecznikiem był Churchill; pierwszy lord admiralicji na poparcie swych planów i dążeń uzyskał pozytywną opinię komendanta eskadry floty brytyjskiej we wschodniej części Morza Śródziemnego admirała Cardena. Admirał był zdania, że atak na Dardanele rokuje szansę powodzenia, jeśli weźmie w nim udział „wielka ilość okrętów”. 28 stycznia 1915 r. Rada Wojenna zarządziła „ekspedycję morską... dla zbombardowania półwyspu Gallipoli [Gelibolu] z Konstantynopolem jako celem ostatecznym”⁷.

Flotę miały wspierać dwie dywizje brytyjskie i dwie francuskie, ponieważ Joffre nie pozwolił na wycofanie z frontu ani jednego żołnierza, skompletowano je spośród pełniących służbę tyłową. Rachuby na udział Greków zawodziły, gdyż rząd grecki stawiał warunki niemożliwe na razie do osiągnięcia – wystąpienie Bułgarii lub Rumunii⁸. •• Sir Edward Grey zamyślał wspólną brytyjsko-francuską demarche w Bukareszcie, aby skłonić Rumunię do czynnego opowiedzenia się po stronie Koalicji. Sprzeciwił się wszakże temu Delcasse w przekonaniu, że zabiegi o pozyskanie państw bałkańskich będą mogły mieć widoki powodzenia

• (6 B. H. Liddell Hart, History of the First World War, s. 216–217; P. Guinn, British Strategy and Politics 1914 to 1918, s. 53–54; L. Woodward, Great Britain and the War of 1914–1918, s. 62–65.

7 P. Guinn, British Strategy and Politics, s. 55–57.

8 P. Guinn, *British Strategy and Politics*, s. 57-58; J. B. Duroselle, *La France et les Francais 1914-1920*, s. 110-111.

dopiero po podjęciu akcji w Dardanelach⁹. Tymczasem 9 lutego 1915 r. nadeszła do Londynu wiadomość, że Bułgaria uzyskała pożyczkę od Niemiec, znaczyło to, że według wszelkiego prawdopodobieństwa Bułgaria stanie w bliskiej przyszłości po stronie Państw Centralnych, a w takim razie udzielenie szybkiej pomocy Serbii byłoby konieczne¹⁰. Zdaniem Churchilla wojska lądowe miały odegrać jedynie rolę pomocniczą, „zbierać owoce” zwycięstwa marynarki, opanować półwysep Gallipoli (Gelibolu), „gdy będzie on ewakuowany i zająć Konstantynopol, jeśli wybuchnie tam rewolucja”. Anglicy spodziewali się, że jeśli okręty brytyjskie wpłyną na wody Dardaneli, wojska tureckie w Gallipoli zostaną odcięte od stolicy i skazane na kapitulację lub beznadziejną walkę obronną. Uważano też, że w Konstantynopolu albo zostanie dokonany zamach stanu, albo zapanuje tam powszechne zamieszanie, *saue qui peut*¹¹.

19 lutego 1915 r. eskadra admirała Cardena rozpoczęła bombardowanie fortów – na półwyspie i u wybrzeży Azji Mniejszej, które broniły wejścia do Dardaneli.

„Walka o posiadanie Dardaneli – pisał Józef Pomiankowski – należy do najbardziej interesujących i najbardziej charakterystycznych wydarzeń [pierwszej] wojny światowej, a nawet historii wojen wszystkich czasów. Zarówno próba sforsowania Cieśnin wyłącznie przez flotę, a tym samym walka floty przeciwko fortyfikacjom lądowym i armii lądowej, jak i późniejsza wielka operacja desantowa i współdziałanie w ataku sił morskich i lądowych to przedsięwzięcie wyjątkowe, jakich w takiej skali bodaj nigdy jeszcze nie podejmowano”¹².

Dardanele – Hellespont starożytnych – to cieśnina, która łączy Morze Egejskie z morzem Marmara, długości 60 kilometrów, szerokości przeciętnie czterech, w największym miejscu pomiędzy Canakkale i Kilitbahir około 1 kilometra. Okręty mogą podpływać blisko do brzegu zachodniego, urwistego, gdy u wschodniego występują mielizny.

Dardaneli broniły forty o konstrukcji przestarzałej i armaty Kruppa, modele z lat 1885-1900. Turcy, przestrzeżeni zawczasu, zgromadzili znaczne siły; przybyli też liczni oficerowie niemieccy; faktyczne dowództwo obrony Cieśnin sprawował admirał Guido von Usedom, flotą dowodził kontradmirał Wilhelm Souchon.

Flotę brytyjsko-francuską przeznaczoną do ataku na Dardanele tworzyło 17 okrętów liniowych (w tym 4 francuskie), jeden krążownik liniowy, 5 krążowników lekkich, 22 kontrtorpedowce, 9 łodzi podwodnych, 24 trałowce; przyplłynął też krążownik „Askold”, należący do eskadry dalekowschodniej. Za zgodą greckiego premiera Venizelosa Anglicy i Francuzi utworzyli swe bazy na greckich wyspach Limnos i Tenedos (obecnie Bozca). Dowodził wiceadmirał G. H. Garden, zastępcą jego był kontradmirał J. M. De Robeck.

9 P. Guinn, *British Strategy and Politics*, s. 58.

10 L. Woodward, *Great Britain and War of 1914-1918*, s. 70.

11 P. Guinn, *British Strategy and Politics*, s. 60-62.

12 J. Pomiankowski, *Der Zusammenbruch des Ottomanischen Reiches*, s. 109.

263

Rankiem 19 lutego 1915 r. flota brytyjsko-francuska zbliżyła się do Dardaneli i otworzyła ogień na przybrzeżne forty w Kumkale i Seddiilbahir; walka przy niewielkim oporze Turków, zmuszonych do oszczędzania amunicji, trwała do zmroku, ale rezultaty przyniosła tylko nikłe.

Z uwagi na niesprzyjającą przez kilka dni pogodę następny atak przypuszczono 25 lutego. Tym razem zdołano zniszczyć forty wejściowe, Turcy wszakże utrzymywali w swym posiadaniu brzegi. Podobnie i następne ataki w dniach 1, 5, 7 i 8 marca wyrządziły poważne szkody w fortyfikacji Cieśnin, ale nie doprowadziły do ich zajęcia¹³.

Stawało się sprawą coraz bardziej wiadomą, że sforsowanie Cieśnin bez użycia wojsk lądowych nie będzie możliwe. Operacja wojskowa wiązała się coraz bardziej z polityką.

Z Londynu poszły więc zachęty do Aten, aby Grecy nie poniechali sposobności, która może się już nigdy więcej nie powtórzyć i wzięli

udział w zdobyciu Konstantynopola. Namowy te natrafiały na grunt podatny, 1 marca 1915 r. szef rządu greckiego Eleutherios Venizelos, który już w sierpniu 1914 r. oddawał armię grecką do dyspozycji rządowi brytyjskiemu, zapowiedział przystąpienie Grecji do wojny i wyraził gotowość wysłania w najbliższym czasie trzech greckich dywizji na półwysep Gallipoli. Lecz natychmiast z opozycją wystąpiła Rosja. 2 marca ambasadorowie rosyjscy w Paryżu i w Londynie oraz poseł w Atenach złożyli rządowi francuskiemu, brytyjskiemu i greckiemu oświadczenie, że Rosja „w żadnym wypadku” nie pozwoli, aby wojska greckie wzięły udział w ataku Sprzymierzonych na Konstantynopol. Rząd carski obawiał się, że Grecy mogą domagać się przyłączenia dawnego Bizancjum do Wielkiej Grecji. Weto rosyjskie przesądziło sprawę. 6 marca 1915 r. król Konstantyn udzielił Venizelosowi dymisji. Następnego dnia, 7 marca, na czele rządu greckiego stanął Demetrios Gunaris, zwolennik innej, proniemieckiej polityki¹⁴.

Sprawa ta ma szersze znaczenie i wymaga wyjaśnienia. Wiązała się ona ściśle ze stosunkiem Rosji do Cieśnin i do Konstantynopola, z jej dawnymi sięgającymi jeszcze XVIII w. dążeniami do zawładnięcia wyjściem z Morza Czarnego¹⁵.

Myśl rosyjskiego ataku na Cieśniny rozważano w Rosji w grudniu 1914 r. W rezultacie narad uznano, że ekspedycja taka nie miała widoków powodzenia. Turcy nie zostaliby zaskoczeni, do odparcia inwazji byli przygotowani, 1- a niesprzyjające warunki transportowe nie pozwoliłyby Rosjanom uderzyć wystarczającą siłą od ośmiu do dziesięciu korpusów armii. Wniosek był

13 J. Gozdawa-Gołębiowski, T. Wywerka-Prekurat, Pierwsza wojna światowa na morzu, s. 246-250.

14 Die europaischen Machte und die Tiirkei wahrend des Weltkrieges. Konstantinopel und die Meerengen... unter der Redaktion von E. Adamów, t. III, s. 1; B. H. Liddell Hart, History of the First World War, s. 215; W. Churchill, La crise mondiale, t. II, s. 60-67; P. Guinn, British Strategy and Politics, s. 43 i 65-66; L. Woodward, Great Britain and the War of 1914-1918, s. 73. 264 " Patrz rozdz. 11, Cele wojenne Rosji, s. 117-128.

pesymistyczny – „sami żadną miarą nie możemy zdobyć Cieśnin”¹⁶.

Nie bez związku zapewne z powyższymi rozważaniami wielki książę Mikołaj Mikołajewicz zwrócił się 30 grudnia 1914 r. do Lorda Kitchenera z prośbą o „demonstrację”, która odciągnęłaby część sił tureckich z Kaukazu, gdzie Rosjanie znajdowali się przejściowo w trudnej sytuacji. Kitchener był zdania, że jedynym miejscem, gdzie demonstracje „osiągnęłyby pożądaną efekt były Dardanele”¹⁷.

Nie jest pozbawiona pikanterii okoliczność, że życzenie rosyjskiego naczelnego wodza było spóźnione, było już nieaktualne, na przełomie bowiem grudnia i stycznia Rosjanie całkowicie opanowali sytuację na Kaukazie. Ale apel wielkiego księcia szedł Anglikom na rękę. W Londynie drogę wyjścia z zastoju upatrywano coraz bardziej w ataku na Turcję. Sądono, że zajęcie Konstantynopola i Cieśnin skłoni trzy państwa bałkańskie – Grecję, Bułgarię i Rumunię – do opowiedzenia się po stronie Koalicji i – co ważniejsze – umocni pozycję Wielkiej Brytanii na Bliskim Wschodzie, przede wszystkim w Egipcie.

Pomiędzy Londynem a Piotrogradem rozpoczęła się gra podwójna. 13 listopada 1914 r. król Jerzy V powiedział mile tym zaskoczonemu ambasadorowi rosyjskiemu Benckendorffowi, że Konstantynopol powinien należeć do Rosji¹⁸.

Nazajutrz zaś, 14 listopada ambasador brytyjski w Piotrogradzie Buchanan, w obecności swego francuskiego kolegi Paleologue'a, uroczystym tonem oświadczył Sazonowowi, że rząd Jego Królewskiej Mości stwierdza, iż kwestia Cieśnin i Konstantynopola musi być rozstrzygnięta zgodnie z życzeniem Rosji. 18 listopada Buchanan oznajmił rządowi rosyjskiemu, iż Wielka Brytania zamierza anektować Egipt. Tego samego dnia Paleologue z naiwnym entuzjazmem zapisał w swym dzienniku: „Przed czterema dniami Anglia podarowała Konstantynopol Rosji. Dziś Rosja darowuje Egipt Anglii. Realizuje się w ten sposób po sześćdziesięciu i jeden latach program, który w styczniu 1853 r. car Mikołaj I przedstawił ambasadorowi angielskiemu

Sir Hamiltonowi Seymou-rowi; wynikła stąd wojna krymska"19. Pomimo woli nasuwa się tu przypomnienie, jak to pan Zagłoba ofiarował królowi szwedzkiemu Niderlandy.

Deklaracje te były na razie tajne, ale stanowiły dogodny punkt wyjścia dla dalszej akcji Piotrogradu.

16 Sazonow do Januszkiewicza, Piotrogród 21/8 XII 1914 i 29/16 XII 1914. Die europaischen Machte und die Tiirkei wahrend des Weltkrieges. Konstantinopel und die Meerengen... unter der Redaktion von E. Adamów, t. IV, Dresden 1932, nr 1, s. 1 i nr 5, s. 8 -9; Januszkiewicz do Sazonowa, 25/12 XII, ibidem nr 2, s. 2; N. Bazili do Sazonowa 27/14 XII, ibidem nr 3, s. 2-4; i 28/15 XII, ibidem nr 4, s. 5 - 8. Memoriał dyrektora kancelarii dyplomatycznej Sztabu N. Kudaszewa z 31/18 XII, ibidem nr 6, s. 9-10.

11 Die Europaischen Machte und die Tiirkei, t. III, s. 8-11; P. Guinn, British Strategy and Politics, s. 55; Z. A. B. Zeman, A Diplomatic History of the First World War, London 1971, s. 66.

18 Telegram Benckendorffa z Londynu 13 XI/31 X, Die Internationalen Beziehungen, Reihe II, 6 Band(2 Halbband), nr 506, s. 441.

19 M. Paleologue, La Russie des Tsars, t. I, s. 192-194. 265 A dyplomacja rosyjska prowadziła grę zręcznie. Początkowo oddzielano sprawę Konstantynopola od sprawy Cieśnin. Cieśniny to niezbędna dla Rosji droga handlowa, dla bezpieczeństwa tej drogi Rosja powinna dostać w pełne suwerenne władanie oba brzegi Bosforu w takiej szerokości, jaka jest potrzebna do wybudowania umocnień morskich, i lądowych, oraz Wyspy Książęce, Imbros, Tenedos i półwysep Gallipoli. Konstantynopol zaś powinien zostać neutralizowanym wolnym miastem pod zarządem międzynarodowym. W tym sensie - jak widzieliśmy - Mikołaj II tłumaczył swe zamiary Paleologue'owi20.

Wkrótce wszakże rząd carski odsłonił przyłbicę. Przyspieszyła ten fakt aktywność brytyjska na Bliskim Wschodzie. 5 listopada 1914 r. Wielka Brytania anektowała Cypr. 18 grudnia ogłosiła protektorat nad Egiptem, 19 lutego 1915 r. flota brytyjska i francuska zaatakowała Dardanele. Taki bieg wypadków niósł dla Rosji niebezpieczeństwa - protektorat brytyjski nad Egiptem, Anglicy w Konstantynopolu, Rosja mogła wyjść z wojny z pustymi rękami.

Należało zająć stanowisko wyraźne i pokazać sprzymierzeńcom, że Rosja nie zadowolili się już umiędzynarodowieniem Konstantynopola. Zwrot w polityce uzasadniono dość zręcznie. Oto cały naród rosyjski domaga się aneksji Konstantynopola i nie zadowolili się rozwiązaniem połowicznym. Tak postawił sprawę 1 marca 1915 r. minister spraw zagranicznych Sazonow w rozmowie z ambasadorami Francji i Wielkiej Brytanii, a w dwa dni później, 3 marca, car oświadczył Paleologue'owi: „Kwestia Cieśnin w najwyższym stopniu pasjonuje rosyjską opinię publiczną. Jest to prąd coraz potężniejszy. Nie mam prawa narzucać memu narodowi straszliwych ofiar, które niesie z sobą obecna wojna, jeśli w zamian nie dam mu urzeczywistnienia jego stuletnich marzeń. [...] Powziałem decyzję. Miasto Konstantynopol i południowa Tracja muszą być wcielone do mego imperium”.

4 marca 1915 r. minister spraw zagranicznych Rosji wystosował do ambasadorów Francji i Wielkiej Brytanii w Piotrogradzie noty z wyraźnym określeniem rosyjskich celów wojennych na Bliskim Wschodzie. Sazonow stwierdzał, że z rosyjskiego punktu widzenia każde rozwiązanie uznać należy za niedostateczne, jeśli do imperium carów nie zostanie włączony Konstantynopol, "nie zostaną przyłączone zachodnie brzegi Bosforu, morza Marmara i Dardaneli, południowa Tracja do linii Enos -Midye. Ze względów strategicznych Rosja musi anektować również zachodnie części wybrzeża azjatyckiego pomiędzy Bosforem, rzeką Sakarya a punktem, który się oznaczy w zatoce izmit, dalej wyspy na morzu Marmara, wreszcie wyspy Imbros (obecnie İmroz) i Tenedos (obecnie Bozca)21.

20 Memoriał szefa czarnomorskiego oddziału operacyjnego kapitana A. W. Niemitza z 14/1 XII 1914 r. Die europaischen Machte wid die Tiirkei, t. II, nr 3, s. 35 - 52.

21 M. Paleologue, La Russie des Tsars, t. I, s. 312-314; Sazonow do Izwolskiego i do Benckendorffa, Piotrogród 4 IV/19 III 1915 r. Die Internationalen Beziehungen im- Zeitalter des Imperialismus. Reihe

II: Vom Kriegausbruch bis zum Herbst 1915, 1 Band (L Holbband), Berlin 266 1935- nr 209- s- 28°-

Rosja była konsekwentna, od lat stu z górą dążyła do aneksji Konstantynopola i Cieśnin, ujrzała teraz możliwość zrealizowania tych dążeń. Wielka Brytania natomiast znalazła się w sytuacji trudnej, polityka brytyjska bowiem od dawna krzyżowała dążenia Rosji na Bliskim Wschodzie. Tak było czasu wojny krymskiej, tak było gdy polityką Londynu kierował Disraeli. Lecz w wieku XX sytuacja uległa zmianie. Turcja dostała się pod decydujący wpływ niemiecki i nie szukała już oparcia nad Tamizą. Rosja nie była przeciwnikiem, była sprzymierzeńcem. Należało więc przyjąć postulaty Piotrogradu, zwłaszcza że pozycję Wielkiej Brytanii na Bliskim Wschodzie uznać można było za dostatecznie umocnioną; ponadto wszystko zdawało się wskazywać, że wojna odda Konstantynopol w ręce angielskie, nie zaś rosyjskie. A więc, po zwycięstwie, gdy sprzymierzeniec rosyjski nie będzie już potrzebny, można będzie wrócić jeszcze do kwestii Konstantynopola i do uregulowania jego losów. Na tok rozumowania polityków brytyjskich wpływały jeszcze obawy przed wycofaniem się Rosji z Koalicji i przed zawarciem przez rząd carski pokoju odrębnego z Niemcami.

10 marca 1915 r. sprawa postulatów rosyjskich stała na porządku dziennym obrad gabinetu londyńskiego. Kwestię tę uznano za tak ważną, że pierwszy minister zaprosił na posiedzenie przywódców opozycji konserwatywnej Lorda Henry Lansdowne'a i Andrew Bonar Lawa. Gabinet opowiedział się za uwzględnieniem żądań rosyjskich. 12 marca 1915 r. ambasador Buchanan zawiadomił Sazonowa, że rząd Jego Królewskiej Mości przyjął postulaty rosyjskie w sprawie Konstantynopola pod warunkiem, że w wyniku zwycięskiej wojny spełnione zostaną również dezyderaty Francji i Wielkiej Brytanii. Tego samego dnia opublikowano treść deklaracji²².

Rzecz szczególna, że znacznie więcej trudności napotkali Rosjanie w zaprzyjaźnionym od dawna Paryżu niż u nowego sojusznika w Londynie. Rzecz tym bardziej szczególna, że na Quai d'Orsay zasiadał znany ze swego rusofilstwa Delcasse, którego Anglicy nazywali Delcassoff. Francja miała w Turcji rozliczne interesy gospodarcze, koncesje w różnych częściach Turcji azjatyckiej, zwłaszcza w Syrii, miała też na Syrię zakusy, ustaliła niemałe wpływy kulturalne w państwie Osmanów (misje katolickie i szkoły). Było sprawą oczywistą, że swoje wpływy i interesy pragnęła Francja umocnić i rozszerzyć, pragnęła również zawładnąć Syrią. Do realizacji tych planów trzeba było czasu. Stąd niechęć do zaciągania zobowiązań w nieregularnej jeszcze i niepewnej sytuacji. Ponadto obawiano się w Paryżu, że Rosja zawładnąwszy Konstantynopolem zdobędzie decydującą pozycję na Bliskim Wschodzie i nie będzie się dostatecznie liczyła z interesami sojuszniczki. Zapewne wchodził tu w grę jeden jeszcze wzgląd niepośledniej wagi i inaczej kształtował stanowisko Paryża, inaczej Londynu. Oto Anglicy widzieli w Rosji nie tylko niedawnego, ale i przyszłego – może już w niezbyt odległym

22 Z. A. B. Zeman, *A'Diplomatic History of the First World War*, s. 69-70; W. Churchill, *La crise mondiale*, t. II, s. 137-139; M. G. Eckstein, *Russia, Constantinople and the Straits 1914-1915* [w] *British Foreign Policy under Sir Edward Grey*, s. 423-435. 267 czasie – przeciwnika; składali więc zobowiązania z ukrytym zastrzeżeniem, że w zmienionych warunkach nie będą nimi skrupowani. Francuzi natomiast przeciwnie upatrywali w Rosji nie tylko dotychczasowego, ale i przyszłego wartościowego sprzymierzeńca; zobowiązania więc względem Rosji traktowali poważnie bez utajonych myśli.

Ostatecznie rząd francuski ustąpił pod naciskiem konieczności wojennych i 12 kwietnia 1915 r. wyraził zgodę na postulaty rosyjskie pod warunkiem, że państwa sprzymierzone prowadzić będą wojnę do zwycięstwa, że interesy Francji zostaną w pełni zabezpieczone, że Rosja zagwarantuje po wsze czasy pełną swobodę przejazdu przez Cieśninę²³.

Ale wróćmy do działań wojennych. 18 marca 1915 r. na umocnienia tureckie nastąpił nowy atak floty brytyjsko-francuskiej, złożonej z

dziesięciu okrętów liniowych wspomaganych przez mniejsze jednostki. Walka zakończyła się porażką atakujących; zatoneły trzy okręty liniowe, trzy inne zostały poważnie uszkodzone. Straty nie były wynikiem kanonady artyleryjskiej z fortów przybrzeżnych, ale wynikiem działania min podwodnych. Wzbudziło to wątpliwości admiralicji brytyjskiej. Wiceadmirał De Robeck, który objął dowództwo po admirale Gardenie, 22 marca 1915 r. po pewnych wahaniach doszedł do wniosku, że zdobycie Cieśnin wyłącznie siłami morskimi jest sprawą niemożliwą, że należało wprowadzić do boju wojska lądowe. Oznaczało to opóźnienie akcji co najmniej o miesiąc²⁴.

A jednak Koalicja mogła zapisać na swym koncie i plusy rozpoczętej tak niefortunnie ekspedycji dardaneelskiej. Generał Paget, komendant misji brytyjskiej w Sofii, telegrafował 17 marca do Lorda Kitchenera, że „operacja w Dardanelach wywarła [na Bułgarach] głębokie wrażenie, że zniknęło niebezpieczeństwo ataku bułgarskiego na państwa bałkańskie sprzyjające Koalicji [chodziło o Serbię], że co więcej istniały powody do przypuszczenia, iż armia bułgarska w niedługim już czasie weźmie udział w operacji dardaneelskiej przeciwko Turcji”²⁵. Nie było to chyba rozumowanie wishful thinking. Powodzenie Anglików i Francuzów w Cieśninach zapobiegłoby niechybnie wystąpieniu Bułgarii po stronie Państw Centralnych.

Podobnie i Grecy parli do ataku na Cieśniny. Jak pamiętamy, nie doszło to do skutku jedynie z powodu sprzeciwu Rosji.

Panika opanowała Turków, panice ulegli bodaj i Niemcy i Austriacy w Konstantynopolu. Ambasador von Wangenheim uważał sforsowanie Cieśnin przez siły brytyjsko-francuskie nie tylko za możliwe, ale wręcz nieuniknione. Poczyniono przygotowania do ewakuacji dworu sułtańskiego, urzędów, korpusu dyplomatycznego²⁶.

23 A. Neton, *Delcasse, 1852-1923*, Paris 1952, s. 495-499.

24 B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 220-221; J. Gozdawa-Gołębiowski, T. Wywerka-Prekurat, *Pierwsza wojna światowa na morzu*, s. 251-255.

25 W. Churchill, *La crise mondiale*, t. II, 138-143. 26 H. Morgenthau, *Secrets of the Bosphorus*, s. 122-123.

Po dotychczasowych przykrych doświadczeniach, w Londynie górę wzięła pogląd, że udział – i to wydatny – w zdobyciu Cieśnin muszą mieć wojska lądowe. Do akcji tej obok 29 Dywizji brytyjskiej i dywizji francuskiej przeznaczono wojska australijskie i nowozelandzkie (Australian and New Zealand Army Corps zwane w skrócie ANZAC). Przeszło 80 tys. ludzi i 180 dział tworzyło korpus ekspedycyjny. Dowództwo sprawował brytyjski generał Sir Ian Hamilton. Cieśnin broniły trzy dywizje tureckie na zachodnim i dwie na wschodnim brzegu. Dowodził Otto Liman von Sanders, pruski generał kawalerii i turecki marszałek. Sztab tworzyli oficerowie tureccy. Liman von Sanders nie był nastrojony optymistycznie, uważał bowiem, że gdyby jednocześnie z atakującymi od południa półwysep Gallipoli Anglikami i Francuzami od północy ruszyli do ataku na Bosfor Rosjanie klęska turecka byłaby nieunikniona. Obejmując dowództwo obrony Cieśnin Liman miał powiedzieć: „Gdybyż Anglicy podarowali mi osiem dni”. Podarowali mu cztery tygodnie²⁷.

Te cztery tygodnie pozwoliły na umocnienie fortyfikacji i sprowadzenie posiłków. Główne siły obronne skoncentrował Liman nad zatoką Besika w Azji Mniejszej i od strony europejskiej na półwyspie Gallipoli w okolicach Achi-Baba i Krithia (obecnie Kirte) oraz na północy w największym miejscu półwyspu około Bolaryi (obecnie Bulair). Podstawą planu obrony było zapewnienie możliwości szybkiego przerzucenia wojska. W tym celu Liman nakazał poprawę dróg i ich rozbudowę.

Plan Hamiltona zmierzał do otwarcia flocie brytyjsko-francuskiej drogi przez Cieśniny; temu zadaniu służyć miała armia lądowa. 25 kwietnia 1915 r. wojska brytyjskie wylądowały w dwóch miejscach – Anglicy około Seddulbahir na południu, a Australijczycy i Nowozelandczycy koło Anburnu. Francuzi natomiast atakowali na wybrzeżu azjatyckim pod Kumkale.

Rozgorzały zaciekle walki. Wojska brytyjskie i francuskie nie zdołały opanować wybrzeży Dardaneli, Turcy nie byli w stanie wyprzeć

najeźdźców z pozycji opanowanych w początku działań.

Tymczasem wojska ekspedycyjne otrzymały posiłki i generał Hamilton uderzył 6 sierpnia znacznymi siłami w zatoce Suvla. Wywiązała się krwawa bitwa pod Anafarta, najkrwawsza z walk o Dardanele. Turkami dowodził pułkownik Mustafa Kemal Bey. Po trzech tygodniach ciężkich bojów, w dniu 27 sierpnia otrzymawszy znaczne posiłki, powstrzymał ostatecznie napór przeciwnika. Dalsze działania nabrały charakteru walk pozycyjnych. Los ekspedycji dardaneelskiej został przesądzony, zwłaszcza że i próby floty wpłynięcia na wody Dardaneli spełżyły na niczym. Miny, ogień baterii nadbrzeżnych i wreszcie łodzie podwodne zadały flocie brytyjsko-francuskiej ciężkie straty i okazały się skuteczną zaporą. W listopadzie 1915 r. Lord Kitchener przeprowadził inspekcję lokalną i doszedł do wniosku, że Dardaneli nie da się sforsować.

27 J. Pomiankowski, *Der Zusammenbruch des Ottomanischen Reiches*, s. 125-127; B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 221-229. 269

W styczniu 1916 r. floty brytyjska i francuska odpłynęły z wód okalających półwysep Gallipoli²⁸.

Być może, jak twierdził Winston Churchill, ekspedycja miała szansę sukcesu> unicestwiły je wszakże błędy popełnione przez lądowe i morskie dowództwo brytyjskie i zbyt powolność w działaniu.

Walki w Dardanelach stanowią niemałej wagi wydarzenie w dziejach wojny. Przez wiele miesięcy Turcy wiązali kilkuset tysięcy armię brytyjsko-

-francuską i osłabiali tą drogą siły Koalicji na froncie zachodnim.

Odparcie ataku brytyjsko-francuskiego nie pozwoliło na realizację planu Koalicji, a więc na nawiązanie bezpośredniego połączenia z Rosją, na skłonienie trzech neutralnych dotąd państw bałkańskich Grecji, Bułgarii i Rumunii do wystąpienia przeciwko Państwu Centralnym i wreszcie na oskrzydlenie Austro-

-Węgier. Niepowodzenie w Cieśninach zadało cios autorytetowi, zwłaszcza Wielkiej Brytanii²⁹.

37. Saloniki

Udział Turcji w wojnie obok stron dla Koalicji ujemnych (dywersja nad Kanałem Sueskim przeciwko Wielkiej Brytanii, dywersja czarnomorsko-kaukaska przeciwko Rosji) miał i strony dodatnie, mógł w pewnych warunkach przyczynić się do zjednoczenia państw bałkańskich i ich opowiedzenia się przeciwko Państwu Centralnym. Niemal wszystkie ambicje i dążenia państw bałkańskich można było znakomicie zaspokoić kosztem Austro-Węgier i Turcji. Zjednoczone Bałkany w obozie Koalicji oznaczały szybką klęskę Turcji, przyspieszenie przegranej Austro-Węgier, a w następstwie zagrożenie Niemiec z trzeciej strony – od południa. Wymagało to oczywiście wielkiego wysiłku ze strony Londynu, Paryża i Piotrogradu, wysiłku politycznego i finansowego, wymagało trudnych rokowań o rekompensaty, ale zapowiadało poważne korzyści. Z końcem 1914 r. Briand z zapałem szkicował program bałkański: „Ufortyfikujemy się na froncie francuskim i będziemy czuwać za żelaznymi drutami. A tam [tj. na Bałkanach] będziemy mieli swobodę ruchów, zmusimy Grecję; Bułgarię i Rumunię, aby maszerowały z nami, Serbia podniesie Słowian starego Franciszka Józefa ... Czechy są z nami [...] Mamy Dunaj

28 B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 229-242; J. Gozdawa-Gołębiowski, T. Wywerka-Prekurat, *Pierwsza wojna światowa na morzu*, s. 255 – 272; J. Pomiankowski, *Der Zusammenbruch des Ottomanischen Reiches*, s. 127-146.

29 J. Pajewski, „Mitteleuropa”, s. 173-174; Z. A. B. Zeman, *A Diplomatic History of the First World War*, s. 72.

1 W. Churchill, *La crise mondiale*, t. II: 1915, s. 377.

270

i Budapeszt [...] do Wiednia droga otwarta [...] Wówczas Włochy wyciągną do nas ręce i pójdziemy razem zaatakować Boszów od tyłu². Planom bałkańskim przeciwstawił się wódz naczelny. Joffre uważał, że nie wolno mu osłabiać frontu francuskiego, zwłaszcza że armia niemiecka wzmocniła się o 24 pułki, a to pozwala przewidywać ofensywę. Był również zdania, że korpus ekspedycyjny skierowany na

Bałkany, który by wylądował w Salonikach, byłby zdany na całkowite zaopatrzenie z Francji. Tego zdania był i wódz angielski Sir John French.

gorącym zwolennikiem ekspedycji bałkańskiej okazał się brytyjski minister skarbu, ruchliwy Lloyd George. 2 i 3 lutego 1915 r. bawił on w Paryżu, konferował z prezydentem Poincare, z ministrami francuskimi, orędownął za wysłaniem na Bałkany korpusu ekspedycyjnego francusko-brytyjskiego. Zarazem był zdania, że Rosjanie powinni obsadzić Macedonię, aby oddzielić Bułgarów od Serbów i nie dopuścić do starcia pomiędzy nimi. Lloyd George i Briand dużo obiecywali sobie po takiej ekspedycji – wystąpienie Rumunii, Bułgarii i Grecji przeciwko Państwu Centralnym. Bałkany w rękach Koalicji to śmiertelny cios dla Turcji, a groźny dla Austro-Węgier³. Sprawa nie była wszakże taka prosta. Wprawdzie w 1912 r. państwa bałkańskie zjednoczyły się dla wspólnej wojny przeciwko Turcji, ale już w 1913 r. podział zdobyczy wywołał ostry konflikt pomiędzy zwycięskimi sprzymierzeńcami i drugą wojnę bałkańską. Stąd wroga nieufność i trudności porozumienia.

Grecja mogła odegrać czynną rolę w zmaganiach na Bliskim Wschodzie. Wiemy już, że w Paryżu i w Londynie myślano o użyciu wojsk greckich w walkach o Cieśninę i że sprzeciwiła się temu Rosja. Myślano również o uzyskaniu pomocy greckiej dla Serbii, ale jej uzyskanie nie było łatwe.

Udział Grecji w wojnie wiązał się z rozwojem stosunków wewnętrznych w państwie. Od 18 marca 1913 r. zasiadał na tronie greckim król Konstantyn I, ożeniony z Zofią siostrą Wilhelma II. Wykształcenie wojskowe odebrał Konstantyn w Niemczech i pozostawał pod urokiem potęgi militarnej Niemiec. „Król i sztab generalny – pisał rosyjski poseł w Atenach Elim Demidow – bardziej niż kiedykolwiek są przeświadczeni o zwycięstwie Niemiec, nawet jeśli go sobie nie życzą. [...] Przekonać Jego Królewską Mość o ostatecznym zwycięstwie naszego oręża jest sprawą niemożliwą”⁴.

W innym kierunku podążał najwybitniejszy niewątpliwie i najbardziej wówczas wpływowy polityk Eleutherios Venizelos. Kreteńczyk, przywódca greckiego ruchu narodowowyzwoleńczego na Krecie, lider partii liberalnej, stał na czele rządu od 19 października 1910 r. do 6 marca 1915 r., a więc długo jak na sto-

2 G. Suarez, Briand, t. III, s. 87.

3 P. Varillon, Joffre, s. 394-395; G. Suarez, Briand, t. III, s. 91-97; D. Lloyd George, War Memoirs, t. I, 407-413; The Diary of Lord Bertie, t. I, s. 107-109.

4 Elim Demidow do Sazonowa, Ateny 24/11 sierpnia 1915. Die Internationalen Bezielutngen im Zeitalter des Imperialisms. Reihe II: 8 Band (2 Halbband), nr 568, s. 530.

271

sunki greckie.- Realizator „wielkiej idei” zjednoczenia wszystkich Greków we własnym państwie, kierował polityką grecką podczas wojen bałkańskich i w początkach wojny światowej. Przebiegły, bezwzględny, nie przebierający w środkach, nie znosił oporu. Król nie ufał mu i obawiał się jego wpływów.

Venizelos zmierzał do związania Grecji z Koalicją. W jej zwycięstwie, w klęsce Turcji upatrywał najlepszą, a właściwie jedyną możliwość realizacji „wielkiej idei”. Rządy państw Koalicji wszakże stawiły wówczas na kartę bułgarską; pośród różnych rekompensat dla Bułgarii w zamian za jej wystąpienie przeciwko Państwu Centralnym obiecywały jej grecki port Kawala nad Morzem Egejskim. Stąd polityka Venizelosa spotykała się ze znacznymi trudnościami, chociaż Koalicja obiecywała Grekom nabytki w Azji Mniejszej kosztem Turcji. Rząd ateński dwukrotnie protestował przeciwko takim metodom gry dyplomatycznej⁵; pozostało to – rzecz prosta – bez skutku.

Venizelos nie zrażając się przeciwnościami prowadził przemyślną grę i dyskretnie zachęcał Francję i Wielką Brytanię do wysłania na Bałkany korpusu ekspedycyjnego, ale w taki sposób i takimi siłami, aby Grecji nie wystawić na szwank. 28 stycznia 1915 r. poseł grecki w Piotrogradzie oświadczył Sazonowowi, że Grecja byłaby skłonna wystąpić przeciwko Państwu Centralnym, jeśli wystąpi równocześnie

Bułgaria lub tylko Rumunia. W tym ostatnim wypadku poseł sugerował, aby Koalicja wysłała swe wojska do Grecji dla jej zabezpieczenia przed atakiem bułgarskim. Sazonow przyjął propozycje greckie nie nazbyt chętnie; w Londynie skwapliwie podchwycił tę myśl Lloyd George i gorąco ją popierał wśród swych ostrożnych kolegów w gabinecie, Greya i Kitchenera, oraz w Paryżu wobec rządu francuskiego. Ale teraz z kolei wyśliznął się Venizelos. Kreteńczyk domagał się, aby wojska francuskie i brytyjskie przybyły do Grecji dopiero w chwili, gdy Rumunia wyraźnie zdecyduje się wziąć udział w wojnie po stronie Koalicji⁶.

Obawa przed ryzykiem wojny, przed Niemcami, a zwłaszcza przed odwetem ze strony Bułgarii była widoczna. Venizelos musiał się również liczyć ze stanowiskiem króla i chciał mieć możliwie wiele atutów w ręku, aby dla swej polityki pozyskać monarchę. 15 lutego 1915 r. Venizelos pisał do francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcassego:

„Byłoby szaleństwem ze strony Greków iść na pomoc Serbom, jeśli nie uzyskaliby gwarancji [bezpieczeństwa] ze strony Bułgarii. Obecność dwóch dywizji, francuskiej i angielskiej, nie wystarcza”. Venizelos odwołał się w tej sprawie do opinii francuskiego generała Paul-Marie Paua, który 15 lutego przybył w misji do Aten. Generał Pau był na audiencji u króla, konferował z szefem sztabu pułkownikiem Ivannosem Metaxasem i następnie telegrafował do Paryża, że „z wojskowego punktu widzenia teza grecka jest logiczna i sensowna”⁷.

5 Nota greckiego ministra spraw zagranicznych D. Gunarisa do posła rosyjskiego w Atenach Demidowa, Ateny 12 VIII/30 VII 1915. Die Internationalen Beziehungen im Zeitalter des Imperialisms, Reihe II: 8 Band (2 Halbband), nr 487, s. 468-70.

6 P. Guinn, *British Strategy and Politics*, s. 57-58. 272 7 G. Suarez, Briand, t. III, s. 98.

W Londynie i w Paryżu zwolennikami wysłania na Bałkany korpusu ekspedycyjnego byli tylko Briand i Lloyd George, a w Atenach Venizelos walczył z przeciwnościami. Król doprowadził nawet 6 sierpnia 1915 r. do dymisji prezesa gabinetu. Wszakże tylko na krótko powiodło się odsunąć Kreteńczyka od władzy. 22 sierpnia 1915 r. Venizelos, nie bez dyskretnych nacisków Paryża, Londynu i Piotrogradu, znowu stanął na czele rządu⁸.

Sytuacja zdawała się teraz sprzyjać planom kreteńskiego męża stanu. 4 sierpnia 1915 r. Joffre wystosował do ministra wojny pismo, w którym zwracał uwagę na znaczenie strategiczne kolei serbskich, a zwłaszcza linii wiodącej z Salonik do Uskiib (obecnie Skopie). Kolej ta pod kontrolą Koalicji mogła odegrać doniosłą rolę. W kilka tygodni później nadeszły do Aten wiadomości o skierowaniu kawalerii bułgarskiej na tereny przygraniczne. 21 września Venizelos zaprosił posłów Francji i Wielkiej Brytanii i oświadczył im, że król Konstantyn doszedł do przekonania, iż grecko-serbski traktat przymierza z 1 czerwca 1913 r., mocą którego Ateny i Belgrad straciły sobie wzajemnie pomoc w razie ataku trzeciego państwa, stracił obecnie moc wiążącą. Serbia bowiem, na którą spadł ciężar walki z Niemcami i Austriakami, nie może wystawić 150 tys. żołnierza przeciwko Bułgarii. Venizelos ten punkt widzenia uważał za słuszny i zapytał, czy Francja i Wielka Brytania byłyby skłonne wysłać na Bałkany wojska, które Grecji zastąpiłyby nieaktualną pomoc serbską. Odpowiedź Paryża i Londynu była pozytywna. Postanowiono ściągnąć dwie dywizje z frontu w Dardanelach i skierować je do portu w Salonikach. Venizelos bez wiedzy króla uzgodnił z posłami Koalicji w Atenach, że przeciwko ładowaniu obcych wojsk na ziemi złoży wprawdzie protest, ale tylko pro forma. 4 października 1915 r. prezes ministrów wygłosił w parlamencie mowę. Zapowiadał w niej wejście Grecji do wojny po stronie Koalicji, uzasadniając, że wymagało tego bezpieczeństwo państwa i jego godność. Parlament 142 głosami przeciwko 104 opowiedział się za polityką prezesa ministrów. Król Konstantyn zareagował ostro i szybko – nazajutrz,

5 października, udzielił Venizelosowi dymisji. Udzielił jej z tym głębszym przekonaniem, że przed kilkunastu dniami, 23 września, na wiadomość o mobilizacji bułgarskiej zarządził mobilizację armii greckiej. Wilhelm II pospieszył wówczas zapewnić swego królewskiego

szwagra, że Bułgaria nie zaatakuje Grecji; uspokajające wyjaśnienia złożyli również Bułgarzy. Tymczasem 5 października 1915 r. Francuzi i Anglicy w sile 20 tys. żołnierza wylądowali w Salonikach. Rząd grecki złożył protest przeciwko pogwałceniu neutralności Grecji, ale protestu dyplomatycznego nie mógł poprzeć siłą. Korpus ekspedycyjny francusko-brytyjski pozostanie w Salonikach do końca wojny. Wojska francuskie i brytyjskie na ziemiach neutralnej Grecji to wdzięczny przedmiot propagandy niemieckiej w krajach neutralnych, zwłaszcza w Sta-

8 Demidow do Sazonowa, Ateny 24/11 VIII 1915. Die Internationalen Beziehungen im Zeitalter des Imperialismus, Reihe II: 8 Band (2 Halband), nr 568, s. 529-531. 273

nach Zjednoczonych. W odpowiedzi na ataki na pogwałcenie neutralności Belgii pospytały się ataki na pogwałcenie neutralności Grecji⁹. Z tych bojów propagandowych Koalicja wyszła na ogół obronna ręka, a pomogli jej w tym sami Niemcy swym niezręcznym postępowaniem.

12 października przybył do Salonik generał Maurice Sarrail, mianowany dowódcą wojsk mających działać na Bałkanach. Nominację generał Sarrail, „zwierzchnik trudny, a podwładny niemożliwy”, zawdzięczał po trosze tej okoliczności, że chciano go się pozbyć z Francji¹⁰.

W ciągu października przybyły kolejne dywizje, ostatnia 1 listopada 1915 r. Razem siły francuskie i brytyjskie nie przekroczyły 75 tys. żołnierza. Duch w tym wojsku był ponoć dobry. „Na wojnie żołnierz każdą zmianę miejsca wita z nadzieją”¹¹.

Jakie były cele ekspedycji salonickiej? Przede wszystkim stanąć na Bałkanach, a przez to podnieść autorytet Koalicji na Bliskim Wschodzie, zachwiany niepowodzeniami w Dardanelach, zaważyć na decyzjach państw bałkańskich dotąd neutralnych, Grecji, Bułgarii, Rumunii, a następnie podać dłoń pomocną armii serbskiej, toczonej ciężkie walki z przeważającymi siłami niemieckimi i austro-węgierskimi. Generałowi Sarrailowi polecono zabezpieczyć połączenie pomiędzy Salonikami i Serbią. Zadanie było trudne, siły francuskie i brytyjskie nader szczupłe. Sarrail, wbrew pierwotnym nadziejom, nie mógł po upadku Venizelosa liczyć na współdziałanie 150-tysięcznej armii greckiej, co więcej na granicy grecko-tureckiej zaczęły się koncentrować wojska tureckie i zagrażały Francuzom z flanki. Sarrail posuwał się wzdłuż doliny Wardaru. Była tam tylko jedna linia kolejowa i „ścieżka, którą tubylcy nazywają drogą”. Stąd trudności w marszu i zaopatrywaniu armii. Sarrail już 1 listopada uważał sytuację za beznadziejną. W początkach listopada Francuzi weszli w kontakt bojowy z Bułgarią. 18 listopada wojewoda Putnik podjął desperacką próbę ataku na Bułgarów, aby wyrwać połączenie z Francuzami. Próba załamała się po dwóch dniach walki. 23 listopada Sarrail dał rozkaz odwrotu. W grudniu korpus francusko-brytyjski skoncentrował się w okolicach Salonik. Pozostano, aby ratować nadwątlony autorytet Koalicji i zapewnić możliwość działania w bardziej sprzyjających okolicznościach¹².

Pozostac w Salonikach to punkt widzenia francuski, Anglicy byli temu przeciwni, żądali ewakuacji, obawiali się niemiecko-tureckiego ataku na Egipt. Zdaniem Lorda Kitchenera dla obrony kraju nad Nilem trzeba było 15 dywizji, a ponieważ ani jednego żołnierza brytyjskiego nie można było wycofać

9 J. Joffre, Memoires, t. II, s. 128-130; G. Suarez, Briand, t. III, s. 146-147; H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, t. I, s. 286-287.

10 F. Gambiez, M. Suire, Histoire de la premiere guerre mondiale, t. I, s. 358; G. Suarez, Briand, t. III, s. 188-190.

11 J. Carcopino, Souvenirs de la guerre en Orient 1915-1917, Paris 1970, s. 76.

12 G. Suarez, Briand, t. III, s. 188-190; J. Joffre, Memoires, t. II, s. 130-138; F. Gambiez, M. Suire, Histoire de la premiere guerre mondiale, t. I, s. 358-359; L. Koeltz, La guerre de 274 1914-1918, s. 261-263; B. H. Liddell Hart, History of the First World War, s. 206-207.

z Francji, obronę Egiptu należało powierzyć wojskom sprowadzonym z Galli-poli i z Salonik. Dopiero po długich targach w rezultacie narady dowódców wojskowych w Chantilly w dniach 6 do 7 grudnia 1915

r. Kitchener zgodził się zatrzymać tymczasowo wojska brytyjskie w Salonikach¹³.

Nie była to sprawa łatwa. Niechętne było stanowisko króla Konstantyna, niepewne rządu greckiego, trudności sprawiało zaopatrzenie korpusu ekspedycyjnego. W rezultacie wszakże utrzymanie w Salonikach wojsk francuskich i brytyjskich okazać się mogło rozwiązaniem pomyślnym, groziło przeciwnikowi uderzeniem z flanki, choćby w dalszej przyszłości, powstrzymywało Grecję od pójścia w ślady Bułgarii, a nawet nie pozostało bez wpływu na prokoali-cyjne ugrupowania w Rumunii.

Dowództwo niemieckie nie zarządziło ofensywy na Saloniki i likwidacji korpusu ekspedycyjnego francusko-brytyjskiego. Generał Falkenhayn uważał Bałkany za teren wojny o znaczeniu drugorzędym i pragnął ograniczyć do minimum siły niemieckie na Półwyspie, obawiał się także wznowienia konfliktu pomiędzy Bułgarią a Grecją w razie gdyby wojska bułgarskie przekroczyły granicę grecką (formalny zakaz otrzymały 13 grudnia 1915 r.).

Na przełomie 1915 i 1916 r. rozpatrywano w Pszczynie sprawę ataku na Saloniki i likwidacji tamtejszego posterunku Koalicji. Domagali się tego Austriacy, ale nie mogli się zobowiązać do zasilenia ekspedycji dostatecznymi siłami. Nie kwapili się do tego Bułgarzy, uznali bowiem, że osiągnęli cel wojny – zdobyli Macedonię. Przeważały względy nakazujące powstrzymanie się od większych działań na Półwyspie. Powodzenie takich działań wzmogłoby bałkańskie ambicje monarchii habsburskiej i odwróciło jej uwagę od głównych terenów wojny. Falkenhayn uważał również, że zajęcie Salonik przyniosłoby nie tylko pożytek, ale dałoby i straty. Ewakuowane znad Morza Egejskiego wojska francuskie i brytyjskie byłyby użyte przeciwko Państwu Centralnym na innych frontach, w przeciwieństwie do wojsk bułgarskich, które mogły walczyć tylko na Bałkanach. Zdaniem Falkenhayna Bułgarzy walczyć będą dobrze, gdy się będą czuli zagrożeni¹⁴.

38. Na morzach

Rok 1898 przyniósł początki budowy floty wojennej niemieckiej na wielką skalę. Uchwały parlamentu, tzw. Novellen z lat 1906, 1908, 1912, otwierały poważne kredyty i powstała wielka flota przeznaczona nie jak w wieku XIX

¹³ G. Suarez, Briand, t. III, s. 202-215; J. Joffre, Memoires, t. II, s. 138-140, 179-186; The Diary of Lord Bertie of Thame, t. I, s. 271-275.

¹⁴ E. von Falkenhayn, Die Oberste Heeresleitung 1914-1916, s. 153, 159-162; H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, t. I, s. 290-293.

.275

jedynie do obrony wybrzeży, ale zdolna podjąć walkę o panowanie na morzach. Wszyscy rozumieli, że budowa silnej floty wojennej ma charakter antybrytyjski. Niemiecka flota wojenna powstawała, aby wywalczyć, a następnie zapewnić Niemcom Weltmachtstellung (pozycję mocarstwa światowego) i złamać brytyjską Welthege-monie (hegemonię światową).

Inspirator i główny budowniczy niemieckiej floty wojennej sekretarz stanu marynarki Rzeszy admirał Alfred Tirpitz opracował doktrynę Risikoflotte (floty ryzyka) i Risikogedanke (myśl o ryzyku). Co to znaczy? Flota niemiecka nie musi być równie potężna jak flota brytyjska, gdyż Anglicy nigdy nie będą mogli wszystkich swych sił skoncentrować wyłącznie przeciwko Niemcom, także i słabsza flota niemiecka stanowić będzie dla Wielkiej Brytanii niebezpieczeństwo i nawet w przypadku zwycięstwa w bitwie morskiej Wielka Brytania nie będzie w stanie walczyć z koalicją potęg morskich drugiego rzędu, tzn. nie będzie mogła utrzymać zasady Two Powers Standard, zasady głoszącej, że flota wojenna brytyjska musi być silniejsza niż połączone floty dwóch najpotężniejszych po Wielkiej Brytanii państw morskich.

Niemcy roili, że wszystkie drugorzędne państwa morskie pod przewodem niemieckim złamią morską hegemonię Wielkiej Brytanii i w zbliżającej się wojnie wywalczą „wolność mórza”.

Tirpitz wyobrażał sobie, że gdy wybuchnie wojna Anglicy będą

usiłowali zablokować Niemcy na wodach pomiędzy Helgolandem a ujściem Tamizy. Stało się inaczej, blokada angielska objęła całe Morze Pomocne od Norwegii do północnych wybrzeży Szkocji. Flota niemiecka nie przełamała blokady, podkopało to poważnie siły gospodarcze Niemiec i odporność narodu niemieckiego.

Admiralicja niemiecka błędnie oceniła szansę swej floty wojennej, a to zemściło się na Niemcach nie mniej dotkliwie niż rachuba na błyskawiczne powalenie Francji.

Wojna lat 1914-1918 nie była wojną lądową, jak kampania roku 1870/71. Wojna rozszerzyła się na morza, a to stawiało państwa walczące w zupełnie nowej sytuacji i wymagało jasno określonych planów wojennych oraz oceny środków ich realizacji.

Wojennym planem morskim Koalicji było oddzielenie Niemiec od świata, trzymać Niemcy w pozycji oblężonej twierdzy, zagrozić drogę dostawom. Wojenny plan morski Niemiec zakładał niedopuszczenie do blokady. Koalicja, kierowana tu nad Niemcami, znajdowała się w sytuacji pomyślniejszej i dysponowała większymi siłami.

Pierwszym mocarstwem morskim była owymi laty Wielka Brytania, jej flota strzegła bezpieczeństwa Wysp Brytyjskich i bezpieczeństwa szlaków morskich, łączących metropolię ze światem, a zwłaszcza z dominiami i koloniami. Główne siły tzw. Grand Fleet (Wielkiej Floty), dowodzone przez admirała

1 G. Ritter, Staatskun. und Kriegshandwerk. t. II, s. 171-197; Relacja Tirpitz o budowie floty: A. von Tirpitz, Politische Dokumente, t. I: Der Aufbau der deutschen Weltmacht, 276 Stuttgart-Berlin 1924.

Johna Rushwortha Jellicoe'a, miały bazę na północy w Scapa Flow, później także w Cromarty Firth i w Rosyth w głębi Firth of Forth. Flota Kanału, strzegąca kanału La Manche, miała bazy w Portsmouth i w Devonport. Mniejszy zespół, stacjonowany w Harwich, strzegł wód Morza Północnego. Mniejsza flotylla strzegła wybrzeży wschodnich. Silna była Flota Śródziemnomorska, którą dowodził admirał A. B. Milne, strzegła Gibraltaru, Suez i Cieśnin. Inne flotylle pełniły służbę na wodach Dalekiego Wschodu i na Oceanie Indyjskim. Flota brytyjska strzegła więc interesów Wielkiej Brytanii na wodach całego niemal świata².

26 lipca 1914 r. admirał Jellicoe w obliczu niepewnej sytuacji międzynarodowej wydał rozkaz, aby flota wojenna zgromadzona na redzie w Portland pozostawała w gotowości. 29 lipca poszły telegramy ostrzegawcze do wszystkich eskadr³.

Francja była czwartą potęgą morską świata, po Wielkiej Brytanii, Niemczech i Stanach Zjednoczonych. Flota śródziemnomorska – 1 Armia Morska (1-e Armee Navale) – miała bazy w Tulonie i w Bizercie; jej zadaniem było zabezpieczenie połączeń morskich na Morzu Śródziemnym, przede wszystkim połączeń z Afryką Północną, skąd sprowadzano wojska do Francji. Eskadra stacjonowana w Breście miała wspólnie z flotą brytyjską strzec kanału La Manche. Pozostałe okręty pływały w rejonie Antyli i na wodach okalających Indochiny⁴.

Z mocarstw Koalicji najsłabszą flotę, a najtrudniejszą sytuację miała Rosja. Nie zdołała ona odbudować swej floty zniszczonej w dużej mierze podczas wojny z Japonią w 1904/1905 r. Ponadto flota rosyjska była umiejscowiona w dwóch zamkniętych morzach – na Morzu Czarnym i Bałtyckim. Rola więc floty rosyjskiej była z natury rzeczy ograniczona⁵.

W gronie państw Koalicji znajdowała się również Japonia. Flota japońska działała w 1914 r. na Morzu Żółtym i na Oceanie Spokojnym. W chwili wybuchu wojny największą po Wielkiej Brytanii potęgą morską były Niemcy. Główne siły morskie Niemiec, tzw. Flota Pełnego Morza (Hochseeflotte) rozmieszczone były nad Morzem Północnym z główną bazą w Wilhelmshaven; lekkie krążowniki i łodzie podwodne miały swe bazy na wyspach Helgoland i Sylt w Cuxhaven i u ujścia rzeki Ems. Dowodził tą flotą Friedrich von Ingenohl. Niewielką flotą bałtycką z bazami w Kilonii, Świnoujściu i Gdańsku dowodził książę Henryk pruski, brat Wilhelma. Kanał Kiloński dawał połączenie pomiędzy Morzem Bałtyckim i Morzem Północnym.

2 J. Gozdawa-Gołębiowski, T. Wywerka-Prekurat, Pierwsza wojna

światowa na morzu, s. 28-30. Według stanu z 15 maja 1914 r. flota brytyjska miała 20 wielkich i 40 mniejszych okrętów liniowych, 9 krążowników liniowych, 34 krążowniki pancerne, 220 kontrtorpedowców, 69 torpedowców i 77 łodzi podwodnych. Dalsze okręty były w budowie.

3 B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 103.

* J. Gozdawa-Gołębiowski, T. Wywerka-Prekurat, *Pierwsza wojna światowa na morzu*, s. 30-31.

5 Ibidem, s. 32-35.

277

278

Na wodach Dalekiego Wschodu operowała niewielka wschodnioazjatycka eskadra krążowników pod dowództwem wiceadmirała Maximiliana von Spec. Dywizjonem śródziemnomorskim, złożonym z krążowników „Goeben” i „Breslau” dowodził kontradmirał Wilhelm Souchon. Dwa krążowniki pływały w chwili wybuchu wojny w zachodniej części Oceanu Atlantyckiego⁶.

Słaba była flota Austro-Węgier, liczyła zaledwie 12 okrętów liniowych, koncentrowała się na Morzu Adriatyckim; główna baza była w porcie Pula na półwyspie Istria⁷.

Flota turecka była słaba, dysponowała jedynie nielicznymi przestarzałej konstrukcji i źle utrzymanymi okrętami. Zamówienia w stoczniach zagranicznych były spóźnione⁸.

Admiralicja niemiecka spodziewała się, że Anglicy przeprowadzą tzw. bliską blokadę Niemiec i zaatakują wybrzeża niemieckie; w takim przypadku Tirpitz planował wytoczenie Anglikom wielkiej bitwy morskiej w pobliżu Helgolandu. Anglicy wszakże nie okazali się tak uprzejmi, przeprowadzili – jak wiemy – blokadę daleką, nie zbliżali się do brzegów Niemiec. Niemcy zaś nie mogli, rzecz prosta, odważyć się na zaatakowanie silniejszej floty brytyjskiej w pobliżu jej baz, w pobliżu Wysp Brytyjskich.

16 września 1914 r. Tirpitz pisał do szefa sztabu admiralicji admirała Hugona von Pohla: „Od 20 lat celem wszystkich naszych zabiegów administracyjnych i wojskowych jest bitwa. [...] Ze względu na to, że jesteśmy słabsi musimy się starać nie stoczyć bitwy zbyt daleko od Helgolandu, najwyżej 100 mil morskich”. Gdyby nie doszło do wielkiej bitwy, „musi upaść wspaniały duch naszej floty”⁹.

Admirał Tirpitz nie mylił się; „wspaniały duch” floty niemieckiej „upadł” na długo przed końcem wojny, a jedną z przyczyn upadku była beczynność floty.

A jednak czy mogło być inaczej? 3 października 1914 r. odbyła się w Wilhelmshaven narada wyższych oficerów marynarki. Zdania były podzielone. Admirał von Pohl reprezentował pogląd, że nie wolno stawiać na kartę istnienia floty wojennej niemieckiej, że trzeba ją zachować nie dotkniętą stratami, nie uszczuploną do końca wojny, wówczas bowiem podczas rokowań pokojowych taka flota (Fleet in being) będzie ważkim atutem w rękach niemieckich. Admirał Tirpitz natomiast domagał się prowadzenia wielkich soperacji morskich, żądał wydania Anglikom wielkiej bitwy. Dowództwo

!

6 Flota niemiecka liczyła w 1914 r. 35 okrętów liniowych, 8 pancerników obrony wybrzeża, 4 krążowniki liniowe, 9 krążowników pancernych, 41 lekko opancerzonych, 143 kontrtorpedowce, 70 torpedowców, 28 łodzi podwodnych. J. Gozdawa-Gołębiowski, T. Wywerka-Prekurat, *Pierwsza wojna światowa na morzu*, s. 36-38.

1 i. Gozdawa-Gołębiowski, T. Wywerka-Prekurat, *Pierwsza wojna światowa na morzu*, s. 38-39.

8 Ibidem, s. 39-40.

9 A. von Tirpitz, *Erinnerungen*, Leipzig 1919, s. 311-312.

powinien objąć oficer, który ma wiarę we flotę niemiecką, który jest przekonany, że Niemcy w bitwie na morzu mogą zadać Anglikom ciężkie straty. Innymi słowy on sam, Alfred von Tirpitz, chociaż od 1897 r. nie pełnił służby morskiej, pracował w Berlinie, przy biurku. Spór rozstrzygnął cesarz. Nie chciał wystawiać na ryzyko swej floty i wydał 6 października 1914 r. rozkaz wstrzymania wszelkich większych akcji¹⁰. Beczynność floty wojennej niemieckiej uznał Tirpitz za główną przyczynę przegranej.

Wielką bitwę morską stoczono dopiero w 1916 r., na razie Anglicy zapewnili całkowitą nieprzerwaną łączność z Francją na kanale La Manche. I to było sprawą najważniejszą.

22 sierpnia 1914 r. Tirpitz pisał: „Anglicy chcą działać przez wygłodzenie [Niemiec] i sparaliżowanie naszego życia gospodarczego. [...] Zadziwiająca sytuacja – Morze Bałtyckie i Morze Północne są wolne, a my gospodarczo jesteśmy zakneblowani”¹¹.

Tirpitz zrozumiał to już w czwartym tygodniu wojny, a była to sprawa wielkiej doniosłości.

Na oceanach Atlantyckim, Spokojnym oraz Indyjskim mogliby Niemcy utrudnić łączność Wielkiej Brytanii i Francji z ich posiadłościami zamorskimi, gdyby rozporządzali na tamtych wodach wielką flotą i gdyby ta flota miała odpowiednie bazy i punkty oparcia. Tak nie było i dlatego podjęte operacje miały znaczenie drugorzędne, i to raczej propagandowe niż rzeczywiste.

Trzonem floty niemieckiej na wodach pozaeuropejskich była eskadra Dalekiego Wschodu mająca bazę w Kiau-czou; dowodził nią wiceadmiral Maximilian von Spee, w skład jej wchodziły dwa pancerniki „Scharnhorst” i „Gneisenau”, cztery mniejsze krążowniki i kilka kanonierek. Wybuch wojny zastał admirała von Spee u wybrzeży Karolin. Nie chciał wracać do Kiau-czou, aby nie dać się tam zamknąć Japończykom, gdyby Japonia – jak przewidywał – wypowiedziała wojnę Niemcom. Wziął więc kurs na Amerykę Południową, zamierzał opłynąć ją i próbować przedostać się do Niemiec. W pobliżu chilijskiego portu Coronel 1 listopada 1914 r. zetknął się z niewielką flotyllą brytyjską i zatopił dwa małe krążowniki „Good Hope” i „Monmouth”. Było to zwycięstwo małej wagi, ale można je było wyzyskać propagandowo. Radość zapanowała w Niemczech, powtarzano, że prysnął mit o niezwyciężoności floty brytyjskiej. Może i prysnął, ale nie na długo. Admirał von Spee próbował opłynąć od południa Amerykę Południową, przy tej sposobności zapragnął zniszczyć bazę brytyjską na Falklandach; 8 grudnia 1914 r. napotkał silną eskadrę. Bitwa przyniosła klęskę Niemcom, zatoneły pancerniki „Scharnhorst” i „Gneisenau”, zatonął dzielny admirał von Spee, zatoneły krążowniki „Niirnberg” i „Leipzig”, uszedł jedynie krążownik „Dresden”, aby 10 A. von Tirpitz, *Erinnerungen*, s. 311–316. J. Gozdawa-Gołębiowski, T. Wywerka-Prekurat, *Pierwsza wojna światowa na morzu*, s. 65–66. 11 A. von Tirpitz, *Erinnerungen*, s. 395.

-279

dopiero w marcu 1915 r. pójść na dno w wyniku starcia z krążownikami angielskimi¹².

Jeszcze czas jakiś na południowym Atlantyku i na Oceanie Indyjskim kilka krążowników niemieckich atakowało okręty brytyjskie i francuskie. Większy był psychiczny i propagandowy efekt tej akcji korsarskiej niż rzeczowy. Długo walka ta trwać nie mogła. 11 lipca 1915 r. u brzegów Afryki Wschodniej zatonął krążownik „Königsberg”. Akcja korsarska kilku krążowników niemieckich nie była wydarzeniem wielkiej wagi. Doniosłym problemem, który wyłonił się zaraz po wybuchu wojny, był problem blokady, w głównej mierze blokady morskiej. Blokady stosowano od dawna. Rzecz polegała na tym, że zajęciu na morzu podlegały statki wiozące materiały wojenne. Rodziła się tu od razu wątpliwość, czym jest materiał wojenny. Według interpretacji zacieśniającej jest to w dosłownym znaczeniu tego wyrazu sprzęt bojowy, armaty, karabiny, amunicja. Interpretację tę rozszerzono bardzo szybko; za kontrabandę wojenną uznano nie tylko wszystkie surowce potrzebne do wyrobu broni, ale i wszystkie artykuły konieczne do pełnego wyposażenia żołnierza, do jego wyżywienia; lecz jak w takim razie rozróżnić żywność przeznaczoną dla wojska od wiewiendy sprowadzanej dla ludności cywilnej. W praktyce więc każdy artykuł wieziony do kraju nieprzyjacielskiego można było uznać za kontrabandę wojenną.

Już na początku wojny Wielka Brytania i Francja stanęły na stanowisku, że dawniejsze umowy międzynarodowe w przedmiocie kontrabandy wojennej, ostatnio tzw. deklaracja londyńska z 1909 r., nie przewidywały totalnej mobilizacji wszystkich sił gospodarczych w

wojnie nowożytnej; ich postanowienia zatem nie mogą już obowiązywać. Co więcej, Niemcy mogły sprowadzić potrzebne towary drogą pośrednią przez sasiadujące z nimi bliskie państwa neutralne, kraje skandynawskie, Holandię, Włochy póki nie stanęły w rzędzie ich przeciwników, Szwajcarię. Toteż Wielka Brytania i Francja uznały, zgodnie z praktyką stosowaną podczas wojny secesyjnej, że o tym czy dany towar jest kontrabandą wojenną decyduje miejsce ostatecznego przeznaczenia, nie zaś obywatelstwo właściciela towaru, właściciela statku lub też port, do którego statek płynie. Interpretacja szeroka, ale logiczna.

2 listopada 1914 r. rząd brytyjski ogłosił, że Morze Północne jako zaminowane przez Niemców jest terenem wojennym i zarządził, aby statki płynące do krajów skandynawskich płynęły szlakiem północnym podlegającym kontroli brytyjskiej. W odpowiedzi rząd Rzeszy oświadczył 4 lutego 1915 r., że wody okalające Wyspy Brytyjskie są widownią działań wojennych, a niebezpieczeństwo zatopienia grozi także i statkom państw neutralnych. Niemcy sięgnęli zatem po oręż nowy, którym nikt dotąd się nie posługiwał, który był tajemnicą dla wszystkich – jakie skutki przyniesie walka łodziami podwodnymi. Początki wydawały się zachęcające. 22 września 1914 r. łódź podwodna U9

12 J. Gozdawa-Gołębiowski, T. Wywerka-Prekurat, Pierwsza wojna światowa na morzu, s. 95-103; H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, t. I, s. 177-179; H. Otto, K. Schmiedel, Der 280 erste Weltkrieg, s. 115-116.

zatopiła u brzegów Holandii trzy stare krążowniki brytyjskie. Uznano to za wielki sukces nowej broni.

Sprawa nie była jednak prosta. Niemcy dysponowały do działań na Morzu Północnym tylko dwudziestoma łodziami podwodnymi, w stocznicach znajdowało się w budowie jeszcze dwanaście. Nie była to więc ilość, która pozwalałaby Niemcom zapanować nad morzami. Ale dały się zauważyć pewne skutki natury psychicznej. Łodzie niemieckie wzbudziły zaniepokojenie we flocie brytyjskiej; wielkie okręty bojowe wycofały się na wody szkockie dopóki nie ukończono bazy w Scapa Flow, dającej ochronę przed atakami łodzi podwodnych. W Niemczech łodzie wywołały entuzjazm i przesadne nadzieje.

Obawy jednych, nadzieje drugich nie były uzasadnione, nie ze wszystkich były uzasadnione. Wojna podwodna nastęrczała trudności i technicznych, i politycznych. Było sprawą oczywistą, że łodzie podwodne nie mogą się stosować do postanowień deklaracji londyńskiej z 1909 r. określającej, w jakich okolicznościach można zatopić statek handlowy; postanowienia te odnosiły się do krążowników. Szczupłość załogi łodzi podwodnej nie pozwalała na rewizję statku i wzięcie towaru, szczupłość miejsca uniemożliwiała wzięcie na pokład marynarzy i pasażerów zatopionego statku. Łodzie podwodne powinny torpedować podejrzany statek nieprzyjacielski w zanurzeniu, gdyż na powierzchni były niemal bezbronne i zaatakowany statek mógł z łatwością umknąć albo, co gorsza, razić ogniem artyleryjskim atakującą go łódź podwodną. Stąd zarzuty podnoszone przeciwko Niemcom, że wojnę prowadzą w sposób barbarzyński, nieludzki. Odpowiadali na to Niemcy, że blokada zarządzona przez Koalicję jest barbarzyńska i nieludzka, morzy bowiem głodem miliony niewinnych kobiet i dzieci. Zarzuty takie będą tematem propagandy stron obu podczas wojny i jeszcze długo po wojnie¹³.

39. Rok 1915 na froncie zachodnim Ostrożność, roztropność nakazywała dowództwom wojsk państw Koalicji powstrzymać się od poważniejszych działań zanim zdołają nagromadzić w odpowiedniej, wystarczającej ilości zapasy sprzętu bojowego, zanim w pełni zostanie zorganizowana armia brytyjska. Lecz pragnienie wyparcia Niemców z zajętych terytoriów francuskich oraz chęć odciążenia i przyjscia z pomocą sprzymierzeńcowi rosyjskiemu, połączone z niezbyt uzasadnionym optymizmem, skłoniły generała Joffre'a do podjęcia przedwczesnych działań zaczepnych. Nowe formy wojny wymagały nowych metod, które można było wypracować

13 J. Gozdawa-Gołębiowski, T. Wywerka-Prekurat, Pierwsza wojna światowa na morzu, s. 224-234; A. Rosenberg, Die Entstehung der

deutschen Republik, s. 130-134; Deutschland im ersten Weltkrieg, t. I, s. 343-346; H. Otto, K. Schmiedel, Der erste Weltkrieg, s. 110-116. 281

1 LUKSEMBURG) LUKSEMBURG:

Bitwa/pod Vanfan PU-VMI1916

Wojna pozycyjna na froncie zachodnim 1915-16

—•— granice państwowe ^^— linia frontu styczeń 1915

- - - zmiany linii frontu do końca 1916

-^•••-fr- działania wojsk koalicji

działania wojsk niemieckich O 50 km

Opracował Tadeusz M. Nowak

282

wywać jedynie z wolna, wymagały metodycznego szkolenia na wszystkich szczeblach, od generała do najniższych stopni.

Opracowano taki schemat: najpierw ogień huraganowy, tzn.

wielogodzinny czy nawet wielodniowy, nieprzerwany ogień artyleryjski miał zniszczyć okopy nieprzyjacielskie, zdemoralizować przeciwnika, zadać mu ciężkie straty i przygotować w ten sposób atak piechoty.

Niemcy na atak taki odpowiedzieli silnym ogniem zaporowym artylerii i karabinów maszynowych. Ataki wojsk Koalicji prowadzono zwykle na niedługim kilkunastokilometrowym najwyżej odcinku frontu, Niemcy mieli więc zawsze możliwość ściągnięcia posiłków i wzmocnienia miejsc zagrożonych.

Taki charakter miała ofensywa francuska w tzw. bitwie zimowej w Szampanii od 16 lutego do marca 1915 r. i ofensywa angielska pod Neuve--Chapelle od 10 do 14 marca 1915 r. W Szampanii Francuzi posunęli się 2 km naprzód na odcinku frontu szerokości 8 km; nieznaczna tę zdobycz okupili dotkliwymi stratami – 240 tys. zabitych, rannych, wziętych do niewoli, zaginionych, gdy Niemcy utracili 45 tys.

Walki w Szampanii i we Flandrii z początku roku 1915 niemieckie Dowództwo Naczelne uznało za dowód, że przełamanie frontu niemieckiego

na zachodzie jest sprawą nierealną i, decydując się na mocne uderzenie na froncie wschodnim, przeniosło znaczne siły (9 dywizji piechoty i 2 dywizje jazdy) z Francji na front wschodni. Aby zamaskować przygotowania do ofensywy przeciwko Rosjanom Niemcy prowadzili niewielkie działania zaczepne w różnych miejscach frontu zachodniego. Zdecydowali się również na próbę zastosowania gazów trujących, broni nigdy dotąd nie stosowanej.

Druga konferencja haska ustaliła w 1907 r. podstawowe zasady humanitarnego prowadzenia wojny. Na krok taki mocarstwa zdecydowały się w erze długiego pokoju w Europie. Konferencja ustaliła, że wojnę prowadzi jedynie żołnierz umundurowany przeciwko umundurowanemu żołnierzowi, wojna nie może więc godzić w ludność cywilną. Za niedozwolone uznano więc branie zakładników, ściąganie okupu, bombardowanie miast otwartych. Niedozwolone również są działania wolnych strzelców. Ranni żołnierze mieli podlegać opiece Czerwonego Krzyża, wzbronione było ostrzeliwanie pociągów i ośrodków Czerwonego Krzyża, zalecano rozejmy dla ewakuacji rannych. Opiece mieli podlegać jeńcy wojenni, próby ucieczki można było powstrzymywać, udaremniać, ale nie podlegały one karze.

Konwencja haska stawiała mocno zasadę neutralności. Statki państw neutralnych powinny pływać swobodnie po morzach i oceanach pod warunkiem, że nie będą przewoziły sprzętu bojowego. Potwierdzono to jeszcze w 1909 r. Postanowienia konwencji haskiej obowiązywały wszystkich sygnatariuszy i wojna, która rozgorzała w sierpniu 1914 r., powinna się być toczyć według reguł ustalonych w Hadze. Stało się inaczej, od zarania wojny reguły te wciąż naruszano. Niemcy pogwałcili neutralność Belgii: Not kennt kein Gebot (Potrzeba nie zna zakazów), łamali paragrafy konwencji dotyczące ludności cywilnej, brali zakładników, ścigali kontrybucje, bombardowali miasta otwarte, jak Reims, Leuven. Wobec neutralnych Koalicja stosowała metody nacisku, mające na celu powstrzymanie wszelkiego przywozu do Niemiec, a więc nie tylko sprzętu bojowego, ale i żywności.

Wojna pozycyjna umożliwiła jeszcze nowe barbarzyństwo – gazy trujące.

Nauka chemii dostarczyła środka masowej zagłady, który wojnę na wyczerpanie przekształcił miał w wojnę na wytepienie. Armię nieprzyjacielską chciano zniszczyć metodami nigdy dotąd nie stosowanymi względem ludzi. Teren zagazowany zajmować miała piechota zaopatrzona w maski gazowe².

Oburzenia, które budzi taki sposób walki, nie może pomniejszyć fakt, że wojnę następną, drugą wojnę światową toczono w sposób znacznie bardziej okrutny, barbarzyński.

Atak gazowy planowali Niemcy początkowo na luty 1915 r. Nalegał na to Falkenhayn, chciał się bowiem przekonać, jaka jest skuteczność nowej broni. Później przesunięto ten termin na 15 kwietnia. Meteorologowie starannie badali sytuację atmosferyczną i kierunek wiatru; błędne czy niedokładne

1 Deutschland im ersten Weltkrieg. t. 2, Januar 1915 bis Oktober 1917, s. 81 -82; H, Otto, K. Schmiedel, Der erste Weltkrieg, s. 147-151.

2 P. Miquel, La Grande Guerre, s. 326-327.

283

obliczenia mogły spowodować zniszczenia we własnych szeregach. Termin ataku ponownie przesunięto na 22 kwietnia. Na 6-kilometrowym odcinku naprzeciw Ypres pomiędzy Poelkapelle i Steenstrate umieszczono 6 tys. stalowych butli wypełnionych gazem chlorowym. Od jeńca niemieckiego Francuzi dowiedzieli się o groźącym niebezpieczeństwie, zlekceważyli wszakże tę wiadomość. Drogo przyszło im za to płacić.

Nadszedł wreszcie dzień 22 kwietnia roku 1915. Wyszkoleni do walki gazowej żołnierze wydmuchali ołowianymi węzami ze stalowych butli gaz chlorowy. Na wysokość człowieka uniosła się żółtawa chmura i wlokła się ku pozycjom francuskim, angielskim i kanadyjskim na odcinku frontu szerokości około 6 km. Żołnierze nie byli przygotowani na taki atak, nie mieli masek. 15 tys. zostało ciężko porażonych, spośród nich blisko 5 tys. zmarło. Niemcom użycie gazów dało niewiele.

Piechota niemiecka w maskach gazowych, postępująca zaraz za chmurą gazową, zajęła bez wysiłku pierwsze linie okopów wojsk Koalicji na niewielkim odcinku i na tym się skończyło. Wybrany do uderzenia gazowego odcinek frontu był zbyt wąski, brakło też rezerw. Ypres pozostało w rękach sprzymierzonych.

W następstwie dowództwo niemieckie przez czas dłuższy nie przywiązywało większej wagi do broni gazowej może także i dlatego, że wcześniejsza nieco próba, gdy to Niemcy 31 stycznia 1915 r.

zaatakowali gazem Rosjan koło Bolimowa pod Warszawą, nie powiodła się z powodu silnego mrozu.

Na biurku premiera Francji znalazł się raport takiej treści: „Nasi ludzie natychmiast [tzn. w chwili ataku gazowego] uczuli klucie w gardle i podrażnienie gardła, nosa i oczu, oraz duszności i silne bóle w piersiach, chwycił ich też niepowstrzymany kaszel. Wielu padło, aby więcej już się nie podnieść. Inni na próżno starając się biec, musieli się wycofać pod kulami i szrapnelami; chwytaly ich bóle w piersiach i wymioty ze strugami krwi”.

Fakt, że Niemcy nie spieszyli się ze stosowaniem gazów trujących był wielkim szczęściem dla sprzymierzonych, przygotowania bowiem do obrony przeciwgazowej postępowaly bardzo opornie³.

Falkenhayn, przeświadczony – jak już wiemy – że ani uderzenia Francuzów, ani Anglików nie załamią frontu niemieckiego, główną uwagę zwrócił "na działania przeciwko Rosji. Falkenhayn miał zadanie ułatwione, wyłącznie bowiem w jego rękach leżała decyzja o działaniach na froncie zachodnim, a co do frontu wschodniego Niemcy miały przewagę nad Austro-- Węgrami i dowództwo niemieckie w ograniczonej tylko mierze brało pod uwagę postulaty sprzymierzeńca. Rząd Rzeszy, a tym mniej parlament nawet nie próbował ingerować w skomplikowane kwestie prowadzenia wojny. Falkenhayn był wodzem i miał swobodę zarówno podejmowania, jak i wykonania swoich decyzji. Inaczej Joffre. Był skrępowany podwójnie – stanowiskiem sprzymierzeńca

3 H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, t. I, s. 192-196;

Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 2, s. 82-83; H. Otto, K.

Schmiedel, Der erste Weltkrieg, s. 151; P. Miquel, La Grande Guerre,

284 s. 327-332; B. H. Liddell Hart, History of the First World War, s. 195.

brytyjskiego oraz stanowiskiem władz politycznych własnego kraju. Oczywista potrzeba uzgadniania planów działania z dowództwem brytyjskim – dowództwa wspólnego wtedy jeszcze nie było – wywoływała wciąż znaczne trudności i komplikowała każdą decyzję. Różnice poglądów na kwestie taktyki, względy personalne, ambicje osobiste wszystko to odgrywało pewną rolę, ale nie to było najważniejsze. Zasadniczych trudności nastroczały odmienne poglądy na cele operacji. Anglicy mówili: „Strzeżemy mór; na oceanach zagradzamy drogę flocie niemieckiej; bez nas nic nie osiągniecie”. Francuzi powtarzali: „Zatrzymaliśmy Niemców nad Marną; bez nas Niemcy mieliby drogę otwartą aż do morza, do portów nad kanałem La Manche i nad Morzem Północnym. Wasza metropolia, wasz przemysł, wasze zaopatrzenie byłoby zagrożone. Niczego nie można osiągnąć dopóki Niemcy nie zostaną pokonane na lądzie”. Był to więc spór o charakterze już nie tylko militarnym, lecz przede wszystkim politycznym. Generał Koeltz pisze: „Francuzi byli w swym rozumowaniu bardziej logiczni, Anglicy bardziej uparci; jak szermierze ustępowali pozornie, aby nazajutrz znowu skrzyżować szpady; na dnie tkwił zawsze interes imperium”⁴. Uwaga niewątpliwie trafna, ale w danym miejscu chyba dość śmiała, przecież i Francuzom interes Francji przesłaniał wszystko. Rozpoczęły się więc walki celem przełamania linii okopów przeciwnika. Istotnie zwykle łamano, zdobywano pierwszą linię okopów nieprzyjacielskich, ale i na tym się kończyło. Przeciwnik mógł sprowadzić posiłki, gdyż dłuższe przygotowanie artyleryjskie wskazywało miejsce ofensywy, i odzyskiwał w całości lub w części teren utracony. Stąd dylemat co właściwsze – „metoda”, tj. systematyczne przygotowanie i zniszczenie ogniem armatnim zasieków z drutu kolczastego i pozycji artyleryjskich, czy „zaskoczenie”. Generał Joffre skłaniał się do „metody”.

A oto rezultat. Generał F. Gambiez i pułkownik M. Suire podają poniższą tabelę ofensyw roku 1915:

Czas i miejsce	Przygotowanie artyleryjskie	Czas ofensywy
Początkowa szerokość frontu	Rezultaty	
Pierwsza w Szampanii, 15 lutego- 8 km 2 tyś. jeńców.	18 marca Kilka godzin	31 dni
Teren zajęty 2 do 3 km		
Pierwsza w Artois, 9 ma-ja-40 dni	18 czerwca 15 km 7 500 jeńców.	4 godziny
Teren zajęty 4 km		
Druga w Szampanii, 25 września- 25 tyś. jeńców.	4 października 4 dni	12 dni 35
Teren zajęty 4 km		
Druga w Artois, 25 września- do 6 dni	11 października 17 dni 40 km	4
Teren zajęty 2 do 3 km		

L. Koeltz, La guerre de 1914-1918, s. 182-184.

285

Zawiodły rachuby generała Joffre'a; nie powiodły się próby przełamania frontu niemieckiego, próby przebicia, próby wyparcia Niemców z okupowanych ziem francuskich i belgijskich. Do końca wojny było jeszcze daleko⁵.

40. Front wschodni latem 1915 r.

Wiosną 1915 r. sytuacja monarchii habsburskiej przedstawiała się niepomyślnie – od zachodu groziła wojna z Włochami, od wschodu wtargnięcie Rosjan przez Karpaty na Węgry. W kwietniu 1915 r., po długich wahaniach, generał Falkenhayn doszedł do wniosku, że we Francji należy prowadzić defensywę strategiczną, a uderzyć mocno na wschodzie. Zwycięska ofensywa przeciwko wojskom rosyjskim powinna osłonić armię austro-węgierską przed klęską o dotkliwych dla monarchii habsburskiej konsekwencjach, powinna następnie powstrzymać i Włochy, i Rumunię od wystąpienia przeciwko Austrii. Generał Conrad von Hötendorf przyjął z zadowoleniem projekt Falkenhayna ofensywy na froncie wschodnim i snuł plany daleko idące. Zamyślał „wielkie Kanny” – wzięcie w kleszcze armii rosyjskiej jednoczesnym uderzeniem od strony Prus Wschodnich i od strony Galicji. Falkenhaynowi „wielkie Kanny” wydały się operacją zbyt niepewną i trudną, a przede wszystkim wymagającą sił znacznie większych, niż miały w Polsce do dyspozycji Państwa Centralne.

Planowi Conrada przeciwstawił plan własny – potężne uderzenie pomiędzy Beskidami a Wisłą.

Ofensywę podjąć miała nowo utworzona, częściowo z dywizji sprowadzonych z Francji, 11 Armia niemiecka oraz 4 Armia austro-węgierska. Dowództwo 11 Armii objął generał August Mackensen, jego szefem sztabu został pułkownik Hans von Seeckt. 4 Armia austriacką dowodził arcyksiążę Józef Ferdynand. Ogólne dowództwo nad obiema armiami sprawował Mackensen. Operację przygotowano w wielkiej tajemnicy. Dla zmylenia przeciwnika flogowano transporty wojsk do Francji. Ataki dywersyjne przypuszczono na Litwie i na Bukowinie.

W końcu kwietnia 1915 r. na froncie wschodnim Państwa Centralne zgromadziły 1 milion 300 tys. żołnierza, naprzeciwko stała armia rosyjska w sile 1 milion 800 tys. ludzi, na terenie przygotowywanej ofensywy wszakże pomiędzy Tarnowem a Gorlicami przewaga była po stronie Państw Centralnych. 20 dywizji niemieckich i austro-węgierskich razem 357400 żołnierza, gdy Rosjanie mieli tam 17 dywizji z 219 tys. ludzi.

5 F. Gambiez, M. Suire, Histoire de la premiere guerre mondiale, t. I, s. 300-305; J. B. Duroselle, La France et les Français 1914-1920, s. 115-118; L. Koeltz, La guerre de 1914-1918, s. 228-249; H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, t. I, s. 206-210, 267-273; H. Otto, 286 K. Schmiedel, Der erste Weltkrieg, s. 147-158; Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 2, s. 81-84.

Front wschodni 1914-18

- ••- granice państwowe ważniejsze twierdze ofensywa rosyjska 1914 ofensywa rosyjska 1916 najdalszy zasięg ofensywy wojsk rosyjskich ofensywa niemiecko-austriacka 1915

----- linia frontu w lutym 1918

oaoc> ofensywa niemiecko-austriacka 1918

najdalszy zasięg ofensywy wojsk

(Lipaw

Opracował Tadeusz M. Nowak

Ó BUD ARESZT

J AUSTRÓ-W?GRY

„Niemcy – opowiadają generał Michaelis – zgromadzili w Galicji Zachodniej, zupełnie niepostrzeżenie dla Rosjan, olbrzymie siły, wyposażone w potężną, ciężką artylerię i nieprzebrane zapasy pocisków, 1 maja nastąpiło czterogodzinne, gwałtowne bombardowanie stanowisk rosyjskich pomiędzy Tarnowem a Gorlicami; zniosło ono zupełnie okopy i druty, wybiło znaczną część obrońców”.

Nazajutrz, rankiem 2 maja 1915 r., Austriacy i Niemcy natarli pod Gorlicami. W ciągu trzech dni przełamali trzy rosyjskie linie obronne i zmusili Rosjan do odwrotu na froncie szerokości 150 km, 15 maja atakujący stali

287

już nad Sanem, 3 czerwca zajęli Przemyśl, 22 czerwca wkroczyli do Lwowa. „Tylko ten, kto przeżył głęboką depresję po bitwie karpackiej – pisał niemiecki pełnomocnik wojskowy przy c. i k. Naczelnym Dowództwie generał August von Cramon – może odczuć sercem, co znaczyły Gorlice: uwolnić się spod ucisku niemal nie do zniesienia, odetchnąć po ciężkiej trosce, nabrać ufności i wiary w zwycięstwo”². Boje toczone wspólnie z armią austro-węgierską i czerpane stąd doświadczenia dały generałowi Hoffmannowi możliwość czynienia takich spostrzeżeń: „Nieraz mieliśmy powód uskarżać się podczas kampanii na braki armii austro-węgierskiej; tym większy mam powód, aby uznać dobro, którego doznaliśmy od naszego sprzymierzeńca. Trafne były pomysły szefa austro-węgierskiego « sztabu generalnego wszystkie, tak jak je znam, a nie zawsze można to powie-i dzieć o pomysłach naszego Naczelnego Dowództwa. Niestety tego «; genialnego c/.łowika [Conrada von Hötendorfa – J. P.] było, że brak mu było narzędzia, aby mógł swe pomysły wcielić w życie. Zawiódł żołnierz, 1 odwrotnie było u nas – aż do lata 1918 r. nigdy nie zawiódł żołnierz, czy nim ” dowodzone źle czy dobrze”³.

•* W czerwcu 1915 r. Niemcy zachowali się wobec Austriaków kurtuazyjnie. Dotarli w pobliże Lwowa, ale do odzyskanej stolicy Galicji pierwsze wkroczyły dopiero oddziały wojsk cesarza Franciszka Józefa. Michał Bobrzyński mówił wówczas o do Władysława Leopolda Jaworskiego „o słabości Austrii w porównaniu z Niemcami. Niemcy maskują tę słabość, dali arcyksięciu Fryderykowi tytuł * marszałka polnego, pozwolili Bóhm-Ermollemu wejść do Lwowa, chociaż mogli to zrobić sami”⁴.

Dla Rosjan utrata Lwowa była ciosem, nie tyle ze względów strategicznych, ile ze względów politycznych. „Nasi przeciwnicy – pisał generał Daniłow – odzyskali stolicę Galicji; w jej zdobyciu upatrywaliśmy symbol przyszłego oswobodzenia Słowian austriackich spod obcego jarzma”⁵.

Latem 1915 r. sytuacja militarna Państw Centralnych była raczej pomyślna. Na zachodzie Niemcy zatrzymali ofensywę wojsk państw zachodnich w Artois i w Szampanii, nie należało się więc tam obawiać silniejszych uderzeń przed wrześniem. Pierwsze boje na froncie włoskim przyniosły powodzenie Austriakom. Generał Falkenhayn zdecydował się więc uderzyć mocno na froncie wschodnim. Zarysowały się wszakże różnice pomiędzy stanowiskiem Falkenhayna, H. von Kuhl, H. Otto, K. Schmiedel, Der erste Weltkrieg, s. 135-140; Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 2, s. 74-78; M. Hoffmann, Aufzeichnungen, t. II, s. 109-110; E. Ludendorff, Meine Kränkungen, s. 112-114; Istoria pierwszej mirowej wojny w dwóch tomach, t. II, s. 28-36; D. W. Wierżchowski, W. F. Lachów. Pierwsza mirowa wojna 1914-1918, s. 119-128; F. Gambiez, M. Suire, La guerre de 1914-1918, t. I, s. 344-345; E. de Henning-Michaelis, Burza dziejowa, s. 170.

2 A. Cramon, Unser österreichisch-ungarischer Bundesgenosse im Weltkrieg. Berlin 1920, s. 15. 1 M. Hoffmann. Die Aufzeichnungen, t. II, s. 106.

4 Diariusz W. L. Jaworskiego, Archiwum PAN w Warszawie, część I, s. 186, zapiska z 20 VII 1915 r. 2gg 5 J. Daniloff, Russland im Weltkrieg, s. 512.

Falkenhayn, który ogarniał całość prowadzenia wojny, a ambitnymi planami generałów z dowództwa frontu wschodniego (Oberostu) Hindenburga, Ludendorffa, Hoffmanna.

Generałowie z dowództwa frontu wschodniego projektowali operację „wielkich kleszczy” (grosse Zange), uderzenia lewym skrzydłem na północ od Niemna; miało to być „wielkie oskrzydlenie” (grosse Umfassung) armii rosyjskiego frontu północno-zachodniego i ich zniszczenie. Falkenhayn uznał plan ten, nakazujący sprowadzenie znacznych posiłków z frontu zachodniego, za nierealny i przeciwstawił mu plan własny operacji „małych kleszczy” (kleine Zange) – uderzenia nad dolną Narwią.

Falkenhayn, Hindenburg i Ludendorff spotkali się w Poznaniu i 2 lipca 1915 r., pod przewodnictwem cesarza, odbyli naradę. Po wymianie zdań postanowiono – o czym podobno ostatecznie zdecydował Wilhelm – przeprowadzić operację „małych kleszczy”.

Lewym skrzydłem dowodził gen. Maximilian von Gallwitz. 8 i 12 armie niemieckie otrzymały za zadanie maszerować w kierunku Łomży i Pułtuska, przekroczyć Narew i posuwać się na północny wschód od Warszawy. Stojąca w centrum 9 Armia generała Remusa von Woyrscha miała ruszyć frontalnie na Warszawę. Prawym skrzydłem dowodził gen. August Mackensen. Niemiecka Armia 11, nowo utworzona Armia Bugu i austro-węgierską 4 Armia otrzymały rozkaz uderzenia w kierunku północno-wschodnim na Brześć Litewski⁶.

13 lipca 1915 r. 12 Armia niemiecka ruszyła do ataku i po ciężkich walkach przerwała na znacznej szerokości front rosyjski dokoła Przasnysza. 19 lipca stanęli Niemcy nad Narwią. Zatrzymał ich tu chwilowo silny opór Rosjan. Dopiero 24 lipca po przygotowaniu artyleryjskim zdołali Niemcy opanować przyczółki mostowe w Pułtusku i Różanie. Od południa atakowali Niemcy wspólnie z Austriakami (2 i 4 armie austro-węgierskie i 11 Armia niemiecka) i po uporczywych bojach zajęli Lublin 30 lipca, Chełm 1 sierpnia, Dęblin 4 sierpnia.

Jednocześnie 9 Armia niemiecka księcia Leopolda bawarskiego przypuściła frontalny atak na Warszawę.

Świadek naoczny Stefan Krzywoszewski opowiada: „W dniu 17 lipca wojska rosyjskie zaczęły się wycofywać z Bzury i Rawki. Zmusił je do odwrotu katastrofalny brak amunicji. Losy Warszawy były przesądzone. Huk armat zbliżał się z każdym dniem. Nocami niebo od strony Raszyna i Błonia płonęło złowieszczą czerwienią pożarów. Przez miasto ciągnęły bez przerwy ku mostom pułki piechoty, konnicy, artylerii. Ale teraz nie śpiewano już dziarskiej piosenki:

6 H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. I, s. 227-230; *Istoria pierwoj mirowoj wojny 1914-1918 w dwóch tomach*, t. II, s. 37-51; H. Otto, K. Schmiedel, *Der erste Weltkrieg*, s. 140-142; *Deutschland im ersten Weltkrieg*, t. II, s. 77-80; E. Falkenhayn, *Die Oberste Heeresleitung*, s. 88-131; M. Hoffmann, *Die Aufzeichnungen*, s. 110-114; E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen*, s. 115-117; D. W. Wierżchowski, W. F. Lachów, *Pierwaja mirowaja wojna*, s. 126-129; F. Gambiez, M. Suire, *La guerre de 1914-1918*, t. I, s. 345-346; B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 189-190. 289

„Po ulicam przechodził preogromnyj krokodil' Ua, Ua, Ua, a...

Evakuacja odbywała się w beładnym harmidrze"7. 5 sierpnia 1915 r. o godzinie 6 rano potężny huk oznajmił mieszkańcom stolicy o wysadzeniu mostów na Wiśle. Kilkanaście minut wcześniej wjechał na ulice miasta od strony Woli konny patrol niemiecki. Warszawa znalazła się w rękach Niemców.

Niemcy kurtuazyjnie oddali Austriakom honor odzyskania Lwowa, odmówili jednak sprzymierzeńcowi tego honoru w Warszawie. Stolica Polski była zbyt ważnym atutem w grze politycznej.

W Warszawie opowiadano sobie w lipcu nie bez pewnej dozy naiwności, że stolicę zajmą wojska austriackie z Legionami jako strażą przednią. Rzecz prosta nie doszło do tego i dojść nie mogło.

Ambasador francuski w Piotrogradzie Maurice Paleologue notował w swym dzienniku 6 sierpnia 1915 r.: „Niemcy weszli wczoraj do Warszawy. Z punktu widzenia strategicznego znaczenie tego wydarzenia jest doniosłe. Rosjanie tracą Polskę z jej ogromnymi zasobami. Będą zmuszeni cofnąć się na linię Bugu, górnego Niemna i Dźwiny. Ale bardziej niepokoją mnie konsekwencje moralne. Czy ta nowa klęska, która zapowiada dalsze w bliskiej przyszłości, jak upadek Osowca, Kowna, Wilna, nie załamie tego zrywu energii narodowej, który obserwujemy od niejakiego czasu"8.

Marsz wojsk Państw Centralnych na wschód przyniósł sukcesy, przyniósł zwycięstwa, ale nie dał spodziewanych optymalnych wyników militarnych: armii rosyjskich zgromadzonych w Królestwie nie powiodło się oskrzydlić i zniszczyć. Rosjanie ponieśli znaczne straty w ludziach i w sprzęcie bojowym, ale trzon armii zdołał się wycofać za Wisłę.

Zwycięstwo nie dało wyników politycznych. Rosja nie była skłonna prosić o pokój odrębny. Dyrektor Hans-Niels Andersen, nieoficjalny pośrednik pomiędzy Berlinem a Piotrogradem, był w pierwszych dniach sierpnia 1915 r. nad Newą, rozmawiał z dygnitarzami rosyjskimi, a nawet z samym carem. 8 sierpnia, a więc w trzy dni po wejściu Niemców do Warszawy, Andersen był już w Berlinie. Wrażenia piotrogrodzkie streścił Albertowi Ballinowi cytując słowa, cara, że Rosjanie ani Kurlandii, ani Polski nie uważają za części właściwej Rosji i że Rosja ma możliwość prowadzić wojnę nadal aż do zwycięskiego końca; im bardziej Niemcy i Austriacy oddalają się od swoich baz i im bardziej wejdą w głąb imperium carów, tym pomyślniejsza będzie sytuacja wojsk rosyjskich, zwłaszcza w obliczu nadchodzącej zimy⁹.

Warszawa w rękach niemieckich była w grze Berlina z Piotrogradem cennym

7 S. Krzywoszewski, *Długie życie. Wspomnienia*, t. I, Warszawa 1947, s. 265.

8 M. Paleologue, *La Russie des Tsars*, t. II, s. 36.

9 Zapiska Ballina, Berlin 9 VIII 1915. *L'Allemagne et les problemes de la paix pendant la 290 premiere guerre mondiale*, t. I, nr 127, s. 154-156.

atutem politycznym, atutem polskim można było albo uderzyć w Rosję,

albo skłonić ją do pokoju. Ale i w jednym, i w drugim przypadku należało umocnić zdobyte pozycje.

20 sierpnia 1915 r. Niemcy zdobyli twierdzę w Modlinie, 23 sierpnia zajęli Kowno, silny punkt oporu armii rosyjskich frontu północno-zachodniego, 25 sierpnia padł Brześć Litewski, 18 września stanęli Niemcy w Wilnie.

Jesienią 1915 r. front wschodni ustalił się na czas dłuższy; szedł długą linią od Zatoki Ryskiej nieco na południe od Rygi, dalej na zachód od Dźwińska, przez Smorgonie, na zachód od Dubna i od Tarnopola do Bukowiny.

Generał Hoffmann oceniał sytuację nie bez rozczarowania; 20 września 1915 r. zapisał w swym dzienniku: „Nasza ofensywa wileńska jeszcze nie dała rezultatu, którego się spodziewałem, tj. wielkiej ilości jeńców i [zdobytch] armat. Strategicznie jest to znaczny sukces, gdyż Rosjanie uciekają na całym froncie [...] Ludzie w kraju pragną wszakże zwycięstwa, które da się wyrazić w liczbach. Nic się nie opłaca póki nie mamy 50 tys. jeńców”. A w cztery dni później, 24 września, notował: „Jest rezultat operacji – Wilno, odwrót Rosjan na całym froncie, ale nie ma 50 tys. jeńców, na których liczyłem. Nasi ludzie są zbyt przemęczeni, do tego brak kolei. Wszystko połamane (entzwei), nie ma urządzeń telefonicznych, krótko mówiąc ciężkie czasy”¹⁰.

Interesujący jest ten głos niemieckiego generała. Bardziej może interesujące, bo bardziej ogólnego charakteru są opinie o armii niemieckiej i walce z armią niemiecką dwóch oficerów rosyjskich – Polaka i Rosjanina. Pierwsza chronologicznie opinia pochodzi z września roku 1914; jej autorem jest ówczesny kapitan armii carskiej, późniejszy marszałek Związku Radzieckiego Boris Szaposznikow.

„Analizując bój pod Jędrzejowem [14 września 1914] – pisze Szaposznikow – nie można nie dojść do wniosku, że otworzył on oczy wielu naszym dowódcom na niepodważalną prawdę, iż walczymy z bardzo silnym i niebezpiecznym przeciwnikiem. Również w sztabie korpusu i w sztabie dywizji zrozumiano, że walczyć z Niemcami jest znacznie trudniej niż z Austriakami, ale znów nie tak strasznie jak twierdzili ci, którzy uczestniczyli w walkach w Prusach Wschodnich”¹¹.

A ówczesny carski generał, późniejszy generał polski i wiceminister spraw wojskowych Eugeniusz de Henning-Michaelis pisał wczesną jesienią 1915 r.: „Głębsze wniknięcie w przebieg spraw wojennych wyrobiło we mnie przekonanie, że wojna na froncie wschodnim jest nie do wygrania. Niemcy górowały nad Rosją nie tylko techniką wojenną, nieporównanym składem oficerów, wykształconych, energicznych, zaciekłych w wykonaniu postawionych im celów, ale i duchem narodu; armia zaś tkwiła głęboko swymi korzeniami w ziemi ojczystej, czerpała z niej siły moralne, żądę zwycięstwa. Przypuszczałem więc, że zadania strategiczne armii rosyjskiej ograniczą się do przetrzemy-
10 M. Hoffmann, Die Aufzeichnungen, t. I, s. 89-90.

11 B. Szaposznikow, Wspomnienia, s. 361-362.

291

292

wania przed sobą maximum sił niemieckich, czyli obrony czynnej, główna zaś akcja zostanie rozegrana na froncie zachodnim. Jako Polak wołałem to nawet; dość niszczących fal wojennych przewaliło się już przez polską ziemię...”¹².

Niewielkie różnice poglądów obu oficerów na armię niemiecką i na walki na froncie wschodnim dadzą się łatwo wyjaśnić – inaczej widzieć musiał sytuację Polak, nawet służący w armii rosyjskiej, inaczej Rosjanin; inaczej wreszcie kształtowała się sytuacja z początkiem jesieni 1914 r., inaczej z początkiem jesieni roku 1915.

Bardzo interesujące są również rozważania o armii rosyjskiej po ciężkich walkach latem 1915 r. ówczesnego kwatermistrza generała Jurija Daniłowa.

Stan armii rosyjskiej pozostawiał już w początkach jesieni 1915 r. wiele do życzenia. Zarówno u przeciwników, jak i u sprzymierzeńców powszechne było przekonanie o niewyczerpanych zasobach ludzkich państwa carów. Istotnie spośród wszystkich państw walczących miała Rosja największą ilość mieszkańców i mogła powołać do szeregów

najwięcej rekrutów. Cóż, gdy nie zawsze można było dać tym rekrutom broń do ręki i szkolić ich w jej użyciu. Walki wiosną i latem 1915 r. zmniejszyły armię rosyjską obu frontów północno--zachodniego i południowo-wschodniego o pół miliona żołnierza. Przywrócić wojsku poprzednią liczebność było sprawą niezmiernie trudną nie dla braku ludzi, lecz dla braku broni. Dla szkolenia i uzbrojenia pół miliona żołnierzy, których należało wysłać na front, dowództwo rosyjskie miało zaledwie 40 tys. karabinów. Trudne do wyrównania były niemałe straty w korpusie oficerskim. Ciężkich szkód doznała artyleria, tabory, kuchnie polowe, urządzenia telefoniczne, częściowo zniszczone w ogniu walk, częściowo zagarnięte przez nieprzyjaciela, częściowo zagubione¹³.

Jak zwykle w czasach niepowodzeń szukano winnych. 12 czerwca 1915 r. otrzymał dymisję minister wojny generał kawalerii Władimir Suchomlinow. Zostanie on wkrótce oskarżony o nadużywanie władzy, łapownictwo, bezczynność i, co najważniejsze, o zdradę stanu; w kwietniu 1917 r. zostanie skazany na dożywotnią katorgę.

Większe znaczenie miała zmiana na stanowisku naczelnego wodza. 23 sierpnia 1915 r. wielki książę Mikołaj Mikołajewicz otrzymał dymisję ze stanowiska wodza armii rosyjskich w Europie wraz z jednoczesną nominacją na namiestnika Kaukazu. W dwa dni później, 25 sierpnia, wielki książę wraz ze swym wiernym szefem; sztabu generałem Mikołajem Januszkiewiczem wyjechał na Kaukaz. Na czele armii stanął sam car. Jakie motywy kierowały słabym, ograniczonym autokratą i skłoniły go do podjęcia tak ważnej i brzemienniej w skutki decyzji? Było to zapewne anachroniczne, monarchistyczne zapatrywanie, że monarcha powinien osobiście stać na czele swego wojska i wieść je do boju z nieprzyjacielem. Jak pamiętamy już w sierpniu 1914 r. Mikołaj II chciał objąć dowództwo i tylko

12 E. de Henning-Michaelis, *Burza dziejowa*, t. II, s. 5.

13 J. Daniloff, *Russland im Weltkrieg 1914-1918*, s. 516-517.

z największym trudem doradcom udało się odwieść go od tego zamiaru. Wrócił do tej nierozważnej myśli po roku wojny, w okresie ciężkich niepowodzeń militarnych i tym razem nie dał się odwieść od fatalnej dla dynastii decyzji. W ślepych, dziecinnych uporze podtrzymywała słabego człowieka rozhisteryzowana caryca Aleksandra Fiodorowna.

W znamienny sposób minister spraw zagranicznych wyjaśniał ambasadorowi sprzymierzonej Francji powody carskiej decyzji. Było ich wiele, ale najważniejsza to ta, że wielki książę Mikołaj Mikołajewicz nie podołał zadaniu naczelnego wodza. Dlatego dowództwo obejmuje sam car, a generał Aleksiejew, mający wyższe kwalifikacje, będzie współdecydował.

„Jakie były inne powody – zapytał dociekliwy Paleologue – które skłoniły cesarza do objęcia dowództwa? – Sazonow spogląda na mnie smutny i zmęczony, po chwili odpowiada z wahaniem: «Cesarz chciał z pewnością pokazać, że nadeszła dlań godzina, kiedy powinien wykonywać swą najwyższą prerogatywę monarszą i stanąć na czele swej armii. Nikt nie będzie mógł odtąd wątpić, że cesarz chce prowadzić wojnę do ostatnich poświęceń. Jeśli miał inne jeszcze powody, wolę o nich nie wiedzieć»”¹⁴.

Ostatnie zdanie wyjaśnia wszystko, myśli, niepokoje i obawy Sazonowa. Fatalna była decyzja, fatalna była chwila wprowadzenia jej w życie w czasie klęsk i odwrotu.

Jakie znaczenie dla biegu operacji militarnych miało objęcie dowództwa przez cara? Wydawać by się mogło, że niewielkie. Miejsce wielkiego księcia zajął dotychczasowy dowódca frontu północno-zachodniego generał piechoty Michaił Aleksiejew i on był faktycznym wodzem armii rosyjskiej. Nie wdajemy się w zawiłą kwestię, kto był lepszym wodzem, Mikołaj Mikołajewicz czy Michaił Aleksiejew, ale pamiętajmy, że wielki książę był rzeczywiście wodzem naczelnym i wydawał rozkazy formalnie w imieniu cara, ale bez pośrednictwa. Aleksiejew natomiast był tylko szefem sztabu i jego zdanie ważyło wtedy tylko, gdy aprobował je car. A jakie wpływy opłatywały słabego Mikołaja, jakie intrygi snuto w jego otoczeniu. Utrudniało to niepomierne pracę generała Aleksiejewa.

Ten stan rzeczy znała i rozumiała jedynie część społeczeństwa,

natomiast w rozumieniu wojska i ogromnej większości narodu rosyjskiego odpowiedzialność za niepowodzenia i klęski, za pochód nieprzyjaciela w głąb kraju spadała na cara. Idei monarchistycznej, autorytetowi panującego i dynastii zadawało to nowy cios i to cios dotkliwy¹⁵.

Wiosną 1915 r. opowiadano w Piotrogradzie jak zimno i z jaką niechęcią witała armia cara podczas jego wizyty na froncie w Galicji. „Opowiadania o carycy i Rasputinie zadały cios autorytetowi cesarza pomiędzy oficerami i pomiędzy żołnierzami. Nie wątpią, że w pałacu w Carskim Siole czai się

14 M. Paleologue, *La Russie des Tsars*, t. I, s. 354.

15 L. Bazyłow, *Obalenie caratu*, Warszawa 1977, s. 62-67. J. Daniloff, *Russland im Weltkrieg*, s. 560-563; M. Paleologue, *La Russie des Tsars*, t. II, s. 52-55; Interesujące uwagi J. Joffre'a o zmianie dowództwa w Rosji patrz *Memoires*, t. II, s. 277. 293

zdrada. [...] Pod Lwowem jeden z oficerów wielkiego księcia usłyszał pomiędzy dwoma porucznikami: «O którym Mikołaju mówisz? – Ależ o wielkim księciu, do diabła! Tamten jest Niemcem!»¹⁶.

Nowego wodza, generała Aleksiejewa, tak charakteryzował generał Micha-elis: „Dobry fachowiec, bez nadzwyczajnych zresztą zdolności, niesłuchanie pracowity, skromny, brzydzący się intrygą, nie miał on jednak silnej woli”¹⁷.

41. Pierwsze zabiegi o pokój

„Śledziłem bardzo uważnie – pisze Tomasz Garrigue Masaryk – wszystkie zabiegi o pokój: charakteryzowały one sytuację ogólną nie gorzej niż bieg wydarzeń na polach bitew”¹.

Pójdźmy i my śladami Masaryka i prześledźmy zabiegi o pokój, czy też o wszczęcie rozmów na temat pokoju.

I w gorących tygodniach lipcowych 1914 r. i później, już po rozpoczęciu działań wojennych, nie ustawały z różnych stron podejmowane zabiegi o utrzymanie lub przywrócenie pokoju. Działała w tym kierunku czy ściślej mówiąc usiłowała działać międzynarodówka robotnicza. Zabiegi o pokój podjęła też inna zupełnie, przeciwna tamtej, międzynarodówka dynastyczna. „Tylko monarcha może pośredniczyć w dzisiejszej zawierusze” – miał powiedzieć Wilhelm II². Czy ostatni cesarz niemiecki i król pruski rozumiał mówiąc te słowa, że panujący albo przyczynią się do zapewnienia swym poddanym pokoju, albo znikną z areny dziejowej?

Tak jak zawiedli w roku 1914 ludzie przyszłości, zawiodła międzynarodówka robotnicza, tak zawiedli i ludzie przeszłości – międzynarodówka dynastyczna, rodzina monarchów europejskich. Monarchia nie była już, także w Europie Środkowej i Wschodniej, tą siłą, którą była niegdyś, a na żadnym z tronów nie zasiadał naprawdę wybitny i silny mąż stanu. Toteż mediacje dynastyczne – czy je podejmował blisko z królem angielskim i z carem spowinowacony król duński Chrystian X, czy król Szwecji Gustaw V Adolf, czy bpt carycy Ernest Ludwik księżę hesko-darmsztacki – zakończyły się pełnym niepowodzeniem. Nie warto zajmować się nimi bliżej.

Warto natomiast zwrócić uwagę na zabiegi pokojowe prowadzone oficjalnie, a częściej nieoficjalnie, przez rządy państw walczących.

16 M. Paleologue, *La Russie des Tsars*, t. I, s. 354.

17 E. de Henning-Michaelis, *Burza dziejowa*, t. I, s. 242.

1 T. G. Masaryk, *Die Weltrevolution. Erinnerungen und Betrachtungen 1914-1918*, Berlin 1925, s. 129.

2 R. Stadelmann, *Friedensversuche im ersten Jahre des Weltkrieges*, „Historische Zeitschrift”, 294 t. 156, Miinchen-Berlin 1937, s. 516 n.

Ledwo wojna rozgorzała, a już wszczęto pierwsze zabiegi pokojowe. Rzecz szczególna, zainicjowało je państwo, które formalnie rzecz biorąc wojnę roznieciło – Niemcy. Przecież nie Rosja Niemcom, nie-Francja Niemcom, to Niemcy Rosji, to Niemcy Francji wypowiedziały wojnę. A teraz Niemcy właśnie występowały z inicjatywą zawarcia pokoju, występowały poufnie i dyskretnie, ale także jawnie. Występowały w roku 1914, 1915, 1916, 1917. Wszystkie próby spełzły na niczym.

Natomiast ze strony Koalicji, ze strony zaatakowanej nie widzimy prób położenia kresu wojnie. Sprawa ta, dziwna na pozór, jest wszakże prosta i zrozumiała.

Niemieckie próby zawarcia pokoju miały na celu przede wszystkim rozbięcie otaczającego Rzeszę nieprzyjacielskiego pierścienia przez zawarcie pokoju z jednym z państw Koalicji. Zwracano się głównie w kierunku Rosji, choć brano pod uwagę – co prawda incydentalnie – i Francję.

Pokój odrębny to pierwszy, zasadniczy cel działań dyplomacji niemieckiej w owym okresie, ale w Berlinie widziano chętnie – zwłaszcza w kręgu polityków poważniejszych, bardziej umiarkowanych – także pokój kompromisowy, pokój bez aneksji i bez odszkodowań. Po przegranej nad Marną, po przegranej we Flandrii dowództwo niemieckie nie widziało możliwości wywalczenia pełnego, całkowitego zwycięstwa w wojnie z nie rozbitym Koalicją³. Pokój kompromisowy musiał więc być pożądanym, zwłaszcza że prawdziwe korzyści przyniosłoby on nie Koalicji, lecz właśnie Niemcom.

Pokój bez odszkodowań był to pokój bez odszkodowań dla państw Koalicji, był to pokój, na którego mocy pozbawiona byłaby odszkodowań straszliwie najazdem zniszczona Francja, pozbawiona byłaby odszkodowań Polska, gdzie również toczyły się ciężkie boje. Wojna natomiast oszczędziła Niemcy, nieznacznie tylko dotknięte działaniami wojennymi w Prusach Wschodnich. Ponadto łodzie podwodne niemieckie niszczyły flotę nie tylko wojenną, ale i handlową państw Koalicji, przede wszystkim Wielkiej Brytanii i Francji. Zamierzano w taki sposób uzyskać ogromny wzrost znaczenia i dochodów niemieckiej floty handlowej.

Pokój bez aneksji to nienaruszone terytorium Rzeszy – Poznańskie, Śląsk, Pomorze, Alzacja i Lotaryngia nadal w rękach niemieckich, nadal poddawane procesowi usilnej germanizacji. Pokój bez aneksji to rosnące wpływy gospodarcze i polityczne Berlina w monarchii naddunajskiej, na Bałkanach i w Turcji, wpływy, którym nie zdołałyby się przeciwstawić ani państwa zachodnie, ani Rosja. Pokój bez aneksji to przygotowanie gruntu pod „Mitteleuropę”⁴.

A po stronie Koalicji? Tu było akurat odwrotnie. Państwa Koalicji – Francja, Wielka Brytania, Rosja – walczyły o zniszczenie imperializmu niemieckiego i pruskiego militarystyki. Dla Francji celem wojny było odzyska-

³ Bethmann Hollweg do Zimmermanna, 19 XI 1914, L'Allemagne et les problemes de lapaix, t. I, 13, s. 15-19.

⁴ Pierwszy bodaj zwrócił uwagę na znaczenie pokoju bez aneksji i bez odszkodowań R. Dmowski, Polityka polska i odbudowanie państwa, s. 270. 295

nie Alzacji i Lotaryngii i usunięcie grożącego jej od roku 1871 niebezpieczeństwa niemieckiego. Cel wojenny Wielkiej Brytanii to zlikwidowanie rywalizacji morskiej, handlowej, kolonialnej z Niemcami. Podobnie rysowały się cele wojenne Rosji – zniweczyć przewagę niemiecką nad Dunajem, na Bałkanach, na Bliskim Wschodzie. Osiągnięcie tych celów było możliwe tylko w wypadku zupełnej klęski militarnej Niemiec.

Dla Koalicji wchodził w grę jeszcze jeden czynnik – dyskusja pomiędzy sprzymierzeńcami na temat celów wojennych, jeśli wychodziło się poza ogólniki, była sprawą drażliwą i trudną, może i niebezpieczną. Dwa zwłaszcza czynniki odgrywały tu rolę niepoślednią – Polska i Konstantynopol. W sprawie polskiej spośród rządów państw Koalicji głos zabierał jedynie rząd carski i to w sposób nielojalny. Gdyby wypowiedziały się w tej kwestii rządy Francji czy Wielkiej Brytanii, osłabiłoby to więzy łączące te państwa z ich wschodnim sprzymierzeńcem. Podczas toczącej się wojny można było sprawę polską pomijać milczeniem, ale w czasie rokowań pokojowych, podczas ustalania przyszłej granicy pomiędzy Rosją a Niemcami i Austro-Węgrami, kiedy kształtowano powojenne stosunki pomiędzy trzema zaborcami, musiała sprawa polska wystąpić. A to z kolei miało podstawowe znaczenie i dla Paryża, i dla Londynu.

Jak pamiętamy, Konstantynopol był celem wojennym Rosji, ale realizacja tego celu budziła niechęć i obawy zarówno Paryża, jak

Londynu. Wprawdzie Francja i Wielka Brytania wyraziły zgodę na panowanie rosyjskie w Cieśninach, ale była to zgoda udzielona nieszczerze i z ukrytymi zastrzeżeniami.

Natomiast plany niemieckie w stosunku do Polski i w stosunku do Konstantynopola nie krępowały rządu Rzeszy ani wtedy, gdy szło o wznoszenie polskiej zapory przeciwko Rosji, ani gdy chciano szantażować Rosję kartą polską; nie krępowały czy chodziło o umocnienie pozycji imperializmu niemieckiego nad Bosforem, czy o mamienie Rosji widokami niemiecko--rosyjskiego kondominium w Konstantynopolu. Stosownie do biegu wydarzeń można było zastosować raz ten zabieg raz inny.

W prowadzonych w Niemczech dyskusjach teoretycznych na temat celów wojennych znaczną rolę odgrywała kwestia, kto jest głównym przeciwnikiem Niemiec, tzn. które z trzech mocarstw Koalicji, Francja, Wielka Brytania czy Rosja, było najbardziej skuteczną zaporą dla ekspansji imperializmu niemieckiego.

Niemcy musieli rozstrzygnąć odpowiedź na pytanie, kto jest ich głównym wrogiem? Rosja, jak o tym skutecznie przekonywano lewicę, Francja, dążąca do odzyskania Alzacji i Lotaryngii, czy Wielka Brytania, główna przeszkoda na drodze wyznaczonej przez Weltpolitik. W zupełnie innej sytuacji znajdowała się Koalicja; tu wróg był jeden – Niemcy. Pokonać Rzeszę, zdławić Prusy, zniszczyć pruski militaryst, zniszczyć flotę niemiecką – oto cel, który łączył Francję, Wielką Brytanię i Rosję. Sprzymierzeńcy Niemiec – Austro-Węgry, później Turcja i Bułgaria – stali na dalszym planie⁵.

296 5 R- Stadelmann, Friedensversuche im ersten Jahre des Weltkrieges, s. 486.

Ostatecznie Niemcy za przeciwnika najgroźniejszego, za przeciwnika, z którym kompromis był niemożliwy, uznali Wielką Brytanię. „Anglia – pisał kanclerz 6 listopada 1915 r. – wydaje się najmniej przygotowana do ustępliwości”⁶.

W Rosji natomiast upatrywano partnera, z którym zawarcie pokoju szeroko otwierającego drogę do ekspansji imperializmu niemieckiego byłoby możliwe. Toteż względem Rosji stawiano cel doraźny – zawrzeć pokój odrębny. Dalszą natomiast kwestią był projektowany stopień osłabienia Cesarstwa Rosyjskiego i rozmiary zamyślanych kosztem Rosji aneksji.

W listopadzie 1914 r. w charakterze pośrednika pomiędzy Wielką Brytanią i Rosją z jednej, a Niemcami z drugiej strony zaczął działać Duńczyk Hans--Niels Andersen, naczelny dyrektor Kompanii Wschodnioazjatyckiej. Andersen z własnej inicjatywy, czy może za podszeptem Alberta Ballina, pozyskał króla Danii Chrystiana X do akcji mediacyjnej pomiędzy dworami londyńskim, petersburskim i berlińskim. Andersen rzekomo z ramienia króla jeździł do Londynu, Piotrogradu i Berlina, i poufnie rozmawiał z różnymi politykami. Mediacja pozostała bez skutku. Dla historyka wszakże relacje Andersena nie są pozbawione znaczenia, rzucają bowiem światło na nastroje kół rządowych, zwłaszcza piotrogrodzkich⁷.

Nad Nową od dawna działały niepoślednie wpływy niemieckie, odczuwało się je zwłaszcza w tzw. sferach, czyli w kołach dworskich, pośród wyższej biurokracji, a także w kręgach wielkiej burżuazji.

Niemcy liczyli na poparcie wpływowego polityka rosyjskiego Wittego. Siergiej Witte, dawny minister komunikacji, skarbu, prezes komitetu ministrów, negocjator traktatu z Japonią w 1905 r., otoczony głęboką nieufnością i niechęcią Mikołaja II, odsunięty od władzy, ale nie od zakulisowych wpływów, nie zrezygnował z ministerialnych ambicji i dążeń do odegrania jak przed laty roli czynnej, dominującej. Od chwili powrotu z wakacji w Biarritz w początku września 1914 r. występował z ostrą krytyką polityki rządu carskiego. Ambasadorowi Francji wręcz oświadczył w dniu 10 września: „Ta wojna jest szaleństwem [...] należy jak najprędzej zlikwidować tę głupią awanturę”. Zdaniem Wittego wojna nie mogła Rosji przynieść żadnych korzyści. Nie mogła przysporzyć korzyści powiększenia terytorium, gdyż Cesarstwo Rosyjskie zajmowało olbrzymie obszary, a „na Syberii, w Tur-kiestanie, na Kaukazie, w Rosji samej posiada wielkie, a dotychczas nieeksploatowane terytoria. A jakież to zdobycze nam

obietują? Prusy Wschodnie. Czyż cesarz nie liczy w rządzie swych poddanych już dość Niemców? Galicja. Ależ tam pełno Żydów! A zresztą w dniu, w którym przyłączymy polskie ziemie

6 L'Allemagne et les problemes de la paix, t. I, nr 33, s. 45.

7 L'Allemagne et les problemes de la paix, t. I, passim; F. Fischer, Griffnach der Wehmacht, s. 223, 224, 227; W. Steglich, Die Friedenspolitik der Mittelmächte 1917/18, Wiesbaden 1964, s. 220, 221. Niepoważny charakter miały chybione próby księżnej Marii Wasilczykowej: listy Wasilczykowej do cara, Klein-Wartenstein, Gloggnitz z 10 III i 27 V 1915, Die europäischen Mächte und die Türkei während des Weltkrieges, t. IV, nr 331 i 332, s. 289-296. 297 Austrii i Prus, utracimy Polskę rosyjską. Nie łudźmy się, Polska zjednoczona nie zadowolili się autonomią, którą jej niemądre obiecano, zażąda całkowitej niepodległości i uzyska ją. Czego można się spodziewać jeszcze? Konstantynopol, krzyż na Świętej Zofii, Bosfor, Dardanele. To tak niemądre, że nie warto się tym zajmować".

Zwycięstwo napawało Wittego innymi jeszcze obawami. Zupełna klęska i upadek imperiów Habsburgów i Hohenzollernów to nie tylko koniec przewagi niemieckiej, ale „to proklamacja republiki w całej Europie Środkowej. A tym samym to koniec carystu”. Takie wnioski przychodziły Wittemu na myśl o zwycięstwie Koalicji. A co by było w razie zwycięstwa Państw Centralnych? „Wolę zachować dla siebie – powiedział – przewidywania, które mi nasuwa hipoteza naszej klęski”⁸.

Rzecz prosta, że niektóre przynajmniej argumenty Wittego, zwłaszcza przewidywania na temat zaprowadzenia ustroju republikańskiego w Europie Środkowej, musiały na wielu Rosjanach ze sfer rządowych robić wrażenie. Nic więc dziwnego, że w Berlinie z osobą Wittego wiązano niemałe nadzieje i utrzymywano z nim bliskie stosunki. Zaufany sekretarz rosyjskiego męża stanu niejaki J. Melnik przez lata pozostawał na żołdzie niemieckim i przekazywał do Berlina raporty o sytuacji w Rosji. Wittego wiązały zresztą z Berlinem, a ściślej z bankami berlińskimi, misterne powiązania. W domu bankowym Mendelssohnów złożył przed wojną poważne kwoty; dla Niemców był to dogodny środek nacisku. Ale Witte był graczem doświadczonym i pewnym siebie. Nawązał poufny, listowny kontakt z Robertem Mendelssohnem. „Gdybym był u władzy – pisał 16 listopada 1914 r. – nie doszłoby do tego piekła”, tzn. do wybuchu wojny. W następnym liście 25 lutego 1915 r. donosił swemu berlińskiemu zausznikowi, że w Piotrogradzie zapadła decyzja, iż on – Witte – ma zostać delegatem rosyjskim na konferencję pokojową. Jako polityk skrupulatny i człowiek honoru Witte nie będzie mógł się podjąć tej funkcji, aby nie narazić się na zarzut, że szukając porozumienia z Niemcami działa w interesie osobistym. „Jeśli sędzi Pan – pisał do Mendelssohna – że mój udział w konferencji byłby użyteczny, powinien Pan przyczynić się do usunięcia okoliczności, które nakazują mi odrzucić propozycję objęcia stanowiska delegata”. Prosił więc o umieszczenie jego berlińskiego depot w jednym z banków w Kopenhadze lub w Sztokholmie na nazwisko żony. Władze niemieckie przychyliły się, rzecz prosta, do życzenia piotrogrodzkiego przyjaciela i zgodziły się jego depot przekazać do Danii lub Szwecji, lecz dla ostrożności nie na imię hrabiny Witte, ale postronnego duńskiego lub szwedzkiego męża zaufania⁹.

298

8 Rozmowa Paleologue'a z Wittem; M. Paleologue, La Russie des Tsars, t. 1, s. 119-123.

9 Bethmann do Ballina, Kwaterna Główna 25 XII 1914, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. I, nr 25-37; Mendelssohn do Jagowa, Berlin 26 XII 1914, ibidem nr 26, s. 38; Mendelssohn do Wittego bez daty, ibidem s. 39; Ballin do Bethmanna, Hamfelde, 26 XII 1914, ibidem nr 27, s. 39-40; Mendelssohn do Jagowa, Berlin 16 II 1915, ibidem nr 47, s. 63-64. Tamże dwa listy Wittego do Mendelssohna, s. 64. Sprawa nie miała wszakże już znaczenia, gdyż Witte zmarł 13 marca 1915 r.

A oto znamienne wypowiedzi o rosyjskim mężu stanu, pochodzące z dwóch przeciwnych obozów. Według wiadomości napływających „z Petersburga – pisał 25 grudnia 1914 r. kanclerz Bethmann Hollweg – wydaje się, że rośnie wpływ hrabiego Wittego; upatruje się w nim nawet następcę

obecnego ministra finansów [Piotra] Barka [...] Wobec znanych poglądów Wittego uważam powrót jego na scenę polityczną za wydarzenie bardzo pomyślne"¹⁰.

W kilka tygodni później ambasador Francji w Piotrogradzie w depeszy na Quai d'Orsay z wiadomością o śmierci Wittego napisał z zadowoleniem: „Wraz z jego zgonem wygasło wielkie ognisko intryg"¹¹. „Wygasło wielkie ognisko intryg”, ale nie ustały intrygi, których celem było rozbitcie Koalicji. Miały one różny charakter i różny zasięg.

W pierwszych miesiącach 1915 r. generał Falkenhayn zdecydował się, choć niechętnie, główne uderzenie skierować na front wschodni. 2 maja 1915 r. nastąpił gwałtowny atak Niemców i Austriaków pod Gorlicami, 3 czerwca padł Przemyśl, 22 czerwca Austriacy wkroczyli do Lwowa, Galicję Wschodnią i Bukowinę. Powodzenie sprzyjało Niemcom i na północy, 7 maja zajęli Libawę (Lipawa). 1 lipca rozpoczęła się nowa, wielka ofensywa niemiecko-austriacka od brzegów Morza Bałtyckiego do Sanu. Ofensywa ta przyniosła wojskom Państw Centralnych nowe zwycięstwa – 5 sierpnia została zajęta Warszawa, 18 sierpnia Kowno, 20 sierpnia został zdobyty Modlin, 25 sierpnia Brześć Litewski.

Bijące w oczy sukcesy oręża niemieckiego wywołały w Niemczech radosne podniecenie; formułowano daleko idące żądania rozlicznych aneksji na zachodzie kosztem Francji i Belgii i na wschodzie kosztem Cesarstwa Rosyjskiego. Między innymi domagano się przyłączenia krajów bałtyckich i to nie tylko Kurlandii, ale i Inflant, „Ryga musi być Niemiecka"¹².

Entuzjaści wielkich aneksji i zdobyczy nie zdawali sobie sprawy, że właśnie wówczas, w dniach wielkich zwycięstw, miarodajne czynniki nie tylko w Wiedniu, ale i w Berlinie zabiegały o skłonienie Rosji do zawarcia pokoju odrębnego. Nie sposób się zresztą temu dziwić. 23 maja 1915 r. niedawny sprzymierzeniec – Włochy wydały wojnę Austro-Węgrom. Niepewne pozostawało stanowisko innego sprzymierzeńca – Rumunii. Szef sztabu austriackiego generał Conrad von Hötzendorf chciał budować Rosji „złote mosty”, chciał rezygnować z wszelkich aneksji i odszkodowań, a nawet gotów był przyrzec Rosjanom prawo wolnego przejazdu przez Dardanele, jeśli Rosja nie tylko zawrze pokój,

¹⁰ Bethmann do Ballina, Kwatera Główna 25 XII 1914. L'Allemagne et les problemes de la paix, t. I, nr 25, s. 37.

¹¹ M. Paleologue, La Russie des Tsars, t. I, s. 317.

¹² Szerzej na ten temat Pajewski, „Mitteleuropa”, s. 46-57. Notę de Kaulmann, 10 VI 1915, L'Allemagne et les problemes de la paix, 1.1, nr 102, s. 121-122. Według G. Rittera, Staatskunst und Kriegshandwerk, t. III, s. 599 autorem memoriału jest nie Kaulmann, lecz referent spraw wschodnich Urzędu Spraw Zagranicznych Trautmann. 299

ale i przymierze z Państwami Centralnymi. Za ustępstwami na rzecz Rosji opowiadał się i węgierski prezes ministrów Istvan Tisza¹³. Stanowisko takie nie może dziwić. Jak niejednokrotnie przedtem, jak niejednokrotnie potem istniała zasadnicza różnica pomiędzy nastrojami opinii publicznej urabianej optymistycznymi komunikatami wojennymi, a rzeczywistym położeniem Państw Centralnych, położeniem, które dokładnie znało i rozumiało tylko niewielu ludzi na kierowniczych stanowiskach.

W istocie koniec zimy i początek wiosny 1915 r. to wbrew pozorom okres ciężki dla Państw Centralnych. Krwawa zimowa bitwa na Mazurach (4-22 lutego), choć zakończona zwycięstwem, przyniosła ogromne straty wojskom niemieckim. Na froncie zachodnim ofensywy francuska i brytyjska nie zdołały wprawdzie przełamać niemieckich linii obronnych, ale wyrzuciły Niemcom znaczne szkody. Armia austro-węgierska z największym tylko wysiłkiem powstrzymała w Karpatach Rosjan i nie pozwoliła im wdrzeć się na Wielką Nizinę Węgierską. Występowały już w c. i k. wojskach, przede wszystkim w pułkach czeskich, objawy rozkładu. Ponadto od lutego, od brytyjsko-francuskiego ataku na Gallipoli (Gelibolu) wzmógł się niepokój na Bałkanach, coraz wyraźniej chwiała się w swej sojuszniczej wierności

Rumunia. Coraz też bardziej zagrażała Austro-Węgrom wojna na południu, coraz bardziej zagrażała napaść włoska¹⁴. W tych warunkach w Berlinie i w Pieszczynie rozważano możliwości rozbicia pierścienia otaczającego Państwa Centralne, innymi słowy – szansę zawarcia pokoju odrębnego z Rosją. Zastanawiano się, czy zwycięstwa niemiecko-austriackie z wiosny 1915 r. „złamały Rosji kręgosłup”, czy też jedynie armia rosyjska utraciła siłę zaczepną i przestała być groźnym przeciwnikiem. Szerzył się pogląd, że Rosja zawrze pokój odrębny w tym tylko przypadku, jeśli zostanie „śmiertelnie ugodzona”. A Rosję ugodzić śmiertelnie można nie uderzeniem na Petersburg, lecz zabranieniem jej węgla i nafty, czyli uderzeniem na Ukrainę¹⁵. Kanclerz Bethmann Hollweg wszakże i szef sztabu Falkenhayn zgodni byli co do tego, iż należało podjąć próby pozyskania rządu carskiego dla myśli pokoju odrębnego, co więcej, bliższego związania się z Rosją pod względem politycznym i gospodarczym. Do gry rzucono dwa atuty, na które carat szczególnie był wrażliwy: Konstantynopol i kwestię polską. Zarówno kanclerza, jak i szefa sztabu w myśli tej umacniało stanowisko : austró-węgierskiego sprzymierzeńca. Rozpoczęta właśnie wojna z Włochami i konieczność szukania militarnej pomocy niemieckiej dla wyparcia Rosjan z Galicji nie mogły pozostać bez wpływu na stanowisko Wiednia i Budapesztu. Austriacy latem 1915 r. gotowi byli zrezygnować z wszelkich aneksji ziem 13 Conrad do Falkenhayna, Cieszyn 21 VII 1915, L'Allemagne et les problemes de lapaix, 1.1, nr 117, s. 143-144. Zapiska Bethmanna, Berlin 18 VI 1915. Ibidem nr 105, s. 125-126. 14 G. Ritter, Staatskunst und Kriegshandwerk, t. III, s. 74-75. 15 Cyt. wyżej memoriał Trautmanna „Notę de Kaulmann” z 10 VI 1915. L'Allemagne et les 300 problemes de la paix, t. I, nr 102, s. 121-123. wchodzących w skład Cesarstwa Rosyjskiego; jeśli myśleli o pozyskaniu Sosnowca z jego węglem, to skłonni byli w zamian do ustępstw w Galicji Wschodniej. Przymierze z Rosją gotowi byli okupić udzieleniem Rosji prawa wolnego przejazdu przez Cieśniny¹⁶. Już od marca 1915 r. ambasador niemiecki przy Wysokiej Porcie baron Hans von Wangenheim pracował usilnie nad wyrównaniem interesów niemieckich, tureckich i rosyjskich nad Bosforem. Chodziło o pokazanie w Piotrogródzie, że drogę przez Cieśniny otworzą Rosji nie Francja i nie Wielka Brytania, lecz Niemcy¹⁷. Szwecja była terenem, który wybrano do przeprowadzenia gry z Rosją. W lecie 1915 r. rozeszły się w Sztokholmie pogłoski, najwidoczniej inspirowane przez Niemców, że po spodziewanej w niedługim czasie bitwie w dorzeczu Wisły Rosja rozpocznie rokowania o pokój odrębny na następujących warunkach: Cieśniny dla Rosji, Polska dla Niemców¹⁸. W połowie lipca 1915 r. przybył z Berlina do Sztokholmu dyrektor Deutsche Bank Mankiewitz, polsko-rosyjski izraelita z pochodzenia, absolwent politechniki berlińskiej, zajął jedno z czołowych miejsc w finansjerze niemieckiej, żywo zarazem interesował się polityką. Wraz z Bassermannem, Stresemannem, Stinnesem, Hugenbergiem i innymi był członkiem wpływowego klubu politycznego w Berlinie, tzw. „Mitwochgesellschaft”¹⁹. W połowie lipca Mankiewitz przybył do Sztokholmu i rozpoczął dyskretnie rekonesanse. Ich celem było podjęcie rozmów z Rosjanami, wskazanie im korzyści, jakie by przyniosło porozumienie z Niemcami. A w relacji Mankiewicza sprawa wyglądała naprawdę interesująco. Oto większość narodu niemieckiego nie rozumie celu i sensu wojny z Rosją, a rząd musi się liczyć z uczuciami i sympatiami społeczeństwa. Niemcy zdają sobie sprawę z tego, że dla Rosji wolny, nieskrępowany przejazd przez Cieśniny jest rzeczą niezbędną. Zdobycie Dardaneli przekracza możliwości rosyjskie. Niemcy wszakże gotowe są pójść Rosji na rękę – Cieśniny tworzyć będą wspólne terytorium rosyjsko-turecko-

niemieckie. Rosja musiałaby się jednak zgodzić na niewielkie korektury graniczne w Królestwie. W razie podpisania pokoju odrębnego Niemcy mogą zapewnić Rosji pożyczkę w wysokości niemałej, bo od 5 do 10 miliardów marek; byłaby ona zużyta „na rozwój bogactw rosyjskich”. W najbliższym czasie rozpocznie się ofensywa niemiecka na froncie wschodnim. Jest sprawą ważną, aby rokowania poufne rozpoczęły się i doprowadziły do porozumienia jeszcze przed większymi zwycięstwami Niemców,

16 Zapiska Bethmanna o rozmowie z Tiszą, Berlin 18 VI 1915,

L'Allemagne et les problemes de lapaix, t. I, nr 105, s. 125-126.

Odpis memoriału Conrada dla Buriana, Cieszyn, 21 VII 1915, ibidem nr 117, s. 143-144.

17 F. Fischer, Griff nach der Weltmacht, s. 234.

18 Niekludow do Sazonowa, Sztokholm 10/23 VII 1915, Die europdischen Machte und die Tiirkei wdhrend des Weltkrieges, t. IV, nr 334, s. 297.

10 H. Kessler, Walther Rathenau. Sieñ Leben und sieñ Werk, Berlin 1928, s. 250-251. 301

gdyż wówczas w obliczu znacznych sukcesów wojennych opinia publiczna w Niemczech nie byłaby w stanie zrozumieć tak wielkich ustępstw na rzecz Rosji. Niechże więc w Szwecji lub w Danii spotkają się jak najrychlej pełnomocnicy dwóch państw – powinni to być finansisci nie dyplomaci – i zawrą porozumienie.

Była to kombinacja i chytra, i fantastyczna; zyski przyniosłaby tylko Niemcom. Uzyskałyby one pokój na wschodzie i wolne ręce na zachodzie. Nie tylko Turcja byłaby ich półkolonią. Półkolonią niemiecką zostałaby także i Rosja, trwale poróżniona z mocarstwami zachodnimi, mogąca uzyskać potrzebne jej wysokie kredyty tylko w Berlinie.

Rosjanie byli przeświadczeni, że Mankiewitz nie działał we własnym tylko imieniu, widzieli w nim wysłańca rządu Rzeszy. W propozycjach berlińskich dostrzegli z jednej strony świadectwo zmęczenia Niemiec wojną, z drugiej zaś podstęp polityczny i militarny. Poseł rosyjski w Sztokholmie Anatolij Nie-kludow raportował do Piotrogradu, że przyjęcie oferty oznacza zerwanie z obecnymi sprzymierzeńcami i zupełne poddanie rosyjskiej polityki i gospodarki pod kontrolę Niemiec²⁰.

Niemcy nie zadowolili się kuszeniem Rosji pożyczką miliardową i Darda-nelami, sięgnęli po oręż stary i wypróbowany, przed którym zawsze wzdrygał się carat, zagrozili w Piotrogradzie poruszeniem sprawy polskiej. Chwila była po temu sposobna. Wojska niemieckie i austro-węgierskie wszczęły w lipcu 1915 r. wielką ofensywę na ziemiach polskich. Łatwo było przewidzieć, że w niedługim czasie Warszawa znajdzie się w rękach niemieckich. Z Berlina przez Sztokholm do Piotrogradu poszły ostrzeżenia, że władze niemieckie będą zmuszone „zająć określone stanowisko względem sprawy polskiej”, tym bardziej że napływające z Polski wiadomości głoszą, że wydatnie wzmogły się tam na siłach „żywioly niepodległościowe” i antyrosyjskie, że „wielka część” ludności jest względem Rosji nastrojona wrogo. Ze względów więc czysto militarnych władze niemieckie, wojskowe i cywilne, muszą się odnieść życzliwie do tak usposobionej ludności polskiej i w pewnym sensie poprzeć jej dążenia. Gdyby wojna miała trwać dłużej, jest rzeczą pewną, że Rosja w taki czy w inny sposób utraci Polskę. Sprawa przedstawia się dla Rosji o tyle „gorzej, że nie ulega wątpliwości, iż pociągnie to za sobą niepożądane dla Rosji konsekwencje i w Finlandii, i w krajach bałtyckich. Rosjanie pomniejszają znaczenie ;• obecnych zwycięstw niemieckich i uważają bieg wypadków na froncie za przejściowe, nie pociągające za sobą poważniejszych skutków niepowodzenia wojsk carskich; nie dostrzegają wszakże tego prostego faktu, iż dłuższa okupacja niemiecko-austriacka ziem polskich wpłynie na rozwój w społeczeństwie polskim dążeń wolnościowych i niepodległościowych. Poseł niemiecki w Sztokholmie baron F. von Reichenau otrzymał polecenie przedstawienia sprawy szwedzkiemu ministrowi spraw zagranicznych. Jeśliby minister Knut

20 Raporty Niekludowa ze Sztokholmu z 20/7 VII, 28/15 VII, 23/10 VII, 31/18 VII, Die europdischen Machte unddie Ttirkei, t. IV, nr 333, s. 296; nr 334, s. 397; nr 336, s. 298-299; nr 337, 302 s. 299-302;

J. Pajewski, „Mitteleuropd", s. 196.

Wallenberg wykazał zrozumienie rzeczy, poseł miał prosić królewski rząd szwedzki o wszczęcie odpowiednich kroków i przedłożeń w Piotrogradzie²¹.

Zanim Reichenau zdążył się porozumieć z Wallenbergiem rozległ się z Piotrogradu głos zdający się zamykać Niemcom nadzieje na pokój z Rosją, 1 sierpnia 1915 r. na posiedzeniu Dumy stary wróg Polski prezes ministrów Iwan Goremykin w mowie o sytuacji wojenno-politycznej znalazł ciepłe słowa dla Polski. „Naród polski, rycerski, szlachetny, wierny [1-J.P.], odważny, zasługuje na bezgraniczny szacunek". Cesarz – mówił dalej Goremykin – rozkazał Radzie Ministrów opracować projekty ustaw, które po wojnie zapewnią Polsce swobodny rozwój narodowy, społeczny, gospodarczy „na podstawie autonomii pod berłem cesarza Rosji"²².

Słowa premiera carskiego były bez znaczenia dla Polski, ale miały wagę na terenie międzynarodowym, świadczyły bowiem, że rząd rosyjski daleki jest od myśli zawarcia z Niemcami pokoju odrębnego.

W Berlinie mowa Goremykina wywołała niezadowolenie; nie stracono wprawdzie jeszcze nadziei na pokój odrębny, myślano o przystępnych, dogodnych dla Rosji warunkach porozumienia, tzn. o powstrzymaniu się od wszelkich prób podważenia status quo nad Wisłą. Ale realizm polityczny nakazywał wzięcie pod uwagę także innych możliwości, a wszystkie one wiązały się z Polską. Wtedy to właśnie kanclerz Bethmann Hollweg po raz pierwszy bodaj wyraził pogląd, niejednokrotnie później powtarzany, także i w pamiętnikach, że dla Niemiec nie istnieje „pomyślne i wolne od niebezpieczeństw" rozwiązanie sprawy polskiej. Czy byłoby to „autonomiczne [autono-mes] Królestwo Polskie" przymierzem i konwencją militarną ściśle związane z Rzeszą lub z Austro-Węgrami, czy też „większa część Królestwa", połączona z Galicją w ramach monarchii habsburskiej? Każda taka możliwość kryła w sobie zarodki niepomysłnych sytuacji. „W każdym razie – pisał kanclerz – interes nasz nie pozwala nam zrobić sobie z Polaków wrogów, Rosja [bowiem] posłuży się autonomiczną Polską, pozostającą pod jej panowaniem, do wzniecenia u nas irredenty. [...] Polska natomiast, w takiej czy innej formie wyzwolona od Rosji, stanie się dla nas zasłoną przed zalewem rosyjsko--panslawistycznym, jeśli będziemy jej dobrymi przyjaciółmi".

A sprawa tej „przyjaźni" nie była taka prosta, Niemcy planowali bowiem „korektury graniczne", co prawda w takich rozmiarach, aby nie dały obrazu czwartego rozbioru Polski. A przy tym wojna i okupacja niosły dla ludności Królestwa ciężkie ofiary i wyrzeczenia. W Berlinie więc przy biurku kanclerskim ułożono plan takiego postępowania z Polakami, aby ich „niepotrzebnie nie drażnić", a zarazem nie zamykać sobie dróg do porozumienia z Piotrogradem.

„Przed wszystkim żadnych tendencji germanizacyjnych – wskazywał kanclerz – żadnych niepotrzebnych kontrybucji. Możliwie dobra postawa 21 Bethmann Hollweg do poselstwa w Sztokholmie, Berlin 31 VII 1915.

L'Allemagne et les problemes de la paix, t. I, nr 120, s. 148-149.

22 Schultess Europascher Geschichtskalender, Eimmdreissigster Jahrgang 1915, Zweite Halfte s. 1103. 303

względem duchowieństwa. Przyciągnięcie Polaków do administracji. Nie dawać politycznych zobowiązań na przyszłość, ale i nie żądać, aby nas witano jako oswobodzicieli"²³.

5 sierpnia 1915 r. wkroczyli Niemcy do Warszawy, nie dopuścili wszakże do stolicy Polski ani sprzymierzonych wojsk austriackich, ani oddziałów legionowych. W Polsce tłumaczono to sobie niechęcią Berlina do dzielenia się z Wiedniem wpływami w Polsce, do rozwiązania austro-polskiego. Względy te grały niewątpliwie znaczną rolę, ale ważniejszy był tu znowu wzgląd na Rosję; nie chciano zrywać mostów wiodących nad Nową.

Gdy mowa o zabiegach o pokój warto może wspomnieć o oryginalnych pomysłach ambasadora Wangenheima.

Baron Hans von Wangenheim, dawny oficer kawalerii, później poseł niemiecki w Atenach, następnie od roku 1911 ambasador przy Wysokiej Porcie, „inteligentny i energiczny", pozyskał w ciągu urzędowania nad Bosforem niemały wpływ nie tylko na Turków, ale i na kolegów z

korpusu dyplomatycznego. Ambitny, cieszył się zaufaniem i sympatią Wilhelma II, fotel kanclerski poczytywał nie tylko za upragnione, ale i naturalne zakończenie kariery. Interesował się między innymi także kwestią polską; nie krył się z poglądem, że po zwycięstwie nad Rosją Niemcy będą musieli utworzyć „autonomiczne lub niezależne” państwo polskie. Rozmowy na ten temat zwykł kończyć dowcipną sentencją: „Gdybym był Polakiem, wdrapałbym się na drzewo i przyglądałbym się z góry” (rozwojowi sytuacji). Świetnie zapowiadającą się karierę Wangenheima przerwała choroba serca i śmierć przedwczesna w październiku 1915 r. W ostatnich miesiącach życia cechowała go wielka pobudliwość, nerwowość i wielomówność nie zawsze ostrożna. Ale temu właśnie stanowi jego zdrowia, chorobowemu, nerwowemu zawdzięczamy jego śmiałe wynurzenia w rozmowach z ambasadorem amerykańskim Morgenthauem.

W połowie grudnia 1914 r. z całą otwartością przedstawił amerykańskiemu koledze swe poglądy na potrzebę zawarcia pokoju. Włochy – dowodził – do wojny jeszcze nie przystąpiły, ale spodziewać się tego należy na wiosnę. Bułgaria i Rumunia stoją na razie na uboczu, ale na pewno nie zachowają długo tej postawy. Niemcy muszą się liczyć z możliwością zwycięskiej wiosennej ofensywy francusko-brytyjskiej we Francji, jak również z możliwością sforsowania Dardaneli przez flotę brytyjską i francuską i zajęciem Konstantynopola przez Anglików. Niemcom brak ponadto podstawowych surowców do prowadzenia przedłużającej się wojny. W tych warunkach – twierdził Wangenheim – rząd Rzeszy byłby skłonny wszcząć rokowania pokojowe i od razu zarysował ambasadorowi Stanów Zjednoczonych plan działania. Obie strony powinny się powstrzymać od ujawnienia z góry warunków pokojowych.

23 UAllemagne et les problemes de la paix, t. I, nr 121, s. 149-150, Bethmann Hollweg do Treutlera, Berlin 4 VIII 1915; T. von Bethmann Hollweg, Betrachtungen zum Weltkrieg, t. 2: Wdhrend des Krieges, Berlin 1921, s. 91.

Do czego by to doprowadziło? Niemcy wysunęłyby, rzecz prosta, żądania, które strona przeciwna uznałaby za śmiesznie wygórowane. Koalicja przedstawiłaby postulaty, które wprawilyby we wściekłość całe Niemcy. „A rezultat? Obie strony byłyby tak rozdrażnione, że konferencja pokojowa w ogóle nie doszłaby do skutku”. Należy więc postępować inaczej, należy najpierw zawrzeć rozejm. „Gdy raz się przerwie działania wojenne, nie będzie można ich już wznowić. Historia nie zna przypadku zawarcia w wielkiej wojnie zawieszenia broni, które nie doprowadziło do podpisania pokoju. Tak będzie – konkludował Wangenheim – i tym razem”.

W szczyrych tych wywodach uderzyła Morgenthaua okoliczność, że jeśli ambasador niemiecki mówił wówczas, w grudniu 1914 r., o pokoju, to na pewno nie myślał o pokoju stałym, trwałym. Wangenheim uważał po prostu, że Niemcy nie przygotowały się należycie do prowadzenia długiej wojny z trzema mocarstwami. Muszą więc zawrzeć pokój, a raczej długi rozejm, który pozwoliłby im dobrze przygotować militarnie i ekonomicznie nową wojnę, wojnę światową. Pomimo braku wiary w dobrą wolę Niemiec Morgenthau poinformował Biały Dom o wynurzeniach Wangenheima i doradzał prezydentowi Wilsonowi podjęcie mediacji pokojowej. Sugestie te pozostały wszakże bez skutku.

W ambasadzie niemieckiej nad Bosforem panowały wszakże nastroje pełne wiary w bliski pokój. Gdy w marcu 1915 r. radca ambasady Richard von Kuhlmann opuszczał Konstantynopol, aby objąć stanowisko posła w Holandii, złożył wizytę pożegnalną w ambasadzie Stanów Zjednoczonych i żegnając się z Morgenthauem powiedział potrząsając jego dłonią: „W przeciągu trzech miesięcy będziemy mieli pokój, Ekscelencjo”²⁴. Rzecz znamienna, że Morgenthau w liście do Wilsona ze stycznia 1915 r. doradzał, aby prezydent rozpoczynając akcję mediacyjną stwierdził, że wojna wybuchła w wyniku wieloletniego procesu dziejowego niezależnie od woli mężów stanu kierujących państwami walczącymi. W pamiętnikach zaś pisanych później, w 1918 r., rozwódzi się, że w styczniu 1915 r. „największą przeszkodą na drodze do pokoju był fakt, iż Niemcy nie wykazywały skruchy za popełnione zbrodnie i nie było

cienia żalu w postawie Wangenheima"25.

Dla stosunków pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami znamieną jest okoliczność, że Wangenheim ze swymi planami pokojowymi zwierzył się najpierw przedstawicielowi państw neutralnych, a dopiero w kilka tygodni później poinformował o nich swego austriackiego kolegę.

24 H. Morgenthau, *Secrets of the Bosphorus*, s. 118-120. Depesze Palia viciniego do Buriana z Konstantynopola z 10 i 12 stycznia 1915 r. *Die Internationalen Beziehungen, Reihe II, t. 6, cz. 2, nr 752, s. 643-644.* (Depesze odszyfrowane przez wywiad rosyjski). Charakterystyka Wangenheima u J. Pomiankowskiego, *Der Zusammenbruch des Ottomanischen Reiches*, s. 49-50.

25 H. Morgenthau, *Secrets of the Bosphorus*, s. 118.

304

305

42. Ekspedycja serbska

30 sierpnia 1915 r. generał von Falkenhayn w uwagach dla kanclerza Rzeszy tak ocenił militarno-polityczną sytuację Niemiec: „Rosja w bliskiej przyszłości nie może stanowić poważnego niebezpieczeństwa, gdyż ciosy zadane armii rosyjskiej w ostatnich czterech tygodniach znacznie ją osłabiły”. Położenie Rosji pogarszają jeszcze trudności w dostarczeniu jej sprzętu bojowego z zachodu. Falkenhaynowi wydawało się sprawą mało zrozumiałą, że państwa zachodnie po uderzeniach pod Arras nic nie uczyniły, aby nieść pomoc Rosjanom. Przyczyn tego było wiele, ale za najważniejszą poczytywał Falkenhayn fakt, że Koalicja postanowiła prowadzić z Niemcami wojnę na wyczerpanie. Jest to zgodne z interesami głównego przeciwnika Niemiec - Wielkiej Brytanii.

Odpowiedzią na to powinno być utworzenie Środkowo-Europejskiego Związku Państw (Mitteleuropaischer Staatenbund) - Rzesza, Austro-Węgry, Bułgaria i Turcja powinny związać się ścisłym przymierzem (langfristiges Schutz-und Trutzbündnis). Z czasem do związku powinny się przyłączyć Szwecja i Szwajcaria, może Grecja. „Związek musi także znaleźć drogę, aby w sposób połowicznie znośny (eine halbwegs ertragliche Lösung) rozwiązać trudną sprawę polską”1.

Falkenhayn nie żywił już nadziei na pełne zwycięstwo militarne. Nie dać się pobić w wojnie na wyczerpanie to cel, jaki wytknął Niemcom. Środki wojskowe grały w tej mierze rolę rzecz prosta pierwszorzędą. Trzy zadania widział przed sobą wódz niemiecki: zapewnić dostateczne siły, aby wytrzymać „nadciągającą na froncie zachodnim burzę”, nie zmniejszyć „nacisku wywieranego na Rosję”, a „równocześnie nawiązać łączność z Turcją przez Bałkany”. Jak w rozumowaniu Falkenhayna przedstawiała się doniosłość tych zadań wyjaśnia on sam: „Gdyby zachodni front niemiecki nie zdołał się utrzymać, lub gdyby nie udało się zachować we władaniu Dardaneli, wówczas wszelkie korzyści, które ewentualnie można by jeszcze od Rosji zyskać, byłyby bezwartościowe”2.

A więc łączność z Turcją i utrzymanie Cieśnin stały na drugim miejscu, zaraz po zapewnieniu bezpieczeństwa na zachodzie.

Była już mowa o znaczeniu Turcji dla Państw Centralnych. Teraz należy jedynie wspomnieć, że zajęcie Cieśnin przez Anglików i Francuzów oznaczało nawiązanie łączności Rosji z jej zachodnimi sprzymierzeńcami, oznaczało jej ' wzmocnienie dzięki temu, że sprzęt bojowy mógł swobodnie płynąć z zachodu do Rosji. Natomiast Cieśniny w rękach tureckich to Turcja w rękach niemieckich. A Turcja to ważny środek nacisku na Rosję, a bardziej może jeszcze na Wielką Brytanię. W wojnie na wyczerpanie pomiędzy Niemcami a Wielką Brytanią zagrożenie Kanału Sueskiego miało znaczenie kapitalne.

KONSTANTY-

(Stambuł), ^

MARMARAM

Walki na Bałkanach 1914-18

-•-•- granice państwowe 1914

~ - - najdalszy zasięg ofensywy koalicji

najdalszy zasięg ofensywy państw centralnych

działania państw centralnych przeciw Serbi d.-••'-•{> działania

państw centralnych przeciw Rumunii

250 km

Opracował Tadeusz M- Nowak

306

i Treutler do Urzędu Spraw Zagranicznych, Pszczyna 30 VIII 1915, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. I, nr 134, s. 163-164.

„Q nn * E. von Falkenhayn, Die Oberste Heeresleitung 1914-1916, s. 129-130.

Nawiązanie pełnej łączności z Turcją wymagało uprzedniego pokonania Serbii. Austriackie uderzenia na Serbię latem i jesienią 1914 r. przyniosły ciężkie straty, ale nie dały rezultatu. Lecz i Serbowie byli zbyt osłabieni, aby podczas niebezpiecznych dla monarchii naddunajskiej walk na froncie wschodnim uderzyć na Austriaków. W każdym razie wroga, wciąż niepokonana Serbia nadal zagrażała tyłom monarchii habsburskiej. Zagrożenie dawało się 397

308

Austro-Węgrom odczuć jeszcze silniej po wypowiedzeniu wojny przez Włochy. Toteż Falkenhayn już wiosną 1915 r. planował uderzenie na Serbię³.

Wielkie boje na ziemiach polskich, zapoczątkowane pod Gorlicami 2 maja 1915 r., ściągnęły na front wschodni poważne siły niemieckie, austriackie i węgierskie. Austriacy zmagali się ponadto z Włochami. Ale zbliżała się jesień i ofensywę przeciwko Serbii należało podjąć póki pozwolą na to warunki atmosferyczne.

Plan akcji przeciwko Serbii w ogólnym zarysie opracowano już w marcu 1915 r. Wiosną oficerowie niemieccy przebadali teren przyszłych walk, zarządzili prace przygotowawcze do budowy potrzebnych przejść i mostów, ustalili sposoby dowozu amunicji i żywności, określili drogi koncentracji wojska. Przemysłano wszystko i przygotowano z niemiecką systematycznością; dzięki temu trudne przejście wojsk niemieckich i austro-węgierskich przez Dunaj i Sawę dokona się pomyślnie⁴.

W niemieckim korpusie oficerskim, a może i pośród żołnierzy szeregowych zamiary marszu na Serbię wywołały zadowolenie. Po długich walkach pozycyjnych na zachodzie - pisał generał Groener - po operacji wschodniej, która pomimo początkowych wielkich sukcesów nie przyniosła definitywnego rozstrzygnięcia, myśl o wojnie ruchomej w Serbii przyjęto z zapałem; stanowiła ona dla wojska nową podjęcie⁵. Przy opracowaniu planu akcji przeciwko Serbii między sprzymierzonymi wytykał cel maksymalny - powalić Serbię na obie łopatki, opanować Czarnogórę i Albanie, poddać Bałkany pod dominację Austro-Węgier. Generał Falkenhayn miał przed oczami cel minimalny - zapewnić połączenie z Turcją. Bułgarzy domagali się, aby dowództwo całej operacji objął generał niemiecki i zgodzili się podjąć działania wojenne wtedy dopiero, gdy wojska niemieckie przekroczą Dunaj. Przeważył punkt widzenia niemiecki. Naczelne dowództwo powierzono generałowi Augustowi Mackensenowi, szefem sztabu został generał Hans von Seeckt. Mackensen otrzymał instrukcję cesarza Wilhelma: „pobić definitywnie Serbię, otworzyć, a następnie zapewnić łączność z Konstantynopolem przez Belgrad i Sofię”.

18 września 1915 r. w Temeszwarze (obecnie Timisoara w Rumunii) objął Mackensen komendę, nie nad całym wszakże terenem operacji; nie podlegały mu wojska austro-węgierskie skoncentrowane w Bośni, Hercegowinie i Dalmacji ani oddziały bułgarskie przeznaczone do obrony granic kraju.

Umowa w Pszczynie z 6 września 1915 r., podpisana przez Falkenhayna, Conrada i Bułgara Ganczewa, mówiła w artykule 2, że dowództwo powierza się generałowi Mackensenowi, że ma on „pobić armię serbską i możliwie szybko otworzyć i zabezpieczyć połączenie lądowe pomiędzy Węgrami i Bułgarią”.

Z końcem września 1915 r. ukończono już na południu Węgier koncentrację

3 H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, t. I, s. 274.

4 E. von Falkenhayn, Die Oberste Heeresleitung 1914-1916, s. 136-140.

5 W. Groener, Lebenserinnerungen. Jugend-Generalstab-Weltkrieg, s. 253.

wojsk niemieckich i austro-węgierskich przeznaczonych do działania przeciwko Serbii. Była to 11 Armia niemiecka dowodzona przez generała Maxa von Gall-witza i 3 Armia austro-węgierska pod komendą generała Hermanna von Koves-sa; od wschodu zagrażała Serbom 1 Armia bułgarska pod generałem Bojadije-wem. Wojska niemieckie, austro-węgierskie i bułgarskie liczyły razem 330 tys.

Armia serbska była osłabiona po zwycięskich, ale wyczerpujących walkach w 1914 r.; wiosną 1915 r. zaatakowała ją ponadto epidemia tyfusu. Około 250 tys. żołnierza, niedostatecznie wyekwipowanego, stało do obrony kraju. Serbowie mogli jeszcze liczyć na małe posiłki czarnogórskie. Pierwotnie wojewoda Putnik zamierzał przewencyjnie zaatakować Bułgarów, aby zabezpieczyć sobie tyły. Nie zgodzili się wszakże na to rządy państw Koalicji, do ostatniej niemal chwili ludzono się w Paryżu, Londynie i Piotrogradzie nadzieją utrzymania neutralności bułgarskiej.

Tak więc Serbowie stanęli do walki z nieprzyjacielem lepiej uzbrojonym, przeszło dwa razy liczniejszym.

21 września dowództwo niemieckie wydało rozkazy: – Austriacy mieli przejść Dunaj pod Belgradem, a Sawę na zachód od Belgradu pod miejscowością Kupinovo, Niemcom polecono przekroczyć Dunaj na wschód od Belgradu pod Smederevem i pod Ramem. Dla zmylenia Serbów ostrzelano wiele miejsc granicznych, dopiero wszakże 6 października rozpoczęto silny ogień artyleryjski. 7 października wojska Państw Centralnych pod skuteczną osłoną artylerii przeszły Dunaj i Sawę, Belgrad padł 9 października, twierdza w Smederevie 11 października. W głębi kraju wszakże mogli się Niemcy i Austriacy posuwać jedynie powoli. Na przeszkodzie stanął nie tylko energiczny opór Serbów, ale i trudne terenowe warunki górskie. Burze na Dunaju, zwane kossowa, przez kilkanaście dni utrudniały budowę mostów. Dopiero 21 października ukończono ich dwa i oddano do dyspozycji armii.

14 października 1915 r. Bułgaria wypowiedziała wojnę Serbii; nazajutrz Bułgarzy przekroczyli granicę serbską. Serbowie znaleźli się od północy i od wschodu w kleszczach.

22 października Mackensen wydał rozkaz: „Główne siły serbskie odrzucić w głąb kraju i tam definitywnie pobić”. 3 Armia austro-węgierska ruszyła w kierunku na Kragujevac, 11 Armia niemiecka maszerowała na południe po obu brzegach Morawy, od wschodu 1 Armia bułgarska wzięła kierunek na Nisz, a nieco bardziej na południe 2 Armia skierowała się ku dolinie Wardaru, aby przeciąć połączenie kolejowe Nisz-Saloniki i zamknąć Serbom drogę odwrotu na południe. Walki toczyły się w niezwykle ciężkich warunkach. Drogi były złe, a na dobitkę rozmokły po długotrwałych deszczach. Utknęły samochody ciężarowe, armaty transportowano wołami. A i piechota posuwała się powoli. Znaczna część wojska pomimo niepewnej jesiennej pogody musiała biwakować w polu.

Pośród bojów toczonych w tak niesprzyjających okolicznościach Austriacy zajęli 1 listopada 1915 r. Kragujevac, a Bułgarzy 5 listopada Nisz. Napastni- 399

kom nie udało się wszakże oskrzydlić armii serbskiej. Serbowie zdołali się wycofać i wśród niesłychanych wysiłków przedrzeć przez dzikie góry albańskie. W połowie grudnia 1915 r. szczątki armii serbskiej, około 140 tys. żołnierza, dotarły do wybrzeży Morza Adriatyckiego, skąd okręty wojenne francuskie i brytyjskie przewiozły je na Korfu (obecnie Kerkyra). W kilkanaście miesięcy później wojsko to wypoczęte, odżywione, wyposażone w nowy, dobry sprzęt bojowy weźmie udział w walkach na Półwyspie Bałkańskim. Straty Serbów były olbrzymie – 95 tys. zabitych i ciężko rannych, 150 tys. wziętych do niewoli, 800 armat zagarniętych przez nieprzyjaciela⁶.

Rzecz znamienna, jak współcześni oceniali skutki kampanii serbskiej. 15 listopada 1915 r. generał Wilhelm Groener pisał do żony: „W Serbii sprawa stoi dobrze. Teraz chodzi o to, czy Ententa przedsięwzięcie coś na Bałkanach lub w Azji Mniejszej. Mamy wszędzie piękne militarne sukcesy, ale niestety nie mamy siły, aby naszemu wielkiemu przeciwnikowi Anglii, Francji albo Rosji tak skoczyć do gardła, by móc z nim skończyć. Dlatego wojna musi się dalej jeszcze toczyć i będzie się toczyła – może jeszcze długie miesiące, póki Anglia nie

zrozumie, że nie może nas powalić gospodarczymi brakami. [...] Jeśli zdołamy sprowadzać drogą wodną przez Dunaj potrzebne zasoby, zwłaszcza paszę i tłuszcze, z pewnością przezwyciężymy obecny kryzys gospodarczy. W tym celu zorganizowano w ostatnich dniach pod moim kierownictwem połączenie z Konstantynopolem"7.

Zwycięstwo odniesione nad Serbią miało, rzecz prosta, niemałe znaczenie, ale każdy ze sprzymierzeńców inaczej je pojmował. Wynikało to z różnicy poglądów na temat politycznych i gospodarczych celów wojny oraz zadań stojących przed wojskiem.

Dla Niemców działania przeciwko Serbii miały jedynie drugorzędne znaczenie – łączność z Turcją i zabezpieczenie tyłów monarchii habsburskiej. Szukanie na Bałkanach rozstrzygnięcia wojny uważał Falkenhayn za myśl „niezdrową”8.

Tymczasem w Wiedniu ekspedycja serbska wzbudziła ambitne nadzieje. W militarnej porażce Serbów ujrzano na Ballplatzu sposobność do ostatecznego poskromienia małego a niebezpiecznego sąsiada. Monarchia habsburska nie zdołała poskromić Serbii i zniszczyć niebezpieczeństwa serbskiego, gdy sukcesem dyplomatycznym zakończyła w 1909 r. kryzys bośniacki, gdy w 1913 r. :. nie dopuściła Serbii do morza. Obecnie w oczach dyplomatów na Ballplatzu rysowała się możliwość osiągnięcia nie połowicznego, jak w 1909, jak w 1913 r., lecz pełnego sukcesu. Minister Burian taki szkicował plan, takie warunki dla Serbii – „bezwartkowa kapitulacja” i okupacja wojskowa całego kraju; zamyślał następnie Burian o połączeniu Serbii z Czarnogórą pod berłem króla 6 E. von Falkenhayn, Die Oberste Heeresleitung 1914-1916, s. 139-141, 148-152; H. von Kuhl, Der Wehkrrieg 1914-1918, 1.1, s. 279-286; Deutschlandim ersten Weltkrrieg, t. 2, s. 99-100; H. Otto, K. Schmiedel, Der erste Weltkrrieg, s. 174-177; L. Koeltz, La guerre de 1914-1918, s. 257-259.

7 W. Groener, Lehenserinnerungen. Jugend- Genera/stab- Weltkrrieg, s. 544. 370 8 E. von Falkenhayn, Die Oberste Heeresleitung 1914-1916, s. 155.

Nikity czarnogórskiego i zapewnieniu Czarnogórcom przewagi w tym państwie. Z tym stanowiskiem nie zgadzał się Berlin. Sekretarz stanu Jagow był zdania, że Serbowie mogą w pewnych okolicznościach przyjąć twarde warunki pokoju, ale jako naród bitny żadną miarą nie zgodzą się na „bezwartkową kapitulację”; walki w ciężkich warunkach musiałyby się długo jeszcze toczyć. „Chcemy osiągnąć praktyczne cele – pisał Jagow 31 października 1915 r. do ambasadora w Wiedniu – i dlatego nie poświęcimy ani jednego człowieka więcej niż to konieczne”. Inna sprawa to zawarcie z Serbią pokoju. Sekretarz stanu trafnie sądził, że wywarłoby to potężne wrażenie nie tylko na państwach i narodach Koalicji, ale w całym świecie. Miałoby to również, czego już nie wypowiedział głośno, wielkie znaczenie dla stosunków wewnętrznych w Niemczech, podniosłoby wysoko samopoczucie narodu niemieckiego. Francja i Wielka Brytania wycofałyby zapewne z Salonik korpus ekspedycyjny, który wylądował tam 4 października 1915 r. i mógł zagrozić połączeniu Berlin--Wiedeń-Sofia-Konstantynopol9.

43. Włochy wszczynają wojnę

Włochy mogą być tylko wrogiem Austro-Węgiei albo ich sprzymierzeńcem. Jedni sądzą, że wypowiedział te słowa Włoch Emilio Visconti-Venosta, inni że Polak Agenor Gołuchowski. Nie jest ważne kto je wypowiedział, ważne jest, że powiedzenie to odzwierciedla trafnie sytuację i politykę nowo powstałego, zjednoczonego Królestwa Włoskiego. Włochy, które zjednoczyły się w walce przeciwko Austrii, wkrótce po zjednoczeniu zawarły z nią przymierze. Wydawało się, że dwa te państwa dzieliło wszystko – niewygasła pamięć niedawnych walk, głęboka wzajemna nieufność. Włosi nie skrywali chęci przyłączenia habsburskich krajów Tyrolu, Trydentu, Triestu, Istrii, Dalmacji, Austriacy z nietajonym lekceważeniem odnosili się do-południowego włoskiego sąsiada. A jednak 20 maja 1882 r. stanął traktat przymierza pomiędzy Włochami, Austro-Węgrami i Niemcami.

Młode Królestwo Włoskie nurtowały sprzeczności pomiędzy tradycjami imperium romanum, którego Włosi uważali się za spadkobierców, przodownictwem w dziedzinie kultury, a nieprzezwyciężoną słabością

gospodarcza, polityczna, militarna. Kurtuazyjnie, formalnie Europa zaczęła uznawać Włochy za szóste mocarstwo, ale w rzeczywistości daleko było nowemu królestwu do pozycji mocarstwowej. Szukali więc Włosi oparcia tam, gdzie widzieli siłę, gdzie sytuacja była jasna i ustabilizowana. Szukali oparcia w Niemczech.

9 Telegramy Jagowa do ambasadora w Wiedniu, z 29 i 31 X 1915.

L'Allemagne et les problemes lapaix, 1.1, nr 149, s. 191, nr 154 i 155, s. 199-203, Tschirschky do Jagowa, Wiedeń 29 i 30 X 1915 r., ibidem, nr 150 i 151, s. 192-195.

Na Niemczech, na silnej monarchii Hohenzollernów pragnęła się oprzeć dynastia, wciąż niepewna na tronie królewsko-włoskim. Dom Sabaudzki (Casa di Savoia), wczorajszy sprzymierzeniec rewolucji i beneficjant rewolucji dążył do związania się z silną, konserwatywną monarchią Hohenzollernów. Dążenia te popierały włoskie koła polityczne, także i tzw. lewica, która w 1876 r. zdobyła większość w parlamencie. Zresztą Włosi nie mieli wyboru. Oparcia nie mogła im udzielić Wielka Brytania ani tym mniej Francja, szybko wprawdzie podnosząca się po klęsce 1870/71, ale politycznie wciąż izolowana.

W Berlinie zabiegi włoskie przyjmowano z lekceważeniem i niechęcią i dawano Włochom do zrozumienia, że droga do przymierza z Niemcami prowadzi przez Wiedeń. Trudności były więc niepoślednie i nie od razu zdołano je przezwyciężyć. Włosi zdecydowali się wreszcie kołatać w Wiedniu o zbliżenie z monarchią habsburską w obawie, że Austro-Węgry mogą wmieszać się w sprawę rzymską i poprzeć papieża. W dniach 27-31 października 1881 r. królewska para włoska, król Humbert i królowa Margherita, złożyła wizytę w Wiedniu cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Uznano to powszechnie za ewenement polityczny niemałej wagi.

Istotnie, w siedem miesięcy później, 20 maja 1882 r., podpisano traktat przymierza pomiędzy Austro-Węgrami, Niemcami i Włochami – powstało Trójprzymierze.

Włochy uzyskały obietnicę zbrojnej pomocy Niemiec i Austro-Węgier w razie niesprowokowanego ataku ze strony Francji. W zamian zobowiązywały się do czynnego wystąpienia po stronie Rzeszy na wypadek agresji francuskiej, lecz w razie agresji rosyjskiej przeciwko Austro-Węgom zobowiązywały się tylko do życzliwej neutralności. Dopiero gdyby jeden z kontrahentów został zaatakowany przez dwa mocarstwa (a więc Francję i Rosję jednocześnie) lub więcej, casus foederis miał obowiązywać wszystkich trzech . sojuszników. W dwa dni po zawarciu Trójprzymierza, 22 maja 1882 r., podpisano tajną klauzulę, że postanowienia traktatu nie mogą się zwracać przeciwko Wielkiej Brytanii.

Największe korzyści wyciągnęły z traktatu Trójprzymierza Włochy, uzyskały silne poparcie przeciwko Francji, a nadto lepszą pozycję w tzw. sprawie rzymskiej, czyli w zatargu z papieżem. Za te korzyści płacić musieli Włosi osłabieniem akcji irredentystycznej zmierzającej do oderwania od monarchii habsburskiej ziem, do których rościli pretensje, a więc Tyrolu, Trydentu, Istrii, Dalnacji. To właśnie było głównym zyskiem Austro-Węgier, zyskiem wtórnym zaś było zabezpieczenie tyłów w razie wojny z Rosją. Dla Niemiec sojusz z Włochami oznaczał uwiązanie części armii francuskiej w Alpach i osłabienie tą drogą sił przeciwnika skierowanych na front niemiecki. Traktat Trójprzymierza, zawarty na lat pięć, odnawiano z pewnymi zmianami w latach 1887, 1891, 1902, 1912; obowiązywać miał on do roku 1920. Największą wagę miało wprowadzenie w 1887 r. artykułu VII,

który
, głosił, że jeśliby Austro-Węgry lub Włochy widziały się zmuszone do zmiany status quo ante na Półwyspie Bałkańskim bądź przejściowo, bądź na stałe,

312 będzie to mogło nastąpić jedynie po uprzednim porozumieniu między obu

mocarstwami, opartym na obustronnych wzajemnych kompensatach. Artykuł VII posłuży w 1914 r. Włochom za uzasadnienie odmowy wykonania postanowień traktatu Trójprzymierza.

Stara zasada, że traktaty pozostają w mocy jedynie rebus sic stantibus, znalazła potwierdzenie w historii Trójprzymierza. Włochy

związały się z Niemcami i Austro-Węgrami w czasie silnego napięcia w stosunkach włosko--francuskich. Pod koniec wieku XIX sytuacja zmieniła się wszakże. Sprawa rzymska przestała już dzielić Rzym i Paryż. Zakończenie w 1898 r. długiej wojny celnej francusko-włoskiej szeroko otworzyło rynek włoski dla napływu kapitałów francuskich, z którymi z największą tylko trudnością rywalizował kapitał niemiecki. Antagonizm kolonialny zdołano przygłuszyć umową z 1900 r., przewidującą uznanie przez Włochy pierwszeństwa Francji w Maroku, a przez Francję dominacji Włoch w Trypolitanii. Grunt więc wyrównano i już w 1902 r. Trójprzymierze faktycznie przestało istnieć i to przestało istnieć w niecodziennych okolicznościach. Francuski minister spraw zagranicznych Delcasse ostrzegł Włochy, że nie będą mogły liczyć na finansową czy polityczną przyjaźń Paryża póki Trójprzymierze kieruje się przeciwko Francji. Włosi, nie mogąc uzyskać zgody Berlina na zmianę postanowień traktatu, zdecydowali się na swoistą *combinazione*. 28 czerwca 1902 r. odnowiono traktat Trójprzymierza łącznie z klauzulą o wojskowym współdziałaniu Włoch i Niemiec przeciwko Francji. W dwa dni później zaś, 30 czerwca, włoski minister spraw zagranicznych margrabia Giulio Prinetti i ambasador francuski przy Kwirynale Camille Barrere dokonali, zgodnie z obyczajami dyplomatycznymi, wymiany listów – minister zapewnił, że Włochy nie są zobowiązane do wystąpienia zbrojnego przeciwko Francji. Listy te zastąpiono później przez dokumenty takiej samej treści, ale datowane 1 listopada 1902 r.

Traktat Trójprzymierza odnowiono następnie w 1912 r., miał on obowiązywać, jak powiedziano wyżej, do 1920 r., ale była to już martwa litera. Po wybuchu wojny dyplomacja włoska manewrowała z zupełną swobodą.

Następne lata przyniosły dalsze pogorszenie stosunków pomiędzy Rzymem a Wiedniem. Nastroje antyaustriackie wzmożyły się we Włoszech po aneksji Bośni i Hercegowiny przez monarchię habsburską w 1908 r. i w wyniku powściągliwego stanowiska Państw Centralnych wobec najazdu włoskiego na Libię w 1911 r. Równocześnie szef sztabu austro-węgierskiego generał Conrad von Hötendorf opracowywał plan wojny prewencyjnej przeciwko niepewnemu włoskiemu sojusznikowi.

I w Rzymie, i w Wiedniu uznano jednak, że nieodnowienie, tzn. zerwanie traktatu Trójprzymierza wywołałoby komplikacje w napiętej i tak sytuacji międzynarodowej. Dlatego w grudniu 1912 r. traktat przedterminowo odnowiono¹.

¹ D. Mack Smith, *Italy. A Modern History*, Ann Arbor 1959, *passim*, zwłaszcza s. 289-291; I- Bonomi, *La politica italiana da Porta Pia a Vittorio Veneto 1870-1918*, Roma s.d. Tekst traktatu Trójprzymierza A. Pfibram, *Die politischen Geheimverträge Österreich-Ungarns 1879-1914. Nach den Akten des Wiener Staatsarchivs*, Wien-Leipzig 1920, s. 128-298. 313

W lipcu 1914 r., gdy ważyła się kwestia, czy wojna będzie zlokalizowana, czy zatoczy szersze kręgi, zadawano sobie pytanie, jakie stanowisko zajmie trzeci członek Trój przymierza – Włochy. Ogłoszenie przez Rzym neutralności nie mogło nikogo zdziwić. Nasuwają się jednak dwa pytania: 1) czy Austro-Węgry chciały wystąpienia Włoch? 2) czy Włochy mogły wziąć udział w wojnie po stronie Państw Centralnych?

W Wiedniu nie spodziewano się zapewne, że sprzymierzeniec włoski zajmie od razu stanowisko tak bezwzględne i nieżyczliwe. Za najlepsze rozwiązanie uważano neutralność Włoch, co pozwoliłoby wszystkie lub prawie wszystkie siły rzucić na front rosyjski i serbski. Armię włoską lekceważono i do współdziałania militarnego z Włochami nie przywiązywano wagi.

Mamy tu znamienne świadectwo. 12 maja 1914 r. w Karłowych Warach odbyła się rozmowa szefów sztabu austriackiego i niemieckiego. Na uwagę Moltkego, że Włosi są skłonni oddać do dyspozycji Austro-Węgier większe siły, Conrad odparł żywo: „Pięknie! ale wolałbym, aby to Pan zabrał wojska włoskie...”²

Rząd wiedeński po porozumieniu się z Berlinem stanął na stanowisku,

że należy „działać i czekać na ewentualne roszczenia o kompensaty”³. Widoczne tu lekceważenie i brak zaufania do włoskiego sprzymierzeńca. A teraz kwestia wystąpienia Włoch po stronie Państw Centralnych. Włochy przeżywały poważny kryzys wewnętrzny; wiosną 1914 r. przyniosła strajki i rozruchy robotnicze. W maju stanęły koleje i istniała obawa, że strajk kolejarzy przerodzi się w strajk powszechny. Tradycyjnie czerwona Romanія znowu stała się widownią zaburzeń antyrządowych z silną tendencją republikańską. Szerzyła się propaganda przeciwko służbie wojskowej. W Mediolanie agitacją kierowali redaktor dziennika socjalistycznego „Avanti” Benito Mussolini i młody działacz antimilitarystyczny Filippo Corridoni. W Romanii w czerwcu w ciągu tygodnia zwanego „tygodniem czerwonym” (settimana rossa) 7-14 czerwca 1914 r. strajkujący byli panami położenia. Kres zamieszkom położyło dopiero przybycie znacznych sił wojskowych⁴.

Ambasador brytyjski przy Kwirynale Sir Rennell R odd pisał 7 lipca 1914 r.

do Londynu: „Gdy władze i prasa ostentacyjnie potępiają zbrodnię [sara-
jewska] i wyrażają sympatię dla cesarza [Franciszka Józefa], widać, że spo-

.. łeczeństwo uważa usunięcie arcyksięcia za wydarzenie niemal opatrnościowe⁵.

14 lipca minister spraw zagranicznych markiz Antonio San Giuliano polecił

wydziałowi prawnemu Ministerstwa opracowanie memoriału o stanowisku 2 F. Conrad von Hötendorf, Aus meiner Dienstzeit, t. III, s. 670.

3 Tak sprawę przedstawił wspólny austro-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Leopold Berchtold na posiedzeniu rady wspólnej monarchii austro-węgierskiej w Wiedniu w dniu 7 VII 1914 r. Protokolle des Gemeinsamen Ministerrates der Österreichisch-Ungarischen Monarchie, s. 142.

4 I. Bonomi, La politico italiana, s. 242-243; G. Candeloro, Storia d'eli''Italia moderna, t. VIII, s. 21-22. 374 5 Z. A. B. Zeman, A Diplomatic History of the First World War, s. 2.

Włoch w razie konfliktu międzynarodowego. Memoriał opracował wybitny prawnik, sędzia Trybunału Haskiego, Guido Fusinato. Memoriał stwierdzał, że artykuł V traktatu Trójprzymierza nie daje podstaw do casus foederis, czyli nie zobowiązuje Włoch do wystąpienia zbrojnego po stronie Austro-Węgier; na wypadek zaś gdyby Austro-Węgry okupowały terytorium serbskie, Włochom przysługuje na zasadzie artykułu VII kompensata⁶. Artykuł ten mówił bowiem o utrzymaniu status quo na Bliskim Wschodzie, gdyby zaś stało się to sprawą niemożliwą, Austro-Węgry i Włochy zobowiązały się do wymiany informacji na temat zarówno własnych dążeń, jak i zamiarów innych mocarstw. Jeśliby zachowanie status quo na Półwyspie Bałkańskim, na wybrzeżach tureckich, na wyspach Morza Egejskiego i Adriatyckiego okazało się niemożliwością i Austro-Węgry lub Włochy widziały się zmuszone zmienić istniejący stan rzeczy przez okupację „czasową lub stałą” jakiegoś terytorium, może to nastąpić tylko na podstawie uprzedniego porozumienia opartego na wzajemnych kompensatach.

Austro-Węgry w lipcu 1914 r. porozumiewały się co do stanowiska względem Serbii z Niemcami, nie porozumiały się natomiast z Włochami. Rząd włoski uznał więc, że ma wolne ręce. Przez taką taktykę Austriacy ułatwili Włochom grę polityczną.

Dopiero 24 lipca minister San Giuliano otrzymał tekst noty austriackiej, a więc nazajutrz po doręczeniu jej rządowi serbskiemu. Markiz San Giuliano był ponoć treścią ultimatum austriackiego „niezmiernie poirytowany” i zapowiedział zachowanie neutralności Włoch w razie wystąpienia Rosji⁷.

Uchwałę o neutralności Włoch powzięła Rada Ministrów 31 lipca; ogłoszono ją oficjalnie w dniu 3 sierpnia.

Neutralność Włoch miała charakter zupełnie inny niż na przykład neutralność dalekiej od źródeł konfliktu Hiszpanii czy Szwecji, nie mówiąc już o neutralizowanej Szwajcarii. 30 lipca San Giuliano mówił

do ambasadora Niemiec przy Kwirynale Johannesesa von Flotowa: „Nie mówię, że Włochy nie wezmą w końcu udziału w wojnie; stwierdzam tylko, że nie są do tego obowiązane”⁸.

Decyzja zachowania neutralności, w każdym razie tak długo dopóki ważyć się będą losy wojny, była dla Włoch jedynie możliwa. Nie tylko dlatego, że kraj nie powrócił jeszcze do siebie po niedawnej wojnie libijskiej; minister skarbu Giulio Rubini twierdził, że finanse Włoch nie wytrzymają nowej wojny. Nie tylko dlatego, że świeżo wstrząsnęły Włochami ruchy społeczne. Wchodziły w grę i inne względy. Z jednej strony wielu wpływowych polityków włoskich

6 Z. A. B. Zeman, *A Diplomatic History of the First World War*, s. 3.

7 I. Bonomi, *La politico italiana*, s. 252; P. Fieri, *L'Italia netta prima guerra mondiale 1915-1918*, Torino 1965, s. 27-28. Fakt interesujący: berliński półurzędowy „Lokalanzeiger” podał 22 VII wiadomość, że nota, którą Austro-Węgry skierują do Serbii, została zakomunikowana poufnie w Rzymie i w Berlinie i zyskała aprobatę obu rządów. L. Aldrovandi-Marescotti, *Der Krieg der Diplomaten. Erinnerungen und Tagebuchauszüge 1914-1919*, München 1940, s. 63.

8 Z. A. B. Zeman, *A Diplomatic History of the First World War*, s. 6-7. 315

z Giolittim na czele pozostawało pod urokiem potęgi niemieckiej. Z drugiej strony głęboki respekt budziła pośród Włochów flota brytyjska; długie wybrzeże Italii było przed jej atakiem niemal bezbronne. Poważne znaczenie miał fakt, że Włochy były uzależnione gospodarczo od Francji i jej banków, od Wielkiej Brytanii, która m. in. pokrywała w 90% włoskie zapotrzebowanie na węgiel⁹.

Znamienne są słowa markiza di San Giuliano; 16 sierpnia 1914 r. minister pisał do premiera Salandry: „Włochy nie mogą zerwać z Austrią i z Niemcami, jeżeli nie będą miały pewności zwycięstwa”. I dodał: „Nie jest to postawa bohaterska, ale rozumna i patriotyczna”¹⁰.

Znaczna większość Włochów uważała, że należy pozostać z dala od konfliktu, a zwłaszcza nie obarczać się odpowiedzialnością za agresję na Serbię i za napaść na Belgię¹¹.

W Niemczech zapanował Burgfrieden, we Francji Union Sacree, we Włoszech ani rozejm polityczny, ani unia narodowa nie były możliwe. I to był bodaj najważniejszy wzgląd powstrzymujący Włochy od natychmiastowej decyzji. Wobec niepewnej sytuacji wewnętrznej nie wolno było ryzykować wojny. Ale właśnie niepewna sytuacja wewnętrzna kazała ekipie rządzącej działać, kazała mobilizować opinię publiczną, kazała pobudzać w społeczeństwie nastroje patriotyczne. Najprostszą ku temu drogą było wskrzesić w pamięci narodowej dawne ideały Risorgimento. Długie lata minęły od czasu, gdy Włosi wiedli walki o wolność i o zjednoczenie, a nie wszystkie jeszcze ziemie włoskie weszły w skład zjednoczonej Italii. Hasła Risorgimento, wciąż aktualne, wciąż żywe, wciąż budziły w narodzie entuzjazm i niewątpliwie mogły pod sztandarami patriotycznymi złączyć ogromną większość Włochów. Ale hasła te zwracały się przede wszystkim przeciwko Austrii. Z tym musiał się liczyć każdy rząd włoski, musiał się liczyć każdy włoski polityk¹².

Wielu Włochom wydawało się początkowo, zwłaszcza przed bitwą nad Marną, że wojna będzie nierozegrana, że zakończy się pokojem kompromisowym; należało wobec tego czekać i ewentualnie wystąpić w dogodniej, trafnie wybranej chwili w zamian – rzecz prosta – za odpowiednią rekompensatę. Gdy po zgonie markiza San Giuliano premier Antonio Salandra obejmował 16 października 1914 r. tymczasowe kierownictwo Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zwrócił się do urzędników z przypomnieniem, że Włochy kierują się w polityce „świętym egoizmem” (*sacro egoismo*). Frazes ten szerokim echem rozległ się po całej Europie¹³.

Wiadomo, że wszystkie państwa kierują się „egoizmem”, tzn. własną racją

9 Z. A. B. Zeman, *A Diplomatic History of the First World War*, s. 7; D. Mack Smith, *Italy*, s. 292-294; I. Bonomi, *La politico italiana*, s. 252-255.

10 H. Hantsch, *Leopold Graf Berchtold*, s. 666.

11 P. Fieri, *Vitalia netta prima guerra mondiale 1915-1918*, s. 34.

12 Zwrócił na to uwagę Z. A. B. Zeman, *A Diplomatic History of the First World War*, s. 10-11. 316 13 Z. A. B. Zeman, *A Diplomatic History of the First World War*, s. 8.

stanu i nie może być inaczej. Jedyne wszakże Salandra miał odwagę czy też nieostrożność powiedzieć to głośno.

Włochy postanowiły więc w zaczynającym się właśnie wielkim konflikcie międzynarodowym zachować, przynajmniej na razie, neutralność. Ale nie oznaczało to – rzecz prosta – bierności, bezczynnego przyglądania się wojennym zapasom i spokojnego czekania na ich koniec. Przeciwnie, Włochy uznały od razu, że wojna musi im przynieść znaczne zyski, że za neutralność państwa wojujące będą im musiały zapłacić. Możliwości targów rysowały się po obu stronach, bo i dla Państw Centralnych, i dla Koalicji stanowisko Włoch nie mogło być obojętne. ..Równoczesne rozmowy z obiema walczącymi stronami. «*vvlóc/ęgo\wanie*»

(*vagabondaggio*) od Wiednia do Petersburga, od Berlina do Londynu, był to sposób rokowań, który najbardziej odpowiadał Consulcie¹⁴.

Ale owo „*włóczęgowanie*” miało strony ujemne; rysowały się one jasno w oczach polityków włoskich. Markiz di San Giuliano pisał wprawdzie już 9 sierpnia 1914 r. do prezesa ministrów Salandry o możliwości wystąpienia przeciwko Austrii, gdy będzie „*pewność lub prawie pewność zwycięstwa*”, ale dostrzegał trudność – oto cała Europa uznałaby to za „*akt nielojalności*”¹⁵. Niemalże były ambicje włoskie. Tyrol, Triest, Istna, Dalmacja, panowanie i na Morzu Adriatyckim (*marę nostro – nasze morze*). Uważano to za dopełnienie zjednoczenia Włoch. A obok tego ambicje mocarstwowe – nabytki na [Bliskim Wschodzie kosztem Turcji i powiększenie kolonialnego stanu posiadania¹⁶. Dążenia te zwracały się przeciwko obu stronom, przede wszystkim j zwracały się przeciwko monarchii habsburskiej, ale zahaczały również o intere-*jjsy* rosyjskie i francuskie. Było sprawą oczywistą, że pełna realizacja celów i włoskich była niemożliwa. Można je było osiągnąć tylko częściowo zależnie | od tego, która strona wojnę przegra i w jakiej mierze ją przegra. Pertraktując Iz Włochami mocarstwa ofiarowały im korzyści wyłącznie kosztem przeciwników, jak Rosja i Francja, bądź przyjaciół, jak Niemcy, nigdy własnym.

W pierwszym okresie, który trwał mniej więcej do marca 1915 r. Włosi i większą wagę przywiązywali do rokowań z Państwami Centralnymi.

Żądania i włoskie rekompensat od monarchii habsburskiej spotkały się z poparciem i Niemiec.

2 sierpnia 1914 r. San Giuliano wystosował do ambasadora Austro-J-Węgier przy Kwirynale Kayetana Mereya de Kapos-Mere długi list.

Wyjaśniał, że nie zaszedł *casus foederis* i Włochy nie mają obecnie obowiązku wystąpić i zbrojnie, ale być może wystąpią później, „*jeśli tak nakaże obowiązek lub Jdoradzą interesy*”. Wzmianka o obowiązku miała charakter czysto kurtuazyjny i nic nie znaczyła. Wymowne było natomiast powołanie się na interesy, [chodziło tu oczywiście o rekompensaty ze strony monarchii habsburskiej].

14 Z. A. B. Zeman. *A Diplomatic History of the First World War*, s. 11.

1 s P. Pieri, *L*Italia netta prima guerra mondiale 1915-1918*, s. 38.

16 T. Wituch, *Od Trypolisu do Lozanny. Polityka Wioch wobec Turcji i Bliskiego Wschodu*

Iw latach 1912-1922, Warszawa 1986, s. 55-95. 317

W rozmowie w cztery oczy z ambasadorem Mereyem San Giuliano położył karty na stół twierdząc, że nabytki w Albanii, Afryce i we Francji są dla Włoch „*nie do przyjęcia*” i wyraźnie wskazał na Trydent jako przedmiot włoskich żądań.

Sprawa stanęła na porządku dziennym Rady Ministrów Spraw Wspólnych w Wiedniu najpierw w dniu 31 lipca ogólnie, później w długiej debacie w dniu 8 sierpnia. Rzec referował minister spraw zagranicznych Berchtold nie tając nacisków ze strony Berlina, aby monarchia poszła Włochom na rękę. Minister uważał, że Włochy z uwagi na Wielką Brytanię żadną miarą nie opowiedzą się po stronie Państw Centralnych, a oddanie Trydentu umocniłoby ich tylko w zamiarach utrzymania neutralności. W razie możliwych zawsze czasu wojny niepowodzeń

austriackich i niemieckich Włochy pójdą w swych żądaniach jeszcze dalej i domagać się będą Triestu.

Zdziwienie budzi, że za ustępstwami dla Włoch przemówił szef sztabu Conrad von Hótzendorf, ten sarn Conrad, który w 1912 r. domagał się wojny prewencyjnej przeciwko Włochom, a przed trzema miesiącami z takim lekceważeniem mówił do swego niemieckiego kolegi Moltkego o armii włoskiej. Zdziwienie tym większe, że było to przecież jeszcze przed porażkami austriackimi w Polsce i w Serbii. Jeżeli czynny udział Włoch w wojnie jest nie do osiągnięcia - oświadczył Conrad, należy zapewnić ich neutralność. „Z wojskowego punktu widzenia jest to tak ważne, że jako żołnierz stwierdzam, iż nie ma na to ceny zbyt wysokiej”.

O stanowisku Rady zdecydował najmocniejszy człowiek w ekipie rządzącej monarchią węgierski prezes ministrów hr. Istvan Tisza. „Hańbi się przed całym światem - wywodził Tisza - państwo, które oddaje własne terytorium, aby od całkowitej zdrady powstrzymać skłaniającego się ku zdradzie sąsiada”. „Ustępliwością - mówił dalej Tisza - monarchia niewiele zyska we Włoszech, utraci natomiast autorytet na zewnątrz i wewnątrz. Rokowania z Włochami należy przeciągać dopóki nie rozstrzygną się losy wojny we Francji i w Rosji”. Tisza wystąpił również ostro przeciwko Niemcom, odmówił im prawa nakłaniania Austro-Węgier do ustępstw. Właśnie bowiem najazd niemiecki na Belgię spowodował, że Włochy obawiają się akcji połączonej floty "brytyjskiej i francuskiej na Morzu Śródziemnym, a to wpływa na ich stanowisko¹⁷.

Punkt widzenia Tiszy przeważył. I był to punkt widzenia słuszny. Odstąpię-; nie Włochom Tyrolu Południowego musiałoby wzburzyć Niemców austriackich, Tyrolczycy z dawien dawna byli najwierniejszą podporą tronu Habsburgów, dalsze ustępstwa - Triest, Istria, Dalmacja - wywołałyby wrzenie pośród Węgrów i Słowian południowych. Ponadto byłby to druzgocący cios w autorytet monarchii w świecie, a pierwszym jego skutkiem byłyby niewatph-

17 Protokolle des Gemeinsamen Ministerrates der Österreichisch-Ungarischen Monarchie. Protokół posiedzenia z dnia 8 VIII 1914 r., s. 159-166. Aneks: list ministra San Giuliano do 370 Mereya z 2 VIII, s. 166-167; H. Hantsch, Leopold Graf Berchtold, s. 656-659.

wie analogiczne do włoskich żądania Rumunii - przyłączenia Siedmiogrodu i Bukowiny.

Berchtold wyjaśnił także sprzymierzeńcowi w Berlinie austriacki punkt widzenia, że ustępstwa na rzecz Rzymu są bezcelowe, gdyż nie zdołają zapewnić nawet neutralności Włoch. O ich stanowisku rozstrzygać będzie powodzenie lub niepowodzenie wojsk Państw Centralnych na polach bitew¹⁸.

Rząd włoski prowadził tymczasem subtelną grę, aby zyskać jak najwięcej jak najmniejszym kosztem. Po śmierci markiza San Giuliano tekę spraw zagranicznych objął 5 listopada 1914 r. baron Sydney Sonnino. Urodzony w 1847 r. z rodziny zubożonej na handlu lewantyńskim syn włoskiego Izraelity i Angielki czy też Irlandki, łączył ponoć zalety i wady Włochów, Anglików i Żydów. W początkach swego życia publicznego ogłosił artykuł uzasadniający żądanie przystąpienia Włoch do Trójprzymierza. Temu stanowisku długo pozostawał wierny. Jeszcze w pierwszych tygodniach wojny był zwolennikiem współdziałania z mocarstwami centralnymi. Zmienił zdanie po bitwie nad Marną. Jako minister spraw zagranicznych z niezwykłym uporem realizował wskazania „świętego egoizmu” i prowadził tajne rokowania z obu walczącymi stronami z myślą zapewnienia Włochom zdobyczy, gdzie się da i jak się da¹⁹.

W myśl rzymskiej zasady beatus qui tenet Włosi wysyłali najpierw misję sanitarną do Albanii, a następnie wobec braku jakiegokolwiek sprzeciwu ze strony mocarstw wojsko zajęło port i miasto Valone (obecnie Vlora). Gabinet rzymski uważał to za zastaw, za zabezpieczenie swych pretensji u przyszłego zwycięzcy, a zarazem za przestrożę dla Europy, że Włochy czuwają i że muszą rozszerzać swe posiadłości²⁰.

Na razie wszakże nie uciekali się Włosi do działań zbrojnych, do wojny, woleli próbować układów. Było to tym bardziej wskazane, że

Włochy były do wojny nieprzygotowane, a w społeczeństwie poglądy na wojnę były podzielone. Neutralność czy interwencja, neutralność czy walka ze starym wrogiem Austrią? Takie pytanie stało przed narodem włoskim i było sprawą oczywistą, że nie mógł on dać na nie jednoznacznej odpowiedzi. Za neutralnością opowiadali się katolicy i socjaliści, znaczna część liberałów, za wojną niewielkie grupy nacjonalistycznie usposobionych intelektualistów, młodzież, republikanie. Masa narodu pozostawała bierna lub niezdecydowana. Tak przed neutralistami, jak i przed interwencjonalistami stało niełatwe zadanie - pozyskać naród.

Prostsze zadanie mieli neutraliści - nie ryzykować wojny, nie narażać kraju na zniszczenia wojenne, na straty, na ciężkie ofiary ludzkie; droga

18 H. Hantsch, Leopold Graf Berchtold, s. 659.

19 Z. A. B. Zeman, A Diplomatic History of the First World War, s. 27-28; A. Pingaud, Histoire diplomatique de la France pendant la grande guerre, t. I: Les Alliances et les interventions, Paris s.d., s. 267; B. von Billow, Denkwürdigkeiten, s. 218-219, 280; H. Hantsch, Leopold Graf Berchtold, s. 686-688; T. Wituch, Od Trypolisu do Lozanny, s. 69-70; D. Mack Smith, Italy, s. 294.

20 D. Mac Smith, Italy, s. 294.

319

320

dypłomatyczną można będzie wiele osiągnąć bez niebezpiecznego ryzyka. Wspierał neutralistów autorytet polityczny, jakim się cieszył Giovanni Giolitti.

Trudniejsze zadanie stało przed interwencjonistami. Mieli przecież skłonić naród do wielkiego wysiłku, do bolesnych ofiar.

Rozegrała się więc walka podwójna, walka o pozyskanie opinii publicznej i walka o przekonanie czynników w państwie decydujących: banków, króla, rządu, parlamentu.

Z obu stron poszły znaczne sumy na akcję propagandową. Pieniądze szły i z Paryża, i z Londynu, i z Berlina. Lecz nad Niemcami górowali Francuzi zarówno sumami, jakie łożyli na propagandę, jak i niezaprzeczoną zrzecznością.

Tu warto zastanowić się bliżej nad rolą czynnika gospodarczego w przystąpieniu Włoch do wojny.

W stosunkach gospodarczych Francja zdecydowanie ustępowała we Włoszech pierwsze miejsce Niemcom. W 1894 r. powstał w Mediolanie Włoski Bank Handlowy (Banca Commerciale Italiana) całkowicie kontrolowany przez kapitał niemiecki, jak również bank kredytowy „Credito Italiano”. „Banca Commerciale” stał się wkrótce ośrodkiem życia gospodarczego Włoch, rozciągał decydujące wpływy na znaczną większość spółek przemysłowych i wywierał wpływ poważny na prasę włoską i w ogóle na włoskie życie polityczne. W ciągu piętnastolecia, 1898-1913, Niemcy czterokrotnie zwiększyły eksport do Włoch, sprzedawały im dwa razy więcej niż Francja i były ich najpoważniejszym klientem.

Pozycja gospodarcza Francji była na Półwyspie Apenińskim znacznie słabsza niż pozycja Niemiec. Słabo rozwijał się handel francusko-włoski, słabo płynął do Włoch kapitał francuski. Fabryka wielkich pieców w Piombino, gazownie i spółki tramwajowe w niektórych miastach włoskich to domena zainteresowania kapitału francuskiego. Miał on udziały w niektórych bankach włoskich, jak Credito Italiano, Bancaria, ale daleko mu było do tego znaczenia i tych wpływów gospodarczych i politycznych, które począwszy od końca wieku XIX zdobył we Włoszech kapitał niemiecki.

Dopiero jesienią 1914 r. rozpoczęła się we Włoszech ofensywa kapitału francuskiego, podyktowana zresztą przede wszystkim nakazami polityki. W grudniu 1914 r. utworzył się Włoski Bank Dyskontowy (Banca Italiana di Sconto). Francuzi, głównie bankier Louis Dreyfus, zaczęli odgrywać w banku tym znaczną rolę, a dążyli do podcięcia wpływów Banca Commerciale. Jednak próby - podejmowane celem wyrugowania z potężnego banku mediolańskiego wpływów niemieckich - pozostały bez widocznego skutku. Podobno Sonnino żegnając się w maju 1915 r. z Bulowem przyrzekł mu ochronę interesów niemieckich we Włoszech; w Berlinie

zapewnienia te przyjęto z uznaniem.

W pierwszych miesiącach wojny burżuazja włoska pragnęła utrzymania neutralności w nadziei, że zwiększony z powodu wojny wywóz do państw wojujących, zwłaszcza do Niemiec, zapewni jej duże zyski. Ale sytuacja zaczęła się szybko komplikować. Przemysł włoski stanął przed niebezpieczeństwem

niedoborów w dowozie węgla i rudy. Ponadto Włochom potrzebne były kredyty na pokrycie przywozu, a był to przecież okres zamętu na rynku międzynarodowym. Co więcej, występowały różnice interesów różnych grup we Włoszech. Genua i Neapol pragnęły rozwijać handel z Francją i Wielką Brytanią. Zakłady Fiata w Turynie były zainteresowane dostawami samochodów ciężarowych, motorów do łodzi podwodnych i samolotów głównie do Francji. Ale jednocześnie działał Banca Commerciale w przemyśle, w finansach, w handlu, w życiu politycznym, w prasie²¹.

W tych warunkach, jakie znaczenie miały względy gospodarcze dla decyzji rządu włoskiego wzięcia udziału w wojnie? „Wejście Włoch do wojny po stronie państw Koalicji – pisał badacz stosunków gospodarczych Pierre Milza – było wynikiem decyzji politycznej powziętej przez szczupły zespół, decyzji, w której czynniki ekonomiczne i finansowe grały rolę tylko drugorzędą. ... Młode Królestwo Włoskie bardziej było wciągnięte w orbitę ekonomiczną Niemiec niż Trójporozumienia”²². :

Francuzi nie tylko zdobywali coraz silniejsze stanowisko w gospodarce j włoskiej, działali także skutecznie w kołach politycznych. Wśród liberałów * ostoja wpływów francuskich były loże masońskie, nie były to jednak wpływy nazbyt wielkie, skoro większość liberałów opowiadała się za neutralnością²³.

Katolicy włoscy odnosili się do Francji niechętnie, ulegali wpływom niemieckiego Centrum, ale żywa i zręczna akcja katolików francuskich, prowadzona we Włoszech ze zdwojoną siłą od chwili wybuchu wojny, zdołała otworzyć przed Francuzami niejedne drzwi i obalić niejedno uprzedzenie. Zainaugurowano m. in. współpracę pomiędzy katolikami obu krajów celem wypracowania nowych zasad prawa narodów w oparciu o nauki Ojców Kościoła²⁴. Uderza tu aktualność i polityczne znaczenie sprawy.

Interesująco przedstawia się stanowisko Włoskiej Partii Socjalistycznej (Partito Socialista Italiano) i zabiegi o jej pozyskanie. W II Międzynarodówce socjaliści włoscy mieli słabszą pozycję niż Sekcja Francuska Międzynarodówki Robotniczej (Section Française de l'Internationale Ouvriere) i znacznie słabszą niż socjaldemokracja niemiecka. Natomiast w kraju socjaliści włoscy cieszyli się wpływami niepoślednimi.

²¹ La France et l'Italie pendant la première guerre mondiale.

Avantpropos de P. Guillen. Actes du colloque tenu à l'Université des Sciences Sociales de Grenoble les 28, 29 et 30 septembre 1973, Grenoble 1976, vide cześć III: Les relations économiques et financières, referaty przedstawione przez R. Poidevin, P. Milza, G. Soutou, V. Castronovo, s. 281-347 i dyskusja s. 348-362. M. Valliani zakwestionował w dyskusji niemiecki wpływ decydujący w Banca Commerciale Italiana. G. Candeloro, Storia della Italia moderna, VIII: La prima guerra mondiale, U dopoguerra, Favvento del fascismo, Milano 1979, s. 70-78.

²² P. Milza, Les relations financières franco-italiennes pendant le premier conflit mondial [w] La France et l'Italie pendant la première guerre mondiale, s. 297.

²³ Z uwagi na brak źródeł dostępnych dla historyka najtrudniej uchwycić akcję łóż i wielkich banków.

²⁴ J. Gadille, L'alliance intellectuelle entre catholiques français et italiens pendant la première guerre mondiale [w] La France et l'Italie pendant la première guerre mondiale, s. 139-157, zwłaszcza s. 145-147; P. Fieri, L'Italia netta prima guerra mondiale (1915-1918), s. 49-51. 32.1

4 sierpnia 1914 r. zebrało się w Mediolanie kierownictwo partii i uchwaliło żądanie, aby Włochy zachowały całkowitą neutralność „aż do końca wojny”. Gdyby zaś rząd chciał zejść z drogi neutralności,

socjaliści wezwą proletariat do „akcji bezpośredniej”²⁵. Sympatie wszakże socjalistów włoskich kierowały się raczej ku Koalicji, zwłaszcza ku Francji i Belgii. Odpowiedzialnością za wybuch wojny obarczano „imperializm austro-węgierski wspomagany przez militarystkę niemiecką”²⁶.

Silne były pomimo to wpływy socjaldemokracji niemieckiej, która pośród socjalistów włoskich, jak zresztą w całej II Międzynarodówce, cieszyła się niekwestionowanym autorytetem. Autorytet ten usiłował wyzyskać Albert Sudekum podczas swej podróży do Włoch z końcem zimy 1914/15 r., ale rezultatów godnych uwagi nie osiągnął, m. in. może i dlatego, że działał już w okresie, gdy sympatie prokoalicyjne zdecydowanie wzięły górę w całym kraju, także i pośród socjalistów²⁷. W przeciwieństwie do Niemców Francuzi w bojach o zdobycie sympatii i poparcia socjalistów włoskich mogli się poszczycić znacznym sukcesem. Historia to niecodzienna, interesująca i warto jej poświęcić słów kilka.

W szeregach socjalistycznych głównym bodaj przeciwnikiem Francji był redaktor „dziennika „Avanti” Benito Mussolini. 7 sierpnia 1914 r. Mussolini pisał: „Co zrobiła dla uratowania pokoju Francuska Partia Socjalistyczna, która ma 101 deputowanych w parlamencie? A Generalna Konfederacja Pracy, która w swym programie miała strajk powstańczy w razie wojny?” 8 września Mussolini pisał: „Wzywają nas, abyśmy przelewali łzy za męczennicę – Belgię. [...] Wszyscy walczący są jednakowo winni”. Po serii ostrych artykułów antywojennych w sierpniu i wrześniu czytelnicy „Avanti” dowiedzieli się ze zdumieniem, że w wielkim dramacie dziejowym, który się rozgrywa w Europie, „socjaliści nie mogą pozostać widzami”.

Słynny był artykuł Mussoliniego, w którym zwalczał dogmat „absolutnej neutralności”. Artykuł kończył się histerycznym okrzykiem: „Okrzyk to wyraz, którego nigdy bym nie użył w czasach normalnych, ale teraz rzucam go głosem silnym, głosem jasnym, bez niedomówień, z wiarą absolutną: wyraz straszliwy i fascynujący: Guerra!”²⁸

Mussolini nie zagrzeł wszakże dłużej miejsca w szeregach socjalistów, usunięto go z kierownictwa, wkrótce potem z partii i z redakcji „Avanti”. Założył wówczas własny dziennik „II Popolo d'Italia” i wszczął agitację za udziałem Włoch w wojnie. W kraju zaczęto zadawać sobie wówczas pytanie: Chi paga? (Kto płaci?). Tajemnicę zdradzono po wojnie w latach 1926 i 1928

25 C. Pinzani, / socialist! italiani e francesi nel periodo della neutralità italiana (1914-1915) [w] La France et l'Italie pendant la première guerre mondiale, s. 163; P. Fieri, L'Italia nella prima guerra mondiale (1915-1918), s. 48-49.

26 C. Pinzani, / socialist! italiani e francesi, s. 163-164. " Ibidem, s. 166.

28 A. Rosmer, Le mouvement ouvrier pendant la guerre, 1.1: De l'Union Sacrée à Zimmerwald, 322 Pans 1936, s. 329.

na łamach prasy francuskiej. Pieniądże dał Mussolinemu rząd francuski, a pośrednikiem był Jules Guesde, wówczas minister w rządzie jedności narodowej Vivianiego z ramienia socjalistów. Rzecz ciekawa, nie tylko Francuzi opłacali Mussoliniego, pieniądze dawali mu także, już wówczas, przemysłowcy włoscy. Wyszło to na jaw jeszcze później, już po drugiej wojnie światowej. A było to tak. Dotacje od armatorów genueskich, od przemysłu żelaznego i cukrowniczego otrzymał Mussolini za pośrednictwem Filippo Naldiego, redaktora prawicowego dziennika „II Resto del Carlino”. Naldiego inspirował dyskretnie markiz di San Giuliano, chciał on złagodzić neutralistyczne, antywojenne stanowisko socjalistów włoskich, aby wzmocnić stanowisko rządu włoskiego w pertraktacjach z Wiedniem²⁹. Nastroje społeczeństwa włoskiego zwracały się z coraz większą sympatią w stronę Koalicji.

W szeregach interwencjonistów znalazły się żywioły najrozmaitsze: republikanie, radykałowie różnych odcieni, garybaldzcy, nacjonalisci, a nawet prawicowi liberałowie z senatorem Albertinim dyrektorem poczytnego dziennika „Corriere della Sera” na czele³⁰. W płomiennych słowach wzywał rodaków do wojny poeta Gabriele d'Annunzio wołając, że Włochy nie mogą być tylko „muzeum, oberżą,

wilegiatura". Ricciotti Garibaldi, syn bohatera walk wyzwoleniczych, wzorem garybaldczyków z 1870/71 r. organizował legion ochotników włoskich do walki w obronie Francji przed Prusakami.

Zwiększona, choć na razie jeszcze ostrożną aktywność rozwijał rząd włoski. 3 grudnia 1914 r. na pierwszym powakacyjnym posiedzeniu Izby Deputowanych zabrał głos prezes ministrów Salandra i wygłosił dłuższe przemówienie programowe. Gdy mówca stwierdził, że i na lądzie, i na morzu Włochy „mają do obrony interesy życiowe, a do zaspokojenia słuszne aspiracje”, w Izbie zerwała się burza oklasków, z galerii zaś odezwały się okrzyki Viva Trente e Trieste (Niech żyje Trydent i Triest). Na tym samym posiedzeniu doszło do owacji na cześć Belgii³¹. Tegoż jeszcze dnia ambasador Francji przy Kwirynale Camille Barrere depeszcował do Paryża: „Ludziom sprawującym tu władzę najbardziej zależy na tym, aby Włochy odgrywały rolę mocarstwa [...] Chcą działać, ale w chwili, którą sami wyznaczają i sposobami niezależnymi. [...] Moim zdaniem, należy sobie gratulować obrotu rzeczy, który prezes ministrów usiłuje nadać wypadkom, ale nie można wyciągać stąd wniosku, że interwencja jest już bliska. [-..] Włochy należy traktować jako niezależne wielkie mocarstwo, które nie

29 C. Pinzani, / socialisti italiani e francesi, s. 164; J. de Launay, Histoire de la diplomatie secrete de 1914 a 1945, Bruxelles 1965, s. 24-25; P. Fieri, L'Italia nella prima guerra mondiale (1915-1918), s. 54-57; G. Candeloro, Storia deW Italia moderna, s. 50-53. Mussolini rewelacjom prasy francuskiej nigdy nie zaprzecza}.

30 P. Fieri, VItalia nella prima guerra mondiale (1915-1918), s. 51-54.

31 G. Candeloro, Storia delt Italia moderna, s. 79-80; A. Pingaud, Histoire diplomatique de la France pendant la grande guerre, t. I, s. 270. 323

znosi nalegań, a jest panem swych przeznaczeń, ponieważ pracuje jedynie na rzecz własnych interesów”³².

Rzym był tymczasem terenem gry pomiędzy przedstawicielami mocarstw. W korpusie dyplomatycznym bezsprzecznie pierwsze miejsce zajmował ambasador Francji Camille Barrere. Według Biilowa „bardzo zręczny i świadomy celu” Barrere działający w Rzymie od 1897 r. przyczynił się wydatnie do wyrównania stosunków pomiędzy Francją i Włochami. Sekundował mu obecnie ambasador brytyjski Sir Rennell Rodd. Od pierwszej chwili działali we Włoszech Niemcy. Berchtold twierdzi, że to nie Włosi wysunęli kwestię Trydentu jako kompensaty, wysunąć ją miał najpierw ambasador Rzeszy przy Kwirynale Johannes von Flotow; odtąd ta sprawa przewijała się stale w rozmowach dyplomatycznych nie tylko nie-miecko-włoskich, ale i niemiecko-austriackich³³.

15 grudnia 1914 r. zjechał do Rzymu w nadzwyczajnej misji dawny kanclerz Rzeszy książę Bernard von Biilow, aby przejąć obowiązki niezręcznego i mało aktywnego ambasadora Johanna von Flotowa. Biilow, ożeniony z włoską księżniczką Marią Camporeale, znany był i ustosunkowany we Włoszech. Rzymski pałac Bulowów Villa Malta, niegdyś rzymska rezydencja królowej Marii Kazimiery Sobieskiej, stał się miejscem nie tylko świetnych przyjęć, ale i ożywionej akcji i przemyślnych, misternych intryg³⁴.

Austriacy uważali, z punktu widzenia Wiednia całkowicie słusznie[^] działalność Biilowa za niezmiernie szkodliwą. Minister Burian twierdził wręcz, że staremu intrygantowi należy przypisać odpowiedzialność za to, że bluff włoski z początków wojny zamienił się w realne żądania³⁵.

W Wiedniu miano wszelkie powody, aby nie ufać Bulowowi i uważać jego działalność za nielojalną względem monarchii i wysoce dla niej szkodliwą.

Przybycie Biilowa do Rzymu wzbudziło u wielu Włochów niezadowolenie i zaniepokojenie. Stary działacz socjalistyczny Amilcare Cipriani mówił wręcz o ingerencji niemieckiej w wewnętrzne sprawy Włoch³⁶.

Dyplomaci zagraniczni w Rzymie zabiegali gorączkowo o pozyskanie włoskich kół rządowych, parlamentarnych, finansjery, opinii publicznej. Con-sulta zaś – włoskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych – przygotowywała z wolna z niezmaconym optymizmem akcję przeciwko Austro-Węgrom. Sekretarz generalny Consulty de Martino mówił w

listopadzie do radcy . ambasady włoskiej w Wiedniu hr. Luigi Aldrovandi-Marescotti: „Jestem przeświadczony, że wojna przyniesie Włochom dużo pożytku”. „Nawet jeśli
32 A. Pingaud, Histoire diplomatique de la France pendant la grande guerre, t. I, s. 271. , " H. Hantsch, Leopold Graf Berchtold, s. 667-668.

34 B. Biilow, Denkwürdigkeiten, t. III. O misji rzymskiej, s. 218 – 236.

35 Raport posła saskiego w Wiedniu 25 III 1915 r. Burian „in abfälligster Weise über die Tätigkeit des Fürsten Bučo in Rom geurteilt und hat diesem die Hauptschuld zugesprochen, dass aus dem anfänglichen Bluff Italiens nun Ernst geworden ist". Sächsisches Landeshauptarchiv Dresden, Gesandtschaft Berlin Nr 281/1, k. 86-88.
324 36 C. Pinzani, / Socialisti italiani e francesi, s. 171. nie wezmą udziału w wojnie?" – zapytał Aldrovandi, ale odpowiedzi nie otrzymał³⁷.

Gdy w grudniu 1914 r. wojska austro-węgierskie podjęły ofensywę przeciwko Serbii, w Rzymie uznano, że nadszedł czas, aby żądać rekompensat w myśl artykułu VII traktatu Trójprzymierza, rekompensat za terytoria, które by zajęli w Serbii Austriacy. Na Ballplatzu nie było wiele trudu z odpowiedzią; traktat mówił o faktach dokonanych, nie zaś o projektach. Ten punkt widzenia Berchtold dość sucho wyjaśnił 11 grudnia ambasadorowi włoskiemu księciu Giuseppe d'Avarna. Dowodził, że nikomu w monarchii nie mogło przyjść do głowy, iż samo przekroczenie granicy serbskiej zaniepokoi Włochy; nie chodziło tu przecież nawet o „przejściową okupację”, jak to swego czasu było w Bośni i Hercegowinie, c. i k. armia posuwa się w Serbii w wyniku działań wojennych niemożliwych do określenia z góry³⁸.

Jednakże pod naciskiem niemieckim Berchtold zaczął się skłaniać do ustępstw, może zresztą tylko pozornych'. Pragnął rokować z Włochami, mówić im nawet o cesji Trydentu po wojnie w zamian za inne nabytki terytorialne dla monarchii, przede wszystkim na ziemiach polskich; nabytki te, w myśl projektów Berchtolda, miały gwarantować Niemcy i ... Włochy.

Hrabia Tisza uznał wszakże takie koncepcje za niedopuszczalną słabość, godzącą w autorytet i interesy monarchii i zwrócił się do cesarza o udzielenie Berchtoldowi dymisji. Cesarz Franciszek Józef zgodził się na to chętnie; sędziwego monarchę głęboko oburzało stanowisko Włoch, które poczytywał za cyniczną nielojalność, jak i sama myśl o dobrowolnej rezygnacji z krajów podległych berliu Habsburgów.

Cesarz Franciszek Józef chciał widzieć ster polityki zagranicznej monarchii w pewnych i mocnych rękach i pragnął, aby hrabia Istvan Tisza, jak niegdyś Gyula Andrássy starszy, ze stanowiska premiera Węgier w Budapeszcie przeszedł do Wiednia na Ballplatz. Tisza był wszakże zdania, że musi pozostać w Budapeszcie i nadal kierować polityką węgierską. Na stanowisko ministra spraw zagranicznych zaproponował Węgra Buriana, dawnego wspólnego ministra skarbu. Zgodził się na to cesarz i 13 stycznia 1915 r. nastąpiła dymisja wspólnego ministra dworu cesarskiego i królewskiego hrabiego Leopolda Berchtolda von und zu Ungarschitz i nominacja jego następcy barona Stephana Buriana de Rajecz. Było to zwycięstwo Tiszy i wszystkich przeciwników kupowania neutralności Włoch koncesjami terytorialnymi. W pół roku po dymisji Berchtold wyruszył na front włoski; z Włochami wolał się bić niż rokować³⁹.

37 L. Aldrovandi-Marescotti, Der Krieg der Diplomaten, s. 64.

38 H. Hantsch, Leopold Graf Berchtold, s. 691-699; A. Pingaud, Histoire diplomatique de la France pendant la guerre, t. I, s. 272.

39 H. Hantsch, Leopold Graf Berchtold, s. 709-723; Z. A. B. Zeman, A Diplomatic History of the First World War, s. 23, 24, 31, 32, 33.

Rzecz ciekawa, że w Wiedniu osoby dobrze, wydawałoby się, w sytuacji zorientowane do ostatniej chwili nie rozumiały istotnych przyczyn dymisji ³²⁵

Nowy wspólny minister spraw zagranicznych stanął przed niewdzięcznym i trudnym zadaniem – odrzucić żądania włoskie, a tym samym niepewnego sprzymierzeńca zmienić w otwartego wroga czy też ulec naciskom

niemieckim, zgodzić się na cesję terytorialne, ponieść ofiarę najprawdopodobniej niepotrzebną, bezskuteczną i stworzyć niebezpieczny precedens na przyszłość. Za najwłaściwszą taktykę uznał Burian działać dylatoryjnie i „cierpliwie prowadzić rokowania”, aby zyskać na czasie i przygotować się na chwilę, gdy Włochy otwarcie staną w rzędzie wrogów monarchii⁴⁰.

23 stycznia 1915 r. na łamach poczytnego i wpływowego dziennika, » wiedeńskiego „Neue Freie Presse” ukazał się artykuł wybitnego polityka węgierskiego hr. Gyuli Andrassyego o stosunkach pomiędzy monarchią habsburską a Włochami. Artykuł zwracał się wyraźnie nie do austriackich czytelników „Nowej Wolnej Prasy”, lecz do kierowników opinii publicznej we Włoszech. Treścią było rozważanie, czy klęska Państw Centralnych przyniosłaby pożytek Włochom. Konkluzja była zdecydowanie negatywna. Przegrana Austro-Węgier to zarazem przegrana Włoch – na wybrzeżach Morza Adriatyckiego usadowiłaby się Wielka Serbia, ani Austriacy, ani Węgrzy nie prowadzą walki z żywiołem włoskim, Serbowie taką walkę podejmą. Bałkany opanowałaby Rosja. „Czyż sąsiedztwo takiego słowiańskiego olbrzyma nie byłoby dla Włoch o wiele bardziej niebezpieczne niż nasze? Czyż w Rzymie nie widzą, że przymierze z Włochami ma znaczenie dla Austro-Węgier, ale byłoby zupełnie zbędne dla zwycięskiego caratu, który z bezwzględną energią przystąpiłby do likwidowania wpływów włoskich na wschodnim brzegu Adriatyku?” A ponadto zwycięstwo Koalicji dałoby Wielkiej Brytanii panowanie nad Arabią i Egiptem, a Francji nad całą północno-zachodnią Afryką. Pomiedzy takimi potęgami morskimi i afrykańskimi nie byłoby miejsca dla Włoch, Trypolitanie mogłyby utrzymać wyłącznie z łaski Koalicji, rozszerzenie włoskiego stanu posiadania w Afryce nie byłoby możliwe⁴¹.

Tyle hr. Andrassy. Rozumowanie jego było niewątpliwie logiczne, ale logika nie zawsze przekonuje. Włoską opinię publiczną bardziej urzekały hasła Risorgimento i Italia irredenta, bardziej urzekał włoski Trydent, włoski Triest, włoska Istria i Dalmacja niż przerażało widmo dalekiego caratu na Bałkanach.

3 lutego 1915 r. odbyło się w Wiedniu posiedzenie Rady Ministrów

•• Spraw Wspólnych. Posiedzenie zainaugurował nowy przewodniczący i minister

spraw zagranicznych baron Burian długim expose o położeniu politycznym.

Na plan pierwszy wysunęły się żądania włoskie. Minister wspomniał o suges-

Berchtolda. Schicksalsjahre Österreichs 1908-1919. Das politische Tagebuch Josef Redlichs, t. II: 1915-1918. Bearbeitet von Fritz Fellner, Graz-Koln 1954, s. 8-9.

40 S. Burian, Drei Jahre am der Zeit meiner Amtsführung im Kriege, Berlin 1923, s. 26, 31.

41 Artykuł przedrukowany in extenso w Schultess Europaischer Geschichtskalender. Neue Folge Einunddreissigster Jahrgang 1915, cz. I, s. 631-636. Obszerna relacja Andrassyego o kwestii stosunku do Włoch w jego pamiętnikach Diplomatic und der Weltkrieg, Berlin-Wien 1920, 326 s. 138-147.

tiach niemieckich, z jakimi się spotkał podczas swej wizyty w niemieckiej kwaterze głównej, aby pójść wobec Włochów ha ustępstwa. Zapewnił jednak, że Niemcy uznali jego argumenty i nie będą nalegali na cesję terytorialne, w Rzymie zaś „będą bardziej [niż dotąd] odgrywali rolę naszego sprzymierzeńca”. Jak wykaże bieg dalszych wypadków optymizm Buriana nie był dostatecznie uzasadniony. Konkluzje ministra zamykały się w opinii, że Austro-Węgry znajdują się wprawdzie w trudnym położeniu, ale z tego bynajmniej nie wynika, aby ponosić ofiary, których bezużyteczność jest oczywista. Oddanie Trydentu nie zapewniłoby Austro-Węgrom życzliwej nputralności Włoch do końca wojny; przyniosłoby to skutki tylko na krótką metę. Co utracono w boju – konkludował minister – można odzyskać; co oddaje się dobrowolnie, traci się na zawsze⁴².

W początku 1915 r. położenie na froncie wschodnim przysparzało Państwom Centralnym poważnych trosk – Rosjanie nie sforsowali wprawdzie obronnych linii austro-węgierskich w Karpatach i nie

zdołali wdrzeć się na Węgry, ale obrona drogo Austriaków kosztowała i sytuacja była wciąż niepewna. Niemcy wygrali ostatecznie zimową bitwę na Mazurach, ale za cenę wielkich ofiar. Kanclerz Bethmann Hollweg podczas wizyty w dniu 4 marca 1915 r. w dowództwie frontu wschodniego stwierdził, że panowały tam nastroje dość pośepne. Kanclerz nakłonił Ludendorffa do opracowania dla dowództwa austriackiego memoriału z pesymistyczną oceną sytuacji; cel memoriału był jasny – wpłynąć na Austriaków, aby dłużej nie wzdragali się przed ustępstwami na rzecz Włoch⁴³.

Niemcy zmobilizowali i inne, wszelkie dla siebie możliwe, środki nacisku i perswazji, działali w kołach dworskich, pośród finansjery, w świecie politycznym. Działania ułatwiała im trudna pod każdym względem sytuacja monarchii⁴⁴.

Wytoczyli ciężki argument, który w 1918 r. odegra niemałą rolę – groźbę głodu. Ustępstwa na rzecz Włoch i Rumunii – głosili – dyktuje trudna sytuacja aprowizacyjna, powoływali się na wydane jakoby w Wiedniu przepisy aprowizacyjne, zezwalające na wypiek chleba tylko w 50% z mąki pszennej lub żytniej, pozostałe 50% miały stanowić namiastki⁴⁵. W tej sytuacji nieustępliwi

42 Protokolle des Gemeinsamen Ministerrates der Österreichisch-Ungarischen Monarchie, s. 192-196; S. Burian, Drei Jahre, s. 30-31. W expose na Radzie Ministrów Burian twierdził, że uzgodnił z Niemcami podstawy polityki względem Włoch, w pamiętnikach przyznaje, że nie zdołał dojść do porozumienia w sprawie cesji terytorialnych. Tak też i było, w expose przejawiał się urzędowy optymizm ministra.

43 G. Ritter, Staatskunst und Kriegshandwerk, s. 74-75.

44 Z. A. B. Zeman, A Diplomatic History of the first World War, s. 34-35.

45 Instrukcja saskiego ministra spraw zagranicznych hr. Vitztum von Eckstadt, Dresden 25 II 1915. „Infolge dessen erwage ich, unseren Gesandten in Wien dahin zu instruieren die Schwierigkeiten der deutschen und insbesondere sachsische Ernährungsfrage gelegentlich bei Baron Burian in ernster Weise zur Sprache zu bringen”. Sächsisches Landeshauptarchiv Dresden, Gesandtschaft Berlin, nr 281/1, k. 83-84. 327

dotąd Węgrzy zaczęli się chwiać, zaczął się chwiać bodaj sam cesarz Franciszek Józef.

Naciski niemieckie idące „wszystkimi możliwymi do pomyślenia kanałami” uznał Burian za „bardzo nieprzyjemne”. Nie brakło mu jednak poczucia humoru, gdy podniósł „godną uznania lojalność” rządu Rzeszy. „Lojalność” owa wyraziła się w taki sposób, że Niemcy zgodzili się wziąć udział w „ofierze”, którą ponieść miała monarchia habsburska. Niemcy mianowicie wyrazili gotowość oddania Austrii bogatego zagłębia węglowego na południowym zachodzie Królestwa Polskiego. Lojalność rządu Rzeszy była istotnie wzruszająca. Niemcy żądali od Austrii ofiar z jej własnych ziem, za tę ofiarę płacili cudzą własnością⁴⁶.

Rada Koronna monarchii w dniu 8 marca 1915 r. wyraziła ostatecznie zgodę na oddanie Włochom po wojnie Tyrolu Południowego w zamian za zachowanie neutralności i wolną rękę na Bałkanach. Na podjęciu tej ciężkiej zarówno dla Austriaków, jak i dla Węgrów decyzji zaważył bezwzględny nacisk niemiecki, zaważył również pesymizm szefa sztabu. Generał Conrad oświadczył, że c. i k. armia nie ma dość siły, aby przeciwstawić się Włochom; jedynie Pola (obecnie Pula) i Tyrol będą mogły bronić się przez czas pewien⁴⁷.

Conrad, jak wiemy, lekceważył armię włoską, ale był zdania, że Austro-Węgry nie są w stanie prowadzić wojny na trzy fronty – Bałkany, Rosja, Włochy⁴⁸.

Bolesne ustępstwo w Tyrolu, na które Austria zdobyła się tylko z największym trudem i największym wysiłkiem, bynajmniej nie zadowoliło Włochów. W rozumieniu Consulty mógł to być zaledwie początek, zaledwie wstęp do dalszych ustępstw. Ponadto rząd włoski zamierzał podać do publicznej wiadomości zgodę Austrii na cesję Tyrolu Południowego, aby parlament i cały naród włoski miał świadomość

odniesionego w rokowaniach z Austrią sukcesu⁴⁹.

Taka możliwość była dla Wiednia, rzecz prosta, nie do przyjęcia. Z przyczyn łatwo zrozumiałych Austriacy musieli stawiać jako warunek sine qua non odroczenie do końca wojny nie tylko realizacji poczynionych Włochom obietnic, ale także ich utrzymanie w ścisłej tajemnicy. Dla ludzi zorientowanych w położeniu międzynarodowym i w polityce włoskiej sprawa była jasna – porozumienie pomiędzy Włochami a monarchią habsburską przestało już należeć do rzędu spraw możliwych.

Rząd włoski co'raz wyraźniej skłaniał się ku myśli związania się z Koalicją. Lekkie sondowania terenu rozpoczęli Włosi już w początkach września 1914 r. w Piotrogradzie, stolicy państwa, które – wydawać by się mogło – miało

46 Burian mówił o tym na posiedzeniu Rady Ministrów Spraw Wspólnych 8 III 1915 r. Protokolle des Gemeinsamen Ministerrates der Österreichisch-Ungarischen Monarchie, s. 219.

4/7 Protokolle des Gemeinsamen Ministerrates der Österreichisch-Ungarischen Monarchie, s. 216-232; S. Burian, Drei Jahre, s. 35.

48 Tak mówił Conrad Berchtoldowi 23 lipca 1914 r. F. Conrad von Hötzenhof, Aus meiner

Dienstzeit, s. 108. ' 328 *9 z- A- B- Zernan, A. Diplomatic History of the World War, s. 35-36.

największy interes w przymierzu wojskowym z Włochami. Już w pierwszych rozmowach piotrogradzkich pomiędzy ambasadorem włoskim markizem Andrea Carlotim di Rivabella a Sazonowem padła oferta Koalicji: Włochy dostaną Trydent oraz porty w Trieście i Valonie (obecnie Vlora), ale muszą w niedługim czasie wystąpić zbrojnie przeciwko Austro-Węgrom na lądzie i na morzu⁵⁰.

Próby ułożenia się z Koalicją rozpoczęli więc Włosi od Rosji, od badania terenu w Piotrogradzie. I wydawało się to logiczne, Rosja była bowiem tym mocarstwem Koalicji, któremu na pomocy włoskiej, na współdziałaniu z Włochami najbardziej powinno było zależeć. Uderzenie na tyły monarchii habsburskiej ułatwiłoby działania wojenne Rosjan na froncie wschodnim w Galicji i w Królestwie. Okazało się wszakże niebawem, że to Rosja właśnie odnosiła się do pozyskania Włoch z powściągliwością. Nie powinno to jednak nikogo dziwić. Włoskie postulaty nabytków terytorialnych szły daleko, obejmowały ziemie słowiańskie Istrię i Dalmację, godziły wyraźnie w interesy Słowian południowych. Zatem Rosja, ich protektorka, musiała wziąć ich w obronę. W tym tkwiło źródło niechęci Piotrogradu spełnienia żądań włoskich.

2 marca (17 lutego) 1915 r. Sazonow powiadomił Paryż i Londyn, że „nie bez troski widziałby wejście Włoch do akcji teraz, gdy wyraźnie straciła na znaczeniu ich pomoc”. Siła Koalicji – zdaniem Sazonowa – polega na zaufaniu, które łączy trzy państwa sprzymierzone. Zwartość Koalicji mogłaby stanać pod znakiem zapytania w przypadku wejścia w jej skład Włoch, mających na względzie jedynie swoje egoistyczne interesy. W każdym razie Sazonow sugerował, aby ewentualną ofertę włoską uchylić w sposób przyjacielski.

Zastrzeżenia Sazonowa ani w Paryżu, ani w Londynie nie spotkały się ze zrozumieniem. Uważano tam, że wejście Włoch do wojny ułatwi i przyspieszy zwycięstwo; życzone sobie, aby Włosi wzięli udział w operacji dardanejskiej. Delcasse sądził ponadto, że odrzucenie oferty Rzymu mogłoby rzucić Włochy w ramiona Państw Centralnych⁵¹.

Tymczasem w Rzymie coraz więcej wagi przywiązywano do rokowań z Koalicją. 16 lutego 1915 r. Sonnino wysłał do ambasady włoskiej w Londynie memorandum z 16 postulatami. Ale Sonnino jakby wahał się jeszcze, wzbronił ambasadorowi przedstawienia dokumentu rządowi brytyjskiemu bez wyraźnego upoważnienia⁵².

Niebawem nastąpiły wydarzenia, które zaważyły na stanowisku 50 Sazonow do ambasadora przy Kwirynale A. S. Krupieńskiego, Piotrogród 7 VIII/25 VII 1914. Die Internationalen Beziehungen im Zeitalter des Imperialismus. Reihe II: Vom Kriegausbruch bis zum Herbst 1915. 6 Band (1 Halbband): 5 August 1914 bis 1 November 1915, nr 24, s. 16-17, Sazonow do Izwolskiego, Benckendorffa i Krupieńskiego, Piotrogród 10 VIII/28 VII ibidem nr 54, s. 36.

Doumergue do Paleologue'a Paris 12 VIII, ibidem, nr 79, s. 54-55:
Krupieński do Sazonowa, Rzym 12 VIII/30 VIII, ibidem, nr 80, s. 55-56.

51 Aide-memoire rosyjskiego. Ministerium Spraw Zagranicznych z 2 111/17 II 1915. Die Internationalen Beziehungen, Reihe II, 7 Band (1 Halbband), nr 276, s. 262-263. Grey do Buchanana London 4 III, ibidem nr 303, s. 282 (tel. odcyfrowany przez Rosjan). Izwolski do Sazonowa, Paryż 4 III/19 II, ibidem nr 306, s. 284.

52 A. Pingaud, Histoire diplomatique de la France, t. I, s. 276 - 277. 329

330

Rzymu. 19 lutego 1915 r. Francuzi i Anglicy uderzyli na Dardanele. W Rzymie sadzono, że w niedługim czasie floty brytyjska i francuska wpłyną na wody Bosforu, Konstantynopol wpadnie w ręce Koalicji, państwo Osmanów rozpadnie się i posłuży za łup dla Anglików, Rosjan i Francuzów. A przecież Włosi niedawno, w roku 1912, w wojnie z Turkami zajęli Rodos i wyspy Dodekanezu. Czemu nie mieliby sięgać po nowe zdobycze w Azji Mniejszej? Neutralność kryła w sobie niebezpieczeństwo – ze zwycięstw. brytyjskich i francuskich nad Turcją mogli Włosi wyjść z próżnymi rękami. Należało się spieszyć.

3 marca 1915 r. markiz Guglielmo Imperiali di Francavilla, ambasador królewsko-włoski w Wielkiej Brytanii, otrzymał telegraficzne polecenie złożenia w Urzędzie Spraw Zagranicznych memorandum z 19 lutego.

Nazajutrz, 4 marca, Imperiali złożył wizytę Greyowi i przedstawił mu niemalą listę żądań włoskich. Włosi pragnęli się najpierw zabezpieczyć przed ryzykiem wojny z przeciwnikiem, któremu własnymi siłami nigdy dotąd sprostać nie mogli. Stąd postulat, aby wojska rosyjskie podjęły energiczną ofensywę przeciwko Austro-Węgrom, aby flota francuska i brytyjska wsparły Włochów na Morzu Adriatyckim. Rewindykacje terytorialne szły daleko – Trydent i Tyrol aż do Brenneru, Triest i Istria, większa część Dalmacji pomiędzy wybrzeżem chorwackim a Czarnogórą wraz z wieńcem wysp przybrzeżnych. Żądania te nie obejmowały wszakże Fiume (Rijeki) i wybrzeża chorwackiego, Włosi chcieli bowiem zachować kompromis czy pozór kompromisu pomiędzy chęcią posiadania wschodniego brzegu Morza Adriatyckiego a zasadą narodowości. Dalej zastrzegali sobie Włosi neutralizację Zatoki Kotorskiej i protektorat nad Albanią; port w Valonie (obecnie Vlora) miał być wszakże posiadłością włoską. W Azji Mniejszej Włochom miała przypaść Adalia (obecnie Antalya) w przypadku rozpadnięcia się Turcji. Gdyby Wielka Brytania i Francja anektowały kolonie niemieckie, Włochy żądały rozszerzenia granic ich posiadłości afrykańskich (Somalia, Erytrea, Libia).

I w Londynie, i w Paryżu uznano postulaty włoskie za wygórowane – Del-casse wyraził się nawet, że Włosi przyłożyli mu pistolet do głowy – ale nie protestowano.

Zaprotestowała natomiast Rosja. Sazonow godził się na włoskie postulaty w sprawie Tyrolu i Triestu, nie zgłaszał sprzeciwu co do Valony i Adalii, wzbraniał się jednak uznać pretensje włoskie do Dalmacji. Nawet zgoda Wielkiej Brytanii na oddanie Rosji Konstantynopola i Cieśnin nie złagodziła sprzeciwów i złego humoru rosyjskiego ministra spraw zagranicznych. Sazonow wciąż wzdragał się przed uznaniem dalmackich aspiracji Włoch, gdyż uważał, że godziło to w autorytet Rosji – protektorki Serbów. Motywy oporu, które działały w jego mózgu i argumenty, którymi się posługiwał, były niekiedy dość zaskakujące. „Pretensje Włoch – powiedział Sazonow 31 marca 1915 r. ambasadorowi Francji – są wyzwaniem rzuconym sumieniu słowiańskiemu. Niech Pan pamięta, że św. Izaak Dalmata jest jednym z największych świętych liturgii prawosławnej”. Lecz tu nawet Paleologue, tak zauroczony wspaniałością i potęgą caratu, stracił cierpliwość i odpowiedział sucho: „Chwyciliśmy za broń, aby ratować Serbię, gdyż zagłada Serbii oznaczałaby hegemonię mocarstw germańskich, ale nie walczyliśmy dla realizacji chimer sławizmu. Oddanie Konstantynopola wystarczy”.

Rząd rosyjski rozumiał, że Włochy dążyły do zajęcia na Bałkanach miejsca monarchii habsburskiej i bynajmniej się z tym nie godził. Włosi zaś uważali, że zjednoczone państwo jugosłowiańskie to cień Rosji nad Morzem Adriatyckim. Woleliby już może nadal widzieć u granic Bałkanów dziedzicznego wroga – Austrię, ale Austrię pomniejszoną i osłabioną. Bardziej jeszcze woleliby widzieć tam skłóconych ze Słowianami Węgrów. Rzecz charakterystyczna, że na liście żądań włoskich nie było Fiume (Rijeki); port ten chcieli Włosi pozostawić królestwu węgierskiemu i w ten sposób otworzyć sobie drogę do przyszłej współpracy z Węgrami.

Stanowisko Rosji sprecyzował Sazonow w odpowiedzi przesłanej 15 marca 1915 r. do Londynu. Rząd rosyjski wyrażał na ogół zgodę na postulaty Włoch z wyjątkiem tych, które godziły w interesy słowiańskie, rząd rosyjski widział jedynie możliwość oddania Włochom na Morzu Adriatyckim Triestu, Istrii i wysp Kvarner (włoskie Quarnero), nie godził się natomiast na przyznanie im Dalmacji.

W dniu 22 marca 1915 r. Rosjanie po kilku miesiącach oblężenia zdobyli Przemyśl. Wzmocniło to opory rosyjskie, ale tylko chwilowo, gdyż pomimo uporczywych ataków Rosjanie nie zdołali sforsować austriacko-węgierskich linii obronnych w Karpatach, interwencję włoską musieli więc uznać za požadaną.

Z Rzymu tymczasem Sonnino nadal prowadził misterną grę na dwie strony. Jak wiemy 8 marca Rada Koronna w Wiedniu wyraziła zgodę na cesję po wojnie Tyrolu Południowego, co rząd włoski uznał za ustępstwo niewystarczające i przedstawił kontrpropozycje. Streszczały się one w tym, że monarchia habsburska obok Tyrolu odstąpić miała wyspę Korculę (włoska Curzola) na Morzu Adriatyckim, zgodzić się na korektury graniczne nad rzeką Isonzo (słoweńska Socza) i na utworzenie z Triestu niezależnego państewka. Na to z kolei nie mogły się zgodzić Austro-Węgry, Sonnino przyspieszył więc rokowania z Koalicją⁵³.

26 kwietnia 1915 r. stanął w Londynie traktat przymierza pomiędzy Włochami z jednej a Wielką Brytanią, Francją i Rosją z drugiej strony. Traktat składał się z 16 artykułów i zapowiadał, że Włochy otrzymają Trydent, Tyrol

53 A. Pingaud, *Histoire diplomatique de la France*, t. I, s. 278-285; Z. A. B. Zeman, *A Diplomatic History of the First World War*, s. 40-42; W. Fest, *Peace or Partition. The Habsburg Monarchy and British Policy 1914-1918*, London 1978, s. 26-33. Rozmowa Sazonowa z Paleologue'iem vide M. Paleologue, *La Russie des Tsars*, t. I, s. 336. For. Die International Beziehungen im Zeitalter des Imperialisms, Reihe II: 7 Band (1 Halbband): Aide memoire ambasady brytyjskiej w Piotrogradzie z 11 III 1915, nr 348, s. 314-316, i z 21 III, ibidem nr 402, s. 374-375. Zapiska dzienna rosyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 12 IH/27 II 1915, ibidem nr 354, s. 321-323 i z 22/9 III, ibidem nr 408, s. 380-381. Raport Sazonowa do cara 15/2 III 1915, ibidem nr 373, s. 341-343. Krupieński do Sazonowa, Rzym 17/4 III, ibidem 389, s. 361-364. 33J

do Brenneru, Triest, Gorycje, Gradyskę, Istrię wraz z wyspami Krk (Veglia), Cres (Cherso) i Losinj (Lussino), Dalmację wraz z wyspami przybrzeżnymi, dalej port Valona z zapleczem wystarczającym do zapewnienia ochrony wojskowej oraz wyspę Sazani (włoskie Saseno). Następnie Koalicja zapewniała Włochom posiadanie okupowanych przez wojska włoskie wysp Dodekanezu i w razie podziału Turcji azjatyckiej obiecywała Adalię. Gdyby Francja i Wielka Brytania miały rozszerzyć kosztem Niemiec swoje posiadłości w Afryce, Włochy otrzymają prawo do odpowiedniej rekompensaty w postaci powiększenia swych kolonii: Somalii, Erytrei i Libii. Ponadto państwa Koalicji zgodziły się sprzeciwić się udziałowi przedstawicieli Stolicy Apostolskiej w konferencji pokojowej. W zamian Włochy zobowiązały się wystąpić zbrojnie po stronie Koalicji. Konwencja wojskowa miała ustalić szczegóły techniczne wspólnej wojny, między innymi wysokość sił, które Rosja rzuci przeciwko Austro-Węgrom; chodziło o to, aby uniemożliwić monarchii habsburskiej użycie zbyt licznej armii na froncie włoskim. Pożyczka angielska w wysokości co najmniej 50 mln funtów dopełniła listę zobowiązań zaciągniętych przez nowych

sojuszników Królestwa Włoskiego. W przeciągu miesiąca od zawarcia traktatu Włochy miały wypowiedzieć wojnę Austro-Węgrom⁵⁴. Traktat był niewatpliwym sukcesem dyplomacji włoskiej. Obietnice, których Koalicja Włochom nie poskapiła, szły daleko. Rosja w zamian za konstantynopolitańskie mirażę cofnęła wcześniejsze zastrzeżenia przeciwko dezyderatom włoskim godzącym w Słowian południowych. Włosi zdołali więc zapewnić sobie posiadanie nie tylko znacznej części Dalmacji, ale i wysp u wschodnich brzegów Morza Adriatyckiego; Sonnino w posiadaniu tych wysp widział podstawę władania Morzem Adriatyckim. Takich korzyści Państwa Centralne nie były w stanie Włochom zapewnić.

Sytuacja wewnętrzna Włoch była jednak nader skomplikowana. Traktat londyński był tajny i rząd nie przedstawił go parlamentowi. W parlamencie zresztą stronnicy neutralności mieli przewagę, w gabinecie zaś górowali zwolennicy interwencji zbrojnej.

A kraj? W którym kierunku szły sympatie społeczeństwa?

Gospodarce włoskiej daleko było do pomyślności. Zły stan pogarszały jeszcze klęski żywiołowe – nieurodzaj w 1914 r. wylew Tybru w połowie lutego 1915 r., a niedługo potem trzęsienie ziemi w Abruzzach.

Powszechne niezadowolenie mogło z łatwością przerodzić się w groźny ruch mas przeciwko rządowi, przeciwko monarchii, przeciwko panującemu ustrojowi. Należało więc wrzenie w masach skanalizować i zwrócić je w pożądanym dla klas panujących kierunku. Wbrew pozorom interwencjoniści mieli więcej możliwości manewru niż neutraliści i rozwinęli energiczną agitację wojenną. Szerzyła ją prasa. „Corriere della Sera”, „Secolo”, „Idea Nazionale”, Mussoliniego „Popolo d'Italia” wzywały do czynu zbrojnego. Członkowie zorganizowanego przez Mussoliniego Związku Akcji Rewolucyjnej (Fasci di Azione Rivoluzio-naria) specjalizowali się w demonstracjach prowojennych antyaustriackich.

332 54 P- Pień, L'Italia nella prima guerra mondiale (1915-1918), s. 60-62.

Z pałacu w Kwirynale dyskretnie a zręcznie sterował ku wojnie król Wiktor Emanuel III. Demonstracje uliczne miały zyskiwać zwolenników wojny i zarazem pokazać, że za wojną opowiadają się masy. Największa bodaj manifestacja odbyła się w Genui 5 maja 1915 r. w rocznicę wypłynięcia z portu genueńskiego wyprawy „Tysiąca” na podbój Sycylii. Do rozentuzjasmowanych tłumów przemówił d'Annunzio: „... Błogosławieni niechaj będą młodzi ludzie głodni i spragnieni chwały, albowiem będą nasyceni”.

Neutraliści wszakże nie zasypiali gruszek w popiele. Na początku maja po dłuższej nieobecności przybył do Rzymu spragniony powrotu do władzy były kilkakrotny premier Giovanni Giolitti.

Giolitti był zdecydowanym zwolennikiem zachowania neutralności. Z niedawnej wojny libijskiej wyniósł przekonanie o małej wartości bojowej armii włoskiej i jej generalicji, mniemał, że Włochy zaspokoją swoje ambicje mocarstwowe nie ponosząc ryzyka wojny i nie płacąc ceny krwi. Tłumaczył królowi i prezesowi ministrów, że wojna niesie z sobą poważne niebezpieczeństwa – Rosjanie ponieśli klęskę, należy się liczyć z ofensywą austriacką i niemiecką, z wtargnięciem wroga do Włoch, z groźbą rewolucji. Wyrażał pogląd, że odpowiednia uchwała parlamentu zwolniłaby rząd włoski ze świeżo zaciągniętych w Londynie zobowiązań. Giolittiego powitały wrogie manifestacje uliczne, lecz zaraz później ponad 300 deputowanych złożyło bilety wizytowe w mieszkaniu dawnego premiera. Większość parlamentu opowiadała się za Giolittim.

Walka pomiędzy neutralistami i interwencjonistami nabrała szczególnego charakteru – parlament za neutralnością, ulica za wojną. Powtórzyć należy wyraźnie: ulica, nie masy ludowe, robotnicze czy chłopskie, nie naród, ale właśnie ulica, tzn. organizowane demonstracje uliczne. Miały one na celu wykazać, że całe Włochy pragną wojny. Wprawdzie Cavour w 1860 r. mówił, że „krzyków na placach nie można poczytywać za wyraz opinii publicznej”, ale nie wszyscy i nie zawsze chcieli o tym pamiętać.

Tymczasem szła dalej gra o wysoką stawkę pomiędzy królem, gabinetem Salandry i Sonnino, Giolittim, Francją, Wielką Brytanią, wysłannikami

Niemiec Biilowem i Erzbergerem. Salandra, doskonale zorientowany w położeniu w parlamencie, przedłużył ferie parlamentarne do 20 maja, sam zaś 14 maja złożył królowi prośbę o dymisję gabinetu!-Było to posunięcie zręczne, gdyż Salandra pewien był poparcia króla, zdecydowanego zwolennika wojny, Giolittiemu zaś zabrakło siły i odwagi i pozwolił się z gry wyeliminować. Król nie powołał go na stanowisko szefa rządu, przeciwnie – 16 maja nie przyjął dymisji Salandry i polecił mu kontynuować przygotowania wojenne. 17 maja pokonany Giolitti opuścił Rzym, a 20 maja Izba Deputowanych 407 głosami przeciwko 74, a Senat jednomyślnie uchwaliły kredyty wojenne. 23 maja 1915 r. Włochy wypowiedziały wojnę Austro-Węgrom⁵⁵.

55 Z. A. B. Zeman, *A Diplomatic History of the First World War*, s. 48; D. Mac Smith, *Italy*, s. 298-305; P. Fieri, *L'Italia nella prima guerra mondiale (1915-1918)*, s. 70-74; G. Giolitti, *Denkwürdigkeiten meines Lebens*, Stuttgart-Berlin 1923, s. 241-246. 333

Włochy wypowiedziały wojnę jedynie Austro-Węgrom, nie wypowiedziały jej Niemcom. Rząd Rzeszy od dawna wprawdzie przestrzegał Włochy, że jeśli wystąpią przeciwko monarchii habsburskiej będą miały Niemcy przeciwko sobie, teraz jednak nie wyciągnął wniosków z nieprzyjaznego aktu włoskiego i na razie zachował pokojowe stosunki z niedawnym sprzymierzeńcem, obecnie przeciwnikiem. W Berlinie bowiem chciano jak najdłużej utrzymać drogami przez Włochy łączność gospodarczą ze światem zewnętrznym⁵⁶.

Jak wiemy, parlament włoski był w ogromnej większości wojnie przeciwny, przeciwna wojnie była większość narodu, za wojną opowiadała się jedynie mniejszość hałaśliwa, zdecydowana na wiele. Jakie siły składały się na tę mniejszość? Byli to republikanie, widzący w walce przeciwko Austrii ostatni akt Risorgimento, ostatnią wojnę Risorgimento, wyzwolenie Trydentu i Triestu, triumf zasady narodowości w wolnej i demokratycznej Europie, spełnienie marzeń Mazziniego i Garibaldi. Byli to następnie socjaliści-reformiści – Bonomi, Bissolati – chcieli oni zadać cios śmiertelny militarystom i zapewnić narodom uciskanym wolność w „Europie odrodzonej duchem wolności”. Byli to wreszcie nacjonaliści – Corradini, Federzoni, d'Annunzio – ich zdaniem zwycięska wojna wyniosłaby Włochy rzeczywiście do rangi wielkiego mocarstwa⁵⁷.

A poza nimi czy ponad nimi stał król upatrujący w zwycięskiej rozprawie z Austrią ukoronowanie dążeń pradziada i dziada – Karola Alberta i Wiktora Emanuela II – i wzmocnienie, wyniesienie Casa di Savoia (Domu Sabaudzkiego). „Walka polityczna, która rozgrywała się od sierpnia 1914 r. do maja 1915 r. wykazuje jasno i bez wszelkich wątpliwości, że interwencję narzuciła krajowi mniejszość, mniejszość nie tylko w zestawieniu z masami ludowymi politycznie niezaangażowanymi, ale i mniejszość sił politycznie mniej lub więcej zorganizowanych”.

Nasuwa się znowu pytanie, jaka była podstawa już nie polityczna, ale społeczna tej mniejszości. Był to ruch mieszczański czy drobnomieszczański, pozostawali z dala odeń robotnicy, pozostawali z dala odeń kierowani przez czynniki wielkoburżuazyjne liberalni „giolittianie” – zwolennicy Giolittiego, liczni liberałowi prawicowi, z dala pozostawali katolicy. Nie można twierdzić, że popierał wojnę wielki kapitał; ciężki przemysł, którego przedstawicielami byli także finansjści łożący na prasę interwencjonistów, był podzielony :, i w sprawie wystąpienia zbrojnego nie zajmował jednolitego stanowiska. „W rzeczywistości interwencjonizm ma swe korzenie w pewnym klimacie moralnym i kulturalnym Włoch ery giolittiańskiej w wyniku rozwoju gospodarczego; charakteryzowały go ostre przeciwieństwa, które zmierzały do akcentowania równowagi wewnętrznej i pobudzały dążenia imperialistyczne i zmysł awanturniczy”⁵⁸.

56 E. von Falkenhayn, *Die Oberste Heeresleitung 1914-1916*, s. 82.

57 B. Malinverni, *Italie [w] L'Europe du XIXe siecle (1914 – Aujourd'hui)*. Problemes et interpretations historiques, Paris 1964, s. 648-649. 334 ss G. Candeloro, *Storia dell'Italia moderna*, s. 115-116.

Ostateczną decyzję podjęło trzech mężów – król, prezes ministrów i minister spraw zagranicznych. Król działał całkowicie w ramach

konstytucji, która decyzję w sprawach wojny i pokoju składała w ręce monarchy. Demonstracje uliczne zastraszyły parlament. W 7 i pół roku później manifestacje uliczne przygotowują objęcie władzy przez faszystów, a decyzja królewska powoła Mussoliniego na czoło rządu. W dziewięciomiesięcznej grze o porzucenie przez Włochy neutralności i rozpoczęcie wojny przeciwko Austro-Węgrom na dwie okoliczności warto zwrócić uwagę. Najpierw przyczyna wystąpienia Włoch – Włochy podjęły walkę nie tylko pod hasłem *Italia irredenta*, nie tylko, aby uzyskać od monarchii habsburskiej cesję terytorialne, nie tylko, aby dokończyć dzieła *Risorgimento*, ale w nie mniejszym stopniu po to, aby znacznie powiększyć kolonialny stan posiadania, przede wszystkim kosztem Turcji w Azji Mniejszej, w prowincji *Adalia*. W myśl dziewiętnastowiecznych jeszcze pojęć była to droga do zdobycia pozycji mocarstwowej. Dla polityków włoskich zapewnienie Italii stanowiska wielkiego mocarstwa, mocarstwa rzeczywistego, a nie fikcyjnego, było celem wielkiej wagi.

Pamiętajmy następnie, że spośród trzech mocarstw Koalicji najsilniej wystąpieniem Włoch powinna być zainteresowana Rosja, gdyż jedynie Rosji zależało na osłabieniu monarchii habsburskiej, jedynie wojska rosyjskie i serbskie toczyły boje z wojskami Austro-Węgier. Rosja zaś przysparzała interwencji włoskiej najwięcej trudności, nad względami militarnymi bowiem górowały względy polityczne – niechęć do opanowania wschodnich wybrzeży Morza Adriatyckiego przez Włochów i zagrożenia w ten sposób interesom serbskim.

O pozyskanie Włoch najbardziej zabiegała Wielka Brytania; nie chodziło jej o sprawy austriackie, szło jej o dominację na Morzu Śródziemnym, zagrożoną przez wystąpienie Turcji po stronie Państw Centralnych; Włochy zgodnie z rachubami brytyjskimi mogły tu odegrać pewną rolę⁵⁹.

W krajach monarchii habsburskiej wojna wszczęta przez niedawnego sprzymierzeńca nie wywołała, jak tego oczekiwano, paniki. Pośród ludności niemieckiej państwa, pośród Węgrów, pośród Chorwatów górowało powszechne oburzenie na wiarołomne Włochy⁶⁰.

Manifest cesarza Franciszka Józefa „do moich ludów” piętnował zdradę Włoch i głosił: „Wielkie wspomnienia *Novarry*, *Mortary*, *Custozzy* i *Lissy*, które są dumą mojej młodości, duchy *Radetzkyego*, arcyksięcia *Albrechta*, *Tegetthoffa*, które żyją w mojej armii i mojej flocie, sprawią, że południowe granice monarchii obronimy zwycięsko”⁶¹.

Włochy wkroczyły w wojnę zupełnie nieprzygotowane – ani politycznie, ⁵⁹Zwrócił na to uwagę T. Wituch, *Od Tripolisu do Lozanny*, s. 71.

⁶⁰*Schicksalsjahre Österreichs 1908-1919. Das politische Tagebuch Josef Redlichs*, t. II, s. 39; H. Sokół, *Der alte Kaiser Franz Joseph I vom Berliner Kongress bis zu seinem Tode*, Graz-Wien-Koln 1956, s. 443-444.

⁶¹*Schultess Europdischer Geschichtskalender*, Jahrgang 1915, cz. 1, s. 655 – 656. 335

ani gospodarczo, ani militarnie. Od lat trzydziestu były związane przymierzem z Państwami Centralnymi. Wprawdzie zastarzała była we Włoszech niechęć do Austrii, ale z respektem patrzono na Niemcy, zwłaszcza na armię niemiecką, którą poczytywano za pierwszą w świecie. Względem Francji natomiast zadawnione były włoskie resentymenty.

Czas rozpoczęcia wojny wybrano niefortunnie. *Salandra* i *Sonnino* żywili przeświadczenie, że wojna weździe w stadium końcowe, że się nie przeciągnie poza zimę 1915/16 r. Należało więc działać póki interwencja włoska mogła mieć dla Koalicji znaczenie. W kołach rządowych sytuację monarchii podwójnej oceniano jako bardzo trudną. Był to przecież okres powodzeń rosyjskich uwieńczonych zdobyciem *Przemyśla* w dniu 22 marca 1915 r. Ale powodzenia te skończyły się właśnie w dniach finalizacji układów Włoch z Koalicją. Niefortunnie dla Włochów spotkały się dwie daty – 2 maja 1915 r. Niemcy i Austriacy rozpoczęli wielką, zwycięską ofensywę pod *Gorlicami*, 4 maja Włochy wypowiedziały traktat *Trójprzymierza*.

Włochy wszczęły wojnę lekkomyślnie. *Salandra* i *Sonnino* najwidoczniej nie zdawali sobie sprawy, jak wielkie sumy pochłonie ta decyzja; liczyli że wojna będzie trwała krótko. Nie można inaczej wytłumaczyć

faktu, że w pakcie londyńskim rząd włoski zastrzegł sobie pożyczkę tylko w wysokości 50 mln funtów⁶².

Jaka była armia włoska, na którą spadł teraz tak wielki ciężar? Wojna, którą miała toczyć, nie była to już wojna kolonialna jak nieszczęsna dla Włochów kampania abisyńska w 1896 r., jak kampania libijska w 1911/12 r., była to wojna europejska, wojna nowoczesna przeciwko armii austriackiej i węgierskiej, którym w sukurs miały przyjść wkrótce wojska niemieckie.

Armia włoska po wybuchu wojny liczyła ponad 850 tys. ludzi.

Wyszkolenie korpusu oficerskiego pozostawiało wiele do życzenia.

Wyposażenie bojowe było niewystarczające. Na 406 baterii artylerii polowej tylko 155 miało do dyspozycji armaty nowszego typu (francuskie działa 75-milimetrowe). Ciężka artyleria liczyła 28 baterii haubic i 12 baterii moździerzy ze szczupłymi . zapasami amunicji. Pułki piechoty miały przeciętnie po dwa karabiny maszynowe. Lotnictwo znajdowało się jeszcze w powijakach⁶³.

Flota włoska liczyła 4 drednoty i 10 mniejszych okrętów liniowych, 10 krążowników pancernych, 8 kanonierek, 33 kontrtorpedowce, 70 torpedowców, , wreszcie 20 łodzi podwodnych. Dowództwo włoskich sił morskich sprawował wiceadmirał Luigi książę Abruzzów, podlegał on szefowi sztabu admiralicji i wiceadmirałowi Paolo Thaon di Revel⁶⁴. Górowały w armii nastroje niechętnie wojnie. Pułkownik de Gondrecourt, francuski attache wojskowy w Rzymie, zapewniał na podstawie licznych

62 G. Candeloro, Storia dell'Italia moderna, t. VIII, s. 126.

63 Przygotowanie armii włoskiej do wojny patrz G. Candeloro, Storia dell'Italia moderna,

t. VIII, s. 119-121. Umundurowanie patrz A. Mollo, Army Uniforms of World War I, s. 143-150.

336 M J- Gozdawa-Gołębiowski, T. Wywerka-Prekurat, Pierwsza wojna światowa na morzu, s. 285.

rozmów z oficerami włoskimi, że gdyby rząd chciał prowadzić kraj do wojny, spotkałby się ze sprzeciwem w korpusie oficerskim⁶⁵.

Tak było może latem 1914 r., gdy Włochy były jeszcze sprzymierzeńcem Państw Centralnych. Czy takie same nastroje panowały w korpusie oficerskim wiosną 1915 r., gdy wojna oznaczała wystąpienie przeciwko Państwom Centralnym?

Król Wiktor Emanuel III przez cały czas wojny pozostawał na froncie lub blisko frontu i był wodzem nominalnym. Faktyczne dowództwo sprawował szef sztabu. Po nagłej śmierci 27 lipca 1914 r.

utalentowanego i niewatpliwie wybitnego dowódcy generała Alberto Pollio mianowany został szefem sztabu 20 lipca, a objął urządowanie 27 lipca 1914 r. generał Cadorna. Luigi Cadorna był spadkobiercą głośnego we Włoszech nazwiska; ojciec jego Raffaele Cadorna dowodził oddziałami włoskimi, które 20 września 1870 r. przez Porta Pia wkroczyły do Rzymu. Urodzony w 1850 r., szybko wspinał się po szczeblach kariery wojskowej - w 1898 r. generał-major, w 1905 r. generał dywizji, w 1910 r. dowódca korpusu w Genui. W opublikowanych artykułach o taktyce piechoty podnosił znaczenie ataku na białą broń, opracował też regulamin piechoty. Ale sam nie brał udziału w żadnej wojnie. Pewny siebie, uparty, niełatwo nawiązywał kontakt z ludźmi. Nie miał też kontaktu ani z prezesem ministrów, ani z ministrem spraw zagranicznych i do ostatniej chwili nie był bliżej zorientowany w polityce rządu⁶⁶.

Wystąpienie Włoch miało znaczenie nie tylko polityczne i militarne, ale w dużej mierze także i gospodarcze. Działacz gospodarczy A. Bauer zwrócił się 23 maja 1915 r. do saskiego ministra finansów E. von Seydewitz z interesującymi sugestiami. Niemcy - wywoził Bauer - zaopatrywały się dotąd w bawełnę i inne surowce w znacznej mierze drogą przez Włochy. W marcu 1915 r. przywieziono do Włoch z Ameryki 146584 bele bawełny, gdy w marcu 1914 r. liczba ta wynosiła tylko 43 143 bele. W czasie od lipca 1914 r. do marca 1915 Włochy otrzymały z Ameryki 905 486 bel, w tych samych miesiącach roku poprzedniego zaś zaledwie 396182 bele. Wiele mówiły odpowiednie liczby importu bawełny amerykańskiej do Niemiec - w marcu 1915 r. wynosił on 6112 bel, w marcu zaś 1914 r. 219948 bel. W czasie od lipca 1914 r. do marca 1915 r. import bawełny amerykańskiej do Niemiec zamykał się liczbą 242661

bel wobec 2413712 bel w tych samych miesiącach w roku 1913/14. Stąd wynika - pisał dalej Bauer - jak wielkie znaczenie ma dla Niemiec import surowców przez kraje neutralne, a zwłaszcza przez Włochy. Zamknięcie drogi włoskiej uznać należy za wielki sukces Koalicji. Naprawić tę szkodę można tylko w jeden sposób, a jest nim silna ofensywa skierowana przeciwko Włochom. Jeżeli wojska austro-węgierskie i niemieckie - kontynuował Bauer - zajmą Wenecję, Lombardię, Piemont i dotrą do Genui, przypadnie
65 Barrere do Bienvenu-Martina, Roma 28 VII 1914. Documents Diplomatique Francois, t. 11, nr 194, s. 166-167.
66 P. Fieri, L'Italia nella prima guerra mondiale (1915-1918), s. 29, 32, 33, 44.
537

im cenna zdobycz, zwłaszcza w Genui, gdzie znajdują się wielkie zapasy surowców i środków żywności⁶⁷.

Zakrojona na taką skalę ofensywa przekraczała możliwości nie tylko Austro-Węgier, ale i Niemiec. Niemcy zresztą w inny sposób próbowały chronić, choć częściowo, dowóz surowców przez Włochy. Nie wystąpiły po stronie zdradzonego sprzymierzeńca, zachowały neutralność aż Włochy wypowiedziały im wojnę 27 sierpnia 1916 r. Inna była reakcja Niemiec wobec Rumunii, gdy ta wydała wojnę Austro-Węgrom w 1916 r., już na drugi dzień ujrzała się w stanie wojny z Niemcami.

44. Bitwy nad Isonzo

W maju 1915 r., gdy Włochy przystępowały do wojny przeciwko monarchii habsburskiej, francuskie Naczelne Dowództwo wiązało z tą interwencją wygórowane nadzieje. Joffre w swym optymizmie spodziewał się, że będzie mógł przełamać front niemiecki. Roił wówczas o wielkiej jednoczesnej ofensywie włoskiej i serbskiej najpierw na Triest, a w następstwie na Wiedeń i na Budapeszt. Wyobrażał sobie również, że w tym samym czasie na wschodzie potężnie uderzą Rosjanie i wedrą się do Czech i na Węgry¹.

Wyobrażenia zawiodła wodza francuskiego zbyt daleko. Rzeczywistość była inna, była twarda. Armia włoska, jak wiemy, nie była zdolna do działań na wielką skalę, zresztą nie sprzyjały takim działaniom warunki geograficzne. I bardzo prędko w rachubach francuskiego Naczelnego Dowództwa armii włoskiej przypadnie jedno tylko zadanie - przyczynić się do zgrupowania jak największej ilości dywizji austro-węgierskich w Tyrolu i nad Isonzo i odciążyć tym sposobem front wschodni.

Pogranicze włosko-austriackie przedstawiało teren trudny do ataku dla Włochów, łatwy do obrony dla Austriaków.

Włoska prowincja Wenecja (obecnie Wenecja Julijska, wł. Friuli-Wenezia Giulia) stanowi wybrzuszenie wtłoczone pomiędzy austriacki Tyrol i Trydent . na północy, a Morze Adriatyckie na południu. Kraj okalały Alpy Karnickie i Julijskie. Z takiego ukształtowania terenu wynikało, że Włosi mogli uderzyć na Austrię jedynie na południu w kierunku wschodnim, w kierunku Gorycji; pociągało to wszakże za sobą niebezpieczeństwo ataku austriackiego od strony Trydentu i uderzenia na tyły armii włoskiej.

W takiej sytuacji generał Cadorna jeszcze przed rozpoczęciem wojny zamy-

67 Bauer do Seydewitz, Dresden 23 V 1915. Sächsisches Landeshauptarchiv , nr 271, k. 57-59.

1 G. Pedroncini, Le Haut Commandement Francois et le front italien (1917-1918) [w] La France 338 et f Italie pendant la premiere guerre mondiale, s. 555.

linia osiągnięta przez wojska austriackie 12 XI 1917

O 50km

teren ofensywy austriackiej pod Asiago V-VI 1914

ślał ponoć ubezpieczyć lekko granicę z Austrią, a główne siły włoskie rzucić do Francji w tym przekonaniu, że tam właśnie rozstrzygną się losy wojny i tam właśnie na głównym terenie walk Włosi zdobędą udział w zwycięstwie, zdobędą tytuł do chwały i do realizacji postanowień traktatu londyńskiego.

Nie doszło do tego i Włosi uderzyli bezpośrednio na Austrię.

Wiele, rzecz prosta, zależało od decyzji i działań austriackich. Monarchia habsburska mogła na razie przeciwstawić Włochom siły stosunkowo słabe i słabo uzbrojone. Atutem austriackim były natomiast dobrze umocnione pozycje górskie i zapory w przejściach górskich. Austriacy ścignęli niewielkie posiłki z frontu wschodniego i serbskiego i zgromadzili przeciwko Włochom 227 tys. żołnierza i 640 armat. Stanęło przeciwko nim 460 tys. Włochów z 1810 armatami. Na konferencji szefów sztabów Państw Centralnych 21 maja 1915 r. Conrad i Falkenhayn ustalili, że na razie Austro-Węgry pozostaną na froncie włoskim w defensywie, aby móc dalej prowadzić działania zaczepne przeciwko Rosjanom.

Plan włoski, zredagowany ostatecznie 1 kwietnia 1915 r., przewidywał, że główne siły włoskie uderzą przez Isonzo w kierunku Lubiany, tzw. grupa karnicka nacierać będzie w kierunku miasta Villach, Armia 4 w kierunku Toblach (obecnie Dobbiaco), Armia 1 zaś trzymać będzie straż przeciwko możliwemu atakowi austriackiemu z Tyrolu Południowego.

339

Teren walk austriacko-włoskich dzielił się na trzy części – Tyrol Południowy, Alpy Karnickie i Julijskie, wreszcie Friuli i dolny bieg rzeki Isonzo. Na froncie wysokogórskim z głęboko wrzynającymi się dolinami, stromymi wawozami, lodowcami, szczytami pokrytymi lodem i śniegiem działania wojenne były szczególnie trudne i wymagały od żołnierza swoistych kwalifikacji. Musiał on być alpinista, wyszkolonym we wspinaczkach wysokogórskich, musiał też mieć odpowiedni ekwipunek. Wywiązała się więc szczególnego zupełnie charakteru wysokogórska wojna pozycyjna. W górach wysadzano głębokie otwory, aby pobudować w nich schrony. Dla zapewnienia dostaw jednemu żołnierzowi walczącemu w pozycjach wysokogórskich trzeba było siedmiu ludzi obsługi.

Ciężkie były również warunki bojów nad Isonzo. Kamienisty grunt nie pozwalał na budowę okopów; wzmagало to skuteczność ognia artyleryjskiego i powiększało liczbę ofiar.

Działania wojenne na froncie włosko-austriackim w latach 1915–1917 zwykło się nazywać bitwami nad Isonzo; było ich ogółem jedenaście, z tego cztery rozegrały się w 1915 r.

Uderzenia włoskie szły w kierunku Gorycji i Doberdo. Poprzedzał je zawsze długi ogień artyleryjski, następnie szedł atak na bagnety i czasami wiódł do lokalnych niewielkich sukcesów; nigdzie wszakże nie doszło do przełamania frontu austriackiego, tym bardziej do zajęcia Gorycji.

Pierwsza bitwa nad Isonzo od 23 czerwca do 7 lipca 1915 r. nie dała sukcesów, podobnie i druga bitwa od 18 lipca do 4 sierpnia 1915 r. nie przyniosła rezultatów. Nastąpiły długie tygodnie typowej wojny pozycyjnej o ograniczonym zasięgu. Włosi przygotowali silniejsze uderzenie. Były to dwie jesienne bitwy nad Isonzo od 18 października do 4 listopada i od 10 listopada do 2 grudnia 1915 r. Efekty były nikłe. Włosi mieli nad Austriakami dwukrotną przewagę w ludziach, słabsza była natomiast włoska artyleria. Znaczne straty w ludziach, rannych, zabitych, zaginionych, wziętych do niewoli, były zupełnie nieproporcjonalne do drobnych zdobyczy terytorialnych.

Przyczyny niepowodzeń włoskich były różne, nie ostatnią było lepsze przygotowanie bojowe Austriaków, a przede wszystkim fakt, iż żołnierz austriacki stawał przeciwko Włochom lepiej niż przeciwko Rosjanom. Znaczenie miała tu polityka narodowościowa stosowana w armii monarchii habsburskiej; otóż z Włochami bili się tyrolscy górale oraz licznie skierowani na front włoski Chorwaci i Słoweńcy, tradycyjnie nastawieni antywłosko i nie mający nadmiernego respektu dla walorów bojowych żołnierza włoskiego.

„Jeśli chodzi o Włochy – pisał generał von Cramon – Conrad był po prostu Austriakiem. Wojna z Rosją była dlań obowiązkiem, atak na Włochy spełnieniem pragnień. Tak samo myślała większość w korpusie oficerskim i w całym wojsku. Żołnierze z ziem Austrii niemieckiej, z Tyrolu, a także Chorwaci, Słoweńcy, Dalmatyńczycy widzieli w Welschach wroga”².

2 A. von Cramon, Deutschlands Schicksalsbund mit Österreich-Ungarn von Conrad von 340 Hótzendorf zu Kaiser Kań, Berlin 1932, s.

105, 132-133.

Rozpoczęcie przez Włochy działań wojennych nie spełniło nadziei, jakie wiązano z wystąpieniem włoskim w Paryżu, Londynie, Piotrogradzie. Włosi nie przeszkadzali zwycięskiemu pochodowi Państw Centralnych na froncie wschodnim; z wolna dopiero i dopiero później udział Włoch w wojnie zmieniać zaczęły stosunek sił na korzyść Koalicji³.

Konferencja przedstawicieli rządów i sztabów państw Koalicji obradująca w Chantilly w dniach od 6 do 8 grudnia 1915 r. postanowiła, że wojska francuskie, włoskie i rosyjskie będą podejmowały w tym samym mniej więcej czasie ofensywę przeciwko Państwu Centralnym.

W związku z Chantilly Włosi w początku 1916 r. poderwali się jeszcze do uderzenia, aby odciążyć armię francuską walczącą pod Verdun; była to piąta bitwa nad Isonzo od 11 do 16 marca 1916 r.; pozostała bez znaczenia. Włochy podjęły wówczas wysiłki dla wyrównania strat i dozbrojenia swej armii.

O działaniach zaczepnych pomyśleli teraz Austriacy. Zwycięstwa na wschodzie w 1915 r. i stabilizacja frontu wschodniego pozwoliły Conradowi wrócić do dawnych, przedwojennych jeszcze planów porachunku z lekceważonym, niewiernym sprzymierzeńcem włoskim.

10 grudnia 1915 r. dwaj szefowie sztabu, Conrad von Hötzenhof i Falken-hayn, naradzali się ustnie nad ofensywą przeciwko Włochom. Feldmarszałek: Conrad planował atak od Tyrolu z okolic Trydentu na szerokości około 50 km w kierunku południowo-wschodnim. Liczył, że Włosi nie zdołają utrzymać swych pozycji w północnych Włoszech a nawet, że dadzą się oskrzydlić. Uważał, że operacja ta w razie powodzenia „unieszkodliwi” Włochy. Prosił Falkenhayna o skierowanie do Galicji jeszcze dziewięciu dywizji niemieckich, co pozwoliłoby Austriakom rzucić większe siły na front włoski.

11 grudnia, nazajutrz po ustnej wymianie zdań, Falkenhayn udzielił Conradowi odpowiedzi odmownej; nie wyraził zgody na wysłanie do Galicji owych dziewięciu dywizji niemieckich i w ogóle odradzał ofensywę przeciwko Włochom. Przyznawał, że z punktu widzenia austriackiego i węgierskiego „światła przeważają nad cieniami”, ale ze sceptycyzmem oceniał możliwości sukcesu. Wycofanie dziewięciu dywizji z frontu zachodniego i przewiezienie ich do Galicji osłabiłoby poważnie armię -niemiecką we Francji, byłoby to celowe i dopuszczalne w takim tylko przypadku, gdyby otwierało możliwość zupełnego pokonania Włoch; takiej możliwości wszakże nie widać. Nawet dotkliwa klęska nie zmusi rządu włoskiego do zawarcia pokoju. Włochy bowiem są gospodarczo zupełnie zależne od państw zachodnich. Wódz austriacki nie dał się przekonać, twierdził, że ponieważ Koalicja ma przewagę materialną, Państwa Centralne nie mogą dopuścić, aby wojna ciągnęła się aż do ich

3 G. Candeloro, *Storia d' Italia moderna*, t. VIII, s. 118-127; P. Fieri, *L' Italia nella prima guerra mondiale*, s. 77-90; B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 202-204; H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. I, s. 301-311; H. Otto, K. Schmiedel, *Der erste Weltkrieg*, s. 166-171; A. von Cramon, *Deutschlands Schicksalsbund mit Österreich-Ungarn*, s. 105; L. Koeltz, *La guerre de 1914-1918*, s. 223-225; D. W. Wierżchowski, W. F. Lachów, *Pierwsza mirowa wojna*, s. 136-138; J. Romer, *Pamiętniki*, Lwów 1938, s. 36-41.

341
wyczerpania, dlatego należy doprowadzić do rozwiązania „przez akcję w wielkim stylu”. Włochy są właśnie tym przeciwnikiem, którego „akcją w wielkim stylu” można wprowadzić w najcięższe położenie i zmusić do zawarcia pokoju. W wyniku dyskusji prowadzonej nadal listownie obaj generałowie pozostali każdy przy swoim zdaniu⁴.

Conrad zdecydował się ostatecznie na podjęcie ofensywy przeciwko Włochom tylko austriackimi siłami. Umacniało go w tym przekonanie, które podzielał zresztą i Falkenhayn, że armia rosyjska po klęskach poniesionych w 1915 r. jest na czas dłuższy niezdolna do działań na szerszą skalę. Obaj wodzowie za błędną ocenę sytuacji mieli zapłacić wysoką cenę.

Dowództwo armii mającej atakować w Tyrolu objął arcyksiążę Eugeniusz,

szeffem sztabu był generał Alfred Krauss. Ofensywę miano rozpocząć pomiędzy 10 a 12 kwietnia 1916 r. Tymczasem w połowie lutego rozszalały się gwałtowne śnieżyce. Śnieg sypał tygodniami. Jego pokłady wznosiły się ponad dwa metry wysoko. Generał Krauss opowiada, że każdy kto zszedł z drogi, natychmiast zapadał się po piersi w głębokim śniegu. Z frontu wschodniego, z Bałkanów, nawet z nad Isonzo ściągnął Conrad znaczne siły i skoncentrował je w Tyrolu. Cóż gdy armia ta tygodniami wyczekiwać musiała bezczynnie na porę odpowiednią do wszczęcia walki. W tych warunkach odpadł zupełnie ważny czynnik zaskoczenia.

Z końcem kwietnia ustaliła się pogoda i 15 maja 1916 r. ruszyła ofensywa austriacka. Włosi mieli czas umocnić pozycje i ściągnąć wojska posiłkowe.

Cadorna przez czas dłuższy nie brał pod uwagę możliwości wielkiej ofensywy austriackiej z północnego wschodu; widział trudności, jakie Austriacy musieli pokonać dla zgromadzenia większych ilości wojska w Trydencie, na peryferiach monarchii związanych z głównymi ośrodkami państwa długimi liniami kolejowymi i niedogodnymi drogami. Nie wierzył, aby Austriacy zdecydowali się na sprowadzenie wojska z frontu wschodniego wobec spodziewanej bliskiej, wielkiej ofensywy rosyjskiej. Rozumował zresztą podobnie jak Falkenhayn, że znaczne nawet zwycięstwo austriackie na północno-wschodnich kresach Włoch nie może wyrzec istotnego wpływu na losy wojny.

Nie docenił czynnika psychicznego, który u Conrada i w sztabie austriackim grał tak znaczną rolę.

Zgodnie z ustaleniami w Chantilly nakładającymi na państwa Koalicji obowiązek podjęcia ofensywy w razie wielkiego ataku niemieckiego na jednego ze sprzymierzonych, po rozpoczęciu działań pod Verdun Cadorna zaatakował, bez rezultatu zresztą, Austriaków w piątej bitwie nad Isonzo w dniach 11-16 marca 1916 r.

Dopiero w końcu marca 1916 r. wywiad włoski zdobył informacje o przygo-

4 E. von Falkenhayn, Die Oberste Heeresleitung 1914-1916 in ihren wichtigsten Entschliessungen, s. 164-169; A. von Cramon, Deutschlands Schicksalsbund mit Österreich-Ungarn, von Conrad von Hötzendorf zu Kaiser Karl, Berlin 1932. s. 117-127; H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, 342 t. I, s. 361-366.

towaniu ofensywy austriackiej w Tyrolu. Przewaga liczbowa Austriaków nie była znaczna, rozporządzali wszakże dużo silniejszą artylerią.

Po południu 14 maja 1916 r. rozpoczęli Austriacy razić ogniem armatnim pozycje włoskie pomiędzy Adygą a Brentą i nekali nim Włochów przez całą noc; 15 maja piechota austriacka ruszyła do ataku. W ciągu tygodnia do dnia 22 maja przełamali Austriacy pierwszą i drugą włoskie linie obronne. 27 maja Arsiero a 28 maja i Asiago znalazły się już w rękach austriackich. Wojska cesarskie i królewskie przekroczyły dawną granicę austriacko-włoską sprzed 1866 r. 5

24 maja 1916 r. Josef Redlich z radością i z dumą zapisał w swym dzienniku: „Świetny marsz naprzód naszych wspaniałych wojsk w Tyrolu Południowym: 24 tysiące jeńców, 250 armat zdobytych, prawie cała linia od Brenty do Adygi na ziemi włoskiej. Czego może jeszcze dokonać stara Austria po dwóch latach wojny? Zarozumiali panowie w Berlinie będą musieli nieco poskromić swą pychę”⁶.

Radość Josefa Redlicha była przedwczesna.

Cadorna, początkowo zaskoczony siłą uderzenia austriackiego, sformował szybko nową armię rezerwową i skoncentrował ją na równinie Vicenza-Citta-della-Padwa. Armia ta miała atakować Austriaków, gdyby zdołali wtargnąć na równinę. Tak więc w początku czerwca Austriacy wyczerpani dwutygodniowymi ciężkimi walkami znaleźli się naprzeciwko świeżych, wypoczętych dywizji włoskich. Ponadto na natarczywe prośby włoskie Brusilow przyspieszył ofensywę na froncie południowo-wschodnim. 4 czerwca ruszyli Rosjanie do ataku. Conrad musiał przeczucić częśc swych sił z Tyrolu na front wschodni, próbował wprawdzie jeszcze ataków na Val d'Astico, ale już 16 czerwca musiał wstrzymać działania zaczepne. Inicjatywa bojowa przeszła teraz w ręce włoskie. Z końcem czerwca musieli Austriacy opuścić większą część

zdobytego terenu i cofnąć się na dogodniejsze pozycje obronne. „Generał von Conrad stał się uboższy o jedną wielką nadzieję. 40 tys. jeńców włoskich, 300 zdobytych armat, wielkie zdobycze w amunicji i zaopatrzeniu wojska nie mogły zamknąć mu oczu na poważne niepowodzenie. Ponadto głęboka troska, czy powiedzie się odparcie uderzenia na froncie galicyjskim. Pod Verdun, pod Asiago i pod Łuckiem źle stała sprawa Niemiec i Austro-Węgier. Nad Sommą zbierała się już burza, a Rumunia coraz widoczniej chyliła się na stronę przeciwników Państw Centralnych”⁷.

Tymczasem we Włoszech zatarg rządu z Cadorna rzucił snop światła na G. Candeloro, *Storia dell'Italia moderna*, t. VIII, s. 138-140; P. Fieri, *Ultima netta prima guerra mondiale*, s. 98-102; H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. I, s. 427-432; H. Otto, K. Schmiedel, *Der erste Weltkrieg*, s. 210-213; F. Gambiez, M. Suire, *Histoire de la premiere guerre mondiale*, t. I, s. 364 - 365; D. W. Wierżchowski, W. F. Lachów, *Pierwaja mirowaja wojna*, s. 168-170; J. Romer, *Pamiętniki*, s. 46-60.

6 J. Redlich, *Schicksalsjahre Österreichs (1908-1919)*, *Das politische Tagebuch Josef Redlich*, t. II, s. 117.

7 H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. I, s. 432. 343 stary, zadawniony problem – wojna a polityka, prowadzenie wojny i prowadzenie polityki.

W Rzymie dowiedziano się, że Cadorna nosi się z zamiarem ściągnięcia jednej dywizji z Valony, jednej dywizji z Libii i rzucenia ich do walki przeciwko Austriakom. 24 maja 1916 r. rada ministrów powzięła uchwałę, że jeśli rzeczywiście dowództwo zmniejszy garnizony w Valonie i w Libii, rząd wyśle kilku ministrów do Padwy na naradę z dowódcami armii. Cadorna odmówił zgody na takiego rodzaju radę wojenną, wyraził natomiast gotowość udzielania informacji ministrom, którzy zwróciliby się do niego z prośbą o objaśnienie położenia. Wyjechał wówczas do kwatery głównej minister wojny generał Paolo Morone. 29 maja zreferował na radzie ministrów poglądy Cadorna na bieg działań wojennych i dodał, że szef sztabu nie wyklucza możliwości ataku austriackiego także i nad Isonzo, a wtedy armia włoska musiałaby się cofnąć na linię rzeki Piawy. Niektórzy ministrowie, między nimi Sonnino, minister spraw zagranicznych, żądali dymisji szefa sztabu. Salandra udał się do strefy przyfrontowej, był na audiencji u przebywającego tam króla, konferował z Cadorna. Król Wiktor Emanuel oświadczył, iż w razie odpowiedniej uchwały rady ministrów udzieli dymisji Cadornie. Cadorna dał wszakże prezesowi ministrów uspokajające wyjaśnienia i zobowiązał się uprzedzić rząd, gdyby zaszła potrzeba wycofania się nad Piawę. 3 czerwca 1916 r. Salandra przedstawił radzie ministrów rezultaty podróży z wnioskiem, iż dymisja Cadorna nie jest na razie wskazana. Zatarg wszakże pomiędzy rządem a szefem sztabu przyspieszył upadek gabinetu Salandry. Rosnące w kraju niezadowolenie z przebiegu i rezultatów toczącej się już od roku wojny wzmogło opozycję parlamentarną. 4 czerwca 1916 r. głosowanie w Izbie Deputowanych przyniosło klęskę rządowi – 197 głosów przeciw, 158 za rządem, 98 deputowanych wyszło z sali przed głosowaniem. Salandra podał się do dymisji. Tak więc kozłem ofiarnym, na którego zwalono odpowiedzialność za niepowodzenia, nie był generał dowodzący operacjami wojennymi, lecz polityk cywilny, prezes ministrów. 19 czerwca 1916 r. król podpisał nominację nowego gabinetu szerszej niż poprzedni koncentracji narodowej. Na czele nowego rządu stanął Paolo Boselli senior "Izby Deputowanych, weteran walk Risorgimento, prezes Związku Dante Alighieri, prawicowy liberał, interwencjonista, ale polityk bezbarwny. Tekę spraw zagranicznych zatrzymał baron Sidney Sonnino. Wszedł także do gabinetu, po raz pierwszy w zjednoczonym królestwie, polityk i działacz katolicki Filippo Meda⁸. Cadorna tymczasem przygotowywał nowe uderzenie. W końcu lipca ściągnął, co uszło uwagi Austriaków, kilka dywizji z frontu tyrolskiego. Wzmocnił szczególnie 3 Armię, która zdobyć miała przyczółek mostowy na Isonzo przed Gorycją. Dowódca 3 Armii Emanuel książę d'Aosta postanowił

8 G. Candeloro, *Storia dell'Italia moderna*, t. VIII, s. 142-147; P.

Fieri, *Ultalia nella prima guerra mondiale*, s. 104-110; I. Bonomi, *La politica italiana da Porta Pia a Vittorio Veneto*, 344 s. 288-290; D. Mack Smith, *Italy*, s. 308-310.

rozciągnąć atak i na górę San Michele. Przewaga Włochów była znaczna, w liczbie zgromadzonego wojska, w artylerii i szczególnie w lotnictwie, Austriacy bowiem dysponowali jednym tylko samolotem. 6 sierpnia 1916 r. od Morza Adriatyckiego na całym froncie nad Isonzo zaskoczył Austriaków huraganowy ogień artyleryjski. Już w pierwszym dniu ofensywy zdobyli Włosi Monte Sabotino, silnie umocnioną twierdzę na górze. Wyróżnił się tu pułkownik Pietro Badoglio, mianowany na polu bitwy generałem. Zdobyli także i San Michele. 8 sierpnia opuścili Austriacy przyczółek mostowy nad Isonzo. Włosi sforsowali rzekę i zajęli Gorycję. Straty włoskie były znaczne, ale zwycięstwo było całkowite, pierwsze w tej wojnie zwycięstwo włoskie. Była to szósta bitwa nad Isonzo.

Cadorna chciał wyzyskać efekt zwycięstwa, chciał skorzystać z pogarszającej się sytuacji militarnej monarchii habsburskiej – 27 sierpnia 1916 r. Rumunia wypowiedziała jej wojnę. Podejmował więc jeszcze nowe ataki. Były to nowe bitwy nad Isonzo – siódma 14-17 września, ósma 9-12 października, i dziewiąta 31 października-14 listopada 1916 r. Dążeniem Włochów było utorować sobie drogę do Triestu. Do Triestu nie dotarli, osiągnięcia w górach były nieznaczne. Działania wojenne na froncie włoskim wznowiono na wielką skalę dopiero w maju 1917 r.

Była to dziesiąta bitwa nad Isonzo (12 maja-5 czerwca 1917 r.) i w 10 tygodni później jedenasta bitwa (18 sierpnia-13 września 1917 r.). Cel wciąż ten sam – otwarcie drogi do Triestu. Uderzenie włoskie miało taki sam charakter jak poprzednie; do ataku ruszyły wszakże wojska silniejsze i lepiej wyposażone. Rezultat był nikły, posunęli się Włosi kilkanaście kilometrów w głąb, do Triestu nie dotarli. Jedenaście bitew nad Isonzo przyniosło Włochom znaczne straty w ludziach, ponad 700 tys. rannych, zabitych, wziętych do niewoli.

45. Bułgaria wszczyna wojnę

Dla toczącej się walki, dla zmagania pomiędzy Koalicją a Państwami Centralnymi niemałe znaczenie miało stanowisko Bułgarii. Kraj był wprawdzie ubogi, bez przemysłu, ale mógł powołać do szeregów żołnierza bitnego, wytrwałego, do 16% ludności, co było bardzo wiele, i w rezultacie wystawić armię parusettyśieczną, a to w wojnach na terenie Półwyspu Bałkańskiego stanowiło

9 G. Candeloro, *Storia dell'Italia moderna*, t. VIII, s. 147-148, 161-162; P. Pieri, *Ultalia nella prima guerra mondiale*, s. 111-121, 128-136; F. Gambiez, M. Suire, *Histoire de la premiere guerre mondiale*, t. I, s. 364-367, t. II, s. 89-98; H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. I, s. 434-435, t. II, s. 192-193; H. Otto, K. Schmiedel, *Der erste Weltkrieg*, s. 261-264, 336-337; A. Arz, *Žur Geschichte des Grossen Krieges 1914-1918*, Graz 1969, s. 153-155, 167-169. 345

już niewątpliwa siłę. Jeszcze większe znaczenie miało geopolityczne położenie Bułgarii. Rosjanie dążąc do opanowania Konstantynopola i Cieśnin ułatwiłoby sobie działanie, gdyby mogli założyć bazy na czarnomorskim wybrzeżu Bułgarii, w jej portach w Warnie i w Burgas. Dla Państw Centralnych Bułgaria była drogą do Turcji. Jeśli Turcja miała walczyć przeciwko Koalicji, miała wiązać jej siły, musiała mieć nieskrępowaną łączność ze swymi sprzymierzeńcami, otrzymywać od nich pomoc techniczną, sprowadzać niemieckich i austriackich oficerów i specjalistów w wielu dziedzinach.

Toteż jeszcze przed wybuchem wojny poszły z Wiednia i z Berlina usilne zabiegi o pozyskanie Bułgarii; przeciwdziałał temu, ile tylko mógł, Petersburg. Posługiwano się w tej grze różnymi środkami – i politycznymi, i gospodarczymi. Koalicja serbsko-rumuńsko-grecka pokonała Bułgarię w drugiej wojnie bałkańskiej i pozbawiła ją pokojem bukareszteńskim, zawartym 10 sierpnia 1913 r., owoców niedawnego zwycięstwa nad Turkami. Odwet – a przede wszystkim zdobycie Macedonii i portu nad Morzem Egejskim – był odtąd celem polityki bułgarskiej. Austro-Węgry, następnie także i Niemcy, wyzyskiwały w Sofii antagonizm bułgarsko-serbski i wykazywały Bułgarom, że tylko w

oparciu o Państwa Centralne mogą uzyskać rewindykacje od Serbii. Działali w tym kierunku zręczny poseł austriacki Adam hr. Tarnowski i jego niezgrabny kolega niemiecki G. Michahelles. W trudniejszym położeniu była Rosja i jej poseł A. Sawiński. Rosjanie nie mogli bowiem występować przeciwko Serbii, ukazywali więc Bułgarom możliwe nabytki jedynie kosztem Turcji, mianowicie Adrianopol (tureckie Edirne).

Skuteczniejszy wszakże i pewniejszy niż wszelkie perswazje i obietnice polityczne był nacisk finansowy. Ubogiej Bułgarii, wyczerpanej nadto dwiema niedawnymi wojnami, potrzebny był silny zastrzyk pieniężny. Do akcji ruszyły banki wiedeńskie i berlińskie z jednej strony, z drugiej paryskie działające na rzecz Rosji. Na politykę Bułgarii, zwłaszcza na politykę zagraniczną, wpływ niepośledni wywierał jej władca król Ferdynand – Ferdynand lisi, (foxy Ferdinand jak go nazywali Anglicy).

Często można się spotkać z poglądem, że Ferdynand jako Niemiec, książę sasko-kobursko-gotajski, ciążył do Państw Centralnych i tym tłumaczono jego politykę. Nie odpowiada to rzeczywistości. Ferdynand w połowie tylko był Niemcem, przez matkę księżniczkę Orleańską był Francuzem i zawsze z dumą mówił o swym burbońskim pochodzeniu i podkreślał, że był wnukiem króla Francuzów Ludwika Filipa. Wiedział, że go nie lubiano na dworze wiedeńskim, a żywił głęboką urazę do Wilhelma II, który nietaktownie zachował się względem króla bułgarskiego podczas jego wizyty w Berlinie w 1913 r. Jednak nie sentymenty osobiste rozstrzygały o polityce Ferdynanda, lecz interes dynastyczny Koburgów bułgarskich. Szefem rządu i ministrem spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych był bezwzględnie oddany Ferdynandowi, a zarazem proniemiecko usposobiony Wasyl Radosławów. W początku czerwca 1914 r. Ferdynand otrzymał z Paryża obietnicę pożyczki w wysokości 600 mln franków; warunkiem czy ceną była dymisja Radosławowa. Nic z tego nie wyszło; górę wzięła działająca szybciej i sprawniej grupa banków niemieckich i austriackich z potężną Disconto-Gesellschaft na czele. Na mocy umowy podpisanej 12 lipca 1914 r., a więc na trzy tygodnie przed wybuchem wojny, Bułgaria uzyskała pożyczkę w wysokości 500 mln lewów w złocie. Większą część sumy przeznaczono na konsolidację długów wojennych, tzn. na zamianę kredytów krótkoterminowych na długoterminowe niżej oprocentowane, oraz na zakup w Niemczech sprzętu wojennego. Kapitał niemiecki otrzymał w zamian koncesję na budowę kolei Michajłowo – Chas-kowo – Porto Lago nad Morzem Egejskim, na budowę urządzeń portowych w Porto Lago oraz na eksploatację kopalni w Perniku i Bobowdoł. Dyskusja nad ratyfikacją układu odbyła się przy burzliwych protestach partii opozycyjnych, podsycanych przez posła rosyjskiego Sawińskiego. Zgromadzenie Narodowe wszakże układ ratyfikowało, a car Ferdynand podpisał go 17 lipca 1914 r.1

Pożyczka zaciągnięta w Berlinie i w Wiedniu świadczyła, że wpływy Państw Centralnych były w Bułgarii silne, ale nie dowodziła bynajmniej, że przebiegły Ferdynand dokonał już wyboru i stanął w obozie niemiecko-austriackim. Ferdynand po prostu czekał, jak potoczą się wypadki i kto będzie górą. Na razie z obu stron przyjmował awanse. Podobnie jak do Rzymu, jak do Bukaresztu, tak i do Sofii kierowano obietnice, niekiedy pogrożki.

Niemcy i Austriacy mieli sytuację ułatwioną: okrojenie i osłabienie Serbii leżało w ich oczywistym interesie i było ich celem. Obietnice Koalicji natomiast musiały być bardziej powściągliwe.

Wybuch wojny rosyjsko-tureckiej uaktualnił znaczenie Bułgarii dla obu stron walczących. Już 2 listopada 1914 r. poseł rosyjski w Sofii odbył długą rozmowę z szefem rządu bułgarskiego. Chwila obecna – zaczął swe wywody Sawiński – jest dla Bułgarii bardzo pomyślna, gdyż pozwoli narodowi bułgarskiemu pokazać, że nie zapomniał on wszystkich dobrodziejstw wyświadczonych mu przez Rosję. Początek rozmowy nie był więc ani taktowny, ani zachęcający i nie mógł dobrze nastroić Radosławowa. Tym bardziej że poseł rosyjski nie ofiarowywał Bułgarom nic konkretnego, a jedynie zapewniał, iż sąsiedzi Bułgarii są jej życzliwi. Sawiński widział wszakże jasno, że w razie zwycięstwa Państw Centralnych Bułgaria otrzymałaby Macedonię, rozumiał też, że

rząd cara Ferdynanda nie jest pewny wyniku wojny i dlatego nie schodzi ze stanowiska wyczekującego².

1 Z. A. B. Zeman, *A Diplomatic History of the First World War*, s. 72-74. C. W. F. Hallgarten, *Imperialisms vor 1914. Theoretisches Soziologische Skizzen der ausenpolitischen Entwicklung in England und Frankreich. Soziologische Darstellung der deutschen Ausschnpolitik bis zinn ersten Weltkrieg*, Miinchen 1951, t. 2, s. 376-380, 389.

Interesujące dane o kulisach pożyczki w raportach poselstwa francuskiego w Sofii z 21 IV, 18 V, 20 V, 4 VI, 11 VI, 9 VII, 15 VII, 16 VII 1914 r., *Documents Diplomatique! Francais*, seria 3, t. X, nr 136, s. 232-236, nr 245, s. 376-379, nr 263, s. 401¹⁰², nr 333, s. 498-500, nr 352, s. 521-522, nr 486, s. 694, nr 517, s. 745-750, nr 521, s. 754; Pismo Berchtolda, Wien 8 VI 1914, *Osterreich-Ungarns Aussenpolitik*, t. VIII, s. 9832.

2 Sawiński do Sazonowa, Sofia 2 XI/20 X 1914. *Die Intemationalen Beziehungen im Zeitalter des Imperialisms*, Reihe II: Vom Kriegsausbruch bis zum Herbst 1915, 6 Band (2 Halbband), nr 452, s. 395-396. 347

348

Zachowując oficjalnie neutralność, nie zamykając sobie drogi ani ku Rosji, ani ku państwow zachodnim, Bułgaria oddawała usługi Państwow Centralnym. Z Niemiec i z Austro-Węgier przez Rumunię i przez Bułgarię przedostawali się, podając się za turystów i za robotników, niemieccy i austriaccy oficerowie, podoficerowie, technicy. Po przejściu granicy bułgarsko-tureckiej zrzucali ubrania cywilne i przywdziewali mundury. Przewozili też w miarę możliwości sprzęt bojowy³.

Obie strony nie szczędziły starań o pozyskanie Bułgarii. Walki, które w lutym 1915 r. rozgorzały w Dardanelach, wzmogły zabiegi zarówno Państw Centralnych, jak i Koalicji. Niemcy i Austro-Węgry znajdowały się w położeniu dogodniejszym, mogły bowiem więcej ofiarować, a raczej przyrzec Bułgarom niż Koalicja – Macedonia, kosztem Serbii, Kawala i rozszerzenie wybrzeża bułgarskiego na Morzu Egejskim kosztem Grecji, oto zyski, jakie Państwa Centralne stawiały przed oczu Bułgarom.

Skromnie natomiast i niepewnie wyglądały rewindykacje bułgarskie zapowiadane czy obiecywane przez Koalicję – wschodnia część Macedonii, ale w tym tylko przypadku, jeśliby Serbia otrzymała Bośnię i Hercegowinę oraz port na Morzu Adriatyckim; widziano również możliwość oddania Bułgarii ważnego portu Dedeagacz (obecnie Aleksandrupolis) nad Morzem Egejskim, znowu pod warunkiem odpowiednich rekompensat dla Grecji. Oferty Koalicji budziły w Sofii wiele wątpliwości, gdyż rządy serbski i grecki, którym nie tajne były rokowania z Bułgarami, protestowały przeciwko wszelkim ustępstwom czynionym ich kosztem.

Za przyjęciem przez Bułgarię propozycji Państw Centralnych opowiadali się komitadzi – działacze „Wewnętrznej Macedońskiej Rewolucyjnej Organizacji”. Rozwijali oni energiczną działalność także i terrorystyczną. Z ich stanowiskiem musiał się liczyć rząd bułgarski. Obok wpływów bankowych niemałe znaczenie miało przeświadczenie bułgarskich czynników rządowych o przewadze Niemiec. Patrzyli Bułgarzy na niepowodzenia Anglików i Francuzów w Dardanelach, widzieli klęski wojsk rosyjskich od rozpoczęcia ofensywy niemiecko-austriackiej pod Gorlicami w dniu 2 maja 1915 r. aż po zajęcie Warszawy 5 sierpnia, Wilna 19 września i wyparcie Rosjan z Polski, Litwy, Kurlandii, gdy wojska rosyjskie stanęły na linii wiodącej od Zatoki Ryskiej przez Dźwińsk i Pińsk do Tarnopola. Z końcem sierpnia¹ 1915 r. przedstawiciele dyplomatyczni państw Koalicji w Sofii zdawali sobie sprawę z faktu, że wystąpienie zbrojne Bułgarii, przeciwko Niemcom było sprawą niemożliwą, pracowali już tylko nad utrzymaniem neutralności bułgarskiej.

Do Londynu do Foreign Office nadszedł w tym czasie raport posła brytyjskiego w Sofii. Poseł donosił, że ostatnie zwycięstwa niemieckie nad Rosjanami wywarły silne wrażenie na bułgarskich zwolennikach Koalicji. Będą się oni teraz lękali podjęcia

jakichkolwiek kroków, które by mogły narazić kraj na atak niemiecki. 3 J. Pajewski, „Mitteleuropa”, s. 174; H. Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, s. 157.

W sierpniu 1915 r. pułkownik Petar Ganczew przybył do niemieckiej Kwatery Głównej w Pszczynie i rozpoczął rokowania nad konwencją wojskową. W końcu sierpnia projekt konwencji był już gotów. W ostatniej chwili jednak wynikły trudności, gdyż Bułgarzy domagali się, aby dowództwo wojsk Państw Centralnych na Bałkanach znalazło się w rękach niemieckich, a temu ostro sprzeciwił się Conrad von Hötzendorf. Ostatecznie znaleziono wyjście kompromisowe oszczędzające drażliwość Austriaków, a umożliwiające objęcie komendy przez niemieckiego feldmarszałka Mackensena. 6 września 1915 r. podpisano w Pszczynie konwencję wojskową pomiędzy Niemcami, Austro-Węgrami i Bułgarią. Bułgaria uzyskała gwarancję otrzymania całej Macedonii, w razie wystąpienia Rumunii przeciwko Państwu Centralnym obietnicę oddania południowej Dobrudży, a w razie wystąpienia Grecji obietnicę zwrotu terytorium odebranego jej przez Grecję w pokoju bukareszteńskim 1913 r. Niemcy i Austro-Węgry zobowiązały się udzielić Bułgarii pożyczki wojennej w wysokości 200 mln franków; gdyby wojna miała trwać dłużej niż cztery miesiące, pożyczka ta miała zostać odpowiednio podwyższona. Jednocześnie dzięki mediacji niemieckiej tego samego dnia 6 września stanął w Sofii układ bułgarsko-turecki, mocą którego Turcja odstąpiła Bułgarii skrawek ziemi nad Marica; znaczenie jego było duże, gdyż Bułgaria uzyskała tą drogą bezpośrednie połączenie kolejowe przez własne terytorium ze swym portem Dedeagacz nad Morzem Egejskim⁴.

17 września car Ferdynand przyjął przywódców opozycji Stojana Danewa, Iwana Geszowa, Aleksandra Malinowa i Aleksandra Stambolijskiego. Danew, Geszow i Malinow protestowali przeciwko polityce rządu, domagali się zwołania sobrania, utworzenia gabinetu koalicyjnego i współdziałania z Koalicją. Ostrzej wystąpił Stambolijski, dowodził, że naród stracił zaufanie do cara i jego talentów dyplomatycznych i nie chce polityki awanturniczej; jeśli car zejdzie z drogi neutralności, musi się liczyć z wybuchem rewolucji. W kilka godzin później premier Radosławów zwierzył się posłowi austriackiemu Tarnowskiemu, że nie spodziewał się tak silnego wystąpienia opozycji⁵.

Lecz karty były rzucone. Ani Ferdynand, ani Radosławów nie mieli już drogi odwrotu. Z początkiem października 1915 r. wojska Państw Centralnych podjęły wielką ofensywę przeciwko Serbii. 9 października Austriacy wkroczyli do Belgradu. 14 października Bułgaria wypowiedziała wojnę Serbii. Przeważające siły niemiecko-austro-węgiersko-bułgarskie w gorących walkach w październiku i listopadzie 1915 r. złamały opór Serbów. Niemcy uzyskały wreszcie upragnione bezpośrednie połączenie z Bułgarią i z Turcją. Komunikacja najpierw od końca listopada 1915 r. odbywała się drogą przez Dunaj.

4 Z. A. B. Zeman, A Diplomatic History of the First World War, s. 74-79; Die europaischen Machte und die Turkei, s. 98-107; H. R. Madol, Ferdinand von Bulgarien. Der Traum von Byzanz. Berlin 1931, s. 196-213; D. Lloyd George, War Memoirs, s. 489-490; E. Falkenhayn, Die Oberste Heeresleitung 1914-1916, s. 134-136.

5 Tel. Tarnowskiego do Buriana, Sofia 18 IX 1915. Haus-Hof-und Staatsarchiv, PA, Bulgarien, kart. XV, f. 78. 349

Po naprawie i zabezpieczeniu zniszczonych linii kolejowych w Serbii i Macedonii ruszył wreszcie w drogę pierwszy po półtorarocznej przerwie bezpośredni ekspres Berlin-Konstantynopol. 17 stycznia 1916 r. w godzinach popołudniowych na udekorowanym flagami i kwiatami dworcu stambulskim zgromadzili się w pełnym składzie pracownicy ambasady austro-węgierskiej i niemieckiej, przybyli również w wielkiej liczbie mieszkający nad Bosforem Austriacy i Niemcy. Gdy na stację wtoczył się ekspres berliński rozległy się i trwały kilka minut grzmiące krzyki „hoch”. Niemcy głosili, że dzień 17 stycznia 1916 r. jest jedną z najważniejszych dat toczącej się wojny.

W każdym razie ekspres Berlin-Konstantynopol kursował odtąd regularnie⁶. Poczawszy od września 1915 r. Państwa Centralne wypłacały Bułgarii subwencję w wysokości 50 mln lewów miesięcznie.

Kwoty te wraz z oprocentowaniem (5,5%) miały być w rok po zakończeniu wojny zamienione na pożyczkę długoterminową⁷.

Bułgaria po stronie Państw Centralnych było to niewątpliwie poważne niepowodzenie Koalicji. Przypłacił je utratą teki (12 października 1915 r.) Theophile Delcasse. 30 października 1915 r. rumuńska księżna Martha Lahovary-Bibescu pisała do Brianda: „Nowela Kiplinga pozwoliła mi zrozumieć, dlaczego ludzie tak inteligentni jak Sir Edward Grey i pan Delcasse nie dali sobie rady z Bałkańczykami”. W noweli tej Kipling opowiada, jak to rybacy jadący na Morze Północne na połów sardynek powierzyli kierownictwo wyprawy staremu marynarzowi Tomowi. Był on głuchy i miał tylko jedną rękę, ale miał szczególny dar poznawania miejsc, gdzie znajduje się ryba, „gdyż nauczył się myśleć jak sardynka”. I księżna konkludowała: „Niezdolność myślenia po bałkańsku była przyczyną niepowodzenia bułgarskiego”⁸.

46. Wielka Brytania

* . . . w pierwszych latach wojny

'?

.. Ze wszystkich państw walczących Wielka Brytania miała najlepsze i najpełniejsze możliwości gospodarczego zaspokajania potrzeb, jakie niosła wojna. Przemysłowi brytyjskiemu nie brakło surowców, nie brakło mu też rąk do pracy. Również podczas wojny działało prawo popytu i podaży – państwo kupowało potrzebne wyroby nie zważając na rosnące ceny. Rząd widział chętnie, że działa nadal przemysł nie związany z wojną – to dobrze,

6 J. Pajewski, „Mitteleuropa”, s. 177; H. Morgenthau, *Secrets of the Bosphorus*, s. 179.

7 *Forderungen Deutschlands und Österreich-Ungarns an Bulgarien*, 16 II 1918. *Deutsches Zentralarchiv Potsdam*. Staatsminister dr Helfferich, *Bulgarien Bd I*, f. 4. 350 8 G. Suarez, Briand, t. III, s. 186.

że produkcja trwa (business as usual) im wyższe bowiem osiągnie zyski, tym więcej pieniędzy z podatków wpłynie do skarbu państwa, tym swobodniej państwo będzie mogło ponosić wydatki na wojnę.

Ograniczenia importu i eksportu, które ludności innych państw walczących, a nawet niektórych neutralnych, dały się już we znaki, w Wielkiej Brytanii nie były jeszcze dotkliwe.

Dopiero w 1915 r., wobec przedłużania się wojny, rząd brytyjski wniósł 9 marca do Izby Gmin poprawkę-uzupełnienie do ustawy o Obronie Królestwa (*Defence of Realm Act*) z 8 sierpnia 1914 r. Poprawkę uchwalono 15 marca 1915 r. Rząd miał odtąd prawo zmusić przemysłowców do wykonywania zamówień państwowych¹. Dotyczyło to nie tylko fabryk prywatnych wyrabiających sprzęt bojowy, ale także fabryk, które miały możliwość przestawienia się w niedługim czasie na produkcję wojenną; fabryka taka musiała na wezwanie władzy natychmiast przerwać dotychczasową pracę i oddać robotników, maszyny i surowce na potrzeby wojska. Ustawa ograniczała swobodę działania nie tylko właścicieli zakładów przemysłowych, ale i robotników. Było to zupełnie nowum w Wielkiej Brytanii, nie skłonnej do stosowania środków przymusowych, ale był to też znakomity sposób podniesienia wydajności przemysłu zbrojeniowego. Nic dziwnego, że wobec obyczajów angielskich i angielskiej mentalności konserwatywny członek Izby Gmin Andrew Bonar Law nazwał tę ustawę „drakońska”. Inicjatorem ustawy i jej głównym rzecznikiem był Lloyd George, polityk liberalny czy raczej radykalny, który od dawna skłaniał się ku pewnego rodzaju „socjalizmowi państwowemu”. Według radcy ambasady francuskiej w Londynie hr. A. de Fleuriau „żywa inteligencja [Lloyd George'a] pozwoliła mu zrozumieć, jednemu z pierwszych w Anglii, że wojna współczesna to przede wszystkim wojna inżynierów”².

Defence of the Realm Act, w skrócie D.O.R.A.: skrót ten kojarzył się Anglikom z imieniem dziewczyny okrutnej a kapryśnej, która lekkomyślnie i bez wyrzutów sumienia mogła każdemu wyrządzać wielkie przykrości.

Ustawa o Obronie Królestwa była potrzebna, miała poważne zadanie do spełnienia, gdyż Wielka Brytania cierpiała na brak amunicji. Rzecz zadziwiająca, niemiecki przemysł zbrojeniowy pracował w gorszych warunkach, lecz dzięki zdolnościom przewidywania i sprawnej organizacji nieźle zaopatrywał armię niemiecką w amunicję. Pracujący

natomiast w dogodniejszych warunkach brytyjski przemysł zbrojeniowy nie dawał żołnierzowi angielskiemu niezbędnego minimum pocisków artyleryjskich i karabinowych. Kitchener miał 9 stycznia 1915 r. oświadczyć wodzowi brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego we Francji generałowi Frenchowi, że jest sprawa niemożliwa dostarczenie armii brytyjskiej we Francji pocisków w takiej ilości, jaką French uważa za niezbędną do rozpoczęcia ofensywy; dlatego Kitchener uważa za rzecz

1 L. Woodward, *Great Britain and the War of 1914-1918*, s. 464-465; A. Marwick, *The Deluge*, s. 36, 37, 168, 169.

2 De Fleuriau do Delcassego, Londres 13 III 1915. *Affaires Etrangères, Guerre 1914-1918*, vol. 535, *Grandé Bretagne* f. 161-168. Archiwum Paryskie. 351

niemadra „przystąpić do wielkich operacji zaczepnych przeciwko okopom nieprzyjacielskim”. Pomimo tych ostrzeżeń French w marcu pod Neuve-Chapelle i następnie w maju pod Aubers i pod Festubert podjął działania zaczepne zakończone niepowodzeniem³.

Tymczasem sprawą zainteresował się korespondent wojenny wpływowego dziennika londyńskiego „Timesa” podpułkownik Charles Repington. Pułkownik obserwował kwietniowe i majowe boje i był przerażony „katastrofalną niższością naszej [tj. brytyjskiej] artylerii”. 12 maja 1915 r. wysłał do „Timesa” depeszę, która narobiła w świecie wiele wrzawy. Opublikował ją „Times” 14 maja. Armia angielska – telegrafował Repington – pozostanie bezsilna, dopóki artyleria nie będzie dysponowała odpowiednią ilością amunicji. Czytelnicy „Timesa” 14 maja czytali w artykule wstępnym: „Żołnierze brytyjscy umierali na próżno pod Aubers, gdyż brak było amunicji. Rząd, który nie spełnił swego zadania w dziele wyzyskania naszych zasobów, musi ponieść za to poważne konsekwencje”.

Telegramem i artykułem zajął się ze szczególną pasją Lloyd George⁴. Od niejakiego czasu zbierało się już na przesilenie gabinetowe, a telegram Repingtona okazał się kroplą, która przepełniła puchar. Gabinet liberalny, pozbawiony zdecydowanej większości, zmuszony do lawirowania, obarczony odpowiedzialnością za niepowodzenia wojenne, za nieudaną kampanię darda-nelską, za brak amunicji, nie miał dostatecznego autorytetu, aby kierować państwem w trudnej sytuacji wojennej. W czasach normalnych, pokojowych rozwiązano by zapewne Izbę Gmin w przekonaniu, że nowe wybory przyniosą większość jednemu ze stronnictw, konserwatystom lub liberałom, to zaś pozwoli utworzyć rząd silny. Ale podczas wojny nie pora była na wybory. Premier Asquith znalazł jednak wyjście z trudnej sytuacji. Skłonił konserwatystów do wejścia do gabinetu i przeprowadził zmiany na niektórych fotelach ministerialnych. Dawny premier konserwatywny Arthur Balfour objął stanowisko pierwszego lorda admiralicji po mocno krytykowanym Winstonie Churchillu, konserwatysta Andrew Bonar Law został sekretarzem stanu w Urzędzie Kolonialnym, przedstawiciel Partii Pracy Arthur Henderson otrzymał nominację na prezidenta Urzędu Edukacji, czyli ministra oświaty. Lloyd George został ministrem zbrojeń, a Churchill kanclerzem księstwa Lancaster, co oznaczało, że pozostał członkiem gabinetu, chociaż bez teki; i mógł wpływać na jego decyzje. Któryś z dzienników napisał, że Churchill będzie mógł nadal „oświecać gabinet mądrością swych rad, a nie będzie mógł kompromitować go nieroztropnymi czynami”. Niepoślednie znaczenie miał fakt, że na czoło nowo utworzonego Ministerstwa Zbrojeń powołano Lloyd George'a. Ambasador francuski w Londynie Paul Cambon raportował 28 maja 1915 r., że w kołach politycznych przywia-

3 L. Woodward, *Great Britain and the War of 1914-1918*, s. 79-80.

4 Ch. Repington, *La premiere guerre mondiale (1914 - 1918)*, s. 45 - 51; L. Woodward, *Great Britain*, s. 80 - 81; P. Guinn, *British Strategy and Politics*, s. 77 - 80.

żują dużą wagę do nominacji Lloyd George'a, gdyż ma on wpływ na robotników, a od wydajności ich pracy wiele zależy⁵.

Lloyd George! ileż to nazwisko budzi emocji i sprzecznych sądów! Zmienny jak kameleon sam Lloyd George wywołał o sobie kontrowersyjne oceny. Od 1890 r. zasiadał w Izbie Gmin wśród najbardziej radykalnych liberałów. Wróg arystokracji, toczył zacięte boje o osłabienie jej

pozycji gospodarczej i politycznej, o ograniczenie praw Izby Lordów. Umarł jako hrabia Lloyd George of Dwyfor, jako par Anglii. W latach wojny burskiej (1899-1902) wypowiadał się głośno za Burami. Walczył przeciwko zbrojeniom. Podczas pierwszej wojny światowej „igrał z myślą, aby zostać Człowiekiem, który zrobi pokój (rola, którą chciał odegrać podczas drugiej wojny światowej), zanim postanowił zostać Człowiekiem, który wygra wojnę”⁶. Pacyfista i liberał potrafił wbrew angielskiej mentalności, wbrew angielskim obyczajom, wbrew angielskim tradycjom wprowadzić obowiązek służby wojskowej.

Roman Dmowski, który go znał dobrze, a nie cierpiał szczerze, opowiada taką historię. W 1920 r. „znalazłem się w gronie poważnych Anglików, którzy narzekali na brak ludzi mocnych zasad w polityce. «No – powiedziałem – wy przecie nie możecie się skarżyć. Nie widziałem człowieka mocniejszych zasad niż wasz premier». Anglicy spojrzeli na mnie zdziwieni. «Prawda – dodałem – że zasady jego są co dzień inne, ale zawsze są mocne». Wtedy przyznali mi słuszność”⁷. A teraz Lloyd George w oczach Anglosasów! Lloyd George –' pisał do prezydenta Wilsona ambasador amerykański w Londynie Walter Hines Page – „nigdy nie pograżył się w lekturę Drydena i niedobrze gra w golfa; ale ma to, czego brak Lordowi Greyowi i panu Balfourowi – tknięcie geniusza”. Cokolwiek bądź to jest, nie jest to geniusz, który się trudzi, lecz geniusz, który działa jak światło elektryczne, które zabłyśnie w ciemnościach”.

Lloyd George opowiadał Page'owi, że nie cierpi rzeczoznawców. „W każdym urzędzie, gdzie sprawy nie idą dobrze, znajdowałem pełno rzeczoznawców”⁸.

Minister zbrojeń musiał z natury rzeczy współpracować najbliżej z ministrem wojny. Lloyd George nie cierpiał Lorda Kitchenera, lekcewał więc wojskowych i nie miał do nich zaufania. Współpraca nie mogła więc układać się łatwo i prosto. Urząd Wojny (War Office) stał na stanowisku, że zadaniem nowego Ministerstwa jest wykonywanie zamówień wojskowych. Lloyd George zupełnie inaczej pojmował swe nowe obowiązki. Wojskowi biurokraci w Urzędzie Wojny odrzucali, zdaniem Lloyd George'a, każdą inicjatywę, która nie zgadzała się z naukami, jakie pobrali w latach ich odległej młodości i nie rozumieli nowej, zmieniającej się szybko rzeczywistości. Minister nowo utwo-

5 Raport Cambona. Londyn 28 V 1915. Archiwum paryskie. Affaires Etrangeres, Guerre 1914-1918. Grandé Bretagn. vol. 536. f. 89-95. L. Woodward. Green Britain, 82-83.

6 A. J. P. Taylor, The Struggle for Mastery in Europe 1848-1918, Oxford 1965, s. 559.

7 R. Dmowski, Polityka polska i odbudowanie państwa, t. II, Warszawa 1988, s. 126.

8 B. J. Hendrick, The Life and Letters of Walter H. Page, t. II, London 1923; Page do Wilsona, London 4 V 1917, s. 259. 353'

354
rzonego Urzędu przystąpił do działania nowymi metodami, porozumiał się osobiście ze swym francuskim kolegą ministrem zbrojeń Albertem Thomasem, zasięgnął opinii frontowych oficerów francuskich i angielskich i z energią zabrał się do podnoszenia produkcji zbrojeniowej, zwłaszcza ciężkiej artylerii. Ministerstwo Zbrojeń inicjowało zakładanie nowych fabryk sprzętu bojowego. Od czerwca do grudnia 1915 r. zaczęło pracować ponad 70 nowych fabryk. Interesujące są okoliczności rozwoju przemysłu chemicznego, tak ściśle związanej z produkcją zbrojeniową. Nowy minister zbrojeń stanął wobec trudności, z jakimi się borykał przemysł brytyjski przy wytwarzaniu acetonu. Redaktor radykalnego dziennika „Manchester Guardian” C. P. Scott zwrócił uwagę Lloyd George'a na osobę profesora chemii uniwersytetu w Manchesterze Chaima Weizmanna; pragnie on w czasie wojny oddać się na usługi państwa. „Muszę Panu wszakże powiedzieć – dodał Scott – że urodził się on gdzieś niedaleko Wisły, nie jestem pewien, po której stronie”. Weizmann był żarliwym syjonistą, był przekonany, że realizacja dążeń syjonistów będzie możliwa jedynie w przypadku zwycięstwa Koalicji; stąd jego oferta pracy dla brytyjskiego przemysłu wojennego. Weizmann w pierwszej rozmowie z Lloyd George'em na nalegania ministra, że sprawa acetonu

jest niezmiernie pilna, zapewnił krótko: „Będę pracował dzień i noc”. Po paru tygodniach oznajmił uradowanemu Lloydowi: „Problem rozwiązałem”. Można było rozpocząć produkcję acetonu.

Na oświadczenie Lloyd George'a, że król wynagrodzi jego zasługi, Weizmann odparł, że pragnie tylko jednego, aby Wielka Brytania wsparła dążenia Żydów do uzyskania własnej ojczyzny. Stało się tak istotnie, a znalazło to wyraz w Deklaracji Balfoura z 2 listopada 1917 r. zapowiadającej utworzenie w Palestynie żydowskiej „siedziby narodowej”. Chaim Weizmann był w latach 1948-1952 pierwszym prezydentem państwa Izrael.

Metodę pracy Ministerstwa Zbrojeń określił Lloyd George w mowie w Izbie Gmin 8 lipca 1915 r. w tych słowach: „Sprawa zasadnicza dla prowadzenia wojny to w pełni spożytkować najsprawniejsze mózgi wynalazców i ludzi nauki”⁹.

Rzecz prosta, że do prowadzenia wojny, do odniesienia zwycięstwa sprawne mózgi uczonych i wynalazców były niezbędne, ale niezbędny był również dobrze pracujący robotnik. Stanowisko klasy robotniczej miało znaczenie decydujące – Czy Wielka Brytania będzie mogła dalej toczyć wojnę? Czy Wielka Brytania wojnę wygra?

W dniach od 6 do 11 września 1915 r. obradował w Bristolu 47 Zjazd Związków Zawodowych (Trade Unionów).

Na porządku dziennym stanęły trzy sprawy: 1) stanowisko wobec zaprowadzenia w Wielkiej Brytanii obowiązkowej służby wojskowej, 2) jak Związki Zawodowe patrzą na wojnę i jej dalszy rozwój, 3) jaka jest rola Związków Zawodowych w sytuacji wytworzonej w przemyśle przez wojnę.

9 D. Lloyd George, War Memoirs, t. II, s. 548-654.

W sprawie służby wojskowej Zjazd wypowiedział się zdecydowanie przeciwko służbie obowiązkowej. Robotnicy angielscy potępiają militarystkę pruski i dlatego nie chcą tworzyć militarystki brytyjskiej. W oświadczeniach i wynurzeniach rządowych robotnicy słyszą nieustannie, że wojna obecna to „wojna sprzętu bojowego”. Władze wojskowe zaprosiły i zawiozły na front przywódców robotniczych MacDonalda i Benjamina Tilletta, aby im to zademonstrować ad oculos. A więc jeśli tak jest, to miejsce robotnika jest w fabryce, a nie w okopach. Przemawia za tym jeszcze i ta okoliczność, że przemysł angielski nie może obniżyć tempa swej pracy i swego rozwoju, groziłoby to bowiem katastrofą gospodarczą; przeciwnie, Anglia powinna nawet zwiększyć wywóz swych wyrobów do Stanów Zjednoczonych. Sytuację w przemyśle omawiano 9 i 10 września. Organizatorzy Zjazdu prosili o przybycie ministra zbrojeń. Lloyd George przybył i wygłosił dłuższe przemówienie; było ono „przyjazne, dowcipne, niezmiernie dokładne i stanowcze”. Mówca wskazywał, że związki zawodowe muszą wziąć większy udział w walce przeciwko wspólnemu wrogowi. „Z Wami zwycięstwo mamy zapewnione, bez Was wojna przegrana”. Ostatnie zwycięstwo niemieckie nad wojskami rosyjskimi nazwał „zwycięstwem niemieckiego ruchu związkowego”. Nie szczędził ani żartów, ani „prawd dla audytorium nieprzyjemnych”. Zdobył sobie słuchaczy początkowo nieprzychylnych.

Debaty zjazdowe pokazały, że zarówno związki zawodowe w znacznej większości, jak i Partia Pracy uważają, że wojna toczy się w obronie wolności demokratycznych. Zjazd uchwalił rezolucję, iż wojnę należy prowadzić aż do „ostatecznego zwycięstwa”. Sformułowanie nie dość jasne, ale zamyślany początkowo wniosek o zadaniu nieprzyjacielowi „druzgocącej klęski” nie uzyskałby jednomyślności wobec opozycji niewielkiej grupy pacyfistów z Mac-Donaldem na czele.

Dwaj członkowie parlamentu S. H. Roberts i John Hodge złożyli wniosek opowiadający się przeciw pokojowi, który nie dałby „wolności politycznej i ekonomicznej Belgii, północnej Francji, Alzacji i Lotaryngii i Polsce”. Wniosek zyskał poparcie Zjazdu.

Obserwatorzy obrad zjazdowych twierdzili, że angielską klasę robotniczą ożywia patriotyczna wola zwycięstwa¹⁰.

Wielka Brytania stanęła teraz przed nowym zupełnie a trudnym zadaniem. Wojna toczyła się już kilkanaście miesięcy i nie widać było jej końca. Nie wystarczało organizować i rozbudowywać przemysł zbrojeniowy w rozmiarach, których nie sposób było przewidzieć,

należało wypracować metody prowadzenia wojny nowoczesnej. Dotychczas Anglicy wyobrażali sobie udział w wojnie na kontynencie z tradycją osiemnaste- i dziewiętnastowieczną – flota brytyjska panuje nad morzami, a brytyjski pieniądz wspomaga sprzymierzeńców kontynentalnych i umożliwia im prowadzenie wojny; armia brytyjska gra 10 Raport ambasadora Cambona, Londres 15 IX 1915.

Archiwum Paryskie Affaires Etrangeres, Guerre 1914-1918. Grande Bretagne, vol. 536, f. 198-204. 355

rolę drugoplanową. Przez stulecia narzędziem agresji była dla Anglików flota. Flocie trzeba znacznie mniej ludzi niż armii lądowej; zapotrzebowanie na marynarzy pokrywał dobrowolny zaciąg, a czasami, jak w okresie wojen napoleońskich, press-gang, czyli zbrojne bandy porywające młodych mężczyzn do służby we flocie. Obowiązkową służbę wojskową poczytywano za instytucję zbedną, szkodliwą i przynoszącą ujmę wolnościom obywatelskim. Wybuch wojny nie pociągnął za sobą zmiany w pojęciach, według powszechnego mniemania wojna miała trwać krótko, kilka miesięcy i zmiany w organizacji wojska nie były potrzebne.

Zmiany nie wydawały się potrzebne, tym bardziej że ogłoszony zaciąg dobrowolny dał wyniki optymalne, nadspodziewanie pomyślne. Propaganda służby wojskowej była pomysłowa. Na ulicach miast, miasteczek i wsi angielskich, na wystawach sklepowych, na słupach ulicznych widniał plakat z wyrazistą twarzą popularnego wodza Lorda Kitchenera, a pod nią podpis: „Your King and Country Needs You” (Twój Król i Ojczyzna potrzebują Ciebie).

Sięgnięto i po inne sposoby. Na ulicach pojawiły się młode, przystojne dziewczyny; zaczepiały młodych, zdrowo wyglądających mężczyzn i ofiarowywały im spódnice ze słowami: „Ten strój lepiej Panu przystoi niż strój męski”. Nie każdy chciał się narażać na taką propozycję.

Rekrutacja dobrowolna dała dobre wyniki. W pierwszych trzech miesiącach wojny zaciągnęło się do wojska ponad 900 tys. młodych ludzi, czyli około 300 tys. miesięcznie. W pierwszej połowie 1915 r. zaciągało się miesięcznie ponad 100 tys. Kraj mógł się cieszyć takim biegiem sprawy, ale wystąpiły i zjawiska ujemne. Trudności nastroczało zakwaterowanie i uzbrojenie rekrutów. Pokazało się również, że wielu ochotników z uwagi na zdolności i przygotowanie do pracy mogło oddać krajowi większe usługi w fabrykach zbrojeniowych czy w innych gałęziach służby cywilnej. Należało więc zaciąg do wojska czy szerzej do służby wojskowej w sytuacji wojennej kraju uregulować. Było to tym bardziej wskazane, że zawiodły rachuby i nadzieje na wojnę krótkotrwałą, a malał zaciąg dobrowolny.

Zaczęła więc kiełkować powoli myśl zaprowadzenia wzorem państw kontynentalnych przymusu wojskowego. Przeciw opinii, że będzie to pogwałcenie tradycyjnych wolności obywatelskich wystąpił dawny minister wojny Richard B. Haldane. W mowie w parlamencie 8 stycznia 1915 r. wywodził: „Zgodnie z angielskim prawem zwyczajowym jest obowiązkiem każdego poddanego wspomagać króla [...] przy obronie Królestwa”. Obowiązek służby wojskowej zdobywał coraz więcej zwolenników. Domagali się przymusowej rekrutacji żołnierze frontowi. Zwracano uwagę na fakt, że ponad 600 tys. nieżonatych młodych ludzi pozostaje w kraju, gdy w okopach walczą w pokaźnej liczbie żonaci. W Urzędzie Wojny sędzono, że wobec przedłużającej się wojny nie wystarczy zaciąg dobrowolny i zaczęto opracowywać metody stopniowego wprowadzania w życie rekrutacji przymusowej.

Opór liberałów i laburzystów słabł stopniowo i ostatecznie obowiązek służby wojskowej wprowadzono w 1916 r. etapami – 27 stycznia objął on kawalerów, 25 maja żonatych. Poszły zapewnienia, że jest to konieczność wojenna i nie może być mowy o utrzymaniu przymusu po wojnie. Liczba głosów liberałów przeciwnych obowiązkowej służbie wojskowej z Sir Johnem Simonem na czele spadła w majowym głosowaniu w Izbie Gmin do 27, a laburzystów prowadzonych przez MacDonalda do 1011.

Rosła więc potęga militarna Wielkiej Brytanii, rosła jej armia, rozwijał się jej przemysł zbrojeniowy. Nie znaczyło to wszakże, aby państwo mogło skoncentrować cały wysiłek na prowadzeniu wojny.

Dotkliwie dawała się Anglikom we znaki nieszczęsna sprawa irlandzka. W poniedziałek wielkanocny 24 kwietnia 1916 r. stanął w ogniu Dublin, powstańcy irlandzcy proklamowali niepodległość Irlandii. Powstanie stłumiono szybko, ale cierń pozostał i pozostały trudności. Walki nad Sommą latem i jesienią 1916 r. wykazały wprawdzie wysokie wartości bojowe żołnierza angielskiego, ale dotkliwe straty unaocznily narodowi, że wciąż stoi przed ciężkimi zadaniami. Podważony został autorytet gabinetu Asquitha, zwłaszcza autorytet premiera; zarzucano mu zbyt ostrożność i powściągliwość w postępowaniu, brak śmielszej inicjatywy; szerzył się pogląd, że nie jest to właściwy człowiek na właściwym stanowisku, że Asquith nie jest mężem, który zdolny jest dźwigać nadal ciężar wojny. Na domiar we wrześniu 1916 r. ugodził Asquitha cios bolesny – na polach Francji poległ jego starszy syn.

Zmieniła się sytuacja w gabinecie. 5 czerwca 1916 r. na pokładzie krążownika „Hampshire” odpłynął ze Scapa Flow do Archangielska minister wojny Lord Kitchener. Kitchener jechał do Rosji na zaproszenie cara. Stary żołnierz, otoczony nimbem bohatera, jechał do Rosji podnieść na duchu armię rosyjską i poderwać ją do walki. W parę godzin po wypłynięciu ze Scapa Flow „Hampshire” wpadł na minę i zatonął wraz z Kitchenerem i całą załogą. Zgon Kitchenera był jakby symbolem – ten, który miał ożywić i podnieść rozpadający się, przegniły carat, ginał w otchłaniach Morza Północnego.

Działalność ministra wojny z różnych stron poddawano krytyce, ale był to mąż cieszący się w całym imperium wielkim autorytetem, bezwzględnie lojalny i oddany współpracownik Asquitha. Lojalność nie była natomiast cechą charakteru polityka, który w gabinecie wciąż uparcie wysuwał się na pierwsze miejsce, lojalność nie była dominującą cechą charakteru Lloyd George'a.

7 lipca 1916 r. Lloyd George, nie zrzekając się teki ministra zbrojeń, zasiadł na opróżnionym fotelu ministra wojny. Zasiadł, jak opowiada w pamiętnikach, z oporami i niechętnie, ale zasiadł. Rozpierała go ambicja i niespożyta energia. Sytuacja dojrzewała do przesilenia ministerialnego. Lloyd George rażno zakrzatnął się dokoła sprawy. Nie ufali mu konserwatyści, nie miał pełnego poparcia liberałów, ale tupet, spryt i intryga mogą wiele. Chytry

11 Raport francuskiego attache wojskowego K. de la Panouse'a, Londres 15 V 1915. Archiwum paryskie, Affaires Etrangeres, Guerre 1914–1918. Grande Bretagne, vol. 536, f. 65. D. Lloyd George, War Memoirs, t. H, s. 709–738; L. Woodward, Great Britain and the War of 1914–1918, s. 158–161; H. Asquith, Memoires and Reflexions 1852–1927, s. 146–151. 357

Walijczyk wymanewrował liberała Asquitha, wymanewrował przywódców konserwatystów Balfoura i Bonar Lawa i został sam na placu. 5 grudnia 1916 r. ustąpił gabinet Asquitha, 10 grudnia był już u steru nowy gabinet z Lloyd George'em na czele. Lider konserwatystów Andrew Bonar Law został kanclerzem szachownicy, tzn. ministrem skarbu, inny wybitny konserwatysta Arthur James Balfour stanął na czele Urzędu Spraw Zagranicznych.

„Gabinet Lloyd George'a – pisał ambasador Cambon do prezesa ministrów Brianda – stanowi w historii Anglii innowację. Został zorganizowany w sposób zupełnie nowy, gdyż kierowanie wojną, tj. los kraju powierzono oddzielnemu Komitetowi złożonemu z pięciu członków”.

Gabinet Wojenny tworzyli pierwszy minister David Lloyd George w charakterze przewodniczącego, minister skarbu Bonar Law, prezydent Rady Tajnej Lord George Curzon of Kedleston oraz dwaj ministrowie bez teki Lord Alfred Milner i Arthur Henderson. Trzej ostatni politycy piastowali jedynie godności honorowe i cały swój czas mogli poświęcić wyłącznie sprawom wojny. Gabinet Wojenny zbierał się codziennie, niekiedy nawet dwa razy dziennie, wzywał na konsultacje szefów sztabów wojska i marynarki, ministrów oraz różne osoby kompetentne w rozmaitych dziedzinach związanych z prowadzeniem wojny. Wydawał zarządzenia, które nie zawsze przechodziły przez odpowiednie Ministerstwa. „Wydaje się – pisał radca ambasady francuskiej hr. A. de Fleuriau do Brianda – że brytyjski Gabinet Wojenny czerpie wzory z działalności Komitetu Ocalenia Publicznego”. Powstał więc w Wielkiej

Brytanii rząd konieczności wojennych i wszystko podporządkował prowadzeniu wojny do zwycięstwa. Według Cambona gabinet Lloyd George'a znalazł dobre przyjęcie w społeczeństwie. Anglicy powtarzali: „Nareszcie, mamy rząd”¹².

47. Zimmerwald i Kiental

Niektórzy działacze II Międzynarodówki nie mogli się pogodzić z jej „krachem”, z jej bezsilnością, stąd szły ich zabiegi o wznowienie kontaktów pomiędzy socjalistami różnych krajów, walczących i neutralnych. Socjalista włoski Morgari domagał się w Paryżu w początkach 1915 r. zwołania międzynarodowej konferencji socjalistycznej. Ostro sprzeciwił się temu prezes II Międzynarodówki belgijczyk Emil Vandervelde, a poparł go Francuz Pierre Renaudel. „Trzymacie więc Międzynarodówkę jako zakładnika?” – wykrzyknął Cambon do Brianda, Londres 1 XII 1916. Archiwum Paryskie, Affaires Etrangères, Guerre 1914-1918, Grandę Bretagne, vol. 541, f. 35-39; De Fleuriau do Brianda, Londres 2 I 1917, ibidem f. 69-70; D. Lloyd George, War Memoirs, t. II, s. 979-1005; L. Woodward, Great Britain and the War of 1914-1918, s. 245-255. nał Morgari. „Tak – odparł Renaudel – ale jako zakładnika na rzecz prawa i wolności”.

Socjaliści krajów neutralnych porozumiewali się jednak w kwestii jak przeciwdziałać wojnie. 27 września 1914 r. spotkali się w Lugano przedstawiciele socjalistów szwajcarskich i włoskich. Socjaliści amerykańscy zaproponowali w październiku 1914 r. zwołanie do Waszyngtonu kongresu socjalistycznego; zobowiązali się pokryć wszelkie koszty. Z inicjatywy socjalistów krajów skandynawskich miał się odbyć zjazd socjalistyczny w Kopenhadze 6 i 7 grudnia 1914 r.; udziału odmówili Francuzi. Zjazd odbył się pomimo tego 17 stycznia 1915 r., a wzięli w nim udział socjaliści duńscy, szwedzcy i holenderscy oraz „obserwator” włoski Morgari.

Zjazd stwierdził, że wojna jest możliwa tylko dlatego, iż „kapitaliści dzierżą jeszcze rządy” i wezwał robotników, aby podjęli wysiłki dla zdobycia władzy politycznej. Żądał, aby Międzynarodowe Biuro Socjalistyczne zwołało, najpóźniej u początku rokowań pokojowych, kongres partii socjalistycznych celem przedyskutowania ich stanowisk w sprawie warunków przyszłego pokoju, a także zobowiązała socjaldemokracje krajów neutralnych, aby spowodowały mediację pokojową rządów tych państw. W uchwałach zjazdu znalazł się też protest przeciwko pogwałceniu prawa międzynarodowego „na szkodę Belgii”.

Skutkiem zapomnienia, świadomego czy nieświadomego, skrót rezolucji zjazdowych podany prasie francuskiej nie zawierał wzmianki o potępieniu agresji niemieckiej na Belgię. Zaczęto więc mówić we Francji o „manewrze niemieckim” w Kopenhadze. Dopiero 31 stycznia 1915 r. „L'Humanite” podała pełny tekst rezolucji. Poprzedził go komentarz pióra Renaudela. „Zapewne – pisał Renaudel – teksty, które podajemy, zawierają wyjaśnienie niepełne i nieco formalistyczne, jeśli można się tak wyrazić, przyczyn wojny”. Organ Generalnej Konfederacji Pracy „Bataille Syndicaliste” opublikował o zjeździe artykuł pod wiele mówiącym tytułem Żart kopenhaski. Socjalistom skandynawskim postawił autor zarzut, że atakują kapitalizm, gdy nie chcą powiedzieć, iż jedynym winowajcą wojny jest „imperializm pruski”.

15 maja 1915 r. zebrał się w Bolonii zarząd Włoskiej Partii Socjalistycznej i uchwalił podjęcie starań o zwołanie międzynarodowej konferencji socjalistycznej oraz zaproszenie do wzięcia w niej udziału „wszystkich partii, organizacji robotniczych i ugrupowań, które dochowały wierności starym zasadom i rezolucjom międzynarodówki Robotniczej”. Zarząd uchwalił, aby o zorganizowanie konferencji poprosić Roberta Grimma i Szwajcarską Partię Socjalistyczną. Szwajcarzy i Włosi rażno wzięli się do dzieła; już 11 lipca 1915 r. odbyło się w Bernie „zebranie przygotowawcze”; ustalono, że nie chodzi o tworzenie nowej Międzynarodówki, lecz o „wezwanie proletariatu do wspólnej akcji na rzecz pokoju”¹. W początku września 1915 r. przybyło do Berna, wyznaczonego na miejsce

1 A. Rosmer, *Le mouvement ouvrier pendant la première guerre mondiale*, t. I: De l'Union Sacrée à Zimmerwald, Paris 1936, s. 183-189; D. Ligou, *Histoire du socialisme en France*, s. 255-263. 359
360

spotkania, 38 przedstawicieli socjalistów z państw walczących i neutralnych. Szwajcaria była miejscem działania wywiadów różnych państw i punktem obserwacji dziennikarskiej, główny więc organizator Robert Grimm przeniósł miejsce obrad do obozu w małym miasteczku Zimmerwald niedaleko Berna. Naradzano się tam przez cztery dni od 5 do 8 września 1915 r. Nie skierowano zaproszeń ani do francuskiej SFIO, ani do socjaldemokracji niemieckiej; przybyli jednakże Francuzi m. in. Alphonse Merrheim, rzutki działacz Związku Metalowców i bednarz A. Bourderon, Niemcy m. in. Georg Ledebour i Adolf Hoffmann. Z Rosjan przybyli Włodzimierz Lenin, Paweł Axelrod i M. Bobrow. Konferencja była widownią walki pomiędzy rewolucyjnymi internacjonalistami, którym przewodził Lenin, a centrystami. Grupa skupiona dookoła Lenina tworzyła tzw. lewicę zimmerwaldzką; ta działała i później. Szczególnie ostro ścierali się Lenin i Ledebour. Lenin wywołał, że walka przeciwko wojnie imperialistycznej nakazuje socjalistom głosować zawsze przeciwko kredytowi wojennemu, wystąpić z rządów, wykazywać z trybuny parlamentarnej, na łamach prasy legalnej, a jeśli to niemożliwe w prasie nielegalnej, że tocząca się wojna ma charakter kapitalistyczny i antysocjalistyczny, prowadzić nieubłagana walkę przeciwko socjalizmowi patriotycznemu, korzystać z wszelkich ruchów ludowych, mających za podłoże nędzę wojenną, aby organizować demonstracje antyrządowe, propagować solidarność międzynarodową w okopach, popierać wszystkie strajki ekonomiczne, a gdzie to możliwe, przekształcać je w strajki polityczne. Hasłem nie powinien być rozjem pomiędzy partiami i klasami, hasłem powinna być wojna domowa. Wywody Lenina spotkały się z silną opozycją. Włosi uważali, że celem konferencji jest odbudować zerwane stosunki pomiędzy partiami socjalistycznymi. Ostatecznie, po ożywionej dyskusji, uchwalono dwa dokumenty – deklarację francusko-niemiecką i manifest do proletariatu Europy.

Deklaracja francusko-niemiecka potępiła wojnę imperialistyczną, potępiła L'Union Sacrée („Świętą Jedność”), stwierdziła, że „śmiałość mniejszości” we wszystkich narodach walczących dąży do realizacji uchwał kongresów socjalistycznych w Stuttgarcie, Kopenhadze, Bazylei. „My, socjaliści i związkowcy, niemieccy i francuscy, zapewniamy, że ta wojna nie jest naszą wojną”. Deklaracja potępiła następnie pogwałcenie neutralności Belgii i żądała pełnego przywrócenia jej niepodległości i integralności. A oto zasady przyszłego pokoju jak je pojmowali autorzy deklaracji: odrzucić należy wszelkie aneksje rzeczywiste czy zamaskowane, a także „inkorporacje gospodarcze, wymuszone czy narzucone”. Autorzy deklaracji zobowiązali się działać niezmiernie na rzecz pokoju i wytworzyć tak potężny ruch pokojowy, iżby rządy musiały zaprzestać „tej rzezi”. Deklarację podpisali Alphonse Merrheim, sekretarz Związku Metalowców, A. Bourderon sekretarz Związku Bednarzy, Adolf Hoffmann, poseł do Sejmu pruskiego, Georg Ledebour, poseł do parlamentu Rzeszy².

2 Tekst deklaracji patrz A. Rosmer, *Le mouvement ouvrier*, t. I, s. 377-378.

Było w deklaracji potępienie aneksji, nie było mowy o odszkodowaniach. I trudno się temu dziwić; postulat odszkodowań byłby możliwy wówczas tylko, gdyby uznano jednostronną winę Niemiec za wywołanie wojny. Odpowiedzialnością wszakże obarczono wszystkie rządy, a w takim razie za zniszczenia we wschodnich departamentach Francji, w Belgii i w Polsce odpowiadały nie tylko Niemcy, ale także Francja, Rosja, Wielka Brytania, a nawet i Belgia, wojska bowiem tych państw walczyły w Polsce, we Francji i w Belgii. Ustalenie w jakiej części winę za dokonane tam zniszczenia i spustoszenia ponoszą Niemcy, w jakiej Francuzi, Rosjanie czy Anglicy nie było sprawą możliwą. Jednak pozostaje faktem, że pominięcie kwestii odszkodowań godziło we Francję, w Polskę, w Belgię, odpowiadało zaś interesom niemieckim i to przede wszystkim interesom kapitalistów niemieckich. Ułatwiała to w krajach Koalicji propagandę przeciwko lewicy

socjalistycznej.

Manifest do proletariuszy Europy również stawiał mocno tezę, że przyczyna wojny jest imperializm i dążenie kapitalistów do eksploatacji pracy ludzkiej i bogactw naturalnych świata. Narody gospodarczo zacofane lub słabe politycznie popadną pod jarzmo mocarstw, które dążą do zmiany mapy świata stosownie do nowych interesów. „W ten sposób całym narodom i krajom, jak Belgii, Polsce, państwom bałkańskim, Armenii grozi niebezpieczeństwo aneksji całkowitej lub częściowej przez zwykłą grę rekompensat”.

Proletariat socjalistyczny – głosił manifest – długie lata walczył przeciwko militarystyce, ale „partie socjalistyczne i organizacje robotnicze w niektórych krajach” nie spełniły swego obowiązku, skłoniły robotników, aby porzucili walkę klas, udzieliły klasom panującym kredytów wojennych, poparły politykę rządów i przez to dzieliła z klasami panującymi odpowiedzialność za wojnę. „W tej niemożliwej sytuacji my, przedstawiciele partii socjalistycznych, związków zawodowych lub mniejszości w tych organizacjach, Niemcy, Francuzi, Włosi, Rosjanie, Polacy, Łotysze, Rumuni, Bułgarzy, Szwedzi, Norwegowie, Holendrzy i Szwajcarzy, [...] zebraliśmy się, aby nawiązać zerwane więzy stosunków międzynarodowych, wezwać klasę robotniczą [...] do walki o pokój [...] o pokój bez aneksji i bez odszkodowań”. Dalej manifest powtarzał słowa deklaracji francusko-niemieckiej potępiające wszelkiego rodzaju aneksje i uciemnienie gospodarcze³.

Manifest był wynikiem kompromisu pomiędzy projektem większości i projektem Lenina. Lenin położył pod dokumentem swój podpis, chociaż stwierdził, że manifest „cierpi na skutek braku konsekwencji i na skutek niedomówień”. Uznał jednak, że „Uchwalony manifest jest krokiem naprzód w kierunku ideowego i praktycznego zerwania z oportunistycznym i socjalszowinizmem”⁴.

Zjazd powołał do życia „Międzynarodową Komisję Socjalistyczną” z siedzibą w Bernie z zadaniem prowadzenia propagandy antywojennej. Przewod-

3 Tekst patrz A. Rosmer, *Le mouvement ouvrier*, t. I: *De l'Union Sacree d Zimmerwald*, s. 379-382, także t. II: *De Zimmerwald d la revolution russe*, s. 21-26.

4 W. Lenin, *Pierwszy krok, Dzieła wszystkie*, t. 27, s. 34-39. Także *Rewolucyjni marksiści na międzynarodowej konferencji socjalistycznej 5-8 września 1915 r.*, *ibidem*, s. 40-44. 361

nictwo powierzono socjaliście szwajcarskiemu, ale faktycznym kierownikiem był Lenin.

Zjazd miał znaczenie bardziej teoretyczne (dyskusja Lenina z centrystami) niż praktyczne. Opinia publiczna o obradach w Zimmerwaldzie wiedziała bardzo mało. Pełną informację podały tylko dwa pisma socjalistyczne: „Avanti” we Włoszech i „Berner Tagwacht” w Szwajcarii. We Francji, w Niemczech i w Wielkiej Brytanii ukazały się tylko krótkie wzmianki w niektórych dziennikach. Mówiono, że działała cenzura potrójna: państwowa, cenzura partii socjalistycznych i cenzura związków zawodowych. Manifest do proletariuszy Europy nie nabrał rozgłosu⁵.

Kontynuacją konferencji zimmerwaldzkiej była konferencja zwołana również do Szwajcarii do Kiental pod Bernem. Obradowała w dniach 24 do 30 kwietnia 1916 r. Wzięło w niej udział tym razem 43 delegatów z 10 krajów; było wśród nich 12 przedstawicieli lewicy. Zjazd w Kiental zajął się przede wszystkim zagadnieniem walki o zakończenie wojny i stanowiskiem proletariatu wobec sprawy pokoju. Manifest opracowany w Kiental szedł bardziej na lewo niż manifest zimmerwaldzki; żądał od socjalistów, aby nie brali udziału w rządach burżuazyjnych i nie głosowali za kredytami wojennymi. Ale i na konferencji w Kiental nie zgodzono się w pełni ze stanowiskiem lewicy, nie przyjęto postulatu przekształcenia wojny imperialistycznej w wojnę domową.

1 maja 1916 r. międzynarodowa komisja socjalistyczna wystosowała do ludów apel z wezwaniem do czynu: „Wszystkimi dostępnymi wam środkami połóżcie kres rzezi międzynarodowej. Domagajcie się natychmiastowego zawieszenia broni”.

Masy robotnicze nie przyjęły wezwania kientalskiego z pełnym

zrozumieniem. Delegaci francuscy po powrocie z Zimmerwaldu, później z Kientalu spotkali się z krytyką wielu swych towarzyszy partyjnych. Bronił ich w Izbie Deputowanych, rzecz ciekawa, Pierre Laval. W Niemczech w szeregach socjaldemokracji liczni i wpływowi działacze występowali przeciwko Lieb-knechtowi i jego działalności. W każdym razie akcja zimmerwaldczyków utrudniała sytuację socjalistów--oportunistów⁶.

48. Plany wojenne na rok 1916

Kończył się rok 1915, kończył się drugi rok wojny, rządy i dowództwa w obu obozach walczących widziały, że do końca wojny, do zwycięstwa jeszcze

5 A. Rosmer, *Le mouvement ouvrier*, t. I, s. 388-394; D. Ligou, *Histoire du socialisme en France*, s. 266-267.

6 A. Rosmer, *Le mouvement ouvrier*, t. II, s. 70-86; Ch. Gras, *Alfred Rosmer et le mouvement revolutionnaire international*, s. 156 n.; W. Lenin, *Propozycja Komitetu Centralnego SDPRR na 362 drugą konferencję socjalistyczną*, *Dziela wszystkie*, t. 27, s. 267-277, 484. daleko. Jednak z większym spokojem mogli oceniać sytuację Niemcy, więcej niepokoju budzić musiała sytuacja w państwach Koalicji. Generał von Falkenhayn dokonując na przełomie lat 1915 i 1916 bilansu sukcesów i niepowodzeń na frontach zachodnim i wschodnim tak oceniał sytuację: na zachodzie celu kampanii nie osiągnięto, nie zdołano pokonać Francji i musiano się zadowolić utrzymaniem zdobytych terytoriów, na wschodzie natomiast Niemcy dopięli celu. Celem tym nie było całkowite zniszczenie armii rosyjskiej, należało się bowiem liczyć z możliwościami i cel wojenny ograniczyć do takiego osłabienia „siły uderzenia kolosa”, aby nie mógł się on prędko podnieść. „Jeśli dowództwo i wojska Państw Centralnych spełnią na wschodzie swój obowiązek, można będzie się stamtąd nie obawiać poważniejszego niebezpieczeństwa” – konkludował generał. Zwycięska kampania przeciwko Serbii otworzyła drogę do Turcji, monarchii naddunajskiej nie groziło już niebezpieczeństwo serbskie.

Falkenhayn odrzucił żądanie Conrada von Hötendorfa, aby w roku 1916 możliwie największe siły rzucić przeciwko Włochom i zgnieść zdradliwego dawnego sprzymierzeńca. W umyśle wodza niemieckiego wojnę rozstrzygnąć mogło jedynie zwycięstwo na froncie zachodnim. Sądził, że „wykrwawienie” Francji i zadanie jej ciosu tak potężnego, aby nie mogła się już podźwignąć byłoby największym zagrożeniem Wielkiej Brytanii i zmusiłoby ją do porozumienia z Niemcami.

Inaczej spoglądał na sytuację wódz francuski generał Joffre. Bieg wydarzeń na frontach w roku 1915 uważał za niepomyślny, armie państw Koalicji znajdowały się wszędzie w trudnej sytuacji bądź nawet były pobite i trzeba było znacznego wysiłku, aby je przygotować do nowych działań.

Przyczyn takiego stanu rzeczy było wiele, ale główną przyczynę niepowodzeń generał Joffre upatrywał „w niezależności, która przysługiwała każdemu ze sprzymierzonych w prowadzeniu wojny, każdy na swoim froncie działał według własnych założeń”. „Brak wspólnego kierownictwa operacji”, oto co Joffre uważał za jeden z największych błędów Koalicji. I miał niewątpliwie słuszność. Po stronie Państw Centralnych sprawy układały się pomyślniej, dowództwo niemieckie nie miało wprawdzie również prawa wydawania rozkazów czy poleceń dowództwu austriackiemu, ale Niemcy i Austro-Węgry tworzyły jedność geograficzną, a to w wielu przypadkach mogło powetować brak jedności dowództwa, Państwa Centralne miały możliwość skoncentrowania swych wysiłków w wybranym miejscu i czasie. Ponadto należy pamiętać, że Niemcy górowały potęgą nad Austro-Węgrami; dawało im to możliwość nacisku na sprzymierzeńca.

Na obóz Koalicji natomiast składały się: 1) Zachód, gdzie walczyły armie francuska, angielska i belgijska, a można tu było dołączyć i wojska włoskie, z którymi komunikację utrzymywano swobodnie; 2) Bałkany, gdzie w Salonikach i okolicy były skoncentrowane wojska francuskie i angielskie; 3) armia

1 E. von Falkenhayn, *Die Oberste Heeresleitung, 1914-1916*, s. 163-187. Dalej na ten temat rozdz. 50. Verdun, s. 370-378. 363

24. Gwardzista (Rosja 1914-1917)

25. Szeregowiec piechoty (Bułgaria 1915-1918)

rosyjska. Łączność państw zachodnich z ich armiami w Salonikach można było utrzymać, choć za cenę znacznych wysiłków i znacznych kosztów. Łączność natomiast z armią rosyjską była możliwa jedynie przez zamarzające na pół, roku porty w Murmańsku i Archangielsku bądź też porty Dalekiego Wschodu i długą linię kolejową transsyberyjską².

Do podobnych wniosków doszedł i rosyjski szef sztabu Michaił Aleksiejew. Opracował on i przedstawił dowództwom wojsk państw Koalicji rozległy plan wspólnej akcji nie tylko przeciwko Państwom Centralnym, ale i przeciwko Austro-Węgrom; plan rosyjski opierał się na założeniu, że trudno będzie przełamać siłę oporu wojsk niemieckich na obu frontach, francuskim i rosyjskim, że wobec tego uderzyć należy tam, gdzie przeciwnik nie spodziewa się ataku i nie przygotował należycie oporu, tzn. na Węgry; równocześnie

364 2 J- Joffre, Memoires, t. II, s. 16(1-163, 274-275.

podjęliby ofensywę Francuzi, Anglicy i Włosi na Bałkanach a Rosjanie w Galicji i na Bukowinie. Wspólny cel uderzenia – Budapeszt. Joffre uznał projekt Aleksiejewa za nierealny, gdyż do rozwinięcia na Bałkanach wielkiej ofensywy trzeba było co najmniej 800 tys.

żołnierza, a przewiezienie na Półwysep i zaopatrzenie takiej masy wojska przekraczało możliwości państw Koalicji. Punkt widzenia Joffre'a podzielili Anglicy i Włosi.

W dniach 6, 7 i 8 grudnia 1915 r. we francuskiej Kwaterze Głównej w Chantilly zebrali się przedstawiciele armii państw Koalicji, wysłuchali expose Joffre'a i przedyskutowali sytuację. Wódz francuski uznał ofensywy w Szampanii i w Artois, prowadzone jesienią 1915 r., za „świetne osiągnięcie taktyczne”; nie przyniosły one sukcesów strategicznych częściowo skutkiem niesprzyjającej pogody, częściowo zaś z powodu braku amunicji. Plan Joffre'a na rok 1916 polegał na tym, aby wojska państw Koalicji podjęły działania zaczepne równocześnie lub prawie równocześnie na froncie francuskim, włoskim i rosyjskim, tak aby nieprzyjaciel nie mógł przerzucić odwodów z jednego frontu na drugi. Za zasadniczy warunek powodzenia uznano przygotowanie dostatecznej ilości amunicji. Początkowo myślano, że wielka ofensywa będzie mogła ruszyć już wiosną 1916 r., ostatecznie zdecydowano, że atak zacznie się w początkach lipca.

Takie były postanowienia konferencji w Chantilly, ale – jak trafnie zauważył Joffre – „decyzja to jeszcze nie wszystko, na wojnie liczy się tylko wykonanie”. Postanowienia z Chantilly mogły mieć znaczenie tylko wtedy, gdyby zostały zrealizowane.

Szczególne znaczenie, jakie wywalczyła sobie armia francuska, i autorytet, jaki zdobył Joffre osobiście, sprawiły, że to właśnie wodzowi francuskiemu przypadła rola koordynatora wspólnych działań. Rolę tę usiłował on wykonywać, a nie była to rola łatwa. Nie mógł, jak to powinno być na wojnie, rozkazywać, musiał przekonywać, musiał przekonywać dowódców armii sprzymierzonych. Dwaj z nich – wódz angielski Douglas Haig i wódz włoski Luigi Cadorna – byli mu równi rangą, natomiast król belgijski, car i regent serbski byli nie tylko wodzami, ale głowami państw³.

Takie były warunki, w których dowództwom armii państw Koalicji przyszło rozstrzygać wielkie problemy prowadzenia wojny.

18 lutego 1916 r. Joffre i nowy wódz armii brytyjskiej feldmarszałek Sir Douglas Haig ustalili, że atak francusko-angielski ruszy na południe i północ od Sommy na froncie szerokości około 70 kilometrów. Uderzenie rozpocznie się około 1 lipca, gdy wojsko będzie mogło być zaopatrzone w sprzęt bojowy i amunicję w wystarczającej ilości. W tym samym czasie rozwinać się miała ofensywa rosyjska.

Jak często bywa sprawy potoczyły się inaczej niż to zaplanowano. 21 lutego 1916 r. Niemcy przypuścili niespodziewanie atak na Verdun; pokrzyżowało to plany francusko-brytyjskie.

3 J. Joffre, Memoires, t. II, s. 163-168, 274-275; B. H. Liddell Hart, History of the First World War, s. 303-304. 365

49. Ofensywa generała Aleksieja Brusilowa

r-

Ofensywa niemiecka pod Verdun utrudniła i opóźniła realizację opracowanych w Chantilly planów wielkiej równoczesnej ofensywy armii

państw Koalicji na trzech frontach: francuskim, włoskim i rosyjskim. Ofensywa ta miała ruszyć 1 lipca 1916 r. Dowództwo rosyjskie dostrzegало możliwość uderzenia przez Niemców na wschodzie, pomimo walk pod Verdun. Liczono się zwłaszcza z marszem na kraje bałtyckie. Dlatego też generał Aleksiejew kierował swą uwagę ku północy. Myślał początkowo o uderzeniu w kierunku Wilna, jednak później powrócił do pierwotnej myśli, do pierwotnych planów atakowania przeciwnika słabszego, a zarazem wroga głównego – Austro-Węgier¹. Ofensywa austriacka w Tyrolu i niepowodzenia włoskie wywołały interwencję Zachodu w Rosji i skłoniły generała Aleksiejewa do przyspieszenia ofensywy rosyjskiej. Nie 1 lipca, jak ustalono pierwotnie, lecz już 4 czerwca porwali się Rosjanie do ataku. W sztabie generała Brusilowa, dowódcy frontu południowo-zachodniego, opracowano nowe metody ofensywy. Brusilow wyszedł z założenia, że w ówczesnych warunkach walki atak rokował nadzieje na powodzenie tylko przy zupełnym zaskoczeniu przeciwnika. Brusilow postanowił uderzyć równocześnie wszystkimi siłami na całym froncie od błot Prypeci do Czerniowiec. Przygotowawczy ogień artyleryjski musiałby być bardzo krótki i bardzo intensywny. Atak piechoty przewidziano w trzech czy czterech falach. Pierwsza fala miała przełamać dwie pierwsze linie pozycyjne nieprzyjaciela, zadaniem drugiej fali było pokrycie strat, trzecia i czwarta fala miały zapewnić ciągłość ataku i zdobyć dalsze pozycje. Dopiero na krótko przed rozpoczęciem ofensywy ściągnięto artylerię rosyjską z pozycji dalszych na czołowe. Przygotowując ofensywę przeciwko Włochom gen. Conrad zabrał z frontu wschodniego i przerzucił do Tyrolu znaczne, najbardziej doborowe siły austriackie wraz z całą prawie ciężką artylerią. I Conrad, i Falkenhayn lekceważyli już armię rosyjską i nie brali pod uwagę niebezpieczeństwa na froncie wschodnim. Nie lekceważył natomiast przeciwnika Brusilow. Zaskoczenie Austriaków i Niemców było zupełne. Ary wywiad austriacki, ani niemiecki nie stwierdziły ruchów wojsk rosyjskich i wzmocnienia rosyjskiego frontu południowo-zachodniego. W austriackiej Kwaterze Głównej w Cieszynie uważano, że przygotowania do ofensywy musiałyby zająć Rosjanom od 4 do 6 tygodni od chwili ich wykrycia przez

1 O ofensywie A. Brusilowa ogólnie: D. W. Wierżchowski, W. F. Lachów, Pierwaję mirowaję wojna 1914-1918 gg., s. 173-180; B. H. Liddell Hart, History of the First World War, s. 298-301; H. Otto, K. Schmiedel, Der erste Weltkrieg, s. 242-251; H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, t. I, s. 435-443; Deutschland im ersten Weltkrieg, t. II, s. 335-339; F. Gambiez, M. Suire, Histoire de la premiere guerre mondiale, t. I, s. 364-367; L. Koeltz, La guerre de 366 1914-1918, s. 332-334.

wywiad austriacki, a to dałoby czas na sprowadzenie posiłków i zorganizowanie obrony, patrzono więc ze spokojem na front wschodni. Opinię tę podzielał generał Alexander von Linsingen, niemiecki dowódca północnej części frontu austro-węgierskiego. Wczesnym rankiem 4 czerwca 1916 r. po krótkiej kanonadzie na całym froncie od kolana Styru do granicy rumuńskiej Rosjanie – jak nie bez zdziwienia pisze generał Falkenhayn – „podnieśli się ze swych okopów i po prostu poszli naprzód”². „Urra! urra! urra! idiom na wraga, za matuszku Rassiju, za bielowo caria!”

Już w pierwszych trzech dniach ofensywy posunęli się Rosjanie 25 do 30 km na szerokości od 70 do 80 km. 7 czerwca byli w Łucku, 10 czerwca przekroczyli Styr, 13 czerwca dotarli do Stochodu opodal ważnego kowelskiego węzła kolejowego. Sukcesy odnosiły wojska białego cara i na południu na Bukwinie, 18 czerwca w ręku rosyjskim znalazły się Czerniowce. Z początkiem lipca byli Rosjanie u wschodnich zboczy Karpat. Niepokój ogarnął Węgry. 28 lipca nowe uderzenie rosyjskie i duże sukcesy w Galicji Wschodniej

i na Bukowinie; zajęte Brody, Halicz, Stanisławów. Ale był to już koniec zwycięstw rosyjskich. Straty w ludziach i rosnące trudności zaopatrzenia walczącej armii, dotkliwy brak amunicji szczególnie dla ciężkiej artylerii, zatrzymały w końcu sierpnia ofensywne działania rosyjskie.

Jeszcze dwukrotnie poderwą się Rosjanie do ataku – we wrześniu pomiędzy Karpatami i Stochodem oraz w drugiej połowie października 1916 r. celem przyjscia z pomocą armii rumuńskiej.

Wiele przyczyn spowodowało zatrzymanie Rosjan – coraz dotkliwiej dający się we znaki brak amunicji, brak rezerw, znużenie żołnierza „długa walka, ostatnio i niesprzyjające warunki atmosferyczne. Skutki wszakże letniej ofensywy Brusilowa były doniosłe, ofensywa rosyjska ocaliła armię włoską przed ciężką klęską, Conrad bowiem zatrzymał ofensywę nad Adygą i nad Brentą, aby z frontu włoskiego wysłać posiłki na front rosyjski, osłabiła siłę oporu Niemców we Francji nad Somma, gdyż i Niemcy część wojsk przerzucili z zachodniej widowni na wschodnią, przyspieszyła wreszcie decyzję rządu rumuńskiego wypowiedzenia wojny Austro-Węgrom.

Była ofensywa Brusilowa ciosem zadany armii austro-węgierskiej, nie zdołali jej Rosjanie rozbić, ale ją osłabili. W ciągu trzech letnich miesięcy 1916 r. (czerwiec, lipiec, sierpień) utracili Austriacy ponad 600 tys. żołnierza, między nimi ponad 300 tys. wziętych do niewoli i zaginionych, utracili 580 armat, 1800 karabinów maszynowych.

Było sprawą oczywistą, że Austriacy zdołali zatrzymać napór rosyjski jedynie dzięki pomocy niemieckiej. Pomoc ta to posiłki niemieckie ściągnięte w pośpiechu z innych frontów, to wyżsi oficerowie niemieccy, obejmujący dowództwo nad oddziałami austriackimi, jak znany z bezwzględności i brutal-

2 E. von Falkenhayn, Die Oberste Heeresleitung 1914-1916, s. 205-206.

367

ności generał Hans von Seeckt, mianowany szefem sztabu 7 Armii austro-węgierskiej. A ponieważ oficerowie niemieccy nie zawsze wykazywali poczucie taktu, wiodło to niejednokrotnie do tarć i zgrzytów.

W takich warunkach zapadły ważne decyzje zmierzające do ujednoczenia dowództwa wojsk państw Czwórprzymierza.

6 września 1916 r. ustalono, że cesarz niemiecki obejmuje kierownictwo operacji prowadzonych przez armie Państw Centralnych i ich sprzymierzeńców; postanowienia cesarza opracowuje szef sztabu armii niemieckiej (był nim już Hindenburg). W zawartym jednocześnie na żądanie Conrada sekretnym porozumieniu austriacko-niemieckim, zatajonym przed Turkami i Bułgarami, cesarz niemiecki zobowiązał się we wszystkich swych decyzjach dotyczących operacji wojennych stawiać na równi „obronę i integralność” monarchii habsburskiej i Rzeszy. Gdyby dowództwo austriackie nie mogło się zgodzić z postulatami niemieckimi, cesarz niemiecki zobowiązuje się nie działać wbrew woli cesarza Austrii, króla Węgier³.

Umowa ta była niewątpliwie uderzeniem w autorytet c. i k. armii, a nawet i państwa austro-węgierskiego.

Uderzeń takich, godzących w monarchię Habsburgów, w jej autorytet było więcej.

Uderzeniem w spoiwo państwa czy też już świadectwem słabej jego spoiwości było przejście do nieprzyjaciela całego 8 morawskiego pułku piechoty, złożonego z Czechów; fakty podobne zdarzały się i wcześniej, ale nie w takich rozmiarach i nie o tak wyraźne politycznym obliczu.

Rozmowy prowadzone pomiędzy Wiedniem i Berlinem na temat zamierzonego tworzenia państwa polskiego zakończyły się niepowodzeniem Austriaków. Poseł bawarski w Wiedniu baron Heinrich Tucher von Simmelsdorf 21 lipca 1916 r. raportował do Monachium, iż „żałosne załamanie armii arcyksięcia Józefa pod Łuckiem” było argumentem, że „ani państwo austriackie, z którym miał być związany nowy polski organizm, nie jest zdolne rozciągnąć skutecznej kontroli nad 17 milionami Polaków, ani monarchia austro-węgierska nie ma dość siły, aby podjąć i

zapewnić obronę od wschodu".

Kanclerz Bethmann Hollweg podczas swej wizyty w Wiedniu w sierpniu 1916 r. poczynił niepokojące spostrzeżenia – autorytet Naczelnego Dowództwa został doszczętnie podkopany, dowództwo utraciło zaufanie cesarza, armii w polu, społeczeństwa; wśród ludów monarchii nie ma wiary w zwycięstwo, Austriacy gotowi są zgodzić się na najgorszy nawet pokój. Kanclerz wyprowadzał stąd taki wniosek, że wszystkie rozporządzalne siły należy rzucić na wschód, aby przywrócić tam poprzednią sytuację, gdyż tylko w ten sposób można uratować Austro-Węgry przed całkowitym załamaniem, a tym samym przed przegraną wojną. 3 A. von Cramon, Deutschlands Schicksalsbund mit Österreich-Ungarn, s. 141-143; E. Corti, H. Sokół, Der alte Kaiser Franz Joseph I, s. 457-458.

368

Węgierski mąż stanu hrabia Gyula Andrassy, który wkrótce miał zostać ostatnim ministrem spraw zagranicznych monarchii, również pesymistycznie oceniał położenie. Twierdził on: „zwyciężyć już nie możemy, katastrofa nie jest wykluczona”. Drogę wiodącą do zawarcia pokoju upatrywał w porozumieniu z Wielką Brytanią, która nie ma interesu w rozbiciu imperium Habsburgów. Ale Andrassy dostrzegał jeszcze „cenę zwycięstwa”, a miała nią być Polska; jeśliby tę nadzieję monarchii odebrano, w społeczeństwie wzięłoby górę niezchęcenie i powszechnie zadawano by sobie pytanie, po co prowadzi się wojnę⁴.

Takie były dla Austro-Węgień skutki ofensywy Brusilowa.

A jakie znaczenie miała ofensywa Brusilowa dla Rosji?

Zwycięstwa wojsk carskich latem 1916 r. nie wywołały w narodzie rosyjskim entuzjazmu, którego spodziewano się w kołach rządowych Piotrogro-du i w sojuszniczej Francji; w jednych kręgach narodu rosyjskiego nadal potężniały siły rewolucyjne, inne nadal pogrążały się w apatii.

Rzecz znamienna, że już jesienią 1915 r. Polak, wyższy oficer armii rosyjskiej, doszedł do takiego mniemania: „Głębsze wniknięcie w przebieg spraw wojennych wyrobiło we mnie przekonanie, że wojna na froncie wschodnim jest nie do wygrania. Niemcy górowały nad Rosją nie tylko techniką wojenną, nieporównanym składem oficerów, wykształconych, energicznych, zaciekle w wykonaniu postawionych im celów, ale i duchem narodu; armia zaś tkwiła głęboko swymi korzeniami w ziemi ojczystej, czerpała z niej siły moralne, żądzę zwycięstwa. Przypuszczałem więc, że zadania strategiczne armii rosyjskiej ograniczą się do przetrzymywania przed sobą maksimum sił niemieckich czyli [do] obrony czynnej, główna zaś akcja zostanie rozegrana na froncie zachodnim. Jako Polak wołałem to nawet; dość niszczących fal wojennych przewaliło się już przez polską ziemię”⁵.

Angielski historyk wojny tak ocenia ofensywę Brusilowa: „paradoksalna w skutkach, bardziej jeszcze paradoksalna w swoim przebiegu – streszczenie (epitome) złudnych celów, błędów, które wiodły do sukcesu, sukcesów, które wiodły do upadku”⁶.

Paradoksem była istotnie ofensywa Brusilowa. Tak oczekiwany, tak upragniony na Zachodzie rosyjski „walec parowy” potoczył się na froncie austriackim, zadał cios Państwu Centralnym, w szczególności Austro-Węgrom, ale zatrzymał się wcześniej. Nie nastąpiło zapowiedziane mocne uderzenie Rosjan przeciwko Niemcom na froncie północno-zachodnim. Niemcy i Austriacy natomiast pokonali wkrótce Rumunię i utrzymali w 1916 r. dotychczasową, dominującą pozycję na Wschodzie.

⁴ Kanclerz do cesarza, Berlin 16 VIII 1916. L'Allemagne et les problemes de la paix, t. I, nr 306, s. 433-435; I. Gonda, Verfall der Kaiserreiche in Mitteleuropa. Der Zweibund in den letzten Kriegsjahren (1916-1918), Budapest 1977, s. 293-296; The Habsburg Empire in World War I, s. 80.

⁵ E. de Henning-Michaelis, Burza dziejowa, s. 5.

⁶ B. H. Liddell Hart, History of the First World War, s. 298.

369

370

50. Verdun

Z końcem roku 1915 generał Joffre, pełen optymizmu, snuł plany „zniszczenia armii niemieckich i austriackich” jednoczesnym silnym uderzeniem na frontach zachodnim, wschodnim i włoskim, a także na Bałkanach¹.

Jego adwersarz Falkenhayn przeciwnie – był w nastroju dość minorowym. W memoriale, opracowanym na Boże Narodzenie 1915 r., zanalizował szczegółowo sytuację militarno-polityczną Niemiec. Stwierdził znaczne osłabienie Francji, wyczerpanie Rosji, lekceważąco ocenił możliwości Włoch, armię serbską uznał za zniszczoną. Pomimo różnych niepowodzeń, silna pozostała Wielka Brytania. W dalszym ciągu jest ona gotowa do wszelkich ofiar, aby usunąć groźnego niemieckiego rywala. Anglicy zdają sobie sprawę, że wyłącznie militarnymi środkami nigdy nie zdołają złamać potęgi niemieckiej, toczą więc wojnę na wyczerpanie. W takiej wojnie działania obronne nie prowadzą do celu. Stosunek sił musiałyby się zmieniać ustawicznie na niekorzyść Niemiec. Należy więc pokazać Wielkiej Brytanii, że jej rachuby są błędne.

Uderzenia na Bałkanach, nad Kanałem Sueskim, w Iraku nie mogą przynieść rozstrzygnięcia. Wielką Brytanię pokonać można tylko w Europie. Falkenhayn nie brał pod uwagę inwazji na Wyspy Brytyjskie; zgodnie z opinią admiralicji niemieckiej sądził, że desant niemiecki w Anglii był niewykonalny, przedstawiał trudności nie do pokonania. Za rzecz możliwą natomiast początywał zadanie silnego ciosu Francji, ciosu po którym ten główny sprzymierzeniec Wielkiej Brytanii wycofałby się z wojny. „Francja – dowodził Falkenhayn – doszła w swych wysiłkach prawie do granic wytrzymałości, zresztą z podziwu godną ofiarnością. Jeśli uda się uzmysłwić narodowi francuskiemu, że położenie wojskowe jest beznadziejne, wówczas przebierze się miara i Wielkiej Brytanii wytracimy z rąk jej najlepszy oręż. Nie potrzeba do tego wątpliwego w wynikach i przechodzącego nasze siły masowego przełamania. Również i ograniczonymi siłami można przypuszczalnie cel osiągnąć. Za francuskim odcinkiem frontu zachodniego znajdują się w osiągalnej odległości cele, dla których utrzymania dowództwo francuskie zmuszone będzie poświęcić ostatniego nawet żołnierza. Jeśli tak uczyni, skrwawia się siły Francji...” Falkenhayn widział dwa miejsca, o które Francja musiałaby „krwawić” – Belfort i Verdun. Pierwszeństwo oddawał twierdzy Verdun. Verdun – zdaniem Falkenhayna – było „najpotężniejszą podporą wszelkiej próby nieprzyjacielskiej, aby przy stosunkowo niewielkim użyciu sił zachwiać całym frontem niemieckim we Francji i w Belgii”. Zdobycie Verdun wszakże miało być tylko „celem ubocznym”, celem głównym, zasadniczym było „wykrwawienie” armii francuskiej.

Drugim ciosem, wymierzonym w Wielką Brytanię, miała być wojna łodziami podwodnymi. Według opinii admiralicji niemieckiej wojna podmorska musiałaby w ciągu roku 1916 sparaliżować brytyjską wolę walki.

1 J. B. Duroselle, *La France et les Français 1914-1920*, s. 128.

r

„Wykrwawienie” Francji i łodzi podwodne na drugim miejscu to – zdaniem Falkenhayna – jedyna droga do zwycięstwa. Uderzenie na Rosję, tym mniej na Włochy, czego domagał się Conrad, nie dawały możliwości ostatecznego rozstrzygnięcia².

Zawiodły dotąd zupełnie wszelkie próby przełamania frontu nieprzyjacielskiego i osiągnięcia tą drogą zwycięstwa. Falkenhayn szukał więc nowych sposobów, dostrzegł je w „wykrwawieniu” Francuzów pod Verdun. Wódz niemiecki nie myślał uderzeniem tym przełamać frontu, nie myślał też o wielkim ataku oskrzydającym wzdłuż Argonnów i od St. Mihiel. Atak planował na wąskim stosunkowo odcinku frontu, aby zmusić Francuzów do obrony znacznymi siłami ważnego miejsca. Olbrzymie straty, które Falkenhayn spodziewał się zadać Francuzom, miały wywołać we Francji wstrząs psychiczny i skłonić ich do wycofania się z wojny. Z trudnym do zrozumienia optymizmem Falkenhayn sądził, że straty francuskie będą pozostawały w stosunku do niemieckich jak 5 do 2.

Plan był mało realny; Falkenhayn wprawdzie przewidział trafnie, że Francuzi będą walczyć o Verdun, ale przecenił osłabienie Francji; trudno było również zrozumieć przy tym, dlaczego broniący twierdzy

mają mieć dużo większe straty niż atakujący³.

Niemcy nie byli w stanie rzucić wielkich sił do ofensywy, Falkenhayn chciał więc działać „siłami ograniczonymi”, nie dopuścić do większych strat we własnych szeregach, ale zadać ciężkie straty przeciwnikowi i – co nie mniej ważne – we własnych rękach utrzymać stale inicjatywę działania. Taki plan był w niezgodzie z dotychczasowymi doświadczeniami wojny⁴.

Błędem było mniemanie, że dotychczasowa wojna podważyła już potęgę Wielkiej Brytanii, że do ostatecznych granic osłabiła Francję.

1 tak rozpoczął się bój dokoła Verdun, bój, który miał wykrwawić Francję rzucić na kolana i doprowadzić do pokoju z Wielką Brytanią. Plan Falkenhayna był tak nienaturalny, tak dziwaczny, że po ogłoszeniu pamiętników generała i odsłonięciu jego myśli przewodniej odezwały się głosy powątpiewania, czy wódz niemiecki istotnie ujawnił prawdę.

Jak sprawa wyglądała od strony francuskiej? Czy atak niemiecki zaskoczył Francuzów? W końcu października 1915 r. Joffre rozkazał, aby na pierwszej linii frontu pozostawiono jedynie minimum załóg, a możliwie najwięcej wojska skupiono na tyłach w takich miejscach i w taki sposób, aby je można szybko rzucić na zagrożone odcinki. Według ówczesnych przewidywań Joffre'a

2 E. von Falkenhayn, Die Oberste Heeresleitung 1914-1916, s. 176-184. Wyd. polskie: E. von Falkenhayn, Niemieckie Naczelne Dowództwo w latach 1914-1916. s. 173-179. Interesujące uwagi o planie Falkenhayna, S. Arciszewski-Rola, Sztuka dowodzenia na zachodzie Europy, s. 599-564; G. Suarez, Briand, t. III, s. 251.

3 B. H. Liddell Hart, History of the First World War, s. 288; H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, t. I, s. 371-372; Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 2. Januar 1915 bis Oktober 1917, Berlin 1968. s. 317 318. 372 4 H. Otto, K. Schmiedel, Der erste Weltkrieg, s. 196.

najbardziej prawdopodobne punkty uderzenia niemieckiego to Amiens, tam bowiem Niemcy mogli usiłować przerwać łączność pomiędzy armiami francuską i brytyjską, to dolina Oise – droga wiodąca prosto do Paryża, to następnie Reims, to dalej Argonny, to wreszcie Porrentruy, ważny punkt oporu na wypadek pogwałcenia przez Niemców neutralności Szwajcarii. Za strefy najbardziej zagrożone poczytywał Joffre Amiens, dolinę Oise i skrajnie prawe skrzydło armii francuskiej. Nie przypuszczał natomiast, aby Verdun mogło stać się przedmiotem wielkiego ataku⁵.

Pamiętać trzeba, że w sprawie Verdun w grę wchodziły czynniki pozarozu-mowe. emocjonalne, czynniki, które nazwano romantyzmem wagneriańskim. Verdun to miasto, w którym w 843 r. zawarto pakt dzielący ówczesną Europę, pakt stojący u genezy państwa francuskiego i państwa niemieckiego, Verdun to miasto, które było terenem gorących walk w 1792 r. i w 1870, miasto, które Niemcy nazywali Herz Frankreichs (sercem Francji). Okolica Verdun to wyrwa w systemie obronnym Francji, to otwarta brama dla inwazji od wschodu. Dlatego właśnie zbudowano tam twierdzę, ale w chwili ataku niemieckiego była ona mocno zaniedbana. Falkenhayn mniemał, że Verdun to symbol, że symbol ten będzie silnie przemawiał do Francuzów. I rzeczywiście, armia francuska, która bez trudu i bez większych strat mogła wycofać się za Moze, walczyła tak nieugięcie, jakby w fortach Verdun rozegrać się miały losy Francji. Falkenhayn popełnił błędy taktyczne, ale „jego intuicja strategiczna była trafna” – pisał generał Gambiez⁶. Francuski prezes ministrów Aristide Briand 24 lutego 1916 r. w Kwaterze Głównej francuskiej nie mówił, lecz krzyczał do generałów francuskich: „Dla Panów wycofać się z Verdun, to nie porażka. Ale dla całego świata będzie to porażka. Dla naszych żołnierzy będzie to również, wierzcie mi, ciężki cios. [...] Jeśli wycofacie się z Verdun, będziecie tchórzami”⁷.

Wrzynający się w linie niemieckie występ Verdun mogli Niemcy atakować od północy zdobywając forty na prawym brzegu Mozy, na wschodzie poprzez Woevre, na północnym wschodzie z lewego brzegu Mozy. Zaopatrywać załogę można było jedynie koleją lokalną wiodącą z Bar-le-Duc do Verdun 55 km. Dwa inne połączenia kolejowe (Verdun –

Commercy i Verdun – Sainte-Menehould) nie wchodziły w ogóle w grę, gdyż bądź były częściowo zajęte przez Niemców, bądź też wystawione na silny ogień artyleryjski. Z tych względów według obliczeń niemieckich było sprawą trudną utrzymać w Verdun znaczniejsze siły obronne. Twierdza miała dwie linie ufortyfikowane – główną zewnętrzną i drugą wewnętrzną. Na wzgórzach okalających Moze znajdowało się 20 większych fortów żelbetowych z licznymi wieżami opancerzonymi. Przestrzeń pomiędzy liniami fortów wypełniały schrony betonowe, gniazda karabinów maszynowych, zasieki z drutu kolczastego. Siła obronna Verdun polegała na połączeniu

5 J. Joffre. Mémoires t. II, s. 197-199.

6 F. Gambiez, M. Suire, Histoire de la première guerre mondiale, t. I, s. 316.

7 Ci. Smuxv. Bridiit. t. III. s. 251.

373

fortyfikacji ze sprzyjającymi właściwościami położenia geograficznego – wzgórz i wąwozy w lesistym terenie. Ale pod koniec 1915 r. twierdza była źle przygotowana do ciężkich walk, nie wszystkie umocnienia były ukończone⁸.

Dowódca Region Fortifié de Verdun (ufortyfikowanej strefy Verdun, w skrócie RFV), generał Herr do końca 1915 r. zwracał uwagę dowództwa francuskiego na możliwość ataku niemieckiego w tej części frontu i domagał się przygotowania twierdzy do obrony.

Dowództwo francuskie spodziewało się ofensywy nieprzyjacielskiej w początkach 1916 r. Dane wywiadu mówiły o przygotowaniach w różnych częściach frontu; dopiero około 10 stycznia 1916 r. nabrali Francuzi pewności, że uderzenie pójdzie na wysunięty odcinek Verdun.

Niemcy zrećnie ukrywali punkt natarcia, podejmowali maskujące ataki w różnych stronach. Dowódca armii skierowanej przeciwko Verdun pruski następcą tronu, kronprinz, Wilhelm demonstracyjnie wyjechał w podróż inspekcyjną do Górnej Alzacji nad granicę szwajcarską. Tam właśnie w Górnej Alzacji w grupie operacyjnej Gaede poczyniło dowództwo niemieckie jawne przygotowania do ofensywy; chciało wprowadzić w błąd nie tylko przeciwnika, ale i sprzymierzeńców, a nawet i własnych podwładnych. Dopiero „czyjeś nieostrożne – według Falkenhayna – odezwanie się w sferach towarzyskich Berlina” sprawiło, że wiadomość o bliskiej ofensywie niemieckiej na północny wschód od Verdun dotarła do posła francuskiego w Kopenhadze, który ważną tę informację natychmiast przekazał do Paryża. „Fakt ten – pisał generał Falkenhayn – dowodzi raz jeszcze, jak bardzo nawet we własnym obozie konieczne jest utrzymanie w najściślejszej tajemnicy zamiarów na przyszłość”. Niemcy w trudnych warunkach zimowych, w niesprzyjającym terenie pracowali z podziwu godną energią i ofiarnością; budowa dróg, transporty artylerii i amunicji, koncentracja wojska – wszystko to odbywało się w nocy i z rzadką zdolnością kamuflażu. Przez pewien czas nic nie przenikało do Francuzów. Wreszcie wywiad dokonywany przez samoloty stwierdził przygotowania do ofensywy. 11 stycznia 1916 r. generał Herr zawiadomił generała Joffre'a o niezwykłej aktywności przeciwnika. Przybyły na inspekcję generał de Castelnau nakazał natychmiastowe podjęcie robót dokoła umocnienia fortyfikacji. W lutym nadeszły wiadomości od Alzaticzków – zbiegów z armii niemieckiej, a 13 lutego znalazł się w rękach francuskich przejęty od jeńca niemieckiego rozkaz kronprinza uderzenia na Verdun⁹. Niemcy mieli przewagę nad Francuzami – sześć korpusów przeciwko trzem dywizjom i 3 tysiące armat.

Atak wyznaczony pierwotnie na 12 lutego nie doszedł do skutku z powodu złych warunków atmosferycznych. Niemcy uderzyli dopiero 21 lutego 1916 r.

8 F. Gambiez, M. Suire, Histoire de la première guerre mondiale, t. I, s. 316 – 317; H. Otto, K. Schmiedel, Der erste Weltkrieg, s. 201-202.

9 E. von Falkenhayn, Niemieckie Naczelne Dowództwo w latach 1914-1916, s. 185 n.; H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, t. I, s. 392-402; J. Joffre, Mémoires, t. II, s. 197-205; P. Varillon, 374 Joffre, s. 441-445.

o godz. 7 min. 15 rano". Mroźnego, pięknego dnia zimowego rozpoczął się wielki bój o Verdun i trwał przeszło sześć miesięcy. Były cztery fazy bitwy najdłuższej w dziejach dotychczasowych wojen: atak na prawym brzegu Mozy od 21 lutego do 4 marca, parcia metodyczne na obu brzegach Mozy od 6 marca do 30 kwietnia, walki na zużycie od 1 maja do 15 czerwca, ostatnie ataki od 20 czerwca do 3 września 1916 r. 10 Rozgorzał ogień artyleryjski tak silny, jakiego dotąd żadna ze stron walczących nie zastosowała, feu d'enfer (ogień piekielny), jak mówili Francuzi. Już pierwszego dnia ofensywy padło na twierdzę milion pocisków. Po takim „piekielnym” przygotowaniu ruszyła do ataku piechota. 25 lutego gwałtownym uderzeniem zdobyli Niemcy fort Douaumont. Po dziewięciodniowych zacieklých walkach powiodło się Niemcom dokonać wyłomu głębokości 3 km na froncie szerokim na 10 km. Dowództwo Verdun chciało 24 lutego wycofać wojska na lewy, zachodni brzeg Mozy i tam kontynuować obronę. Nie zezwolił na to Joffre nakazując kategorycznie bronić się na prawym, wschodnim brzegu bez względu na straty. „Każdy dowódca – telegrafował Joffre – który da rozkaz odwrotu, stanie przed sądem wojennym”. 5 lutego komendę w Verdun objął generał Philippe Petain, spokojny i opanowany, dobry w defensywie. Wysłano posiłki, amunicję, żywność, lekarstwa. Jedyna droga dostępna dla transportu ludzi i rzeczy była to droga Bar-le-Duc – Verdun, zwana później „Świątą Drogą”, gdzie nie ustawiano w ciężkiej i niebezpiecznej pracy nad usuwaniem skutków bombardowania, tak aby transporty mogły iść bez przerwy. I transporty szły; w ciągu tygodnia od 28 lutego do 6 marca 3900 samochodów ciężarowych przewiozło „Świątą Drogą” 190 tyś. żołnierzy i ponad 25 tyś. ton zaopatrzenia. Później liczby te wzrosną jeszcze. Wzmocniona obrona sprawiła, że ataki niemieckie chwilowo osłabły. Na większą skalę wznowili je Niemcy 6 marca po dwudniowym przygotowaniu artyleryjskim. Tym razem atak niemiecki poszedł na lewym zachodnim brzegu Mozy pomiędzy Cumieres i Avoncourt, gdzie wzgórze 304 i Mort Homme stanowiły kluczowe pozycje francuskie. 8 marca ruszyli Niemcy do ataku i na prawym, wschodnim brzegu Mozy. Ale aż do maja główne walki toczyły się na zachodnim brzegu rzeki.

W ciągu walk o Verdun obie strony wzmagały siłę działania artylerii. Pole bitwy zasłane było ciałami poległych żołnierzy i lejami wrytymi przez pociski. Nieprzejrzysta była linia frontu, zdarzało się, że całe grupy żołnierzy dostawały się pod ogień własnej artylerii. Petain zdołał doprowadzić do wymiany walczących; francuscy „poilus” przebywali w „piekle Verdun” od 8 do 20 dni, następnie oddziały frontowe ze stratami wynoszącymi od 25 do 50% wycofywano na tyły i zastępowano nowymi. Dywizje niemieckie pozostawały na froncie dłużej; uzupełniano je w toku walki; powodowało to większe zużycie materiału ludzkiego.

F. Gambiez, M. Suire, Histoire de la premiere guerre mondiale, t. I, s. 318.

375

376

Gdy Petain został mianowany dowódcą Grupy Armii Centrum (Groupe d'Armee Centre – w skrócie GAĆ), komendę nad twierdzą Verdun objął 1 maja 1916 r. generał Robert Nivelle i zaczął wprowadzać w życie nowe metody walki polegające na bliższym niż dotąd skoordynowaniu ognia artylerii z atakiem piechoty i pełniejszym niż dotąd wyzyskaniu zaskoczenia. Metody te różniły się od stosowanych w tym samym czasie w ofensywie nad Sommą latem 1916 r. Będzie to tzw. szkoła Verdun; na jej zasadach oprze Nivelle wielką ofensywę wiosną 1917 r. Maj, czerwiec, lipiec 1916 r. to dni krwawych, zacieklých bojów. W przeciągu 44 dni posunęli się Niemcy o półtora kilometra. Francuzi pod wodzą generała Charlesa Mangina odzyskali 22 maja Douaumont, aby utracić je w dwa dni później, 24 maja. Widownią ciężkich walk był również fort Vaux; w przeciągu stu dni padło nań blisko milion pocisków, 1 czerwca zdołali Niemcy fort otoczyć. Bronił go dzielnie z nadzwyczajną determinacją major Raynal. 5 czerwca sygnałami świetlnymi zawiadomił sąsiedni fort Souville: „Nie słyszemy waszej artylerii. Atakują nas gazami i płynami zapalającymi. Jesteśmy u kresu sił”. Tegoż dnia podjęli Francuzi dwie próby przebicia się

przez pierścień sił nieprzyjacielskich. Powiodła się tylko jedna – z 34 żołnierzy 29 dotarło do okopów francuskich. W nocy z 5 na 6 czerwca nowy telegram z wezwaniem o przysłanie żywności i wody. W kilka godzin później krótkie wezwanie: „Pomóżcie zanim padniemy z wyczerpania. Niech żyje Francja”. I wreszcie 7 czerwca nad ranem ostatnie słowa nie ze wszystkim zrozumiały: „Nie opuszczajcie...” W parę godzin później kapitulacja na honorowych warunkach. Major Raynal, dnia poprzedniego mianowany komandorem Legii Honorowej, przedstawiony wodzowi niemieckiemu, pruskiemu następcy tronu Wilhelmowi, usłyszał z ust jego wyrazy najwyższego uznania¹¹. 24 czerwca 1916 r. wojska francuskie i brytyjskie rozpoczęły wielką ofensywę nad Sommą, a to osłabiło siłę niemieckiego naporu pod Verdun. Jeszcze 11 lipca przypuścili Niemcy bez powodzenia atak na Souville i na Froid Terre. 1 sierpnia nowy atak niemiecki pomiędzy Thiaumont i Tavannes załamał się po kilku godzinach i przetrworzył w potyczki o charakterze czysto lokalnym. W toku tych bojów generał Charles Mangin zdobył Fleury na drodze do Douaumont. Francuzi atakowali tak zażarcie, że Falkenhayn przypuszczał chwilami, iż Joffre rozpoczął nową ofensywę, aby wesprzeć działania zaczepne nad Sommą.

2 września 1916 r. nowy naczelny wódz niemiecki Hindenburg, w cztery dni po dymisji swego poprzednika Falkenhayna, wydał następujący rozkaz: „Wstrzymać ataki pod Verdun. Na osiągniętej linii należy utworzyć pozycję długotrwałego oporu”.

Dalsze walki dokoła Verdun miały już charakter lokalny. Douaumont odzyskali Francuzi 24 października, fort Vaux 2 listopada 1916 r. Straszliwa bitwa pod Verdun zakończyła się olbrzymimi stratami po obu stronach i całkowitym niepowodzeniem planu Falkenhayna.

11 Ph. Petain, La bataille de Verdun, Verdun s.d., s. 106-108.

Na niewielką przestrzeń szerokości od 15 do 30 km i głębokości około 10 km padło 21 milionów granatów niemieckich i ponad 15 mln francuskich. Według danych urzędowych, prawdopodobnie zaniżonych, Niemcy stracili w zabitych, rannych, zaginionych, wziętych do niewoli 337 tys. ludzi, Francuzi > 362 tys.

Walki o Verdun pogłębiły zmęczenie żołnierza wojną i wzmogły nastroje antywojenne. Zjawisko to wystąpiło silniej chyba wśród Niemców, którym oficerowie zapowiadali, że zdobycie Verdun przyniesie koniec wojny. Ale dało się zauważyć i wśród Francuzów; pośród przyczyn buntów w armii francuskiej wiosną 1917 r. znajduje się niewątpliwie i Verdun¹².

Angielski historyk wojny tymi słowami ocenia bitwę o Verdun: „W toku całej wojny [pierwszej wojny światowej] nie było bitwy bardziej heroicznej i bardziej w swym przebiegu dramatycznej, bitwy, która by tak żywo przemawiała do narodów. Była to największa ofiara Francji i jej największy triumf, a jego wielkości złożył hołd świat cały”¹³.

Warto pamiętać, że dzięki wprowadzonej przez Petaina wymianie żołnierzy walczących w walkach o Verdun wzięła udział większa część armii francuskiej. Armia ta liczyła w 1916 r. 330 batalionów piechoty, pod Verdun walczyło 259, gdy tylko 109 batalionów wzięło udział w ofensywie nad Sommą. „Te mało znane liczby mają znaczenie, wykazują bowiem, że dla Francji Verdun było wielkim doświadczeniem, doświadczeniem czysto narodowym, gdyż w walkach tych wzięło udział tylko trzy czy cztery bataliony wojsk kolonialnych, gdy nad Sommą było ich 18; pod Verdun nie walczyli Anglicy”¹⁴.

Bitwa o Verdun była to, jak na całym froncie zachodnim od końca 1914 r. do lata 1918 r., wojna pozycyjna, ale walki miały tu cechy swoiste, które pod Verdun wystąpiły silniej niż na innych odcinkach frontu.

Petain tak pisał o żołnierzu spod Verdun: „Gdy nadeszła chwila ataku szli naprzód pewnym krokiem zdając sobie dobrze sprawę z losu, który ich czekał. Kto ich widział pod Verdun, nie zapomni ich nigdy. Kraj darzył ich bezgraniczną ufnością i wyobrażał ich sobie jako prawdziwych nadludzi, zawsze gotowych do czynów nadzwyczajnych. Obraz, jaki urobiła sobie opinia publiczna [...] skłaniał do zapoznania doli żołnierza i do nie dostrzegania granic jego możliwości, stąd to gorączkowe, niespokojne wyczekiwanie ofensywy

wyzwalającej, której godzina jeszcze nie była nadeszła"15.

A oto relacja żołnierska: „Pochyleni posuwali się naprzód na kolanach,

12 B. H. Liddell Hart, *History of First World War*. s. 285-297; F. Gambiez, M. Suire, *Histoire de la première guerre mondiale*, t. T, s. 315- 327; L. Kocllz. *IM guerre de 1914-1918*; s. 296 - 318; Ph. Petain, *La bataille de Verdun, passim*; *Deutschland im ersten Weltkrieg*, t. 2, s. 321 -329; H. Otto. K. Schmiedel, *Der erste Weltkrieg*, s. 201-210; J. JolTre. *Menwires.* \. II, s. 197-228; P. Varillon, *Joffre*, s. 432-459; H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. I, s. 392-424, 499-507.

13 B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 287.

14 M. Ferro, *La Grande Guerre 1914-1918*, s. 143.

15 Ph. Petain, *La bataille de Verdun*, s. 85-86. 377

zygzakami jakby byli pijani, z posępnym wejrzeniem, przytłoczeni rynsztunkiem bojowym, na paskach trzymali karabiny okrwawione i powalane ziemią. Nic nie mówili, nawet nie jęczeli, stracili już chęć do skargi. Gdy ci skazańcy podnosili głowy, widać było w ich oczach ból głęboki. Rezerwiści obok mnie mieli wyraz smutku, jaki towarzyszy pogrzebowi. Słyszałem, jak jeden z nich powiedział: «To już nie jest armia, to są trupy». A oto inny świadek: „Wychodzimy z koszar Bevaux i mijamy oddział wojska, które idzie na front. «Jesteście kompanią z 405 pułku? Jesteśmy pułkiem»"16.

Nie mniej straszna relacja niemiecka. „Nie ma grobów, jedynie szczątki grobów i leje po granatach najczęściej wypełnione wodą i trupami. Ociekaliśmy wilgocią. Na całym ciele drżeliśmy z zimna, a musieliśmy tkwić nieruchomo. Gdy się nieco rozwidniło, rozpoczynała się strzelanina. Miny i granaty, mniejsze i większe, wreszcie miny olbrzymie, padały niezawodnie w sam środek naszych pozycji. Kopały ogromne doły, z których długo buchał ogień. Można było oszaleć. W niemym poddaniu się oczekiwaliśmy na kulę, która nam była przeznaczona... Zewsząd wrzaski i jęki, wycia i huki, kał i krew, umarli i umierający"17.

Świadectwem tych walk są opodal fortów wielkie cmentarze, gdzie w równych szeregach śpią w swych grobach snem wiecznym żołnierze spod Verdun. Robią głębokie wrażenie. Głębsze jeszcze wrażenie robi kostnica, gdzie kłębią się kości - części szkieletów niezidentyfikowanych poległych. Pomiędzy nimi rzuca się w oczy naga czaszka z dwoma otworami wybitymi przez kule. Czy był to obrońca czy najeźdźca?

Tu pod Verdun w cytadeli podziemnej wybrano zwłoki nieznanego żołnierza, który spoczywa pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu.

378

51. Nad Somma

Ze źródła niedaleko miasta Saint-Quentin wypływa rzeka Somma. Toczy swe fale przez Pikardię w północno-wschodniej Francji obok Peronne, Amiens, Abbeville i wpada do kanału La Manche w zatoce, której dała imię.

Somma, jej bieg, jej brzegi nie mogły być celem ofensywy; nawet gdyby wojska sprzymierzone posunęły się daleko w jej dorzeczu, nie mogło to przynieść większych korzyści strategicznych, większego pożytku. W grudniu 1915 r. ustalono jednak, że tu pójdzie ofensywa, gdyż tu Francuzi i Anglicy mogli walczyć ramię w ramię.

Tu właśnie rzucili Anglicy wszystkie swe siły, zgromadzone we Francji, tu

16 A. Ducasse, J. Meyer, G. Perreux, *Vie et mort des Français 1914-1918*, s. 164.

17 *Deutschland im ersten Weltkrieg*, t. 2, s. 327.

zdobyli się Francuzi na taki wysiłek, na jaki jeszcze się mogli zdobyć po krwawych walkach dokoła Verdun1.

Krajinę zalesioną, lekko pagórkowatą pokryli Niemcy, zwłaszcza na północ od Sommy, siecią dobrze ufortyfikowanych linii ochronnych, w lasach wzniesli małe forty i schrony dla ciężkiej artylerii oraz betonowe posterunki karabinów maszynowych.

Uderzenie niemieckie pod Verdun 21 lutego 1916 r. i zwycięstwa austriackie nad Włochami w maju pokrzyżowały plany z Chantilly

jednoczesnego uderzenia na wszystkich frontach wszystkimi siłami państw Koalicji.

Według pierwotnych zamysłów z lutego 1916 r. Francuzi mieli atakować siłami 42 dywizji na froncie szerokości 45 km; z końcem kwietnia skutkiem walk w Verdun zmniejszono siły atakujące do 30 dywizji, a szerokość atakowanego frontu do 25 km; wreszcie 22 maja nowa zmiana – 22 dywizje i front szerokości zaledwie 12 km.

Oslabienie ataku francuskiego wysunęło na plan pierwszy Anglików. Walki nad Sommą to „chwała i zarazem cmentarz armii Kitchenera, tych obywateli--ochotników, którzy odpowiadając na apel roku 1914 utworzyli pierwszą narodową armię Wielkiej Brytanii”².

Zebrały się nad Sommą i poszły do ataku najlepsze siły brytyjskie – ochotnicy angielscy, pułki gwardii, ochotnicy australijscy, nowozelandzcy, kanadyjcy.

Nowy wódz brytyjski, Sir Douglas Haig, zamierzał atakować ku północy, aby opanować bazy niemieckich łodzi podwodnych w Ostendzie i w Zeebrugge, natomiast gen. Joffre chciał uderzenie angielskie skierować bardziej na wschód ku Bapaume. I ten punkt widzenia ostatecznie przeważył.

Cel ofensywy nad Sommą określił Joffre tymi słowami: „... prowadzić walkę długotrwałą [...] zakończyć się miała wyczerpaniem środków, które nieprzyjaciel mógłby nam przeciwstawić”³.

A więc jak Falkenhayn pod Verdun chciał „wykrwawić” Francuzów, tak Joffre nad Sommą chciał wyczerpać siły Niemców.

I tu, i tam cel osiągnięto jedynie częściowo.

Ofensywa nad Sommą miała złagodzić ataki niemieckie pod Verdun i nie dopuścić do wysłania wojsk niemieckich z Francji na front wschodni.

Uderzenie poszło na południe od Sommy pomiędzy Chaulnes i Peronne oraz na północ od rzeki ku Bapaume.

Atakujący zrezygnowali z góry z sukcesu przeciwnika. Kierujący

1 O walkach na Sommą ogólnie: B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 303-331; L. Koeltz, *La guerre de 1914-1918*, s. 319-330; F. Gambiez, M. Suire, *Histoire de la premiere guerre mondiale*, t. I, s. 327-336; H. Otto, K. Schmiedel, *Der erste Weltkrieg*, s. 251-261; H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, 1.1, s. 485-499, 526-533; *Deutschland im ersten Weltkrieg*, t. 2, s. 341-345; J. Joffre, *Memoires*, t. II, s. 229-264; P. Varillon, *Joffre*, s. 504-509; M. Weygand, *Foch*, s. 132-147.

2 B. H. Liddell Hart. *History of the First World War*, s. 303.

3 J. Joffre, *Memoires*, t. II, s. 239. 379

380

długim przygotowaniem ofensywy generał Ferdinand Foch uważał, że należy otworzyć na nieprzyjaciela morderczy ogień artyleryjski, nękać nim długo, prowadzić walkę „na wyczerpanie”. Zadaniem artylerii jest zdobycie terenu, zadaniem piechoty jest zajęcie terenu.

24 czerwca 1916 r. zagrzmiały nad Sommą armaty. Przewaga sprzymierzonych była znaczna – 1348 ciężkich armat, 1655 lekkich przeciwko 246 niemieckim ciężkim i 598 lekkim. Silne lotnictwo brytyjskie mogło dokładnie rozpoznać teren i ukryte zapory. W ciągu siedmiu dni ogień huraganowy – Trommelfeuer, jak mówili Niemcy – burzył okopy, rujnował zasieki z drutu kolczastego.

1 lipca 1916 r. gwałtowny atak 100 tys. Francuzów i Brytyjczyków w kierunku Peronne i Bapaume zapoczątkował długie i ciężkie walki, które nazywamy bitwą nad Sommą. Walki te trwały z przerwami do końca listopada 1916 r. Poddano wówczas próbie nową broń – 15 września rzucili Anglicy do akcji czołgi. Była to broń jeszcze nie wypróbowana, jeszcze nie sprawdzona. Pierwsza próba nie wypadła zachęcająco, tylko nieliczne czołgi dotarły do okopów niemieckich i nie wzbudziły pośród Niemców większej grozy. Na razie nowa broń zawiodła.

Pułkownik Charles Repington, który w pierwszych stadiach walk zwiędział pole bitwy nad Sommą tak opisuje swe wrażenia: „Gleba gliniasta, a nie twarda kredowa. [...] Okopy, z których wyszli Francuzi do pierwszego ataku, oddalone zaledwie 30 metrów od niemieckiej sieci drutów kolczastych są bardzo szerokie. Okopy Boszów, naprzeciwko wsi, przypominają jamy kolonii królików. [...]

Schrony, chociaż ukryte głęboko w ziemi, nie oparły się na ogół bombardowaniu. Całość powierzchni wygląda jak morze pieniające się bałwanami. We wsi zniszczono wszystkie umocnienia; zaledwie można rozpoznać miejsce, gdzie był kościół. Cóż za obraz spustoszenia i ruiny"4.

A jak płynęło żołnierzowi życie nad Sommą? Latem zatruwały mu je wielkie upały, jesienią szarugi i błoto. Wobec nieustannego ognia nie sposób było grzebać poległych; zwłoki leżały pomiędzy okopami i zatruwały powietrze. Bywało, że całymi dniami, także w nocy nie można było dowieźć żołnierzowi na pierwszej linii nawet żywności. A gdy ją wreszcie dostarczono, rozchodzący się dokoła zapach trupi uniemożliwiał jedzenie. Szerzyła się dyzenteria5.

„Ze wszystkich rodzajów błota, które dla żołnierza było jednym z najdotkliwszych utrapien – przywołuje te czasy na pamięć major Lorieux – błoto rład Sommą znajduje się we wspomnieniach żołnierskich na pierwszym miejscu. Błoto ciężkie, lepkie, nie takie jak w Woevre, gdzie groziło zatopienie, lecz błoto, z którego się nie wychodziło"6. Walki nad Sommą nazwano pierwszą wielką bitwą materiałową, gdzie według pułkownika Stanisława Arciszewskiego „technika wypowiedziała woj-

4 Ch. Repington, *La premiere guerre mondiale (1914-1918)*, s. 297.

5 H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. I, s. 495.

6 A. Ducasse, J. Meyer, G. Perreux, *Vie et mart des Francois 1914-1918*, s. 184-185.

nę strategii", gdzie „człowiek stał się sługą i ofiarą maszyny", gdzie „wszelki manewr operacyjny staje się rzeczą przestarzałą, strategia staje się nauką masowego zabijania"7.

Rezultatem bitwy nad Sommą miało być: załamanie frontu niemieckiego na szerokości około 40 km, głębokości około 12 km, opanowanie terytorium około 140 km². W rzeczywistości uderzenie zachwiało frontem niemieckim, ale go nie złamało. A koszt tej operacji? Niemcy utracili w zabitych, rannych, wziętych do niewoli ponad 400 tys. ludzi, Anglicy nieco mniej niż 400 tys., Francuzi około 200 tys. A bilans bitwy nad Sommą? A jej znaczenie w dziejach pierwszej wojny światowej? Czy długa bitwa nad Sommą była zwycięstwem czy klęską Anglików i Francuzów?

Jeśli brać pod uwagę jedynie liczby – straty w ludziach i zajęty obszar – trudno osądzić, że walki nad Sommą uwieńczyły zwycięstwo Anglików i Francuzów. Ale była to przecież wojna „na wyczerpanie", chodziło nie o pokonanie ostateczne przeciwnika, lecz o jego osłabienie; taki cel postawił sobie gen. Joffre nad Sommą i cel ten osiągnął. Walki nad Sommą nie zdołały sparaliżować siły bojowej armii niemieckiej, ale niewątpliwie osłabiły czy nawet w pewnym stopniu załamały ducha bojowego żołnierza niemieckiego. Liczne świadectwa stwierdzają, że żołnierz niemiecki po przeżyciach roku 1916 nie był już taki, jakim go widziano w bojach w roku 1914, czy w roku 1915. Czym Verdun było dla żołnierza francuskiego, tym Sommą była dla żołnierza niemieckiego. Francuzi z bólem wspominali „piekło Verdun", Niemcy „piekło Sommy". Ale walki nad Sommą nadwyrężyły również postawę bojową żołnierza brytyjskiego. Ochotnik roku 1914, ochotnik roku 1915 górował nad żołnierzem z poboru roku 1917 i 1918.

Wódz francuski uznał, że ofensywa nad Sommą spełniła zadanie – nie tylko osłabiła ataki niemieckie na Verdun, nie tylko nie pozwoliła Niemcom ściągnąć znaczniejszych sił z frontu zachodniego na wschód, ale podkopała siłę armii niemieckiej. „Zima i polityka", jak się wyraził, nie pozwoliły mu zakończyć zwycięstwem kampanii nad Sommą, musiał w listopadzie 1916 r. przerwać działania zaczepne, ale zamierzał iść w 1917 r. tą samą drogą i na luty planował potężny atak pomiędzy rzekami Sommą i Oise oraz przez Chemin des Dames. Dymisja Joffre'a, którą otrzymał w dniu 28 grudnia 1916 r. nie pozwoliła mu zrealizować tego planu8. Jego następcą Robert Nivelle wybrał inne drogi.

Koła rządowe Paryża i Londynu uznały wielkie ofiary ludzkie za niewspółmierne do uzyskanych korzyści, „nikłych wyników" według Lloyd George'a9.

I rzecz znamienne, we Francji usunięto od dowództwa i ze służby

czynnej

S. Arciszewski-Rola, *Sztuka dowodzenia na zachodzie Europy*, s. 565.

8 J. Joffre, *Memoires*, t. II, s. 264; F. Gambiez, M. Suire, *Histoire de la premiere guerre mondiale*, t. I, s. 336.

9 D. Lloyd George, *War Memoirs*, t. II, s. 538. 381

gen. Joffre'a, przejściowo odsunięto na boczny tor gen. Focha, który nad Sommą dowodził Francuzami, natomiast w Wielkiej Brytanii Sir Douglas Haig otrzymał awans na marszałka polnego.

52. Życie w okopach

Im Osten steht das wahre Heer. Im Westen nur die Fcuerwehr.

Na wschodzie stoi prawdziwe wojsko, na zachodzie tylko straż ogniowa – śpiewali żołnierze niemieccy na froncie wschodnim.

Było w tej piosence niewątpliwie wiele prawdy. Wojna pozycyjna, wojna okopowa miała zupełnie inny charakter niż wojna ruchoma, stawiała przed żołnierzem inne zadania, narażała go na inne niebezpieczeństwa.

Na froncie /achodnim wojna rozpoczęła się od działań szybkich. Okres mniej więcej czterech pierwszych miesięcy żywo kontrastuje ze statyczną wojną następnych lat bez mała czterech. Podczas tej pierwszej fazy wojny żołnierze wszystkich armii okopywali się niekiedy, ale poczytywano to za chwilową taktykę zgodną z duchem ofensywy; niekiedy nie opuszczało przekonanie o wojnie ruchomej i krótkotrwałej. Chociaż wojna pozycyjna występowała i podczas wojny secesyjnej w Ameryce 1861-1865 i podczas japońsko-rosyjskiej, to teoretycy wojskowości uważali ją za zjawisko nietypowe, wywołane w warunkach swoistych, które się nie powtarzają.

Warto może przytoczyć słowa Józefa Piłsudskiego na ten temat. „W początkach wojny europejskiej w 1914 r. okop należał wyłącznie do taktyki, do metody, jaką boje prowadzono. Obok karabinu każdy żołnierz niósł w boje łopatkę, jako część nieodłączną swego uzbrojenia. I czy miał się bronić przeciwko nieprzyjacielowi, czy miał iść na niego w natarciu, musiał swej łopatkę używać jako środka walki. Więc w gwałtownych ruchach i manewrach, którymi otwarto czteroletnią olbrzymią wojnę, okop używany był wszędzie, czy w natarciu czy w obronie, lecz nigdy jako cel wielkich bojów nie był wyznaczony i do dziedziny strategii, wyznaczającej te cele, nigdy się nie wdzierał. Niekiedy dzięki swej sile, sile obronnej nabierał on znaczenia pozycji, którą to nazwą chrzczone ongiś specjalne skrawki terenu od natury mające wartość obronną; lecz i wtedy był on tylko epizodem olbrzymich zapasów milionowych armii, które aż do końca roku 1914 wyrzec się nie chciały głównego czynnika zwycięstwa – ruchu. Dopiero w następnym roku na polach Francji i Belgii obaj przeciwnicy stanęli w bezruchu i bezwładni,

1 Rozdział ten opiera się w znacznej mierze na następujących

opracowaniach, których poniżej

cytować już nie będę: T. Ashworth, *Trench Warfare 1914-1918. The Live and Let Live System*,

382 London 1980; J. Meyer, *La vie quotidienne des soldats pendant la grande guerre*, Paris 1966, s. 379.

zatrzymani naprzeciw siebie długą, nieprzerwaną linią okopów. Okop wtedy jako nieprzezwyciężona zagroda niszczył główny czynnik dotychczasowy – manewr i ruch wdarł się zwycięsko z dziedziny taktyki do strategii”2.

Okopy francuskie, belgijskie, angielskie z jednej strony, okopy niemieckie z drugiej ciągnęły się od wybrzeży belgijskich aż do granicy szwajcarskiej. Przed okopem rozciągała się sieć drutu kolczastego. Można go było zakładać tylko nocą lub w dni bardzo mgliste. Były zasadniczo trzy linie okopów; budowano je w ziemi, niekiedy jak w podmokłej Flandrii nad ziemią, niekiedy łączono oba te systemy. Okop był głęboki, o ścianach prostych, umocnionych w sposób odpowiadający właściwościom terenu, czy grunt był skalisty, piaszczysty, gliniasty, czy też była to podmokła Flandria.

Poszczególne linie okopów łączyły rowy łącznikowe. Tędy szło zaopatrzenie w amunicję, żywność, lekarstwa, tędy wynoszono rannych, tędy szła wymiana żołnierza. Zmęczeni szli na tyły, ich miejsce zajmowali świeżo powołani do szeregów lub wypoczęci.

Zluzować żołnierza! – Francuzi nazywają to la releve. A oto jak luzowanie wspomina żołnierz lat 1914-1918. „Tego wieczoru zluzowanie. Być zluzowanym to porzucić na dni kilka strefę śmierci, mieć prawo chodzenia po drogach i patrzenia na domy. Zluzowanie bywa ciężkie, czasem komplikuje je niespodziewane ostrzeliwanie, niekiedy przewodnik błędzi w poszukiwaniu drogi, oddział gubi się po nocy; nie szkodzi, piechur nie narzeka zbyt na zbędne marsze, deszcz chłosta go po twarzy, miota nim wicher, ale z dala widzi rozkoszny wypoczynek w stodole, grę i pijatykę”³.

Angielski pułkownik Charles Repington relacjonuje: „Odwiedziliśmy okopy 4 Armii [francuskiej]. [...] Długi spacer przez las i rowy aż do jakiejś zrujnowanej fermy, gdyśmy przeszli 4 czy 5 pozycji, osiągnęliśmy pierwszą linię, zwaną linią 1 bis lub linią oporu. Dalej jest prawdziwa pierwsza linia, rodzaj straży przedniej; zajmuje ją niewielu żołnierzy z kilkoma karabinami maszynowymi; ich zadanie powstrzymać na chwilę rozpęd nieprzyjaciela i sygnalizować ofensywę”⁴.

Wojnę okopową trafnie scharakteryzował Polak Józef Iwicki, wcielony w 1914 r. z poboru do armii niemieckiej i walczący na froncie zachodnim.

„Urządziłem się tu – pisał pod Woumen we Flandrii 3 grudnia 1914 r. – na leże zimowe. W gazetach zawsze czytać można «günstige Lage» albo «gunstiger Fortgang». Faktem jest, że u nas tu, gdzie ja stoję, ani mowy nie ma o stanowczym postępie. Przeciwnie, wszelkie oznaki wykazują, że Niemcy się tu z dłuższym pobylem liczą. [...] Nic też nie wskazuje na to, żeby Francuzi byli osłabieni, przeciwnie, granaty ich i szrapnele padają tu gęściej niż dawniej, toteż owo «günstige Lage» i «Fortschritte» niektórych wprost irytuje. Rzecz w tym, że przy obecnych fortyfikacjach ziemnych i straszliwej broni szturm jest 2 J. Pihudski, Rok 1920 [w] Pisma zbiorowe, t. VII, Warszawa 1937, s. 68.

3 G. T. Franconi, Un tel de l'armee franfaise, Malfere 1926, cyt. wg J. Meyer, La vie t/iioti(IU'iim> ck-s soliltits. s. 73.

4 Ch. Repington, La premiere guerre mondiale (1914 – 1918), s. 187. 383

zupełnie prawie bez widoków powodzenia. Obecnie obie armie tak się ufortyfikowały, że jedna drugiej za pomocą swej dalekosiężnej broni tylko straty wyrządza, lecz nie są w stanie wyprzeć się ze swych stanowisk. Wojnę na swoją korzyść rozstrzygnie ten, kto będzie miał wytrzymalszą i przede wszystkim liczniejszą armię”. I trafna uwaga Iwickiego: „Wojna nowoczesna wymaga od żołnierza mniej może odwagi jak cierpliwości i wytrwałości, co jest o wiele trudniejsze”⁵.

A teraz, jakie było życie żołnierzy w okopach?

Z wielu relacji wynika, że żołnierz w okopach bardziej niż nieprzyjacielskiej kuli bał się wszy i szczurów. Żołnierze w pierwszych liniach często przez wiele dni nie mogli zdejmować munduru, a tym bardziej bielizny. Niesłychaną udręką były błoto, brud, odór odchodów i rozkładających się ciał, plaga wszy. Żołnierze francuscy z nie opuszczającym ich humorem mawiali, że gryzące ich wszy dostawały „żelazne krzyże” (niemiecki order wojskowy) za zasługi dla Niemiec. Ohydny i groźny wrogiem były też szczury. Jeden z żołnierzy francuskich opowiada: „Panami są szczury w niezliczonej ilości. Setkami rozmnażają się w ruinach każdego domu, w schronach. [...] Straszne są noce: całkowicie okryty kołdrą i płaszczem czuję mimo to te plugawe bestie, jak grasują po moim ciebie. Czasami wypada po 15, 20 szczurów na każdego z nas; gdy zjedzą chleb, masło, czekoladę dobierają się do naszych ubrań. Nie sposób spać w takich warunkach. Każdej nocy po sto razy walczę z nimi poprzez kołdrę: zapalam nagle lampkę elektryczną; ale odstrasza je to na krótko tylko, wracają natychmiast w większej liczbie”⁶.

Zwycięską walkę ze szczurami w okopach francuskich podjął uczony polski Jan Kazimierz Danysz, dzięki czemu złagodził nieco cierpienia francuskiego żołnierza w okopach.

A myśli i pragnienia żołnierza niemieckiego? „Móc się raz wreszcie oczyścić. Napisać list na paru zbitych gwoździemi deskach. Raz wreszcie zdjąć kurtkę i spodnie i owinać się odwyszonym kocem. Raz

weź innego. 1 ° ,', Daleka droga do Tipperary, daleka droga, która
trzeba iść, daleka droga do Tipperary, daleka droga do najśladziej
dziewczyny, jaką znam. Żegnaj Piccadilly, żegnaj Leicester Square,
daleka droga do Tipperary, ale tam moje serce". Istnieje kilka wersji
tej piosenki, podajemy najwłaściwszą. 385

r

kach 1914 r. śpiewak estradowy Bach zwierzał się znajomym, że
pragnąłby śpiewać publiczności wesołą piosenkę żołnierską, gdzie
„byłoby wino i byłyby miłość". Posłyszawszy te zwierzenia kompozytor
Camille Robert skomponował piosenkę o szynkareczce Madelon.
Publiczności paryskiej piosenka się nie spodobała, kompozytora i
śpiewaka spotkał zawód. Po wybuchu wojny natomiast wesołe strofy
Madelon zdobyły wielką popularność wśród żołnierzy. Śpiewak Bach,
zmobilizowany w sierpniu, wyjechał na front, ale nie na długo;
generał Gallieni wycofał go z czynnej służby, kazał mu jeździć po
terenach prz./yfrontowych i śpiewać żołnierzom Madelon. Wkrótce
Madelon śpiewała już cała Francja. Kompozytor Camille Robert
opowiadał z zadowoleniem, że słyszał jak ją śpiewają „z uroczą
deformacją" czarni Senegalczycy. A oto najbardziej znane strofy
Madelon:

Quand Madelon vient nous servir a boire,
Sous la tonnelle, on frôle son jupon. >•=
Et chacun lui raconte une histoire,
Une histoire a sa facon.

La Madelon pour nous n'est pas severe,
Quand on lui prend la taille ou le menton
Elle rit. C'est tout tout qu'elle sait faire,
Madelon, Madelon, Madelon".

Piosenka żołnierska była ogromnie popularna i w polskich Legionach. Z
piosenką na ustach szli w bój legionieści:

Jedzie, jedzie na Kasztance, Siwy strzelca strój...

Ostatnią czwartą zwrotkę znanej piosenki Przybyli ulani pod okienko
brzmiąca:

„...a dokąd Bóg prowadzi? Warszawę odwiedzić byśmy radzi"

uzupełnili żołnierze Polskich Sił Zbrojnych słowami:

„A potem do Berlina, do Berlina Powiesić Wilusia takiego syna!"

Żołnierza francuskiego, śpiewającego Madelon, nazywano we Francji –
poilu. Dosłownie znaczy to kosmaty, owłosiony, a owłosienie to – jak
wiadomo – symbol męskości; w przenośni zaś to – zuch, chłopak
dziarski. Zaczęto tak nazywać żołnierzy na parę lat przed wybuchem
pierwszej wojny światowej. Dziś wyraz ten oznacza żołnierza lat 1914-
1918. Zwykle się mówi żołnierze roku II, poilus roku 14.

Z życiem na froncie wiąże się termin wymyślony przez żołnierzy
niemieckich na froncie wschodnim, ale mający zastosowanie i na innych
frontach.

11 A. Ducasse, J. Meyer, G. Perreux, Vie et mort des Francais 1914-
1918, s. 209-300; 386 J. B- Duroselle, La France et les Francais
1914-1920. s. 167.

Termin ten to Heimatsschuss – „Strzał ojczyźniany" to rana tak lekka,
że nie zagrażała życiu ani zdrowiu rannego, ale zarazem tak dotkliwa,
że wymagała wywiezienia do szpitala w kraju¹².

53. Anglicy we Francji

Pierwsze cztery dywizje brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego
wylądowały we Francji w dniach od 9 do 17 sierpnia 1914 r. i
przemaszerowały z Hawru do swych punktów koncentracyjnych pomiędzy Le
Cateau i Maubeuge¹.

Przejazd wojsk brytyjskich przez kanał La Manche odbył się z
zachowaniem wszelkiej ostrożności i w ścisłej tajemnicy; wydał
chlubne świadectwo angielskiej organizacji transportu i pracy
kontrywiadu. Zadziwia natomiast lekkomyślność wywiadu niemieckiego;
toż Niemcy dowiedzieli się o obecności wojsk brytyjskich na
kontynencie dopiero wtedy, gdy weszli z nimi w kontakt bojowy. Co
więcej, Moltke odrzucił nawet projekt, aby flota niemiecka podjęła
próbę niedopuszczenia wojsk brytyjskich do Francji². Znamienne to
świadectwo tradycyjnego z czasów jeszcze bismarckowskich lekceważenia
sił militarnych Wielkiej Brytanii.

Wojska brytyjskie wzięły od razu udział w bojach i przyczyniły się do zwycięstwa nad Marną, zagroziły bowiem prawemu skrzydłu armii niemieckiej.

Była wprawdzie chwila, gdy wódz angielski Sir John French zwątpił w dowództwo francuskie i w powołanie Francuzów i chciał się cofać za Sekwanę, lecz w nocy z 31 sierpnia na 1 września stanął w kwaterze głównej brytyjskiej Lord Kitchener i zażądał utrzymania łączności z armią francuską³.

Boje toczone przez Francuzów i Anglików w sierpniu i we wrześniu, następnie w październiku i listopadzie w „wyścigu ku morzu” zapoczątkowały długie, przeszło czteroletnie, współdziałanie sprzymierzeńców. Nie było to współdziałanie łatwe, nie było to współdziałanie bez zgrzytów, ale ostatecznie przyniosło zwycięstwo. Tarcia te miały wiele przyczyn, m.in. różnice temperamentu pomiędzy żołnierzem francuskim i angielskim, różnice poglądów generalicji francuskiej i angielskiej na prowadzenie wojny, trudności w uzgodnieniu planu działania, gdy nie było wspólnego dowództwa, ambicje narodowe i ambicje osobiste. „W żadnym wypadku nie zostanie Pan oddany pod rozkazy sojuszniczego generała” – zapewnił Kitchener generała Frencha zaraz w pierwszych dniach wojny⁴.

12 E. de Henning-Michaelis, *Burza dziejowa*, s. 132 (opowiadanie jeńca niemieckiego).

1 L. Woodward, *Great Britain and the War of 1914-1918*, s. 32-33.

2 B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 72-73. 1 L. Woodward, *Great Britain and the War of 1914-1918*, s. 35. 4 B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 73.

387

Interesujące są uwagi brytyjskiego generała Edwarda L. Spearsa o postawie żołnierza francuskiego i brytyjskiego w walkach toczonych przeciwko Niemcom na ziemi francuskiej.

Francuz był zuchwały, całą swą istotą związany z ziemią, którą kochał i której bronił całą swoją mocą „przed wrogiem dziedzicznym”. „Była to – zdaniem generała – walka wieków, nowy zryw przed odwiecznym parciem ludów germańskich na zachód”.

Zupełnie inne były odczucia Anglików. Dla Anglika wojna z Niemcami była szaleństwem, ale zarazem zjawiskiem przejściowym, naród niemiecki nagle stracił głowę, trzeba mu dać nauczkę, a później się zobaczy; w każdym razie Niemcy nie byli dla Anglików wrogiem dziedzicznym.

Generał wyjaśnia subtelnie, finezyjnie, ale przekonująco, że Anglicy nie walczyli tu z Niemcami, walczyliby tak z każdym, kto w danej chwili działałby tak, jak wówczas działali Niemcy. W przeszłości w taki sposób, w sposób nie do przyjęcia, postępowali Francuzi, teraz tak postępują Niemcy. Anglicy sądzili, że trzeba poskromić naród, który dąży do panowania nad Europą. Do Niemców żywili wówczas Anglicy odrazę, jaką się czuje do złego gracza, ale nie była to nienawiść, jaką Niemcy budzili u Francuzów. Francuzi widzieli przed sobą jedno tylko – Francję „kraj jedyny, doskonały pod każdym względem”.

Anglify – wywodził dalej generał – nie rozumieli, że dla Niemców znacznie większym zyskiem było pobicie Wielkiej Brytanii niż zdobycie Francji. Nie rozumieli, że Francja była dla Niemców tylko przeszkodą na drodze do rzeczywistego celu. Nęcił Niemców brytyjski handel, brytyjskie kolonie, a przede wszystkim kusiło ich stanowisko, jakie Wielka Brytania zajmowała w świecie. „Cóż mogła dać nowa Alzacja i Lotaryngia? Nowa aneksja niezłomnych Polaków? Dlaczego nie zrozumieliśmy tego nigdy? Prawdopodobnie dlatego, że myśl taka wydawała nam się niedorzeczna”.

Silna była w przeszłości rywalizacja pomiędzy Francuzami i Anglikami, przeszłość rzutowała na teraźniejszość i często zniekształcała sąd o rzeczy. „Można by powiedzieć – pisał generał – że Francuzi cieszyli się z pomocy Anglików, ale nie mogli zapomnieć, jak trudno było swego czasu wyprzeć ich z Francji. Anglicy zaś nadal poczytywali swego [francuskiego] sąsiada za wroga” w ciągu stuleci. Anglik, gdy spoglądał na Francuzą, dziękował Niebiosom, że jest Anglikiem. Gdy Francuz patrzył na Anglika, błogosławił Opatrzność za to, że jego ojczyzna to piękna i słodka Francja. Zawsze w dumę wbijała Francuzów

francuska inteligencja i kultura francuska. Anglik nigdy nie tracił pewności siebie, gdyż dogmatem jego było zawsze przeświadczenie o wyższości narodu angielskiego nad cudzoziemcami"⁵.

Uzupełnieniem rozważań generała Spearsa są uwagi innego Anglika, korespondenta wojennego dziennika „Times” pułkownika Charlesa Repingtona. Pułkownik obracał się na frontach pierwszej wojny światowej, przebywał długo we Francji i pozostawał w bliskich stosunkach z wieloma Francuzami,

388

E. L. Spears, *Prelude a la victoire*, Paris 1968, s. 68-71. obserwował, w jaki sposób porozumiewali się ze sobą generałowie francuscy i brytyjscy. Pośród brytyjskich wyższych wojskowych i polityków na kierowniczych stanowiskach nie było nikogo, kto władał francuskim i mógł w tym języku zabierać głos na wspólnych konferencjach międzysojuszniczych. Podobnie było i u Francuzów, spośród dygnitarzy francuskich jedynie Clemenceau prowadził dyskusję po angielsku. Niedogodność ta utrudniała współpracę. Inaczej młodzi oficerowie obu armii, wielu z nich znało język sprzymierzeńców. Rzecz natomiast zadziwiająca, prości żołnierze, którzy w początkach wojny nie umieli ani słowa po francusku, a w końcu wojny niewiele więcej, doskonale radzili sobie w kontaktach z ludnością francuską, zwłaszcza z młodymi dziewczętami, chociaż nie znały one angielskiego. „Taka sytuacja wydaje się dziwna – pisze Repington – ale nie brak jej wdzięku”.

Tam, gdzie nie było trudności językowych, występowały nie mniejsze trudności wzajemnego zrozumienia się wynikające z odmiennej mentalności. Repington przytacza relację z rozmowy, jaką jesienią 1914 r. odbył z późniejszym marszałkiem Fochem. Foch pokazał mu mapę Europy i „naturalnym tonem” zapytał, którą jej część upatryli sobie Anglicy. Zapewnienia Repingtona, że Anglicy nie myślą o żadnych aneksjach w Europie, Foch przyjmował ze sceptycznym uśmiechem. Wówczas Anglik zapytał Francuza, czy wie, kto był prawdziwym twórcą imperium brytyjskiego. Foch wymienił kilka nazwisk, lecz za każdym razem spotkał się z gestem zaprzeczenia. Zniecierpliwiony prosił o podanie nazwiska prawdziwego twórcy imperium. Joanna d'Arc – brzmiała odpowiedź Anglika. Gdy Joanna d'Arc wyparła Anglików z Francji, runęły angielskie widoki na hegemonię na kontynencie, Anglicy zwrócili się ku morzu i tak powstało brytyjskie imperium oceaniczne⁶. Trudności językowe próbowano zmniejszać lub pokonywać przydzielając do jednostek wojskowych brytyjskich we Francji tłumaczy władających dobrze językiem angielskim.

Jednym z takich tłumaczy był Andre Maurois, pisarz, znawca języka angielskiego, angielskiej kultury i literatury, znawca dziejów Anglii. Owocem jego przeżyć z tego czasu i doświadczeń jest piękna książka o „Milczeniach pułkownika Bramble i mowach doktora O'Grady”. Jest to powieść oparta na materiale autobiograficznym; treścią jej jest życie oficera francuskiego, przebywającego w charakterze tłumacza w dowództwie brygady szkockiej walczącej we Flandrii, i jego rozmowy z oficerami angielskimi. Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu dwa fragmenty książki Maurois, są to wrażenia inteligentnego Francuza z jego rozmów z angielskimi towarzyszami broni.

„Jesteśmy dziwnym narodem – powiedział major Parker. Aby zainteresować Francuza meczem bokserskim, trzeba mu powiedzieć, że w grę wchodzi jego honor narodowy. Aby Anglika zainteresować wojną, trzeba mu zasugerować, że przypomina ona mecz bokserski. Powiedzcie nam, że Hun [tj. Niemiec] jest barbarzyńcą, grzecznie przytakniemy, ale powiedzcie nam, że jest złym

6 Ch. Repington, *La premiere guerre mondiale (1914 – 1918)*, s. 42 – 43.

389

sportowcem, a wzburzyście całe imperium brytyjskie”. Major Parker tymi słowami rozwijał dalej swój ulubiony temat: „Największą przysługą, jaką nam oddały sporty, jest to, że ustrzegły nas przed kulturą intelektualną. Szczęściem czas nie pozwala, aby móc wszystko robić: golf i tenis wykluczają lekturę. Jesteśmy głupi... – Majorze, cóż za kokieteria? – przerwał Aurelle – Jesteśmy głupi! – powtórzył

energicznie major Parker, który nie znosił, aby mu przeciono – i w tym nasza wielka siła. Gdy znajdziemy się w niebezpieczeństwie, nie spostrzegamy tego, ponieważ nie myślimy, a to sprawia, że zachowujemy spokój i prawie zawsze wychodzimy z honorem. – Zawsze! Poprawił krótko pułkownik Bramble".

Wysłuchawszy tych słów oficer francuski „zrozumiał jaśniej niż zwykle, że wojna zakończy się pomyślnie”⁷.

Charakterystyce wojskowych angielskich i ich mniemaniu o sobie posłużyć może następująca historia: w roku 1916 czy 1917 właścicielka zamku, w którym zakwaterował się sztab dywizji angielskiej, sędziwa arystokratka francuska, zapytała generała angielskiego: „Kiedy wreszcie skończy się ta wojna? Pani Margrabino, – brzmiała odpowiedź Anglika – mogę Pani odpowiedzieć z dokładnością do jednego dnia. Wojna skończy się w dniu, w którym Anglia odniesie zwycięstwo”⁸.

54. Na Bliskim Wschodzie

Ledwie Turcja uszła niebezpieczeństwa w Dardanelach, gdy zawisła nad nią groźba od północy, od Kaukazu.

Rosjanie ubiegli przewidywany atak turecki i już jesienią 1915 r.

podjęli przygotowania do ofensywy na Kaukazie i przygotowali ją dobrze. Żołnierzy zaopatrzone w namioty syberyjskie, ubrano w białą odzież i rzucono do walki wśród srogich zamieci śnieżnych.

Ofensywa rosyjska ruszyła 14 stycznia 1916 r., w dniu, w którym Cerkiew prawosławna obchodziła Nowy Rok, i przyniosła od razu znaczne sukcesy. 14 lutego Rosjanie wkroczyli do Erzurum, 18 kwietnia zajęli ważny port czarnomorski Trabzon (starożytny Trapezunt). Ogółem posunęły się wojska rosyjskie przeszło 200 km na zachód i południowy zachód i dotarły do jeziora Wan. Zażarte walki trwały do września 1916 r. Poważne były klęski tureckie,

7 A. Maurois. *Le. i silences du colonel Bramble suivis des discours et nouveaux discours du docteur O'Grady*, wyd. II, Paris 1958, s. 9, 10, 13, 14.

8 Według relacji ustnej znajomego Francuza historię opowiadano w okresie międzywojennym we Francji z różnymi komentarzami.

390

Rosjanom wszakże nie powiódł się plan marszu na południe do Mezopotamii, gdzie chcieli podać rękę walczącym tam Anglikom¹. ; ; A pomoc przydałaby się Anglikom militarnie, choć nie byłaby pożądana z punktu widzenia politycznego.

Anglicy brali pod uwagę możliwość nowych ataków tureckich na Kanał Sueski i na Egipt; liczyli się też w pewnej mierze z próbami niemiecko--tureckimi zagrożenia Indii. A i pola naftowe nad Zatoką Perską miały już niepoślednie znaczenie. Należało więc stanąć tam mocną stopą.

Pierwszym krokiem na tej drodze było zajęcie 21 listopada 1914 r. miasta Basra nad rzeką Szatt al-Arab. Wkrótce Anglicy uznali za rzecz pożyteczną rozszerzenie punktu oparcia. Zadanie to powierzono wojskom indyjskim. Na ich czele stał generał Charles Townshend. Townshend posuwał się ku północy wzdłuż Tygrysu i był już około 50 km od Bagdadu, gdy w pobliżu ruin starożytnego Ktezyfonu zastąpiły mu drogę znaczne siły tureckie. 22 listopada 1915 r. rozgorzała bitwa, w wyniku przegranej Townshend cofnął się do Kut al-Amara (obecnie Al-Kut) i tu czekał na posiłki, lecz w początku grudnia 1915 r. Turcy pod dowództwem sędziwego niemieckiego feldmarszałka Colmara von der Goltza paszy otoczyli Kut al-Amara i rozpoczęli oblężenie. Załoga, około 3 tys. Anglików i 12 tys. Hindusów, znalazła się w trudnym położeniu; dokuczały jej braki zaopatrzenia. Wiedzieli o tym Turcy z przejmowanych depeesz radiowych i byli pewni wygranej. Nie dożył jej von der Goltz, nabawił się tyfusu i po kilkudniowej chorobie zmarł 19 kwietnia 1916 r. Komendę objął młody turecki generał Halil Pasa. Anglicy próbowali znaleźć wyjście z trudnej militarnie sytuacji nie wojennym, lecz pieniężnym sposobem – ofiarowali dowództwu nieprzyjacielskiemu milion funtów; spotkali się z odmową. 29 kwietnia 1916 r. generał Townshend po wyczerpaniu środków obrony kapitulował. Przeszło 13 tys. ludzi poszło do niewoli; szeregowcom kazano pracować przy budowie kolei w Azji Mniejszej, oficerów internowano, generała Townshenda traktowano z wyszukaną uprzejmością; oddano mu do

dyspozycji willę na jednej z Wysp Książęcych i mały parostatek. Generał Townshend odegra niemałą rolę, gdy Turcy w 1918 r. starać się będą o nawiązanie rokowań rozejmowych z Anglikami.

Zwycięstwo tureckie pod Kut al-Amara rozległo się głośnym echem na Bliskim Wschodzie, a nawet i w Europie; był to zresztą sukces raczej prestiżowy niż realny².

Traf zrządził, że właśnie w dniach, gdy fortuna uśmiechnęła się do Turków

1 J. Pomiankowski, *Der Zusammenbruch des Ottomanischen Reiches*, s. 184-191; H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. I, s. 574-575; H. Otto, K. Schmiedel, *Der erste Weltkrieg*, s. 280-281; P. Miquel, *La Grande Guerre*, s. 305-308; D. W. Werżchowski, W. T. Lachów, *Pierwaja mirowaja wojna 1914-1918 gg.*, s. 180-188; T. Wituch, *Tureckie przemiany*, s. 232.

2 B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 208-209; H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. 1. s. 299-301, 575-577; J. Pomiankowski, *Der Zusammenbruch des Ottomanischen Reiches*, s. 191-193. O gen. Townshendzie raport Tarnowskiego. Solni 17 VI 1916. Arch. Wicd. PA XV 79, Bulgarien; P. Guinn, *British Strategy and Politics*, s. 139-140.

391

392

i dała im zwycięstwo nad Anglikami, rządy Wielkiej Brytanii i Francji zajęły się dzieleniem skóry na niedźwiedziu i porozumiały się co do podziału Turcji.

Gdy Turcja opowiedziała się po stronie Niemiec, w Londynie dojrzała myśl, że obrona integralności imperium Osmanów przestała być nakazem polityki brytyjskiej na Bliskim Wschodzie. Wyrazem tej zmiany była zgoda na oddanie Rosji Konstantynopola; w zamian – jak wiemy – Rosja dać miała Wielkiej Brytanii wolną rękę w Arabii i w tzw. neutralnej strefie w Persji. Anglicy zwrócili więc uwagę na Arabię, na ruchy narodowe arabskie. W październiku 1914 r. Kitchener w piśmie do wielkiego szarifa Mekki Husajna ibn Alego rzucił myśl utworzenia niepodległego państwa Al-Hidżazu, co więcej, zachęcał wielkiego szarifa Mekki do objęcia godności kalifa, zwierzchnika religijnego muzułmanów. W grudniu 1915 r. Husajn otrzymał obietnicę, że Wielka Brytania nie zawrze pokoju, który by nie przyniósł uwolnienia Arabów spod panowania tureckiego. Odzywały się wprawdzie w Londynie głosy, że państwo arabskie to „sen fantastyczny”, że gdy Arabowie uzyskają niepodległość, utworzą liczne walczące ze sobą państewka, ale razem zebrawszy Wielka Brytania postawiła na kartę arabską.

Szło teraz o porozumienie ze sprzymierzeńcami co do podziału spodziewanych nabytków. W grę nie wchodziła już Rosja, której obiecano Konstantynopol i część Armenii, ale występował sprzymierzeniec francuski.

Zainteresowanie Francji Bliskim Wschodem sięga czasów wojen krzyżowych, od wieku XVI rozporządzała tam Francja znacznymi wpływami, protektorat nad chrześcijanami w imperium Osmanów dawał jej silną pozycję. Aspiracje francuskie zmierzały ku Syrii. Były jeszcze Włochy, którym traktat londyński z 26 kwietnia 1915 r. obiecywał wyspy Dodekanez, a nadto port i prowincję Adalię (Antalyę) w Azji Mniejszej. Pretensje włoskie można było zostawić na uboczu, zwłaszcza wobec militarnych niepowodzeń Włochów, z Francją wszakże należało się liczyć.

Rokowania francusko-brytyjskie rozpoczęły się w październiku 1915 r.; prowadzili je młody parlamentarzysta brytyjski Sir Mark Sykes, dobrze w sprawach Bliskiego Wschodu zorientowany, i dyplomata francuski, ekspert spraw wschodnich na Quai d'Orsay, Georges Francois Picot. Rzecznicy pracowali do początku 1916 r. Owoc ich rokowań przybrał postać porozumienia dwustronnego; rząd brytyjski zatwierdził porozumienie w dniu 4 lutego, rząd francuski w dniu 8 lutego 1916 r. Porozumienie głosiło, że Wielka Brytania obejmie swymi wpływami terytoria od wschodnich granic Egiptu do zachodnich granic Persji, a więc późniejsza Transjordanie, południową Palestynę i większą część ówczesnej Mezopotamii, tj. dzisiejszego Iraku z miastami Bagdad i Basra. Francji przypaść miały ziemie pomiędzy Morzem Śródziemnym a

północną granicą Persji, a więc Syria z Libanem*, Cylicja z północną częścią Iraku. Palestyna pomiędzy Morzem Śródziemnym a Jordanem miała pozostawać pod kontrolą międzynarodową, tzn. miała stanowić kondominium francusko-brytyjskie. Porozumienie to od nazwisk negocjatorów zwano układem Sykes - Picot.

8 marca 1916 r. tekst układu znalazł się na biurku rosyjskiego ministra spraw zagranicznych. Po kilkudniowym namyśle, 17 marca 1916 r., Sazonow przystał na plany zachodnich sprzymierzeńców, w zamian wszakże domagał się zgody Paryża i Londynu na zabór przez Rosję Armenii wraz z portem Trabzon, żądał następnie starannego wytyczenia granicy pomiędzy Armenia, która miała przypaść Rosji, a strefą francuską w Turcji. Sprawę tę ustaliła w dniu 26 kwietnia 1916 r. francusko-rosyjska wymiana not. W maju 1916 r. Wielka Brytania uznała porozumienie francusko-rosyjskie, a Rosja francusko--brytyjskie. Układ trójstronny zastąpił dotychczasowy układ dwustronny.

Rzecz znamienna, Mosul w rękach francuskich miał stanowić przegrodę pomiędzy posiadłościami brytyjskimi i rosyjskimi.

Był to plan rozbioru imperium osmańskiego, miało ono być skurczone do obszaru Anatolii i musiałyby niewątpliwie zostać „faktycznym protektoratem rosyjskim”, skurczone do obszaru Anatolii i to nie całej, gdyż układem z Saint-Jean-de-Maurienne 18 kwietnia 1917 r. Francja i Wielka Brytania obiecały Włochom Adalię i Izmir (Smyrnę), czyli południową część Anatolii; było to podczas tajnych rokowań z Austriakami i rządy francuski i brytyjski spodziewały się skłonić w ten sposób Włochy do zgody na pokój odrębny z Austro-Węgrami³.

A w tym czasie, gdy Francja, Wielka Brytania, Rosja dzieliły pomiędzy siebie przyszłe tureckie łupy, jak rysowała się przyszłość Turcji w oczach wytrawnego znawcy Wschodu wywodzącego się z przeciwnego obozu? Rysowała się smętnie, mroczno, niewesoło. Długoletni c. i k.

ambasador przy Wysokiej Porcie margrabia Pallavicini przewidywał z końcem 1916 r. i w 1917 r., że wojna zakończy się kompromisem, a koszta kompromisu płacić będzie Turcja. W styczniowej odpowiedzi Koalicji na propozycje pokojowe Państw Centralnych z 12 grudnia 1916 r. wyczytał, że Turcja to „jedna z głównych, jeśli nie najważniejsza część programu naszych wrogów”. Stwierdzał rozkład Turcji, utratę krajów arabskich, Armenii, widział już Rosjan w Konstantynopolu, mniemał – a to w ostatnich miesiącach istnienia caratu, że porozumienie z Rosją można osiągnąć świadcząc jej ustępstwa w Ciesninach. Przykra była dla ambasadora droga do uzyskania pokoju kosztem Turcji, która tyle usług oddała Państwom Centralnym, ale znajdował ulgę w myśli, że Turcy zrozumieją, iż utracili już terytoria zajęte przez wojska państw Koalicji i, że narodowe państwo tureckie w Anatolii, związane z Państwami Centralnymi, ma widoki rozwoju.

W każdym razie – według obserwacji ambasadora – Turcy widzą, że wojna toczy się o egzystencję ich państwa⁴.

3 T. Wituch, Tureckie przemiany, s. 250; V. H. Rothwell, British War Aims, s. 24-29; L. Woodward, Great Britain and the War of 1914-1918, s. 118-119; Z. A. B. Zeman, A Diplomatic History of the First World War, s. 327-332.

4 Raporty Pallaviciniego z Konstantynopola z 28 X, 18 XII 1916 r. i 20 I 1917 r. Arch. Wied., PA, XII, 210, PA rot 947, Krieg 21 b-k, Tiirkei, PA rot 954, Krieg L-P. 393

A więc po obu stronach przewidywano skurczenie imperium Osmanów do rozmiarów państwa narodowego tureckiego w Anatolii.

Pesymistyczne przewidywania co do losów imperium osmańskiego były więc na ogół zgodne ze stron obu, ale Turcja nadal odgrywała w wojnie rolę niemałą, i od biegu wypadków na Bliskim Wschodzie zależało wiele.

W 1917 r. sytuacja w Rosji sprawiła, że Turcy uważali, iż nie zagraża im niebezpieczeństwo od północy, groźba natomiast wisiała od południa. I to groźba poważna. Chociaż wpływowe głosy w brytyjskim kierownictwie politycznym i wojskowym wskazywały, że najważniejszy teren walki to Europa, to Francja, że na froncie zachodnim rozstrzygnie się los wojny, to jednak Wielka Brytania nie mogła nie doceniać Bliskiego Wschodu. Zagrożenie Kanału Sueskiego to zagrożenie

drogi do Indii, to zagrożenie łączności imperium brytyjskiego. A Mezopotamia? Tu wchodziły w grę doniosłe już wówczas interesy naftowe. Rozumieli je Anglicy, rozumiała je admiralicja brytyjska. Pokazują to liczby – 56% akcji Anglo-Persian Oil Company było w posiadaniu admiralicji i Intelligence Service, 75% akcji Turkish Petroleum Company, która kontrolowała Mosul, to własność kapitału brytyjskiego, a tylko 25% kapitału niemieckiego. Trzeba więc było myśleć o nafcie, zwłaszcza że w czasie wojny popyt na nią wzrósł bardzo wydatnie. Trzeba było również po niepowodzeniach generała Townshenda pokazać i Niemcom, i Turkom, i Arabom, a także sprzymierzeńcom francuskiemu i rosyjskiemu, że Wielka Brytania pewna stopą stoi na pozycjach Bliskiego Wschodu.

W czerwcu 1916 r. w Arabii rozpięta się „burza na pustyni”. Do walki z Turkami poderwali się Arabowie. Wielki szarif Mekki Husajn ibn Ali już raz w początku wojny oddał Koalicji wielką przysługę, gdy odmówił ogłoszenia „dżihad” – świętej wojny przeciwko niewiernym. Teraz poszedł krok dalej; wojna w Arabii szachowała Turków, krzyżowała plany ataku na Suez, utrudniała wojskom sułtana obronę w Syrii i w Mezopotamii. Wśród dowódców arabskich wyróżniał się młody archeolog angielski i zarazem pracownik brytyjskiego wywiadu wojskowego Thomas Edward Lawrence. Obok umiejętności w dziedzinie naukowych badań archeologicznych, obok przymiotów agenta wywiadu Lawrence wykazał niepoślednie talenty dowódcy w wojnie podjazdowej; zreżymie i przemyślnie atakował tureckie linie łączności. Polityczne /naczenie rewolty w Arabii było nie mniej silne niż militarne. 4 listopada 1916 r. szarif Husajn ogłosił się królem.

Działania zbrojne przeciwko Turkom ułatwiło wyczerpanie Turcji. Braki w sprzęcie bojowym, w umundurowaniu, w zaopatrzeniu żołnierza w bieliznę, w obuwie, niedostateczna opieka lekarska, wszystko to sprawiło, że armia turecka poniosła największe w tej wojnie ofiary w ludziach. Pomimo to dowództwo tureckie nie wahało się walczyć nadal, a żołnierz turecki nie wahał się iść z determinacją do boju.

Atak rozpoczął w styczniu 1917 r. generał Sir Frederick Stanley Maude na czele dywizji angielskich i indyjskich w Mezopotamii. 24 lutego 1917 r.

394

odzyskali Anglicy Kut al-Amara, 14 marca wkroczyli do Bagdadu. Stara stolica kalifów wpadła w ręce niewiernych. Polityczne znaczenie zwycięstwa było większe niż militarne. Cios w autorytet sułtana-kalifa był dotkliwy, tym dotkliwszy, że zaledwie przed kilku miesiącami zakończyło się jego panowanie w świętym mieście Mekce. Pilne wołania o pomoc poszły do Berlina. 28 kwietnia 1917 r. cesarz niemiecki podpisał dekret, w którym do dyspozycji Turcji oddał generała Falkenhayna. Generał Erich von Falkenhayn, do niedawna szef sztabu, 7 maja stanął w Konstantynopolu i rozpoczął swe działania od zorientowania się w sytuacji. Owocem tych studiów był plan operacji w Mezopotamii i odzyskanie Bagdadu. Operacji dano nazwę Yildirm (Błyskawica). Plan był całkowicie sprzeczny z mentalnością ludzi, którzy mieli go wprowadzić w życie. Powtarzali oni wciąż z przekonaniem przysłowie wschodnie: „wszelki pośpiech pochodzi od diabła”. Zresztą nie tylko mentalność turecka uniemożliwiała realizację planu „Błyskawica”. Realizacja tego planu przekraczała możliwości wyczerpanej Turcji. Przystąpił też do działania wróg groźny i zaczął dziesiątkować szeregi tureckie – była to epidemia cholery i tyfusu plamistego. Co prawda wróg ten atakował i Anglików – w Bagdadzie zmarł na cholere generał Maude – ale Anglicy mieli dużo lepsze warunki zwalczania epidemii. Działania na podstawie planu „Błyskawica” w ogóle nie rozpoczęto, gdyż z południowego zachodu nadciągnęła burza i tam należało zwrócić całą uwagę i wszystkie siły. Anglicy więc bez poważniejszych przeszkód posuwali się na północ i już z końcem roku 1917 zatrzymali się w pobliżu Mosulu, o 150 km od Bagdadu.

Znaczniejsza była chyba waga operacji na półwyspie Synaj i w Palestynie. Kanał Sueski nazywali Anglicy „bramą do Indii”. Nie dość było odeprzeć ataki na Suez, należało go w pełni przed atakami zabezpieczyć.

Na przełomie 1916/17 r. rozpoczęli Anglicy działania zaczepne, początkowo bez powodzenia. Dwa razy – 26 marca i 19 kwietnia 1917 r. – atakowali bezskutecznie port nad Morzem Śródziemnym i fortecę Gaza. Silniejsze uderzenie poszło jesienią 1917 r.; prowadził je feldmarszałek wicehrabia Edmund Henry Allenby. 7 listopada zdobyli Anglicy Gazę, 17 listopada wkroczyli do Jaffy, 9 grudnia 1917 r. w rękach angielskich znalazła się Jerozolima. Był to – jak się wyraził Lloyd George – „gwiazdkowy podarunek dla narodu angielskiego”. Poważne były straty tureckie. Skutkiem braku zwierząt pociagowych musieli Turcy zostawiać znaczną część sprzętu bojowego. Z końcem roku 1917 państwo Osmanów znajdowało się u kresu sił. W kraju panowała bieda, szerzył się głód, grasowała epidemia tyfusu plamistego. Bieda nie pomijała i wojska; żołnierz był obdarty i wygłodzony. Liczbę dezercerów obliczono z końcem 1917 r. na 300 tys.

Nic dziwnego, że generał von Falkenhayn doszedł do wniosku, iż działalność jego w Turcji jest bezcelowa. Zwrócił się z prośbą o odwołanie, 1 marca

395

396

1918 roku dowództwo w Palestynie objął generał Otto Liman von Sanders⁵.

Lloyd George twierdził, że niepowodzenia załamały Turków tak dalece, iż dalsza ofensywa poprowadzona większymi niż dotąd siłami rozbiłaby całkowicie armię turecką i wyeliminowałaby Turcję z rzędu państw walczących na długo przed jesienią 1918 r. Niewątpliwie wstrzymanie w Palestynie i w Mezopotamii działań wojennych na szerszą skalę uratowało chwilowo Turcję przed upadkiem.

Był jeszcze jeden czynnik, który w pewnej mierze obudził energię Turków; były to ogłoszone przez rząd radziecki rewelacje o planach Koalicji rozbioru imperium osmańskiego.

Dla Wielkiej Brytanii zwycięstwa w Mezopotamii, a zwłaszcza w Palestynie miały większe znaczenie psychologiczne niż militarne. Podniosły one bowiem na duchu naród angielski nękany przedłużającą się wojną, zaniepokojony niepowodzeniami i stratami na froncie zachodnim.

Zwycięstwa w Palestynie ułatwiły Anglikom użycie broni, którą już wcześniej mieli w zanadru, a której użycie odkładali dotąd skutkiem różnych przyczyn. Broń ta zwracała się nie tylko przeciwko Turkom. Był to oręż uniwersalny, którym Wielka Brytania posługiwała się niejednokrotnie w przeszłości. Orężem tym była sprawa żydowska. Żydzi przez fakt, że żyli w diasporze, w rozproszeniu, stanowili skomplikowany, trudny problem międzynarodowy. W krajach zachodnich, przede wszystkim w Wielkiej Brytanii, ale także i w Niemczech, Żydzi byli nieliczni, zamożni, wykształceni i cieszyli się znacznymi wpływami w polityce i gospodarce. Inaczej było w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, w Polsce, w Rosji, w Rumunii. Żyły tam masy ludności żydowskiej ubogie, zacofane, zaznaczające swą odrębność religijną, cywilizacyjną, narodową obyczajami, strojem, językiem. To między innymi było przyczyną prześladowań Żydów w tej części Europy. Prześladowania te miały wpływ na wytworzenie się różnych koncepcji rozwiązania sprawy żydowskiej. Najgłośniejszą z nich był syjonizm; jego podstawą teoretyczną była opublikowana w 1896 r. książka Teodora Herzla pt. *Der Judenstaat*⁶. Program syjonizmu przyjął w roku następnym, w 1897, kongres żydowski w Bazylei. Syjonizm postawił sobie za cel uzyskanie dla Żydów prawa do Palestyny, a następnie przeprowadzenie szerokiej akcji przesiedleńczej. Wobec tego, że możliwości odzyskania Palestyny z rąk tureckich były znikome, pojawiły się i inne koncepcje. Rząd brytyjski np. w początku XX w. ofiarował Żydom brytyjską kolonię afrykańską Ugandę na teren masowej

5 B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 277-280; H. von Kuhl, *Der Weltkrieg*, t. II, s. 185-191; H. Otto, K. Schmiedel, *Der erste Weltkrieg*, s. 341-346; F. Gambiez, M. Suire, *Histoire de la premiere guerre mondiale*, t. II, s. 104-119; L. Koeltz, *La guerre de 1914 – 1918*, s. 400; D. W. Wierżchowski, W. F. Lachów, *Pierwsza mirowaja wojna*, s. 214 – 215; J. Pomiankowski, *Der Zusammenbruch des Ottomanischen Reiches*, s. 271 –296, 310 – 326; D. Lloyd George, *War*

Memoirs, t. IV, s. 1801-1843; T. Wituch, Tureckie przemiany, s. 233-235.

6 Wyd. polskie: Państwo żydowskie, Warszawa 1929. kolonizacji. Nic z tego nie wyszło. Żydzi się podzielili, syjonizm u jednych budził entuzjazm, gdy inni ostro go zwalczali. Wybuch wojny w 1914 r. powikłał sprawę żydowską. Żydzi jako obywatele państw walczących przeciwko sobie znaleźli się w dwóch przeciwnych obozach. Nienawiść do caratu sprawiła, że sympatie żydowskie kierowały się raczej ku Niemcom. Dotyczyło to ogromnej większości Żydów w Europie Środkowej i Wschodniej i z pewnością większości Żydów w Stanach Zjednoczonych. Żydzi angielscy prowadzili, rzecz prosta, politykę probrytyjską. Obu stronom zależało na pozyskaniu Żydów, ich stanowisko miało niemałe znaczenie. Nervus belli – dysponowali tym potężnym czynnikiem, bez którego nie sposób prowadzić wojny. Mieli też ogromne wpływy w handlu międzynarodowym, przemyśle, do nich należały liczne banki, niektóre dzienniki. Dowództwo rosyjskie twierdziło, że wielu Żydów w Polsce służyło wywiadowi niemieckiemu i w tym właśnie upatrywało przyczynę swych niepowodzeń. Ambasador brytyjski w Piotrogradzie Sir George Buchanan pisał 10 marca 1915 r.: „Prawie każdy oficer rosyjski, który wraca z frontu, mówi o tym”. Ambasador zdawał się w dużej mierze dawać wiarę tym wieściom. Pozyskanie pełnego poparcia Żydów i dla jednej, i dla drugiej strony było sprawą trudną; zazębiło się tu bowiem wiele sprzecznych interesów. Dla Koalicji czynnikiem utrudniającym politykę żydowską był carat, dla Państw Centralnych – Turcja. Obalenie caratu usunęło walną przeszkodę na drodze do pozyskania Żydów. Zapowiedź oddania im Palestyny miała być silnym atutem w rękach angielskich. Ale sprawa wciąż nie była prosta. Nie było już wprawdzie caratu, Wielka Brytania nie była już strażniczką integralności Turcji, ale musiano się liczyć ze sprzymierzeńcem arabskim, a napływ Żydów do Palestyny musiał się spotkać z protestem Arabów.

Ostatecznie Lord Alfred Milner, przy pomocy polityka konserwatywnego Leopolda Amery'ego, opracował memoriał w sprawie Palestyny i przedstawił go w dniu 4 października 1917 r. Gabinetowi Wojennemu. Memoriał proponował utworzenie w Palestynie siedziby narodowej dla plemienia żydowskiego (a national home for the Jewish race). Memoriał zastrzegał wszakże, iż nie może to przynieść najmniejszego uszczerbku uprawnieniom świeckim i religijnym mieszkającej w Palestynie ludności nieżydowskiej.

Nie było wówczas jeszcze zgodności poglądów, nie ustalono jeszcze co znaczy „siedziba narodowa” (national home). Według jednych chodziło tu o uznanie prawa Żydów w Palestynie do swobodnego narodowego rozwoju, nie zaś o tworzenie państwa żydowskiego. Ale Lord Lionel Rothschild mówił, że z sympatią myśli o powstaniu państwa żydowskiego „pod Koroną brytyjską”.

Ostatecznie po wielu naradach i dyskusjach, po porozumieniu z prezydentem Wilsonem Gabinet Wojenny w dniu 31 października 1917 r. postanowił rozstrzygnąć kwestię Żydów w Palestynie zgodnie z formułą Milnera – Amery'ego. 2 listopada 1917 r. sekretarz stanu w Foreign Office Arthur Balfour

397

wystosował list do Lorda Rothschilda takiej treści: „Rząd Jego Królewskiej Mości widzi z sympatią utworzenie w Palestynie siedziby narodowej dla narodu żydowskiego i dołoży wszelkich starań, aby ułatwić rozwiązanie tej kwestii. Jest rzeczą zrozumiałą, że nie może nastąpić nic, co by było z uszczerbkiem dla praw cywilnych i religijnych wspólnot nieżydowskich w Palestynie lub też dla praw i położenia politycznego Żydów w innych krajach”.

Tyle lub też tylko tyle! List ten zwykle się nazywało „Deklaracją Balfoura”. W tydzień po podpisaniu deklarację podano do wiadomości publicznej. Akt ten, zredagowany ostrożnie, w niczym nie wiał rządowi brytyjskiego, ale – jak się miało później okazać – przyniósł polityce brytyjskiej znaczne korzyści. Anglicy, i o to chyba głównie chodziło, zyskali nowy punkt oparcia na Bliskim Wschodzie, umacniali swe wpływy

kosztem Francji, otwierali sobie drogę do prowadzenia gry pomiędzy Żydami i Arabami. Pomimo że „Deklaracja” nie zadowalała syjonistów, zdobywali sympatię Żydów na całym świecie. Ma swą wymowę fakt, że po wojnie utworzono w Palestynie terytorium mandatowe i oddano je Wielkiej Brytanii⁷.

55. Wojna morska – bitwa jutlandzka

Od roku 1914 działania floty brytyjskiej i francuskiej zmierzały do blokady Państw Centralnych, natomiast flota niemiecka starała się odbijać te ciosy i próbować kontrblokady. Można tu wyróżnić trzy okresy:

Rok 1915 – czas prób i oczekiwań, a zarazem wodno-ładowa operacja dardaneńska.

Rok 1916 – wielka bitwa morska jedyna w dziejach pierwszej wojny światowej.

Lata 1917-1918 – wojna podmorska¹.

W wojnie morskiej uwagę przykuwają ostatnie trzy lata, a w nich bitwa jutlandzka zwana niekiedy bitwą na Skagerraku w 1916 r. i wojna łodzi i podwodnych w 1917 i 1918 r.

„Raz jeden tylko w czasie wojny spotkała się Grand Fleet – Wielka Flota Wielkiej Brytanii z flotą oceaniczną Niemiec. [...] Nie było w dziejach bitwy, na której opis zużyto by tyle... atramentu. Pewnego popołudnia 31 maja 1916 r. flota, którą zbudowano, aby walczyła o panowanie na morzach, zderzyła się z flotą, która morzami władała przez wieki. Wczesnym wieczorem dwie floty,

7 B. E. C. Dugdale, Arthur James Balfour, 1906-1930, Londyn s. d., s. 213-235; Z. A. B. Zeman, A Diplomatic History of the First World War, s. 334-339; V. H. Rothwell, British

War Aims, s. 180. 398 ' F. Gambiez, M. Suire, Histoire de la premiere guerre mondiale, t. I, s. 120 n.

największe, jakie świat widział, szukały się po omacku, zetknęły się, oderwały się od siebie, zetknęły się znowu i znowu oderwały się od siebie. Wtedy ogarnęły je ciemności. A gdy zaświtał chwalebny dzień 1 czerwca srodze wprawiona w srogie zakłopotanie Grand Fleet defilowała na pustym morzu”.

Zasadnicza różnica pomiędzy dowództwem sił zbrojnych morskich i lądowych polegała na tym, że admirałowie nie wydali bitwy, jeśli nie mieli pewności wstępnej przewagi, gdy generałowie gotowi byli zawsze uderzać bez względu na możliwe straty².

Brytyjska strategia morska od początku wojny opierała się na zasadzie, że utrzymanie przewagi na morzu jest sprawą jeszcze ważniejszą niż zniszczenie floty niemieckiej. Na tej zasadzie opierał się cały wysiłek wojenny Wielkiej Brytanii i jej sprzymierzeńców, gdyż od tego właśnie zależała sama egzystencja Wielkiej Brytanii. Myśl tę wyraził krótko Winston Churchill: „Jellicoe jest jedynym człowiekiem w obu obozach, który może przegrać wojnę w ciągu jednego popołudnia”³.

Podstawą niemieckiej strategii morskiej od sierpnia 1914 r. było unikanie ryzyka działań rozstrzygających dopóki flota brytyjska nie zostanie tak osłabiona, że perspektywa sukcesu będzie realna, nie zaś mglista. A miny i torpedy to środek wstępny do osłabienia floty brytyjskiej. Obawa przed minami, lęk, że mogą one rzeczywiście zmienić stosunek sił, dyktowała admiralicji brytyjskiej wielką, przesadną może ostrożność. Admirał John Rushworth Jellicoe głosił, że nie da się zwabić w zasadzkę, gdzie czekają niemieckie miny i łodzie podwodne. Przez blisko dwa lata flota brytyjska czekała na chwilę sprzyjającą wydaniu bitwy, flota niemiecka zaś wciąż była daleka od oczekiwanego momentu osłabienia floty brytyjskiej⁴.

Ale po dwóch latach zmieniła się sytuacja. Blokada dawała się Niemcom coraz dotkliwiej we znaki, nie było mowy o osłabieniu floty brytyjskiej. W dowództwie floty niemieckiej powstały obawy, że beczynność wpływa ujemnie na postawę marynarzy, że maleje autorytet marynarki i admiralicji. Jak to najczęściej bywa, zmiana taktyki nastąpiła wraz ze zmianą na stanowisku dowódczym. 15 stycznia 1916 r. chorego (wkrótce zmarł) admirała Hugona von Pöhla zastąpił na stanowisku szefa sztabu floty wiceadmirał Reinhard von Scheer i 18 stycznia wywiesił flagę admirałską na swym okręcie „Friedrich der

Grosse". Admirał von Scheer zdecydował się na grę bardziej ryzykowną, dążył do zaostrenia akcji łodzi podwodnych, do operacji minowych i do ataków na wschodnie wybrzeża Wielkiej Brytanii, aby część floty brytyjskiej skłonić do wypłynięcia na morze, gdzie można by na nią uderzyć i zadać jej cios dotkliwy. Nie było mowy o zaatakowaniu floty brytyjskiej w pobliżu Scapa Flow, gdyż jej przewaga liczebna i bliskość bazy nie dawała widoków na zwycięstwo; admirał von Scheer umyślił więc wywabić flotę brytyjską, czy raczej znaczną jej część, na wody Zatoki Helgolandzkiej niedaleko Wilhelmshaven i tam na nią uderzyć. W praktyce tak to miało wyglądać: eskadra wiceadmirała von Hippera skieruje się na wody norweskie, podążą zapewne za nią i zaatakują ją krążowniki brytyjskie, Hipper wycofa się wówczas na południe, popłyną za nim niechybnie Anglicy i znajdą się w obliczu wielkiej floty niemieckiej.

2 B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 357.

3 Ibidem, s. 360.

4 Ibidem, s. 361-362.

399

399 część, na wody Zatoki Helgolandzkiej niedaleko Wilhelmshaven i tam na nią uderzyć. W praktyce tak to miało wyglądać: eskadra wiceadmirała von Hippera skieruje się na wody norweskie, podążą zapewne za nią i zaatakują ją krążowniki brytyjskie, Hipper wycofa się wówczas na południe, popłyną za nim niechybnie Anglicy i znajdą się w obliczu wielkiej floty niemieckiej.

Takie to plany snuła admiralicja niemiecka. Ich wynikiem była bitwa jutlandzka, zwana też bitwą na Skagerraku. Było to jedyne w dziejach pierwszej wojny światowej wielkie zderzenie floty brytyjskiej z flotą niemiecką. Doszło do niego w dniu 31 maja 1916 r.

Rzecz szczególna, że i Anglicy myśleli w owym czasie o wywabieniu floty niemieckiej z jej baz i stoczeniu z nią bitwy. Niemcy wypływając na morze ubiegli Anglików o kilka dni i zmusili ich do przyspieszenia akcji. Znamienne, że admiralicja brytyjska zdobyła w jej tylko znany sposób wiadomości o planach niemieckich. 30 maja admirał Jellicoe wiedział już, że flota niemiecka otrzymała dnia tego ważny sygnał radiowy: „31 Gg 2490”, co oznaczało rozkaz wszczęcia działań.

W nocy z 30 na 31 maja, o dwie godziny wcześniej niż Niemcy, admirał Jellicoe ze swą Grand Fleet wypłynął z baz w Scapa Flow i w Cromarty, a wiceadmirał David Beatty z krążownikami z Rosyth.

31 maja 1916 r. we wczesnych godzinach popołudniowych niedaleko wybrzeży Półwyspu Jutlandzkiego pomiędzy dwiema flotami doszło do próby sił. Flota brytyjska miała znaczną przewagę zarówno w okrętach, jak w ich uzbrojeniu.

Wielka bitwa, według niektórych największa dotąd w dziejach, trwała zaledwie kilka godzin. Flota niemiecka, pomimo przewagi przeciwnika, zadała flocie brytyjskiej straty znacznie większe niż poniosła sama; Niemcy stracili 2551 marynarzy i 11 okrętów wyporności 61 180 BRT, gdy straty brytyjskie wyniosły 6094 ludzi i 14 okrętów wyporności 115025 BRT.

A teraz pytanie, kto wygrał bitwę jutlandzką? Straty niemieckie były mniejsze niż brytyjskie, ale w chwili decydującej flota niemiecka nie stawiała czoła flocie brytyjskiej, odpłynęła z terenu walki. W oczach admirała Jellicoe była to sprawa decydująca. Jellicoe nie sądził, że może zniszczyć flotę niemiecką i wygrać tym sposobem wojnę, przeciwnie, uważał – jak pamiętamy – że wojnę może przegrać, jeśli dopuści do zniszczenia własnej floty. Nie wszyscy w Wielkiej Brytanii podzielali ten ostrożny, wyważony pogląd. W listopadzie 1916 r. admirał Jellicoe zastąpił na stanowisku komendanta Grand Fleet admirał David Beatty, ale i on okazał się wkrótce wyznawcą doktryny swego poprzednika.

Niemcy byli dumni ze swej floty, która nie uległa Anglikom, Anglicy natomiast mieli raczej poczucie niepowodzenia. Niesłusznie, gdyż odtąd niemiecka flota nadmorska nie odważy się na podejmowanie akcji zaczepnej. W sierpniu 1916 r. admirał von Scheer wypłynął wprawdzie ze swą flotą na morze, ale cofnął się natychmiast na wiadomość, że brytyjskie okręty wojenne 400 płyną naprzeciw. Odtąd aż do końca wojny flota niemiecka nie opuści już swych portów. Panowanie na morzach należało bezsprzecznie do Koalicji.

Pierwszy komunikat angielski o bitwie jutlandzkiej wywołał w krajach Koalicji konsternację. Nie silono się w nim na uwydatnienie znaczenia

bitwy, lecz podano listę strat własnych tudzież strat niemieckich, co do których uzyskano wiadomości. Czytelnik odnosił wrażenie, że sukces był po stronie niemieckiej. Komunikat niemiecki zataił własne największe straty, przyznali się do nich Niemcy dopiero po tygodniu. Ale bezpośrednia reakcja opinii publicznej w krajach Koalicji i w krajach neutralnych nie miała trwalszego, donioślejszego znaczenia. Natomiast konsekwencje bitwy jutlandzkiej były dalekosiężne. A bitwa ta była punktem zwrotnym w dziejach wojny morskiej. Niemcy rozumieli teraz, że przewagę na morzach zdoła im zapewnić tylko nieograniczona wojna łodziami podwodnymi⁶.

Bitwa jutlandzka, jeśli nawet wykazała wysokie walory dowództwa niemieckiego, wysokie walory niemieckiego marynarza, dobre budownictwo okrętów, nie przyniosła Niemcom korzyści. Było sprawą oczywistą, że flota niemiecka nie przełamie blokady i nie zmusi Wielkiej Brytanii do zawarcia pokoju. Kapitan, późniejszy kontradmirał, Adolf von Trotha pisał 2 lipca 1916 r. do Alfreda von Tirpitz: „... nasza flota może jeszcze wydrzeć Anglii laury Trafalgaru, ale do zawarcia pokoju zmusić jej nie zdołamy, nawet gdybyśmy odnieśli wielkie zwycięstwo morskie. Osiągnąć to możemy jedynie nieograniczoną wojną podwodną, gdy pozbawimy Anglię jej położenia insularnego. Wobec przewagi Anglii i wobec środków pomocniczych, jakimi ona dysponuje, flota nasza pozostawiona samej sobie może się tylko wykrwawić. W moim przekonaniu tak samo wykrwawić się musi przez lata armia. Dobrze o tym wie Anglia i zgodnie z tym działa. Jeśli Anglię chcemy zmusić do pokoju, musimy ją schwytać w jej warunkach życiowych tak, aby wojnę rzeczywiście odczuła; dokonać tego może tylko nieograniczona wojna łodziami podwodnymi”⁷.

Pierwsze dwa lata wojny pokazały, że flota brytyjska zachowując postawę defensywną mogła skutecznie blokować dowozy do Niemiec, gdy dowozom do Anglii flota niemiecka nie była w stanie zapobiec, przeszkodzić ani w roku 1915, ani w 1916. Przez te dwa lata wojna nieznacznie tylko zmniejszyła podstawę zaopatrzeniową Wysp Brytyjskich, np. do końca 1916 r. dowóz żywności do Wielkiej Brytanii zmniejszył się zaledwie o 10%. Wzrosły wszakże ceny skutkiem zwiększonych kosztów przewozu⁸.

5 J. Gozdawa-Gołębiowski, T. Wywerka-Prekurat, Pierwsza wojna światowa na morzu, s. 313-350; B. H. Liddell Hart, History of the First World War, s. 357-381; H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, 1.1, s. 443-471; Deutschland im ersten Weltkrieg, t. II, s. 333-335; H. Otto, K. Schmiedel, Der erste Weltkrieg, s. 213-221; F. Gambiez, M. Suire, Histoire de la première guerre mondiale, t. II, s. 131-135; D. Wierżchowski, W. F. Lachów, Pierwsza mirowa wojna, s. 189-190.

6 L. Woodward, Great Britain and the War of 1914-1918, s. 335.

7 A. von Tirpitz, Deutsche Ohnmachtspolitik im Weltkriege, t. II, Hamburg - Berlin 1926, s. 560-561.

8 H. Otto, K. Schmiedel, Der erste Weltkrieg, s. 221. 40t

56. Rumunia wszczyną wojnę

402

Rumunia znajdowała się wówczas pomiędzy dwoma rywalizującymi ze sobą mocarstwami, pomiędzy monarchią Habsburgów a imperium carów. Mogła szukać oparcia i w Wiedniu, i w Petersburgu. Niemało ważne względy przemawiały za zwróceniem się w jedną i w drugą stronę.

Do aliansu z Rosją skłaniała Rumunów obawa o los mniejszości rumuńskiej żyjącej w austriackiej Bukowinie, a bardziej jeszcze w należącym do Węgier Siedmiogrodzie. Według spisu z 1910 r. Rumunów pod berłem Habsburgów było 3 miliony 225 tys. wobec 7 milionów 660 tys. mieszkających w królestwie rumuńskim, we własnym państwie. Szczególne obawy budziła polityka madziaryzacyjna w Siedmiogrodzie. Ale silnie występowała i nieufność do sąsiada z północy, podsycana reminiscencjami roku 1878; wiązała się ona z kwestią Besarabii. Kraj ten po zwycięskiej wojnie z Turcją zaanektowała Rosja w 1812 r.; w 1856 r. po przegranej wojnie krymskiej zmuszona została do zwrotu Besarabii Rumunom. Ale w 22 lata później, w 1878 r. Rosja znowu wcieliła Besarabię do cesarstwa.

Wzgląd na rodaków żyjących pod obcym panowaniem działał przeciwko obu

sąsiednim mocarstwom, jednak silniej wpływał na stosunek do Austro--Węgier.

Czynnik gospodarczy sprzyjał szerzeniu się wpływów niemieckich. W 1881 r. wszedł w życie traktat handlowy niemiecko-rumuński. Otwierało to widoki na zbliżenie polityczne. 19 sierpnia 1883 r. Bismarck doradzał w Wiedniu przymierze monarchii podwójnej z Rumunią. 7 września 1883 r. autokratyczny premier rumuński Ion Bratianu, zwany „wezyrem”, złożył wizytę Bismarckowi w Bad Gastein. Kanclerza uderzyła antyrosyjska postawa rumuńskiego męża stanu. Z Bad Gastein Bratianu udał się do Wiednia i ułożył z c. i k. ministrem spraw zagranicznych Gustavem Kalnokym podstawy przymierza pomiędzy monarchią habsburską a królestwem Rumunii. Traktat podpisano 30 października 1883 r. Traktat zwraca się wyraźnie przeciwko Rosji; obaj kontrahenci obiecywali sobie wzajemną pomoc przeciwko imperium carów. Tegoż dnia do aliansu austro-węgiersko-rumuńskiego przyłączyły się Niemcy. Traktat przynosił Rumunii niewątpliwe korzyści, dawał jej ochronę przed Rosją, otwierał nadzieje na odzyskanie Besarabii, wreszcie pozwalał szukać w Berlinie protekcji, przeciwko Węgrom. Zawarty na lat pięć, był następnie odnawiany, ostatni raz 5 lutego 1913 r.¹

Można się w nim dopatrywać analogii z aliansem włosko-austro-niemieckim. Monarchia habsburska ani dla Włoch, ani dla Rumunii nie była sprzymierzeńcem naturalnym, wyznaczonym w sposób oczywisty, bezsporny I A. F. Pfibram, *Die politischen Geheimverträge Österreich-Ungarns 1879-1914. Nach den Akten des Wiener Staatsarchivs*, 1.1, Wien-Leipzig 1920, s. 30-33, 34, 69-71, 72, 73, 75, 76, 85-90, 107-111; *Die Grosse Politik der europäischen Kabinette*, t. 3, s. 263-282; t. 7, nr 1464, s. 151-153.

przez gospodarke, politykę, geografie, historię. Przeciwnie, na drodze wiodącej z Bukaresztu do Wiednia, a bardziej jeszcze do Budapesztu, podobnie jak na drodze z Rzymu do Wiednia piętrzyły się liczne przeszkody. Jednakowoż tarcia z Francją skłoniły Włochy, a tarcia z Rosją skłoniły Rumunię do związania się Trójprzymierzem. Warunki te ograniczały z natury rzeczy siłę aliansu. Głównym jego twórcą był król Karol I, pochodzący z bocznej katolickiej gałęzi Hohenzollernów – Hohenzollern-Sigmaringen. Człowiek pracowity, skrupulatny, energiczny, o niewątpliwym talencie politycznym zdobył duży autorytet w kraju i w Europie. Wpływ jego na politykę wewnętrzną Rumunii był doniosły, na jej politykę zagraniczną decydujący. Król Karol i na tronie rumuńskim pozostał Niemcem, był i czuł się dynastą Hohenzollernem; w jego rozumieniu wszakże interes jego niemieckiej ojczyzny, interes jego przybranej ojczyzny rumuńskiej i interes dynastii Hohenzollernów były najzupełniej zgodne. Karol pozostawał pod urokiem potęgi Niemiec i był przeświadczony, że jeżeli dojdzie w Europie do wielkiego konfliktu zbrojnego, Państwa Centralne wyjdą z niego zwycięsko. Traktat Rumunii z Austro-Węgrami ł Niemcami był ściśle tajny. Nie ratyfikował go parlament, nie zatwierdziła go rada ministrów; dla zachowania bezwzględnej tajemnicy treść traktatu król podawał do wiadomości każdego prezesa ministrów i każdego ministra spraw zagranicznych, gdy wręczał im nominację; dokument przechowywał w swym gabinecie². O istnieniu traktatu wiedziało w Rumunii kilkanaście osób.

W miarę rozwoju wypadków w naddunajskiej Europie i na Bałkanach traktat coraz wyraźniej tracił na znaczeniu, w przededniu wojny był już martwą literą.

Jesienią 1913 r. objął w Bukareszcie urządowanie poseł Austro-Węgier hrabia Ottokar Czernin. Pragnąc wyjaśnić żywotność aliansu nowy poseł na jednej z pierwszych audiencji u monarchy zaproponował, aby traktat „pragmatyzować”, tzn. przedstawić do ratyfikacji parlamentom w Wiedniu, Budapeszcie i Bukareszcie. „Przerażenie – pisze Czernin – jakie ogarnęło króla na samą myśl, że tak surowo strzeżona tajemnica, iż alians w ogóle istnieje, mogłaby wyjść na światło dzienne pokazało mi, że przywrócić do życia martwy traktat było niemożliwością”³. Jednakowoż w niektórych kołach rumuńskich pojawiały się nadzieje związane z monarchią habsburską. W 1906 r. Rumun-Siedmiogrodzianin

Aureliu Popovici ogłosił książkę pt. Vereinigte Staaten Grossosterreichs Stany Zjednoczone Wielkiej Austrii). Dualizm austro-węgierski pragnął Popovici przeobrazić w federalizm; monarchię podwójną zastąpiłaby federacja 15 okręgów-stanów, z których jednym byłby Siedmiogród zdominowany przez

2 Opowiadał o tym król 26 lipca 1914 r. Bogdanowi Hutten-Czapskiemu, który przyjechał w poufnej misji do Sinai. B. Hutten-Czapski, Sechzig Jahre Politik wid Gesellschaft, t. II, Berlin 1936, s. 140.

3 O. Czernin, Im Weltkrieg, s. 106; H. Hantsch, Leopold Graf Berchtold, t. II, s. 519, 533, 534. 4Q\$

Rumunów⁴. Trudno tu rozważać, czy i w jakiej mierze plan ten miał szansę realizacji; pewną jest wszakże rzeczą, iż opowiadali się za nim Rumuni żyjący pod berłem Habsburgów, a i Rumuni w Królestwie przyjąłoby takie rozwiązanie. Na kilka miesięcy przed wybuchem wojny polityk rumuński Nicolai Filipescu wystąpił do hr. Czernina z takimi sugestiami: niech się Siedmiogród złączy z królestwem, a wtedy Wielka Rumunia (Romania Mare) zwiąże się z monarchią habsburską w taki mniej więcej sposób, w jaki Bawaria łączy się z Rzeszą. Po latach, po klęsce i rozpadzie Austro-Węgier Czernin twierdził, że urzeczywistnienie myśli Filipescu doprowadziłoby istotnie do zbliżenia pomiędzy monarchią habsburską i królestwem rumuńskim i Austro-Węgry znalazłyby się w 1914 r. w znacznie pomyślniejszej sytuacji niż ta, w jakiej ją zastał wybuch wojny⁵. Któż może to wiedzieć?

Nie tylko kwestia narodowościowa w Siedmiogrodzie, zakłócająca stosunki pomiędzy Bukaresztem i Budapesztem, osłabiała związki Rumunii z Państwami Centralnymi. Na przełomie XIX i XX w. dało się zauważyć nowe zjawisko: na terenie Rumunii wystąpiła silna rywalizacja pomiędzy kapitałem francuskim a niemieckim, reprezentowanym zwłaszcza przez Deutsche Bank i przez Discontogesellschaft. Francuzi działali ręką w rękę z Rosjanami, pracowali nad rozluźnieniem więzów łączących Rumunię z Trójprzymierzem i wzmocnieniem wpływów francuskich i rosyjskich. W ostatnich kilkunastu miesiącach przed wybuchem wojny rozegrał się istny pojedynek pomiędzy bankami berlińskimi i paryskimi, pomiędzy dyplomacją francuską i niemiecką. Celem batalii było zdobycie przywileju udzielenia Rumunii pożyczki⁶.

W chwili wybuchu wojny Rumunia znalazła się w położeniu podobnym do położenia Włoch. Obaj sprzymierzeńcy Państw Centralnych nie czuli się związani układami sojuszniczymi, obaj zdecydowali się na politykę neutralności, politykę wyczekiwania. Król Karol pisał do cesarza Franciszka Józefa: „Nie mogę sam bez odpowiedniego rządu wszczynać wojny, przeciwko której burzy się cały naród”. 4 sierpnia 1914 r. zebrała się pod przewodnictwem króla Rada Koronna. W trakcie posiedzenia przybył poseł włoski i zawiadomił oficjalnie, że Włochy ogłosiły neutralność. Nie pozostało to bez wpływu na decyzję rumuńską. Wzorem włoskim Rumunia postanowiła w toczącej się wojnie zachować neutralność⁷.

4 H? Batowski, Rozpad Austro-Węgier 1914 – 1918: (sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne), wyd. 2. Kraków 1982. s. 84 – 87; H. Wereszycki, Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe, Kraków 1975, s. 230-233.

5 O. Czernin, Im Weltkrieg, s. 107.

6 Die Grosse Politik der europäischen Kabinette, t. 39, rozdz. 298, s. 433 – 529; Franzosischrus-sisches Werben in Rumdnien, Marz 1913 bis Juni 1914, zwłaszcza raporty niemieckiego charge d'affaires w Bukareszcie Hcinricha O rafa von Waldberga zu Wolfcgg und Wallsee z 19 X 1913 r., nry 15796 i 15797 oraz odsyłacz na s. 448. Documentx Diplomatiques Francois, seria 3, t. VIII. Zapiska wicedyrektora politycznego na Quai d'Orsay Pierre'a de Margerie o pożyczce rumuńskiej. Paryż 11 IX 1913, nr 138, s. 170-172. Także nr 293, s. 373 i nr 349, s. 439; G. W. F. Hallgarten, Imperialisms vor 1914, t. II, s. 374-376. 404 7 H. Hantsch, Leopold Graf Berchtold, t. II, s. 670-672.

I Włochy, i Rumunię wiązała alians z Państwami Centralnymi, i Włochy i Rumunia rościły pretensje terytorialne do Austro-Węgier, i Włochy, i

Rumunia spodziewały się zyskać na wojnie i albo środkami dyplomatycznymi albo orężem osiągnąć cesje terytorialne od austrowęgierskiego sprzymierzeńca. Były i różnice. Wiochy były silniejsze i bezpieczeństwu ich nikt nie zagrażał, Rumunia była słabsza i zagrożona z trzech stron: od północy przez Rosję, od zachodu przez Węgry, od południa przez Bułgarię. Dlatego rząd rumuński musiał być bardziej ostrożny i powściągliwy niż rząd włoski. Ale ogólnie biorąc Rumunia od pierwszych dni wojny starała się iść śladami Włoch. Niemalą rolę w stosunkach pomiędzy Rzymem i Bukaresztem i w polityce rumuńskiej odgrywał poseł włoski w Rumunii baron Carlo Fasciotti. 23 września 1914 r. z inicjatywy włoskiej zawarto tajny układ włosko-rumuński o współdziałaniu dyplomatycznym. Tegoż dnia Fasciotti telegrafował do Rzymu: „Bratianu postanowił być w pogotowiu, aby przystąpić do akcji w chwili najstosowniejszej, gdy będzie miał pewność, że ci, z którymi pójdziemy, będą silniejsi”. Oto najlepsza charakterystyka polityki rumuńskiej.

Wielką przeszkodą na drodze Rumunii do wojny był król Karol i zapewne byłby do wystąpienia zbrojnego przeciwko Państwu Centralnym nie dopuścił, ale stary Hohenzollern zmarł 10 października 1914 r. Jego następca Ferdynand I nie miał autorytetu i wpływów swego poprzednika; wpływ korony zmalał.

Najbardziej wpływową osobą w rządzie był teraz prezes ministrów, Ion Bratianu był przeświadczony o zwycięstwie Koalicji, twierdził też, że w polityce rumuńskiej dominuje kwestia Rumunów siedmiogrodzkich⁸. Podobnie jak w Rzymie, tak i w Bukareszcie sytuacja rysowała się w ten sposób, że Włochy albo Rumunia najprawdopodobniej wystąpią zbrojnie przeciwko Państwu Centralnym, a w najlepszym dla nich, choć mniej prawdopodobnym, wypadku zachowają neutralność i to neutralność nie nazbyt życzliwą.

Stanowisko Rumunii miało dla Państw Centralnych znaczenie doniosłe, pierwszorzędne i to z różnych względów. A więc najpierw o Rumunię opierało się prawe skrzydło wojsk austro-węgierskich, uginające się pod naciskiem . rosyjskim. Przez Rumunię, aż do końca 1915 r., szła jedyna droga z Niemiec do Turcji. „Rumunia to klucz do Wschodu” – mówiono w Berlinie. Rumunia wreszcie dostarczyć mogła niezbędnie Niemcom potrzebne zboże i naftę. Były to sprawy dla Państw Centralnych tak istotne, że już od wiosny 1915 r. zastanawiano się w sztabie niemieckim, czy Rumunii nie należy zmusić siłą do zajęcia bardziej przychylnego stanowiska. Właśnie wiosną 1915 r. postawa Rumunii szczególnie dała się Niemcom we znaki; toczyły się wówczas walki o Dardanele, Turcja stała przed groźbą załamania, a pomoc niemiecka mogła nadchodzić tylko w stopniu niedostatecznym⁹.

⁸ Z. A. B. Zeman, *A Diplomatic History of the First World War*, s. 80-81; S. Burian, *Drei Jahre*, s. 52-53; O. Czernin. *Im Weltkrieg*. s. 127. H. Hantsch, *Leopold Graf Berchtold*; s. 673-676.

⁹ J. Pajewski, „*Mitteleuropa*”, s. 311. 405

W stosunku do Państw Centralnych Rumuni przestrzegali zasad neutralności i nie przepuszczali niemieckich transportów wojennych, przymykali natomiast oczy na transporty rosyjskie do Serbii¹⁰. Nie tylko w Wiedniu, ale i w Berlinie stanowisko Rumunii wzbudziło zaniepokojenie. Rząd Rzeszy odwołał z Bukaresztu dotychczasowego posła, którego uznano za nie odpowiadającego wymaganiom nowej, trudnej sytuacji. Miejsce jego zajął baron Hjalmar von dem Busche-Hadderhausen, mający opinię jednego z najlepszych dyplomatów niemieckich. Von dem Busche w pierwszej rozmowie z Bratianu oświadczył, że Niemcy stoją bezwzględnie za Austro-Węgrami; nie znaczyło to wszakże, iż Niemcy nie nalegali w Wiedniu i w Budapeszcie na ustępstwa na rzecz Rumunii. Impulsywny Wilhelm II wpadł nawet na dziwaczny pomysł – niech Rumuni wejdą do Siedmiogrodu, a to dla jego ochrony przed wojskami rosyjskimi; osiągną tym sposobem swoje cele dochowując wierności przymierzu. Takich pomysłów nikt, rzecz prosta, nie brał poważnie oprócz ich cesarskiego autora.

Niebezpieczeństwo rumuńskie poczytywano wszakże w kołach rządzących monarchii habsburskiej za tak poważne, że nawet nieugięty Madziar prezes ministrów hr. Istvan Tisza próbował zejść z dotychczasowego nieustępliwego stanowiska. Tisza nie myślał o cesjach terytorialnych

na rzecz Rumunii kosztem Węgier, nie bez słuszności bowiem uważał, że w Bukareszcie i w całej Europie uznano by je za dowód słabości monarchii habsburskiej, że Rumunia i wówczas nie uderzyłaby na Rosję, lecz wystąpiła z dalszymi żadaniami. Tisza jednakowoż gotów był pójść w pewnej mierze Rumunom na rękę i udzielić im w dziedzinie kościelnej i w szkolnictwie uprawnień idących dalej niż to dotąd zamyślano. Uprawnienia te objęłyby Rumunów nie tylko w Siedmiogrodzie, ale we wszystkich krajach korony św. Stefana, przyznano by je również i innym narodowościom. Przy wprowadzaniu tych uprawnień w życie dawano by Rumunom pierwszeństwo. W tym „pójściu całkowicie z nami” chodziło nie tyle o wystąpienie zbrojne Rumunii po stronie Państw Centralnych, ile o jej życzliwą neutralność. Tisza podkreślał, że w stosunkach z Rumunią Państwa Centralne mają w ręku silny atut – obawę Rumunów przed wojną¹¹.

Podobnie jak Włochy, tak i Rumunia mogła zyskać od obu stron walczących. Niemcy w zamian za czynne wystąpienie po stronie Państw Centralnych ofiarowali jej Besarabię i należący do Serbii okręg Negotin na prawym brzegu Dunaju. Zachować neutralność i nie pozwolić Niemcom na nawiązanie łączności z Turcją to warunki, za które Rosja obiecywała Rumunii Siedmiogród i Bukowinę. Tak było póki żył król Karol, po jego śmierci Rosja będzie się domagać udziału Rumunii w wojnie. Było rzeczą oczywistą, że propozycje rosyjskie były dla Rumunii korzystniejsze niż niemieckie. Nadto

10 Opowiadał o tym Berchtold na posiedzeniu Rady Ministrów Spraw Wspólnych Austro-

-Węgier w Wiedniu 19 VIII 1914. Protokolle des Gemeinsamen Ministerrates der Österreichisch-

-Ungarischen Monarchie, s. 174; Burian, Drei Jahre, s. 53.

11 Protokół posiedzenia Rady Ministrów Spraw Wspólnych z 20 IX 1914 r. Protokolle des Gemeinsamen Ministerrates der Österreichisch-Ungarischen Monarchie, s. 177-184.

należy pamiętać, że w społeczeństwie rumuńskim górowały nastroje antyaustriackie czy raczej antywęgierskie, sympatie polityczne szły raczej w kierunku Koalicji, zwłaszcza Francji¹². Do Siedmiogrodu i do Bukowiny przywiązywali Rumuni większą wagę niż do Besarabii.

Rumuni umacniali się w przekonaniu, że niezależnie od wyniku wojny Rumunia musi na niej zyskać kosztem jednej lub drugiej strony. Zgodnie z takimi dążeniami i nastrojami rząd bukareszteński prowadził wzorem włoskim ostrożną grę na dwie strony. Jak już wiemy oferty austriackie były mniej atrakcyjne niż rosyjskie. Ponadto płynącym znowu podszepcom towarzyszyły wieści o zwycięstwach wojsk rosyjskich i o wtargnięciu ich do Galicji i do Bukowiny. Niezwykle więc przekonująco powinna być brzmieć propozycja, którą 1 października 1914 r. przedstawił Sazonow posłowi rumuńskiemu w Rosji Konstantynowi Diamandyemu. Rosja przyznawała Rumunii prawo anektowania terytoriów monarchii austro-węgierskiej zamieszkałych przez Rumunów. Dotyczyło to Siedmiogrodu i Banatu czy może części Banatu, w należącej natomiast do Austrii Bukowinie, gdzie mieszkali Rumuni i Ukraińcy, Sazonow zapowiadał podział kraju pomiędzy Rosję i Rumunię według zasady przynależności narodowej większej części mieszkańców. Rumunia sama określi czas zajęcia przyznanych jej terytoriów, tzn. termin wypowiedzenia wojny Austro-Węgrom. Do tej chwili zachowywać będzie względem Rosji życzliwą neutralność. Rząd rosyjski zobowiązuje się uzyskać potwierdzenie jego zobowiązań przez rządy Wielkiej Brytanii i Francji¹³.

Wydawało się, że były to propozycje niezmiernie dla Rumunii korzystne. A jednak rząd rumuński wahał się i zwlekał z decyzją. Przyczyny były różne. Przede wszystkim niepewność co do ostatecznego wyniku wojny; łączyła się z tym obawa przed Niemcami i ich potęgą militarną. W Bukareszcie na przełomie 1914/15 r. chodziły pogłoski o koncentracji wojsk austriackich i niemieckich w pobliżu granicy rumuńskiej. Rumuni obawiali się zresztą nie tylko Niemiec, ale i Bułgarii, lękali się bułgarskiego rewanzu za rok 1913, za agresję rumuńską, za zabór Dobrudży, za pokój bukareszteński. Bratianu powtarzał, że Rumunia nie może prowadzić wojny na dwa fronty. Był jeszcze jeden wzgląd, który powstrzymywał Rumunów przed rzuceniem się

w otwarte ramiona Rosji – lęk przed hegemonią Słowian na Bałkanach. A przy tym Rumunia nie była do wojny należycie przygotowana i musiała się do niej sposobić. Wydaje się również, że we wszystkich rumuńskich manewrach dyplomatycznych, w działaniu na zwłokę nie pozostały bez znaczenia wpływy włoskie. W Rzymie uważano, że Rumunia powinna wystąpić przeciwko Austro-Węgrom w tym samym czasie co i Włochy – wiosną 1915 r.¹⁴

12 J. Pajewski. „Mitteleuropa”, s. 311.

13 Poklewski do Sazonowa, Bukareszt 20/6 IX 1914. Die Internationalen Beziehungen im Zeitalter des Imperialisms, Reihe II, 6 Band (1 Halbband), nr 289, s. 221. Sazonow do Diamandyego, Piotrogród 1 X/18 IX 1914, ibidem nr 340, s. 264-265.

14 Poklewski do Sazonowa, Bukareszt 21/6 IX 1914. Die Internationalen Beziehungen im Zeitalter des Imperialismus, Reihe II, 6 Band (1 Halbband), nr 289, s. 221. Sazonow do 407

A jednak do wspólnego w czasie wystąpienia Włoch i Rumunii nie doszło. Włochy wypowiedziały wojnę Austro-Węgrom 23 maja 1915 r., Rumunia zaś nadal zachowała neutralność. Było po temu kilka przyczyn. Rumunia wciąż jeszcze do wojny nie była przygotowana ani politycznie – obawa przed atakiem bułgarskim i wojną na dwa fronty, ani militarnie – armia nie osiągnęła jeszcze stanu gotowości bojowej. Następnie ofensywa wojsk Państw Centralnych wszczęta pod Gorlicami 2 maja 1915 r. dała dużo do myślenia politykom i generałom w Bukareszcie. „Pobita Rosja i Bułgaria oczekująca odwetu, było to dla Rumunii zbyt wielkie niebezpieczeństwo, aby porzucić neutralność” – pisał Sir Edward Grey. I na koniec neutralność nieźle się Rumunom opłacała. Jako wielki eksporter płodów rolnych musiała Rumunia dbać o swych odbiorców. W 1914 r. nie zdołali Rumuni wyczerpać wszystkich możliwości eksportowych. Zbiory roku 1915 zapowiadały się dobrze, obliczano, iż Rumunia będzie mogła jesienią 1915 r. eksportować 300 tyś. wagonów. Trudności eksportowe były znaczniejsze niż roku poprzedniego. Niemożliwy był wywóz przez Cieśniny z powodu toczącej się tam wojny, była wszakże otwarta droga przez kraje monarchii habsburskiej do Austrii i do Niemiec. Niemcom potrzebne było nie tylko rumuńskie zboże, nieodzowna była im i rumuńska nafta¹⁵. Miała więc Rumunia interes w sprzedaży Państwu Centralnym płodów swej ziemi, miały Państwa Centralne, zwłaszcza Niemcy, interes w ich nabywaniu. Taki układ stosunków sprzyjał rumuńskiej neutralności, w każdym razie dopóki się szala nie przechyli wyraźnie na jedną lub na drugą stronę. Grę rumuńską rozumiano dobrze w Piotrogradzie, rozumiano dobrze w Wiedniu i w Budapeszcie. Niedokładnie rozumiano ją w Berlinie. Bratianu wciąż był przeświadczony, że wojna będzie trwała długo, że Rumunia powinna czekać i zachować neutralność jeszcze czas dłuższy i wystąpić po stronie zwycięzców dopiero w ostatniej chwili, dopiero w ostatniej fazie działań wojennych, tak aby niewielkim wysiłkiem w możliwie krótkim czasie osiągnąć cele maksymalne¹⁶.

I tak toczyły się rokowania czy raczej rozmowy pomiędzy Bukaresztem, Wiedniem, Berlinem, Piotrogradem, Paryżem, Londynem. Największą bodaj aktywność przejawiała dyplomacja rosyjska.

Rumuńskie zamysły aneksyjne – Bratianu wykazywał tu niemałe ambicje – Poklewskiego, Piotrogród 6 IX/24 X 1914, ibidem 6 Band, 2 Halbband, nr 469, s. 411. Poklewski ; do Sazonowa Bukareszt 2 XII/19 XI 1914, ibidem nr 588, s. 500. Poklewski do Sazonowa, Bukareszt 6 XII/23 XI 1914, ibidem nr 610, s. 520. Sazonow do Poklewskiego, Piotrogród 10 1/28 XII 1914/5, ibidem nr 744, s. 637. Poklewski do Sazonowa, Bukareszt 29/16 I 1915, ibidem 7 Band, 1 Halbband nr 102, s. 92. Poklewski do Sazonowa Bukareszt 15/21 1915 (dwa raporty) ibidem 7 Band, 1 Halbband, nr 13 i 14, s. 14-15. Poklewski do Sazonowa, Bukareszt 26/13 1915, ibidem nr 83, s. 73. Poklewski do Sazonowa, Bukareszt 27/14 I 1914, ibidem nr 90, s. 82.

15 Protokół posiedzenia Rady Ministrów Spraw Wspólnych w Wiedniu 8 VII 1915 r. Protokolle des Gemeinsamen Ministerrates der Österreichisch-Ungarischen Monarchie, s. 267 – 279; E. Grey of Fallodon. Twenty Five Years, t. II, s. 214-215.

16 S. Burian, Drei Jahre, s. 57-58.

austriackie i niemieckie zakupy zboża rumuńskiego, rosyjskie obawy przed wkroczeniem do Rumunii wojsk Państw Centralnych dla wzięcia w dwa ognie lewego skrzydła armii rosyjskiej, rumuńskie lęki przed Bułgarią, wszystko to wpłynęło na stanowisko Bukaresztu. Obok dyplomacji oficjalnej działała i nieoficjalna usiłując argumentem brzęczącym czy szeleszczącym pozyskiwać wpływowych polityków. W kabarecie bukareszteskim szansonistka codziennie wyśpiewywała piosenkę:

„Filipescu – to człowiek rubla, Take Ionescu – to człowiek franka, Marghiloman – to człowiek marki”

Publiczność przy dwóch pierwszych wierszach z entuzjazmem klaskała, przy trzecim dawały się słyszeć gwizdy i tupania⁷.

Gdy w październiku 1915 r. Bułgaria opowiedziała się po stronie Państw Centralnych, gdy następnie pod uderzeniem wojsk austriackich, węgierskich, niemieckich i bułgarskich padła w listopadzie i grudniu 1915 r. Serbia, gdy w styczniu 1916 r. Austriacy opanowali Czarnogórę, wydawało się, że Państwa Centralne uzyskały przewagę na Bałkanach.

Sądzić by należało, że wpłynęło to na stanowisko Rumunii w sensie proniemieckim. Ale nie, Rumunia w dalszym ciągu zwlekała i czekała. Wpływy Koalicji były w Bukareszcie silniejsze niż wpływy Państw Centralnych. Rumunia miała chyba więcej do zyskania na klęsce Austro-Węgier niż na klęsce Rosji i zapewne zwycięstwo Koalicji uważała za bardziej prawdopodobne.

A jednak Państwa Centralne miały chwilowo podstawę do przypuszczenia, że uda się utrzymać neutralność Rumunii, może nawet neutralność życzliwą. 20 grudnia 1915 r. podpisano układ, mocą którego Rumunia zobowiązała się dostarczyć Austrii i Niemcom 50 tys. wagonów zboża. Do zawarcia układu parła rumuńska wielka własność ziemska, zainteresowana zbytek płodów rolnych, a różnymi sposobami umacniała ją w tych dążeniach dyplomacja austriacka i niemiecka.

Niedługo wszakże spotkała Państwa Centralne przykra niespodzianka – podobny układ o dostawę zboża, tym razem w ilości 80 tys. wagonów, zawarli 20 stycznia 1916 r. Anglicy. Angielskie funty okazały się nowym a ważkim argumentem na rzecz orientacji koalicyjnej. Ale pomimo wszystko funty nie wymogły na razie na rządzie rumuńskim ostatecznej decyzji. Nęciły jeszcze marki i korony⁸ strachem napawała jeszcze potęga niemiecka.

7 kwietnia 1916 r. stanęła w Berlinie umowa handlowa niemiecko-rumuńska. Rumunia zobowiązała się dostarczyć Państwom Centralnym 80 tys. wagonów pszenicy ze starych zbiorów i 50 tys. z nowych, razem 130 tys., z czego Niemcy miały otrzymać 95 tys. Układ przewidywał ponadto dostawę 30 tys. wagonów jęczmienia i 10 tys. wagonów kukurydzy; połowa miała iść do

17 M. Erzberger, Erlebnis.w im Weltkrieg, Stuttgart –Berlin 1920, s. 110.

409

Niemiec. Niemcy miały w zamian sprzedać Rumunii węgiel, maszyny i niektóre inne wyroby przemysłowe⁸.

W Bukareszcie wciąż ścierała się obawa przed Niemcami i doraźnym z ich ' strony niebezpieczeństwem z przekonaniem o ostatecznym zwycięstwie Koalicji. Układy handlowe uchroniły zapewne Rumunię przed atakiem wojsk Państw Centralnych, którego tak bardzo się obawiała. A były po temu podstawy. W końcu roku 1915 i w styczniu 1916 Niemcy skoncentrowali na południu Węgier nieco wojska i zamyślali o wystosowaniu do Bukaresztu krótkoterminowego ultimatum, a następnie wkroczeniu do Rumunii w razie nie dość zadowalającej odpowiedzi. Od południa uderzyć mieli Bułgarzy. Do wystąpienia zbrojnego jednakowoż nie doszło. Dostawy, z których Rumuni wywiązywali się bez zarzutu, polepszyły ciężkie w Niemczech i Austrii warunki aprowizacyjne. Ultimatum i interwencja musiałyby przerwać na pewien czas ' dostawy rumuńskie, to zaś ludność w Niemczech i w Austrii odczułaby dotkliwie⁹.

Rumuni obawiali się zresztą nie tylko Niemców, absorbowało, pochłaniało ich żywo niebezpieczeństwo bułgarskiego odwetu i sprawie tej poświęcali wiele uwagi.

Przez kilka miesięcy ciągnęły się rozmowy Rumunów z przedstawicielami państw Koalicji i z przedstawicielami Państw Centralnych. Bratianu wykazywał tu wielką zręczność, oscylował pomiędzy dwoma nakazami polityki rumuńskiej – nie pozwolić, aby minęła chwila najważniejsza do wystąpienia po stronie Koalicji, o której zwycięstwie był przeświadczony, i wystąpić możliwie późno, aby Rumunia poniosła możliwie najmniejsze straty przy możliwie najmniejszym ryzyku. Na koniec chwila nadeszła – 4 czerwca 1916 r. wojska rosyjskie pod wodzą generała Brusilowa ruszyły do wielkiej ofensywy przeciwko armiom austro-węgierskim. 16 czerwca 1916 r. wkroczyli Rosjanie do Czerniowiec, do końca lipca wojska rosyjskie posunęły się w okolicach Łucka 70 km, w Bukowinie nawet 120 km naprzód. Wydawało się, że droga do Lwowa stała przed Rosjanami otworem. W takiej sytuacji Bratianu zdecydował się rokować z państwami Koalicji na temat traktatu. Rządy państw zachodnich zadziwił postulat rumuński, aby Koalicja nie tylko określiła przyszłe zdobycze (Siedmiogród, Banat, Bukowina), ale najpierw gwarantowała terytorialną integralność Rumunii. Była to obsesyjna nieufność do Rosji ze strony Rumunów pamiętających rok 1878 i aneksję Besarabii. Koalicja żądała, aby Rumunia wypowiedziała wojnę jednocześnie Niemcom, Austro-Węgrom, Bułgarii i Turcji, Rumuni zgodzili się wydać wojnę tylko monarchii habsburskiej. Rządy Państw Koalicji stały na stanowisku, że mogą przystać na aneksję 18 Protokół posiedzenia Rady Ministrów Spraw Wspólnych z 12 XII 1915 r. Protokolle des Gemeinsamen Ministerrates der Österreichisch-Ungarischen Monarchie, s. 319, 323 – 327, 331. 332. J. Pajewski, „Mitteleuropa”, s. 312; A. Pingaud, Histoire diplomatique de la France pendant la Grande Guerre, t. II, s. 175-176. 410 19 E. von Falkenhayn, Die Oberste Heeresleitung 1914-1916, s. 172-173. Siedmiogrodu, Banatu i Bukowiny przez Rumunię, jeżeli wojska rumuńskie opanują te kraje. Bratianu wszakże był nieustępliwy, żądał gwarancji bez żadnych warunków czy zastrzeżeń i niewątpliwie miał tu rację, zgoda Koalicji na przyłączenie do Rumunii ziem będących już w jej posiadaniu nie była wielką sprawą. Toteż Koalicja ostatecznie ustąpiła.

Trudniejsze było porozumienie w sprawie konwencji militarnej. Sztab rosyjski żądał, aby uderzenie rumuńskie skierowało się przeciwko Austro-- Węgrom i poszło na Siedmiogród. Sztab francuski domagał się, aby Rumuni podjęli ofensywę przeciwko Bułgarii, Bułgarię jednocześnie zaatakowałyby armia francuska skoncentrowana w okolicach Salonik. Ostatecznie i tu przeważał rumuński punkt widzenia.

17 sierpnia 1916 r. podpisano w Bukareszcie układ polityczny i konwencję militarną pomiędzy Rumunią i państwami Koalicji. Układ polityczny stanowił, że Rumunia wypowie wojnę Austro-Węgrom, w zamian Koalicja gwarantowała jej integralność terytorialną oraz znaczne powiększenie królestwa przez włączenie Siedmiogrodu, Banatu i Bukowiny; państwa sprzymierzone obiecywały nie zawierać pokoju póki postulaty rumuńskie nie zostaną zrealizowane. Konwencja militarna zobowiązywała Rumunię do wszczęcia działań wojennych przeciwko monarchii habsburskiej w dniu 28 sierpnia 1916 r. z tym wszakże zastrzeżeniem, iż trzy dni przedtem wojska francuskie i brytyjskie rozpoczną z Salonik ofensywę przeciwko Bułgarom. Ponadto Rosja obiecała wysłać 50 tys. żołnierza do Dobrudży dla ochrony Rumunii przed wojskami bułgarskimi²⁰.

W Wiedniu i w Berlinie orientowano się niezłe w sytuacji. Taktyka dyplomacji austriackiej i niemieckiej polegała na onieśmieleniu Rumunów i na dość mglistych obietnicach niewielkich cesji terytorialnych w Bukowinie w zamian za neutralność.

27 sierpnia 1916 r. pod przewodnictwem króla Ferdynanda zebrała się Rada Koronna. Bratianu w taki sposób umotywował potrzebę czynnego opowiedzenia się Rumunii po stronie państw Koalicji: w wojnie na wyczerpanie, na przetrzymanie – dowodził – zwyciężą ci, którzy mają większe rezerwy. Zawiadomił też zgromadzonych przywódców partii politycznych, że powziął wobec Koalicji zobowiązania wiążące. Większość członków Rady wyraziła zgodę. Z wątpliwościami wystąpili dwaj byli premierzy Alexandra Marghiloman i Tytus Maiorescu. Ich zdaniem zwycięstwo Koalicji nie jest bynajmniej kwestią przesadzoną,

jakże więc można ryzykować losy kraju? Z gwałtowną opozycją wystąpił dawny prezes ministrów Petru Carp. Wołał, że pragnie przegranej, gdyż zwycięstwo u boku Rosji oznaczałoby ruinę Rumunii²¹. Był to ten sam Carp, który niegdyś na powiedzenie posła rosyjskiego Poklewskiego, że upatruje w nim największego w Rumunii germanofila,

20 A. Pingaud, *L'entente et la Roumanie*, *Revue des deux Mondes*, 1 mai 1930; H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier 1914-1918*, s. 145-149; A. Pingaud, *Histoire diplomatique de la France pendant la grande guerre*, t. II, s. 176-200.

21 A. Pingaud, *L'entente et la Roumanie*, *Revue des deux Mondes*, 1 mai 1930.

411

odpowiedział: „Pan się myli, nie jestem germanofilem, jestem tylko wrogiem Rosji”.

Tegoż jeszcze dnia o 8.30 wieczorem poseł rumuński w Wiedniu Edgar Maurocordato wręczył na Ballplatzu akt wypowiedzenia wojny. Od 28 sierpnia 1916 r. od godziny 9 rano Rumunia będzie w stanie wojny z monarchią habsburską. Niemcy zareagowały natychmiast i 28 sierpnia wypowiedziały wojnę Rumunii, w ślad za tym poszły deklaracje wojenne Turcji – 30 sierpnia i Bułgarii – 1 września.

Przez Niemcy przeszła fala oburzenia. W Rumunach widziano zdradliwego sojusznika. Rzucone w armii i w społeczeństwie hasło brzmiało: „Niech Bóg skarzę Anglię, Włochy ukarzą się same, Rumunię zaś my ukarzymy”²².

A jak na wojnę z Rumunią zareagowano na szczytach hierarchii niemieckiej? Impulsywny i zmienny, nastrojowy Wilhelm II wpadł chwilowo w panikę i posępnie zwierzył się swemu najbliższemu otoczeniu: „To oznacza koniec wojny. [...] Austria będzie musiała zawrzeć pokój, a wtedy i my musimy myśleć o pokoju”. Spokojny, opanowany, o żelaznych nerwach Hindenburg zupełnie inaczej przyjął złą wiadomość, wzruszył ramionami i rzekł: „Gdyby żył jeszcze feldmarszałek von Moltke, powiedziałyby: «Teraz historia zaczyna być interesu-jąca»”²³.

Niemiecki pełnomocnik przy austro-węgierskiej Naczelnej Komendzie Armii generał A. von Cramon tak ocenił wystąpienie Rumunii: „Rumuni, którzy nie chcieli walczyć tylko brać, uznali, że nadeszła ich godzina. Ale przyszli zbyt późno, aby wpłynąć na rozstrzygnięcie ofensywy Brusilowa, i mimo wszelkich wyliczeń zbyt wcześnie, aby się nie dać wciągnąć do walki”²⁴.

Austriak Josef Redlich zanotował w swym dzienniku 28 sierpnia: „Także i ten najeżony lud bastardów ruszył przeciwko nam na wyprawę zbójceją. Wszyscy są tu zewnętrznie bardzo spokojni”²⁵.

We Francji wystąpienie Rumunii wzbudziło nieopisany entuzjazm. W wydarzeniu tym upatrywano nie tylko wzmocnienie Koalicji, ale i oznakę zbliżającego się zwycięstwa²⁶.

Jakimi niebezpieczeństwami zagroziło Państwu Centralnym wystąpienie Rumunii? Jaki pożytek, jakie korzyści odniosła z interwencji rumuńskiej Koalicja?

W czasie pokoju armia rumuńska liczyła 105 tys. ludzi. W ciągu dwóch i

22 J. Pajewski, „Mitteleuropa”, s. 309.

23 G. A. von Muller, *Regierte der Kaiser? Kriegstagebücher, Aufzeichnungen und Briefe des Chefs des Marine-Kabinetts 1914-1918*. Mit einem Vorwort von Sven von Muller, hrsg von W. Gorlitz, Berlin-Frankfurt 1959, s. 216.

24 A. von Cramon, *Deutschlands Schicksalsbund mit Östeneich-Ungarn*. Von Conrad von Hotzendorf zu Kaiser Karl, Berlin 1932, s. 137.

25 J. Redlich, *Schicksalsjahre Österreichs 1908-1919*, t. II, s. 137.

26-J. Joffre. *Menwires*, t. II, s. 401.

pierwszych lat wojny Rumunia podwoiła liczebność swej armii, ale nie podniosła jej sprawności bojowej. Armie państw walczących wciąż doskonaliły swój sprzęt bojowy, armia rumuńska pod tym względem reprezentowała poziom pierwszych lat XX w. Tylko niektóre dywizje piechoty wyposażono w karabiny maszynowe i to zaledwie po dwa na batalion, nie było moździerzy, przestarzały sprzęt miała artyleria. W chwili wypowiedzenia wojny armia rumuńska posiadała zapas amunicji na

sześć tygodni, z tego część zniszczył wybuch w arsenale bukareszteńskim; dostawy sprzętu bojowego z państw Koalicji były niższe niż zapowiedziano. Dużo do życzenia pozostawiała zarówno organizacja armii, jak i poziom wykształcenia wojskowego korpusu oficerskiego. Słabo rozwinięta sieć kolejowa opóźniała i utrudniała ruchy wojska i dostawy. Sytuacja strategiczna Rumunii była niepomyślna – terytorium o kształcie odwróconej litery L, część dolna stanowiła Wołoszczyzna, wciśnięta pomiędzy Węgry i Bułgarię. Taki kształt kraju dawał bardzo niekorzystne długie granice kraju. Stolica znajdowała się blisko granicy bułgarskiej²⁷.

412

57. Kampania rumuńska

Poseł Austro-Węgier w Rumunii Ottokar Czernin na kilka dni przed przystąpieniem Rumunii do wojny zapowiedział królowej rumuńskiej Marii, że Bułgarzy wcześniej będą w Bukareszcie niż Rumuni w Budapeszcie¹.

Powiedzenie to obrazuje sytuację militarno-polityczną Rumunii: przeciwnik na zachodzie – monarchia habsburska, przeciwnik na południu – Bułgaria. W którą stronę pójdzie uderzenie rumuńskie? Anglicy doradzali silny atak na Bułgarię i wzięcie jej w dwa ognie pomiędzy armię francusko-brytyjską w Salonikach i armię rumuńską nacierającą od północy. Rosjanie natomiast zalecali uderzenie na Siedmiogród. Względy polityczne przeważały, zapadła decyzja ofensywy na Siedmiogród, jego zdobycie było przecież głównym celem wojennym Rumunii.

W nocy z 27 na 28 sierpnia 1916 r. trzy armie rumuńskie, razem ponad 400 tyś. żołnierza, rozpoczęły atak na Siedmiogród z planem dalszego marszu na Budapeszt i na Banat. 30 sierpnia osiągnęli Rumuni linię Kronstadt (Braszów) – Nagyszeben (Sybin) – Orsova. Na froncie bułgarskim mieli Rumuni pozostawać na razie w defensywie do czasu przybycia do Dobrudży obiecanej pomocy rosyjskiej i do czasu, gdy rozpocznie działania „armia

27 B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 346-347; A. Mollo, *Army Uniforms*, s. 160-164.

1 O. Czernin, *Im Weltkrieg*, s. 129.

413

wschodnia", francusko-brytyjska; Bułgaria byłaby wzięta wówczas w dwa ognie².

Łatwość, z jaką Rumuni wdarli się na terytorium Siedmiogrodu, najdalej w głąb na 130 km, może dziwić, ale słabe siły austriackie rozrzucone na granicy nie stawiały oporu, graniczne umocnienia fortyfikacyjne, wzniesione w 1878 r., uległy zniszczeniu, wbrew pozorom zalesione góry można było przejść bez większego wysiłku nie tylko wytyczonymi drogami³.

Nieoczekiwane ciosy zadane ręką lekceważonego przeciwnika sprawiły w Wiedniu znaczne wrażenie, zaczęto już mówić o wycofaniu się wojsk austro-węgierskich na linię rzeki Maruszy⁴.

Nastroje te zmieniły się niebawem. Austriacy, wspomagani przez Niemców, ruszyli do kontrofensywy.

Niemcy już w lipcu 1916 r. uważali wystąpienie Rumunii za sprawę najbliższych dni czy tygodni. 28 lipca w Kwaterze Głównej w Pszczynie odbyła się narada niemiecko-austriacko-bułgarska: w jej wyniku powstał plan operacji przeciwko Rumunom. Przewidywał on: a) demonstracyjne działanie wojsk niemieckich i austriackich na północy, aby związać możliwie znaczne siły rumuńskie, b) uderzenie Bułgarów na mosty na Dunaju pod Tutrakanem i pod Silistria, aby osłaniać prawe skrzydło głównej armii, c) przygotowanie głównych sił do przejścia przez Dunaj pod Nikopolem i podjęcie ofensywy na Bukareszt. Wkrótce później Enver Pasa podczas wizyty w Budapeszcie zgłosił udział wojsk tureckich w walkach przeciwko Rumunom.

28 sierpnia 1916 r. feldmarszałek August Mackensen objął dowództwo wojsk niemieckich, austro-węgierskich, bułgarskich i tureckich zgromadzonych w Dobrudży i na południe od Dunaju, i otrzymał rozkaz możliwie szybko ruszyć do ataku.

Kampania rumuńska zmusiła dowództwo niemieckie i austriackie do ściągnięcia potrzebnego żołnierza skąd się tylko dało; był to krok

ryzykowny, ale dał dobre wyniki.

Pierwsze wielkie uderzenie przeciwko Rumunom poszło z południa. Na rozkaz Hindenburga zmieniono nieco pierwotny plan i główny atak ruszył z Dobruży. 2 września Niemcy, Bułgarzy i Turcy, zaopatrzeni w broń nie znaną dotąd Rumunom, jak miotacze min, dowodzeni przez Mackensena, wtargnęli do Dobruży i posunęli się 60 km naprzód, wkrótce wszakże okrzepł ;. opór rumuński i dopiero w końcu października wojska sprzymierzone opanowały ważną linię Cernavoda – Konstanca. Pomiędzy 23 i 27 listopada Niemcy

2 Do kampanii rumuńskiej: B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 345-350; F. Gambiez, M. Suire, *Histoire de la premiere guerre mondiale*, t. I, s. 367-371; L. Koeltz, *La guerre de 1914-1918*, s. 335-338; H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. I, s. 553-569. H. Otto, K. Schmiedel, *Der erste Weltkrieg*, s. 272-279; *Istoria pierwoj mirowoj wojny w dwuch tomach*, t. II, s. 205-210; D. W. Wierżchowski, W. F. Lachów, *Pierwaja mirowaja wojna 1914- 1918 gg.*, s. 180-184.

3 A. Arz, *Žur Geschichte des Grossen Krieges 1914 – 1918*, s. 103. 414 4 J. Redlich, *Schicksalsjahre Österreichs 1908-1919*, t. II, s. 138.

i Bułgarzy przekroczyli Dunaj w kilku miejscach i połączyli się z postępującymi od Siedmiogrodu wojskami niemieckimi i austro-węgierskimi.

Po sukcesach niemieckich i bułgarskich na południu nastąpiły sukcesy niemieckie i austriackie w Siedmiogrodzie. Rumuni nie wyzyskali swych pierwszych powodzeń i nie zdołali przeszkodzić koncentracji wojsk austro-węgierskich w okolicach Marosvasarhely (obecnie Tirgu-Mures), a niemieckich w rejonie Kronstadt – Sybin. Tu rozegrały się dwie wielkie bitwy – 26-29 września pod Nagyszeben i 7-9 października pod Kronstadt. Był to duży sukces, w ciągu trzech tygodni wojska Państw Centralnych wyparły Rumunów z Siedmiogrodu i odrzuciły je za łańcuch górski Karpat Południowych. Ale niebezpieczeństwo rumuńskie nie zostało jeszcze zupełnie usunięte. Należało zniszczyć armię rumuńską, zająć Rumunię czy większą jej część i zapewnić sobie bogactwa tego kraju – zboże i naftę. Nie zważając na nadejście pory roku mało sprzyjającej działaniom wojennym w górach, dowództwo niemieckie postanowiło kontynuować walkę. W dniach 10-14 listopada wojska niemieckie i austro-węgierskie przeszły łańcuch górski przełęczami Surduc i Vulcan, wdarły się na Wołoszczyznę i w dniach 1 –5 grudnia rozbiły armię rumuńską w bitwie nad rzeką Ardżesz. 6 grudnia 1916 r. wojska Państw Centralnych wkroczyły do Bukaresztu.

Pierwsze dni stycznia 1917 r. przyniosły Niemcom, Austriakom i Bułgarom nowe zwycięstwa w Dobruży, pod Fokszanami i nad Putną. W połowie stycznia 1917 r. południowa część Mołdawii i cała Wołoszczyzna, a wraz z nimi rumuńska nafta i rumuńska pszenica znalazły się w rękach niemieckich. Król i rząd rumuński osiedli w Iasiach. Latem 1917 r. pośród walk w pomocnej Mołdawii i w Bukowinie wojska Państw Centralnych odniosły dalsze sukcesy i postąpiły naprzód.

W dniu 10 grudnia 1917 r. stanął rozejm z Rumunią.

Kampania rumuńska była niewątpliwie świetnym zwycięstwem Niemców i Austriaków; wykazała talenty wodzowskie i Falkenhayna, i Mackensena, i wodza austriackiego Arza. Ale jakie owoce przyniosło zwycięstwo militarne i czy rzeczywiście wzmocniło Państwa Centralne? Pod względem gospodarczym niezawodnie tak, jak również pod względem politycznym. Inaczej wyglądała sprawa z wojskowego punktu widzenia. Armia rumuńska została poważnie osłabiona, ale nie została zniszczona. Rumuni wycofali się za Seret; przybyła później misja wojskowa francuska podjęła prace nad reorganizacją armii rumuńskiej. Dla Państw Centralnych było to wciąż potencjalne niebezpieczeństwo⁵. Rzecz charakterystyczna, że w Niemczech szerzył się pogląd, iż działania wojenne przeciwko Rumunii to raczej wyprawa po żywność, raczej ekspedycja aprowizacyjna niż wojskowa⁶.

5 H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. I, s. 568.

6 Według danych wywiadu francuskiego, *Tel. szyfr, posła francuskiego w Hadze*, 30 X 1916. *Affaires Etrangeres, Guerre 1914-1918. Allemagne*,

t. 125, k. 155.

415

416

Rumuni oburzali się na Rosjan, zarzucali im brak pomocy. Rosjanie z kolei nie kryli lekceważenia czy pogardy dla Rumunii, która zachowywała neutralność, gdy wojska rosyjskie toczyły ciężkie walki w 1915 r. i latem 1916, a ruszyła do boju wtedy dopiero, gdy Rosjanie mogli dać armii rumuńskiej ochronę.

58. Grudniowe propozycje Państw Centralnych

19 sierpnia 1916 r. zebrała się pruska rada ministrów. Prezes ministrów Theobald von Bethmann Hollweg, pełniący zarazem funkcję kanclerza Rzeszy, przedstawił sytuację państwa. Położenie militarne uznał za „ciężkie i poważne, ale nie groźne”. Na zachodzie – wywodził Bethmann – można mieć pewność, że Francuzi i Anglicy nie zdołają przełamać frontu; mogą posunąć się jeszcze kilka kilometrów naprzód, ale frontu nie przełamają. Na froncie wschodnim po krytycznych czerwcowych dniach ofensywy Brusilowa sytuacja uległa poprawie. Na froncie włoskim nad Isonzo stan rzeczy był krytyczny, obecnie wszakże bezpieczeństwo wydaje się zapewnione, chociaż ofensywa włoska nie osiągnęła jeszcze punktu szczytowego. W każdym razie stosunki w armii austro-węgierskiej – dowodził dalej premier-kanclerz – budzą obawy. Jednakże do ministerstwa wojny w Wiedniu zostali ostatnio odkomenderowani oficerowie niemieccy, a to pozwala mieć nadzieję, że organizacja zostanie usprawniona.

Dla oceny sytuacji międzynarodowej ważne jest stanowisko Rumunii, której politykę przyrównać można do postępowania sępa. Rumunia przechyliła się na stronę Koalicji, chociaż nie wiadomo, czy zawarła już wiążące układy. Możliwości pokojowe nie są wielkie, nie skłania się ku pokojowi Francja, daleka jest od chęci jego zawarcia Wielka Brytania, stanowisko Rosji natomiast pozostaje niepewne, dymisja Sazonowa i wzmocnienie sił reakcyjnych w rządzie jest zjawiskiem dla Niemiec pomyślnym.

Premier-kanclerz zajął się również bliżej postawą społeczeństwa niemieckiego. „Najpoważniejsze trudności gospodarcze – stwierdził – zostały już przewyciężone i dlatego można żywić nadzieję, że nie wystąpi w naszym narodzie spadek ducha bojowego skutkiem stosunków gospodarczych. Nie można wszakże zamykać oczu na to, że w społeczeństwie rośnie tęsknota do pokoju”. Interesujące spostrzeżenie uczynił w dyskusji minister rolnictwa: generałowie na froncie nie kryli się z poglądem, że żołnierze z wszelką pewnością spełniają obowiązek, ale jeśli jutro padnie hasło „do domu”, będą się radowali bez względu na wynik wojny.

1 Protokół posiedzenia pruskiej rady ministrów z 19 VIII 1916 r. L'Allemagne et les problemes de la paix, t. I, nr 311, s. 440-454, Taka pruska ocena sytuacji była podstawą do podjęcia przez rząd Rzeszy akcji na terenie międzynarodowym. Ze szczególną uwagą spoglądano na dwie stolice – na Wiedeń z obawą, z nadzieją na Piotrogród.

Znad Dunaju płynęły nad Sprewę coraz to nowe informacje o niepokojącym stanie rzeczy w sprzymierzonej monarchii podwójnej. 16 sierpnia 1916 r. kanclerz pisał do cesarza o „przerażającej słabości Austrii”. Pesymistyczny raport o silnym wśród Austriaków dążeniu do zakończenia wojny wysłał z Wiednia 19 sierpnia ambasador von Tschirschky. W ręce niemieckie wpadł również zdumiewający memoriał, którego autorem był osławiony później Ottokar Czernin, wówczas poseł Austro-Węgier w Bukareszcie. Czernin wyszedł z założenia, że przedłużenie wojny wiedzie „z matematyczną pewnością” do całkowitej klęski Państw Centralnych i ich sprzymierzeńców. Dlatego Państwa Centralne powinny zakończyć wojnę „w fazie militarnie pomyślnej” nawet „z wielkimi ofiarami”. Ofiary miały polegać na tym, że Państwa Centralne wyrzekłyby się wszelkich nabytków terytorialnych, a także odszkodowań wojennych. Z austriackiego punktu widzenia znaczyłoby to, że Serbia wyjdzie z wojny wprawdzie bez strat terytorialnych, ale osłabiona przynajmniej na okres dwóch pokoleń. Pesymistyczną ocenę sytuacji i pesymistyczne wnioski zamykał Czernin zaskakującą konkluzją: „Austro-Węgry zyskają nieskończenie wiele przez sam fakt,

że wykażą zdolność życia (Lebensfähigkeit)". Prawdziwy to łamaniec myślowy, godny autora.

W służbie państwowej Czernin zajmował stanowisko drugoplanowe, ale było sprawą ogólnie znaną, że należał do kręgu bliskich współpracowników arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i był bodaj upatrzony przez niego na ministra spraw zagranicznych. Istotnie, został ministrem w kilka tygodni po wstąpieniu na tron cesarza Karola. W Berlinie nie można więc było zbagatelizować jego poglądów. W takich warunkach Niemców niepokoiła możliwość zawarcia przez Austro-Węgry pokoju odrębnego. Byli wprawdzie przekonani, że nie pozwoli na taki krok lojalność cesarza Franciszka Józefa, uspokajała ich okoliczność, że c. i k. minister spraw zagranicznych Burian ustawicznie nalegał na ostateczne powzięcie decyzji w sprawie polskiej, co wykluczało możliwość porozumienia z Rosją, ale ewentualnej utraty sprzymierzeńca nie lekceważyli².

Jeżeli Niemcy spoglądali z niepokojem na niepewnego sprzymierzeńca nad Dunajem, to krzepili się nieco nadzieją obserwując rozwój wydarzeń u przeciwnika nad Newą. Czy zmęczenie wojną, które coraz szerzej ogarniało społeczeństwo rosyjskie, czy postępujący rozkład maszyny państwowej zmurszałego, chylącego się do upadku caratu skierować mogą rosyjskie koła rządowe do

2 Kanclerz do cesarza, Berlin 16 VIII 1916 r. V Allemagne et les problemes de la paix, t. I, nr 306, s. 433-435; Tschirschky do Jagowa, Wiedeń 19 VIII 1916 r. Ibidem, l.1, nr 310, s. 438-439; Busche do Zimmermanna, ibidem nr 283, s. 401¹⁰² i załącznik memoriał Czernina Gedanken iiber die Beendigung des Krieges, s. 402 - 404. Także raport Tschirschkyego o sytuacji w Austro-- Węgrzech z 28 IX 1916 r.; warto zwrócić uwagę zwłaszcza na uwagi o stosunkach pomiędzy Węgrami a Austrią, VAllemagne et les problemes de la paix, t. I, nr 332, s. 477-482. 417

zakończenia wojny pokojem odrębnym? Takie pytanie zadawano sobie w Berlinie. Pytanie logiczne i uzasadnione.

Wilhelm II widział drogę do pokoju z Rosją w dynastycznej solidarności trzech cesarzy wobec rządów adwokatów w państwach zachodnich³. Argument taki mógł działać na cara i na „sfery”, tzn. koła dworskie i arystokratyczne w Piotrogradzie, nie wystarczało, aby do zasadniczej zmiany polityki skłonić państwo rosyjskie. Politycy, dyplomaci, generałowie widzieli kwestię, rzecz prosta, inaczej i innymi środkami zmierzali do celu. Jak po upadku Bismarcka mówiono, aby nie zrywać „drutu do Petersburga”, tak teraz żądano, aby nie dopuścić do zerwania nawiązanych już słabych powiązań z Piotrogradem, do czego – pamiętamy – zmierzały intrygi osób prywatnych, przeważnie ze świata wielkiej finansjery. Latem 1916 r. wiązano nadzieje z osobą niejakiego Rubinsteina w Piotrogradzie, ale ku rozczarowaniu kanclerza osobnik ten został przez władze rosyjskie internowany, nie wiadomo zresztą z jakiego powodu⁴.

W 1916 r. w kołach rządowych Berlina sądzono, że sprawa pokoju z Rosją zaczyna wchodzić na drogę realizacji.

W stosunkach rosyjsko-niemieckich dwie kwestie odgrywały rolę kluczową, węzłową: sprawa polska i rywalizacja pomiędzy Berlinem a Petersburgiem na Bliskim Wschodzie. W publicystyce i w nauce niemieckiej długo utrzymywał się pogląd, a powraca on jeszcze gdzieś i dziś, że porozumienie z Rosją sami Niemcy sobie uniemożliwili ogłaszając 5 listopada 1916 r. niepodległość Polski. Było odwrotnie, akt 5 listopada wydali Niemcy dopiero wtedy, gdy stwierdzili, że pokoju odrębnego z Rosją nie da się zawrzeć. Latem i wczesną jesienią 1916 r. dyplomaci i agenci niemieccy żywo się krzatali dokoła nawiązywania kontaktów wiodących nad Newę. Zabiegano o to w Sztokholmie, gdzie działał rzutki poseł baron Hellmuth Lucius von Stuedten, zarzucano sieci i w samym Piotrogradzie. Nie była to sprawa ani łatwa, ani prosta, bo od Rosji żądano wiele, a niewiele chciano jej ofiarować. Toteż pruscy statyści łamali sobie głowę nad problemem, który był istną kwadraturą koła. Rzecz znamienna, a nierzadka, jak sprzeczne wydawano tu sądy. „W ciągu całej naszej historii nigdy nie mieliśmy Rosjanom tyle do ofiarowania, ile w roku 1916” – pisał admirał von Tirpitz⁵.

„Porozumienie z Rosją jest utrudnione, nie możemy bowiem poczynić jej wiele ustępstw, gdyż . zwiazały nam ręce nasze sojusze z Turcją i Bułgarią” – pisał 16 września 1916* r. Fritz Thyssen do Erzbergera.

Thyssen znalazł z tej trudności wyjście

3 Grunau do Urzędu Spraw Zagranicznych, Aix-la-Chapelle 15 VIII 1916 r. L'Allemagne et les problemes de la paix, t. I, nr 305, s. 431-433.

4 Kanclerz do cesarza, Berlin 16 VIII 1916 r. L'Allemagne et les problemes de la paix, t. I, nr 307, s. 433-435: charakterystyczny ustęp: „... so darf ich melden, dass gerade der von Euerer Majestat empfohlene Weg der Benutzung nichtamtlicher Mittelsleute, Juden usw. von uns fortgesetzt beschritten worden ist. Leider ist eine in dieser Beziehung vielversprechende Persönlich-keit, der bekannte Herr Rubinstein in Petersburg, bei der neulichen Judenrazzia mit interntiert worden”. 418 5 A. von Tirpitz, Erinnerungen, s. 273. oryginalne, pragnął mianowicie podarować Rosji Narwik, należący nie do Niemiec, lecz do Norwegii. Zapewni to Rosji wyjście na morze, ale dla Niemiec będzie ciężką ofiarą z uwagi na tamtejsze wielkie kopalnie rudy. Lecz gdy Rosja otrzyma „upragniony port morski na brzegach Norwegii”, będzie skłonna odstąpić Niemcom Kurlandię z Rygą⁶. Jak widać, Thyssen miał poglądy bardzo interesujące.

Nie w Narwiku wszakże i nie w Norwegii, lecz w Konstantynopolu i w sprzymierzonej Turcji upatrywano drogę do pozyskania Rosji dla pokoju odrębnego. We wszystkich poufnych rozrnowach na ten temat pomiędzy Niemcami a Rosją zasadniczą rolę odgrywała kwestia Cieśnin. Niemcy rozumieli dobrze, iż pozyskanie rządu carskiego wymaga znacznych ustępstw nad Bosforem. Ustępstwa te zaś były sprzeczne nie tylko ze zobowiązaniami sojuszniczymi Niemiec wobec Turcji, ale – co dużo ważniejsze – z interesami niemieckimi na wschodzie. Rzecz wydawała się więc kwadraturą koła. Pokuszono się wszakże o jej rozwiązanie. Niemieckie plany warunków pokojowych, którymi usiłowano mamić Rosję, 'ustaliły się mniej więcej latem 1916 r. w taki sposób: część Armenii tureckiej, zajęta przez wojsko rosyjskie, miała zostać przyłączona do Rosji. Odszkodowanie dla Turcji projektowano uzyskać w zachodnich częściach Persji. Konstantynopol i Cieśniny miały pozostać pod panowaniem tureckim, ale jako teren zneutralizowany; poczytywano to za znaczne ustępstwo na rzecz Rosji.

Było sprawą oczywistą, że głównym jeśli nie jedynym beneficjentem pokoju zawartego na takich warunkach byłyby Niemcy. Niemcy bowiem umocniłyby swoje wpływy w Turcji, rozszerzyłyby je jeszcze na wschód ku Persji, Rosji dałyby ułudę upragnionego sukcesu nad Bosforem, a w zamian uzależniłyby ją od siebie zarówno politycznie, jak i gospodarczo. Rząd Rzeszy dość długo trwał przy swych rachubach na tajne porozumienie z caratem i pokój odrębny. Jeszcze w końcu września 1916 r. żywiono w Berlinie najlepsze co do tego nadzieje. Świadczy o tym mowa kanclerza wygłoszona w parlamencie 28 września zawierająca ostry atak na Wielką Brytanię, bez wzmianki o Polsce. Zapewne dopiero w połowie października sytuacja wyjaśniła się o tyle, że Bethmann i Jagow uznali próby nawiązania stosunków z Rosją za sprawę nierealną⁷.

Wówczas powrócono do przerwanych chwilowo układów z Austriakami na temat sprawy polskiej oraz przystąpiono do rozważania warunków pokojowych, które można by przedstawić rządowi państw neutralnych. O ustalenie warunków przyszłego pokoju, o podjęcie inicjatywy pokojowej zabiegał usilnie c. i k. minister spraw zagranicznych baron Burian. „Powinniśmy byli – napisze Burian w pamiętnikach – trzymać w jednym ręku miecz, w drugim gałązkę oliwną. Błysk miecza nie może przysłonić gałązki oliwnej,

6 F. Thyssen do Erzbergera, 16 IX 1916 r. L'Allemagne et les problemes de la paix, 1.1, nr 322, s. 467-468.

7 J. Pajewski, „Mitteleuropa”, s. 195-202. . 419

przeciwnie powinien ją wyraźniej pokazać. Gałązka oliwna to cel, miecz to tylko środek”⁸.

Stary biurokrata sięgnął po laury poetyckie, aby podkreślić swe pacyfistyczne zamysły i dążenia. Były one niewątpliwie szczerze, minister dobrze zdawał sobie sprawę z ciężkiego położenia Austro-Węgier, widział też, że monarchia habsburska budzi w świecie mniej

nieufności niż Niemcy, że więc Wiedniowi łatwiej będzie niż Berlinowi nawiązać nici dialogu z przeciwnikiem. Droga wiodąca do nawiązania tych nici była – zdaniem Buriana – „konkretna oferta pokojowa” ogłoszona we właściwej chwili. Właściwą, odpowiednią chwilę dojrzał minister jesienią 1916 r. po odparciu na wschodzie i na zachodzie ofensyw letnich i po pierwszych zwycięstwach odniesionych nad Rumunami. Tak więc Burian przybył 18 października 1916 r. do niemieckiej Kwatery Głównej w Pszczynie, aby „podczas kilku spokojnych godzin wieczornych^ gruntownie omówić ówczesną naszą sytuację wojenną z Bethmannem Hollwegiem”⁹.

Trudne położenie gospodarcze Państw Centralnych – skutek blokady – ciężkie walki, które trzeba będzie podjąć wiosną, a które także i w przypadku powodzenia nie przyniosą końca wojny, wreszcie powszechna tęsknota za pokojem widoczna wśród narodów Państw Centralnych, a zapewne także i w narodach państw Koalicji – wszystko to pozwalało, zdaniem Buriana, wystąpić publicznie z inicjatywą pokojową. Dawała ona niezawodnie widoki na powodzenie; nawet odmowa Koalicji wszczęcia rokowań nie przyniosłaby szkody, świat ujrzałby, że Państwa Centralne zmuszone są walczyć wbrew woli.

C. i k. minister zaproponował kanclerzowi Rzeszy następujący modus procedendi: za pośrednictwem rządów państw neutralnych przedstawić rządowi Koalicji „umiarkowane propozycje pokojowe” i równocześnie podać je do wiadomości publicznej. Własnym narodom wyjaśniono by „w zrozumiałej formie” cele wojenne, za które walczą, rządowi nieprzyjacielskim odebrano by możliwość oskarżenia Państw Centralnych o wrogie dążenia.

„Umiarkowane propozycje pokojowe” w ujęciu Buriana tak wyglądały: 1) pełna integralność czterech państw sprzymierzonych, tzn. Austro-Węgier, Niemiec, Bułgarii i Turcji, 2) zwrot kolonii niemieckich, 3) pełna integralność terytorium Francji, 4) przywrócenie niepodległości Belgii jako państwa suwerennego z zawarowaniem „uprawnionych interesów Niemiec”, 5) aneksja Konga przez Niemcy, 6) drobne korektury o charakterze strategicznym na granicy Austrii z Włochami (szczyty górskie), 7) uznanie niepodległego Królestwa Polskiego, 8) korektury o charakterze strategicznym na granicy niemiecko-rosyjskiej; nie były one małe, Burian bowiem wymienił tu Kurlandię i Litwę jako „poprawki graniczne”. Zupełnie nieznaczne korektury graniczne na korzyść Austro-Węgier, 9) korektury graniczne od strony Rumunii,

8 S. Burian, *Drei Jahre*, s. 143.

9 *Ibidem*, s. 130.

w szczególności Żelazne Wrota, 10) „rozszerzenie” Bułgarii kosztem Serbii i Rumunii (Dobrudza), 11) przywrócenie niepodległości Serbii wszakże z cesjami terytorialnymi na rzecz Austro-Węgier, Bułgarii i Rumunii, 12) przywrócenie niepodległości Czarnogóry z cesjami terytorialnymi na rzecz Austro-Węgier i Albanii, 13) niepodległość Albanii pod protektoratem austriackim, 14) zniesienie kapitulacji w Turcji, 15) przyznanie Rosji prawa przejazdu jej okrętów przez Cieśninę, 16) przywrócenie integralności terytorialnej Grecji, 17) Koalicja wyrzeknie się wszelkich postanowień, które miały na celu przeszkodzić przywróceniu normalnych stosunków gospodarczych pomiędzy przeciwnikami. Wolność mórz¹⁰.

Austriacki plan propozycji pokojowych świadczył o innym zupełnie stosunku do państw zachodnich, innym zaś do Rosji. Państwom zachodnim proponowano właściwie status quo ante bellum z pewnymi odchyleniami – interesy niemieckie w Belgii, aneksja Konga. Od Rosji natomiast żądano ustępstw i to znacznych: Królestwo, Kurlandia, Litwa, wycofanie się z Półwyspu Bałkańskiego, w zamian za to ofiarowywano swobodę przejazdu przez Cieśninę.

Plany Buriana skwapliwie przyjął Bethmann Hollweg. Kanclerz od miesięcy nosił się z podobnymi zamysłami, ale jak dotąd dawał im publicznie wyraz jedynie w mowach parlamentarnych. Z propozycjami pokojowymi nie występował oficjalnie na drodze dyplomatycznej w obawie, aby kroku takiego nie poczytano za dowód słabości Państw Centralnych. Teraz, jesienią 1916 r., te względy straciły na znaczeniu, lęk przed trzecią zimą wojenną był widoczny u wszystkich

narodów walczących. Bethmann Hollweg stwierdził wówczas, że po dwóch latach wojny „ocena sytuacji militarnej pozbawiona złudzeń” wskazywała, iż pokój zostanie zawarty na podstawie rokowań; w takim razie jeśli Niemcy wystąpią z inicjatywą pokojową, ich „wola porozumienia” wzmocni w krajach Koalicji żywioły usposobione pokojowo. Podobnie i spora część narodu niemieckiego przejawiała dążenie do pokoju. Przytłumienie tych dążeń głośzeniem wielkich celów wojennych uznał kanclerz za złudzenie, był natomiast przeświadczony, że skutecznym sposobem wzmocnienia w narodzie niemieckim „woli przetrwania” będzie wyciągnięcie do przeciwnika ręki z propozycją zawarcia „honorowego pokoju”.

Podobnie jak Burian był więc i Bethmann Hollweg zdania, że przyszedł czas, aby Państwa Centralne wystąpiły oficjalnie z inicjatywą pokojową. Najpierw kanclerz zapewnił sobie poparcie cesarza, a następnie pospieszył do Pszczyzny, aby, co było sprawą trudniejszą i ważniejszą, uzyskać zgodę Naczelnego Dowództwa. Na konferencji 26 października Hindenburg i Ludendorff wyrazili zgodę na wszczęcie przez Państwa Centralne kroków pokojowych. Ludendorff był wszakże zdania, że Wielka Brytania nigdy nie da się

10 Zapiska Bethmanna Hollwega o rozmowach w Pszczyźnie, 18 X 1916.
L'Allemagne et les problemes de la paix, t. I, nr 347, s. 517-519. S. Burian, Drei Jahre, s. 143.

420

421

skłonić do pokoju zabiegami dyplomatycznymi; może dlatego właśnie nie sprzeciwił się podjęciu przez rząd Rzeszy inicjatywy pokojowej¹¹. Pomiędzy Wiedniem i Berlinem rozpoczęły się rozmowy. W obu stolicach widziano celowość inicjatywy pokojowej, różnica zdań istniała jedynie w kwestii, jaką obrać praktykę. Burian sądził, że oferta pokojowa bez konkretnych warunków pokojowych zostanie poczytana za dowód słabości Państw Centralnych i chybi celu. Odwrotnie, Bethmann Hollweg mniemał, że dla Państw Centralnych konkretyzować warunki to wiązać sobie ręce, Koalicji zaś ułatwić odmowę pod pozorem, że warunki te są nazbyt wygórowane. Zdaniem kanclerza mocno powiedziane słowo „pokój” tak dalece wzmocnił gorące u wszystkich narodów pragnienie zakończenia wojny, że rządy państw nieprzyjacielskich znajdują się w sytuacji przymusowej i nie będą miały innego wyboru tylko przyjąć propozycje Państw Centralnych i rozpocząć rokowania pokojowe.

Względem na taktykę w rozumieniu Bethmanna Hollwega niewątpliwie odgrywał pewną rolę, ale przeważał bodaj względ zasadniczy, niechęć, a może nawet niemożność pełnego odsłonięcia niemieckich celów wojennych przed własnym społeczeństwem. Rząd niemiecki, który ujawniłby warunki pokoju, tzn. odsłoniłby cele wojenne Rzeszy, rozpętałby w narodzie niemieckim burzę. Jednym warunkiem pokoju wydałyby się zbyt skromne, innym nazbyt wygórowane. Wielka burżuazja, junkrzy, imperialiści wszelkich odcieni stawiali cele idące tak daleko, że można by je zrealizować jedynie po powaleniu na obie łopatki przeciwników i na wschodzie, i na zachodzie. Ale byli przecież liczni Niemcy, którzy szczerze wierzyli w obronny charakter wojny, trudny do pogodzenia z rozległymi aneksjami, nawet gdyby je nazwać skromnie poprawkami granicznymi.

Trudności uzgodnienia poglądów wynikały również z odmiennych sytuacji, w jakich znajdowały się państwa Czwórprzymierza. Najlepiej stały Niemcy, utraciły wprawdzie posiadłości zamorskie, ale w Europie wojska niemieckie okupowały prawie całą Belgię, część Francji i część Cesarstwa Rosyjskiego. W podobnym położeniu byli Bułgarzy, wtargnęli bowiem do Serbii i do Rumunii. Gorsza była sytuacja Austro-Węgier - Włosi zajęli Gorycję i Dóberdo, Rosjanie część Galicji Wschodniej i Bukowiny. Niedobra była również sytuacja Turcji, utraciła bowiem Mezopotamię i Armenię. Zważyć także trzeba, że wojna dotkliwiej ugodziła w monarchię habsburską i bardziej ją osłabiła niż Niemcy, zmęczenie wojną silniej dawało się odczuć wśród ludów monarchii niż w Niemczech. Austriacy więc bardziej niż Niemcy dążyli do zawarcia pokoju, ale napotykali na tej drodze większe niż Niemcy trudności. Celem usunięcia czy pomniejszenia tych trudności odbyła się w Berlinie w dniach 15 i 16 listopada 1916 r. narada pomiędzy

kanclerzem Bethmannem, sekretarzem stanu spraw zagranicznych Jagowem i jego zastępcą Zimmer-
11 Th. von Bethmann Hollweg, Betrachtungen zum Weltkrieg, t. 2, s. 151-153; S. Burian, 422 Drei Jahre, s. 143; G. Ritter, Staatskunst und Kriegshandwerk, t. III, s. 333-334.
mannem ze strony niemieckiej a Burianem, c. k. ambasadorem w Berlinie Gottfriedem Hohenlohem i ambasadorem Kayetanem Mereyem ze strony austriackiej. Głównym mówcą był baron Burian. Obszernie i gruntownie wyłożył austro-węgierski punkt widzenia. Warunki austriackie podzielił minister na dwie grupy. Grupę pierwszą tworzył warunek zasadniczy – „przywrócenie terytorialnej integralności monarchii i umocnienie naszej pozycji nad Adriatykiem”. Burian podkreślił z mocą, że pozycja monarchii nad Morzem Adriatyckim to także „sprawa niemiecka”. Postulowane natomiast korektury granic „nie we wszystkich punktach” przedstawiają interes takiej wagi, aby dla ich realizacji trzeba było prowadzić dalej wojnę. C. i k. minister dał więc najpierw swym niemieckim gospodarzom lekcję umiarkowania, po czym „z przyjaźnią sprzymierzeńca i szczerością nakazaną przez obowiązek” usiłował ich przekonać, że niektóre postulaty niemieckie, zwłaszcza te, które dotyczą Francji i Belgii, nie są możliwe do zrealizowania.

Bethmann Hollweg i Jagow, a nawet bardziej wojowniczy Zimmermann, nie wykazywali w rozmowach zbyt wielkiego optymizmu, może dlatego właśnie pragnęli zachować pewną swobodę działania i sprzeciwiali się nazbyt wyraźnemu formułowaniu wobec Koalicji warunków pokojowych. Kanclerz przyznawał, że sprzymierzeni powinni w ogólnym zarysie uzgodnić je pomiędzy sobą, ale był nadal przeciwny podaniu ich do wiadomości publicznej.

Burian dyskusję zreasumował w ten sposób, że ponieważ Państwa Centralne dążą do „pokoju porozumienia”, ministrowie powinni poważnie przemyśleć, z jakich postulatów należy zrezygnować jako możliwych do osiągnięcia jedynie w przypadku pełnego zwycięstwa¹².

I tu od razu pojawiły się rysy na solidnym, wydawałoby się, gmachu przymierza austro-niemieckiego. Rząd Rzeszy głosił stanowczo, że podczas rokowań pokojowych będzie stał „pod każdym względem” na stanowisku integralności terytorialnej monarchii habsburskiej. Ale zaznaczyła się tu *restric-tio mentalis*. Sekretarz stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych von Jagow w poufnej zapisce stwierdził, że stan rzeczy powstały w wyniku działań wojennych „wpływie w pewnym stopniu na warunki pokoju”. Na ziemiach podległych berłu Habsburgów, w Galicji Wschodniej, w Bukowinie, w Gorycji stoją wojska nieprzyjacielskie. Trudno przewidzieć, czy w rokowaniach pokojowych uda się przeprowadzić całkowity ich zwrot Austro-Węgrom. Trzeba do tego dążyć – pisał Jagow. Ale „z drugiej strony – kontynuował swą myśl sekretarz stanu – nie uważam za rzecz możliwą przeciągać wojnę do nieskończoności, aby za wszelką cenę osiągnąć restytucję terytoriów austro-węgierskich”¹³.

Treści zapiski Jagowa dyplomaci austriaccy, rzecz prosta, nie znali, ale w Wiedniu panowała głęboka i – jak widzimy – usprawiedliwiona nieufność do Berlina. Toteż Burian domagał się, aby terytoria państw Koalicji zajęte

¹² S. Burian, *Drei Jahre*, s. 149-152.

¹³ Zapiska Jagowa zapewne z 21 XI 1916 r. *UAllemagne et les problemes de la paix*, t. I, nr 388, s. 573-574. 423

przez wojska austro-węgierskie i niemieckie uznać za wspólny zastaw; zastaw ten będzie mógł być zwrócony dopiero wtedy, gdy wojska nieprzyjacielskie wycofają się ze wszystkich zajętych przez siebie ziem należących do Austro-Węgier i Niemiec. Austriacy żądali nawet prawa „wspólnego rozporządzania” (*gemeinschaftliches Verfuhrungsrecht*) okupowanymi terytoriami nieprzyjacielskimi.

Niemcy w postulacie austriackim dojrzeliby „nieuzasadnioną nieufność” i nie chcieli go przyjąć, ale jednocześnie dostarczyli Austriakom argumentu dla dalszego uzasadnienia nieufności. Hrabia Botho Wedel, ambasador niemiecki w Wiedniu, oświadczył wręcz c. i k. ambasadorowi w Berlinie, że układ o wspólnym zastawie mógłby np. zmusić Niemcy do wyrzeczenia się kolonii dla ratowania terytoriów austriackich i

usłyszał ostrą odpowiedź Hohenlohego, że Austriacy mieli w rękach mały zastaw w postaci części Królestwa Polskiego i na żądanie Niemiec muszą zastaw ten oddać Polakom; należy im się więc jakiś ekwiwalent¹⁴.

Austriacy – jak łatwo można było przewidzieć – nie uzyskali od Niemców zobowiązań wiążących. Niemiecki punkt widzenia przeważał również i w sprawie formy i treści oferty pokojowej; oferta, z którą Państwa Centralne wystąpią w grudniu, będzie zawierała tylko ogólniki bez konkretnych propozycji. Niemcy natomiast przyjęli postulat Buriana, aby Państwa Centralne przed publicznym wystąpieniem z inicjatywą ogłosiły manifest do narodu polskiego. Obawa, aby oferty pokojowej Państw Centralnych nie poczytano w obozie nieprzyjacielskim i w całym świecie za dowód słabości, spędzała sen z powiek nie tylko generałów, ale i polityków cywilnych. Sądono natomiast, że proklamacja niezależnego Królestwa Polskiego „pokaże światu, że uważamy się za zwycięzców” i nikt nie będzie mógł uznać propozycji pokojowych Niemiec i Austro-Węgier za wyraz niemocy i wyczerpania¹⁵. Dwa zagadnienia były przedmiotem rozmów pomiędzy Wiedniem i Berlinem – pomimo ustępstwa austriackiego i zgody obu sprzymierzeńców na ogólnikowy charakter oferty pokojowej nadal trwała dyskusja na temat celów wojennych. Była to sprawa zrozumiała, sprzymierzeńcy musieli przecież przed rozpoczęciem rokowań z nieprzyjacielem ustalić swój punkt widzenia w tej dziedzinie i porozumieć się ze słabszymi aliantami – Turcją i Bułgarią.

Pod koniec roku 1916 sytuacja Bułgarii wydawała się pomyślniejsza niż sytuacja Turcji. Niemcy obiecywali Bułgarom część Serbii oraz Dobrudżę; w granicach sprzed pokoju w Bukareszcie w 1913 r. ewentualnie z korekturami granicznymi.

14 Zapiska Bethmanna Hollwega z 16 XI 1916 i w załączeniu Piece jointe. UAllemagne et les problemes de lapaix, t. I, nr 382, s. 569. Wedel do Urzędu Spraw Zagranicznych, Wien 1 XII 1916, ibidem nr 400, s. 589.

15 Zapiska Bethmanna o rozmowach w Pszczynie, Berlin 18 X 1916.

UAllemagne et les problemes de lapaix, t. I, nr 347, s. 517-519. Kanclerz do ambasady w Wiedniu, Berlin 18X1916, ibidem nr 354, s. 534-535. Stolberg do Urzędu Spraw Zagranicznych, Wien 29 X 1916, ibidem nr 355, s. 535-536. Wilhelm II do cesarza Franciszka Józefa, Berlin 1 XI 1916, ibidem nr 357, 424 s. 537-538.

Niepowodzenia wojenne Turków sprawiły, że Niemcy uznając teoretycznie postulat Wysokiej Porty status quo ante bellum stali na stanowisku, że jego wypełnienie (zwrot Armenii i Mezopotamii) będzie rzeczą wątpliwą, nie wahali się natomiast domagać się prawnego uregulowania przejazdu przez Cieśninę zgodnie z interesami Rosji; nagrodą dla Turcji miało być zniesienie kapitulacji. Tureckim kosztem zamierzali Niemcy płacić Rosji za oderwanie Polski, Litwy, Kurlandii¹⁶.

Drugą sprawą, którą rozważano, był termin wystąpienia z inicjatywą pokojową. Ustalono najpierw, że stanie się to w dwa do trzech tygodni po ogłoszeniu niepodległości Polski, gdy zblednie nieco zainteresowanie tą kwestią, a zwłaszcza gdy trochę uspokoją się Rosjanie. Uważano wszakże, iż propozycje pokoju złożyć należy jeszcze przed zimą, tzn. przed nastaniem okresu, gdy zmniejszy się nasilenie operacji wojskowych, wtedy bowiem nadzieje bliskiego pokoju mniej będą działać na szerokie masy w krajach Koalicji.

Naczelne Dowództwo żądało, aby wysłanie propozycji pokojowych nastąpiło dopiero po wydaniu osławionego później „prawa o ojczyźnianej służbie pomocniczej” (Gesetz iiber den Vaterlandischen Hilfsdienst). „Prawo o służbie * ojczyźnianej” parlament uchwalił 2 grudnia, a 5 grudnia weszło ono w życie. (8 grudnia 1916 r. Hindenburg stwierdził, że sytuacja militarna pozwala na ; wystąpienie z ofertą pokojową pod warunkiem, iż nadal prowadzone będą ' operacje wojskowe¹⁷.

6 grudnia 1916 r. padł Bukareszt i w Berlinie uznano, że dłużej zwlekać nie można. Niemcy chcieli bowiem ubiec zapowiedzianą

mediację pokojową prezydenta Wilsona. 7 grudnia ukończono redakcję noty. 12 grudnia wręczono * tekst noty przedstawicielom Hiszpanii, Holandii, Szwajcarii i Stanów Zjednoczonych w Berlinie i w Wiedniu z prośbą o doręczenie jej rządowi Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch, Japonii, Rosji, Rumunii i Serbii. Papieża proszono o poparcie pokojowego apelu Państw Centralnych.

Nota, zredagowana w języku niemieckim, głosiła: „... Niemcy i ich sprzymierzeńcy, Austro-Węgry, Bułgaria i Turcja, wykazały w walce siłę nie do pokonania, osiągnęły zwycięstwa nad przeciwnikiem liczebniejszym i mającym przewagę w sprzęcie bojowym. [...] Cztery państwa sprzymierzone zostały zmuszone do chwycenia za broń dla obrony swej egzystencji i swobody narodowego rozwoju. [...] Stoją one niezmiennie na stanowisku, że ich własne prawa i ich uzasadnione dążenia nie znajdują się w sprzeczności z prawami innych narodów. Nie dążą do rozbicia i zniszczenia przeciwników. Są

16 Jagow do poselstwa w Sofii, Berlin 20 XI 1916, UAllemagne et les problemes de la paix, t. I, nr 386, s. 572; Jagow do ambasady w Konstantynopolu, Berlin 20 XI 1916, ibidem nr 387, s. 573; Kuhlmann do Urzędu Spraw Zagranicznych, Konstantynopol 22 XI 1916, ibidem nr 391, s. 577.

17 Bethmann do ambasady w Wiedniu, Berlin 1 XI 1916 r. UAllemagne et les problemes de la paix, t. I, nr 358, s. 538-539; Vitzthum do Bethmanna, Dresden 16 XI 1916, ibidem nr 381, s. 566-568; Bethmann do Griinaua, Berlin 5 XII 1916, ibidem nr 407, s. 600-601; Zapiska Hindenburga z 8 XII 1916, ibidem nr 415, s. 609. 425

świadome swej siły militarnej i gospodarczej i gotowe są prowadzić do ostateczności narzuconą im wojnę, ale zarazem ożywia je chęć zapobieżenia dalszemu rozlewowi krwi i położenia kresu okropnościom wojny. Cztery państwa sprzymierzone proponują wszczęcie rokowań pokojowych. Propozycje, które przedstawią, a które zmierzają do zapewnienia egzystencji, honoru i swobody ich narodów, stanowią w ich przekonaniu podstawę przywrócenia trwałego pokoju. Gdyby pomimo wezwania do pokoju i pojednania wojna trwać miała nadal, cztery państwa sprzymierzone są zdecydowane prowadzić ją do zwycięskiego końca. Ale wszelką odpowiedzialność za to przed ludnością i przed historią zrzucają z siebie uroczyście”¹⁸.

Tego samego dnia, 12 grudnia 1916 r. kanclerz przeczytał tekst noty na posiedzeniu parlamentu Rzeszy. Posiedzenie trwało zaledwie 20 minut, dyskusji nie było. Pragnęli jej wprowadzić konserwatyści i narodowi liberałowie, aby ofertę pokojową związać z „manifestacją silnej woli zwycięstwa”. Do takiej wszakże manifestacji, która wobec państw Koalicji zakrawała wręcz na prowokację, nie dopuścili nieco bardziej realnie patrzący na sytuację deputowani Centrum, Partii Postępowej i Socjaldemokracji¹⁹.

Analiza tekstu noty wskazuje, że zwracała się ona przede wszystkim do narodu niemieckiego, miała mu pokazać w przededniu trzeciej zimy wojennej, że Niemcy są zwycięzcami, że wszakże ze względów humanitarnych nie chcą przedłużenia wojny. W rozumieniu rządu Rzeszy i Naczelnego Dowództwa krok taki musiał podnieść morale narodu niemieckiego: wzbudzić czy wzmocnić tendencje pacyfistyczne w narodach Koalicji. Podsekretarz stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych Wilhelm von Stumm telegrafował 9 grudnia 1916 r. do ambasady niemieckiej w Waszyngtonie: „Jeżeli przeciwnicy odrzucą nasze propozycje, spadnie na nich odium za dalsze prowadzenie wojny”²⁰.

Warunki pokojowe, ustalone poufnie przed 12 grudnia pomiędzy Berlinem i Wiedniem, pozwalają zorientować się, jak w umysłach ówczesnych władców Niemiec rysowały się cele wojenne. Powstał już program, który tak wyraźnie wystąpi w roku 1918, w erze Brześcia i Bukaresztu - pokój kompromisowy na zachodzie, pokój zwycięski na wschodzie. Słabszy w Rosji niż we Francji i w Wielkiej Brytanii potencjał wojenny, silniejsze w Rosji niż we Francji i w Wielkiej Brytanii wyczerpanie i znużenie wojną dyktowały Niemcom inne na wschodzie inne na zachodzie nasilenie celów wojennych. Status quo ante bellum na zachodzie z niewielkimi zmianami (gwarancja wpływów niemieckich w Belgii, jeśli się powiedzie aneksja Briey i Longwy), odzyskanie a może nawet powiększenie kolonii (aneksja Kongo w zamian za cesję

Kiau-czou oraz Karolinów i Marianów na Oceanie Spokojnym).

Postępujący rozkład caratu zdawał się pozwalać na szerokie plany na wschodzie - Królestwo Polskie

18 Tekst noty L'Allemagne et les problemes de la paix, 1.1, nr 420, s. 613-615; S. Burian, Drei Jahre, s. 154-155.

19 Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 2, s. 550-551.

20 Tel. Stumma, Berlin 9 XII 1916, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. I, nr 416, 426 s. 609-610.

podporządkowane Niemcom, kraje bałtyckie związane z Rzeszą, ekspansja gospodarcza i polityczna w Rosji. Realizacja takich planów byłaby zupełnym zwycięstwem Niemiec. Nie rozumiało tego wszakże społeczeństwo niemieckie²¹: okoliczność ta utrudniała politykę rządu Rzeszy, zmuszała go do powtarzania na żądanie Naczelnego Dowództwa gromkich słów o totalnym zwycięstwie, a to z kolei było wodą na młyn wszystkich przeciwników Niemiec.

Trafną ocenę oferty pokojowej Państw Centralnych znajdujemy w grudniowym „Liście Spartakusa”. „Na próżno szukamy [w nocy] słowa, które mogłoby spowodować wszczęcie rokowań pokojowych. [...] Ale taki był właśnie cel” (noty). Rząd chciał móc powiedzieć narodowi:

„Patrzcie, wyciągnęliśmy uroczyście rękę do pokoju, ale odepchnięto ją w sposób frywolny. Wrogowie chcą wojny do ostateczności, będą ją mieli”²².

Zagranica, według Erzbergera, przyjęła ofertę niemiecką jak „zimny piorun, który nie zapala”. Dyplomata jednego z państw neutralnych powiedział Erzbergerowi, że Niemcy nie zaofiarowały pokoju, lecz „nim zagroziły pod karą ciężkiego więzienia w razie odmowy”²³.

Lord Francis Bertie of Tham, ambasador brytyjski w Paryżu, zanotował w swym dzienniku 13 grudnia 1916 r.: „Nie sądzę, aby w pokojowe sidła kanclerza niemieckiego mógł się złapać ktoś z neutralnych, a już na pewno nie nasi kochani amerykańscy krewniacy”. Bertie mniemał, że rządy państw Koalicji w ogóle nie powinny wziąć noty niemieckiej pod uwagę, gdyby udzieliły odpowiedzi, ambasador uważałby to za „czyn nierozsądny” (foolish act)²⁴.

Odpowiedzi jednak udzielono i Państwa Centralne nie musiały na nią długo czekać. 30 grudnia 1916 r. sekretarz generalny Quai d'Orsay Jules Cambon wręczył posłowi szwajcarskiemu w Paryżu odpowiedź Koalicji. Była to bezwzględna odmowa. Propozycja wszczęcia rokowań bez podania warunków wstępnych „nie jest ofertą pokojową”. Rządy państw Koalicji protestowały z oburzeniem przeciwko przerwaniu na nie odpowiedzialności za wybuch wojny i przeciwko zapewnieniom o odniesionym już rzekomo zwycięstwie Państw Centralnych. Memorandum rządów państw Koalicji zaznaczało mocno, że nie można zawrzeć pokoju dopóki nie zostaną przywrócone „pogwałcane prawa i wolności”, dopóki nie zostanie uznana „zasada narodowości i swobodnej egzystencji państw małych”. Podkreślono szczególnie prawa Belgii; miało to swoją wymowę²⁵.

W Wiedniu, a bardziej jeszcze w Berlinie przyjęto odpowiedź Koalicji z oburzeniem, uznano ją za impertynencję. Nowy c. i k. minister spraw zagranicznych hr. Ottokar Czernin twierdził wszakże, iż pomimo tonu imper-tynenckiego odpowiedź Koalicji nie jest odmowna, lecz wymijająca. Podobne stanowisko zajął kanclerz Bethmann Hollweg.

Kanclerz widział konieczność

21 J. Ziekursch, Politische Geschichte des neuen Deutschen Kaiserreiches, t. III, s. 379.

22 Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 2, s. 551.

23 M. Erzberger, Erlebnisse im Weltkrieg, s. 229-230.

24 The Diary of Lord Bertie, t. II, s. 81, 84, 85.

25 Odpowiedź Koalicji L'Allemagne et les problemes de la paix, t. I, nr 451, s. 651-653. 427

skierowania do rządów państw neutralnych repliki, w przeciwnym bowiem razie „zostanie sparaliżowany wysiłek naszej akcji pokojowej tak u neutralnych, jak i wśród zmęczonych wojną mas ludowych u naszych nieprzyjaciół”²⁶.

Odpowiedzi Niemcy istotnie udzieliły i to w dwóch postaciach.

Odpowiedzią pierwszą był rozkaz Wilhelma II z 6 stycznia 1917 r. „do Mojej Armii i do Mojej Marynarki”. Monarcha zawiadamiał swych

wiernych żołnierzy, że wróg odrzucił pokojowe propozycje Państw Centralnych, że dąży do zniszczenia Niemiec. Żołnierze niemieccy będą więc „ze stali”, aby zapewnić ojczyźnie szczęśliwą przyszłość i zmusić wroga do pokoju.

Odpowiedź drugą skierowano na drodze dyplomatycznej 11 stycznia 1917 r. do rządów Hiszpanii, Szwajcarii i Stanów Zjednoczonych, nosiła ona datę 10 stycznia. Długa nota rządu niemieckiego głosiła, że „Niemcy i ich sprzymierzeńcy, którzy zmuszeni byli chwycić za broń dla obrony swej wolności i swej egzystencji, uważają, iż cel wojenny osiągnęli”. Natomiast Koalicja daleka jest od realizacji takich planów, jak zdobycie Alzacji i Lotaryngii i „wielu prowincji pruskich”, pomniejszenia Austro-Węgier, podziału Turcji i okaleczenia Bułgarii. Nota kończyła się jednak zwrotem, którym chciano utrzymać cienką nie wiodącą do porozumienia. „Cztery państwa sprzymierzone ze spokojną ufnością w ich dobre prawo będą nadal prowadziły walkę aż osiągną pokój, który ich własnym ludom zapewni honor, egzystencję, swobodny rozwój, a wszystkim narodom kontynentu europejskiego przyniesie dobrodziejstwo wspólnej pracy dla rozwiązania wielkich problemów kulturalnych we wzajemnym szacunku i równouprawieniu”²⁷.

59. Dymisja Joffre'a

Koniec roku 1916 przyniósł poważny kryzys w Naczelnym Dowództwie francuskim; wzmogła się krytyka działań generała Joffre'a, wprowadzie nie w społeczeństwie, lecz w kołach parlamentarnych. Przewlekła wojna pozycyjna w 1915 i 1916 r., kiedy nie sposób było dojrzeć końca ciężkich zmagania z najeźdźcą, sprawiła, że został zachwiany autorytet zwycięzcy z nad Marny. Powiedzenie, przypisywane Joffre'owi, a charakteryzujące jego taktykę prowadzenia wojny pozycyjnej: „Je les grignotte” (nadgryzam ich), obróciło się teraz przeciwko wodzowi, z różnych stron i w różny sposób zaczęto „nadgryzać”

26 Wedel do Urzędu Spraw Zagranicznych, Wien, 11 1917, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. I, nr 453, s. 654. Bethmann do Wilhelma, Berlin 2 I 1917, ibidem nr 454, s. 654-655.

27 Griinaw do Urzędu Spraw Zagranicznych, Pszczyna 2 i 4 I 1917.

L'Allemagne et les

problemes de la paix, t. I, nr 456, s. 655-657 i nr 459, s. 660-661;

Protokół konferencji austriacko-

-niemieckiej z 6 I 1917, ibidem nr 460, s. 662-663; Projekt noty

Państw Centralnych z 7 I, ibidem,

nr 462, s. 668; Nota oficjalna, Berlin 10 I 1917, ibidem 465, s.

670-673; I. Meckling, Die

428 Aussenpolitik des Grafen Czernin, Munchen 1969, s. 24-27.

Joffre'a. Wkraczamy tu w dziedzinę wzajemnych stosunków pomiędzy polityką a strategią, pomiędzy władzą cywilną a wojskową.

Teoretycznie problem jest niezmiernie prosty, w praktyce nastęrcza poważnych trudności. Występuje np. kwestia kompetencji ministra wojny i naczelnego wodza. Od 27 sierpnia 1914 r. do 29 października 1915 r. tekę ministra wojny piastował Alexandre Millerand. Zadanie swe pojmował prosto – czuwać nad dostarczeniem armii wszystkiego, co jej potrzebne do prowadzenia wojny, naczelnego wodza zaś osłaniać politycznie. Sytuacja uległa zmianie, gdy w nowym gabinecie prezydowanym przez Brianda stanowisko ministra wojny objął najpierw na krótko generał Joseph Gallieni, a następnie 14 marca 1916 r. generał Pierre Auguste Roques. Tarcia wynikły już za ministrowania Gallieniego, pomimo jego lojalności, a zwiększyły się za generała Roquesa. Ale Gallieni w porozumieniu z Joffrem doprowadził do wydania w dniu 2 grudnia 1915 r. dekretu prezydenta Republiki o naczelnych władzach wojskowych.

Żywa potrzeba ścisłego określenia zakresu władzy naczelnego wodza istniała już od dawna, a zaostrzyła się jeszcze bardziej z chwilą, gdy 5 października 1915 r. wylądował w Salonikach francuski korpus ekspedycyjny pod dowództwem generała Maurice'a Sarraila; Sarrail nie podlegał Joffre'owi, który dowodził tylko wojskami francuskimi na terenie Francji. Nietrudno pojąć, jakie wyłoniły się w związku z tym trudności. Toteż minister wojny Gallieni w piśmie z 2 grudnia 1915 r. przedstawił prezydentowi Republiki wniosek o ścisłe określenie kompetencji naczelnego wodza. Gallieni nawiązywał do dekretu z 28

października 1913 r., który stwierdzał, że wyznaczenie określenia „celu politycznego wojny” należy wyłącznie do kompetencji rządu. Jeśli wojna toczy się na kilku granicach rząd określa kto „jest przeciwnikiem głównym, przeciwko któremu ma być skierowana największa część sił narodowych”. W konsekwencji rząd decyduje o podziale sprzętu bojowego i wszelkich środków, którymi kraj dysponuje, pomiędzy armie walczące na różnych frontach. Płynące z toczącej się wojny doświadczenia – wywodził Gallieni – wykazały, że „niezbędną dla prowadzenia wojny jedność kierownictwa można zapewnić jedynie stawiając na czele wszystkich armii jednego wodza odpowiedzialnego za operacje wojskowe”.

Zgodnie z wnioskiem ministra wojny prezydent Republiki podpisał tego samego dnia 2 grudnia 1915 r. dwa dekrety. Pierwszy dekret stanowił, że dowódczo wszystkich wojsk narodowych, z wyjątkiem kolonialnych, sprawuje generał noszący tytuł *Commandant en chef des armées francaises*, tj. naczelny wódz armii francuskich. Dekret drugi głosił: „Generał Joffre, wódz naczelny armii francuskich północnego wschodu, zostaje mianowany wodzem naczelnym armii francuskich”. Dekrety, podpisane przez prezydenta Poincaré-go, kontrasygnował minister wojny Gallieni.

Generał Joffre objął więc bezsprzecznie swymi rozkazami i korpus ekspedycyjny w Salonikach dowodzony przez generała Sarraila. Nie zapobiegło to

1 J. Joffre, *Memoires*, t. II, s. 153-157.

429

wszakże konfliktom pomiędzy Chantilly a Salonikami, pomiędzy naczelnym wodzem a dowódcą ekspedycji salonickiej.

Poważniejsze i bardziej niebezpieczne były nieporozumienia pomiędzy czynnikami politycznymi a Naczelnym Dowództwem. Wojna pozycyjna bez widocznych rezultatów, ostatnio krwawe walki pod Verdun a następnie nad Sommą wywołały w narodzie przygnębienie i zachwiały wielkim dotąd autorytetem dowództwa. Politycy francuscy żywili coraz mniej zaufania do sposobu prowadzenia wojny. Straty były ogromne i bolesne, zwycięstwo wciąż wydawało się dalekie².

„Panie Prezydencie – powiedział 3 maja 1916 r. premier Briand do prezydenta Poincarégo w poufnej rozmowie w Pałacu Elizejskim – członkowie parlamentu chcą znać prawdę o wojnie, o Verdun. Wzrasta niepokój, który dręczy kraj i parlament. W Izbie Deputowanych nie mogą już zapanować nad zdenerwowaniem, w które popadło wielu posłów. [...] Wielu senatorów i deputowanych domaga się tajnych komitetów. Myśl ta zyskuje coraz więcej uznania”. „Myśl tę” podyktowała Briandowi chęć powiedzenia „prawdy o wojnie” przedstawicielom narodu, ale w taki sposób, aby nie poznał jej naród, aby nie załamał się w nim duch, i tak już osłabiony hekatombami Verdun. Sposób ten był prosty – niechaj obrady parlamentarne toczą się przy drzwiach zamkniętych „w komitecie tajnym” (*en Comite Secret*). Tajność obrad nigdy nie była stosowana w parlamentach III Republiki, ale procedura była legalna, przewidziała ją konstytucja roku 1875.

„Wojna trwa zbyt długo – pisał 28 maja 1916 r. Alexandre Ribot – aby Izby zachowały spokój, który je cechował na początku 1915 r. Czekała nas ciężkie dni”⁴.

Wielu parlamentarzystów pragnęło powiedzieć głośno, co myśli i czemu dawali wyraz jedynie półsłówkami w kularach. 10 maja 1916 r. światem parlamentarnym Paryża wstrząsnęła wiadomość z Londynu, że Izba Gmin zebrała się na posiedzeniu tajnym. Anglia, ojczyzna parlamentarizmu, pokazywała nowe metody kontroli parlamentarnej. 16 czerwca 1916 r. Izba Deputowanych zebrała się po raz pierwszy na posiedzeniu tajnym (*en Comite Secret*) jako Komitet Tajny, aby przeprowadzić dyskusję nad sposobem prowadzenia operacji wojskowych przez Naczelne Dowództwo. 4 lipca zebrał się Senat. O zwołanie Komitetu Tajnego najbardziej zabiegali przeciwnicy Joffre'a⁵.

Komitety Tajne to nie tylko dyskusje na temat prowadzenia wojny, błędów rządu i dowództwa, to początek kontroli nad władzą wojskową wykonywaną bezpośrednio przez organy parlamentarne. Utworzono mianowicie „delega-

2 E. L. Spears, *Prelude d la victoire*, S. 16.

3 H. Castex, *La guerre parlee: Les Comites Secrets. La Jin du second pouvoir „Le gouvernement de Chantilly"*, Paris 1971, s. 9-10.

4 *Journal d'Alexandre Ribot et correspondences inedites*, s. 29.

5 H. Castex, *La guerre parlee: Les Comites Secrets*, s. 11-19. J. Dróż, *Democratie et 430 dictature pendant la premiere guerre mondiale*, s. 159.

cję", która „we współdziałaniu z rządem" miała sprawować kontrolę także nad wszystkimi instytucjami zaspokajającymi potrzeby armii⁶. Kontrola każdej władzy zawsze jest niezbędna i rozsądna władza od niej się nie uchyla, chodzi wszakże o sposób wykonywania kontroli i kompetencję osób ją sprawujących. Otóż pośród deputowanych była poważna liczba oficerów rezerwy. Immunitet parlamentarny zwalniał ich od obowiązku mobilizacji. Nie bez lekkiej ironii pisał o nich Joffre: „Deputowany nie mógł się nieraz zdecydować, czy pierwszeństwo mają jego powinności przedstawiciela narodu, czy obowiązek żołnierski; to kwestia sumienia, respektuję te skrupuły. Niektórzy wybrali postępek wojskowy wyznaczony przez mobilizację; inni uważali, że będą bardziej pożyteczni w Pałacu Burbońskim. Inni przerzucali się ustawicznie z wojska do parlamentu, z parlamentu do wojska. Wytwarzało to fałszywą sytuację dla ludzi, którzy podlegali dwóm władzom i przebywali chwilowo na froncie pośród walczących nie pozbywając się mentalności polityków"⁷.

Tajność posiedzenia, tzn. otwarcie Komitetu Tajnego zarządzał czy oznajmiał prezes Senatu albo Izby Deputowanych; publiczność opuszczała galerię, senatorowie czy deputowani, zobowiązani pod przysięgą do zachowania tajemnicy obrad, wypowiadali się z większą swobodą niż na posiedzeniach publicznych. Stenogramy przechowywano do 1919 r. w tajnym archiwum.

Tajność tajnościami, ale agenci wywiadu niemieckiego i brytyjskiego nie próżnowali: stąd częste były „ucieczki" (*fuites*) – tak od czasu Dreyfusa nazywano „znikanie", czyli po prostu wykradanie tajnych dokumentów. O owych „ucieczkach" wiedzieli wówczas tylko nieliczni wtajemniczeni. Trytowały one niezmiernie władze wojskowe i wznagały ich stosunek niechętny, a nawet wrogie do dyskusji w Izbach⁸.

„Zajmujemy się wciąż osławionym Komitetem Tajnym, gdzie nie ma tajemnic" pisał 4 czerwca 1916 r. Ribot⁹.

Niechęć do dyskusji parlamentarnych miała i inne głębsze przyczyny. W Komitecie Tajnym poszedł atak na Naczelne Dowództwo, na sposób prowadzenia wojny. Zainaugurowały go debaty w Komitecie Tajnym Izby Deputowanych w dniu 16 czerwca 1916 r. Na trybunę wszedł wolnym krokiem ciężko wspierając się na lasce deputowany z okręgu La Meuse sierżant Andre Maginot; ranny, niedawno powrócił z frontu i do dyskusji wniósł gorzki żołnierz frontowy. Po raz pierwszy krytyka wypowiedziana głośno dotknęła naczelnego wodza. Maginot odczytał listy poufne wymienione w grudniu 1915 r. pomiędzy Gallienim, wówczas ministrem wojny i Joffrem. Minister wojny komunikował naczelnemu wodzowi, że „z różnych źródeł" otrzymywał informacje o wadliwej organizacji frontu zwłaszcza w okolicach Verdun, Toul i La Meurthe. Jeśli informacje te są prawdziwe, sytuacja jest poważna i może

6 J. Joffre, *Memoires*, t. II, s. 387.

7 J. Joffre, *Memoires*, t. II, s. 147-148. Palais Bourbon to siedziba Izby Deputowanych.

8 H. Castex, *La guerre parlee: Les Comites Secrets*, s. 19-23.

9 *Journal d'Alexandre Ribot et correspondances inedites*, s. 30. 431 doprowadzić do groźnych konsekwencji – pisał Gallieni – odpowiedzialność zaś spadłaby nie tylko na naczelnego wodza, ale i na rząd cały. Naczelny wódz odpowiedział ostro, że obawy ministra nie są uzasadnione, a fakt, że rząd przyjmuje informacje pochodzące bezpośrednio lub pośrednio od oficerów służących na froncie bądź od zmobilizowanych parlamentarzystów, powoduje upadek dyscypliny w armii. W dalszych częściach przemówienia Maginot nie poskąpił rewelacji o niedostatecznym przygotowaniu Verdun do obrony. Był to ostry atak na Joffre'a.

Po przemówieniu Maginota wystąpił premier i bronił naczelnego wodza.

Jak zwykle Briand mówił jasno i zrećcznie odnosząc niemały sukces parlamentarny i krasomówczy¹⁰. Ważką niewątpliwie treść miały słowa deputowanego Abila Ferry'ego, dawnego podsekretarza stanu spraw zagranicznych w gabinecie Vivianiego, jednego z głównych instygatorów kampanii przeciwko Joffre'owi. Naczelne Dowództwo zmusza Izbę do wzięcia odpowiedzialności za wojnę – wołał Abel Ferry. „Gdy rządy są bezsilne lub nieudolne, naród przez swych przedstawicieli musi dać poznać swą wolę”. Stenograf zanotował w tym miejscu huczne brawa w centrum i na lewicy¹¹.

Pomimo krasomówstwa Brianda i jego sukcesu parlamentarnego sprawa Joffre'a weszła na porządek dzienny dyskusji publicznych i stała się przedmiotem polemik, różnych zabiegów i intryg. Naczelnego wodza, który nie mógł dokończyć zwycięsko wojny zaczęli „nadgryzać” coraz liczniejsi przeciwnicy aż stanął w ich rzędzie dotychczasowy poplecznik Aristide Briand lękający się rosnącej w parlamencie krytyki naczelnego wodza i „wśród kwiatów”, jak się wyraził Alexandre Ribot, usunął Joffre'a.

Przyczyn upadku autorytetu zwycięzcy z nad Marny było wiele. Przede wszystkim przedłużająca się wojna i brak widoków na zwycięstwo w niedługim czasie, poszukiwanie nowych sposobów działania, nowych metod prowadzenia wojny, a więc i nowych ludzi; coraz głośniej mówiono o „szkole Verdun” i jej przedstawicielu generale Nivelle'u. Agitację przeciwko Joffre'owi prowadzono w kołach parlamentarnych, w kołach politycznych, w Ministerstwie Wojny. Zamek Chantilly, od początku wojny siedziba Naczelnego Dowództwa, stał się dla niektórych symbolem zła, które toczyło armię. Rząd domagał się od naczelnego wodza dymisjonowania niektórych generałów i to takich, którzy cieszyli .. się pełnym zaufaniem Joffre'a. Był to już niewątpliwie dowód braku zaufania. W rozmaity sposób próbowano usunąć Joffre'a od dowodzenia – myślano najpierw pozostawić go formalnie przynajmniej na stanowisku naczelnego wodza armii francuskiej z tym, że właściwe dowództwo sprawowałby we Francji generał Nivelle, w Salonikach generał Sarrail; później przeznaczono Joffre'owi nieokreślone funkcje doradcy technicznego rządu w sprawach

10 H. Castex, *La guerre parlee: Les Comites Secrets*, s. 30-46. Andre Maginot (1877-1932), minister wojny w latach 1922-1924, 1929-1932. Z nazwiskiem Maginota jako ministra wojny wiąże się niepełna fortyfikacja wschodniej granicy Francji i złudne poczucie bezpieczeństwa. 432 J1 H. Castex, *La guerre parlee: Les Comites Secrets*, s. 47-51.

wojny. Ostatecznie udzielono mu dymisji nadając mu jednocześnie tytuł marszałka Francji. Był to tytuł nie nadawany nikomu od upadku III Cesarstwa, ostatni marszałek Francji Certain Canrobert zmarł w 1895 r. 27 grudnia 1916 r. dzienniki francuskie opublikowały następujący komunikat: „Rząd Republiki pragnąc poznać niepospolite usługi oddane Ojczyźnie przez generała Joffre'a postanowił wynieść go do godności marszałka Francji”. Odpowiedni dekret prezydent Poincare, z kontrasygnatą nowego ministra wojny generała Lyauteya podpisał dnia poprzedniego 26 grudnia.

Rankiem 28 grudnia 1916 r. marszałek Joffre opuścił Chantilly. Jednocześnie odebrano dowództwo generałowi Fochowi; zamiast służby czynnej generał ten otrzymał polecenie przeprowadzenia studiów na temat współpracy francusko-szwajcarskiej w razie agresji niemieckiej na Szwajcarię¹².

„Zasadnicza cecha [Joffre'a] – mówił Ferdinand Foch do Raymonda Recouly'ego – to sąd bardzo pewny, to niewzruszony zdrowy rozsądek, który może stać się genialny. Dzięki niemu praca dokoła niego idzie doskonale, a to jest cecha prawdziwego zwierzchnika. [...]

Nazywaliśmy go boja, przeciwko której bezsilne pozostawały burze i bałwany. [...] Podziwu godna siła. W najtrudniejszych chwilach kładzie się, zasypia i budzi się o swojej porze. Gdy wszyscy dokoła niego są niespokojni, a nawet przygnębieni, on z zimną krwią podejmuje decyzję. Tak właśnie było podczas bitwy nad Marną”¹³.

A oto sąd Lloyd George'a: „Każdy kto spotkał Joffre'a nie może wątpić, że był to człowiek wybitny. Miał wygląd chłopski i chłopski

miał charakter. Zbudowany potężnie był odważny aż do brawury, a zarazem cechowały go spokój i opanowanie nawet flegma, zręczność nawet przebiegłość. Gdyby jego zdolności umysłowe były na poziomie jego charakteru byłby największą postacią wojny. Jego patriotyzm, uczciwość, odwaga, stanowczość, obowiązkowość były bez skazy. [...] Miał niezachwianą pewność siebie i inteligencję ograniczoną. Pewność siebie dawały mu spokój i zimna krew w niebezpieczeństwie, ograniczona inteligencja pozbawiła go ostrości spojrzenia i wyobraźni niezbędnych przy jego olbrzymiej odpowiedzialności. Postawiono go przed problemem wojennym groźniejszym niż te, które stały przed Napoleonem, a rozwiązywał je mózgiem Wellingtona czy Granta"¹⁴. Ocena Anglika chyba zbyt surowa.

60. Niemcy – Francja – sondáže

Wielka Brytania i Francja to główni przeciwnicy, to główni wrogowie Niemiec w pierwszej wojnie światowej, wrogowie, z którymi nie mogło dojść do

12 J. Joffre, *Memoires* t. II, s. 382-437; G. Suarez, Briand, t. IV, s. 78-100; R. Poincare, *Au service de la France*, t. IX, s. 40-44. P. Varillon, Joffre, s. 511-524.

13 R. Recouly, *Le Memorial de Foch*, s. 68-69.

14 D. Lloyd George, *War Memoirs*, t. III, s. 1466-1467. '***' kompromisu. Niemcy różnymi drogami zabiegały o pokój odrębny z Rosją, nie mogły – wydawało się – myśleć o takim pokoju z Francją. A jednak czyniono w tym kierunku pewne wysiłki. Możliwości były na zachodzie znacznie mniejsze niż na wschodzie, ale w Berlinie nie chciano poniechać najmniejszej nawet okazji i chwytano się różnych sposobów. Częściej były to może próby sondowania stanowiska różnych kół politycznych francuskich czy może tworzenia agentur wywiadu niż właściwa akcja dyplomatyczna. Zabiegi takie wszakże nie ustawały. Rzecz szczególnie, że pierwsze próby rozciągnięcia we Francji macek wywiadu niemieckiego wiązały się z osobistością egzotyczną. Był to pozbawiony właśnie tronu przez Anglików chedyw egipski Abbas II Hilmi. Latem 1914 r. bawił w swych posiadłościach w Turcji; w chwili wybuchu wojny odmówił powrotu do kraju i, przeświadczony o zwycięstwie Państw Centralnych, oddał się na ich usługi z myślą wyparcia Anglików z Egiptu przy pomocy niemieckiej. Anglicy zareagowali ostro, 18 grudnia 1914 r. ogłosili protektorat brytyjski nad Egiptem, 19 grudnia pozbawili Abbasa godności chedywa, a na jego miejsce osadzili na tronie Abbasowego stryja Husajna Kamila z tytułem sułtana.

W marcu 1915 r. przybył Abbas do Wiednia i nawiązał kontakt z ambasadorem niemieckim Tschirschkyem. Ustalony plan działania był dość szeroki, zamierzano zakupić pakiet akcji poczytnych dzienników paryskich „Le Temps” i „Le Figaro”, w podobny sposób zamierzano pozyskać wpływy w kilku dziennikach prowincjonalnych, między nimi w „Depeche de Toulouse” i w piśmie humorystycznym „Cri de Paris”; zamierzano dalej założyć dziennik zbliżony tendencjami do radykalnych socjalistów, w Genewie projektowano założenie organizacji, która zajęłaby się wysyłaniem do Francji odpowiednio spreparowanych wiadomości. Myślano też o pozyskaniu polityków niechętnie usposobionych do rządu, takich jak Clemenceau, Briand, Barthou. Uznano, że szerzenie we Francji opinii czy wywoływanie nastrojów proniemieckich było na razie sprawą niemożliwą, należało natomiast mówić o pokoju, budzić niechęć do Anglii i nieufność do Włoch. We Francji agentem będzie awanturnik, po tcosze dziennikarz Paul Bolo, któremu Abbas nadał z początkiem wojny tytuł paszy; stał on podobno blisko Caillaux².

Bolo wziął się energicznie do działania albo do opowiadania. Za pośredni-:• ctwej chedywa przedstawił Niemcom następujący plan: należy wzmocnić we Francji pozycję Caillaux tak, aby albo stanął na czele rządu, albo przynajmniej, aby rząd musiał iść mu na rękę.

Główną przeszkodę swej akcji

1 A. Bartnicki, *Egipt i Sudan w polityce Wielkiej Brytanii 1882-1936*, Warszawa 1974, s. 196-198.

2 Zapiska Jagowa, Berlin 28 II 1915. *L'Allemagne et les problemes de*

la paix, t. I, nr 49,
s. 65-66. Tschirschky do Urzędu Spraw Zagranicznych Wiedeń 2 III
1915, ibidem nr 51, s. 67-68.
Koszta akcji ustalono prowizorycznie na 10 min franków, płatnych w
ratach miesięcznych po
milionie. Pierwszą wyższą ratę wpłaci Deutsche-Orient-Bank 24
III 1915 r. w wysokości
434 2207505 franków.

upatrywał w wojsku, ale zapewniał Niemców, że w wojsku zapuścił już
macki³.

Obok Bolo paszy usługi dla Niemców zaoferował inny jeszcze Francuz –
Louis Turmel, deputowany w Côtes-du-Nord i mer miasteczka Loudeac.
Turmel w marcu 1915 r. rozmawiał w Rzymie z radcą ambasady
niemieckiej przy Kwirynale Herbertem von Hindenburgiem, w maju 1916
r. z konsulem niemieckim w Genewie Geisslerem i następnie z posłem
Rzeszy w Bernie baronem Gislertem von Rombergiem. Podał się za
człowieka bliskiego Caillaux. Za cel działania postawił sobie
zakończenie wojny, której Francja – jego zdaniem – wygrać nie może, a
która dziesiątkuje jej ludność męską. Spośród rodziny Turmela 75
młodych ludzi miało wyruszyć w pole, a poległo ich już dotąd 39.
Francja powinna zawrzeć pokój, będzie mogła to zrobić, jeśli obalony
zostanie obecny rząd, a Niemcy odniosą w niedalekiej przyszłości
wielkie zwycięstwo. Wobec tego Turmelowi potrzeba około 3 milionów
franków, aby mógł oddziaływać na prasę; co więcej, Turmel przedstawił
posłowi Rombergowi informacje o charakterze wojskowym żądając,,
^stosownej zapłaty" (angemessene Geldzhlung). Niemiecki attache
wojskowy w Szwajcarii uznał informacje Turmela za owoc pracy laika,
ale sądził, że nie są pozbawione znaczenia. „Muszę wyznać –
raportował Romberg kanclerzowi – że pomimo brudnego handlu nie
zostawił [Turmel] wrażenia zwykłego szpiega". Niemcy sprawdzili
personalia Turmela. Stwierdzili, że był on rzeczywiście deputowanym,
co więcej członkiem komisji wojskowej Izby. Po takich badaniach
sekretarz stanu Jagow zarządził, aby opłacić Turmela i utrzymywać z
nim kontakt⁴.

Godny mer, deputowany i członek komisji wojskowej Izby chciał
młodzież francuską ratować przed masakrą ze strony Niemców za
niemieckie pieniądze. Aresztowany w 1916 r. pozostawał w więzieniu do
6 stycznia 1919 r. W dniu tym znaleziono go w celi martwego. Podobno
zmarł śmiercią naturalną na zapalenie płuc.

Dywersonja niemiecka we Francji chodziła różnymi drogami. Na jednej z
nich spotkamy naczelnego redaktora paryskiego dziennika „L'Eclair”
Ernesta Judeta. Jako agent niemiecki używał pseudonimu „Blitz”
(Błyskawica). Według barona von Lancken-Wakenitza Judetowi szło
„głównie o pieniądze”; gdyby mógł jednocześnie prowadzić politykę,
byłoby to dlań przyjemne, gdyż uspokajałby tym sumienie”.
Niemcy do Judeta nie mieli zaufania, uważali, że nie można go
traktować poważnie. Jego żądania pieniężne uznali za niedorzeczne
(unsinnig), ale opłacali go i przywiązywali pewne znaczenie zarówno
do jego informacji, jak i do jego „pracy”. Najważniejszą bodaj pracą,
jakiej wymagali od Judeta, było

³ Tschirschky do Jagowa, Wien, 20 III 1915. L'Allemagne et les
problemes de la paix, t. I, nr 62, s. 78-80; Markiz L. Adde do
Erzbergera, Turin 12 IV 1915, ibidem, nr 76, s. 96-97.

⁴ Biilow do kanclerza, Rom 14 III, L'Allemagne et les problemes de la
paix, t. I, nr 57, s. 74-76; Geissler do kanclerza, Genf 4 V 1916,
ibidem nr 234, s. 316-317; Romberg do kanclerza, Bern 17 V 1916.
ibidem, t. I. nr 254. s. 344-346; Jagow do poselstwa. Berlin 22 V
1916. ibidem, nr 256, s. 347; F. Gambiez, M. Suire, Histoire de la
premiere guerre mondiale, t. II, s. 376 – 378. 435

inspirowanie artykułów prasowych przeciwko Anglii i jej francuskim
przyjaciołom. Polecali mu szerzenie we Francji wiadomości, że nawet
gdyby pokój miał być nieprędko zawarty, Niemcy biedy nie zaznają i
„wojna na przetrzymanie” ich nie załamie. Dawali również wskazówki na
temat warunków pokoju, ukazywali możliwości rekompensaty we
francuskich skrawkach Lotaryngii w zamian za zagłębienie Briey, które
„musimy posiadać”; w grę wchodziły również niewielkie ustępstwa na

rzecz Francji w koloniach.

Judet ze swej strony informował swych niemieckich pieniądzodawców o nastrojach panujących we Francji; nie uważał za rzecz wykluczoną, że naród francuski zwróci się przeciwko Anglii i zapragnie pojednania z Niemcami, ale byłoby to możliwe tylko w razie zachowania integralności terytorium francuskiego, w razie nadania Alzacji i Lotaryngii autonomii i wreszcie w razie udzielenia Francji rekompensat w koloniach⁵.

Zdrada Judeta wiele pożytku Niemcom zapewne nie przyniosła.

Były jeszcze i inne próby penetracji niemieckiego wywiadu politycznego we Francji; wiązały się one z osobą rumuńskiego wielkiego kupca zbożowego Zygmunta Mayera, który usiłował pośredniczyć pomiędzy Turcją a Francją i ułatwiał późniejszemu francuzemu ministrowi finansów Cavid Beyowi poufne rozmowy z Francuzami podczas pobytu tureckiego polityka w Szwajcarii wiosną 1915 r.⁶

Niemcy łożyli również pieniądze na szerzący propagandę defetystyczną dziennik „Le Bonnet Rouge”. Stwierdził to w maju 1917 r. wywiad francuski. 7 lipca 1917 r. deputowany Maurice Barres z trybuny parlamentarnej wezwał rząd do położenia kresu akcji „kanalii z Le Bonnet Rouge”. Władze zawiesiły dziennik 13 lipca. Sprawa ta dostarczy argumentów Clemenceau w jego ataku na ministra spraw wewnętrznych Malvy'ego w słynnej jego mowie w dniu 22 lipca 1917 r. Do dziś trudno osądzić, czy do dziejów wywiadu i szpiegostwa, czy też do filmowego romansu należy historia tancerki holendersko-malajskiej Maty Hari. Czy była ona szpiegiem niemieckim, czy szpiegiem pracującym dla obu stron (agent double), czy tylko głośną kurtyzana. W każdym razie z uznania godną bezstronnością darzyła względami zarówno Niemców, jak Francuzów. Cieszył się nimi i pruski następca tronu, i sekretarz stanu spraw zagranicznych Rzeszy Gottlieb von Jagow i francuski minister spraw wewnętrznych Louis Malvy. Aresztowana w Paryżu 13 lutego została rozstrzelana 15 października 1917 r.⁷ • t

⁵ Zapiska Lanckena, 30 I 1915. L'Allemagne et les problemes de la paix, t. I, nr 57-59;

Raporty Romberga z 23 VIII, 28 X, 31 X, 29 XI 1915 r., z 9 VII, 15 VII, 4 VIII 1916, ibidem, 1.1, nr 133, s. 163, nr 148, s. 189-191, nr 156, s. 204, nr 171, s. 229-231, nr 282, s. 399-⁰¹, nr 287, s. 408-409, nr 300, s. 423-425; Jagow do poselstwa w Bernie, Berlin 1 XI 1915, ibidem nr 158, s. 206.

⁶ W 1915 r. Judet otrzymał 2100000 franków.

⁷ Zapiska Mayera, Berlin 5 IV 1915, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. I, nr 72, s 90 – 91. Niemcy nie lubili Cavid Beya i nie mieli do niego zaufania J. Pajewski. „Mitteleuropa”. s. 233, 234, 242, 252. 436 7 F- Gambiez, M. Suire, Histoire de la premiere guerre mondiale, t. II, s. 374-375.

Były i próby sondażu francuskiego w Niemczech. Podjął je piastujący do wybuchu wojny stanowisko profesora literatury francuskiej na uniwersytecie berlińskim Haguenin. Profesor Haguenin stał na c/ele Paryskiej Agencji Korespondencyjnej w Bernie (Agence de Correspondance Parisienne a Berne). Pod tą nazwą pracowała w Szwajcarii francuska placówka informacyjno--wywiadowczo--propagandowa. Działali tu i późniejsi wybitni dyplomaci francuscy okresu międzywojennego Renę Massigli i Andre Francois-Ponęet. Szef Agencji Haguenin, według Karola Badera, człowiek „ostrożny i nader przebiegły”, za jedno z głównych swych zadań uważał nadzorowanie propagandy niemieckiej i austriackiej i krzyżowanie jej działalności⁸.

30 i 31 grudnia 1915 r. Haguenin odbył dwie dłuższe rozmowy ze swym kolegą z uniwersytetu w Zurychu szwajcarskim profesorem Woltereckiem. Woltereck utrzymywał kontakty z poselstwem niemieckim w Szwajcarii, o czym Haguenin oczywiście dobrze wiedział, i złożył poselstwu sprawozdanie z dyskusji z Francuzami⁸.

Rozmowa nie była pozbawiona znaczenia, a wiadomości, jakich Francuz udzielał Szwajcarowi z dalszym przeznaczeniem do Berlina były

interesujące. Przy takich spotkaniach budzi zainteresowanie, jaką część prawdy wymieniają pomiędzy sobą interlokutorzy i w jakim celu. Otóż Haguenin opowiadał, że „zasługuje na podziw postawa narodu francuskiego, cierpliwa i pełna ufności, gdy działania rządu są żałosne (erbarmlich). Także Briand wywołał ogólne rozczarowanie, jest to próżniaczy pozer. „W obu komisjach spraw zagranicznych [Senatu i Izby – J. P.] życzą sobie upadku Brianda przy ryzyku dojścia Clemenceau do steru. Człowiek przyszłości, jak poprzednio tak i teraz to Caillaux; na razie trzyma się on jeszcze na uboczu, w społeczeństwie jest znienawidzony”.

Interesujące były kolejne informacje Haguenina o nastrojach panujących w społeczeństwie francuskim. Panuje powszechne przekonanie, że Niemcom nie uda się przerwać frontu pomiędzy Paryżem a Calais, ale tak samo nikt nie wierzy w zwycięską ofensywę francuską. Sporo natomiast obiecuje sobie Francuzi po ofensywie rosyjskiej, niewiele po militarnym współdziałaniu z Anglikami. Francuzi uważają, że sprawnym korpusem oficerskim dysponują tylko Niemcy i Francja. Przeważa we Francji pogląd, że przy wystarczająco długim przeciąganiu się wojny musi dojść do wyczerpania Niemiec. I tylko nieliczni Francuzi, „Caillaux, niektórzy socjaliści i – Haguenin” obawiają się, że wyczerpanie Niemiec można osiągnąć tylko po długotrwałej wojnie, która doprowadzić musi do równoczesnego co najmniej wyczerpania Francji.

Według Haguenina jedynym wyjściem z sytuacji byłoby porozumienie pomiędzy Francją i Niemcami osiągnięte przy pomocy socjalistów; i we Francji, i w Niemczech „jedynie socjaliści rozumują dostatecznie obiektywnie

8 G. de Reynold, Mes memoires, t. III, Geneve 1960, s. 291-303; J. Pajewski, Wokół sprawy polskiej, s. 151.

9 Romberg do kanclerza, Bern 21 1916, załącza sprawozdania Wolterecka. L'Allemagne et les problemes de la paix, t. I, nr 181, s. 244-246. 437

i internacjonalistycznie, aby znaleźć możliwość pojednania”. Francuzi spodziewają się, że „aneksjoniści” znajdą się w Niemczech w mniejszości i Niemcy pójdą na ustępstwa w sprawie Alzacji i Lotaryngii. Cały naród francuski jest przeświadczony, że tę ciężką wojnę prowadzi tylko o Alzację i Lotaryngię, ale sądzi się powszechnie, że w zamian za te dwie prowincje można by dać Niemcom rekompensaty w innych miejscach na świecie.

Interesująca rozmowa, sondaż bardziej ze strony Francji niż Niemiec. Pokazać Niemcom, że Alzacja i Lotaryngia to dla Francji kwestia najważniejsza, o którą warto prowadzić wojnę, ale i warto dać solidną rekompensatę, może Maroko. Ukazywał Haguenin Niemcom, że najlepszy dla nich premier francuski to Caillaux, ale że daleka dla niego i mocno niepewna droga do władzy. Rzucał też pogróżkę – na horyzoncie gabinet Clemenceau.

Raport o rozmowach Haguenin – Woltereck dał chyba sporo do myślenia w Berlinie.

Obok sondaży o charakterze wywiadowczym były też i próby nawiązania rozmów, a może i pertraktacji niemiecko-francuskich na wyższym szczeblu. Łączą się z osobami dwóch francuskich polityków Josepha Caillaux i Aristide'a Brianda.

Caillaux miał niewątpliwie kwalifikacje i chęci, aby szukać porozumienia z Niemcami. Polityk i finansista, przeświadczony o potrzebie współdziałania kapitału francuskiego z kapitałem niemieckim, przyczynił się w 1911 r. do zlikwidowania konfliktu pomiędzy Rzeszą a Francją, doprowadził mianowicie do oddania Niemcom części Kongo Francuskiego i uznania w zamian przez Niemcy dominacji francuskiej w Maroku. Warto przy tym pamiętać, że Caillaux, który stał wówczas na czele rządu, porozumiewał się z Berlinem własnymi, tajnymi, prywatnymi kanałami pomijając ministerium spraw zagranicznych. W marcu 1913 r. Henriette Caillaux, żona Josepha, zabiła Gastona Calmette'a, redaktora dziennika „Le Figaro”. Caillaux, wówczas minister finansów, podał się do dymisji i znalazł się z konieczności na uboczu życia politycznego. Był niewątpliwie skompromitowany pomimo wyroku uniewinniającego, który w procesie żony

zapadł w lipcu 1914 r. Nie tracił wszakże nadziei, że odegra jeszcze wielką rolę polityczną i torował sobie do niej drogi nie zawsze zręcznie i nie zawsze przemyślnie. Rozpierała go pycha, ambicja i nienawiść do przeciwników, przede wszystkim do Poincarego i do Clemenceau. Był to zarazem człowiek nieopanowany i nieostrożny. Jesienią : 1914 r. bawił w Brazylii, wdał się tam w rozmowy z zaufanym agentem posła niemieckiego w Rio de Janeiro i nie wahał się oświadczyć mu, że wojna przeciwko Niemcom jest ze strony Francji szaleństwem i zbrodnią, i że Francuzi wyciągają kasztany z ognia dla Wielkiej Brytanii.

Niemcy w lot podchwycili te konfidencje i otoczyli Caillaux swymi zausznikami i agentami różnych wymiarów. Całą akcją kierował baron Oskar von der Lancken-Wakenitz, wówczas kierownik oddziału politycznego niemieckiego zarządu okupacyjnego w Belgii. Kręcił się więc dokoła Caillaux niejaki 43\$ Lipscher, rzekomo dziennikarz węgierski, w rzeczywistości agent wywiadu niemieckiego. Zwracał się do Caillaux z awansami Georg Marx, bankier w Mannheim, zarazem kierownito niemieckiej placówki szpiegowskiej w Szwajcarii. Wdał się też Caillaux w stosunki z byłym chedywem Abbasem Hilmi i miał się z nim poufnie spotkać w Szwajcarii w maju 1915 r. Kontaktował się z Caillaux i dostarczał mu informacji o sprawach niemieckich redaktor dziennika „Le Bonnet Rouge” Georges Duval, agent wywiadu niemieckiego działający pod pseudonimem Dumler¹⁰. Kontakty te nie były jeszcze zdradą stanu, ale stały na jej pograniczu, zwłaszcza że Caillaux zachowywał je w tajemnicy i nie informował o nich rządu francuskiego.

Niemcy z osobą Caillaux wiązali nie lada nadzieje, upatrywali w nim przyszłego prezesa ministrów, który wycofa Francję z wojny, w każdym razie wpływowego polityka, który szerzyć będzie w swej ojczyźnie tendencje pacyfistyczne i defetystyczne.

61. Pokój z Austro-Węgrami

22 grudnia 1916 r. na fotelu ministra domu cesarskiego i królewskiego oraz spraw zagranicznych monarchii habsburskiej zasiadł hrabia Ottokar Czernin von und zu Chudenitz, dawny zausznik arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i nie nazbyt fortunny poseł w Bukareszcie. Potomek starej szlachty czeskiej, przepojony swoistym „patriotyzmem krajowym” (Landespatriotismus), przywiązaniem do dawnych czeskich tradycji feudalnych, odnosił się Czernin niechętnie do czeskiego ruchu narodowego; z kulturą i z wykształcenia był Niemcem. Do urzędowania na Ballplatzu wniósł cechy charakteru nie ułatwiające sukcesów – nielojalność, pesymizm, nerwowość. t W Wielkiej Brytanii i we Francji w kołach nieorientowanych, nominację Czernina na kierownika polityki zagranicznej monarchii i innego czesko--niemieckiego arystokraty hr. Heinricha Clam-Martinitza na prezesa ministrów Austrii uznano za ukłon w stronę Czechów. Było to zupełnie błędne.

10 Jagow do konsulatu niemieckiego w Budapeszcie, Berlin 2 IV 1915.

L'Allemagne et les problemes de la paix, t. I, nr 71, s. 88-89.

Wangenheim do Urzędu Spraw Zagranicznych, Pera 8 VI 1915, ibidem nr 100, s. 120. Jagow do ambasady w Turcji, Berlin 8 VI 1915, ibidem nr 101, s. 121. Niedatowana zapiska Duvala z adnotacją Aufzeichnung (Duval's) iiber Uebermittlung eines Briefes von Hofrat Marx an Caillaux, ibidem nr 177, s. 239-240. Romberg do Urzędu Spraw Zagranicznych, Bern 11 II 1916, ibidem nr 197, s. 266. G. Suarez, Briand, t. III, s. 153, 154, 392-397. Mało wiarygodne pamiętniki J. Caillaux, Mes memoires, t. III, s. 398, zwłaszcza rozdział La catastrophe, s. 235 i n. Mało przekonujące próby wybielania swej działalności i gwałtowne ataki na przeciwników.

1 R. A. Kann, B. K. Kiraly, B. S. Fichtner, The Habsburg Empire in World War I. Essays on the Intellectual, Military, Political and Economic Aspects of the Habsburg War Effort, New York 1977, s. 11.

439

W kwietniu 1917 r. Czernin w rozmowie z którymś z dyplomatów niemieckich w taki sposób wykazywał różnicę pomiędzy położeniem Austrii a położeniem Niemiec: oto w Niemczech istnieje partia wojenna i partia pokojowa, rząd ma więc swobodę działania i może grać na

zwłokę. Natomiast w Austrii wszyscy chcą pokoju i rząd narazi się na poważne trudności, jeśli nie będzie brał tego pod uwagę².

W ustach Czernina był to zapewne jeden z jego wielu manewrów dla przekonania Berlina o potrzebie podjęcia zabiegów o pokój, ale ocena sytuacji w Austro-Węgrzech była trafna. Imperium Habsburgów ugięło się pod ciężarem wojny i położenie jej kresu było pilną koniecznością.

Zmarły w dniu 21 listopada 1916 r. cesarz Franciszek Józef do ostatnich chwil życia wywierał na sprawy państwa wpływ znaczny, stał mocno na gruncie przymierza z Niemcami i było rzeczą wiadomą, że do jakichkolwiek zabiegów o pokój wystąpi tylko w porozumieniu z Berlinem. Gdy więc cesarz Franciszek Józef w pewnym sensie utrudniał kroki pokojowe, jego następcą młody cesarz Karol popierał je gorliwie. Wola monarchy miała jeszcze w owych czasach w monarchii habsburskiej znaczenie niepoślednie.

Czy pokój odrębny pomiędzy Austro-Węgrami a państwami Koalicji był w ogóle możliwy? Trudno dziś tę kwestię rozstrzygnąć, w każdym razie piętrzyły się na tej drodze poważne trudności. Czernin w rozmowach z przedstawicielami rządu Rzeszy zawsze – z wyjątkiem czasu rokowań brzeskich – podkreślał swą lojalność i twierdził, że monarchia zawrze pokój jedynie razem z Rzeszą. Czy była to tylko gra, czy tak sądził rzeczywiście? Czy myślał naprawdę, że Austro-Węgry miały szansę porzucenia niebezpiecznego alianta niemieckiego? Niełatwo na to odpowiedzieć.

12 stycznia 1917 r. w Baden pod Wiedniem pod przewodnictwem cesarza Karola zebrała się wspólna rada ministrów monarchii podwójnej. Dyskusję o celach wojennych zagał cesarz przedstawiając dwa programy – maksymalny i minimalny. Program maksymalny to przyłączenie Królestwa Polskiego, Czarnogóry, korektury granic na granicy węgiersko-rumuńskiej i usunięcie Karadziordziewiciów i zastąpienie ich na tronie serbskim inną dynastią. Program minimalny przewidywał pełną integralność, przyłączenie góry Lov-ćen, usunięcie Karadziordziewiciów. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że zupełne pokonanie przeciwnika jest sprawą nieprawdopodobną, dlatego należy się liczyć z koniecznością zawarcia pokoju kompromisowego. W dyskusji padły różne pomysły aneksjonistyczne, niekiedy dziwne, jak np. podział Rumunii pomiędzy Austro-Węgry i Rosję (Mołdawia dla Rosji, Wołoszczyzna dla Austro-Węgier); miałyby to wywołać trwałą nieprzyjaźń pomiędzy Rumunią i Rosją i „byłoby zbawienną lekcją dla innych państw bałkańskich”. Dlaczego nie wywołałoby to w Rumunii i w innych krajach bałkańskich nastrojów antyaustriackich, tego nie mówiono. Rozprawiano o korekturach granicznych, o wzmocnieniu Bułgarii, o osłabieniu Serbii, o potrzebie skiero-

440 2 Z. A. Zeman. Der Zusammenbruch des Habsburgerreiches 1914-1918, s. 123.

wania ruchu południowosłowiańskiego pod skrzydła monarchii habsburskiej. Dyskusję zreasumował cesarz słowami: „Nasz główny cel to zachowanie integralności monarchii”³.

Cesarz Karol był najmłodszym i najmniej doświadczonym uczestnikiem narady, ale sytuację rozumiał chyba najtrafniej, pragnął pokoju. Pokój jak najprędzej, za wysoką nawet cenę był dla monarchii Habsburgów kwestią życia i śmierci. Rozumiał to i Czernin i podjął niełatwą próbę akcji pokojowej. Dla nowego ministra warunkiem wstępnym, niezbędnym było zorientowanie się w poglądach, nastrojach, dążeniach niemieckiego sprzymierzeńca. Sposobność po temu dała wizyta kanclerza Rzeszy w stolicy naddunajskiej. 16 marca 1917 r. w sali konferencyjnej na Ballplatzu zasiedli przy stole obrad Czernin i dwaj ambasadorzy austriaccy Kajetan Mery i Gottfried książę zu Hohenlohe oraz goście niemieccy kanclerz Theobald von Bethmann Hollweg, sekretarz stanu Wilhelm von Stumm i ambasador hr. Botho von Wedel. Gospodarze austriaccy nie byli w dobrym nastroju, niepokojem napawała ich rosnąca niedola ludów monarchii. Josef Redlich, wywodzący się z zamożnej burżuazji wiedeńskiej, w dniu 25 marca 1917 r. zanotował w swym dzienniku: „Od wczoraj burza śniegowa. Straszliwa zima. Jak to znoszą ludzie bez węgla? Przy tym wciąż rosnące trudności zaopatrzeniowe. W Wiedniu nie ma kartofli”.

Właśnie 16 marca, gdy na Ballplatzu rozpoczęła się narada austriacko--niemiecka, nadeszła do Wiednia wieść o abdykacji Mikołaja II. Znaczenia tego faktu, który rozpoczął i uwidocznił rewolucję rosyjską, nie rozumieli jeszcze ani austriaccy gospodarze, ani ich goście niemieccy. Z wagi konfliktu pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonymi zdawał sobie sprawę chyba tylko kanclerz Bethmann Hollweg.

Nie można się więc dziwić, że rozmowy z Niemcami rozpoczął Czernin od oświadczenia, że „monarchia znajduje się u kresu sił”, sytuacja zaopatrzeniowa jest katastrofalna, z Czech napływają doniesienia o grasującym tam tyfusie brzuszny, podobnie złe wieści nadchodzą z innych krajów monarchii. Brak surowców niezbędnych do prowadzenia wojny. Stąd wyprowadzał Czernin wniosek, że ponieważ Austro-Węgry dalej walczyć nie są w stanie, „należy uchwycić każdą nić, która może prowadzić do znośnego pokoju”. Ministrowi wydawało się, że taka możliwość otwiera się od strony Francji i wobec tego nie należy jej odrzucać. Czernin pragnął więc wysłać do Szwajcarii hr. Mensdorffa w ściśle poufnej misji. Hrabia Albert von Mensdorff-Pouilly-Dietrichstein, spowinowacony z królewskim domem angielskim, przez lat dziesięć do wybuchu wojny c. i k. ambasador w Londynie, zajmował wysoką pozycję w ówczesnym świecie politycznym; misja jego musiała więc mieć dużą wagę. Instrukcje dla ambasadora chciał Czernin uzgodnić z Niemcami, prosił więc Bethmanna o przedstawienie programu maksymalnego i minimalnego.

3 Protokolle des Gemeinsamen Ministerrates der Osterreichisch-Ungarischen Monarchie 1914-1918, s. 440-452. ' 44f

Kanclerz, chyba niezupełnie szczerze, może dla przeciwstawienia się pesymizmowi Czernina, uderzył w struny optymistyczne. Nie da się przewidzieć, dowodził, rozwoju wypadków w Rosji, ale rzecz możliwa, że „rosyjskie zamieszki” (Wirren) w połączeniu z akcją niemieckich łodzi podwodnych tak „osłabia czy przestrasza” Koalicję, że zwróci się ona do Państw Centralnych z konkretnymi propozycjami, dlatego nie należy wiązać sobie rąk wobec Francji. Hrabia Mensdorff powinien w rozmowach z Francuzami zachować się biernie i być tylko słuchaczem. Co do żądań minimalnych od Francji – można dyskutować przyłączenie do Niemiec zagłębia Briey-Longwy w zamian za części Lotaryngii lub Alzacji; żądania maksymalne to aneksja Briey-Longwy bez żadnych ustępstw terytorialnych ze strony Niemiec. Wywody kanclerza uzupełnił sekretarz stanu von Stumm domagając się, aby nie zapomniano, że „wojskowi niemieccy” oceniają sytuację bardzo optymistycznie. Nutę pesymizmu wlał znowu do obrad hr. Czernin; zwrócił uwagę, że wojska niemieckie stoją wszędzie w krajach przeciwnika, natomiast część monarchii, mianowicie część Galicji i część Bukowiny znajdują się pod okupacją nieprzyjacielską, dlatego „pierwszy i najbliższy cel” Austro-Węgier to zachowanie ich całkowitej integralności terytorialnej. Ale pesymizm nie przeszkodził hr. Czerninowi w wysuwaniu żądań podziału Rumunii pomiędzy Austro-Węgry, Bułgarię i ewentualnie Rosję. Aneksje rumuńskie to hrabiego Czernina idee favorite (myśl ulubiona). Ostra replika Bethmanna wskazywała, że tak wielkie aneksje wywołać by musiały złe wrażenie w Niemczech. Wielkie aneksje to przywilej Niemiec.

Ostatecznie kanclerz w taki sposób zreasumował wyniki narady: hrabia Mensdorff będzie mógł w ostatecznej formie „dać do zrozumienia swemu francuskiemu rozmówcy, że porozumienie pomiędzy Francją a Niemcami jest możliwe na takiej podstawie: „a) wymiana terytorialna w Europie; b) ogólny układ kolonialny i c) kompensaty gospodarcze”. Będzie musiał także postawić pytanie, jakie stanowisko wobec przewidywanego układu zajmie Wielka Brytania?⁴

Rozmowy austriacko-niemieckie powtórzono dziesięć dni później, 26 marca 1917 r. w Berlinie. Czernin znowu powtarzał, Austro-Węgry skutkiem braku środków żywności, skutkiem braku surowców, skutkiem niedoborów ludzkich nie będą mogły prowadzić wojny dłużej niż do jesieni, „nasze tygodnie i nasze miesiące są policzone”. Tak pesymistyczna ocena sytuacji nie przeszkodziła wszakże dzielnemu hrabiemu wysuwać daleko idących postulatów. Upierał się przy swej idee favorite, przy nabytkach rumuńskich, Niemcom

4 Protokół narady L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 20, s. 32-39; Schicksalsjahre Oesterreichs 1908-1919. Dos politische Tagebuch J. Redlichs, t. II, s. 197. Dyskretne aluzje Czernina do „nici” z Francją odnosiły się do działalności księcia Sykstusa parmeńskiego – o czym niżej – ale i rozmów, które prowadziła w Szwajcarii Berta Zuckerkandl z domu Szeps z siostrą Sophie Clemenceau, żoną inżyniera Paula Clemenceau, szwagierką „Tygrysa”. Brat ich Julius Szeps, swego czasu zaufany arcyksięcia Rudolfa, był redaktorem półurzędowego organu Ballplatzu „Wiener Fremdenblatt”. Z rozmów Berty Zuckerkandl i Sophie Clemenceau można było wyciągnąć wnioski o zainteresowaniu niektórych wpływowych kół w Paryżu porozumieniem 442 z Austrią. L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 18, s. 28-31.

darowywał w zamian Polskę, ale na razie w wielkiej tajemnicy, gdyż gdyby wiadomość o ustępstwach polskich dotarła do kół politycznych w monarchii, pozycja jego Czernina „byłaby niemożliwa”.

Czernin, czemu się trudno dziwić, najwidoczniej grał na nerwach Bethmanno-wi, kanclerz dwukrotnie powtarzał z irytacją, że gdy hrabia Czernin stoi na stanowisku integralności monarchii i żąda dla niej nabytków, Niemcy mają zrezygnować z części Alzacji, z części kolonii. Po wielkich ofiarach, jakie poniósł naród niemiecki, żaden Niemiec nie zrozumiałby takiego pokoju, takiej rezygnacji.

Ostatecznie uzgodniono program militarny – Państwa Centralne wycofają swe wojska z Rosji, Czarnogóry, Serbii, Albanii i Rumunii dopiero wtedy, gdy; przywrócony zostanie terytorialny status quo ante bellum. Program maksymalny miał się opierać na zasadzie, że nabytki terytorialne mają być w zgodzie, z osiągnięciami militarnymi obu mocarstw. „Dla Niemiec przewiduje się zasadniczo wschód, dla Austro-Węgier przede wszystkim Rumunię”⁵.

Hrabia Mensdorff wyjechał istotnie 21 marca do Szwajcarii, ale ba wir tam -tylko kilkanaście dni w początku kwietnia 1917 r.

Nawiązał pośrednie kontakty tylko z poselstwem brytyjskim w Bernie, nie spotkał się z Francuzami, mi, wzbudził natomiast podejrzenia Niemców. Już 7 kwietnia Czernin prosił go o powrót do Wiednia.

Mensdorff wyjechał ze Szwajcarii z przekonaniem, że państwa zachodnie chcą oderwać monarchię od Niemiec, że chcą Niemcy, upokorzyć, że mają zobowiązania względem Włoch, że dość obojętnie odnoszą się do interesów rosyjskich i rumuńskich, że pokój powszechny byłby możliwy, jedynie za cenę niepodległości Belgii i restytucji Alzacji i Lotaryngii⁶.

Wątki nici porozumienia pomiędzy Wiedniem i Paryżem motano bez rezultatu od początku 1917 r. sięgały one bardzo wysoko, bo do tronu Habsburgów.

Cesarz Karol szukał wszelkich dróg wiodących do pokoju, popierał; Czernina, gdy minister mówił o położeniu kresu wojnie, popierał każdą; inicjatywę pokojową. Umyślił też podjąć na własną rękę akcje metodami. stosowanymi często skutecznie w wiekach minionych, w wieku wszakże XX, raczej wątpliwymi – posłużyć się chciał więzami dynastycznymi.

Sprawa tak wyglądała: cesarzowa Żyta była córką Roberta i Marii Antonii księżąt Bourbon z włoskiej gałęzi tej dynastii panującej do 1860 r. w Parmie. Bracia cesarzowej, Sykstus i Ksawery, czuli się Francuzami, Bourbonami; potomkami Henryka IV; gdy im odmówiono, jako potomkom dynastii ongiś j panującej we Francji, zezwolenia na służbę w armii francuskiej, zaciągnęli się > do armii belgijskiej i walczyli przeciwko Niemcom. Do Sykstusa i do j Ksawerego zwrócił się cesarz Karol z prośbą o podjęcie pośrednictwa >

5 L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 33, s. 50-60.

6 Raporty Romberga z Berna z 31 III i 9 IV 1917, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 38 i 54, s. 65, 66, 97; G. Ritter, Staatskunst und Kriegshandwerk, t. III, s. 468-469. Ritter uważa, że Mensdorff wyjechał do Szwajcarii, aby odwrócić uwagę Niemców od właściwego pośrednika księcia Sykstusa. W. Steglich, Die Friedenspolitik der Mittelmächte 1917/1918, t. I. Wiesbaden 1964, s. 29-49.

443 pomiędzy nim a rządem francuskim. Książęta misję przyjęli, w styczniu

1917 r. uzyskali urlop i rozpoczęli działania. 23 i 24 marca oraz 8 maja rozmawiali z cesarzem Karolem, rozmawiali z Czerninem, książe Sykstus był cztery razy u prezydenta Poincarego, konferował z Lloyd George'em, był też na audiencji u króla angielskiego. Czernin wiedział więc o misji księcia Sykstusa, a chociaż w rozmowach ze szwagrem cesarskim był „zimny” i powściągliwy, nie sprzeciwił się mediacji, a nawet dał mediatorowi krótką, ogólnikową notatkę o postulatach Austro-- Węgier; notatka zaczynała się od stwierdzenia o ścisłym, nierozzerwalnym przymierzu z Niemcami, zawierała następnie zadziwiające zapewnienie, że jeśli Niemcy zechcą zrezygnować z Alzacji i Lotaryngii, „Austro-Węgry nie będą tu oczywiście stawiały przeszkód”. Dalej następował postulat przywrócenia niepodległości Belgii i odszkodowania na jej rzecz przez wszystkie państwa walczące. Bezpośrednio po tych ustaleniach zapewniał Czernin; „Wielki to błąd sądzić, że Austro-Węgry znajdują się pod kuratelą polityczną Niemiec. Za to w Austro-Węgrzech rozpowszechniony jest pogląd, że Francja działa całkowicie pod presją Anglii”.

•v, Główną rolę grał wszakże sam cesarz i tu przejawiał się brak doświadczenia politycznego młodego monarchy, a zarazem jego zapał do służenia dobrej sprawie pokoju. Cesarz bez wiedzy ministra spraw zagranicznych wręczył szwagrowi list prywatny, pisany własną ręką ołówkiem. Prosił o „przekazanie potajemnie i nieoficjalnie panu Poincaremu, prezydentowi Republiki Francuskiej, że słuszne rewindykacje francuskie co do Alzacji i Lotaryngii będzie popierał wszystkimi środkami i używając swego wpływu osobistego u swych sprzymierzeńców”. Belgia – pisał dalej – powinna odzyskać pełną niepodległość, obiecywał przywrócenie niepodległości Serbii, nawet z dostępem do morza, byleby Serbia powstrzymała się od wszelkiej wrogiej działalności skierowanej przeciwko Austro-Węgrom. Wobec niewyjaśnionej sytuacji w Rosji cesarz powstrzymywał się od wyrażenia swych poglądów aż do utworzenia tam rządu „legalnego i ustabilizowanego”. Uderzał brak w liście wzmianki o Włoszech.

List do księcia Sykstusa, datowany 24 marca 1917 r., w rozumieniu jego cesarskiego autora miał być pierwszym wstępnym krokiem do rozmów z Francuzami i Anglikami na temat pokoju odrębnego pomiędzy monarchią habsburską a mocarstwami zachodnimi. Czy cesarz orientował się, jak bardzo sprawa była powikłana, ciężka i czy w ogóle mogło wtedy dojść do jej realizacji? Chyba nie. O liście nie powiadomił swego ministra spraw zagranicznych, działał więc wyłączenie na własną rękę, widać anachronistycznie zadufany w autorytet i możliwości monarsze.

Książe Sykstus po powrocie z Wiednia działał dalej jako pośrednik, był

parokrotnie u prezydenta Poincarego, któremu wręczył list cesarski, rozmawiał

z Lloyd George'em, z Cambonem, w maju zjawił się znowu w Wiedniu.

W rozmowie z cesarskim szwagrem uderzył w nutę optymistyczną, był

444 przeświadczony, że zdecydowana postawa Austro-Węgier i pokój odrębny

zawarty przez monarchię doprowadzą do pokoju powszechnego, jeśli nie od razu, to w każdym razie w ciągu roku. Rozmowa potoczyła się dalej na temat rewindykacji włoskich. Ostatecznie cesarz wręczył księciu drugi list odręczny, datowany 9 maja 1917 r. Pisał, że zbadanie propozycji włoskich odracza do otrzymania odpowiedzi Francji i Wielkiej Brytanii na jego propozycje pokojowe. Do listu cesarz załączył zapiskę Czernina w języku niemieckim o warunkach pokoju. Minister, stwierdzał, że wykluczone są jednostronne ustępstwa terytorialne ze strony Austro-Węgier, że można będzie wszakże wziąć pod uwagę ustępstwa z kompensatami, takie rozwiązanie byłoby do rozważenia (ventilierbar); zapytywał, jakie gwarancje otrzyma monarchia, że na konferencji pokojowej nie zostanie naruszona jej integralność. Definitywnej odpowiedzi udzieliła Austro-Węgry, gdy Koalicja zajmie stanowisko w tych dwóch kwestiach i wtedy dopiero porozumieją się ze swymi sprzymierzeńcami na temat rokowań. W każdym razie Austro-Węgry gotowe są prowadzić nadal rozmowy z przedstawicielami Francji i Anglii, pracować na rzecz honorowego

pokoju i otworzyć w ten sposób drogę do pokoju światowego. W przeciwieństwie do listu cesarskiego notatka ministra miała ostrożny charakter dyplomatyczny i, gdyby Niemcy powzięli o niej wiadomość, nie skompromitowałaby rządu wiedeńskiego. W obozie Koalicji mediacja księcia Sykstusa i list cesarza Karola największe nadzieje rozbudziły u Lloyd George'a, powściągliwiej podeszli do sprawy Francuzi – prezydent Poincare, a zwłaszcza prezes ministrów i minister spraw zagranicznych Ribot. Ostatecznie szefowie rządów francuskiego i brytyjskiego zadecydowali, że o próbie porozumienia z Austrią będą musieli powiadomić rząd włoski, ale w sposób ogólnikowy i niepełny. Na spotkaniu premierów Wielkiej Brytanii i Francji z włoskim ministrem spraw zagranicznych w Saint--Jean-de-Maurienne w Sabaudii w dniu 19 kwietnia 1917 r. baron Sonnino usłyszał krótko i ogólnikowo o austriackiej inicjatywie pokojowej, ale nie dowiedział się nic o liście cesarza Karola. Reakcja włoska była stanowcza. Sonnino domagał się bezwzględnie wypełnienia postanowień paktu londyńskiego z 26 kwietnia 1915 r. Nie pomogły nalegania Lloyd George'a, który nie ukrywał niechęci do Włochów, i ostatecznie minister włoski przy poparciu Ribota narzucił swój punkt widzenia. Sonnino uważał, że nie byłoby rzeczą właściwą prowadzenie rozmów z Austriakami, gdyż mogłoby to „osłabić ścisły związek pomiędzy sprzymierzonymi, który jest bardziej potrzebny niż kiedykolwiek”.

Na tym rzecz upadła. 20 maja 1917 r. na rozmowie w Pałacu Elizejskim u prezydenta Poincarego książe Sykstus usłyszał z ust Ribota ostateczną odmowę dalszych prób porozumienia z monarchią Habsburgów. Książe Sykstus nie dał jeszcze za wygraną. Udał się do Londynu, nalegał na Lloyd George'a. Pierwszy minister brytyjski wpadł na myśl, aby przeciwko Sonnino, który jest obstinate and difficult and troublesome (uparty i trudny i niezośny), użyć autorytetu króla Wiktora Emanuela. Niechby się we Francji zjechali królowie Anglii i Włoch oraz prezydent Poincare wraz z odpowiedział- 44\$

446

nymi ministrami, a wówczas da się może osiągnąć jakieś wspólne stanowisko. Odmowa włoska udaremniła realizację pomysłu Lloyd George'a⁷.

Udaremniła chyba zarazem i misję księcia Sykstusa, i próbę cesarza Karola zawarcia pokoju odrębnego, ratowania tronu Habsburgów i bytu państwowego Austro-Węgier.

A tymczasem hrabia Czernin prowadził grę szczególną – Niemców usiłował przekonać, że monarchia nie jest już w stanie walczyć dalej i dyskretnie pozwalał im się domyślać, iż ma z Francją nawiązane wstępne porozumienie. Wieści napływające z Francji przez Szwajcarię umacniały ministra w przekonaniu, że sprawa pokoju to sprawa Alzacji i Lotaryngii, usiłował więc wywierać swoisty nacisk w Berlinie. Nacisk ten przejawiał się pokazaniem trudności wewnętrznych monarchii. 31 marca 1917 r. prezes ministrów hr. Clam-Martinitz mówił ambasadorowi niemieckiemu, że Austro-Węgry dysponują zapasami żywności tylko na okres trzech tygodni, że „nastroje wśród warstw ubogich i sympatie szczepów słowiańskich dla Rosji liberalnej” każą „lękać się katastrofy”.

2 kwietnia 1917 r. pociąg dworski powiózł z Wiednia do miejscowości kąpielowej Bad Homburg w południowo-zachodnich Niemczech, gdzie znajdowała się Kwatera Główna niemiecka, parę cesarską, cesarza Karola i cesarżową Zytę, Czernina i szefa sztabu generała Arthura Arz von Straussenberga. Cesarz i Czernin usiłowali zyskać zgodę gospodarzy na rezygnację z Alzacji i Lotaryngii, w zamian oddawali Niemcom Polskę, nie tylko Królestwo, ale nawet i Galicję. Niemcy propozycję, rzecz prosta, odrzucili; kanclerz był „silnie zdziwiony”. Cesarz Karol w rozmowie z Wilhelmem miał wciąż na myśli rokowania księcia Sykstusa; w mało prawdopodobnym przypadku, gdyby Niemcy przyjęli sugestie austriackie, cesarz mógł się spodziewać szczęśliwego wyniku mediacji parmeńskiej. Natomiast odmowa niemiecka – całkowita, a tym bardziej częściowa – uspokoiłaby skrupuły młodego monarchy i dałaby mu poczucie lojalności i względem sprzymierzeńca, i względem strony przeciwnej⁸.

Spotkanie w Bad Homburg zakończyło się więc niepowodzeniem, ale niepowodzenie to nie zmieniło planów Czernina. Wkrótce po powrocie do Wiednia minister zredagował memoriał o położeniu wewnętrznym Austro--Węgier. Memoriał wskazywał, że monarchia znajduje się u kresu sił, że najpóźniej z końcem lata lub w początku jesieni „musi być zawarty pokój za wszelką cenę”. Rokowania należy rozpocząć póki przeciwnik nie dojrzy

7 Sixte de Bourbon, L'offtre depaix separee de FAutriche (5 decembre 1916-12 octobre 1917). Avec deux Icttres autographes de l'empereur Charles et line note autographe du comte Czernin, Paris 1920, s. 433. passim; D. Lloyd George, War Memoirs, t. IV, s. 1983-2035; Journal d'Alexandre Ribot, s. 63-73; R. Poincare, Au service de la France, t. IX, s. 70-85-90, 116, 117, 145; R. Lorenz, Kaiser Karl und der Untergang der Domaunarchie, Graz-Wien-Köln 1959, s. 319-347; Z. A. B. Zeman, A Diplomatic History of the First World War, s. 131-143; I. Meckling, Die Aussenpolitik des Graf en Czernin, s. 120.

8 W. Steglich, Die Frieilenspolitik der Mittelnuichte 1917/1918, s. 45-48; Th. von Bethmann Hollweg, Betrachtungen :um Weltkrieg, 2. Teil, s. 202.

wyraźnie unsere sterbende Kraft (naszej zamierającej siły). Groźne zjawisko to „niebezpieczeństwo rewolucyjne, które zawisło na horyzoncie całej Europy”. Czernin twierdził dalej, że gdyby Niemcy próbowały podjąć kampanię zimą 1917/18 r., wywołałoby to ruchy rewolucyjne także i w Rzeszy, a to jemu „obrońcy zasady dynastycznej wydaje się sprawą gorszą niż zawarty przez monarchę zły pokój”. Dalej rzucił hrabia groźne proroctwo: „Jeśli władcy Państw Centralnych nie zdołają zawrzeć pokoju w najbliższych miesiącach, zrobią to ludy ponad ich głowami”. Charakterystyczne były zdania końcowe, że cesarz Karol odrzucił kilkakrotnie próby wroga oderwania monarchii od sprzymierzonych Niemiec, gdyż „jest niezdolny do postępowania nieuczciwego”, cesarz polecił wszakże Czerninowi „oświadczyć mężom stanu Rzeszy, że jesteście już u kresu sił, i że Niemcy na jesieni nie będą już mogły na nas liczyć”⁹.

Monarcha przesłał memoriał Wilhelmowi z prośbą o staranne rozpatrzenie.

Interesujące są dalsze koleje memoriału Czernina; miał się odezwać niemiłym dla Austriaków echem w lecie 1917 r., na razie wywołał pełne irytacji kpiny Wilhelma i replikę kanclerza Bethmanna.

Wilhelm II miał zwyczaj robić uwagi na marginesie przedstawianych mu pism; uwagi te, niekiedy wręcz śmieszne, odzwierciedlały zawsze zmienne nastroje monarchy – fantasty.

Twierdzenie Czernina, że najpóźniej jesienią pokój musi być zawarty „za wszelką cenę”, zaopatrzył cesarz taką uwagą: „Feldmarszałek [tj. Hindenburg] powiedział, że wojna skończy się jesienią”.

Spostrzeżenie, że i Niemcy stoją u kresu sił, a nie zaprzeczają temu „odpowiedzialne czynniki polityczne w Berlinie”, skwitował cesarz apodyktycznie i krótko: Blech (bzdura)¹⁰.

Ważniejsze od cesarskich dopisków marginesowych było stanowisko, jakie zajął kanclerz. Na żądanie cesarza Bethmann Hollweg opracował datowaną 4 maja 1917 r. odpowiedź na memoriał c. i k. ministra.

Cechował ją urzędowy optymizm, sytuację militarną widział w jasnych kolorach na obu frontach, zachodnim i wschodnim, „z pełnym zaufaniem” ocenił wyniki wojny łodziami podwodnymi. Dopatrywał się poważnych komplikacji wewnętrznych we Francji i w Anglii, nie ukrywał, że i Niemcy walczą z wielkimi trudnościami, ale wyrażał wiarę, że wyjdą z nich bez „zagrożenia spoistości państwowej”.

Chociaż sytuację ogólną uważał za pomyślną, zgadzał się z Czerninem, że należy dążyć do zawarcia pokoju „honorowego, odpowiadającego interesom Rzeszy i jej sprzymierzeńców”. I tu wymknęło się spod kanclerskiego pióra, że Łakcję pokojową” podjąć należy w czasie „gdy inicjatywa militarna i polityczna znajduje się jeszcze [podkreślenie – J. P.] w naszych rękach”¹¹.

Niełatwo było podjąć akcję pokojową, 4 maja 1917 r. poseł austriacki 9 L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 68, s. 103 – 108.

10 L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, uwagi Wilhelma na

marginesie memoriału Czernina, s. 103 i 105.

11 Kanclerz do cesarza, Berlin 4 V 1917, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 104, s. 169-172.

447

w Szwajcarii baron Aleksander Mussulin von Gomirie pisał do hr. Ottokara Czernina. „Moje tutejsze wrażenia mówią, że znajdujemy się w błędnym kole; gdy powodzi się Koalicji lub spodziewa się sukcesów w najbliższej przyszłości, nie można jej oczywiście pozyskać dla myśli o pokoju, gdy nam się dobrze dzieje, wtedy dają się słyszeć głosy niemieckie: «Na miłość boską, zbytnio się nie spieszyć, nie popsuć, odczekać; będzie jeszcze lepiej»”.

Francuzi nie wierzą, twierdził Mussulin, aby Austria mogła wywierać wpływ na Niemcy, Francuzi uważają Austrię za docile second (powolnego sekundanta). Takie zapatrywania odpowiadają Niemcom – pisał dalej Mussulin – starają się oni nawet dyskretnie umocnić w Paryżu pogląd, że Austro-

-Węgry nie są zdolne do samodzielnych decyzji¹².

Pomimo wszelkich trudności Czernin prowadził dalej swą misterną grę. („ Podczas ponownej wizyty kanclerza w Wiedniu w dniu 13 maja 1917 r. podał do jego wiadomości, że Wielka Brytania, Francja i Włochy ofiarowały monarchii Habsburgów pokój odrębny w zamian za Trydent i którąś z wysp dalmackich. Według Czernina pokój taki nie wyrządziłby Niemcom szkody, gdyż wojska austriackie, zwolnione z frontu włoskiego, mogłyby przejąć straż na froncie wschodnim i umożliwić przerzucenie sił niemieckich z Rosji do Francji. Skończyłaby się także blokada na Morzu Adriatyckim i Austro-
-Węgry mogłyby otrzymywać potrzebne im środki żywności, a nawet część ich przekazywać Niemcom. Czernin miał poinformować rządy państw Koalicji, że odpowiedzi będzie mógł udzielić dopiero po porozumieniu się ze sprzymierzeńcem niemieckim. Rzecznicy Koalicji jakoby uznali to za sprawę „rozumiejącą się samo przez się”.

Wynurzenia te nie wzbudziły u Bethmanna wątpliwości co do lojalności Austriaków; wyobraził sobie natomiast, że Koalicja albo drogą przez Wiedeń dąży do nawiązania rokowań o pokój powszechny, albo pragnie monarchię habsburską oderwać od Rzeszy¹³.

Rządy Państw Centralnych uzgodniły stanowisko na nowej konferencji w Kreuznach (obecnie Bad Kreuznach) w dniach 17 i 18 maja 1917 r. Uzgodnione stanowisko – tak jak je ujął opublikowany komunikat wspólny – było niewątpliwym sukcesem Czernina, co prawda sukcesem jedynie papierowym, gdyż postanowienia z Kreuznach nie będą miały znaczenia, a co najwyżej sprytnemu hrabiemu ułatwią chwilowo jego grę.

Tajcie oto były postanowienia w Kreuznach ogłoszone we wspólnym komunikacie: 1) pełna integralność monarchii habsburskiej. 2) Mała Serbia bez dostępu do morza, Czarnogóra i północna Albania militarnie, politycznie i gospodarczo zależne od Austro-Węgier. W ostatecznym razie jako ofiara ze strony monarchii zależna od niej „Nowa Serbia” z wyjściem na Morze Adriatyckie. 3) Zaspokojenie postulatów bułgarskich w Macedonii i w Dobru-

¹² Mussulin do Czernina, Bern 4 V 1917. Arch. Wied. PA rot 957, Krieg, Friedensverhandlungen, k. 143.

¹³ Kanclerz do cesarza, Berlin 14 V 1917, U'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, 448 nr 118, s. 199-200.

dży (tu granica sprzęd 1913 r.). 4) Jeśli Niemcy opanują (Angliederung) Kurlandię i Litwę, a zwiążą z sobą Polskę (Anlehnung), Rumunia z wyjątkiem Dobrudży przypadnie Austro-Węgrom jako odrębne państwo (besonderer Staat) z zastrzeżeniem interesów niemieckich w tym kraju¹⁴.

Natarczywie naprzykrzał się hrabia Czernin Niemcom. Zapewniał ich, że „na podstawie otrzymanych wiadomości nie wątpi, iż możliwe jest porozumienie z Francuzami za cenę ustępstw w Alzacji i Lotaryngii”. Ponowił niedawną ofertę: jeśli Niemcy zgodzą się ponieść ofiary w Alzacji i Lotaryngii monarchia jest również gotowa do ofiar i odda Galicję Polsce, tzn. Polsce związanej z Rzeszą. „Oczywiście [Austro-Węgry] nie mogą się wyrzec bez wahania jednej z najbogatszych i największych prowincji. Za oddane zboże i naftę [galicyjską] muszą

dostać rekompensatę w Rumunii". Niemcy nalegania Czernina przyjmowali niechętnie, ofiarowanie im Polski nazywali „darem” Danaów, o koncesjach alzackich nie myśleli, opowiadanie o możliwości porozumienia z Francją przyjmowali ze słusznym sceptycyzmem. Na pytanie kanclerza Michaelisa, czy ze strony Francji widać chęć nawiązania rozmów, ostrożnie odpowiedział Czernin, że nastąpiło to w „luźnej formie” i Austriacy nie dali temu dalszego biegu¹⁵. W dalszych rozmowach w Berlinie w dniu 14 sierpnia 1917 r. doszło do ostrej wymiany zdań pomiędzy austriackim gościem a pruskim gospodarzem, pomiędzy Czerninem a nowym sekretarzem stanu Richardem von Kuhlmannem.

„Czernin: Rozmawiamy nie rozumiejąc się wzajemnie. Założenie: W ciągu kilku miesięcy Austria jest wykończona.

von Kuhlmann: Koncesje w Alzacji i Lotaryngii wykluczone. W takim razie wojnę toczyliśmy sami.

Czernin: Założenie: Koalicja stawia propozycje pokojowe na podstawie status quo ante. Wy mówicie: walczyć dalej. My mówimy koniec. Wtedy przymierze traci swą moc”¹⁶.

Dyskurs nie dał rezultatu, obaj ministrowie pozostali każdy przy swoim zdaniu. Zastanawia wszakże, dokąd zmierzał Czernin; czy wierzył istotnie, że uda mu się skłonić Niemców do ustępstw w Alzacji i Lotaryngii? Dałby tym dowód braku zrozumienia sytuacji w niemieckich kołach rządowych. Czy też usiłował kryć tajne rozmowy z Francuzami i ewentualnie przygotowywać grunt pod pokój odrębny? Trudno tu wyrobić sobie sąd pewny.

W maju 1917 r. misja księcia Sykstusa zakończyła się, jak wiemy, ostatecznie niepowodzeniem. Nastąpiły później dwie rozmowy na niższym szczeblu; spotykali się w Szwajcarii austriacki arystokrata i dyplomata hrabia Nikolaus Revertera di Salandra i francuski arystokrata i oficer wywiadu major hrabia Abel Armand.

14 Komunikat wspólny kanclerza Rzeszy i c. i k. ministra spraw zagranicznych, Kreuznach 18 V 1917, UAllemagne et les problemes de la paix, t. II. nr 123. s. 204-206.

15 Nie podpisana zapiska o rozmowach Czernina w Berlinie w dniu 1 VIII 1917, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 181, s. 296-306.

16 F. Fischer, Griff nach der Weltmacht, s. 534. 449

29 – Pierwsza wojna światowa

Pozostaje sprawą nie wyjaśnioną, z której strony, austriackiej czy francuskiej, wyszła inicjatywa rozmów. Najprawdopodobniej z kół arystokracji katolickiej powiązanej i z Francją, i z Habsburgami, ale to nie ma większego znaczenia.

W biurach wywiadu francuskiego opracowano memoriał zawierający i uzupełniający propozycje pokojowe skierowane do monarchii habsburskiej. W memoriale zakładano, że Rosja się załamała i zapewne w niedługim czasie wycofa się z rzędu państw walczących. Dla wyrównania sił trzeba więc wycofać z wojny drugie osłabione mocarstwo – Austro-Węgry. Austrii można w zamian ofiarować cenę wysoką – utrzymanie jej integralności i zwiększenie jej potęgi. Jedynym wrogiem Francji, jedynym niebezpieczeństwem dla Europy są Prusy. W interesie Koalicji leży zatem, aby istniała w Europie potęga granicząca z Prusami i bezwzględnie im wroga. Taką potęgą mogą być Habsburgowie, jeśli staną na czele federacji państw, w których Słowianie stanowią większość, łącznie z Polską w granicach sprzed roku 1772 „od Gdańska do Karpat”; jeśli z tymi państwami sfederują się Niemcy, politycznie i wyznaniowo obcy Prusom, mianowicie Bawarzy. Pod berło Habsburgów wrócić powinien Śląsk. W tej konfiguracji Trydent przypadłby Włochom, a Triest byłby portem wolnym.

Memoriał nosił datę 4 sierpnia 1917 r., a trzy dni później, 7 sierpnia, major Armand spotkał się z hrabią. Revertera w pałacu .księżnej Sarsina pod Fryburgiem w Szwajcarii. Spotkanie nie dało rezultatu, gdyż Armand chciał mówić o pokoju odrębnym, Revertera zaś o pokoju powszechnym, który objąłby i Niemcy. Obu stronom zależało wszakże na kontynuowaniu rozmów i Francuz przedstawił Austriakowi warunki pokoju powszechnego. A oto one – niepodległość Belgii, zwrot Alzacji i Lotaryngii w granicach sprzed 1814 r., odszkodowanie za

zniszczenia wojenne, niepodległość Rumunii i Serbii, ewentualne rekompensaty dla Niemiec w koloniach afrykańskich. Trydent dla Włoch, Triest wolnym portem.

30 sierpnia 1917 r. ambasador austriacki w Berlinie książę Gottfried Hohenlohe przekazał Kuhlmannowi w Urzędzie Spraw Zagranicznych propozycje francuskie. Czernin nazwał je *wprawdzie ein schlechter Witz* (kiepskim żartem), ale nadal pragnął rokować z Francuzami; wybierał się nawet do Szwajcarii, a właściwie do Vaduz w Księstwie Liechtenstein dla potajemnego spotkania z francuskim ministrem wojny Paulem Painlevem.

Spotkanie nie doszło do skutku, Painleve 12 września 1917 r. stanął na czele rządu francuskiego, a i Czernin musiał się zapewne zorientować, że inicjatywa jego była przedwczesna i szła zbyt daleko. Nad sprawą wzbudziła niechęć i podsycała podejrzania niemieckie¹⁷. Czernin, pomimo dotychczasowych niepowodzeń, nie chciał zrywać cienkich nici wiodących do Paryża i do Londynu.

17 1. Meckling, *Die Aussenpolitik des Grafen Czernin*, s. 135-137; W. Fest, *Peace or Partition*, s. 134- 135; V. S. Mamatey, *The United States and East Central Europe 1914-1918*, s. 141 - 143; 450 W. Steglich, *Die Friedempolitik der Mittelmichte*, s. 149.

Niepoślednią rolę odegrał tu Polak Władysław Skrzyński, pozostający w służbie dyplomatycznej austriackiej. Zamożny właściciel ziemski w Galicji Wschodniej, Skrzyński pracował w dyplomacji austriackiej na różnych stanowiskach, w ambasadzie w Paryżu, w poselstwie w Brukseli, na Ballplatzu. Gdy Włochy wypowiedziały wojnę Austrii, Skrzyńskiego wysłano do poselstwa w Szwajcarii; rezydował wszakże nie w Bernie, lecz we francuskojęzycznej części Szwajcarii, w Montreux pod Lozanną. Zadaniem jego była obserwacja stosunków międzynarodowych, a także badanie nastrojów i tendencji panujących w kołach politycznych państw Koalicji. Neutralizowana Szwajcaria, granicząca z Francją, z Niemcami, z Włochami, była wymarzoną terenem wszelkiej akcji politycznej, informacyjnej, propagandowej, wywiadowczej. Raporty Skrzyńskiego przedstawiają dziś niemалą wartość jako źródło historyczne. Tendencje polityki francuskiej i angielskiej, zwłaszcza wobec spraw Europy Środkowej, machinacje niemieckie, widoki i możliwości wszczęcia rokowań pokojowych – wszystko to znajduje odzwierciedlenie w relacjach Skrzyńskiego. Poselstwo francuskie w Szwajcarii tymi słowami scharakteryzowało Skrzyńskiego na podstawie bacznej obserwacji jego działalności podczas wojny: „...Jeśli służył monarchii Habsburgów aż do jej upadku, nie zapomniał nigdy swych obowiązków patrioty polskiego. Ożywia go nienawiść do Niemiec, których zwycięstwo zredukowałoby Austrię do roli subalterna i uniemożliwiłoby odbudowę Polski”¹⁸.

. W tym duchu działał Skrzyński na swym nadlemańskim posterunku, w tym duchu informował Wiedeń, w tym duchu wiązał nici porozumienia z Francuzami i z Anglikami.

Działalność Skrzyńskiego przejawiała się szczególnie przy okazji rozmów brytyjsko-austriackich w końcu 1917 r. Rozmowy te przygotowywano już latem 1917 r.¹⁹ – odbyła się w grudniu, wkrótce po konferencji przedstawicieli rządów państw Koalicji w Paryżu na przełomie listopada i grudnia.

Lloyd George, Balfour, Sonnino przybyli do Paryża w końcu listopada 1917 r., aby wespół z nowym szefem rządu francuskiego Clemenceau ocenić sytuację polityczno-militarną zwłaszcza wobec wycofania się Rosji z wojny i powziąć odpowiednie postanowienia. Skorzystał z tej sposobności Roman Dmowski, aby zwrócić uwagę rządów państw zachodnich na metody walki politycznej przeciwko Państwu Centralnym. Przedstawiciele Komitetu Narodowego Polskiego złożyli na Quai d'Orsay i na Downing Street memorandum wskazujące, że Koalicja ma dwa słabe miejsca, gdzie może boleśnie uderzyć przeciwnika; miejsca te to Austro-Węgry i Polska. Zapowiedź przyznania niepodległości nieniemieckim i niemadziarskim narodom monarchii habsburskiej – 18 Raport poselstwa francuskiego w Bernie, 31 III 1919. *Affaires Etrangères, Europe 1918-1929, Pologne*, vol. 9, k. 4-5. J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej*, s. 136-141, tamże dalsze źródła i literatura przedmiotu. Władysława Skrzyńskiego często w pracach historyków

zagranicznych, a także niektórych krajowych myli się z jego kuzynem Aleksandrem Skrzyńskim, dwukrotnym polskim ministrem spraw zagranicznych i premierem.

19 Czernin do Skrzyńskiego, Wien 8 VIII 1917, Arch. Wied. XXVII 60 PA Schweiz, k. 161. 451

kiej „sparaliżowałyby działalność Austro-Węgier w tej wojnie”. „Po wojnie jedynym poważnym przeciwstawieniem Niemcom na wschodzie może być Państwo Polskie”.

Myśli Dmowskiego znalazły przychylne przyjęcie na Quai d'Orsay. Dyrektor polityczny Ministerstwa Spraw Zagranicznych Pierre de Margerie pod wyraźnym wpływem memorandum polskiego opracował „notę dla ministra”. Akcja polityczna sprzymierzonych – pisał de Margerie – w krajach nieprzyjacielskich była dotąd ograniczona i mało skuteczna, Niemcy zaś potrafili zorganizować u swych przeciwników ośrodki demoralizacji, propagandy antywojennej, podniecenia do buntu, do anarchii i zdrady, niejednokrotnie z dobrym skutkiem. Alianci natomiast nie próbowali dotąd w krajach nieprzyjacielskich osłabienia moralnej odporności przeciwnika, siania niezgody. Dotychczasowa działalność polityczna Koalicji to propozycje pokoju odrębnego, wysuwane pod adresem Austro-Węgier, Turcji, Bułgarii; trzeba poszukać nowych metod. Koalicja ma licznych zwolenników w krajach monarchii habsburskiej, zwłaszcza wśród jej narodowości słowiańskich, trzeba wyciągnąć stąd wnioski. Szersze jeszcze pole działania dla Koalicji to Polska. „Ponieważ utworzenie Państwa Polskiego będzie w rekonstrukcji przyszłej Europy ważnym czynnikiem równowagi, byłoby rzeczą wskazaną, aby Sprzymierzeni ogłosili wspólnie swój pogląd na tę sprawę”. Te same względy przemawiają za poruszeniem kwestii czechosłowackiej. Tyle „nota dla ministra”²⁰.

Roman Dmowski miał w oczach jedynie Niemcy i niebezpieczeństwo niemieckie, ten sposób rozumowania dominował wówczas we Francji, natomiast Anglicy ujmowali sprawę zupełnie inaczej. Dla Wielkiej Brytanii wrogiem były Niemcy jedynie wówczas, gdy były najsilniejszym mocarstwem w Europie i aspirowały do utworzenia wielkiej potęgi światowej; w Rosji widzieli Anglicy sprzymierzeńca tylko chwilowego, przejściowego, a w niedalekiej przyszłości potencjalnego przeciwnika, podobnie jak to bywało w przeszłości. Londyn wolał neutralizować potęgę niemiecką nie przez niepewną, nieznaną, słabą Polskę, lecz przez dawnego rywala Prus, popularną w Anglii monarchię Habsburgów. 29 listopada nowy minister spraw zagranicznych Francji Stephen Pichon zebrany w Paryżu ministrom przedstawił projekt rezolucji głoszącej, że „utworzenie Polski niezależnej politycznie, militarnie, gospodarczo niepodzielnej” stanowi jeden z warunków wstępnych trwałego pokoju. Głos zabrał natychmiast Lloyd George i zauważał, że „wszelka deklaracja w sprawie polskiej może być niebezpieczna, gdyż zaważy niepomyślnie na naszych rozmowach z Austrią”. Pierwszy minister ciągnął dalej, że on i jego bliscy przyjaciele (miał zapewne na myśli Lorda Alfreda Milnera i generała Smutsa) powitaliby z sympatią kombinację Austro-Węgier wraz z Polską; byłby to

20 R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. II, s. 61-68, tekst memorandum 13 XI 1917, ibidem s. 287-291. Note pour le ministre, Paris 26 XI 1917 7 podpisem de Margerie'ego, 452 Affaires Etrangères. Guerre 1914 1918, Conférences t. 998, k. 292-294.

w Europie Środkowej system polityczny zdolny do przeciwstawienia się i Niemcom, i Rosji²¹.

29 listopada 1917 r. na konferencji poufnej, w której brali udział jedynie Clemenceau i Pichon, Lloyd George i Balfour, Sonnino oraz pułkownik House, pierwszy minister brytyjski podał do wiadomości zebranych, że Władysław Skrzyński w imieniu rządu austriackiego przedstawił następującą propozycję: jeśli możliwa jest wymiana zdań z „osobistością angielską godną zaufania”, hr. Czernin wydelegowałby do Szwajcarii „osobę pewną, chociaż nie oficjalną, dla przedyskutowania sprawy pokoju”. Skrzyński dodał, iż rząd austriacki prowadził już na ten temat rozmowy poufne z wysłannikami rządu francuskiego, ale pozostało to bez następstw. Austro-Węgry – zapewniał Skrzyński – nie żywią do Wielkiej Brytanii niechęci, rząd austriacki wszcząłby z

zadowoleniem rozmowy z Anglikami za pośrednictwem ludzi poważnych, jak . ambasador Mensdorff lub ambasador Merey. Pierwszy minister wyjaśnił, że w odpowiedzi Skrzyńskiemu polecił zaznaczyć, iż skłonny jest przyjąć propozycje w sprawie pokoju, ale na piśmie i z zastrzeżeniem, iż zostaną podane do wiadomości rządów sprzymierzonych.

Minister Sonnino oświadczył, że należy działać ostrożnie. Nie sprzeciwił się wszakże wszczęciu rozmów, gdyż może to dać orientację „o poglądach, które dominują teraz na temat wojny i pokoju wśród polityków austriackich, węgierskich, tureckich i bułgarskich”. Interesujące było wrażenie, jakie z postawienia sprawy przez Lloyd George'a odniósł Pichon; otóż Pichon doszedł do wniosku, że Lloyd George chce mieć pewność, iż rządy sojusznicze nie widzą nic niewłaściwego w jego dążeniu do zawarcia pokoju odrębnego z monarchią habsburską. „Stanowisko – pisał Pichon – które pierwszy minister brytyjski zajął w dyskusji nad deklaracją w sprawie polskiej, wykazało, jak bardzo unika on wszystkiego, co mogłoby utrudnić nawiązanie kontaktu z Austro-Węgrami”²².

Lloyd George działał w oparciu o opinię Gabinetu Wojennego; panowało tam przekonanie, że chociaż mediacja księcia Sykstusa zawiodła i wzbudziła niechęć i podejrzenia we Włoszech, należy dalej prowadzić rozmowy z przeciwnikiem; w Gabinetcie Wojennym uważano, że nie nadszedł jeszcze czas na rokowania o pokój powszechny, gdyż Niemcy żadną miarą nie zgodziliby się na warunki, które byłyby do przyjęcia dla Koalicji i dla Stanów Zjednoczonych; natomiast można by podjąć próby nawiązania rozmów z Austro--Węgrami lub z Turcją. Wiadomość, że na rozmowy z Anglikami wyjechać ma do Szwajcarii hrabia Mensdorff, wzbudziła żywe zadowolenie na Downing Street. Dyplomata ten cieszył się w brytyjskich kołach politycznych zaufaniem i sympatią²³.

Do rozmów z Mensdorffem delegował rząd brytyjski generała Smutsa. Jan 21 W. Fest, *Peace or Partition*, s. 159-160.

²² Pichon do ambasadorów Francji w Rzymie i w Londynie, *Paris*, 2 XII 1917. *Affaires Etrangères, Guerre 1914-1918, Conférences*, t. 999, k. 256-258.

²³ Lloyd George, *War Memoirs*, t. V, s. 2459-2460. 453

Christiaan Smuts, swego czasu jeden z dowódców Burów w wojnie z Anglikami w latach 1899-1902, później minister spraw wewnętrznych i obrony narodowej Związku Południowej Afryki, w 1917 r. wszedł do imperialnego Gabinetu Wojennego, był w bliskich stosunkach z Lloyd George'em, miał wybitną pozycję polityczną w imperium brytyjskim. Mensdorff i Smuts spotkali się w Genewie 18 grudnia 1917 r. i tego samego dnia odbyli dwie dłuższe rozmowy.

Smuts widział trzy zadania swej misji – zachęcić Austrię do rozluźnienia więzów łączących ją z Niemcami, zdobyć możliwie dużo informacji i wreszcie skłonić Austro-Węgry, o ile się to tylko da, do zawarcia pokoju odrębnego. Już •y/szakże na początku okazało się, że rozmowy genewskie będą mogły mieć charakter jedynie informacyjny; ani Austriak, ani Anglik nie mieli pełnomocnictw do nawiązania konkretnych rokowań.

Wstępem do rozmowy było zapewnienie Smutsa, że Anglicy są oburzeni na Niemców i nie chcą jeszcze z nimi rozmawiać, ale zachowali dawne przyjazne uczucia dla monarchii habsburskiej i pragną porozumieć się z nią co do przyszłości Europy. Na pierwsze miejsce wysuwają się tu konsekwencje rewolucji rosyjskiej. Zdaniem Smutsa, Rosja na czas długi, może na zawsze, utraciła dotychczas zajmowane stanowisko; wynika stąd niebezpieczeństwo dla Europy, Niemcy bowiem będą w takim razie największą potęgą na kontynencie, nie mającą przeciwwagi na wschodzie. Jest więc sprawą wielkiej doniosłości, aby monarchia habsburska wyzwoliła się z zależności od Niemiec i stanęła naprzeciwko nich jako samodzielna potęga. Wielka Brytania dokonała wielkiego dzieła łącząc w swym imperium narody różnej rasy i różnej kultury. Podobny organizm państwowy w Europie Środkowej powinna utworzyć Austria. Jeśli Austria zerwie z Niemcami, pozyska nie tylko sympatię, ale i czynne poparcie angielskie. Wielka Brytania uczyni wszystko, co będzie w jej mocy, aby Austrię poprzeć, wzmocnić i wspomagać ją w odbudowie gospodarczej.

Nie było dla Austro-Węgier sprawą możliwą zerwanie przymierza z Niemcami i zawarcie pokoju odrębnego. Nie pozwalały na to ani silne niemieckie wpływy gospodarcze, ani niemiecka supremacja militarna. Rozumiał to dobrze Mensdorff, podkreślił więc mocno, że o pokoju odrębnym mowy być nie może; uzasadniał to zresztą argumentem honoru i lojalności. Stwierdził jednak, że „im potężniejsza będzie monarchia [habsburska] po wojnie, tym mniej podlegać będzie wpływom sąsiadów”. Otwierał więc drogę do zbliżenia pomiędzy Austro-Węgrami a Wielką Brytanią.

Rozmowa zeszła następnie na temat rozbieżności brytyjsko-niemieckich. Mensdorff główny przedmiot konfliktu upatrywał w problemie belgijskim, Smuts natomiast trudność zasadniczą widział w militarystyce niemieckiej, kładł więc nacisk na konieczność złamania niemieckiej przewagi militarnej. Przeciwwagą wojowniczych dążeń Niemiec byłyby potężne Austro-Węgry, oparte na narodach obdarzonych szeroką autonomią. Tu wyłoniła się sprawa polska. Smuts oświadczył, że Wielka Brytania pragnie powstania niepodległego państwa polskiego, ale nie życzy sobie, aby miało ono „orientację niemiecką”. Gdyby Austria rzeczywiście zerwała z Niemcami, rozwiązanie austro-polskie byłoby życzliwie przyjęte w Anglii. Byłoby to krok na drodze do realizacji zadań, które Anglicy przeznaczają monarchii habsburskiej.

Różnice poglądów wystąpiły w sprawie serbskiej, rumuńskiej, a zwłaszcza włoskiej. Pomimo tego wysłannik brytyjski zapewniał swego rozmówcę, że Wielka Brytania nie dąży do rozbicia monarchii habsburskiej. Smutsowi wyrwało się nawet powiedzenie, że odpowiedź Koalicji na grudniowe propozycje pokojowe Państw Centralnych, zapowiadająca rozpad Austro-Węgier, była „niemądra”. Mensdorff odniósł wrażenie, że Anglicy pragną silnych Austro-Węgier, że wyobrażają je sobie jako „państwo zdolne do rozwoju, złożone z krajów i narodowości rządzonych możliwie autonomicznie z Serbią, a może i z Rumunią.

Rozmowy zakończono obustronnym zapewnieniem gotowości ich wznowienia²⁴.

Po zapoznaniu się z raportem Smutsa gabinet brytyjski uznał, że sytuacja nie dojrzała jeszcze do zawarcia pokoju z Niemcami; nie uchylano się wszakże od dalszych rozmów z Austriakami, a Lloyd George stwierdził: „Wówczas nie braliśmy jeszcze pod uwagę zupełnego rozpadu imperium austriackiego, myśleliśmy raczej o utworzeniu w jego granicach wolnych, autonomicznych i w praktyce niepodległych państw na wzór imperium brytyjskiego²⁵.

Nowa próba nawiązania nici pomiędzy Londynem i Wiedniem to rozmowa, którą 14 marca 1918 r. odbył w Montreux sekretarz premiera Wielkiej Brytanii Philip Henry Kerr, późniejszy Lord Lothian, z Władysławem Skrzyńskim. Rozmówcy nie doszli do porozumienia co do spodziewanej konferencji między członkiem brytyjskiego Gabinetu Wojennego a Czerninem i sprawa nie posunęła się naprzód.

Rzecz znamienna, że Kerr powściągliwość austriacką przypisywał m.in. chęci Czernina porozumienia się z Amerykanami, a to dlatego, iż Stany Zjednoczone mogły być dla Wiednia lepszym partnerem niż Wielka Brytania, nie miały bowiem zobowiązań sojuszniczych ani względem Włoch, ani względem Serbii, ponadto po wojnie mogły Austro-Węgrom przyjść z poważną pomocą finansową²⁶.

Urwały się poufne rozmowy austriacko-brytyjskie, a wkrótce też skończyć się miała niesławnie kariera polityczna Ottokara Czernina. A było to tak. Czernin, którego nerwy – według określenia ambasadora niemieckiego – „znajdowały się w stanie rozpaczliwym”²⁷, wplątał się w nowe

24 Relacja Mensdorffa: Begegnung mit General Smuts. Genf am 19 Dezember 1917. Arch. Wied. PA rot 963, Krieg 25/27, 28, k. 254-260. Krótsza, ale zgodna w zasadniczej linii relacja Smutsa ogłoszona in extenso w D. Lloyd George. War Memoirs. t. V, s. 2461-2481. Także J. Pajewski, W okół sprawy polskiej, s. 156-160.

25 D. Lloyd George, War Memoirs, t. V, s. 2480-2481.

26 J. Pajewski, Wokół sprawy polskiej, s. 161-165.

27 Wedel do kanclerza, Wien 18 II 1918. L'Allemagne et lesproblemes

intrygi tym razem nie w zaciszu gabinetów ministerialnych i pokoi hotelowych, lecz publicznie i głośno. 2 kwietnia 1918 r. wygłosił do radnych Rady Miejskiej miasta Wiednia wielką mowę tak zręcznie zredagowaną, że przyniosła mu kompromitację i usunięcie z urzędu. Podał się mianowicie za orędownika pokoju, któremu w tym wiekopomnym dziele przeszkadzają i wojnę przedłużają aneksjoniści i defetyści. Aneksjoniści dlatego, że żądają zbyt wiele, defetyści dlatego, że ich działalność budzi u przeciwnika przekonanie o słabości i rozkładzie wewnętrznym monarchii. Przede wszystkim zaatakował Czechów, że idą w ślady „nikczemnego, nędznego Masaryka”. Rozdrażnił tym Czechów także i tych, którzy stali daleko od Masaryka i wzmocnił odśrodkowe dążenia w Austro-Węgrzech.

Ale największą szkody i monarchii, i Czerninowi osobiście przyniósł cios, który znakomity polemista umyślił zadać rządowi francuskiemu. Pozwolił sobie na krok nieogledny, nieopatrzny, wystąpił mianowicie z rewelacją, że na pewien czas przed rozpoczęciem ofensywy na zachodzie Clemenceau zapytywał poufnie c. i k. ministra spraw zagranicznych, czy byłby on skłonny przystąpić do rokowań i na jakich warunkach. Czernin „w porozumieniu z Berlinem” miał odpowiedzieć, że jedyną przeszkodą są dla niego zakusy francuskie na Alzację i Lotaryngię. Z Paryża nadeszła odpowiedź, że w takich warunkach rokowania są bezcelowe. „Nie było więc już wyboru”²⁸.

Trudno orzec, co miał na celu hrabia Ottokar snując swe myśli przed radnymi miasta Wiednia. Jeśli ludom monarchii i zagranicy chciał pokazać siłę i spoistość państwa, to osiągnął skutek przeciwny zamierzonemu. Jeśli chciał Niemcom zademonstrować sojuszniczą wierność, to rezultatem była zupełna kompromitacja. Przypuszczenie, aby dążył do dymisji Clemenceau jest sprawą nieprawdopodobną i nawet Czernina nie można o taki zamysł podejrzewać.

Ale skutki czerninowskiej mowy nie dały długo na siebie czekać. 4 kwietnia 1918 r. Clemenceau lapidarną wypowiedzią: *le com te Czernin a menti* (hrabia Czernin skłamał) spoliczkował niefortunnego ministra. Komunikaty Ballplata z 5, 9 i 11 kwietnia to niezręczne próby wywikłania się z matni, w którą się Czernin dobrowolnie zaplątał; przyniosły też jeszcze większą kompromitację.

Komunikat Ballplata mianowicie głosił, że cesarz Karol miał napisać księciu Sykstusowi, że poparłby francuskie roszczenia do Alzacji i Lotaryngii, gdyby, były one słuszne, ale nie są one słuszne. Wówczas zniecierpliwiony Clemenceau ogłosił tekst listu cesarza Karola do księcia Sykstusa, a następnie wobec* twierdzeń o jego sfalszowaniu – facsimile listu. Doszczętnie skompromitowany minister podjął jedną jeszcze intrygę, usiłował mianowicie wymóc abdykację cesarza, miał nadzieję, że przy regencji arcyksięcia Fryderyka utrzyma się u steru, a nawet wzmocni swe wpływy. Zawiodła i ta machinacja. Cesarz nie abdykował, lecz udzielił dymisji nielojalnemu ministrowi; było to tym łatwiejsze, że Czernin zdołał zjednoczyć przeciwko sobie liczne wpływowe

²⁸ Tekst mowy Czernina, *Schniltess Europeischer Gcschichtskalender*. Jnhrang 1918. cz. 2. s. 21-27.

czynniki w monarchii – od czasu Brześcia zwalczali go Polacy, wzburzył Czechów, nieufnie i niechętnie odnosili się doń Węgrzy, nie zachował poparcia wszystkich Niemców austriackich. Dymisję tę także i w Berlinie przyjęto nie bez cichego zadowolenia²⁹.

14 kwietnia 1918 r. ogłoszono dymisję Czernina, a 16 nominację jego następcy. Został nim powtórnie Stephan Burian de Rajecz³⁰.

Następca Czernina nie miał przed sobą łatwego zadania. Stosunki pomiędzy Wiedniem i Berlinem weszły w stan krytyczny, zamiast rozluźnienia zacieśnienie więzów, zamiast większej swobody ruchów – ograniczenie pola manewru. Cesarz Karol zmuszony był zaprzeczyć komunikatowi francuskiemu, zaprzeczyć prawdziwości swego listu do księcia Sykstusa. Osłabiło to autorytet młodego monarchy, osłabiło autorytet instytucji monarchicznej, osłabiło autorytet państwa. Josef Redlich 12 kwietnia zanotował w swym dzienniku o zredagowanym przez Czernina telegramie cesarza Karola do Wilhelma: „Prawdziwy

Czernin! Dokąd nas zaprowadzi ten ignorant i człowiek brutalny?"³¹. Niemcy udawali, że wierzą austriackim dementi, ale pozycję swą wobec Wiednia wzmocnili i usztywnili³².

Pojedynek słowny Clemenceau – Czernin przesądził o stanowisku państw • Koalicji i Stanów Zjednoczonych wobec Austro-Węgier; jeszcze w styczniu 1918 r. państwa te nie upatrywały swego celu w rozbiciu monarchii habsburskiej, a tylko pragnęły jej przekształcenia w kierunku federacyjnym. Wciąż jeszcze widziały w niej czynnik, który w pewnych warunkach mógłby osłabić Niemcy. Teraz gruntownie zmieniły punkt widzenia; rozbicie imperium Habsburgów, poparcie irredentystycznych dążeń jego narodowości to obecny program działania. Skończyły się też poufne rozmowy pomiędzy przeciwnikami na temat pokoju, skończyły się wszelkie próby mediacji austriackiej. Taka była konsekwencja polityki Ottokara Czernina.

62. Orędzie wielkanocne

Gdy do szeregów powołano miliony upośledzonych politycznie i ekonomicznie, gdy obywatele drugiej klasy rzucono do walki, aby z narażeniem życia

29 Raporty Wedela z Wiednia 11, 13, 14, 15 IV 1918. L'Allemagne et les problemes de la paix, t. IV. nr 71. s. 103. nr 76. s. 109. nr 78. s. 110. nr 81. s. 113-115; G. Clemenceau. Discours et de guerre, s. 178-186; S. Askenazy, Uwagi, s. 338 – 339; I. Meckling, Die Aussenpolitik des Grafen Czernin, s. 340-355.

30 S. Burian, Drei Jahre, s. 232-233.

31 Schicksalsjahre Österreichs 1908-1919. Das politische Tagebuch Josef Redlichs, t. II, s. 265-268.

32 Kiihlmann do Griinaua, Berlin 13 IV 1918. L'Allemagne et les problemes de la paix, t. IV, nr 75, s. 108. • 457

458

wypełnili obowiązek względem państwa, nie sposób było definitywnie odrzucać ich postulaty. Władcy Niemiec nie byli wszakże skłonni do rezygnacji z pełni władzy i z przywilejów, jakie ona daje. Nie mogąc udzielić wyraźnej odmowy, obrali taktykę dylatoryjną. Właściwe reformy, czy to w dziedzinie społecznej, czy narodowościowej, czy wreszcie polityczno-ustrojowej zostaną przeprowadzone, ale dopiero po zwycięskiej wojnie. Gdyby zwycięstwo nastąpiło, jak się tego spodziewano, szybko, w ciągu kilku tygodni czy miesięcy, zwycięski rząd mógłby pozwolić sobie na powrót do status quo ante bellum. Gdy jednak wojna się przedłużała, a zwycięstwo oddalało, nie można było dłużej prowadzić polityki strusiej, trzeba było zdobyć się na zajęcie stanowiska, na powzięcie decyzji.

W dziedzinie polityczno-ustrojowej niepośledniej wagi była kwestia pruskiej reformy wyborczej; miała ona znaczenie nie tylko dzielnicowe pruskie, ale ze względu na swoistą konstytucję cesarstwa także ogólnoniemieckie. Przedstawicielstwem narodu był parlament Rzeszy – Reichstag, wychodzący z powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych wyborów. Autorzy konstytucji Rzeszy, decydując się na przyznanie narodowi niemieckiemu powszechnego prawa wyborczego, wychodzili ze słusznego założenia, że związuje ono obywateli z państwem, będzie więc ochroną przed wygórowanymi partykularyzmami. Dla junkrów pruskich i dla wielkiej burżuazji niemieckiej powszechne prawo wyborcze nie niosło zbyt wielu niebezpieczeństw, gdyż znaczenie parlamentu nie było duże. Poważny wpływ na politykę wewnętrzną Rzeszy miała Rada Związkowa (Bundesrat), organ rządów państw związkowych. Prusy miały wprawdzie tylko 17 przedstawicieli na 58 członków Rady, ale z reguły dysponowały głosami delegatów mniejszych państw i, co ważniejsze, miały prawo weta w sprawach dotyczących wojskowości, ceł, podatków. Rada Związkowa była jednym z organów przewagi Prus w Rzeszy.

W przeciwieństwie do parlamentu niemieckiego dysponującego ograniczonymi możliwościami sejm pruski odgrywał w królestwie pruskim rolę pierwszoplanową. Przestarzała ordynacja wyborcza sprawiała, że był on bezwolnym narzędziem junkrów i wielkiej burżuazji. Dekret królewski z 30 maja 1849 r. wprowadził trzyklasowe prawo wyborcze. Wyborców podzielono na trzy klasy zależnie od wysokości opłacanego podatku; na każdą klasę przypadała trzecia część ogólnej sumy

podatków wpływających do kasy państwowej. Do pierwszej klasy zapisani byli nieliczni, płacący najwyższe podatki, do trzeciej zaś rzesze najsłabszych podatników. Każda klasa wybierała w jawnym głosowaniu trzecią część elektorów, którzy dopiero dokonywali wyboru posłów. Skutek był taki, że elektorowie wybrani przez najmajętniejszych wyborców majoryzowali wybieranych przez wyborców opłacających niskie podatki. Gdy do parlamentu Rzeszy wchodził w coraz większej liczbie posłowie socjaldemokratyczni, a po wyborach 1912 r. frakcja socjaldemokratyczna wysunęła się pod względem ilości zdobytych mandatów na pierwsze miejsce, w wyborach do sejmiku pruskiego kandydaci socjalistyczni z największym tylko trudem w nieznacznej liczbie zdołali się precyzować przez gęste sito wyborcze.

Clemens Delbrück, umiarkowany konserwatysta, sekretarz stanu spraw wewnętrznych, w chwili wybuchu wojny tak ocenił znaczenie sejmiku pruskiego: „Siła parlamentu w Prusach była szczególnie wielka. Można nawet powiedzieć, że panował tam ustrój parlamentarny, gdyż rząd [pruski] pozostawał w silnej zależności od dominujących w sejmie konserwatystów i prowadził sprawy zgodnie z ich życzeniem.

Konserwatyści nigdy nie podnosili z tego powodu zarzutów, chociaż głośno ubolewali nad uzależnieniem rządu Rzeszy od parlamentu”¹.

Różnica pomiędzy podstawą wyborczą parlamentu Rzeszy i sejmiku pruskiego była w oczy już przed wojną i stawiała przed rządem i narodem zagadnienie reformy pruskiego prawa wyborczego.

W 1910 r. usiłował przeprowadzić ograniczoną reformę wyborczą Bethmann Hollweg; udaremnił te plany opór konserwatystów. W zmienionych warunkach z końcem 1914 r. polecił kanclerz pruskiemu ministrowi spraw wewnętrznych Friedrichowi von Loebellowi podjąć prace przygotowawcze nad pruską reformą wyborczą. Loebell rozumiał, że ordynacja trzyklasowa była anachronizmem nie do obronienia, był wszakże przeciwny przyznaniu Prusakom powszechnego prawa wyborczego na wzór takiego, z jakiego wychodził parlament Rzeszy, zarządził więc opracowanie ordynacji wyborczej pluralnej; miała ona mieć inny wygląd, inne pozory, ale przynosić takie same wyniki, czyli utrzymać panowanie konserwatystów w Prusach. Stronnictwa lewicowe wszakże, przede wszystkim Socjaldemokracja, wywierały presję na rząd i na społeczeństwo. W tej sytuacji król w mowie tronowej w sejmie pruskim w styczniu 1916 r. zapowiedział zmianę pruskiej ordynacji wyborczej po wojnie. Obowiązki i ofiary, które wojna narzuciła poddanym króla pruskiego, nie miały pójść na marne. Ale czy można było zaufać słowu króla pruskiego?²

Z reformą pruskiego prawa wyborczego wiązał się czynnik moralno--społeczny; nigdy dotąd w dziejach Niemiec nie prowadzono wojny z takim nasileniem, prowadził ją niemal cały naród. Nie sposób było żołnierzowi, który walczył na froncie, odmawiać nadal prawa głosu i wpływu na losy kraju, gdy ci, którzy na podstawie trzyklasowej ordynacji prawo takie posiadali, a teraz mieli je jeszcze powiększyć, paskarze wojenni (Kriegsgewinnler), którzy prochu nie wachali, ale robili na wojnie brudne interesy. Dotychczasowa trzyklasowa ordynacja wyborcza zapowiadała wzmocnienie wpływów najgorszego, najbardziej nieuczciwego odłamu burżuazji, a pomniejszenie znaczenia tych, którzy narażali życie w walce o potęgę Niemiec. Dlatego m.in. należało znieść ordynację trzyklasową, dlatego także nie do przyjęcia było pluralne prawo wyborcze³.

Rewolucja rosyjska i upadek caratu wywarły na bieg wypadków w Niemczech wpływ, którego znaczenie trudno przecenić. Wzmogły się dążenia do

1 Cl. von Delbrück, Die wirtschaftliche Mobilmachung in Deutschland 1914, s. 39.

2 J. Ziekursch, Politische Geschichte des neuen deutschen Kaiserreiches, t. III, s. 391-392.

3 J. Bredt, Der deutsche Reichstag im Weltkrieg, s. 182-183. 459 reform u wszystkich trafnie oceniających położenie; poseł do parlamentu z partii postępowej Heinrich Ernst Müller wołał: „Otwórzcie wentyl tak prędko, jak to tylko możliwe”. Skłaniał się do tej myśli kanclerz Bethmann i uważał, że czas nadszedł, aby zdobyć się na „wielki gest”, o którym socjaldemokraci

Max Cohen i Eduard David mówili już w roku 1914, nadszedł czas, aby wprowadzić w Prusach bezpośrednio, powszechne, tajne i równe prawo wyborcze i zburzyć pruska twierdzę konserwatyzmu. Z takim wnioskiem wystąpił Bethmann Hollweg na posiedzeniu pruskiej rady ministrów w dniu 5 kwietnia 1917 r.; dokonał analizy sytuacji wewnętrznej Niemiec wobec rewolucji rosyjskiej i wobec wojny ze Stanami Zjednoczonymi i zakonkludował: reforma wyborcza to „całkowite przesunięcie stosunku władzy [Machtverhältniss] w Prusach, ma znaczenie rozstrzygające dla całego naszego życia państwowego”.

Ale konserwatyści różnych odcieni pełną parą ruszyli do kontrataku; przeciwna była reformie większość w pruskiej radzie ministrów, nie chciał słyszeć o prawie wyborczym do sejmu na wzór prawa wyborczego do parlamentu cesarz-król, sprzeciwił się wreszcie Ludendorff. I to bodaj przesądziło sprawę. Próżno kanclerz tłumaczył, że nie będzie mógł uzasadniać pluralnego prawa wyborczego, gdzie głos ubogiego robotnika odznaczony za męstwo na froncie „krzyżem żelaznym” będzie miał dwa czy trzy razy mniejsze znaczenie niż głos bogatego dekwona.

Ostatecznie kanclerz zrezygnował z walki i przedstawił koronie inny, w pełni zmieniony, bezbarwny projekt proklamacji królewskiej. Tzw. orędzie wielkanocne z 7 kwietnia 1917 r., ogłoszone w prasie 8 kwietnia, zawierało jedynie ogólnikową zapowiedź reformy po wojnie. Monarcha powiadomił naród, że ministerium pruskiemu zlecił podjęcie pracy nad reformą wyborczą do sejmu tak, aby „w chwili powrotu naszych żołnierzy” można było prędko rozstrzygnąć na drodze ustawodawczej tę sprawę tak ważną dla ustroju Prus. Orędzie zawierało również ogólnikową wzmiankę o Izbie Panów, w której znajdują się poważne, cieszące się ogólnym szacunkiem osobistości z „różnych kręgów i różnych zawodów”.

Jak często bywa w wypadkach rozwiązań kompromisowych orędzie wielkanocne nie zadowoliło nikogo – oburzyło prawicę i z większą jeszcze irytacją zwróciło ją przeciwko Bethmannowi, nie zaspokoilo lewicy.

Kapralski umysł generała Ludendorffa dojrzał w orędziu ukłon przed rewolucją, a w strajkach, które na tle głodowym wybuchły w połowie kwietnia 1917 r., odpowiedź proletariatu na słabość rządu⁴.

4 Th. von Bethmann Hollweg, Betrachtungen zum Weltkrieg, t. II, s. 183-191; F. Fischer, Griff nach der Weltmacht, s. 429-434; A.

Rosenberg, Die Entstehung der Weimarer Republik, s. 148-150; E. Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen, s. 352, 356; J. Ziekursch, Politische 460 Geschichte des neuen deutschen Kaiserreiches, t. III, s. 393-395.

63. Rokowania Briand – Lancken

24 lutego 1916 r. belgijska rada ministrów powzięła m.in. następującą uchwałę: „Jesteśmy zdecydowani nie zawierać pokoju odrębnego, ale mamy prawo słuchać, co nam proponują”¹.

Ta zasada, dogodna dla stron walczących, leżała u podłoża wielu rozmów, jakie na temat warunków pokoju prowadzono w latach 1914-1918. Charakteryzuje ona też nieźle francusko-belgijsko-niemieckie negocjacje z roku 1917. Dramatis personae to polityk francuski Aristide Briand i niemiecki dyplomata baron Oskar von der Lancken-Wakenitz, a zaliczyć do nich można w dalszym rzędzie i inicjatorów czy pośredników. Będą to belgijska arystokratka hrabina Pauline de Merode żona belgijskiego senatora i dygnitarza dworskiego, córka francuskiego księcia de la Rochefoucauld-d'Estissac, przemysłowiec belgijski baron Evaence Coppe i wreszcie arystokrata bawarski hrabia Hans von Toerring-Jettenbach, mąż księżniczki Zofii bawarskiej, siostry królowej belgijskiej.

Kim był Briand, wiedzą wszyscy. Mniej znana jest postać Lanckena. W latach 1907-1914 był on radcą ambasady niemieckiej we Francji i nawiązał stosunki w świecie politycznym i towarzyskim Paryża. W 1914 r. został przedstawicielem Urzędu Spraw Zagranicznych przy niemieckim generalnym Gubernatorstwie w Brukseli. Przechodziły tu przez jego kancelarię sprawy wiążące się bezpośrednio z sytuacją międzynarodową. Wiosną 1917 r. hrabina de Merode zaproponowała Lanckenowi spotkanie w Szwajcarii z którymś z wybitnych polityków francuskich celem poufnej

wymiany poglądów na temat możliwości zawarcia pokoju. Ustalono, że politykiem tym będzie Briand. Z osobą Brianda wiązał Lancken niemałe nadzieje, uważał go za mistrza sztuki przekonywania, za właściwego człowieka, aby francuską opinię publiczną skierować na tory pokojowe. W Berlinie zainteresowano się akcją hr. de Merode; nie tylko kanclerz i sekretarz stanu zalecali Lanckenowi podjęcie rozmów, rzeczą ważniejszą było, że zgadzać się miał z tym również Ludendorff, ba kwatermistrz generalny wyrazić miał nawet zgodę na oddanie w interesie pokoju z Francją „południo-wo-zachodniego cypla Alzacji, może i niektórych francuskojęzycznych okręgów Lotaryngii”. W każdym razie miały to być niewielkie skrawki ziemi². Swoje sumienie Prusaka uspokoił Ludendorff uwaga, że przyszłość broni lotniczej wpłynie na zmianę strategicznych podstaw kształtowania granic. Uwagę budzi tu stanowisko Ludendorffa, który dotąd sprzeciwiał się wszelkim, najmniejszym nawet ustępstwom terytorialnym ze strony Niemiec. Być może, iż Lancken uległ złudzeniu, że było to jakieś jego wishful thinking. Uderza również nierówna pozycja przyszłych rozmówców – partnerem

1 G. Suarez, Briand, t. IV, s. 226.

2 O. von der Lancken-Wakenitz, Meine dreissig Dienstjahre 1888-1918, Potsdam-Paris--Brussel-Berlin 1931, s. 257-258. 461

sześciokrotnego premiera Francji miał być drugiego rzędu dyplomata niemiecki. Dziwić to musi nawet, jeśli chodziłoby tylko o wstępne nawiązanie rozmów. Wydaje się, że Niemcy od razu tak stawiali sprawę. „Jeżeli Pan uważa -oświadczył Briandowi baron Coppe - że von der Lancken jest zbyt małą osobistością, aby negocjować z Panem, mogę Pana zapewnić, że miejsce Lanckena zajmie kanclerz lub któryś z książąt domu cesarskiego³.

Było to dużo, ale była to tylko zapowiedź możliwej przyszłości. Na razie naprzeciw czołowego polityka Francji stawał przedstawiciel Urzędu Spraw Zagranicznych Rzeszy przy niemieckim Generalnym Gubernatorstwie w Brukseli.

Pewna wszakże okoliczność zdawała się łagodzić nierówne pozycje partnerów. Oto Lancken przyjechał miał na spotkanie w charakterze emisariusza czy pełnomocnika cesarskiego, uwierzytelnionego odpowiednimi papierami, gdy Briand wystąpiłby jako osoba prywatna⁴. Lancken był dobrej myśli, uważał Brianda za „jedynego człowieka, który mógłby przeprowadzić we Francji «pokój kulawy»”. Umacniała go w tym poglądzie hrabina de Merode tłumacząc mu, że jeśli dojdzie do skutku jego spotkanie z Briandem, jeśli nie zmrozi Francuza twardym «niemożliwe», jeśli się nie poróżnią, zrobią pierwszy ważny krok na drodze do pokoju.

Politycy podczas trudnych rokowań posługują się chętnie argumentem, że na znaczniejsze ustępstwa nie pozwoli im wola narodu. Tego atutu zamierzał użyć wobec Brianda Lancken i prosił poufnie Urząd Spraw Zagranicznych o wywołanie w prasie dyskusji, która by pokazała światu, że nie może być mowy o cesji „większych terytoriów Rzeszy”⁵. Lancken nie działał własnowolnie, działał na zlecenie rządu Rzeszy. Misja jego wszakże miała mieć charakter jedynie orientacyjny. 20 września 1917 r., w przededniu umówionego ostatecznie spotkania Lanckena z Briandem, sekretarz stanu Kihlmann tak określił emisariuszowi niemieckiemu jego zadanie: „W obecnym stanie rzeczy niewiele możemy ofiarować sąsiadowi [tj. Francji - J. P.]. Dlatego należy więcej słuchać niż mówić. Konstelacja jest taka, że skutek długotrwały może być jedynie następstwem wymiany myśli niemiecko-angielskiej”⁶.

Z 'pamiętników Lanckena zdaje się wynikać, że zadanie, które mu poruczono, brał on poważnie i rzeczywiście miał nadzieję zrobić w rozmowach z Briandem krok na drodze do pokoju; iluzje te dyktowała mu ambicja osobis'ta, utwierdzała go w nich mediatorka hrabina de Merode. Ufał, że zdoła przechytrzyć starego lisa z Cocherel i milcząc zdoła wyciągnąć z niego „cenę ostateczną”⁷.

i 3 G. Suarez, Briand, t. IV, s. 256. 4 R. Poincare, Au service de la France, t. IX, L'Annee trouble, s. 285.

5 Lancken do Urz. Spraw Zagr, Bruksela 4 i 13 VII 1917.

L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 160 i 164, s. 257-

258, 262-263.

6 Zapiska Kuhlmana, Berlin 20 IX 1917. L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 259, s. 442-443. 462 7 O. von der Lancken-Wakenitz, Meine dreissig Dienstjahre, s. 259-260.

Były to zupełne iluzje. Emisariusz Berlina mógł się o tym dowodnie przekonać, gdy w uroczym Ouchy nad Jeziorem Genewskim nadaremnie oczekiwał przyjazdu byłego premiera Francji.

Briand, polityk bardziej doświadczony i bardziej wytrawny, ostrożniej podchodził do sprawy. Kilkakrotny premier i minister miał więcej do stracenia niż drugoplanowy funkcjonariusz Urzędu Spraw Zagranicznych. Nie spieszył się więc, namyślał się, prowadził z różnymi osobami narady i konsultacje; pośpiechowi nie sprzyjała zresztą sytuacja wewnętrzna Francji – niepokoje w armii, niepokoje w społeczeństwie.

22 lipca 1917 r. wielka debata parlamentarna, gwałtowny atak Clemenceau na tendencje pacyfistyczne, 7 września upadek gabinetu Ribota, 12 września nowy gabinet pod prezesurą Painlewego. Nie sprzyjały takie okoliczności wszczęciu rozmów francusko-niemieckich. Ale – jak się rzekło – Briand czasu nie tracił, porozumiał się z mediatorami – panią de Merode i baronem Coppe, nawiązał kontakt z premierem belgijskim. Hr. de Broqueville był nastrojony raczej optymistycznie i sądził, że propozycje niemieckie należy brać poważnie, gdyż Niemcy utracili już wiarę w całkowite zwycięstwo, można więc rokować z nimi na temat pełnej niepodległości Belgii i zwrotu Francuzom Alzacji i Lotaryngii. Jednakowoż ze strony niemieckiej zawsze należy obawiać się podstępów. Podstępów niemieckich nie lękał się wszakże Briand, zapewniał Broqueville'a, że w działalności politycznej zdobył doświadczenie i nie da się wyprowadzić w pole Lanckenowi. Uważa za obowiązek Francuza zapomnieć o sobie i wziąć na siebie wszelkie ryzyko. „To będzie mój sposób podzielenia heroizmu naszych wspaniałych żołnierzy. Cóż znaczy człowiek, gdy idzie o ojczyznę”⁸.

Światło na rozwój sytuacji rzucają kontakty Brianda z rządem francuskim i jego rozmowy na temat pertraktacji z Niemcami. Nowy szef rządu francuskiego Painleve 13 września 1917 r., nazajutrz po nominacji, złożył wizytę Briandowi i wyraził zgodę na wszczęcie rozmów z Niemcami. Tegoż jeszcze dnia, 13 września, Briand zgłosił się na audiencję w Pałacu Elizejskim i radosny, pełen optymizmu, przedstawił prezydentowi swe plany. Sięgały daleko. Według posiadanych przez niego wiadomości Niemcy gotowe były przywrócić niepodległość Belgii, oddać Francji Alzację i Lotaryngię, ponieść koszty zniszczeń wojennych, nie chcą tylko ze strony Koalicji utrudnień gospodarczych. Wszystkie straty powetują sobie w krajach bałtyckich. Ambicją Lanckena jest zrobić pokój i zostać ambasadorem w Paryżu. Wywody swe zakończył Briand słowami: „To będzie nie tylko pokój międzynarodowy, ale i pokój wewnętrzny po wojnie”. Zaniepokojony prezydent zanotował w swym dzienniku: „Czy Brianda popycha zmysł intrygi, czy też karmi się iluzjami. [...]. Do czego dąży”⁹?

Ostrożnie i nieufnie odniósł się też do rokowań z Lanckenem minister spraw zagranicznych Ribot. Na jego żądanie Briand przedstawił mu notę 8 G. Suarez, Briand, t. IV., s. 237-262.

9 R. Poincare, Au service de la France, t. XI, L'Annee trouble, s. 285-286; G. Suarez, Briand, t. IV, s. 267-269. •

zawierająca program rozmowy z emisariuszem niemieckim. A oto ona – pakt z września 1914 r. pozostaje nienaruszony, Francja nie zerwie ze sprzymierzeńcami; oficjalnie rokowana pokojowe rozpoczną się dopiero po wycofaniu się wojsk niemieckich z terenów okupowanych; z punktu widzenia francuskiego pokój jest możliwy jedynie w wypadku zwrotu całej Alzacji i Lotaryngii; Francja nie podnosi roszczeń do lewobrzeżnej Nadrenii; przyszły pokój musi być pokojem pełnym zarówno w dziedzinie politycznej, jak i gospodarczej. Nota nie mówiła o postulatach państw sprzymierzonych z Francją.

Ribot poinformował o sprawie rządu brytyjski i włoski z prośbą o zajęcie stanowiska. Odpowiedź była zdecydowanie negatywna. Sekretarz stanu Bal-four mniemał, że idzie tu o intrygę ukutą przez Kuhlmana, którego „sposoby postępowania znamy od dawna”. Celem intrygi jest

zasiać ziarno niezgody pomiędzy sprzymierzeńcami i wprowadzić w błąd opinię publiczną w Niemczech i w krajach neutralnych, że to Francja stawia przeszkody na drodze do pokoju.

Podobnie Sonnino uznał inicjatywę niemiecką za pułapkę, której celem jest rozbić jedność Koalicji i wykazać Rosji, że nie może liczyć na poparcie zachodnich sprzymierzeńców i doprowadzić ją do zawarcia pokoju odrębnego z Państwami Centralnymi. Ostrożność zalecał również premier belgijski de Broqueville¹⁰.

Sprawa upadła. Lancken, który 21 września zjawił się w Ouchy, odjechał 23 września, ale podał do wiadomości Brianda, że każdej chwili gotów jest stawić się na spotkanie, gdyby otworzyła się po temu możliwość¹¹.

Sprawa miała niewątpliwie posmak intrygi niemieckiej. Merytorycznie była z góry skazana na niepowodzenie. Briand stał na stanowisku, że restytucja integralna Alzacji i Lotaryngii jest wstępnym warunkiem wszczęcia rokowań, gdy Niemcy uważali, że mowy o tym być nie może, że w grę wchodzić by mogły najwyżej nieznaczne cesje terytorialne ograniczone do kilku gmin. Punkt widzenia rządu Rzeszy wyraził oficjalnie w parlamencie 9 października sekretarz stanu spraw zagranicznych Kihlmann dobitnymi słowami: „Neiri! Niemals!” (Nie! Nigdy!).

Rozmowa Briand – Lancken nie mogła więc być krokiem na drodze do pokoju, ale postawiłaby rząd francuski w trudnym położeniu zarówno wobec rządów w Londynie, Rzymie, Brukseli, Piotrogradzie, jak i wobec opinii publicznej Francji i świata – oto Niemcy proponują pokój, Francja propozycję odrzuca.

Rozmowa Briand – Lancken nie mogła więc żadną miarą być krokiem na drodze do pokoju. Ale obok tego wielkiego celu miała i cel ograniczony, przyziemny, obu partnerom przynieść miała błyskotliwy sukces osobisty – być twórcą pokoju. Francuz spodziewał się zasiąść znowu na fotelu premiera

10 Journal d'Alexandre Ribot et correspondances inedites, s. 204-220; G. Suarez, Briand, t. IV, s. 269-297; O. von der Lancken-Wakenitz, Meine dreissig Dienstjahre, s. 260-261; D. Lloyd George, War Memoirs, t. IV, s. 2099. 464 11 O. von der Lancken-Wakenitz, Meine dreissig Dienstjahre, s. 263.

Francji, a może i utworzyć przed sobą wrota Pałacu Elizejskiego. Niemiec myślał o upragnionej ambasadzie paryskiej. Zawiedli się obaj. Łączy się ze sprawą i nieco komizmu. Obaj rozmówcy przypisywali sobie chytrych wystarczającą do wyprowadzenia w pole partnera, obaj ulegli sugestiom pośredników, świadomie czy nieświadomie nazbyt optymistycznie oceniających szansę rozmów.

64. Misja aliancka w Rosji w 1917 r.

15 listopada 1916 r. obradowała w Paryżu na Quai d'Orsay konferencja szefów lub przedstawicieli rządów państw Koalicji¹. Gospodarz konferencji francuski prezes minis) rów i minister spraw zagranicznych Aristide Briand przedstawił optymistyczny pogląd na sytuację i konkludował, że rozstrzygnięcia szukać należy na Bałkanach – niechaj wojska rosyjskie i rumuńskie podejmą od północy w Dobrudży ofensywę przeciwko Bułgarii, od południa, od Salonik wesprą je Anglicy i Francuzi. Klęska zadana Bułgarii pociągnie za sobą klęskę Turcji, a to zdemoralizuje opinię publiczną w Niemczech i w Austro-Węgrzech i w 1917 r. umożliwi zadanie Państwu Centralnym ciosów decydujących.

Były to plany ambitne i śmiałe, pozostawał tu wszakże punkt słaby – Rosja. Czy Rosja będzie chciała i czy będzie mogła podjąć nowy, wielki wysiłek? Wieści, które napływały ze wschodu, nie napawały optymizmem. Pierwszy minister Wielkiej Brytanii Herbert Asquith postulował, aby mężowie stanu i generałowie państw zachodnich udali się do Rosji i tam ustalili z politykami i generałami rosyjskimi, co Rosja może przedsięwziąć na frontach wschodnich i jakiej pomocy państwa zachodnie mają udzielić Rosji i Rumunii. „Konferencja ta – wywodził Asquith – będzie miała na celu zbadać całą sytuację, a przede wszystkim sytuację militarną na wschodzie”².

Dyskusję zreasumował Briand stwierdzając, że „sprzymierzeni są zgodni

w poglądzie, iż front wschodni będzie w ciągu zimy główną widownią działań wojennych". Postanowiono ostatecznie, że do Piotrogradu udadzą się „mężowie stanu i wojskowi wysokiej rangi, mający dostateczny autorytet, aby móc przemawiać w imieniu swych rządów". Delegaci złożyli zobowiązanie, że państwa zachodnie dostarczą Rosji i Rumunii „w miarę możliwości" potrzebnego im sprzętu wojennego. Rosja zaś zobowiązała się zastosować do postanowień konferencji. Rosję reprezentował ambasador carski w Paryżu osławiony intrygant A. Izwolski; oświadczył, iż od swego rządu nie dostał ani instrukcji, ani

1 G. Suarez, Briand, t. IV, s. 1-6.

2 Protokół Konferencji Sprzymierzonych, Paryż 15 XI 1916 r. Affaires Etrangères, Guerre 1914-1918, Conférences, t. 990, k. 3.

465

466

pełnomocnictw i zadowolili się zapewnieniem, że delegaci państw zachodnich spotkają się w Piotrogradzie „z serdecznym przyjęciem"³. Francuzi znaleźli jeszcze jeden temat do rozmów z Rosjanami, chcieli uzyskać potwierdzenie dawnych obietnic Piotrogradu, że Rosja poprze francuski punkt widzenia w sprawie granicy pomiędzy Francją a Niemcami – powrót Alzacji i Lotaryngii do Francji, odłączenie Nadrenii od Niemiec⁴.

Wyjazd delegatów nad Nową nie nastąpił wszakże tak szybko, jak się tego spodziewano. Opóźniła go dymisja gabinetu Asquitha w dniu 4 grudnia 1916 r., opóźniły go targi o osoby delegatów. Wbrew pierwotnym zamiarom na czele delegacji nie stanęli mężowie najbardziej reprezentatywni. Nie mógł pojechać do Piotrogradu nowy premier brytyjski Lloyd George, rzecz zrozumiała, zastąpił go członek gabinetu wojennego Lord Alfred Milner, towarzyszyli mu generał Sir Henry Wilson, Lord Revelstoke i Sir Walter Clayton. Niemalych trudności przysporzyło formowanie delegacji francuskiej. Car życzył sobie, aby przedstawicielem Francji został Briand, premier wszakże w obliczu powikłań parlamentarnych wzdragał się przed opuszczeniem Paryża; na czele delegacji francuskiej stanął więc minister kolonii Gaston Doumergue, wyjechał wraz z nim znakomity wódz generał Edouard de Castelnau. Włochy reprezentowali minister Vittorio Scialoja i generał Ruggeri-Laderchi⁵.

20 stycznia 1917 r. misja aliancka odplynęła z małego portu Oban w zachodniej Szkocji na pokładzie parowca „Kildonan Castle". Dla stosunków wojennych rzecz znamienita i charakteryzująca niebezpieczeństwo podróży morskiej – władze brytyjskie rozsiewały pogłoskę o wyjeździe misji francuskiej do Ameryki, a sami delegaci do ostatniej chwili nie wiedzieli, z którego portu odpłyną. Podróż nie była przyjemna, nad statkiem w każdej chwili wisiała groźba torped niemieckich, przed oczyma delegatów stał wciąż tragiczny zgon Lorda Kitchenera. Nastroje delegatów dalekie były od optymizmu. Lord Milner opowiadał kolegom o telegramie z 12 stycznia ambasadora brytyjskiego w Piotrogradzie Buchanana pesymistycznie malującym sytuację w Rosji. „Rosja stoi na krawędzi przepaści" – powtarzał Milner. Sceptyczny Francuz Doumergue pograżył się w lekturze wolterowskiego Kandyda i niektóre ustępy odczytywał towarzyszącej podróży.

Dwie daty zapisały się podróżnym w pamięci – 24 stycznia przybycie do portu Kola niedaleko Murmańska, koniec niebezpiecznej podróży morskiej, i 29 stycznia przybycie do Piotrogradu i koniec uciążliwej jazdy koleją. Uroczyste powitanie na dworcu przez ministrów: spraw zagranicznych Michaiła Pokrowskiego, wojny Michaiła Bielajewa i skarbu Piotra Barka. 31 stycznia na uroczystej audiencji w Carskim Siole Mikołaj II przyjął misję, 1 lutego

3 G. Suarez, Briand, t. IV, s. 6.

* Die europäischen Mächte und die Türkei, t. II, nr, 285, s. 389-390, Im russischen Ministerium für auswärtige Angelegenheiten angefertigte Denkschrift: Das Abkommen mit Frankreich. 5 G. Suarez, Briand, t. IV, s. 10-12; The Diary of Lord Bertie, t. II, s. 65. odbyło się plenarne posiedzenie konferencji w siedzibie Rady Państwa⁶.

Uroczystości powitalne nie zakryły rozpaczliwego położenia zapadającego się w przepaść caratu. Widzieli to sprzymierzeńcy Rosji. Na biurku Brianda na Quai d'Orsay znalazł się raport Paleologue'a z 27 grudnia 1916 r. Ambasador donosił, że Mikołaj podpisuje wszystko, co mu do podpisu podadzą. A gdy który z rządów państwa sprzymierzonego uzyska decyzję monarchy niewygodną dla władz rosyjskich, te najspokojniej skłaniają cara do innego postanowienia, które pośrednio unieważnia tamte obietnice. Toteż Briand zalecał, aby Doumergue do niczego się nie zobowiązywał, lecz odkładał wszystko do rozstrzygnięcia w Paryżu.

W Piotrogradzie, podczas pierwszej rozmowy, Paleologue odmalował sytuację Rosji barwami jeszcze czarniejszymi. „W Rosji – mówił ambasador – czas pracuje nie dla nas. Tu się wojną nie interesują. Cała machina rządowa, cała administracja są w zupełnym rozkładzie. Najlepsze umysły są przekonane, że Rosja stacza się ku przepaści. Trzeba się spieszyć”. Doumergue nie zapytał z czym należy się spieszyć. Lecz odparł z nutą pesymizmu: „Nie sądziłem, że zło tkwi tak głęboko”⁷.

Paleologue – podobnie jak Buchanan, podobnie jak inni politycy i obserwatorzy życia politycznego Rosji – spodziewał się wprawdzie w niedługim czasie upadku nieudolnego Mikołaja II, ale nie dostrzegał nadsięgającej szybkimi krokami rewolucji społecznej. Wszyscy oni rozprawiali o obaleniu Mikołaja II przez zwolenników autokracji, którą kompromituje i wiedzie do zguby car-samowładca słaby i nieudolny, rozwodzili się o wprowadzeniu przez wojsko na tron popularnego w armii wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Nie przewidzieli tego, do czego nieuchronnie wiódł proces dziejowy, nie przewidzieli rewolucji społecznej.

Konferencja Piotrogradzka trwała trzy tygodnie, pierwsze posiedzenie plenarne odbyło się 1 lutego, ostatnie 20 lutego. Obrady prowadzono głównie w komisjach. Niektórzy członkowie misji podróżowali po Rosji, aby zorientować się bliżej w położeniu kraju. 25 lutego delegaci odплыnęli z portu Romanów nad Murmanem i 2 marca dobili do br/egów angielskich w Scapa Flow. W 10 dni później wybuchła w Rosji rewolucja, a w 13 dni później abdykował Mikołaj II⁸. Konferencja pracowała głównie w komisjach; wyłoniono ich dwie – gospodarczą i wojskową.

Komisja gospodarcza zadowolila się jednym tylko posiedzeniem; rosyjski minister skarbu Piotr Bark przedstawił smutny stan finansów rosyjskich. Delegaci francuski i brytyjski ograniczyli się do zapewnienia, że prosic będą rządy w Paryżu i w Londynie o przyjęcie Rosji 7 pomocą.

6 L. Aldrovandi-Marescotti. Der Krieg der Diplomaten. s. 98-104.

7 G. Suarez, Briand, t. IV, s. 132-133. J. Pajewski, Wokół sprawy polskiej, s. 54-55; R. Poincaré. An sen-icc tle la l'rtince, t. IX. /.'(inne trouble, s. 53-54.

8 D. Lloyd George, War Memoirs, t. III, s. 1568-1569; L. Aldrovandi-Marescotti, Der Krieg der Diplomaten, s. 108-126.

467

Komisja wojskowa podzieliła się na podkomisje strategiczną i zaopatrzenia armii. Podkomisja strategiczna stanęła na stanowisku, że w kwietniu sprzymierzeni podjąć powinni wielką ofensywę wszystkimi siłami na wszystkich frontach. Najtrudniejszy zadanie stanęło przed podkomisją do spraw zaopatrzenia; toteż odbyła ona wiele posiedzeń. Wojskowy delegat rosyjski generał Wasilij Hurko w taki sposób przedstawił sytuację militarną Rosji: „Armia rosyjska nie może skutecznie rozwinąć ofensywy na długim froncie, póki nie dojdzie do minimum wyposażenia technicznego. [...] Spodziewamy się, że rządy sprzymierzone z uwagi na wspólny cel wojny znajdą środki, aby wyposażyć armię rosyjską we wszystko, czego jej brakuje. Tylko pod tym warunkiem będzie mogła ona wystąpić przeciwko nieprzyjacielowi”.

i Nie była to sprawa łatwa. Niemieckie łodzie podwodne pracowały, aby 1 transportu z zachodu nie dopuścić do Rosji, a jeśli dotarł on szczęśliwie do portów rosyjskich w Murmańsku, Archangielsku lub Władywostoku, powsta-→ wały trudności z przewiezieniem go dalekimi drogami olbrzymiego imperium 1 na miejsce

przeznaczenia. Podobno we Władywostoku zalegało od 400 do ! 500 tys. ton sprzętu bojowego, a Kolej Transsyberyjska nie była w stanie } dostarczyć go do europejskiej części Rosji. Rosjanie domagali się, aby dla każdej armii sprzymierzonej oznaczono „minimum zaopatrzenia”. Warunkiem | podjęcia ofensywy rosyjskiej było spełnienie tego żądania. Konkretnie doma-; gali się Rosjanie 10 mln ton sprzętu bojowego. Delegat francuski Albert Thomas uznał, że postulat ten „wykracza poza granice rozsądku”. Ostatecznie Francuzi i Anglicy obiecywali cztery i pół miliona ton, ale żądali, aby Rosja poprawiła fatalne warunki transportowe.

Plenum konferencji postanowiło utworzyć organ kierowniczy, który miał się zbierać co pewnien czas w jednej ze stolic państw zachodnich. Francję, Wielką Brytanię i Włochy reprezentowałby prezes ministrów lub jego pełnomocnik przy przedstawiciel, daleka Rosja wysłałaby pełnomocnika na niższym oczywiście szczeblu. Gdy 20 lutego 1917 r. ukazał się komunikat prasowy w tej sprawie delegaci uznali swe zadanie za ukończone⁹.

Gdyby konferencja zebrała się wkrótce po wybuchu wojny, w roku 1914 lub 1915, doprowadziłaby, być może, do bliższej i bardziej celowej i owocnej współpracy sprzymierzeńców zachodnich z Rosją; w roku 1917, w przededniu niesławego upadku caratu, nie mogła spełnić oczekiwań. Najważniejszą ... chyba korzyścią przyjazdu polityków i wojskowych z Zachodu do Rosji był fakt, że mogli się oni zetknąć z rzeczywistością rosyjską, chociaż nie zrozumieli jej należycie.

Interesującą charakterystykę żołnierza rosyjskiego zakreślił w raporcie do Gabinetu Wojennego generał Sir Henry Wilson. „Ludzie są wspaniali. Przeważnie wysocy, silni, dziecinnie weseli, niezmiernie odważni i wytrzymali. Jednocześnie są to głupi analfabeci, zupełnie pozbawieni przedsiębiorczości

9 A. Pingaud, *Histoire diplomatique de la France*, t. II, s. 148-150; D. Lloyd George, *War 468 -Memoirs*, t. III, s. 1563-1589; L.

Aldrovandi-Marescotti, *Der Krieg der Diplomaten*, s. 105-133.

i inicjatywy. [...] O ile mogłem widzieć i słyszeć morale a-rtanii rosyjskiej jest dobre, oficerowie i żołnierze mniej frasuują się brakiem armat, amunicji, samolotów niż oficerowie i żołnierze armii sprzymierzonych w podobnych sytuacjach¹⁰.

Konferencja piotrogrodzka dała rządowi francuskiemu impuls do dziwnego manewru, jak miała pokazać najbliższa przyszłość – jałowego a kompromitującego. Chodziło o uzyskanie osobiście od cara obietnicy poparcia dążeń Francji do granicy Renu.

Akcję podjęła delegacja francuska bez porozumienia się z delegacjami brytyjską i włoską i bez ich wiedzy.

Kwestia celów wojennych Francji i pozyskania dla nich cara stała w rozumieniu Doumergue'a na pierwszym miejscu przed sprawami, którymi zajmować się miała konferencja międzysojusznicza. 1 lutego pierwszy delegat francuski prosił cara o audiencję i został przyjęty przez monarchę w sobotę 3 lutego na dwugodzinnym posłuchaniu.

Doumergue uważał uwiadomienie Mikołaja o celach wojennych Francji za rzecz konieczną, inaczej bowiem rząd francuski mógłby wzbudzić podejrzenia rządu rosyjskiego, że Francja skłonna jest porozumieć się z Niemcami. Znamienna była ta wzajemna nieufność sprzymierzeńców; w każdym razie | Francuzi mieli więcej powodów do obaw przed pokojem odrębnym rosyjsko--niemieckim niż Rosjanie przed kompromisem francusko-niemieckim.

Audiencja rozpoczęła się od wymiany zdań na temat polityki prezydenta

• Wilsona, jego mediacji pokojowej, jego orędzia z 22 stycznia 1917 r. Car mocno krytykował politykę Wilsona, a to dało Doumergue'owi możliwość wyrażenia poglądu, że sprzymierzeni powinni jasno określić swe cele wojenne i zostawać ze sobą pod tym względem w zgodzie.

Dlatego Francja, która poniosła w wojnie olbrzymie ofiary, byłaby szczęśliwa, gdyby monarcha rosyjski uznał jej cele wojenne za własne i poparł je swym autorytetem. A cele wojenne Francji to powrót do granicy nie tylko roku 1870, lecz 1790. Francja powinna złączyć w swym posiadaniu zagłębienie żelazne lotaryńskie i zagłębienie :• węglowe Saary; ponadto należy utworzyć na lewym brzegu Renu państewko

autonomiczne, politycznie i gospodarczo uniezależnione od Niemiec, zneutralizowane. Mikołaj zwykle zgadzał się z każdym rozmówcą, teraz również przystał na propozycje Doumergue'a i dodał, że-Prusy trzeba tak pobić i tak osłabić, aby nikomu nie mogły zagrażać; według wiadomości, jakie dotarły do cara, państewka niemieckie po klęsce chętnie wyzwolą się spod hegemonii pruskiej. Mikołaj dodał następnie, że życzy sobie, aby jego minister spraw zagranicznych przestudiował sugestie francuskie¹¹.

Powstała teraz kwestia, czy należało zadowolić się ustnymi obietnicami cara, czy też dążyć do uzyskania zobowiązań na piśmie. 9 lutego telegrafował

10 D. Lloyd George, War Memoirs, t. III, s. 1581-1582.

11 Tel. szyfr. Paleologue'a, Piotrograd 4 II 1917. Affaires Etrangères, Guerre 1914-1918, Conférences, vol. 992, k. 124-127; P. Renouvin, Les huts de guerre du gouvernement français, 1914-1918, s. 15-16. 469

z Paryża zastępca dyrektora politycznego Quai d'Orsay Philippe Berthelot, że dokładne określenie na piśmie treści rozmowy cara z Doumergue'iem byłoby pożądane¹².

Podobnie myśleli Rosjanie. Toteż 14 lutego 1917 r. ambasador Francji w Piotrogradzie i rosyjski minister spraw zagranicznych wymienili listy--noty; Francji określała swe cele wojenne nad Renem - Alzacja i Lotaryngia w granicach 1790 r. wraz z Zagłębiem Saary, niezależne od Niemiec państewko na lewym brzegu Renu, Rosja poparła postulaty sprzymierzeńca¹³.

Wymiana listów Paleologue - Pokrowski napełniła zdumieniem i oburzeniem ambasadora Rosji w Paryżu. Izwolski ruszył do ataku. Stary to był wróg Polski, choć w swych pamiętnikach wystąpił jako potomek szlachty polskiej, która w XVII w. przyjęła prawosławie. W ciągu długiej kariery dyplomatycznej Izwolski niezmiennie działał na szkodę Polski, czy to jako poseł rosyjski przy Watykanie (1894-1897), czy jako minister spraw zagranicznych (1906-1910) czy wreszcie jako ambasador w Paryżu (1910-1917). Według Askenazego „nędzna figura, chciwy kariery i grosza, znany z dróg protekcyjnych i afer giełdowych”. U nikogo nie budził zaufania, ale intrygował zawzięcie, niekiedy skutecznie¹⁴.

Obawa, że działały we Francji czynniki, które by chciały i mogły poruszyć sprawę polską, spędzała Izwolskiemu sen z powiek, chociaż żywił pełne zaufanie do prezesa ministrów Brianda. „Poufnie, ale szczerze” zainterpelo-wał w tej sprawie sekretarza generalnego Quai d'Orsay Julesa Cambona. Przypomniał, że Rosja wielokrotnie oświadczała, iż przyszłość Polski to wewnętrzny problem rosyjski. Rosja zastrzega sobie wolną rękę w sprawie ustalenia swych granic z Niemcami i Austro-Węgrami, Francji zaś daje taką samą swobodę w kwestii granicy francusko-niemieckiej. Cambon nie rozproszył obaw ambasadora, wręcz przeciwnie, przyznał, że są do nich podstawy. Francuzi bowiem nie rozumieją, dlaczego Francja nie zażądała dotąd formalnego uznania swych praw do Alzacji i Lotaryngii, gdy Rosja zapewniła sobie zgodę zachodnich sprzymierzeńców na zajęcie Konstantynopola i Cieśnin. W kołach politycznych francuskich poczytuje się to za zaniedbanie, o które obwinia się ówczesnego ministra spraw zagranicznych Delcassego. Być może, iż teraz wznowi się tę kwestię. Izwolski zareplikował, że rekompensatą za rosyjski Konstantynopol i Cieśniny mogą być dla Francji części Turcji azjatyckiej, ale nie można już powracać do ustalonej dawniej współzależności sprawy wschodnich granic Francji i zachodnich granic Rosji¹⁵.

12 P. Renouvin, Les buts de guerre du gouvernement français 1914-1918, s. 16.

13 Paleologue do Pokrowskiego, Piotrogród 14 II 1917, Die europäischen Mächte und die Türkei während des Weltkrieges, t. II, nr 291, s. 395-396; Pokrowski do Paleologue'a, Piotrogród 14 II 1917, ibidem, nr 292, s. 396-397.

14 S. Askenazy, Uwagi, s. 128, 129, 139, 140, 241, 310, 405, 406, 426, 428, 447, 456. Także Memoire. i d'Alexandre Isvolsky, Paris 1927.

15 J. Pajewski, Wokół sprawy polskiej, s. 56-58; Die europäischen

Machte und die Türkei während des Weltkrieges, t. II, raporty Izwolskiego z Paryża z 13 i 18 lutego, nr 290, s. 394-395, 470 nr 295, s. 398-399.

Pod wpływem alarmujących depeesz Izwolskiego Pokrowski, do niedawna kontroler państwa, w dyplomacji zupełny homo novus, zorientował się, że nieopatrznie się pospieszył podpisując jednostronne zobowiązania względem Francji. Poleciał więc Izwolskiemu uzyskać u Brianda zgodę na wymianę tym razem w Paryżu nowych listów z wyraźnym wskazaniem zobowiązań wzajemnych – Rosja popiera dezyderaty francuskie nad Renem, Francja popiera stanowisko Rosji w sprawie jej granic zachodnich¹⁶.

Teraz z kolei zaskoczenie i niezadowolenie w Paryżu. Briand nie taił zdziwienia z powodu żądań rosyjskich, przecież Rosja otrzymała już w marcu 1915 r. wyraźną zgodę Francji na zabór Konstantynopola i Cieśnin. Przyznać Rosji „zupełną swobodę” wyznaczenia jej granic zachodnich to wyrzec się możliwości zawarcia z Austrią „takich układów, które wyrwać by ją mogły spod hegemonii niemieckiej”. Chcąc wyjść z trudności Briand proponował, aby Francja i Rosja porozumiały się w sprawie nowego tekstu, ujętego już ogólnikowo: oba rządy „zobowiązują się popierać się wzajemnie podczas rokowań pokojowych, tak aby wytyczone granice wschodnie Francji i zachodnie Rosji dawały obu narodom niezbędne rękojmie bezpieczeństwa i rozwoju gospodarczego”. Briand początkowo nie chciał dawać Rosji wolnej ręki w kwestii polskiej i dlatego wolał wyrzec się wyraźnej zgody rządu carskiego na rewindykacje francuskie nad Renem. Nie ustał wszakże w zabiegach o uzyskanie zobowiązań francuskich Izwolski¹⁷, opierał się im długo Briand, długo, bo bez mała trzy tygodnie, aż wreszcie zdecydował się pójść wobec Rosji na ustępstwa i dać rządowi carskiemu wolną rękę w sprawie granicy zachodniej, tzn. w kwestii polskiej. Tekst deklaracji szef rządu odczytał na posiedzeniu rady ministrów w dniu 8 marca 1917 r. Wywiązała się ożywiona dyskusja. Doumergue uznał tekst za nieodpowiedni, gdyż car przyrzekł poprzeć Francję nad Renem nie żądając w zamian niczego dla Rosji; prezydent Poincare był zdania, że Francja nie może wiązać sobie rąk, gdyż w perspektywie są układy z Austrią, właśnie – o czym ministrowie nie wiedzieli, a o czym wiedział Briand – przybył do Paryża książę Sykstus z poufną misją z ramienia cesarza Karola. Ostatecznie postanowiono, aby Paleologue prowadził dalsze rozmowy z Pokrowskim¹⁸.

Wbrew wszakże stanowisku rady ministrów Briand podpisał 11 marca 1917 r. dokument przyznający Rosji zupełną swobodę oznaczenia swych granic zachodnich według własnej woli¹⁹.

¹⁶ Prokowski do Izwolskiego, Piotrogród 9/22 II 1917: Die europäischen Mächte und Die Türkei während des Weltkrieges, t. II, nr 297, s. 400, nr 298, s. 400, nr 299, s. 401.

¹⁷ Telegramy Izwolskiego do Pokrowskiego z 16 II/I III, 18 H/3 III, 21 II/6 III: Die europäischen Mächte und die Türkei während des Weltkrieges, t. II, nr 297, s. 400, nr 298, s. 400, nr 299, s. 401.

¹⁸ L. Loucheur, Garnets secrets 1908-1932, presentes et annotes par J. de Launay, Bruxelles--Paris 1962. 37. Loucheur był obecny na posiedzeniu rady ministrów.

¹⁹ Telegramy Izwolskiego do Pokrowskiego z 26 11/11 III i dwa z 17 11/12 III: Die europäischen Mächte und die Türkei während des Weltkrieges, t. II, nr 301, s. 402, nr 302, s. 402-403. nr 303. s. 403⁴.

Był to wielki triumf osobisty Izwolskiego, ale triumf najzupełniej jałowy i ostatni w karierze niestrudzonego intryganta.

Powtórzmy raz jeszcze datę deklaracji Brianda – 11 marca 1917 r. Francja dała caratowi wolną rękę w sprawie przyszłości Polski. A stało się to w chwili, gdy przy pogardzie i nienawiści Rosji i świata walił się w gruzy ohydny, krwawy tron Romanowów. 15 marca abdykował Mikołaj II. Czyżby francuscy republikanie wciąż byli zapatrzeni w wielkość caratu? Czy pewnego elementu komizmu nie przyniósł fakt, że deklarację rządu paryskiego przyjął z rąk ambasadora republiki nie carski biurokrata, ostatni carski minister spraw zagranicznych Pokrowski, lecz pierwszy minister spraw zagranicznych republiki rosyjskiej Paweł Milukow? Trzeba zresztą pamiętać, że Milukow był

rzecznikiem imperializmu burżuazji rosyjskiej i jeszcze wiosną 1916 r. agitował przeciwko umiędzynarodowieniu sprawy polskiej²⁰; wraz z Sazonowem, Izwołskim e tutti quanti stał na stanowisku, że sprawa polska jest wewnętrzną sprawą rosyjską.

Ale co się stało, że Briand wbrew własnemu przekonaniu, wbrew zdaniu prezydenta Poincarego i ministra Doumergue'a, wbrew opinii rady ministrów całkowicie zmienił w ciągu dwóch dni stanowisko i uległ Izwołskiemu? Snuć i można tylko hipotezy. 9 marca Paleologue telegrafował z wiadomościami o wzburzeniu wśród robotników i o wybuchu groźnych rozruchów w Piotro-grodzie. Pokrowski w rozmowie z Paleologue'iem nie tajił, że sytuacja w Rosji była „trudna”. W tym stanie rzeczy Briand zapewne lękał się, aby odmowa francuska nie stała się bronią w ręku zwolenników pokoju odrębnego pomiędzy Niemcami a Rosją²¹.

Rzecz charakterystyczna, że gdy w kwietniu 1917 r. Stephen Pichon, przewidziany wówczas na ambasadora w Piotrogradzie, studiował w archiwum ministerialnym na Quai d'Orsay tajne dossier francusko-rosyjskie, przeraził się treścią not marcowych i doradził ministrowi spraw zagranicznych zniszczenie w porozumieniu z rządem rosyjskim tych dokumentów w obawie szkody, którą musiałoby wyrządzić ich przedostanie się do wiadomości publicznej²².

Podobnie jak Pichona wymiana listów w nieprzyjemny sposób zdziwiła Alberta Thomasa, gdy już po wybuchu rewolucji przybył ponownie do Rosji. Milukow „nie bez złośliwości” poinformował wysłannika rządu republiki o listach, jakie w dniu 11 marca 1917 r. wymienili pomiędzy sobą ostatni ambasador carski w Paryżu i premier Francji²³.

Dokumentów Francuzi nie zniszczyli, natomiast bolszewicy natychmiast po

20 15 maja 1916 r. Milukow oświadczył w Londynie Greyowi: „...”. Kwestia polska w naszym rozumieniu to wewnętrzna sprawa rosyjska”. Dniownik P. N. Milukowa „Krasnyj Archiw. Istoriczieskij Żurnal”, t. 5-6. Moskwa 1932, s. 43-46.

21 P. Renouvin, Les buts de guerre d'ii gouvvrnement francais, s. 18-20. Renouvin obalił przekonująco tezę Suareza (Briand, t. IV, s. 135), jakoby Briand działał pod presją Poincarego i Doumergue'a.

22 J. Pajewski, W okol sprawy polskiej, s. 58.

23 Journal d'Alexandre Ribot et correspondences inedites 1914-1922, publics par le docteur A. Ribot, Paris 1936, s. 94-95.

objęciu władzy opublikowali je już w listopadzie 1917 r. w dzienniku „Izwestia”. Wywołało to przykre poruszenie opinii publicznej we Francji. Rząd francuski ogłosił 11 grudnia 1917 r. komunikat, w którym niczemu nie zaprzeczał, podnosił natomiast konieczność „odbudowania Polski w całej rozciągłości”, jako Jednego z zasadniczych elementów równowagi przyszłej Europy²⁴.

65. Ofensywa Nivelles'a

Dwa były główne zarzuty, które stawiano Joffre'owi; wielkie straty w ludziach, zwłaszcza w bitwach pod Verdun i nad Sommą i przedłużanie się wojny bez widoków na bliskie zwycięstwo. Jeśli chciano zmniejszyć straty ludzkie, należało na czele armii postawić pesymistę i kunktatora Petaina i słuchać jego słynnego „czekam na czołgi i na Amerykanów”. Bliski natomiast koniec wojny zdawało się zapowiadać wodzostwo Nivelles'a. Energiczny ten generał wraz z generałem Charlesem Manginem atakami pod Verdun w dniach 24 października i 16 grudnia 1916 r. w ciągu kilku godzin odzyskał znaczną część terenów utraconych w ciągu sześciu miesięcy. „Nowa szkoła z Verdun” zyskała popularność, wiązano z nią wielkie nadzieje. Odsunięto więc dotychczasowe kierownictwo Joffre – Foch – Castelnau, zostawiono w cieniu konkurentów Petaina i Fayolle'a, a dowództwo oddano w zaprawione świeżymi zwycięstwami ręce Nivelles'a¹.

Robert Nivelles liczył sobie lat sześćdziesiąt. Na wojnę poszedł w stopniu pułkownika artylerii. Wyróżnił się w bojach nad Marną, gdy zniszczył sześć baterii niemieckich. Awansował szybko, był już generałem dywizji, gdy w maju 1916 r. objął dowództwo pod Verdun; pozostawał wtedy pod rozkazami Petaina dowodzącego grupą armii Centrum. Pod Verdun wprowadził w życie system atakowania szczególnie skuteczny; wielu oficerów twierdziło, że był to atak nie do odparcia.

Co prawda, wiemy obecnie, że w czasie od października do grudnia 1916 r. Niemcy dysponowali pod Verdun dywizjami „zmęczonymi”, inne wysłali nad Somnę.

Przyszłość miała pokazać, czy ataki verdunskie można będzie zastosować na wielką skalę. Przyszłość miała też pokazać, czy wódz ma niezbędną szerokość spojrzenia i niezbędną zimną krew.

Urodzony z matki Angielki z domieszką krwi włoskiej w żyłach był jednak Robert Nivelle typowym Francuzem, średniego wzrostu, o rysach twarzy regularnych, o myślących oczach piwnych. Był znakomitym jeźdźcem i - jak utrzymywano w armii - cechowała go brawura kawalerzysty.

24 M. Seyda, Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty, t. I, s. 459-461. 1 J. B. Duroselle, La France et les Français 1914-1920, s. 163. :# .

473

Po sukcesach Nivelle'a w Verdun odwiedziło go w jego kwaterze wielu parlamentarzystów; z rozmów z generałem wszyscy odnieśli najlepsze wrażenie; uderzała energia i inteligencja zwycięskiego wodza. Na posiedzeniach komisji parlamentarnych i w kularach nie szczędzono mu wyrazów uznania².

„Spokojny, energiczny, rozważny” pisał o Nivelle'u 4 stycznia 1917 r. król belgijski Albert³.

Bitwa pod Verdun miała w pojęciach Francuzów znaczenie wyjątkowe. Toteż zwycięzca w tych bojach obejmował stanowisko naczelnego wodza mając do dyspozycji olbrzymi kapitał zaufania, a nawet entuzjazmu. Przez krótki czas było to jego siłą, wkrótce wszakże miało się obrócić przeciwko niemu.

Francja oczekiwała od Nivelle'a wielkiego zrywu, wielkiego uderzenia, które by najeźdźcę wyparło z kraju, które by złamało jego siłę.

Joffre, nie zdając sobie sprawy, że tygodnie jego wodzostwa były już policzone, opracował rozległy plan działania na rok 1917 i przedstawił go na konferencji międzysojuszniczej. W dniu 15 listopada 1916 r. we francuskiej Kwaterze Głównej w Chantilly zgromadzili się wodzowie wojsk Koalicji lub ich przedstawiciele i przedyskutowali i zatwierdzili plan Joffre'a. Plan zakładał, że przeciwnikiem głównym są Niemcy i głównym celem operacji jest zniszczenie ich armii.

Ponieważ największa część wojsk niemieckich (129 dywizji na 204) znajduje się na froncie zachodnim, front ten ma największe znaczenie i tam właśnie należy skoncentrować główne siły Koalicji.

Sprzymierzeni muszą więc dokładnie rozważyć i ściśle skoordynować użycie wojsk na pozostałych frontach. Joffre stawiał tezę, że przeciwnikowi nie wolno pozwolić nabrać sił i nie wolno mu oddać inicjatywy działania. Uzgodnione działania zaczepne należy podjąć natychmiast, gdy pozwolą na to warunki atmosferyczne i należy rozwijać je na wszystkich frontach z maksymalnym nasileniem.

Najpotężniejsze uderzenie, rzecz prosta, miało nastąpić na froncie zachodnim. Wynik powinien być znaczny, gdyż atakujący będą dysponowali siłami potężniejszymi niż w roku 1916. Ofensywy na frontach włoskim i rosyjskim mają również osiągnąć cele strategiczne, które dadzą się później spożytkować. Celem działań na Półwyspie Bałkańskim ma być wyeliminowanie Bułgarii z wojny. Ofensywy na rozmaitych frontach powinny się rozpocząć w połowie lutego, aby nie pozwolić, jak to się stało w roku 1916, dać się uprzedzić Niemcom.

W i ogólnym zarysie planowana ofensywa miała -powtórzyć bitwę nad Somną, ale na szerszą skalę. Atak pomiędzy rzekami Oise i Somną miała przypuścić Grupa Armii Północ, -dowodzona przez generała Focha. Miała być gotowa do akcji 1 lutego 1917 r. Generał Petain, dowodzący Grupą Armii Centrum, miał przygotować uderzenie pomiędzy Soissons i Reims, aby albo współdziałać z Grupą Północ w rozgromieniu nieprzyjaciela, albo rozbić go

2 E. L. Spears, *Précule a la victoire*, s. 28-29; J. B. Duroselle, *La France et les Français 1914-1918*, s. 164; D. Lloyd George, *War Memoirs*, t. III, s. 1475-1479.

3 *Les cornets de guerre d'Albert, roi des Belges, publiés par general R. van Overstracten*, 4,74 Bruxelles 1953, s. 137. samemu, jeśli się nie powiodł atak Focha. Anglicy mieli atakować

pomiędzy Bapaume a Vimy.

Joffre był pewien wielkiego sukcesu planowanej ofensywy, tym bardziej że Niemcy w lutym i w marcu przeprowadzili operację skrócenia frontu pomiędzy Arras i Soissons, tzn. wycofali się na tak zwaną Siegfriedstellung – pozycję Zygryda, zwaną w wojsku Koalicji linią Hindenburga. Ofensywa francusko-

-brytyjska zaskoczyłaby więc Niemców w chwili przenoszenia się z jednych linii obronnych na inne. „Kończę na tym niepotrzebne żale – pisał Joffre w Pamiętnikach – Próżna to sprawa próbować odrabiać historię”⁴.

Nowy wódz przejął zasadniczą myśl swego poprzednika – szukać rozstrzygnięcia potężnym uderzeniem na froncie zachodnim, nie we Włoszech i nie na Bałkanach, uderzyć już w początkach roku 1917. Do planów Joffre'a wprowadził wszakże zmiany. Przerwać front nieprzyjacielski i przejść, jak tylko można najprędzej, do wojny ruchomej to myśl przewodnia Nivelles'a. Był głęboko przeświadczony, że jest to metoda słuszna. „Trzeba koniecznie – pisał – w pierwszej operacji przełamać obwarowania nieprzyjacielskie. Czy taka operacja jest możliwa? Twierdzą, że armia z Verdun działaniami 24 października i 15 grudnia odpowiedziała na to pozytywnie. Przerwiemy front niemiecki, kiedy będziemy chcieli pod warunkiem, że nie uderzymy w miejsce najsilniejsze i że działać będziemy przez zaskoczenie w ciągu dwudziestu czterech lub czterdziestu ośmiu godzin”.

Szybkość natarcia zależała w dużej mierze od właściwości miejsca wybranego do ataku. Nivelles zmienił więc planowane przez Joffre'a miejsce ofensywy i przesunął je w kierunku wschodnim. Joffre przygotowywał atak na froncie szerokości 45 km pomiędzy Villers-Carbonnel i Oise siłą czterech armii; następnie w 15 dni później uderzyć miała 5 Armia od Laon w kierunku północnym. Natomiast Nivelles tylko dwie armie przeznaczył do działań na zachód od rzeki Oise, trzem rozkazał uderzyć w rejonie rzeki Aisne.

Ofensywą zaplanowaną przez Nivelles'a powinien był dowodzić generał Petain dowódca Grupy Armii Centrum. Petain wszakże uznał teren ataku za wybrany niewłaściwie i proponował uderzenie w rejonie Reims. Nivelles powierzył wówczas dowództwo ofensywy generałowi Michelerowi. W końcu grudnia 1916 r. Nivelles wydał następujące instrukcje: „Cel, który należy osiągnąć, to zniszczenie głównej masy sił nieprzyjacielskich na froncie zachodnim w wyniku rozstrzygającej bitwy wydanej wszystkim siłom przeciwnika; zniszczenie należy w pełni wyzyskać”. Atak pójdzie w trzech kierunkach, będzie on tak gwałtowny, aby pierwszym uderzeniem osiągnąć teren zajęty przez artylerię przeciwnika.

Plan Nivelles'a był bardziej ambitny niż plan Joffre'a. Punkt ciężkości uderzenia przesunął Nivelles z płaskowzgórza Sommy nad rzekę Aisne, skąd miał pójść główny atak od Craonne w kierunku północnym. Jednocześnie Anglicy mieli uderzyć pod Arras w kierunku Cambrai. Chciał Nivelles przestać

4 J. Joffre, *Memoires*, t. II, s. 346-367; L. Koeltz, *La guerre de 1914-1918*, s. 354-356. 475

„nadgryzać” (grignoter) przeciwnika. Spodziewał się móc po krótkim, ale intensywnym przygotowaniu artyleryjskim przerwać front niemiecki jednym zaskakującym, gwałtownym uderzeniem. To miał być pierwszy etap, w drugim zadanie polegałoby na zniszczeniu innymi już siłami odwodów nieprzyjacielskich. Tak było pod Verdun. Nivelles zamierzał więc powtórzyć na wielką skalę zwycięski atak na Douaumont i oświadczył: „Doświadczenia zostały ukończone. Nasza metoda okazała się słuszna”. Z kalkulacją tą wiązała się zwodnicza nadzieja, że Niemców można będzie wkrótce nie tylko wyprzeć z dotychczasowych umocnień, ale i wyrzucić poza granice kraju.

Główna chyba różnica pomiędzy ofensywą planowaną przez Nivelles'a a ofensywami podejmowanymi dotychczas polegała na czynniku zaskoczenia. Nivelles wychodził z założenia, że przeciwnika należy atakować w takim terenie, gdzie się ataku nie spodziewa, i w takim czasie, kiedy nie bierze pod uwagę możliwości ataku. Nie zgromadzi więc odwodów, które mogłyby odeprzeć uderzenie. Atakujący będzie więc mógł przerwać front

łatwiej i z mniejszymi stratami i następnie lepiej zdoła wyzyskać zwycięstwo.

Napoleon widział trzy warunki powodzenia: surprise, masse, vitesse (zaskoczenie, masa, szybkość). Nivelles zdołał zgromadzić masę wojska, umiał działać szybko; zbieg wszakże niefortunnych okoliczności sprawił, że zawiódł – częściowo w każdym razie – czynnik zaskoczenia⁵.

Tymczasem Nivelles stanął przed trudnościami ze strony angielskiej. Generał Douglas Haig był zdania, że bezpieczeństwo Wysp Brytyjskich wymaga, aby przede wszystkim wyprzeć Niemców z wybrzeży belgijskich; wtedy dopiero wojska angielskie będą mogły wziąć udział w ofensywie według planów Nivelles'a. Spór pomiędzy obu wodzami rozstrzygnięto ostatecznie na szczęblu najwyższym na konferencji ministrów brytyjskich i francuskich w Londynie w dniach 15 i 16 stycznia 1917 r. W konferencji wziął udział i Nivelles i wywarł silne wrażenie na nowym premierze brytyjskim Lloyd George'u. Nivelles z wielką pewnością siebie i niezmaconym optymizmem oświadczył, że gdy atakujący przerwą front nieprzyjacielski, będą mogli iść dokąd będą chcieli „na brzegi Morza Północnego czy do stolicy Belgii, nad Może czy nad Ren”. Anglicy opowiedzieli się ostatecznie za koncepcją Nivelles'a. Pozostawała jeszcze do rozstrzygnięcia kwestia dowództwa. Ostatecznie na nowej konferencji w Calais w dniach 26 i 27 lutego 1917 r. zdecydowano, że dowództwo wojsk francuskich działających we Francji sprawował będzie generał Nivelles⁶.

Nivelles zamierzał pierwotnie rozpocząć wielkie uderzenie 15 lutego 1917 r. Nie okazało się to sprawą możliwą i datę tę przesuwano.

Tymczasem wystąpiły

5 L. Koeltz, *La guerre de 1914-1918*, s. 356-361; J. B. Duroselle, *La France et les Français 1914-1920*, s. 164-166; F. Gambiez, M. Suire, *Histoire de la première guerre mondiale*, t. II, s. 12 - 14; S. Arciszewski-Rola, *Sztuka dowodzenia na zachodzie Europy*, s. 568 - 570; D. Lloyd George, *War Memoirs*, t. III, s. 1472-1499.

6 D. Lloyd George, *War Memoirs*, t. III, s. 1503-1508; L. Koeltz, *La guerre de 1914-1918*, s. 360-361; J. B. Duroselle, *La France et les Français 1914-1920*, s. 165-166; G. Suarez, Briand, 476 t. IV, s. 159-172, 174-186.

nowe poważne powikłania, które nie tylko opóźniły, ale i znacznie utrudniły realizację planów francuskiego wodza.

Dowództwa francuskie i brytyjskie otrzymały nieoczekiwane wiadomości, że Niemcy przygotowują wycofanie wojsk z pozycji nad Sommą i Oise'a. Palili własne składy, niszczyli linie kolejowe i dworce, usuwali z siedzib mieszkańców. Wywiad przynosił ponadto informacje o nowej niemieckiej linii obronnej, wspomnianej pozycji Zygryda. Dowództwo niemieckie już jesienią 1916 r. planowało podjęcie tej operacji. Była to decyzja słuszna, wyrzucenie frontu niemieckiego pomiędzy Soissons i Arras przedstawiało wielkie dogodności dla ataku Francuzów i Anglików. Ponadto skrócenie pozycji Zygryda pozwoliło Niemcom wycofać ze skróconego frontu kilka dywizji i wzmocnić w ten sposób odwody potrzebne do ofensywy czy do obrony.

4 lutego 1917 r. wyszedł rozkaz przeprowadzenia operacji „Alberyk”; było to imię złośliwego karła z sagi o Nibelungach; pod nazwą „Alberyk” kryło się zniszczenie szerokiego pasa ziemi francuskiej. 9 lutego rozpoczęto prace destrukcyjne, ukończono je w połowie marca. 16 i 17 marca 1917 r. wojska niemieckie wycofały się na budowane już od września 1916 r. potężne pozycje obronne pomiędzy Arras i Missy, pozycję Zygryda⁷. Niemcy skrócili front o 70 km; do jego obrony wystarczało odtąd 21 dywizji, a nie 29. Tymi 8 dywizjami można było wzmocnić odwody.

Operację „Alberyk” uznał sztab niemiecki za wielki sukces.

„Stanęliśmy obecnie bardziej umocnieni i bardziej zwarcili niż na dotychczasowej rozległej pozycji – pisał Ludendorff. Pokrzyżowaliśmy wrogowi jego plany. Nie mógł już atakować w planowanych dotąd kierunkach. Okolicę, którąśmy opuścili, zamieniliśmy w kraj dziki. Trzeba go było odbudować, aby móc prowadzić tam wojnę”⁸.

Ale operacja „Alberyk” przyniosła i inne skutki. Wśród wojska niemieckiego na froncie zachodnim, bardziej jeszcze w opinii

publicznej w kraju, jeszcze silniej w Austrii, Bułgarii i Turcji odczuwano niemiły, gorzki zawód. Zamiast wielkiej ofensywy, zamiast marszu na Paryż – odwrót. We Francji, w Anglii reakcje były wręcz przeciwne – Niemcy wreszcie się cofają⁹.

Sytuację rozumiano właściwie tylko na wyższych szczeblach dowódczych po obu stronach frontu. Nierzadki to przykład, jak opinia publiczna nie dostrzega rzeczywistości, a rozgrywające się wydarzenia ocenia na podstawie ich cech zewnętrznych.

Nie tylko skrócenie frontu niemieckiego stanęło na zawadzie generałowi Nivelle'owi. Śmiały plan jego wywołał niepokój i zastrzeżenia pośród generalicji i polityków cywilnych. Minister wojny generał Hubert Lyautey stwierdził krótko i dosadnie, że projektowana ofensywa „opiera się wyłącznie na pogardzie dla przeciwnika i nadaje się tylko dla armii wielkiej księżnej
7 E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen 1914-1918*, s. 320-322; H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. II, s. 78-79; *Deutschland im ersten Weltkrieg*, t. II, s. 585-587.

8 E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen 1914-1918*, s. 323.

9 P. von Hindenburg, *Aus meinem Leben*, s. 223. 477

Gerolstein". Wprawdzie Lyautey 14 marca 1917 r. ustąpił ze stanowiska, ale i jego następca nie był wolny od wątpliwości. Nowym ministrem wojny został 20 marca Paul Painleve, profesor matematyki o autorytecie naukowym, a zarazem znawca problematyki lotnictwa. Zaraz po objęciu urzędu Painleve nawiązał kontakt z wyższymi dowódcami. Nivelle i Mangin byli pełni optymizmu. Petain natomiast nie krył się z pesymistyczną oceną planowanej ofensywy i jej widoków. Niepokój w rządzie, 6 kwietnia 1917 r. narada w siedzibie Naczelnego Dowództwa w Compiègne pod przewodnictwem prezydenta Republiki. Obok wojskowych obecni premier, ministrowie wojny, marynarki i uzbrojenia. Pierwsza kwestia do rozstrzygnięcia – czy wejście Stanów Zjednoczonych do wojny powinno spowodować odroczenie działań ofensywnych w przekonaniu, że w najbliższym czasie wzrosną siły Koalicji. Nivelle był zdania, że odroczenie ofensywy przerzuci w ręce niemieckie inicjatywę działania i z dużą siłą przekonania wyrażał pogląd, że nie wolno odkładać natarcia. Petain był zdecydowanie przeciwny, twierdził, że ofensywa zużyje rezerwy, a nie przyniesie korzyści strategicznych. W wyniku dyskusji Nivelle złożył dymisję uważając, że u swych podkomendnych nie ma dość niezbędnego autorytetu. Na wezwanie prezydenta, premiera i ministra wojny generał cofnął dymisję. Ribot i Painleve zapewnili go, że cieszy się zaufaniem rządu, ale wskazywali zarazem na konieczność oszczędzania sił, gdyż Francja nie może stawiać wszystkiego na jedną kartę w chwili, gdy wystąpienie Stanów Zjednoczonych daje pewność wygranej¹⁰. Nivelle uzyskał więc swobodę działania i mógł to poczytywać za sukces. Ale rozumiał, że w ciężkiej chwili, która zaważyć musiała na losach wojny, stał osamotniony – większość generalicji odnosiła się do jego planów krytycznie, nie cieszył się pełnym zaufaniem rządu, dowódcy angielscy podejmowali ofensywę z niechęcią w przekonaniu, że jest ona niebezpieczna.

Na dobitkę przeciwko wodzowi francuskiemu zwróciły się i okoliczności zewnętrzne, losowe. Wiemy, jak wielką wagę Nivelle przywiązywał do czynnika zaskoczenia nieprzyjaciela. Niemcy od niejakiego czasu spodziewali się uderzenia, 4 kwietnia fortunny przypadek dał im pewność i bliższe dane. W tornistrze zastrzelonego podoficera francuskiego znaleźli rozkazy ataku wydane dla centrum i prawego skrzydła 5 Armii francuskiej. Cenna wskazówka. Dowiedziało się o tym wkrótce dowództwo francuskie, ale o jakiegokolwiek zmianie planów nie mogło już być mowy.

Ofensywie francuskiej nie sprzyjała pogoda – wichury, mokre śniegi i deszcze, błoto, czas mroźny. Lecz sprawy poszły zbyt daleko, aby można było

wstrzymać ofensywę.

4 kwietnia Nivelle ostatecznie uściślił instrukcje: Anglicy przerwą front niemiecki w Givenchy-les-la-Bassee i Queant, Francuzi pomiędzy Reims

¹⁰ *Jurnal d'Alexandre Ribot*, s. 76 – 78. R. Poincare. Au

service de la France, t. IX, s. 101-108; Vie et mart des Francois 1914-1918, s. 312-313; G. Suarez, Briand, t. IV, s. 188.

478

i Soissons. Po przerwaniu frontu należy wszystkimi siłami posuwać się naprzód i zajmować zwłaszcza punkty ważne dla zaopatrzenia armii nieprzyjacielskiej, aby w ten sposób doprowadzić do jej dezorganizacji.

Ofensywę rozpoczęli Anglicy. 9 kwietnia o godz. 5 min. 30 rano wojska angielskie i kanadyjskie ruszyły do ataku na froncie długości około 20 km pomiędzy Arras i Lens. W ataku wzięło również udział 60 czołgów. Atakujący wdarli się około 5 km w głąb pozycji niemieckich. Materiałem bojowym Anglicy tak znacznie górowali nad swymi przeciwnikami, że któryś z oficerów niemieckich uczestników bitwy wyraził się, że była to walka ludzi przeciwko maszynom. Wieczorny raport w Kwaterze Głównej niemieckiej w Kreuznach dał „ponury obraz – wspominał Hindenburg – wiele cieni, mało światła”. Ale sędziwy wódz nie zwykł tracić ducha. „Widziałem – pisał – że nowe wojska maszerują na pola bitwy, że nadjeżdżają pociągi. Kryzys przewyciężony”. W ciężkich bojach zdobyli Anglicy wzgórze Vimy i posunęli się na południowy wschód od Arras, ale frontu niemieckiego przełamać nie zdołali. 14 kwietnia generał Haig wstrzymał chwilowo działania zaczepne. W ciągu sześciu dni posunęli się Anglicy od 6 do 8 km na froncie długości około 30 km. Uderzenia angielskie powtarzać się jeszcze będą w drugiej połowie kwietnia i w maju, celem ich będzie wsparcie działań zaczepnych armii francuskiej¹¹.

12 kwietnia poderwali się Francuzi do ataku w kierunku Saint-Quentin, ale już po dwóch dniach wstrzymali atak nie osiągnawszy znaczniejszych rezultatów; okazało się, że pozycje niemieckie były zbyt silne.

Właściwa wielka ofensywa francuska rozpoczęła się rankiem 16 kwietnia na froncie szerokości około 70 km pomiędzy rzeką Oise a miastem Reims, ściślej pomiędzy Vailly a Berry-au-Bac na północ od Reims. W ciężkich bojach Francuzi zdobyli pierwszą linię umocnień niemieckich, pomiędzy Craonne a Berry-au-Bac wdarli się do drugich linii. Zawiódł atak czołgów, które usiłowały wesprzeć piechotę; ze 120 czołgów Niemcy zniszczyli 60. Szczególnie odznaczyli się w walkach strzelcy senegalscy, ale też i straty ponieśli ogromne – z 10 tyś. strzelców 6300 poległo w tych walkach.

Niewątpliwie Francuzi odnieśli sukcesy taktyczne, ale zarówno w wojsku, jak i w społeczeństwie przeszły one bez wrażenia wobec nadziei, jakie powszechnie wiązano z ofensywą, nadziei pełnego, zdecydowanego zwycięstwa.

Nivelle próbował prowadzić dalej ofensywę, co prawda już z celem ograniczonym. Chodziło mu o zapewnienie sobie pozycji dokoła wielkiej drogi Chemin des Dames ciągnącej się na północ od rzeki Aisne. Nazwę tę droga zawdzięcza córkom królowej Marii Leszczyńskiej i Ludwika XV, które jeździły

11 B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 391. F. Gambiez, M. Suire, *Histoire de la premiere guerre mondiale*, t. II, s. 12-24; H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. II, s. 83-87; Deutschland im ersten Weltkrieg, t. II, s. 603-606; P. von Hindenburg, *Ans meinem Leben*, s. 240-242; E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen 1914-1918*, s. 332-335.

479

tamtędy do zamku la Bove. Walki dokoła Chemin des Dames ciągnęły się od końca kwietnia do 9 maja i przyniosły Francuzom niewielkie sukcesy taktyczne, nieproporcjonalne wszakże do wzbudzonych niedawno nadziei. Francuzi stracili w kwietniu i w maju 1917 r. 270 tyś. ludzi (zabici, ranni, wzięci do niewoli, zaginioni), Niemcy 160 tyś. Nie były to straty większe niż poniesione w 1916 r. nad Sommą i pod Verdun, ale wywołały silniejszą depresję¹².

„Nie było to chyba winą Nivelle'a, że udaremnione zostały podstawy jego planu strategicznego, wykazał on la folie de la grandeur (szaleństwo wielkości), skoro wytrwał w nim, gdy warunki zmieniły się w sposób istotny. A jego plan taktyczny, opracowany nazbyt

szczegółowo i nieelastyczny, nie przewidywał sukcesu w sytuacji przestrzeżonego przeciwnika"¹³.

Być może w roku 1916 uznano by ofensywę Nivelles'a za sukces. Teraz jednak sytuacja uległa zmianie; i kraj, i wojsko spodziewały się, że uderzenie kwietniowe przełamie front niemiecki i zada przeciwnikowi cios tak silny, że w sposób widoczny przybliży to koniec wojny. Zamiast tego nastąpiło wykrwawienie armii, sukcesy były jedynie lokalne, jakie już widziano. Jak zwykle bywa w takich razach odpowiedzialnością za wszystko obarczono naczelnego wodza. W społeczeństwie, w prasie, w parlamencie, co więcej pośród generalicji, w korpusie oficerskim, w żołnierskich szeregach dominowała krytyka niechętna wodzowi, co więcej wroga. Naród, parlament, rząd, wojsko utraciły zaufanie w talenty i kwalifikacje generała Nivelles'a.

Zmiana na stanowisku naczelnego wodza w toku działań wojennych nie jest ani sprawą łatwą, ani sprawą prostą. Nie była sprawą łatwą wiosną 1917 r., gdy szło nie tylko o zmianę osoby, ale i o zmianę doktryny wojennej. Siłą faktu nasuwała się wszystkim kandydatura generała Petaina, głównego przeciwnika planów strategicznych Nivelles'a. Tak się też stało. 15 maja 1917 r. rada ministrów udzieliła dymisji generałowi Nivelles'owi i powołała na stanowisko naczelnego wodza generała Philippe'a Petaina, szefem sztabu został generał

Ferdinand Foch¹⁴.

Nowy wódz zapowiedział od razu, że nie podejmie żadnych działań na szerszą skalę. „Czekam na Amerykanów i na czołgi”. W tej wypowiedzi zawierał się program działania nowego wodza. Zapewne, po krwawych a bezskutecznych hekatombach ofensywy Nivelles'a nie miał on innej drogi; przecj sobą, nie mógł podejmować nowych ciężkich bojów. Ale hasło „czekam na Amerykanów i na czołgi” znaczyło kres wszelkich nadziei, że rok 1917 przyniesie koniec wojny.

12 F. Gambiez, M. Suire, *Histoire de la premiere guerre mondiale*, t. II, s. 24–34; L. Koeltz, *La guerre de 1914–1918*, s. 378–384; A. Ducasse, J. Meyer, G. Perreux, *Vie et mart des Francois 1914–1918*, s. 313–315; J. B. Duroselle, *La France et les Francois 1914–1920*, s. 172–173.

13 B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 391.

14 J. B. Duroselle, *La France et les Francois 1914–1920*, s. 173–174; R. Poincare, *Au service de la France*, t. IX, s. 120, 121, 122, 123, 130, 131, 135, 138; *Journal d'Alexandre Ribot*, et 480 correspondances inédites 1914–1922. s. 97–101.

Alexandre Ribot pisał, że Petain „jest bardzo inteligentny, inteligentniejszy niż Nivelles, ale to przede wszystkim umysł krytyczny, nie budzi pełnego zaufania”¹⁵.

Zaufanie wzbudził natomiast Petain u króla Alberta belgijskiego. „Pierwsze spotkanie z nowym naczelnym wodzem – pisał król w swych zapiskach 7 czerwca 1917 r. – zrobił na mnie najlepsze wrażenie”. „Wodzowie – mówił Petain królowi – powinni politykom mówić prawdę. Nie zawsze ją mówili. Ofensywa pojęta jako zasada bezwzględna (principe absolu) była jedną z przyczyn wielkich strat francuskich”. Jako wódz naczelny Petain nie dopuści, aby proponowano pokój nieprzyjacielowi, który zajmuje terytoria francuskie i belgijskie¹⁶.

66. Żołnierz francuski buntuje się (Mutineries)
W ciągu trzech niespełna lat, od lata 1914 r. do wiosny 1917 r., naród francuski, a wraz z nim żołnierz francuski przeszedł znaczną ewolucję – od entuzjazmu „świętej jedności” do ciężkiej depresji moralnej. Młody Francuz, nagle oderwany od pracy na roli, w fabryce czy w biurze, wcielony do szeregów, odziany w mundur, poddany surowej dyscyplinie nie zawsze mógł się od razu przystosować do nowych warunków życia. Bywały, rzecz prosta, przypadki niesubordynacji czy nawet dezercji – tak bywa chyba we wszystkich armiach. Przejście od stanu pokojowego do warunków stanu wojennego nie mogło się odbyć bez trudności; zwracał na nie uwagę wódz naczelny w rozkazie z 18 sierpnia 1914 r. Winni złamania dyscypliny stawali przed sądami wojennymi. Rozkaz naczelnego wodza z 1 września 1914 r. nakazywał natychmiastowe wykonywanie wyroków na dezercjach i rabusiach. Od

stycznia 1915 r. wszakże skazani mieli prawo odwołania do łaski prezydenta Republiki. Do początku 1917 r. zapadało miesięcznie nieco ponad 20 wyroków śmierci; prezydent ułaskawiał miesięcznie zwykle około 15 skazanych, czyli znaczną większość. Były to ciężkie przestępstwa, lżejsze wypadki łamania dyscypliny były znacznie liczniejsze, ilość ich rosła w miarę przedłużania się wojny. Przewinień tych ukaranych na mocy wyroków sądów wojennych było 3 tys. w 1914 r., 14 tys. w 1915 r., 25 tys. w 1916 r. i wreszcie 26 tys. w czterech pierwszych miesiącach roku 1917.

Rzecz charakterystyczna, obowiązywała we Francji cenzura wojenna i pracowała ostro, świadczą o tym liczne i długie białe plamy na łamach prasy

15 Journal d'Alexandre Ribot, s. 76.

16 Les cornets de guerre d'Albert I, roi des Beiges, s. 155.
481

r

francuskiej. Szczególną uwagę zwracała cenzura na armię i na najszerszej pojętą tajemnicę wojskową.

A jednak ukazywało się pismo, które szerzyło wiadomości z punktu widzenia dyscypliny wojskowej groźne i szerzyło je swobodnie pod okiem cenzury, która nie ingerowała. Był to dziennik „La Vague” (Fala). W 1916 r., po zjeździe socjalistów w Kiental deputowany socjalistyczny Pierre Brizon zaczął wydawać „La Vague” i atakował na jego łamach militarystów, rząd, dowództwo. Popularność zdobyła sobie „La Vague” publikując listy żołnierzy frontowych; biła z nich groza wojny, znużenie, niekiedy nienawiść i wściekłość. Dla Naczelnego Dowództwa – i to był powód, dla którego cenzura przymykała oczy – listy żołnierzy na łamach „La Vague” były barometrem nastrojów ponujących w szeregach¹.

Jesienią 1916 r. nastroje w armii wyraźnie się pogorszyły. Zwrócili na to uwagę generałowie, na których spaść miała ciężka odpowiedzialność za prowadzenie wojny w 1917 r. – Nivelle i Petain. Nadzieje związane z ofensywą Nivelle'a podniosły nieco ducha w wojsku, rychłe załamanie ofensywy i jej ofiary doprowadziły do wrzenia wśród żołnierzy i do buntów.

Uwagę dowództwa francuskiego zwrócił fakt, że Niemcy jesienią 1916 r. odnosili sukcesy w atakach na okopy francuskie i brali licznych jeńców. „Jest rzeczą haniebną oddawać się w niewolę, trzeba się bronić aż do odparcia napastnika kontratakami. Poddać się bez walki to tchórzostwo – pisał Petain 1 października 1916 r.²

Przełożeni utracili zaufanie podwładnych. Rzadko kiedy żołnierze wypowiadali się szczerze wobec oficerów. Najczęściej słyszało się: „Zupa była dobra ... Zwyciężymy”. „U podwładnego i u przełożonego kłamstwo stało się regułą” pisał Alain, ochotnik w 1914 r., głęboko rozgoryczony w 1917 r. Żołnierze powtarzali taki aforyzm: „Wyjdiesz z okopu, będziesz zabity. Jeśli oni wyjdą, oni będą zabici”. Gabriel Chevallier w końcu 1916 r. tak ocenił sytuację: „Padało; człowiek siedział w błocie i ociekał wodą. Czy nigdy się to nie skończy, to plugastwo? O Boże! gdyby papę Joffre'a posadzić w tej dziurze, a Hindenburga naprzeciw ze wszystkimi wygalonowanymi indywiduami, prędcp by się skończyła ich wojna”³.

Od połowy kwietnia do początku czerwca 1917 r. przelała się przez armię francuską fala buntów (mutineries). W kwietniu były to coraz liczniejsze wypadki naruszenia dyscypliny, wywieszano czerwone sztandary, śpiewano Międzynarodówkę, wznoszono okrzyki: „Precz z wojną! Śmierć winnym!” W maju zaostrzyła się sytuacja. Mnożyły się wypadki odmowy wykonania rozkazów, zwłaszcza gdy padały rozkazy marszu na pierwszą linię frontu. 29 maja w Soissons żołnierze dwóch pułków piechoty rzucili myśl marszu na

1 G. Pedroncini, Les mutineries de 1917, Paris 1967, s. 11-35; P. M. de la Gorce. La Republique et son armee, s. 163-174; Ch. de Gaulle, La France et son armee, s. 266-267.

2 G. Pedroncini, Les mutineries de 1917, s. 33. 482 3 A. Ducasse, J. Meyer, G. Perreux, Vie et mart des Francois 1914-1918, s. 316-317.

Paryż, aby przedstawić parlamentowi żądanie natychmiastowego zawarcia

pokoju.

A jednak rację chyba mają ci historycy, którzy wraz z Renouvinem twierdzą, że nie była to rewolta, jak w armii rosyjskiej, lecz raczej ruch strajkowy. Naród był znużony przedłużającą się wojną, żołnierz wyczerpany, urlopy miał rzadkie i krótkie, wyżywienie pozostawiało wiele do życzenia. A nadto ważny czynnik psychologiczny – ofensywa Nivelles'a wykrwawiła armię i położyła kres wybujałym nadmiernie nadziejom na bliskie zwycięstwo i bliski pokój.

Młody Philippe Barres pisał: „To nie bunty «kanalii», które trzeba łamać, to szloch Francuzów, któremu oprzeć się niepodobna”. A konkluzja raportu komisji wojskowej parlamentu mówiła: „Od żołnierza francuskiego zażądano zbyt wiele; wyczerpanie żołnierza dotarło już do granic wytrzymałości”.

Naoczny świadek Henry Bordeaux, znany pisarz o przekonaniach konserwatywnych, zachowawczych, tak odczuwał nastroje w armii francuskiej po ofensywie Nivelles'a: „Widać teraz jakby coś w rodzaju nihilizmu moralnego. Nie wierzy się już w zakończenie wojny siłą oręża. Mamy armię, która nie ma wiary [w zwycięstwo – J. P.]. Nie wierzy się w wagę interwencji amerykańskiej. Dla jednych nie ma ona większego znaczenia niż interwencja włoska czy rumuńska; inni porównują ją z interwencją angielską: za 18 miesięcy czy za 2 lata przybędzie armia amerykańska i posunie się 5 czy 6 km naprzód, a co potem?

Panuje zniechęcenie bliskie rozpacz. Żołnierz nienawidzi tych, których oskarża o przedłużenie wojny. W kolumnach wojska nie znajdzie się osiołka, którego by nie przezвано Poincare, Briand czy Barres”. A dalej pisał: „Te dworce paryskie, gdzie żołnierze rozkładają się na schodach, na ziemi, gdzie padają łupem dziewczyn publicznych; jak można było nie przygotować obsługi i czystych lokali? Jedyna tylko organizacja dobrze działała we Francji przedwojennej – organizacja wyborcza”⁴.

Generał Petain w chwili, gdy obejmował dowództwo stanął przed zadaniem trudnym i groźnym. Rysowały się przed nim dwie drogi – albo według twardych wymogów prawa wojennego karać winnych niesubordynacji w obliczu nieprzyjaciela, albo zrozumieć nieszczęsnego żołnierza. Wybrał tę drogę.

Określił źródło zła: „Nasi oficerowie – oświadczył 19 maja 1917 r. – dają od trzech lat dowody heroicznej odwagi, ale nie śmia przedstawić przełożonym trudności wykonania w obawie, aby ich nie uznano za bojaźliwych. Te obawy sprawiają, że Naczelne Dowództwo utrzymuje rozkazy, które by odroczyło albo uzupełniło, gdyby miało lepsze informacje o położeniu”. O informacje starał się Petain osobiście, niestrudzenie odbywał inspekcję podległych mu wojsk, rozmawiał z żołnierzami, słuchał ich skarg i żalów. Z energią wziął się do walki ze złem w armii, nakazał prace nad polepszeniem warunków zakwaterowania,

4 H. Bordeaux, Histoire d'une vie. t. VI: L'Annee tenebreuse 3 janvier 1917-21 mars 1918 Paris 1959, s. 110-112. . '

regularne zaopatrzenie w żywność, walkę z paskarstwem. Uregulował sprawę urlopów żołnierskich, przyspieszył ich terminy i wydał rozkaz, aby pociągi wiozące z frontu urlopników miały pierwszeństwo przed wszystkimi innymi.

Żołnierz uznał autorytet Petaina, jego zdrowy rozsądek i dobrą wolę. Powróciła w szeregi dyscyplina wojskowa. Po 10 czerwca nie zdarzyły się już wypadki zbiorowego nieposłuszeństwa. Był to niewątpliwie sukces osobisty Petaina, nie mniejszy niż obrona Verdun.

Orzeciono 150 wyroków śmierci, wykonano jedynie 23 i to w pierwszym stadium działania sądów za bunty majowe i czerwcowe. Petain był zdania, że gdy dano przykład w najbardziej skrajnych wypadkach buntu, w przyszłości można będzie postępować łagodniej.

Interesujące są dane dotyczące zawodu skazanych. Otóż spośród 1160 skazanych na kary cięższe było 373 rolników, 46 murarzy, tyłuż górników, 8 studentów⁵.

67. Carat obalony

Rok 1913 wielkie uroczystości państwowe i wielkie manifestacje 300-lecia panowania w Rosji Romanowów-Holstein-Gottorpów. Roztoczono

przepych, rozwinięto hałaśliwą propagandę; światu i narodowi rosyjskiemu chciano pokazać potęgę samowładztwa Holstein-Gottorpów i dobrodziejstwa, jakie z ich łaski spływały na Rosję. Znalazł się nawet Niemiec, który głosił wspaniałą przyszłość caratu. Był to publicysta hakatystyczny Otto Hoetzsch; w 1913 r. ten „jasnowidzący” pisarz ogłosił książkę o Rosji; zawarł tam pogląd, że rewolucja 1905 r. była dla caratu tym, czym dla organizmu ludzkiego jest wrzód, który pękł; organizm pozbył się szkodliwych czynników i uzdrowiony, świeży wspaniale się rozwijał.

Posłuchajmy głosów poważnych. Włodzimierz Lenin upatrywał w Rosji najsłabsze ogniwo w systemie państw kapitalistycznych. Rok 1905 pokazał, że główny, najważniejszy ośrodek walki robotników z kapitalizmem znajduje się w Rosji.

Taka była w chwili wybuchu wojny, w roku 1914, sytuacja imperium carów. Możliwości rozwoju wypadków oceniano wówczas rozmaicie. Jedni w wojnie – w wojnie zwycięskiej rzecz prosta – widzieli wzmocnienie potęgi caratu wewnątrz i na zewnątrz. Inni – burżuazja rosyjska – sądzili, że

5 Ustęp oparty głównie na G. Pedroncini, *Les mutineries de 1917*, s. 328, tamże obszerna literatura przedmiotu; A. Ducasse, J. Meyer, G. Perreux, *Vie et mort des Français 1914–1918*, s. 315–323; R. Poincaré, *Au service de la France*, t. IX: *Latmées troubles 1917*, s. 155, 156, 161, 167, 169, 171, 172.

1 O. Hoetzsch, *Rusland*, Berlin 1913, s. 3.

carat nie może wygrać wojny bez oparcia się na społeczeństwie, spodziewali się w związku z tym ugruntowania swych wpływów, żywili nadzieję, że dojdzie do utworzenia w Rosji rządów parlamentarnych na wzór zachodni czy może półparlamentarnych. Jeszcze inni byli przeświadczeni, że wojna imperialistycz-na przyspieszy upadek caratu i otworzy wrota rewolucji społecznej.

Ostatni z tych sądów okazał się trafny, ale należy pamiętać, że wojna nie wywołała rewolucji, a jedynie przyspieszyła jej wybuch.

„Przekształcenie obecnej wojny imperialistycznej w wojnę domową – pisał we wrześniu 1914 r. Lenin – jest jedynym słusznym hasłem proletariackim, zrodzonym z doświadczenia Komuny, wysuniętym przez rezolucję bazylejską (1912 r.) oraz wypływającym z wszystkich warunków wojny imperialistycznej...”².

Było do tego na razie jeszcze daleko. Walkę o przekształcenie wojny imperialistycznej w wojnę domową podjęli jedynie bolszewicy, a ci stanowili wówczas grupę nieliczną. Wszyscy inni skłaniali się mniej lub bardziej do poparcia wysiłku wojennego Rosji. W kraju odbywały się manifestacje patriotyczne, m.in. 2 sierpnia 1914 r. wielkie tłumy zebrały się przed Pałacem Zimowym; entuzjazm ogarnął tłum na widok Mikołaja II, który tym razem zdołał opanować swą bojaźliwość i odważył się ukazać dostojną carską osobę swemu ukochanemu wiernemu ludowi. Manifestacje te były zapewne zręcznie reżyserowane i wątpliwe czy można je uznać za wyraz uczuć i przekonania narodu rosyjskiego, ale nie było w Rosji żywiołowego oporu przeciwko wojnie, tak jak go nie było w Niemczech, jak go nie było we Francji. Do szeregów powołano 15 milionów ludzi, tj. mniej więcej 40% dorosłych mężczyzn. Władze obawiały się że około miliona nie usłucha rozkazów mobilizacyjnych, w rzeczywistości było takich kilka tysięcy³.

W początkach wojny górowało przekonanie o zwycięstwie, ale już niebawem przekonanie to słabło, zanikało, przechodziło w pesymizm skutkiem niepowodzeń na froncie, skutkiem ujawniających się zewsząd niedomagań machiny państwowej, skutkiem odsłanianych coraz widoczniej wad anachronicznego ustroju.

Spostrzeżenie to może dziwne, paradoksalne, ale prawdziwe – w wojnie lat 1914–1918 nie tylko Niemcy, ale i rozległa, olbrzymia Rosja, szóstą część kuli ziemskiej, znajdowała się w sytuacji oblężonej twierdzy. Lądową granicę na zachodzie ogarnęła pożoga wojenna, połączenia morskie, Sund na północnym zachodzie, Dardanele na południu zamknął nieprzyjaciel. Jedynie trzy porty w Archangielsku, Murmańsku i Władywostoku, oddalone od głównych ośrodków kraju i zamierzające na kilka miesięcy w roku utrzymywały łączność

2 W. Lenin, *Dzieła wszystkie*, t. 21, s. 20.

3 A. Czubiński, *Rewolucja październikowa w Rosji i ruchy rewolucyjne w Europie lat 1917-1921*, Poznań 1988; M. Ferro, *La revolution de 1917. La chute du tsarisme et les origines d'Octobre*, Paris 1967, s. 22 – 23; L. Bazyłow, *Polityka wewnętrzna caratu i ruchy społeczne w Rosji "a początku XX wieku*, Warszawa 1966, s. 16.

484

485

Rosji ze światem. Tylko tą drogą daleką i niepewną mogła się Rosja zaopatrywać w potrzebny jej sprzęt bojowy, i – co równie ważne – prowadzić handel zagraniczny. Mobilizacja i przejście wielu mężczyzn ze wsi do pracy w rozwijającym się przemyśle zbrojeniowym spowodowały brak siły roboczej w rolnictwie. W niektórych częściach Rosji odłogiem leżały znaczne połacie ziemi, niekiedy trzecia część, niekiedy nawet i więcej. Ten kraj rolniczy, urodzajny, który przed wojną w wielkich ilościach eksportował płody rolne, teraz zaczął cierpieć na niedostatek żywności, szczególnie dotkliwy w miastach. Przyczyna leżała zresztą nie tylko w niedomaganiach rolnictwa, ale i w niedomaganiach przewozu. Sieć kolejowa była w Rosji słabo rozwinięta w porównaniu z potrzebami kraju, wojna obarczyła ją dodatkowo ciężkim obowiązkiem transportów wojskowych, a nadto zmniejszyła przydziały niezbędnego węgla. Niedostatek węgla uderzał również i w przemysł, zwłaszcza w Moskwie i w Piotrogradzie. Zacołowanie gospodarstwa ówczesnej Rosji sprawiło, że nagły rozwój przemysłu zbrojeniowego, wywołany koniecznościami wojennymi, chociaż nie mógł zaspokoić potrzeb armii, spowodował zastój, a w każdym razie znaczne trudności w innych dziedzinach produkcji⁴.

Było sprawą coraz bardziej widoczną, że nieudolny, anachroniczny system rządu nie jest w stanie podołać trudnym zadaniom, jakie wojna stawiała przed Rosją. Rozumiało to społeczeństwo rosyjskie, nie rozumiał tego dwór carski, nie chcieli rozumieć jego śludzy. Rząd prowadził politykę nielojalną, uniemożliwił porozumienie narodowe, na wzór i podobieństwo takiego, jakie powstało we Francji, w Wielkiej Brytanii, a nawet w Niemczech. Pomimo stanowiska ugodowego, lojalistycznego, jakie zajęły stronnictwa burżuazyjne w Dumie podczas krótkich sesji w sierpniu 1914 r. i w lutym 1915 r., rząd unikał zbliżenia i współpracy z reprezentacją parlamentarną klas posiadających. Nie dopuszczał do dłuższych obrad Dumy i wydawał na mocy art. 98 konstytucji dekrety z mocą ustawy. Rząd nie wykazywał również chęci porozumienia z innymi narodami uciemiężonymi. Stanowisko względem Polski było wybitnie nielojalne i nieszczerze, względem Ukrainy niechętnie, bez zrozumienia problemu. W Finlandii zapowiedziano w listopadzie 1914 r. ograniczenie autonomii kraju, nadzór nad instytucjami oświatowymi, wzmocnienie władzy policji. Represjom poddano ludność żydowską.

A jakie stanowisko wobec wojny i sytuacji przez nią wytworzonej zajął naród rosyjski?

Inne było, inne być musiało stanowisko stronnictw i koterii wyrażających dążenia i interesy wielkiej własności ziemskiej, inne wyrażające interesy i dążenia różnych kół burżuazji. Inaczej patrzyli na sprawę chłopów, inaczej

4 Z bogatej historiografii rewolucji rosyjskiej najważniejsze: A. Czubiński, *Rewolucja październikowa w Rosji i ruchy rewolucyjne w Europie lat 1917-1921*, s. 318; L. Bazyłow, *Obalenie caratu*, s. 481; Rosja w okresie pierwszej wojny światowej i rewolucji lutowej, red. L. Bazyłow, Warszawa 1977, s. 170; M. Ferro, *La revolution de 1917*; B. E. Nolde, *Russia in the Economic War...* New Haven 1928; E. Burdżałow, *Rewolucja lutowa 1917 r.* Moskwa. Front. Prowincja, 486 Warszawa 1977, s. 710.

robotnicy. I wreszcie armia; głos żołnierza rosyjskiego rozlegnie się dużo później, ale zabrzmie donośnie i groźnie.

Stanowisko najbardziej konsekwentne zajęli od samego początku nieliczni jeszcze wówczas bolszewicy. W jakim kierunku maszerować – wskazał im Lenin. We wrześniu 1914 r. Lenin pisał: „W obecnym stanie rzeczy nie można z punktu widzenia międzynarodowego proletariatu określić, klęska której z dwóch grup narodów prowadzących wojnę byłaby najmniejszym złem dla socjalizmu. Ale dla nas, rosyjskich s.-

d., nie może ulegać wątpliwości, że z punktu widzenia klasy robotniczej i mas pracujących wszystkich narodów Rosji najmniejszym złem byłaby klęska monarchii carskiej, najbardziej reakcyjnego i barbarzyńskiego rządu, uciskającego największą ilość narodów i największą część ludności Europy i Azji". W początkach wojny Lenin obawiał się, że „jeśli coś może w pewnych warunkach odroczyć zagładę caratu, jeśli coś może dopomóc caratowi w walce przeciwko całej demokracji Rosji, to właśnie obecna wojna, która kiesy burżuazji angielskiej, francuskiej i rosyjskiej oddała na usługi reakcyjnych celów caratu. I jeśli coś może utrudnić walkę rewolucyjną klasy robotniczej Rosji przeciw caratowi, to właśnie zachowanie się wodzów socjaldemokracji niemieckiej i austriackiej, które ustawicznie stawia nam za wzór prasa szowinistyczna w Rosji”⁵.

Z też Lenina płynął wniosek nieodparty – wojna wszczęta w 1914 r. jest wojną imperialistyczną, grabieżczą, robotnicy i chłopcy powinni odmówić pójścia do szeregów, powinni wystąpić przeciwko własnemu rządowi, przeciwko klasom posiadającym, powinni wydać wojnę wojnie. Akcja bolszewików nie była łatwa; większość ich przywódców z Leninem na czele była bądź za granicą na emigracji, bądź na Syberii na zesłaniu. Wielu socjalistów rosyjskich, jak Gieorgij Plechanow, wzorem swych zachodnich towarzyszy wypowiedziało się za wojnę przeciwko niemieckiemu imperializmowi i militarystom. Walka rewolucyjna bolszewików zaostrzyła represje. Sądy wojenne, aresztowania, zesłania na Syberię, zawieszanie czasopism ukazujących się za zezwoleniem władz, rozwiązywanie jawnie dotąd działających stowarzyszeń – oto odpowiedź władz carskich na działania bolszewickie. A jednak prześladowani nie ugięli się, lecz walczyli dalej. Obowiązki uwięzionego działacza podejmował inny, akcje rozwiązanej instytucji legalnej prowadziła organizacja tajna, szerzyła się prasa podziemna nie tylko w kraju, ale i wśród żołnierzy na froncie. Zwierały się szeregi zdecydowanych rewolucjonistów. Wzmagał się ruch strajkowy. W pierwszych miesiącach wojny wybuchło 68 strajków; wzięło w nich udział około 35 tys. robotników. Rok 1915 przyniósł przeszło tysiąc strajków, a liczba strajkujących przekroczyła pół miliona. W 1916 r. była Rosja widownią półtora tysiąca strajków, wzięło w nich udział ponad milion robotników. Szczególne znaczenie miał strajk w Piotrogradzie i w Moskwie w dniu 22/9 stycznia 1916 r. w rocznicę „krwawej niedzieli”⁵

5 W. Lenin, Dzieła wszystkie, t. 21, s. 16, 17, 19.

487

488

petersburskiej 1905 r. Wobec czujności policji i licznych aresztowań doprowadzenie do wybuchu strajku świadczyło o sile i determinacji organizatorów. Groźnym memento dla rządu był strajk w Zakładach Putiłowskich w Piotrogradzie pracujących na potrzeby armii. Strajki wybuchały, rzecz prosta, nie tylko na skutek agitacji. Poważne względy życiowe – rosnąca wciąż drożyzna i braki zaopatrzenia budziły wrzenie wśród ludności. A klasy posiadające? Jakie były ich dążenia? Jakie zajmowały stanowisko?

Skrajny pogląd głosił były długoletni minister skarbu, prezes komitetu ministrów, negocjator pokoju z Japonią hrabia Siergiej Witte. Ambasadorowi francuskiemu powiedział wręcz: „Ta wojna to szaleństwo! Co wojna może przynieść Rosji? – zapytywał. Prusy Wschodnie? Czy car nie ma już dość poddanych niemieckich? Gdy Rosja zaanektuje działy zaborowe polskie Niemiec i Austro-Węgier, utraci całą Polskę, gdyż Polska zjednoczona nie zadowolili się autonomią, którą jej tak niemądrze obiecał wielki książę Mikołaj. Porażka Habsburgów i Hohenzollernów to republika w Europie Środkowej, a republika w Europie Środkowej to koniec caratu”. Witte przewidywał więc rewolucję polityczną, nie przewidywał zaś rewolucji społecznej, a może nie chciał o tym mówić z ambasadorem Francji⁶.

Pogląd Wittego o niebezpieczeństwie rewolucji politycznej podzielały liczne odłamy klas posiadających; wielcy właściciele ziemscy, biurokracja, gdzie były tak silne wpływy niemieckie, koła dworskie kierowały się jedną myślą przewodnią – nie dopuścić do żadnych zmian

ani w ustroju cesarstwa, ani w jego machinie państwowej. Wojna z Niemcami była w przekonaniu tych kół szkodliwa i niebezpieczna, gdyż osłabiała reakcję po obu stronach, wzmacniała siły rewolucji. Z większym jeszcze niż Siergiej Witte pesymizmem patrzył na otaczający go świat przemysłowiec i finansista Aleksiej Putiłow. „Dni caratu są policzone – mówił Putiłow na przełomie 1914/15 r. – carat skazany jest na nieuchronną zagładę. Ale carat to rusztowanie Rosji, jedyna więź jej narodowej jedności. Rewolucja czeka tylko sposobności, aby wybuchnąć. Taką sposobność przyniesie porażka wojskowa, klęska głodu na prowincji, strajk w Pio'trogradzie, rozruchy w Moskwie, skandal czy tragedia w pałacu [carskim]; wszystko jedno". Rewolucje we Francji i w Anglii miały skutki dodatnie, w Rosji – zdaniem Putiłowa – będzie inaczej, gdyż w Rosji „warstwy oświecone są w kraju niepokazną mniejszością, niezorganizowaną, nie wyrobioną politycznie, pozbawioną łączności z masami”. Carat uznawał tylko biurokrację, nie tolerował najmniejszego ośrodka życia politycznego. Według Putiłowa największa to jego zbrodnia. Gdy znikną czynnicy państwo się rozpadnie⁷.

Z niebezpieczeństwami, które rysowały się przed oczami Putiłowa, nie 6 M. Paleologue, *La Russie des Tsars*, t. I, s. 121, 317, 321.
7 K. Stahlin, *Geschichte Russlands*, t. IV, cz. 2, s. 1076-1077.
liczyła się zbytnio burżuazja rosyjska. Wojnę uznała za drogę do zdobycia udziału we władzy. Dażeniu temu zdawał się sprzyjać postępujący rozkład caratu. W państwach zachodnich, sprzymierzonych z Rosją, powstały rządy jedności narodowej złożone z przedstawicieli wielu stronnictw. Zapatrzona w te wzory burżuazja rosyjska pragnęła częściowo przynajmniej realizować je w państwie carów, wprowadzić do rządu swych przedstawicieli i uzyskać wpływ bezpośredni na bieg polityki państwa. Nieudolność rządu i wadliwe funkcjonowanie machiny państwowej w rozumieniu przywódców stronnictw burżuazyjnych stanowiły okoliczności sprzyjające ich ambicjom. Urzeczywistnieniu ambitnych planów pomagać miały hałaśliwe manifestacje patriotyczne w Dumie i poza Dumą. We wrześniu 1915 r. konstytucyjni demokraci, zwani kadetami, październikowcy, postępowcy, wsparci przez pomniejsze ugrupowania, utworzyli tzw. Dumski Blok Postępowy, skupiający mniej więcej 2/3 posłów. Krzykliwie ogłaszane imperialistyczne cele wojenne miały dla bloku zdobyć sympatię nacjonalistycznie usposobionej opinii publicznej, żądanie amnestii politycznej miało przynieść popularność w kołach lewicowych, hasło wojny aż do zwycięstwa miało zapewnić poparcie sprzymierzeńców zachodnich, ich pożyczki, ich kredyty. Taka była droga, którą politycy dumscy zamysłali osiągnąć władzę czy współwładzę. Pod świeżym wrażeniem wieści płynących znowu pisał Szymon Askenazy: „w istocie blok nie może na serio liczyć ani na siebie, ani na kraj, ani na zagranicę. Jest to blok wspólnego radzenia i przemawiania, nie wspólnego czynu, a tym mniej wspólnej władzy. Gdyby cudem jakimś się do niej dorwał, rozpękłyby się natychmiast”⁸.

Próba akcji politycznej była to jedna droga burżuazji rosyjskiej do uzyskania władzy. Druga, którą podążono, to rozmaicie pojmowana akcja społeczna.

Już w 1914 r. zawiązały się dwie organizacje społeczne, obejmujące całe państwo. Były to Ogólnorosyjski Związek Ziemstw z księciem Gieorgijem Lwowem na czele i Ogólnorosyjski Związek Miast z prezydentem Moskwy Wiktorem Briańskim, później kadetem Michaiłem Czełnokowem na czele. Skupiała się tu liberalna szlachta, inteligencja, kupcy, właściciele domów. Organizacje te świadczyły pomoc dla wojska, zakładały szpitale, roztaczały opiekę nad rannymi i uchodźcami, organizowały pociągi sanitarne, starały się dostarczać wojsku lekarstwa, podjęły walkę z epidemiami. W miarę przedłużania się wojny, niepowodzeń wojennych, coraz bardziej bijącej w oczy nieudolności rządu, a także podnoszenia się fali rewolucyjnej burżuazja rozszerzała swą aktywność. W czerwcu 1915 r. powstał Centralny Komitet Wojskowo-Przemysłowy, a na prowincji powstały lokalne komitety; w marcu 1916 r. było ich już 226. Zadaniem ich było podniesienie produkcji przemysłowej na potrzeby armii. W lipcu 1915 r. Związek Ziemstw i Związek Miast utworzyły Główny Komitet do Spraw

Zaopatrzenia Armii (tzw. Ziemgor). Ziemstwa i samorządy miejskie łączyły się tu w pracy nad zaopatrzeniem armii.

8 S. Askenazy, Uwagi, s. 156.

489

490

Powodzenie nie sprzyjało ani Blokowi Dumskiemu, ani Związkowi Ziemstw i Miast, ani komitetom. W dziedzinie gospodarczej działalność ich nie doprowadziła do znaczącego podniesienia produkcji i podniesienia stanu obronności państwa, w dziedzinie politycznej nie przybliżyła stronnictw do władzy. Burżuazja znajdowała się zresztą w położeniu niełatwym; w dążeniu do władzy napotykała skuteczny opór dworu i rządu, skorumpowanego i nieudolnego, ale mającego jeszcze dość pewności siebie, aby lekceważyć przedstawicielstwo społeczne. Energicznie burżuazji osłabiała zresztą wzrastające w masach ludowych nastroje rewolucyjne; walka na dwa fronty nie była dla burżuazji rosyjskiej możliwa.

Nie zapytamy teraz, kto wówczas rządził Rosją, lecz kto w Rosji sprawował czy raczej usiłował sprawować władzę?

Szczyt machiny państwowej zajmował car-samowładca Wszechrosji, Mikołaj II Aleksandrowicz. Człowiek słaby, o inteligencji ograniczonej, odznaczał się cechą charakteru, którą mają często ludzie słabej woli i małej inteligencji – był uparty. Autorytet monarchii, autorytet cara, urok dworu carskiego szybko gasły i bladły w oczach narodu rosyjskiego. Nie rozumiał tego Mikołaj, oderwany od społeczeństwa, wiodący życie samotne w otoczeniu najbliższej rodziny – żony i pięciorga dzieci. Wojna szybko pozbawiała cara-samowładcę wszelkich pozostałości zwątląłego autorytetu. Silnym ciosem w powagę i popularność monarchy było objęcie naczelnego dowództwa 5 września 1915 r. w miejsce popularnego wielkiego księcia Mikołaja; w rozumieniu przeciętnego Rosjanina odpowiedzialność za klęskę spadła teraz bezpośrednio na uświęconą osobę cara-samowładcy. Nienawiść i lekceważenie budziła caryca tym więcej, że wywierała na swego carskiego małżonka wpływ duży i zawsze szkodliwy. Aleksandra Fiodorowna, urodzona księżniczka Alix Viktoria von Hessen und Rhein, po 10 latach dała mężowi upragnionego syna – następcę tronu Aleksego, ale przekazała synowi nieuleczalną wówczas, przenoszona przez kobiety chorobę – hemofilię; lekkie skaleczenie mogło w każdej chwili wywołać śmiertelny krwotok. Vox populi oskarżał Aleksandrę Fiodorowną o działania podczas wojny na rzecz Niemiec, czasem nawet i o zdradę. Były to zarzuty niesłuszne. Z urodzenia, a przede wszystkim z wychowania była ta wnuczka królowej Wiktorii bardziej Angielką niż Niemką, uczuć narodowych niemieckich w sercu nie żywiła. Kanclerz Biilow zapytał raz Wilhelma II, co by powiedziała Aleksandra Fiodorowna, gdyby jej przypomniano publicznie, że jej ojciec był jednym z dowódców niemieckich w wojnie z Francją w 1870 r. Odpowiedź Wilhelma: „Das wiirde Alix greulich sein – To byłoby dla Alix straszne”⁹.

Umysł Aleksandry Fiodorowny, jej charakter, całą jej osobowość podkopała choroba ciężka, nieuleczalna – histeria. Histeria kazała jej szukać ratunku dla ciężko chorego syna u magów-cudotwórców rozmaitego pokroju. Ostatnim, najgroźniejszym, najniebezpieczniejszym z nich był nieokrzesany,

9 B. Biilow, Denkwürdigkeiten, t. I, s. 306.

a sprytny muzyk ze wsi Pokrowskie w guberni tobołskiej Grigorij Rasputin. Alkoholik, wiodący życie rozwiązłe, miał znaczne własności hipno-lyzerskie, był zarazem mistykiem czy też odgrywał zrećnie rolę mistyka o przeżyciach religijnych, „świątobliwego starca”. Nazwisko Rasputin pochodzi od wyrazu rasputie – rozdroże; wiązano je często z wyrazem rasputnik – rozpustnik. Rasputin swymi praktykami hipnotyzera i rzekomego cudotwórcy, mogącego uzdrowić chorego carewicza Aleksego, zdobył nieograniczony wpływ na carycę, a przez nią i na cara. Decyzje Mikołaja II w ważnych kwestiach politycznych, zwłaszcza dotyczące nominacji wysokich dygnitarzy państwowych, zależały od muzyka ze wsi Pokrowskie guberni tobołskiej. Klika awanturników, którzy pozyskali względy „starca”, dorwała się do władzy i do żyły złota. Wywiad niemiecki zapuścił tu, o ile sądzić można, głębokie korzenie.

Nietrudno ocenić, jak wpływało to na sromotny upadek autorytetu korony, na utratę popularności pary carskiej, jak to głęboko poniżało i ośmieszało Mikołaja jako człowieka.

Wywiad niemiecki w Rosji działał istotnie sprawnie, sięgał wyżej i na pewno można mu przypisać różne niepowodzenia armii rosyjskiej. Stał się przeciwnie przed sądem i otrzymał kilkuletni wyrok skazujący minister wojny generał Suchomlinow.

Rzecz prosta, że nie tylko szpiegostwo, o którym chodziło w społeczeństwie może i przesadne, wyolbrzymienie wieści, działało na rzecz Niemców; liczne nadużycia, niesumienność wielu „czynowników”, ich niedbalstwo, ich brak kompetencji osłabiały Rosję i jej armię. Nieudolność władzy, począwszy od monarchy poprzez ministrów do niższych szczebli państwowej, była istotnie zdumiewająca, carat zmierzał szybko na skraj przepaści. W działaniach rządu nie widać było ani zrozumienia powagi sytuacji, ani myśli przewodniej w polityce. Liczne zmiany na stanowiskach ministerialnych nie często miały związek z wojną, były raczej wynikiem intryg dworskich. Zmieniali się szefowie rządu, zmieniali się ministrowie, nie zmieniał się system daleki od narodu, nie zmieniała się polityka. Goremykin, Stiirmer, Trepów, Golicyn wszystko to biurokraci, skostniali w rutynie, bez polotu, bez koncepcji, bez autorytetu. Rozbrajający był stary Iwan Goremykin. Ów szef rządu cara-samowładcy w trudnej dla państwa sytuacji krzepił się nadzieją, iż jest tak stary, że nie dożyje już rewolucji. Dożył 10.

Względem Dumy rząd pozostawał wrogi i nieufny, współpracę z nią uważał – wbrew temu, co się działo nie tylko w Paryżu i Londynie, ale nawet i w Berlinie – nie za wzmocnienie, lecz za osłabienie swego autorytetu i swego stanowiska.

1 listopada 1916 r. Milukow rzucił w Dumie pod adresem rządu:

„głupota czy zdrada?”. Można się było nad tym zastanawiać.

10 M. von Taube, Der grossen Katastrophe entgegen. Die russische Politik der Vorkriegszeit und das Ende des Zarenreiches (1904-1907). Erinnerungen von ... Zweite umgearbeitete und erweiterte Ausgabe. Leipzig 1937, s. 390. 491

492

A tymczasem coraz bardziej szerzył się w Rosji pogląd, że „szalona Niemka” – caryca i Rasputin pchają kraj do zguby. Wiedzano, że rośnie wpływ Rasputina na kwestie wielkiej polityki, a nawet na prowadzenie działań wojennych, że niekiedy doradza on działania ofensywne, niekiedy defensywne, a wskazania te czy rady uzasadnia swymi snami lub „wizjami nocnymi”. Słusznie zapytywał Wiktor Czernow: „Kto wie, w jakim szynku miał Rasputin te widzenia?”. Dojrzało więc postanowienie, że należy zgładzić głównego sprawcę zła – Rasputina. Zamiar ten wykonano w nocy z 29 na 30 grudnia 1916 r. w pałacu księcia Jusupowa. Sprawcami byli wielki książę Dymitr Pawłowicz, książę Felix Jusupow i przywódca „czarnych sotni” i prawicowy (prawieje nas tylko stiena – na prawo od nas tylko ściana) poseł do Dumy Władimir Puryszkiewicz.

Nie było widać skutków śmierci Rasputina. Zastąpienie Aleksandra Trepowa na stanowisku prezesa ministrów przez księcia Nikołaja Golicyna nie miało znaczenia. W społeczeństwie rosła nienawiść do cara, podnosiły się nastroje rewolucyjne. Przybyła z Moskwy do Piotrogradu dama z arystokracji opowiadała ambasadorowi Paleologue'owi: „Wszędzie krzyk oburzenia. Gdyby car pokazał się na Placu Czerwonym, powitałyby go wrogie okrzyki, carycę by rozszarpano”¹¹.

Nastroje szerokich kół ludności niewątpliwie trafnie odmalowane. Fala rewolucyjna wznosiła się coraz wyżej. Rząd albo nic nie czynił, aby przeciwdziałać nadciągającej rewolucji, albo też działał tak, jakby chciał rewolucję zaognić, a wybuch jej przyspieszyć. Być może, iż takie zamysły żywił minister spraw wewnętrznych Aleksandr Protopopow. Wywołać rozruchy wygłodzonej ludności, stłumić je brutalnie i szybko, oto droga do zapewnienia spokoju w państwie cara-samowładcy. Jeśli takie były istotnie plany Protopopowa, pomylił się sromotnie chory psychicznie obrońca samowładztwa. Jeszcze w lutym 1917 r. zapewniał, że jeśli rewolucja wybuchnie kiedy w Rosji, to nie wcześniej niż za

50 lat.

Z końcem 1916 r. sytuacja była już silnie napięta. Ludność trapiła już nie bieda, nie nędza, lecz po prostu głód. Obliczano, że jeśli nawet zarobki wzrosły od początku wojny o 100%, to ceny artykułów podstawowych podniosły się o 300% 'z góra, a wysokie ceny to nie była jedyna bolączka – nękał ludność brak rzeczy najpotrzebniejszych, niedostatek chleba, opału, do rozpaczy doprowadzały nie kończące się kolejki przed magazynami.

Wydawało się, że z trzech stron zagrażało carowi niebezpieczeństwo. Do walki, co prawda tylko słownej i tylko na terenie salonów, wystąpili różni wielcy książęta i różni arystokraci. Czuli się zagrożeni i myśleli o usunięciu skompromitowanego Mikołaja i znienawidzonej Aleksandry Fiodorowny, zamysłali o regencji księcia Mikołaja Mikołajewicza albo wprost o carze Mikołaju III czy Dymitrze I. Kończyło się na pogawędkach salonowych. Wątpliwa to sprawa, czy wówczas kto w „sferach”, na dworze miałby odwagę sięgnąć po laury morderców Pawła I.

11 M. Paleologue, *La Russie des tsars pendant la grande guerre*, t. II, Paris 1922, s. 127.

O czynach, o działaniu myśleli również przywódcy stronnictw w Dumie. Ci znowu chcieli wypłynąć na fali rewolucyjnej, chcieli posłużyć się robotnikami, aby obalić rząd carski, utworzyć rząd własny dumski, pierwszy w Rosji rząd parlamentarny, objąć teki ministerialne i ... właśnie, i co dalej? Czy rozumieli groźbę sytuacji, w jaką Rosję wpędził carat? Czy widzieli drogi wyjścia z rozpaczliwego położenia? Na te pytania dać chyba wypadnie odpowiedź przeczącą, zwłaszcza gdy wspomnimy późniejszą działalność ministerialną Milukowów, Tereszczenków, Lwowów i Guczkowów. Siłą był tylko robotnik rosyjski, robotnik rosyjski wywołał rewolucję, robotnik rosyjski obalił carat. Wałną pomoc nieśli robotnikom chłopci. Nie chcieli oni czekać na realizację zapowiedzianej reformy rolnej, gotowali się do dzielenia wielkiej własności ziemskiej. Znalazło to żywy oddźwięk w szeregach żołnierskich. Olbrzymia większość żołnierzy to synowie chłopcy: w chwilach decydujących chcieli być u siebie na wsi, chcieli brać udział w podziale ziemi, pragnęli więc skończyć wojnę z nieprzyjacielem zewnętrznym, której celu nie rozumieli. Domagały się tego Rady Delegatów Żołnierskich. Jak to wpływało na dyscyplinę w armii i jej gotowość bojową, nie trzeba wyjaśniać.

Wielką rolę odegrały podbite przez carat narodowości obce, nierosyjskie. Do akcji przystąpili zgromadzeni w Rosji Polacy. W dniach 8-22 czerwca 1917 r. odbył się w Piotrogradzie Zjazd Delegatów Wojskowych Polskich pod prezesurą chorążego artylerii Władysława Raczkiewicza. Tworzyły się polskie formacje wojskowe. W dniach 3-9 sierpnia obradował w Moskwie zjazd przedstawicieli organizacji polskich i utworzył Radę Polską Zjednoczenia Międzypartyjnego pod prezesurą Stanisława Wojciechowskiego. Wcześniej jeszcze, 17 marca 1917 r., zawiązała się w Kijowie Ukraińska Rada Centralna. 20 marca powstał Tatarski Komitet Muzułmański, 22 marca Zakaukaski Komitet Centralny. Nie można też nie wspomnieć o roli agentur niemieckich, prowadzących rozległą a zreńczną propagandę w wojsku i wśród ludności cywilnej. Kierował tą akcją A. Helphand-Parvus.

W ciągu stycznia i lutego 1917 r. strajkowało w Rosji ponad 700 tys. robotników. Represje policyjne to w rozumieniu rządu carskiego jedyny środek utrzymania statusu quo. 3 marca wybuchł groźny strajk w wielkiej fabryce zbrojeniowej Putiłowa w Piotrogradzie. Władze zarządziły usunięcie z pracy ponad tysiąca robotników. Robotnicy piotrogrodzcy odpowiedzieli strajkiem, który ogarnął wiele fabryk. Sytuację zaostrzał katastrofalny brak chleba i opału. 8 marca Piotrogród był widownią olbrzymich demonstracji przeciwko wojnie, przeciwko głodowi i przeciwko caratowi; dzień ten uważa się za pierwszy dzień rewolucji. 9 marca strajki i demonstracje robotnicze przybrały na sile. 10 marca było to już powstanie; w czołowej kolumnie maszerowali bolszewicy. Policja okazała się bezsilna. Wojsko odmówiło wystąpienia przeciwko ludowi. Strajk powszechny ogarnął już 400 tys. robotników. 12 marca powstańcy zdobyli arsenał. Większość garnizonu piotrogrodzkiego przeszła na stronę rewolucji. Tegoż dnia,

12 marca w Pałacu

493

Taurydzkim, niegdyś rezydencji Grigorija Potiomkina, zebrała się Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, wybranych w fabrykach i jednostkach wojskowych. Początkowo przewagę w Radzie mieli socjaliści-rewolucjoniści zwani eserowcami i mienszewicy. Prawie równocześnie z powstaniem władzy ludowej ukonstytuował się drugi organ, mianowicie organ władzy burżuazyjnej. Zwołanie Dumy odroczone wprawdzie do kwietnia, ale posłowie zebrali się prywatnie i w nocy z 12 na 13 marca wybrali Tymczasowy Komitet Dumy Państwowej. Weszli doń przedstawiciele tzw. Dumskiego Bloku Postępowego oraz dwaj członkowie lewicy – przewodniczący Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich mienszewik Nikołaj Czcheidze oraz jego zastępca Aleksandr Kiereński. Przewodniczącym Komitetu Dumy został prezes Dumy Michaił Rodzianko.

14 marca w wyniku porozumienia pomiędzy Tymczasowym Komitetem Dumy Państwowej oraz Radą Delegatów Robotniczych i Żołnierskich utworzono Rząd Tymczasowy. Na czele stanął kadet, jeden z głównych działaczy Związku Ziemstw i Miast, książę Gieorgij Lwów, ministerstwo spraw zagranicznych objął kadet profesor Paweł Milukow, ministerstwo wojny i marynarki – październikowiec Aleksandr Guczkwow, Prezes Komitetu Wojskowo-Przemysłowego, sprawiedliwości adwokat Aleksandr Kiereński, wiceprzewodniczący Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich i jedyny jej przedstawiciel w rządzie.

W przeddzień tych historycznych wydarzeń car-samowładca wyjechał z Carskiego Sioła do Kwatery Głównej w Mohylewie, uważał się przecież za naczelnego wodza. Gdy nadeszły do Mohylewa wiadomości o wypadkach w stolicy, Mikołaj rozkazał telegraficznie komendantowi okręgu wojskowego piotrogrodzkiego generałowi Siergiejowi Chabałowowi położyć kresu nieporządkom. Rozkaz pozostał oczywiście na drucie telegraficznym, gdyż Chabałow nie miał najmniejszej możliwości jego wykonania. Żołnierze garnizonu stołecznego odmówili posłuszeństwa, wielu przyłączyło się do demonstrantów. Car próbował jeszcze innej drogi, generał Nikołaj Iwanów otrzymał rozkaz sprowadzenia z frontu oddziałów zdyscyplinowanych i „przywrócenia porządku” w Piotrogradzie. Rozkaz wkrótce odwołano.

Urzędujący jeszcze prezes ministrów książę Nikołaj Golicyn zgłosił dymisję i radził carowi powołanie gabinetu parlamentarnego, odpowiedzialnego przed Dumą. Być może, iż jakiś czas wcześniej taki krok mógł mieć pewne znaczenie, teraz było to nieodwołalnie spóźnione. Ale nie rozumiał tego oderwany od życia Mikołaj II i sądził, że zdoła opanować sytuację, postanowił więc powrócić do Carskiego Sioła. Zamiar spełził wszakże na niczym; nikt nie chciał monarchy w stolicy, pociąg dworski krążył po różnych liniach, aby wreszcie 14 marca wieczorem zatrzymać się w Pskowie. Tu w Pskowie w wagonie salonowym pociągu dworskiego 15 marca, a ściślej o godz. 2 w nocy z 15 na 16 marca 1917 r. Mikołaj II, Mikołaj Ostatni podpisał trzy dokumenty: 1) powierzenie księciu Gieorgijowi Lwowowi misji utworzenia nowego rządu, 2) 494 nominację wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza na naczelnego wodza i 3) abdykację na rzecz brata, wielkiego księcia Michała. Mikołaj nie chciał brzemieniem korony obarczać chorego i słabego syna. Nominacje wielkiego księcia Mikołaja i księcia Lwowa miały zapewnić ciągłość władzy. Była to już fikcja.

W godzinę po podpisaniu aktu abdykacji pociąg dworski uwiózł byłego monarchę z Pskowa do Mohylewa. Dalsze losy Mikołaja II w słabym stopniu należą do historii. Rząd Tymczasowy pozwolił mu na powrót do Carskiego Sioła do żony i do dzieci. 20 marca wszakże rząd postanowił pozbawić Mikołaja Aleksandrowicza i Aleksandrę Fiodorownę wolności. Powiadomił o tym byłego cara generał Aleksiejew; oświadczył mu, że powinien uważać się za „jak gdyby” aresztowanego, Mikołaj pobladł i odwrócił się od Aleksiejewa. 22 marca był już w Carskim Siole, gdzie oczekiwiała go Aleksandra, którą już powiadomiono o aresztowaniu. Człowiek, który podpisał tyle wyroków śmierci, wyroków zesłania na Sybir, sam był teraz więźniem; położenie jego i jego rodziny początkowo dość znośne, pogarszało się z biegiem czasu. Latem 1918 r.

rodzinę carską więziono w Jekaterynburgu (obecnie Swierdłowski). Na wiadomość o zbliżaniu się do miasta wojsk kontrrewolucyjnych miejscowa Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich nakazała egzekucję byłego cara wraz z rodziną w dniu 18 lipca 1918 r. w obawie, aby nie dostał się w ręce wrogów rewolucji, co mogłoby wywołać niepożądane komplikacje.

Utrzymanie monarchii było już niemożliwością. Wielki książę Michał nie miał możliwości przeciwstawienia się rewolucji, nawet gdyby miał rozum, siłę woli i odwagę, a tego mu brakowało. Bez oporu podpisał 16 marca 1917 r. akt zrzeczenia się korony. Zręczny prawnik Władimir Nabokow zredagował akt w taki sposób, aby nie zamknąć drogi do ewentualnej restauracji monarchii, Michał oświadczał mianowicie, że koronę mógłby przyjąć wtedy tylko, gdyby mu ją ofiarowała Konstytuanta. Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz nie przyjął naczelnego dowództwa. Objął je Aleksiejew.

16 marca 1917 r. Rosja była już republiką, republiką na razie burżuazyjną, ale na jak długo?

Wybitny znawca dziejów Rosji Ludwik Bazyłow napisał cenną pracę, aby odpowiedzieć na pytanie, czy rok 1917 przyniósł upadek caratu, czy obalenie caratu. Na pytanie tak odpowiedział: „... system ten trzeba było obalić, i to w procesie skomplikowanym i niełatwym. Mógł on być jeszcze trudniejszy, mógł spowodować tragedię, wtrącić Rosję w otchłań wojny domowej, do czego wtedy nie doszło. Doszłoby jednak, gdyby nie zawiodły siły, na które car miał prawo liczyć. A jeśli na nie liczył, to tym bardziej nie o upadku może być mowa”¹².

W całym świecie rewolucję rosyjską powitano życzliwie. We wszystkich kulturalnych środowiskach całego świata obalenie caratu wzbudziło szczerą radość. Ale wszędzie, zwłaszcza w państwach walczących, zadawano pytanie, jaki będzie wpływ zmian zachodzących w Rosji na bieg wojny? Na pytanie to odpowiedziała już najbliższa przyszłość.

12 L. Bazyłow, Obalenie caratu, s. 440-441. 495

68. Wojna podmorska

Wojna podmorska, taka jaką prowadziły Niemcy w latach 1915 i 1916, miała charakter szczególny, połowiczny. Grać na nerwach angielskich, onieśmielić kraje neutralne, a równocześnie nie dopuścić do konfliktu ze Stanami Zjednoczonymi.

Konflikt taki brali Niemcy pod uwagę; admiralicja wszakże stała na stanowisku, że łodzie podwodne w ciągu kilku miesięcy tak bardzo osłabia Wielką Brytanię, że nie będzie ona w stanie prowadzić wojny na kontynencie z taką siłą jak dotychczas, a wyrzute to wpłynęły na Francję i na Rosję. Uważano, że Stany Zjednoczone, jeśli nawet wystąpią zbrojnie przeciwko Niemcom, co nie jest pewne, nie zdołają wpłynąć na losy wojny w Europie. Żądaniom wzmocnienia i zaostrzenia akcji łodzi podwodnych przeciwstawił się cesarz prawdopodobnie pod wpływem generalnego dyrektora linii Hamburg--Ameryka Alberta Ballina. Ballin wywodził, że do portów brytyjskich przypływa codziennie co najmniej 200 parowców i tyle samo odpływa. Jeśli łodzie podwodne zatopia 30 czy nawet 40 statków, Niemcy „zadrasną skórę” Anglikom, ale nie zmuszą ich do zawarcia pokoju. 15 marca 1916 r. admirał Tirpitz otrzymał dymisję ze stanowiska sekretarza stanu w Urzędzie Marynarki Rzeszy, które to stanowisko zajmował od roku 1897. Wydawało się, że zaniechano szaleńczego planu totalnej wojny podmorskiej. Ale stało się inaczej.

Znaczna część społeczeństwa niemieckiego uległa propagandzie Urzędu Marynarki i była głęboko przeświadczona, że łodzie podwodne byle tylko zaczęły działać szybko i bezwzględnie w niedługim czasie zapewnią zwycięstwo i pokój. Głosu opinii publicznej nie można było „zmusić do milczenia” - skarżył się kanclerz Bethmann Hollweg. Opinia publiczna parła do nieograniczonej wojny podmorskiej.

29 sierpnia 1916 r. w miejsce dymisjonowanego Falkenhayna dowództwo naczelną objęli Hindenburg wraz z Ludendorffem. „Nieograniczona wojna łodziami podwodnymi - pisał generał Ludendorff - była ostatnim sposobem zwycięskiego zakończenia wojny w dającej się przewidzieć przyszłości. Jeśli wojna podmorska mogła przynieść rozstrzygnięcie - a liczyła na to marynarka - jej zastosowanie było w naszej sytuacji wojennej obowiązkiem względem narodu niemieckiego”¹.

6 października 1916 r. na zapytanie Hindenburga kanclerz w taki sposób sformułował swój pogląd na kwestię odpowiedzialności za wszczęcie wojny podmorskiej: decyzja należy do „najwyższego pana wojny”, do cesarza, ponieważ jednak rozpoczęcie akcji łodzi podwodnych musi wyrzucić wpływ na stanowisko państw neutralnych, sprawa wchodzi więc w dziedzinę polityki

1 Th. von Bethmann Hollweg, Betrachtungen zum Weltkrieg, t. II, s. 109-126; E. Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen, s. 245-246. J. Ziekursch, Politische Geschichte des neuen deutschen Kaiserreiches, t. III, s. 358-366; H. Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, t. I, s. 477-485; 496 Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 2, s. 555-560.

zagranicznej i dlatego całkowitą odpowiedzialność konstytucyjną ponosi za nią kanclerz Rzeszy. „Było to stanowisko bezsporne” – stwierdził Ludendorff. Jesienią 1916 r. rząd Rzeszy nie brał pod uwagę wystąpienia zbrojnego ani państw skandynawskich, ani Holandii, ani tym mniej Hiszpanii, liczył się natomiast poważnie z wystąpieniem Stanów Zjednoczonych. Ostrzegał przed taką możliwością ambasador niemiecki w Waszyngtonie hr. Johann Heinrich von Bernstorff. 22 grudnia 1916 r. szef sztabu admiralicji admirał Henning von Holtzendorff przesłał Hindenburgowi memoriał o potrzebie rozpoczęcia już w najbliższej przyszłości nieograniczonej wojny łodziami podwodnymi. Holtzendorff dowodził: „Wojna musi się skończyć przed jesienią 1917 r., w przeciwnym razie nastąpi ogólne wyczerpanie i wynik jej będzie niepomysłny. W obozie nieprzyjacielskim, we Włoszech i we Francji, życie gospodarcze uległo takiemu wstrząsowi, że wszystko trzyma się tam tylko dzięki energii angielskiej. Jeśli uda się nam złamać Anglii kręgosłup, wojnę zakończymy szczęśliwie. Kręgosłupem Anglii jest okręt, który Wyspom Brytyjskim przywozi żywność i surowce i zapewnia im zdolność płatniczą wobec zagranicy”. Admirał obliczał, że posiadane przez Niemcy 154 łodzie podwodne, z których sto może być stale w akcji na morzu, mogą miesięcznie zatopić 600 tys. ton. Ponadto przypuszczał, że energiczne działania niemieckie odstraszą co najmniej 2/5 okrętów krajów neutralnych obsługujących Anglię. W rezultacie brytyjski transport morski w ciągu pięciu miesięcy ulegnie zmniejszeniu o 39%, a tego Wielka Brytania nie będzie w stanie wytrzymać. Pozostanie wówczas bez surowców i bez żywności, zwłaszcza że okres krytyczny przypadnie na przednówek po wyczerpaniu zapasów przeszłorocznych. Zdaniem Holtzendorffa wojna podwodna musi się rozpocząć najpóźniej 1 lutego 1917 r., aby jeszcze przed nowymi zbiorami można było osiągnąć spodziewane wyniki. W Anglii zapanuje głód i bezrobocie, a wówczas ten najgroźniejszy przeciwnik Niemiec zmuszony będzie prosić o pokój. Eksperci niemieckiej marynarki wojennej gwarantowali, że obliczenia te są najzupełniej realne.

Taki był punkt widzenia wojskowych. A politycy?

W październiku 1916 r. przywódca Centrum Erzberger prosił sekretarza stanu spraw zagranicznych Jagowa o wyjaśnienie politycznej strony wojny podmorskiej – on, Erzberger, gotów się zgodzić ze sztabem admiralicji, że łodzie podwodne zmuszą Wielką Brytanię do zawarcia pokoju przed jesienią 1917 r., ale jest rzeczą pewną, że w wyniku akcji łodzi Stany Zjednoczone wypowiedzą Niemcom wojnę; jaka będzie droga do zawarcia pokoju ze Stanami Zjednoczonymi? Jagow odparł krótko, że drogi takiej nie ma i wobec tego wojny podmorskiej wszczynać nie wolno.

2 Th. von Bethmann Hollweg, Betrachtungen zum Weltkrieg, t. II, s. 109-130; E. Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen, s. 245-249. M. Erzberger, Erlebnisse im Weltkrieg, s. 208-220; J. Ziekursch, Politische Geschichte des neuen deutschen Kaiserreiches, t. III, s. 380-381; H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, t. II, s. 39-42; Deutschland im ersten Weltkrieg t. 2. s. 555-563.

Ludendorff po powrocie z inspekcji frontu zachodniego umocnił się w przekonaniu, że bez podjęcia „bezwzględnej (riicksichtslos) wojny łodziami podwodnymi” Niemcy wojnę przegrają. Nie zrobiły na nim wrażenia rady nowego sekretarza stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych Arthura Zimmerman-na, że trzeba „zachować krew spokojną i głowę

chłodna". W żyłach pierwszego kwatermistrza nie krążyła „krew spokojna”, głowa zwycięzcy spod Tannenbergu i znad Jezior Mazurskich nie była „chłodna”; Ludendorff domagał się stanowczo szybkiego wysłania łodzi podwodnych do akcji.

26 grudnia 1916 r. Hindenburg wystosował do Bethmanna Hollwega ostry telegram, że położenie militarne Niemiec nie pozwala, aby nadal odwlekać kroki uznane już za słuszne i „osłabiać” energię dowództwa. Ponad odpowiedzialność polityczną kanclerza, której nie negował, feldmarszałek postawił odpowiedzialność własną, odpowiedzialność naczelnego wodza. Skutki miał dojrzeć pół roku później.

9 stycznia 1917 r. na zamku w Pszczynie obradowała Rada Koronna. U stołu obrad zasiedli pod przewodnictwem cesarza wielcy dygnitarze stojący u steru rządu Rzeszy. Są „półbogowie” Hindenburg i Ludendorff, są admirałowie Holtzendorff, Capelle, Miiller, Scheer, jest wezwany z Berlina kanclerz, chory i zgnębiony, Bethmann Hollweg. Sprawa była już z góry przesadzona. Naczelne Dowództwo i Admiralicja były bezwzględnie zdecydowane przeprowadzić swój punkt widzenia. Wodzowie mogli liczyć na poparcie uprzednio już pozyskanego cesarza. Plan wojny podmorskiej zreferował Holtzendorff, wniosek o pomyślnym jej wyniku wyciągnął ze szczególnych danych statystycznych, które zestawili eksperci, uchodzący za „autorytety w dziedzinie gospodarki”. Hindenburg stwierdził, że okoliczności sprzyjają wojnie podmorskiej jak nigdy dotąd, zatroszczył się też o żołnierza w okopach, który czeka na akcję łodzi podwodnych. Zawtórował mu Ludendorff, że sytuację wojsk niemieckich na froncie zachodnim ułatwi zmniejszony dowóz amunicji dla przeciwnika. „Musimy żołnierzowi oszczędzić drugiej bitwy nad Somma”. W ówczesnych warunkach nie do odparcia była ultymatywna zapowiedź „półbogów”, że nie wezmą na siebie odpowiedzialności za dalszy bieg operacji wojennych, jeśli łódzie nie rozpoczną akcji 1 lutego 1917 r.

Zrezygnowany kanclerz oświadczył: „... Jeśli władze wojskowe uważają wojnę łodziami podwodnymi za niezbędną, nie jestem w stanie się temu przeciwstawić”. Nie była to więc zgoda na żądania generałów i admirałów, lecz rezygnacja. Zapewne wobec postawy przeważającej części społeczeństwa niemieckiego, które w osobach Ludendorffa i Hindenburga upatrywało gwarancję zwycięstwa, trudno było walczyć z bezwzględnymi satrapami. Obiekcje kanclerza, że Stany Zjednoczone wypowiedzą Niemcom wojnę, że zwiększą pomoc finansową i gospodarczą dla Koalicji, że przyślą do Europy samoloty i ochotników, zbył Hindenburg krótkim a wymownym: „Z tym damy sobie radę”. Admirał von Holtzendorff uniósł się wówczas do tego stopnia i tak 498 dalece stracił głowę, że wybuchnął: „Ręcę słowem honoru oficera marynarki, że ani jeden Amerykanin nie wylądowuje w Europie”. Bethmann Hollweg był człowiekiem zbyt poważnym, aby w odpowiedzi zaręczyć kanclerskim słowem honoru, że będzie wręcz przeciwnie.

Gdy kanclerz, przygnębiony i zdenerwowany, wyszedł z posiedzenia, zbliżył się do niego marszałek dworu baron Hugo von Reischach i widząc twarz Bethmanna zapytał przerażony, czy Niemcy przegrali wielką bitwę. „Nie – odparł kanclerz – ale finis Germaniae. [...] Łodzie podwodne wprowadzą Amerykę do wojny. Tego nie przeniesiemy. Technika poczyniła w tej wojnie tak wielkie postępy, że zostaną wynalezione środki przeciwdziałające [łodziom podwodnym]. Amerykanie przyjdą; nie mogę tego dowieść, ale jest to moje przekonanie”. Rezultat posiedzenia Rady Koronnej – nieograniczona wojna łodziami od 1 lutego roku 1917.

Jeszcze tego samego dnia, 9 stycznia 1917 r., wyszedł rozkaz cesarski, rozkaz „najwyższego pana wojny”, o takim brzmieniu: „Rozkazuję z dniem 1 lutego rozpocząć z całą energią nieograniczoną wojnę podmorską”.

31 stycznia 1917 r. dyplomaci niemieccy akredytowani w stolicach państw neutralnych złożyli deklarację zapowiadającą, że nazajutrz, dnia 1 lutego rozpocznie się nieograniczona wojna podmorska i niemieckie łodzie podwodne zatapiać będą wszystkie statki na wodach okalających Wyspy Brytyjskie, Francję i Włochy. Dowódcy łodzi otrzymali rozkaz działania z całą bezwzględnością i atakowania przede wszystkim statków handlowych. Oznaczało to, że zatapiane będą

wszystkie statki, także państw neutralnych, bez uprzedzenia i bez troski o ratowanie ludzi. „Teraz vogue la galere! Nasz cały naród, ba! cały świat patrzy na naszych dzielnych marynarzy łodzi podwodnych”. Tak pisał admirał Tirpitz 31 stycznia 1917 r. Admirałowie i generałowie nie rozumieli, że z wielkiej kwestii politycznej zrobili sprawę techniczną.

Zapał w Niemczech był niewątpliwie duży, widziano już bliski koniec wojny i zwycięstwo. Cesarz otrzymał wiele telegramów, co go dziwiło i nastrojało nieufnie, gdyż tego rodzaju manifestacji dotąd podczas wojny nie było. Dziwiło zwłaszcza Wilhelma, że telegrafowały do niego giełdy, a zabrakło telegramów przedstawicieli ciężkiego przemysłu Nadrenii⁴.

Nasuwa się tu pytanie, dlaczego w tej sytuacji nie nastąpiło przesilenie na stanowisku kanclerza Rzeszy?

Podjęte w Pszczynie decyzje miały zaważyć ciężko na losach wojny. Bethmann Hollweg był im przeciwny, a był za nie politycznie odpowiedzialny.

3 Th. von Bethmann Hollweg, Betrachtungen zum Weltkrieg. t. II. s. 131-135; G. von Muller, Regierte der Kaiserl Kriegstagebiicher, s. 247-249; J. Ziekursch, Politischw Gi-schliiclitc </c.v neuen deutschen Kaiserreiche. t. III, s. 380-382; H. von Kuhl. Der Weltkrieg 1914 /V/, v. i. II. s. 40-44; Deutschland im ersten Weltkrieg. t. 2. s. 561-565; O. Ritter, Staatskunst und Kriegshandwerk, t. III, s. 368-371.

4 H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, t. II, s. 45; G. von Muller, Regierte der Kaisert s. 251. 499

Dymisji kanclerza domagał się już wówczas Ludendorff. Udzieliłby mu jej chętnie cesarz, gdyż poważny, rozumny Bethmann Hollweg nieopanowanemu, kapryśnemu Wilhelmowi od dawna grał na nerwach. Wilhelm dał sobie jednak wytłumaczyć, że ustąpienie w danym momencie kanclerza byłoby dla świata dowodem, że wśród władców Niemiec istnieją różnice zdań w kwestii wojny podmorskiej. Zastrzeżenia przeciwko łodziom podnosili sprzymierzeńcy Rzeszy, zwłaszcza wypowiadano się przeciwko łodziom w Wiedniu. Dymisja Bethmanna umocniłaby sprzeczny Wiednia, Sofii i Konstantynopola. A potrzebna była jedność Czwórprzymierza. Co do Bethmanna – zdecydował się on pozostać na stanowisku w błędnie chyba pojmowanym poczuciu obowiązku; nie chciał niczym utrudniać prowadzenia wojny⁵.

69. Łodzie podwodne w akcji

31 stycznia 1917 r. przed Komisją Główną parlamentu Rzeszy stanął kanclerz Theobald von Bethmann Hollweg i złożył deklarację wielkiej wagi: Niemcy rozpoczynają bezwzględną walkę łodziami podwodnymi. Kanclerz przypomniał dawniejsze swe oświadczenie z marca 1916 r., że „każdy sposób, który może skrócić wojnę, jest najbardziej humanitarny”. Dotąd był wojnie podmorskiej przeciwny, teraz wszakże zmieniała się sytuacja, gdyż zwiększyła się liczba łodzi podwodnych, co więcej nieurodzaj przysparza Anglii, Francji i Włochom znacznych trudności, a akcja łodzi sprawi, że trudności te będą nie do przezwyciężenia, łodzie zaostrzą również braki w zaopatrzeniu w węgiel i utrudnią dowóz rudy do angielskich fabryk broni.

Tego samego dnia, 31 stycznia, rząd Rzeszy podał do wiadomości rządów państw neutralnych, że dnia następnego, 1 lutego, Niemcy rozpoczynają nieograniczoną wojnę łodziami podwodnymi. Zwraca uwagę terminologia: nie ma już mowy o terenach wojny Kriegsgebiete, lecz o terenach blokady Sperrgebiete. Tereny blokady obejmowały wody okalające Wyspy Brytyjskie, Francję oraz Morze Śródziemne. Później, 28 marca, objęto blokadą Morze Barentsa, aby utrudnić czy uniemożliwić tą drogą dostawy do Rosji.

Wojnę podmorską rozpoczęli Niemcy mając do dyspozycji 105 łodzi; w czerwcu 1917 r. było ich już 129. W latach wojny wprowadzono liczne udoskonalenia w budowie łodzi, w ich szybkości, w ich uzbrojeniu. Wielkie łodzie mogły wyrzucić torpedy i zakładać miny. Jesienią 1917 r. spuszczone na

5 Th. von Bethmann Hollweg, Betrachtungen zum Weltkrieg, t. II, s. 135-139; G. von Miiller, Regierte der Kaiser'', s. 549-550.

1 Schultess Europaischer Geschichtskalender, Dreiunddreissigster

Jahrgang 1917, seria I, 500 s. 86-88.

wodę tzw. krażowniki podwodne. Krażownik podwodny „U-Deutschland” dopłynął dwa razy aż do brzegów Ameryki Północnej.

Akcja łodzi podwodnych zaskoczyła w pierwszym okresie Koalicję, stąd początkowo duże straty. Admiralicja niemiecka zaplanowała zatopienie 600 tys. ton miesięcznie. Liczbę tę przekroczone w kwietniu (841 118) i w czerwcu (669218), w pozostałych miesiącach planu nie wykonano.

Największe niebezpieczeństwo zawisło nad Wielką Brytanią w kwietniu : 1917 r. Obliczano wówczas, że parowiec płynący do tego kraju dopłynie do portu jedynie w trzech przypadkach na cztery. Anglicy patrzyli z niepokojem, jak topnieje ich wielka flota handlowa, ta flota, która Wyspy Brytyjskie zaopatruje w zboże z Kanady i Australii, w mięso z Argentyny, w rudę ze Szwecji. Z niepokojem spoglądali również na neutralnych, czy pomimo zwiększonych opłat nie cofną się przed ryzykiem podróży do portów brytyjskich.

Admirał John Rushworth Jellicoe ostrzegł brytyjski Gabinet Wojenny, że sytuacja jest bardzo poważna, dowodził, że Niemcy wodują trzy łodzie na tydzień, Anglicy zaś zatapiają trzy łodzie na miesiąc. Czyżby miały się spełnić przechwałki, butne obliczenia admirała von Holtzendorffa i wygłodzona Anglia miała prosić o pokój?

Walka z łodziami podwodnymi przyniosła początkowo rezultaty skromne. Y Admiralicja brytyjska rzuciła do boju torpedowce i kontrtorpedowce, urządzały one istne oblawy na łodzie, aby je wytropić i zatopić. Rezultaty były na razie ł nikłe; łódź mogła zawsze dojrzeć w czas nieprzyjaciela i skryć się w głębiach' morskich. Wątpliwe wyniki przynosiło również wyznaczanie statkom transpor- * towym oddzielnych „dróg”, szlaków morskich, które byłyby strzeżone przez flotę wojenną. Niemcy szybko orientowali się w ich kierunkach i znali skutkiem tego miejsca, w których można było atakować transporty płynące ku Wyspom Brytyjskim.

Ale po pewnym czasie sytuacja się zmieniła. Przede wszystkim wyczerpywały się siły niemieckie. Łódź podwodna” po pewnym okresie pływania wymagała gruntownego remontu, jej załoga pełnego wypoczynku. Gdy w kwietniu 1917 r. były w akcji 102 łodzie, w maju liczba ich spadła do 84. Nie mniejsze znaczenie miał fakt, że słabły siły Niemiec, a wzrastał opór Koalicji. Na Morzu Północnym na przestrzeni około 400 km stała olbrzymia przegroda * ze 100 tys. min. Patrole morskie tropiące łodzie niemieckie liczyły ogółem 8 tys. okrętów, wypadało więc 80 pościgowców na jedną łódź podwodną. Skuteczną ochroną okazały się konwoje – okręty wojenne, które otaczały i ochraniały * statki transportowe. Zastosowano ten środek defensywny na stanowcze żądanie władz cywilnych wbrew pierwotnemu oporowi admiralicji. Eskadra " * atakowała łodzie, gdy tylko je dostrzegła czy wytropiła i zmuszała do ucieczki' bądź zatapiała. Stosowano i inne jeszcze sposoby walki. Były to okręty-- pułapki, uzbrojone, ale dające pozór zwykłego statku handlowego, tzw. okręty „Q”. Okręty „Q” służyły jako wabik, jako przynęta dla łodzi podwodnych. Jeśli łódź go zaatakowała, większa część załogi wsiadała na

501

łodzi ratunkowe i odpływała. Zgodnie z ustaloną praktyką łódź podwodna wyłaniała się wówczas na powierzchnię i dostawała się niespodzianie pod rażący ogień armatni. Tak zatopiono wiele łodzi. Były jeszcze i inne środki. Zakładano miny nowego typu, tzw. miny „H”, wypuszczano bomby wodne o dużej sile, niemałe znaczenie miały sieci, łodzie nierządki dawały się w nie zaplatać. Latem 1917 r. poszły do boju przeciwko łodziom podwodnym samoloty, wodnopłatownice; miały one na pokładzie ciężkie bomby.

Przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny wpłynęło pomyślnie na sytuację Wielkiej Brytanii także i w wojnie podmorskiej. Stany Zjednoczone nałożyły embargo na towary wywożone do państw neutralnych w Europie. Kraje skandynawskie, Holandia, Szwajcaria, Hiszpania mogły otrzymać towary amerykańskie wyłącznie za zgodą rządu w Waszyngtonie. W rokowaniach o taką zgodę Amerykanie żądali rekompensaty – armatorzy norwescy, szwedzcy, holenderscy musieli się zobowiązać do oddania swych statków na usługi Koalicji pomimo znacznego, płynącego stąd ryzyka.

Statki krajów neutralnych znowu wypłynęły ze swych portów i 5/6 floty handlowej całego świata stanęło na usługi Koalicji. Zniszczenie czy poważne uszkodzenie tonażu światowego wymagało lat, a na to Niemcom zabrakło sił i czasu.

Gdy Anglicy mogli wyrównywać swe straty, Niemcom przychodziło to znacznie trudniej. Dotkliwsze i trudniejsze do wyrównania były straty w potopionych ludziach niż w zatopionych okrętach.

Propaganda niemiecka szerzyła przesadne wiadomości o wielkich stratach zadanych przeciwnikom, wiadomości wyolbrzymiano, często bowiem statki uszkodzone ogłaszano za zatopione; wszystko to było potrzebne, aby pokrzepić, podnieść na duchu zmęczone wojną społeczeństwo, zmęczonego wojną żołnierza.

O przegraniu przez Niemcy wojny łodziami podwodnymi świadczy pomyślny przewóz armii amerykańskiej do Europy. Trwał on od czerwca 1917 r. do listopada 1918 r.; do Europy przypłynęło przeszło 2 miliony żołnierza i pełne zaopatrzenie bojowe 42 dywizji.

Niemcy rzucając łodzie podwodne do akcji podjęli grę ryzykowną, zagrali *va banque* i przegrali. Nie tylko nie złamali Wielkiej Brytanii i nie zmusili jej do zawarcia pokoju, ale wywołali czy przyspieszyli wystąpienie Stanów Zjednoczonych².

Interesująca to sprawa zbadać, jak opinia publiczna, jak nieświadomi istoty rzeczy oceniali wypadki, które rozgrywały się na ich oczach.

8 maja 1917 r. francuski attache wojskowy generał de la Panouse

2 J. Gozdawa-Gołębiowski, T. Wywerka-Prekurat, Pierwsza wojna światowa na morzu, s. 362-365, 399-426; L. Woodward, Great Britain and the War of 1914-1918, s. 196, 335-351; F. Gambiez, M. Suire, Histoire de la premiere guerre mondiale, t. II, s. 138-143; H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, t. II, s. 150-166; Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 2, s. 589-599; H. Otto, K. Schmiedel, Der erste Weltkrieg, s. 304-311; Ch. Repington, La premiere guerre mondiale 502 (1914-1918), s. 630.

raportował o niezadowoleniu angielskiej opinii publicznej z sukcesów niemieckich TV wojnie podmorskiej. „Publiczność – pisał generał – ma niejasne poczucie, że od początku floty brytyjskiej nie użyto tak jak można było użyć i, że postawa defensywna, jaką zajęto, jest w pewnym sensie nie do wytłumaczenia”. Niepokój budzą, pisał dalej generał, częste ataki kontrtorpedowców niemieckich na wybrzeża Anglii. Anglicy gotowi są zrozumieć, że odważni marynarze niemieccy mogą, korzystając ze sposobności nocą lub podczas mgły, przypuścić nagły atak na wybrzeża, wystrzelić kilka pocisków i szybko odpłynąć. Rzeczą mniej zrozumiałą wydaje się bezkarność takich napadów; okręty nieprzyjacielskie prawie zawsze zdołają umknąć przed pościgiem³.

Niepokoje i rozdrażnienie publiczności angielskiej były zrozumiałe, ale ataki floty niemieckiej na miejscowości nadbrzeżne, podobnie jak naloty samolotów i zeppelinów na miasta południowo-wschodniej Anglii, a zwłaszcza na Londyn, wyrządzały wiele szkody ludności cywilnej, lecz nie załamały gospodarki brytyjskiej.

W Niemczech dość późno zorientowano się w błędnych rachubach admiralicji. Dopiero w lipcu 1917 r. Mathias Erzberger na posiedzeniu Komisji Głównej parlamentu wykazał błąd w obliczeniach rzeczoznawców admiralicji niemieckiej. Oto brali oni pod uwagę nie tonaż światowy, lecz tylko angielski. „Było to tak – opowiada późniejszy wicekanclerz Friedrich von Payer – jakby posłom zdjęto opaskę z oczu”⁴.

19 lipca 1917 r. pisał Albert Ballin do Tirpitz, że wojnę podmorską toczą Niemcy nie przeciwko Wielkiej Brytanii, „lecz przeciwko całemu światu. Tonaż światowy wynosi około 40 mln ton, a w tych warunkach trzeba trzech lat, żeby tonaż ten tak wyniszczyć, aby móc „Anglię rzucić na kolana”. Wojna obecna, twierdził Ballin, jest to Frachtraumkrieg – wojna frachtowa⁵.

70. Kampania włoska – Caporetto

Który z wielu frontów, gdzie toczą się walki, ma największe znaczenie? Na którym z tych frontów rozstrzygną się ostatecznie losy wojny? Takie pytania nasuwały się każdemu, kto obserwował współcześnie prowadzone boje, takie pytanie nasuwa się każdemu, kto zajmuje się dziejami wojny. Rzecz prosta, że dla każdego rządu, dla

każdego wodza najważniejszy jest front, gdzie biją się jego wojska. Rzeczywistość wszakże jest inna. Są tereny, gdzie działania wojenne mają znaczenie zasadnicze, są tereny, gdzie działania wojenne mają

•' Raport gen. de la Panouse, Londres 8 V 1917. Affaires Etrangeres, Guerre 1914-1918. Grandé Bretagne, t. 541, k. 233-234.

4 J. von Ziekursch, Politische Geschichte des neuen deutschen Kaiserreiches, s. 399.

5 A. von Tirpitz, Deutsche Ohnmachtspolitik im Weltkriege, t. II, s. 606, 503

tSJ

26. Żołnierz piechoty (Włochy 1915-1918)

27. Strzelec-bersalier (Włochy 1915-1918)

znaczenie poboczne. Zależnie od rozwoju wypadków mogą tu następować zmiany i przesunięcia.

W roku 1914 istniały dwa fronty główne: front zachodni we Francji i w Belgii, i front wschodni na ziemiach polskich oraz dwa fronty poboczne ' serbski! turecki. Nie było wówczas dla wszystkich sprawą jasną, gdzie nastąpi rozstrzygnięcie, we Francji czy w Polsce.

W roku 1915 po Gorlicach front wschodni dużo stracił na znaczeniu; w drugiej połowie roku było sprawą oczywistą, że głównym terenem wojny jest

Francja.

Tak samo rzecz wyglądała w 1916 r. Ofensywa Brusilowa nie przyspieszyła końca wojny i nie przeniosła środka ciężkości z Francji do Polski. Powstał natomiast, chociaż na krótko, front nowy, front rumuński. 504 W drugiej połowie 1917 r. nie było już w praktyce frontu rosyjskiego, me

było już również frontu ani rumuńskiego, ani serbskiego. Mamy teraz nadal front zachodni, francuski, gdzie po obu stronach walczy największa ilość żołnierzy, mamy front włoski, mamy wreszcie front bałkański dokoła Salonik i na koniec mamy front, jeśli w ogóle można go nazwać frontem, w Palestynie i w Syrii.

Otóż teraz właśnie wzrosło dość nieoczekiwanie znaczenie frontu włoskiego.

Wiemy już, że nadzieje żywione przez Francuzów w 1915 r., iż ofensywa włoska przeciwko Austro-Węgrom przyspieszy zwycięski koniec wojny, że schyłek roku 1915 przyniesie zwycięstwo, okazały się złudzeniem. W 1916 r. Joffre myślał już tylko o jednoczesnym uderzeniu na trzech frontach - francuskim, rosyjskim i włoskim. Z tym, że ofensywa rosyjska i włoska miały być jedynie pomocą dla ofensywy głównej, francusko-brytyjskiej. Nie dało się tego osiągnąć. A jednak po rozczarowaniach z wiosny i lata 1917 r. wydało się przez chwilę, że tu właśnie, na froncie włoskim, powstaną i rozwiną się elementy zwycięstwa.

A było to tak. Zimą 1916/17 w sztabie francuskim zaczęto brać pod uwagę możliwości wielkiego uderzenia niemieckiego przez Szwajcarię; powstałby wówczas jeden front od kanału La Manche do Morza Adriatyckiego; ofensywa niemiecka ruszyłaby na Besancon i na Lyon albo na Mediolan, albo też w obu tych kierunkach jednocześnie. Generał Foch opracował plan działań w razie agresji niemieckiej przez Szwajcarię, widział konieczność silnego wsparcia Włoch, gdyż potężne uderzenie austro-niemieckie na Włochy spowodowałoby zupełną ich klęskę i zawarcie pokoju odrębnego. W sztabie francuskim powtarzano: „Zajęcie Mediolanu to pokój odrębny”.

Generał Cadorna oceniał sytuację pesymistycznie, nie spodziewał się, aby armia włoska mogła odeprzeć wielką ofensywę niemiecko-austriacką i utrzymać się do chwili, gdy wystąpią skutki uderzenia francusko-brytyjskiego we Francji, przewidywał dla Włoch „gytuację krytyczną”. Pesymizm Cadorna podzielali Anglik Robertson i Francuz Foch. Foch obawiał się, że niepowodzenia w rejonie Vicenzy i Padwy mogą doprowadzić do „generalnej katastrofy” armii włoskiej. Pod wpływem tych opinii Nivelle zmienił nieco dotychczasowy pogląd, że nie wolno osłabiać frontu francuskiego i zaproponował ministrowi wojny Painlevemu taką formułę: „Jeżeli w wyniku ofensywy (austriackiej) w Trydencie zagrożona zostanie łączność armii włoskiej z krajem, rząd Republiki zobowiązuje się wesprzeć armię włoską, jeśli pozwoli na to

sytuacja na froncie francusko-brytyjskim". Dowództwo korpusu objąłby generał Foch.

5 kwietnia 1917 r. Foch wyjechał do Włoch, 8 kwietnia w Vicenzie konferował z Cadorna. Wódz włoski nie miał podstaw do zadowolenia z rozmowy z francuskim przybyszem, odebrał bowiem informację, że wojska francuskie przybędą wprawdzie do Włoch w ciągu trzech tygodni, ale w sile co najwyżej 10 dywizji, a więc nie 20, jak się domagał, i skoncentrują się w rejonie Vicenza – Padwa. Cadornie przyszłość rysowała się ponuro, nie krył pesymizmu i uprzedził Focha, że „w razie niepowodzenia kraj, w którym

505

występują już symptomy znużenia, może zażądać zawarcia pokoju". Ostatecznie rząd francuski nie mogąc uzgodnić z Anglikami kwestii posiłków dla Włoch zmniejszył zapowiedzianą pomoc do 4 dywizji. Tymczasem ofensywa Nivelles'a zakończyła się klęską, przyszły bunt w armii francuskiej, zmieniła się sytuacja.

Jeszcze jedna rozmowa Focha z Cadorna 25 czerwca 1917 r. w Saint--Jean-de-Maurienne. Cadorna powtarzał wciąż, że armii włoskiej brak wielkiej ilości artylerii. Foch nie mógł mu obiecać przysłania armat francuskich, ale przekonywał go długo i wymownie, że Włosi powinni podjąć wielką ofensywę, że Austro-Węgry są bardzo osłabione, że lojalność nie pozwala wprawdzie monarchii habsburskiej na zawarcie pokoju odrębnego, ale monarchia pokój taki zawrze, jeśli zostanie do tego zmuszona. Z rozmowy z wodzem włoskim Foch odniósł wrażenie niekorzystne. Zreasumował je 28 czerwca mówiąc do generała Robertsona: „Nie sądzę, aby można było z pożytkiem użyć wojsk francuskich i brytyjskich we Włoszech”¹.

W kierownictwach państw Koalicji widziano i osłabienie monarchii habsburskiej, widziano też znaczne korzyści w jej pokonaniu. Klęska zadana Austro-Węgrom oznaczała przecięcie łączności z Turcją i z Bułgarią, oznaczała, że Bałkany i Bliski Wschód znajdują się w rękach państw zachodnich, oznaczała osamotnienie Niemiec. Brano te względy tym żywiej pod uwagę, że wtedy właśnie prowadzono poufne, dyskretne rozmowy z Austriakami na temat pokoju odrębnego i snuto plany działań na Bałkanach i Bliskim Wschodzie oraz podziału Turcji.

W interesujący sposób uderza w tych miesiącach dysproporcja pomiędzy siłą militarną a ambicjami politycznymi Włoch. I tu także uderza kunszt polityczny Włochów, owe słynne włoskie combinazioni, które pozwalały wiele żądać a mało dawać. W 1917 r. minister spraw zagranicznych Włoch Sydney Sonnino prowadził z Londynem i Paryżem rozmowy na temat planowanych aneksji włoskich nad Morzem Adriatyckim i w Azji Mniejszej. Obiecywał wysłanie wojsk włoskich na Bałkany, do rejonu Salonik, przekonywał, zapewniał, łudził, czarował, był w swej grze tak śmiały, tak wymowny, że uległ mu chwilowo nawet i Lloyd George, który Włochów lekceważył i nie lubił.

Sir Rennell Rodd, ambasador brytyjski przy Kwirynale, wyrażał pogląd, że nawet w wypadku powodzenia ofensywy włoskiej nad Isonzo duma narodowa nie pozwoliłaby Austriakom na jakiegokolwiek ustępstwa na rzecz znienawidzonego, lekceważonego przeciwnika; inna sprawa natomiast, gdyby w ofensywie wzięły udział wojska brytyjskie i francuskie, gdyby zwycięstwo było wspólnym

¹ J. B. Duroselle, Rapport du Professeur Duroselle [w] La France et l'Italie pendant la première guerre mondiale, s. 548-549, 552. G. Pedroncini, Le Haut Commandement français et le front italien (1917-1918), ibidem s. 555-566.

² G. Candeloro, Storia deU'Italia moderna, t. VIII, s. 159; T. Wituch, Od Trypolis do Lozanny, s. 116 n.

506

zwycięstwem państw zachodnich, wówczas Austriacy zgodziliby się zapewne na ustępstwa terytorialne dla uzyskania pokoju³.

W lipcu 1917 r. generał Cadorna tak ocenił sytuację – parcie rosyjskie na froncie wschodnim (tzw. ofensywa Kiereńskiego, która rozpoczęła się 1 lipca 1917 r.) i silne uderzenie włoskie doprowadzą do rozpadu armii austro--węgierskiej; wówczas dopiero możliwe będzie

silne, skuteczne uderzenie na Niemcy, Cadorną nie wierzył, aby można było pokonać Niemcy jedynie atakami we Francji na froncie zachodnim. 24 lipca 1917 r. spotkali się generałowie Foch, Robertson i Cadorną. Cadorną prosił o wysłanie do Włoch 10 dywizji francuskich i angielskich i 400 ciężkich dział; twierdził, że pomoc ta pozwoli mu zadać ciężką klęskę Austrii. Żądaniom włoskim kategorycznie sprzeciwił się generał Robertson. Cadorną cofnął się od razu. „Nie mogę wyrazić zdania – pisał Lloyd George – czy był on [tj. Cadorną] dobrym żołnierzem w polu. Na konferencji porzucił swą pozycję przy pierwszym kontrataku”.

Ostatecznie wodzowie naradzający się w Paryżu postanowili, że należy zbadać sytuację i „ocenić następnie celowość i możliwość oddania do dyspozycji Włoch sił niezbędnych do osiągnięcia celu”⁴.

Była to więc odmowa, uzasadniała ją nie tylko sytuacja militarna na froncie francuskim, ale również i niepewne położenie we Włoszech.

Rok 1917 to czas szczególnie silnego kryzysu moralnego i politycznego we wszystkich państwach walczących. Wyraźniej i dobitniej niż w innych krajach wystąpiło to we Włoszech. Wojnę narzuciła Włochom mniejszość. Wyłoniony z tej mniejszości rząd i popierający go zwolennicy interwencji zbrojnej, w przeciwieństwie do tego, co działo się w innych krajach, nie zdołał przeprowadzić skutecznej propagandy w masach narodu. Skutki dały się wkrótce widzieć, gdy .naród włoski stanął w obliczu trudności, jakie niosła wojna. Kraj zmuszony był do importu węgla i zboża, a transport morski coraz był trudniejszy. Na tle głodowym szerzyły się zamieszki, rozruchy, strajki; do najgroźniejszych można zaliczyć rozruchy w Turynie w sierpniu 1917 r. Coraz głośniej wypowiadali się przeciwnicy wojny. 12 lipca 1917 r. deputowany socjalistyczny Claudio Treves oświadczył w parlamencie, że socjaliści chcą pokoju bez aneksji i bez odszkodowań, z wielu ław podniosły się głosy; „przyszła zima nie może być w okopach”.

Nastroje panujące w społeczeństwie ogarniały wojsko, rzecz naturalna. Wyłamywanie się spod dyscypliny, bierny opór, brak karność, dezercje to częste zjawiska u powołanych do służby wojskowej. Badania aktów procesów w sądach wojskowych wykazały, że zjawiska te w małym tylko stopniu były wynikiem propagandy socjalistów i pacyfistów, działały tu przede wszystkim okrucieństwa wojny, twarda dyscyplina i nastroje w kraju. Pó/niej dojdzie

3 D. Lloyd George, War Memoirs, t. IV, s. 2281.

4 Ibidem, t. IV, s. 2287-2288.

507

jeszcze jeden czynnik – wpływ rewolucji rosyjskiej i udział w niej żołnierzy⁵.

Tymczasem inicjatywę działania przyjęli na froncie włoskim Austriacy i Niemcy. W 1916 r. wódz niemiecki Falkenhayn odrzucił uczynioną przez wodza austriackiego Conrada propozycję podjęcia wspólnej austro-węgiersko--niemieckiej ofensywy przeciwko Włochom, w rok później nowi wodzowie Arz i Hindenburg z Ludendorffem gładko uzgodnili plan wspólnej akcji na froncie włoskim.

Wiemy już o ustąpieniu Falkenhayna 27 grudnia 1916 r. i zastąpieniu go 29 sierpnia przez Hindenburga z Ludendorffem. Obecnie nastąpiła zmiana w monarchii habsburskiej, 1 marca 1917 r. generał Arthur Arz zastąpił generała Conrada na stanowisku szefa sztabu c. i k. armii. Franz Conrad von Hótzendorf był człowiekiem nieprzeciętnym. W walkach w Bośni w 1878 i 1882 r. zdobył sobie opinię dzielnego oficera frontowego. W następnych latach wyróżnił się pracowitością, rzetelnym oddaniem służbie, posiadał gruntowną wiedzę wojskową. Jego widzenie spraw nie zawsze zapewne było trafne, ale zawsze cechowała je dalekowzroczność. Instrument, którym jako wódz się posługiwał – c. i k. armia – nie zawsze stał na wysokości zadania. Dlatego też powiedziano o Conradzie, że talentem nie przewyższył go nikt ze współczesnych mu wodzów, ale bieg wojny nie zawsze był dlań łaskawy. Generał von Cramon, który wodza austriackiego znał dobrze z długiej współpracy i długiej obserwacji, scharakteryzował go tymi słowami: „Conrad bez wątpienia o głowę górował nad innymi. Widział sprawy jaśniej, bardziej konsekwentnie i widział związki pomiędzy nimi. Wola prowadziła go – poza nielicznymi wyjątkami – we właściwym kierunku,

jego zdolności były wielkie i wszechstronne[^]..]. Ale pomiędzy jego chcieć i moc stał nie tylko on i jego kwalifikacje, stały także narzędzia działania. I tu stracił miarę i wydawało mu się, że jest bogatszy niż był w rzeczywistości".

Generał pułkownik Arthur baron Arz von Straussenberg, telegraficznie wezwany z Siedmiogrodu, przybył 1 marca 1917 r. do Kwatery Głównej w Baden pod Wiedniem. Otaczała go sława zwycięzcy w bojach z Rosjanami i z Ru/nunami. Cesarz Karol przyjął go słowami: „Czy chce Pan zostać szefem sztabu generalnego? Podczas jazdy z Siedmiogrodu miałem dość czasu do namysłu, aby powziąć decyzję, dlatego też świadom odpowiedzialności, jaką brałem na swe barki, odpowiedziałem bez wahania: «Tak, Najjaśniejszy Panie!» Tak nastąpiła moja nominacja"⁶. Niemcy nominację Arza przyjęli z zadowoleniem. „Głowa praktyczna – wspomina Hindenburg – ze zdrowymi poglądami, doskonały

5 G. Candeloro, Storia dell'Italia moderna, t. VIII, s. 163-182; P. Fieri, L'Italia nella prima guerra mondiale, s. 141-147.

6 O. Roggler, Gerichte ihrer Habsburgs Wehrmacht. Letzte Siege und Untergang unter dem Armeoberkommando Kaiser Karl I. Generaloberst Arz von Straussenberg, Wien-München 1968, s. 508 53; A. von Cramon, Deutschlands mit Osterreich-Ungarn, s. 138.

żołnierz, podobnie jak i jego poprzednik wartościowy towarzysz bojów"⁷.

Należy teraz postawić pytanie, dlaczego w 1916 r. Niemcy nie udzielili pomocy działaniom austriackim przeciwko Włochom, a poparli je wydatnie w 1917 r.? Nie zmierzli przeciw zdania o znaczeniu drugorzędny frontu włoskiego. Hindenburg, gdy jesienią 1917 r. wycofywał dywizje niemieckie z Francji i słał je nad Isonzo, był nadal przekonany, że nawet stanowcze zwycięstwo nie wyeliminuje Włoch z Koalicji przeciwniemieckiej i nie zmusi do zawarcia pokoju odrębnego. A zatem jakie racje wpłynęły na zmianę stanowiska dowództwa niemieckiego?

Generał Arz nie ukrywał przed Niemcami, że armia austro-węgierska nie przetrzyma nowego, wielkiego ataku włoskiego. „Wyjaśnienie to – pisał Hindenburg – miało dla nas wielkie znaczenie zarówno z militarne, jak i z politycznego punktu widzenia. Nie chodziło już o utratę linii Isonzo, lecz o załamanie całego oporu austro-węgierskiego. Monarchia naddunajska odczułaby ewentualną klęskę na froncie włoskim dotkliwiej niż w Galicji.[...] W wojnie przeciwko Włochom w uderzający sposób brały udział wszystkie narodowości monarchii podwójnej. Pułki czeskie i słowackie, które zawiodły w walkach z Rosjanami, okazały się bardzo użyteczne w walkach przeciwko Włochom. Wojna włoska była w pewnej mierze czynnikiem jednoczącym w planach militarnych całą monarchię". Zwycięstwa włoskie w jedenastej bitwie nad Isonzo miały niemałe znaczenie; droga do Triestu była zagrożona⁸.

Hindenburg utrafił tu w sedno. Przegrana w bojach z Rosjanami nie oddziaływała tak deprymująco na nastroje w c. i k. armii i w narodach monarchii habsburskiej, jak niepowodzenia zadane przez lekceważoną armię włoską.

Rozumowanie to przesądziło o decyzji niemieckiego Naczelnego Dowództwa. Hindenburg wraz z Ludendorffem postanowili wesprzeć uderzenie austro-węgierskie.

Trudności wysunął teraz cesarz Karol. Monarcha austriacki nie odrzucał pomocy niemieckiej, ale chciał, aby Niemcy wysłali na front wschodni możliwie wielkie siły, tak aby wojska austro-węgierskie można było przewieźć z Podola i z Galicji na front włoski i aby c. i k. armia własną mocą pokonała Włochów odnawiając laury spod Custozzy. Duma dynastii, duma Habsburga nie pozwalała korzystać z pruskiej pomocy. Ale i racje polityczne odgrywały tu niepoślednią rolę. Dywizje niemieckie bowiem walczące na froncie włoskim mogły utrudnić porozumienie monarchii podwójnej z Koalicją, a ta myśl ani na chwilę nie opuszczała cesarza Karola. Istniała obawa, że gdy hełmy niemieckie pojawiają się w Tyrolu i nad Isonzo, przybędą wkrótce do Włoch dywizje francuskie i brytyjskie.

Sprawa upadła, gdyż Niemcy stali na stanowisku, że wielką ofensywę przeciwko Włochom poprowadzić należy wspólnymi siłami Niemiec i Austro-

7 P. von Hindenburg, *Aus meinem Leben*, s. 236; A. von Cramon, *Deutschlands Schicksals-bund mit Osterreich-Ungarn*, s. 198.

8 P. von Hindenburg, *Aus meinem Leben*, s. 259-261. 509
570

-Węgier⁹. Najwidoczniej nie ufali Austriakom, nie wierzyli, aby sami Austriacy osiągnęli zwycięstwo, a katastrofa c. i k. armii pogorszyłaby radykalnie położenie militarne Niemiec.

Wojska włoskie były zgrupowane w prowincji Wenecja, a ich główne siły znajdowały się nad Isonzo. Uderzenie z Tyrolu Południowego na tyły i skrzydło armii włoskiej groziło jej oskrzydleniem i rozbitciem. W sztabie austriackim taki właśnie plan opracowano w lipcu 1917 r. A jednak nie dał się on wprowadzić w życie. Przygotowania do ofensywy z powodu słabo rozwiniętej sieci komunikacyjnej trwać by musiały miesiącami i działania wojenne można by poprowadzić dopiero w zimie, najbardziej nieodpowiedniej do tego porze roku. Plan ofensywy znad górnego Isonzo w okolicy Tolmino (obecnie Tolmin) – Plezzo (obecnie Bovec) był mniej efektywny, ale łatwiejszy do wykonania i mniej ryzykowny i – co nie mniej ważne – dawał się przeprowadzić mniejszymi siłami. Przygotowania można było zrobić w niedługim czasie; sądzono też, że uderzenie trafi w słabe miejsce frontu włoskiego i że da się zaskoczyć przeciwnika.

W znacznej mierze tak się też stało. W Bolzano skonstruowano silną radiostację, która nadawała komunikaty do nie istniejących dowództw. W Tyrolu Południowym pojawili się Niemcy. Cesarz Karol przybył na inspekcję wojsk w Tyrolu. A tymczasem w przewidzianym miejscu uderzenia gromadzono wojska i sprzęt bojowy. Przybyły posiłki niemieckie, 14 Armia, osiem dywizji, pod komendą generała Ottona von Belowa. Przegrupowania wojsk oraz dowóz armat i amunicji odbywały się tylko nocami. Austriacy i Niemcy górowali nad Włochami wyposażeniem bojowym; znaczną rolę odegrały niemieckie samoloty zwiadowcze. Całością operacji dowodził arcy-książę Eugeniusz, a najbliższymi jego współpracownikami byli generałowie Svetozar Boroewic von Wojna i Niemiec Otto von Below.

Przez 6 godzin silny ogień artyleryjski i „różnokalibrowy atak gazowy” (Buntschiessen) razem „krzyż niebieski” i „krzyż zielony” poprzedził i przygotował atak piechoty.

24 października 1917 r. na terenie rozpoczynającej się walki padał śnieg, słała się gęsta mgła. Pod tą osłoną piechota niemiecka i austriacka ruszyły do ataku pomiędzy Plezzo i Tolmino.

„O godzinie 2 nad ranem – wspomina generał Arz – wielki huk przerwał nocną ciszę. Niezliczone bomby gazowe uderzają w okopy nieprzyjacielskie pod Plezzo i pod Tolmino i odbierają załodze przytomność i życie. Miotacze min i ciężkie granaty dopełniają dzieła. Nieliczni pozostali przy życiu uciekają z pozycji. 22 Dywizja strzelców zdobywa pozycje nieprzyjacielskie pod Plezzo, a 12 Dywizja niemiecka w pierwszym uderzeniu zajmuje stanowiska włoskie pod Tolmino. Tu i tam oddziały atakujące docierają także i do tylnych linii”¹⁰.

9 A. Arz, *Žur Geschichte des grossen Krieges 1914-1918*, s. 170-174.

10 Ibidem, s. 175.

Włochów, mimo iż od dezertów austriackich uzyskali nieco wiadomości o ofensywie austro-niemieckiej, uderzenie całkowicie zaskoczyło.

Niemcy zastosowali wypróbowaną świeżo pod Rygą taktykę przenikania, omijali pozycje włoskie i pojawiali się na ich tyłach. 27 października Niemcy i Austriacy zajęli Cividale del Friuli, 29 Udine. 3 listopada walki toczyły się już nad rzeką Brentą i nad górną Piawą. W rękach niemieckich i austriackich znalazło się już 250 tys. jeńców i 2300 armat. Zdenerwowany i zrozpaczony Cadorna powtarzał: „To nie była bitwa, to był strajk wojskowy. Armie pokonał nie wróg zewnętrzny, lecz wróg wewnętrzny”. Było to prawdą tylko częściowo. Bitwa ta nosi w historii nazwę bitwy pod Caporetto. Odwrót armii włoskiej, który chwilami przechodził w ucieczkę, zatrzymano dopiero nad rzeką Piawą w połowie listopada.

• Straty włoskie wynosiły 800 tys. ludzi, w tym 300 tys. wziętych do niewoli i 400 tys. zaginionych i dezertów, 10 tys. zabitych, 30 tys. rannych, a dalej 3150 armat, 1772 miotacze min i 1600

samochodów. Straty wojsk niemieckich i austro-węgierskich były stosunkowo nieduże, wynosiły 65 tys. ludzi. Niemcy i Austriacy planowali pierwotnie dalszy marsz do linii Roveret-to – Wenecja i spodziewali się zmusić Włochów do zawarcia rozejmu. Nie dało się tego dokonać, żołnierz był przemęczony, dały się we znaki trudności i braki dowozu. Włosi zdolali wreszcie opanovać panikę i zaczęli pod osłoną-Piawy stawiać linię oporu. Z pomocą przybyły im w listopadzie dywizje francuskie i brytyjskie¹¹. Armia włoska właściwie nie stawiała oporu, gdyż żołnierz nie chciał się bić. Klęska pod Caporetto pokazała zupełny rozkład armii włoskiej, pokazała następnie, że Włochom daleko było do tej siły, tej potęgi, którą im przypisywali interwencjoniści: Italia fara da se – Italia dokona sama dzieła ostatecznego zjednoczenia. Stało się teraz pytanie, czy naród włoski pogodzi się z klęską, czy Włochy poproszą o rozejm, a następnie o pokój odrębny. Wiele faktów zdawało się na to wskazywać: panika w kołach rządowych, zamysły króla Wiktora Emanuela III o abdykacji, do dymisji podał się gabinet bezbarwnego Bosellego. Stało się inaczej. Caporetto było potężnym wstrząsem dla narodu włoskiego. Włosi uświadomili sobie, że prowadzą wojnę z groźnym przeciwnikiem, że w grę wchodzi losy narodu i kraju. Wyciągnęli wnioski z klęski, zdobyli się na znaczny wysiłek, zaczęli prowadzić wojnę na serio. Międzynarodowa pozycja Włoch osłabła jednak wydatnie. Było sprawą oczywistą, że to nie Włosi

¹¹ G. Candeloro, *Storia deWItalia moderna*, t. VIII, s. 182-191; P. Fieri, *L'Italia netta prima guerra mondiale*, s. 150-157; H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. II, s. 192-221; *Deutschland im ersten Weltkrieg*, t. II, s. 617-621; H. Otto, K. Schmiedel, *Der erste Weltkrieg*, s. 336-341; B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 449-456; J. Orzechowski, *Dowodzenie i sztaby*, s. 368-371; F. Gambiez, M. Suire, *Histoire de la premiere guerre mondiale*, t. II, s. 89-93; L. Koeltz, *La guerre de 1914-1918*, s. 400-404; A. Arz, *Żur Geschichte des grossen Krieges 1914-1918*, s. 170-185; P. von Hindenburg, *Aus meinem Leben*, s. 259-263; T. Wituch, *Od Trypolisu do Lozanny*, s. 127-129. 511

udzielają pomocy sprzymierzeńcom, lecz odwrotnie – mus/a o pomoc prosić; chodziło nie tyle o wsparcie militarne, o wojska francuskie i angielskie we Włoszech, ile o wsparcie gospodarcze i finansowe. Przed zimą 1917/18 r. Włochy stały przed widmem głodu. Brakowało żywności, opału, węgla, żelaza, stali, wszystkiego, co potrzebne do wytworzenia sprzętu bojowego. Uzależniło to Włochy zwłaszcza od Wielkiej Brytanii i od Stanów Zjednoczonych w stopniu znacznie wyższym niż kiedykolwiek przedtem.

Niełatwe zadania stały przed nowym, od 30 października 1917 r. rządem, któremu przewodniczył Vittorio Emmanuele Orlando. 9 listopada 1917 r. wódz dotychczasowy Luigi Cadorna został przedstawicielem Włoch w Komitecie Międzysojuszniczym w Wersalu, dowództwo objął generał Armando Diaz, jego zastępcami zostali dotychczasowy minister wojny generał Gaetano Giar-dino i generał Piętro Badoglio.

Gabinet Orlando miał charakter rządu szerokiej koncentracji narodowej; po raz. pierwszy w dziejach nowego Królestwa Włoskiego na fotelach ministerialnych zasiedli politycy katoliccy. Z poparciem dla rządu prowadzącego wojnę narodową, wojnę obronną pospieszyli i katolicy, i liberałowie-neutraliści spod znaku Giolittiego, i większość socjalistów. Król porzucił myśl o abdykacji, uznał to w zmienionych warunkach za dezercję. Tekę spraw zagranicznych utrzymał baron Sydney Sonnino, znaczyło to, że Włochy mimo wszystko nie chcą rezygnować ze swych planów ambitnych, daleko sięgających¹². >

71. Dyktatura Ludendorffa

29 sierpnia 1916 r. otrzymał dymisję dotychczasowy szef sztabu, czyli wódz naczelny generał Erich von Falkenhayn. Następcą jego został wódz opromieniony laurami w wojnie z Rosją generał pułkownik Paul von Beneckendorff und von Hindenburg. Jak dotąd na froncie wschodnim, tak teraz głównie jego współpracownikiem był generał Erich Ludendorff, pierwszy kwaterymistrz generalny. Była to nie tylko zmiana systemu prowadzenia wojny, była to zmiana głęboka i o szerszym znaczeniu, była to zmiana systemu rządów w Rzeszy. Zmiana, która zainaugurowała

dyktaturę wojskową. W zjednoczonych pod pruską hegemonią Niemczech wojsko miało na wzór pruski wpływ doniosły, w wielu dziedzinach rozstrzygający. Teraz Naczelne Dowództwo stało się potęgą, która decydowała o wszystkim. Hindenburg, pozbawiony zainteresowań politycznych, nie targany żądza władzy, zajmował się jedynie sprawami wojskowymi i był dogodnym parawanem dla swego kwatermistrza.

12 G. Candeloro, Storia della Italia moderna, t. VIII, s. 190-195; T. Wituch, Od Trypolis do 512 Lo-anny, s. 127-129.

Nieograniczonym władcą Niemiec, dyktatorem został brutalny, ambitny, pozbawiony wszelkich skrupułów Ludendorff. Od września 1916 r. do października 1918 r. był Ludendorff pierwszą osobą w Niemczech, rzecz prosta jeśli chodzi o władzę i wpływy. Pierwszy kwatermistrz odsunął w cień cesarza – najwyższego pana wojny (den obersten Kriegsherrn). Nieco ryzykowne byłoby twierdzenie, że Wilhelm II rządził Niemcami, ale niewątpliwie wywierał na rządy wpływ duży, choćby dzięki temu, że dowolnie według własnego uznania czy własnej fantazji mianował i usuwał kanclerzy. Głośno było o Wilhelmie II w Niemczech i w Europie, wygłaszał kategoryczne sady i rzucał w świat gromkie słowa. Od wybuchu wojny skurczył się, usunął się w cień, umilkł. Wódz naczelny, „najwyższy pan wojny” nie dowodził swoją wierną armią i nie usiłował wywierać wpływu na dowodzenie. Jego niewielka rola zmalała jeszcze z chwilą nominacji Ludendorffa. Listopad roku 1918 przyniósł usunięcie od tronu Wilhelma II, a następnie jego abdykację. Były to akty formalne, faktycznie usunął Wilhelma od władzy Ludendorff. Groźba dymisji obu wodzów, Hindenburga i Ludendorffa, wystarczała, aby cesarz w każdym wypadku podporządkował się ich woli. W taki sposób Ludendorff wymusił w lipcu 1917 r. dymisję kanclerza Bethmanna. Nikomu z wojskowych nie wolno było głosić wobec cesarza poglądów nie odpowiadających Ludendorffowi. Na Radzie Koronnej w dniu 2 stycznia 1918 r. Wilhelm przychylił się do zdania generała Hoffmanna na temat ukształtowania granicy z Polską, Hindenburg skierował zaraz do monarchy pismo protestacyjne. „W sprawie polskiej Wasza Cesarska Mość postawił wyżej zdanie generała Hoffmanna niż moje i generała Ludendorffa. Gen. Hoffmann jest moim podwładnym i nie ponosi w sprawie polskiej żadnej odpowiedzialności. Zajście z dnia 2 stycznia boleśnie dotknęło mnie i generała Ludendorffa. Jest to dla nas znak, że Wasza Cesarska Mość w życiowej sprawie niemieckiej ojczyzny zlekceważył nasze zdanie”. Cesarzowi nie wolno było zasięgnąć zdania oficera niemieckiego w kwestii nie dotyczącej operacji militarnych, lecz w kwestii politycznej. „Generał Hoffmann jest moim podwładnym”.

Y

Nie może dziwić, że w ostatnich miesiącach wojny Wilhelm powtarzał, iż dlatego cieszy się, że wojna zbliża się ku końcowi, ponieważ nie będzie musiał oglądać „tej gęby feldfeblowskiej”, tj. Ludendorffa.

-

Ten sam autokratyczny monarcha, który w dwa lata po wstąpieniu na tron brutalnie zrzucił z kanclerskiego fotela Bismarcka, twórcę cesarstwa Hohenzollernów, teraz po trzydziestu latach panowania nie śmiał przeciwstawić się

1 A. Rosenberg, Die Entstehung der deutschen Republik 1871-1918, s. 107, 108, 109, 116, 117; E. Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen 1914-1918, s. 203; Die Ursachen des deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918; J. Bredt, Der deutsche Reichstag im Weltkrieg, s. 31; R. von Kuhlmann, Erinnerungen, s. 526-529, 535-542. O wyrażeniu Wilhelma o „gębie feldfeblowskiej” opowiadał 24 sierpnia 1918 r. Władysławowi Leopoldowi Jaworskiemu książę Janusz Radziwiłł bezpośrednio po powrocie z niemieckiej Kwatery Głównej w Spaa. Diariusz W. L. Jaworskiego z lat 1914-1921 w Archiwum PAN. Radziwiłł określił Ludendorffa dosadnie: „okropny człowiek, zacięty Prusak”. J. Radziwiłł, Wspomnienia, „Przegląd Kulturalny”, nr 2 z 11 I 1962. 513

pierwszemu kwatermistrzowi, gdy ten żądał usunięcia kanclerza Bethmanna, sekretarza stanu Kuhlmann, a nawet najbliższego współpracownika cesarskiego, szefa kancelarii cywilnej Valentiniego. Z bezsilnym gniewem cesarz--król wysłuchał pouczenia, że jego kancelarią kierować powinien człowiek, który „jasno i bezstronnie

ocenia położenie, a swego władcę informuje o wypadkach otwarcie i po męsku".

Na marginesie artykułu w „Börsenzeitung” z 9 stycznia 1918 r. Wilhelm napisał melancholijnie: „Obie strony [tj. Naczelne Dowództwo i Parlament] ignorują cesarza”².

72. Kryzys lipcowy. Rezolucja pokojowa

13 lipca 1917 r. otrzymał dymisję kanclerz Rzeszy Theobald von Bethmann Hollweg, czwarty następca Bismarcka.

Według konstytucji cesarstwa niemieckiego kanclerz był odpowiedzialny jedynie przed cesarzem, tzn. że cesarz mianował kanclerza i zwalniał go z urzędu jedynie według własnej monarszej woli. Z prawa zwolnienia kanclerza z urzędu nie skorzystali dwaj pierwsi cesarze, Wilhelm I i Fryderyk III. Korzystał dopiero z niego Wilhelm II – dymisjonował Bismarcka w 1890 r., Capriviego w 1894, Hohenlohego w 1900, Biilowa w 1909 r. Za każdym razem był to akt woli cesarskiej. Rzecz prosta, że każdy z dymisjonowanych kanclerzy był w pewnej mierze „zużyty” w tym sensie, że były powody jego ustąpienia, o dymisji wszakże i jej chwili rozstrzygał wyłącznie monarcha.

Teraz stało się inaczej. Już od dawna silne, wpływowe czynniki były w opozycji do Bethmanna. Występowali przeciwko niemu konserwatyści pruscy, przeciwna mu była wielka burżuazja, zwalczali go wszyscy, którzy dążyli do wielkich zdobyczy wojennych, którzy wysuwali daleko idące cele wojenne. Nie popierały go natomiast dość stanowczo parlamentarne stronnictwa lewicowe i centrowe.

Bethmann Hollweg trafnie oceniał sytuację, rozumiał, że o zwycięstwie Nierqiec nie może być mowy, zarazem nie miał dość sił, aby przeprowadzić swój „punkt widzenia. „Jasnowidząca niemoc” powiedział o nim trafnie Michał Sokolnicki.

Cesarz nie życzył sobie zmiany kanclerza m.in. i dlatego zapewne, że czuł antypatię do osób, których kandydatury na to stanowisko forsowano – Biilowa i Tirpitz. Stawiano też kandydaturę Hindenburga, a to oznaczało chęć Ludendorffa zdobycia pełni władzy w państwie. W lipcu 1917 r. w sytuacji zaognionej kwietniowymi strajkami, niepowodzeniem wojny podmorskiej, sprawą pruskiej reformy wyborczej, ruszył do

574

A. Rosenberg. Die Entstehung* der deutschen Republik 1871-1918. s. 118-121.

ataku frontalnego, porzucając działania pośrednie, sam pierwszy kwatermistrz generalny. 12 lipca Ludendorff wystosował do cesarza pismo pełne wyrzutu. „Wasza Cesarska Mość – pisał kwatermistrz generalny do monarchy – podczas najcięższego kryzysu, jaki dotknął Niemcy i Prusy, zdecydował utrzymać na stanowisku Pana Kanclerza Rzeszy. Wasza Cesarska Mość wie, że dla mnie jako odpowiedzialnego członka Naczelnego Dowództwa jest rzeczą niemożliwą zaufanie do Pana Kanclerza Rzeszy. [...] Nie mogę dłużej służyć Waszej Cesarskiej Mości na zajmowanym stanowisku i proszę najpoddaniej o udzielenie mi dymisji”.

13 lipca 1917 r. dymisję otrzymał kanclerz Rzeszy Theobald von Bethmann Hollweg.

W lipcu 1917 r. w niespełna trzy lata po wybuchu wojny ponad cesarzem niemieckim i królem Prus stał już pierwszy kwatermistrz generalny. Władcy Niemiec i Prus odebrano najważniejszą prerogatywę – prawo mianowania i odwoływania kanclerza. Odebrał mu ją pruski generał. Ludendorff mógł poczynać sobie tak śmiało, ponieważ wiedział, że stała za nim wielka część narodu niemieckiego, stali za nim bardzo liczni wówczas Niemcy, którzy w osobach dwóch wodzów Hindenburga i Ludendorffa upatrywali gwarancję zwycięstwa. Takiej gwarancji nie dawał Wilhelm III.

„Mogę i ja zaraz abdykować” – tak odczuł, tak ocenił Wilhelm II presję Naczelnego Dowództwa.

W ówczesnej sytuacji w Niemczech, pomimo silnych jeszcze nastrojów i poglądów monarchistycznych, abdykacja Wilhelma II miałyby dla opinii publicznej dużo mniejsze znaczenie niż odejście Hindenburga i Ludendorffa. Byli to przecież zwycięscy wodzowie, z ich osobami

łączył naród niemiecki nadzieje na zwycięstwo. „Półbogowie”, jak ich nazwał ironicznie Richard von Kuhlmann i jak ich często nazywano. Wilhelm II takich nadziei nie budził i budzić nie mógł².

Długoletni poseł bawarski w Berlinie hr. Hugo von Lerchenfeld, który Bethmanna dobrze znał, tak pisał o kanclerzu: „Był to myśliciel, który każdą kwestię traktował sumiennie i rozważał wszelkie pro i contra zanim powziął decyzję. [...] W czasach normalnych byłby ten mąż stanu wypełnił swe obowiązki, jestem o tym przekonany, nie tylko dobrze, ale świetnie, gdyż potrafił patrzeć daleko, nie miał uprzedzeń, zyskiwał zaufanie, a także imponował ludziom swą powagą i swym charakterem”³.

1 Zeznania H. Delbrucka w komisji badania przyczyn klęski, Das Werk, t. VII, cz. 1, s. 213.

2 E. Ludendorff, Urkunden der Obersten Heeresleitung fiber ihre Tatigkeit 1916/18, s. 404 – 408; E. Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen, s. 359 – 363; Th. von Bethmann Hollweg, Betrachtungen zum Weltkrieg, s. 233-236; F. Fischer, Griff nach der Weltmacht, s. 516-519. G. Ritter, Staatskunst und Kriegshandwerk, t. III, s. 565-582; J. von Ziekursch, Politische Geschichte des neuen deutschen Kaiserreiches, t. III, s. 400-401; A. Rosenberg, Die Entstehung der deutschen Republik, s. 159-162,

3 H. Lerchenfeld-Koeffering', Erinnerungen und Denkwürdigkeiten 1843 bis 1925, Berlin 1935, s. 392-393. 575

Wydawać by się mogło, że znalezienie kandydata na stanowisko kanclerza, który cieszyłby się zaufaniem Ludendorffa i byłby do przyjęcia zarówno dla cesarza, jak i dla stronnictw parlamentarnych będzie sprawą bardzo trudną. Tymczasem czekała Niemcy podwójna niespodzianka; pierwszą było ogłoszenie nominacji nowego kanclerza już 14 lipca, tj. nazajutrz po dymisji Bethmanna, drugą była osoba nominata. Piątym następcą Bismarcka został podsekretarz stanu w pruskim ministerstwie finansów i komisarz Rzeszy do spraw aprowizacji Georg Michaelis. Był to wzorowy pruski urzędnik, nieznany w kraju, nieznany w kołach politycznych. Jak mogło dojść do powołania tego człowieka na stanowisko kanclerza w trudnym, ciężkim okresie wojny, gdy była niezbędna mądrość, silna wola i wielkie doświadczenie? Kursująca wówczas w Berlinie anegdota posłużyć może do wyjaśnienia zagadki. Adiutanci i urzędnicy kancelarii cywilnej rozprawiali o kandydatkach kanclerskich, gdy któryś zawołał żywo: „Znalazłem kandydata, nie pamiętam, jak się nazywa Michel czy jakoś podobnie, jest dostawcą zboża, niedawno wygłosił wspaniałą mowę, w której powiedział, że wpakuje szpadę w brzuch każdemu, kto mu stanie na drodze”. Na to podniósł się szef kancelarii cywilnej Valentini ze słowami: „Ten człowiek nie nazywa się Michel, tylko Michaelis, nie jest dostawcą zboża, tylko komisarzem Rzeszy do spraw aprowizacji, nie powiedział, że wpakuje każdemu szpadę w brzuch, lecz oświadczył, że ma do dyspozycji oręż prawa i będzie się nim posługiwał z całą bezwzględnością. Kandydatura jest doskonała, jadę zaraz do cesarza z odpowiednim wnioskiem”.

Faktem jest, że kandydatura Michaelisa wyłoniła się z rozmów pomiędzy generałami. Michaelis bywał w Kwaterze Głównej i zdobył sobie wśród wyższych oficerów sympatię gromkimi, dziarskimi frazesami. Zaraz po otrzymaniu nominacji oświadczył nowy kanclerz, że działać będzie w ścisłym porozumieniu z Naczelnym Dowództwem. Od pierwszej chwili kanclerskiego urzędowania uchodził za człowieka Naczelnego Dowództwa, za człowieka Ludendorffa.

A jego kanclerskie kwalifikacje? 15 lipca, nazajutrz po objęciu urzędowania, z całą rozbijającą szczerością zwierzył się Scheidemannowi: „Niestety nie znam się na tym [tj. na polityce] tak jak Pan i inni Panowie [posłowie]. Miałem wiele pracy, dlatego tylko jak obserwator współczesny posuwałem się za wozem wielkiej polityki”⁴.

Znamienna rzecz dla tamtych czasów i tamtych pojęć – prasa wszelkich odcieni podkreślała, że Michaelis to pierwszy nie-szlachcic na fotelu kanclerza Rzeszy; dotąd na tym fotelu zasiadało trzech książąt, jeden hrabia i jeden potomek dobrej szlachty ziemiańskiej.

4 F. Fischer, Griff nach der Weltmacht, s. 519; G. Ritter,

Staatskunst und Kriegshandwerk,
t. III, s. 583; E. Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen, s. 363; Ph.
Scheidemann, Memoiren eines
Sozialdemokraten, t. II, s. 41⁴; G. Michaelis, Für Staat und Volk.
Eine Lebensgeschichte. Zweite,
unveränderte Auflage, Berlin 1922, s. 319-324; B.
von Bulow, Denkwürdigkeiten,
376 s. 267 - 268; G. von Miiller, Regierte der Kaiser? s. 301-
306

Objął Michaelis urządowanie w chwili bardzo trudnej, gdy potrzebny
był Niemcom mąż stanu cieszący się autorytetem, mający doświadczenie
w dziedzinie wielkiej polityki, obdarzony silnym charakterem, silną
wolą. Mąż stanu, który by rozumiał, że Niemcy zwycięstwa nad Koalicją
już odnieść nie zdołają, który by umiał powściągnąć Ludendorffa,
trzymać w ryzach imperialistów i pohamować ich rozległe cele wojenne,
a zarazem wpływać na parlament i na stronnictwa lewicowe, wywierając
wpływ na opinię publiczną kraju. Nielada zadanie stanęło przed
dotychczasowym szefem Reichsgetreidestelle (Urzędu Zbożowego Rzeszy).
Sytuacja była nie tylko trudna, ale ulegała ustawicznemu pogorszeniu.
Naród niemiecki przeżył ciężką „zimę brukwiową”, kiedy skutkiem
nieurodzaju ziemniaka podstawowym pożywieniem ludności uboższej była
brukiew. W kwietniu zmniejszono kartkowe przydziały chleba. Cienia
przesady nie było w słowach, którymi Scheidemann 14 lipca 1917 r.
scharakteryzował Hindenburgowi i Ludendorffowi położenie robotnika
niemieckiego. „Robotnicy w fabrykach codziennie padają setkami z
głodu, na schodach domów mdleją doręczycielki listów. Głód, nędza,
ból, niechęć do wszechniemieckich celów wojennych, brak widoków na
koniec [wojny]; summa summarum: rozpacz, która przeradza się w
gniew”⁵.

Warunki życiowe wpływały na radykalizację mas pracujących, a wieści
nadbiegające z Rosji radykalizację tę jeszcze zaostrzały. Rozejm
wewnętrzny był zagrożony; socjaldemokracja większościowa, jeśli nie
chciała utracić wpływu na masy pracujące, musiała się liczyć z ich
nastrojami, a także brać pod uwagę stanowisko socjaldemokratów
niezależnych i spartakusowców.

Niewesołe nastroje szerzące się w Niemczech wzmagala jeszcze
niezręczna propaganda kół wojskowych. Zapewniały one wciąż, że łodzie
podwodne w ciągu sześciu miesięcy powalą Anglię na kolana. Pośród
żołnierzy na froncie krążyła ulotka z listem wyższego oficera
marynarki. Znajdował się w niej taki ustęp: „Nasz sztab admiralicji
bierze pełną odpowiedzialność [za twierdzenie], że Anglia z końcem
lipca lub w początku sierpnia poprosi o pokój. Zwycięzymy przed
jesienią”. Niemcy podawali sobie z rąk do rąk odpis prywatnego listu
Hindenburga do żony. Feldmarszałek zapewniał w nim, że wojna skończy
się u schyłku sierpnia.

Tak głośno oficjalna propaganda; po cichu sytuację w Naczelnym
Dowództwie oceniano bardziej realistycznie. 10 czerwca 1917 r.
zaufany Ludendorffa pułkownik Max Bauer nie wahał się ujawnić posłowi
Erzbergerowi nieco danych, które rzucały inne światło na dalsze losy
wojny. Pułkownik wskazywał, że Koalicja ma znaczną przewagę nad
Niemcami w zaopatrzeniu armii w amunicję - jak 4 do 1 i że przewaga
ta będzie wzrastała; w każdym razie należy się liczyć - stwierdzał -
że Niemcy będą musiały prowadzić wojnę w ciągu czwartej zimy w roku
1917/18.

Erzberger zabrał się energicznie do działania. Wykazał, że
optymistyczne

5 Ph. Scheidemann, Memoiren eines Sozialdemokraten, t. II, s. 39-40.
517

zapewnienia niemieckiej admiralicji co do rezultatów wojny łodziami
podwodnymi oparte są na błędnych obliczeniach. Oto admiralicja
niemiecka brała pod uwagę jedynie tonaż brytyjski, gdy należało brać
tonaż światowy. Różnica kapitalna, błąd kapitalny, 6 lipca 1917 r.
Erzberger wygłosił na posiedzeniu komisji budżetowej parlamentu
mowę, w której wykazawszy nierealność zapowiedzi złamania latem oporu
brytyjskiego żądał, aby parlament zdecydowanie się wypowiedział, że
Niemcy toczą wojnę obronną i nie dążą do zdobyczy. Wywody Erzbergera

wywarły na posłach piorunujące wrażenie. „Było to prawie tak – opowiada Friedrich von Payer – jakby posłom spadła opaska z oczu”. Ze stanowiskiem Erzbergera solidaryzowała się Socjaldemokracja; socjaldemokraci kierowali się także doświadczeniami wyniesionymi ze Sztokholmu. „Jeśli nie do pomyślenia jest rozstrzygnięcie militarne, nie pozostaje nic innego jak porozumienie” – oświadczył 7 lipca 1917 r. w komisji parlamentarnej Philipp Scheidemann. Socjaldemokraci porozumieli się z Centrum i z postępowcami i 19 lipca parlament Rzeszy uchwalił rezolucję pokojową: „Parlament Rzeszy dąży do pokoju porozumienia (Verständigungs-frieden) i trwałego pojednania pomiędzy narodami. Z takim pokojem nie dadzą się pogodzić wymuszone zdobycze terytorialne ani dyktaty polityczne, gospodarcze i finansowe”⁶.

Generał Ludendorff dojrzał w rezolucji pokojowej „nieszczęsną myśl pokoju porozumienia, któreśmy zawsze mogli dostać”⁷.

Ludzie wszakże, którzy rozumowali politycznie, a nawet mówiąc ściślej w ogóle rozumowali, musieli myśleć o porozumieniu inaczej ujmować. Tak więc poseł niemiecki w Kopenhadze hr. Ulrich von Brockdorff-Rantzau mówił 23 maja 1917 r. Scheidemannowi, że formuła „bez aneksji, bez odszkodowań” leży w interesie Niemiec⁸.

Rzecz znamienna, że ten sam pogląd na sprawę co niemiecki patriota i dyplomata Brockdorff-Rantzau miał nieprzejednany wróg Niemiec Roman Dmowski⁹.

W istocie formuła bez odszkodowań znaczyła, że odszkodowań nie otrzyma Francja, dotknięta najazdem i okupacją wschodnich bogatych departamentów, ani okupowana Belgia, ani eksploatowana Polska, Niemcy bowiem najazdu i zniszczeń wojennych nie zaznały; walki w Prusach Wschodnich w 1914 r. miały minimalne znaczenie. Niemcy nie zapłaciłyby za straty zadane przesłodzić podwodne flocie handlowej brytyjskiej, francuskiej i niektórych innych krajów. Przeciwnie, sporo by na tych stratach zarobiły, gdyż powstałaby doskonała koniunktura dla zachowanej w całości niemieckiej floty handlowej. Formuła bez aneksji oznaczała integralność terytorialną Rzeszy, ziemie

⁶ M. Erzberger, *Erlebnisse im Weltkrieg*, s. 222-225, 251-269; Ph. Scheidemann, *Memoiren eines Sozialdemokraten*, t. II, s. 28 – 40; J. Bredt, *Der deutsche Reichstag im Weltkrieg* [w] *Die Ursachen des Weltkrieges*, t. VIII, s. 69-131.

⁷ E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen*, s. 365.

⁸ Ph. Scheidemann, *Memoiren eines Sozialdemokraten*, t. II, s. 7. 51 §
• R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, wyd. II, Warszawa 1926, s. 269-275.

polskie wraz z Alzacją i Lotarynią pozostałyby pod panowaniem niemieckim.

Rozumiał to dobrze Hans Delbruck i chyba trafnie ocenił rezolucję, że mogła być kapitalnym narzędziem propagandy niemieckiej i osłabić ducha i chęć walki w narodzie francuskim i angielskim. W tym właśnie upatrywał Delbruck cel rezolucji, celu tego nie spełniła, ponieważ się jej „mocno nie trzymało”¹⁰.

A nie „trzymano się jej” dlatego, że imperialiści niemieccy nie rozumieli istoty rzeczy; uchwalenie rezolucji o „pokoju pojednania” uważali za ciężki błąd, za przyznanie się do słabości. Ludendorff dopuścił wprawdzie do uchwały parlamentu, ale żądał od nowego kanclerza, aby ją „ulepszył”. Michaelis, rzecz prosta, zastosował się służyć do tego żądania. Treść pierwszej mowy, którą Michaelis miał wygłosić jako kanclerz w parlamencie na temat kredytów wojennych, uzgodnił w ogólnym zarysie z przedstawicielami stronnictw; na żądanie Scheidemanna usunął zwrot o „wielkich zwycięstwach”; ale zgotował parlamentowi i krajowi niespodziankę, której znaczenia w pierwszej chwili nie zrozumiano, wsunął mu ją zapewne do mowy ktoś bardziej od Michaelisa wyrobiony politycznie.

Kanclerz wygłosił swą pierwszą mowę, a parlament uchwalił rezolucję na posiedzeniu w dniu 19 lipca 1917 r. Korespondenci prasy holenderskiej barwnie opisali tę scenę. Galerie były zajęte na długo przed rozpoczęciem obrad. Wśród obecnych książęta panujący

Meklemburgii-Strelitz i Brunszwi-ku, badeński następca tronu książę Maksymilian, kanclerz w niedalekiej przyszłości, korpus dyplomatyczny w komplecie. Na sali pełne napięcia oczekiwanie. Michaelis pojawieniem się sprawił ogólne rozczarowanie. Posłowie przyzwyczaili się od ośmiu lat, że z fotela kanclerskiego podnosiła się i przechodziła na trybunę wysoka, dystygowana postać o myślącym wyrazie twarzy, teraz ujrzeli na mównicy człowieka onieśmiałego skierowanymi na niego spojrzeniami setek ludzi, którzy szukali w nim cechy charakterystycznej. Szczupły, niskiego wzrostu o typowo mieszczańskim wyglądzie nie mógł budzić zainteresowania karykaturzystów. Gdy zaczął mówić, usłyszano „głos spokojny i powściągliwy, bez elokwencji, bez ognia, bez intonacji, bez gestu, bez entuzjazmu”. Zdaniem korespondenta holenderskiego w krajach łacińskich, gdzie kwitnie retoryka, wzbudziłby taki mówca z miejsca dezaprobatę¹¹.

Korespondenci holenderscy chyba nieco przesadzili. Michaelis bowiem, mimo iż przemawiał „bez ognia i bez intonacji” wywoływał częste oklaski nie tylko na prawicy, ale także w centrum i na lewicy. Nie dziwna to może rzecz, gdyż w exposé kanclerskim znalazło się mocne podkreślenie obronnego charakteru wojny i żądanie zabezpieczenia granic Rzeszy „po wsze czasy”.

10 Zeznania Delbriicka w komisji badania przyczyn klęski niemieckiej w Das Werk des UMerMichiiiiigxtiiisschusxes der Verfassungsgebenden Deutschen Nationahersammlung und des Deutschen Reichstages 1919-1928, cz. I, s. 211.

11 Korespondencja w dziennikach „Nieuve Courant” i „Algemeen Handelsblad” z 23 VII 1917 r. cyt. według raportu posła francuskiego w Hadze Allize z 4 VIII 1917 r. Affaires Etrangeres, Guerre 1914-1918, Allemagne, vol. 129, fol. 14-30. 5.19

Obok pokoju kompromisowego, zmierzającego do trwałego pojednania narodów, była tam też gwarancja „warunków życiowych”

(Lebensbedingungen) j Rzeszy na lądzie i na morzu. Pośród oklasków na prawicy oświadczył Michaelis, że ponieważ „uczciwie wyciągnięta dłoń” niemiecka zawisła w próżni, rząd Rzeszy nie będzie wznawiał obecnie oferty pokojowej, lecz gotów jest życzliwie wysłuchać propozycji przeciwnika. Rzecz oczywista, że każdy mógł •Jw te ogólniki podstawić treść według własnego uznania. Najważniejszym zdaniem w całej mowie były słowa kanclerza: „cele te dadzą się osiągnąć w ramach rezolucji, jak ja ją pojmuję” [podkreślenie – J. P.] .

„Moja interpretacja, pozbawiała rezolucję jej charakteru niebezpiecznego – pisał w tydzień później Michaelis do pruskiego następcy tronu. Ostatecznie można z tą rezolucją zawrzeć każdy pokój, jaki się pragnie”. Nie inaczej chyba zapatrywał się na sprawę Mathias Erzberger, jeden z głównych inicjatorów i redaktorów rezolucji. Przewódca Centrum oświadczył księciu Maksymilianowi badeńskiemu: po uchwaleniu rezolucji „dostanę Briey i Longwy na drodze rokowań”. Nie było tu chyba przesady. Rezolucja zwracała się przeciwko „wymuszonym zdobyciom terytorialnym”. Ale co znaczą „zdobycze wymuszone”? Jakie zdobycze zaliczyć należy do rzędu „wymuszonych”, a jakie do nie wymuszonych? Słusznie stwierdził Arthur Rosenberg, że jest to kwestia sporna, a w takim razie silniejszy zawsze będzie miał rację. „Z rezolucją pokojową mógł rząd niemiecki zdobyć pół świata. Powiedziano przecież później, że pokój brzeski był z nią zgodny”. Nie pozbawiony znaczenia był fakt, że rezolucja pokojowa była próbą zdobycia przez stronnictwa lewicowe i centrowe wpływu na politykę zagraniczną. Parlament bowiem był stale od tej polityki odsuwany. • Rezolucja wyrażała w pewnym sensie „tęsknotę szerokich mas ludowych do pokoju”. Z tymi nastrojami społeczeństwa liczyli się jej autorzy¹².

73* Międzynarodowa konferencja socjalistyczna w Sztokholmie w 1917 r. i

i
Niezłą charakterystykę położenia Europy i państw walczących wiosną 1917 r., w trzecim roku wojny, przynosi próba reaktywowania II Międzynarodówki, próba podjęta przez partie socjalistyczne położenia

kresu wojnie. Krokiem

12 J. Bredt, *Der deutsche Reichstag im Weltkrieg* [w] *Die Ursachen*, t. VIII, s. 69-131; *Dos Werk*, t. VII cz. I, passim zwłaszcza s. 171. 211, 212, 263, 289-296, 307-314; M. Erzberger, *Erlebnisse im Weltkrieg*, s. 251-269; Ph. Scheidemann, *Memoiren eines Sozialdemokraten*, s. 28-41, 48-53; A. Rosenberg, *Die Entstehung der deutschen Republik*, s. 162-166. J. Pajewski, „*Mitteleuro-pa*”, s. 218-228; M. von Baden, *Erinnerungen und Dokumente*, Stuttgart – Berlin und Leipzig 520 1927, s. 113-114.

wstępnym miało być spotkanie przedstawicieli socjalistów z obozów walczących dla zorientowania się, jakie cele przyświecały w wojnie partiom socjalistycznym. Takie zadanie postawili przed konferencją w Sztokholmie w 1917 r. jej holenderscy i skandynawscy inicjatorzy i organizatorzy.

Chwila była dobrze wybrana. Społeczeństwa były wyczerpane potwornościami wojny do granic wytrzymałości. Ze szczególną siłą wystąpiło to w Rosji, gdzie łączyły się ze sobą tyrania i niedołęstwo zmurszałego caratu, w Niemczech po ciężkiej „zimie brukwiowej”, we Francji po hekatombach Sommy, Verdun, ofensywy Nivelle'a.

Rewolucja w Rosji wzmocniła wszędzie dążenia pokojowe. 27 marca 1917 r. Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich uchwaliła odezwę do „narodów całego świata”. Odezwa wzywała robotników krajów nieprzyjacielskich do działania na rzecz pokoju.

2 kwietnia 1917 r. Komitet Wykonawczy Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich wezwał Rząd Tymczasowy do publicznego oświadczenia, że Rosja nie żywi żadnych zamysłów aneksyjnych i gotowa jest zawrzeć pokój natychmiast pod warunkiem, że wszystkie państwa walczące wyrzekną się aneksji i odszkodowań.

Stanowisko rewolucjonistów rosyjskich nie pozostało bez wpływu na działaczy II Międzynarodówki. 29 kwietnia 1917 r. kopenhaski dziennik „*Socialdemokraten*” opublikował zaproszenie skierowane do wszystkich partii socjalistycznych do przybycia na dzień 15 maja 1917 r. do Sztokholmu na międzynarodową konferencję socjalistyczną. „Na porządku dziennym stoi debata nad sytuacją międzynarodową”. Zaproszenie podpisał Camille Huysmans, sekretarz Międzynarodowego Biura Socjalistycznego II Międzynarodówki. 4 maja wszakże postanowiono przesunąć otwarcie konferencji na dzień 10 czerwca. 19 maja 1917 r. zebrał się w Sztokholmie Komitet Holendersko--Skandynawski, grupujący holenderskich i skandynawskich działaczy II Międzynarodówki, i wydał oświadczenie, że „Międzynarodówka nie jest wyrazicielem interesów żadnego z państw Walczących, kroczy ona własnymi drogami, które odpowiadają jej własnym celom, a są to cele ludzkości; w tej rozstrzygającej chwili Międzynarodówka musi rzucić na szalę wszystkie siły proletariatu...”¹.

Komitet holendersko-skandynawski opracował program konferencji przygotowawczy, które poprzedziły konferencję główną. Delegacje poszczególnych krajów przyjechać miały do Sztokholmu i tu na piśmie lub ustnie dokonać wymiany poglądów na temat pokoju. Ustalono pięć punktów zasadniczych, a w ich obrębie kwestie szczegółowe. Wyglądało to tak:

1. Warunki pokoju: tu miano zwrócić szczególną uwagę na kwestię narodowości, a więc sprawa Polski, Belgii, Alzacji i Lotaryngii, Serbii,

1 *Deut.ichland im ersten Weltkrieg*, t. 2, s. 708-709; W. Lenin, *Dziela wszystkie*, t. 34, Warszawa 1987, s. 93-101. Schultess *Europaischer Geschichtskalender*. Neue Folge. Dreiunddreissigster Jahrgang 1917. Hrsg von W. Stahl. Zweiter Teil, Munchen 1920, s. 588, 599, 608-611, 674-675. 521

Finlandii, Litwy, Ukrainy, północnego Szlezewiku, Armenii, a także sprawa żydowska i sprawa kolonii.

2. Zasadnicze podstawy ułożenia stosunków międzynarodowych – sądownictwo rozjemcze, rozbrojenie, umiędzynarodowienie Cieśnin, zniesienie tajnej dyplomacji.

Praktyczne sposoby urzeczywistnienia tych celów.

4. Działalność Międzynarodówki.

5. Sprawa powszechnej konferencji socjalistycznej: tu planowano

poruszyć kwestię odpowiedzialności za wybuch wojny i postawę partii socjalistycznych podczas wojny.

Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich określiła nieco inny, węższy, ale zapewne bardziej realny program konferencji². Udział poszczególnych partii socjalistycznych w zjeździe zależał z jednej strony od ich własnej woli, z drugiej zaś od stanowiska rządu, który mógł delegatom wydać paszporty na jazdę do Sztokholmu lub paszportów odmówić. Nie była to sprawa prosta, zwłaszcza dla rządów. W rozumowaniu polityków kół rządzących zjazd socjalistyczny przyniesie zapewne szkody, ale w pewnych okolicznościach może dać i korzyści.

Pierwszy minister brytyjski David Lloyd George uważał, że każdy rząd musi „odrzuć warunki pokoju podyktowane przez konferencję partyjną. Taką samą uwagę odnieść należy do konferencji międzynarodowej liberałów lub konserwatystów”³.

Lloyd George w tym przypadku głosił poglądy zasadnicze. Ale politycy bardziej elastyczni dostrzegali możliwość manewru.

Posła francuskiego w Szwecji E. Thiebaut poważnie zaniepokoił planowany zjazd socjalistów. Zdaniem francuskiego dyplomaty krył się tu niebezpieczny podstęp niemiecki. Przeciąć tę intrygę można było w jeden tylko sposób. Trzeba, aby francuska partia socjalistyczna wyraziła gotowość nawiązania rozmów z każdą partią socjalistyczną każdego kraju, która za pierwszy warunek pokoju postawi żądanie usunięcia od tronu dynastii Hohenzollernów. A oto skutki takiej deklaracji: 1) nawiązanie „więzi moralnej” pomiędzy socjalistami francuskimi a robotnikami rosyjskimi, którymi miota nienawiść do monarchii; 2) socjaliści niemieccy a wraz z nimi duńscy i holenderscy będą się wzbraniaли wystąpić przeciwko Hohenzollernom, to zaś wykopie przepaść pomiędzy nimi i Rosjanami; 3) w Niemczech wzrośnie duch opozycji i może ośmielią się mocniej wystąpić cierpiące głód masy ludowe⁴.

2 Informatorische Aufzeichnungen fiber die Stockholmer Konferenz, przedstawione sekretarzowi stanu spraw zagranicznych 20 VIII 1917 r. przez wyższego urzędnika Urzędu Spraw Zagr. Trautmanna. L'Allemagne et les problemes de la paix pendant la premiere guerre mondiale. Documents extraits des archives de l'Office allemand des affaires etrangeres publics et annotes par A. Scherer et J. Grunevald, t. II: De la guerre sous-marine d'outrance d la revolution sovietique (1 fevrier 1917 - 7 novembre 1917), Paris 1966, nr 215, s. 353-357.

³ D, Lloyd George. War Memoirs, t. IV, s. 1886.

⁴ Tel. szyfr, posła Thiebaut, Sztokholm 9 V 1917. Archiwum francuskiego Ministerstwa 522 Spraw Zagranicznych: Affaires Etrangeres, Guerre 1914-1918. Karton 1204, f. 119.

Gdy w gabinetach rządowych mocarstw walczących rzucono na jedną szalę względy nakazujące, na drugą wzbraniające socjalistom udziału w zjeździe sztokholmskim, w Berlinie i w Wiedniu szala przechyliła się natychmiast za jazdą do Sztokholmu, w Paryżu i w Londynie odwrotnie, były wahania, były drgania, ale ostatecznie – paszportów odmówiono. Brzmi to jak paradoks. Tam, gdzie socjaliści wchodzili w skład większości rządowej i zasiadali na fotelach ministerialnych paszportów nie uzyskali. Tam, gdzie stanowili opozycję, uznawaną niekiedy za opozycję wręcz antypaństwową, paszporty otrzymali bez trudu.

Do tej kwestii, do próby wyjaśnienia tego paradoksu wypadnie nam jeszcze wrócić.

W Berlinie nie zastanawiano się długo, zjazd socjalistów uznano za pożądany czynnik dywersji politycznej. Były wprawdzie sprzeczności, były i wątpliwości. Sprzeciwiło się Naczelne Dowództwo. Generał Ludendorff uznał, że podjęcie przez parlamentarzystów niemieckich rozmów na tematy pokojowe to „pułapka” zastawiona przez Koalicję. Zgadzał się w ostateczności na udzielenie paszportów socjalistom większościowym, np. Davidowi czy Sudekumowi, był jednak bezwzględnie przeciwny wyjazdowi centrystów czy „niezależnych”⁵.

Wątpliwości nasunęła kwestia Alzacji i Lotaryngii. Były obawy, że Francuzi wysuną postulat alzacki, ale obawy te szybko uśmiercono w przekonaniu, że nie dopuszczą do tego socjaliści państw neutralnych

lękając się rozbitcia konferencji z powodu tej drażliwej sprawy⁶. Wątpliwości szerszej natury, bardziej zasadnicze żywił sam kanclerz. Bethmann Hollweg był zdania, że żadna partia nie może oficjalnie pośredniczyć w sprawie pokoju. Był głęboko przekonany, że taka działalność „prowadzi z konieczności do wzmocnienia władzy parlamentu kosztem władzy rządu. Państwa posiadające rząd parlamentarny mogą sobie na to łatwiej pozwolić niż my. U nich bowiem działalność taka jest zgodna z tradycją i roztropna. Natomiast u nas jest to eksperyment i to taki, że jego niebezpieczeństwa nie sposób nie docenić”.

Pomimo takich wątpliwości kanclerz opowiedział się za udziałem socjalistów niemieckich w konferencji sztokholmskiej: powstrzymanie ich od wyjazdu do Szwecji, zwłaszcza przez odmówienie paszportów, przyniosłoby – zdaniem Bethmanna – Jeszcze gorsze skutki”. Byłby to materiał dla propagandy nieprzyjacielskiej, która „mogłaby z nowymi pozorami słuszności bając (fa-beln) o niemieckiej «autokracji», a w kraju dadzą wiarę temu nonsensowi tam właśnie, gdzie może to wywołać niebezpieczne konsekwencje”. Niech więc

5 Kurt von Lersner, przedstawiciel Urzędu Spraw Zagr. w Kwaterze Głównej do Urzędu Spraw Zagr. Kwatera Główna, 29 IV 1917, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 99, s. 163; K. von Griinau do Urzędu Spraw Zagr. Kwatera Główna, 1 V 1917, ibidem nr 102, s. 166-167; E. Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen 1914-1918, s. 357.

6 Poseł w Hadze Fr. Rosen do kanclerza, Haga 14 V 1917, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 117, s. 197-198. 525

socjaldemokraci – konkludował kanclerz – jadą spokojnie do Szwecji. „Spotka ich tam rozczarowanie, wyciągną z niego naukę i na przyszłość będą się mniej wsłuchiwać w syreni śpiew internacjonalistów. Jeśli to oczekiwanie myli i dadzą się – czego się nie spodziewam – wodzić na pasku internacjonalizmowi, to nie są tym, za co ich uważamy od sierpnia 1914 r. Jeśliby tak wszakże miało być, siłą nie możemy naszej Socjaldemokracji ustrzec przed wzmożonym zarażaniem internacjonalistyczną trucizną”⁷.

Ostatecznie przemogło rozumowanie polityczne, nie życzone sobie zadrażnień z socjalistami, chciano pokazać światu, że Niemcy robią wszystko, aby przywrócić pokój.

Socjalistom zezwolono więc na wyjazd na konferencję do Sztokholmu. Opowiedział się za tym i sam cesarz. Teraz nasuwało się pytanie, czy paszporty należy wydać delegatom wszystkich ugrupowań socjalistycznych, a więc nie tylko współpracującej z rządem Socjaldemokracji większościowej, ale i delegatom opozycyjnych ugrupowań radykalnych. Socjaliści większościowi nalegali, aby rząd nie robił ograniczeń. Tłumaczyli przekonująco, że znaleźliby się w Sztokholmie w sytuacji trudnej, gdyby im tylko przypadła reprezentacja niemieckiej klasy robotniczej, w takim wypadku „napiętno by ich jako narzędzie rządu niemieckiego”.

Ten wzgląd przeważył, paszporty dostali socjaliści wszystkich odłamów: wyjątek uczyniono dla kilku osób pozostających w więzieniu, jak Róża Luksemburg, jak Adolf Hoffmann oskarżony o zdradę stanu. Policja pruska w Warszawie nie zezwoliła na wyjazd przedstawicieli PPS i socjalistów żydowskich⁸.

I w Wiedniu sprawa udziału socjalistów austriackich i węgierskich nie napotkała trudności. Wspólny c. i k. minister spraw zagranicznych hrabia Ottokar Czernin von und zu Chudenitz nie chciał zaniedbać niczego, co w oczach społeczeństwa mogłoby uchodzić za akcję na rzecz pokoju. Minister spodziewał się, że socjaliści austriaccy wrócą ze Sztokholmu z pustymi rękami. Taki rezultat konferencji przyjąłby z zadowoleniem, gdyż okazałoby się, że socjaldemokracja w zabiegach o pokój nie może się poszczycić sukcesami większymi niż rząd i dyplomacja zawodowa. Czernin liczył się również z możliwością powodzenia konferencji sztokholmskiej, ale to go nie cieszyło. Za pokój „socjalistyczny” – pisał do premiera węgierskiego Istvana Tiszy – „zapłaci cesarz z własnej kieszeni”. Ale – dodał zaraz – jeśli wojny nie uda się zakończyć, „cesarz zapłaci jeszcze więcej”.

7 Odręczne uwagi kanclerza na cyt. wyż. telegramie Grunaua do Urz. Spraw Zagr. L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, s. 167.

8 Telegram Zimmermanna do Lersnera w Kwaterze Głównej, Berlin 28 IV 1917; L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 95, s. 158-159; Informatorische Aufzeichnungen uber die Stockholmer Konferenz, 20 VIII 1917. Memoriał Trautmanna dla sekretarza stanu spraw zagr. L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 215, s. 353-357. O stanowisku cesarza E. Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen, s. 357; I. Daszyński, Pamiętniki, t. II, Kraków 1926, 524 s. 269. Stanowisko Czernina wobec konferencji sztokholmskiej tak należy rozumieć – nieustannie płaczący się w intrygach hrabia uważał, że minister „nie może wziąć na siebie fałszywego pozoru, że sabotuje pokój”. Ułatwił więc wyjazd socjalistów austriackich Karola Rennera, Viktora Adlera, Karola Seitza, ułatwił wyjazd Ignacego Daszyńskiego, przekonał hrabiego Tiszę, że socjalizm węgierski powinien być reprezentowany w Sztokholmie, a zarazem – jak to zobaczymy później – przeciw „pokojowi socjalistycznemu” knuł intrygi jednocześnie w Watykanie i w Stambule⁹.

W Watykanie starał się Czernin o mediację pokojową papieską i tłumaczył monsignorom z kurii rzymskiej, że papież w zabiegach o pokój nie może się dać ubiec Międzynarodówce Socjalistycznej¹⁰. Charakterystyczne dla intryg Czernina wyrafinowanych, a zarazem niezgrabnych, są jego starania podjęte w Stambule o wysłanie do Sztokholmu delegacji socjalistów tureckich, którzy wówczas nie istnieli. Minister wyjaśnił margrabiemu Pallaviciniemu, ambasadorowi austriackiemu przy Wysokiej Porcie, że Austro-Węgry muszą dawać pozory, iż zależy im na powodzeniu konferencji sztokholmskiej i robić wszystko, aby konferencja rzeczywiście się odbyła: jednocześnie wszakże dyplomacja austriacka powinna nie szczędzić wysiłków, aby poszczególne delegacje socjalistyczne wystąpiły na konferencji z takim programem, jaki by z góry wykluczał porozumienie. Z Wiednia poszły więc do Stambułu telegramy, aby skłonić wielkiego wezyra Talata Pasę do wyszukania odpowiednich działaczy tureckich, którzy pojechaliby do Sztokholmu, podali się za socjalistów i postawili na konferencji żądanie, aby pokój przywrócił Turcji pełne terytorialne status quo ante bellum. Zdaniem Czernina nie było najmniejszych widoków, aby delegaci partii socjalistycznych mogli poprzeć taki postulat. C. i k. minister tłumaczył wielkiemu wezyrowi, aby nie zrażał się brakiem w Turcji odpowiednich ludzi; należy ich szukać, należy „stworzyć socjalistów”, odpowiednio ich instruować, w razie potrzeby pomóc sobie złotem, ewentualnie złotem z austriackiego funduszu dyspozycyjnego.

Podobne postulaty skierował niezrównany hrabia Ottokar i do Bułgarów. Tu zadanie było łatwiejsze, gdyż socjaliści bułgarscy, aczkolwiek nieliczni, ale przecież byli na świecie. Dyplomaci austriaccy w Szwecji otrzymali polecenie nakłaniania socjalistów bułgarskich do wysuwania żądań jak najdalej idących, do wysuwania żądań takich, które wywołałyby sprzeciw socjalistów z państw Koalicji – tak, aby nie dopuścić do osiągnięcia porozumienia¹¹.

Gdy się czyta te instrukcje Czernina, gdy się pozna tok jego rozumowania,

9 O. Czernin, Im Weltkrieg, s. 228-231; Der Friedensappell Papst Benedikts XV vom 1 August 1917 und die Mittelmächte. Diplomatische Aktenstücke... bearbeitet und herausgegeben von W. Steglich, Wiesbaden 1971, nr 46, s. 81-83 (instrukcja Czernina dla ambasadora przy Watykanie); I. Meckling, Die Aussenpolitik des Grafen Czernin, s. 71-74; I. Daszyński, Pamiętniki, s. 269.

10 Szerzej na ten temat rozdz. 74. Papieska inicjatywa pokojowa w 1917 r., s. 540 – 561.

11 I. Meckling, Die Aussenpolitik des Grafen Czernin, s. 74-75; Der Friedensappell Papst Benedikts XV, s. 82-83. 525

nie sposób nie wspomnieć słów polskiego uczonego: „Intrygująca w próżni c. i k. głowa ministerialna”¹².

O ileż rozsądniej, a przede wszystkim bardziej realistycznie oceniał możliwości konferencji sztokholmskiej inny, austriacki jeszcze wówczas dyplomata, Władysław Skrzyński, wysłany podczas wojny przez Ballplatz do Szwajcarii dla obserwowania z tego interesującego miejsca sytuacji międzynarodowej. 14 maja 1917 r. Skrzyński

raportował z Berna, że jednym z czynników, który mógłby przybliżyć pokój powszechny, jest międzynarodowa konferencja socjalistyczna w Sztokholmie. Jest to dla Państw Centralnych dogodna sposobność do wysunięcia zasad wolnościowych, jakie manifestują państwa Koalicji¹³. Tyle o stanowisku rządów Państw Centralnych. A partie socjalistyczne? Z Niemiec przyjęli zaproszenie do Sztokholmu socjaliści większościowi, a także Niezależna Partia Socjaldemokratyczna Niemiec (Unabhängige Sozialdemo-kratische Partei Deutschlands). Odmówiła natomiast udziału w zjeździe grupa Spartakus: w piśmie do Piotrogradzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich uzasadnił tę decyzję Franz Mehring. Pojechali natomiast do Sztokholmu delegaci socjalistów austriackich, węgierskich, polskich (Polska Partia Socjaldemokratyczna Galicji i Śląska – Daszyński), czeskich, ukraińskich, bułgarskich¹⁴.

W Berlinie i w Wiedniu chciano sztokholmskim zjazdem socjalistów posłużyć się dla własnych wojennych, imperialistycznych celów. W Paryżu

i w Londynie zjazd budził obawy. Ani nad Sekwaną, ani nad Tamizą nie dostrzegano korzyści, jakie mógłby przynieść, widziano natomiast głównie niebezpieczeństwa.

Wiemy już, że inny był stosunek do zjazdu socjalistów autokratycznego, militarystycznego rządu w Berlinie a inny cesarskiego i królewskiego rządu w Wiedniu, inny gabinetów parlamentarnych w Paryżu i w Londynie. Także i stanowiska partii socjalistycznych we Francji i w Wielkiej Brytanii kształtowały się inaczej niż w Niemczech i w Austro-Węgrzech.

Kwestia Sztokholmu łączyła się ściśle z kwestią rosyjską. Obalenie caratu i wybuch rewolucji w Rosji budziły u jednych obawę, że Rosja wycofa się z wojny, drudzy krzepili się nadzieją, że tak właśnie się stanie.

Pomiędzy socjaldemokratami niemieckimi a Piotrogradzką Radą Delegatów Robotniczych i Żołnierskich pośredniczył proniemiecko usposobiony dziennikarz duński Frederick Borgbjerg. Pośrednictwo to przyjął z zadowoleniem sekretarz stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych Arthur Zimmermann i polecił wydać natychmiast paszporty na wyjazd do Danii przedstawicielom Socjaldemokracji Ebertowi i Scheidemannowi oraz pełnomocnikowi związków zawodowych Gustavowi Bauerowi. Szef dyplomacji cesarskiej życzył delega-

12 S. Askenazy, Uwagi, s. 315.

13 Relacja W. Skrzyńskiego, Bern 14 V 1917. Archiwum w Wiedniu: Haus-Hof-und Staatsarchiv, XXVII 58 Pa Schweiz, f. 70. 526 14 Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 2, s. 712.

tom socjalistycznym dobrej podróży, zapewniał ich, że sprawa pokoju z pewnością nie upadnie z powodu Polski.

6 kwietnia Ebert, Scheidemann i Bauer pojechali do Kopenhagi i tam w rozmowie z Borgbjergiem przedstawili swój punkt widzenia i prosili go; aby oświadczył w Rosji: „nie chcemy pokoju przemocy, Polska nie będzie tu przeszkodą, wiemy, że pozostajemy tu w zupełnej zgodzie z rządem, nie będzie aneksji ziem kurlandzkich czy litewskich, istnieją natomiast po obu stronach chęci małych korektur granicznych. Co do tego będzie się można łatwo porozumieć podczas rokowań pokojowych. Gorzej wyglądają sprawy na Bałkanach: Macedonia, Dobrudza, Serbia, Bułgaria, Rumunia, te i podobne rzeczy wystarczy wymienić, aby zaraz powtórzyć za Viktorem Adlerem, że formuła «żadnych aneksji» nie wszystko ogarnia. Dlatego wszystkie te sprawy trzeba zostawić do [dalszego] porozumienia, które z pewnością będzie można osiągnąć". Charakterystyczna to rzecz i wiele wyjaśnia, że Scheidemann „wyraźnie do tego upoważniony” prosił Borgbjerga, aby oświadczył Rosjanom, że Niemcy nie podejmą ofensywy przeciwko Rosji. Borgbjerg miał od siebie zwrócić uwagę Rosjan, że socjaldemokratom niemieckim potrzebne są masy robotnicze do walk wewnętrznych, chcą więc wyprowadzić robotników z okopów, dlatego Rosja powinna zawrzeć pokój z Niemcami¹⁵.

Widzimy więc, że rząd cesarski w dziedzinie polityki zagranicznej

ściśle współpracował z Socjaldemokracją: współpracy tej nie stała na przeszkodzie fala strajków, która w kwietniu 1917 r. ogarnęła Niemcy. W państwach zachodnich sprawa wyglądała inaczej.

I socjaliści francuscy, i socjaliści angielscy interesowali się żywo sytuacją w Rosji i wpływem rewolucji na dalszy bieg wojny. Znajdowali się w pewnym sensie w położeniu lepszym niż ich niemieccy towarzysze, mogli bowiem z Rosjanami rozmawiać bezpośrednio. I Francuzi, i Anglicy pojechali do Rosji.

13 kwietnia 1917 r. przybyli do Piotrogradu przedstawiciele socjalistów francuskich: Marius Moutet, Marcel Cachin i Ernest Lafont oraz dwaj Anglicy, przedstawiciele Labour Party, James O'Grady i Will Thorne.

Francuzi nazajutrz po przybyciu złożyli wizytę w ambasadzie swego kraju i przedstawili się ambasadorowi Maurice'owi Paleologue'owi, wyjaśnili, że pragną zorientować się, czy Rosja będzie w stanie kontynuować wojnę i czy można mieć nadzieję, że zdobędzie się na wysiłek, który pozwoli zrealizować francuski program pokojowy. Ambasador radził rzeczowo, aby socjaliści francuscy zdobyli zaufanie Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich i wykazali jej, że losy rewolucji zależą od losów wojny i, że armia rosyjska powinna jeszcze odegrać swoją rolę. Paleologue poruszył również program pokojowy: trzeba go będzie – twierdził – dostosować do nowych warunków: na zachodzie nie widział powodów, aby „wyrzec się naszych dążeń i ograniczyć nasze nadzieje”, w Europie Wschodniej wszakże i w Azji Mniejszej „trzeba nam [!] będzie poświęcić nieco marzeń”.

15 Ph. Scheidemann, Memoiren eines Sozialdemokraten, Dresden 1928, t. I, s. 421-425. 527'

528

Innymi słowy Francja i Wielka Brytania muszą zrealizować w pełni swe cele wojenne, Rosja natomiast będzie je musiała ograniczyć.

Sprawa owego programu pokojowego, owych celów wojennych przybierze później nieco inny obrót niż to sądził Paleologue: będzie to miało wpływ na stanowisko socjalistów francuskich.

Paleologue, literat rozmiłowany w historii, zapisał w swym dzienniku pod datą 14 kwietnia 1917 r.: „Gdy patrzę na nich [tj. na trzech socjalistów] w moich salonach myślę o zdumiewającym i paradoksalnym spektaklu, jakim jest ich obecność. Przez 25 lat Partia Socjalistyczna nie ustawała w atakach na alians francusko-rosyjski. A dziś trzej deputowani socjalistyczni przybyli bronić aliansu rosyjskiego ... przed Rosją”.

Prosto z ambasady trzech deputowanymi socjalistyczni pojechali złożyć wieniec na grobach ofiar rewolucji, tak jak dawniej przedstawiciele Republiki Francuskiej jeździli do Twierdzy Pietropawłowskiej składać wieniec na grobie cara--samowładcy Aleksandra III.

22 kwietnia 1917 r. przyjechał do Piotrogradu francuski minister przemysłu zbrojeniowego znany socjalista Albert Thomas i wsparł swym autorytetem przybyłych wcześniej kolegów.

Nie na wiele się przydało. Misja socjalistów francuskich zakończyła się niepowodzeniem, przekonali się naocznie, że żołnierz rosyjski nie chce walczyć, a robotnik rosyjski domaga się pokoju. Dopiero w Piotrogradzie z ust rosyjskich parlamentarzystów francuscy dowiedzieli się o zawartej w lutym 1917 r. pomiędzy gabinetem Brianda i ostatnim rządem carskim ściśle tajnej umowy o obustronnym wzajemnym poparciu daleko idących celów wojennych Francji i Rosji. Znamienna była reakcja delegatów socjalistycznych – odstąpili od wszelkich aneksji, „trzeba wyrzucić balast” orzekli, los zaś Alzacji i Lotaryngii umyślili powierzyć plebiscytowi¹⁶.

16 maja 1917 r. wyjechali z Piotrogradu tym samym pociągiem ostatni ambasador Francji przy dworze carów Maurice Paleologue i przedstawiciele socjalizmu Europy Zachodniej Moutet, Cachin, O'Grady, Thorne. 17 maja, gdy pociąg biegł wśród tysiąca jezior Finlandii, Moutet i Cachin odwiedzili Paleologue'a w jego wagonie. „W gruncie rzeczy – zwierzył się Moutet – rewolucja rosyjska ma słuszość. Nie jest to rewolucja polityczna, jest to rewolucją międzynarodowa. [...] Pokój można zrealizować jedynie według zasad; Międzynarodówki. Wniosek stąd jasny [...] socjaliści francuscy muszą się udać na

konferencję sztokholmską, aby doprowadzić do zwołania pełnego zjazdu Międzynarodówki i przygotować ogólne podstawy pokoju"¹⁷.

W drodze powrotnej Moutet i Cachin zatrzymali się w Sztokholmie i odbyli rozmowę z Hjalmarem Brantingiem. Branting wręczył im kwestionariusz, opracowany wspólnie przez socjalistów holenderskich i skandynawskich:

16 D. Ligou, *Histoire du socialisme en France 1871-1961*, s. 294-295; G. Suarez, Briand, s. 211-213; M. Paleologue, *La Russie des tsars*, t. III, s. 299, 300, 302, 306, 309; 310, 312-314, 320.

17 M. Paleologue, *La Russie des tsars*, t. III, s. 345-347.

przedstawiciele poszczególnych sekcji Międzynarodówki socjalistycznej mieli przybyć oddzielnie do Sztokholmu, odpowiedzieć na pytania kwestionariusza i rozważyć celowość zwołania międzynarodowej konferencji socjalistycznej¹⁸.

W ciągu kilku najbliższych tygodni myśli Mouteta o Rosji i o konferencji sztokholmskiej nieco okrzepły. Prezydent Poincare zanotował w swym dzienniku 5 czerwca 1917 r.: „Rozmowa z panem Mariusem Moutet. Zna on dobrze Rosję: sądzi, że jest ona zdolna do poważnego wysiłku. [...] Ale z drugiej strony nie można pokładać pełnej ufności w rewolucjonistach rosyjskich, są oni jednocześnie butni, bardzo dziecinni i trochę przebiegli. Byłoby rzeczą niebezpieczną pozostawić ich sam na sam z Niemcami. Trzeba im towarzyszyć i czuwać nad nimi"¹⁹.

Toteż gdy 28 maja 1917 r. zebrała się rada narodowa SFIO przedstawiciel socjalistów większościowych Vincent Auriol i socjalistów mniejszościowych Adrian Pressemane zgłosili wniosek, aby socjaliści francuscy wzięli udział w konferencji sztokholmskiej. Po dyskusji, w której ekstremiści z obu stron wyrażali różne zastrzeżenia, uchwalono jednogłośnie, że przedstawiciele socjalizmu francuskiego powinni jechać do Sztokholmu. Interesująca była motywacja – lewica opowiadała się za udziałem w zjeździe ze względów zasadniczych, prawica, jak to określił Auriol, „domagała się pokoju, aby utrzymać Rosję w wojnie"²⁰.

Przed rządem stanęła teraz kwestia – dać socjalistom paszporty na wyjazd do Szwecji czy nie dać.

Nie była to rzecz łatwa do rozstrzygnięcia. Rządy musiały brać pod uwagę całą swą politykę wojenną, a zwłaszcza cele wojenne, musiały zważać na stosunki wewnętrzne, na nastroje zniechęcenia, wzrastającą niechęć do wojny. Wypadło też liczyć się z polityką Waszyngtonu. Anty-sztokholmskie stanowisko prezydenta Wilsona nie pozostało bez wpływu na politykę gabinetów w Paryżu i w Londynie²¹.

Rozważano możliwe następstwa udziału socjalistów państw Koalicji w konferencji sztokholmskiej a także ich nieobecność w Sztokholmie. Obecność tych delegatów była niewątpliwie wodą na młyn niemiecki. Natomiast ich nieobecność na konferencji oznaczała złe wrażenie w opinii publicznej państw neutralnych, a w Niemczech zbliżenie do rządu wszystkich, którzy pragną pokoju sprawiedliwego²².

We Francji kwestią paszportów zajął się najpierw Komitet Wojenny (Comite de Guerre). Chwila była trudna, od połowy kwietnia szerzyły się

18 H. Castex, *Les Comites secrets: La „Grandę Guerre” pour rien*, Paris 1974, s. 191.

19 R. Poincare, *Au service de la France*, t. X: *L'annee trouble 1917*. Paris 1932, s. 156-157.

20 D. Ligou, *Histoire du socialisme en France*, s. 294-295.

21 A. J. Mayer, *Political Origins of the New Diplomacy 1917-1918*. New Haven 1959, s. 200-201.

22 Tak sądził poseł St. Zjednoczonych w Szwecji J. N. Morris. Telegram z 14 IV 1917 r. *Papers Relating to the Foreign Relations of the United States*. 1917. Supplement 2. *The World War*, t. I, Washington 1932, s. 738-739. 529

w armii bunt, które zreszcie tłumiał nowy wódz naczelny generał Philippe Petain. Na posiedzeniu Komitetu w dniu 31 maja Petain odczytał raporty o buntach w dwóch pułkach piechoty; żołnierze postanowili opanować pociąg, jechać do Paryża i wysłać delegację do parlamentu z żądaniem zawarcia pokoju natychmiast. Głos zabrał

prezydeafcPdincare, zwracając się do generała Petaina z „kategorycznym” pytaniem: „jeśli międzynarodowy kongres socjalistyczny odbędzie się w Sztokholmie, jeśli socjaliści francuscy spotkają się tam z Niemcami, aby dyskutować o warunkach pokoju, czy utrzyma Pan armię w ręku? Petain odpowiedział jednym słowem: „Nie”! Odpowiedź ta przesadziła o stanowisku Komitetu. Minister wojny Painleve oświadczył, że po deklaracji naczelnego wodza udzielenie paszportów socjalistom jest sprawą niemożliwą. Istnieje wszakże – mówił Painleve – taki problem: jeśli kongres się odbędzie, spowoduje to bezwład naszej armii; odrzucenie zaproszenia rosyjskiego to bezwład armii rosyjskiej i 75 dywizji niemieckich spadnie na nasz front. Wątpliwości te rozwiął natychmiast Petain. „Niebezpieczeństwo ataku 75 dywizji niemieckich nie jest tak groźne, jak demoralizacja naszej armii”²³.

Władcy w Berlinie – generalny kwatermistrz, kanclerz, sekretarz stanu spraw zagranicznych, cesarz – mogli jeszcze decydować o udziale socjalistów niemieckich w zjeździe sztokholmskim nie oglądając się zbyt na parlament, ani na opinię publiczną. Inaczej było w Paryżu, inaczej było w Londynie; tam rząd demokratyczny wydając decyzję musiał brać pod uwagę zarówno stanowisko parlamentu, jak i opinię publiczną.

W dniach 1 do 4 czerwca 1917 r. na tajnych posiedzeniach Izby Deputowanych – tzw. Comite Secret (Komitet Tajny) – toczyła się ożywiona dyskusja nad sytuacją kraju, nad stosunkami panującymi w wojsku; rzecz prosta, że wypłynęła, i to na jednym z miejsc naczelnych, sprawa udziału socjalistów francuskich w konferencji sztokholmskiej.

Moutet i Cachin złożyli relację z pobytu w Rosji podkreślając, że rewolucja rosyjska pragnie pokoju bez aneksji i bez odszkodowań i chce, aby wszystkie narody miały prawo decydowania o swym własnym losie. Cachin ujawnił przy tej sposobności umowę pomiędzy gabinetem Brianda i ostatnim rządem carskim o wzajemnym poparciu celów wojennych – lewy brzeg Renu i Konstantynopol. Niewiele miały te cele wspólnego z hasłem pokoju bez aneksji i bez odszkodowań. „Stan moralny kraju jest zły” – twierdził Cachin i prosił rząd o umożliwienie socjalistom francuskim udziału w konferencji sztokholmskiej.

Gorliwy udział w dyskusji wziął ruchliwy adwokat prowincjonalny, deputowany z Aubervilliers, wówczas jeszcze socjalista i to socjalista mocno jeszcze lewicujący, Pierre Laval. W długiej mowie Laval zanalizował sytuację, w której znalazł się kraj i w której znalazło się wojsko. Położenie Francji uznał za

23 R. Poincare, Au service de la France, t. IX, s. 148-149. Journal d'Alexandra Ribot, s. 138-139.

„tragiczne”. W następstwie wypadków rozgrywających się w Rosji prawie wszystkie siły niemieckie ruszą do walki we Francji. W kraju szerzy się pogląd, że wroga nie zdoła się pokonać militarnie. „Czy Panowie chcecie czy nie chcecie – ciągnął Laval – niezależne od tego, jakie są Panów sentymenty i poglądy, w kraju zrodziła się wielka nadzieja, wiatr pokoju”. Mówcy przerwały w tym miejscu głosy: „Nie chcemy pokoju niemieckiego!” W konkluzji mówca domagał się od rządu zezwolenia na wyjazd delegatów socjalistów francuskich do Sztokholmu; do ławy rządowej skierował żądanie, aby rząd liczył się z nastrojami społeczeństwa, z nastrojami armii²⁴.

Agitacja pacyfistyczna była żywa. Któryś z członków komisji wojskowej Izby Deputowanych, któremu zlecono przeprowadzenie inspekcji w wojsku na froncie, notował w raporcie, że żołnierze w wielu jednostkach wołali: „Sztokholm! Precz z wojną! Nie chcemy wojny!”²⁵

Rzecz znamieną, na stanowisko rządu Rzeszy w sprawie sztokholmskiej nie wpłynęła fala strajków, które w kwietniu 1917 r. ogarnęły Niemcy, gdy rząd francuski w swych decyzjach pozostawał pod wpływem antywojennych nastrojów w społeczeństwie i buntów w wojsku.

Rzecz w tym zapewne, że w Niemczech protesty społeczne były wywołane głównie obniżeniem w kwietniu racji żywnościowych, we Francji zaś manifestacje miały wyraźnie oblicze antywojenne. Żołnierz niemiecki

utrzymał dyscyplinę, buntował się żołnierz francuski. Nie biegł prostą drogą rozwój wypadków w Wielkiej Brytanii. W angielskim ruchu robotniczym istniały cztery odłamy: Partia Pracy (Labour Party), Towarzystwo Fabiańskie (Fabian Society), Brytyjska Partia Socjalistyczna (British Socialist Party), Niezależna Partia Pracy (Independent Labour Party). Partia Pracy i Towarzystwo Fabiańskie opowiadało się zawsze za kontynuowaniem wojny do zwycięstwa. W Brytyjskiej Partii Socjalistycznej i w Niezależnej Partii Pracy przeważał kierunek antywojenny, pacyfistyczny. 9 maja 1917 r. zebrał się zarząd Labour Party i postanowił nie wysłać delegatów na konferencję socjalistyczną w Sztokholmie; sekcja holenderska Międzynarodówki nie była, zdaniem brytyjskich laburzystów, uprawniona do wysyłania zaproszeń na konferencję międzynarodową; w danej chwili konferencja nie ma konkretnych zadań i nie będzie miała żadnych uprawnień. Zarząd Labour Party postanowił natomiast zorganizować w połowie czerwca 1917 r. w Londynie zjazd przedstawicieli partii socjalistycznych wszystkich państw Koalicji ze Stanami Zjednoczonymi łącznie. Zarząd postanowił też wysłać do Rosji delegację z laburzystowskim członkiem gabinetu wojennego ministrem Arthurem Hendersonem na czele. Celem tej podróży było przedyskutowanie z Radą Delegatów Robotniczych i Żołnierskich

24 H. Castex, *Les Comites Secrets*. 1917. *La paix refusee. Un million de marts inutiles*, Paris 1972, s. 35^t7; *Journal d'Alexandre Ribot*, s. 139-140.

25 H. Castex, *Les Comites Secrets*, s. 47.

530

531

problemu wojny i zaproszenie jej przedstawicieli na planowaną w połowie czerwca konferencję londyńską²⁶.

Inaczej przedstawiała się sprawa konferencji sztokholmskiej. Ogromna większość członków Partii Pracy wypowiedziała się przeciwko udziałowi w konferencji sztokholmskiej. Rząd natomiast wahał się; początkowo był zgodny ze stanowiskiem Partii Pracy, później wszakże przyszły refleksje – w Sztokholmie spotkają się i będą ze sobą fraternizowali socjaliści niemieccy i rosyjscy, a w takim razie byłoby rzeczą pożądaną wysłać do Sztokholmu delegację Partii Pracy i to delegację silną z Arthurem Henderso-nem na czele. Przemawia za tym i ta okoliczność, że w zjeździe sztokholmskim pragnęli wziąć udział przedstawiciele Niezależnej Partii Pracy; wybierał się do Sztokholmu ich przywódca James Ramsay MacDonald.

Ostatecznie rząd zdecydował się wydać paszporty MacDonaldowi i jego dwóm czy trzem towarzyszom. Lloyd George rozumował w taki sposób: opinia publiczna w Anglii w ogromnej większości „jest całkowicie zdrowa”, tzn. popiera rząd koalicyjny i stoi na stanowisku konieczności wojennych, jeśli więc MacDonald przyjmie w Sztokholmie punkt widzenia socjaldemokratów niemieckich, zdyskredytuje go to w kraju, jeśli wyrażać będzie stanowisko Koalicji w sprawie Belgii, Alzacji i Lotaryngii, nieprzyjaciel przekona się, że w Anglii także i „skrajni socjaliści” wypowiadają się przeciwko Niemcom. MacDonald nie mógł jednak wówczas wyjechać ani do Sztokholmu, ani – jak również zamierzał – do Piotrogradu, gdyż Związek Zawodowy Marynarzy zapowiedział, że marynarze nie pozwolą, aby statek, na którym znajdować się będzie przywódca Niezależnej Partii Pracy, odpłynął od brzegów Anglii²⁷.

Jakże dziwnymi korytami płyną dzieje! Kto wówczas, w roku 1917, mógł przewidzieć, że w czternaście lat później, w roku 1931, James Ramsay MacDonald stanie na czele koalicyjnego rządu Jedności Narodowej Wielkiej Brytanii, wstrząśniętej strajkiem marynarzy!

Do udziału socjalistów amerykańskich w konferencji sztokholmskiej nieprzychylnie ustosunkował się również rząd Stanów Zjednoczonych. Podobnie i komitet Wykonawczy Amerykańskiej Federacji Pracy (American Federation of Labour) uznał, że konferencja jest „przedwczesna i nie w porę”. Natomiast pojawili się w Sztokholmie i w dniach 20 i 21 czerwca 1917 r. konferowali z przedstawicielami Komitetu Holendersko-Skandynawskiego Max Goldfarb, delegat Socjalistycznej Partii Ameryki

(Socialist Party of America), Boris Rheinstejn, delegat Socjalistycznej Partii Pracy Ameryki (Socialist Labour Party of America) i D. Davidovitch, delegat Socjalistycznej Terytorialnej Partii Robotników Żydowskich Ameryki (Socialist Territorial Party of Jewish Workers of America). Boris Rheinstejn oświadczył korespondentowi sztokholmskiemu dziennika kopenhaskiego „Politiken”, że w Stanach Zjednoczonych „rządzą Pierpont, Morgan i Wallstreet” i że wielcy kapitaliści wciągnęli Stany Zjednoczone do wojny.

Rzecz interesująca, że ci trzej delegaci przyjechali do Szwecji nie tylko bez uwierzytelnienia na piśmie, ale i bez paszportów. Poseł amerykański w Sztokholmie Morris zdumiewał się, w jaki sposób zdołali przejść przez kontrolę paszportową w Nowym Jorku i w Halifaksie²⁸. Komitet holendersko-skandynawski postanowił tymczasem prowadzić narady z przedstawicielami tych partii socjalistycznych, które zgłosiły udział w konferencji sztokholmskiej.

Pierwszą rozmowę przeprowadził Komitet w dniach 21 i 22 maja 1917 r. z przedstawicielami socjalistów bułgarskich. Bułgarzy oświadczyli, że stoją na gruncie pokoju bez aneksji, zdobycia wszelako Macedonii i Dobrudży przez Bułgarię nie można poczytywać za aneksję. Dalsze rozmowy z socjalistami fińskimi, węgierskimi, czeskimi, ukraińskimi miały mniejsze znaczenie²⁹.

Wagę miały natomiast konferencje z socjaldemokratami niemieckimi w dniach 4 do 13 czerwca 1917 r. Z ramienia Komitetu prezydował Holender Pieter Gilles Troelstra, delegacji niemieckiej przewodniczył Friedrich Ebert. Po wstępnych powitaniach głos zabrał Philipp Scheidemann i w dłuższym, przeszło godzinnym przemówieniu wyjaśnił politykę, jaką Socjaldemokracja niemiecka prowadziła podczas wojny, zakończył złośliwym żądaniem, aby Międzynarodowe Biuro Socjalistyczne opublikowało zbiór dokumentów ilustrujących pracę na rzecz pokoju, w której nie ustawali socjaliści państw Koalicji. Następnego dnia „dzielny towarzysz” holenderski Henri Hubert van Koi w mało taktownym – według Scheidemanna – wystąpieniu mówił o winie Niemiec za wybuch wojny. Na zarzuty te odpowiedział w dwa dni później, 6 czerwca, Eduard David. Opierając się na materiale, który miał wówczas do dyspozycji, z całym przekonaniem odrzucił zarzut wywołania wojny, kierowany pod adresem Niemiec. Mowa ta wywarła podobno na obecnych silne wrażenie, a dał temu wyraz przewodniczący Troelstra.

Na kolejnych posiedzeniach rozwinęła się dyskusja nad kwestionariuszem opracowanym przez Komitet Holendersko-Skandynawski, a rozesłanym wszystkim zaproszonym. Długi ten kwestionariusz mógł – zdaniem Scheidemanna –

²⁸ Morris do Lansinga, Sztokholm 14 V, 5 VI, 1917 r., Papers Relating to the Forcing Relations of the United States, s. 738, 739, 740, 744. Według Morrisa ci trzej delegaci nie mieli obywatelstwa St. Zjednoczonych. A. S. Link, The Papers of Woodrow Wilson, t. 42, April 7 - June 23 1917, Princeton, New Jersey 1983, Hillquit do Lansinga, New York 10 V 1917, s. 768-769; Lansing do Wilsona, Washington 19 V 1917 s. 350, Wilson do Lansinga. 11 V 1917 s. 247. Schultess Europaischer Geschichtskalender, s. 616.

²⁹ Schultess Europaischer Geschichtskalender. Dreiunddreissigster Jahrgang 1917, Seria 2, s. 612-616. 533

M1

na – przynieść zaszczyt każdemu pruskiemu tajnemu radcy. Kwestionariusz poruszał jedynie sprawy Belgii, Alzacji i Lotaryngii, północnego Szlezewiku. Niemcy wnieśli tu zastrzeżenia: albo pokój ma przynieść nowy podział całego świata, a w takim razie należy zająć się losem Irlandii, Egiptu, Indii, Maroka, Trypolitanii, Malty,

Gibraltaru. Albo dyskusja ma objąć tylko tereny, które wojna „poruszyła” (in Bewegung gesetzt)” lub, które zmieniły posiadacza, a w takim wypadku mowy być nie może ani o Alzacji i Lotaryngii, ani o Szlezewiku. Wywody te zrobiły podobno wrażenie na członkach Komitetu. Eduard David, Hermann Miiller i Philipp Scheidemann opracowali na piśmie odpowiedź delegacji niemieckiej na kwestionariusz Komitetu w formie obszernego memorandum.

„Socjaldemokracja niemiecka dąży do pokoju porozumienia” – te słowa otwierają memorandum. Socjaldemokracja niemiecka domaga się swobodnego rozwoju narodu i potępia gwałcenie życiowych interesów innych narodów. Pokój wtedy będzie trwały, gdy wszystkim narodom umożliwi oddanie pełnych sił do pracy nad postępem społecznym i rozwojem kulturalnym.

Socjaldemokracja niemiecka popiera postulat piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich pokoju bez aneksji i bez odszkodowań na podstawie samostanowienia narodów. Z tego wynika stanowisko Socjaldemokracji w poszczególnych kwestiach:.

1. Socjaldemokracja niemiecka jest przeciwniczką przyłączenia przemocą obcych terytoriów. W grę mogą wchodzić co najwyżej korektury graniczne dokonywane za obopólną zgodą. Odrzucenie wszelkich aneksji pociąga za sobą zwrot „wydartych kolonii”.

2. Należy odrzucić odszkodowania wojenne. Byłyby one zresztą możliwe do zrealizowania jedynie w razie zupełnej klęski jednej ze stron walczących.

3. Socjaldemokracja popiera przywrócenie państwowej niezależności (Wie-deraufrichtung der staatlichen Unabhangigkeit). Nie określono wszakże, czy chodzi tu o państwa, których terytoria w toczącej się wojnie zajęły obce wojska całkowicie (Serbia), czy w znacznej części (Belgia), czy też o państwa, którym niepodległość odebrano dawniej (Polska). Odrzucić natomiast należy jednostronne zobowiązanie do odbudowy terytoriów zniszczonych w wyniku działań wojennych.

Zniszczeń tych dokonały wojska obu stron walczących i nie sposób ustalić, w jakiej mierze było to dzieło jednej czy drugiej armii.

4. Prawo narodów do samostanowienia oznacza, że każdy naród ma prawo decydować, czy pragnie utrzymać dotychczasowy stan rzeczy, czy uzyskać niepodległość polityczną (Neuaufrichtung ihrer politischen Unabhangigkeit). Do pierwszej grupy należą Belgia i Serbia.

Socjaldemokracja niemiecka opowiada się za niepodległością; Belgia nie powinna być wasalem ani Niemiec, ani Francji, ani Wielkiej Brytanii. Co do Serbii socjaldemokraci niemieccy podzielają punkt widzenia towarzyszy austriackich. Do drugiej grupy należą narody, które dawniej już utraciły niepodległość, obecna zaś wojna wyzwoliła je spod obcej przemocy. Chodzi tu o „Polskę Kongresową” i o Finlandię.

Trzecią grupę tworzą – narody o wysokiej kulturze, które dawniej padły ofiarą przemocy, a których położenie uległo zmianie podczas obecnej wojny. Są to: Irlandia, Egipt, Trypolitania, Maroko, Indie, Tybet, Korea. Socjaldemokraci niemieccy odnoszą się z sympatią do aspiracji tych narodów i cieszyliby się, gdyby socjaliści państw uciskających te narody podnieśli głos w sprawie ich wyzwolenia.

5. Autonomia narodowościowa: socjaldemokraci niemieccy popierali i nadal popierać będą „autonomię kulturalną mniejszości narodowych” (der innerhalb eines grösseren Staatsverbandes eingegliederten fremdsprachigen Teile). Jeśli chodzi o Rzeszę, dotyczy to obywateli języka duńskiego, polskiego i francuskiego.

6. Alzacja i Lotaryngia: Kraj ten nie był nigdy państwem niepodległym, jego mieszkańcy etnograficznie i językowo należą w 9/10 do narodu niemieckiego, a tylko w 1/10 są Francuzami. Alzacja i Lotaryngia wchodziła w skład Rzeszy, swego czasu Francuzi gwałtem oderwali kraj ten od Niemiec. Traktat frankfurcki przywrócił mu w 1871 r. jego dawną przynależność państwową. Przyłączenie Alzacji i Lotaryngii do Francji byłoby aneksją terytorium obcojęzycznego. Socjaldemokraci niemieccy domagają się, aby Alzacja i Lotaryngia była „samodzielnym państwem związkowym” (selbstandiger Bundes-staat) i cieszyła się demokratycznym ustawodawstwem i administracją.

Życie międzynarodowe pragną socjaldemokraci niemieccy oprzeć na

takich zasadach: międzynarodowe rozjemstwo, „ponadpaństwowa organizacja prawa” (eine iiberstaatliche Rechtsorganisation) dla zapobieżenia gwałcenia umów międzypaństwowych, rozbrojenie, wolność mórz.

Socjaldemokraci niemieccy gotowi są bez zastrzeżeń wziąć udział w powszechnej socjalistycznej konferencji w sprawie pokoju, gdyż uważają za obowiązek każdego socjalisty działanie na rzecz pokoju³⁰. Po powrocie ze Sztokholmu delegaci socjaldemokratyczni złożyli sprawozdanie kanclerzowi Bethmannowi. Żądali przy tej sposobności, aby rząd Rzeszy jasno przedstawił niemieckie cele wojenne; zwrócili uwagę kanclerzowi, że Rosjanie domagają się obecnie pokoju porozumienia; „mamy tu pierwszego sprzymierzeńca, musimy utworzyć front pokoju przeciwko politykom przemocy po tamtej stronie. Teraz świat musi poznać naszą gotowość do zawarcia pokoju”. Tłumaczyli dalej kanclerzowi, że frakcja socjaldemokratyczna nie będzie mogła głosować za kredytami wojennymi, jeśli Niemcy nie opowiedzą się stanowczo za pokojem porozumienia.

Kanclerz, jak również sekretarz stanu Zimmermann nie szczędzili delegatom socjaldemokratycznym uznania; na prośbę Bethmanna Scheidemann sporządził na piśmie sprawozdanie z rozmów sztokholmskich, kanclerz wysłał

30 Ph. Scheidemann, Memoiren eines Sozialdemokraten, t. II, s. 5-19, tekst memorandum s. 11-18. W skład delegacji niemieckiej wchodził m.in. Friedrich Ebert, Philipp Scheidemann, Eduard David, Hermann Miiller, Gustav Bauer, Carl Legien, Fritz Fischer.

534

535

je do Kwatery Głównej. Zadowolonia nie taił i sam cesarz, we właściwym sobie języku dał temu wyraz: „Świetnie się fechtowali w Sztokholmie”³¹.

Zadowolenie cesarza, kanclerza, sekretarza stanu spraw zagranicznych było w pełni uzasadnione. Socjaldemokraci niemieccy pracowali w Sztokholmie przysłowiowo pour le roi de Prusse. Ich ogólnikowe zalecenia odpowiadały celom polityki rządu Rzeszy. Niemcy mieli odzyskać kolonie i nie płacić odszkodowań. Postulat dotyczący „Polski Kongresowej” i Finlandii pozwalał na realizowanie celów wojennych, które określały brzydkim terminem „Mit-teleuropa”³².

W dniach 22 do 26 czerwca 1917 r. Komitet Holendersko-Skandynawski konferował z przedstawicielami Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec. Niezależni postawili żądania dalej idące, domagali się przywrócenia niepodległości Belgii i Serbii, plebiscytu w Alzacji i Lotaryngii, pełnej „niezależności partii socjalistycznych” od rządów imperialistycznych. Gdyby rządy wzdragały się wszcząć rokowania o pokój bez aneksji i bez odszkodowań, niezależni żądali, aby partie socjalistyczne głosowały przeciwko przyznaniu kredytów wojennych. Mówili też o „energicznej międzynarodowej akcji mas ludowych”³³.

Interesuje nas żywo stanowisko przedstawiciela socjalizmu polskiego. Przedstawiciel Polskiej Partii Socjaldemokratycznej Galicji i Śląska Ignacy Daszyński przyjechał do Sztokholmu w połowie lipca 1917 r. Porozumiał się z Brantingiem i Huysmansem i otrzymał z ich rąk kwestionariusz Komitetu Holendersko-Skandynawskiego. Odpowiedzią na kwestionariusz był memoriał Daszyńskiego, datowany 26 lipca, wręczony Brantingowi 27 lipca.

Daszyński wyjaśniał, że występuje jedynie w imieniu PPSD Galicji i Śląska, ponieważ niemieckie władze okupacyjne w Warszawie odmówiły paszportów przedstawicielom PPS. Zaznaczył przy tym, że „obie partie tworzą od 26 lat wspólną delegację w Międzynarodówce i wbrew podziałom Polski uznają i przeprowadzają jednolitą walkę o wyzwolenie swego narodu”. „My polscy socjalni demokraci – pisał Daszyński – członkowie Międzynarodówki oświadczamy, że żądamy wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski jako rezultatu wojny światowej i, że zwracamy się z tym żądaniem do Międzynarodówki jako do reprezentacji światowej demokracji społecznej, wyzwalającej

31 Das Werk des Untersuchungsausschusses der Verfassungsgebenden Deutschen Nationalversammlung und des Deutschen Reichstages 1919-

1928. Verhandlungen-Gutachten-Urkunden. Vierte Reihe. Die Ursachen des deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918. Zweite Abteilung Der innere Zusammenbruch. Siebenter Band, erster Halbband, Berlin 1928, s. 57, 146-147, 292.

32 F. Fischer, Griff nach der Weltmacht, s. 501-505. Fischer w swej krytyce idzie miejscami zbyt daleko. Żądania niepodległości Irlandii, Indii, Egiptu, Maroka z pewnością nie stawiali socjaldemokraci niemieccy serio, rozumieli przecież, że Francja i Wielka Brytania mogły takie żądania przyjąć jedynie w przypadku zupełnej klęski; był to jedynie chwyt propagandowy, odpowiedź na propagandę francuską i angielską mówiącą o ucisku Polaków, Alzacczyków, Duńczyków przez rządy niemieckie.

33 Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 2, s. 715-716. Niezależną Partię Socjaldemokratyczną 536 Niemiec reprezentowali Eduard Bernstein, Hugo Haase, Karl Kautsky i Georg Ledebour, narody. Jeżeli pokój świata ma się oprzeć nie na gwałcie, lecz na sprawiedliwości i międzynarodowej solidarności, żądamy dla siebie wszelkich praw wolnego narodu: niepodległego, zjednoczonego państwa polskiego. [...] Bez wolnej Polski nie widzimy w Europie możliwości trwałego pokoju, opartego na demokracji. [...] Czyż Międzynarodówka może spokojnie patrzeć na to, że 20 milionów cywilizowanego narodu w środku Europy miałyby pozostać w niewoli, ponieważ potężne państwa są ich sąsiadami? Wówczas hasło braterstwa brzmiałoby jak szydercza ironia". W sprawach ogólnych memoriał Daszyńskiego opowiadał się za „zwierzchnim prawem ludzkości nad państwami i narodami”³⁴.

Daszyński postawił sprawę niepodległości Polski, a zaledwie lekko dotknął spraw ogólnych, spraw pokoju. Warto może zapoznać się w tym właśnie miejscu z ogłoszonym później programem socjalistów francuskich, ich odpowiedzią na kwestionariusz Komitetu Holendersko-Skandynawskiego, odpowiedzią udzieloną nie bezpośrednio, lecz w druku na łamach dziennika „L'Humanite” w numerach od 4 do 16 października 1917 r. Socjaliści francuscy stawiali takie warunki przyszłego pokoju:

1. Plebiscyt w Alzacji i Lotaryngii.
 2. Oswobodzenie terytoriów okupowanych.
 3. Odszkodowania dla Belgii i dla Luksemburga.
 4. Utworzenie niepodległego Państwa Polskiego złożonego ze wszystkich ziem, których ludność opowie się za przynależnością do Polski.
 5. Plebiscyt w północnym Szlezewiku.
 6. Plebiscyt na terytoriach włoskich wchodzących obecnie w skład monarchii habsburskiej.
 7. Prawo samostanowienia dla Litwy, Finlandii, Ukrainy i Armenii, kraje te będą mogły utworzyć albo państwa związkowe, albo państwa niezależne.
 8. Równouprawienie i wolność kulturalna dla Żydów.
 9. Autonomia dla tych krajów kolonialnych, których ludność osiągnęła już pewien stopień cywilizacji.
 10. Traktat pokoju zostanie podpisany przez przedstawicieli wszystkich państw świata i oddany pod gwarancję Ligi Narodów³⁵.
- Sprawa zjazdu socjalistycznego nie przestawała budzić zainteresowania i na wschodzie, i na zachodzie.

Na uwagę zasługuje próba nieudana odbycia konferencji sztokholmskiej pod patronatem Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich.

Przedstawiciele Rady przybyli 3 lipca 1917 r. do Sztokholmu i przeprowadzili rozmowy z Komitetem Holendersko-Skandynawskim. W ich wyniku ogłoszono 12 lipca wspólne wezwanie „zwołania międzynarodowej konferencji świata socjalistycznego pod sztandarem rewolucji rosyjskiej”. Cel konferencji „zjednoczenie

³⁴ Tekst memoriału w wydawnictwie Z dokumentów chwili, LIII, „Ojczyzna i Postęp”, nr 57, 6 IX 1917, s. 3-8; I. Daszyński, Pamiętniki, s. 269-274.

³⁵ Cyt. „L'Humanite” według Schultess Europdischer Geschichtskalender, s. 432-433. 537

wszystkich sił międzynarodowego proletariatu dla osiągnięcia pokoju bez aneksji i bez odszkodowań, opartego na prawie narodów do samostanowienia”, .r

Konferencję projektowano rozpocząć w Sztokholmie 15 sierpnia. A oto punkty przewidzianego porządku dziennego:

1. Wojna światowa a Międzynarodówka
2. Program pokojowy Międzynarodówki
3. Środki i sposoby realizacji tego programu i szybkiego zakończenia wojny.

Przeciwno tak planowanej konferencji wystąpili ostro bolszewicy w przekonaniu, że godziła ona w interesy proletariatu i rewolucji³⁶. Konferencja nie doszła do skutku. Odbyła się natomiast w Sztokholmie w dniach od 5 do 12 września 1917 r. Konferencja Zjednoczenia Zimmerwaldzkiego. Wzięło w niej udział 35 delegatów z 12 państw walczących i neutralnych. Przybyli m.in. przedstawiciele SDKPiL Jakub Firstenberg-Hanecki i Karol Radek; nie było natomiast przedstawicieli socjalizmu francuskiego, ani angielskiego. Manifest, uchwalony przez zjazd, wzywał proletariatus do strajku powszechnego, który zakończyć miał wojnę. Ogłoszenie wszakże manifestu odroczone; miało to nastąpić dopiero po przyjęciu jego tez przez partie, które nie były na zjeździe reprezentowane³⁷.

Działania socjalistów angielskich i francuskich poszły w nieco innym kierunku. W dniach 28 i 29 sierpnia 1917 r. odbyła się w Londynie konferencja delegatów partii socjalistycznych państw Koalicji. Zjazd rozpoczął pracę uchwałą jednomyślnie podjętą, zawierającą protest przeciwko odmowie wydania paszportów uczestnikom projektowanej konferencji socjalistycznej w Sztokholmie. Komisja powołana do ułożenia warunków pokoju nie zdołała osiągnąć porozumienia co do tekstu deklaracji o celach wojennych. Znaczne różnice zdań wystąpiły również w komisji obradującej nad sprawami konferencji sztokholmskiej. Ostatecznie postanowiono utworzyć nową komisję, która pracować miała nad przygotowaniem nowego zjazdu socjalistów państw Koalicji³⁸.

Tymczasem Komitet Holendersko-Skandynawski pomimo wszelkich przeciwności nie tracił nadziei, że zdoła urzeczywistnić plan odbycia międzynarodowej konferencji socjalistycznej w Sztokholmie. Planowano jej otwarcie w dniu 9 września 1917 r.; okazało się jednak, że sprawa paszportów dla delegatów francuskich i angielskich nie zostanie do tego czasu załatwiona,

³⁶ Schultess *Europdischer Geschichtskalender*, s. 616-618; W. Lenin, *Dziela wszystkie*, t. 34, s. 93-101.

³⁷ *Międzynarodowy Ruch Robotniczy*, t. I: *Wiek XIX-1945*, Warszawa 1976, s. 315; L. Bazyłow. M. Leczyk, M. Pirko, *Historia Międzynarodowego Ruchu Robotniczego*. Warszawa 1980, s. 522; *Deutschland im ersten Weltkrieg*, t. 2, s. 717-718; Schultess *Europdischer Geschichtskalender*, s. 616-618.

³⁸ A. J. Mayer, *Political Origins of the New Diplomacy*, s. 224-225; D. Ligou, *Histoire du socialisme en France*, s. 296; Schultess *Europdischer Geschichtskalender*, s. 334.

termin więc znowu przesunięto, tym razem bez wskazania daty. Komitet prowadził jednak nadal prace przygotowawcze. Podstawą do nich były rozmowy z przedstawicielami partii zaproszonych na konferencję sztokholmską.

Delegaci 25 partii – jak wiemy – przybyli w różnych terminach do Sztokholmu i mogli wyłożyć swój punkt widzenia; gdy przyjazd delegatów nie był możliwy, partia przesyłała Komitetowi memoriał na piśmie. Wszystkie partie zgadzały się na zasadę pokoju bez aneksji i bez odszkodowań, różnice zdań wystąpiły w sprawach dotyczących ułożenia stosunków w Europie. Uderzała rozbieżność poglądów w kwestii zapobiegania wojnie. Gdy socjaliści prawicowi przyszłość wiązali z Ligą Narodów, zimmerwaldczycy sposób na utrzymanie pokoju widzieli w rewolucji społecznej, która zniszczy kapitalizm.

Komitet Holendersko-Skandynawski na podstawie tych memoriałów i materiałów z konferencji z delegatami przybyłymi do Sztokholmu opracował program pokoju. 10 października 1917 r.³⁹ został on opublikowany.

Stanowisko Komitetu było następujące: „Europę trzeba ratować”. Wojna, która trwa już trzy lata nie rozwiązała dotąd żadnych problemów, które ją wywołały i wątpliwe, czy zdoła je rozwiązać. Jak dotąd,

jedynym pozytywnym wynikiem wojny jest wyzwolenie się klasy robotniczej Rosji z więzów caratu.

Wojna nie jest sposobem rozwiązania konfliktów ani politycznych, ani gospodarczych. Świat zaczyna rozumieć, że należy usunąć system przemocy i zastąpić go panowaniem prawa. Jest to zasada rozjemstwa międzynarodowego, a wiąże się z nią utworzenie Ligi Narodów; nie będzie to od razu instytucja w pełni ukształtowana, ale będzie miała organiczną zdolność rozwoju. Tylko pokój zawarty na takich podstawach będzie pokojem trwałym, pokojem pojednania. Pokój taki zostanie urzeczywistniony na zasadzie status quo ante bellum, bez aneksji, ale z ewentualnymi korekturami granicznymi, i bez odszkodowań. Pokój taki przyniesie narodom wolność, a co najmniej możliwość swobodnego narodowego rozwoju.

• Jeśli Międzynarodówka uzgodni wszystkie sprawy związane z pokojem, przyspieszy jego zawarcie.

Komitet proponuje takie wskazania: '

1. Warunki ogólne: ;i

Nie będzie aneksji. Wszystkie terytoria w Europie zajęte przez obce wojska, a także kolonie, wrócą pod zwierzchnictwo państwa, do którego należały przed wojną. Pełny powrót do całkowitej niezależności i terytorialnego stanu posiadania państw, które podczas wojny niepodległość utraciły całkowicie lub częściowo. „W interesie trwałego pokoju” można tu będzie wprowadzić w życie korektury graniczne z uwzględnieniem woli miejscowej ludności. Wyrzeczenie się odszkodowań nie wyklucza zwrotu należności za rekwizycje wojenne. Odbudowa zniszczonych terytoriów powinna się dokonać z pomocą funduszu międzynarodowego.

Państwa wielonarodowościowe powinny się przekształcić w państwa związkowe.

39 D. Ligou, Histoire du socialisme en France, s. 297.

539

2. Postanowienia szczegółowe:

Pełna gospodarcza i polityczna niepodległość Belgii; autonomia kulturalna Flandrii i Walonii. Decyzji Trybunału Rozjemczego w Hadze może być przedstawiona sprawa wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez wojska niemieckie w Belgii; wynagrodzenie takie zapowiedziała deklaracja rządu Rzeszy z 4 sierpnia 1914 r.

Rozwiązanie kwestii Alzacji i Lotaryngii przez plebiscyt.

Pełna niezależność gospodarcza i polityczna Serbii połączonej z Czarnogóra.

Utworzenie wolnej i niepodległej Polski z zapewnieniem jej rozwoju gospodarczego; autonomia mniejszości żydowskiej, a także innych mniejszości. Polskie terytoria położone w Austrii i w Prusach otrzymać powinny najdalej idącą autonomię.

Autonomia personalna w Rosji, Austrii, Rumunii i w Polsce. Ochrona Niezależność Finlandii, która pozostanie wszakże związana z Rosją. Czechy będą państwem związkowym w monarchii habsburskiej.

Niezależność polityczna Irlandii w obrębie Wielkiej Brytanii. ;

Międzynarodowy charakter rozwiązania sprawy żydowskiej. <

Autonomia personalna w Rosji, Austrii, Rumunii i w Polsce. Ochrona kolonizacji żydowskiej w Palestynie.

Państwa zawierające pokój, aby zapewnić mu charakter trwały tworzą Ligę Narodów na zasadzie przymusowego rozjemstwa i powszechnego rozbrojenia, z wyłączeniem wojen gospodarczych i rozszerzeniem kontroli parlamentarnej na politykę zagraniczną⁴⁰.

Historyk francuskiego socjalizmu nazwał planowany zjazd sztokholmski „ostatnią szansą przeżycia II Międzynarodówki”⁴¹.

Istotnie, gdyby rzeczywiście odbył się zjazd przedstawicieli wszystkich partii socjalistycznych obu obozów walczących, mogły odegrać rolę dużą, niewątpliwie znaczniejszą niż pokojowe deklaracje przedwojennych zjazdów w Stuttgarcie i w Bazylei; odmienna była przecież sytuacja. Czy położyłyby kres wojnie? To inna sprawa i zapewne należałoby dać tu odpowiedź negatywną. Ale z pewnością wszystkie rządy musiałyby poważnie wziąć pod uwagę dyskusje prowadzone na zjeździe, jego postanowienia, a nawet sam fakt spotkania podczas wojny przedstawicieli robotników wszystkich państw

walczących.

74. Papieska inicjatywa pokojowa w 1917 r.

Wybuch wojny uznano w Watykanie za nieszczęście i katastrofę nie tylko z moralnego, ale i z kościelno-politycznego punktu widzenia. Hamowanie,

540

40 Schultess Europaischer Geschichtskalender, s. 627-631.

41 D. Ligou, Histoire du socialisme en France, s. 293.

w wielu przypadkach wręcz uniemożliwienie pracy, trudności w porozumiewaniu się ze światem katolickim – oto zjawiska, które wystąpiły wkrótce po rozpoczęciu działań wojennych. Pesymistyczny nastrój kurii rzymskiej wzmagają jeszcze wyłaniające się możliwości zakończenia wojny. Wygrana Koalicji oznaczała zwycięstwo antyklerykalnej, wojującej z Kościołem Francji, protestanckiej Anglii i prawosławnej Rosji. Wygrana Państw Centralnych to zwycięstwo Niemiec, gdzie wprawdzie silne były wpływy katolickie, ale gdzie pomimo wszystko dominowały protestanckie Prusy i gdzie z dala pojawiała się na horyzoncie widmo nowego kulturkampfu.

Strona moralno-polityczna nastęrczała również sporo trudności.

Wszystkie walczące narody, wszystkie narody po obu stronach frontu uznawały toczącą się wojnę za wojnę obronną, tzn. słuszną i sprawiedliwą. Ale nowy papież Benedykt XV, podobnie jak jego poprzednik Pius X, wyraźnie odróżniał stanowisko Austro-Węgier od stanowiska Niemiec, uważał, że Austro-Węgry miały słusność w sporze z Serbią, potępiał natomiast pogwałcenie neutralności Belgii przez Niemcy.

Pius X zmarł 20 sierpnia 1914 r.; według powszechnego mniemania wybuch wojny miał przyspieszyć zgon świątobliwego papieża. 3 września 1914 r. konklawe, po raz pierwszy od wielu lat obradujące wśród huku armat, powołało na Stolicę św. Piotra arcybiskupa Bolonii kardynała Giacomo delia Chiesa. Nowy papież przybrał imię Benedykta XV.

Potomek północnowłoskiej rodziny arystokratycznej urodził się w Genui 21 listopada 1854 r. Niski, wątlwy, z wydatnym nosem, był zarówno wyrobionym, biegłym dyplomata, jak gorliwym duszpasterzem. Długie lata pracował u boku profrancuskiego kardynała Rampolli najpierw w nuncjaturze w Madrycie, później w Sekretariacie Stanu. Za pontyfikatu Piusa X popadł w zatarg z ówczesnym sekretarzem stanu kardynałem Merry del Val, w 1907 r. został usunięty z Kurii i wysłany, a jak mówili niektórzy „zesłany”, do Bolonii na tamtejszą katedrę arcybiskupia. Kapelusze kardynalski otrzymał późno, dopiero w maju 1914 r. W Bolonii zajmował się wyłącznie i bardzo gorliwie pracą duszpasterską.

Od chwili wyboru Benedykt XV pracował usilnie na rzecz pokoju. W licznych ekshortacjach (8 września i 6 grudnia 1914 r., 25 maja, 28 lipca i 6 grudnia 1915 r., 4 marca i 30 lipca 1916 r., 10 stycznia i 5 maja 1917 r.) wzywał świat do położenia kresu bratobójczym walkom. Papież wołał, że „ogarnia go trwoga wobec potwornego widowiska tej wojny, gdzie przelewa się krew chrześcijańska”. Powtarzał, że Europa „dopuszcza się samobójstwa”, że „okrywa się hańbą”. Chciał nie tylko protestować, chciał działać i z góry

1 F. Engel-Janossi, Österreich und der Vatikan 1846 – 1918, t. II, Die Pontifikate Pius X und Benedikt XV (1903-1918), Graz-Wien-Köln 1960, s. 275.

2 F. Hayward, Un Pape Meconnu. Benoit XV, Paris 1955, s.187, passim; W. Meysztowicz, To co trwałe. Gawędy o czasach i ludziach, t.II, Londyn 1974, s.14-18. 541

określał charakter swego działania: „Papież nie jest neutralny, papież jest bezstronny”³.

Niepokoje budziła w Watykanie kwestia Włoch, jeśli Włochy wezmą udział w wojnie, skomplikuje to jeszcze bardziej ciężkie, kłopotliwe i tak położenie Stolicy Apostolskiej i utrudni jej kontakt z episkopatami i wiernymi w państwach obozu przeciwnego Włochom. Brano również pod uwagę możliwość 'wybuchu we Włoszech rewolucji i wszystkie tego konsekwencje.

Losy innego jeszcze mocarstwa budziły najwyższe zainteresowanie Stolicy Apostolskiej. Była nim monarchia habsburska, jedyne wielkie

mocarstwo, które głosiło swój charakter katolicki. Nie znaczy to wszakże, aby stosunki pomiędzy Watykanem a Wiedniem i Budapesztem układały się zawsze pomyślnie. Były zadrażnienia w okresie rządów liberalnych w Austrii i wypowiedzenie w dniu 30 lipca 1870 r. konkordatu z 1855 r.; był konflikt z Węgrami w końcu wieku XIX, był w początku wieku XX zatarg z Austrią wywołany działalnością Wahrunda. Co więcej, kardynał Rampolla, długoletni (1887 – 1903) sekretarz stanu Leona XIII, był przeciwnikiem monarchii habsburskiej i był przeświadczony o jej nieuniknionym upadku w niezbyt odległej przyszłości. Później, w każdym razie za pontyfikatu Piusa X i Benedykta XV, Stolica Apostolska wszystkimi swymi wpływami nie tylko popierała Austro-Węgry i pragnęła chronić je przed rozbitciem, ale dążyła do ich wzmocnienia.

Wzgląd na monarchię habsburską wpływał na różne posunięcia dyplomatyczne Watykanu, na próby tajnego pośrednictwa pomiędzy Włochami a Austrią, na faworyzowanie rozwiązania austro-polskiego. Aż do 1 sierpnia 1917 r. papież nie wychodził w swych wystąpieniach poza ogólniki, nie wysuwał konkretnego programu pokojowego. Nie ulegała wszakże wątpliwości, że poza kwestią włoską, poza kwestią Austro-Węgier istniały zagadnienia polityczne, które w Watykanie starannie opracowywano. Należała do nich sprawa przyszłego kongresu pokojowego. Pamiętano w kurii, że na kongresie wiedeńskim, który po ćwierćwieczu wojen rewolucyjnych i napoleońskich ustalał w latach 1814–1815 sprawy Europy, Stolica Apostolska wzięła żywy udział, że reprezentował ją wybitny mąż stanu kardynał Ercole Consalvi i potrafił wysoko podnieść międzynarodowy autorytet papieżstwa i jak się wyrażał Benedykt XV, wyprowadzić je z letargu, w jaki popadło w XVIII w. Benedykt XV znał dobrze historię i z zainteresowaniem wspominał kongres wiedeński i Consalviego; był przeświadczony, że po wojnie zbierze się międzynarodowa konferencja pokojowa i, podobnie jak sto lat wcześniej w Wiedniu, rozwiąże i ureguluje powikłane sprawy Europy. Papież nie mógł sobie wyobrazić, aby można było przywrócić pokój pomiędzy narodami bez wielkiej konferencji pokojowej. Udział Stolicy Apostolskiej w sprawach konferencji poczytywał za oczywisty i konieczny z uwagi na jej wysoką pozycję

3 Nouvelle Histoire de l'Eglise sous la direction de R. Aubert, t. V: M. D. Knowles, L. J. Rogier, L'Eglise dans le monde moderne (1848 a nos jours), Paris 1973, s. 583 – 585. Tłumaczenie polskie, Historia Kościoła, t. V, Warszawa 1985; L'Eglise des revolutions. Un combat pour Dieu, 542 Paris 1963, s. 380–381; D. Rops, Histoire de l'Eglise, t. VI, cz. 2.

międzynarodową, jak i na poważne znaczenie katolików w świecie. Wprawdzie delegata Watykanu nie zaproszono na konferencję rozbrojeniową w Hadze, ale papież uważał to za nieporozumienie, które nie będzie mogło się powtórzyć. Dyplomacja watykańska wszczęła dyskretnie prace przygotowawcze do przyszłej konferencji pokojowej⁴. Benedykt XV nie domyślał się, że Włochy traktatem londyńskim z 26 kwietnia 1915 r. uzyskają zapewnienie trzech mocarstw Koalicji, iż Stolica Apostolska nie zostanie zaproszona do wzięcia udziału w pracach kongresu pokojowego.

Stolica Apostolska utrzymywała dużo żywsze kontakty dyplomatyczne z Państwami Centralnymi niż z Koalicją; z państw Koalicji reprezentację dyplomatyczną miały jedynie Belgia i Rosja, a dopiero 2 grudnia 1916 r. rozpoczął czynności hr. John F.Ch. de Salis, brytyjski poseł nadzwyczajny „w misji umyślnej przy Stolicy Apostolskiej”. Francja wysłała podczas wojny do Watykanu jedynie nieoficjalnego obserwatora. Wprawdzie z końcem 1914 r. minister spraw zagranicznych Delcasse i minister wojny Millerand uważali za właściwe wznowić z Watykanem przerwane od 1904 r. stosunki dyplomatyczne, ale oparła się temu większość gabinetu. Premier Viviani zdecydował się wówczas na wysłanie do Watykanu półoficjalnego obserwatora. Został nim Charles Loiseau, publicysta, współpracownik „La Revue de Paris”; znał on dobrze stosunki rzymskie, rząd francuski niejednokrotnie posługiwał się nim w misjach poufnych. Gdy Briand objął 29 października 1915 r. prezesurę gabinetu i tekę spraw zagranicznych zamyślał o wznowieniu

przy Stolicy Apostolskiej ambasady francuskiej; myśl tę popierali i Paul Painlevé, i socjalista Marcel Sembat, ale nadal zwalczała ją antyklerykalna większość republikańska⁵.

Inaczej Państwa Centralne, interesów ich broniły: ambasada Austro--Węgier, poselstwo bawarskie, poselstwo pruskie.

W grę wchodziły jeszcze przyczyny merytoryczne i miały zapewne większe znaczenie – Koalicja z wyjątkiem Belgii nie życzyła sobie pośrednictwa papieskiego, o pośrednictwo takie zabiegała dyplomacja Państw Centralnych, nie dlatego, aby rzeczywiście chciała widzieć papieża mediatorem w wielkim konflikcie światowym; pragnęły tego zapewne jedynie Austro-Węgry, Niemcom natomiast szło wyłącznie o sondowanie terenu, o badanie, czy po stronie Koalicji istnieje gotowość wszczęcia rozmów na temat pokoju, jak daleko mogłaby pójść ta gotowość. Zorientować się w tej materii byłyby to sprawa cenna zarówno z politycznego, jak militarnego punktu widzenia. Liczono też może na wywołanie nieporozumień w przeciwnym obozie. Jednym ze środków wiodących do tego celu była sprawa belgijska, Niemcy badali dyskretnie,

4 Raporty posła pruskiego przy Watykanie O. von Muhlberga z 14 i 15 XI 1914 r. L'Allemagne et les problemes de la paix t. I, nr 11, s. 11-13.

5 A. Dansette, Histoire religieuse de la France contemporaine. L'Eglise Catholique dans la melee politique et sociale. Edition revue et corrigee, s. 715 – 716; B. Auffray, Pierre de Margerie (1861-1942), s. 330. 543

a chcieli w tę grę wciągnąć dyplomację papieską, czy zdołano by uzyskać zgodę króla Alberta na powrót do Brukseli za cenę podporządkowania się Rzeszy. Nie dało to rezultatu, ale charakteryzuje metody i taktykę dyplomacji niemieckiej. Metody te charakteryzowała też próba pozyskania Stolicy Apostolskiej mirażem rozwiązania kwestii rzymskiej, kwestii przywrócenia władzy świeckiej papieża.

Ale i ze strony Koalicji, chociaż w słabszym zakresie, próbowano badać teren. Włoski minister spraw zagranicznych Sydney Sonnino zabiegał o wykluczenie papieża z konferencji pokojowej, ale poufnie pozostawał w niejakich stosunkach z Watykanem i w grudniu 1916 r. dyskretnie dał do zrozumienia, że Włochy byłyby skłonne wszcząć z Państwami Centralnymi dyskusję na temat warunków pokoju. Jeszcze w grudniu 1916 r. nuncjusz apostolski w Wiedniu Valfre di Bonzo wręczył tamtejszemu ambasadorowi Rzeszy Botho von Wedelowi propozycje pokojowe w jedenastu punktach; złożyć je miał w Watykanie „dobrze zorientowany przyjaciel Koalicji”. Znalazły się tam wolność mórz, powszechne rozbrojenie, zwrot Francji części Lotaryngii w zamian za rekompensatę np. w koloniach, pełna niezależność Belgii, oddanie na podstawie plebiscytu tych prowincji austriackich, gdzie dominuje język włoski, Triest wolnym miastem i wreszcie Polska niepodległa pod berłem monarchy z dynastii nie panującej w żadnym z państw walczących. Byłoby to państwo utworzone wyłącznie z ziem zaboru rosyjskiego; Rosja dostalaby rekompensatę w Armenii⁶.

Rzecz prosta, nic konkretnego, nawet w sensie dalszych rozmów z tych sondaży nie wynikło, bo wyniknąć nie mogło. Jedynie pewna orientacja w metodach i środkach działania stron obu.

Gdy Państwa Centralne wystąpiły 12 grudnia 1916 r. z propozycjami pokojowymi, poseł pruski przy Watykanie Otto von Muhlberg powiadamiając o tym kroku kardynała sekretarza stanu Piętro Gaspariego dodał, że rząd Rzeszy spodziewa się „cennego poparcia” Stolicy Apostolskiej. Cel był jasny – niechaj papież opowie się publicznie za akcją Państw Centralnych. Nie znalazło to echa w Watykanie; papież i sekretarz stanu jedynie usiłowali dyskretnymi drogami skłonić strony walczące do wypowiedzenia się co do warunków pokoju⁷.

J

6 Erzberger z polecenia kanclerza Rzeszy pisał do prałata R. von Gerlacha: „Der deutschen Regierung ist jede Vermittlung des Heiligen Stuhles in der belgischen Frage, wie in den Fragen des Friedens iiberhaupt, im höchsten Grade willkommen”. Berlin 6 V 1916.

L'AHemagne et les problemes de lapaix, 1.1, nr 236, s. 318-319.
Erzberger do kanclerza, Berlin 22 V 1916, ibidem, nr 257, s. 347-348;
Wedel do Urzędu Spraw Zagr. Wien 19 XII 1916, ibidem, nr 426, s. 620;
Wedel do kanclerza, Wien 27 XII 1916, ibidem nr 445, s. 643-644.
Ruchliwy Erzberger zajmował się podczas wojny różnymi koncepcjami
rozwiązania kwestii rzymskiej i snuł rozmaite, niekiedy fantastyczne
plany, vide M. Erzberger. Erlebnisse im Weltkrieg, s. 125-137; Der
Frieden.iappell Papst Benedikts XV vom 1 August 1917 und die
Mittelmachte, vide Condizioni di pace possi-
bile, s. 55. 544 7 W. Steglich, Die Friedenspolitik der.
Mittelmachte 1917/1918, t. I Wiesbaden 1964, s. 117.

W końcu grudnia 1916 r. substytut w Sekretariacie Stanu Stolicy
Apostolskiej monsignore Federico Tedeschini rozmawiał poufnie z
dziennikarzem francuskim Charlesem Loiseau, nieoficjalnym
obserwatorem w Rzymie. Tedeschini wyraził pogląd, że nadszedł czas,
aby strony walczące zaznajomiły rządy państw neutralnych „według
własnego wyboru”, w razie potrzeby z zastrzeżeniem tajemnicy, na
jakich warunkach skłonne byłyby zawrzeć pokój. Loiseau odparł z
uśmiechem: „Monsignore uważa, iż państwa wojujące powinny się
wypowiadać u neutralnych”. W tym samym żartobliwym tonie replikował
Tedeschini, że Loiseau świetnie uchwycił jego myśl, gdyż spowiedź
zawiera warunek tajemnicy. Podał dalej przykłady z historii i z życia
codziennego, że często strony pozostające w konflikcie bliższe są
wzajemnego porozumienia niż to sobie wyobrażają. Z rozmowy tej
Loiseau odniósł wrażenie, że Niemcy i Austro-Węgry przedstawiły
Stolicy Apostolskiej szczegółowy program swych warunków pokojowych;
program ten był, zdaniem Loiseau, daleki od istotnych zamiarów Państw
Centralnych, ale był tak zredagowany, aby zjednać dlań sympatie
Watykanu i pozyskać jego pomoc dyplomatyczną⁸.
Niemcy istotnie usiłowali pozyskać poparcie dyplomacji papieskiej,
ale zbywało na chęci odkrycia kart. Próba zaś posłużenia się mediacją
watykańską dla wszczęcia rozmów z królem Albertem belgijskim
pozostała bez skutku⁹.

Sytuacja zmieniła się zasadniczo, gdy w Rosji wybuchła rewolucja i
runął carat. Wybuch rewolucji w Rosji uznano w Watykanie za
wydarzenie doniosłością górujące nad wszystkim. Już w kwietniu 1917
r. poczytywano nie tylko autokrację carską, ale i burżuazję rosyjską
za elementy przeżyte. „Prowadzony przez Anglię na pasku
liberalizujący kapitalizm kadetów nie wydaje się siłą kierująca”.
Siłę upatrywano w socjalizmie. Nie orientowano się jedynie, czy
będzie on zjawiskiem przejściowym, czy też przez czas dłuższy
odgrywać będzie rolę kierowniczą. Socjaliści z przyrodzonych
skłonności, z wyrachowania i z potrzeby dążą do pokoju i w tym
kierunku działają. Jeśli Rosja zawrze pokój przed wejściem Stanów
Zjednoczonych do wojny, Koalicja znajdzie się w położeniu trudnym.
Ale rządy Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch będą pomimo wszystko
usiłowały prowadzić wojnę nadal. Jeśli więc papież podejmie wielką
akcję na rzecz pokoju, narazić się może na wrogie kroki ze strony
Koalicji, a przede wszystkim masonskiego, antyklerykalnego rządu
włoskiego. Rządy te poruszą opinię publiczną w swych krajach,
agitować będą w duchu antypapieskim pośród katolików. Ale sytuacja
byłaby jeszcze groźniejsza, gdyby papież milczał, gdyż wielu ludzi
mogłoby wprost odejść od Kościoła. Zwycięstwo Państw Centralnych
niosło z sobą dwa niebezpieczeństwa: możliwość nowego kulturkampfu w
Niemczech i rewolucji we Włoszech.

Takiej treści memoriał przedstawił Stolicy Apostolskiej w kwietniu
1917 r. wybitny publicysta katolicki Viktor Naumann. Wnioski płynące
z memoriału

8 Tel. szyfr, ambasadora Francji przy Kwirynale C. Barrere'a, Rome 29
XII 1917. Archiwum Min. Spraw. Zagr. w Paryżu, Affaires Etrangeres. A
Paix, karton 12, f. 10.

9 W. Steglich, Die Friedenspolitik der Mittelmachte, s. 117-118. 545
to konieczność podjęcia przez papieża akcji mediacyjnej; jej celem –
zakończenie wojny możliwie szybko bez zwycięzców i bez
zwycięzonych¹⁰.

Memoriał wywarł w Watykanie wpływ niemały.

Wiosną 1917 r. dyplomacja papieska rozwinęła ożywioną działalność. W dniu 29 maja 1917 r. listy uwierzytelniające złożył królowi bawarskiemu nowy nuncjusz w Monachium Eugenio Pacelli. Od tej chwili nuncjatura monachijska zyskała rozstrzygające znaczenie w stosunkach pomiędzy Watykanem a Państwami Centralnymi. Nuncjusz monachijski reprezentował papieża wobec całej Rzeszy (w Berlinie nuncjatury nie było), Pacelli zaś swą indywidualnością wysunął się znacznie przed nuncjusza wiedeńskiego, nie lubianego w Austrii, Theodoro Valfre di Bonzo. W przygotowaniu mediacji papieskiej odegrał Pacelli znaczną rolę.

Eugenio Pacelli, późniejszy papież Pius XII, postać to wielce kontrowersyjna. Wysoki, szczupły z wyrazistą twarzą, w której uderzały wielkie czarne oczy, od lat szesnastu pracownik Sekretariatu Stanu, ostatnio na stanowisku substytutata, przekroczył właśnie czterdziestkę. Misja w Niemczech zaprowadzić go miała na fotel kardynała sekretarza stanu, skąd sięgnie po tiarę, chyba na własne nieszczęście i chyba na nieszczęście Kościoła, gdyż do tej wysokiej godności, na domiar w tak tragicznej chwili dziejowej, zapewne nie dorósł. Tego wszakże podczas bojów pierwszej wojny światowej nikt nie mógł przewidzieć. Zewsząd natomiast sławiono jego wysoką inteligencję, pracowitość, skrupulatność, pobożność. Pacellego przeciwnostawiano jego poprzednikowi Giuseppe Aversa. Aversa był typem świetnego prałata o dużych zainteresowaniach kwestiami polityki, Pacelli zaś „jest przede wszystkim kapłanem i w całej swojej działalności na pierwszym planie stawiał czynnik religijny”, tak go charakteryzował poseł austriacki w Monachium hr. Duglas Thurn von Valsassina. „To człowiek przyszłości – pisał o Pacellim poseł pruski przy Watykanie Otto von Miihlberg. W Kurii jego raporty będą nie tylko czytali, ale będą do nich przywiązywali szczególne znaczenie”. A jak się przyszył papież wydał Polakom? Po rozmowie w 1916 r. pisał Konstanty Plater: „Madry, spokojny, zamysłony, przetrawiony, bardzo spokojny i zrównoważony. O głębokich oczach, o których Dmowski, który po raz pierwszy zetknął się z dyplomacją watykańską, ciągle mówi, że z nich patrzy kultura dwóch tysięcy lat”¹¹.

j

¹⁰ Według memoriału opracowanego na zlecenie kurii rzymskiej przez publicystę katolickiego Viktora Naumanna (nie należy mylić go z propagatorem Mitteleuropy Friedrichem Naumannem) *L'Allemagne et les problemes de la paix*, t. II, nr 109, s. 180–186; *Der Friedensappell Papst Benedikts XV*, nr 44, s. 74–80.

¹¹ K. M. Morawski, *Polska wizyta w Rzymie podczas wielkiej wojny*. (Z notatek o pobycie rzymskim R. Dmowskiego w pamiętnikach Konstantego Broel-Platera), „*Kurier Warszawski*” z 28 V 1939 r. Raport posła Miihlberga z 22 V 1917, Lugano. *Der Friedensappell Papst Benedikts XV*, nr 60, s. 95–96; W. Meysztowicz, *To co trwałe*, s. 33–45. Por. M. Żywczyński, *Uwagi o historiografii Piusa XII* [w] *Polska-Niemcy-Europa. Studia z dziejów myśli politycznej i stosunków międzynarodowych*. Praca zbiorów, pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1977, s. 597 – 606; K. Sidor, *Wzgórze 546 Watykanusa*, Warszawa 1981, s. 65. Apologetyczny życiorys Piusa XII ogłosił Konstantin von Znakomicie poinformowany Władysław Skrzyński, pozostający wówczas w służbie dyplomatycznej austriackiej w Szwajcarii w tych słowach określił poglądy i dążenia Pacellego. „Jak słyszę z innej strony ma monsignor Pacelli poczytywać za korzystne dla Kościoła istnienie silnych Niemiec, ale rzekomo nie w takiej postaci, w jakiej chcieliby je widzieć niemieccy konserwatyści. Pragnie on Rzeszy bez hegemonii pruskiej i bez terytoriów obcojęzycznych; w zamian za nie powinna ona otrzymać znaczne posiadłości kolonialne”¹².

Relacja Skrzyńskiego zasługuje na uwagę nawet, jeśli poglądy Pacellego nieco ukierunkował w myśl własnych celów. W każdym razie nowy nuncjusz monachijski od początku pobytu w Niemczech rozwinął ożywioną działalność i wątpić nie można, iż w papieskiej mediacji pokojowej roku 1917 pars magna fuit.

28 czerwca 1917 r. Pacelli złożył w Berlinie wizyty kanclerzowi Rzeszy i sekretarzowi stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych. Wizyty, pozornie czysto kurtuazyjne, miały charakter sondażu. Według

nuncjusza byłoby rzeczą wskazaną, aby papież dobrze się orientował, jak Niemcy pojmują „problemy wojny i pokoju”. Takie wstęp pozwalał przypuszczać, że dyskusja nie wyjdzie poza ogólniki. Toteż kanclerz nie bez zdziwienia usłyszał serię konkretnych pytań na temat niemieckich celów wojennych i warunków pokoju. Bethmann Hollweg uznał natychmiast, że taki konkretny charakter rozmowy może być pożyteczny i *nie poskapił wynurzeń. Niemcy gotowe będą przyjąć zasadę rozbrojenia powiedział, jeśli będzie ono powszechne, gotowe są przyjąć międzynarodowe sądownictwo rozjemcze, aby usuwać konflikty międzynarodowe. W ważnej sprawie belgijskiej kanclerz zapewnił, że Niemcy przywrócą pełną niepodległość Belgii pod warunkiem, że kraj ten nie popadnie w zależność polityczną, militarną i finansową ani od Francji, ani od Wielkiej Brytanii. W rozumowaniu kanclerza Alzacja i Lotaryngia nie mogą być przeszkodą do zawarcia pokoju, jeśli Francja ma naprawdę dobrą wolę; „drogę do porozumienia można znaleźć w formie wzajemnych korektur granicznych”. Tylko tyle. W sprawach Europy Wschodniej kanclerz uchylił się od wyjaśnień pod pozorem, że nie pozwala na to panujący tam chaos. Wówczas już torował sobie drogę poglądu, że Niemcy zgodzić się muszą na pokój kompromisowy na zachodzie, na wschodzie zaś chcą otworzyć wrota ekspansji imperialistycznej.

Podobny charakter miała rozmowa nuncjusza z sekretarzem stanu Arthurem Zimmermannem¹³.

Bayern, Papst Pius XII, Bin Lebensbild, Stein am Rhein 1980. O mediacji Benedykta XV s. 45-70.

12 Relacja W. Skrzyńskiego, Bern 14 V 1917. Haus-Hof und Staatsarchiv w Wiedniu XXVII 58 PA Schwiz. f. 70, dalej cyt. Arch. Wied. Także J. Pajewski. Wokół spran-r polskiej, s. 141.

13 Tn. von Bethmann Hollweg, Betrachtungen zum Weltkrieg, cz. 2 Gasparriego, Berlin 1921, s. 210 – 213. Pacelli do Gasparriego, 22 VI 1917: „Germania sinceramente desiderosa pace non per debollezza militare perche ritiensi invincibile, ne per timore affamamento giso che non innegabili gravi difficolta e penose privazioni. viveri sufficienti, ma porre fine carneficina scn/a scopo”. Depesze Pacellego przejmował wywiad włoski i odcyfrowywał, znajdują się one w tzw. -547

548

Rozmowy berlińskie dały nuncjuszowi niewątpliwie materiał do poczynienia dalszych kroków. W dniu 29 czerwca 1917 r. nuncjusz, któremu towarzyszył audytor nuncjatury Lorenzo Schioppa, wręczył w Kwaterze Głównej w Kreuznach cesarzowi Wilhelmowi odręczne pismo papieskie o pokoju. Przeczytawszy list papieża Wilhelm rozvodził się długo na temat pokoju, krytyce poddał stanowisko Stolicy Apostolskiej, która – jego zdaniem – nie rzuciła na szalę wielkiego swego autorytetu; papież powinien był wydać polecenie, aby kapłani na ambonach zwalczali niechrześcijańską nienawiść pomiędzy narodami i wzywali do położenia kresu wojnie; w Niemczech nie jest to konieczne, gdyż naród niemiecki pragnie pokoju i do nikogo nie żywi nienawiści. Cesarz zwrócił dalej uwagę, że inna wielka instytucja międzynarodowa, socjaldemokracja, zrozumiała właściwie znaczenie takiej propagandy „i pierwsza miała odwagę oddać swą organizację w służbę pokoju; pozostanie to trwałą zasługą socjaldemokracji”.

Tempora mutantur – czasy się zmieniają. Nie tak to dawno cesarz Wilhelm powtarzał z sympatią hasło reakcjonistów niemieckich: Gegen Sozialdemokraten helfen nur Soldaten (na socjaldemokratów trzeba tylko żołnierzy).

Po tej nieoczekiwanej socjaldemokratycznej dygresji wrócił Wilhelm do poprzedniego wątku wywodów. „W interesie Kościoła katolickiego leży – mówię to jako władca protestancki i władca kraju w większości protestanckiego – aby pokój, a raczej możliwość poważnej dyskusji o pokoju mogła nastąpić za sprawą papieża, a nie socjaldemokracji”. Rzecz znamienna, że audytor Schioppa sceptycznie wskazywał na trudności, jakie papież będzie miał do zwalczania, jeśli podejmie akcję mediacyjną, nuncjusz Pacelli natomiast podkreślał, że myśli cesarza zasługują na uwagę i że natychmiast referuje je papieżowi¹⁴. Metody działania dyplomacji papieskiej czy różnice charakteru i

osobowości dwóch duchownych – Pacellego i Schiopy?

Jeszcze krótki sondaż w Austrii. 30 czerwca 1917 r. bawił przez kilka godzin w Monachium cesarz Karol i przyjął nuncjusza monachijskiego. Rozmawiano o porozumieniu austro-włoskim. Cesarz Karol zdawał się robić niejaki'ie aluzje do ewentualnych cesji terytorialnych w Tyrolu Południowym, ale ponieważ monarchia habsburska wojny nie przegrała, mogłoby się to dokonać jedynie drogą rekompensat, może w koloniach¹⁵. Rbzmowa cesarza Karola z monsignorem Pacellim wiązała się zapewne z sugestiami, jakie poufnie wysunął pod adresem Wiednia kardynał sekretarz

Archiwum Sonnino. Xeroxy tych materiałów złożono w Bibliothéque de Documentation Internationale Contemporaine w Nanterre pod Paryżem, tam z nich korzystałem. Mikrofilm 109, reel 48.

14 Griinau do kanclerza, Kreuznach 3 VII 1917, w załączeniu list papieski. L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 157, s. 250-254. Pacelli do Gasparriego, Arch. Sonnino, mikrofilm 109, reel 48. Der Friedensappell Papst Benedikts XV, s. 105-121. Die Friedenspolitik der Mittelmldchte, s. 118-122.

15 Pacelli do Gasparriego, Miinchen 30 VI 1917. Arch. Sonnino, mikrofilm 109, reel 48.

stanu Gasparri; szło o warunki pokoju odrębnego pomiędzy Austro-Węgrami a Włochami¹⁶.

Wynikało z układu stosunków, że Państwa Centralne miały więcej do powiedzenia czy do sugerowania w Watykanie niż Koalicja. Głósów austriackich i niemieckich, dyplomatów, działaczy katolickich, publicystów, nie mógł zrównoważyć ani poseł brytyjski John de Salis, od niedawna zresztą, dopiero od grudnia 1916 r. działający na terenie rzymskim, ani poseł rosyjski D. Nelidow. Francja zaś świeciła nieobecnością. Poważnej roli nie mógł odegrać ani zręczny i niezłe na ogół poinformowany Loiseau, ani Francuzi przybywający sporadycznie do Rzymu i prowadzący rozmowy z monsignorami w kurii.

Interesujący przebieg miała audiencja, jakiej Benedykt XV udzielił w kwietniu 1917 r. francuskiemu pisarzowi i parlamentarzystcie Charlesowi Benoit. Audiencja trwała około dwóch godzin, papież wypytywał o stosunki francuskie, o panujące we Francji nastroje. „Co robić? – zapytał wreszcie papież – świat pogrążony w furii nie chce słuchać słów, które dyktuje wiara”.

„Ojczy Święty – odparł Benoit – słuchano by słów, które dyktuje wiara, gdyby najpierw usłyszano słowo sprawiedliwość”.

„Powiedzieliśmy takie słowo!” „Ale nazbyt ogólnikowo, dlatego trudno je dosłyszeć”. Charakterystyczne były słowa papieża na zakończenie audiencji: „To wasza wina. Dlaczego zostawiacie mnie samego z waszymi wrogami”?¹⁷

Nie sposób się dziwić, że w takim stanie rzeczy dyplomacja watykańska mogła szczególnie przygotowywanej mediacji przedyskutować w Wiedniu i w Berlinie, nie mogła ich omawiać ani w Paryżu, ani w Londynie, ani w Piotrogró-dzie.

24 lipca 1917 r. nuncjusz Pacelli wręczył w Berlinie sekretarzowi stanu Zim-mermannowi pro memoria w języku włoskim, zawierające siedem punktów--warunków. Nuncjusz dodał, że Stolica Apostolska nie otrzymała ze strony Koalicji zachęty do pośrednictwa pokojowego, są wszakże oznaki, że może ono przynieść rezultaty albo natychmiast, albo z początkiem października.

Siedem punktów pro memoria stanowiły: 1) wolność mórz, 2) zmniejszenie zbrojeń, 3) arbitraż, 4) Wielka Brytania zwraca kolonie niemieckie, Niemcy zaś ewakuują okupowane terytoria francuskie i Belgię, 5) konferencja pokojowa ureguluje sprawy gospodarcze, 6) konferencja pokojowa rozstrzygnie kwestie graniczne pomiędzy Włochami i Austrią, pomiędzy Niemcami i Francją w Alzacji i Lotaryngii, 7) konferencja zadecyduje również: a) o losie Polski, „której szlachetne tradycje historyczne i cierpienia ponoszone od ponad wieku, a także podczas obecnej wojny, powinny zjednać sympatię narodów”, b) rozstrzygnie o losie Serbii, Rumunii, Czarnogóry.

Zimmermann zgłosił zastrzeżenia do punktu o rozbrojeniu, gdyż konferencja pokojowa nie może stanowić o potrzebach Niemiec w dziedzinie wojsko-

16 W. Steglich, *Die Friedenspolitik der Mittelmächte*, s. 122–123.
17 *Souvenirs de Charles Benoit. Tome troisieme et dernier 1902– 1933. Vie parlementaire. Vie diplomatique*, Paris 1934, s. 267–272. 549

wej. Domagał się zwrotu wszystkich kolonii, a więc także na Dalekim Wschodzie zajętych przez Japończyków. Także i punkt 7) nasuwał sekretarzowi wątpliwości pomimo ogólnikowego sformułowania. Pacelli wyraził gotowość prowadzenia rozmów dla znalezienia określeń, które by odpowiadały intencjom rządu berlińskiego. Charakterystyczna była uwaga nuncjusza, że sprawy sporne pomiędzy Włochami i Austrią, Francją i Niemcami muszą być najpierw uzgodnione pomiędzy zainteresowanymi; konferencja zarejestrowałaby tylko sprawy już rozstrzygnięte¹⁸.

Monsignor Pacelli uznał widocznie, że zastrzeżenia Zimmermanna nie były odmową i, że będzie można przystąpić do redagowania orędzia papieskiego. Okazać się miało wkrótce, że ocena ta była nazbyt optymistyczna, choć zdawała się za nią przemawiać tzw. rezolucja pokojowa, uchwalona 19 lipca 1917 r. przez parlament Rzeszy. Pokój kompromisowy, prawdziwy kompromis polegający na ustępstwach i wyrzeczeniach stron obu, nie miał zbyt wielu zwolenników w kołach rządzących Niemiec. Przemysłowiec wiedeński Julius Meinl był w początku sierpnia w Berlinie, rozmawiał z wieloma ludźmi, m.in. z mądrym i umiarkowanym Waltherem Rathenau i odniósł wrażenie, że sukcesy militarne zbałamuciły opinię publiczną w Niemczech¹⁹. Optymistycznie wszakże nastroszeni byli monsignorowie w kurii rzymskiej. Skłaniała ich do optymizmu ocena położenia wojennego. Niepowodzeniem zakończyły się wiosenne i letnie ofensywy francuskie i angielskie, dużo dawały do myślenia majowe bunty w armii francuskiej, wojna podmorska przyniosła Koalicji, przede wszystkim Wielkiej Brytanii, poważne straty. Koalicja zatem powinna być skłonna do rozmów.

W sekretariacie Stanu przystąpiono do pracy, 1 sierpnia 1917 r. dokument w postaci pisma papieża do głów państw w obu obozach walczących był już gotów. Pierwsza redakcja, bardziej ogólnikowa, powstała jeszcze w czerwcu; po ostatnich sondażach nadano jej bardziej konkretną formę²⁰.

Papież stwierdzał, że jego obowiązkiem, który wypełniał w ciągu trzech lat wojny, było zachowanie bezstronności i starania o położenie kresu groźnemu konfliktowi. Obecnie po różnych wezwaniach o pokój – pisał Benedykt XV – „ponawiamy nagłacy apel do wszystkich, którzy trzymają w swych rękach losy narodów”. Papież nie wchodził, rzecz prosta, w szczegóły przyszłego pokoju, dawał jedynie myśli i sformułowania ogólne. „Sile materialnej oręża” przeciwstawiał „siłę moralną prawa”, domagał się więc powszechnego rozbrojenia i wprowadzenia przymusowego arbitrażu z prawem sankcji wobec państwa, które albo nie chciałoby się poddać arbitrażowi, albo odmówiłoby¹⁸ Zapiska Zimmermanna, Berlin 24 VII 1917 i Piece Jointe – pro memoria Pacellego. *L'Allemagne et les problemes de la paix*, t. II, nr 175, s. 285 – 287.

¹⁹ *Schicksalsjahre Osterreichs 1908–1919. Das politische Tagebuch Josef Redlichs*, t. II: 1915–1919, s. 230.

²⁰ Tel. Barrere'a z Rzymu z sierpnia 1917 (data dzienna niemożliwa do ustalenia z powodu 550 nadpalenia dokumentu u góry). *Affaires Etrangeres, A Paix*, karton 17, f. 63.

przyjęcia jego wyroku. Wolność mórz i wzajemne wyrzeczenie się wszelkich reparacji za szkody i zniszczenia wojenne – to dalsze propozycje papieskie. Następnym postulatem była wzajemna restytucja zajętych i okupowanych terytoriów. „W konsekwencji ze strony Niemiec zupełna ewakuacja Belgii z gwarancją jej pełnej niezależności (pleine independance) politycznej, militarnej i gospodarczej od każdego mocarstwa (vis-a-vis de n'importe quelle puissance)”; także ewakuacja terytorium francuskiego. Ze strony Koalicji restytucja kolonii niemieckich. Papież widział, że prosta ewakuacja zajętych terytoriów nie przyniesie rozwiązania kwestii spornych „pomiędzy Włochami i Austrią, pomiędzy Niemcami i Francją”. Zalecał więc ich rozważenie „w duchu pojednawczym” z uwzględnieniem tego, co „słuszne i możliwe”. Ten sam duch sprawiedliwości i słuszności – głosiła dalej nota –

powinien kierować badaniem wszystkich innych kwestii terytorialnych i politycznych, a zwłaszcza spraw odnoszących się do Armenii, państw bałkańskich i terytoriów należących do dawnego królestwa polskiego²¹. Według komentarza „Osservatore Romano” nota papieska zwróciła uwagę na kwestie „ogólnego porządku”, co do których istniała pewna zgodność poglądów²².

Uderza, że nota papieska większą wagę przywiązywała do rozstrzygnięć na zachodzie niż na wschodzie, a ze wszystkich spraw spornych najbardziej konkretnie stawiała kwestię Belgii.

Sprawa to zrozumiała i to z dwóch względów.

Przywrócenie pełnej niepodległości Belgii uważano w Watykanie za sprawę zasadniczą; bez jej rozwiązania nie widziano możliwości, aby państwa zachodnie, przede wszystkim Wielka Brytania, zgodziły się wszcząć pertraktacje pokojowe. Papież od początku wojny tak właśnie postawił sprawę – wyraźnie, choć powściągliwie i ostrożnie.

Raporty nuncjusza Pacellego pozwalały sądzić, że i Niemcy przychyliły się do myśli przywrócenia niepodległości królestwu belgijskiemu. Był to pogląd błędny, ale o tym miano się w Watykanie przekonać dopiero później.

Kwestie Europy Środkowej i Wschodu poruszono na drugim planie i bardziej ogólnikowo z uwagi na niewyjaśnioną i powikłaną sytuację w Rosji.

W społeczeństwie polskim pojawiły się wątpliwości, co oznaczał w nocie papieskiej zwrot o królestwie polskim – czy należało przezeń rozumieć królestwo utworzone postanowieniem kongresu wiedeńskiego, czy królestwo z nieokreślonymi granicami powołane aktem 5 listopada 1916 r. Konstanty Skirmunt przedstawił w Watykanie obiekcje dotyczące ujęcia sprawy polskiej w nocie papieskiej. Sekretariat stanu wyjaśnił, że Polsce poświęcono w nocie więcej miejsca niż innym kwestiom, że papież miał na myśli „dawne królestwo polskie”, tzn. całą Polskę, Polskę przedrozbiorową, nie zaś małe Królestwo Kongresowe czy listopadowe i wreszcie, że zwroty o „duchu sprawiedliwości

21 L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 183, s. 308 – 310, pełny tekst noty.

22 F. Engel-Janossi, Österreich und der Vatikan, t. II, s. 311–312.
551

i słuszności” oraz „sympatiach narodów” odpowiadały ogólnemu tonowi noty²³. Świadectwem uczuć mieszanych, z jakimi przyjęto w Polsce notę papieską, są słowa, których tak wytrawny, realistyczny polityk jak Michał Bobrzyński użył w rozmowie z Adamem Tarnowskim i Władysławem Leopoldem Jaworskim. Bobrzyński twierdził, że papież „poszedł niżej Wilsona, traktuje nas na równi z Armeńczykami jako sprawę humanitarną, a ludziom się zdaje, że sprawa polska ma światowe znaczenie”²⁴.

Bobrzyński nie wiedział, może tylko wyczuwał, że w poufnych rozmowach dyplomatów państw walczących na temat propozycji papieskich zajmowano się jedynie Belgia, o Polsce w ogóle nie mówiono.

Nota papieska, datowana 1 sierpnia 1917 r., w połowie tego miesiąca znalazła się w rękach zwierzchników państw walczących.

Wiemy już, że monsignor Pacelli nazbyt optymistycznie ocenił stanowisko Berlina. Niedostatecznie brał pod uwagę zmiany w polityce Rzeszy, które musiała pociągnąć za sobą wymuszona przez Naczelne Dowództwo dymisja rozsądnego i umiarkowanego Bethmanna Hollwega. Nie była również bez znaczenia zmiana na stanowisku sekretarza stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych – bezbarwnego Zimmermanna zastąpił przebiegły Kiihlmann.

W Watykanie zorientowano się, że należy się liczyć z trudnościami ze strony rządu niemieckiego. Kardynał Gasparri polecił więc nuncjuszowi Pacellemu podjąć starania, aby odpowiedź niemiecka na notę papieską „pominęła szczegóły, gdyż mogłoby to tylko pogmatwać rozwiązanie spraw zasadniczych”. Papież życzy sobie – wyjaśniał kardynał – tylko zwykłego stwierdzenia, że Niemcy i ich sojusznicy przyjmują propozycje papieskie za podstawę do dyskusji na przyszłej konferencji pokojowej²⁵.

Sprawa wszakże nie była taka prosta. Kanclerz i sekretarz stanu

liczyć się musieli z opinią Naczelnego Dowództwa. Było ogólnie wiadome, że Hindenburg i Ludendorff rozumowali w sposób prymitywny, a wysuwali daleko idące cele wojenne. Berlin musiał również uzgodnić sprawę ze sprzymierzeńcami, z Austro-Węgrami, a także z Turcją i z Bułgarią, co wymagało pokonania niemałych trudności. Kanclerz postanowił więc traktować sprawę dyplomatycznie, zwlekać z odpowiedzią do chwili, gdy znana będzie odpowiedź państw Koalicji; gdyby była odmowa, a tego się spodziewano, pozwoliliby to zrzucić na przeciwnika odpowiedzialność za niepowodzenie mediacji papieskiej²⁶.

Cesarz Karol nalegał na szybką odpowiedź. Jego minister spraw zagranicznych hr. Ottokar Czernin ogólnikowo przyjął notę papieską za podstawę

23 Francuska kopia listu Skirmunta do Piltza, Rzym 23 VIII 1917. Archiwum Akt Nowych w Warszawie: Arch. Komitetu Narodowego, Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego, akta dot. działalności E. Piltza, f. 29.

24 W. L. Jaworski, Diariusz z lat 1914–1921, Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, zapiska z 29 VIII 1917.

25 Pacelli do Bergena, Munchen 15 i 18 VIII 1917, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nry 205 i 212, s. 337–338, 350–351.

26 Michaelis do Griinawa. Berlin 21 VIII 1917, L'Allemagne et les problemes de la paix. t. II, 552 nr 216, s. 357–358.

rokowań uznał zarówno za akt kurtuazji wobec Stolicy Apostolskiej, jak i za niezawodną drogę do zrzucenia odium za niepowodzenie sprawy na Koalicję²⁷.

Pismo cesarza Karola do papieża, utrzymane w kurtuazyjnej formie nosi datę 20 września 1917 r. „Z uczuciami czci i głębokim wzruszeniem” dziękował cesarz papieżowi za „szlachetną chęć skierowania narodów tak doświadczonych wojną na drogę pokoju”. „Przychylamy się do opinii Waszej Świątobliwości – czytamy w piśmie cesarskim – że pertraktacje pomiędzy stronami walczącymi powinny i mogą doprowadzić do porozumienia stanowiącego, w jaki sposób przy niezbędnych gwarancjach zbrojenia na lądzie, na morzu i w powietrzu mogą być jednocześnie, obustronnie i sukcesywnie sprowadzone do określonych rozmiarów”²⁸. Sułtan Mehmed V skierował do papieża pismo kurtuazyjne; podkreślał z uznaniem dążenie papieża do urządzenia świata na podłożu „moralnej potęgi prawa, triumfu sprawiedliwości międzynarodowej i praworządności”. Podobnie jak cesarz Karol sułtan na pierwszym miejscu stawiał rozbrojenie.

W kołach rządowych tureckich wszakże dwa punkty wzbudziły nieufność – Armenia i wolność mórz. Ich przyjęcie niosło możliwość utraty prowincji armeńskiej i zagrożenie stolicy²⁹.

Nie przysparzał trudności rząd bułgarski³⁰.

Najważniejsze było – rzecz prosta – stanowisko Niemiec. Ale też z pewnością z czterech rządów państw Czwórprzymierza rząd Rzeszy napotykał tu największe trudności. Musiał brać pod uwagę, że wszelkie zastrzeżenia w sprawie Belgii, wszelkie niejasności i niedopowiedzenia co do jej bytu suwerennego, prawdziwie niepodległego będą się równały wyraźnemu odrzuceniu propozycji papieskiej i ściągna na Niemcy zarzut, że uniemożliwiły zabiegi o pokój³¹.

Toteż przed ostateczną redakcją noty kanclerz i sekretarz stanu spraw zagranicznych zasięgnęli opinii zarówno stronnictw, jak i Naczelnego Dowództwa.

Komisja złożona z przedstawicieli głównych frakcji parlamentu (Siebene-

27 Raport ambasadora niemieckiego w Wiedniu z 25 VIII 1917, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 222, s. 368–369. Instrukcje Czernina: Der Friedensappell Papst Benedikts XV, nr 143, s. 208.

28 Cesarz Karol do papieża 20 IX 1917, Der Friedensappell Papst Benedikts XV, nr 144, s. 208–211; 4 projekty pisma ibidem nry 145, 146, 147, 148, s. 212–222; W. Steglich, Die Friedenspolitik der Mittelmächte, s. 172–173.

29 Odręczne pismo sułtana z 30 IX 1917, Der Friedensappell Papst Benedikts XV, nr 149, s. 223-225, pismo kończyło się słowami: „Que le Tout-Puissant ait toujours Votre Saintete en Sa Garde Divine”.

30 Car Ferdynand do papieża, 20 IX 1917, Der Friedensappell Papst Benedikts XV, nr 150, s. 226-228. Raport posła niemieckiego w Sofii Oberndorffa, Sofia 27 VIII 1917, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 226, s. 372.

31 Pacelli do kanclerza, Munchen 30 VIII 1917, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 230, s. 376-377. Pacelli do Bergena, radcy w Urzędzie Spraw Zagr. Munchen 5 i 9 IX 1917, ibidem t. II, nr 237 i 243, s. 407 i 411-412. 553

rausschuss) opowiedziała się za pozytywną odpowiedzią na papieską inicjatywę pokojową z tym, że odpowiedź powinna być ogólnikowa³². Ważniejsze było dla kanclerza stanowisko Naczelnego Dowództwa. Oficerowie w Naczelnym Dowództwie, zwłaszcza Ludendorff, snuli plany rozległych aneksji, jawnych i ukrytych, chcieli Belgię, podzieloną na część walońską i flamandzką, związać z Rzeszą, ale łaskawie uznawali potrzebę udzielenia papieżowi odpowiedzi pozytywnej. „Zgodnie z inicjatywą Jego Świątobliwości Papieża Czwórprzymierze, jak dotąd tak i teraz, gotowe jest zawrzeć pokój na zasadach status quo ante”. Memoriał Naczelnego Dowództwa, opracowany według wskazówek Ludendorffa, parafowany 30 sierpnia 1917 r. przez Wilhelma, 31 sierpnia przez Hindenburga (znamienna kolejność), był przedmiotem obrad Rady Koronnej pod przewodnictwem cesarza w Berlinie w dniu 11 września 1917 r.³³

Rada Koronna rozważała sprawę pokoju z Wielką Brytanią. Nuncjusz Pacelli bowiem 30 sierpnia podał do wiadomości kanclerza odpowiedź brytyjską na notę papieską. Za warunek wstępny wszczęcia rozmów kładł ujawnienie niemieckich celów wojennych i jasną deklarację w sprawie niepodległości Belgii³⁴. Dygnitarze Rady Koronnej bezpodstawnie uznali notę brytyjską za świadectwo pokojowych intencji Londynu. Cesarz zwłaszcza puścił cugle fantazji, w owych rzekomych pokojowych intencjach Anglików upatrywał efektu akcji łodzi podwodnych, skutek rewolucji rosyjskiej i obawy przed hegemonią Stanów Zjednoczonych. W rezultacie postanowiono, że Niemcy nie wypowiedzą się w sprawie Belgii zanim Anglia nie zobowiąże się wyraźnie do rozpoczęcia rokowań. Deklaracja w sprawie Belgii nie miała mieć charakteru bezwarunkowego, przeciwnie, opatrzyć ją miano zastrzeżeniami. Takie stanowisko Rady Koronnej przesadziło o treści odpowiedzi udzielonej papieżowi³⁵.

Dlatego to odpowiedź niemiecka na notę papieską to tylko pozorna zgoda na jej propozycje; rząd Rzeszy zgadzał się i na rozbrojenie, i na rozjemstwo międzynarodowe, obiecywał też poprzeć każdy projekt papieski, który odpowiadać będzie „życiowym interesom Niemiec”. O Belgii mowy nie było³⁶.

Nuncjusz Pacelli był niemal pewien przychylnego stanowiska Niemiec do mediacji papieskiej, toteż odpowiedź Berlina głęboko go rozczarowała. Charakterystyczna była jego rozmowa z posłem pruskim w Monachium von 32 M. Erzberger, Erlebnisse im Weltkrieg, s. 276; J. Bredt, Der deutsche Reichstag im Weltkrieg [w] Die Ursachen des deutschen Zusammenbruches, s. 143-146. Raporty posłów bawarskich i badeńskich w Berlinie, Der Friedensappell Papst Benedikts XV, nr 154, 155, 156, s. 234-247.

33 Memoriał Naczelnego Dowództwa Die papstliche Note und ihre Folgen [w] L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 245, s. 413-420. Kanclerz do Hindenburga, Berlin 12 IX 1917, ibidem nr 247, s. 421-422.

34 Pacelli do kanclerza, Munchen 30 VIII 1917. L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 230, s. 376-378.

35 F. Fischer, Griff nach der Weltmacht, s. 544-554.

36 Kanclerz do kardynała Gasparriego, Berlin 19 IX 1917, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 249, s. 424-426.

Redaktorem noty był Kuhlmann, Erinnerungen s. 484.

Treutlerem. Na uwagi nuncjusza Treutler odparł: „Vous desirez alors que nous allions faire deux pas tandis que nos adversaires n'en font aucun” (Książd chce, abyśmy zrobili dwa kroki, gdy nasi przeciwnicy

nie robią ani jednego). Na to Pacelli: „Mais c'est Vous qui desirez la paix” (Ale to wy chcecie pokoju).

Na dalsze starania nuncjusza, aby zmiękczyć stanowisko rządu Rzeszy, odpowiedzią był telegram sekretarza stanu Kuhlmana z 22 września 1917 r.: „Nasza gotowość zawarcia pokoju nie wynika bynajmniej z konieczności (Notwendigkeit) jego zawarcia; nie pragniemy pokoju ani o jeden atom więcej niż go pragnąć muszą nasi przeciwnicy”³⁷.

Ambasador francuski w Rzymie Camille Barrere depeszował do Paryża: „W kołach watykańskich panuje rozczarowanie. Zapewne z zadowoleniem przyjęto pełen szacunku ton dokumentu [tj. odpowiedzi niemieckiej], ale wszyscy zdają sobie sprawę z jego charakteru mglistego, nieuściśłonego”. Pomimo że w ostatnich dniach utracono w Watykanie wiele złudzeń, spodziewano się, iż stanowisko Berlina będzie jednak inne³⁸.

Włoski minister spraw zagranicznych Sonnino uznał, że Koalicja może się cieszyć, iż odpowiedź niemiecka wypadła tak błado. Krytyka, jaką ona powszechnie wywoła, będzie najlepszą pośrednią odpowiedzią na notę papieską³⁹.

Wbrew uzasadnionym, wydawać się mogło, nadziejom Watykanu, wbrew złudzeniom monsignora Pacellego mediacja papieska spotkała się w Niemczech z zupełnym niepowodzeniem.

A jak było w państwach Koalicji?

Znaczenie najbardziej istotne miało stanowisko Wielkiej Brytanii i Francji. I w Londynie, i bardziej jeszcze w Paryżu nota papieska wzbudziła niezadowolenie. Papieżowi należało odpowiedzieć, do wezwania papieskiego należało się ustosunkować; nie wydawało się to sprawą dogodną, gdyż mogło wciągnąć rządy Koalicji w rozmowy – pośrednie zapewne, ale w każdym razie rozmowy – z przeciwnikiem, a tego sobie nie życzą. Sprawę komplikowały jeszcze względy proceduralne, spośród mocarstw Koalicji jedynie Wielka Brytania i Rosja utrzymywały przedstawicielstwa dyplomatyczne przy Stolicy Apostolskiej.

Początkowo myślano o kolektywnej odpowiedzi Koalicji. Domagał się tego zrazu rosyjski minister spraw zagranicznych Michaił Tereszczenko; wkrótce wszakże zrezygnował z tego postulatu, obawiał się bowiem żądań Włoch, aby w odpowiedzi nie wspomniano o przyznaniu Włochom wschodnich wybrzeży Morza Adriatyckiego⁴⁰.

³⁷ Zapiska Luckwaldta, 22 IX 1917, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 263, s. 446.

³⁸ Telegramy Barrere'a z Rzymu z 22 i 23 IX 1917, Affaires Etrangeres, A Paix karton 8 f- 129, karton 19 f. 3.

³⁹ Tel. Barrere'a z Rzymu 22 IX 1917, Affaires Etrangeres, A Paix, karton 18, f. 130. *° Tel. ambasadora Francji w Rosji Noulensa, Petrograd, sierpień 1917 (data dzienna wypalona). Affaires Etrangeres. Serie A Paix, karton 17. f. 4; Tel. Barrere'a z Rzymu, sierpień 1917: 555

Znany publicysta angielski Harold Nicolson zebrał* z polecenia rządu wszelkie możliwe informacje na temat genezy noty papieskiej i doszedł do wniosku, że inspirowały ją pośrednio, jeśli nie bezpośrednio, źródła nieprzyjacielskie. Sekretarz stanu w Foreign Office James Balfour był zdania, że papież Benedykt XV, a zwłaszcza kardynał sekretarz stanu Gasparri popierają Państwa Centralne. Raporty przedstawiciela dyplomatycznego Wielkiej Brytanii przy Watykanie hr. de Salis, że Stolica Apostolska zajmowała stanowisko ściśle neutralne, nie znajdowały na Downing Street wiary⁴¹.

23 sierpnia 1917 r. hr. de Salis zgłosił się na audiencję do kardynała Gasparriego. Instrukcja telegraficzna nakazała mu potwierdzić odbiór noty papieskiej i poinformować kardynała, że rząd brytyjski nie zdażył jeszcze przekonsultować treści noty z rządami sprzymierzonymi. Ale w rozumieniu rządu brytyjskiego żadna mediacja nie ma widoków powodzenia dopóki Państwa Centralne i ich sprzymierzeńcy nie podadzą oficjalnie do wiadomości, jakie są ich dążenia, co zamierzają zwrócić i jakie wypłacić odszkodowania. Nawet w sprawie Belgii, w której rząd Rzeszy uznał swój błąd, nie padło ze strony Berlina wyraźne oświadczenie, że Niemcy pragną przywrócić temu krajowi pełną niepodległość i pokryją straty, jakie spowodowali. Na

te słowa kardynał zareagował żywo – przecież Niemcy zapowiedziały przywrócenie niepodległości Belgii, wynika to z uchwalonej przez parlament w dniu 19 lipca 1917 r. tzw. rezolucji pokojowej, a rząd rezolucji nie zdezawuował. Parlament to nie rząd – odparł Salis – a intencje rządu w sprawie Belgii nie są znane. Kwestia ta interesuje Wielką Brytanię w sposób szczególny, gdyż pogwałcenie neutralności Belgii było przyczyną wojny. Wobec takiego postawienia sprawy kardynał zapowiedział, że zapyta w Berlinie, jaki jest stosunek rządu Rzeszy do kwestii niepodległej Belgii.

Rozmowa kardynała sekretarza stanu z przedstawicielem dyplomatycznym Wielkiej Brytanii doprowadziła do nieporozumienia. W Watykanie uznano, że dla Wielkiej Brytanii istotne znaczenie ma tylko kwestia belgijska, Alzacja i Lotaryngia natomiast oraz postulaty włoskie stoją na dalszym planie. Nieporozumienie pogłębił jeszcze fakt, że hr. de Salis powiedział kardynałowi, iż według telegramu z Londynu rząd francuski przyłączył się do deklaracji angielskiej i nie będzie dawał innej odpowiedzi na notę papieską. Wiadomość ta wzbudziła żywe zainteresowanie kardynała, toteż prosił on Salisa o przekazanie mu tekstu deklaracji rządu francuskiego na piśmie. Minister uznał, że nie może odmówić temu życzeniu i wręczył kardynałowi telegram brytyjskiego

„J'ai su que M. Terechtchenko voudrait qu'en cas de reponse collective au Saint-Siege, il fut indique que la note pontificale portait atteinte surtout aux droits de la Russie. Une telle observation serait a sa place dans une reponse russe; elle serait beaucoup moins sous la signature collective des puissances allies. C'est peut-etre la pourquoi M. Terechtchenko contrairement serait porte a faire une declaration separee". Affaires Etrangeres Serie A Paix, karton 17, f. 18. Tel. premiere Ribota, Paris 30 VIII 1917, Affaires Etrangeres, Serie A Paix, karton 17, f. 64-«. 556 *' v- H- Rothwell, British War Aims, s. 103.

Urzędu Spraw Zagranicznych. „W tej chwili – telegrafował wkrótce później do Paryża ambasador francuski Barrere – w Watykanie obok odpowiedzi rządu angielskiego udzielonej Stolicy Apostolskiej znajduje się oświadczenie na piśmie, że rząd francuski przyłącza się do odpowiedzi angielskiej". Stolica Apostolska – donosił w innym telegramie Barrere – ma prawo mniemać, że przy pośrednictwie papieskim są możliwości wszczęcia rozmów pomiędzy Francją i Wielką Brytanią z jednej a Niemcami, Austro-Węgrami i ich sprzymierzeńcami z drugiej strony. Zdaniem Barrere'a będzie to dla dyplomacji papieskiej hasłem do działania w tym kierunku⁴².

Barrere nie mylił się; rozmowę z hr. de Salis uznano w Watykanie za zachętę do mediacji, z tym że istotą zagadnienia pokoju była niepodległość Belgii. W tym duchu apelował do kanclerza Rzeszy nuncjusz Pacelli, gdy w dniu 30 sierpnia 1917 r. informował go o odpowiedzi brytyjskiej. Pozostało to – jak już wiemy – bez skutku, gdyż Niemcy nie chcieli się wyrzec Belgii. Nie pozwalano na to Naczelne Dowództwo, nie pozwalali wszech Niemcy, a nawet rozsądniejszy od nich sekretarz stanu Kihlmann pragnął zatrzymać Belgię jako zastaw.

Obserwatorzy mediacji papieskiej odnosili wrażenie, iż Stolica Apostolska w swej akcji pokojowej związała się głównie, a może nawet wyłącznie ze sprawą Belgii. Czy wrażenie to było słuszne? Sądząc z przejawów zewnętrznych wypadnie dać odpowiedź twierdzącą. Ale może było i inaczej. Ambasador francuski w Szwajcarii P. Beau pisał 28 sierpnia 1917 r., że stanowisko papieża jest niezmiennie, „pozostawać ponad stronami, aby nie można mu było zarzucić, że faworyzuje jeden naród ze szkodą drugiego. Niemniej jednak jest rzeczą pewną, że gdyby Francja, gdy zacznie się mówić o pokoju, zwróciła się do Watykanu z prośbą o interwencję na jej rzecz celem ułatwienia powrotu Alzacji i Lotaryngii, papież nie odmówiłby użycia swych wpływów, ale Francja – jak mówią [w Watykanie] – powinna się do niego zwrócić oficjalnie”⁴³. W jakiej mierze przypuszczenia ambasadora Beau były trafne, trudno osądzić, ale to rzecz pewna, iż rząd francuski zupełnie nie zwracał się do Watykanu, choć nie brakło w tym kierunku zachęty, jak o tym świadczą chociażby słowa Benedykta XV wypowiedziane w czasie

audiencji udzielonej Charlesowi Benoit.

Nota papieska wywołała irytację w kołach rządowych Rosji. Zwracano tam uwagę, że papież wystąpił z inicjatywą pokojową w czasie sukcesów militarnych Państw Centralnych, gdy Rosjanie wycofywali się z Galicji i Bukowiny,

42 Tel. Barrere'a z Rzymu. Affaires Etrangeres, Serie A Paix, karton 17, f. 31-36 (nadpalone). Journal d'Alexandre Ribot, s. 184-185. Premier Ribot telegrafował 22 VIII 1917 do ambasady francuskiej w Londynie: „Tout en regrettant que M. Balfour n'ait pas cru devoir Vous donner communication prealable de ces instructions, j'estime qu'il conviendrait que le comte de Salis recut mandat de nous associer a cette reponse verbale de maniere a nous dispenser d'en faire une autre en notre nom”.

43 Tel. ambasadora Beau, Bern 28 VIII 1917. Affaires Etrangeres, Serie A Paix karton 17 f- 74. ' 557

gdy Austriacy i Niemcy zajmowali Mołdawię, zaznaczano, że sprawę Alzacji i Lotaryngii nota postawiła ogólnikowo i wieloznacznie. Najwięcej wszakże w rosyjskich kołach rządowych napsuła krwi wzmianka o „dawnym królestwie polskim” i „jego szlacheckich tradycjach historycznych”. Według ambasadora rosyjskiego przy Kwirynale M. Giersa nota nie zawierała najmniejszych nawet aluzji do Poznania i do Galicji, a „szlacheckie tradycje historyczne” miały zwracać ekspansję Polski jedynie w kierunku Litwy. Rzecz zadziwiająca, dyplomata dawnego porządku nie rozumiał polskich tradycji historycznych, związanych z Krakowem, Poznaniem czy Gdańskiem.

Początkowo minister Tereszczenko był zdania, że Koalicja powinna udzielić papieżowi odpowiedzi kolektywnej, ale niebawem wycofał się z tego stanowiska w obawie, że gabinet rzymski domagać się będzie, aby zbiorowa odpowiedź Koalicji zawierała wszystkie postulaty terytorialne Włoch⁴⁴.

Rzecz prosta, że ze stanowiskiem rządu rosyjskiego zsolidaryzował się całkowicie gabinet paryski⁴⁵.

Interesujące było stanowisko państw mniejszych. Belgowie zapewniali, że rząd belgijski „przestudiuje z największym szacunkiem propozycje, które dokument papieski wyłożył w tak wzniosłym języku. Rząd królewski upatruje tu nowe cenne świadectwo szczególnego zainteresowania Ojca Świętego narodem belgijskim tak okrutnie i niesprawiedliwie dotkniętym przez wojnę”. Zdaniem posła francuskiego w Belgii W. Kłobukowskiego premier belgijski hr. Charles de Brocqueville sądził, że chociaż pełne szacunku „potwierdzenie odbioru” noty papieskiej może zwolnić od odpowiedzi szczegółowej, zwykła kurtuazja nakazuje udzielenie takiej odpowiedzi, a będzie to odmowa⁴⁶.

Niezadowolona z noty papieskiej była Rumunia. Premier Bratianu uznał inicjatywę Benedykta XV za „niewczesną i niebezpieczną”⁴⁷.

W rządzie holenderskim panowała opinia, że jeśli inicjatywa papieska skłoni kanclerza Rzeszy do wypowiedzi na temat niektórych celów wojennych Niemiec, zwłaszcza w kwestii belgijskiej, odniesie ona skutek godny uznania⁴⁸.

44 Noulens do Ribota, Petrograd, sierpień 1917, Affaires Etrangeres A Paix, karton 17, f. 4; Barrere "do Ribota, Rome, sierpień 1917 ibidem, karton 17, f. 18; Niedopisana zapiska, Paris 30 VIII 1917, ibidem karton 17, f. 64-65; Instrukcja premiera i min. spraw. zagr. Paris 30 VIII 1917, ibidem karton 17, f. Id-11; Journal d'Alexandre Ribot, s. 180, 181, 183; D. Lloyd George, War Memoirs, t. IV, London 1934, s. 2059.

45 „Le president du Conseil, ministre des Affaires Etrangeres ne peut que donner son entiere approbation aux vues exposees dans la note que lui a remise M. le charge d'affaires de Russie”. Paris 30 VIII 1917, Affaires Etrangeres A Paix, karton 17, f. 16-11. Papers Relating to the Foreign Relations of the United States 1917. Supplement 2. The World War, t. I. Poseł w Belgii do sekretarza stanu, Havre 20 VIII 1917, s. 165-166.

46 Tel. posła francuskiego w Belgii Kłobukowskiego, sierpień 1917. Affaires Etrangeres A Paix, karton 30, Der Friedensappell Papst Benedikts XV, nr 361, s. 413-414.

47 Tel. posła francuskiego w Rumunii de Saint-Aulaire'a, Jassy 2 IX 1917, Affaires Etrangeres, A Paix, karton 17, f. 101.

48 Tel. posła francuskiego w Holandii H. Allize, La Haye 5 IX 1917, Affaires Etrangeres, 558 A Paix, karton 17, f. 122.

W Madrycie, w kołach rządowych, inicjatywa papieska spotkała się z przyjęciem pełnym wahań i wątpliwości. Kraj jest w większości katolicki i katolicycy byli wówczas główną podporą rządu. Ale rząd, a bardziej jeszcze król Alfons XIII patrzyli z niechęcią na mediację papieską, gdyż do tej roli od początku wojny aspirowała Hiszpania. W głosach prasy hiszpańskiej dominował pogląd, że chociaż nota papieska nie będzie podstawą rokowań pokojowych, stanowi wszakże bodziec do nich i wywrze wpływ na świat katolicki⁴⁹. Poważne znaczenie miało stanowisko Stanów Zjednoczonych i osobiście ich prezydenta. Waszyngton nie był związany żadnymi umowami ani z Paryżem, ani z Londynem. Stany Zjednoczone nie były sprzymierzeńcem Koalicji, były państwem współdziałającym, współwalczącym, „stowarzyszonym” według późniejszej nomenklatury. A Thomas Woodrow Wilson sposobił się już do roli moralnego przywódcy świata, do roli przewodnika wszystkich narodów, który ich aspiracje i dążenia przybierze w kształty zgodne z interesami Stanów Zjednoczonych. „Wilson mówi jak Chrystus, a działa jak Lloyd George” – powie niedługo później Georges Clemenceau. Teraz, gdy wzbierała w świecie fala popularności prezydenta, mediacja papieska była mu podwójnie niesympatyczna i niepożądana. W osobie papieża, wołającego o pokój, upatrywał zaporę dla własnych wygórowanych ambicji, w programie papieskim nie dostrzegał rozstrzygnięć dogodnych dla polityki amerykańskiej. Stąd negatywne stanowisko Waszyngtonu.

Stany Zjednoczone nie utrzymywały stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską, odpowiedź więc datowaną 27 sierpnia 1917 r. wysłano z Waszyngtonu za pośrednictwem rządu brytyjskiego. Nota amerykańska zaczynała się wprawdzie wyrazami uznania dla „wzruszającego apelu Jego Świątobliwości Papieża”, dla „godności i siły szlachetnych pobudek, które podyktowały orędzie”, odrzucała jednak propozycje papieskie. Program papieski – czytamy w nocie – rozwiązania terytorialnych dążeń Francji i Włoch, skomplikowanych problemów bałkańskich i wskrzeszenia Polski nie może być zrealizowany na podstawie status quo ante bellum. Celem wojny jest uwolnienie narodów świata od groźby, którą stanowi militarizm, kierowany przez rząd nieodpowiedzialny, dążący do panowania nad światem. Pertraktacje z taką władzą miałyby za skutek jej umocnienie, a zarazem kontynuację jej dotychczasowej polityki. Musiałoby wtedy powstać znowu porozumienie państw wrogich Niemcom. Słowo obecnych władców Niemiec – czytamy dalej w nocie – nie może być gwarancją trwałego pokoju. Pokój może się opierać jedynie na prawach narodów, nie rządów, narodów wielkich i małych, słabych i potężnych, na ich jednakowym prawie do wolności i do bezpieczeństwa, wreszcie do udziału na równych warunkach w gospodarce

49 Tel. ambasadora francuskiego w Hiszpanii L. Geoffraya, Madrid sierpień 1917, Affaires Etrangeres A" Paix, karton 17, f. 37, Raport ambasadora austriackiego w Madrycie K. Fiirsten-berga z 22 VIII 1917. Der Friedensappell Papst Benedikts XV, nr 358, s. 412. 559

świata; dotyczy to także i narodu niemieckiego, jeśli zgodzi się na równość z innymi, a nie będzie dążył do dominacji⁵⁰.

Wilson narodowi niemieckiemu, z którym można nawiązać porozumienie, przeciwstawiał rząd niemiecki, z którym porozumienie nie jest możliwe, gdyż nie można dawać mu wiary⁵¹.

Znamienne były reakcje na notę Wilsona w państwach Koalicji. Czytelnicy gazet przyjęli ją z zadowoleniem. W kołach rządowych natomiast dostrzegano niebezpieczeństwa wynikające ze stanowiska prezydenta, który rozróżniał rząd i naród niemiecki. W Paryżu zwłaszcza powstały obawy, że jeśli w Niemczech powstanie rząd parlamentarny, a zmierza ku temu sytuacja, Wilson uzna, iż godzina pokoju nadeszła. Jak to często bywa, ta sama rzecz, jeśli spogląda się na nią z różnych stron, wygląda inaczej. Zbudziły się obawy, że nota Wilsona zahamuje proces demokratyzacji Niemiec, prezydent bowiem

swymi wystąpieniami konserwatystom i militarystom niemieckim wkładał broń do ręki⁵².

W kurii rzymskiej dopatrywano się pewnych zbieżności pomiędzy wskazaniami papieskiej propozycji pokojowej a orędziem prezydenta Stanów Zjednoczonych z 22 stycznia 1917 r., tym większy więc zawód sprawiła w Watykanie odpowiedź Wilsona. Nie tańczył tego włoskie dzienniki katolickie. Sekretariat Stanu inspirował w prasie katolickiej artykuły mające wykazać, że Wilson popadł w sprzeczność sam ze sobą. W styczniu 1917 r. prezydent nie dostrzegał przeszkody dla rozmów w absolutystycznym charakterze rządu Rzeszy, a przecież cesarski rząd niemiecki jest dziś taki sam, jaki był z początkiem roku 1917. Papież pragnie, aby na świecie zapanował *novus ordo* (nowy ład), aby państwa zgodziły się na zasadę arbitrażu, na rozbrojenie, na znaczniejszy, bardziej aktywny udział ludów w rządach⁵³.

Papieska inicjatywa pokojowa zakończyła się niepowodzeniem. Wszystkie państwa, do których papież skierował apel o pokój, wyjąwszy może Austro--Węgry, udzieliły odpowiedzi jawnie negatywnej lub też negatywnej w sposób lekko zamaskowany. Przyczyn było wiele. Przede wszystkim sytuacja nie dojrzała jeszcze do pokoju. Żadna ze stron walczących nie była na tyle osłabiona, aby uznać, że zwycięstwo jest już dla niej niemożliwe i zdecydować się na kompromis. Kompromisu nie chciały Niemcy, z uporem odrzucające wszelkie inicjatywy przywrócenia niepodległości Belgii. Monarchia habsburska, a ściślej cesarz Karol wprawdzie szczerze dążył do zawarcia pokoju, ale wbrew, woli Berlina przy sprzecznych dążeniach czynników decyzyjnych

50 Tekst noty Papers Relating to the Foreign Relation of the United States, s. 177-179. Der Friedensappell Papst Benedikts XV, nr 369, s. 422-424.

51 Ambasador St. Zjedn. w Londynie W. Page do sekretarza stanu, London 30 VIII 1917. Papers Relating to the Foreign Relations of the United States, ibidem, s. 181. Ambasador w Paryżu Sharp do sekretarza stanu, Paris 31 VIII 1917, ibidem, s. 182.

52 Charge d'affaires St. Zjedn. w Holandii do sekretarza stanu. The Hague 7 IX 1917. Papers Relating to The Foreign Relation* of llic I'niicil \/\«/c.v. ibidem, s. 195.

53 Telegramy Barrere'a z Rzymu z 1 IX 1917, Affaires Etrangeres, Guerre 1914-1918, karton 560 578, f. 97 i 99; Zapiska z 20 IX 1917. Affaires hlrangeres A Paix, karton 18. f. 71-73.

w jego własnym państwie niewiele mógł zdziałać. W Rzymie i w Paryżu niechęć budziła osoba mediatora. Jeśli rządy państw Koalicji zobowiązały się wobec Włoch nie dopuścić przedstawiciela Stolicy Apostolskiej na konferencję pokojową, jakże mogły przyjąć mediację papieską?

Minister Sonnino w mowie w Izbie Deputowanych w dniu 25 października 1917 r. łaskawie przyznał wprawdzie, że papież ma prawo działać na rzecz pokoju zgodnie ze swą misją duchową, ale stwierdził, że propozycje papieskie nie mogą stanowić podstawy rokowań⁵⁴.

Najgorzej przyjęto notę papieską we Francji. Francja stała niezmiennie na stanowisku, że nie zawrze pokoju nie odzyskawszy Alzacji i Lotaryngii. Ponieważ nota papieska nie wymieniła wyraźnie tego postulatu, rząd francuski uznał, że mediacja Benedykta XV może wywołać nieporozumienia pomiędzy państwami Koalicji, a w społeczeństwie francuskim zamącić PUnion Sacree – Świętą Jedność. W prasie francuskiej posypały się ataki na Stolicę Apostolską. Rozgoryczenie ogarnęło także i katolicką część społeczeństwa, a nawet duchowieństwo. 10 grudnia 1917 r. na nabożeństwie w jednym z kościołów paryskich uczony dominikanin A.D. Sertillanges wołał w kazaniu: „Ojcze Święty, nasi wrogowie są jeszcze potężni, nie możemy wierzyć w pokój pojednania. [...] Nie możemy jeszcze przyjąć Twego wezwania”⁵⁵.

A Benedykt XV mówił: „Zawsze potępiamy gwałcenie prawa wszędzie, gdzie zostało dokonane, ale nie było rzeczą stosowną ani użyteczną rzucić autorytet papieski w spory pomiędzy walczącymi”⁵⁶.

W roku 1917 z największą nienawiścią o osobie Benedykta XV mówili Clemenceau i Ludendorff.

75. Gabinet Clemenceau

13 listopada 1917 r. Izba Deputowanych 277 głosami przeciwko 186 obaliła gabinet Painlevego. Gdy ogłoszono wynik głosowania, na ławach posłów socjalistycznych rozległy się okrzyki: „Precz z Clemenceau! Niech żyje republika!”.

Socjaliści od czasu jego pierwszego gabinetu (1906- 1909) odnosili się do Clemenceau wrogo, lecz reminiscencje sprzed kilku lat miały chyba nieduży

54 Friedensappell Papst Benedikts XV, raport posła pruskiego przy Watykanie Muhlberga, Lugano 27 X 1917, nr 392, s. 446-447.

55 Raport posła niemieckiego w Bernie Romberga, Bern 25 VIII 1917, Der Friedensappell Papst Benedikts XV, nr 363, s. 414-416; Nouvelle Histoire de l'Eglise, t. V, s. 587-588; D. Rops, Histoire de l'Eglise, t. VI, cz. 2, s. 385-386; A. D. Sertillanges wygłosił przemówienie jeśli nie z inspiracji, to za wiedzą kardynała Amotte; kazanie ogłoszone drukiem opatrzone zostało imprimatur arcybiskupa Paryża.

56 D. Rops, Histoire de l'Eglise, t. VI, cz. 2, s. 384.

561

wpływ na ostatnią demonstrację. Wywołał ją fakt, że znaczna część społeczeństwa francuskiego – zwolennicy prowadzenia wojny do ostateczności (les jusquauboutistes) upatrywali w Starym Tygrysie najlepszego, jeśli nie jedynego w ówczesnych warunkach szefa rządu. Kontrkandydatów pojawiło się kilku, między nimi Briand i Viviani, ale było sprawą widoczną, że wobec dwóch tendencji: prowadzić wojnę i dążyć do zwycięstwa za wszelką cenę, czy zawrzeć pokój jest tylko dwóch możliwych kierowników polityki francuskiej – Clemenceau i Caillaux.

Według konstytucji wybór kandydata na prezesa ministrów był jednym z nielicznych atrybutów prezydenta Republiki. Decyzja leżała więc w rękach

Raymonda Poincarego.

I Clemenceau, i Caillaux byli osobistymi wrogami prezydenta.

Clemenceau był wszakże dla niego bardziej niebezpieczny, była to indywidualność silniejsza niż Caillaux i bardziej bezwzględna. Od kilku lat Stary Tygrys nie przestawał brutalnie i niesprawiedliwie atakować Poincarego i zawzięcie go ośmieszać. Ale Poincare i Clemenceau reprezentowali ten sam kierunek – Francja musi zwyciężyć. Na przestrogi, że gabinet Clemenceau to wojna cywilna, że wyda się na sztych Poincare odparł z godnością: „Nikt nie zarzuci mi, że kierowałem się względami osobistymi. Trzeba zresztą wybierać pomiędzy Caillaux a Clemenceau. Wyboru dokonałem”.

Zaproszony do Pałacu Elizejskiego Clemenceau stawiał się ochoczo.

Prezydent ofiarował mu misję utworzenia nowego rządu i zaproponował modus vivendi w stosunkach osobistych: „Będę Panu mówił, co wiem i co myślę. Będę Panu swobodnie wykladał moje myśli, a Pan będzie decydował na swoją odpowiedzialność”. „Nie podejmę żadnej decyzji – brzmiała odpowiedź Clemenceau – zanim nie przyjdę porozmawiać z Panem. [...] Może Pan liczyć na mnie”.

16 listopada prezydent podpisał nominację nowego rządu. Clemenceau obok prezesury objął ministerstwo wojny, inne teki objęli politycy raczej drugiego rzędu, bezwzględnie oddani nowemu premierowi; ministrem spraw zagranicznych został Stephen Pichon, spraw wewnętrznych Jules Pams – w wyborach prezydenckich w 1913 r. kontrkandydat Poincarego z ramienia Clemenceaul.

Clemenceau, zawsze cyniczny, często rubaszny, zawsze pyszny i zawsze gardzący ludźmi scharakteryzował swą ekipę ministerialną dosadnymi słowami: „Gęsi uratowały Kapitol”².

Georges Benjamin Clemenceau urodził się 28 września 1841 r. w posiadłości dziadka macierzystego w Mouilleron-en-Pareds w Wandei. Wanda to kolebka jego rodziny. Rodzina to z dawna zamożna, kulturalna. Jeden z przodków premiera był w końcu wieku XV księgarzem w Poitiers, inny – lekarz z zawodu – cieszył się w wieku XVII protekcją biskupa Lu9on

1 R. Poincare, Au service de la France, t. IX: L'annee trouble, s.

364 – 376. 562 2 Ph Erlanger, Clemenceau, Paris 1968, s. 484-485.

kardynała Richelieu. Pradziad był lekarzem armii rewolucyjnej podczas wojny w Wandei, później oddanym Napoleonowi funkcjonariuszem I Cesarstwa. Ojciec Benjamin, również lekarz, był już zagorzałym republikaninem, kult republiki łączył z kultem rewolucji, był ateistą i wrogiem Kościoła. Światopogląd ten przekazał synowi Georgesowi. Georges Benjamin ukończył studia medyczne i 13 maja 1865 r. uzyskał doktorat medycyny na podstawie pracy z dziedziny anatomii. Zaczęło się burzliwe życie Clemenceau. Na kilka lat wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych, gdzie się żeni, a następnie rozwodzi z Amerykanką Mary Plummer. Wybucho wojna roku 1870/71, upada cesarstwo, powstaje III Republika. Clemenceau, mer XVIII okręgu Paryża, jako deputowany do Zgromadzenia Narodowego jest jednym ze 107, który wbrew większości (400) głosuje przeciwko ratyfikacji traktatu pokojowego z Niemcami. Burzliwe te lata wycisną trwały ślad na osobowości Clemenceau i wpłyną na kształt jego patriotyzmu.

Rozpoczęła się kariera parlamentarna Clemenceau – deputowany, później senator, świetny mówca, zawsze pełen temperamentu i bojowy, przyczynił się do obalenia około jedenastu gabinetów. Groźny polemista, niebezpieczny przeciwnik na trybunie parlamentarnej, władał równie dobrze piórem na łamach prasy, jak szpadą czy pistoletem w pojedynkach, których odbył ilość niemałą. W parlamencie i w prasie obdarzono go charakterystycznym przydomkiem: gdy Freycineta nazywano „białą myszką” (la souris blanche). Clemenceau zyskał przezwisko „tygrysa” (le tigre).

W zastanawiający sposób łączyły się u Clemenceau miłość i kult wolności z głęboką pogardą człowieka. To Clemenceau powtarzał: „Chwała krajom, gdzie się mówi! Hańba krajom, gdzie się milczy!” I ten sam Clemenceau nie miał pogardy dla człowieka, a zwłaszcza dla polityka. Przecież to on wprowadził do języka francuskiego wyrażenie „politicien”, używane zawsze w sensie pejoratywnym, w przeciwieństwie do neutralnego „homme politique”.

Clemenceau miał ponoć powiedzieć Lloyd George'owi, że kocha Francję, a nienawidzi Francuzów. Lloyd George tymi słowami charakteryzuje Starego Tygrysa: „Pierwsza moja rozmowa z Clemenceau nie zakończyła się pomyślnie. Nie miał, że jest do mnie ustosunkowany nieprzychylnie. Gdybym nie spotkał go już nigdy więcej, myślałbym o nim jak o starym barbarzyńcy silnym, ale zręcznym i nieprzyjemnym. Po latach po tym spotkaniu – i to po latach brzemiennych w wypadki – odkryłem jego urok, jego rozum, jego żartobliwą wesołość, hipnotyczne zainteresowanie, jego uderzająca, niepospolita osobowość”. Przypomina się tu charakterystyka innego wielkiego Francuza. W parę lat po śmierci generała de Gaulle'a powiedział o nim Francois Mitterand: „De Gaulle był wielkim człowiekiem, kochał Francję, ale nie zawsze dostrzegał Francuzów”.

Wojna roku 1914 i wtargnięcie wojsk niemieckich do Francji szarpnęły nerwami starego patrioty. W artykułach wstępnych w swym dzienniku „L'Homme Libre” (Człowiek Wolny), przemianowanym nieco później na „L'Homme Enchaîne” (Człowiek w okowach), w znacznej mierze konfiskowa-

563

nych przez cenzurę wojenna, obrzucał gradem inwektyw, nie oszczędzając nikogo, rząd francuski i francuskie dowództwo. Nieco później pisał o Clemenceau Leon Daudet, że należy albo postawić go na czele rządu, albo oddać pod sąd wojenny.

Polaka interesować musi stosunek Clemenceau do Polski i Polaków. Otóż Clemenceau od lat młodości był wielbicielem Polski, a uczucie to u dziedzica tradycji jakobińskich kojarzyło się z kultem wolności.

„Clemenceau – pisał o nim Georges Bienaimé – należał do tej generacji Francuzów, która kochała Polskę jak się kocha prawo, sprawiedliwość i wolność, gdy się ma lat dwadzieścia”³.

Clemenceau „zaciekły republikanin ze skłonnościami do cezaryzmu”, jak o nim mówiono, „najsilniejszy człowiek Francji”, „wielki dyktator”,

jak go określił Ludendorff, od pierwszej chwili mocną ręką ujął ster rządów. Styl jego rządów był swoisty. Premier nie domagał się szczególnych pełnomocnictw, parlament funkcjonował jak dotychczas i nadal toczyła się gra parlamentarna, prasa wypowiadała się swobodniej niż dotąd, gdyż pod władzą starego dziennikarza Clemenceau złagodniała cenzura wojenna. A pomimo to Stary Tygrys rządził sam, rządził naprawdę, władza nie dzielił się z nikim. Gdy Clemenceau stanął na czele rządu we Francji powtarzano anegdotę na temat stylu jego rządzenia: znajdować się na przedostatnim stanowisku w rządzie to być prefektem, znajdować się na ostatnim stanowisku to być ministrem.

Premier pracował dużo. Wstawał o godzinie 5 rano, po rannych zbiegach toaletowych pracował w swym gabinecie. O godzinie 8 zjawiał się gimnastyk i odbywał ze starcem ćwiczenia gimnastyczne, którym Clemenceau przypisywał swą dobrą kondycję. Za kwadrans 9 był już Clemenceau w Ministerstwie Wojny i przyjmował swych najbliższych współpracowników – szefa gabinetu ministra wojny generała Jean-Henri Mordacqę, ministra spraw zagranicznych Stephena Pichona, Georges Mandela, szefa gabinetu prezesa ministrów. Trzej panowie składali premierowi raporty dzienne o sytuacji wewnętrznej, wojskowej i zewnętrznej kraju. Dzień pracy z przerwą na śniadanie i krótki wypoczynek w domu pomiędzy 13 a 15 ciągnął się do późnego wieczora. Często w późnych godzinach wieczornych premier wzywał ministrów, których trzeba było szukać „w różnych kątach Paryża”. Udawał się na spoczynek późno w nocy. Telefon przy łóżku miał bezpośrednie połączenie z Ministerstwem Wojny.

Clemenceau pracował dużo, ale miał cenny dar umiejętnego, sprawnego zorganizowania swej pracy, zajmował się wyłącznie sprawami zasadniczymi, odrzucał od siebie rzeczy drugorzędne. Decyzje podejmował arbitralnie. I jeszcze rzecz charakterystyczna – był dziennikarz rzadko czytał gazety.

Dużo światła na postać Clemenceau rzuca jego mieszkanie w Paryżu przy ulicy Franklina nr 8, gdzie mieszkał od 1889 r. do śmierci w roku 1929.

3 Z obszernej literatury o Clemenceau: Ph. Erlanger, Clemenceau, passim; J. Pajewski, Wokół sprawy polskiej, s. 17, Interesująca charakterystykę Clemenceau dał Lloyd George, War Memoirs, 564 t. V, s. 2675-2686; W. Śladowski, Stary Tygrys, Georges Clemenceau, Łódź 1988.

W mieszkaniu tym znajduje się obecnie Muzeum Clemenceau. Na uwagę zasługuje zwłaszcza gabinet pracy z wielkim biurkiem o pięciu skrzydłach i pokój sypialny. Clemenceau tak jak w latach młodości tak i do końca życia pisał gęsim piórem; nigdy nie używał bibuły, o której mówił, że to zdrajca. Pismo swe posypywał złotym piaskiem. Przeciążony pracą, pod brzemieniem twardej odpowiedzialności za losy Francji Clemenceau znajdował chęć i czas na częste wyjazdy na front, nie na dalekie tyły jak cesarz niemiecki, lecz wprost do okopów pierwszej linii. Dobrze czuł się wśród żołnierzy i szybko zdobył ich zaufanie. „Stary” mówiono o nim w okopach z sentymentem, powtarzano jego powiedzenia, naśladowano jego ruchy i gesty, zaczęła powstawać legenda sędziwego szefa rządu odwiedzającego front w starym, podniszczonym kapeluszu z nieodłączną laską w ręku. Takim uwieczniono go na pomniku na Polach Elizejskich w Paryżu. Clemenceau uważał, że w szczególnych okolicznościach zwierzchnik musi ryzykować życie. Nie budziło to entuzjazmu pośród wyższych urzędników i generalicji, ale jednało Staremu Tygrysowi serca frontowych, prostych żołnierzy. Do legendy zapewne należy opowiadanie, że Clemenceau idąc kiedyś okopem pierwszej linii wysunął niebacznie głowę, a wtedy padł w jego kierunku strzał niemiecki. Rozjuszony Stary Tygrys dobył rewolwer i ruszył do ataku, ledwo zdołano go powstrzymać.

20 listopada 1917 r. Clemenceau stanął na trybunie Izby Deputowanych i „swym rabiącym głosem” przedstawił deklarację ministerialną. „Panowie, zgodziliśmy się objąć ster rządów, aby prowadzić wojnę zdławiając wysiłki dla najlepszego wyzyskania całej energii narodu.

Stajemy przed Izba z jedną tylko myślą o wojnie integralnej [...] Domagano się charakterystyki mego rządu, oto ona: Nie obiecuję nic! Będę działał! [...] Pytają mnie o moje cele wojenne. Odpowiadam: mój cel wojenny – być zwycięzcą”⁵.

Rządy Clemenceau z dnia na dzień nieledwie zmieniały oblicze Francji. Clemenceau tchnął w pochylony pod brzemieniem wojny naród francuski wiarę w siebie, wiarę w zwycięstwo. Szerzący się dotąd defetyzm począł zanikać, oceny pesymistyczne zaczęły ustępować optymizmowi. Francuzi uczyli, że ster rządów kraju dzierży człowiek mocny, który wie czego chce i dokąd dąży. Ze śmiechem oglądali krążącą po kraju karykaturę, której autorem był malarz, rytownik i karykaturzysta Jean-Louis Forain – rozmowa pomiędzy dwoma „poilus”, dwoma żołnierzami frontowymi: „Oby tylko oni wytrzymali!” – „Kto?” – „Cywile!” Wytrzymali!

4 Ph. Erlanger, Clemenceau, s. 483 – 495; Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen, s. 293 i 410. Nieocenionym źródłem do działalności Clemenceau za jego drugiego premierostwa jest J.-H. Mordacq, Le Ministere Clemenceau, t. 1 –4, Paris 1932–1934. Także J. Pajewski, Wokół sprawy polskiej, s. 17–18; W. Śladkowski, Georges Clemenceau zainteresowanie Polską, „Kwartalnik Historyczny” 1980, z. 2, s. 69–84 i odbitka.

5 G. Clemenceau, Discours de guerre, s. 130–137.

Parlament pracował nadal normalnie z tym jedynie, że przestały się odbywać posiedzenia komitetów tajnych, cenzura zelżała. Społeczeństwo zaprzestało procesów i ustały zaburzenia, zanikły powody do represji. Uderzenia padły jedynie na dwóch byłych ministrów. Pod zarzutem zdrady przed sądem stanął Malvy. 14 stycznia 1918 r. został aresztowany Caillaux⁶.

Procesy Malvy'ego i Caillaux miały w rozumieniu Clemenceau onieśmielić defetystów i wątpiących, światu zaś dać obraz narodu jednomyślnego w woli zwycięstwa⁷.

tfl

76. Stany Zjednoczone wobec wojny

16 maja 1914 r. odpłynął z Nowego Jorku do Europy umyślny, nadzwyczajny wysłannik prezydenta Stanów Zjednoczonych pułkownik House.

Edward Mandell House, teksańczyk, potomek holenderskich wychodźców do Ameryki, nie piastował żadnego stanowiska w rządzie Stanów Zjednoczonych. Był osobistym przyjacielem i zaufanym doradcą prezydenta Wilsona. Czynny i niezmiernie ruchliwy utrzymywał bliskie stosunki z ludźmi biznesu, z politykami, dziennikarzami, uczonymi, artystami, był nieźle zorientowany w amerykańskich stosunkach politycznych, a nawet w polityce światowej¹.

Misję swą rozpoczął House w Niemczech. Pesymizm cechował pierwsze wrażenia wysłannika prezydenta. „Militaryzm szaleje – pisał House do Wilsona 29 maja pod świeżym wrażeniem. – Jeśli ktoś działając z Pańskiego mandatu nie doprowadzi do innego myślenia, dojdzie pewnego dnia do straszliwego kataklizmu. Europejczyk tego nie dokona. Zbyt wiele tu nienawiści, zbyt wiele zawiści. Jeśli Anglia przyzwoli, Francja i Rosja oskrzydla Niemcy i Austrię”.

W słowach tych uderza już przeświadczenie, że Stany Zjednoczone powinny być” arbitrem świata czy Europy, że od ich działań mediatorskich zależy pokój i bezpieczeństwo Europy. Uderza również, że House uległ w pewnej mierze propagandowym wywodom niemieckich rozmówców o oskrzydleniu Państw Centralnych. Punkt ciężkości sytuacji trafnie upatrywał w stosunkach pomiędzy Londynem a Berlinem. „Anglia – pisał w tym samym liście do Wilsona – nie dąży do zgniecenia Niemiec, gdyż znalazłaby się wtedy sam na

6 Wyrok z sierpnia 1918 r. oczyścił Malvy'ego z zarzutu zdrady; został on skazany na pięć lat banicji za sprzeniewierzenie się obowiązkowi ministra spraw wewnętrznych. Proces Caillaux trwał od 17 lutego do 22 kwietnia 1920 r.; sąd uznał go winnym porozumienia się z nieprzyjacielem, ale przyznał okoliczności łagodzące; wyrok: trzy lata więzienia, pięć lat banicji, 10 lat pozbawienia praw publicznych.

7 Ph. Erlanger, Clemenceau, s. 491-492.

1 The Intimate Papers of Colonel House. Arranged as a Narrative by Charles Seymour, t. I: 566 Behind the Political Curtain 1912-1915, London 1926, s. 1-45.

sam z dawną przeciwniczką Rosją. Ale jeśli Niemcy będą się upierały przy nieustannym powiększaniu floty, Anglia nie będzie miała wyboru". 1 czerwca House uzyskał sposobność do odbycia półgodzinnej rozmowy z cesarzem. Wilhelm wydał mu się usposobiony pokojowo, tłumaczył amerykańskiemu gościowi, że Niemcy się rozwijają gospodarczo, a do tego potrzebny im pokój, ale „Niemcy są zewsząd zagrożone. Kierują się przeciwko nim bagnety Europy”. Cesarz uważał, że Anglicy, Amerykanie i Niemcy to narody spokrewnione i powinny ze sobą współpracować. „Szaleństwem” Anglii nazwał jej sojusz z „Latynami i Słowianami”. Ogólne wrażenie z pobytu w Niemczech i rozmów z politykami niemieckimi streszcza się w tym, że House nie sądził, aby Niemcy dążyli do wojny według ustalonego planu, dojrzał natomiast w Niemczech „bezmyślną nerwowość”, która może się kiedyś wyładować w bezmyślnym ataku. Stwierdził również u Niemców niezdolność do kompromisu i do traktowania z umiarem nasuwających się problemów. Po „spokojnym tygodniu w Paryżu” pułkownik nabrał przekonania, że „francuscy mężowie stanu zarzucili ideę rewanżu” i odzyskanie Alzacji i Lotaryngii i że zadowola się obecną pozycją Francji. Bardziej interesujące były spotkania i rozmowy House'a w Londynie. Na konferencji z Sir Edwardem Greyem usłyszał, że Wielka Brytania i Rosja graniczą ze sobą w tylu miejscach świata, że muszą osiągnąć „pewien rodzaj dobrego porozumienia” (some sort of good understanding). Co do Niemiec sekretarz stanu uznawał, że muszą one mieć flotę odpowiadającą rozwojowi ich handlu morskiego, a zarazem dość silną, aby mogła je obronić przed Rosją i przed Francją. Grey uważał wszakże, iż „Niemcy są tak agresywne, że może to być niebezpieczne”.

Drogę do wyrównania przeciwieństw brytyjsko-niemieckich i do zapewnienia światu pokoju upatrywał House we wspólnej akcji Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Niemiec dla gospodarczego rozwoju krajów zacofanych. House sądził widać, że wspólna eksploatacja Ameryki Łacińskiej, Azji i Afryki nie powiększy tarc między mocarstwami, ale przeciwnie złagodzi je i doprowadzi do zbliżenia rywali. Sir Edward Grey przyjął myśl wysłannika amerykańskiego z zainteresowaniem, ale świat polityczny Londynu zbyt był zaabsorbowany sprawą irlandzką, aby rząd mógł przystąpić do rozważania inicjatywy amerykańskiej. Jedynym bodaj rezultatem paryskich i londyńskich rozmów House'a był jego list do cesarza Wilhelma z 7 lipca. Pułkownik zdawał w nim krótko sprawę ze swych rozmów paryskich i londyńskich i wyrażał pogląd, że Wielka Brytania, chociaż musi się liczyć z „wrażliwością” Francji i Rosji, pragnie* pokoju i polepszenia stosunków z Niemcami. List House'a znalazł się w rękach Wilhelma dopiero po jego powrocie z wód norweskich, gdy sytuacja zmieniła się gruntownie, a Europa znajdowała się dosłownie w przededniu wojny.

21 lipca odpłynął pułkownik House z Anglii a 29 przypłynął do Bostonu².

2 The Intimate Papers of Colonel House, t. I, s. 254 – 285.

567

Misja pułkownika House'a spełzła na niczym, jeśli chodzi o konkretne skutki. Jest wszakże świadectwem rozpoczynającego się właśnie zainteresowania kół rządzących w Stanach Zjednoczonych wielką polityką światową, jest wyrazem przekonania, że Stany Zjednoczone powinny wyjść poza kontynent amerykański, powinny wypłynąć poza wody Oceanu Spokojnego i zachodniego Atlantyku – wraz z wielkimi mocarstwami Europy – powinny stać się mocarstwem w skali światowej współdecydującym o rozwoju świata.

Wkrótce po wybuchu wojny House pisał do Wilsona: „...Jeśli zwycięży Koalicja, oznaczać to będzie dominację Rosji na kontynencie Europy. Jeśli zaś zwyciężą Niemcy, zapanuje na pokolenia nieopisana tyrania militarystów”³. Ten wzgląd niewątpliwie wielu wykształconych Amerykanów brało pod uwagę. Ale w grę wchodziły inne jeszcze

czynnikami, które decydowały o polityce Stanów Zjednoczonych, o ich neutralności najpierw, o ich udziale w wojnie następnie. 4 sierpnia 1914 r. prezydent ogłosił neutralność Stanów Zjednoczonych, a 18 sierpnia w orędziu do narodu pisał: „Naród Stanów Zjednoczonych powstał z różnych narodowości, które walczą teraz ze sobą. Sprawa to nieunikniona i zrozumiała, że w społeczeństwie naszym istnieją rozmaite sympatie i formułują się rozmaite życzenia co do wyniku wojny. [...] Jak łatwo rozpętać namiętności, a jak trudno je uśmierzyć”. Prezydent lękał się, aby te namiętności nie rozbiły narodu na wrogie obozy. „Ośmielam się kierować do Was, Rodacy, uroczystą przestrogą przed złamaniem neutralności. [...] Stany Zjednoczone muszą pozostać neutralne faktycznie i formalnie. [...] Musimy być bezstronni w myślach i w działaniu...”⁴

Obawy i wątpliwości Wilsona były uzasadnione. Nie tu miejsce na rozważania, czy mieszkańcy Stanów Zjednoczonych tworzyli już wówczas, w roku 1914, w pełni uformowany naród, jakim są niewątpliwie dziś, czy też byli dopiero na drodze do stania się takim narodem. Faktem jest, że w poglądach na wojnę, na walczące obozy różnice w społeczeństwie amerykańskim były znacznie silniejsze niż w innych państwach neutralnych. I nie mogło być inaczej. Społeczeństwo amerykańskie było zróżnicowane pod względem pochodzenia, a słynny „tygiel” (meltingpot) nie zdołał go jeszcze całkiem zintegrować. Byli więc Amerykanie pochodzenia anglosaskiego językiem, obyczajami, kulturą, tradycjami blisko związani z Anglikami i ku Anglii kierujący swe sympatie. Byli i „German-Americans”, Amerykanie pochodzenia niemieckiego; ich sentymenty zwracały się, rzecz prosta, ku dawnej ojczyźnie⁵. Byli następnie Irlandczycy wrogo usposobieni do Wielkiej Brytanii. Byli wreszcie Żydzi, ci nie tyle pałali miłością do Niemiec, ile nienawiścią do caratu. Polacy byli podzieleni; mieli zresztą mniejsze wpływy.

3 House do Wilsona, 22 VIII 1914, The Intimate Papers of Colonel House, t. I, s. 290-291.

4 The Papers of Woodrow Wilson, t. 30, s. 393-394.

5 H. Morgenthau, Secrets of the Bosphorus. Interesująca rozmowa Morgenthaua z Jagowem 3 II 1916 r. w Berlinie o Amerykanach niemieckiego pochodzenia, s. 262 – 263.

Zróżnicowanie to działało w początkach wojny, zmniejszyło się wydatnie jego znaczenie, gdy Stany Zjednoczone wystąpiły zbrojnie. Pod pierwszym wrażeniem wojny prezydent Wilson wystosował 4 sierpnia 1914 r. telegramy do cesarza Austrii, Niemiec i Rosji, do króla angielskiego i do prezydenta Francji z ofiarowaniem usług mediacyjnych⁶.

Thomas Woodrow Wilson przez lat dwadzieścia (1890-1910) profesor nauk prawnych i ekonomicznych na Uniwersytecie Princeton, specjalizował się w prawie konstytucyjnym, zwłaszcza brytyjskim i amerykańskim. Na forum polityczne wszedł w 1910 r. jako gubernator stanu New Jersey z ramienia partii demokratycznej. W 1913 r. objął urządowanie w Białym Domu jako 28 prezydent Stanów Zjednoczonych. Właściwe pole działania upatrywał dla siebie w polityce wewnętrznej; wyznawał sam w liście do przyjaciela, że byłoby ironią losu, gdyby musiał zająć się polityką zagraniczną⁷.

Nie była to wszakże ironia losu, była to naturalna konsekwencja atrybucji, które konstytucja przyznawała prezydentowi. Sam Wilson pisał w 1907 r. w pracy o rządzie Stanów Zjednoczonych, że prezydentowi przysługuje prawo „absolutnej kontroli” polityki zagranicznej.

Gdy Wilson zasiadł w Białym Domu, nie orientował się w sytuacji międzynarodowej. Europę znał słabo i nie rozumiał jej powikłanych problemów. Był głęboko przeświadczony o wyższości demokracji nad innymi ustrojami. Militarizm pruski budził w nim niechęć i nieufność. Szczere sympatie żywił natomiast do ojczyzny swych przodków, do Szkocji; wysoko cenił literaturę angielską⁸.

Trudno orzec, czy telegramy Wilsona do głów walczących mocarstw były nieprzemysłanym odruchem nie rozumiejącego polityki światowej prezydenta, odruchem, który nie mógł pociągnąć za sobą konsekwencji, czy też posunięciem świadomym i celowym, mającym przygotować świat do

przyszłej mediacji amerykańskiej.

W każdym razie w poglądach społeczeństwa amerykańskiego na wojnę i jej znaczenie dla Stanów Zjednoczonych następowały widoczne przemiany.

Najpierw zaskoczenie – wojny się nie spodziewano – zdziwienie i przekonanie, że wnet powróci pokój. Lecz wkrótce już wystąpiły obawy, czy Japonia nie skorzysta z wojny w Europie, aby rozszerzyć i umocnić swe panowanie i wpływy na Dalekim Wschodzie⁹. Istotnie Japonia 23 sierpnia 1914 r.

6 The Papers of Woodrow Wilson, t. 30, s. 342, tekst depechy. Być może, iż do wysłania owych depech przyczynił się ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu Myron T. Herrick. 28 VII telegrafował on do Waszyngtonu: „...I believe that a strong plea for delay and moderation from the President of the United States would meet with the respect and approval of Europe and urge the prompt consideration of this question”. A. S. Link. Wilson. The Struggle for Neutrality 1914-1915, t. 3, Princeton, New Jersey 1960, s. 5.

7 Z. A. B. Zeman, A Diplomatic History of the First World War, s. 163-164.

8 Y. H. Nouailhat, France et Etats-Unis. Aout 1914-avril 1917, Paris 1979, s. 483, charakterystyka Wilsona s. 76 – 79.

9 T. H. Williams, R. N. Current, F. Freidel, A History of the United States since 1865, New York 1961, s. 361. 569

wypowiedziała wojnę Niemcom i po krótkich bojach opanowała niemieckie kolonie w Azji Wschodniej i na Oceanie Spokojnym. Wkrótce Japończycy odsłonią chęci zawładnięcia Chinami.

Wybuch wojny zaskoczył społeczeństwo amerykańskie. „Ten straszliwy konflikt pomiędzy narodami – pisał 12 listopada 1914 r. członek kongresu z Karoliny Północnej Robert Page do brata Waltera ambasadora w Londynie – był to dla większości spośród nas jak piorun z jasnego nieba”¹⁰. Sympatie przeważającej części Amerykanów szły ku Francji i zwłaszcza ku Wielkiej Brytanii; carat budził niechęć, ale nie łączono go ściślej z demokracjami Europy Zachodniej. „Większość myślących Amerykanów była przeświadczona, że przyszłość rodzaju ludzkiego będzie piękniejsza, jeśli liberalne demokracje, brytyjska i francuska, osiągną przewagę w Europie; przyszłość ta będzie natomiast ciemna, jeśli zatriumfują zuchwałe, ambitne, autokratyczne Niemcy cesarskie”¹¹.

Obok ogromnej większości Amerykanów sympatyzujących z demokracjami Europy Zachodniej wystąpił i kierunek proniemiecki. Tworzyli go przede wszystkim obywatele amerykańscy pochodzenia niemieckiego. Dobrze na ogół sytuowani materialnie, pracowici, energiczni, ruchliwi, rozwinęli szeroką propagandę w prasie, kolportowali karty z fotografiami Wilhelma II i Hindenburga, albumy wojenne, głosili chwałę Germanii, mieli wpływy i w kołach politycznych. Nie bez słuszności, chociaż z niewątpliwą przesadą, pisał 5 stycznia 1915 r. ambasador brytyjski w Waszyngtonie Sir Cecil A. Spring-Rice: „Widać teraz jasno, że wewnątrz organizmu amerykańskiego istnieje organizacja obca, ukształtowana starannie i systematycznie, sięgająca w dziedzinę polityki, finansów, dziennikarstwa, oświaty, administracji, biznesu, mająca swoje własne cele i swoje własne środki”¹².

Niemcy amerykańscy cieszyli się poparciem niektórych innych odłamów społeczeństwa Stanów Zjednoczonych. Czołowe miejsce zajmowali tu Irlandczycy. Różne organizacje irlandzkie prowadziły propagandę anty brytyjską, współdziałały w tej dziedzinie z Niemcami, korzystały z ich subsydiów. Antykoalicyjne stanowisko zajmowali w większości amerykańscy Żydzi. Za wroga uważali gnębiący ich carat. Na antyrosyjskich pozycjach stali również Amerykanie pochodzenia skandynawskiego¹³. Polonia amerykańska była podzielona na przeciwników Rosji i przeciwników Państw Centralnych.

Stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec wojny europejskiej dyktowała im ich swoista, odmienna od państw Europy sytuacja geopolityczna, dyktowały je ich interesy gospodarcze i wynikające stąd wymagania ich polityki. Stany Zjednoczone żyły w poczuciu zupełnego bezpieczeństwa, nikt dotąd nie zagrażał serio ani integralności ich terytorium, ani

ich interesom. Stąd wynikała postawa i obywateli, i rządu.

Zainteresowanie sprawami zagranicznymi-

10 A. S. Link, Wilson. The Struggle, t. 3, s. 7.

11 Ibidem, s. 8.

12 Ibidem, s. 21-22. 570 13 Ibidem, s. 22-24.

t-óf

mi przejawiała niewielka grupa osób spośród elity intelektualnej, ale dla . ogółu sprawy te pozostawały dalekie i obce. „Ogólne nastawienie w tym kraju – pisał 17 września 1915 r. ambasador Spring-Rice – wiąże się z osobistymi korzyściami obywateli amerykańskich. [...] Poczucie honoru narodowego, na co społeczeństwo Stanów Zjednoczonych jest, według ogólnego mniemania, szczególnie wrażliwe, ustępuje w każdym regionie, w każdej klasie, w każdej narodowości przekonaniu, że Amerykanie powinni zajmować się tylko własnymi sprawami. Na przykład w Kalifornii odnoszą się z zupełną obojętnością nie tylko do spraw Europy, ale także i do stanów wschodnich czy środkowych. Stany środkowe myślą o pszenicy, a południowe o bawełnie”¹⁴.

Interesujące uwagi o stanowisku szerokich kół społeczeństwa Stanów Zjednoczonych wobec wojny zamieścił poważny londyński periodyk „The Nation” z października 1915 r. Czytamy tam, że Amerykanie są nastawieni antyniemiecko, lecz antywojennie, nie są za Koalicją, lecz za pokojem¹⁵. Niewątpliwie było w tym spostrzeżeniu dużo prawdy. Ale ważniejsze chyba od nastrojów nie pasjonującej się polityką zagraniczną opinii publicznej było stanowisko rządu, a jeszcze ważniejsze stanowisko wielkich banków. Tym bardziej że i rząd, i wielkie monopole umiały kierować opinią publiczną.

Wiemy o próbie mediacyjnej Wilsona z 4 sierpnia. Prezydent już w pierwszych tygodniach wojny wkroczył na teren zupełnie dla siebie obcy, na teren polityki światowej i zaczął przemyśliwać jej skomplikowane problemy, jej zawiłe zagadnienia bez należytej znajomości rzeczy, ale z doktrynerskim uporem. W sierpniu 1914 r. mówił do swego szwagra Stocktona Axona, że wojna niewątpliwie radykalnie zmieni stosunki międzynarodowe. W umyśle Wilsona rysowały się wówczas cztery warunki ukształtowania powojennego świata: 1) nie dopuścić, aby kiedykolwiek jakieś państwo mogło uzyskać piędź ziemi drogą podboju, 2) uznać bezwzględnie, że małe i duże narody mają jednakowe prawa, 3) państwa, nie zaś prywatne firmy mają być w przyszłości wyłącznym producentem sprzętu bojowego, 4) powinien powstać związek narodów, który czuwałby nad bezpieczeństwem i integralnością swych członków¹⁶.

Są to w dużym skrócie sformułowane przez Wilsona zasady polityki Stanów Zjednoczonych nie tylko na czas wojny, ale i program polityczny na okres powojenny.

W połowie grudnia 1914 r. prezydent znowu wypowiedział się na temat wojny w wywiadzie dla dziennika „New York Times”. W wywiadzie tym Wilson w sposób zawiły tłumaczył, że wina za wywołanie wojny nie leży po

14 A. S. Link, Wilson. The Struggle, t. 3, s. 25-26.

15 Ibidem, s. 29-30.

16 K. Jankowiak, Amerykańskie stanowisko w sprawie powojennych stosunków międzynarodowych z okresu neutralności Stanów Zjednoczonych (1914 – 1917), „Przegląd Zachodni” 1978, nr 5-6, s. 15-178. 571 jednej stronie, że pragnąły pokoju kompromisowego, lecz że nie byłoby to ze szkodą dla Stanów Zjednoczonych, gdyby wojnę wygrała Koalicja. Prezydent pragnąły również, aby nie aneksjonistyczne dążenia mocarstw, lecz interesy narodów podyktowały zasady przyszłego pokoju¹⁷.

Były to myśli bliżej jeszcze nie sprecyzowane; później dopiero miały się z nich wyłonić zasady wilsonowskiej polityki podczas wojny i na konferencji pokojowej. Na razie chodziło o ustalenie nie tylko w teorii (to było proste), ale i w praktyce (to było bardziej skomplikowane) polityki neutralności¹⁸.

A teraz stanowisko wielkiej finansjery! Wybuch wojny w Europie wywołał niepokój na giełdzie nowojorskiej. Kapitałiści europejscy zaczęli wycofywać kapitały ze Stanów Zjednoczonych do Europy. Panowało tu bowiem przekonanie, że wojna zakończy się w niedługim

czasie, że wobec tego przywóz jest zbędny, że wystarczą własne posiadane zapasy żywności, surowców, wyrobów przemysłowych. Zresztą handel Stanów Zjednoczonych z Europą mocno utrudniała wojna, handlowe statki francuskie i angielskie zajęte były transportem wojska, niemieckie zaś zablokowane w swych portach. Ustał, a w każdym razie uległ znacznemu zmniejszeniu amerykański eksport do Europy, nawet eksport bawełny. Widmo kryzysu gospodarczego zamajaczyło przed Stanami Zjednoczonymi.

Ale sytuacja szybko uległa zmianie. Jesienią 1914 r. zaczął brać górę pogląd, że wojna trwać będzie długo; zapasy zużywano, konieczne było poczynienie nowych zakupów. Wielka Brytania i Francja zaczęły nabywać na rynku amerykańskim zarówno sprzęt wojenny, jak żywność i surowce, zwłaszcza bawełnę i ropę. Banki amerykańskie chętnie udzielały wysokich kredytów, aby móc sprzedawać jak najwięcej i zdobyć przewagę nad konkurentami z Kanady, Australii i Argentyny. 24 października 1914 r. rząd federalny podał do wiadomości bankom, że nie sprzeciwia się udzielaniu państwom walczącym kredytów krótkoterminowych. Rzecz prosta, że transakcje na wielką skalę mogli Amerykanie prowadzić jedynie z Wielką Brytanią i z Francją, Niemcy nie mogły być poważnym odbiorcą z powodu blokady. Czyż w takich warunkach Stany Zjednoczone mogły pozostać państwem rzeczywicie neutralnym, zachowując rzeczywistą bezstronność?

Czynniki gospodarcze coraz wyraźniej kierowały Stany Zjednoczone ku państwom Koalicji. Do listopada 1916 r. państwa te uzyskały w bankach amerykańskich w formie kredytów towarowych i pożyczek 1 mld 929 mln dolarów. Niemcy zaś niespełna 20 mln. Głównym bankiem Koalicji był znany nowojorski Dom Morgana. W tym samym czasie rósł wywóz ze Stanów Zjednoczonych do państw Koalicji, malał zaś wywóz do Niemiec.

Ilustruje to poniższa tabela:

17 A. S. Link, Wilson, The Struggle, t. 3, s. 53-54; K. Jankowiak, O początkach polityki Stanów Zjednoczonych okresu I wojny światowej w sprawie powojennego świata [w] Polska-Niemcy--Europa, Poznań 1977, s. 309-310. 572 18 A. S. Link, Wilson, The Struggle, t. 3, s. 57 n.

Wywóz towarów ze Stanów Zjednoczonych w milionach dolarów

Lata			
Kierunek	1914	1915	1916
Państwa Koalicji	824,8	1991,7	3214,5
Państwa Centralne	169,3	11,9	1,2

Zamówienia wojenne państw europejskich przyniosły amerykańskim przedsiębiorstwom olbrzymie zyski. Trust Morgana w 1916 r. zgarnął 271,5 mln dolarów, firma Dupont de Nemours osiągnęła w tymże roku 82,1 mln dolarów, Bethlehem Steel Corporation 57,9 mln dolarów¹⁹.

Ścisłe węzły interesu łączyły więc kapitał amerykański z Wielką Brytanią i z Francją. Przegrana Koalicji niewątpliwie przyniosłaby firmom amerykańskim poważne straty. Ale to bynajmniej jeszcze nie znaczyło, że naród Stanów Zjednoczonych pragnął wziąć udział w wojnie, nie znaczyło również, że wojny pragnął już kapitał amerykański. Wymowę miał fakt, iż w kampanii wyborczej przed elekcją prezydenta w listopadzie 1916 r. obaj kandydaci, Wilson i Hughes, głosili potrzebę zachowania neutralności. Obie partie, republikańska i demokratyczna, posługiwały się hasłem: Stany Zjednoczone muszą pozostać „poza wojną”.

Ale już w 1915 -r. zaczęła się chwiać podstawa neutralności Stanów Zjednoczonych. Na razie jednak w myśl intencji Wilsona, ujawnionych światu 4 sierpnia 1914 r., Amerykanie podjęli próbę mediacji. Obarczono nią pułkownika House'a, „jedynego człowieka, który cieszył się pełnym zaufaniem Wilsona”²⁰.

30 stycznia 1915 r. House na pokładzie parowca „Lusitania” odpłynął z Nowego Jorku, a 6 lutego 1915 r. przypłynął do brzegów Anglii i tego dnia jeszcze odbył dłuższą rozmowę z Sir Edwardem Greyem. W dyskusji nad celami wojennymi uwidoczniły się od razu doktrynerskie, mało realistyczne poglądy amerykańskiego wysłannika. Jeśli Francja postawi kwestię Alzacji i Lotaryngii, House doradzać będzie rozwiązanie sporu przez neutralizację tych krajów na wzór Luksemburga. Francja i Niemcy

nie będą ze sobą graniczyły, styczność będą mogły mieć tylko na morzu. Taki sposób zapobieżenia wojnie francusko-niemieckiej widział mediator amerykański w pół roku po napaści Niemców na neutralizowaną Belgię²¹.

Od razu zresztą było widać, że misja House'a nie rokowała nadziei. On sam po dwutygodniowym pobycie w Londynie stwierdzał, że ani gabinet brytyjski,

19 Oczerki nowej i nowiejszej historii SSzA, t. I, Moskwa 1960, s. 453-457.

20 Bernstorff do Urzędu Spraw Zagranicznych, Washington 18 XII 1914, L'Allemagne et les problemes de la pai., t. I, nr 24, s. 36.

21 House do Wilsona, London 9 II 1915, The Papers of Woodrow Wilson, t. 32, s. 204-207 368-370. 573

ani większość społeczeństwa w Wielkiej Brytanii, ani Francja i Rosja nie pragną w danej chwili wszczęcia rokowań.

Wojownicze stanowisko zajmował król. 1 marca 1915 r. Jerzy V przyjął House'a na blisko godzinnej audiencji. „Jest to najbardziej wojowniczy Anglik, jakiego dotąd spotkałem” – pisał w kilka godzin później House. Zdaniem króla zapewnić trwały pokój można tylko zmiążdżwszy Niemcy. O samym narodzie niemieckim monarcha wyrażał się na ogół życzliwie, natomiast o swym kuzynie Wilhelmie II mówił „językiem marynarskim”. Podobnie potentat prasowy Alfred Northcliffe zrobił uwagę półżartem, że jeśli pułkownik House przyjechał do Anglii dyskutować o pokoju, należałoby go wydalić. Pokojowo usposobionych Anglików spotkał wysłannik Wilsona niewiele; był pomiędzy nimi – rzecz interesująca – Francis Wrigley Hirst, wydawca tygodnika „Economist”²².

Po krótkim, kilkudniowym pobycie w Paryżu House przyjechał 19 marca do Berlina. Nad Sprewą, podobnie jak nad Tamizą, nie trafił pułkownik House na klimat sprzyjający wysiłkom mediacyjnym. „Stwierdziłem – pisał 26 marca – że rząd cywilny jest tu równie rozsądny i lojalny jak rząd angielski, ale chwilowo jest bezsilny. Niebezpieczna to rzecz podniecać naród i karmić go przesadną wiarą w sukcesy. A to nastąpiło i następuje w każdym prawie kraju toczącym wojnę”. Dalszych trudności nastroczały wysłannikowi prezydenta amerykańskie dostawy sprzętu bojowego dla Koalicji. „Rozgoryczenie i gniew na nas są wręcz niewiarygodne. Wydaje się, że każdy zabity czy ranny żołnierz niemiecki padł od amerykańskiej kuli czy amerykańskiego granatu”. Ale Amerykanin mógł się w berlińskich rozmowach posłużyć argumentem, na który Niemcy byli wrażliwi. Argument ten to wolność mórz, zupełna wolność handlu morskiego, flota miała służyć wyłącznie do obrony kraju przed inwazją. Niemcy przyjęli takie myśli „entuzjastycznie”, zdawali sobie sprawę, że Wielka Brytania była na morzu silniejsza. Odpowiedzią na sugestie House'a był artykuł wstępny w berlińskim dzienniku „Tageblatt” z 27 marca 1915 r., że Niemcy walczą nie tylko o swą niezależność, ale i dlatego, aby uwolnić świat „od terroru angielskiej floty”.

Argument mógł zainteresować niektórych polityków, ale znaczenia praktycznego mieć nie mógł zupełnie. House tak oceniał sytuację w Niemczech: „Wszyscy pragną pokoju, lecz naród obali rząd, a może i monarchę, jeśli podjęte zostaną pertraktacje nie dające możliwości sukcesu”. Jak widzimy sytuację w Niemczech oceniał podobnie jak sytuację w Anglii.

House widział takie rozwiązanie trudności niemieckich: rząd Rzeszy musi zachować nieuszczerplony autorytet, ale naród powinien zdawać sobie sprawę z położenia. Należy więc skłonić Wielką Brytanię, aby uznała wolność mórz za jedną z podstaw pokoju, wówczas rząd cesarski będzie mógł powiedzieć swemu

22 Raporty House'a z 1 i 8 marca 1915, The Papers of Woodrow Wilson, t. 32, s. 267, 303-304, 340-341.

narodowi, że wygrał on wielką sprawę, o którą walczy, to jest wolność mórz, i Niemcy mogą się spokojnie wycofać z Belgii²³.

Pobyt w Berlinie nazwał House „nadzwyczajnie męczącym i nieprzyjemnym”. Rezultaty rozmów w stolicy Rzeszy zreasumował krótko: „Nie znalazłem w Berlinie warunków odpowiednich do dyskusji w sprawie pokoju”. Było tak zapewne między innymi i dlatego, że Niemców

oburzały amerykańskie dostawy sprzętu bojowego dla Koalicji; panowała jakoby w Niemczech opinia, że bez tych dostaw wojna zakończyłaby się zwycięstwem niemieckim, rzecz prosta, przed upływem miesiąca, rząd Stanów Zjednoczonych miał więc ponosić odpowiedzialność za jej przedłużanie²⁴.

Następny pobyt House'a w Paryżu w kwietniu 1915 r. mógł jedynie usztywnić stanowisko Koalicji. Pułkownik absolutnie nie wierząc w powodzenie, a jedynie par *acquis de conscience* przedstawił ministrowi spraw zagranicznych Francji Delcassemu otrzymane 21 kwietnia z Berlina sugestie sekretarza stanu Jagowa, że Niemcy gotowe zawrzeć pokój na takich warunkach: aneksja Namur, Liege, doliny Mozy i części Kongo, odszkodowanie ze strony Francji. Delcasse roześmiał się i propozycje Jagowa uznał za żart. Delcasse nie zgodził się również z nie przekonującym zresztą tłumaczeniem House'a, że postulaty niemieckie są wprawdzie nie do przyjęcia, ale wskazują na chęć Niemiec rozpoczęcia pertraktacji pokojowych²⁵.

Ponowny pobyt w Londynie dał House'owi okazję nie tyle do dalszej mediacji pokojowej, ile do dyskusji na temat wojny podmorskiej i jej skutków. 13 czerwca 1915 r. wysłannik Wilsona wylądował w Nowym Jorku. Misja zakończyła się niepowodzeniem, ale prezydentowi Stanów Zjednoczonych przyniosła dane orientacyjne dotyczące sytuacji i nastrojów panujących w Wielkiej Brytanii, Francji i w Niemczech²⁶. Tymczasem wystąpiły czynniki, które niebawem wydatnie zaważą na polityce Stanów Zjednoczonych.

Jak wiemy zaraz po wybuchu wojny Wielka Brytania i Francja ogłosiły blokadę Niemiec. Początkowo nie miało to większego znaczenia gospodarczego. Wkrótce wszakże pierścień dokoła Niemiec zacieśnił się i aparat blokady zaczął działać skuteczniej. Rządy brytyjski i francuski interpretując rozszerzające tzw. deklarację londyńską z 1909 r. o przemyśle wojennym uznały, że wszelkie towary nie tylko do portów niemieckich, ale i do portów w krajach neutralnych, sąsiadujących z Niemcami, uznać należy za kontrabandę wojen-

23 Raporty House'a z 20 III, 29 III 1915; *The Papers of Woodrow Wilson*, t. 32, s. 402-403, 411, 438-39, 441-442, 455-56.

24 Listy House'a z Paryża z 11 IV i 12 IV 1915, *The Papers of Woodrow Wilson*, t. 32, s. 504-507, 513-515.

25 House do Wilsona, Paris 22 IV 1915, *The Papers of Woodrow Wilson*, t. 33, April 17 - July 21, 1915, Princeton, New Jersey 1980, s. 63-64.

26 Wilson do Lansinga, Washington 14 VI 1915, *The Papers of Woodrow Wilson*, t. 32, s. 394; O misji House'a w Europie w 1915 r. *The Intimate Papers of Colonel House*, 1.1, s. 365-474 *passim*; J. H. Nouailhat, *France et Etats-Unis*, s. 140-147.

574

575

na, jeśli nie będzie bezspornego dowodu, że krajem przeznaczenia wiezionego towaru jest rzeczywiście kraj neutralny. Za przemyt uznano nie tylko sprzęt bojowy i surowce bezpośrednio służące przemysłowi wojennemu, ale w ogóle wszelkie towary wysyłane do Niemiec, także i żywność służącą do zaopatrywania ludności cywilnej.

Niemcy na blokadę odpowiedzieli użyciem łodzi podwodnych. 4 lutego 1915 r. rząd Rzeszy ogłosił, iż wody okalające Wyspy Brytyjskie są strefą wojenną; niemieckie łodzie podwodne będą zatapiały płynące tam nieprzyjacielskie statki handlowe i pasażerskie. Przemysł wszakże nie ustał. A eksporterzy amerykańscy pomimo strat w zatapianych statkach i towarach ciągnęli zeń sutek zyski, ale sytuację wytworzoną przez walczące strony uważali słusznie za drażniącą. Poruszyła się również opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych. Początkowo Amerykanie irytowali się na naruszenie zasady wolności mórz, to kierowało się przede wszystkim ku Wielkiej Brytanii; w następnej fazie, gdy od torped niemieckich łodzi podwodnych tonęły statki i ginęli ludzie, oburzenie zwróciło się przeciwko Niemcom.

Interesująca i charakterystyczna była przeprowadzona 30 września 1914 r. rozmowa prezydenta z pułkownikiem House'em o zatrzymywaniu statków państw neutralnych przez okręty brytyjskie. Wilson odczytał ze swej *History of the American People* (1902 r.) ustęp mówiący, jak to w 1812

r. podobne okoliczności, tzn. brytyjska polityka morska, wywołały wojnę pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią. Już nazajutrz, 1 października, ambasador brytyjski w Waszyngtonie Sir Cecil A. Spring-Rice pisał do sekretarza stanu Greya: „Prezydent jest pod wrażeniem powagi sytuacji, dotyka ona bowiem kieszeni i uprzedzeń wielu ludzi”.

Brytyjska blokada Niemiec była przedmiotem niełatwych rokowań amerykańsko-brytyjskich; toczyły się one jednocześnie w Waszyngtonie i w Londynie. Anglicy pomimo presji Waszyngtonu byli zdecydowani nie ustępować, utrzymać blokadę i nadal konfiskować wszelkie surowce i wszelkie wyroby amerykańskie potrzebne niemieckiej machinie wojennej, jednocześnie wszakże podkreślali swą dobrą wolę²⁷.

Słowem fortier in re, suaviter in modo.

Pomimo podniecenia amerykańskiej opinii publicznej, pomimo krytycznego wobec metod blokady stanowiska rządu Stanów Zjednoczonych wzrastał eksport amerykański do państw wojujących w Europie. Rzecz prosta, szedł on głównie do Wielkiej Brytanii i Francji, spotykał się bowiem z mniejszymi utrudnieniami i narażał się na mniejsze ryzyko niż eksport do Niemiec. Łączyła się z tym kwestia pożyczek dla państw importujących ze Stanów Zjednoczonych. Po dyskusjach i wahaniach zgodzono się, że udzielanie państwu walczącym kredytu bankowego, przeznaczonego wyłącznie na opłacenie zakupów poczynionych w Stanach Zjednoczonych, nie będzie naruszeniem neutralności. Banki amerykańskie z potężnym Domem Morgana na czele przyznały

576

²⁷ A. S. Link, Wilson. The Struggle, t. 3, s. 115-126.

wysokie kredyty przede wszystkim Wielkiej Brytanii i Francji, a także i Rosji. Nowojorski Bank Chandler and Company udzielił również kredytów Niemcom²⁸. Po deklaracji niemieckiej z 4 lutego 1915 r. o strefie wojennej wokół Wysp Brytyjskich, rząd Stanów Zjednoczonych notą z 10 lutego przestrzegł, że jeśli Niemcy zatopią statek amerykański lub spowodują śmierć obywateli amerykańskich, wytworzy się sytuacja krytyczna. Jednocześnie rząd Stanów Zjednoczonych zaprotestował w Londynie przeciwko wywieszaniu flagi amerykańskiej na okrętach brytyjskich znajdujących się w niebezpieczeństwie. Prasa amerykańska opublikowała tekst obu not w dniu 12 lutego z ostrymi nieraz komentarzami²⁹.

Najbliższe miesiace pokazały, że na wodach Oceanu Atlantyckiego były rzeczywiście źródła niepokoju, który w dwa lata później doprowadzić miał do wybuchu wojny amerykańsko-niemieckiej. 28 marca 1915 r. niemiecka łódź podwodna zatopiała statek brytyjski „Falaba”, 29 kwietnia 1915 r. samolot niemiecki zaatakował statek amerykański „Cushing”. Bomba spowodowała szkody, ale nie było ofiar w ludziach, 1 maja wreszcie znowu niemiecka łódź podwodna storpedowała statek „Gulflight”; straciło życie dwóch Amerykanów.

1 maja 1915 r. dzienniki w Stanach Zjednoczonych opublikowały komunikat, podpisany przez ambasadę cesarsko-niemiecką, przestrzegający obywateli amerykańskich przed odbywaniem podróży na pokładach statków brytyjskich, płynących wodami „strefy wojennej”. Komunikat wywołał oburzenie w Departamencie Stanu. Widziano w nim „formalną groźbę” wymierzoną w obywateli amerykańskich „korzystających ze swych słusznych praw”.

Tego samego dnia, 1 maja, z portu w Nowym Jorku odpłynął do Anglii wielki parostatek transatlantycki „Lusitania”³⁰.

Na pokładzie „Lusitanii” znajdowało się 1257 pasażerów. Niemcy będą później utrzymywali, że parowiec wiozł nie tylko żywność, ale i amunicję. 7 maja „Lusitania” płynęła u wybrzeży południowej Irlandii zbliżając się do portu docelowego w Queenstown (obecnie Ań Cóbh). Zgromadzeni w sali jadalnej na lunchu pasażerowie cieszyli się ze szczęśliwego końca podróży. Nie wiedzieli, że „Lusitanię” tropiła niemiecka łódź podwodna U 20. O godzinie 2 min. 10 po południu U 20 z odległości 700 metrów wyrzuciła torpedę. Rozległa się wyjątkowo silna detonacja, statek otoczył gruby, czarny obłok dymu. Parowiec zatrzymał się nagle, przechylił się ku prawej burcie i zaczął tonąć. Gorączkowo spuszczano łódzie ratunkowe. Jeszcze chwilę widać było u przodu statku złoty napis „Lusitania”. Komendant U 20 kapitan-

porucznik Walter Schwieger uznał wyrzucenie drugiej torpedy za rzecz zbędną. Po 18 minutach na powierzchni morza widać było już tylko łódzie ratunkowe. Ocalało 472 pasażerów i 289 marynarzy wraz z kapitanem Williamsem

28 A. S. Link, Wilson. The Struggle, t. 3, s. 133-136.

29 Ibidem, s. 318-324.

30 The Papers of Woodrow Wilson, t. 33, s. 91-92, 174.
577

Turnerem. Zatonęło 413 marynarzy i 785 pasażerów, pomiędzy nimi 124 obywatele amerykańskich. Pośród zatopionych były kobiety, były i dzieci³¹.

Zatopienie „Lusitanii” posłużyło za temat licznym autorom powieści i nowel, dało również impuls do powstania filmów przedstawiających tragiczną podróż angielskiego parowca.

Tragedia „Lusitanii” szerokim echem rozeszła się po świecie. W Anglii zapanował niepokój, powstało oburzenie. Niemcy „popadli w szaleństwo” –

mówił Sir Edward Grey³².

Nie mniej żywa była reakcja w Stanach Zjednoczonych. Amerykanom pokazano, czym może być wojna totalna, wojna, która godzi nie tylko w uzbrojonego żołnierza na froncie, ale nie oszczędza ludności cywilnej, nie oszczędza mężczyzn, kobiet, dzieci. Nowojorski dziennik „Nation” z 13 maja

1915 r. pisał: zatopienie „Lusitanii” „to czyn, za który Hun by się zarumienił, Jurek zawstydział, a barbarzyński pirat by się usprawiedliwiał. Rozprawiać

o zasadach wojny wobec takiego masowego mordu na pełnym morzu to strata czasu”.

Dla wielu Amerykanów, jak m.in. były prezydent Theodore Roosevelt, jak senator Henry C. Lodge zatopienie „Lusitanii” było świadectwem nie tylko moralnej degeneracji rządu Rzeszy, ale konfliktu nie do opanowania pomiędzy demokracją a autokracją. W kołach sympatyzujących z Koalicją myślano o zerwaniu stosunków dyplomatycznych, a w każdym razie o stanowczej i energicznej polityce względem Niemiec³³.

Pułkownik House, którego wiadomość o zatopieniu „Lusitanii” zaskoczyła w Londynie, nie taił w rozmowach z Anglikami, że Niemcy przez swoją politykę zmuszą Stany Zjednoczone do wzięcia udziału w wojnie. I, rzecz znamienna, House, który wyjechał do Europy w misji pokojowej, wszczął teraz w Londynie z angielskimi przyjaciółmi dyskusje na temat armii amerykańskiej i jej ewentualnej roli w toczących się zapasach wojennych. 12 maja na spotkaniu z Lordem Kitchenerem postawił wręcz pytanie, czy dla Koalicji byłoby sprawą pożądaną, aby Stany Zjednoczone stanęły u jej boku. Kitchener pospieszył oczywiście z odpowiedzią pozytywną, zapewnił House'a o swym podziwieniu dla walorów żołnierza amerykańskiego i zapewne, aby ten podziw bardziej uwydatnić wygłosił dość zaskakujący pogląd: „Jeśli armia amerykańska połączy się z brytyjską, nie będą nam potrzebni Francuzi na froncie zachodnim, będziemy ich trzymali w rezerwie”. Kitchener, pisał po tej rozmowie House, „wydał mi się człowiekiem mocnym i zdolnym, chociaż może pozbawionym iskry geniuszu”³⁴.

Wobec wzburzenia opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych i zdecydowanego stanowiska wielu polityków amerykańskich dziwi postawa prezydenta.

31 A. S. Link, Wilson. The Struggle, t. 3, s. 370-372.

32 Raport ambasadora Page'a, London 7 V 1915, The Papers of Woodrow Wilson, t. 33,
578

s. 129-130.

33 A. S. Link, Wilson. The Struggle, t. 3, s. 372-379.

34 The Intimate Papers of Colonel House, t. I, s. 429-430.

10 maja w Filadelfii w mowie do 4 tysięcy naturalizowanych Amerykanów Wilson powiedział: „... Niekiedy człowiek jest zbyt dumny, aby walczyć. Niekiedy naród tak dalece ma słuszość, że nie musi innych przekonywać siłą, że ma rację”. Rzecz prosta, że w Berlinie takie dowody dumy amerykańskiej przyjęto z pełnym uznaniem. Wilson

tłumaczył później, że ma „niedobry zwyczaj głośnego myślenia”. Ostatecznie po dyskusjach i naradach w Białym Domu i w Departamencie Stanu rząd Stanów Zjednoczonych wystosował 13 maja 1915 r. do Berlina protest przeciwko gwałceniu „praw amerykańskich na morzu”. Nota głosiła dalej, iż rząd Stanów Zjednoczonych uważa, że komendanci łodzi podwodnych nie powinni narażać życia niekombatantów i wystawiać na szwank bezpieczeństwo statków neutralnych, nawet gdyby mieli skutkiem tego wyrzec się „zdobycia lub zniszczenia”. Rzecz prosta, iż wypełnienie postulatów Waszyngtonu uniemożliwiłoby Niemcom prowadzenie wojny podmorskiej. – Notę kończyły stanowcze słowa: „Cesarski rząd niemiecki nie może nie oczekiwać, iż rząd Stanów Zjednoczonych nie dołoży wszelkich wysiłków, aby zachować prawa Stanów Zjednoczonych i ich obywateli”.

Nota amerykańska była ostra w formie, ale Wilson nie chciał nie tylko wojny, lecz nawet zerwania stosunków dyplomatycznych³⁵.

Silne podniecenie panowało po obu stronach; gdy Amerykanie oburzali się na metody stosowane przez Niemców w wojnie morskiej, Niemcy kipieli gniewem na amerykańskie dostawy broni dla Koalicji.

W którejś z gorących rozmów sekretarza stanu spraw zagranicznych z ambasadorem amerykańskim w Berlinie na temat wojny morskiej Jagow uniósł się do tego stopnia, że bijąc pięścią w stół wołał: „Stany Zjednoczone nie odważą się niczego przedsięwziąć przeciwko Niemcom, gdyż w Ameryce mamy 500 tysięcy niemieckich rezerwistów, którzy chwycą za broń przeciwko waszemu rządowi, jeśli rząd ten ośmieli się wystąpić przeciwko Niemcom”. Gerard odparł spokojnie, że w Ameryce jest 501 tysięcy latarni; znajdą się na nich niemieccy rezerwiści, jeśli będą usiłowali wzniecić rewoltę. Dodał, że dotychczas ani jeden Amerykanin niemieckiego pochodzenia nie wyjechał do Niemiec, aby zaciągnąć się do armii niemieckiej, chociaż paszport dostałby bez trudu³⁶.

W gruncie rzeczy ani Berlin, ani Waszyngton nie dążyły do zaostrzenia sytuacji. Nie zmieniła tu wiele zmiana na stanowisku sekretarza stanu – ustąpił bezwzględny pacyfista William J. Bryan. 7 czerwca 1915 r. kierownictwo dyplomacji amerykańskiej objął Robert Lansing, zwolennik kursu bardziej zdecydowanego. Dotychczasowy sekretarz stanu William Bryan był zdeklarowanym pacyfistą, a przede wszystkim niezyciowym doktrynerem. W jednej

35 A. S. Link, Wilson. The Struggle, t. 3, s. 379-402; The Papers of Woodrow Wilson, t. 33, s. 174-178; J. H. Bernstorff, Erinnerungen und Briefe, Zurich 1936, s. 102-103.

36 J. W. Gerard, My Four Years in Germany, London-New York-Toronto 1927, s. 167-168. Podobno był jeden student amerykański w Niemczech, który zaciągnął się do wojska niemieckiego, kiego. 579

z rozmów z ambasadorem Francji na uwagę Jusseranda, że należy robić różnicę „pomiędzy agresorem i ofiarą, pomiędzy strzelającym i zastrzelonym”, Bryan odparł krótko, że trzeba odmówić słuszności każdemu, kto walczy.

Następca Bryana Robert Lansing był człowiekiem innego pokroju. Nie był doktrynerem, a był niezłe zorientowany w stosunkach międzynarodowych. Jusserand pisał o nim: „Dobry znawca prawa międzynarodowego, człowiek bezwzględnie uczciwy, o zdrowym sercu i umyśle”³⁷.

Zmiana w polityce Departamentu Stanu zaznaczyła się po objęciu kierownictwa przez Lansinga na razie jedynie w sprawach drugorzędnych. Ster polityki trzymał Wilson.

Do Berlina poszła 9 czerwca 1915 r. druga nota, następnie 21 lipca trzecia; było to stanowcze uzasadnienie praw państw neutralnych na morzu i żądanie, ażeby państwa walczące prawa te ściśle respektowały. Na notę tę Waszyngton nie doczekał się odpowiedzi³⁸. Niemcy wszakże wojnę podwodną nieco złagodzili. Szef sztabu admiralicji rozkazem z 1 czerwca 1915 r. zlecił komendantom łodzi podwodnych daleko posuniętą ostrożność działania, w razie wątpliwości raczej przepuścić statek nieprzyjacielski niż zatopić neutralny. 6 czerwca wyszedł rozkaz dodatkowy zabraniający torpedowania wielkich statków pasażerskich, nawet nieprzyjacielskich³⁹. Pomimo tego 19

sierpnia 1915 r. łódź podwodna U 24 storpedowała brytyjski statek pasażerski „Arabie”; zatonęło 44 pasażerów, pomiędzy nimi 2 Amerykanów. Przez Stany Zjednoczone przeszła nowa fala oburzenia. Niemcy znowu poszli na chwilowe ustępstwa; rozkazem z 30 sierpnia 1915 r. szef sztabu admiralicji zabronił zatapiania wszelkich statków pasażerskich bez ostrzeżenia i bez zapewnienia ratunku pasażerom⁴⁰. Jednakże zapewnienia te nie były widocznie wiążące, gdyż 24 marca 1916 r. niemiecka łódź podwodna UB 29 storpedowała angielski parostatek „Sussex” płynący z Folkestone do Dieppe. Parowiec, na którego pokładzie znajdowali się także i obywatele amerykańscy, nie zatonął, został tylko poważnie uszkodzony; przyholowano go do Boulogne. Nastąpiły nowe protesty amerykańskie i nowa obietnica rządu Rzeszy z 4 maja 1916 r., że statki handlowe nie będą zatapiane bez uprzedzenia i bez ochrony życia ludzkiego⁴¹.

Opinia publiczna w Ameryce burzyła się nie tylko z powodu akcji niemieckich łodzi podwodnych, drażniła ją także dywersyjna działalność wywiadu niemieckiego. Wywiad – sprawa to zawsze delikatna i trudna.

37 Y. H. Nouailhat, France et Etats-Unis, s. 79-80.

38 A. S. Link, Wilson. The Struggle, t. 3, s. 403-455; J. W. Gerard, My Four Years in Germany, s. 169-172.

39 J. Gozdawa-Golębiowski, T. Wywerka-Prekurat, Pierwsza wojna światowa na morzu, s. 231.

40 A. S. Link, Wilson. The Struggle, t. 3, s. 565; J. Gozdawa-Golębiowski, T. Wywerka-Prekurat, Pierwsza wojna światowa na morzu, s. 233.

41 A. S. Link, Wilson. Confusions and Crisis 1915-1916, t. 4, Princeton, New Jersey 1964, s. 228 n.

Istnieją zwykle jakieś więzy łączące wywiad z przedstawicielstwem dyplomatycznym, jednak więzy te powinny być tak odległe i subtelne, aby trudno było je dostrzec a trudniej jeszcze udowodnić. Pod tym względem ambasada niemiecka w Waszyngtonie nie zdała w latach pierwszej wojny światowej egzaminu.

Do jakiej dziedziny np. należało wysyłanie do Berlina informacji w sprawach militarnych? Czy była to normalna, legalna praca attache wojskowego czy działalność wywiadu?

Zdumiewający brak wyobraźni czy też lekkomyślność pracowników Urzędu Spraw Zagranicznych Rzeszy sprawiły, że nie wzięto pod uwagę, iż Anglicy po wybuchu wojny przetrną komunikację telegraficzną Niemiec ze światem. Łączność ambasady w Waszyngtonie z Berlinem została przerwana. Dopiero po kilku miesiącach zdołał hr. Bernstorff zapewnić sobie możliwość przesyłania telegramów i raportów do Berlina drogą przez Szwecję. Niemiecki attache wojskowy otrzymał zapieczętowaną kopertę z poleceniem otworzenia jej w razie wybuchu wojny; zawierała ona szyfr oraz wykaz firm handlowych w krajach neutralnych, za których pośrednictwem można będzie przysyłać do Niemiec telegramy zawierające informacje dla sztabu niemieckiego⁴².

Stanowisko attache wojskowego w Stanach Zjednoczonych i w Meksyku piastował od listopada 1913 r. kapitan Franz von Pappen, późniejszy w 1932 r. kanclerz Rzeszy, mąż zaufania prezydenta Hindenburga i pośrednik między starym feldmarszałkiem a Hitlerem. Pappen, urodzony w 1879 r., potomek starej nadreńskiej rodziny szlacheckiej, zgodnie z tradycjami swojej kasty podjął służbę w kawalerii pruskiej, studiował w Akademii Wojennej w Berlinie, pracował czas niedługi w sztabie głównym w wydziale austriackim. W listopadzie 1913 r. mianowano go dość nieoczekiwanie attache wojskowym w Waszyngtonie. Nie była to placówka, jak się wówczas wydawało, szczególnie interesująca. Niedaleka przyszłość miała pokazać, iż sprawa przedstawiała się zupełnie inaczej. W każdym razie, gdy nowy attache wojskowy przedstawił się ambasadorowi, otrzymał z ust hr. Bernstorffa uprzejmą przestrożę: „Niech Pan zawsze pamięta, drogi Panie von Pappen, że składanie raportów politycznych nie wchodzi w zakres obowiązków

attache wojskowego"43.

Trudno ocenić, czy Pappen zastosował się do wskazówek Bernstorffa, ale na pewno nie uchybił swym obowiązkom wojskowym. Gdy w sierpniu 1914 r. pierwsze pułki brytyjskie wylądowały w Abbeville w drodze na front, Pappen wysłał do różnych firm we Włoszech, Holandii i Szwecji telegramy następującej treści: „60 tysięcy bel bawełny zakupiono w Aleksandrii po ... dolarów celem wysłania do Genui. Ładunek nadszedł już częściowo. Starania o załadowanie na statki do innych portów włoskich". W ślad za tym poszły do innych firm telegramy o dostarczeniu cukru, olejów itp.44

W Naczelnym Dowództwie niemieckim rozszyfrowano z łatwością owe

42 F. von Pappen, *Der Wahrheit eine Gasse*, Miinchen 1952, s. 54-55.

43 Ibidem, s. 13-38.

44 Ibidem, s. 55.

581

wiadomości o bawełnie, cukrze i olejach. Ale nie na tym kończyła się praca

kapitana von Pappena.

Przedsiębiorczy attache zorganizował biuro, które dostarczało fałszywych paszportów zamieszkałym w Ameryce Niemcom pragnącym udać się do Europy, aby służyć w armii niemieckiej. „Ta moja działalność – wyjaśniał skromnie Pappen – nie naraziła życia ani jednego Amerykanina i nie szkodziła interesom amerykańskim, chociaż było to przeciwne prawu, aby na terytorium neutralnym tworzyć bazę takich operacji"45.

Pappen maczał jeszcze palce w próbach wysadzenia w powietrze mostów w Kanadzie, aby utrudnić czy opóźnić wyjazd wojsk kanadyjskich do Europy, kierował tajną akcją zdobywania informacji o sprzęcie bojowym wysyłanym z Ameryki do Wielkiej Brytanii i Francji, nawiązał stosunki z patriotami irlandzkimi działającymi w Stanach Zjednoczonych przeciwko Anglii46.

Nie dość na tym, Pappen rozwinął jeszcze pomysłów działalność zmierzającą do utrudnienia produkcji sprzętu bojowego przeznaczonego dla państw Koalicji; chodziło m.in. o wykupywanie artykułów potrzebnych do wyrobu amunicji. Pomocą i informacją służyli mu liczni Niemcy amerykańscy zatrudnieni w bankach amerykańskich. Współpracował w tej dziedzinie z Pappenem niejaki Heinrich F. Albert, Geheimrat – radca tajny, attache handlowy ambasady niemieckiej w Stanach Zjednoczonych. 23 lipca 1915 r. Albert w wagonie kolei napowietrznej w Nowym Jorku pozostawił przez roztargnienie czy też, według innej wersji, pozwolił sobie wykraść podczas drzemki teczkę. Teczka tę podjął bądź wykradł śledzący Alberta agent kontrwywiadu amerykańskiego Frank Burke. Teczka zawierała interesujące dokumenty: wykazy funduszy przeznaczonych na finansowanie organizacji niemieckich i irlandzkich w Stanach Zjednoczonych, na przekupywanie prasy; dokumenty tajnego radcy Alberta wykazywały dalej, że Niemcy wykupili fabrykę amunicji w Bridgeport (Connecticut), aby nie pozwolić na wysyłanie jej wyrobów do państw Koalicji, że skupywali niektóre artykuły chemiczne. Zawartość teczki kompromitowała ponad wszelką wątpliwość obu attache ambasady niemieckiej, wojskowego i handlowego. Było sprawą oczywistą, że agenci niemieccy naruszali neutralność Stanów Zjednoczonych. Materiały te nowojorski dziennik „World” publikował na swych łamach w dniach od 15 do 23 sierpnia 1915 r.

Afera Alberta nie tylko wzburzyła amerykańską opinię publiczną, ale także w znacznym stopniu utrudniła Niemcom wszelką działalność w Stanach Zjednoczonych również i zupełnie legalną47.

45 A. S. Link, Wilson. *The Struggle*, t. 3, s. 559-560; F. von Pappen, *Der Wahrheit eine Gasse*, s. 57.

582

' /.

46 F. von Pappen, *Der Wahrheit eine Gasse*, s. 56-54. 41 A. S. Link, Wilson. *The Struggle*, t. 3, s. 554-556; B. Tuchman, *Le secret de la*

grandę guerre, Paris 1965, s. 111-113; F. von Pappen, Der Wahrheit eine Gasse, s. 67-68. Rozpowszechniana w okresie międzywojennym wersja, jakoby to Pappenowi wykradzono teczkę, nie odpowiada prawdzie.

Sporo też krwi napsuła afera kapitana Rintelena. Franz Rintelen von Kleist miał przeszłość niecodzienna, urozmaiconą i dobrze był przygotowany do służby wywiadowczej, służył w marynarce wojennej, pracował później w bankowości, z dłuższych pobytów znał Amerykę, mówił świetnie po angielsku i po francusku. 3 kwietnia 1915 r. zaopatrzone w fałszywy paszport szwajcarski na nazwisko Emil V. Gache wylądował w Nowym Jorku. Zadaniem jego było organizowanie strajków i aktów sabotażu w fabrykach broni i wykupywanie tych fabryk, które wykupić się dało; wszystko, aby utrudnić i zmniejszyć wywóz z Ameryki sprzętu bojowego do państw Koalicji.

Rintelenowi polecono również zwrócić uwagę na Meksyk i organizować i popierać wszelką akcję antyamerykańską, popierać wszystko, co przysporzyć by mogło trudności Stanom Zjednoczonym.

Ale Rintelen niedługo mógł prowadzić swą akcję dywersyjną. W końcu czerwca otrzymał rozkaz natychmiastowego powrotu do Berlina. Rozkaz ten – napisany tajnym szyfrem marynarki niemieckiej – był dziełem znakomicie pracującego wywiadu brytyjskiego. Toteż gdy Rintelen, który odpłynął z Ameryki na pokładzie statku holenderskiego jako obywatel szwajcarski E.V. Gache, znalazł się w Dover, został aresztowany przez Anglików. W kwietniu 1917 r. Anglicy wydali go Stanom Zjednoczonym; udowodniono mu tam działalność antyamerykańską i skazano na karę więzienia. Zwolniono go w 1921 r.⁴⁸

W grudniu 1915 r. Departament Stanu uznał obu attache ambasady niemieckiej, wojskowego i morskiego, Pappena i Boy-Eda, za personae non gratae i zażądał ich odwołania.

Trudno ustalić, czy i w jakiej mierze z agentami wywiadu i dywersji współdziałał ambasador cesarsko-niemiecki nieskazitelnych manier hr. Berns-torff. Posadzał go o to m.in. i sekretarz stanu Robert Lansing. W maju 1916 r. Lansing pisał w swym dzienniku: „Na podstawie wielu wypadków, które dotarły do mej wiadomości, nie wątpię, że Bernstorff w pierwszej fazie wojny nie tylko był świadom wszystkiego, ale prawdopodobnie kierował działalnością agentów swego kraju”⁴⁹.

Wydaje się, że za słuszością przypuszczeń Lansinga o roli Bernstorffa przemawia afera szpiegowska Igła. Wolf von Igel założył na Wall Street w Nowym Jorku biuro reklamowe (advertising office). Policja amerykańska dokonała w biurze rewizji i wykryła kompromitujące dokumenty świadczące o utrzymywaniu siatki szpiegów pod przykrywką biur handlowych, organizowaniu strajków w fabrykach amunicji, przygotowywaniu zamachów na statki handlowe płynące do portów francuskich i angielskich, o próbach

⁴⁸ A. S. Link, Wilson. The Struggle, t. 3, s. 561-564; B. Tuchman, Le secret de la grandę guerre, Paris 1965, s. 88-95, 102-111; F. von Pappen, Der Wahrheit eine Gasse, s. 70-72, Pappen twierdzi, że to on wraz z attache morskim kapitanem Boy-Edem zażądał odwołania Rintelena; telegram ten mieli przejąć i odcyfrować Anglicy. Być może usiłował tym sposobem zrzucić z siebie odpowiedzialność za działania Rintelena.

⁴⁹ A. S. Link, Wilson. The Struggle, t. 3, s. 563-564. 583

przekupowania pisarzy i dziennikarzy amerykańskich, propagandzie antyame-rykańskiej w Meksyku.

Ambasador zażądał zwrotu skonfiskowanych dokumentów motywując to tym, że von Igel wchodził w skład personelu ambasady, biuro jego w Nowym Jorku korzystało z przywilejów dyplomatycznych, a papiery były to dokumenty oficjalne ambasady. Sekretarz stanu Lansing nie dał się zaskoczyć i odparł, że natychmiast udzieli ambasadorowi satysfakcji i poleci zwrócić skonfiskowane papiery Igła, mianowicie te, które ambasador uzna za oficjalne dokumenty ambasady cesarsko-niemieckiej. Hr. Bernstorff cofnął się natychmiast⁵⁰.

Wywiad amerykański, czy może raczej brytyjski, odcyfrował telegram, który 22 stycznia 1917 r. Bernstorff wysłał do Berlina z żądaniem upoważnienia do wydania 50 tyś. dolarów, aby zjednać sobie licznych członków Kongresu, by przeciwstawiali się przystąpieniu Stanów

Zjednoczonych do wojny. Były później próby dochodzenia, dla kogo pieniądze były przeznaczone, ale zakończyły się niepowodzeniem. Wskazywano, że telegram ten Bernstorff wysłał w dniu, w którym Wilson ogłosił orędzie o pokoju, nawet o pokoju bez zwycięzców⁵¹.

Ciemną kartę miał również kolega Bernstorffa Konstantin Theodor Dumba, ambasador Austro-Węgier w Waszyngtonie. Dumba wmieszał się w akcję dywersyjną w amerykańskich fabrykach broni (strajki i sabotaże). 5 września 1915 r. w rozmowie z dziennikarzami Dumba niezgrabnie odkrył karty. W amerykańskim przemyśle zbrojeniowym, sprzedającym swe wyroby Koalicji, pracuje wielu poddanych austriackich i węgierskich, ludzi bez wykształcenia, którzy nie rozumieją, że działają przeciwko własnej ojczyźnie; należało ich co do tego uświadomić, a nie było to sprawą łatwą; w takich warunkach strajki przynosiły korzyści Państwu Centralnym. 8 września 1915 r. rząd Stanów Zjednoczonych zażądał od Austro-Węgier odwołania Dumby z powodu jego „niewłaściwego postępowania”. Nota kończyła się wszakże życzeniem utrzymania „serdecznych i przyjacielskich stosunków” z monarchią habsburską⁵². Akcja dywersyjna dyplomatów Państw Centralnych drażniła amerykańską opinię publiczną, kierowała ją przeciwko imperium Hohenzollernów, tym bardziej że w stosunkach amerykańsko-niemieckich sporo było materiału palnego. Coraz mocniej też zwracał się przeciwko Niemcom wielki kapitał amerykański, coraz mocniej stawiał na kartę Koalicji. Nie znaczy to wszakże, aby jępyłkowe koła w Stanach Zjednoczonych zamyślały już interwencję zbrojną, aby zamierzały już rozpocząć wojnę przeciwko Niemcom. Myślano raczej o mediacji, o nakłonieniu stron walczących do przyjęcia amerykańskiego

50 Raport ambasadora Francji Jusseranda, Waszyngton 1 X 1917 r. Archives du Quai d'Orsay, Affaires Etrangeres, Guerre 1914-1918, Etats-Unis, t. 508, k. 241-242; Sprawozdanie Lansinga z jego rozmowy z Bernstorffem 19 IV 1916, Papers Relating to the Foreign Relations of the United States. The Laming Papers 1914-1920, t. I, Washington 1939, s. 95-97.

51 Raport ambasadora Jusseranda, Waszyngton 30 IX 1917. Archives du Quai d'Orsay, Affaires Etrangeres, Guerre 1914-1918, Etats-Unis, t. 508, k. 232-233. 584 52 A. S. Link, Wilson. The Struggle, t. 3, s. 645-651.

punktu widzenia, amerykańskiego planu uregulowania kwestii spornych. O mediacji myślał prezydent Wilson, myślał jego doradca pułkownik House. Powodzenie zapewniłoby Stanom Zjednoczonym ogromny wzrost autorytetu moralnego i politycznego i – co za tym idzie – poważny wzrost wpływów w całym świecie. O to zapewne szło na początku, ale w związku z rozwojem sytuacji wojennej rosły amerykańskie ambicje i dojrzewały coraz szersze plany.

Pierwotne zamysły House'a były raczej skromne: rozpoczęcie pertraktacji pokojowych „na szerokiej podstawie zlikwidowania militarystyki i nawalizmu”. Pierwszy warunek godził w Niemcy, drugi uderzał i w Niemcy, i w Wielką Brytanię.

Sytuacja zresztą daleka była od tego, ażeby strony walczące mogły zgodzić się na pokój na podstawie status quo ante bellum, szansę więc mediacji amerykańskiej były nikłe.

Wilson nie miał zbyt wielkiego wyobrażenia o dyplomatach, uznał więc za najwłaściwszą metodę akcji mediacyjnej nową podróż House'a do Europy.

House tymczasem coraz bardziej skłaniał się ku myśli, że Państwa Centralne mają więcej możliwości zwycięstwa niż Koalicja, Stany Zjednoczone muszą więc wkroczyć w wojnę, ażeby nie dopuścić do triumfu Niemiec i zapewnić trwałą pokój sub auspiciis Stanów Zjednoczonych⁵³.

28 grudnia 1915 r. House na pokładzie parostatku „Rotterdam” opuścił Amerykę i 5 stycznia 1916 r. przyplłynął do portu Falmouth w Anglii. Następnego dnia był już w Londynie i konferował z Greyem, później z Balfourem. Rezultat pierwszych rozmów streścił w telegramie do prezydenta donosząc, że Grey opowiada się „teraz” za wolnością mórza pod warunkiem likwidacji militarystyki i z zastrzeżeniem, że Stany

Zjednoczone wezmą udział w ogólnym porozumieniu międzynarodowym, ażeby je umocnić. Wilson przyjął te sugestie z zadowoleniem i depešował w odpowiedzi do House'a, że będzie szczęśliwy, jeśli będzie mógł „współdziałać w polityce, której celem jest trwały pokój pomiędzy cywilizowanymi narodami”. „Telegram miał znaczenie historyczne” – są to słowa wydawcy papierów House'a Charlesa Seymoura. Wilson jawi się tu bowiem jako przyszły rzecznik Ligi Narodów⁵⁴.

Podróż europejską rozpoczął House od Londynu nie tylko ze względów geograficznych, ale dlatego przede wszystkim, że z politykami brytyjskimi najłatwiej mu się było porozumieć i, że te właśnie rozmowy uważał za najważniejsze.

W Londynie naszkicował House plan interwencji amerykańskiej „opartej na żądaniu wolności mórz i likwidacji (curtailment) militaryzmu”. Były to ogólniki, ale i ogólnikowe, bliżej jeszcze niesprecyzowane były koncepcje przyszłej roli międzynarodowej i Wilsona, i jego zaufanego doradcy. Nic dziwnego, że politycy brytyjscy interesowali się przede wszystkim kwestią, jak

53 A. S. Link, Wilson. Confusions, s. 101 n.; The Intimate Papers of Colonel House, t. II: From Neutrality to War 1915-1917, London 1926, s. 78-86, 101.

54 The Intimate Papers of Colonel House, t. II, s. 116-117; A. S. Link, Wilson. Confusions, t. 4, s. 114-115. 585

dalece prezydent zamierza wkroczyć w sprawy europejskie. Wyjaśnieniem w pewnej mierze była replika House'a, że prezydent interesuje się jedynie „szerokimi kwestiami jak rozbrojenie, co dotyczy przyszłości każdego narodu”. Bardziej zapewne interesujące były wynurzenia ministra skarbu Lloyd George'a. Lloyd George twierdził, że prezydent Stanów Zjednoczonych będzie mógł narzucić takie warunki pokoju: Niemcy wycofają się z Francji i Belgii, Rosja wyrazi zgodę na utworzenie niepodległej Polski. Przyszły pokój powinien być pokojem pojednania: „Niemcy i Anglia muszą być przyjaciółmi, a nie wrogami”. W relacji z tej rozmowy House uznał Lloyd George'a za ignoranta i w niczym się nie mylił⁵⁵.

20 stycznia 1916 r. pułkownik House wyjechał z Londynu, aby przez Paryż i Genewę dotrzeć do Niemiec. Tym razem pobyt wysłannika amerykańskiego nad Sprewą był krótki, 26 stycznia stanął w Berlinie, a 1 lutego był już w Paryżu, 9 lutego w Londynie. Berlińskie i paryskie rozmowy wykazały, że sytuacja do mediacji amerykańskiej jeszcze nie dojrzała, że żadna ze stron nie przyjmie warunków, które przeciwnik gotów jest ofiarować.

Uderza wszakże, iż House wywarł na politykach niemieckich wrażenie bezstronności. W umyśle kanclerza Bethmanna nie przeszło bez echa opowiadanie pułkownika, że prezydent Wilson pragnie bronić wolności mórz także i przeciwko Wielkiej Brytanii, chociaż takie wydarzenia, jak m.in. zatopienie „Lusitanii” wiązały mu ręce. Zastanawia również, że House o ministrach angielskich wyrażał się w Berlinie lekceważąco; lekki wyjątek czynił tylko dla Greya, którego ewentualne ustąpienie uważał za niepożądane dla Niemiec⁵⁶. Co miały znaczyć takie nie najbardziej taktowne wynurzenia, trudno dociec.

22 lutego 1916 r. Grey i House opracowali wspólne memorandum, zwane memorandum House'a – Greya, będące reasumpcją rozmów pułkownika podczas ostatniej jego podróży do trzech stolic europejskich. Memorandum rozpoczynało się tymi słowami: „Pułkownik House powiedział mi, że prezydent Wilson słysząc z Francji i Anglii, że chwila jest właściwa, gotów jest zaproponować, aby zebrała się konferencja dla położenia kresu wojnie. Gdyby Sprzymierzeni propozycję przyjęli, a Niemcy ją odrzucili, Stany Zjednoczone prawdopodobnie wystąpiłyby przeciwko Niemcom zbrojnie. Pułkownik House wyraził opinię, że jeśli konferencja się zbierze, zapewni pokój na warunkach

55 A. S. Link, Wilson. Confusions, s. 115-119; The Intimate Papers of Colonel House, t. II, s. 119-1*28.

56 A. S. Link, Wilson, Confusions, s. 119-129; The Intimate Papers of Colonel House, t. II, s. 135-173, „... er [House] sichtlich bemiiht ist, Licht in die Dunkelheit des internationalem Wirrwarrs zu bringen

und das ehrliche Streben zeigt, to be as neutral as possible [...] Der König [Jerzy V] sei nobody und im ganzen Kabinett [brytyjskim] kein iiberragend fahiger und durchdringender Staatsmann..." Solf do Jagowa, Berlin 28 I 1916. L'Allemagne et les problemes de la paix, t. I, nr 195, s. 262-263. Także zapiska Bethmanna Hollwega, 28 I 1916 r. Gesprdh mit Oberst House, ibidem, nr 196, s. 264-265. W Paryżu House zadziwił premiera Brianda zapewnieniem, że wojna będzie trwała długo, że Koalicja ostatecznie zwycięży, i że Stany Zjednoczone jeszcze w 1916 r. staną u jej boku. Y. H. Nouailhat, France et Etats-Unis, s. 315-328; 586 The Diary of Lord Bertie, t. I, s. 301.

korzystnych dla Sprzymierzonych". Jeśli zaś konferencja nie przyniesie pokoju, a Niemcy okażą się „nierozsądne”, Stany Zjednoczone wezmą udział w wojnie po stronie Koalicji. Pułkownik House opowiedział się za restytucją Belgii, powrotem Alzacji i Lotaryngii do Francji, „zdobyciem przez Rosję wyjścia na morze”, tzn. zajęciem przez nią Cieśnin. W zamian za utratę Alzacji i Lotaryngii Niemcy powinny dostać rekompensatę w koloniach. Nie zabrakło i groźby. House przestrzegał, że gdyby Sprzymierzeni ociągali się z przyjęciem mediacji amerykańskiej i gdyby wojna wzięła dla nich obrót tak niepomyślny, że interwencja amerykańska nie dałaby skutku, Stany Zjednoczone prawdopodobnie przestałyby się interesować Europą i szukałyby zabezpieczenia swych interesów swoją własną drogą⁵⁷.

Wśród tych ogólników rysuje się szkicowy plan pośrednictwa amerykańskiego i bliżej jeszcze niesprecyzowane myśli o przyszłej roli Stanów Zjednoczonych w świecie, roli przewodnika i mediatora w wielkich konfliktach międzynarodowych.

Interesujący był sposób, w jaki House nakłaniał Greya do przyjęcia amerykańskiego punktu widzenia. Prezydent Wilson – tłumaczył pułkownik swemu rozmówcy – ma przed sobą tylko rok prezydentury, reelekcja nie jest pewna; gdyby wybory wygrali republikanie, sytuacja uległaby zupełnej zmianie. To tak jakby w Anglii Lord Curzon stanął na czele reakcyjnego gabinetu⁵⁸.

25 lutego 1916 r. pułkownik i tym razem na pokładzie parowca „Rotterdam” odpłynął z Falmouth, 5 marca wylądował w Nowym Jorku⁵⁹. Na razie trudno było Waszyngtonowi podejmować na arenie międzynarodowej szerszą grę polityczną, gdyż kraj wszedł w okres denerwującej prezydenckiej kampanii wyborczej. O fotel prezydenta ubiegali się dotychczasowy prezydent Wilson z ramienia demokratów i Charles Evans Hughes, republikanin, sędzia Sądu Najwyższego. Rzecz szczególna, obaj kandydaci występowali pod sztandarem pokoju; taką opinię zyskał zwłaszcza Wilson. Slogan wyborczy demokratów brzmiał: He kept us out of war (Ustrzegł nas od wojny). 7 listopada 1916 r. Thomas Woodrow Wilson został wybrany na prezydenta Stanów Zjednoczonych⁶⁰.

Reelekcja wzmocniła autorytet Wilsona i z większą pewnością podjął on próbę mediacji. Pracował nad nią zapewne już wcześniej, ostateczny tekst powstał 13 i 14 grudnia. Wieczorem 18 grudnia 1916 r. Departament Stanu wysłał drogą telegraficzną do przedstawicielstw dyplomatycznych amerykańskich w stolicach państw walczących tekst noty prezydenta. *;

57 A. S. Link, Wilson, Confusions, s. 134-136; The Intimate Papers of Colonel House, t. II, s. 194-196.

58 The Intimate Papers of Colonel House, t. II, s. 194.

59 A. S. Link, Wilson. Confusions, s. 137.

60 T. H. Williams, R. N. Current, F. Freidel, A History of the United States, s. 370-371; Ch. A. i M. R. Beard, Rozwój cywilizacji amerykańskiej, t. II: Era przemysłowa, s. 486-488; A. S. Link, Wilson. Campaigns for Progressivism and Peace 1916-1917, Yncelon, New Jersey 1965, 5.93-164. 587

Chwila nie była odpowiednia, gdyż zaledwie przed kilku dniami, 12 grudnia, z propozycjami pokojowymi wystąpiły Państwa Centralne⁶¹, zbieżność w czasie mogła w krajach Koalicji wywołać wrażenie o popieraniu przez Wilsona inicjatywy Berlina i Wiednia. Nota amerykańska była bardzo ogólnikowa, zwracała uwagę, że obie

strony walczące mają te same cele i te same dążenia: „zabezpieczenie praw i przywilejów słabych narodów i małych państw”, gwarancje przed nową agresją i nową wojną, utworzenie Ligi Narodów dla zapewnienia w świecie pokoju i sprawiedliwości. Zanim to nastąpi należy ułożyć zasady zabezpieczenia niepodległości, integralności terytorialnej i wolności politycznej i handlowej narodów. Przede wszystkim wszakże trzeba zakończyć wojnę, płonne okazała się nadzieje utworzenia nowej społeczności światowej, jeśli wojna trwać będzie aż do wyczerpania jednej lub drugiej strony.

Nota Wilsona spotkała się z niechętnym przyjęciem i w krajach Koalicji, i w Państwach Centralnych.

We Francji i w Anglii uważano, że prezydent poszedł na lep manewrów pacyfistycznych kanclerza Bethmanna, że w swym wystąpieniu postawił na jednym poziomie napastników i ofiary agresji, tych, którzy pogwałcili neutralność Belgii i tych, którzy tej neutralności bronią. Silne wzburzenie zapanowało w Londynie. Czynniki oficjalne ile tylko mogły wpływały uspokajająco na prasę, ale notable angielscy dawali głośno wyraz irytacji. Wydawca wpływowych, poczytnych dzienników „Timesa” i „Daily Mail” Alfred Northcliffe mówił: *Everybody is as angry as hell* (każdy jest rozzłoszczony jak piekło). „Będziemy musieli opanować gniew i odpowiedzieć uprzejmie” – nie bez irytacji notował w swym dzienniku dnia 20 grudnia 1916 r. Lord Bertie, ambasador

brytyjski w Paryżu.

W Berlinie znowu panowało przekonanie, że Wilson działał w porozumieniu z Londynem i że chciał pomóc rządowi państw Koalicji wyjść „z impasu”, w jakim się rzekomo znalazły odrzucając niedawne propozycje pokojowe Państw Centralnych⁶².

Ambasador niemiecki w Waszyngtonie hr. von Bernstorff prosił sekretarza stanu o wytłumaczenie niejasności noty. Lansing odparł, że rząd Stanów Zjednoczonych ma nadzieję móc służyć jako swego rodzaju clearing house. Jeśli obie strony walczące podadzą mu do wiadomości swoje warunki, można będzie (pójść drogą pośrednią i osiągnąć porozumienie. Odpowiedź wzbudziła w Berlinie niezadowolenie. Nie życzone sobie bynajmniej amerykańskich prób z clearing house, a niemieckie cele wojenne rząd Rzeszy zamierzał ujawnić dopiero na przyszłej konferencji pokojowej.

Zgodnie z takim stanowiskiem odpowiedź niemiecka z dnia 26 grudnia 1916 r. była zredagowana w formie uprzejmej odmowy. Konferencja pokojo-

61 Patrz rozdz. 58. Grudniowe propozycje Państw Centralnych, s. 416-428.

62 A. S. Link, *Wilson. Campaigns*, s. 217-219; *The Life and Letters of Walter H. Page* by

Burton J. Hendrick, t. II, London 1923, s. 205-213; G. Suarez, *Briand*, s. 396; *The Diary of Lord*

588 Bertie of Thame 1914-1918, edited by Lady Algernon Gordon Lennox, t. II, London 1924, s. 86.

wa, której zwołanie proponował rząd Rzeszy, była – zdaniem władców Niemiec – jedynie właściwą drogą do położenia kresu wojnie⁶³.

W trudniejszej sytuacji niż Niemcy znalazły się rządy państw Koalicji. Interesy państw tych niejednokrotnie były sprzeczne, a sprzeczności tych nie można było ujawniać. Rządy francuski, brytyjski, włoski znacznie bardziej niż rząd Rzeszy musiały się liczyć z nastrojami opinii publicznej, z nastrojami kół parlamentarnych.

Sprawa stanęła na porządku dziennym konferencji szefów rządów państw Koalicji w Rzymie w grudniu 1916 r. Dyskusja ujawniła wiele. Nowy pierwszy minister Wielkiej Brytanii Lloyd George był mocno zaniepokojony kwestią „ewakuacji terytoriów okupowanych”, skoro Wilson nie określił, czy chodzi mu o Niemców czy także o Koalicję, w tym drugim przypadku Anglicy musieliby się wycofać z Mezopotamii. Wówczas padły głosy francuskie Ribota i Cambona, aby lepiej nie wchodzić w szczegóły. Wywołało to zastrzeżenia Lorda Roberta Cecila, że jeśli odpowiedź będzie nazbyt ogólnikowa, Amerykanie powiedzą, że Koalicja nie śmie wyznaczyć właściwego celu wojennego, którym jest

rozbitcie (destruction) Niemiec; pociągnęłyby to za sobą poważne konsekwencje i w Stanach Zjednoczonych, i w Niemczech. Interesująca była uwaga Alberta Thomasa, że odpowiedź negatywna byłaby niebezpieczna z uwagi na wrażenie, jakie wywarłaby nie tylko w krajach neutralnych, ale i w krajach Koalicji. Trafnie ujął rzecz Balfour twierdząc, że nota Wilsona w tym samym stopniu kieruje się do narodu amerykańskiego co i do Sprzymierzonych. „Błąd, w który popadnięto w Ameryce, to przekonanie, że sprawą zasadniczą jest zawrzeć pokój w najkrótszym możliwie czasie. Następnie narody pod przewodnictwem Ameryki zorganizują i w Europie, i w świecie lepszy porządek. Amerykanie oddają się złudzeniu, że taka organizacja może przynieść dobre rezultaty niezależnie od warunków zawartego pokoju. To jest złudzenie bardzo niebezpieczne. [...] Jeśli w Europie powróci sytuacja sprzed wojny, będzie ona narażona na takie same niebezpieczeństwa jak poprzednio”⁶⁴.

Takie myśli legły u podstaw noty państw Koalicji do Stanów Zjednoczonych z 10 stycznia 1917 r. W przeciwieństwie do Niemiec państwa Koalicji określiły bliżej warunki pokoju: przywrócenie niepodległości Belgii, Serbii, Czarnogóry wraz z należnymi tym państwom odszkodowaniami, ewakuacja okupowanych przez wojska Państw Centralnych terytoriów francuskich, rosyjskich i rumuńskich oraz „sprawiedliwe odszkodowanie”, poszanowanie praw narodowości i zwrot tych prowincji, które swego czasu zostały oderwane od państw sprzymierzonych siłą i wbrew woli ludności (oznaczało to Alzację i Lotaryngię), „uwolnienie Włochów, Słowian [tzn. Jugosłowian – J. P.], Rumunów, Czechów i Słowaków spod obcego panowania”, wreszcie „oswobodzenie narodowości poddanych krwawej tyranii i usunięcie z Europy państwa osmańskiego, gdyż jest ono bez wątpienia obce cywilizacji zachodniej”.

63 J. H. Bernstorff, *Erinnerungen und Briefe*, s. 109.

64 *Affaires Etrangères, Guerre 1914-1918, Conférences*, t. 990, k. 84-103. Protokół Konferencji Sprzymierzonych, Londyn 26 XII 1916 r. 589

W sprawie polskiej nota zawierała znamienny ustęp: „Zamiary JCM cesarza Wszechrosji w stosunku do Polski są jasno [dosłownie!] przedstawione w proklamacji, którą wydał on do swych armii”⁶⁵.

Zgodnie z dyskusją na konferencji notę zredagowano w taki sposób, aby nie można jej było poczytać za odpowiedź negatywną i aby nie miała pozoru repliki ogólnikowej. A jednak obok postulatów jasnych, powszechnie zrozumiałych były tam ogólniki, z których istotnej treści nie zdawali sobie sprawy bodaj nawet sami sygnatariusze noty.

Postulat „uwolnienia Włochów, Słowian, Rumunów, Czechów i Słowaków spod obcego panowania” pozwalał przypuszczać, że Francja i Wielka Brytania wówczas już myślały o rozbitciu monarchii habsburskiej. Tak jednak nie było, decyzje w tej sprawie zapadły dopiero wiosną 1918 r. Ustęp ten zamieszczony został w nocy na skutek zabiegów Benesa, któremu chodziło o propagandę sprawy czeskiej. Rządowi państw Koalicji natomiast szło tylko o podsycanie trudności wewnętrznych monarchii podwójnej.

Charakterystyczny ustęp o Polsce przeznaczony był nie tyle dla Stanów Zjednoczonych, ile dla sprzymierzeńca rosyjskiego. Ustęp ten znalazł się w nocy po uprzedniej akceptacji przez rząd carski. Rosyjski minister spraw zagranicznych Nikołaj Pokrowski w listach do ambasadorów Francji i Wielkiej Brytanii w Piotrogradzie stwierdził: „Muszę wszelako określić ściśle, że mój rząd uważa stanowczo, iż opracowanie przyszłego statutu Polski musi być zastrzeżone wyłącznie dla Rosji i że kwestia ta nie może być przedmiotem dyskusji międzynarodowej”⁶⁶.

Jeżeli prezydent Stanów Zjednoczonych zamierzał wskazać światu przyszłą rolę wielkiej republiki amerykańskiej, rolę mediatora, głównego twórcy czy organizatora pokoju, a w przyszłości może nawet przewodnika świata, to nie spotkał się ze zrozumieniem mocarstw walczących. Żadne z nich nie pragnęło pośrednictwa amerykańskiego, żadne z nich nie myślało o przewodnictwie Stanów Zjednoczonych w świecie.

Thomas Woodrow Wilson pozostał wszakże niezrażony. Niepowodzenie nie złamało jego uporów, nie osłabiło wiary ani w swą gwiazdę, ani w

przeznaczenie. Stanów Zjednoczonych.

22 stycznia 1917 r. prezydent wygłosił w Senacie wielką mowę, w której zawarł swój program pokojowy. Jeśli traktat pokoju ma ustrzec ludzkość przed >grozą wojny – mówił Wilson – muszą go wesprzeć narody Nowego Świata. A narody Ameryki przyłączają się tylko do takiego traktatu, który wzbudzi ich zaufanie i będzie się opierał na zasadach rządów amerykańskich. Nie może to więc być pokój oparty na „zwykłych warunkach”, bo nie wytrzymałby próby życia i nie zapewniłby światu bezpieczeństwa. Musi to natomiast być „pokój bez zwycięstwa”. Trwały może być tylko pokój zawarty między równymi. Równość pomiędzy narodami wynikać musi z równości

65 G. Suarez, Briand, t. IV, s. 114-115.

66 Nota werbalna ambasady rosyjskiej, Paris 10 I 1917. Affaires Etrangeres, Guerre 1914-590 1917, t. 720, k. 99; J. Pajewski, Odbudowa państwa polskiego 1914-1918, Warszawa 1985, s. 149.

praw. Prawo opierać się musi na sile zbiorowej, nie zaś na sile indywidualnej. „Nie może trwać pokój i nie powinien trwać pokój, który nie uznaje i nie przyjmuje zasady, że rządy czerpią władzę ze zgody rządzonych. Nie istnieje prawo, które by pozwalało oddawać narody spod jednej władzy pod inną, jak gdyby były one czyjąś własnością. Uważam to za sprawę oczywistą, jeśli można tu zaryzykować jeden przykład, że mężowie stanu wszędzie są zgodni, iż powinna powstać zjednoczona, niezawisła i autonomiczna Polska”. Dalej domagał się Wilson wolności mórz, ograniczenia zbrojeń lądowych i zwłaszcza morskich. Kończył wezwaniem, aby wszystkie narody uznały doktrynę Mon-roego za „doktrynę świata”, aby uznały, że żadne państwo nie będzie dążyło do rozszerzenia swego terytorium państwowego, iż każdy naród będzie miał pełną swobodę w ustalaniu swego ustroju i własnej drogi rozwoju⁶⁷.

Orędzie to nazwał prezydent orędziem „pokoju bez zwycięstwa” (peace without victory). Ale, jak mówił ambasadorowi francuskiemu Jusserandowi, właściwsza byłaby nazwa „pokój naukowy” (scientific peace)⁶⁸.

22 stycznia 1917 r. Wilson zwrócił się nie do Senatu Stanów Zjednoczonych, gdzie przemawiał, nie do rządów państw walczących, lecz do narodów, dlatego zależało mu tak bardzo, aby głos jego rozległ się możliwie szeroko i dotarł możliwie daleko. Sądził, że rządy będą się początkowo opierały jego wezwaniom, ale wreszcie będą musiały ustąpić pod naciskiem ludów i zgodzić się na „pokój bez zwycięstwa”⁶⁹.

W jakiej mierze Wilson był niezyciowym czy mało życiowym doktrynerem, w jakiej zaś politykiem dążącym do szerzenia wpływów Stanów Zjednoczonych i wzmocnienia ich autorytetu w świecie? Może istotnie wierzył, że narody pod wpływem jego słów zmuszą rządy imperialistyczne do zawarcia „pokoju bez zwycięstwa”, ale sądził zarazem, iż taki pokój otworzy Stanom Zjednoczonym drogę do szerokiej ekspansji gospodarczej i politycznej. Było sprawą znamienne powołanie się na doktrynę Monroego. Doktryna ta skierowana przeciwko państwom europejskim nigdy nie stanowiła dla Stanów Zjednoczonych przeszkody w rozprzestrzenianiu wpływów gospodarczych i politycznych w Ameryce Łacińskiej. Czy doktryna Monroego rozszerzona na świat cały nie sprzyjałaby ekspansji amerykańskiej? Stany Zjednoczone nie dążyły do zdobyczy terytorialnych, parły natomiast do ekspansji imperialistycznej. Wolność mórz godziła w ówczesną władczynię mórz i oceanów Wielką Brytanię, zgodna była zaś z interesem Stanów Zjednoczonych. „Pokój bez zwycięstwa” to równowaga sił w Europie, to gwarancja, że nie osiągnie tam przewagi jedno mocarstwo ani jeden blok mocarstw, a to dawało Stanom Zjednoczonym swobodę manewru. Jeżeli orędzie z 22 stycznia 1917 r. nie było w myśl Wilsona

61 Orędzie Wilsona z 22 I 1917 r. wielokrotnie przedruk o wy wane w różnych wydawnictwach. Opieram się tu na The Wilson Reader, Selected and edited by Francis Farmer. New York 1956, s. 153-161.

68 V. S. Mamatey, The United States and East Central Europe 1914-1918. A Study in Wilsonian Diplomacy and Propaganda, Princeton, New Jersey 1957, s. 49.

69 A. S. Link, Wilson. Campaigns, s. 271.

programem na daleką metę, lecz manewrem mającym przynieść skutki w niedługim czasie, to prezydent pomylił się gruntownie. O „pokoju bez zwycięstwa” nie chciała słyszeć żadna ze stron walczących, gdyż obie miały nadzieję osiągnąć triumf nad przeciwnikiem.

„Pokój bez zwycięstwa – pisał Anatol France – to chleb bez drożdży, to potrawa z zającą bez wina, to karp bez kaparów, to grzyby bez czosnku, to wielbłąd bez garbu, to miłość bez kłótni, to noc bez księżycy, miasto bez domu publicznego, wieprzowina bez soli, róża bez zapachu, republika bez marnotrawstwa, noga barania bez kości, kot bez futra, flaki bez musztardy – mówiąc krótko rzecz nudna”⁷⁰.

Sympatię dla programu Wilsona, zapewne bez wgłębiania się w jego prawdziwe intencje, wyrazili socjalistyczni członkowie francuskiej Izby Deputowanych w rezolucji wzywającej rządu do poparcia inicjatywy amerykańskiej. 1 Sympatię dla orędzia Wilsona wyraził również doroczny kongres brytyjskich związków zawodowych obradujący w Manchesterze 26 stycznia.

Oficjalne czynniki francuskie i brytyjskie odniosły się do wystąpienia Wilsona chłodno. Zdumiewająca natomiast rzecz, iż z poparciem programu prezydenta pospieszył rząd carski zapowiadając, iż gotów byłby współdziałać w rokowaniach pokojowych⁷¹.

W Berlinie orędzie Wilsona przyjęto niechętnie: jest to sprawa zrozumiała, gdyż zdecydowano się wszcząć wojnę łodziami podwodnymi. W kołach kierowniczych monarchii habsburskiej mowa Wilsona wywołała oburzenie. Josef Redlich dojrzał w niej „wyczyn purytański” (eine puritanische Leistung). Żachnął się zwłaszcza na stosunek Wilsona do doktryny Monroego. „Już i tak wiele wtłoczono do formuły tej doktryny, ale przekreślić ją na rodzaj ofensywy przeciwko Europie jest to już zdobycz Wilsona”⁷².

Węgierski prezes ministrów uznał orędzie Wilsona za poparcie programu Koalicji. Hrabia Tisza wbrew przyjętym obyczajom wystosował list do ambasadora amerykańskiego w Wiedniu Fredericka C. Penfielda i przestrzegł go, że Koalicja dąży do zupełnego zniszczenia przeciwnika, że będzie to przedłużało wojnę i to zupełnie bezcelowo, gdyż ustrój monarchii podwójnej jest bliski ideałowi „swobodnego rozwoju wszystkich narodów”⁷³.

Historyk amerykański Z. Zeman porównuje orędzie Wilsona z 22 stycznia 1917 r. ze sto lat wcześniejszym wystąpieniem cara Aleksandra I z ideałem tzw. Świętego Przymierza. Chociaż car Wszechrosji bronił interesów feudalnych a prezydent Stanów Zjednoczonych burżuazyjnych, Zeman podobieństwa obu programów upatruje w tym, że jak Rosja w początkach wieku XIX, tak Stany Zjednoczone w początkach wieku XX stały poza Europą, że i car, i prezydent

⁷⁰ Cyt. wg A. S. Link, Wilson. Campaigns, s. 274.

⁷¹ Ibidem, s. 272-273.

⁷² Ibidem, s. 272-273.

⁷³ Schlickxalsjahre Österreichs 1908-1919. Das politische Tagebuch Josef Redlichs, t. II:

1915-1919, s. 185-186. 592 " v. S. Mamatey, The United States and East Central Europe 1914-1918, s. 50-51.

wierzyli, iż Europę można uzdrowić prostym środkiem i że sami Europejczycy są niezdolni środek ten wykryć i skutecznie zastosować⁷⁴.

Jeśli podobieństwa istotnie wystąpiły, to różnice były znacznie większe. System Świętego Przymierza wszedł w życie i przetrwał lat kilkanaście. Program Wilsona w jego pierwotnej postaci nigdy nie został zrealizowany; system wersalski z Ligą Narodów został wprawdzie zrealizowany, ale bez Stanów Zjednoczonych.

Najbliższe dni miały zresztą wykazać, że również i prezydentowi Stanów Zjednoczonych niezręcznie będzie mówić o „pokoju bez zwycięstwa”, skoro republika północnoamerykańska stanie w szeregach walczących. 9 stycznia 1917 r. na naradach w Kwaterze Głównej w Paskach cesarz Wilhelm pod naciskiem wojska i marynarki zdecydował rozpocząć z dniem 1 lutego 1917 r. wojny łodziami podwodnymi⁷⁵. Bardziej przewidujący politycy niemieccy, jak kanclerz, widzieli w wojnie podmorskiej poważne niebezpieczeństwo. Ambasador Bernstorff usiłował przekonać Berlin, że będzie to wręcz

prowokowaniem Stanów Zjednoczonych, dowodził, że prezydent chętnie przyjmie zaproszenie niemieckie do podjęcia pośrednictwa, wskazywał, że mediacja amerykańska otworzy Niemcom pewne możliwości, że możliwości te znikną z chwilą przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny. Wszystko na próżno. Odpowiedziano mu, że odwołanie wojny podmorskiej jest sprawą niemożliwą ze względów technicznych⁷⁶. 31 stycznia 1917 r. Bernstorff wystosował obszerny list do House'a. Za radą Bernstorffa kanclerz Bethmann zdecydował się przedstawić prezydentowi, drogą pośrednią przez pułkownika House'a, prośbę o podjęcie mediacji celem zwołania konferencji pokojowej i podał nawet warunki, na których rząd Rzeszy skłonny byłby przystąpić do rokowań. Ale co za warunki? Zwrot Francji okupowanych terytoriów z zastrzeżeniem „strategicznych i ekonomicznych zmian granicznych” (chodziło tu zapewne o aneksję okręgu Briey), restaurację Belgii, ale z gwarancjami bezpieczeństwa Rzeszy (tu zapewne chodziło o aneksję fortec Liege i Namur), rozszerzenie granicy na wschodzie „dla strategicznej i gospodarczej ochrony Niemiec i Polski przed Rosją”, wreszcie zwrot kolonii. Warunki takie przekreślały możliwość przyjaznej dyskusji, zwłaszcza że ambasador stwierdzał, iż rząd Rzeszy byłby szczęśliwy, gdyby mógł odwołać „blokadę morską”, ale jest to niewykonalne. „Mój rząd – pisał ambasador – jest przeświadczony, że blokada podmorska zakończy wojnę bardzo szybko. Przez ten czas rząd mój uczyni wszystko, co będzie można, aby chronić interesy amerykańskie i prosi prezydenta, aby kontynuował wysiłki dla przywrócenia pokoju⁷⁷.”

74 Z. A. B. Zeman, *A Diplomatic History of the First World War*, s. 194-195. 15 Patrz rozdz. 68. *Wojna podmorska*, s. 496-500 i rozdz. 69. *Łodzie podwodne w akcji*, s. 500-503.

76 J. H. Bernstorff, *Erinnerungen und Briefe*, s. 109-110; *The Intimate Papers of Colonel House*, t. II, s. 426-433.

77 *The Intimate Papers of Colonel House*, t. II, s. 434-436.

W parę godzin po wysianiu tego listu, po południu 31 stycznia, Bernstorff zgłosił się do Departamentu Stanu. Sekretarz stanu Lansing zauważył, że ambasador nie wszedł do jego gabinetu właściwym sobie elastycznym krokiem, a na twarzy nie miał zwykłego uśmiechu. Od razu wręczył Lansingowi notę z zawiadomieniem o rozpoczęciu nazajutrz, dnia 1 lutego, nieograniczonej wojny podmorskiej. Dołączył wyrazy ubolewania z powodu tak drastycznych kroków i zapewnienie, że on, Bernstorff, zawsze pracował na rzecz pokoju⁷⁸. Tego samego dnia, 31 stycznia, w Berlinie sekretarz stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych Arthur Zimmermann zaprosił na godzinę 6 wieczorem ambasadora Stanów Zjednoczonych Jamesa Gerarda i wręczył mu notę zawiadamiającą o utworzeniu „strefy wojennej” dokoła Wysp Brytyjskich i brzegów Francji; wojna podmorska rozpocznie się o pomocy. Zimmermann dodał ustnie, że wojna podmorska jest dla Niemiec koniecznością, że z powodów aprowizacyjnych Niemcy nie mogą wytrwać dłużej niż rok. „Dajcie nam dwa miesiące akcji łodziami – mówił – a ukończymy wojnę i zawrzemy pokój w przeciągu trzech miesięcy”. Tegoż jeszcze wieczoru kanclerz Bethmann Hollweg w rozmowie z ambasadorem Gerardem wyraził pogląd, że Wilson został wybrany ponownie na prezydenta jako zwolennik pokoju, nie dojdzie więc do zerwania pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Niemcami⁷⁹. Wątpić należy, czy kanclerz istotnie wierzył w to, co mówił ambasadorowi, było to raczej typowe wishful thinking (pobożne życzenie), i wcześniej bowiem, i później w różnych miejscach, przy różnych okazjach trafnie oceniał sytuację i przewidywał wojnę ze Stanami Zjednoczonymi.

Władcy Niemiec raz jeszcze wykazali zupełny brak orientacji w świecie, w którym żyli. Uderza niedocenywanie potencjału gospodarczego Stanów Zjednoczonych. A ze strony osób kompetentnych nie brakło przestróg. Ostrzegał nie tylko Bernstorff. Ostrzegali i inni, przede wszystkim dwaj doświadczeni bankierzy Max Warburg i Bernhard Dernburg. W 1915 r. podczas zatargu o „Lusitanię” i później w 1916 r. przestrzegali, że wprawdzie społeczeństwo Stanów Zjednoczonych wzdraga się przed wojną, ale w razie konieczności zdoła wykrzesać z siebie olbrzymią energię; wskazywali, że Stany Zjednoczone są zdolne finansować wojnę w takiej mierze, aby stanowczo przechylić szalę na

rzecz Koalicji. Eksperci w sprawach amerykańskich podkreślali nie tylko potęgę gospodarczą, ale i zdolności organizacyjne Amerykanów. Zwrócił na to uwagę nawet i współpracownik Ludendorffa w sztabie major Wilhelm Wetzell. Wetzell oceniając potencjał militarny Stanów Zjednoczonych przypominał, że Amerykanie pokazali podczas wojny secesyjnej, iż w krótkim czasie potrafią wystawić dobrą milionową armię. Ale rzeczowe argumenty odbijały się od głów niemieckich generałów i admirałów jak piłka od ściany. Sekretarz stanu w Urzędzie Marynarki admirał Eduard von Capelle oświadczył 31 stycznia 1917 r., że wojska

78 A. S. Link, *Wilson. Campaigns*, s. 290. 594 79 J. W. Gerard, *My Four Years in Germany*, s. 271-272. .(s

amerykańskie mogą się zorganizować najwcześniej za półtora roku. „Ale nie przypłyną [do Europy], bo zatopia je nasze łodzie podwodne. Ameryka pod względem militarnym to zero, jeszcze raz zero i po raz trzeci zero”⁸⁰.

W Waszyngtonie nie zwlekano z odpowiedzią na wszczęcie wojny podmorskiej. W ciągu dwóch pierwszych dni lutego prezydent naradzał się z doradcami, jakie stanowisko zająć wobec Niemiec. 3 lutego rano powziął już decyzję, na godzinę 2 po południu zapowiedział wystąpienie w Kongresie, sekretarzowi stanu zaś polecił, aby w chwili rozpoczęcia mowy prezydenckiej w Kongresie wręczył ambasadorowi niemieckiemu paszporty⁸¹.

Prezydent oznajmił Kongresowi, że rząd Stanów Zjednoczonych zerwał stosunki dyplomatyczne z Niemcami, że odwołał swego ambasadora w Berlinie i zwrócił paszporty ambasadorowi niemieckiemu w Waszyngtonie. Mowa Wilsona była wszakże starannie wyważona. Znalazło się tu zapewnienie, że Amerykanie pragną żyć w pokoju z Niemcami, ale nie zabrakło ostrzeżenia, iż w razie konieczności prezydent zwróci się do Kongresu o upoważnienie do ochrony marynarzy amerykańskich i obywateli pływających na morzach.

Mowę Wilsona przyjęto powszechnie z uznaniem. Zadowoleni byli i zwolennicy wojny, i zwolennicy pokoju. Pierwsi w wystąpieniu prezydenta dostrzegli krok ku wojnie, drudzy żywili nadzieję, że konfliktu da się jeszcze uniknąć⁸².

Nie ulega wątpliwości, że większość Amerykanów wojny sobie nie życzyła, nie życzył jej sobie również i prezydent Wilson, ale warunkiem kompromisu było dla niego zaniechanie przez Niemcy wojny łodziami podwodnymi⁸³.

Rzecz prosta, były w Stanach Zjednoczonych wpływowo koła wielkiej finansjery, które parły do wojny, a – jak zobaczymy – przyszła im w sukurs niezgrabność niemiecka.

W każdym razie do zerwania, do wojny droga wydawała się jeszcze daleka. Wskazywał na to stosunek rządu Stanów Zjednoczonych do sprzymierzeńca Niemiec – monarchii habsburskiej.

Na opróżnione przez przymusowe odwołanie niezręcznego Dumby stanowisko c. i k. ambasadora w Waszyngtonie wyznaczony został hrabia Adam Tarnowski, dotychczasowy poseł austro-węgierski w Sofii. Fakt, że Bułgaria opowiedziała się po stronie Państw Centralnych był przede wszystkim dziełem banków niemieckich i austriackich, ale i Tarnowski odegrał tu rolę niemałą. Wysłano go teraz na trudny posterunek waszyngtoński, aby łagodził napiętą sytuację i przeciwdziałał w Stanach Zjednoczonych akcji skierowanej przeciwko monarchii habsburskiej i jej integralności. Tarnowski przypłynął do Nowego Jorku w chwili niefortunnej – 31 stycznia 1917 r., to jest na kilkanaście godzin przed rozpoczęciem przez Niemcy wojny łodziami podwod-

80 F. Fischer, *Griff nach der Weltmacht*, s. 393-394.

81 A. S. Link, *Wilson, Campaigns*, s. 291-300.

82 A. S. Link, *Wilson, Campaigns*, s. 300-303; *The Intimate Papers of Colonel House*, t. II, s. 445-446. •

83 *The Intimate Papers of Colonel House*, t. II, s. 450.

595

596

nymi, a na cztery dni przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a cesarstwem niemieckim.

Monarchii habsburskiej z republiką północnoamerykańską nie łączyła wspólnota, nie dzieliła rozbieżność interesów. Przelotnie jedynie zamaciło te nieliczne kontakty pomiędzy Wiedniem a Waszyngtonem zatopienie w listopadzie 1915 r. statku „Ancona” przez łódź podwodną niemiecką płynącą pod flagą austriacką⁸⁴.

W Waszyngtonie przybycie Tarnowskiego powitano nie bez pewnego zadowolenia w nadziei, że w Wiedniu amerykańskie wezwania o pokój zostaną lepiej usłyszane, że rząd cesarski i królewski współdziałać będzie z prezydentem Wilsonem w jego mediatorskich wysiłkach pokojowych. Takim nadziejom sprzyjało przekonanie o powszechnej wśród ludów monarchii niechęci do wojny.

3 lutego 1917 r. Tarnowski złożył pierwszą wizytę Lansingowi. Rozmowa miała charakter przyjazny, chociaż sekretarz stanu nic nie powiedział ambasadorowi o mającym się odbyć dwie godziny później wystąpieniu prezydenta w Kongresie i zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Niemcami. Tarnowski zapewniał, że Austria pragnie mieć dobre stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, a Węgry jeszcze bardziej. W Departamencie Stanu przyjęto wynurzenia Tarnowskiego życzliwie, uważano, że na wojnę podmorską Austria zgodziła się pod „naciskiem pruskim”. W wytworzeniu pomiędzy Państwami Centralnymi różnicy położenia upatrywano korzyści w postaci ochłodzenia stosunków między nimi. W Austrii upatrywano następnie źródła informacji, a może i środka nacisku na Niemcy⁸⁵.

Wiadomości, które z ambasady amerykańskiej w Wiedniu nadeszły do Waszyngtonu równocześnie z przybyciem Tarnowskiego, utwierdziły rząd Stanów Zjednoczonych w przeświadczeniu o pokojowych, antywojennych nastrojach dominujących wśród ludów monarchii.

W „inteligentnym resume – jak określił pułkownik House – warunków [życia] w Austrii”, zawartym w raporcie ambasady amerykańskiej w Wiedniu, czytał Lansing o trudnych warunkach bytowych w monarchii, o braku żywności i metalów, o wzajemnej niechęci pomiędzy Austriakami i Niemcami⁸⁶.

⁸⁴ Zginęło wówczas podobno 9 Amerykanów. Rząd austriacki wziął odpowiedzialność za zatopienie „Ancony” z rozkazu niemieckiego komandora Maxa Valentiner, A. S. Link, Wilson. Confusions, s. 67.

⁸⁵ „Le comte Tarnowski redouble d'efforts pour eviter une rupture que, a-t-il declare au Departement d'etat, l'Autriche souhaite fort et la Hongrie encore plus. Le Departemet d'Etat n'y repugne pas Jugeant legitime de tenir compte du fait que la guerre sous-marine sans merci a etc imposes a l'Autriche par «une pression prussienne» et voyant avantage a creer entre les deux empires allemands des differences de situation pouvant etre une source de discussions et de froissement. Le gouvernement federal he serait pas fache, semble-t-il, de conserver par la voie de l'Autriche des moyens d'information et peut-etre de pression sur l'Allemagne”. Szyfrowe telegramy Jusseranda z Waszyngtonu, otrzymane w Paryżu 10 II 1917 r. Archives du Quai d'Orsay, Affaires Etrangeres, Guerre 1914-1918, Etats-Unis, t. 504, k. 32 i 100.

⁸⁶ The Intimate Papers of Colonel House, t. II, s. 451-452.

Rząd Stanów Zjednoczonych planował akcję zmierzającą do wywołania czy zaostrzenia antagonizmów austriacko-niemieckich, powiększenia rozdźwięków pomiędzy Państwami Centralnymi, do izolowania Niemiec, może nawet do wsparcia Austro-Węgrów za cenę oddalenia Wiednia od Berlina. Grę tę trudną niezawodnie, ale mogącą rokować nadzieje, jeśli nie pełnego, to chociaż częściowego sukcesu, zepsuł od razu niepojęta, bezprzykładna niezgra-bnością hr. Czernin.

W pierwszej rozmowie z Lansingiem w dniu 3 lutego Tarnowski wyraził poglądy, że Austro-Węgry nie przyłączają się do wszczętej przez Niemcy wojny podmorskiej. Tarnowski był człowiekiem poważnym i wytrawnym dyplomata; enuncjacje w sprawie tak istotnej mógł składać jedynie na polecenie ministra. Czernin wprowadził w błąd Tarnowskiego i tym od razu podważył jego pozycję wobec rządu Stanów Zjednoczonych; uczynił tak albo nieświadomie, albo świadomie, z osobistej niechęci do ambasadora. W każdym razie zaraz po rozstaniu się z Tarnowskim Lansing otrzymał telegram z Wiednia z wiadomością, że również Austro-Węgry rozpoczęły wojnę podmorską⁸⁷.

Przykre wrażenie tego faktu nie trwało długo, gdyż już 7 lutego Lansing otrzymał długi telegram z Wiednia. Austro-Węgry – twierdził Czernin – prowadzą wojnę obronną, dlatego też gotowe są każdej chwili do podjęcia rokowań „o honorowe warunki pokoju, pokoju bez zwycięstwa”. Dopóki wszakże Koalicja nie odrzuci programu, przedstawionego w nocy z 12 stycznia, programu, który stawia za cel rozbitcie monarchii, Austro-Węgry muszą się bronić wszelkimi środkami. Zaprzeszanie wojny podmorskiej jest sprawą niemożliwą, ze względów technicznych, wiele łodzi bowiem opuściło już porty i żadne rozkazy nie mogą do nich dotrzeć. Zdaniem c. i k. ministra sprawa polega na tym, aby prezydent użył swych wpływów u państw Koalicji i skłonił je do przyjęcia podstawy pokoju, na której stoją Austro-Węgry – pokoju bez zwycięstwa. Czernin wierzy, iż prezydent będzie nadal prowadził dzieło pokoju w duchu zupełnej bezstronności i skłoni Koalicję do przyjęcia amerykańskiego punktu widzenia. Wynikiem będzie zakończenie wojny, a „nazwisko pana Wilsona jaśnieć będzie niezatartymi zgłoskami w dziejach ludzkości”. Odwołanie się do ambicji i próżności Wilsona odniosło skutek. W każdym razie prezydent nie chciał zrywać stosunków dyplomatycznych z Austro-

-Węgrami, upatrywał bowiem w monarchii podwójnej partnera w swej akcji mediacyjnej, nie chciał też jeszcze rozbitcia imperium Habsburgów. Przeciwnie, sądził, że należy dać Austrii zapewnienie jej integralności. Prezydent poinformował o swym stanowisku rządu w Londynie i w Paryżu; nie wiedział, że właśnie Francuzi i Anglicy prowadzili tajne rozmowy z Austriakami na temat pokoju. Premier brytyjski Lloyd George wyjaśnił wszakże ambasadorowi

87 V. S. Mamatey, *The United States and East Central Europe 1914-1918*, s. 54-55. Niechęć małostkowego Czernina do Tarnowskiego wynikała także i stąd, że misja Tarnowskiego w Bułgarii przyniosła pomyślne rezultaty, a jego, Czernina, w Rumunii zakończyła się niepowodzeniem. O. Czernin, *Im Weltkrieg*, s. 143. 597

amerykańskiemu w Londynie Walterowi H. Page'owi, że Wielka Brytania chętnie widziałaby austriacką ofertę pokojową, byleby tylko prezydent prowadził rokowania z zachowaniem ścisłej tajemnicy⁸⁸.

Jeżeli Wilson myślał o pomocy austriackiej w swej akcji mediacyjnej i chciał prowadzić z Austriakami poufne rozmowy, to bynajmniej nie palił się do takiej roli hr. Czernin. C. i k. minister spraw zagranicznych zdawał sobie sprawę z trudności zawarcia przez monarchię pokoju odrębnego, ale przede wszystkim pozostawał pod wrażeniem potęgi Niemiec i był przeświadczony o wielkiej, może decydującej roli wojny podmorskiej⁸⁹.

Czernin uznał bezzasadnie, że Wilson podjął mediację na życzenie Koalicji, a przede wszystkim Rosji. Położenie Państw Centralnych oceniał w tych dniach nie bez optymizmu, ambasadorowi amerykańskiemu w Wiedniu Fredericowi Penfieldowi tłumaczył „tuzin razy w ciągu godziny”, że pokój odrębny jest dla monarchii habsburskiej nie do przyjęcia. W Departamencie Stanu w Waszyngtonie zapanowała opinia, że Austriacy swego potężnego sprzymierzeńca boją się nie mniej niż nieprzyjaciela⁹⁰.

Toteż pomimo zachęt Lansinga, że monarchia habsburska może „w obecnych warunkach” uzyskać „pewne korzyści”, Czernin dwukrotnie, 5 i 13 marca 1917 r., zawiadomił rząd Stanów Zjednoczonych, że Austro-Węgry każdej chwili gotowe są rozpocząć rokowania pokojowe, ale wyłącznie razem ze swymi sprzymierzeńcami; że mowa może być tylko o pokoju powszechnym, a nie o odrębnym, że Austro-Węgry muszą utrzymać integralność swego terytorium i mieć gwarancję, że ustanie propaganda, która doprowadziła do mordu w Sarajewie⁹¹.

W trudnej sytuacji znalazł się teraz ambasador austriacki w Waszyngtonie hr. Adam Tarnowski; prezydent zniechęcony stanowiskiem Czernina, poirytowany poparciem przez Austro-Węgry Niemiec w sprawie wojny podmorskiej, odmówił przyjęcia z rąk ambasadora listów uwierzytelniających i nie zgodził się, aby Tarnowski pełnił oficjalnie funkcje ambasadorskie, sekretarz stanu przyjmował go nadal miło i przyjaźnie, ale już nie w Departamencie Stanu, lecz w swym mieszkaniu prywatnym. 27 marca 1917 r. prezydent postanowił odwołać z

Wiednia ambasadora Penfielda; obu ambasadami, austriacką w Waszyngtonie i amerykańską w Wiedniu, kierować mieli odtąd charges d'affaires. Misja Tarnowskiego dobiegała końca, 1 maja 1917 r. ambasador

j

88 A. S. Link, Wilson, Campaigns, s. 314-317, 385-387; W. Fest, Peace or Partition, s. 58-59.

89 24 I 1917 r. mówił Czernin do J. Redlicha: „Er sprach dann ziemlich verschleiert iiber den Unterseebootkrieg, meinte, man misse wieder selbst «etwas tun», in diesem Kriege habe es sich gezeigt, dass das «Nichtstun» immer das schlechteste sei". Schicksalsjahre Österreichs, t. II, s. 185.

90 I. Meckling, Die Aussenpolitik des Grafen Czernin, s. 45-46. (Rzecz stronniczo pochlebnie przedstawiająca Czernina.) Także O. Czernin, Im Weltkrieg, s. 192-193.

91 V. S. Mamatey, The United States and East Central Europe 1914-1918, s. 61-62; 598 O. Czernin, Im Weltkrieg, s. 171-178.

złożył pożegnalną wizytę sekretarzowi stanu. „Jeśli nie zajdzie nic, co zmieniliby uczucia Amerykanów – mówił Lansing – Austria nie będzie miała wroga w Ameryce". Na uwagę Tarnowskiego, że Koalicja dąży do rozbicia monarchii habsburskiej odparł Lansing: „Oczywiście, Pański kraj ojczysty, Polska, może odzyskać niepodległość, ale Austria będzie pochłonięta przez jedno tylko mocarstwo, przez Niemcy. Tu leży prawdziwe niebezpieczeństwo. [...] Tylko Niemcy zagrażają niepodległości Austrii. Pańskiemu krajowi potrzebny będzie na konferencji pokojowej lojalny i wpływowy przyjaciel. Mam nadzieję, że tym przyjacielem będą Stany Zjednoczone, ale to zależy od Austrii". Tarnowski „patrzył w przestrzeń ze ściągniętymi brwiami". Tarnowski powrócił do Europy przeświadczony, że Amerykanie nieprędko zdołają utworzyć armię, która zaważyłaby na losach wojny. Wywarło to wpływ i w Wiedniu, i w Warszawie⁹².

Tymczasem zaszedł wypadek nieoczekiwany i wydatnie wpłynął na bieg wydarzeń.

24 lutego 1917 r. Balfour wręczył ambasadorowi amerykańskiemu Page'owi tekst rozszyfrowanego telegramu sekretarza stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych Rzeszy Zimmermanna do posła niemieckiego w Meksyku.

Telegram Zimmermanna miał interesującą historię, a wywarł wpływ niemały na stanowisko Stanów Zjednoczonych. 17 stycznia wydział szyfrów wywiadu brytyjskiego, tzw. Biuro 40 otrzymało od wywiadu marynarki długi telegram z Berlina. Były to instrukcje sekretarza stanu Zimmermanna dla posła niemieckiego w Meksyku Heinricha von Eckerta.

Telegram, na prośbę Urzędu Spraw Zagranicznych, nadała ambasada amerykańska w Berlinie brytyjskim kablem podmorskim do Nowego Jorku; kabel niemiecki zniszczyli Anglicy wkrótce po wybuchu wojny. Niemcy nie wiedzieli, że w ręce brytyjskie wpadły kody niemieckie; w niedostatecznym stopniu brali też pod uwagę możliwość rozwiązania ich szyfrów. Utrzymywanie łączności telegraficznej z przedstawicielstwem dyplomatycznym w Stanach Zjednoczonych za pośrednictwem amerykańskim i brytyjskim dyktowały konieczności wojenne, była to jednak wielka nieostrożność, która miała się teraz zemścić na Niemcach.

Zdumiewająca była treść telegramu. Zimmermann zapowiadał rozpoczęcie z dniem 1 lutego 1917 r. bezwzględnej wojny podmorskiej; gdyby miało to doprowadzić do konfliktu zbrojnego ze Stanami Zjednoczonymi, Niemcy obiecywali Meksykowi pomoc finansową i poparcie dla odzyskania utraconych w 1848 r. trzech prowincji: Nowego Meksyku, Teksasu i Arizony, innymi

92 W Archiwum Wiedeńskim w dziale ambasady w Waszyngtonie nie ma raportów Tarnowskiego; znajdują się zapewne w innych działach, z powodu zbyt krótkiego czasu nie udało mi się ich odnaleźć podczas mego pobytu w Wiedniu w 1966 r. Bliżej o poglądach Tarnowskiego PO jego powrocie z Ameryki Pamiętnik Wojenny księżnej Zdzisławowej Lubomirskiej w posiadaniu rodziny, wypisy w moich zbiorach. Także J.

Gawroński, *Dyplomatyczne wagary*, Warszawa 1965, s. 7-8. O misji w St. Zjednoczonych V. S. Mamatey, *The United States and East Central Europe 1914-1918*, s. 66-68, 91. 599

600

słowy Niemcy grozili Stanom Zjednoczonym odebraniem im trzech stanów. Jakby tego nie było dość, Zimmermann prosił prezydenta Meksyku o mediację pomiędzy Niemcami a Japonią i o doprowadzenie do zawarcia przymierza niemiecko-meksykańsko-japońskiego⁹³.

Uderza tu naiwność Zimmermanna i jego nieostrożność. Zrozumiała była ze strony Berlina chęć wyzyskania konfliktu pomiędzy Meksykiem a Stanami Zjednoczonymi: wojska amerykańskie pod dowództwem generała Johna Pershinga przekroczyły granicę meksykańską i 21 czerwca 1916 r. stoczyły z Meksykanami bitwę pod Carrizal. Ale prezydent Venustiano Carranza nie mógł przecież wiać poważnie zapewnienia, że Niemcy pomogą Meksykowi odzyskać trzy utracone przed siedemdziesięciu blisko laty prowincje i ze sceptycyzmem traktować musiał projekt przymierza niemiecko-meksykańsko-japońskiego.

Było natomiast sprawą oczywistą, że w Stanach Zjednoczonych telegram Zimmermanna wywoła oburzenie.

Arthur Zimmermann od listopada 1916 r. zasiadał na fotelu sekretarza stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych Rzeszy, pierwszy na tym stanowisku – co podkreślano – nieszlachcic. Karierę rozpoczął w służbie konsularnej. Przejście ze służby konsularnej do dyplomatycznej nie było w tamtych czasach sprawą ani łatwą, ani częstą. Jakiś czas piastował urząd konsula w Szanghaju, a następnie pracował w centrali. Żywo interesował się sprawami kolonialnymi, owocem tych zainteresowań była kilkutomowa praca ogłoszona pod przejrzystym pseudonimem Charpentier. Typowy biurokrata świat i Europę znał słabo⁹⁴.

Dowodem lekkomyślności Zimmermanna i jego słabej orientacji w stosunkach amerykańskich był nie tylko jego telegram. Świadczą o tym także słowa, które 31 stycznia 1917 r. wypowiedział do ambasadora Stanów Zjednoczonych w Berlinie Gerarda już po wręczeniu mu noty o wojnie podmorskiej: „Jak Pan zobaczy, wszystko będzie dobrze. Ameryka nic nie uczyni, gdyż prezydent Wilson chce pokoju”⁹⁵.

Tymczasem rozszyfrowany telegram Zimmermanna spoczywał starannie ukryty w Londynie. Anglicy czekali. W ręce amerykańskie dostać się miał dopiero w chwili, którą Foreign Office uznał za właściwą. Nadeszła 24 lutego 1917 r.

Skąd ta zwłoka? W Londynie rozumiano, że czas w Stanach Zjednoczonych; działa na rzecz Koalicji.

Wojny nie chciał Wilson, wojny nie chciała ogromna większość Amerykanów. Ale od 1 lutego, od chwili rozpoczęcia wojny podmorskiej warunki życia i nastroje w Ameryce zaczęły się szybko zmieniać. Zaczęła się nagle załamywać koniunktura, oparta na wielkich dostawach dla państw Koalicji. Już pierwsze dni nieograniczonej wojny podmorskiej radykalnie zmieniły sytuację. Okręty

⁹³ Historia rozszyfrowania telegramu B. Tuchman, *Le secret de la grande guerre*, s. 7-34, 190-202, 267-273.

⁹⁴ B. Billow, *Denkwürdigkeiten*, t. III, s. 159. Charpentier. Charpentier-Zimmermann-cieśla.

⁹⁵ J. W. Gerard, *My Four Years in Germany*, s. 273.

amerykańskie, w obawie przed niemieckimi łodziami podwodnymi, nie wypływały na morze. W portach amerykańskich zaczęły się gromadzić stopy towarów. Zamówienia na eksport do Europy przestano realizować, a stanowiły one 3/5 całego wywozu amerykańskiego. Stany Zjednoczone stanęły w obliczu kryzysu gospodarczego. Nie tylko przedstawiciele wielkiego kapitału, zainteresowani w pożyczkach i dostawach dla Francji i dla Wielkiej Brytanii, ale i farmerzy w stanach środkowych i plantatorzy bawełny na południu zaczęli dotkliwie odczuwać skutki wojny i bezwzględnej akcji niemieckiej i zastanawiać się czy istotnie Stany Zjednoczone mogą nadal zostać „poza wojną”. Czy prezydent Wilson słusznie jest „zbyt dumny, aby walczyć”. Tradycyjny pogład, rozpowszechniony od czasów Waszyngtona, że obojętne są dla Stanów Zjednoczonych wszelkie powikłania europejskie, że ze strony > Europy nie grozi im żadne niebezpieczeństwo, gdyż chroni je ocean, został

nagle zachwiany. Znany publicysta amerykański Walter Lippman pisał 17 lutego 1917 r. w czasopiśmie „New Republic”, że Niemcy zagroziły bezpieczeństwu dróg na Oceanie Atlantycznym i na tym polega ich wina. Zwycięstwo Niemców na morzu – wywodził dalej Lippman – prowadzi do tego, że staną oni na czele wielkiej koalicji niemiecko-rosyjsko-japońskiej skierowanej przeciwko „światu atlantyckiemu”.

W takich warunkach ogłoszenie telegramu Zimmermanna było iskrą rzuconą na beczkę prochu.

Dzień 24 lutego 1917 r. uznano w Foreign Office za chwilę właściwą na ujawnienie Departamentowi Stanu niemieckich machinacji antyamerykańskich. Ambasador Page otrzymał pełny tekst instytucji Zimmermanna i natychmiast, miast przekazał je do Waszyngtonu. Wilson był „oburzony i poirytowany”⁹⁶. Zwlekał jeszcze z podaniem telegramu do wiadomości publicznej w obawie, aby publikacja nie doprowadziła do wzburzenia opinii publicznej, nad którym nie zdołałby zapanować. 26 lutego prezydent zażądał od Kongresu zgody na uzbrajanie statków handlowych i na wszelkie środki potrzebne do ochrony na morzach obywateli amerykańskich i ich własności. Wprowadzenie w życie tych postanowień to „zbrojna neutralność” niedaleka od wojny. Uchwała w tej sprawie Izby Reprezentantów zapadła 1 marca większością 403 głosów przeciwko 13. Senat ogromną większością wyraził zgodę 4 marca. Trzy dni przedtem, 1 marca, prasa ogłosiła pełny tekst telegramu Zimmermanna. Wrażenie w społeczeństwie amerykańskim było olbrzymie. Zdaniem niektórych reakcja była silniejsza niż na pogwałcenie neutralności Belgii i na zatopienie „Lusitanii”.

Wzrostowi nastrojów wojennych i antyniemieckich sprzyjały nowe wydarzenia wojny podmorskiej. 12 marca niemiecka łódź podwodna zatopiła parowiec amerykański „Algonquin”, płynący z ładunkiem żywności z Nowego

⁹⁶ The Intimate Papers of Colonel House, t. II, s. 454-463; A. S. Link, Wilson. Campaigns, s. 348 – 365, 396 – 397. Wątpliwości co do tekstu telegramu Zimmermanna rozwiał 3 marca sam sekretarz stanu przyznając, że był on autentyczny. B. Tuchman, Le secret de la grande guerre s. 239 60I

Jorku do Londynu. W tydzień później, 19 marca, Niemcy storpedowali trzy statki amerykańskie; na jednym z nich, na parowcu „Vigilancia” zatono 15 ludzi załogi.

Sytuacja dojrzała do kroków stanowczych. 2 kwietnia 1917 r. prezydent stanął przed kongresem i wygłosił mowę charakteryzującą położenie i uzasadniającą konieczność przystąpienia do wojny. Stwierdził, że Stany Zjednoczone nie podejmują walki z narodem niemieckim, dla którego żywią sympatię i przyjaźń, lecz walczyć będą przeciwko „pruskiej autokracji”. „Żadnemu rządowi autokratycznemu nie można dowierzać”. Prowadzenie polityki agresywnej – mówił prezydent – „jest szczęśliwie sprawą niemożliwą w krajach, gdzie panuje opinia publiczna i domaga się pełnej informacji w sprawach dotyczących narodu”⁹⁷. Mowa zawierała więc wskazania podstaw polityki, a w każdym razie taktyki rządu Stanów Zjednoczonych na najbliższą przyszłość. Kości były rzucone. 2 kwietnia Senat 82 głosami przeciwko 6 powziął uchwałę upoważniającą prezydenta do wypowiedzenia wojny Niemcom. 6 kwietnia identyczna uchwała większością 373 głosów przeciwko 50 zapadła w Izbie Reprezentantów. Tegoż jeszcze dnia, 6 kwietnia 1917 r., Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Niemcom. Dopiero w 8 miesięcy później,

7 grudnia 1917 r., wydały wojnę Austro-Węgrom.

77. Armia amerykańska

Armia amerykańska nie miała tradycji armii europejskich, nie przypadła jej też nigdy dotąd do odegrania taka rola, jaką odgrywały w swych krajach armie: francuska, austriacka, pruska czy rosyjska. Powstała z dawnej milicji kolonialnej powołanej do walki z Indianami. W wojnie o niepodległość milicja walczyła przeciwko wojskom brytyjskim. W czerwcu 1775 r. Kongres postanowił utworzenie armii kontynentalnej (Continental Army) pod dowództwem Jerzego Waszyngtona. Po ukończeniu wojny o niepodległość armię kontynentalną rozwiązano, utworzono wszakże nieliczną stałą armię, którą w razie potrzeby wspomagać mogły milicje stanowe. W 1789 r. po uchwaleniu konstytucji

i utworzeniu rządu federalnego powołano do życia Departament Wojny (War Department), kierujący administracją wojskową. W 1802 r. powstała Akademia Wojskowa Stanów Zjednoczonych - (US Military Academy) w West Point nad rzeką Hudson. Nieliczna armia Stanów Zjednoczonych opierała się z reguły na zaciągu dobrowolnym. Podczas wojny secesyjnej obie walczące strony wprowadziły

" A. S. Link, Wilson. Campaigns, s. 427-431; The Intimate Papers of Colonel House, t. II, 602 s. 471-476. Tekst mowy Wilsona patrz The Wilson Reader, s. 162-172.

w 1863 r. przejściowo rekrutację przymusową, zniesioną po zwycięstwie Północy i zakończeniu wojny.

Nikła rola armii w życiu społeczeństwa Stanów Zjednoczonych i w ich polityce wynikała z zupełnego bezpieczeństwa kraju. Z wyjątkiem wojny z Wielką Brytanią w latach 1812-1814 w innych wojnach miały Stany Zjednoczone przeciwnika zdecydowanie słabszego (Meksyk w 1848 r., Hiszpania w 1898 r.)¹.

Wejście Stanów Zjednoczonych na drogę polityki imperialistycznej również nie pociągnęło za sobą na razie potrzeby tworzenia wielkiej armii. Toteż Stany Zjednoczone, które w 1913 r. miały 97 mln mieszkańców, utrzymywały armię złożoną z 84 810 szeregowców i 4744 oficerów. Doliczyc tu jeszcze należy milicję stanową, zwaną Gwardią Narodową, w której służyło ponad 100 tys. ludzi².

Czasów wojny o niepodległość sięgają również początki floty wojennej Stanów Zjednoczonych. 30 października 1775 r. Kongres uchwalił zakupienie i uzbrojenie kilku okrętów „dla zabezpieczenia i obrony Zjednoczonych Kolonii”. W miesiąc później Kongres uchwalił utworzenie Marine Corps – Korpusu Marynarki; byli to zręczni strzelcy rozmieszczeni na okrętach wojennych. W 1798 r. utworzono oddzielny Department of the Navy – Departament Marynarki. W 1845 r. powstał US Naval Academy – Akademia Morska Stanów Zjednoczonych w Annapolis dla kształcenia oficerów. Podczas wojny z Meksykiem w latach 1846-1848 flota wojenna Stanów Zjednoczonych odegrała niemałą rolę przy zajmowaniu Kalifornii. Niepoślednia była też ,s rola floty w wojnie secesyjnej. Pomoc szybko zapewniła sobie przewagę nad v Południem i zdołała przeprowadzić blokadę wybrzeży południowych.

Ostatnie dwudziestolecie XIX w. przyniosło wzmocnienie floty wojennej, zarówno pod względem ilości, jak i jakości okrętów wojennych. Zwycięstwo Stanów Zjednoczonych nad Hiszpanią było w znacznej mierze dziełem floty³.

Pod koniec XIX w. wystąpił na arenę publiczną wybitny teoretyk problematyki morskiej kapitan Alfred Thayer Mahan. Jego książki i artykuły o wpływie potęgi morskiej na historię – najważniejsze The Influence of Sea Power upon History 1660-1783 (Wpływ potęgi morskiej na historię 1660-1783), ogłoszone w 1890 r. i Sea Power in the Relation to the War of 1812 (Potęga morska w odniesieniu do wojny roku 1812), ogłoszone w 1905 r. – wywarły poważny wpływ na politykę Stanów Zjednoczonych.

Mahan postawił tezę, że kontynent północnoamerykański jest wyspą, a z tego wynika, że polityka Stanów Zjednoczonych i ich strategia muszą mieć charakter wyspiarski. Wyspa nie może się bronić u swych brzegów, wyspa musi panować nad oblewającymi ją morzami. Stany Zjednoczone muszą więc

¹ Family Encyclopedia of American History. Pleasantville, New York 1975, vide hasło Army U. S. s. 56-57.

² Według Gotchaishers Genealogischer Hqfkalender nebst diplomatisch-statistischen Jahrbuche, Gotha 1914, s. 641. 646-647.

³ Family Encyclopedia of American History, hasło Navy U. S., s. 780-781. 60i3

panować nad dwoma oceanami – Atlantyckim i Spokojnym; muszą mieć na Oceanie Atlantyckim i na Spokojnym bazy i stacje węglowe.

Jest sprawą oczywistą, że działalność pisarska Mahana nie pozostała bez wpływu na rozbudowę amerykańskiej floty wojennej . Podróż naokoło świata, którą w latach 1907-1909 odbyła amerykańska White Fleet (Biała Flota), miała pokazać światu potęgę Stanów Zjednoczonych. Akt wypowiedzenia wojny Niemcom przez Stany Zjednoczone postawił

republikę północnoamerykańską w sytuacji, w jakiej państwo to nie znajdowało się jeszcze nigdy w ciągu swej półtorawiekowej historii. Dziwić więc nie może dezorientacja, która się ujawniła w Stanach Zjednoczonych, w kołach rządowych i w społeczeństwie. Zadawano sobie powszechnie pytanie, na czym ma polegać udział Stanów Zjednoczonych w wojnie. Czy tylko na nieskrępowanym odtąd żadnymi względami dostarczaniu państwom Koalicji sprzętu bojowego, surowców, kredytów, słowem wszystkiego czego wymaga prowadzenie wojny, czy także na udziale amerykańskiej floty w zwalczaniu niemieckich łodzi podwodnych, czy też ma to być udział w wojnie pełny wszystkimi siłami państwa. A w takim razie Stany Zjednoczone wysłać muszą do Europy swe wojska⁴.

Tocząca się w Europie wojna unaoczniała kołom rządowym słabość militarną Stanów Zjednoczonych. Snuto więc projekty powiększenia i to dość znacznej marynarki wojennej, tak aby w roku 1925 zrównała się w sile z marynarką Wielkiej Brytanii. Zamyślano o powiększeniu armii lądowej przynajmniej do 200 tys. żołnierza⁵. Pozostawało to na razie w sferze projektów i dyskusji i w pierwszych miesiącach 1917 r. była w oczy słabość militarna Stanów Zjednoczonych.

Tak widzieli rzecz zagraniczni przedstawiciele dyplomatyczni w Waszyngtonie. Był pośród nich nie tylko hrabia Adam Tarnowski, który spędził w Ameryce niespełna cztery miesiące, ale i ambasador francuski J. J. Jusserand, który już lat kilka bawił w Stanach Zjednoczonych. Według Jusseranda Stany Zjednoczone będą olbrzymim rezerwuarem, z którego państwa Koalicji czerpać będą pieniądze, surowce, sprzęt bojowy, a dopiero na ostatnim planie posiłki wojskowe. Podobnie i francuski attache wojskowy kapitan Faure raportował 5 marca 1917 r., że Stany Zjednoczone nieprędko będą mogły wystawić prawdziwą armię. Opinię tę uzasadniał stan armii amerykańskiej. Uchwała Kongresu z maja 1916 r. podnosiła stan liczebny armii regularnej ze stu tysięcy na 175 tys. podczas pokoju, a na 286 tys. w razie wojny. Tak samo stan liczebny Gwardii Narodowej, tzn. milicji stanowych miano podwyższyć do 400 tys. Były to więc siły szczupłe, uzbrojone w przestarzały sprzęt bojowy (karabiny typu Springfield model z 1903 r.) i niedostatecznie wyszkolone. Uderzający był zwłaszcza brak wykwalifikowanych wyższych oficerów.

4 II. A Dc Wccrd, President H'i/wu ilylits His War. World War I and the American Intervention, New York-London 1968, s. 201-207. 604 5 A. S. Link, Wilson. Confusions, s. 15-18, 329-332.

28. Generał

(Stany Zjednoczone
1917-1918)

29. Oficer piechoty

(Stany Zjednoczone
1917-1918)

30. Żołnierz piechoty

(Stany Zjednoczone
1917-1918)

Ambasador francuski Jusserand tak oceniał sytuację: „Jeśli wojna nie potrwa długo, należałoby wysłać [do Francji] tylko niewielkie siły amerykańskie raczej symbolicznie, aby sztandar Unii powiewał w okopach. Trzeba wziąć pod uwagę, że formowanie wielkiej armii ekspedycyjnej, która zapewne nie będzie gotowa (do walki) w czasie potrzebnym, pochłonie poważną część różnych materiałów (broń, amunicja, żywność): byłoby rzeczą bardziej celową, gdyby rząd amerykański oddał je do naszej dyspozycji”⁶.

W tym stanie rzeczy do Stanów Zjednoczonych przybyły dwie misje dyplomatyczno-wojskowe: brytyjska i francuska. Misji brytyjskiej przewodził sekretarz stanu w Foreign Office Arthur James Balfour, rzeczoznawca

6 H. A. De Weerd, President Wilson Fights His War, s. 206-207; A. Kaspi, Le temps des Americains. Le concours americain d la France en 1917-1918, Paris 1976, s. 16-22. 605

wojskowym był generał Robert Bridges. Znaczniejszą rolę odegrała

misja francuska. Na jej czele stał były premier René Viviani, ale na czoło wysunął się od razu dzięki swej osobowości i popularności zwycięzca nad Marny marszałek Joseph Joffre.

Misja francuska przyplłynęła do Ameryki 24 kwietnia i pozostała tam do 14 maja 1917 r. W miastach, które odwiedziła misja francuska, odbywały się żywiołowe manifestacje na cześć Francji i szczytnych ideałów wolności, o które walczyła ojczyzna La Fayette'a, i to miało dla Koalicji znaczenie propagandowe. Rozmowy, które Viviani a zwłaszcza Joffre prowadzili z prezydentem Wilsonem i amerykańskimi dygnitarzami cywilnymi i wojskowymi, miały \ znaczenie realne, konkretne.

Z czym Francuzi jechali do Ameryki? Nowy wódz francuski generał Robert Nivelle spodziewał się zwycięskiego zakończenia wojny w niedługim stosunkowo czasie, znał też z pewnością raporty ambasady francuskiej w Waszyngtonie o stanie armii amerykańskiej; na tych przesłankach opracował własną koncepcję pomocy amerykańskiej i przedstawił ją Joffre'owi. Koncepcja Nivelle'a tak wyglądała: niech Amerykanie tworzą co prędzej małe jednostki od kompanii do batalionu: jednostki te po przyplłynięciu do Francji zostaną wcielone do pułków francuskich. W ten sposób zaradzi się brakowi wyższych oficerów amerykańskich; dowództwo sprawować będą oficerowie francuscy. Do tej koncepcji skłaniał się rząd Ribota.

Wręcz przeciwny pogląd miał Joffre. Marszałek uważał, że pomoc amerykańska, zorganizowana na zasadach proponowanych przez Nivelle'a, nic by - Francji nie przyniosła. Rolę w wojnie może odegrać tylko armia amerykańska - silna, niezależna, jednolita, pod własnym amerykańskim dowództwem. Tylko dla takiej armii społeczeństwo Stanów Zjednoczonych zdobędzie się na ofiary i poświęcenie, ponieważ w grę wejdzie honor narodowy. Podczas podróży morskiej na pokładzie statku „Lorraine II” marszałek opracował długi memoriał zawierający postulaty francuskie.

Twórca memoriału wychodził z założenia, że począwszy od lata 1917 r. zmniejszać się będzie liczebność armii francuskiej. Nie wolno wszakże pozwolić sobie z Amerykanami na zupełną szczerłość, przeciwnie, trzeba kłaść nacisk na „siłę Francji”. Przyznać należy wszakże, iż Koalicja znajduje się w sytuacji trudnej. Wielka Brytania nie szczędziła wysiłków, które Amerykanom powinny posłużyć za wzór, ale brak jej obecnie odwodów dla 79 dywizji (z tych 62 znajdują się we Francji), Włosi myślą tylko o własnych interesach, Rosjanie mogliby jeszcze znacznie powiększyć swą armię, ale rewolucja wprowadziła zamieszanie. Stany Zjednoczone mogą odegrać poważną rolę w wojnie. Celem, do którego dążyć należy, jest sformowanie „wielkiej armii amerykańskiej”, która będzie walczyła u boku armii francuskiej. Trzeba rozróżnić dwie fazy współdziałania Amerykanów z Koalicją. W roku 1917 pomoc amerykańska nie może mieć decydującego znaczenia, ale francuska opinia publiczna przyjąłaby z ulgą i z radością przybycie do Francji amerykańskiego korpusu 606 ekspedycyjnego, złożonego z jednej lub dwóch dywizji. Korpus taki dałby Francji „poparcie moralne”. Natomiast w roku 1918 wystąpić powinna „armia regularna zdolna do odegrania u boku wojsk francuskich takiej roli, jaką odgrywa armia brytyjska”. Szkolenie oficerów sztabowych i liniowych będzie się mogło odbywać we Francji przy udziale i pomocy oficerów francuskich.

Tyle memoriał Joffre'a. Stanowił on podstawę do rozmów marszałka i jego oficerów z Amerykanami. W wyniku tych rozmów postanowiono, że w najbliższym czasie odpłynie do Francji Amerykański Korpus Ekspedycyjny (American Expeditionary Force - AEF), złożony z 16 do 20 tys. żołnierza; na czele korpusu stanie generał Pershing. Następnie przy pomocy francuskiej organizować się będzie wielka armia amerykańska; wiadomo było od razu, że udział w walce wzięć będzie mogła dopiero w roku 1918.

Rezultat misji Joffre'a był więc pomyślny. Amerykanie czerpali pełnymi dłońmi z doświadczenia i wiedzy marszałka i towarzyszących mu oficerów.

Pobył misji w Stanach Zjednoczonych miał też duże znaczenie propagandowe i rozbudził zainteresowanie Amerykanów Francją i wojną

tocząca się w dalekiej Europie. Uwagę ich ściągała przede wszystkim osoba marszałka Joffre'a. W zdobyciu popularności w szerokich masach nie przeszkodziła marszałkowi zupełna nieznanomość języka angielskiego. Ilustruje to zdarzenie na Kapitelu w dniu 1 maja 1917 r. Delegacja francuska stanęła przed Kongresem, a Viviani wygłosił ze swadą po francusku swoje przemówienie. Program był wyczerpany i delegacja francuska miała już zejść z podium, gdy zabrzmiały liczne głosy domagające się mowy Joffre'a. Marszałek powiedział krótko: „I do not speak English. Vivent les Etats-Unis”. Tych kilka słów wywołało entuzjazm i podobno większe miały znaczenie niż długa, kwiecista mowa Vivianiego. Jak często bywa w podobnych sytuacjach, marszałka zaczęła otaczać legenda i anegdota i to, rzecz prosta, na modłę amerykańską. Na przyjęciu w ambasadzie francuskiej Amerykanki zapytywały zwycięskiego wodza, czy prawdą jest, że liście dębowe na jego kepi wyszywały mu młode dziewczęta, a każda wszyła mu pukiel swych włosów pod liść. Marszałek mógł odpowiedzieć, że nie może wiedzieć, co się działo w warsztacie czapkarskim, odparł wszakże, iż fakt wszycia pukli włosów dziewczęcych pod liście dębowe jest możliwy, ale nie zdoła tego udowodnić⁷.

78. Pomoc zza oceanu

4 czerwca 1918 r. Clemenceau mówił w Izbie Deputowanych: „Siły angielskie i francuskie się wyczerpują, wyczerpują się równocześnie siły naszych nieprzyjaciół, ale my mamy sprzymierzeńców, którzy przybywają”¹.

7 J. Joffre, *Memoires*, t. II, s. 447-463; P. Varillon, *Joffre*, s. 532-557; A. Kaspi, *Le temps des Americains*, s. 31-46.

1 G. Clemenceau, *Discours de guerre*, s. 201. ' lf'

607

Clemenceau nie mylił się, ale nie od razu otwarły się widoki na współdziałanie militarne Amerykanów z Francuzami i Anglikami. Początkowo sądzono we Francji i w Wielkiej Brytanii, że Stany Zjednoczone będą dla Koalicji jedynie potężnym rezerwuarem, skąd czerpać będzie można pieniądze, sprzęt bojowy, wszystkie rzeczy potrzebne do prowadzenia wojny, najmniej liczone na żołnierza amerykańskiego. 24 marca 1917 r. francuski minister wojny Paul Painleve określił, czego sprzymierzeni oczekują od Stanów Zjednoczonych. Oto pomocy w dziedzinie przemysłowej, współdziałania w walce z łodziami podwodnymi, kredytów, samolotów i pilotów. Painleve wspominał też, że byłoby rzeczą pożądaną, aby przybył do Francji „kontyngent ochotników”. W kołach rządowych francuskich sądzono, że utworzenie i wyposażenie silnej liczebnie armii amerykańskiej powiększy trudności z dostawami amerykańskimi do Francji, a w każdym razie je utrudni, dostawy te zaś były niezmiernie potrzebne, a wydawały się bliższe i bardziej realne.

Ale zmieniała się sytuacja. Armiom państw Koalicji trzeba było żołnierza, Stany Zjednoczone zaś zmierzały wyraźnie do zapewnienia sobie roli kierującej, a do tego niezbędna była silna armia². Selective Service Act uchwalony 18 maja 1917 r. wprowadził powszechny obowiązek służby wojskowej. W ciągu trzech tygodni zarejestrowano 10 milionów mężczyzn. Pomimo protestów, podnoszonych z różnych stron, że powszechna przymusowa służba wojskowa to „sprusaczenie” Stanów Zjednoczonych, w krótkim stosunkowo czasie powstała wielka armia amerykańska. W lipcu 1918 r. liczba żołnierzy amerykańskich we Francji przekroczyła dwa miliony³.

W roku 1917 była to jeszcze obiecująca przyszłość. Rekrutacja, szkolenie, przygotowanie zaopatrzenia armii, wreszcie trudności związane z jej przewiezieniem do Europy sprawiły, że dopiero w kilkanaście miesięcy po wypowiedzeniu wojny mogły Stany Zjednoczone rzucić do bojów we Francji silną, ; dobrze zaopatrzoną, dobrze wyszkoloną armię. Dzięki temu w 1917 r. Koalicja •! mogła zapisywać na swe dobro efekty propagandowe wojny wydanej Niemcom przez wielką republikę północnoamerykańską.

Pierwsze oddziały amerykańskie przypląnęły do Francji w czerwcu 1917 r. Wojsko to nosiło mundury znane Europejczykowi z filmów westernowych: kurtka koloru khaki, takiegoż koloru miękki kapelusz z szerokimi skrzydłami. Żołnierze amerykańscy budzili sympatię, a może

i więcej niż sympatię Francuzów, rzecz to rozumiała. Sami też odnosili się do Francji z sympatią, wiedzieli, przypominano im to zresztą teraz, że Francja pospieszyła z pomocą 13 koloniom Ameryki Północnej, gdy podjęły walkę o wolność.

Teraz na ziemi francuskiej rozlega się wesoły śpiew żołnierzy amerykańskich :

2 A. Kaspi, *Le temps des Americains*, s. 16-24, 150-151. 608 3 H. A. De Weerd, *President Wilson Fights His War*, s. 201-219.

Over there! Over there! The boys are going, The boys are coming, Over there!

Tarn! Tarn! Idą chłopcy, Chłopcy nadchodzą, Tam!

14 lipca 1917 r. Amerykanie wzięli udział w dorocznej rewii, wzbudzając entuzjazm ludności Paryża. Tegoż dnia, 14 lipca, wódz amerykański generał Pershing przybył na cmentarz Picpus w Paryżu, gdzie znajduje się grobowiec rodziny La Fayette i gromkim głosem zameldował „bohaterowi dwóch światów”: La Fayette, we are here (La Fayette, jesteście tu)⁴.

Żołnierze amerykańscy szkolili się jeszcze we Francji. Trudności były niemałe, gdyż brak było odpowiednio wykształconych i wyszkolonych oficerów wyższych stopni. Trzeba było nielada wysiłku, aby braki te usunąć. Znaczną rolę odegrali tu doświadczeni oficerowie francuscy. Aby uszanować ambicje amerykańskie nie nazywano ich instruktorami, lecz łącznikami i informatorami⁵.

Po raz pierwszy wzięli Amerykanie udział w walkach 21 października 1917 r. w okolicach Luneville, udział ich rzeczywisty, znaczny to będzie dopiero wiosna i lato roku 1918.

Na czele armii amerykańskiej stanął potomek Alzarczyka, który w połowie XVIII w. wywędrował do Ameryki. John Joseph Pershing dobiegał właśnie sześćdziesiątki (urodził się 13 września 1860 r.). Ukończył akademię wojskową w West Point, brał udział w licznych bojach z Indianami, w 1898 r. walczył przeciwko Hiszpanom na Kubie, później przeciwko powstańcom na Filipinach. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej był jednym z cudzoziemskich obserwatorów w Mandżurii. W 1906 r. został generałem brygady. W 1916 r. dowodził operacjami w Meksyku. Już we Francji w październiku 1917 r. dosięgła go nominacja na pełnego generała. Później, już po wojnie, otrzymał tytuł „generała armii Stanów Zjednoczonych”. Pershing domagał się autonomii dla wojsk amerykańskich we Francji i postulat ten zrealizował. Francuzom i Anglikom stawiał zarzut, że szkola żołnierzy przede wszystkim do walki pozycyjnej, zaniedbując przygotowanie do wojny ruchomej. Tym argumentem posługiwał się przeciwstawiając się włączaniu oddziałów amerykańskich do dywizji francuskich i brytyjskich.

Ambasador francuski w Waszyngtonie Jusserand telegrafował 25 maja 1917 r. do Paryża: „Generał Pershing [...] to człowiek zimny, zdecydowany, małomówny, ale z widocznym wzruszeniem wyrażał się o roli Francji w wojnie i o własnej chęci udzielenia naszemu krajowi skutecznej pomocy”⁶.

Przybycie wojsk amerykańskich do Europy miało znaczenie nie tylko militarne, nie tylko wzmacniało siły Koalicji na froncie zachodnim, francus-

4 J. Chastenet, *Quatre fois vingt ans (1893-1973)*, s. 87, 88, 89, 90, 93.

5 A. Kaspi, *Le temps des Americains*, s. 105-115.

6 A. Kaspi, *Le temps des Americains*, s. 71-75; H. A. De Weerd, *President Wilson Fights His War*, s. 201-219. 609

610

kim, miało także wagę polityczną i społeczną. Wielka armia amerykańska w Europie to niepośledni wpływ Stanów Zjednoczonych na politykę światową. Prezydent zapowiedział, że żołnierze amerykańscy przybywają do Europy nie dlatego, aby walczyć o interesy Stanów Zjednoczonych, lecz dlatego, aby bronić „słusznej sprawy”. „Będziemy walczyli – wołał Wilson – o to, co zawsze leżało nam na sercu, o demokrację [...], o prawa i wolność małych narodów, o powszechne panowanie prawa, o ligę wolnych narodów”.

Rzecz prosta, że słów tych nie można brać dosłownie. Ale mowy i deklaracje prezydenta Stanów Zjednoczonych miały znaczenie podwójne.

Gdy je brano dosłownie, grały pewną rolę propagandową, ludom i żołnierzom państw Koalicji mówiły, że walczą i cierpią za piękną sprawę. Gdy odrzucono frazeologię, było sprawą jasną, że Wilson ma program polityczny, wybiegający poza kontynent amerykański, że cele wojenne Stanów Zjednoczonych nie są zbieżne z celami wojennymi mocarstw Koalicji. A potężna armia amerykańska w Europie, a potęga gospodarcza Stanów Zjednoczonych sprawiły, że dążeń prezydenta nie sposób było lekceważyć. Tym bardziej że Stany Zjednoczone nie były państwem sprzymierzonym, jak Francja, jak Wielka Brytania, jak Włochy czy Rosja, lecz jedynie państwem stowarzyszonym i wszczynając wojnę nie zaciągnęły wobec mocarstw Koalicji żadnych zobowiązań. Wojska amerykańskie w Europie to jeszcze jedna sprawa, na którą warto zwrócić uwagę. Bogate Stany Zjednoczone mogły swoich żołnierzy, swoich „boys” otoczyć troskliwą opieką i zapewnić im lepsze warunki bytowe niż państwa europejskie, nawet tak zamożne jak Wielka Brytania czy Francja. Dotyczyło to życia na zapleczu frontu, dotyczyło to również życia w okopach. Okoliczność ta, obok niedawnych doświadczeń z buntami majowymi roku 1917 w armii francuskiej, wpłynęła na stosunek dowództwa do żołnierzy, zmusiła je do większej troski o żołnierza⁷.

Żołnierz amerykański popłynął do Francji i walczył tam na głównym, najważniejszym terenie wojny. Nie było natomiast wojsk amerykańskich ani na froncie włoskim, ani bałkańskim czy mezopotamskim, nie było ich również w Rosji.

• 79. Niemcy w oczach cudzoziemców

Interesujące bywa spojrzenie obcego obserwatora, przybysza z innego kraju, na obce dla niego stosunki. Nie zawsze ma on dostateczną znajomość rzeczy, aby można opierać się na jego sądach i ocenach bez obawy pomyłki, ale zawsze ma świeżość spojrzenia, a to pozwala niekiedy dostrzegać zjawiska nie zauważone od wewnątrz. Mamy w ręku nieco relacji cudzoziemców, którzy

7 Zwrócił na to uwagę P. Miquel, *La Grande Guerre*, s. 469-470.

podczas wojny przebywali w Niemczech, rozmawiali z Niemcami, widzieli ulice miast niemieckich, obserwowali życie narodu w oblężonej twierdzy, jaką były Niemcy w latach 1914-1918. Relacje te pokażą nam w pewnej mierze obraz ówczesnych Niemiec.

„Zjednoczenie całego kraju, zaufanie w wynik [wojny], życie łatwe i tanie” – oto opinia młodego Amerykanina, dawnego dyplomaty, władającego niemieckim, mającego stosunki w kołach intelektualnych Niemiec. Amerykanin ów przebywał w Niemczech do połowy października 1914 r. Niemcy, z którymi rozmawiał, zaznaczali, że nie żywią wrogich uczuć względem Francji, zdarzali się i tacy, co uważali za błąd aneksję Alzacji i Lotaryngii. Gniew Niemców zwraca się przeciwko Rosjanom, a bardziej jeszcze przeciwko Anglikom¹.

Obserwacje młodego Amerykanina znajdują potwierdzenie w listach, które do jeńców niemieckich we Francji wysyłały ich rodziny. W listach tych przebija nienawiść do Wielkiej Brytanii. Niektóre listy wyrażały wręcz współczucie dla „nieszczęśliwej Francji”, która wciągnęła w wojnę „perfidny Albion”. Niektórzy korespondenci wyrażali życzenie, aby Francja oderwała się od Wielkiej Brytanii, zawarła pokój z Niemcami, a wówczas te dwa mocarstwa będą rządziły światem. Cenzorzy francuscy odnosili niekiedy wrażenie, że owe anty brytyjskie uczucia to albo zbiorowa histeria, albo też taki sposób pisania nakazywały rodzinom jeńców władze niemieckie².

Nastroje antybrytyjskie były w owym czasie w Społeczeństwie niemieckim niewątpliwie bardzo silne, ale władze podsycały je jeszcze różnymi sposobami. Na znaczkach pocztowych np. widniały napisy: Gott strafe England (Boże ukarż Anglię).

Nieznany z nazwiska Amerykanin, który podobno od dawna znał Berlin, opracował memoriał pt. „Stan obecny Niemiec. Plany i zasoby”. Memoriał ten ambasada francuska w Waszyngtonie przesłała do Francji. 15 grudnia 1914 r. znalazł się on w rękach zastępcy dyrektora politycznego Quai d'Orsay Philippe'a Berthelota.

Amerykanin ów dostrzegł od czasu wybuchu wojny nieznaczące tylko zmiany w życiu Berlina. Hotele i restauracje są czynne i robią dobre interesy, otwarte są teatry rozrywkowe, operetki i wodewile. Uderza

tylko wielka ilość żołnierzy. Amerykanin twierdzi, że nigdy nie widział na ulicach Berlina tylu mężczyzn w mundurze. Podobno wielu z nich nie było dotąd na froncie.

Anglicy oddają się złudzeniom, jeśli wierzą w szerzone przez prasę wiadomości, jakoby naród niemiecki był w opozycji do „kliki wojskowej pruskiej”. „Nigdy dotąd – czytamy dalej w memoriale – korona nie cieszyła

1 Tel. szyfr. Jusseranda, Washington 10 XI 1914. Affaires Etrangeres, Guerre 1914-1918. Allemagne, t. 114, f. 127: „Union de tout le pays, confiance dans Tissue, vie facile et a bon marche”.

2 Francuski minister wojny do ministra spraw zagranicznych, Bordeaux 21 XI 1914. Affaires Etrangeres Guerre 1914-1918. Allemagne, t. 114, k. 146: „...etat d'ame du peuple allemand, soit des ordres donnes par son gouvernement”.

611

się taką popularnością, jak obecnie. Nigdy dotąd osobisty autorytet cesarza i jego wpływ nie były tak wielkie jak teraz. Nawet radykalni socjaliści na czas wojny podali rękę pruskim junkrom. Kto spodziewa się, że socjaliści nagle zmuszą rząd do zawarcia pokoju, żyje w obłokach, podobnie jak w obłokach żyją ci Niemcy, którzy sądzą, że obecne zamieszanie w Irlandii będzie sygnałem do powstania”. Nie należy również liczyć na żadne rozbieżności pomiędzy Prusakami z jednej a Bawarami, Sasami czy Wirtemberczykami z drugiej strony. „Naród niemiecki jest głęboko przeświadczony, że zmuszono go do wojny”.

I memoriał o stanie obecnym Niemiec stwierdza, że trudno zdać sobie sprawę, jak wielka jest nienawiść Niemców do Wielkiej Brytanii. „Ta ślepa obsesja kazała im zapomnieć o dawnych gniewach na Francuzów i na Rosjan”.

Interesujące są opinie, jakie nasz Amerykanin słyszał z ust niemieckich o Austriakach. Wojskowi niemieccy nie mają zbyt wysokiego o nich mniemania. Niektórzy posuwają się nawet do twierdzenia, że łatwiej daliby sobie radę bez austriackiego sprzymierzeńca. Niektórzy tylko twierdzą, że Austriacy są jak ten koń wyścigowy, który dał się wyprzedzić w pierwszym biegu, ale w następnym wysforuje się na pierwsze miejsce.

Zdaniem autora memoriału każdego obserwatora uderzają wielkie rezerwy ludzkie, jakie Niemcy zdają się posiadać. Podobno liczba ochotników, którzy zgłaszają się do wojska, przewyższyła oczekiwania władz wojskowych; byli to ludzie zwolnieni z obowiązku służby skutkiem lekkich niedomogów fizycznych lub też innych przyczyn. Jeśli chodzi o materiał ludzki Niemcy będą mogli prowadzić wojnę jeszcze bardzo długo. Tym bardziej że przeciętny Niemiec nie odczuwa dotąd trudności aprowizacyjnych, nie brak ani zboża, ani tłuszczów, ani mięsa. Wystąpiły natomiast niedobory surowców potrzebnych przemysłowi zbrojeniowemu, sprowadzanych z zagranicy, zwłaszcza miedzi i kauczuku.

Zasługują na uwagę spostrzeżenia obserwatora amerykańskiego na temat stosunku Niemców do toczącej się wojny. Bystrzejsi Niemcy rozumieli już, że zawiodły plany wojny błyskawicznej i szybkiego zwycięstwa na zachodzie; przeżywają gorzkie rozczarowanie widząc, że wojska niemieckie nie zdołały zająć Calais i opanować wybrzeży Francji. Natomiast zwycięstwa rosyjskie w Prusach Wschodnich i powodzenia oręża rosyjskiego w Królestwie i w Galicji nie; wywołały zaniepokojenia ani w wojsku, ani u ludności cywilnej. Niemcy oceniają sprawnie i wysoko wartości żołnierza rosyjskiego i jego odwagę, ale są przekonani, że łatwo dadzą sobie radę z tym przeciwnikiem, nawet gdyby przekroczył gdzieś granicę Rzeszy. Podobnie oceniał sytuację wewnętrzną Niemiec polityk szwajcarski Gustave

3 L'etat present de l'Allemagne. Plans et ressources par un Americain. Na obwołucie uwaga ołówkiem „Notę [...] remise a M. Berthelot le 15 decembre 1914 peut-etre par. M. Poixoto”. Affaires Etrangeres, Guerre 1914-1918, Allemagne, t. 114, k. 196-208.

612

Ador, w latach 1919-1920 prezydent Konfederacji Szwajcarskiej, wówczas prezes Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Późną jesienią

1914 r. Ador bawił w Berlinie w sprawach Czerwonego Krzyża. Wbrew oczekiwaniom spotkał się wszędzie ze „spokojnym optymizmem”. We wszystkich sferach dojrzał przeświadczenie o pomyślnym dla Niemiec rozwoju operacji wojskowych i wiarę w szczęśliwy wynik wojny. Wprawdzie w początkach wojny ofensywa rosyjska napędziła Niemcom sporo strachu, ale już z niego ochłonęli.

Z wyjątkiem Hamburga i niektórych portów dotkniętych przerwą w handlu morskim życie, zdaniem Adora, toczyło się wszędzie normalnym trybem. „Zwłaszcza w Berlinie ruch i wesołość. Hotele i restauracje przepełnione, do obiadu szampan. Odgłosy wojny nie dają się zauważyć. Nic niezwykłego nie można dostrzec i na wsi; wieś trzyma się dobrze, roboty polne wszędzie prawidłowo wykonano”. Gość szwajcarski zauważył jeszcze, że daleko od frontu spotyka się wielu mężczyzn zdrowych, młodych w wieku od 25 do 35 lat, dotąd nie powołanych do służby wojskowej⁴.

Po dwuipółmiesięcznym pobycie w Niemczech powrócił do Szwecji w pierwszej połowie grudnia 1914 r. podpułkownik G. Bouveng, komendant szkoły wojskowej w Carlberg. Wrażenie swe przedstawił na konferencji prasowej w Sztokholmie; biło z nich zafascynowanie potęgą Niemiec. Pułkownik zakończył expose tymi słowami: „Nie mogę przewidzieć, jaki będzie wynik wojny, gdyż nie znam wszystkich elementów gry, ale jestem przekonany, że przeciwnicy Niemiec nie zdołają ich pokonać militarnie”⁵.

Sukcesy militarne, rabunkowa gospodarka w krajach okupowanych nie zdołały zatamować procesu osłabiania Niemiec, osłabiania kraju, osłabiania społeczeństwa. Procesu, który toczył się w tempie coraz szybszym od zimy 1914/15 r. Głód i niedostatek już latem 1917 r. uderzył przybyłego do Berlina Ignacego Daszyńskiego. A przecież Daszyński przybył z kraju uginającego się pod brzemieniem wojny. W drugiej połowie 1917 r. sytuacja aprowizacyjna uległa lekkiej poprawie w związku z pomyślnymi zbiorami, i podniosły się nastroje w społeczeństwie po wszczęciu rokowań z Rosjanami. Panowało przekonanie, że pokój z Rosją zostanie zawarty „jakikolwiek byłby tam rząd”.

Znawcy Niemiec i życia Niemców wysoko cenili ich siłę psychiczną i ich odporność. W kwietniu 1917 r., gdy w Niemczech zmniejszono racje chleba, cudzoziemcy słyszeli ze wszystkich stron powtarzane hasło: „Będziemy raczej jedli korzenie drzew, a nie ustąpimy”. Ogólnie przyjmowanym hasłem propagandowym było twierdzenie, że pokój zawarty w roku 1917 sprowadziłby głód

⁴ Conversation avec M. Gustave Ador. Raport francuskiego konsula generalnego w Genewie Geneve, 20 XII 1914. Affaires Etrangeres, Guerre 1914-1918, Allemagne, t. 114, k. 227-228.

⁵ Impression d'Allemagne d'un officier superieur suedois. Raport posła francuskiego w Szwecji Thiebaut, Sztokholm 16 XII 1914. Affaires Etrangeres, Guerre 1914-1918 Allemagne t. 114, k. 216-217. 613

i nędzę i zmusiłby do emigracji piątą część ludności Niemiec. Powtarzano to opowiadanie, ale mimo wszystko myślano o pokoju; jedni wiązali nadzieje „z pokojem socjalistycznym w Sztokholmie”, inni z „pokojem katolickim w Rzymie”. Nie było to logiczne, ale w ówczesnych warunkach było zrozumiałe.

Jest sprawą oczywistą, że położenie na froncie wpływało na nastroje społeczeństwa, tak było w każdym kraju. Przekreślenie nadziei pokładanych w wojnie podmorskiej obniżyło nastroje w Niemczech, ale podniosły je zwycięstwa we Włoszech i spodziewany w bliskim czasie pokój z Rosją. Wielkie transporty wojskowe idące ze wschodu na zachód budziły sprzeczne uczucia – nadziei walnego zwycięstwa na froncie zachodnim, a obok nich lęk przed strasznymi, morderczymi walkami, przed żałobą.

Wojna ze Stanami Zjednoczonymi nie budziła w 1917 r. poważniejszych obaw, powtarzano opinie rzeczoznawców wojskowych, że interwencja amerykańska to „szarlataneria”.

Wiązano nadzieje z jeńcami powracającymi z Rosji. Wielu wróciło już przed zawarciem pokoju, ale większość z nich znajdowała się w takim stanie fizycznym i moralnym, że było sprawą wątpliwą, czy będą zdolni

do służby czynnej.

Zima 1917/18 r. przyniosła pogorszenie sytuacji pod każdym względem. Interesujące są wrażenia kobiety, cudzoziemki, żony sekretarza legacji fińskiej w stolicy Rzeszy, baronowej Wrede. Smutne są te wrażenia. W Berlinie widzi się brak koni. Godzinna jazda powozem kosztuje 100 marek. Na ulicach spotyka się tylko kobiety i starców. Uderza powszechna apatia i przygnębienie; robi to szczególne wrażenie w miejscach rozrywek publicznych, np. w teatrze. Szeptem mówi się o wielkich stratach na froncie zachodnim i pomimo żelaznej dyscypliny daje się wyczuć, że w społeczeństwie „budzi się jakby duch frondy”. Baronowa dostrzegała wszędzie upadek autorytetów, jedynie Hindenburg zachował całą popularność.

Spostrzeżenia interesujące, trudno orzec, w jakiej mierze słuszne, że nigdzie nie widać nienawiści do Francji; baronowa w wielu miejscach mówiła publicznie po francusku nie narażając się na nieprzyjemności. O posługiwaniu się w miejscach publicznych językiem francuskim wspominają i inni obserwatorzy; rzecz charakterystyczna, że oficerowie tureccy i bułgarscy zwracali się po francusku do oficerów niemieckich. Sprawa interesująca, choć nie można wyprowadzić stąd dalej idących wniosków⁶.

W relacjach tych uderza, jak różny obraz Niemiec rysował się w oczach cudzoziemców w początkach wojny i w dalszych jej fazach.

6 Według danych wywiadu francuskiego: Telegramy posła francuskiego w Danii Bapsta,

Kopenhaga 4 i 6 XII 1917. *Affaires Etrangeres, Guerre 1914-1918, Allemagne*, t. 131, k. 70 i 76.

614 Raport posła francuskiego w Szwecji Thiebauta, Sztokholm 14 V 1918, *ibidem*, t. 133, k. 208-209.

80. Październik roku 1917

Konserwatywny, reakcyjny Berlin przyjął wiadomość o wybuchu rewolucji rosyjskiej z niemalym zadowoleniem. Sekretarz Stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych Arthur Zimmermann uważał, że rewolucja przyspieszy pokój, sądził, że wojna nie potrwa dłużej niż do jesieni 1917 r. Rewolucja przyniesie, zdaniem Zimmermanna, rozkład państwa rosyjskiego. Państwa Centralne nie powinny temu przeciwdziałać, nade wszystko nie wolno atakować wojsk rosyjskich, wyzyskałaby to propaganda angielska i głosiłaby na całym świecie, że Niemcy i Austriacy maszerują, aby zgnieść rewolucję i przywrócić carat. Podobne nastroje, pełne optymizmu, zaznaczyły się w dyskusji w parlamencie Rzeszy w dniu 29 marca 1917 r. Zadowolenie z dokonujących się w Rosji przemian, z upadku caratu, przebiegało z wynurzeń wszystkich mówców z wyjątkiem konserwatysty hr. Westarpa. Wszyscy wszakże stwierdzali, że Niemcy nie będą ingerowały w bieg wypadków w Rosji, w szczególności nie będą popierały prób restauracji monarchii².

Inaczej patrzono na Rosję z Paryża i z Londynu. Upadek caratu przyjęto z zadowoleniem, gdyż wciąż obawiano się pokoju odrębnego pomiędzy monarchią Romanowów a monarchią Hohenzollernów. Sądono, że sukcesy ruchu rewolucyjnego dają nowemu rządowi siłę, a to po pokonaniu pierwszych trudności pozwoli mu podjąć walkę przeciwko Niemcom z większym powodzeniem niż obalony rząd caratu. Francuzom wydawało się przez czas niejaki, że Rosja powtórzy epopeję rewolucji francuskiej, że rewolucjoniści rosyjscy wzorem francuskich z roku 1793 rzucą się do walki z wrogiem, w przywódcach rewolucji rosyjskiej widziano nowych Dantonów, Robespier-re'ów, Saint-Justów. W Wielkiej Brytanii złudzenia trwały krócej. I tu wprawdzie w usunięciu skorumpowanych władz carskich dopatrywano się wzmocnienia Rosji, ale Anglicy otrząsnęli się z iluzji wcześniej niż Francuzi³.

Rząd Tymczasowy czynił istotnie wszystko, co mógł, aby przekonać sprzymierzeńców zachodnich, że będzie energicznie prowadził wojnę przeciwko Niemcom. Nowy minister spraw zagranicznych Paweł Milukow potwierdził imieniem nowych władz zobowiązanie rządu carskiego z 5 września 1914 r., że

1 Historiografia rewolucji rosyjskiej jest bardzo obfita, najważniejsze pozycje: W. Lenin, *Dzieła wszystkie*, t. 35, Warszawa 1988; J. Pajewski, *Historia powszechna*, s. 527; A. Czubiński,

Rewolucja październikowa w Rosji i ruchy rewolucyjne w Europie lat 1917-1921, Poznań 1988, s. 317 (tamże obszerna bibliografia).

2 Abschrift einer dem K. und Kriegsministerium zugekommen Aufzeichnung fiber die Ausserungen des Staatsekretars Zimmermann, 24 III 1917. Arch. Wied. PA III, Preussen, k. 173; Verhandlungen des Reichstags. Stenographische Berichte, t. 309, s. 2834-2864.

3 G. Suarez, Briahd, t. IV, s. 198; R. Poincare, Au service de la France, t. IX, passim; L. Woodward, Great Britain and the War of 1914-1918, s. 306-307; S. Hunger, Die sozialistische Antikriegsbewegung im Grossbritannien 1914-1917, s. 140-156; Z. A. B. Zeman, A Diplomatic History of the First World War, s. 208-209; D. Lloyd George, War Memoirs, t. V, s. 2528-2540. 615

nie zawrze pokoju odrębnego. W nocy okólnej z 17 marca 1917 r. Milukow stwierdził, że nowy rząd rosyjski „respektuje zobowiązania międzynarodowe zaciągnięte przez rząd upadły”. Pismem poufnym z 21 marca 1917 r. przypomniał sprzymierzeńcom, że „zobowiązania międzynarodowe” to układy z marca 1915 r. i z lutego 1917 r., a więc Konstantynopol dla Rosji, Rosja decyduje o swej granicy zachodniej, czyli o losach Polski.

Prezes Dumy Michaił Rodzianko mówił do szefa misji wojskowej brytyjskiej w Piotrogradzie generała Alfreda Knoxa: „Wszystko idzie dobrze. Rosja jest wielkim krajem, może jednocześnie toczyć wojnę i wziąć w karby rewolucję”⁴.

Lecz co znaczyły enuncjacje i zapewnienia Milukowa? Co znaczył prosto-duszny optymizm Rodzianki? W łonie Rządu Tymczasowego nie było jednomyślności, a nawet gdyby nie było w nim tarć wewnętrznych i gdyby Milukow miał pełne poparcie swych kolegów ministerialnych, Rząd Tymczasowy był bezsilny w nowej sytuacji rewolucyjnej. 24 marca 1917 r. Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich w Piotrogradzie uchwaliła rezolucję o wyrzeczeniu się programu wszelkich aneksji i o rozpoczęciu rokowań o pokój „z robotnikami krajów nieprzyjacielskich”. A głosu Rady nie można było lekceważyć, gdyż pod jej wpływem pozostawał garnizon stołeczny. Żołnierze rosyjscy, a ogromną ich większość stanowili synowie chłopscy, pragnęli powrócić jak najprędzej do swych wsi rodzinnych i wziąć udział w zapowiadanej dzieleniu wielkiej własności ziemskiej. Nie chcieli walczyć przeciwko Niemcom w imię haseł, których nie rozumieli.

16 kwietnia 1917 r. wrócił do Rosji Lenin. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wybuchu rewolucji Lenin postanowił wrócić do kraju wraz z grupą przebywających z nim w Szwajcarii działaczy rewolucyjnych. Powrót drogą okólną przez kraje Koalicji był niemożliwy, gdyż rządy państw zachodnich zgadzały się zezwolić na przejazd tylko tym emigrantom rosyjskim, którzy wyraźnie opowiedzą się za kontynuowaniem wojny. Lenin za pośrednictwem socjaldemokratów szwajcarskich uzyskał kontakt z poselstwem niemieckim w Bernie. Poseł baron Gisbert von Romberg doradzał rządowi Rzeszy udzielenie zgody na przejazd emigrantów rosyjskich przez Niemcy. Po wysłuchaniu opinii Naczelnego Dowództwa rząd niemiecki wyraził zgodę na przejazd przez Niemcy pociągiem umyślnym Lenina i jego towarzyszy; pociąg miał przywilej eksterytorialności, jadący nie podlegali kontroli ani paszportowej, ani bagażowej. W nocy z 10 na 11 kwietnia 1917 r. ruszył pociąg wiozący 32 działaczy rewolucyjnych, w tym 19 bolszewików. Przejechawszy przez Niemcy do Sassnitz, udali się stamtąd przez Szwecję do Piotrogradu⁵.

Natychmiast po powrocie do Rosji Lenin przystąpił do działania. 17 kwietnia 1917 r., dwukrotnie na zebraniu bolszewików i mienszewików
4 Z. A. B. Zeman, A Diplomatic History of the First World War, s. 208-209.

5 Na podstawie relacji Lenina (Dziela wszystkie, t. 31, Warszawa 1987, s. 115-117). Por. Deutschlandim ersten Weltkrieg, t. 2, s. 732-735; Telegramy Romberga z Berna 31 III i 4 IV 1917. 616 L' Allemande et les problemes de la paix, t. II, nry 41 i 48, s. 72, 78. przedstawił tezy O zadaniach proletariatu w obecnej rewolucji. A oto tezy Lenina:

1. Wojna, która się toczy „...ze strony Rosji również przy nowym rządzie Lwowa i ski pozostaje bezwarunkowo wojną grabieżczą,

imperialistyczną ze względu na kapitalistyczny charakter tego rządu [...] bez obalenia kapitału nie można zakończyć wojny prawdziwie demokratycznym, nie narzuconym przemocą pokojem".

2. „Swoistość chwili bieżącej w Rosji polega na przechodzeniu od pierwszego etapu rewolucji, który na skutek niedostatecznego uświadomienia i zorganizowania proletariatu dał władzę burżuazji, do drugiego jej etapu, który powinien oddać władzę w ręce proletariatu i najbiedniejszych warstw chłopstwa".

3. „Żadnego poparcia Rządowi Tymczasowemu, wyjaśnianie całkowitej kłamliwości wszystkich jego obietnic, zwłaszcza jeśli chodzi o obietnicę wyrzeczenia się aneksji".

4. Wyjaśniać masom i głosić „[...] konieczność przejścia całej władzy państwowej w ręce rad delegatów robotniczych".

5. „Nie republika parlamentarna – powrót do niej od rad delegatów robotniczych byłby krokiem wstecz – lecz republika rad delegatów robotniczych, parobczańskich i chłopskich w całym kraju, od dołu do góry".

6. „[...] konfiskata wszystkich ziem obszarniczych. Nacjonalizacja całej ziemi w kraju".

7. Utworzenie jednego banku ogólnonarodowego pod kontrolą rad.

8. [...]

9. Zmiana programu partii i nazwy partii z socjaldemokratycznej na komunistyczną.

10. Odnowienie Międzynarodówki⁶.

Program ten znaczna większość współczesnych uważała za nieżyłowy i fantastyczny. Lecz już w pół roku później wszedł on w Rosji w stadium realizacji.

Kwietniowe tezy Lenina poparła VII Ogólnorosyjska Konferencja bolszewików. Obradowało 133 delegatów, reprezentujących 80 tys. członków.

Krucha pozycja Rządu Tymczasowego słabła coraz wyraźniej. Rozdzwięk pomiędzy rządem a narodem był coraz ostrzejszy, a pogłębiało go jeszcze hasło kontynuowania wojny. Pod naciskiem Rady Delegatów Robotniczych Milukow złożył deklarację, iż Rosja wyrzeka się aneksji obcych terytoriów, ale jednocześnie kierował do rządów państw Koalicji „notę wyjaśniającą”, iż „cały naród pragnie prowadzić wojnę światową aż do stanowczego zwycięstwa i że Rząd Tymczasowy zamierza przestrzegać ściśle zobowiązań zaciągniętych wobec naszych sprzymierzeńców". Stanowisko Milukowa wywołało oburzenie szerokich kół społeczeństwa. W piśmie „Nowaja Żyzń" ukazał się artykuł z trafną uwagą, że wobec pogroźek Milukowa rządy Państw Centralnych będą

6 W. Lenin, Dzieła wszystkie, t. 31, s. 109-112.

617

I

mogły mocniej trzymać w korbach proletariat niemiecki i austriacki. Protestem przeciwko imperializmowi Rządu Tymczasowego były wielkie manifestacje robotnicze na ulicach Piotrogradu w dniach 3 i 4 maja 1917 r. Pod wpływem tych demonstracji ustąpili z rządu najbardziej skompromitowani ministrowie – Milukow piastujący tekę ministra spraw zagranicznych i Guczkow mający w swej gestii wojnę i marynarkę. W ukonstytuowanym w dniu 18 maja 1917 r. nowym rządzie w dalszym ciągu pod prezesurą księcia Lwowa, z lekko wzmocnionymi wpływami lewicowymi, wysunął się na czoło Aleksandr Kiereński, złożył tekę sprawiedliwości i objął tekę wojny. Na fotelu ministra spraw zagranicznych zasiadł wielki właściciel ziemski i przemysłowiec cukrowniczy Michaił Tereszczenko, mniej jaskrawie przejawiający tendencje imperialistyczne.

Nowy rząd nadal stał na stanowisku, że Rosja zdecydowanie prowadzi wojnę. Ta postawa rządu Lwowa wynikała m.in. z faktu, że wielką burżuazję rosyjską łączyły silne więzy z kapitałem francuskim i angielskim. Podczas wojny więzy te uległy zacieśnieniu. W swych zachodnich sprzymierzeńcach burżuazja rosyjska upatrywała oparcia i pomocy przeciwko ruchom rewolucyjnym w kraju. Spodziewała się, że powodzenia wojenne uocnią jej władzę, pozwolą na rozwiązanie Rad Robotniczych i Żołnierskich, na zdławienie bolszewików pod zarzutem rozkładu wniesionego w szeregi armii.

Taka była geneza ofensywy, podjętej 1 lipca 1917 r., zwanej ofensywa Kiereńskiego. Przygotowaniem wojskowym kierował Aleksiej Brusilow, przygotowaniem propagandowym zajął się minister wojny. Kiereński, świetny mówca, odwiedzał żołnierzy na froncie i wygłaszał płomienne mowy; wołał, że „ojczyzna w niebezpieczeństwie”, pokrzykiwał o „rosyjskim Valmy”, marzyły mu się laury Dantona. Nic z tego nie wynikło. Żołnierze uważali, że skoro Rosja wyrzeka się aneksji i odszkodowań, kontynuowanie walki nie ma sensu.

1 lipca 1917 r. ruszyli Rosjanie do ataku w Galicji Wschodniej, celem był Lwów i zagłębienie naftowe Borysław – Drohobycz. Sam Kiereński był podobno w pierwszej linii okopów z rewolwerem w ręku. Atak poszedł na froncie szerokości około 70 km. Podczas pierwszych 10 dni ofensywy posunęli się Rosjanie 40 do 50 km naprzód, ale już 10 lipca ofensywa utknęła. 12 lipca Austriacy i Niemcy przystąpili do kontrofensywy i w ciągu trzech dni wyparli Rosjan z Galicji Wschodniej. Armia rosyjska cofała się szybko, żołnierze odmawiali posłuszeństwa oficerom, 1 sierpnia 1917 r. w miejsce Brusilowa dowództwo objął generał Ławr Kornilow. Powiodło mu się przywrócić dyscyplinę w wojsku, ale częściowo tylko i na krótko.

Żołnierz rosyjski miał uwagę zwróconą ku wielkim przemianom społeczno-7 I historia pierwszej światowej wojny 1914-1918, t. II, s. 309-316; D. W. Wierżchowski, W. F.

Lachów, Pierwsza światowa wojna 1914-1918 gg., 206-210; H. Otto, K. Schmiedel, Der erste

Weltkrieg, s. 330-334; F. Gambiez, M. Suire, Histoire de la première guerre mondiale, t. II,

s. 82-87; L. Koeltz, La guerre de 1914-1918, s. 405-409; B. H.

Liddell Hart, History of the First

World War, s. 395-396.

nym; generalicja i część korpusu oficerskiego interesowała się bardziej walką o władzę niż służbą frontową.

Niepowodzenie ofensywy Kiereńskiego wzmogło w narodzie rosyjskim dążenia rewolucyjne i antywojenne.

W dniach 16 czerwca do 7 lipca 1917 r. w Piotrogradzie obradował I Ogólnorosyjski Zjazd Rad. Wybrano Ogólnorosyjski Centralny Komitet Wykonawczy Rad (WCIK). Przewagę mieli jeszcze eserowcy i mienszewicy, toteż Zjazd większością głosów opowiedział się za dalszym prowadzeniem wojny.

Tymczasem 16 lipca 1917 r. odbyły się w Piotrogradzie demonstracje antyrządowe; zapoczątkowali je żołnierze 1 pułku karabinów maszynowych. Początkowo bolszewicy uważali, że sytuacja jeszcze nie dojrzała do rewolucji, że ani kraj, ani armia nie są jeszcze dostatecznie przygotowane, aby poprzeć rewolucyjny czyn stolicy; przedwczesne wystąpienie mogłoby więc tylko ułatwić rządowi rozbicie czołówki ruchu rewolucyjnego. Wrzenie wszakże w masach robotniczych i żołnierskich było tak silne, że zahamowanie demonstracji okazało się sprawą niemożliwą. Nazajutrz, 17 lipca ponad 500 tys. robotników, żołnierzy i marynarzy floty bałtyckiej wyszło na ulice Piotrogradu z hasłem „władza dla rad”. Przeciwno demonstrantom rzucono oddziały kozackie i uczniów szkół oficerskich. Posypały się represje.

Zamknięto dziennik „Prawda”, główny organ partii bolszewickiej.

Aresztowano wielu działaczy rewolucyjnych. Nie powiodło się aresztowanie Lenina, który zdołał zbiec do Finlandii.

Owe represje, owe rzędy „żelaznej ręki” realizował czy próbował realizować nowy, od 21 lipca 1917 r., prezes Rządu Tymczasowego Aleksandr Kiereński. Centralny Komitet Wykonawczy Rad na żądanie eserowców i mienszewików, uznał gabinet Kiereńskiego za „rząd ocalenia rewolucji” i udzielił mu „nieograniczonych pełnomocnictw i nieograniczonej władzy”. Oznaczało to zerwanie z dotychczasową dwuwładzą (Rząd Tymczasowy – Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich), zaprowadzenie dyktatury i oddanie jej w nieudolne ręce Aleksandra Kiereńskiego.

Kiereński z rozmachem zabrał się do roboty. Dla przywrócenia dyscypliny w armii wznowił sądy polowe i karę śmierci, przywrócił wojenną cenzurę prewencyjną. Lenin pisał wówczas: „Przełom 4 lipca na tym właśnie polega, że po nim obiektywna sytuacja zmieniła się

gwałtownie. Zakończył się stan chwiejności władzy; władza na decydującym odcinku przeszła w ręce kontrrewolucji"⁸. Sytuacja zaostrzała się, obie strony – rewolucja i kontrrewolucja – zwierały szeregi. W dniach od 8 do 18 sierpnia 1917 r. w Piotrogradzie, bez zezwolenia władz, obradował Zjazd partii bolszewickiej, kierował nim zdalnie W. Lenin. Główny referat polityczny wygłosił J. Stalin. Wskazał, że skończył się pokojowy okres rewolucji, że należy obalić Rząd Tymczasowy. Zarazem

8 W. Lenin, *Dziela wszystkie*, t. 34, Warszawa 1987, s. 147.

619
Stalin zreferował tezę Lenina o możliwości zwycięstwa socjalizmu początkowo w jednym tylko kraju. Poważne znaczenie miała rezolucja o sytuacji gospodarczej kraju; uznano, że Rosja stoi w obliczu katastrofy gospodarczej, można jej uniknąć tylko przez zawarcie pokoju i objęcie władzy przez proletariat⁹.

W tych warunkach burżuazja podjęła próbę powstrzymania czy stłumienia rewolucji. Rząd Kiereńskiego, pomimo swych poczynań kontrrewolucyjnych, nie wydał się narzędziem dogodnym do tego celu. Dażono do dyktatury wojskowej i szukano odpowiedniego człowieka, szukano rosyjskiego Bonapar-tego. Wybór był niełatwy, padł ostatecznie na generała Ławra Kornilowa. Był to człowiek energiczny i doświadczony.

7 września 1917 r. Kornilow na czele III Korpusu kawalerii i tzw. dzikiej dywizji kaukaskiej ruszył na Piotrogród. Cztery dni przedtem, 3 września, Niemcy zajęli Rygę. Były przypuszczenia, że dowództwo rosyjskie ułatwiło Niemcom tę operację, aby wywołać zaniepokojenie w stolicy i zdobyć w ten sposób lepsze warunki działania. Akcja Kornilowa tylko z pozoru była atakiem na Rząd Tymczasowy. Kornilow chciał stanąć osobiście na czele rządu i ogłosić dyktaturę. Faktycznie było to uderzenie w rewolucję. Tak sprawę ujął Lenin. Partia bolszewicka wezwała robotników do wystąpienia nie w obronie Rządu Tymczasowego, lecz do walki przeciwko dyktaturze. Zamach generała Kornilowa zakończył się klęską kontrrewolucji. Zwycięzcą formalnym był rząd Kiereńskiego, faktycznym proletariat stolicy, kierowany przez bolszewików. 14 września 1917 r. generał został aresztowany.

Zamach Kornilowa zaostrzył sytuację i przyspieszył rozwój wypadków. Obiektywne przyczyny i bez tego wszakże posuwały sprawę rewolucji naprzód.

„Rosji grozi nieuchronna katastrofa – pisał Lenin w połowie września 1917 r. – Dezorganizacja transportu kolejowego jest nie do opisanego i wzmaga się coraz bardziej. Staną koleje. Ustanie dowóz surowca i węgla do fabryk. Ustanie dowóz zboża”¹⁰. Kraj przeżywał istotnie głęboki kryzys.

Staną wiele fabryk, robotnicy tracili pracę. Brakło żywności i opału. W sierpniu 1917 r. codzienna racja chleba w Piotrogradzie i w Moskwie zmniejszono do 200 gramów. Siłę nabywczą pieniądza przeszło dziesięciokrotnie obniżyła inflacja, drukowanie rubli papierkowych bez pokrycia, tzw. kierenek*. Było to mocne uderzenie w ludzi pracy, a jednocześnie wielka premia dla wszelkiego rodzaju spekulantów. Realna wartość płacy robotnika w 1917 r. w porównaniu z 1913 r. spadła przeszło o połowę. Zdumiewające zaślepienie burżuazji kazało jej spodziewać się, że głód i bezrobocie osłabiają klasę robotniczą. Przemysłowiec Paweł Riabuszyński głosił nawet, że „kościasta ręka głodu” stłumi, zgniecie rewolucję.

Tymczasem bolszewicy zdobywali coraz większe wpływy wśród mas pracujących. We wrześniu mieli już większość w Radzie Delegatów Robotniczych i Żołnierskich w stolicy i w większych miastach kraju. Za programem

620

9 W. Lenin, *Dziela wszystkie*, t. 34, s. 447-450. 10 Ibidem, s. 147.

bolszewickim opowiadali się coraz liczniej chłopci. Pozyskano żołnierzy i marynarzy. 12 września 1917 r. Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich w Piotrogradzie na wniosek bolszewików powzięła rezolucję żądającą oddania Radom władzy w państwie. Uchwały podobnej treści powzięto w niedługim czasie w Moskwie i w innych

głównych ośrodkach w kraju.

27 września 1917 r. Lenin pisał: „Uzyskawszy większość w obu stołecznych radach delegatów robotniczych i żołnierskich, bolszewicy mogą i powinni wziąć władzę państwową w swoje ręce.

Moga, albowiem aktywna większość rewolucyjnych elementów ludu obydwu stolic jest wystarczająca, aby porwać masę, pokonać opór nieprzyjaciela, rozbić go, zdobyć władzę* i utrzymać ją. Albowiem proponując natychmiast demokratyczny pokój, oddając natychmiast ziemię chłopom, przywracając demokratyczne instytucje i swobody, zdeptane i rozbite przez Kiereńskiego, bolszewicy utworzą taki rząd, którego nikt nie obali. Większość ludu jest za nami. [...]

Dla bolszewików czekanie na «formalną» większość byłoby naiwnością: żadna rewolucja na to nie czeka”¹¹.

20 października Lenin wrócił nielegalnie z Wyborga do Piotrogradu, a w trzy dni później, 23 października, wygłosił referat o sytuacji na posiedzeniu Komitetu Centralnego partii bolszewickiej. Stwierdził, że w lipcu 1917 r. sytuacja nie dojrzała jeszcze do wybuchu, gdyż bolszewicy nie mieli za sobą większości, ale od tego czasu wzrosli w siły i zdobyli w masach większość. Zgłoszona przez Lenina rezolucja głosiła, że „powstanie zbrojne jest nieuniknione i że całkowicie dojrzało”. Rezolucję Komitet przyjął 10 głosami przeciwko dwóm. 25 października Komitet Wykonawczy Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich w Piotrogradzie wyłonił Komitet Wojskowo--Rewolucyjny, dowództwo rewolucji.

Wypadki potoczyły się teraz szybko. Kiereński zdawał sobie sprawę z przygotowań powstańczych bolszewików. Nie ośmielił się wszakże wszcząć przeciwko nim represji. Zapewniał jednak ambasadora brytyjskiego, że dopiero próba zamachu bolszewickiego pozwoli mu działać energicznie.

A tymczasem wybiła godzina zamachu. W nocy z 6 na 7 listopada 1917 r. bolszewicy opanowali węzłowe punkty stolicy – telegraf, elektrownię, gazownię, dworce kolejowe, magazyny zboża, węgla i ropy, bank państwa, mosty na Newie, Twierdzę Pietropawłowską. W obronie rządu Kiereńskiego wystąpili tylko uczniowie szkoły oficerskiej. Wojsko nie chciało walczyć po stronie niepopularnego, nieudolnego, skazanego na nieuchronny upadek Rządu Tymczasowego. Ministrowie zostali aresztowani w Pałacu Zimowym. Kiereński w kilka dni później, 14 listopada, w przebraniu ratował się ucieczką.

7 listopada 1917 r. w Instytucie Smolnym w Piotrogradzie rozpoczął obrady II Wszechrosyjski Zjazd Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. Uchwała Zjazdu brzmiała: „Opierając się na woli ogromnej większości

11 W. Lenin, *Dziela wszystkie*, t. 34, s. 225-226.

621

robotników, żołnierzy i chłopów, opierając się na dokonanym w Piotrogradzie zwycięskim powstaniu robotników i garnizonu, zjazd ujmuje władzę w swoje ręce”. Tego samego dnia Zjazd powołał pierwszy rząd radziecki – Radę Komisarzy Ludowych. Przewodniczącym został Włodzimierz Lenin.

Nazajutrz, 8 listopada, Zjazd uchwalił dekret o pokoju. „Rząd Rosji – brzmiały słowa dekretu – proponuje wszystkim walczącym narodom niezwłoczne zawarcie takiego pokoju [tj. pokoju bez aneksji i bez odszkodowań] i wyraża zarazem gotowość poczynienia natychmiast, bez najmniejszej zwłoki, wszystkich decydujących kroków, aż do ostatecznego zatwierdzenia wszystkich warunków takiego pokoju przez pełnomocne zgromadzenia przedstawicieli ludu wszystkich krajów i wszystkich narodów. [...] Jeżeli jakikolwiek naród jest utrzymywany w granicach danego państwa przemocą, jeżeli wbrew wyrażonemu przezeń pragnieniu [...] nie udziela mu się prawa, by w swobodnym głosowaniu, po całkowitym wyprowadzeniu wojsk narodu przyłączającego lub w ogóle silniejszego, bez najmniejszego przymusu rozstrzygnął sprawę form swego bytu państwowego – to jego przyłączenie jest aneksją, tj. zaborem i aktem przemocy”¹².

81. Program Wielkiej Brytanii *

17 lipca 1917 r. król Jerzy V oznajmił na posiedzeniu Rady Tajnej, że dynastia królewska – dom sasko-kobursko-gotajski – nosić będzie odtąd

nazwę Windsor i składa wszelkie godności i tytuły niemieckie. Sława zamku Windsor sięga odległych czasów i przywodzi na pamięć dawne rodziny królewskie; z Windsorem związali się Plantagenetowie, spoczywają tam Tudorowie i Stuartowie, jak również i Hanowerczycy, królowa Wiktoria i Edward VII. Przypierając to nazwisko tak bardzo angielskie, tak bardzo budzące wspomnienia dawnej chwały królestwa Wielkiej Brytanii Jerzy V zaspokoił pragnienia angielskiej opinii publicznej. Od pierwszych miesięcy wojny podnosiły się liczne głosy niezadowolenia, że księżęta angielskiego domu królewskiego noszą tytuły i godności niemieckie.

Było to lato roku 1917, opinia publiczna w Anglii była podniecona i zaniepokojona akcją niemieckich łodzi podwodnych i Anglicy nierzadko dawali się ponieść rozdrażnieniu i zwracali je przeciwko Niemcom. Nie znaczy to wszakże, aby powszechna była w Anglii wola prowadzenia wojny aż do zupełnego zniszczenia Niemiec.

Attache wojskowy francuski w Londynie generał de la Panouse wysłał 12 W. Lenin, *Dziela wszystkie*, t. 35, Warszawa 1988, s. 11, 13-14. 1 Raport ambasadora Cambona, Londres 18 VII 1917. *Affaires Etrangeres, Guerre 1914-622* 1918. *Grandę Bretagne*, t. 542, k. 96-97.

25 września 1917 r. do ministra wojny obszerny raport zatytułowany „Opinia angielska a wojna”. Czytamy tam: „Opinię publiczną angielską poruszają rozmaite uczucia. Są to pogłoski o pokoju, tendencyjne wiadomości z Niemiec, odpowiedzi Państw Centralnych na notę papieską, komunikaty oficjalne i rezultaty nowej ofensywy Sir Douglasa Haiga, wszystko to powoduje ustawiczny przypływ i odpływ i utrudnia właściwą ocenę uczuć narodu. Nie ulega wątpliwości, że ogromna większość Anglików myśli w skrytości, iż we wszystkich krajach ludność jest znużona wojną i że w owych notach, czasami sprzecznych, należy upatrywać początku rokowań pokojowych”.

Zdaniem generała Anglicy sądzą, że nie można brać już dosłownie tego, co się mówiło o konieczności „zmiażdżenia” militarystyki pruskiej. Spodziewają się natomiast, że nawet w Niemczech militarystyka utraci znaczenie, a to gdy Niemcy przekonają się, iż nadzieje, którymi ich karmiono dotąd, są niemożliwe do zrealizowania. Gdy zrozumieją, że bezużyteczne są ich wysiłki, ich poświęcenie, zapragną zmienić ustrój w kierunku konstytucyjnym i demokratycznym, i przystąpią do rokowań o pokój. Ale przy tym Anglicy rozumieją konieczność kontynuowania, a nawet wzmocnienia wysiłku wojennego, zwłaszcza z udziałem Amerykanów. Generał dostrzegł również również pomyślną z francuskiego punktu widzenia zmianę w poglądach Anglików na sprawę Alzacji i Lotaryngii, nie widzą już tu zaborczości francuskiej. Prasa angielska przyznaje, że powrót dwóch starych prowincji francuskich do Francji powinien być jednym z celów wojennych Wielkiej Brytanii. Z takimi poglądami spotkać się można również w kołach robotniczych. „I – kończył generał – to jest jedyny pozytywny rezultat ostatnich międzynarodowych zjazdów robotniczych”².

Interesujące i dla mentalności anglosaskiej charakterystyczne były poglądy szerzące się w kołach liberalnych; wielu mianowicie liberałów pragnęło, aby wojna zakończyła się bez sukcesu bijącego w oczy, aby kres wojnie położyła blokada Niemiec, a nie zwycięstwo militarne, zwycięstwo militarne bowiem wzmocniłoby w Anglii prądy reakcyjne i wywarłoby trwały wpływ na stosunki wewnętrzne w kraju³.

Nie mniej interesujące były nastroje klasy robotniczej; powstawały na tle znużenia wojną, drożyzny, niezadowolenia budzącego się na widok ogromnych zysków przedsiębiorców zbrojeniowych. Wśród działaczy związków zawodowych krzewiła się nadzieja, że koniec roku przyniesie zakończenie wojny, a zatem uważali oni kwestię warunków pokoju za bardzo ważną. Popierali zamierzenia aneksyjne dominiów brytyjskich: a więc Związek Południowej Afryki powinien otrzymać terytorium Niemieckiej Afryki Południowo-Zachodniej, Australia zaś posiadłości niemieckie na Oceanie Spokojnym. Wprawdzie nie mają one wartości gospodarczej, ale mogłyby służyć za bazę dla Niemiec-

2 Raport gen. de la Panouse, Londres 25 IX 1917. *Affaires Etrangeres, Guerre 1914-1918, Grandę Bretagne*, t. 542, k. 210-211.

3 Raport ambasady francuskiej w Londynie, Londres 9 II 1917. *Affaires Etrangeres, Guerre 1914-1918, Grandę Bretagne*, t. 541, k. 130-131.

kich łodzi podwodnych. Działacze związków zawodowych poczytują za słuszne i popierają dążenia francuskie do odzyskania Alzacji i Lotaryngii, potępiają natomiast zakusy włoskie na zdobycze w Azji Mniejszej. Zdaniem obserwatorów francuskich w brytyjskich związkach zawodowych (Trade Unionach) górują w tym czasie tendencje umiarkowane i patriotyczne⁴.

Takie tendencje „umiarkowane, patriotyczne” należało podtrzymywać, należało wzmacniać. Służyć miały temu zapewnienia, że Wielka Brytania nie knuje żadnych zamysłów zaborczych, 7 listopada 1917 r. w Izbie Gmin zabrał głos sekretarz stanu w Foreign Office Sir Arthur James Balfour i w odpowiedzi na interpelację poselską zapewnił słuchaczy, że Wielka Brytania nie zmieniała swych celów wojennych i że nie mają one nic wspólnego z imperializmem. „Czyż imperializmem jest życzyć sobie, aby Polska była niepodległa? Czyż imperializmem jest pragnąć, aby Armenia wyzwoliła się spod rządów tureckich albo chcieć ujrzeć, żeby Francja odzyskała Alzację i Lotaryngię?”⁵

Pierwszy to raz w dziejach, w każdym razie pierwszy raz po roku 1863 sekretarz stanu Jego Królewskiej Mości mówił publicznie o niepodległości Polski jako o życzeniu Wielkiej Brytanii. Cóż, był to tylko frazes retoryczny!

Takie panowały nastroje nad Tamizą, gdy 29 listopada 1917 r. dziennik „Daily Telegraph” ogłosił artykuł Lorda Lansdowne'a o pokoju kompromisowym. Artykuł pierwotnie miał być opublikowany w dzienniku „Times”, gdzie go wszakże odrzucono. Autorem był wybitny polityk konserwatywny markiz Henry Charles Keith Petty-Fitzmaurice Lansdowne, w latach 1900-1906 sekretarz stanu w Foreign Office, wraz z Teophilem Delcasse budowniczy Entente cordiale. Lord Lansdowne wypowiedział poglądy, że strony walczące powinny się porozumieć co do pokoju kompromisowego na umiarkowanych warunkach. Twierdził, że narodowi niemieckiemu dodałoby bodźca do wkroczenia na drogę pokojową przekonanie, iż przeciwnik nie chce zniszczyć Niemiec jako mocarstwa, nie chce zrujnować handlu niemieckiego, nie chce narzucić Niemcom żadnych form ustrojowych. Autor był przeświadczony, że zwycięstwo militarne Koalicji nie jest sprawą możliwą⁶.

Nastroje pesymistyczne, tendencje pokojowe szerzące się w społeczeństwie, niepokojem napawały zwolenników prowadzenia wojny do pełnego zwycięstwa. Gabinet Lloyd George'a był zaalarmowany. 4

sierpnia 1917 r., w trzecią rocznicę przystąpienia Wielkiej Brytanii do wojny, zawiązał się National War Aims Committee (Komitet Narodowych Celów Wojennych). Do prezydium weszli Lloyd George, liberał Asquith, konserwatysta Andrew Bonar Law i działacz Labour Party Alfred Barnes. Cel Komitetu tak ustalono: „wzmocnić morale narodu i skonsolidować narodowe cele wojenne wytyczone przez rząd

4 Raport ambasady francuskiej, Londres 26 IX 1917. Affaires Etrangères, Guerre 1914-1918, Grandę Bretagne, t. 542, k. 215-217.

5 Raport ambasady francuskiej, Londres 7 XI 1917. Affaires Etrangères, Guerre 1914-1918, Grandę Bretagne, vol. 543, k. 43.

6 P. Guinn, British Strategy and Politics 1914 and 1918, s. 275; L. Woodward, Great Britain 624 and the War of 1914-1918, s. 301-302.

i zaaprobowane przez ogromną większość narodu”. Komitet miał się przeciwstawić „zdradzieckiej i zwodniczej” (insidious and specious) propagandzie publikacji pacyfistycznych, uwydatnić korzyści gospodarcze zwycięstwa, uświadomić każdego robotnika o jego osobistej odpowiedzialności za wysiłek wojenny i wreszcie przytłumić wszelkie manifestacje klasowe i walki partyjne. Komitet organizował wiece i dostarczał, zwłaszcza zakładom pracy; odpowiedniej literatury propagandowej⁷.

Kwestia przedstawienia opinii publicznej celów wojennych Wielkiej Brytanii w sposób zrozumiały dla wszystkich i dla wszystkich przekonujący i do przyjęcia miała kapitalne znaczenie. Łatwiej było mówić o celach wojennych we Francji: wyparcie wroga z ojczyzny, odzyskanie Alzacji i Lotaryngii, to przemawiało do serca i do rozumu każdego Francuza. W Wielkiej Brytanii sprawa nie wyglądała tak

prosto. Trudną tę sprawę podjął Lloyd George. Uważał on, że zna psychikę ludu i będzie umiał przemówić. Pierwszy minister był pełen niepokoju. Obserwując działania wojenne na froncie zachodnim w 1917 r. nabrał przekonania, że wojna potrwać może jeszcze długo i może naród angielski tak wykrwawić, że zagrozi to światowej potędze Wielkiej Brytanii. Troski rządowi państw Koalicji przysparzał rozwój wypadków w Rosji. Fatalne wrażenie w opinii publicznej wywarło opublikowanie przez nowy rząd rosyjski tajnych układów rządu carskiego z rządami państw zachodnich. Układów odsłaniających daleko idące, zaborcze niewątpliwie plany Koalicji. Należało podjąć kontratak. Lloyd George doszedł do przekonania, że Wielka Brytania weszła w najbardziej krytyczny, najtrudniejszy okres wojny, a w tych warunkach propaganda pacyfistyczna może osłabić morale narodu. Takie było tło, taka była geneza mowy pierwszego ministra do przedstawicieli Trade Unionów w dniu 5 stycznia 1918 r. Wystąpienie premiera poprzedziły rozmowy z przedstawicielami związków zawodowych, z zadowoleniem stwierdził Lloyd George, że poglądy związków zawodowych na cele wojenne nie odbiegały od poglądów rządu. „To ułatwiło mi zadanie” – pisał⁸.

5 stycznia 1918 r. pierwszy minister Jego Królewskiej Mości stanął w Caxton Hall przed przybyłymi na zjazd delegatami Trade Unionów i złożył doniosłe oświadczenie. Mowa – jak wiele mów Lloyd George'a – była zręczna i mogła zrobić wrażenie na delegatach robotniczych. „Gdy rząd – tymi słowami rozpoczął premier swe przemówienie – wzywa ludzi pracy w kraju do działań dla utrzymania siły armii w polu”, mają oni prawo żądać wyjaśnienia celów tego wysiłku. A więc najpierw trzeba stwierdzić, że Wielka Brytania nie prowadzi wojny agresywnej przeciwko narodowi niemieckiemu. Celem Wielkiej Brytanii nie było nigdy „zniszczenie ani rozbicie” Niemiec, Wielka Brytania toczy wojnę obronną, wojnę w obronie pogwałconego w Europie

7 V. H. Rothwell, *British War Aims*, s. 145.

8 D. Lloyd George, *War Memoirs*, t. V, s. 2483-2485; V. H. Rothwell, *British War Aims* s. 143-153; L. Woodward, *Great Britain and the War of 1914-1918*, s. 316-322.

625

prawa, ale nie dąży do podważenia roli Niemiec w świecie, ani do rozbicia Austro-Węgier, ani do pozbawienia Turcji jej stolicy czy też tureckich terytoriów w Azji Mniejszej i w Tracji. Anglicy nie zamierzają ani obalić, ani zmienić konstytucji cesarstwa niemieckiego, chociaż „ustrój militarny, autokratyczny jest w wieku XX niebezpiecznym anachronizmem”. Gdyby Niemcy nadały sobie konstytucję rzeczywiście demokratyczną, byłoby to dowodem, że naród niemiecki wyzbył się chęci „dominacji militarnej” nad światem i ułatwiłoby to zawarcie „szerokiego demokratycznego pokoju”. Ale o tym musi decydować naród niemiecki. Premier ubolewał, że Państwa Centralne nie ogłosiły dotąd swych celów wojennych; wynurzenia w tej mierze ich mężów stanu uznał za „żałośnie niejasne” (deplorably vague). Interesował go los Belgii, Serbii, Czarnogóry, Rumunii, niepokoił się w związku z tym, że w rozumieniu niemieckim istnieje różnica pomiędzy „niezależnością wielkiego narodu i niższego rodzaju niezależnością narodu małego”. Takie poglądy Lloyd George potępił surowo u Niemców, ale święcie wierzył w ich słuszność, gdy w rok później na paryskiej konferencji pokojowej decydował czy współdecydował o granicach zachodnich Polski, o losach Węgrów, Rumunów, Greków, Serbów, Bułgarów, Turków, Arabów, Ormian. Niepospolity Walijszyk miał – jak trafnie powiedział R. Dmowski – zasady mocne, ale co dzień inne. Lloyd George w styczniu 1918 r. przekonywał robotników angielskich, „że dawno minęły czasy kongresu wiedeńskiego. Przyszłości cywilizacji europejskiej nie możemy poddać pod arbitralne decyzje kilku negocjatorów usiłujących szykanami lub perswazją, zagwarantować interesy tej czy innej dynastii, tego czy innego narodu. Ukształtowanie nowej Europy musi się opierać na podstawie rozsądku i sprawiedliwości, i musi zapowiadać trwałość”. Ten ustęp mowy Lloyd George'a, podobnie jak i poprzedni, należało podać w tłumaczeniu dosłownym, gdyż czytelnik wszelką parafrazę musiałby poczytać za złośliwą insynuację.

Pierwszy warunek pokoju – według Lloyd George'a – to pełna niepodległość Belgii: „polityczna, terytorialna i gospodarcza”, wraz z odszkodowaniem za zniszczenie kraju. Nie będzie to kontrybucja, jak ta, którą Niemcy nałożyły na Francję w 1871 r., lecz sprawiedliwe wynagrodzenie za wyrządzone straty. Obce wojska muszą się wycofać z Francji, Włoch, Rumunii, Serbii, Czarnogóry. Wielka Brytania stanie aż „do śmierci” po stronie demokracji francuskiej w jej żądaniu restytucji Alzacji i Lotaryngii.

W następnych wywodach premier zwrócił się ku Rosji i skierował pod jej adresem ostrzeżenie – Prusy nie zwrócą Rosji ani piędzi zajętej ziemi; pod taką czy inną nazwą okupowane prowincje rosyjskie pozostawać będą pod władzą pruską; rządzić nimi będzie „miecz pruski w interesie pruskiej autokracji”. Rosji grozi uzależnienie gospodarcze, a w konsekwencji i polityczne od Niemiec. Gdyby wszakże Rosja przeciwstawiła się temu niebezpieczeństwu, „będziemy dumnie walczyć ramię w ramię z nową demokracją rosyjską; podobnie chcą Stany Zjednoczone, podobnie chce Francja, podobnie chcą 626 Włochy. Jeśli jednak obecni władcy Rosji podejmą działania niezależne od Sprzymierzonych, nie mamy możliwości interwencji, aby zapobiec katastrofie, która na pewno grozi ich krajowi. Rosję uratować może tylko jej własny naród”.

Lloyd George przemawiał do zgromadzonych w Caxton Hall przedstawicieli robotników angielskich, ale w ostatnich zdaniach zwracał się wyraźnie do rosyjskiego rządu rewolucyjnego. Jeśli Rosja zechce walczyć przeciwko Niemcom, otrzyma pomoc Koalicji, jeśli nie zechce, osamotniona stanie przed katastrofą. Lloyd George był to polityk wytrawny i doświadczony, ale nie rozumiał zupełnie, że słowa jego nie mogą wywrzeć najmniejszego wpływu na politykę nowego rządu rosyjskiego. Lenin przecie wskazywał wyraźnie, że dla uratowania rewolucji zawarcie pokoju jest sprawą pilną i niezbędną nawet za cenę najcięższych ofiar. Zresztą przywódcy rosyjscy byli przeświadczeni, że w najbliższym czasie rewolucja zwycięży w świecie, a w każdym razie w Europie Środkowej i Zachodniej; kontynuowanie wojny byłoby więc niedorzecznością.

W każdym razie słowa Lloyd George'a miały utrudnić toczące się właśnie rokowania w Brześciu. Znamienna była też dyskretna aluzja do porozumienia z Niemcami.

Bezpośrednio po ofercie skierowanej do Rosji pierwszy minister J.K.Mości zajął się Polską. „Sądzimy – mówił – że Polska niepodległa, obejmująca wszystkie żywioły rdzennie polskie, które życzą sobie wejść w jej skład, stanowi pilną konieczność dla trwałości stosunków w Europie Zachodniej”.

Miało swoją wymowę, że Lloyd George ustęp o Polsce związał tylko ze sprawą rosyjską; nie wspominał o zjednoczeniu Polski, jeśli rozumiał, co mówi o naszym kraju, miał na myśli tylko Królestwo Polskie, o niepodległości takiej Polski mógł mówić śmiało, gdyż powiedzieli to już przed nim trzej zaborcy.

Rząd J.K.Mości – wywodził dalej Lloyd George – zgadza się z prezydentem Wilsonem, że rozbitcie Austro-Węgier nie jest celem wojennym Koalicji; należy wszakże narodowościom monarchii, które od dawna tego sobie życzą, zapewnić „rzeczywisty samorząd oparty na zasadach prawdziwie demokratycznych”. Trzeba również zaspokoić dążenia Włochów i Rumunów. Jeśli Austro-Węgry spełnią te postulaty, będą mocarstwem, którego „siła będzie się przyczyniała do pokoju i wolności w Europie i nie będą narzędziem zgubnej wojskowej autokracji Prus”.

Te same zasady – zdaniem Lloyd George'a – należy zastosować i do krajów leżących poza Europą. Wielka Brytania nie zamierza pozbawić Turków ani Konstantynopola, ani ziem przez nich zamieszkałych, wszelako Cieśniny muszą być umiędzynarodowione. W sprawie Arabii, Mezopotamii, Syrii i Palestyny premier zastosował zwrot umyślnie niejasny i wieloznaczny. Kraje te „mają prawo do uznania ich odrębnych warunków narodowych”.

O losie kolonii niemieckich zdecyduje konferencja pokojowa; jej postanowienia będą brały pod uwagę „życzenia i interesy tubylców”. Zapowiedź to niejasna i wieloznaczna. Ale może pojawiła się tu już

myśl utworzenia tzw. mandatów na wzór tych, które powstały po wojnie pod auspicjami Ligi 627

Narodów. Mieszkańcy bowiem kolonii niemieckich powinni się znaleźć pod zarządem „do przyjęcia przez nich samych, którego głównym celem będzie zapobiec ich eksploataowaniu w interesie europejskich kapitalistów lub rządów”.

Reasumując premier wołał: „Walczymy o pokój sprawiedliwy i trwały”. Aby taki pokój się urzeczywistnił muszą być spełnione trzy postulaty: 1) musi być przywrócona świętość traktatów, 2) granice pomiędzy państwami muszą się opierać na „prawie samostanowienia lub zgody rządzonych”, 3) powstać powinna organizacja międzynarodowa, która wpłynie na ograniczenie zbrojeń i zmniejszy możliwość wybuchu wojny. Tyle Lloyd George w Caxton Hall⁹.

Mowa premiera nie zawierała konkretnego programu, zawierała jedynie ogólniki, czemu zresztą trudno się dziwić. Była posunięciem w grze politycznej, w grze taktycznej zarówno na arenie międzynarodowej, jak i na forum krajowym. Premier brytyjski składał ukłon w kierunku Waszyngtonu, frazeologia jego wywodów miała wyrzucić przyjazny oddźwięk u prezydenta Wilsona. Niemców zapewniał, że nie dąży do rozbicia i zniszczenia cesarstwa niemieckiego. Pierwszy minister Jego Królewskiej Mości zwracał się do bolszewików, przestrzegał ich przed imperializmem niemieckim, obiecywał współdziałanie i pomoc. Szef rządu koalicyjnego przemawiał do robotników, przekonywał ich, że nie zaborczość, nie imperializm, lecz szczytne ideały sprawiedliwości kierują polityką Wielkiej Brytanii, że dąży ona jedynie do pokoju sprawiedliwego, do pokoju trwałego.

A jednak uważny czytelnik wyłuska z mowy Lloyd George'a trochę danych co do istotnych celów wojennych Wielkiej Brytanii. Jej rząd chciał widzieć w Europie równowagę sił, nie dążył do zaborów na kontynencie europejskim, ale planował powiększenie imperialnego stanu posiadania w Arabii i Mezopotamii, a także kosztem kolonii niemieckich, a to za pomocą aneksji pośrednich.

Lloyd George był z siebie i swego poczucia sprawiedliwości bardzo zadowolony. „Naród – pisał do Asquitha 5 stycznia zaraz po wygłoszeniu mowy – może iść teraz naprzód, zjednoczony, ku pokojowi lub ku wojnie, jak Niemcy będą chcieli”¹⁰. W Paryżu przyjęto mowę Lloyd George'a z uczuciami mieszanymi. Zadowolenie wzbudził ustęp o Alzacji i Lotaryngii, zaniepokojenie wywołały wywody premiera brytyjskiego o uwzględnieniu życzeń i interesów ludności w krajach pozaeuropejskich. Mogło to bowiem zwrócić się przeciwko rządowi francuskim w Algierii i w Tunezji¹¹.

Francuzi rozumieli, że mowa Lloyd George'a była gestem skierowanym i ku nowym władcom Rosji, i ku Niemcom. I Niemcy, i Rosjanie wyciągnięta dłoń pierwszego ministra Jego Królewskiej Mości odtrącili. Ale było sprawą widoczną, że Lloyd George chętnie wszcząłby rozmowy z Niemcami i poszedł

628

9 D. Lloyd George, War Memoirs, t. V, s. 2486 i pełny tekst Appendix II, s. 2515-2527.

10 V. H. Rothwell, British War Aims, s. 153.

11 The Diary of Lord Bertie of Thame, 1914-1918, t. II, s. 237-238.

wobec nich na ustępstwa w koloniach, a zwłaszcza w Europie Środkowej i Wschodniej.

Gdy mowa o brytyjskich celach wojennych nasuwa się interesujące pytanie, czy Anglicy byli kiedy gotowi do zawarcia z Rzeszą pokoju kompromisowego, który pozwoliłby Niemcom zatrzymać zdobycze na terenie dawnego imperium carów i zachować status quo ante 1914 rokiem za cenę utraty niektórych kolonii i przywrócenia niepodległości Belgii? Pytanie następne: gdyby rząd brytyjski chciał rzeczywiście poczynić kroki na drodze do kompromisu z Niemcami, czy mógłby uzyskać zgodę swych sprzymierzeńców? Sprawa wydaje się wątpliwa, sprzeciw podniósłby się natychmiast we Francji, weto postawiłby zapewne prezydent Stanów Zjednoczonych. Wilson wypowiadał się stanowczo przeciwko niemieckim aneksjom w Europie Wschodniej.

W każdym razie w brytyjskich kołach rządowych „najpoważniejszym,

jeśli nie jedynym poważnym zwolennikiem" pokoju kompromisowego z Niemcami był Lloyd George¹².

Pokój w Brześciu, pokój w Bukareszcie i polityka imperializmu niemieckiego w Rosji, na Ukrainie, na Kaukazie wywołały zaniepokojenie w Londynie. Gdy nadto lipiec i sierpień roku 1918 przyniosły zdecydowane klęski armii niemieckiej, gdy armie państw Koalicji parły zwycięsko naprzód na wszystkich frontach, można było porzucić myśli o pokoju kompromisowym.

13 sierpnia 1918 r. sekretarz stanu spraw zagranicznych Arthur Balfour na posiedzeniu Imperialnego Gabinetu Wojennego wypowiedział się za odbudową państwa rosyjskiego w jego granicach przedwojennych z wyłączeniem wszakże Polski. Nazajutrz, 14 sierpnia, oświadczył: „Złamanie traktatu brzeskiego musi być zasadniczym celem naszej polityki. To będzie najlepsza droga do usunięcia niebezpieczeństw na Bliskim Wschodzie”¹³. Lloyd George zgodził się z poglądem Balfoura.

82. Program prezydenta Wilsona

Thomas Woodrow Wilson pragnął zostać moralnym liderem Koalicji, a może i świata. Pchała go w tym kierunku ambicja osobista, chęć zapewnienia Stanom Zjednoczonym miejsca przodującego w świecie. Clemenceau powiadał o Wilsonie, że mówi jak Chrystus, działa jak Lloyd George. W Polsce Andrzej Niemojewski nazywał Wilsona – prezydent-imperator.

Jednym ze środków wiodących do celu mogło być ogłoszenie celów wojennych takich, jakie mogłyby zjednać opinię światową.

Celów, które

12 V. H. Rothwell, *British War Aims*, s. 190.

13 *Ibidem*, s. 196.

629

byłyby podstawą urządzenia świata powojennego na zasadach wolności i demokracji. Sprawa wymagała starannego przemyślenia i poważnych studiów. Prezydent i jego doradcy z jednej strony, Departament Stanu z drugiej od dłuższego czasu pracowali nad ustaleniem ogólnych zarysów planu urządzenia świata po wojnie i zapewnienia wpływów Stanom Zjednoczonym. Latem 1917 r. pułkownik House podsunął Wilsonowi myśl powołania komisji studiów nad przyszłym traktatem pokoju. Powstało więc wielkie kolegium złożone ze 150 z górą specjalistów z różnych dziedzin stosunków międzynarodowych, kolegium zwane w skrócie Inquiry¹.

Dnia 22 grudnia 1917 r. Inquiry przedstawiła memoriał o celach wojennych i o warunkach pokoju. Memoriał wskazywał, że należy dążyć do demokratyzacji Niemiec, wprowadzenia tam odpowiedzialności parlamentarnej ministrów, zwiększenia udziału w rządach żywiołów południowo- i zachodniemieckich oraz przedstawicieli wielkich miast Prus. Należy następnie uniezależnić Austro-Węgry od Rzeszy. Dość obszernie zajęto się w memoriale kwestią polską. Stwierdzano konieczność utworzenia „niepodległej i demokratycznej Polski”. Jej granice powinny być ustalone na podstawach zarówno narodowościowych, jak i gospodarczych. Musi ona otrzymać „odpowiedni” (adequate) dostęp do morza. O ustroju Polski powinien decydować naród polski przez swoich wybranych przedstawicieli. Kwestia polska jest najbardziej skomplikowana ze wszystkich problemów, które mają być rozwiązane. Całkowite zjednoczenie Polski jest niemożliwe bez oddzielenia Prus Wschodnich od Niemiec, to zaś leży prawdopodobnie poza możliwościami polityki praktycznej. Polska złożona z zaboru rosyjskiego i może austriackiego mogłaby przypuszczalnie zapewnić sobie dostęp do morza Wisłą i kanałami niemieckimi do portów w Bremie i w Hamburgu. Takie rozwiązanie spowodowałoby uzależnienie gospodarcze Polski od Niemiec i utworzyłoby teren wielkich konfliktów. Jeśli Rosja będzie słaba, pozycja nowej Polski będzie bardzo eksponowana. Niemniej jednak eksperyment ten należy podjąć, ale trzeba od początku budować państwo polskie na podstawie demokratycznej. Jeśli tej zasady nie będzie się lojalnie przestrzegało, spory wewnętrzne pomiędzy Polakami, Rusinami i Żydami doprowadzą Polskę do zupełnej bezsiły w stosunku do Niemiec².

2 stycznia 1918 r. na biurku prezydenta znalazł się nowy memoriał Inquiry. Podane tu inne pomysły w sprawie polskiej. Autorzy memoriału

uznali tym razem 'za najlepsze rozwiązania sprawy polskiej albo włączenie Polski do demokratycznej federacji rosyjskiej, albo połączenie zaboru austriackiego i rosyjskiego w autonomiczny kraj monarchii habsburskiej. I to chyba wydało się autorom memoriału rozwiązaniem najbardziej pożądanym. Sądziли bowiem, że większość słowiańska złamałaby przewagę niemiecko-madziarską w monarchii naddunajskiej, wyzwoliłaby Czechów i Słowian południowych i przeobra-

1 L. E. Gelfand, *American Preparations for Peace, 1917-1919*, New Haven - London 1963. *Foreign Relations of the United States, 1919*, t. I, Washington 1942, s. 630

2 *Foreign Relations of the United States, 1919*, t. I, s. 41-53.

ziłyby monarchię w federację o przewadze słowiańskiej, to zaś doprowadziłyby ostatecznie do niezależnienia Wiednia od Berlina³. Rzecznicy Inquiry pracowali sumiennie, ale życie bieгло naprzód i Wilson rozumiał, że musi przemówić do opinii publicznej Stanów Zjednoczonych i świata, musi przedstawić własny program urzędzenia świata w odpowiedzi na rewolucję rosyjską, w odpowiedzi na dążenia mocarstw europejskich.

Memoriał Inquiry z 22 grudnia 1917 r. wskazywał też na kierunek polityki względem Rosji. Należy mianowicie prowadzić usilną propagandę idei Ligi Narodów, należy wskazywać również, że Koalicja nie chce się opierać wyłącznie na sile.

3 stycznia 1918 r. ambasador amerykański w Rosji David R. Francis telegrafował do Waszyngtonu, że prezydent powinien powtórzyć publicznie „szlachetne słowa” swego orędzia do Senatu z 22 stycznia 1917 r. i zalecał powrót do formuły o „pokoju bez zwycięzców”, gdyż „zmęczony naród” rosyjski nie będzie walczył o zdobycze terytorialne, natomiast „być może”, iż Rosjanie walczyć zechcą o „pokój demokratyczny”.

Z podobnymi postulatami wystąpił w początku stycznia 1918 r. Edgar Sisson, przedstawiciel amerykańskiego Komitetu Informacji w Piotrogradzie. Sisson prosił telegraficznie, aby prezydent „raz jeszcze sprecyzował anty-imperialistyczne cele wojenne Ameryki i jej demokratyczne postulaty pokojowe w krótkich, zwięzłych zdaniach”⁴. Orędzie Wilsona miało być odpowiedzią na rewolucję bolszewicką. Istotnie, już wkrótce, 8 stycznia 1918 r., Kongres amerykański, a za nim cały świat usłyszał górnolotne hasła, zręcznie ujęte w Czternastu Punktach. Czternaście Punktów opracowało w końcu grudnia 1917 r. trzech członków Inquiry. W ostatniej chwili przed ogłoszeniem w niektórych miejscach dokonano zmian dość istotnych.

Punkty Wilsona obejmowały sprawy ogólne: wskazanie zasad, na jakich ma się opierać życie międzynarodowe i kwestie szczegółowe dotyczące uregulowania granic i podstaw ustrojowych niektórych państw. Propozycje dotyczące spraw ogólnych miały pozyskać sympatie i poklask liberalnej i demokratycznej opinii świata. Wilson domagał się więc „jawnych traktatów pokojowych, jawnie zawartych, po których nie będzie już żadnych tajnych porozumień międzynarodowych” (punkt 1); „pełnej wolności żeglugi na morzach podczas pokoju i podczas wojny” (punkt 2); zniesienia wszelkich ograniczeń w handlu międzynarodowym (punkt 3); rozbrojenia (punkt 4); uregulowania spraw kolonialnych z przestrzeganiem zasady, że „interesy ludności miejscowej będą miały tę samą wagę, co słuszne roszczenia

3 L. E. Gelfand, *American Preparations for Peace*, s. 147-148.

4 A. J. Mayer, *Political Origins of the New Diplomacy, 1917-1918*. New Haven 1959, s. 341 ; A. S. Link, *Papers of Woodrow Wilson*, t. 45: November 11, 1917-January 15, 1918. Princeton, New Jersey 1984, s. 323, 324, 398, 400; 458; H. A. De Weerd, *President Wilson Fights His War*, s. 383-384; Ch. A. i M. R. Beard, *Rozwój cywilizacji amerykańskiej*, t. II, s. 509-510.

, 631

rządu, którego tytuł ma być przedmiotem decyzji” (punkt 5) i wreszcie utworzenie Ligi Narodów (punkt 14).

Ogólnie te mogły istotnie wyrzucić dodatnie wrażenie na opinii publicznej świata i nie budziły zastrzeżeń u rządów państw Koalicji z wyjątkiem punktu 2 o wolności żeglugi. Przeciwno temu punktowi protestować będzie rząd brytyjski. Protestu natomiast nie budziły

frazesy o zniesieniu tajnej dyplomacji, doświadczeni i wytrawni politycy europejscy bowiem wiedzieli, że pozostaną one na papierze. Sprawy szczegółowe rozpoczęła kwestia rosyjska. Punkt 6 głosił: „Ewakuacja całego terytorium rosyjskiego i takie urządzenie wszelkich spraw dotyczących Rosji, które by zapewniło najlepsze i najswobodniejsze współdziałanie innych narodów świata celem umożliwienia Rosji podjęcia bez przeszkód i bez skrępowania swobodnej decyzji co do własnego rozwoju oraz polityki narodowej, a także zapewnienie jej szczerze życzliwego przyjęcia wśród społeczności wolnych narodów, gdy wejdzie tam z tą formą rządów, jaką sama sobie wybierze. Zapewnienie jej więcej niż życzliwego przyjęcia, również pomocy, jaka tylko będzie jej potrzebna i jakiej będzie sama żądała”. Słowa te, podobnie jak wcześniejsze wystąpienie Lloyd George'a, miały utrudnić porozumienie pomiędzy Niemcami a Rosją. Belgia ma być ewakuowana i odbudowana w pełnej suwerenności (punkt 7). Ewakuowane mają być również zajęte terytoria francuskie i zwrócone Francji Alzacja i Lotaryngia (punkt 8). Włochy powinny uzyskać poprawki graniczne (punkt 9). Narody Austro-Węgier mają otrzymać autonomię (punkt 10). Rumunia, Serbia i Czarnogóra będą ewakuowane, Serbia uzyska dostęp do morza (punkt 11). Narody wchodzące w skład państwa tureckiego będą miały „bezpieczeństwo życia” i autonomię (punkt 12). Serię postulatów szczegółowych zamykał punkt 13: „Powinno być utworzone niepodległe Państwo Polskie, które winno objąć ziemię zamieszkałą przez ludność bezspornie (indisputably) polską, mieć zapewniony wolny i bezpieczny dostęp do morza; jego niezawisłość polityczna, gospodarcza oraz całość terytorialna winna być zagwarantowana układem międzynarodowym”⁵.

W ocenie Czternastu Punktów pamiętać trzeba, że Wilson oparł się wprawdzie na tekście przygotowanym przez Inquiry, ale skrócił go i dokonał w nim zmian dość istotnych. Rzeczoznawcy Inquiry mówili o interesach gospodarczych i politycznych, Wilson prawił o sprawiedliwości i o rozwiązaniach słusznych i godziwych. Było to zrozumiałe, rzeczoznawcy Inquiry opracowali program polityki amerykańskiej, gdy prezydent zwracał się do całego świata w celach propagandowych.

Dla wyjaśnienia intencji Wilsona zwrócić trzeba uwagę na użyte przez niego czasowniki angielskie: must-musi i should-powinien. Określają one bowiem stopień ważności, który prezydent wiązał z poszczególnymi punktami.

5 Tekst Czternastu Punktów wielokrotnie publikowany, vide tekst oryginalny angielski: A. S. Link, *The Papers of Woodrow Wilson*, t. 45, s. 519-531; H. A. De Weerd, *President Wilson Fights His War*, s. 403-404. Tłum. polskie Czternastu Punktów [w]: *Powstanie IIRzeczypospolitej*. 632 Wybór dokumentów 1866-1925, s. 382-384. Tak więc Belgię „muszą” opuścić wojska niemieckie i odzyskać ona musi pełną suwerenność. Alzacja i Lotaryngia „powinna” być zwrócona Francji. Państwo Polskie „powinno” być utworzone.

Czternaście Punktów to naczelne wskazanie i główny atut ofensywy polityczno-ideologicznej Stanów Zjednoczonych, to odpowiedź na bolszewicki program pokoju bez aneksji i bez odszkodowań; to zarazem próba skrępowania państw Koalicji, zwłaszcza Francji i Wielkiej Brytanii, w takich dążeniach, jakie nie odpowiadały interesom, i woli Waszyngtonu.

Pod względem politycznym orędzie Wilsona znaczyło, że Stany Zjednoczone nie chcą zamykać sobie drogi do porozumienia z Austro-Węgrami, a może i z Niemcami, że nie dążą do rozbicia ani monarchii habsburskiej, ani imperium osmańskiego i nie mają wyraźnie sprecyzowanego programu. Sam Wilson myślał głównie o Lidze Narodów, w niej bowiem upatrywał najlepsze, najpomyślniejsze dla świata ułożenie stosunków międzynarodowych, a zarazem umocnienie i zabezpieczenie wpływów amerykańskich w świecie. „Któż po tej wojnie będzie mówił o względach strategicznych? – mówił Wilson do Dmowskiego – Przecież będziemy mieli Ligę Narodów”⁶.

Myśl utworzenia Ligi Narodów wzbudziła sympatię i nadzieje pośród socjalistów i pacyfistów w państwach zachodnich, w innych krajach spotkała się ze sceptycyzmem. Znany publicysta Pertinax pisał 16

stycznia 1918 r. w dzienniku „Le Figaro”, że projekt Ligi Narodów „opiera się na wierze, iż natychmiast po zakończeniu wojny zapanuje w świecie sentyment międzynarodowy silniejszy niż sentyment narodowy, zniknie walka gospodarcza [pomiędzy narodami – J. P.], wygaśnie na lądzie i na morzach wszelka walka zbrojna”.

Oddział II Sztabu francuskiego przeprowadził na froncie badania, jak Czternaście Punktów przyjęli walczący żołnierze. Raport z 1 lutego 1918 r. stwierdzał: „Wyłożenie celów wojennych przez prezydenta Wilsona i przez pana Lloyd George'a wywołało doskonale wrażenie”. Żołnierze spodziewają się, że prezydent Stanów Zjednoczonych ułoży ostatecznie sprawę świata powojennego.

Rządy musiały się liczyć, rzecz prosta, z takimi nastrojami. I dlatego stwierdzić można, iż rządy państw zachodnich przyjęły wystąpienie Wilsona z uczuciami mieszanymi. Wilson osłabił niewątpliwie Państwa Centralne, gdyż podsycił nastroje przeciwko istniejącemu systemowi rządowemu, ale czy swoimi hasłami pacyfistycznymi nie osłabił zarazem rządu brytyjskiego, a zwłaszcza gabinetu Clemenceau we Francji, gdy podsycił nastroje pacyfistyczne nad Sekwaną i nad Tamizą⁷.

W każdym razie Czternaście Punktów służyło teraz Państwom Koalicji za cenny atut w propagandzie przeciwko Państwom Centralnym i w propagandzie w krajach neutralnych.

6 R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, s. 333.

7 A. Kaspi, *Le temps des Americains*, s. 205-213.

633

83. Strajki styczniowe

W styczniu 1918 r. rządy Państw Centralnych otrzymały groźną przestrożę: wezbrała nowa fala strajków. Zaczął Wiedeń.

14 stycznia ludność Austrii dowiedziała się o zmniejszeniu racji mąki i o podwyższeniu ceny wyrobów tytoniowych. Gazety przyniosły tego dnia telegramy z Brześcia o daleko idących niemieckich żądaniach terytorialnych. Tegoż dnia rozpoczęli strajk robotnicy w Wiener Neustadt. W następnych dniach strajk rozszerzył się na całą niemal Austrię. Szczególnie ostrą formę miały strajki w Styrii i w Czechach, gdzie stanęły m.in. zakłady przemysłu zbrojeniowego. Jako powód formalny wysuwano warunki bytowe, ale prawdziwą przyczyną było żądanie robotników zawarcia pokoju.

Strajk ogarnął i Węgry, gdzie również dominowały powody polityczne. 5 i 10 stycznia odbyły się wrogie demonstracje robotnicze przed konsulatem niemieckim. Robotnicy żądali, aby pokój w Brześciu zawierał Czernin, nie Kuhlmann; znaczyło to, że występują przeciwko niemieckim zakusom aneksjo-nistycznym. W Budapeszcie interweniowała nie tylko policja, ale i wojsko.

Wódz austriacki generał Arz von Straussenberg wysłał telegram ostrzegawczy do Czernina, że „konsekwencje tego ruchu mogą być dla armii w polu i w ogóle dla prowadzenia wojny niebezpieczne”. Generał prosił, aby komunikaty o rokowaniach brzeskich redagowano ostrożnie i ze zrozumieniem sytuacji.

Przywódcy socjalistyczni austriaccy usiłowali działać uśmierzająco, ale tracili wpływ na masy; znanego przywódcę socjaldemokratycznego Karla Seitza na wiecu robotniczym na przedmieściu Wiednia Floridsdorf obrzucono obelgami.

Ambasador niemiecki w Austrii Wedel raportował 23 stycznia 1918 r., że „ostatni najświeższy ruch strajkowy, do którego przyłączyło się w samej Austrii 600 tys. robotników, był największym strajkiem, jaki Austria przeżyła”. Ambasador stwierdzał z niepokojem, że ruch ten ma charakter zdecydowanie antyniemiecki, gdyż szerzy się pogląd, że tylko niemiecki imperializm jest zawadą na drodze do pokoju.

Demonstranci wdarli się do lokalu wszechniemieckiej „Ostdeutsche Rundschau” i zmusili personel do zaprzestania pracy. Zdaniem prezesa ministrów Seidlera „ruch przybiera charakter rewolucyjny”. W kołach rządowych pocieszano się, że kierunek radykalny, który bierze górę w masach, nie ma odpowiedniego kierownictwa.

Zainteresowanie budzi opinia hr. Wedela o Czechach. „Czesi dążą do rozbicia monarchii, to tłumaczy ich ostrożność. Niebezpieczną grę rozpoczną tylko wówczas, gdy będą mogli wierzyć w pewny sukces”.

Rząd poszedł szybko na ustępstwa, robotnicy otrzymali wyjaśnienia i obietnice, które ich skłoniły na razie do przerwania strajku. 21 stycznia prawie wszędzie powrócono do pracy. Opadła fala strajkowa, styczniowe wydarzenia w Austrii odegrały rolę niemałą i dla ludów

monarchii podwójnej, i dla Niemiec, i dla dalszego przebiegu wojny¹. Z Wiednia posypały się iskry i padły na nagromadzone w Niemczech prochy.

Ciężka była sytuacja aprowizacyjna ludności w Niemczech. Niewielkawyżka racji żywnościowych po zbiorach z lata i jesieni 1917 r. obowiązywała czas krótki. Już w grudniu 1917 r. przywrócono stan rzeczy z zimy 1916/17. Ludność miast dostawała tygodniowo na jedną osobę 7 funtów kartofli, 4 funty chleba, 240 gramów mięsa, od 70 do 90 gramów tłuszczu, dodatki dla najcięższej pracujących wynosiły od 25 do 70 gramów. Pogarszała się jakość ubrania, ale za to dziesięciokrotnie wzrosła jego cena. Trudności transportowe powiększały niedostatek opału. Rozwijał się natomiast, wbrew tradycjom niemieckiego porządku i niemieckiej organizacji, czarny rynek, niedostępny zresztą bądź trudno dostępny dla ludzi pracy². Wiadomość o wielkim strajku w Austrii rozpowszechniła się w Niemczech szybko pomimo wysiłków cenzury wojennej. Do akcji ruszyły niewielkie, ale sprężyste grupy Spartakusa. 28 stycznia 1918 r. nie stawiło się 400 tys. robotników fabryk berlińskich, przede wszystkim fabryk przemysłu zbrojeniowego. Nazajutrz, 29 stycznia, strajkowało już pół miliona robotników w Berlinie. Jednocześnie groźne strajki wybuchły w Mannheim, w Bochum, Dortmundzie, Halle, Kolonii, Monachium, Norymberdze, Lipsku, Wrocławiu, Magdeburgu, Kilonii, Hamburgu. Ogółem liczba strajkujących wynosiła ponad milion. Strajk objął główne ośrodki przemysłowe Niemiec.

W domu związków zawodowych w Berlinie zebrało się 500 delegatów rad robotniczych i uchwaliło rezolucję o charakterze wyraźnie politycznym. A oto główne jej punkty: 1) szybkie zawarcie pokoju bez aneksji, bez odszkodowań na podstawie prawa narodów do samostanowienia proklamowanego w Brześciu, 2) powołanie przedstawicieli robotników wszystkich krajów do udziału w rokowaniach pokojowych, 3) polepszenie warunków aprowizacyjnych, 4) zniesienie stanu oblężenia, przywrócenie prawa koalicji i swobodnego wypowiedzania się w prasie i na zgromadzeniach, 5) natychmiastowe wzniesienie militarystyki zakładów przemysłowych, 6) zwolnienie więźniów politycznych, 7) demokratyzacja instytucji państwowych w Niemczech, a przede wszystkim wprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego w Prusach.

Program ten wykazuje wzrost w Niemczech nastrojów rewolucyjnych. Ciężkie było położenie głodującej rodziny robotniczej, ale na plan pierwszy wysunięto postulaty polityczne w tym przekonaniu, że zawarcie pokoju i demokratyzacja życia politycznego to nieodzowne warunki polepszenia sytuacji gospodarczej.

Wybrany Komitet Akcji znalazł się pod silnym wpływem Socjaldemokraty-1 Schultess *Europaischer Geschichtskalender, Vierunddreissigster Jahrgang 1918, Zweiter Teil, s. 2-3*; J. Redlich, *Schicksalsjahre Österreichs 1908-1918, t. II, s. 225-256*; *Informativische Aufzeichnungen nr 7 z 18 I 1918, nr 8 z 21 I. Sachsisches Landeshauptarchiv Dresden. Gesandtschaft Berlin, 284, k. 29-31, 38-40. Omówienie raportów ambasadora Wedela z Wiednia.*

² Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 3, s. 139. 635
636

cznej Partii Niemiec i Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec. Wszli doń m.in. Ebert, Scheidemann, Haase, Ledebour i tylko jeden spartakusowiec. Komitet rozpoczął ostrożne zabiegi około zakończenia strajku³.

W niełatwej sytuacji znalazł się rząd Rzeszy. Od początku wojny Burgfrieden – zawieszenie broni pomiędzy stronnictwami i współdziałanie z socjaldemokracją uchodziło za niezbędną warunek właściwej polityki wewnętrznej. Rozumiano, że ze strony rządu wymaga to pewnych gestów względem socjalistów większościowych, aby ułatwić im działalność mas robotniczych zgodną z oczekiwaniami władz

państwowych. Na kilkanaście dni przed wybuchem strajku styczniowego podsekretarz stanu w Urzędzie Kanclerskim Joseph M. von Radowitz opracował memoriał przeznaczony dla Naczelnego Dowództwa. Memoriał wykazywał, że rząd musi współpracować z socjaldemokracją, jeśli rząd socjaldemokrację zraził do siebie i od siebie odsunął, nie będzie ona ani chciała, ani mogła „działać wśród swoich wyborców, zwłaszcza wśród związków zawodowych zgodnie z intencjami rządu, masy robotnicze popadną wówczas pod wpływ socjalistów niezależnych, i Niemcy ogarnie fala strajków. Przedłużenie wojny, głód i mróz będą to hasła walki. Z tym niebezpieczeństwem rząd musi się liczyć, dlatego utrzymanie porozumienia z socjaldemokracją jest konieczne, konieczne jest także wprowadzenie pewnych reform demokratycznych w Prusach na wzór stosunków istniejących w państwach południowoniemieckich. W związku z tym w polityce zagranicznej rząd nie może się wyrzec oficjalnie rezolucji pokojowej, chociaż straciła ona niewątpliwie to znaczenie, które mogła posiadać w lipcu 1917 r.”⁴

Rozumowanie polityczne wszakże nie istniało dla generała Ludendorffa, uznającego tylko siłę pięści. Mężny wódz odsunął na bok władze cywilne i we własne sprawne ręce uchwycił walkę ze strajkiem. Dnia 31 stycznia 1918 r. ogłoszono w Berlinie stan oblężenia i wprowadzono nadzwyczajne sądy wojenne, 1 lutego dowodzący w Marchii generał pułkownik Gustav von Kessel zarządził przejście siedmiu największych fabryk berlińskich pod zarząd wojskowy i pod surowymi rygorami nakazał strajkującym robotnikom stawić się do pracy 4 lutego. Około 50 tys. robotników wcielono do szeregów; władze postarały się, aby znaleźli się w ich liczbie najczynniejsi w ruchu strajkowym. Strajk był złamany. Ludendorff uznał, że ma ręce rozwiązane i może pokusić się o realizację swych daleko idących planów imperialistycznych na

3 Kierującą rolę spartakusowców, a hamującą socjaldemokratów większościowych mocno uwydatnia W. Bartel, *Der Januarstreik 1918 in Berlin* [w] *Revolutionäre Ereignisse und Probleme in Deutschland während der Periode der Grossen Sozialistischen Oktoberrevolution 1917/1918*. Hrsg vom Institut für Geschichte an der Deutschen Akademie der Wissenschaften zu Berlin unter der Redaktion von A. Schreiner, Berlin 1957, s. 141-185. Podobnie *Deutschland im ersten Weltkrieg*, t. III, s. 135-162. Inaczej nieco A. Rosenberg, *Die Entstehung der deutschen Republik*, s. 196-201. A. Czubiński, *Revolucja 1918-1919 w Niemczech*, s. 44-48.

⁴ Memoriał Radowitza z 17 I 1918. W zakończeniu adnotacja kanclerza Hertlinga „sehr einverstanden”, *Das Werk des Untersuchungsausschusses*, t. II, s. 337-339. Memoriał w znamienny sposób pomija milczeniem grupę Spartakusa.

wschodzie. Wzmocniona przewaga Dowództwa i stojących za nim czynników zaznaczyła się od razu zaostreniem stanowiska Niemców w Brześciu. A jednak rację miał chyba nie Ludendorff, lecz mąż zaufania tokarzy berlińskich Richard Müller, gdy pisał: „Robotnicy czuli się nie jak pokonani, lecz jak bojownicy, którzy cofnęli się po to, by zgromadzić ponownie siły”⁵.

84. Brześć

Wybuch rewolucji w Rosji powitano w Berlinie z wyraźnym ukontentowaniem. Od pierwszych niemal dni wojny rząd berliński zabiegał o zawarcie z rządem carskim pokoju odrębnego; zabiegi te prowadzono rozmaitymi tajnymi drogami, rozmaitymi sekretnymi kanałami, z większym lub mniejszym nasileniem, wciąż nie tracąc nadziei na dobry wynik. A jednocześnie zamysłano o podminowaniu rządów carskich, o rewolucjonizowaniu Rosji. Rzecz prosta nie była to chęć wprowadzenia tam ustroju socjalistycznego czy komunistycznego. Chciano po prostu w Cesarstwie Rosyjskim wywołać niepokoje, zamieszki czy to wyzyskując tendencje niepodległościowe lub ośrodkowe licznych narodów bądź ludów Rosji, czy też podsycając ruchy społeczne. I spoglądano niespokojnie, która droga prędzej poprowadzi do celu – pokój odrębny czy rewolucja.

„Jakże często myślałem o rewolucji rosyjskiej – wyznaje generał Ludendorff – w nadziei, że polepszy naszą sytuację militarną; wciąż wszakże były to zamki na lodzie. Wreszcie rewolucja wybuchła i

zaskoczyła nas. Ciężar spadł mi z serca. Nie mogłem wówczas uważać za rzecz możliwą, aby [rewolucja] miała i naszą siłę podkopać"².

Ograniczony umysł Ludendorffa po odbytej z nim rozmowie w tych słowach scharakteryzował historyk polski: „Świat ... dzieli się na linie i centra etapowe oraz na front, gdzie są wojska, a naprzeciw to samo w odwrotnym porządku u nieprzyjaciela. Między tymi tyłami, liniami etapów i frontów snują się niewidzialne nici wywiadu. Czymże jest ziemia, ludność, naród w tak schematyzowanym świecie? – jest nieporządkiem na liniach etapowych,

5 Schultess *Europdischer Geschichtskalender*, 1918, t. I, s. 52; W. Bartel, *Der Januarstreik*, s. 162 n.; A. Rosenberg, *Die Entstehung der deutschen Republik*, s. 199-200; A. Czubiński, *Rewolucja 1918-1919 w Niemczech*, s. 55-57 (stad cyt. Mullera).

1 O pokoju brzeskim ważniejsze pozycje: J. W. Wheeler-Bennett, *The Forgotten Peace. Brest--Litowsk March 1918*, New York 1939; A. O. Czubarian, *Brestskijmir*, Moskwa 1964; J. Pajewski, "Mitteleuropa", rozdz. X; Brześć, s. 253-308; S. W. Wojstowski, *Traktat brzeski a Polska*, Londyn 1969; Z. A. B. Zeman, *A. Diplomatic History of the First World War*; W. Steglich, *Die Friedenspolitik der Mittelmddchte 1917-1918*, t. I, 377-412.

2 E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen 1914-1918*, s. 327.

637

jakimś kłopotem nieokreślonym na tyłach walczącej armii, którego należy z całego serca życzyć nieprzyjacielowi, bezwzględnie zaś unikać samemu"³.

Można było rozumować inaczej. Wytrawny finansista Albert Ballin w liście z 10 czerwca 1917 r. do Gustava Stresemanna ocenił sytuację Niemiec jako ciężką i dodał: „Ale my czekamy na cud i cud już nawet nas uszczęśliwił: jest to rewolucja rosyjska. Cud ten ma wszakże podwójne oblicze. Umożliwia nam znakomicie prowadzenie wojny. Ale umożliwia także wrogie ruchy masowe"⁴.

Na dwojakie znaczenie, które może mieć dla Niemiec rewolucja rosyjska, zwrócił uwagę także i kanclerz Bethmann Hollweg. Z jednej strony zwiększenie widoków na zawarcie pokoju odrębnego, z drugiej spotęgowanie, zaostrzenie ruchów rewolucyjnych w Niemczech. Kanclerz z niepokojem obserwował nie tylko postępującą radykalizację niemieckich mas ludowych, ale i zaciekły opór prawicy przeciwko wszelkim próbom wprowadzenia koniecznych reform w ramach panującego w Rzeszy ustroju społeczno-politycznego. Zdaniem kanclerza, wieści napływające z Rosji pogłębiły rozłam istniejący w społeczeństwie niemieckim⁵.

W Berlinie wszakże na ogół panowały nastroje pełne radosnego oczekiwania; optymiści sędzieli, że wojna zakończy się najpóźniej jesienią 1917 r.⁶

Optymistyczne nastroje uderzały w dyskusji w parlamencie Rzeszy 29 marca 1917 r. W toku debat zabrał głos kanclerz Bethmann Hollweg. Wywody rozpoczął od zwrócenia uwagi Izby na doniosłe, dziejowe znaczenie wypadków rozgrywających się w Rosji. Cara Mikołaja obarczył odpowiedzialnością za wybuch wojny pomiędzy dwoma dawniej zaprzyjaźnionymi ze sobą mocarstwami. Stanowczo zaprotestował przeciwko wieściom szerzonym przez wrogów Niemiec, jakoby rząd Rzeszy zawsze popierał autokratyczny, reakcyjny ustrój Rosji, a i obecnie zamierza zdusić wolność świeżo uzyskaną przez naród rosyjski. Wieści te napiętnował jako „kłamstwo i oszczerstwo". Twierdził, że sprawa przedstawia się wręcz odwrotnie. Podczas rewolucji w 1905 r. cesarz Wilhelm miał rzekomo doradzać carowi wejście na drogę reform upragnionych przez naród rosyjski. Niemcy dalekie są od chęci mieszania się w wewnętrzne sprawy wschodniego sąsiada. „Pragniemy jednego tylko, aby rozwój wypadków w Rosji uczynił z tego kraju mocną i pewną ostoję pokoju. Naród rosyjski z wszelką pewnością nie chciał wojny; może być przekonany, że nie będziemy się mieszać w jego sprawy. Nasze jedyne dążenie to pokój z narodem rosyjskim, pokój zbudowany na podstawach dla obu stron honorowych"⁷.

3 M. Sokolnicki, *Rok Czternasty*, Londyn 1961, s. 247.

4 J. Pajewski, „Mitteleuropa", s. 253-254.

5 Th. von Bethmann Hollweg, *Betrachtungen zum Weltkrieg*, t. 2, s.

174-175.

6 Abschrift einer dem K. u. K. Kriegsministerium zugekommenen Aufzeichnung über Ausserungen des Staatssekretars Zimmermann gegenüber einem deutschen Politiker. Arch. Wied. PA III, Preussen, fasc. 173.

7 Verhandlungen des Reichstages. Stenographische Berichte, t. 309, s. 2865. Wszyscy mówcy wyrażali zadowolenie z dokonujących się w Rosji przemian, jedynie hr. Kuno Westarp bolał nad tragedią obalonej dynastii i obalonego ustroju, ibidem, s. 2834-2864.

W mowie kanclerskiej było więc wszystko, co według poglądów panujących na Wilhelmstrasse powinno było do cesarskiego rządu niemieckiego usposobić życzliwie i społeczeństwo rosyjskie, i nowy republikański rząd rosyjski. A więc potępienie caratu, a więc zapewnienie, że wpływy pruskie w Petersburgu działały na rzecz reform i postępu, a więc wreszcie zapowiedź, że rewolucji rosyjskiej ze strony Prus nic nie grozi.

Ogólnikowe te zapewnienia powtórzył Bethmann Hollweg w siedem tygodni później, 15 maja, odpowiadając w parlamencie na interpelacje poselskie. Pośród żywych oklasków w centrum i na lewicy kierownik rządu niemieckiego zapewnił słuchaczy, że „jeśli Rosja chce uchronić swych synów od dalszego przelewu krwi, jeśli wyrzeknie się wszelkich planów zaborczych, jeśli chce przywrócić z nami trwałe, pokojowe stosunki sąsiedzkie, to jest rzeczą zrozumiałą samo przez się, iż my, którzy pragniemy nie burzyć w przyszłości naszych stosunków, nie będziemy stawiali warunków niezgodnych z wolnością i z wolą narodów, warunków, które w narodzie rosyjskim mogłyby wzniecić zarzewie nowej nieprzyjaźni”⁸.

Była to mowa pewnego siebie zwycięzcy, ale zwycięzcy, który rzeczywiście chce pokoju i gotów byłby ofiarować swemu przeciwnikowi wspaniałomyślne warunki.

Socjaliści domagali się, aby kanclerz oświadczył, że Niemcy nie pragną aneksji ani odszkodowań. Bethmann Hollweg uważał jednak, że deklaracja tego rodzaju wywarłaby wprawdzie dodatnie wrażenie w narodzie rosyjskim, ale w Austrii wzmogłaby silne tam już nastroje pesymistyczne i defetystyczne, byłaby zatem szkodliwa. Tymi względami tłumaczył charakter swej mowy mglisty i ogólnikowy⁹.

W kołach wojskowych pojawiła się myśl wyzyskania stanu rzeczy w Rosji. Dnia 17 kwietnia 1917 r. generał Hoffmann, szef sztabu armii wschodniej, omawiał na konferencji w Kreuznach z generałem Ludendorffem kwestię ofensywy niemieckiej na froncie wschodnim. Zastanawiano się nad tym, czy silne uderzenie nie rozbije całkowicie armii rosyjskiej i nie rozwiąże Niemcom rąk na wschodzie lepiej niż traktat pokojowy, połączony z natury rzeczy z pewnymi zobowiązaniami. Sprawa wszakże upadła wobec tego, że ciężkie walki na zachodzie pod Arras, nad rzeką Aisne i w Szampanii nie pozwalały na przerzucenie na wschód większych sił z Francji. Ze względów politycznych przeciwni byli ofensywie wschodniej kanclerz i Urząd Spraw Zagranicznych. Na Wilhelmstrasse sędzono, że gwałtowny atak niemiecki nie tylko nie osłabi Rosji, ale przeciwnie, wzmocni ją i skonsoliduje, a ponadto unicestwi zabiegi o pokój odrębny; propagandzie angielskiej zaś dostarczy pożądanego materiału do agitacji na całym świecie, że Niemcy i Austro-Węgry walczą, aby zdusić wolność rosyjską i przywrócić carat. Gdy 3 kwietnia 1917 r. Niemcy odnieśli nad Stochodem znaczny sukces lokalny, wzięli 10 tys. jeńców i sporo sprzętu

⁸ Verhandlungen des Reichstags, Stenographische Berichte, t. 310, s. 3397.

⁹ Th. von Bethmann Hollweg, Betrachtungen zum Weltkrieg, CL. 2, s. 198 - 199.

639

wojennego, niemiecki komunikat wojenny przemilczał sprawę na życzenie czynników politycznych; wywołało to niemałe zdziwienie w świecie, tym bardziej że komunikat rosyjski podał dokładne dane o przebiegu i rezultatach bitwy¹⁰.

Trudno przesadzać, czy istotnie mocne uderzenie na Rosję było wiosną 1917 r. możliwe i czy dałoby Niemcom upragnioną, pełną swobodę ruchu.

W każdym razie Niemcy, choć nie ruszyli całą mocą do ataku, nie tracili czasu, bacznie obserwowali wypadki rozgrywające się w Rosji i przygotowywali program działania.

Według danych wywiadu niemieckiego armię rosyjską opanowała myśl zawarcia rozejmu i pokoju pod warunkiem, że Państwa Centralne powstrzymają się od aneksji ziem rosyjskich. Z końcem kwietnia czy też w początku maja przybył na front wschodni przedstawiciel Urzędu Spraw Zagranicznych, aby przy pierwszej sposobności nawiązać rokowania z Rosjanami¹¹. Był to baron Kurt von Lersner, ostatnio sekretarz ambasady w Waszyngtonie.

Taka ocena armii rosyjskiej zachęcała Niemców do bezpośrednich rozmów z jej przedstawicielami. Dowództwo niemieckie nie obawiało się jeszcze upadku dyscypliny we własnej armii, nie lękało się, że żołnierze niemieccy zachęceni przykładem rosyjskich zechcą może wziąć we własne żołnierskie ręce sprawę pokoju.

9 kwietnia 1917 r. na linię okopów niemieckich w okolicach Hubertowa przybył powiewając białą chustą porucznik rosyjski z 205 pułku piechoty; oświadczył, że działa z ramienia „komitetu pułkowego” i pragnie się dowiedzieć, czy Niemcy będą przeszkadzać „wolnościowemu rozwojowi Rosji”.

Fakt ten powitano z radością i z nadziejami w dowództwie i w rządzie niemieckim. Ludendorff polecił natychmiast zakomunikować emisariuszom żołnierzy rosyjskich, że ma pełną moc oświadczenie kanclerza Rzeszy w parlamencie, iż Niemcy nie będą się przeciwstawiały wolnościom rosyjskim. Sekretarz stanu Zimmermann telegrafował do Ludendorffa, że fakt, iż „Niemcy są gotowe rokować o pokój z przedstawicielami żołnierzy rosyjskich, wzmocni pewność siebie i poczucie siły armii rosyjskiej, a to będzie wzmagało zamęt i, jeśli to możliwe, wywoła przeciwieństwa pomiędzy Rządem Tymczasowym a wojskiem”¹².

Rozmowy ciągnęły się dalej. Emisariusze żołnierzy rosyjskich zapewniali, że jeśli Niemcy wyrzekną się aneksji, Rosjanie nie będą zważali na państwa zachodnie i zawrą pokój odrębny. Oświadczenie oficera niemieckiego, iż każdy

10 H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. II, s. 103-104. Abschrift einer dem K. u. K. Kriegsministerium, zugekommenen Aufzeichnung fiber Ausserungen des Staatssekretars Zimmermann gegenüber einem deutschen Politiker. Arch. Wied. PA III, Preussen, fasc. 173.

11 J. Pajewski, „Mitteleuropa”, s. 258-259. Czernin do Paliaviciniego, Wien 11 V 1917. Arch. Wied. PA rot 947, Krieg b-k, Türkei. Pallavicini do Czernina, Pera 18 V 1917, ibidem.

12 Lersner do Urzędu Spraw Zagranicznych, Kwatera Główna 9 IV 1917, *L'Allemagne et les problemes de la paix*, t. II, nr 53, s. 86-87; Zimmermann do Lersnera, Berlin 9 IV 1917, ibidem nr 640, 55, s. 88-89; Griinaw do kanclerza, Hamburg 11 IV 1917, ibidem nr 60, s. 93-94. naród powinien sam decydować o swoich sprawach wewnętrznych, delegaci rosyjscy przyjęli z zadowoleniem i zadeklarowali, że nie będą żądali detronizacji cesarza niemieckiego, gdyż takie samo żądanie musieliby postawić Włochom i Anglikom. Emisariusz rosyjski wyjaśnił stanowisko żołnierzy rosyjskich w ten sposób, że jeśli kto ma „szkaradną żonę i wypędzi ją z domu, nie będzie tego samego żądał od sąsiada, który ma dobrą żonę”.

Baron Kurt von Lersner, przedstawiciel Urzędu Spraw Zagranicznych przy Naczelnym Dowództwie wyjaśnił Ludendorffowi, że jeśli Niemcy zapewnią Rosjan, iż wyrzekają się aneksji, nie oznacza to bynajmniej, aby nie mogły przyłączyć do Rzeszy Litwy i Kurlandii, nie będzie to aneksja, lecz Grenz-berichtigung – poprawka graniczna¹³.

Ludendorff przemyślał już podstawy pokoju odrębnego z Rosją. Wychodził z założenia, rzecz godna zastanowienia, iż „z uwagi na domy panujące w Niemczech i w Austro-Węgrzech Niemcy i Austro-Węgry muszą zawrzeć dobry pokój. Autorytet monarchii w Niemczech ucierpi, jeśli pokój nie da [Niemcom] Kurlandii-Litwy”. Natomiast dla Austriaków i dla Węgrów Galicja Wschodnia nie ma znaczenia; nie zmaleje autorytet Habsburgów, jeśli w zamian za odpowiednie odszkodowanie Austria odstąpi kraj ten Rosji. Główne zainteresowania monarchii habsburskiej kierują się ku Bałkanom i tam właśnie, mianowicie w Serbii, upatrywał Ludendorff rekompensatę dla Austro-Węgrów¹⁴.

Zgodnie z poglądami Ludendorffa Hindenburg wystosował 20 kwietnia 1917 r. do kanclerza Rzeszy pismo, w którym domagał się urzędowego określenia niemieckich celów wojennych. Pokój z Rosją na podstawie status quo ante bellum uważał za względów wojskowych za niemożliwy do przyjęcia. Litwa i Kurlandia muszą się znaleźć w rękach niemieckich. Rosjanom jednakowoż należy budować „złote mosty”, można by na przykład odstąpić im Galicję Wschodnią i Bukowinę. W Urzędzie Spraw Zagranicznych uznano myśl tę za trafną, galicyjskie i bukowińskie straty zamysłano wynagrodzić Austrii kosztem rumuńskim. Rumunia miałaby ponadto zapłacić Austrii za jej desinteressement w sprawie Polski¹⁵.

Dnia 23 kwietnia 1917 r., na konferencji w Kwaterze Głównej w Bad Kreuznach, wojskowe i cywilne władze niemieckie ustaliły szczegółowy program zdobyczy imperialistycznych. Silniejsi mieli się dzielić i wzajemnie rekompensować kosztem słabszych. Tak więc Niemcy rezerwowały dla siebie Litwę i Kurlandię, a nawet wyspy w Zatoce Ryskiej i Estonię. Na północy i zachodzie Królestwa wykrojony miał być dla Niemców pas graniczny, którego rozmiary

13 Lersner do Urzędu Spraw Zagranicznych, Kwatera Główna 7 V 1917, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 107, s. 176-178.

14 Lersner do Urzędu Spraw Zagranicznych, Kwatera Główna 29 IV 1917, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 100, s. 164-165; E. Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen, s. 408.

15 Das Werk des Untersuchungsausschusses, t. XII, s. 107-108; Grunau do kanclerza, Kwatera Główna 24 IV, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 87, s. 149-151; J. Pajewski, „Mitteleuropa”, s. 259. 641

uzależniano od ułożenia w przyszłości stosunku Polski do Rzeszy. Polsce pozostawiano możliwość „rozszerzenia się na wschód”, tzn. poza Bug, ale w taki sposób, aby ekspansja ta nie naruszała interesów litewskich. W zamian za polskie, litewskie i kurlandzkie straty chciano oddać Rosji Galicję Wschodnią oraz część Mołdawii. Austro-Węgrom wyznaczano odszkodowanie w Mołdawii do Seretu, w zachodniej Wołoszczyźnie i w Serbii¹⁶.

Spośród trzech mocarstw, mających wziąć udział w tych wymiennych operacjach, jedynie Niemcy miały tylko zyskiwać, nic w zamian nie dając.

Wiosną 1917 r. Niemcy spodziewali się, że już w niedługim czasie będą mogli rozpocząć rokowania z Rosjanami, że wyznaczyci już nawet pełnomocników. Byli nimi pułkownik Hans Karl von Winterfeldt, dawny attache wojskowy w Paryżu, późniejszy członek delegacji rozejmowej w Rethondes oraz deputowany socjaldemokrata Eduard David, który – zdaniem kanclerza – wykazuje zrozumienie dla „poprawek granicznych”. Aby Rosjanom oszczędzić niemiłego im terminu aneksja i równie niesympatycznego „korektu-ra graniczna” oraz ułatwić im wyrzeczenie się Kurlandii i Litwy wpadł kanclerz na znakomity pomysł. Oto kraje te należy uznać za państwa niezależne, mające własną administrację, ale militarnie, politycznie i gospodarczo związane z Rzeszą¹⁷. Czy kanclerz miał nadmiar poczucia humoru, czy też był to brak poczucia humoru?

12 maja 1917 r. dowódca frontu wschodniego książę Leopold bawarski przesłał dowództwu rosyjskiemu „podstawy zasadniczych warunków pokojowych”. A oto one: 1) Niemcy nie będą ingerowali w sprawy rosyjskie, nie żądają odszkodowań, a jedynie zwrotu kosztów utrzymania ponad miliona jeńców wojennych. 2) Litwa i Kurlandia będą przyłączone do Rzeszy. 3) „Samodzielność” Polski związanej z Państwami Centralnymi; 4) Rosjanie wycofają się z Mołdawii, Galicji Wschodniej i Armenii; 5) Niemcy ofiarują Rosji „dobre usługi” w kwestii Cieśnin i innych spraw pozaeuropejskich, jeśli Rosja wyrzeknie się zdobycia Konstantynopola; Niemcy gotowe są pomóc finansowo w odbudowie Rosji; otrzymają dostawy zboża i nafty „po korzystnej cenie”¹⁸.

Nie” wyszło z tych pożytecznych zamysłów nic. Rosjanie potwierdzili jedynie odbiór pisma księcia Leopolda. Pełnomocnicy niemieccy, wyznaczeni do rokowań, czekali bez skutku i 22 lub 23 maja 1917 r. odjechali do Berlina¹⁹.

16 Aufzeichnung iiber die Kreuznacher Besprechungen. Endgiiltige Fassung. 23 IV 1917. Das Werk des Untersuchungsausschusses, t. XII, s. 200-201, por. s. 108-109; J. Pajewski, „Mitteleuro-pa", s. 259-260.

17 Bethmann i Zimmermann do Grunau w Kwaterze Głównej, Berlin 7 V 1917, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 108, s. 179.

18 Ks. Leopold do gen. Dragomirowa, Kwatera Główna 12 V 1917, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 114, s. 192-193.

19 Rosenberg do Urzędu Spraw Zagranicznych, „Aus dem Felde" 21 V 1917, L'Allemagne et 642 lgs problemes de la paix, t. II, nr 125, s. 210.

Drobne to niepowodzenie nie odebrało Niemcom nadziei na nawiązanie rozmów z Rosjanami, nie przerywali więc dyskusji i rozważań na temat warunków pokojowych. Sporo światła na poglądy i dążenia niemieckich kół kierowniczych rzuca rozmowa, jaką w maju 1917 r. pułkownik von Winterfeldt i radca Friedrich Hans Rosenberg przeprowadzili z wpływowym przywódcą Socjaldemokracji większościowej Eduardem Davidem. David wydał im się dobrym partnerem; „pragnie on szczerze, aby zawarto pokój pomyślny dla przyszłości narodu niemieckiego". „Jako człowiek bardzo inteligentny wydaje się on pozostawać w mniejszym stopniu niż niektórzy jego towarzysze partyjni pod wpływem pustych haseł i sztywnych dogmatów". David był zwolennikiem rozszerzenia granic na wschodzie, ale tak, aby nie drażniło to w przyszłości Rosjan i nie wpłynęło ujemnie na kształtowanie się po wojnie stosunków niemiecko-rosyjskich. Jest on bowiem zwolennikiem ścisłej współpracy Niemiec z „demokratyczną Rosją", sądzi bowiem, że taki blok skutecznie stawi czoła Wielkiej Brytanii. Mieszkańcy terenów, które Rosja ma odstąpić, powinni mieć możliwość wyrażenia na to zgody w „formie, która by przypominała prawo samostanowienia narodów". Winterfeldt i Rosenberg słuchali tych wywodów niewątpliwie z zadowoleniem, osłabło .ono wszakże wkrótce, gdyż David okazał się pesymistą. Twierdził, że czas pracuje przeciwko Niemcom; sytuację oceniał w czarnych barwach, gdyby wojna przeciągnęła się jeszcze przez zimę; dlatego jak najszybciej należy zawrzeć pokój, w razie konieczności z wyrzeczeniem się nabytków terytorialnych. I David, i wraz z nim przywódcy „większości socjaldemokratycznej", tak jak w początkach wojny, tak i teraz stoją nadal na zajętych wówczas stanowisku, że „należy bronić kraju w godzinie niebezpieczeństwa", pracują nad wykazaniem klasie robotniczej, że należy wytrwać, powstrzymać się od strajków i niepokojów, przyznać rządowi kredyty wojenne. David nie ukrywał, że zwiększające się ustawicznie trudności gospodarcze, zwłaszcza aprowizacyjne, utrudniają jemu i jego przyjacielom politycznym działania w tym kierunku. Pośród mas pracujących szerzy się pogląd, że wojna trwa już zbyt długo, że tylko „zaborcze zachcianki" odstraszały naszych przeciwników i uniemożliwiają zawarcie pokoju. Niektórzy zaś, twierdził David, są wręcz zdania, iż nieszczęśliwy dla Niemiec rezultat wojny doprowadzi do upadku obecnego systemu rządów i do urzeczywistnienia dążeń socjalistów²⁰.

Rosja, w każdym razie ogromna większość narodu rosyjskiego, chciała pokoju, ale po upadku caratu władzę chwilowo uchwycili – rzecz paradoksalna – ci, którzy nadal chcieli toczyć wojnę. Ton nadawał początkowo Milukow, zwany Dardanelskim, główny rzecznik imperializmu burżuazji rosyjskiej, minister spraw zagranicznych do chwili, gdy 16 maja 1917 r. nacisk

20 Sprawozdanie płka von Winterfeldta z rozmowy z Davidem, Mitau (Mittawa, obecnie Jełgawa), 24 V 1917, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. II, nr 132, s. 218-221. O współdziałaniu Niemiec z Rosją David wypowiadał się niejednokrotnie w różnych miejscach, J. Pajewski, „Mitteleuropa", s. 307. 643

644
mas ludowych zmusił go do złożenia teki. Tę samą rolę, choć w sposób nieco inny, odgrywał Aleksandr Kiereński od 18 maja tegoż roku minister wojny. Jego to właśnie, Aleksandra Kiereńskiego, nazwiskiem nazwano ofensywę, która ruszyła 30 czerwca, a załamała się już 11 lipca 1917 r. 19 lipca rozpoczęli kontrofensywę Niemcy i Austriacy i

w ciągu kilkunastu dni wyparli wojska rosyjskie z Galicji Wschodniej i z Bukowiny; 3 września 1917 r. Niemcy zajęli Rygę. Wojska niemieckie i austro-węgierskie stanęły wówczas na linii, która się ciągnęła od Zatoki Ryskiej (nieco na północ od Rygi) przez Dźwińsk (obecnie Daugavpils), jezioro Narocz, Pińsk, Łuck, Czerniowce do granicy rumuńskiej. Taki stan rzeczy przetrwał do zawarcia rozejmu 15 grudnia 1917 r.²¹

Rosyjski Rząd Tymczasowy, czy chciał czy nie chciał, nie mógł podjąć prac nad zawarciem pokoju, gdyż siedział na wulkanie i władza jego, słaba od pierwszej chwili objęcia rządów, kurczyła się coraz bardziej.

Sytuacja zmieniła się całkowicie, gdy w dniu 7 listopada 1917 r. władzę zdobyli bolszewicy. W nocy z 7 na 8 listopada 1917 r. II Wszechrosyjski Zjazd Rad uchwalił Dekret o pokoju. Nowy rewolucyjny rząd rosyjski zaproponował „...wszystkim walczącym narodom i ich rządów niezwłocznie rozpocząć rokowania o sprawiedliwy pokój demokratyczny”. Wstępem do nich miało być natychmiastowe zawieszenie broni na okres trzech miesięcy²².

Rządy państw zachodnich nie udzieliły odpowiedzi, ograniczyły się tylko do protestu złożonego na ręce ówczesnego dowódcy wojsk rosyjskich generała N. Duchonina. Niemcy natomiast uznali propozycję rosyjską za zasługującą na wzięcie pod uwagę. W pierwszej chwili zarówno Naczelne Dowództwo, jak i Urząd Spraw Zagranicznych zajęły stanowisko wyczekujące; nie były pewne ani siły, ani trwałości nowego rządu, obawiały się również niebezpieczeństw, które mogłyby wynikać z nawiązania stosunków z władzami rewolucyjnymi. Naczelne Dowództwo wydało poufne zalecenia dla prasy, w jaki sposób ma omawiać rosyjskie propozycje pokojowe. Prasa powinna pamiętać mianowicie, że zawarcie rozejmu z jednym z państw nieprzyjacielskich jest kwestią militarną, publiczna więc dyskusja nad tą sprawą podlega kontroli władz wojskowych. Prasa powinna rzecz roztrząsać chłodno, unikając wszystkiego, co mogłoby wskazywać na słabość Niemiec, podkreślać zaś, że rozejm leży przede wszystkim w interesie Rosji. Prasa powinna również wstrzymać się od wszelkiej polemiki na temat wewnętrznych spraw rosyjskich, gdyż może to utrudnić prowadzenie rokowań o zawieszenie broni. Na razie planowano tylko zaniechanie większych akcji zaczepnych na froncie wschodnim. Działania wojenne zamierzano prowadzić o tyle tylko, aby nie dopuścić do „demoralizującego bratania się” żołnierzy²³.

26 listopada 1917 r. komisarz ludowy i głównodowodzący wojsk rosyjskich Nikołaj Krylenko zwrócił się drogą radiową w imieniu rosyjskiego rządu rewolucyjnego do władz niemieckich z zapytaniem, czy Niemcy są skłonni

21 Patrz rozdz. 57. Kampania rumuńska, s. 413-416.

22 W. Lenin, Dzieła wszystkie, t. 35, s. 13; Istoria diplomatic, t. II, s. 307-308.

23 J. Pajewski, „Mitteleuropa”, s. 275-276.

podjąć bezzwłocznie rokowania o pokój. Niemcy nie dali długo czekać z odpowiedzią. Ludendorff telefonował do szefa sztabu dowództwa frontu wschodniego generała Hoffmanna: „A więc, czy można z tymi ludźmi rokować?” Odpowiedź Hoffmanna była krótka: „Tak, można rokować! Ekszelencji trzeba wojska! Przyjdzie wojsko!”²⁴

Warto tu wspomnieć, bo sprawa interesująca, jak propozycje rosyjskie przyjęto w Wiedniu. Hrabia Czernin dojrzał na Ballplatzu trzy kierunki: jedni nie biorą Lenina poważnie i uważają go za „jednodniową muchę”, inni nie wierzą wprawdzie w ową „jednodniowość”, ale wzdragają się rokować z tak niebezpiecznym rewolucjonistą, jeszcze inni wreszcie chcą rokować pomimo możliwej „jednodniowości” i niewatpliwej rewolucyjności. I Czernin dodaje, że ten trzeci kierunek reprezentuje on sam tylko. W znamiennej dla ówczesnych wyobrażeń sposób minister uzasadnił, dlaczego pomimo wszystko decyduje się prowadzić rokowania z rządem rewolucyjnym. Otóż – zdaniem jego – im krócej Lenin utrzyma się u władzy, tym spieszniej należy rokować, gdyż żaden późniejszy rząd rosyjski nie będzie już mógł wszcząć wojny²⁵.

Uderza różnica w rozumowaniu Niemców i Austriaków. W pokoju z Rosją

Niemcy widzieli przede wszystkim możliwość sprowadzenia wojsk z frontu wschodniego na zachodni, Austriacy upatrywali upragnionego końca wojny. Czyj punkt widzenia był bardziej realistyczny? Czyj był bardziej trafny? Łudzili się i jedni, i drudzy.

Łudził się Czernin myśląc, że zawarcie pokoju opromieni go sławą i zapewni mu wielką pozycję osobistą w monarchii i w Europie. Łudzili się i Niemcy, gdy sadzili, że do stołu obrad w Brześciu zasiądzie z nimi partner słaby, niedoświadczony i pozwoli się wyprowadzić w pole, łudzili się myśląc – jak zresztą wszyscy wówczas w Europie – że nowy rząd rewolucyjny zdoła się utrzymać przy władzy zaledwie kilka tygodni, łudzili się sadząc, że będą mogli całą swą potęgę, wszystkie siły przerzucić na zachód, a zażywać spokoju na wschodzie²⁶. – W końcu 1917 r. generał Ludendorff przygotowywał już potężną ofensywę we Francji, która Niemcom miała przynieść ostateczne zwycięstwo; generał uderzyć chciał wczesną wiosną 1918 r., potrzebny mu więc był spokój na wschodzie, toteż Naczelne Dowództwo opowiedziało się za wszczęciem rokowań z bolszewikami²⁷.

24 Der Weltkrieg 1914 bis 1918, t. XIII, s. 342-343; M. Hoffmann; Die Aufzeichnungen, t. II, s. 189; R. von Kiihlmann, Erinnerungen, s. 518; K. Helfferich, Der Weltkrieg. II Ausgabe in einem Band, Berlin 1925, s. 530-531. U Helffericha błędna datacja propozycji rosyjskiej 28 XI zamiast 26. Tekst telegramu Krylenki Deutsch-sowjetische Beziehungen von den Verhandlungen in Brest-Litowsk bis zum Abschluss des Rapallovertrages, Berlin 1967, s. 30-31.

25 O. Czernin, Im Weltkriege, s. 298.

26 Kiihlmann na podstawie doniesień ze Sztokholmu obliczał istnienie rządu bolszewików na kilka tygodni, F. Fischer, Griff nach der Weltmacht, s. 621-622.

27 E. Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen 1914-1918, s. 430-436; Telegramy Lersnera z Kwatery Głównej z 24, 26 XI, UAllemagne et les problemes de la paix, t. III, nry 20, 21 22, s. 28-32. "645

Rokowania rozejmowe rozpoczęły się w Brześciu Litewskim 3 grudnia 1917 r. 15 grudnia przedstawiciele armii niemieckiej, austro-węgierskiej, tureckiej i bułgarskiej z jednej strony, rosyjskiej zaś z drugiej podpisali akt zawieszenia broni. Wszedł on w życie 17 grudnia o godz. 12 w południe na całym froncie wschodnim od Morza Bałtyckiego do Czarnego oraz w Azji na froncie turecko-rosyjskim. Rozejm zawarto stosunkowo łatwo i szybko, choć nie była to sprawa tak prosta, jak to sobie Niemcy wyobrażali²⁸. Istotne trudności i komplikacje stanęły na porządku dziennym dopiero podczas rokowań o pokój.

20 grudnia 1917 r. znaleźli się już w Brześciu wszyscy delegaci państw walczących. Gospodarze, a zarazem faktyczni kierownicy obrad, ci którzy w Brześciu mieli najwięcej do powiedzenia, to Niemcy. Przewodził delegacji niemieckiej sekretarz stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych przebiegły Richard von Kuhlmann, pierwsze skrzypce wszakże grał w delegacji niemieckiej bezwzględny i brutalny żołnierz, generał Max Hoffmann, zdaniem cesarza Wilhelma „najlepszy znawca kwestii wschodniej”²⁹.

Na czele delegacji austriackiej stał c. i k. minister spraw zagranicznych osławiony Ottokar hrabia Czernin von und zu Chudenitz, czesko-niemiecki arystokrata, według Hoffmanna „mądry, wytworny człowiek o nerwach niestety całkowicie zużytych. Był on głęboko przekonany, że Austro-Węgry się rozpadną, jeśli pokój nie zostanie prędko zawarty”³⁰.

Trafnie ocenił Hoffmann Czernina. Jego „zużyte nerwy” i przekonanie o konieczności zawarcia pokoju za wszelką cenę, pod grozą katastrofy monarchii, tłumaczą jego niezgrabną i jego niefortunną politykę brzeską.

W delegacji austro-węgierskiej, pośród dygnitarzy Ballplatzu hrabiów Colloredo, Merey, Csaky, barona Andriana nie było ani jednego Polaka. Sprzeciwił się temu hr. Czernin, lękał się, że polski członek delegacji uniemożliwi mu jego grę antypolską, opierał się zwłaszcza przyjazdowi do Brześcia hrabiego Adama Tarnowskiego, w którym nie bez racji upatrywał swego rywala do fotela ministerialnego, ewentualnego przyszłego ministra spraw zagranicznych.

Turcję reprezentowali zręczni dyplomaci minister spraw zagranicznych Ahmed Nessimi Bey i ambasador w Berlinie Ibrahim Hakki Paga. Później dopiero przyjechał wielki wezyr Talat Paga. Pełnomocnikiem Bułgarii był ograniczony a uparty minister sprawiedliwości Ch. J. Popów, przybył mu następnie w sukurs prezes ministrów Wasyl Radosławów. W delegacji rosyjskiej zasiadali Adolf Joffe, który w trzy lata później podpisać miał pokój z Polską w Rydze, L. Kamieniew, historyk Michaił

28 M. Hoffmann, Die Aufzeichnungen, t. II, s. 189-194.

29 Do charakterystyki Hoffmanna por. jego Aufzeichnungen, passim. Opinia Wilhelma patrz R. Kuhlmann, Erinnerungen, s. 526.

30 M. Hoffmann, Die Aufzeichnungen, t. II, s. 197-198; S.

Askenazy, Uwagi, passim, 646 zwłaszcza s. 280-281.

Pokrowski, A. Bicenkowa, L. Karachan. W styczniu przyjechał do Brześcia komisarz ludowy spraw zagranicznych Lew Trocki.

Wbrew pozorom łatwiejsze były mimo wszystko zadania delegacji rosyjskiej niż niemieckiej. Rosjanie chcieli zawrzeć pokój, chociażby na surowych warunkach, zdaniem Lenina bowiem było to niezbędne dla uratowania rewolucji. Rosjanie chcieli również wyzyskać brzeski stół konferencyjny dla celów propagandy, przeforsowali więc jawność obrad i wygłaszali długie mowy zwrócone nie do siedzących naprzeciwko po drugiej stronie stołu delegatów Państw Centralnych, lecz do zmęczonych wojną, spragnionych pokoju mas ludowych na świecie. Denerwowało to wojskowych niemieckich. Po każdym posiedzeniu sporządzano protokół i drogą telegraficzną i radiową podawano go do publicznej wiadomości. Dla ułatwienia sprawy Joffe domagał się przeniesienia rokowań z Brześcia do miasta położonego w państwie neutralnym; Niemcy wszakże nie chcieli o tym słyszeć³¹.

Problem dla Niemców, przede wszystkim dla szefa delegacji Kuhlmann, polegał na tym, w jaki sposób przezwyciężyć czy ominąć sprzeczność pomiędzy stanowiskiem Rosjan, którzy żądali pokoju bez aneksji i bez odszkodowań, a niemieckimi dążeniami do opanowania Polski, Litwy, Kurlandii, Inflant. Kuhlmann pisał w pamiętnikach: „Trocki życzył sobie, abym w Brześciu uderzył pięścią w stół i wskazał na mapę wojenną. Nie sprawiłem mu tej przyjemności, gdyż dałbym mu niebezpieczną broń do ręki i wystawił się na ataki partii lewicowych w Niemczech. Bardzo wąska była droga pomiędzy Naczelnym Dowództwem, które najchętniej domagałoby się bezwzględnie aneksji niczym nie osłoniętych, a większością parlamentu, która żądała pokoju bez aneksji i bez odszkodowań. Mój plan był taki – uwikłać Trockiego w dyskusję na temat prawa narodów do samostanowienia i jego możliwego zastosowania i właśnie przez prawo samostanowienia pozyskać zdobycze terytorialne, które są nam koniecznie potrzebne”.

Plan nie był wszakże łatwy do wykonania, Kuhlmann musiał się bowiem liczyć ze zręcznymi partnerami bolszewickimi, gotowymi każdy jego błąd czy potknięcie wyzyskać propagandowo na arenie międzynarodowej, musiał brać pod uwagę trudności, jakie się przed nim piętrzyły w Niemczech. Z jednej strony Naczelne Dowództwo, imperialiści wszelkich odcieni domagali się rozległych aneksji, z drugiej zaś większość Reichstagu żądała szybkiego zawarcia pokoju i zgodnie z rezolucją pokojową z 19 lipca 1917 r. odrzucała „wymuszone zdobycze terytorialne”. Sekretarz stanu nie mógł również zapominać o postępującej radykalizacji mas pracujących, które żądały zawarcia pokoju w najbliższym czasie. Nadchodzące do Brześcia wieści o strajku styczniowym były groźnym memento³².

31 Rosenberg do Urzędu Spraw Zagranicznych, Kwatera Główna, 18 XII 1917, UAllemagne et les problemes de la paix, t. III, nr 103, s. 142-143; M. Hoffmann, Die Aufzeichnungen, t. II, s. 191.

32 R. Kuhlmann, Erinnerungen, s. 524; F. Fischer, Griff nach der Weltmacht, s. 626-628; G. Ritter, Staatskunst und Kriegshandwerk, t. IV, s. 110-111. 647

U

Kuhlmann wił się jak piskorz, grał różne melodie i do czasu socjaldemokraci i postępowcy poczytywali go za adepta pokoju. W oczach zaś imperialistów, chociaż nie Ludendorffa, uchodził za zwolennika rozległych zdobyczy.

Trudności przysparzali również Niemcom sprzymierzeńcy, roszczenia bułgarskie i tureckie okiełznali, z Austriakami doszło natomiast do charakterystycznego starcia. Czernin zaniepokoił się, że stanowisko delegacji niemieckiej może utrudnić lub opóźnić podpisanie traktatu i nie dopuścić, aby dzielny hrabia został wielkim pacyfikatorem - twórcą pokoju. Oświadczył więc Kuhlmannowi, że w razie konieczności Austro-Węgry będą zmuszone zawrzeć pokój odrębny, gdyż otrzymał rozkaz cesarza Karola, aby pod żadnym pozorem nie dopuścić do zerwania rokowań z Rosjanami. Kuhlmann oświadczenie to przyjął spokojnie, a nawet nie bez pewnego zadowolenia, gdyż mogło mu to ułatwić grę z Naczelnym Dowództwem. Czernin nie zadowolili się perswazjami u Kuhlmana, usiłował też postraszyć dowództwo niemieckie. Feldmarszałek-porucznik, czyli generał dywizji Maximilian Csicseric de Bacsa-ny powtórzył groźby Czernina generałowi Hoffmannowi i usłyszał nie pozbawioną arogancji odpowiedź Prusaka: „Pomysł jest znakomity, zwolnię sobie w ten sposób 25 dywizji, które teraz wspierają armię austro-węgierską. Po zawarciu pokoju odrębnego Austro-Węgry będą automatycznie kryły prawe skrzydło niemieckie i położenie armii niemieckiej polepszy się bardzo”. Podobnie i Ludendorff uznał, że pokój odrębny pomiędzy Austro-Węgrami i Rosją jest dla Niemców sprawą bez znaczenia³³.

Taki pogląd Ludendorffa to nowe świadectwo jego umysłu ciasnego i ograniczonego, kaprałskiego. Gdyby istotnie Austro-Węgry zawarły pokój odrębny z Rosją, a Niemcy pozostały z nią nadal w stanie wojny, jakież wrażenie musiałyby to wywołać w masach pracujących Niemiec, wrażenie fatalne, niebezpieczne dla ich władców. A jakież byłby to znakomity materiał dla propagandy antyniemieckiej na całym świecie? Ale w mózgu generała Ludendorffa istniały tylko „linie i centra etapowe oraz fronty”.

Inna rzecz, że pokój odrębny pomiędzy Austro-Węgrami i Rosją nie był możliwy; rozumiał to Kuhlmann, nie rozumiał tego Ludendorff. Zaniepokojenie w Berlinie, a zwłaszcza w Wiedniu budziła kwestia wpływu rewolucji rosyjskiej na masy pracujące i na masy żołnierskie w Państwach Centralnych. Z chwilą ustania działań wojennych wpływ ten działać musiał ze zwiększoną siłą.

Generał Hoffmann zapytał pewnego razu w rozmowie prywatnej eksperta delegacji rosyjskiej kontradmirała Wasilija Altvatera, jak to się stać mogło, że tak „wspaniała armię cesarsko-rosyjską” rewolucja zupełnie rozbiła. Kontradmirał, niedawny oficer carski, odpowiedział: „Wpływ propagandy bolszewickiej na masy jest olbrzymi. [...]

Uprzedzam, że i z waszą armią będzie to

33 Ludendorff do Winterfeldta, Kwatera Główna, 27 XII 1917,

L'Allemagne et les problemes

de lapaix, t. III, nr 119, s. 170; Kuhlmann do Hertlinga, „Aus dem

Faßde” 29 XII, ibidem nr 128,

648 s. 182; M. Hoffmann, Die Aufzeichnungen, t. II, s. 202; O.

Czernin, Im Weltkrieg, s. 311.

samo”. Na to twierdzenie generał Hoffmann zareagował na pruską modłę.

„Wyśmiałem nieszczęśliwego admirała”³⁴.

W gruncie rzeczy generał Hoffmann nie był tak bardzo pewien swoich żołnierzy, jak to się starał okazać. Rosjanie starali się przerzucić do okopów niemieckich ulotki agitacyjne, wzywające „braci żołnierzy niemieckich”, aby podjęli walkę o pokój i o socjalizm i aby szli „za wielkim przykładem waszego towarzysza Karola Liebknechta, znamienitego wodza międzynarodowego socjalizmu”.

Generał Hoffmann tym razem nie wyśmiał ulotek, lecz w ostrym tonie oświadczył delegatom rosyjskim, że rozprzestrzenianie wśród żołnierzy niemieckich ulotek agitacyjnych jest aktem nielojalności wobec rządu Rzeszy, jest to bowiem mieszanie się w wewnętrzne sprawy Niemiec.

Jeśli bolszewicy nie zaprzestaną akcji ulotkowej „utrudni to poważnie dalszy bieg rokowań”³⁵.

Agitacja bolszewicka bardziej niż Niemców niepokoiła Austriaków.

Hrabia Czernin usiłował robić dobrą minę do złej gry i oświadczył Joffemu, że jeśli będzie on chciał idee rewolucyjne „zaszczepić” w krajach monarchii, lepiej, aby pierwszym pociągami wracał do Rosji, gdyż o pokoju nie będzie można wtedy rozmawiać. „Pan Joffe -

relacjonuje Czernin – ze zdumieniem spojrzął na mnie swymi łagodnymi oczami i rzekł wciąż dla mnie niezapomnianym, przyjaznym, niemal proszącym głosem: „Panie Hrabio, mam jednak nadzieję, że uda nam się wywołać i u was rewolucję”.

Hrabia Czernin chętnie grywał w pokera i w rozmowie z Joffem posłużył się metodą stosowaną przez graczy pokerowych. Myślał wszakże zupełnie inaczej; w instrukcji dla hr. Augusta Demblina, przedstawiciela Ballplatzu przy Naczelnej Komendzie Armii austro-węgierskiej, stwierdzał, że nie ulega dla niego wątpliwości, iż bolszewicy będą usiłowali rewolucjonizować kraje monarchii. „W każdym razie – pisał – niebezpieczeństwo jest mniejsze niż groźba zupełnego wyczerpania Państw Centralnych, przed którą stoimy, jeśli gospodarczo nie zwiążemy z nami Rosji. Nie mamy innego wyboru i musimy zrobić wszystko, aby jak najprędzej zawrzeć z Rosją pokój”³⁶.

22 grudnia 1917 r., Brześć, wielka sala teatralna kasyna oficerskiego, pierwsze posiedzenie plenarne konferencji pokojowej. Siedzą za zielonym stołem obrad Niemcy – sekretarz stanu chłodny i opanowany Richard von Kuhlmann, brutalny generał Max Hoffmann, obok Austriacy – nerwowy Ottokar Czernin, hrabia Ferdinand Collaredo, ambasador Kayetan Merey, feldmarszałek-porucznik Maximilian Csicseric de Bacsany, Turcy Halil i Ah-med Nessimi Bey, Bułgarzy Popów i Petar Ganczew, a naprzeciwko przebiegły Adolf Joffe, Lew Kamieniew i uczony Michaił Pokrowski.

Według powierzchniowego sądu za brzeskim stołem konferencyjnym zasię-
34 M. Hoffmann, Die Aufzeichnungen, t. II, s. 194.

35 Informatorische Aufzeichnung nr 148 vom 10 Dezember 1917.

Sachsisches Landeshaupt-archiv Dresden, Gesandtschaft Berlin, nr 283, f. 343-344.

36 Czernin do Demblina, Wien 10 XII 1917. Arch. Wied. PA rot 1052, Krieg 69, Krieg 70/1; O. Czernin, Im Weltkrieg, s. 304-305.

649

dli przedstawiciele stron walczących. Ale kto umiał patrzeć głębiej zrozumiał, że pierwszy raz w dziejach zetknęły się tu dwa światy – świat monarchii feudalnych, świat burżuazji imperialistycznej, świat pewnej siebie kasty oficerskiej i świat rewolucji, świat nowy, nieznany i niezrozumiały. Pierwszy to tego typu wypadek w dziejach, przeciwieństwo pomiędzy stronami większe niż swego czasu przeciwieństwo pomiędzy monarchiami dawnego porządku a rewolucją francuską.

Głębokie, zasadnicze sprzeczności ujawniły się od razu. 23 grudnia 1917 r. delegacja rosyjska przedstawiła 6 punktów, podstawę do rokowań. A oto one:

- 1) Terytoria zajęte w wyniku działań wojennych nie mogą być anektowane; wojska, które te tereny okupują, powinny je ewakuować w najbliższym czasie.
- 2) Należy przywrócić pełną niezależność polityczną narodom, które tę niezależność utraciły podczas wojny.
- 3) Narody, które przed wojną były pozbawione niezależności politycznej, otrzymają możliwość wypowiedzenia się w referendum, do którego państwa chcą należeć lub czy chcą korzystać z pełnej niezależności.
- 4) Na terytoriach mieszanych pod względem narodowościowym mniejszości otrzymają ustawowo zagwarantowane prawo rozwoju własnej kultury, a jeśli to możliwe i autonomii politycznej.
- 5) Żadne państwo nie będzie płaciło odszkodowań wojennych.
- 6) Sprawy kolonii zostaną rozstrzygnięte zgodnie z postulatami wyrażonymi w punktach 1) do 4)³⁷.

Delegaci rosyjscy rozumieli, rzecz prosta, że ich postulaty były nierealne w tym sensie, że mocarstwa walczące, zarówno Państwa Centralne, jak i państwa zachodnie, mogły je przyjąć tylko w razie zupełnej przegranej, a do tego było jeszcze daleko. Niemniej jednak opublikowanie postulatów tego rodzaju było dla Państw Centralnych mocno kłopotliwe. Gen. Hoffmann uważał jednak, że Rosjanie nie dość wyraźnie rozumieją sytuację i wyobrażają sobie, że Niemcy zgodzą się cofnąć do granicy z roku 1914. Podczas wspólnego śniadania 23 grudnia wyjaśnił Joffemu, że jeśli kraje wchodzące dawniej w skład cesarstwa

rosyjskiego, dobrowolnie na podstawie uchwał swoich kompetentnych (zuständig) przedstawicielstw politycznych zechcą oderwać się od Rosji i związać z Niemcami lub z innym państwem, to rzecz prosta nie będzie taaneksją: dotyczy to właśnie Polski, Litwy i Kurlandii. Po śniadaniu odbyła się na ten temat długa rozmowa między Kuhlmannem, Czerninem i Hoffmannem z jednej, a Joffem, Kamieniem i Pokrowskim z drugiej strony. Joffe wyglądał „jakby dostał pięścią w głowę”, Pokrowski „płakał ze złości”, iż gdy Rosji wydiera się 18 guberni, nie można mówić o pokoju bez aneksji. Rosjanie zagrozili nawet zerwaniem rokowań. Kuhlmann i Hoffmann

37 Tekst deklaracji rosyjskiej w Deutsch-sowjetische Beziehungen von den Verhandlungen in

Brest-Litowsk, s. 167-169; Kuhlmann do Urzędu Spraw Zagranicznych, Kwatera Główna Armii

650 Wschodniej, 23 XII 1917, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. III, nr 109, s. 154-155.

przyjęli protesty rosyjskie ze spokojem, Czernin natomiast stracił panowanie nad sobą i groził pokojem odrębnym³⁸.

W opałach znalazł się zwłaszcza Kuhlmann, przemysłne plany taktyki krzyżowali mu i swoi, i sprzymierzeńcy. Coraz to dźwięczał telefon z wezwaniami Ludendorffa, aby stawiać ostre warunki, Czernin mówił o pokoju odrębnym, Turcy domagali się, aby Rosja wycofała się z Kaukazu, Bułgarzy żądali, aby w Brześciu uznano, że zdobycze bułgarskie w Macedonii i w Dobrudży to nie aneksje. Nie dziwota więc, że delegacje Czwórprzymierza zużyły dwa dni na usunięcie przeciwności i ustalenie tekstu wspólnej odpowiedzi.

Na wieczornym posiedzeniu w dniu 25 grudnia 1917 r. w imieniu Niemiec, Austro-Węgier, Turcji i Bułgarii zabrał głos hrabia Czernin i złożył następującą deklarację:

Delegacje państw sprzymierzonych uznają propozycje rosyjskie za godną rozważenia podstawę przyszłego pokoju. Delegacje państw

Czwórprzymierza zgadzają się na natychmiastowe zawarcie powszechnego pokoju bez aneksji dokonywanych przemocą i bez odszkodowań. Jeśli wszakże postulaty delegacji rosyjskiej mają być spełnione, należy stwierdzić wyraźnie, że wszystkie bez wyjątku państwa biorące udział w wojnie zobowiążą się do ich przyjęcia w uzgodnionym terminie i bez żadnych zastrzeżeń. Deklaracja głosiła dalej, że państwa Czwórprzymierza nic mają zamiaru dokonywać siłą aneksji ani też pozbawiać niepodległości narodów, które tę niepodległość utraciły w wyniku działań wojennych. O losie narodów nie mających własnej państwowości nie mogą decydować obce państwa, muszą go rozstrzygnąć same narody. Kolonie mają być Niemcom zwrócone.

Głos zabrał następnie Joffe wyrażając zadowolenie, że delegacje Czwórprzymierza przyjęły zasady rewolucji rosyjskiej pokoju powszechnego bez aneksji, zaproponował następnie dziesięciodniową przerwę w obradach, „aby narody, których rządy nie przyłączyły się jeszcze do obecnych rokowań o pokój powszechny, uzyskały możliwość gruntownego poznania podstaw takiego pokoju”³⁹.

Delegaci wyjechali do stolic swych krajów dla zdania sprawy z dotychczasowych działań i uzyskania dalszych pełnomocnictw.

Najcięższa bodaj przeprawa czekała w Berlinie Kuhlmann, gdyż w oczach Ludendorffa sytuacja militarna Niemiec rysowała się niezmiernie pomyślnie, toteż kwatermistrz generalny taktykę i pozorne ustępstwa delegacji niemieckiej w Brześciu poczytywał za błąd szkodliwy⁴⁰.

Rokowania wznowiono 10 stycznia 1918 r. Delegacji rosyjskiej nie przewodniczył już Joffe, lecz komisarz ludowy spraw zagranicznych Lew Trocki.

U stołu obrad zasiadali dotychczas przedstawiciele pięciu państw; jeszcze

38 M. Hoffmann, Die Aufzeicfmungen, t. II, s. 201-202.

39 Kuhlmann do Urzędu Spraw Zagranicznych. Kwatera Główna Armii Wschodniej, 25 XII 1917; L'Allemagne et les problemes de la paix, t. III, nr 113, s. 159-160; Deutsch-sowjetische Beziehungen von den Verhandlungen in Brest-Litowsk, nr 62, s. 194-197.

40 Z. A. B. Zeman, A Diplomatic History of the First World War, 256.

dwa państwa zgłosiły chęć wzięcia udziału w rokowaniach brzeskich – Polska i Ukraina.

Rząd Rady Regencyjnej zabiegał o uzyskanie przedstawicielstwa w Brześciu, by zdobyć orientację w dążeniach trzech mocarstw, starać się o realizację własnych planów urządzenia odbudowywanego państwa, a w każdym razie parować szkodliwe dla Polski działania brzeskich partnerów. Stanowisko rządu Rzeszy było od początku nieżyczliwe i nielojalne. Postulat rządu polskiego, zgłoszony zapewne zbyt późno, przedstawił Kuhlmannowi prezydent ministrów Jan Kucharzewski w rozmowie w dniu 20 grudnia 1917 r. w wagonie salonowym pociągu pośpiesznego Berlin – Brześć na trasie pomiędzy Łowiczem a Warszawą. Kuhlmann wyjaśniał, że sprawę rozstrzygnąć może jedynie kanclerz w porozumieniu z Wiedniem, że Urząd Spraw Zagranicznych nie miał dotąd możliwości opracowania postulatu polskiego, że może . przedstawić jedynie opinię osobistą; otóż sędzi, że w Brześciu rokują tylko przedstawiciele państw walczących, a Polska do nich nie należy. Argument Kucharzewskiego, że walki Legionów każą uznać Polskę za beligeranta, odparował Kuhlmann wspominając wojska polskie walczące po stronie Koalicji. Kucharzewski nie zrezygnował i dawał przykłady, jak to na kongresy międzynarodowe zapraszano przedstawicieli narodów, których sprawy stały na porządku obrad; podkreślał, że odmowa Państw Centralnych wywołałaby w Polsce wielkie rozgoryczenie. Kuhlmann nie dał się przekonać, widział natomiast takie wyjście z sytuacji: niechaj rząd polski w memoriale na piśmie przedstawi mocarstwom swe stanowisko.

Jan Kucharzewski musiał to uznać za odmowę, a jednak Kuhlmann zostawiał – sobie, nie rządowi polskiemu – uchyloną furtkę; w piśmie do Urzędu Spraw Zagranicznych stwierdzał: „Proponowałbym nie wiążąc nie zamykać tych możliwości [tj. zaproszenia Polaków do Brześcia] w rozmowach berlińskich [Rady Regencyjnej], gdyż w pewnych okolicznościach wystąpienie przedstawicieli polskich w Brześciu może być pożyteczne dla naszych działań wobec Polaków, wobec Rosjan i wobec nieprzyjacielskiej zagranicy”⁴¹.

Fakt, że Polska nie należała do państw biorących udział w wojnie, posłużył za pretekst do odmowy zaproszenia delegacji polskiej do Brześcia; beligerantem nie była Ukraina, ale to nie przeszkodziło przybyciu Ukraińców do Brześcia.

Byłej sprawą oczywista, że państwa Koalicji zlekceważą i pozostawia bez odpowiedzi wezwania negocjatorów brzeskich, wydawało się więc, że wznowione w styczniu rokowania prowadzić będą przedstawiciele tych samych pięciu państw – pełnomocnicy Czwórprzymierza i Rosji. Tymczasem zgłosili się wysłańcy szóstego mocarstwa i bez niczyjego sprzeciwu zasiedli u stołu obrad. Byli to szef rządu ukraińskiego Wsiewołod Hołubowicz i trzej młodzieńcy – Mykoła Lubynski, Mykoła Łewycki i Ołeksandr Sewriuk.

⁴¹ Kuhlmann do Urzędu Spraw Zagranicznych. "Aus dem Felde". 21 XII 1917, Deutsch-sowjetische Beziehungen von den Verhandlungen in Brest-Litowsk, nr 49, s. 161 – 162; J. Pajewski, 652 Odbudowa państwa polskiego, s. 219-220.

Kogo reprezentowali czterej Ukraińcy i jak doszło do tego, że bez preszkód wzięli udział w negocjacjach brzeskich?

17 marca 1917 r. zawiązała się w Kijowie Centralna Rada Ukraińska; wkrótce potem stanął na jej czele przybyły z zesłania z Symbirsk profesor Uniwersytetu Lwowskiego, wybitny badacz dziejów Ukrainy Michaił Hrusze-wski. Jeszcze w lipcu 1917 r. Centralna Rada stała na stanowisku, że Ukraina tworzy część państwa rosyjskiego, a konstytuanta wszechrosyjska uchwali autonomię ukraińską. Stanowisko to Rada zmieniła po przewrocie listopadowym. W dniu 20 listopada 1917 r. proklamowała niepodległą republikę ukraińską. 3 grudnia wielki zjazd w Kijowie znaczną większością głosów udzielił wotum zaufania Centralnej Radzie. Mniejszość opuściła zjazd i utworzyła w Charkowie komunistyczny Centralny Komitet Wykonawczy Ukraiński. W grudniu 1917 r. miała Ukraina dwa rządy, jeden w Kijowie, jeden w

Charkowie. Za Radą Centralną opowiadali się chłopi, Komitet Charkowski miał oparcie głównie w proletariacie miejskim. Przyszłość niedaleka miała pokazać, który z tych dwóch rządów weźmie górę. Na razie Centralna Rada nawiązała kontakt z państwami Koalicji. Zainteresowanie Koalicji Ukrainą miało cel podwójny, może nawet potrójny: skierowanie nowego państwa ukraińskiego do walki przeciwko Niemcom, przeciwdziałanie szerzącym się tam wpływom rosyjskiej rewolucji komunistycznej i wreszcie last but not least ratowanie kapitałów francuskich zaangażowanych w Zagłębiu Donieckim. Niewiele wody upłynęło w Dnieprze, gdy w Radzie Centralnej górę wzięła myśl oparcia się na Państwach Centralnych. Wojska niemieckie i austriackie były w pobliżu, francuskie i brytyjskie za morzami i za górami⁴². Do porozumienia doszło szybko i już 1 stycznia 1918 r. Ukraińcy znaleźli się w Brześciu. Po naradach z Niemcami i Austriakami zjawili się na drugim plenarnym posiedzeniu. Szef rządu ukraińskiego Wasilij Hołubowicz odczytał notę Sekretariatu Generalnego Centralnej Rady datowaną 24 grudnia 1917 r., określającą postulaty ukraińskie. Oczy wszystkich zwróciły się na delegację rosyjską, wiele zależało od jej stanowiska. Ku zadowoleniu pełnomocników Czwórprzymierza komisarz Trocki oświadczył, iż nie widzi przeszkód, aby delegacja ukraińska wzięła udział w obradach, Rosja uznaje bowiem prawo każdego narodu do samostanowienia aż do zerwania więzów z państwowością rosyjską. Zadano wówczas Trockiemu pytanie, czy Ukraińcy wchodzi w skład delegacji rosyjskiej, czy też tworzą delegację samodzielną. Odpowiedź komisarza ludowego spraw zagranicznych była jasna: delegacja ukraińska jest delegacją samodzielną, odrębną⁴³. Hrabia Czernin powitał Ukraińców z uczuciami mieszanymi. Z jednej strony ich obecność w Brześciu można było doskonale wyzyskać przeciwko

42 T. Hunczak, *The Ukraine, 1917-1921: A Study in Revolution*, Cambridge Mass. 1977, s. 33-4; H. Beyer, *Die Mittelmächte und die Ukraine 1918*, *Jahrbücher für Geschichte Osteuropas*, Beiheft 2, München 1956, s. 27-30; L. Hass, *Ambicje, rachuby, rzeczywistość*, s. 148-149.

43 Schultess *Europäischer Geschichtskalender*, Jahrgang 1918, Zweiter Teil, s. 651. 653

Rosjanom i przeciwko Polakom, z drugiej wszakże dwudziestoparoletni młodzieńcy, którzy wystąpili z wielką pewnością siebie, działali hrabiemu na nerwy, zwłaszcza że niezupełnie jasna była ich przeszłość (np. Sewriuk miał być dezerterskim żołnierzem armii austriackiej, gdzie służył jako kapral). Ale był przecież sprzymierzeniec niemiecki. Generał Hoffmann zaproponował przyjacielską usługę, on najpierw rozmówi się z Ukraińcami i ustali z nimi warunki pokoju. A oto warunki ukraińskie: przyłączenie do Ukrainy Chełmszczyzny, Galicji Wschodniej i Bukowiny. Ciekawa relacja o tej rozmowie Hoffmanna: „Niepodległe państwo polskie uważałem i uważam za utopię, nie miałem więc żadnych wątpliwości i przyrzekłem Ukraińcom poparcie w sprawie chełmskiej; domaganie się natomiast terytorium austriackiego uznałem za bezczelność i nie miałem żadnych skrupułów, aby to tym panom szorstko powiedzieć”.

Na pewno nikogo nie nękały wątpliwości, czy istotnie dzielny Prusak przemówił „szorstko”. Ukraińcy wszakże nie czuli się dotknięci, lecz w „bardzo uprzejmy sposób” odpowiedzieli, że zwrócą się po nowe instrukcje do Kijowa⁴⁴.

Czernina zakusy ukraińskie na kraje monarchii habsburskiej mogły może i nieco poirytować, ale nie na długo. Znalazł w nich bowiem później tytuł do chwały, gdy sławił swą nieugiętość, z jaką odważnie przeciwstawił się panom Łewyckiemu, Lubyńskiemu i Sewriukowi⁴⁵. Posiedzenia plenarne brzeskie charakterem swym odbiegały daleko od dotychczasowych konferencji i zjazdów międzynarodowych, nadawał im ton komisarz ludowy Trocki. Nie mówił w sprawach konkretnych, o wytyczeniu granic, o wymianie jeńców itp. Przemawiał według określenia niemieckiego, zum Fenster – „do okna”, zwracał się nie do zasiadających po drugiej stronie stołu obrad delegatów Czwórprzymierza, lecz do mas pracujących Europy. Mówił o

okropnościach wojny, o pokoju, wyrażał sympatię dla narodów Austro-Węgier, Turcji i Bułgarii, zapewniał o szacunku dla mas pracujących Niemiec, „na których opiera się cała niemiecka kultura”.

„Trocki – pisał Czernin – to człowiek interesujący, zręczny i bardzo niebezpieczny przeciwnik. Jest to doskonały mówca, szybki i zręczny w odpowiedzi, -widziałem takich rzadko, jest przy tym zuchwały, jak to bywa u ludzi jego rasy”⁴⁶.

Wreszcie Niemcom było tego dosyć. 12 stycznia 1918 r. po długiej mowie Kamiemiewa wstał generał Hoffmann i oświadczył: „Muszę zaprotestować przeciwko tonowi propozycji [rosyjskich]. Delegacja rosyjska rozmawia z nami tak, jakby Rosjanie stali zwycięsko w naszym kraju i mogli dyktować warunki. Zwracam uwagę, że sprawy przedstawiają się akurat na odwrót – to zwycięska armia niemiecka stoi na waszym terytorium”. Wyrzucał Rosjanom, że ich słowa różnią się od ich czynów.

44 M. Hoffmann, Die Aufzeichnungen, t. II, s. 210-211.

45 Patrz s. 658-663.

654 46 O. Czernin, Im Weltkrieg, s. 319.

Ostry ten atak na Rosjan generał wypowiedział spokojnie, nie podnosił głosu, nie popierał swych słów gestami. Ale już na drugi dzień poszła po świecie wieść, że generał Hoffmann miał rokować, bił pięścią w stół. 17 stycznia przywódca socjalistów austriackich Viktor Adler oburzał się w Wiedniu, że w Brześciu generał „wali pięścią w stół, pobrzękuje szablą i zagraża pokojowi”.

Kuhlmann zauważył, że podczas wystąpienia Hoffmanna „ciemne oczy Trockiego zabłysły z zadowolenia”. Komisarz ludowy widział jasno, że mowę Hoffmanna będzie można znakomicie wyzyskać propagandowo⁴⁷.

W akcji propagandowej Rosjanie znacznie górowali nad Niemcami.

Wybiegnijmy nieco naprzód. 7 lutego 1918 r. Trocki poruszył sprawę udziału Polaków w rokowaniach brzeskich. Na żądanie Trockiego zabrał głos członek delegacji rosyjskiej Polak Stanisław Bobiński i odczytał po rosyjsku deklarację w imieniu proletariatu polskiego. Stwierdził, że przemawia w imieniu SDKPiL, a więc tej partii, która od 25 lat przewodzi polskiemu ruchowi robotniczemu. Żądał, aby wojska i władze okupacyjne opuściły ziemie polskie, aby narodowi polskiemu zapewniono wolność prasy, słowa i zrzeszania się, aby zniszczenia wojenne w Polsce naprawiono z funduszu międzynarodowego, utworzonego z podatku, którym obciążać należy klasy posiadające państw biorących udział w wojnie, aby granice przyszłego państwa polskiego ustalono w drodze plebiscytu i na podstawie porozumienia z ludnością krajów sąsiednich. Podkreślił również, że Polacy wcieleni do trzech armii zaborczych muszą walczyć przeciwko własnym rodakom w interesie obcej „ojczyzny”. Tłumaczenie niemieckie deklaracji Bobińskiego odczytał znany później Karol Radek.

Wystąpienie Bobińskiego zdenerwowało Niemców. Kuhlmann zaprotestował przeciwko przedłużaniu obrad długimi deklaracjami wygłaszanymi „do okna”, tzn. do opinii światowej, do ulicy. Do Berlina telegrafował, że „zuchwała i demagogiczna brutalność [deklaracji] pozostawiła w cieniu wszystko, co Rosjanie dotąd mówili”. W sukurs sekretarzowi stanu pospieszył generał Hoffmann. „Protestuję – mówił – przeciwko temu, że panowie Bobiński i Radek osmielają się przemawiać w imieniu żołnierzy niemieckich. Muszę energicznie wziąć w obronę żołnierzy niemieckich narodowości polskiej, którzy na wszystkich frontach walczyli chwałę za swoją ojczyznę – Rzeszę Niemiecką”⁴⁸. Zapewne nie wszystkim Polakom trafiły do przekonania wywody Bobińskiego, ale na pewno wszystkich oburzyły słowa Hoffmanna. Dygresje pozwoliły w pewnej mierze odtworzyć atmosferę panującą w Brześciu, atmosferę wzajemnej nieufności.

47 Schultess Europdischer Geschichtskalender, Jahrgang 1918, cz. II, s. 3, 657-660; K. F. Nowak, Der Sturz der Mittelmächte, München 1921, s. 26-27.

48 Tksl rosyjski deklaracji Bobińskiego zob. Materiały archiwalne do historii stosunków polsko-radzieckich, t. 1: Marzec 1917 – listopad 1918, opracował A. Zatorski, Warszawa 1957, nr LXXXV, s. 549-533; Schultess Europaischer Geschichtskalender, Jahrgang 1918, t.

II, s. 670-671; Kuhlmann do Urzędu Spraw Zagranicznych, Brest-Litowsk 7 II 1918, L'Allemagne et les • problemes de la paix, t. III, nr 230, s. 354-355. 655

9 stycznia 1918 r., o godz. 11 w południe posiedzenie plenarne otworzył wielki wezyr Talat Paga i oddał przewodnictwo sekretarzowi stanu spraw zagranicznych Rzeszy. Przemówienie przewodniczącego zaczynały słowa: „Wasza Wysokość! Łaskawa Pani! Panowie!” Powitanie zwracało się więc najpierw do zaszczyconego najwyższym tytułem wielkiego wezyra imperium osmańskiego, następnie do jednej na sali damy, do pani Bickenkovej.

Posiedzenia plenarne w dniach 9 i 10 stycznia 1918 r. przyniosły ważne rozstrzygnięcia. Stwierdzono najpierw, że państwa zachodnie nie udzieliły odpowiedzi na apel pokojowy i nie zapowiedziały przystąpienia do rokowań. Państwa Centralne uznały więc, że straciły aktualność zapowiedziane uprzednio podstawy pokoju, mianowicie pokój bez aneksji; uznano również, że w Brześciu toczyć się będą rokowania nie o pokój powszechny, lecz o pokój odrębny pomiędzy Rosją a państwami Czwórprzymierza.

10 stycznia Trocki wyjaśnił ostatecznie, że Rosja uznaje prawo każdego narodu do samostanowienia o swym losie, delegacja ukraińska jest więc delegacją samodzielną; nie może jeszcze wszakże określić terytorium, w którego imieniu przemawiają delegaci ukraińscy, gdyż „republika ukraińska przechodzi proces stawania się”. Nie będzie tu wszakże sporu pomiędzy delegacją rosyjską a ukraińską, wszystkie bowiem sprawy sporne rozstrzygnie ludność w głosowaniu powszechnym. Rozpoczęły się teraz zapasy retoryczne pomiędzy Kuhlmannem i Trockim; coraz to włączali się do nich brutalnie Hoffmann, nerwowo i mitygujące Czernin.

Spór toczył się o ziemię polskie, o Litwę, Kurlandię, Inflanty. Niemcy dowodzili, że ludność tych ziem wypowiedziała się już za pośrednictwem swych przedstawicielstw politycznych, że już określiła swe stanowisko i swą wolę oparcia się na Rzeszy. Trocki utrzymywał, że ludność ta będzie się mogła wypowiedzieć dopiero po wycofaniu się z zamieszkałych przez nią terytoriów wszystkich wojsk okupacyjnych i że decyzje należą do ludzi pracy, a nie do klas posiadających⁴⁹.

Mowom Kiihlmana i Trockiego z rosnącym zdenerwowaniem przysłuchiwał się hrabia Czernin. Znajdował się w położeniu istotnie niełatwym, jakby między Scyllą a Charybdą. Z jednej strony wygórowane żądania Niemiec w Brześciu, z drugiej wzburzenie w krajach monarchii z powodu przedłużania się rokowań brzeskich.

Kraje monarchii ogarnęła fala strajków. Rozpoczęły się 16 stycznia w Dolnej Austrii, wybuchły 17 stycznia w Wiedniu, ogarnęły Budapeszt, gdzie demonstranci wybili szyby w konsulacie niemieckim. Obserwatorzy niemieccy zwracali uwagę na fakt, że ruch strajkowy zbierał najpierw w „czysto niemieckich” częściach monarchii, poczytywali to za dowód, że „położenie

⁴⁹ Schultess Europaischer Geschichtskalender, Jahrgang 1918, t. II, s. 650-666. Raporty i telegramy Kuhlmana z 9, 10, 12, 13, 16, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. III, nr 156, s. 225-229, nr 157, s. 230-239, nr 161, s. 246-248, nr 162, s. 248-251, nr 163, s. 251-258, nr 171, 656 s. 270-271.

uznać należy za bardzo poważne”. Nad Austrią wisiała groźba strajku powszechnego. Przez kilka dni w Wiedniu wychodziły jedynie dzienniki socjalistyczne. Na wiecach robotniczych wznoszono okrzyki: „Pfui Hoffmann!”

Szef rządu austriackiego Ernst von Seidler zapewniał ambasadora niemieckiego, hrabiego Botho von Wedela, że przywódcy socjalistyczni „mają dobrą wolę”, ale nie wywierają dostatecznego wpływu na masy. Powagi sytuacji dowodził również i telegram, który c. i k. szef sztabu wysłał do Brześcia do Czernina. Generał von Arz przyczynę strajku widział „w niespokojnym i przewlekłym biegu rokowań brzeskich”, wspominał też o fatalnym wrażeniu, jakie wywołała mowa Hoffmanna. „Konsekwencje tego ruchu – stwierdzał – dla armii w polu i

dla prowadzenia wojny w ogóle mogą być bardzo niebezpieczne". W konkluzji szef sztabu prosił ministra spraw zagranicznych, aby osobiście wpływał na właściwe redagowanie komunikatów prasowych o rokowaniach brzeskich.

Zaniepokojenie Niemców budził brak silnej indywidualności w kołach rządowych Austrii. „Gdyby ster rządów – pisał 17 stycznia ambasador Wedel – dzierżył człowiek mocny, jak np. hrabia Tisza, nie byłoby podstaw do obaw, ale przy tym słabym rządzie należy się przygotować na najgorsze, jeśli rokowania brzeskie nie wezmą innego obrotu”.

A jednak gdy prezes ministrów Seidler zwrócił się do Niemców z prośbą o doraźną pomoc i o wysłanie do Wiednia zboża dla zapełnienia pustych magazynów stolicy, spotkał się z odmową. Może rząd Rzeszy pomocy udzielić nie mógł, a może udzielić nie chciał. W każdym razie miał powód do niezadowolenia z nastrojów w Austrii. Oto w komisji budżetowej parlamentu deputowany socjalistyczny Karl Seitz wezwał rząd austriacki, aby uczynił wszystko co może dla zawarcia pokoju; pokój uniemożliwiają niemieckie żądania aneksji. Mowę Seitz'a szeroko rozpowszechniono pośród robotników⁵⁰.

Tymczasem w Brześciu nastąpiło pewne zahamowanie obrad, chociaż nadal pracowały komisje; 19 stycznia 1918 r. wyjechał do Piotrogradu Trocki solennie obiecując Kuhlmannowi powrót po kilku dniach. 20 stycznia udał się do Wiednia hrabia Czernin⁵¹.

Stanął w stolicy doszczętnie wyczerpany nerwowo, głowa ministerialna snuła wszakże dalekosiężne plany. Przedstawił je minister na posiedzeniu Rady Koronnej pod przewodnictwem cesarza Karola w Wiedniu w dniu 22 stycznia 1918 r. Widział w Brześciu dwa problemy do rozwiązania: pokój z Rosją

50 Z relacji poselstwa saskiego w Berlinie: Informativische Aufzeichnung, nr 7 vom 18 Januar 1918, nr 8 vom 21 Januar, Sächsisches Landeshauptarchiv, Dresden, Gesandtschaft Berlin 284, fol. 29-31; Kiihlmann do Urzędu Spraw Zagranicznych, Brest-Litowsk 17 I 1918, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. III, nr 173, s. 272-273; Wedel do kanclerza, Wien 17 I, ibidem nr 178, s. 278-279; Wedel do Urzędu Spraw Zagranicznych, Wien 18, I, ibidem, nr 181, s. 283; Österreich im Jahre 1918, Berichte und Dokumente. Eingeleitet und herausgegeben von R. Neck, Wien 1968, s. 25; A. Arz, Žur Geschichte des Grossen Krieges 1914-1918, s. 222-223.

51 Kiihlmann do kanclerza, Brest-Litowsk, 17 I. L'Allemagne et les problemes de la paix, t. III, nr 177, s. 277; O. Czernin, Im Weltkrieg, s. 325-326.

657

i pokój z Ukrainą. Przeszkodą na drodze do pokoju z Rosją były niemieckie chęci rozległych aneksji. Przeszkodę tę zamierzał Czernin obejść zawierając z Rosją pokój odrębny i prosił o zezwolenie cesarskie. Traktat z Rosją miał zawierać jeden tylko artykuł: stwierdzenie, że zakończył się stan wojny pomiędzy monarchią Habsburgów a republiką rosyjską. Ale hrabia Ottokar Czernin von und zu Chudenitz był człowiekiem charakteru i nielojalność wobec sprzymierzeńca pragnął mu wynagrodzić, projektował więc obiecać Niemcom „wydatną pomoc” na froncie zachodnim. W jaki sposób wyczerpana Austria mogłaby udzielić Niemcom „wydatnej pomocy” militarnej, pozostanie tajemnicą tego niepospolitego męża stanu, który – według trafnego określenia Askenazego – należał do „mistrzów śmiesznego autoramentu”, co to „kłamia zawsze, a nie oszukują nigdy” (qui mentent toujours et ne trompent jamais).

Inny charakter miało mieć „porozumienie z Ukrainą”. Traktat pokoju odrębnego z Rosją – za co trzeba by płacić Niemcom – byłby przykrą koniecznością, miałby dla hrabiego Czernina charakter wstydlivy. Traktat z Ukrainą natomiast miał mu przynieść laury twórcy pokoju, zbawcy Austrii, który biednej, głodującej ludności da chleba. Trudności były niemałe, delegaci ukraińscy żądali najpierw, aby monarchia Habsburgów odstąpiła Ukrainie Galicję Wschodnią, Bukowinę i Ukrainę Zakarpacką. Dzielną hrabia żądania te odrzucił z mocą, nie odważył się już wszakże odrzucić dalszego postulatu ukraińskiego – uformowania z Galicji Wschodniej i Bukowiny oddzielnej ukraińskiej prowincji w ramach państwa austriackiego. Było to oczywiste mieszanie

się do spraw wewnętrznych Austro-Węgier, bardziej upokarzające niż prowadzona przez Rosjan propaganda rewolucyjna, przeciwko której tak ostro protestowali w Brześciu delegaci Czwórprzymierza. Nie rozumiał tego, czy nie chciał rozumieć Czernin, nie rozumiał tego, czy nie chciał rozumieć austriacki prezes ministrów Seidler, dojrzał to natomiast jasno węgierski prezes ministrów Sandor Wekerle. Dojrzał, że ingerencja w wewnętrzne sprawy jest niebezpieczna dla każdego państwa, a szczególnie groźna dla wielonarodowościowej monarchii Habsburgów, tworzy bowiem precedens i dla Włoch, i dla Rumunii. Przestrzegał również przed uzależnieniem Austro-Węgier, które były jeszcze wówczas mocarstwem, od „organizmu państwowego, opierającego się na tak chwiejnej podstawie, jak republika ukraińska”. Wekerle ostrzegał również, że plany Czernina to utrata Polski i powstanie niebezpiecznej irredenty polskiej. Rozumieli to i Czernin, i inni członkowie Rady Koronnej. Seidler z większą pewnością siebie niż znajomością sytuacji w Austrii zapewniał, że wbrew opozycji polskiej znajdzie w parlamencie większość 2/3 głosów, aby przeprowadzić podział Galicji. Czernin przyznał, że podział Galicji to „głęboki ukłon” przed Ukrainą, to ciężki precedens, który nas wprowadzi na równię pochyłą. Ale co począć wobec grożącej katastrofy głodu? Rada Koronna postanowiła: 1) upoważnić ministra spraw zagranicznych do zawarcia z „maksymalistami” rosyjskimi pokoju odrębnego; 2) wszcząć

658 rokowania z Ukraińcami na podstawie podziału Galicji; 3) zrezygnować na razie (vorlaufig) z rozwiązania austro-polskiego, a mieć na uwadze pozyskanie dla monarchii Rumunii.

Rzecz zdumiewająca, że nikt z dygnitarzy Rady Koronnej nie zadał pytania, nie próbował zastanowić się, czy Ukraina istotnie dysponuje wielkimi zapasami zboża, a jeśli tak, to czy będą możliwości ich wywiezienia z kraju. Musiano przecież zdawać sobie sprawę, że Centralna Rada jest instytucją pozbawioną wpływów i władzy⁵².

Z trzech stron zaczęła się ciemna, fałszywa gra i wkrótce przybrała wszelkie znamiona komedii. Z jednej strony występowali rzekomo w imieniu Ukrainy przedstawiciele instytucji pozbawionej w narodzie ukraińskim znaczenia i władzy, z drugiej niezgrabnie dążył do osobistego sukcesu hrabia Czernin, z trzeciej wreszcie działali ci, którzy w Brześciu mieli rzeczywście coś do powiedzenia – Niemcy. I Niemcy w rezultacie zdecydowali. Tak zwany traktat z Ukrainą był dziełem nie Austriaków, nie Czernina, lecz Niemców.

Ukrainą interesowali się Niemcy jeszcze na długo przed wojną. Zainteresowanie to wzrosło – rzecz prosta – po rozpoczęciu działań wojennych. Już w 1914 r. myślno o poparciu narodowego ruchu ukraińskiego i wywołaniu na Ukrainie powstania, gdyby wkroczyły tam wojska niemieckie i austriackie. W miarę rozwoju sytuacji na wschodzie Europy budziła Ukraina coraz baczniejszą uwagę Berlina. Już nie tylko względy militarne – dywersja zbrojna na tyłach wojsk rosyjskich – lecz widoki na ekspansję imperialistyczną dyktowały Niemcom zainteresowanie ukraińskimi bogactwami. Był jeszcze inny powód. Atutem ukraińskim można było szachować Polskę. Jeszcze przed aktem 5 listopada powstał w kołach imperialistów niemieckich projekt utworzenia na ziemi chełmskiej „ukraińskiego Piemontu”. Byłaby to droga na Ukrainę dla utworzenia tam własnej niemieckiej strefy interesów, byłoby to okrojenie Królestwa od wschodu i w bicie klina pomiędzy naród polski i ukraiński⁵³.

Podczas rokowań brzeskich wytyczenie granicy pomiędzy Polską a Ukrainą tak, aby ziemia chełmska i część Podlasia przypadły stronie ukraińskiej przeprowadził dokładnie na mapie profesor geografii uniwersytetu berlińskiego, radca tajny Albrecht Penck⁵⁴.

25 października 1917 r. generał Paul von Bartenwerffer, szef Wydziału Politycznego Naczelnego Dowództwa, złożył kanclerzowi memoriał w sprawie ukraińskiej. Memoriał wskazywał na znaczenie Ukrainy dla gospodarki rosyjskiej. Ukraina dawała Rosji 1/3 produkcji rolnej i 70% produkcji węgla i żelaza, utrata więc tego poważnie osłabiłaby Rosję. Niemcy władające Ukrainą to ważny element niemieckiej polityki

światowej. Bartenwerffer tak

52 Protokół posiedzenia Rady Koronnej, Wien 22 I 1918. Protokolle des Gemeinsamen Ministerrates der Österreichisch-Ungarischen Monarchie (1914-1918), nr 34, s. 627-633.

53 J. Pajewski, Odbudowa państwa polskiego, s. 231; F. Fischer, Griff nach der Weltmacht, s. 155-156.

54 Raportował o tym do Drezna poseł saski w Berlinie von Nostitz-Drzewiecki 21 II 1918. Sachsiches Landeshauptarchiv, Dresden, Gesandtschaft Berlin nr 284, k. 23. 659

sformułował motywy działań niemieckich na Ukrainie – osłabienie Polski przez wyzyskanie przeciwnościw polsko-ukraińskich, odparcie Rosji od Morza Czarnego i Cieśnin i oddzielenie jej od narodów bałkańskich, a przez to zabezpieczenie niemieckiej drogi z Berlina do Bagdadu.

Bartenwerffer był wyrazicielem nie tylko poglądów Naczelnego Dowództwa, ale i licznych kół imperialistów niemieckich. Pamiętamy, że kanclerz Bethmann Hollweg już we wrześniu 1914 r. w oderwaniu Ukrainy od Rosji upatrywał jeden z celów wojennych Niemiec. Podsekretarz stanu Wilhelm von Stumm mówił w sierpniu 1917 r. w Wiedniu Czerninowi, że Urząd Spraw Zagranicznych Rzeszy wszedł w porozumienie z separatystami ukraińskimi; Ukraińcy żądają, aby Niemcy poparli ich zakusy na ziemię chełmską i na Galicję Wschodnią. Ten ostatni postulat nie może być – zdaniem Stumma – zrealizowany póki Galicja Wschodnia wchodzi w skład monarchii habsburskiej; będzie to wszakże możliwe, gdy Galicja połączy się z Królestwem⁵⁵. Teren do traktatu z Ukrainą był więc dobrze przygotowany i nad Dunajem, i nad Sprewą, chociaż na innych przesłankach opierano się w Wiedniu, i na innych w Berlinie.

Trudności wszakże zaczęła teraz stawiać delegacja rosyjska. Na posiedzeniu w dniu 30 stycznia Trocki przedstawił delegacjom Czwórprzymierza przybyłych właśnie wysłańców komunistycznego rządu ukraińskiego i wbrew swemu stanowisku sprzed kilkunastu dni stwierdził, że Centralna Rada nie ma uprawnień do wysyłania swych pełnomocników i do rokowań, gdyż jej upadek to kwestia godzin⁵⁶. Przedstawiciele Państw Centralnych zdawali sobie sprawę z kruchości rządów Centralnej Rady, z nikłych wpływów, jakimi Rada dysponowała na Ukrainie, chcieli wszakże przed własnymi społeczeństwami wykazać się pozorami sukcesu, a zarazem móc kartą ukraińską szachować Trockiego. Trzeba było raz jeszcze zwrócić się tam, gdzie zapadały ostateczne decyzje.

Dnia 5 lutego zebrała się w Berlinie narada austriacko-niemiecka. Pospieszył z Brześcia Czernin z najbliższymi współpracownikami, przybył Kuhlmann. W Berlinie przyjęli ich kanclerz z sekretarzami stanu Rzeszy i figura najważniejsza – sam generał piechoty Ludendorff.

Rezultat narady to Ukraina jako pierwszy obiekt polityki Państw Centralnych. Czerninowi chodziło przede wszystkim o ukraińskie zboże, Niemcy patrzyli na sprawę szerzej, widzieli w Ukrainie ważny teren ekspansji i drogę do rozbicia Rosji. „Rosja rozpada się na odrębne republiki” – mówił Kuhlmann. Prawiono o rozciągnięciu wpływów na Polskę, na Rumunię wszystko w ramach Mitteleuropy.

Militarny punkt widzenia decydował o stanowisku Ludendorffa.

„Położenie militarne – wskazywał kwatermistrz generalny – wymaga działania na zachodzie, jasnej sytuacji na wschodzie, a więc pokoju z Ukrainą. [...] Chętnie

55 F. Fischer, Griff nach der Weltmacht, s. 636-637; O. Czernin, Im Weltkrieg, s. 326-327.

56 Zapiska z 30 I 1918, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. III, nr 204, s. 315; 660 Kuhlmann do Hertlinga, „Aus dem Felde”, 1 I 1918, ibidem, nr 207, s. 319-320.

powitałbym zerwanie rozejmu z Rosją. Podjęlibyśmy wówczas operacje wojskowe [...] i obalilibyśmy Trockiego. [...] Z wojskowego punktu widzenia zerwanie z nim to szczęście”⁵⁷.

Ostateczny wynik narady berlińskiej – najpierw pokój z Ukrainą, następnie rokowania z Trockim aż „do skutku pozytywnego lub negatywnego”. Jest to konieczne, gdyż „względy militarne wymagają

jasnej sytuacji". W razie zerwania rozmów z Rosjanami „szybka akcja wojskowa”⁵⁸.

Pobyty Kuhlmana i Czernina w Berlinie nie przerwał rozmów z Ukraińcami, wszystko szło gładko i gdy szefowie delegacji powrócili do Brześcia, traktat z Ukrainą był już w zasadniczych zrzębach gotowy, wokół doprowadzenia sprawy do szczęśliwego końca krzątał się energicznie przybyły do Brześcia parlamentarzysta austriacki, przywódca ukraiński baron Nikołaj Vassilko.

Podpisanie traktatu towarzyszyły znamienne okoliczności. Rokowania prowadzone w dniu 8 lutego nie doprowadziły do ostatecznego uzgodnienia stanowisk. Wieczorem delegaci Państw Centralnych zasiedli do stołu, po obiedzie partia pokera, pienił się szampan. O godzinie 2 w nocy z 8 na 9 lutego wezwano delegatów ukraińskich – i tak powstał traktat Państw Centralnych z Ukrainą⁵⁹.

Traktat stanowił, że dotychczasowa granica pomiędzy monarchią Habsburgów a Ukrainą jak dotychczas pozostanie nadal na Zbruczu, dalej zaś bieć będzie począwszy od Tarnogrodu linią poprzez Biłgoraj, Szczebrzeszyn, Krasnystaw, Puchaczów, Radzyń Podlaski, Międzyrzec Podlaski, Sarnaki, Mielnik. Artykuł VII przewidywał, że do dnia 31 lipca 1918 r. Ukraina dostarczy Państwom Centralnym „co najmniej milion ton zboża, do 50 tys. ton żywności” itd.⁶⁰

Światło na charakter, rozum stanu i poczucie godności państwowej i osobistej c. i k. ministra spraw zagranicznych i c. k. prezesa ministrów rzuca deklaracja podpisana 8 lutego 1918 r. przez przedstawicieli rządów Austrii i Ukrainy. Zadziwiająca ta deklaracja głosiła, że „republika ukraińska uchwaliła już teraz (d'ores et deinceps) ustawy gwarantujące prawa ludności polskiej i niemieckiej, a także Żydom zamieszkującym republikę ukraińską”. Było i zobowiązanie drugiej strony – „Cesarski i królewski rząd Austrii jest zdecydowany przystąpić do kroków, aby częściom narodu ukraińskiego mieszkającym w Austrii dać możność jeszcze szerszego rozwoju ich narodowości i ich 57 Protokoll über die Verhandlungen zwischen den Vertretern Deutschlands und Österreich-Ungarns in der Reichskanzlei. Berlin, 5 II 1918, Deutsch-sowjetische Beziehungen von den Verhandlungen in Brest-Litowsk, s. 353-375; W. Steglich, Die Friedenspolitik der Mittelmächte 1917-1918, s. 388-389.

⁵⁸ Kanclerz de Griinaua, Berlin 6 II 1918, L'Allemagne et les problèmes de la paix, t. III, nr 228, s. 351-352.

⁵⁹ Raport S. Rostworowskiego, Wiedeń 18, 19, 20 II 1918. Akta Gabinetu Cywilnego Rady Regencyjnej. Różne polityczne, N 18, t. II. nr 26, k. 96.

⁶⁰ Tekst traktatu z Ukrainą - Reichsgesetzblatt, Jahrgang 1918, nr 107, s. 1010-1029; Schultess Europäischer Geschichtskalender, 1918, t. II, 676-679. 661

kultury rozwijając obowiązujące obecnie odpowiednie ustawy”. W tym celu rząd austriacki przedstawił obu izbom parlamentu projekt ustawy, na mocy której „części Galicji zamieszkałe w większości przez ludność ukraińską zostaną oddzielone od królestwa Galicji i połączone z Bukowiną, aby utworzyć nowy kraj koronny”. Rząd austriacki zobowiązywał się zrealizować te postanowienia najpóźniej do 20 lipca 1918 r. Deklaracja była tajna⁶¹.

Deklarację podpisali Aleksandr Sewriuk, Mykoła Lubynski, Mykoła Łewycki, Ernst Ritter von Seidler, Ottokar Czernin. Ze strony ukraińskiej widniały na zobowiązaniu podpisy delegatów, ze strony austriackiej zaś nie tylko podpis Czernina, ale i prezesa ministrów. Seidler podpisał deklarację oczywiście nie w Brześciu, lecz w Wiedniu.

Tajna deklaracja austriacko-ukraińska miała niewątpliwie charakter upokarzający dla mocarstwa, jakim wówczas wciąż jeszcze pozostawała monarchia Habsburgów. Rząd tworzącego się państwa, rząd któremu grunt chwiały się pod nogami, ingerował w wewnętrzne sprawy mocarstwowego partnera i żądał zmiany jego konstytucji.

Jakie motywy, jakie względy skłoniły rząd austriacki do takiego ustępstwa? W przedstawieniu Czernina była to katastrofa głodowa grożąca Austrii i wielkie zapasy zboża, którymi dysponowała Ukraina. Minister miał wprawdzie pewne wątpliwości, czy Ukraińcy dotrzymają

zobowiązań traktatowych. Wątpliwości tych pozbył się wszakże natychmiast, gdy delegaci ukraińscy oświadczyli mu, że biorą „pełną osobistą odpowiedzialność”, że Ukraina dostarczy Austrii „co najmniej” milion ton zboża. O doniosłym tym fakcie uradowany minister pospieszył natychmiast zawiadomić telegramami szyfrowymi premierów Austrii i Węgier⁶².

Taki to człowiek w tak ciężkiej dla państwa chwili zasiadał na fotelu Kaunitza, Metternicha, Andrassyego.

W jakiej mierze nadzieje Czernina mogły być realne? Sprawy tej nie rozumiał czy też nie chciał jej rozumieć hrabia Czernin, ale rozumieli ją dobrze Niemcy. Rzeczoznawcy niemieccy twierdzili, że na Ukrainie znajdują się znaczne ilości zboża, gdyż od zamknięcia w początkach wojny Cieśnin ustał prawie jego eksport; zboże jest obecnie w rękach chłopów, jego nabycie i następnie transport napotkają ogromne trudności⁶³.

Miało się okazać bardzo prędko, że jeśli postanowienia traktatu ukraińskiego, mówiące o aprowizowaniu Austrii, nie mają się okazać martwą literą, trzeba będzie potrzebną żywność zdobywać. Stąd ekspedycja zbrojna.

Toteż traktat z Ukrainą miał kruche podstawy, a podcięła je jeszcze ostra

662

61 Texte de Declaration [w] L'Allemagne et les problemes de la paix, t. III, nr 233, s. 359-360.

62 Arch. Wied. PA rot 1053, Krieg 70, 1.

63 Wyjaśnienia podsekretarza stanu w Urzędzie Gospodarki Rzeszy Gópperta w Komisji Głównej Reichstagu. Deutsches Zentralarchiv Potsdam, Reichstag Akten uber Ausschussverhandlungen uber den Krieg mit Russland, Frankreich usw. Bd 1715, k. 67, 68.

opozycja polska. Widać było od razu, że wbrew buńczucznym zapowiedziom premier Seidler nie zdoła jej przemóc. W dniu 19 lutego 1918 r. c.k. prezes ministrów po naradzie z ministrem spraw zagranicznych oświadczył, że przedstawiciele rządu monarchii i delegat Centralnej Rady Ukraińskiej podpisali „wyjaśnienie uzupełniające i interpretujące” zawarty przed 10 dniami traktat brzeski w tym sensie, że ziemia chełmska nie będzie zaraz przyłączona bezpośrednio do Ukrainy; granicę na tym terenie wytyczy komisja mieszana po zbadaniu stosunków narodowościowych i wysłuchaniu życzeń ludności. Ów delegat ukraiński przybyły właśnie do Wiednia Ołeksandr Sewriuk oświadczył w wywiadzie, ogłoszonym w dzienniku „Neue Freie Presse”, że Ukraina jest skłonna do ustępstw na rzecz Polaków i pragnie, aby ludność Chełmszczyzny wypowiedziała się w głosowaniu ludowym, do jakiego państwa chce należeć⁶⁴.

Sprawa nabrała charakteru niepoważnego i skompromitowała ostatecznie Czernina i Seidlera. Traktat międzynarodowy, zawarty przez pięć państw, zmieniono w bardzo istotnym punkcie przez rząd jednego tylko z sygnatariuszy w porozumieniu z jednym tylko delegatem innego kontrahenta.

Nie na tym koniec. W Wiedniu rozumiano, że obiecane przez Czernina zmiany konstytucyjne w cesarstwie austriackim są bezcelowym upokorzeniem, uznano więc zobowiązanie niefortunnego ministra za „pozbawione mocy”.

Interesujące są losy samego dokumentu, owej tajnej deklaracji z 8 lutego 1918 r., noszącej podpisy O. Sewriuka, M. Lubynskiego, M. Łewyckiego, E. Seidlera i O. Czernina. Owóż w dniu 16 lipca 1918 r. w siedzibie Urzędu Spraw Zagranicznych Rzeszy na Wilhelmstrasse w Berlinie, podsekretarz stanu baron Hjalmar von dem Busche-Haddenhausen w obecności ambasadora Austro-Węgier księcia Gottfrieda zu Hohenlohe-Schillingsfurst spalił oryginał tajnej deklaracji. Pozostała wszakże w aktach niemieckiego Urzędu Spraw Zagranicznych kopia, którą wraz z protokołem spalenia oryginału ogłosili wydawcy wybranych aktów⁶⁵.

W sześć dni po podpisaniu pokoju z Ukrainą, dnia 15 lutego 1918 r. generał Friedrich von Bernhardt raportował, że panujący na ziemiach ukraińskich stan anarchii uniemożliwi wszelki wywóz stamtąd żywności. Wkrótce nadeszły kolejne wiadomości, że wszystkie większe miasta na

Ukrainie i prawie wszystkie węzły kolejowe znalazły się już w rękach bolszewików.

Dnia 18 lutego 1918 r. rozpoczęli Niemcy marsz na Ukrainę – 1 marca padnie Kijów, 29 marca Połtawa, 8 kwietnia Charków. W początkach maja były już w rękach niemieckich Krym i wybrzeża Morza Azowskiego aż do Rostowa nad Donem. Chciano zapewnić sobie tym sposobem nie tylko ukraińskie zboże, ale i doniecki węgiel.

Rząd wiedeński początkowo odmówił udziału w operacji ukraińskiej.

___ 64 Schultess Europaischer Geschichtskalender, Jahrgang 1918, t. II, s. 15-16. Cyt. raport S. Rostworowskiego; J. Pajewski, Odbudowa państwa polskiego, s. 239. 65 L'Allemagne et les problemes de la paix, t. III, nr 233, s. 259.

663

Sprzeciwiał się temu cesarz Karol, sprzeciwiali się socjaliści, a ich głosy były potrzebne do uchwalenia budżetu. W dniu 19 lutego 1918 r. prezes ministrów Seidler zapowiedział w Parlamencie „desinterressement monarchii w marszu niemieckim”. Ale wówczas Niemcy zagrozili, że nie dopuszczą do Austrii transportów ukraińskiego zboża. Trzeba było ugiać się przed wolą sprzymierzeńca. Dnia 28 lutego ruszyli Austriacy w kierunku południowo-wschodnim ku brzegom Morza Czarnego; 12 marca wkroczyli do Odessy.

Cel wyprawy określił szef sztabu wojsk operujących na Ukrainie generał Wilhelm Groener tymi słowami: „Umocnić rząd ukraiński, dać mu poparcie niemieckich sił zbrojnych, a przede wszystkim wywieźć z kraju zboże i żywność – im więcej, tym lepiej”⁶⁶.

Zawarcie pokoju z Ukrainą zmieniło charakter układów z delegacją rosyjską i to zarówno ze strony niemieckiej, jak i rosyjskiej, Ludendorff dążył teraz wyraźnie do zerwania układów, żądał na wschodzie „jasnej sytuacji”, długie rokowania brzeskie uważał za szkodliwe. Sądził, że osłabia to ducha bojowego armii niemieckiej, a nade wszystko podkopuje autorytet Rzeszy w świecie, u przeciwników i u neutralnych; lękał się, że w państwach Koalicji zrodzi się przekonanie, iż Niemcom potrzebny jest pokój za wszelką cenę, skoro prowadzą tak długie rokowania z przedstawicielami rządu, chwiejącego się w posiadach, walczącego z ogromnymi trudnościami we własnym kraju. Kwatermistrz generalny uważał, że Brześć nie przyniesie Niemcom pokoju, lecz „dalszy spadek naszej duchowej gotowości bojowej”, „siedział w Kreuznach jak na rozżarzonych węglach” i żądał od generała Hoffmanna zakończenia rokowań. Irytację dowództwa niemieckiego wzmogła jeszcze agitacja rewolucyjna; Rosjanie próbowali ją szerzyć ulotkami i apelami radiowymi wzywającymi do wymordowania cesarza, generałów i oficerów. Był to dla Niemców zarazem dogodny pretekst do zaostrenia stanowiska wobec rosyjskiego rządu rewolucyjnego. Cesarz Wilhelm chętnie przychylił się do życzenia Naczelnego Dowództwa, lubił bowiem takie imperatorskie gesty i polecił Kuhlmannowi ultimatum z terminem 24 godzin, z żądaniem natychmiastowego zawarcia pokoju na warunkach niemieckich, tzn. wycofania wojsk rosyjskich z Inflant i Estonii do linii Narwa – Dźwińsk.

Polecenie cesarskie przeraziło Kiihlmana; sekretarz stanu uważał słusznie, że takie postawienie sprawy byłoby brutalnym odsłonięciem daleko idących zaborczych celów imperializmu niemieckiego, wywołałoby fatalne wrażenie w społeczeństwie niemieckim, gdzie nie przebrzmiały jeszcze echa strajku styczeniowego, spowodowałoby komplikacje w stosunku z Austro-Węgrami, w państwach zachodnich zaś spotęgowałoby wolę walki, a w świecie wzmocniłoby nastroje antyniemieckie.

66 Reichsarchiv, Der Weltkrieg, t. XIII, s. 374-380; H. von Kuhl, Entstehung, Durchführung und Zusammenbruch der Offensive von 1918 [w] Das Werk, t. III, s. 20-22; W. Groener, Lebenserinnerungen, s. 385-387; E. Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen, s. 452-453; M. Hoffmann, Die Aufzeichnungen, t. II, s. 217-218; J. Pajewski, „Mitteleuropa”, s. 335-336.

664

Groźbą dymisji uzyskał Kuhlmann milczącą zgodę cesarską na taktykę mniej brutalną⁶⁷.

Spotkała go niespodzianka. Na posiedzeniu w dniu 10 lutego Trocki

oświadczył, że Rosja nie podpisze aneksjonistycznego traktatu pokojowego, ale stan wojny z Niemcami, Austro-Węgrami, Turcją i Bułgarią uważa za skończony i przeprowadzi demobilizację swej armii. Gdy Trocki skończył, na sali zapanowała głucha cisza, którą po chwili dopiero przerwał gruby głos generała Hoffmanna: „Unerhört!” (Niesłychane!). Członkiem delegacji niemieckiej był radca prawny Urzędu Spraw Zagranicznych Johannes Kriege. Wielki ten erudyta ustalił po starannych, wyczerpujących badaniach, że jednak podobny wypadek zdarzył się już w historii, gdyż w taki właśnie sposób jednostronną deklaracją zakończono przed paru tysiącami lat wojnę Greków ze Scytami.

Rzecz prosta, że odkrycie radcy Kriegego nie mogło uspokoić złego humoru Niemców zaskoczonych oświadczeniem Trockiego.

Po chwili namysłu zabrał głos w imieniu delegacji państw Czwórprzymierza Kuhlmann i stwierdził, że zapowiedziany przez Trockiego stan rzeczy „ani pokój, ani wojna” prawnie nie istnieje. „Drzwi – dowodził – mogą być albo otwarte, albo zamknięte; albo panuje pokój, albo wojna”. Rzucił też pogroźkę – zawarto rozejm, aby osiągnąć pokój; jeśli nie ma pokoju, kończy się w przewidzianym terminie i rozejm, a więc wznowione zostaną działania wojenne⁶⁸. Trocki swą deklaracją chciał wykazać całemu światu pokojowe dążenia rządu rewolucyjnego. Był też przekonany, że Państwa Centralne nie będą w stanie wznowić działań wojennych przeciwko Rosji z uwagi na wroga wojnie postawę mas robotniczych; umacniał go w tym poglądzie strajk styczniowy w Niemczech. Trockiego ocena sytuacji była może słuszna, jeśli chodzi o Austrię, mylił się natomiast w rachubach na Niemcy; pokazały to najbliższe tygodnie⁶⁹.

Oświadczenie Trockiego zaskoczyło Niemców i początkowo oburzyło, ale niebawem zorientowali się, że komisarz ludowy spraw zagranicznych wsunął im do rąk silną kartę. 17 lutego 1918 r. tracił moc obowiązującą rozejm pomiędzy państwami Czwórprzymierza a Rosją, nie można go było przedłużyć, gdyż delegaci rosyjscy wyjechali z Brześcia, Niemcy mogli więc swobodnie

67 E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen*, s. 441-446; M. Hoffmann, *Die Aufzeichnungen*, t. II, s. 212-215; Telegramy Grunaua do Urzędu Spraw Zagranicznych z 9 i 10 II, *L'Allemagne et les problemes de la paix*, t. III, nr 234, 236, s. 360-361, 363 i 239, s. 366-367; Kuhlmann do kanclerza, Brest-Litowsk, 10 II, ibidem, nr 240, s. 367-368.

68 Schultess *Europdischer Geschichtskalender*, Jahrgang 1918, t. II, s. 674-675; Kuhlmann do kanclerza, Brest-Litowsk, 10 II 1918, *L'Allemagne et les problemes de la paix*, t. III, nr 241, s. 368-372; R. von Kuhlmann, *Erinnerungen*, s. 544-545; J. W. Wheeler-Bennett, *The Forgotten Peace*, s. 225-228.

69 G. Ritter, *Staatskunst und Kriegshandwerk*, t. IV, s. 136.

665

ruszyć na wschód, położyć rękę na Ukrainie i jej bogactwach, na Inflantach, na Estonii i odpowiedzialność za wszystko zrzucić na Rosjan⁷⁰.

Rysowały się dwie możliwości: za jedną opowiadał się Urząd Spraw Zagranicznych, za drugą Naczelne Dowództwo.

Zdaniem Kuhlmana Niemcy złamali się oporu przeciwnika i zyskali swobodę działania na zajętych terenach na wschodzie. Przedłużanie wojny z Rosją może natomiast przynieść zaostrzenie sytuacji wewnętrznej w Niemczech. W memoriale z 12 lutego 1918 r. podsekretarz stanu baron Hjalmar von dem Busche-Haddenhausen wywodził, że w szerokich masach ludowych wzmaga się wola pokoju, socjaldemokraci działają na razie miarkująco, sądzą bowiem, iż rząd nie dąży do zdobyczy, ale pragnie „pokoju pojednania”. Lecz gdy masy robotnicze nabiorą przeświadczenia, że ich własny rząd stawia trudności na drodze do pokoju, narazi to kraj na niebezpieczeństwo⁷¹.

Drugą możliwością jest akcja zbrojna. Opowiadał się za nią Ludendorff, twierdząc, że należy położyć kres niejasnej sytuacji na wschodzie, gdyż może ona grozić niebezpieczeństwem, gdy na zachodzie Niemcy zmagać się będą „o życie”⁷².

Rozstrzygnięcie zapadło na naradzie w Homburgu 13 lutego 1918 r.

Cywilni i wojskowi przedstawili swój punkt widzenia i, jak łatwo było przewidzieć, spełniono żądania Naczelnego Dowództwa. Względy polityczne – przedstawili je Kuhlmann i wicekanclerz Friedrich von Payer – mówiły, że kontynuacja działań wojennych przeciwko Rosji wzmocni nacjonalizm rosyjski, zwiąże go z bolszewizmem i utwierdzi rewolucję. W Niemczech działania zaczepne na wschodzie pogłębia nastroje antywojenne, a przecież Niemcy stoją w obliczu rozstrzygających walk na zachodzie. Rozumowanie to nie przekonało wodzów Hindenburga i Ludendorffa; Niemcy chcą pokoju – twierdzili – i dlatego muszą wojnę zakończyć zwycięstwem militarnym. Niemcy muszą zrozumieć, że walka na zachodzie ma na celu pokój, wówczas robotnik niemiecki nie będzie strajkował.

Decyzja narady – zawieszenie broni z Rosjanami wygasa w dniu 17 lutego 1918 r.; 17 lutego ofensywa przeciwko wojskom rosyjskim; z Ukrainą i z Finlandią stan pokoju⁷³.

18 lutego 1918 r. ruszyły wojska niemieckie do ataku, 24 wkroczyli Niemcy do Parnawy i do Dorpatu (obecnie Tartu), 25 byli w Rewlu (obecnie Tallin) i w Pskowie. W ciągu tygodnia w rękach niemieckich znalazły się Inflanty, Estonia i znaczna część Wołynia.

Jak na atak niemiecki zareagowała rewolucja rosyjska? Wieczorem 17 lutego

70 F. Fischer, *Griff nach der Weltmacht*, s. 656.

71 Kuhlmann do kanclerza, Brest-Litowsk, 10 i 11 II 1918, *L'Allemagne et les problemes de la paix*, t. III, nry 241, s. 368-372 i nr 243, s. 373-374; Memoriał Buschego, Berlin 12 II 1918, ibidem nr 246, s. 377-378.

72 E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen*, s. 446.

73 Zapiska o narodzie Deutsch-sowjetische Beziehungen von den Verhandlungen in Brest-Litowsk bis zum Abschluss des Rapallovertrages, nr 149, s. 403-410; E. Ludendorff, *Meine 666 Kriegserinnerungen*, s. 446-449; R. von Kuhlmann, *Erinnerungen*, s. 544.

zebrał się Komitet Centralny partii. Lenin postawił wniosek, aby bezzwłocznie wszcząć z Niemcami rokowania pokojowe. Komitet 6 głosami przeciwko 5 odrzucił wniosek Lenina. Dopiero nazajutrz, 18 lutego, Lenin energicznym wystąpieniem przeprowadził uchwałę Komitetu, aby drogą radiową powiadomić rząd niemiecki o gotowości przyjęcia warunków pokojowych postawionych w Brześciu. Rankiem, 19 lutego, fale eteru poniosły na zachód telegram Lenina, że Rada Komisarzy Ludowych „widzi się zmuszona” do podpisania pokoju na warunkach niemieckich. Odpowiedź niemiecka nadeszła do Piotro-grodu dopiero 23 lutego; Niemcy wezwali do wysłania pełnomocników rosyjskich do Brześcia. 21 lutego Rada Komisarzy Ludowych wydała dekret „Ojczyzna socjalistyczna w niebezpieczeństwie”, wzywający robotników i chłopów Rosji do „ofiarniej obrony Republiki Rad”. 23 lutego dziennik „Prawda” przyniósł artykuł Lenina „Pokój czy wojna”. Ocena sytuacji zawarł Lenin w przetrwanym, stanowczym zdaniu: „Niechaj każdy wie: kto jest przeciw niezwłocznemu, chociażby nawet arcyciężkiemu pokojowi, ten gubi władzę radziecką”. Tego samego dnia, 23 lutego, na posiedzeniu Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego referat wygłosił Lenin. „Innego wyjścia – mówił Lenin – niż przyjęcie tych warunków nie mamy. [...] Rzeczywistość pokazała nam, że walczyć po trzech latach wojny armia nasza w żadnym wypadku nie może i nie chce. Oto główna przyczyna, prosta, oczywista, w najwyższym stopniu gorzka i ciężka, ale najzupełniej jasna przyczyna tego, że żyjąc obok drapieżcy-imperialisty zmuszeni jesteśmy podpisać warunki pokoju, kiedy przykłada nam on nóż do gardła. [...] Jeśli pójdziecie do prawdziwej klasy pracującej, do robotników i chłopów, to zobaczycie i usłyszycie jedną odpowiedź, że w żadnym wypadku nie możemy prowadzić wojny, że nie mamy sił fizycznych, że zachłysnęliśmy się krwią, jak powiedział pewien żołnierz”.

Komitet 116 głosami przeciwko 85 przy 26 wstrzymujących się uchwalił przyjęcie niemieckich warunków pokoju⁷⁴.

Odtąd wypadki potoczyły się szybko. 25 lutego przybyli do Brześcia delegaci Niemiec i Austro-Węgier, 26 – Turcy i Bułgarzy, 28 zjechali Rosjanie. Z wyjątkiem generała Hoffmanna, który nadal nadawał ton i

dyrygował, byli to wszystko ludzie z drugiego szeregu. Niemiec - minister pełnomocny Friedrich von Rosenberg, Węgier - ambasador Kayetan Merey de Kapos-Mere, Turek Hakki Paga, Bułgar Toszew. W delegacji rosyjskiej nie było Trockiego, zasiadali w niej natomiast Grigorij Sokolnikow, a obok niego zastępca komisarza spraw zagranicznych Grigorij Cziczerin, Adolf Joffe, Lew Karachan.

1 marca 1918 r. Rosenberg wręczył Sokolnikowowi projekt traktatu. 2 marca Sokolnikow konferował z pełnomocnikami Czwórprzymierza prosząc o wyjaśnienie niektórych punktów projektu; nie domagał się wprowadzenia jakichkolwiek zmian.

74 W. Lenin, *Dziela wszystkie*, t. 35, s. 345-383, 470-474. 667
3 marca odbyło się ogólne posiedzenie delegatów pod przewodnictwem ambasadora Mereya. Dyskusja miała charakter znamieny. Najpierw oświadczenie Sokolnikowa, że ultimatum niemieckie zaskoczyło Rosję w czasie przeprowadzania demobilizacji, Rosja została więc zmuszona przyjąć ultimatum i zgodzić się na podyktowane warunki, ale taki pokój nie jest pokojem porozumienia. Repliki Mereya, Rosenberga i Hoffmanna nie wniosły nic istotnego. Traktat pokoju podpisano na drugim, popołudniowym posiedzeniu w dniu 3 marca 1918 r.

A oto najważniejsze postanowienia traktatu: Artykuł III głosił: „Terytoria, które leżą na zachód od linii ustalonej przez układające się strony, a należą do Rosji, nie będą już podlegały rosyjskiemu zwierzchnictwu państwowemu. [...] Niemcy i Austro-Węgry zamierzają zadecydować o przyszłym losie tych obszarów w porozumieniu z ich ludnością”. Z mapy, dołączonej do traktatu jako załącznik, wynikało, że linia graniczna prowadzić ma od Zatoki Ryskiej na północny wschód od Rygi, następnie wzdłuż Dźwiny, dalej na wschód od kolei Dźwińsk - Wilno - Lida, po czym wzdłuż Niemna do Mostów, stamtąd na południe do Prużan, wreszcie na wschód do Rokitna.

Artykuł VI zobowiązywał Rosję do natychmiastowego zawarcia pokoju z republiką ukraińską i do uznania traktatu pokoju pomiędzy Ukrainą i państwami Czwórprzymierza. Artykuł VI nakazywał również Rosji, aby bezzwłocznie wycofała wojska rosyjskie i oddziały Czerwonej Gwardii z Inflant i z Estonii. Wymiany dokumentów ratyfikacyjnych miało dokonać w Berlinie w dwa tygodnie po podpisaniu traktatu⁷⁵.

Traktaty brzeskie świetnie scharakteryzował i ocenił przyszły laureat nagrody pokojowej Nobla Gustav Stresemann, gdy mówił, że to nie Trocki, nie rezolucja pokojowa parlamentu Rzeszy, nie odpowiedź niemiecka na notę pokojową papieską, lecz potęga wojskowa Niemiec dała im upragniony pokój⁷⁶.

Przy innej sposobności cesarz Wilhelm II mówił o „dobrym mieczu niemieckim”.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpiła w Berlinie w dniu 29 marca 1918 r.

Niedługo obowiązywał traktat brzeski. 5 listopada 1918 r. wypowiedział go rząd radziecki. Ale waga dziejowa Brześcia była niepoślednia. Rozumieli ją dobrze neutralni szwajcarscy obserwatorzy wypadków. W pokoju brzeskim i w zawartym cztery dni później - 7 marca - w Buftea rozejmie z Rumunią widzieli marsz Niemców ku Imperium Mundi, ku Imperium Świata, sędzieli też, iż przedłużą one wojnę⁷⁷.

t.

75 Tekst traktatu: Reichsgesetzblatt, Jahrgang 1918, nr 77, s. 480-491, Dokumenty wnieszonej polityki SSSR, t. I, s. 119-204; Deutsch-sowjetische Beziehungen von den Verhandlungen in Brest-Litowsk bis zum Abschluss des Rapallovertrages, s. 416-504; Schultess Ewopaischer Geschichts-kalender, Jahrgang 1918, t. II, s. 679-688.

76 F. Fischer, *Griff nach der Weltmacht*, s. 662-663.

" Poseł austriacki w Szwajcarii do Czernina, Bern 9 III 1918. Arch. Wied. PA rot 1052, 668 Krieg 69, Krieg 70/1.

W Berlinie, a nawet w Wiedniu Brześć wzmógł nadzieje na zwycięstwo. Francuzom i Anglikom uzmysłowił niepomiarkowane, awanturnicze zapędy Niemców.

I tu, i tam wzrosła wola walki do ostatecznego zwycięstwa⁷⁸.

85. W okupowanej Rumunii. Pokój bukareszteński

Pokonana Rumunia daje obraz stosunków, które zapanować by musiały w krajach poddanych wpływowi niemieckim, gdyby Niemcy wojnę wygrały,

dlatego warto może przyjrzeć się bliżej Rumunii okupowanej¹. Zarząd okupowanych terenów rumuńskich, obejmujących całą Wołoszczyznę i południową część Mołdawii, ujęły w ręce władze wojskowe niemieckie. Na czele zarządu stał feldmarszałek August Mackensen, a do pomocy miał liczną grupę oficerów niemieckich. Instytucja ta nosiła nazwę Oberkommando Mackensen w skrócie OKM. Urzędnicy zarządu wojskowego to wyłącznie Niemcy. Przy OKM działał tzw. sztab gospodarczy (Wirtschaftsstab), złożony z urzędników zarówno niemieckich, jak i austriackich i węgierskich, powołany do eksploatacji gospodarczej kraju. Z iście niemiecką systematycznością zorganizowano sztab gospodarczy zaraz po wybuchu wojny, jeszcze przed zajęciem kraju; krok w krok podążał on za armią niemiecką posuwającą się w głąb Rumunii².

Interesów politycznych habsburskiego sprzymierzeńca Niemiec bronił początkowo tylko pełnomocnik wojskowy (Militarbevollmächtigter). Znacznie później, po długim oporze, zgodzili się Niemcy przyjąć w Bukareszcie urzędnika cywilnego ze skromnym bardzo tytułem c. i k. przedstawiciela konsularnego. Chodziło tu o utrudnienie penetracji wpływów austriackich w Rumunii³.

Pierwszą troską niemieckich władz okupacyjnych było dokonanie spisu znajdujących się w kraju zapasów żywności i wywiezienie ich do Niemiec. Urzędnicy gospodarczy niemieccy tak rażno wzięli się do działań i pracowali z takim zapałem, że w ciągu 21 czy 22 miesięcy okupacji do października 1918 r.

78 Z. A. B. Zeman, *A Diplomatic History of the First World War*, s. 285.

1 J. Pajewski, „Mitteleuropa”, s. 313-334.

2 G. Gratz, R. Schuller, *Die aussere Wirtschaftspolitik Österreich-Ungarns*, s. 178-179; G. Antipa, *L'occupation ennemie de la Roumanie et ses consequences economiques et sociales*, Paris-New Haven 1929, s. 73-96.

3 Thurn do Buriana, 18 XII 1916, tel. szyfr, nr 1367. Arch. Wied. PA rot Krieg 59-f. Przedstawiciel Ballplatzu przy AOK Wiesner do Buriana, Cieszyn 18 XII 1916. Rap. nr 16133, ibidem. Wiesner do Czernina, 28 XII 1916, tel. szyfr, nr 1387, ibidem. 669 zdołali wywieźć z Rumunii 2161905 ton zboża. Z nie mniejszą gorliwością wywożono bydło, drób, jaja itp. Rumunia utrzymywała nadto armię okupacyjną w sile czterystu osiemdziesięciu tysięcy ludzi i 140 tys. koni. Liczne rekwizycje, które ogołacały zasobny dotąd kraj, miały różny charakter, a pomysłowość urzędnicza nadawała im najrozmaitsze nazwy⁴.

Taka gospodarka sprawiła, że Rumunia już w marcu 1917 r. stanęła wobec zupełnego braku artykułów, które dawniej wywoziła w wielkich ilościach. Ludność zaskoczona nowymi, przykrymi warunkami przystosowała się do nich z wielkim trudem⁵.

Agenci Koalicji zatroszczyli się, aby nafta rumuńska nie wpadła w ręce niemieckie. Morze płomieni ogarnęło Ploeszti i dolinę rzeki Prahova. Płonęły szyby, płonęły wieże wiertnicze, zbiorniki ropy, rafinerie. Straty obliczano na co najmniej 400 mln franków. Sądono powszechnie, że trzeba będzie 4 do 5 lat, aby produkcję ropy doprowadzić do wysokości przedwojennej. Niemiecka wszakże organizacja i energia sprawiły przeciwnikom Niemiec zawód. 9 marca 1917 r. właścicielom pól naftowych nakazano podjęcie wydobycia ropy w ciągu miesiąca. Tereny należące do spółek czy osób, które tego warunku nie spełniały w wyznaczonym terminie, przejść miały do dyspozycji okupanta. We wrześniu 1918 r., a więc w półtora roku później, osiągnięto przedwojenny poziom produkcji⁶.

Eksploatacja bogactw naturalnych Rumunii nie wyczerpywała w całości energii okupantów niemieckich. Przeciwnie, rozwinęli oni również żywą działalność polityczną. Przed zawarciem pokoju, przed ostatecznym rozstrzygnięciem losów Rumunii pragnęli rozszerzyć tam i umocnić własne wpływy, wyprzeć zaś wpływy sprzymierzeńca austriackiego. Celu pierwszego, pozytywnego nie osiągnęli. Niemcy narzucają wprawdzie rządowi rumuńskiemu swą wolę, zmuszają go do podpisania ciężkiego traktatu pokojowego, ale nie zdołają związać ze sobą Rumunii, nie zdołają pozyskać społeczeństwa rumuńskiego czy

choćby znacznej jego części. Przeciwnie, zrażali sobie nawet polityków o wyraźnych proniemieckich sympatiach, np. byłego prezesa ministrów Petru Carpa, znanego germanofila, który na Radzie Koronnej ostro wystąpił przeciwko wojnie. Wkrótce po wkroczeniu wojsk niemieckich do Bukaresztu Mackensen wezwał Carpa do siebie. Stary bojar odpowiedział, że codziennie o takiej a takiej porze można go zastać w domu. Przez cały czas okupacji Carp nie szczędził krytyki wszelkim posunięciom władz niemieckich.

Cel drugi, negatywny łatwiej było osiągnąć. Nietrudno było podsycać niechęć Rumunów do Austriaków, zwłaszcza do Węgrów. Nietrudno było

4 G. Antipa, *Voccupation ennemie de la Roumanie*, s. 97, 104, 118, 150-155. A oto nazwy różnych rodzajów rekwizycji:

Feldrequisitionsgiiter, Aneignungsbeschlagnahme, Gebrauchsbesch-

lagnahme, Sicherungsbeschlagnahme, Kleinbeschlagnahme itd.

• 5 Konradsheim, przedstawiciel konsularny do Czernina, Bukareszt 14 III 1917, Rap. nr 1197/a. Arch. Wied. PA rot 1044, Krieg 59-K.

6 G. Antipa, *Inoccupation ennemie de la Roumanie*, s. 13, 125-128. Raport austriackiego 670 wywiadu wojskowego z 10 III 1917. Arch. Wied. PA rot 1044, Krieg 59-K.

wywołać w społeczeństwie rumuńskim wrażenia czy przekonania, że losy Rumunii znalazły się wyłącznie w rękach Niemców, że Rumunia wejdzie do niemieckiej strefy wpływów. Musiało to znajdować posłuch u Rumunów, wiedzieli przecież, że krajem rządzi generał niemiecki⁷. A jak wyglądała sprawa¹ na terenie dyplomatycznym? Tu w rokowaniach pomiędzy Wiedniem i Berlinem, ciągnących się przez rok 1917, oba mocarstwa centralne dawnym osiemnastowiecznym obyczajem dzieliły między siebie zdobyte kraje, wymieniały prowincje, wzajemnie przyznawały sobie rekompensaty. 27 marca 1917 r. kanclerz Rzeszy oraz c. i k. minister spraw zagranicznych ustalili, że Niemcom przypadnie przede wszystkim „Wschód”, tzn. Polska i kraje bałtyckie, Austro-Węgrom zaś Rumunia. Taki podział obaj sprzymierzeńcy potwierdzali sobie jeszcze parokrotnie na wspólnych konferencjach w Kreuznach, w kwietniu, w maju i w sierpniu 1917 r. Niemcy zastrzegali się tylko, że muszą sobie zabezpieczyć interesy naftowe w Rumunii, i że oddadzą Rumunię monarchii habsburskiej wtedy tylko, gdy sami pozyskają Polskę, Litwę i Kurlandię⁸.

Przygotowanie rokowań pokojowych z Rumunią nie było zatem sprawą łatwą. Interesy i dążenia sprzymierzeńców były nie tylko odmienne, ale często sprzeczne, w wielu wypadkach krzyżowały się ze sobą. Najprostsze były w stosunku do Rumunii niemieckie cele wojenne. Rumuńska nafta i rumuńskie zboże były Niemcom koniecznie potrzebne do dalszego prowadzenia wojny. W Berlinie brano także pod uwagę i przyszłą „wojnę gospodarczą” po zawarciu pokoju, czyli rywalizację ekonomiczną z państwami zachodnimi. Bogactwa Rumunii byłyby w tej mierze cennym atutem w rękach niemieckich. Tryskające w Ploeshti płynne skarby od dawna nęciły kapitalistów niemieckich. Dwa wielkie banki berlińskie. Deutsche Bank i Discontoge-sellschaft miały znaczne udziały w eksploatacji rumuńskich terenów naftowych. Po zajęciu Rumunii niemieckie władze okupacyjne wzięły pod własny zarząd pola naftowe, będące własnością państwa rumuńskiego, jak też kapitalistów francuskich i angielskich⁹.

7 W. von Storck do Czernina, Baden 28 XII 1917 i 4 I 1918. Rap. nr 25422 i nr 25609. Arch. Wied. PA rot 1044, Krieg 59-K, załączony raport austriackiego wywiadu wojskowego o sytuacji w Rumunii.

8 Vereinbarung eines Minimalprogrammes zwischen Bethmann Hollweg und Czernin, 27 VIII 1917, *Das Werk des Untersuchungsausschusses*, t. XII, s. 200; *Aufzeichnung uber die Kreuznacher Besprechungen*, 23IV1917, *ibidem*, s. 200-202; *Aufzeichnung uber die Kreuznacher Besprechung am 17 und 18 VI 1917*, *ibidem*, s. 202-204; *Ergebnis der Besprechung zwischen dem Herrn Reichskanzler und der Obersten Heeresleitung*, *ibidem*, s. 204-206.

9 Memoriał Wirtschafftliche Sicherungen z początku 1918 r. DZA Potsdam, Biuro Dr Helfferich, Rumanien, Bd 19306, fol. 26-33.

Protokół konferencji w sprawie warunków gospodarczych w traktacie z Rumunia, Berlin 19 II 1918 DZA Potsdam, Biuro Dr Helfferich, Rumanien, Bd 19307, fol. 42⁴. Ludendorff do Kuhlmana 9 I 1918. DZA

Potsdam, Buro Dr Helfferich, Rumanien, Bd 19306, fol. 37.
Discontogesellschaft do Kuhlmann, 5 III 1918. DZA Potsdam, Biuro Dr
Helfferich, Bd 19307, fol. 62-65. Także G. Gratz, R. Schiiller, Die
aussere Wirtschaftspolitik Österreich-Ungarns, s. 185-188; K.
Helfferich, Der Weltkrieg, s. 560-561; E. Ludendorff, Meine
Kriegserinnerungen, s. 453-455. 671

O polityce Austro-Węgier względem Rumunii trudno mówić, były to
bowiem sprzeczne ze sobą polityki – austriacka i węgierska.
Austriacy, podobnie jak Niemcy, dążyli do wydobycia z Rumunii jak
największych zasobów żywności. Kapitałiści austriaccy, przed wojną w
nafcie rumuńskiej nie zainteresowani, teraz nie chcieli pozwolić, aby
wszystkie te 'bogactwa przypadły w udziale Niemcom, i żądali
współdziałania w rumuńskich przedsiębiorstwach naftowych. Szermowano tu
argumentem, że monarchia habsburska może utracić Galicję, a więc
przemysł austriacki zostanie pozbawiony nafty galicyjskiej. Myślano
również w Wiedniu o rumuńskich rynkach zbytu dla przemysłu
austriackiego¹⁰.

Dla Austrii Rumunia miała przecież największe bodaj znaczenie pod
względem politycznym. Na Ballplatzu upatrywano w Rumunii zapórę
przeciwko Rosji do opanowania Bałkanów i Konstantynopola, widziano w
niej klin wbity pomiędzy żywioły słowiańskie, pomiędzy Rosję i
Ukrainę z jednej strony a Bułgarię z drugiej strony, uważano więc
królestwo naddunajskie za naturalnego sprzymierzeńca i przyjaciela
nie tylko Austrii, ale również i Węgier¹¹.

Węgrzy wszakże inaczej zapatrywali się na tę kwestię. Mówili o
„poprawkach granicznych”, podyktowanych wymaganiami obronności kraju.
W gruncie rzeczy chodziło im bodaj o rozległe lasy i bogactwa
kopalniane Karpat. W Austrii na żądania węgierskie patrzono z
niechęcią. Cesarz Karol oświadczył, że nie mogą one w żadnym wypadku
doprowadzić do rozbitcia rokowań pokojowych z Rumunią. Tymczasem
stanowczo wypowiedziały się za aneksją stronnictwa polityczne, a
silnie urobiona była w tym kierunku węgierska opinia publiczna.
Prezes ministrów Aleksander Wekerle twierdził, że „korektura
granic” jest tak powszechnym postulatem na Węgrzech, iż nie ma
polityka, który by mógł odeń odstąpić¹².

Sporo zamieszania wywołały żądania bułgarskie. Bułgarzy domagali się
Dobrudży i to nie tylko jej części południowej, utraconej na rzecz
Rumunii w 1913 r., ale całej tej prowincji aż do ujścia Dunaju wraz z
rumuńskim portem Konstanca. Postulaty idące tak daleko wywołały z
miejsca żywy oddźwięk w Turcji. Rząd turecki zwrócił się do Bułgarii
z żądaniem zwrotu okręgu pod Adrianopolem (tureckie Edirne), który
Turcja odstąpiła Bułgarii w przededniu

¹⁰ Protokół konferencji w sprawie traktatu z Rumunią, Berlin 19 II
1918. DZA Potsdam, Buro Dr. Helfferich, Rumanien, Bd 19307, fol. 42-
14; G. Gratz, R. Schiiller, Die aussere Wirtschaftspolitik
Österreich-Ungarns, s. 184-185; K. Helfferich, Der Weltkrieg, s. 561-
562.

¹¹ Pallavicini do Czernina, Konstantynopol 26 II 1918. Rap. nr 18/P-
A-C. Streng vertraulich. Arch. Wied. PA rot 1055, Krieg 70/4.

¹² Czernin do Demblina, Wien 21 II 1918. Arch. Wied. PA rot 1055,
Krieg 70/4; Wekerle do Czernina, 21 II 1918, ibidem, tel. nr 2901.
Telegramy Czernina do Wekerlego nr 4 z 23 II i nr 8 z 24 II, ibidem.
Wedel do Hertlinga, Wien 25 II 1918, Das Werk des Untersuchungs-
ausschusses, t. VIII, Anlagen, nr I, s. 252; Lersner do Urzędu Spraw
Zagr. 15 III 1918, ibidem s. 253; O. Czernin, Im Weltkrieg, s. 352-
353; G. Gratz, R. Schiiller, Die aussere Wirtschaftspolitik
Österreich-Ungarns, 672 s. 181-184.

jej wejścia do wojny w 1915 r. Uzasadniono; te współdziałaniem armii
greckiej w zdobyciu Dobrudży¹³. ; .. ;
Sprawa była dla Niemiec niewygodna nie tylko dlatego, że wywołała
konflikt pomiędzy sprzymierzeńcami, lecz i z tego względu również, że
Dobrudza wraz z Konstancą w rękach bułgarskich oddawała rządowi w
Sofii wszystkie połączenia kolejowe pomiędzy Państwami Centralnymi a
Morzem Czarnym¹⁴. Wobec zupełnego uzależnienia Bułgarii od Berlina
nie była to dla Niemców kwestia zasadnicza, stanowiła wszakże pewną
niedogodność.

Sprawa Dobrudży ciągnąć się miała jeszcze kilka miesięcy i przysporzyła Państwom Centralnym, zwłaszcza Niemcom, sporo kłopotu. Rumunii, zagrożonej utratą znacznych połaci kraju na południu i na « zachodzie, niespodzianie otworzyły się widoki na aneksje na północy. Oto 2 grudnia 1917 r. w Besarabii proklamowano niepodległą republikę mołdawską. W styczniu 1918 r. wojska rumuńskie wkroczyły na terytorium nowej : republiki. Klasy posiadające w obawie przed rewolucją przyjęły Rumunów » ' z radością. Dnia 9 kwietnia 1918 r. władze republiki mołdawskiej ogłosiły przyłączenie czy powrót kraju do królestwa Rumunii¹⁵.

Rzecz charakterystyczna, że aneksje Besarabii z cichą radością powitały • zarówno Państwa Centralne, jak i mocarstwa Koalicji. I jednym, i drugim chodziło o położenie tym sposobem tamy wpływom rewolucji. Francuzi i Anglicy spodziewali się, że Besarabia da armii rumuńskiej szerokie zaplecze -, gospodarcze i zwiększy ją liczebnie. Niemcy zaś i Austriacy sadzili, że aneksją ' Besarabii w trwały sposób skłóci Rumunię z północnym, rosyjskim sąsiadem, i a więc zmusi ją do szukania oparcia w Państwach Centralnych. Mniemali również, że osłabną jednocześnie rumuńskie aspiracje do Siedmiogrodu i Bukowiny¹⁶. !

Rumunia walkę z Państwami Centralnymi podjęła u boku Rosji jako jej sojuszniczka. Rozejm z Państwami Centralnymi zawarła jednocześnie z Rosją. Było więc sprawą naturalną, że delegaci rumuńscy przystąpią razem z rosyjskimi do rokowań o przywrócenie pokoju w Europie Środkowej i Wschodniej. Nie chcieli do tego dopuścić Niemcy uważając, iż wspólne negocjacje mogłyby wzmocnić stanowisko Rumunii i utrudnić imperialistyczne zakusy względem tego kraju. Z zadowoleniem spoglądano więc w Berlinie na zaostrzający się konflikt rumuńsko-rosyjski o Besarabię¹⁷.

13 Arch. Wied., PA rot 1044, Krieg 59-n, PA rot 1054, Krieg 70/3. G. Gratz, R. Schuller, Die aussere Wirtschaftspolitik Österreich-Ungarns, s. 189.

14 K. Helfferich, Der Weltkrieg, s. 561.

15 H. Batowski, Państwa bałkańskie 1800-1923. Zarys historii dyplomatycznej i rozwoju terytorialnego, Kraków 1938, s. 253.

16 Raport generała O. Hranilowicia do AOK z 1 II 1918. Op. Geh. nr 977 przesłany Czerninowi 7 II 1918, Arch. Wied. PA rot 1055, Krieg 70/4; E. Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen, s. 455.

17 Hohenlohe do Czernina, Berlin 17 XII 1917, tel. szyfr, nr 806, Arch. Wied. PA rot 1055, Krieg 70/4; G. Gratz, R. Schuller, Die aussere Wirtschaftspolitik Österreichs-Ungarns, s. 179-180. 673
Znaleziono też łatwo powód czy pretekst opóźnienia rokowań z Rumunią. Była nim kwestia dynastyczna. Niemcy uznali, że król Ferdynand jako Hohenzollern i oficer pruski wystąpiwszy przeciwko Państwom Centralnym dopuścił się zdrady i splamił swój honor królewski i żołnierski. Nikt z oburzających się Niemców nie brał pod uwagę prostego faktu, że król Ferdynand był władcą Rumunii, że swemu narodowi złożył przysięgę królewską i że jego pierwszym obowiązkiem było czuwanie nad dobrem swego królestwa. Widziano dwa sposoby rozwiązania kwestii królewskiej w Rumunii – albo abdykacja króla Ferdynanda wraz z usunięciem od następstwa starszego syna królewskiego księcia Karola i oddanie następstwa nieletniemu (ur. w 1903 r.) księciu Mikołajowi (musiałaby wtedy działać czas dłuższy regencja), albo też całkowite wykluczenie Hohenzollernów rumuńskich i wybór nowej dynastii, oczywiście również niemieckiej.. Wymieniano już nazwiska różnych dynastów niemieckich; myślano również o unii personalnej Rumunii z Rzeszą Niemiecką i o daniu Rumunii takiej pozycji, jaką miały Indie czy Kanada w imperium brytyjskim, brano też pod uwagę unię personalną z jednym z państw związkowych: z Badenią czy z Brunszwikiem. Rzecz prosta, że takie pomysły budziły nie lada apetyty w licznym gronie niemieckich książąt krwi.

W Wiedniu ujmowano sprawę inaczej. Bezwzględnie przeciwny zmianie dynastii, a nawet wymuszonej abdykacji króla Ferdynanda był cesarz Karol. Działała tu rycerska lojalność monarsza, a także przekonanie, że rugowanie monarchii, rugowanie dynastii osłabi zasady monarchistyczne w Europie, także i w krajach habsburskich¹⁸.

Ten punkt widzenia ostatecznie przeważył. Zgodzono się, że wymuszona przez zwycięzców zmiana dynastii nie mogła zapewnić nowemu monarsze należącego mu autorytetu, uznanie zaś sprawy obsady tronu za wewnętrzną sprawę rumuńską oznaczało zgodę na utrzymanie Hohenzollernów rumuńskich na tronie, tym bardziej że zajęcie Besarabii wzmocniło autorytet króla¹⁹.

9 lutego 1918 r. ustąpił urzędujący od stycznia 1914 r. gabinet Iona Bratianu. Nazajutrz, 10 lutego, nominację na szefa rządu otrzymał generał Alexander Averescu, dotychczasowy wódz naczelny²⁰.

W dniu 24 lutego w Buftea pod Bukaresztem na zamku księcia Barbu Stirbeya - ministrowie spraw zagranicznych Państw Centralnych, Kiihlmann i Czernin, odbyli rozmowę z nowym premierem rumuńskim inaugurując w ten

18 Busche do Lersnera, Berlin 10 XI 1917. L'Allemagne et les problemes de lapaix, t. III, nr 3, s. 2-3; Horstmann do Buschego, Bukarest 17 XII 1917, ibidem, nr 98, s. 136-138; Busche do Rosenberga, Berlin 23 XII 1917, ibidem, nr 110, s. 155-156; Horstmann do Urzędu Spraw Zagr. Bukarest, 1 I 1918, ibidem, nr 136, s. 195-197; Raport Mackensena, 4 I 1918, ibidem, nr 155, s. 223-224; Lersner do Urzędu Spraw Zagr. Kwaterna Główna 181 1918, ibidem, nr 179, s. 280; Lersner do Urzędu Spraw Zagr., Kwaterna Główna 1 II 1918, ibidem, nr 209, s. 322-324. 19 Dyrektor polityczny administracji wojskowej niemieckiej w Rumunii Horstmann do Urzędu Spraw Zagr. Bukarest 7 II 1918, L'Allemagne et les problemes de la paix, t. III, nr 229, s. 353-354. 674 2° Schulteß Europaischer Geschichtskalender, Jahrgang 1918, t. II s. 537-538.

sposób wstępne rokowania pokojowe. Układy te, prowadzone nie bez znacznych trudności, zakończyły się podpisaniem w Buftea 5 marca 1918 r. preliminarium w pokojowych.

Według układu w Buftea Rumunia odstępowala sprzymierzonym państwom Czwórprzymierza Dobrudżę aż do Dunaju, wyrażala „w zasadzie” zgodę na „poprawki graniczne” żądane przez Austro-Węgry, zobowiązywała się przeprowadzić natychmiast demobilizację przynajmniej ośmiu dywizji; dalszej demobilizacji dokonać miano po zawarciu pokoju pomiędzy Rumunią a Ros-

21
ja

Rozpoczęły się teraz właściwe rokowania pokojowe; nie szły łatwo. Trudności przysparzały postulaty węgierskie idące daleko poza konieczności militarne „poprawek granicznych”, komplikował sprawy „upór” Bułgarów i ich – jak się wyraził Richard von Kuhlmann – „słabo rozwinięta miłość prawdy”.

Nie bez znaczenia była zmiana rządu rumuńskiego. Król Ferdynand doszedł do przekonania, że premier generał Averescu werbuje sobie w armii zwolenników, aby zdobyć silną pozycję i ewentualnie doprowadzić do usunięcia dynastii, udzielił więc 14 marca 1918 r. dymisji niepewnemu generałowi, a 19 marca mianował prezesem ministrów wybitnego przywódcę konserwatystów Alexandra Marghilomana, polityka o wyraźnych tendencjach proniemieckich.

Rzecz znamienna, że i Niemcy, i nowy prezes ministrów zgodnie uważali tę nominację za przedwczesną. I Niemcy, i Marghiloman woleliby, aby na czele rządu stanął na razie polityk małego formatu, drugiego rzędu, podpisał traktat, wziął na siebie odium za jego postanowienia i odszedł. Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść. Alexandra Marghiloman stanąłby dopiero wówczas na czele rządu, nie obciążony odpowiedzialnością za traktat i powróciłby do „tradycyjnej rumuńskiej polityki, jaką prowadził król Karol”. „Jako prezes ministrów – pisał 1 maja 1918 r. z uznaniem Kuhlmann – okazał się człowiekiem rozsądnym i politycznie użytecznym. Bez wielu korowodów przyjął wszystkie nasze zasadnicze żądania”.

W dniach od 6 do 28 marca 1918 r. w Buftea, później w klasztorze w Cotroceni toczyły się rokowania pomiędzy przedstawicielami Czwórprzymierza i Rumuniami. Głównych trudności nastroczała rywalizacja austro-niemiecka o pierwszeństwo w eksploatacji bogactw Rumunii, a następnie wygórowane żądania bułgarskie w sprawie Dobrudży; na skutek tych żądań Turcy domagali się znacznych cesji

terytorialnych od Bułgarii tytułem rekompensaty.

28 marca 1918 r. Biuro Telegraficzne Wolfa ogłosiło komunikat półurzędowy, że układy gospodarcze doprowadziły do zasadniczego porozumienia, które wszakże wymaga jeszcze dokładnego opracowania w szczegółach. Ostateczne ustalenie tekstu traktatu pokoju i układów dodatkowych zajęło przeszło pięć tygodni – znacznie więcej czasu niż pierwotnie przypuszczano.

21 Mittag do Czernina, Bukarest 14 i 19 II 1918, tel. szyfr, nr 6 i 28, Arch. Wied. PA rot 1055, Krieg 70/4. Tekst układu L'Allemagne et les problemes de lapaix, t. IV, nr 4, s. 3-4; O. Czernin, Im Weltkrieg, s. 357-361.

675

Ostatecznie traktat pokoju pomiędzy Rumunią z jednej strony a Niemcami, Austro-Węgrami, Turcją i Bułgarią z drugiej podpisano uroczystie w Cotroceni 7 maja 1918 r. Nosi on w historii nazwę pokoju bukareszteńskiego. Był to zresztą czwarty już traktat pokoju noszący tę nazwę.

Traktat w 31 artykułach potwierdzał i rozszerzał postanowienia preliminarzów w Buftea. Rumunia zwracała Bułgarii część Dobrudży zdobytą w 1913 r., a zrzekała się na rzecz państw Czwórprzymierza pozostałej części Dobrudży aż do delty Dunaju. Austro-Węgrom oddawała pas graniczny w Karpatach Południowych od strony Siedmiogrodu i Bukowiny, od Turnu-Severin do brzegów Prutu. Inne postanowienia mówiły o częściowej demobilizacji armii rumuńskiej, o tymczasowej okupacji kraju itp. Obok traktatu zasadniczego zawarto jeszcze kilka układów dodatkowych. Najważniejsze z nich to układ o stosunkach gospodarczych i układ naftowy. Największą doniosłość przedstawiał układ naftowy; Niemcy uzyskali na długie lata prawo eksploatacji nafty rumuńskiej²².

Sytuacja tak się teraz ukształtowała: król i rząd rezydowali w Iasiach, gdzie przebywali również posłowie państw Koalicji oraz francuska wojskowa misja łącznikowa. Południowa część kraju natomiast, ze stolicą Bukaresztem, pozostawała nadal pod okupacją wojskową niemiecką i austriacką. W Bukareszcie energicznie i sprężysto rządził Mackensen. Cztery dywizje niemieckie i dwie austriackie i węgierskie strzegły terminowego, skrupulatnego wywozu nafty i płodów rolnych do Państw Centralnych. Armie rumuńska częściowo zdemobilizowano, ale pozostałe dywizje stały pod bronią w Mołdawii i w świeżo zajętej Besarabii. Dowództwo niemieckie liczyło się z możliwością nieprzyjaznych kroków z tej strony w chwili niepomysłnej dla Państw Centralnych²³.

Pokonanie Rumunii i okupacja przyniosły Państwom Centralnym doraźnie znaczne korzyści: ropę i płody rolne. W razie pełnego zwycięstwa wszystko wskazywało, że będą to nie tylko korzyści doraźne, ale i trwałe wielkie zyski. Doraźnie kwestia rumuńska przyniosła też i trudności ze sprzymierzeńcami tureckim i bułgarskim, zapowiadały się i powikłania związane z Ukrainą. Widać było również od razu, że taki podział łupu pomiędzy Państwa Centralne, aby jeden z nich położył rękę na Polsce, drugi zaś na Rumunii, był

²² Traktat bukareszteński nie został ratyfikowany i dlatego nie ogłoszono go w „Reichsgesetzblatt”. Pełny tekst podała półrządowa „Norddeutsche Allgemeine Zeitung” nr 235 z 1918 r., cyt. podług Schultess Europaischer Geschichtskalender, Jahrgang 1918, t. II, s. 696-704. Także U'Allemagne et les problemes de la paix, t. IV, nr 48, s. 66-74. O rokowaniach: Kuhlmann do Griinawa, Bukarest, 14 III 1918, ibidem, nr 22, s. 25-27; Kuhlmann do Urzędu Spraw Zagr., Bukarest, 19 III, ibidem nr 35, s. 51-52; Kuhlmann do Urzędu Spraw Zagr., Bukarest, 25 III, ibidem, nr 46, s. 64-65; Raport Hindenburga, 2 IV, ibidem, nr 58, s. 86-87; Raport Mackensena, Bukarest, 28 IV, ibidem, nr 97, s. 132-134; Kuhlmann do Buschego, Bukarest 1 V, ibidem, nr 99, s. 134-136; O. Czernin, Im Weltkrieg, s. 351-366; R. von Kuhlmann, Erinnerungen, s. 552-567.

²³ H. von Kuhl, Der Weltkrieg, t. II, s. 250-251; G. Gratz, R. Schuller, Die aussere Wirtschaftspolitik Österreich-Ungarns, s. 207-210. S. Burian, Drei Jahre, s. 239-240.

676

nierealny. Niemcy musieli być wszędzie górą. Przymierze niemiecko-austriackie to prawdziwa societas leonina.

Sprzymierzeńcy w zabawny sposób zarzucali sobie wzajemnie nazbyt wygórowane wymagania. „Niemcy – skarżył się hrabia Czernin – przejawiali ów nienasycony apetyt, który dał się już zauważyć w Brześciu”²⁴. „Austro--Węgry – użalał się Karol Helfferich – wystąpiły z ogromnymi dezyderatami terytorialnymi, ich mężowie stanu zaś wciąż pouczali Niemców o potrzebie wielkiej powściągliwości”²⁵.

86. Niemcy pośród zwycięstw na równi pochyłej

Gdy zawiodły rachuby na wojnę krótką, błyskawiczną, gdy okazało się, że wojna będzie długa, okazało się również, że Niemcy do takiej wojny nie przygotowały się gospodarczo. Zapewne, nie było to w pełnej mierze możliwe w warunkach obłożonej twierdzy, jaką były Państwa Centralne. W każdym razie warunki życia były trudne i w miarę przedłużania się wojny coraz trudniejsze. Wprawdzie pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych zapewniało, że nie należy się obawiać głodu w kraju rolniczo wysoko rozwiniętym. Wprawdzie jeszcze w grudniu 1915 r. kanclerz Bethmann Hollweg zapewniał w parlamencie: „Nie mamy nadmiaru, ale damy sobie radę”. I w jednym twierdzeniu, i w drugim tkwiła wyraźna przesada. Naród niemiecki z każdym miesiącem coraz dotkliwiej odczuwał wojnę. 31 stycznia 1915 r. wprowadzono racjonowanie chleba, następnie tłuszczów, mięsa, ziemniaków, cukru. Racje żywnościowe nie wystarczały; trzeba je było uzupełniać kupując żywność po wysokich cenach na czarnym rynku; nie wszyscy mogli sobie na to pozwolić. Stąd rosła nędza mas robotniczych.

Bardzo wiele pokazuje w Niemczech spadek płacy realnej. Przyjmijmy dla roku 1900 wskaźnik 100, to w roku 1914 wskaźnik ten wynosił 96, w 1915 – 87, w 1916 – 78, w 1917 – 70, w 1918 – 72.

Nie mniej interesujące są dane, ile żywności w latach 1913–1918 przypadało przeciętnie na jednego Niemca. Tak więc statystyczny Niemiec w 1913 r. spożywał dziennie 320 gramów mąki, w 1918 r. zaś 160 gramów mąki wraz z otrębami. W 1913 r. spożywał tygodniowo 1050 gramów mięsa, w 1918 r. zaś 135 gramów mięsa gorszego gatunku. W 1913 r. na jednego Niemca statystycznego przypadło dziennie 56 gramów tłuszczu, w 1918 r. tylko 7 gramów

24 O. Czernin, *Im Weltkrieg*, s. 362.

25 K. Helfferich, *Der Weltkrieg*, s. 561.

677

masła i margaryny. Szczególnie dała się we znaki zima 1916/17, owa smutna „zima brukwiowa”¹.

Głód i niedostatek uderzył przybyłego latem 1917 r. do Berlina Ignacego Daszyńskiego. Wspominał on: „Bawiąc w Berlinie spostrzegłem coraz częściej objawy szalonego wyczerpania masy ludności. W dużym hotelu dostawałem na śniadanie nędzną herbatę, herbatę niemiecką – deutscher Tee i dwa plasterki chleba. [...] Tłumy robotników, zjeżdżających rano do fabryk, miały cerę wprost żółtą. Kilkadziesiąt milionów ludzi stało już wtedy wobec niedostatku, prawie głodu.

Znałem wprawdzie nędzę mas i w Austrii, jadałem w Krakowie już od dawna skromnie wymierzone porcje czarnego chleba (180 gram dziennie), nie widywałem nieraz masła przy śniadaniu, ale te tłumy robotnicze w Berlinie o twarzach bladych lub żółtych, ten codziennie stwierdzany niedostatek tak licznej masy ludzkiej, robiły ponure wrażenie”².

Na gmachu jedności narodowej poczęły się z wolna żłobić rysy.

Pierwszy ruszył do boju Karol Liebknecht. 23 listopada 1914 r.

przesłał niektórym posłom socjaldemokratycznym „tezy” wyjaśniające charakter wojny imperiali-stycznej; odegrała one pewną rolę w dalszej propagandzie antywojennej. 2 grudnia 1914 r. na posiedzeniu parlamentu Rzeszy stanął wniosek rządowy o dalsze kredyty wojenne. Parlament wniosek ten uchwalił przy jednym głosie sprzeciwu – głosie Karola Liebknechta. Zapewne trudno nazwać to niepowodzeniem rządu, była to wszakże niewątpliwie oznaka, że opozycja antywojenna zbiera siły³.

Nie tylko zbierała siły, ale i organizowała walkę przeciwko rządowi i przeciwko wojnie.

5 marca 1915 r. zebrało się w Berlinie kilkunastu działaczy socjalistycznych i postanowiło wydawać miesięcznik, który przede

wszystkim miał służyć „pojednaniu narodowemu”. Miesięcznik otrzymał nazwę „Die Internationale” (Międzynarodówka). Nowy miesięcznik już w kwietniu 1915 r. znalazł się w rękach czytelników. Dokoła pisma utworzyła się niewielka, ale dynamiczna grupa. Pismo odegrało rolę zaczynu, wszakże represje policyjne uniemożliwiły jego publikowanie. Ważniejszym zapewne rezultatem marcowego zebrania był fakt, że działacze lewicy partyjnej zgrupowali się dokoła Karola Liebknechta i Róży Luksemburg i łączyli koła opozycyjne w całym kraju. Grupa ta otrzymała nazwę Die Internationale.

W Bremie działała grupa opozycyjna, nazywana Lewicą Bremeńską (Die Bremer Linke), i wydawała pismo „Lichtstrahlen” (Promienie światła). Pojawiły się pierwsze niewielkie, ale znamienne oznaki sprzeciwu. 28 maja

1 C. Łuczak, Dzieje gospodarcze Niemiec 1871-1945, Poznań 1984, s. 67-82; E. Nabel, Gospodarka wojenna Niemiec 1914-1918, s. 148-245; J. Kuczynski, Położenie robotników w Niemczech od 1800 r. do czasów dzisiejszych, Warszawa 1952, s. 239-255; Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 2, s. 625-646.

2 I. Daszyński, Pamiętniki, t. II, Kraków 1926, s. 270.

3 Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 1, s. 488-503.

678

1915 r. około półtora tysiąca kobiet demonstrowało przed gmachem parlamentu wśród okrzyków: „Chcemy pokoju i chcemy odzyskać naszych mężów! Chcemy chleba dla naszych dzieci! W dużych częściach Niemiec kolportowano już broszurę Liebknechta Der Hauptfeind steht im eigenen Land (Główny wróg jest w kraju). Jesienią 1915 r. mnożyły się demonstracje przeciwko drożyznie i przeciwko brakom żywnościowym; wybuchały też spontaniczne strajki. Memento dla rządu stanowił fakt, że na posiedzeniu parlamentu w dniu 21 grudnia 1915 r. 20 posłów głosowało przeciwko kredytowi wojennym.

Wiosną 1916 r. kolportowano nielegalnie w Niemczech broszurę Róży Luksemburg, pod pseudonimem Junius napisaną w kwietniu 1915 r., wydrukowaną rok później w Zurychu. Broszura nosiła tytuł Kryzys socjaldemokracji zawierała analizę marksistowską toczącej się wojny. Pomimo błędów doktrynalnych, które wytknął Lenin, broszura odegrała pewną rolę w propagandzie antywojennej.

Nieco wcześniej, 1 stycznia 1916 r., w kancelarii adwokackiej Karola Liebknechta zebrała się grupa działaczy Die Internationale, aby wysłuchać referatu gospodarza o sytuacji i przeprowadzić dyskusję. W jej wyniku, wobec krachu II Międzynarodówki, postanowiono podjąć pracę nad założeniem nowej Międzynarodówki, robotniczej. Głównym jej zadaniem miała być walka przeciwko imperializmowi. Walka klasowa i międzynarodowa solidarność proletariacka – miały to być „dwie nierozłączne reguły życiowe klasy robotniczej w jej historycznej walce wyzwoleniczej”. 27 stycznia 1916 r. ukazał się „List polityczny” grupy Internationale z podpisem Spartakus. Za tym pierwszym listem poszły następne; broszury te nazwano Listami Spartakusa. Stąd i cała grupa Internationale zaczęto zwać Grupą Spartakusa. Nie była to jeszcze partia, był to dopiero związek partii. Spartakusowcy drukowali również i kolportowali różne nielegalne ulotki. Policja obliczała, że kolportażem tym zajmuje się od 500 do tysiąca osób i że rozporządzają one około 5 tysiącami konspiracyjnych adresów.

Szerzyły się strajki, wybuchające spontanicznie, nie organizowane przez związki zawodowe. Na tej fali strajkowej wypłynęli nowi przywódcy robotniczy; zwano ich Obmann, Obleute, tj. zwierzchnicy. Oni to przewodzili robotnikom w zakładach pracy nie oglądając się na stanowisko związku zawodowego.

Niemałe znaczenie miały demonstracje 1 maja 1916 r. w stolicy i niektórych innych miastach Niemiec. Urządzono je wbrew woli władz partyjnych. W Berlinie na Potsdamerplatz do kilku tysięcy demonstrantów przemawiał Karol Liebknecht. Przemówienie swoje zakończył okrzykiem: „Precz z wojną! Precz z rządem!” Nie przebrzmiał jeszcze ten okrzyk, gdy policjanci rzucili się i aresztowali śmiałego mówcę. Stanął przed sądem oskarżony o zdradę. Na zarzut ten Liebknecht tak odpowiedział: „Zdrada kraju jest dla międzynarodowego

socjalisty zupełnym nonsensem. [...] Walczy on w imieniu międzynarodowego proletariatu przeciwko międzynarodowemu kapitalizmowi. Chwyta go

679

tam, gdzie go znajduje i może skutecznie uderzyć. To jest we własnym kraju". Butnie rzucił sędziom: „Jestem tu, aby oskarżać, a nie aby się bronić”. Wyrok pierwotny dwa i pół roku więzienia karnego (Zuchthaus) podwyższono w drugiej instancji do czterech lat. Liebknecht nie mógł, rzecz prosta, działać osadzony w ciężkim więzieniu, ale był przedmiotem owacji na wszystkich demonstracjach robotniczych.

Taką wielką manifestacją wiążącą się z Liebknechtem był pierwszy w czasie wojny masowy strajk polityczny w Berlinie w dniu 28 czerwca 1916 r.; zorganizowała go grupa Spartakusa, a wzięło w nim udział ponad 50 tys. robotników.

W więzieniu znaleźli się również Róża Luksemburg, Julian Marchlewski, Franz Mehring. Było to uderzenie w akcję rewolucyjną, utrudniło ją, ale jej nie obezwładniło.

Przeżycia „zimy brukwiowej” 1916/17 r. zaogniły sytuację, zaostrzyły ją również zawiedzione nadzieje zawarcia pokoju, wywołane przez rząd Rzeszy grudniową ofertą pokojową. W pierwszych miesiącach 1917 r. w Berlinie i w wielu ośrodkach przemysłowych odbywały się rozruchy głodowe i strajki; dochodziło do starć z policją.

W takich okolicznościach nadeszła do Niemiec wieść o obaleniu caratu. W caracie upatrywano ogólnie najgroźniejszego wroga kultury i postępu. Nienawiść do caratu i obawa przed caratem sprawiły, że niemiecka klasa robotnicza uznała w 1914 r. wojnę za wojnę obronną i postępową.

Wieści napływające z Rosji wywierały wpływ podwójny – wzmacniały dążenia do reform w kraju i wzmacniały tendencje pokojowe, budziły nadzieje, że pokój, w każdym razie pokój z Rosją jest możliwy i niedaleki. 30 marca 1917 r. Hugo Haase przestrzegał w parlamencie, że rząd Rzeszy nie dostrzega znaków czasu i prowadzi grę niebezpieczną nie biorąc pod uwagę dążeń mas pracujących i rzucił pytanie retoryczne: „Czy kanclerz chce sprawić, aby masy w Niemczech zaczęły mówić po rosyjsku?” Ale Haase jak gdyby się przestraszył własnych pogroźek, gdyż dodał zaraz, że nie ma zamiaru „straszyć 'rewolucją’”. Zaostrzały się przeciwieństwa i walka wewnątrz partii socjaldemokratycznej. 12 stycznia 1916 r. wykluczono z partii Karola Liebknechta, 24 marca 1916 r. jeszcze 18 członków. Byli pomiędzy nimi Hugo Haase, Eduard Bernstein, Karl Kautsky, Georg Ledebour. Utworzyli oni w parlamencie Socjalistyczną Wspólnotę Pracy (Sozialistische Arbeitsgemeinschaft).

Jeszcze we wrześniu 1916 r. na zjeździe Socjaldemokratycznej Partii Niemiec 276 głosami przeciwko 159 wyrażono zaufanie władzom partii. Tezy „Zur Friedensfrage” (W sprawie pokoju) uchwalono jeszcze znacznie większą większością. Głosiły one, że socjaldemokracja tak długo bronić będzie kraju aż przeciwnik zdecyduje się na zawarcie pokoju, który zapewni niezależność polityczną, nienaruszalność terytorialną i swobodę rozwoju terytorialnego Niemiec.

680

Tymczasem opozycja zwierzała szeregi, umacniała się na swych pozycjach i wreszcie na zjeździe w Gocie w dniach 6-8 kwietnia 1917 r. (wzięło w nim udział 15 członków parlamentu i 124 delegatów) ukonstytuowała się w wyniku obrad Unabhangige Sozialdemokratische Partei Deutschlands – Niezależna Socjaldemokratyczna Partia Niemiec.

Przyłączyła się do nowej partii grupa Spartakusa, przyłączyły się i niektóre inne pomniejsze ugrupowania rewolucyjne. Nie weszła natomiast do USPD ani Lewica Bremeńska ani grupa Lichtstrahlen (Promienie światła). Stanęli na czele Niezależnej Partii Hugo Haase i Georg Ledebour, weszli m.in. i Karl Kautsky, i Eduard Bernstein. Szeregi Partii Niezależnej zasilili przeciwnicy głosowania za kredytami wojennymi, przeciwnicy współpracy z rządem. Nie zdołano wypracować jednolitego konsekwentnego programu, ani ustalić taktyki. Dawna Socjaldemokratyczna Partia Niemiec, zwana odtąd socjaldemokracją większościową, zachowała mimo wszystko znaczniejsze

wpływy niż Niezależna. Ostoja wpływów socjaldemokracji większościowej były związki zawodowe.

A tymczasem trudne chwile czekały przywódców klasy robotniczej w Niemczech.

W końcu marca 1917 r. władze zapowiedziały, że z dniem 15 kwietniaienne racje mąki zostaną zmniejszone z 200 gramów na 170, a zarazem zostaną zniesione lub zmniejszone różne racje dodatkowe dla dzieci i dla ciężko pracujących. Była to kropla w przepełnionym dzbanie.

Ludność Niemiec bowiem znieść musiała już w styczniu 1917 r.

zmniejszenie racji mięsa, masła, cukru, kartofli; cierpiała ponadto z powodu dotkliwego braku opału, trudności w zaopatrzeniu się w odzież, bieliznę, obuwie, mydło.

16 kwietnia 1917 r. w Berlinie i większych ośrodkach przemysłowych Niemiec wybuchł groźny strajk, najsilniejszy, najgroźniejszy ze wszystkich strajków od początku wojny. Około pół miliona robotników porzuciło pracę, a znaczenie faktu zaostrzyła okoliczność, że byli to przede wszystkim robotnicy fabryk przemysłu zbrojeniowego. Kierowali strajkiem „zwierzchnicy rewolucyjni”. W niektórych zakładach pracy, najpierw w fabrykach zbrojeniowych w Berlinie, strajkujący wyłaniali rady robotnicze.

Akcję pacyfikacyjną podjęli, wbrew spartakusowcom, socjaldemokraci większościowi. Friedrich Ebert, Philipp Scheidemann i Otto Braun weszli do komitetu strajkowego, aby nie dopuścić do zaognienia sytuacji. Tłumaczyli robotnikom, że strajk nie może im dać ani chleba, ani mydła, ani butów; doradzali zarazem, aby na zebraniach robotniczych kwestię czy należy strajk kontynuować rozstrzygano w głosowaniu tajnym, gdyż w takim przypadku większość wypowie się za przerwaniem strajku. Władze wystąpiły brutalnie, w Berlinie 19 kwietnia zarządzone militaryzację fabryk zbrojeniowych. Strajkujący otrzymali karty mobilizacyjne i musieli podejmować pracę jako służbę wojskową. 24 kwietnia już wszędzie strajki przerwano. Tegoż dnia saskie ministerstwo wojny otrzymało raport ze stwierdzeniem, iż do zakończenia

681

strajku przyczynili się umiarkowani przywódcy organizacji robotniczych, gdyż zdołali sprowadzić ruch strajkowy z terenu politycznego na gospodarczy. Twierdzenie bardzo interesujące⁴. Strajki kwietniowe były dla rządu poważnym ostrzeżeniem, ostrzeżeniem były również bunt w flocie wojennej latem roku 1917.

Zrywali się do buntu marynarze floty wojennej, nie porywali się do buntu żołnierze armii lądowej. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta. Armia walczyła na wielu frontach, pełniła służbę na terenach okupowanych i na terenie kraju – buntowanie się nie było w tych warunkach możliwe. Inaczej w flocie, stoczyła ona 31 maja 1916 r. wielką bitwę morską na Skagerraku, po morzach i oceanach krążyły łodzie podwodne, ale wielkie okręty wojenne przez cały czas wojny stały beczynnie w Wilhelmshaven i Kilonii na kotwicy. A beczynność powoduje podatność na agitację.

Znaczna część pełniących służbę na okrętach to robotnicy wysoko kwalifikowani, mechanicy, inteligentni, klasowo uświadomieni, a oficerowie zawodowi bardzo się starali, aby pogłębić przepaść dzielącą ich od szeregowych marynarzy.

Dysponujemy interesującym, wartościowym źródłem historycznym służącym do poznania stosunków panujących w niemieckiej flocie wojennej w latach pierwszej wojny światowej. Jest nim dziennik marynarza Richarda Stumpfa. Autor z zawodu cynownik, obserwator bystry, inteligentny służył na okręcie „Helgoland”; od lipca 1914 r. do listopada 1918 r. prowadził dziennik – na jego kartach uderza ewolucja poglądów autora w latach wojny⁵.

A oto jak Stumpfowi przedstawiały się w dniu 2 sierpnia 1917 r. nastroje panujące wśród marynarzy: „Silne wzburzenie; wywołał je zupełny brak zaufania do przełożonych, urojone wyobrażenia, że wojna ciągnie się i przedłuża jedynie w interesie oficerów, gwałtowne wybuchy gniewu z tej racji, iż załoga głoduje, oficerowie zaś hulają i mają dużo pieniędzy”⁶.

Komisja wyłoniona przez parlament Rzeszy dla zbadania przyczyn klęski

j niemieckiej przesłuchiwała Richarda Stumpfa jako rzeczoznawcę w kwestii stosunków, jakie łączyły oficerów i załogę. Stumpf główną przyczynę, dla której flota „zawiodła”, upatrywał w bezczynności okrętów liniowych. Gdy kto długo siedzi w więzieniu, mówi się, że ogarnęła go psychoza więzienia. Podobne zjawisko dojrzał Stumpf w postępowaniu oficerów i załogi w długim

4 Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 2, s. 243-313, 413-456, 625-695; A. Rosenberg, Die Entstehung der deutschen Republik 1871-1918, s. 110. W. Gutsche, F. Klein, J. Petzold, Von Sarajewo nach Versailles. Deutschland im ersten Weltkrieg, Berlin 1974, s. 85-97, 133-140, 146-150, 173-178, 182-189; H. Heidegger, Die deutsche Sozialdemokratie s. 81-92, 104-126; A. Czubiński, Rewolucja 1918-1919 w Niemczech, s. 29-46; Ph. Scheidemann, Memoiren eines Sozialdemokraten, t. I, s. 351-388.

5 R. Stumpf, Erinnerungen aus dem deutsch-englischen Seekriege auf S.M.S. „Helgoland” [w] Die Ursachen des deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918. Zweite Abteilung Der innere Zusammenbruch, t. 10, cz. 2, Berlin 1928. 682 6 R. Stumpf, Erinnerungen, s. 250-251.

j

współżyciu na okręcie. Dominowało rozgoryczenie marynarzy z powodu niewłaściwego traktowania ich przez oficerów. Przyczyn owego rozgoryczenia dopatruje się nie tyle w poszczególnych osobach, ile w panującym systemie. Zaufanie do przełożonych zanikło już w 1915 r., a to – zdaniem Stumpfa – dlatego że oficerowie – kapitanowie i porucznicy, którzy w latach swej wieloletniej służby żyli się z załogą, związaali się z nią – zostali przerzuceni do łodzi podwodnych, do małych krażowników i wypłynęli do akcji na morzach. „Zabrakło ważnego ogniwa łączności”, gdyż miejsce to zajęli młodzi, 18-i 19-letni lejtnanci, którzy „wielką rezolucją usiłowali ukryć to, czego im nie dostawało w odwodzie”. I – zauważa dalej Stumpf – gdy 16-letniemu kadetowi wciąż się mówi o różnicy pomiędzy oficerem a prostym żołnierzem, to lejtnant będzie uważał tę różnicę za rzecz naturalną.

W 1915 r. wystąpiły braki w wyżywieniu i zaostrzały się w miarę przedłużania się wojny; tym większe rozgoryczenie budziła odrębna, lepiej zaopatrzona kuchnia oficerska. Wiele do życzenia pozostawiał i ekwipunek marynarza (mundur, bielizna, obuwie). I tu istniały różnice pomiędzy zaspokajaniem potrzeb oficerów i marynarzy⁷.

Materiału palnego było więc dość, a w takich warunkach wieści napływające z Rosji i akcja USPD były przysłowiową iskrą rzuconą na prochy i doprowadziły do aktów niesubordynacji i do buntów. Cel polityczny – pragnienie pokoju – wiązał się z protestem przeciwko fatalnym warunkom bytowym. Marynarze wymusili tworzenie Menagekommissionen (komisji me-nażowych). Oficjalnym zadaniem komisji była troska o lepsze zaopatrzenie załogi; zajmowały się one wszakże energicznie również organizowaniem oporu.

Lipiec i sierpień 1917 r. przyniosły na okrętach liniowych takie akty, jak odmowa pełnienia służby, strajki czy bunty głodowe, masowe schodzenie na ląd bez zezwolenia.

Władze uznały, że we flocie działała tajna organizacja rewolucyjna i wszczęły ostre represje. Do roboty rzucili się konfidenci. Posypały się aresztowania i w ślad za nimi procesy. Padło pięć wyroków śmierci, dwóch skazanych rozstrzelano, pozostałym trzem zmieniono wyrok na 15 lat ciężkiego więzienia. Kilkuset marynarzy skazano na kary więzienia i na degradację. We wrześniu 1917 r. władze uznały sytuację we flocie za opanowaną. Było to przecież tylko chwilowe zażegnanie burzy⁸.

7 Gutachten des Sondersachverständigen fruheren Matrosen R. Stumpf Das Verhaltnis von Offizier und Mann auf dem Kriegsschiff „Helgoland” [w] Die Ursachen des deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918, s. 41-58. Także R. Stumpf, Erinnerungen, passim. O rosnącej nieufności marynarzy i palaczy do dowództwa pisze również w swym memoriale Alboldt, Die Ursachen des Zusammenbruchs der Marine [w] Die Ursachen des deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918, s. 66-68.

8 Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 2, s. 697-708; W. Gutsche, F. Klein, J. Petzold, Von Sarajewo nach Versailles. Deutschland im

ersten Weltkrieg, s. 200-205; A. Czubiński, Rewolucja 1918-1919 w Niemczech, s. 47-51. 6.83

87. Ułuda zwycięstwa

Wydawać się mogło, że rok 1918 rozpoczął się dla Niemiec pod szczęśliwą gwiazdą. Odniesiono zwycięstwo na wschodzie, należy teraz odnieść zwycięstwo na zachodzie – zdawało się, że były na to widoki. Trzeba było wszakże spieszyć się, gdyż czas pracował przeciwko Niemcom, osłabiał naród skazany na dotkliwie prywacie stanu wojennego, wzmacniał przeciwnika, któremu płynęły w sukurs dywizje amerykańskie i amerykańskie bogactwa. Przed Niemcami, jak nieraz w przeszłości, stała alternatywa – armia czy dyplomacja, „dobry niemiecki miecz” czy manewry dyplomacji.

Pokój kompromisowy mieli na uwadze politycy i dyplomaci realistycznie oceniający sytuację – jak sekretarz stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych, chłodny i wyrachowany Kiihlmann. W ich rozumowaniu dominacja niemiecka na wielkich obszarach Europy od Finlandii po Kaukaz to droga do obiecującej przyszłości, to wielki sukces, który warto kupić ustępstwami na zachodzie, ustępstwami to znaczy powrotem do status quo ante bellum łącznie z przywróceniem niepodległości Belgii. Za takim rozumowaniem przemawiała jeszcze sytuacja wewnętrzna Niemiec; strajk styczniowy był groźnym ostrzeżeniem.

O takim rozwiązaniu, o kompromisie na zachodzie, o pokoju białym nie chciano słyszeć w tych kołach, które decydowały o polityce Rzeszy, takiego rozumowania w ogóle nie chciało brać pod uwagę Naczelne Dowództwo.

I ten punkt widzenia przeważał, ale warto tu wspomnieć, jakim torem szło rozumowanie polityczne, jakim militarne.

Był to czas ofensywy polityczno-propagandowej państw zachodnich – mowa Lloyd George'a na kongresie Związków Zawodowych w Birmingham 5 stycznia, Czternaście Punktów Wilsona 8 stycznia 1918 r.

W piśmie do cesarza z 7 stycznia 1918 r., zredagowanym przez Ludendorfa, podpisanym przez Hindenburga, czytamy: „Aby zapewnić światową pozycję, polityczną i gospodarczą, która jest nam potrzebna, musimy pobić państwa zachodnie. Dlatego Wasza Cesarska Mość dał rozkaz uderzenia na zachodzie. [...] Czy zawierając pokój uzyskamy dla Niemiec te korzyści, których wymaga nasza pozycja, o tym po wydarzeniach brzeskich wątpię”².

Dla Hindenburga i dla Ludendorffa wchodziła więc w grę wyłącznie siła pięści, i lekceważyli wszelkie rozwiązania polityczne.

A nieraz akcja polityczna i akcja militarna wchodziły ze sobą w konflikt, rzeczywisty czy pozorny, i trzeba było nie lada siły intelektu i siły woli, aby godzić wymagania polityki z nakazami prowadzenia wojny.

Referent wojskowy w Urzędzie Spraw Zagranicznych i oficer łącznikowy pomiędzy Naczelnym Dowództwem a kanclerzem – pułkownik Hans von 1 Patrz rozdz. 83. Strajki styczniowe, s. 634-637.

2 Pełny tekst pisma Die Ursachen des Deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918, t. II, 684 s. 123-125.

Haefte opracował memoriał datowany 14 stycznia 1918 r. Treścią memoriału była ofensywa polityczna, jaką Niemcy powinny podjąć w 1918 r.

„Stoimy w obliczu rozstrzygającej walki pomiędzy Niemcami a Anglią” – tak rzecz swą rozpoczął pułkownik von Haefte. W boju tym znaczenie zasadnicze mieć będzie siła odporu społeczeństwa angielskiego; czy załamanie się ona pod ciosami niemieckiego miecza. Lloyd George nie szczędzi wysiłków, aby natężyć, aby wzmocnić angielską wolę zwycięstwa. Obecnie wielkim zadaniem polityki niemieckiej jest, aby w tym przeszkodzić. W chwili rozpoczęcia ofensywy niemieckiej społeczeństwo angielskie musi się znajdować w stanie wyczerpania psychicznego. Propaganda Lloyd George'a wykazuje opinii publicznej angielskiej groźbę niebezpieczeństwa niemieckiego. Zwycięstwa niemieckie mogą wzmocnić odporność Anglików, nie znaczy to wszakże, aby należało zrezygnować z ofensywy, trzeba ją jednak poprzedzić energiczną akcją propagandową i ustawicznie pokazywać narodowi angielskiemu, że to Lloyd George ponosi wyłączną odpowiedzialność za przedłużanie się wojny, gdyż stawia daleko idące imperialistyczne

cele wojenne, pokój zaś zapewniający warunki honorowe i pełne bezpieczeństwo można zawrzeć bez rozlewu krwi przez zawarcie układów³.

Ludendorff przesłał memoriał kanclerzowi, ale do sprawy nie przywiązywał większej wagi. Propaganda, której celem było rozbrojenie psychiczne nieprzyjaciela, była orężem obosiecznym. Wskazywanie bowiem, że pokój honorowy i pomyślny można osiągnąć przez porozumienie, przez układy musiało osłabić wolę walki i w Niemczech, a tego właśnie obawiał się Ludendorff. Spreżył więc wszystkie siły, aby zadać potężny cios Wielkiej Brytanii i Francji. Czy spodziewał się osiągnąć na zachodzie taki sukces, jaki osiągnęli Niemcy na wschodzie? Rzecz to możliwa, ale bynajmniej niezupełnie pewna. Może wyobrażał sobie, że zwycięstwa niemieckie przyczynią się do obalenia Clemenceau we Francji, którego poczytywał za najgroźniejszego wroga, i Lloyd George'a w Anglii. W każdym razie droga wiodąca do zwycięstwa to dla Ludendorffa jedynie sukces militarny.

Ale byli w Niemczech ludzie, i to bynajmniej nie tylko na skrajnej lewicy, którzy inaczej i trafniej niż kwatermistrz generalny oceniali sytuację.

11 lutego 1918 r. Friedrich Naumann, autor „Mitteleuropy”, Ernst Jackh, Robert Bosch, działacze o imperialistycznych dążnościach, przesłali Ludendorffowi pismo zawierające analizę położenia.

Autorzy wychodzili z założenia, że zachwiana została ostatnio jedność patriotyczna narodu; mieli na myśli strajk styczniowy⁴. Strajk ten zahamowali „zorganizowani, rozsądni, starsi robotnicy”.

Dziś ludzie w Niemczech, gdy myślą o wojnie, stawiają sobie dwa pytania: jak długo jeszcze wojna będzie trwała i czy konieczna jest ofensywa na zachodzie.

3 Urkunden der Obersten Heeresleitung über ihre Tätigkeit 1916/18 herausgegeben von E. Ludendorff. Zweite, durchgesehene und ergänzte Auflage, Berlin 1921, s. 473⁴478.

4 Patrz rozdz. 83. Strajki styczniowe, s. 634–637. 685

4

686

Jeśli wojna przeciągnie się do roku 1919, doprowadzi to Niemcy, nawet w razie militarnych sukcesów, do katastrofy gospodarczej i politycznej. Pożytek, jaki Niemcy wyniosły dotąd z wojny, to utworzenie „Mitteleuropy”. Ostoja się ona tylko wtedy, gdy Niemcy – państwo w „Mitteleuropie” wiodące – zachowają swą sprawność gospodarczą i finansową. Każdy miesiąc wojny osłabia Niemcy ekonomicznie w takim stopniu, że żadne odszkodowania nie będą mogły przywrócić gospodarczej równowagi niemieckiej. Jeśli Niemcy utracą swą przewagę gospodarczą, „Mitteleuropa” się rozpadnie, a Turcja, Bułgaria i nawet Austro-Węgry staną się po wojnie zdobyczą Stanów Zjednoczonych.

Dążenie więc szerokich mas narodu do zakończenia wojny ma obiektywne uzasadnienie.

Uzasadnione są również niechęci do ofensywy. Naród niemiecki ją przecierpi, jeśli będzie miał przekonanie, że nieprzyjaciel nie zostawił Niemcom innego wyboru. Takie nastroje mają zdrową podstawę i z wojskowego punktu widzenia. Żołnierz nieprzyjacielski będzie się bił gorzej, gdy będzie rozumiał, że prowadzi walkę zaczepną, tzn. że bije się o Alzację i Lotaryngię. Robotnicy angielscy wypowiadają się stanowczo przeciwko imperialistycznym celom wojennym. Ten czynnik działa i w narodzie niemieckim. Naród niemiecki musi wiedzieć, że Koalicja prowadzi przeciwko niemu wojnę zaczepną, gdy będzie to rozumiał, zbierze wszystkie swe siły. Rząd Rzeszy musi więc podjąć akcję polityczną i zmusić Lloyd George'a do wyraźnego oświadczenia, że Wielka Brytania walczy o przyłączenie Alzacji i Lotaryngii do Francji. Rząd Rzeszy osiągnie to, gdy wyda wyraźną, jednoznaczną deklarację o pełnym przywróceniu suwerenności i integralności Belgii. Niepodległość Belgii to postulat wszystkich angielskich i amerykańskich zwolenników zawarcia pokoju. Deklaracja w sprawie Belgii osłabi wolę walki u nieprzyjaciela, wzmocni zaś tę wolę w narodzie niemieckim.

Są dwa możliwe rezultaty niemieckiej akcji pokojowej: 1) w Anglii

upadnie rząd wojenny Lloyd George'a, a na jego miejsce powstanie „ministerium pokojowe”; 2) Lloyd George pozostanie u władzy na czele „ministerium szowinistycznego”. Obie alternatywy są pomyślne. Z „ministerium pokojowym” w Anglii Niemcy mogłyby łatwo zawrzeć pokój, który zapewniłby im „przyszłość kolonialną” i pozwolił kierować „Mitteleuropa”. „W historii byłoby to potężne zwycięstwo (Gewaltiger Sieg) Niemiec”. Byłoby to również „zwycięstwo wewnętrzne”, gdyż umocniłoby autorytet państwa, zagrożony „rewolucyjnym niepokojem” płynącym z Rosji. Gdyby w Anglii utrzymała się dyktatura Lloyd George'a, wojna przestałaby być dla Anglików wojną narodową, stałaby się „wojną rządową” i zakończyć by się musiała klęską Wielkiej Brytanii⁵. Generał Ludendorff uznał memoriał Naumanna za sprawę ważną, skoro raczył odpowiedzieć nań osobiście. Ale w odpowiedzi wykazał, nie po raz

s Die Ursachen des Deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918, t. II, s. 136-139.

pierwszy i nie po raz ostatni, że niedostępne mu jest rozumowanie polityczne, że istnieje dla niego tylko siła pięści. „Tylko działanie odnosi sukces” – pisał. Przez działanie rozumiał – rzecz prosta – tylko działania militarne. Przyszła „ofensywa – pisał dalej – nie będzie «ofensywą» niemieckiego sztabu generalnego, będzie ofensywą niemieckiego wojska”. „Skróci ona wojnę, oszczędzi pieniądze i oszczędzi krwi”. Dowództwo niemieckie – zapowiadał kwatermistrz generalny – nie będzie czekało, aż posiłki amerykańskie tak wzmocnią Koalicję, że będzie mogła uderzyć na Niemcy⁶.

Z czysto militarne i to jednostronne punktu widzenia rozumowanie to było może poprawne, ale Ludendorff nie brał pod uwagę ani czynników politycznych, ani gospodarczych, ani stopnia wyczerpania narodu niemieckiego.

Naczelne Dowództwo, podejmując decyzje wielkiej rozstrzygającej ofensywy na zachodzie, stawiało los wojny na jedną kartę. Jeśli ofensywa zawiedzie, Niemcy nie będą już więcej zdolne do działań zaczepnych, postępować będzie upadek sił i upadek ducha w narodzie i w armii.

13 lutego 1918 r. generał Ludendorff mówił na naradzie w Bad Homburg: „Walka na zachodzie, którą niesie rok 1918, jest najcięższym zadaniem militarnym, jakie kiedykolwiek stanęło przed jakąś armią; przez dwa lata daremnie usiłowali rozwiązać je Francuzi i Anglicy. Wczoraj rozmawiałem o tej sprawie z pewnym dowódcą armii, powiedział mi, że im więcej o niej myśli, tym bardziej dostrzega jej wielkość. Tak myślą wszyscy odpowiedzialni ludzie na zachodzie [tzn. w armii niemieckiej we Francji – J.P.]; wierzę także, iż tak myśli każdy żołnierz”⁷.

Istotnie, Niemcy stały przed ciężkim zadaniem militarnym i musiały je rozwiązać w najbliższym czasie. Czas pracował, jak wiemy, na niekorzyść Niemców: pogarszała się z każdym niemal dniem sytuacja gospodarcza, zaostrzała się sytuacja społeczna, sprzymierzeńcy stawali się słabsi, przeciwnicy rośli w siły. Ale doraźnie, chwilowo warunki działania wydawały się pomyślne. Nie doszło wprawdzie do całkowitej likwidacji frontu wschodniego, trzeba było pozostawić na wschodzie jeszcze spore siły, ale już od listopada 1917 r. waliły pociągi ze wschodu przez Polskę i Niemcy do Francji. Wyczerpany był wprawdzie i osłabiony sprzymierzeniec austro-węgierski, ale klęska Włochów pod Caporetto w październiku 1917 r. na długo wyeliminowała z gry armię włoską i na czas pewien zapewniła monarchii habsburskiej bezpieczeństwo⁸.

Takie były przesłanki niemieckiej wielkiej ofensywy marcowej roku 1918.

•

6 Die Ursachen des Deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918, t. II, s. 92-93.

7 Aufzeichnung für die Besprechung im Homburg am 13 Februar 1918. E. Ludendorff, Urkunden der Obersten Heeresleitung über ihre Tätigkeit 1916/18, s. 470.

8 Pismo Hindenburga Wilhelm czytał 8 stycznia i podkreślił m.in.

wyrazy „musimy pobić mocarstwa zachodnie”. B. Schwertfeger, Die politischen und militärischen Verantwortlichkeiten im Verlaufe der Offensive von 1918 [w] Das Werk, t. II, załącznik I, s. 123-125.

9 Z obfitej literatury na temat ofensyw niemieckich 1918 r. ważniejsze: H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, t. II, s. 288-365, 370-385; H. Otto, K. Schmiedel, Der erste Weltkrieg, 687

Poczyniono rozległe przygotowania. W 1917 r. powołano już do szeregów rocznik 1898. W 1918 r. szkolili się już młodzi ludzie rocznika 1899. Zwrócono też uwagę na tzw. „wyreklamowanych”, tzn. tych, których zwolniono ze służby wojskowej, gdyż praca ich była niezbędna w kraju, przede wszystkim w przemyśle wojennym. Liczba „wyreklamowanych” znacznie wzrosła, gdy wprowadzono w życie program Hindenburga. Zapotrzebowanie na sprzęt bojowy, a także potrzeby rolnictwa sprawiły, że wciąż wyluskiwano z wojska robotników kwalifikowanych, techników, inżynierów, jak również i rolników.

21 stycznia 1917 r. „wyreklamowanych” było 1431 558, w tym zdolnych nadal do służby frontowej 838 996; 1 stycznia 1918 r. „wyreklamowanych” było 2154387, w tym zdolnych do służby frontowej 109710810.

Wojsko domagało się wciąż ludzi dla zastąpienia poległych, rannych, wziętych do niewoli, ale żądało również armat, karabinów, amunicji. Było to błędne koło.

Projektowane silne uderzenie, przerwanie frontu nieprzyjacielskiego, marsz w głąb Francji – to było zerwanie po trzech latach z wojną pozycyjną, to nowa metoda walki, a może powrót do metody dawnej, do wojny ruchomej, która na zachodzie skończyła się jesienią 1914 r., a na wschodzie nie ustała aż do końca wojny.

Chcąc działać szybko, chcąc szybko odnieść zwycięstwo trzeba było szkolić wojsko do nowych metod walki. Ale czy armia niemiecka przy trudnościach transportowych, przy niedostatku benzyny, przy niedostatku koni zdolna była do wielkich operacji w polu? Naczelne Dowództwo próbowało w taki sposób wyjść z sytuacji: wojsko podzielono na Angriffsdivisionen – dywizje uderzeniowe i Stellungsddivisionen – dywizje pozycyjne. Dywizje uderzeniowe nieźle wyposażono w sprzęt bojowy, nawet w samoloty, a także w różne środki przewozowe, aby dać im możliwość prędkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce. Stało się to kosztem dywizji pozycyjnych, które miały mocno ograniczoną możliwość ruchu. Była to jedna z przyczyn klęski niemieckiej, ale bodaj czy można było postąpić inaczej. W przededniu ofensywy mogli Niemcy rzucić do boju 136 dywizji pozycyjnych i 56 uderzeniowych. W ostatniej chwili podniesiono jeszcze ich liczbę do 70. Tak zorganizowanej armii postawiono ciężkie zadanie: strategiczne przełamanie frontu.

Świadek i uczestnik tych dni generał Hermann von Kuhl tak pisał: „Wojsko, które 21 marca roku 1918 podniosło się z okopów do ataku, nie było już tym wspaniałym wojskiem roku 1914. Nie było już płomiennego entuzjazmu, było poczucie obowiązku”¹¹.

21 marca 1918 r., w dniu rozpoczęcia ofensywy, siły niemieckie na wschodzie wynosiły jeszcze milion żołnierza, na zachodzie trzy i pół miliona;

s. 371-376, 382-391; F. Gambiez, M. Suire, Histoire de la premiere guerre mondiale, t. II, s. 149-219; L. Koeltz, La guerre de 1914-1918, s. 415-476; B. H. Liddell Hart, History of the First World War, s. 493-540.

10 H. von Kuhl. Der Weltkrieg 1914-1918. t. II. s. 296. 688 J1 Ibidem, s. 297.

główną ich część zgrupowano na terenie pomiędzy morzem a Argonnami. W marcu więc, w początkach ofensywy mieli Niemcy lekką przewagę liczebną nad armiami Koalicji: 192 dywizje przeciwko 172 dywizjom francuskim, brytyjskim, amerykańskim, belgijskim i portugalskim. Lekka ta przewaga malała szybko i zmieniła się na niekorzyść Niemców w miarę jak przyplýwały do Francji wojska amerykańskie; w lipcu 1918 r. było już 1 211 000 żołnierzy amerykańskich we Francji. Zaopatrzenie armii niemieckiej było stosunkowo niezłe, gdyby ofensywa

zakończyła się szybkim zwycięstwem, lecz wraz z przedłużaniem się walk występować będą coraz dotkliwsze braki, zwłaszcza niedostatek koni, samochodów, benzyny. Brak wyobraźni Ludendorffa sprawił, że Niemcy nie starali się zaopatrzyć armii w czołgi, do których taką wagę przywiązywali Anglicy.

Coraz mocniej natomiast dawał się we znaki brak ludzi. Turcja i Bułgaria odrzuciły żądanie Niemców przysłania wojsk tureckich i bułgarskich na front zachodni. Dowództwo austro-węgierskie zgodziło się wprawdzie skierować do Francji kilka dywizji, ale nie dopuściła do tego cesarzowa Żyta. Nie mogła znieść myśli, że Austriacy walczyć mają przeciwko Francji.

Jesienią 1917 r. zaczęli Niemcy układać plany wielkiej ofensywy, która ruszyć miała we Francji wczesną wiosną 1918 r.

Gdy Petain powtarzał: „Czekam na Amerykanów i na czołgi”, Ludendorff działał pod hasłem: „Uprzedzić! Uprzedzić Amerykanów!”

Przed sztabem niemieckim rysowały się trzy możliwe kierunki uderzenia – we Flandrii pomiędzy Ypres i Lens, bardziej na południe pomiędzy Arras i Saint-Quentin i wreszcie w okolicach Verdun. Ludendorff wybrał kierunek na Arras i Saint-Quentin. Uważał tę część frontu, leżąca na styku pozycji francuskich i brytyjskich, za najsłabiej bronioną; najpomyślniej przedstawiała się tam warunki terenowe, atak można było podjąć o każdej porze roku. Kwatermistrz generalny spodziewał się wbić się klinem pomiędzy armie francuską i brytyjską, rozłączyć je i następnie rozbić armię angielską.

Mówiono dotąd wiele o potrzebie zaskoczenia przeciwnika, ale długie wielostronne przygotowania, których nie sposób było zamaskować, wykluczały i uniemożliwiały zaskoczenie. Tym razem wszakże przygotowania, przesuwanie wojsk, sprowadzenie sprzętu bojowego, amunicji, zapasów żywności, lekarstw w znacznej mierze zdołano ukryć, nie całkiem jednak, gdyż w lutym 1918 r. wywiad francuski ustalił, że 233 Dywizja Pomorska w obozie w okolicach Saverne szkoli się do wojny ruchomej¹².

Noc z 20 na 21 marca 1918 r. była ciemna, padał gęsty deszcz. O godzinie 4 minut 30 rano zagrzmiały armaty niemieckie, rozpoczął się morderczy ogień. O godzinie 9 minut 40 pod osłoną gęstej mgły piechota niemiecka z wyborowych dywizji „uderzeniowych” ruszyła do ataku na froncie długości około 80 km od Arras do La Fere nad rzeką Oise.

Powodzenie towarzyszyło Niemcom, wdarli się w głąb pozycji francuskich

12 P. Miquel, *La Grande Guerre*, s. 528. ' 689

i brytyjskich na froncie szerokości około 80 km, głębokości około 7 km na odcinku północnym, około 20 km na odcinku południowym. Parli w kierunku Amiens, wzięli 90 tys. jeńców i niezgorszą zdobycz; nie zdołali wszakże przerwać na dłużej łączności pomiędzy armiami francuską i brytyjską.

Szczególnie silne straty ponieśli Anglicy. Według słów Lloyd George'a „5 Armia nie była już armia. Była rozbita na oddzielne oddziały, które wszakże walczyły w odwrocie. Trzeba zauważyć, że nie było zbiegów”¹³. Wrażenie w Anglii i zwłaszcza we Francji było niemałe, a w społeczeństwie francuskim pogłębiło je jeszcze nieoczekiwane bombardowanie Paryża. 23 marca spadły na Paryż w odstępach 15-minutowych wielkie pociski. Początkowo nikt nie umiał sobie tego wytłumaczyć, na widnokręgu nie można było dojrzeć ani zeppelinów, ani samolotów nieprzyjacielskich, wojska niemieckie były o tyle daleko od stolicy, że nie przypuszczano, aby to był ostrzał artyleryjski. Okazało się jednak, że tak właśnie było. W lesie w pobliżu Saint-Gobin Niemcy ustawili nowego typu ciężką armatę o nieznaną dotąd mocy i odległości strzału. Francuzi nazwali ją później „grubą Bertą” od imienia Berty Krupp.

Świadek naoczny Hipolit Korwin-Milewski, który przebywał wówczas w Paryżu, tymi słowami opisuje wyczyny „grubej Berty”: „W Wielki Piątek 23 marca w sam dzień piorunującego ataku Niemców na Amiens [...] wchodzi do mnie punktualnie o 8 rano służący z rannym śniadaniem i wali się ze strachu na ziemię z tacą, kawą, śmietanką itd. Przy jaskrawym słońcu, czystym jak we Włoszech niebie,

niemożebności jakiegokolwiek ataku nadpowietrznego niemieckich aeroplanów, rozległ się huk straszego wybuchu nieco odmiennej intonacji niż te, którymi co wieczór prawie nas traktowały. [...] Wybuchy w różnych dzielnicach miasta tego dnia odnawiały się regularnie co kwadrans do godziny drugiej, cały Paryż trzymał się za głowę nie mogąc zgadnąć, co skąd pada, aż ekspertyza techniczna bez wątpienia ustaliła, że to padają pociski armatnie kalibru 22 cm. W Wielki Piątek, 29 kwietnia, pocisk uderzył w kościół św. Gerwazego w czasie, gdy odbywały się tam zwyczajowe śpiewy. Było kilkadziesiąt osób

zabitych, wiele rannych"¹⁴.

Bombardowania Paryża i niektórych innych miast francuskich miały niewielkie znaczenie militarne, ale budziły w społeczności nastroje niepokoju

i zdenerwowania.

Sytuację na froncie utrudniał wojskom Koalicji brak jednolitego dowództwa i należytego koordynowania wzajemnych działań. Wódz francuski Petain dążył przede wszystkim do ochrony Paryża, wódz angielski Douglas Haig do zabezpieczenia portów morskich i możliwości wycofania swej armii do Anglii.

Po stronie francuskiej i angielskiej nastroje zapewne jeszcze nie paniki, ale obaw i zdenerwowania, po stronie niemieckiej przedwczesnej radości i triumfu.

13 D. Lloyd George, War Memoirs, t. V, s. 2903.

14 H. Korwin-Milewski, Siedemdziesiąt lat wspomnień, Poznań 1930, s. 473-474; R. Poincare, Au service de la France, t. X, s. 81, 82, 97, 98; O nastrojach w Paryżu w marcu i kwietniu 1918 r. 690 patrz The Diary of Lord Bertie of Thame, t. II, s. 273-296.

Wilhelm II 26 marca wiadomość o klęsce 5 Armii angielskiej przyjął z własciwym sobie brakiem opanowania i zapowiedział, że gdy przybędzie parlamenta-riusz brytyjski prosić o pokój, będzie musiał klęczeć przed sztandarem cesarskim, gdyż jest to zwycięstwo monarchii nad demokracją¹⁵.

Tydzień walk wyczerpał Niemców i osłabił ich siłę uderzeniową. Nie powiódł się 28 marca atak na Arras, zawiodły próby zdobycia Amiens. Rosły trudności z zaopatrzeniem walczącej armii. 5 kwietnia ofensywę wstrzymano, aby wznowić ją po kilku dniach. Dalsze walki toczyły się pomiędzy 9 a 29 kwietnia 1918 r. I znowu osiągnęli Niemcy sukcesy taktyczne, nie zdołali osiągnąć strategicznych. Przełamali linie brytyjskie pomiędzy Armentieres i La Bassee, zajęli Armentieres, zdobyli górę Kemmel.

Uderzenie na Anglików wywołało poruszenie w Londynie. Generał Sir Henry Wilson przyjechał natychmiast do Francji i tłumaczył Clemenceau i Fochowi, że należy – tak jak w roku 1914 – otworzyć śluzy i zalać kraj pomiędzy Dunkierką i Saint-Omer, a wojska brytyjskie i belgijskie cofnąć na linię Saint-Omer – Abbeville. Foch ocenił sytuację spokojniej i – jak przyszłość miała wykazać – trafniej. Sądził, że atak niemiecki jest dywersją dla odciągnięcia odwodów francuskich z terenu przyszłej ofensywy, skierował jednak dwie dywizje francuskie na pomoc Anglikom.

Brak rezerw nie pozwolił Niemcom na kontynuowanie działań zaczepnych i wyzyskanie dotychczasowych powodzeń.

29 kwietnia 1918 r. Ludendorff zatrzymał ofensywę.

Marcowa i kwietniowa ofensywa niemiecka wykazała, nie po raz pierwszy, jak bardzo brak jednolitego dowództwa utrudnia prowadzenie wojny. Ale ambicje i drażliwości angielskie, wspomnienia bojów toczonych przeciwko Francuzom wciąż stały na przeszkodzie porozumieniu. A pamiętajmy, że w tamtoczesnych warunkach wodzem wspólnym mógł być tylko generał francuski. Gdy generał French wyjeżdżał w sierpniu 1914 r. do Francji, Lord Kitchener przypominał mu, że nie będzie podlegał dowództwu francuskiemu. W parę lat później Sir Douglas Haig oświadczył premierowi Clemenceau: „Mam nad sobą tylko jednego wodza i nie mogę mieć innego. Jest nim mój król”. Wraz ze zmianą warunków następuje niekiedy i zmiana pojęć. W 1918 r. Haig nie mógł dojść do porozumienia z Petainem, żądał pomocy dla zagrożonej katastrofą armii brytyjskiej, żądał współdziałania,

spotkał się z odmową. Petain bowiem uważał początkowo ofensywę niemiecką we Flandrii za manewr dla odcięcia Francuzów od Szampanii, gdzie miałyby nastąpić uderzenie, wolał osłaniać Paryż niż ratować armię brytyjską. Ale jeżeli wodzem wspólnym zostanie Francuz i będzie dźwigał odpowiedzialność za wszystkie operacje, za cały front, zapewni Anglikom pełne poparcie armii francuskiej. Generał Wilson wpadł więc wówczas na oryginalny pomysł, aby wodzem został brutalny, pełen energii Clemenceau, a jego „doradcą technicznym” Foch. Pomysł ten upadł tak prędko, jak go wysunięto, ale sprawa wspólnego dowództwa domagała się rozstrzygnięcia. Pierwszy krok w tym kierunku postawiono na konferencji w Doullens. Doullens, 26 marca 1918 r. Zjechali się w pobliżu frontu Francuzi i Anglicy dla podjęcia ważnych decyzji. Jest prezydent Poincare, jest Clemenceau, jest wódz armii francuskiej Petain i szef sztabu Foch. Przybywają później Anglicy Lord Milner i generał Haig. Pełni niepokoju mieszkańcy Doullens dopytują się, czy Niemcy zajmą Doullens.

W takiej atmosferze przyszło podejmować decyzje. Clemenceau, który żywił szczere sympatie osobiste do Petaina, zachwiał się w nich i zwierzył się Poincaremu: „Petain jest irytujący ze swoim pesymizmem. Niech Pan sobie wyobrazi, powiedział mi, co powtórzę tylko Panu: Niemcy pobijają Anglików w polu, a później pobijają i nas także. Czy generał może myśleć i mówić w taki sposób?” Ale wśród obecnych był Foch i według słów Clemenceau „narzucił się na wodza. Za tę chwilę będę mu wdzięczny do ostatniego tchnienia”. Foch wykrzyknął: „Mój plan jest prosty. Chcę się bić. Będę się bił na północy, będę się bił nad Somma, będę się bił nad Aisne, w Lotaryngii, w Alzacji. Będę się bił zawsze. Uderzając ciągle złamię wreszcie bosza. Teraz, jak w 1914 nad Marną, trzeba się mocno trzymać ziemi! Nie wolno się cofnąć o krok”!

Stary Tygrys słuchał tych słów z zachwytem i zawołał: Quel bougre! (Co za szelma). W pamiętnikach napisał: „Wyznaję, że z trudem powstrzymałem się, aby nie porwać w ramiona tego wspaniałego wodza w imieniu Francji znajdującej się w strasznym niebezpieczeństwie”. Droga do władzy stanęła dla Focha otworem. Osiągnął ją co prawda etapami. Etap pierwszy w Doullens 26 marca, porozumienie francusko--brytyjskie: „Rządy francuski i brytyjski powierzają generałowi Fochowi koordynację działań armii sprzymierzonych na froncie zachodnim. Porozumie się on z naczelnymi wodzami, którzy mają polecenie udzielić mu wszelkich potrzebnych informacji”. Foch, gdy tylko wziął nominację do ręki, natychmiast przystąpił do działania. Haigowi zapowiedział: „Nie wolno myśleć o cofaniu się do portów. Trzeba stać na stanowisku”. Petain otrzymał polecenie utrzymania Amiens i zachowania ścisłej łączności z armią brytyjską. ALL Foch nie był jeszcze wodzem Koalicji, nie mógł mieć wpływu na działania ani armii amerykańskiej, ani belgijskiej, ani włoskiej. Amerykanów, Belgów i Włochów nie było w Doullens. Nie mógł jeszcze rozkazywać, musiał przekonywać. Zrozumiał to wkrótce Clemenceau, zrozumieli Amerykanie, zrozumieli Anglicy.

Następna konferencja w Beauvais 3 kwietnia 1918 r. Tym razem z udziałem Amerykanów poszła dalej niż konferencja w Doullens. Zakres władzy Focha tak określono: „Rządy brytyjski, francuski i amerykański powierzają generałowi Fochowi koordynowanie działań armii sprzymierzonych na froncie zachodnim; otrzymuje on w tym celu wszystkie potrzebne uprawnienia. Rządy

brytyjski, francuski i amerykański powierzają generałowi Fochowi kierownictwo strategiczne operacji wojskowych. Naczelnymi wodzowie armii brytyjskiej, francuskiej i amerykańskiej mają pełne kierownictwo taktyczne swoich armii”.

Po zakończeniu konferencji Lloyd George zwrócił się do Focha z zapytaniem: „A teraz na kogo mam postawić? Na Ludendorffa czy na

Focha?" „Może Pan postawić na mnie – brzmiała odpowiedź generała – wygra Pan!"

W porównaniu z układem z Doullens układ z Beauvais był krokiem naprzód. Foch nie był już tylko doradcą i koordynatorem, przyznano mu prawo kierowania, a więc dowodzenia. Nie był wszakże jeszcze wodzem naczelnym i nie dowodził wszystkimi wojskami Koalicji na wszystkich frontach, a jedynie na froncie najważniejszym, na froncie francuskim. Wkrótce poczyniono dalsze kroki. 2 maja 1918 r. rząd włoski przyłączył się do uchwały z Beauvais, ale z zastrzeżeniem, że generał Foch będzie na froncie włoskim tylko koordynował działania wojenne, dowodzić armią włoską natomiast będzie wtedy dopiero, gdy inne armie sprzymierzone znajdą się we Włoszech i wezmą udział w walkach na froncie włoskim.

Wreszcie 14 maja 1918 r. generał Foch dostał oficjalny tytuł naczelnego wodza wojsk sprzymierzonych we Francji.

„Ale to wszystko – pisze Foch – były części procedury, ustanawiającej prawa na papierze. Należało zobaczyć, jak będzie można sprawować dowództwo w taki sposób utworzone"¹⁶.

Jednolite dowództwo to poważny krok na drodze do zwycięstwa, to bardzo wiele, ale to jeszcze nie rozstrzygało losów wojny. Inicjatywę nadal miał w rękach Ludendorff, Foch uchwyci ją dopiero w drugiej połowie lipca.

Ale czas już ocenić wielką niemiecką ofensywę marcową, tę ofensywę, która przyczyniła się do utworzenia wspólnego dowództwa wojsk Koalicji.

Otóż uderzają tu dwie osobliwości – najpierw bijące w oczy zewnętrzne sukcesy, zwłaszcza w porównaniu do poprzednich walk na zachodzie, a po bliższym zastanowieniu nikłe rezultaty toczonych bojów. Pod względem strategicznym ofensywa zawiodła. Niemcy nie zdołali przełamać całego frontu nieprzyjacielskiego i przejść do wojny ruchomej. Straty niemieckie wyniosły około 240 tys., straty armii francuskiej i brytyjskiej około 220 tys. Zachodziła tu wszakże różnica zasadnicza, gdy miejsce poległych, rannych, wziętych do niewoli Francuzów i Anglików zajmowały świeże, doskonale wyposażone dywizje amerykańskie, Niemcom coraz trudniej przychodziło uzupełniać braki. Co więcej, zużyto znaczną część dywizji „uderzeniowych" i wypadło zastępo-

16 F. Foch, *Memoires*, t. II, s. 17-24, 28-34; A. Laffargue, *Foch et la bataille de 1918*, Paris 1967, s. 100-123; M. Weygand, *Foch*, s. 188-191; R. Recouly, *Le memorial de Foch*, s. 7-11; G. Clemenceau, *Grandeurs et miseres d'une victoire*, s. 21-29; R. Poincare, *Au service de la France*, t. X, s. 87-90, 109-110, 123; D. Lloyd George, *War Memoirs*, t. V, s. 2896-2911, 2917-2925; Ph. Erlanger, *Clemenceau*, s. 505-511. Istnieje i druga wersja słynnego powiedzenia Focha: „Moi, je me battrais sans m'arreter. Je me battrais devant Amiens. Je me battrais dans Amiens. Je me battrais derriere Amiens. Je me battrais tout le temps". 693

694

wać je dywizjami „pozycyjnymi", przedstawiającymi dużo mniejszą wartość.

Przyczyny strategicznego niepowodzenia niemieckiego były różne. Najważniejszą chyba był brak dostatecznych sił do tak potężnego ataku, brak odwodów żołnierskich, trudności zaopatrzenia, trudności transportowe, brak czołgów i w znacznej mierze silny opór wojsk Koalicji, gdzie wkrótce już zaczynały się pokazywać skutki jednolitego dowództwa¹⁷. Niemcy, przede wszystkim Ludendorff, nie docenili przeciwnika.

Dowództwo niemieckie nie zaniechało wszakże planów nowych ataków, nowej ofensywy. Zdawano sobie sprawę ze słabnących własnych sił. Widziano, że armia, którą rzuci się do nowego uderzenia, będzie słabsza i gorzej zaopatrzona niż w marcu, ale liczone na sprzyjające okoliczności. Sądono, że słabną nie tylko Niemcy, ale że słabnie również Francja i Anglia. 4 maja 1918 r. Ludendorff mówił bawarskiemu następcy tronu Rupprechtowi: „Nasi przeciwnicy na zachodzie mogą się również załamać tak niespodziewanie, jak Rosja".

Podobne myśli wypowiedział Hindenburg w rozmowie z pułkownikiem

Albrechtem von Thaer: „Nie po jednym uderzeniu upadł kolos [rosyjski]. Atakowaliśmy to tu, to tam i nagle poszło tak daleko. Pójdzie tak samo i na zachodzie. Niech Pan patrzy, mamy przed sobą, Bogu dzięki, jeszcze pięć miesięcy do zimy, jeszcze wiele razy możemy przypuścić atak, uderzymy to tu, to tam...”. Tu stary pan wysuwał naprzód to prawą, to lewą pięść.

W języku urzędowym Naczelnego Dowództwa rojenia te tak się nazywały: „Gmach nieprzyjacielski tak mocno wstrząsnąć uderzeniami zakrojonymi na szeroką skalę, powiazanymi ze sobą, aż wreszcie nieprzyjaciel się załamie”¹⁸.

27 maja 1918 r. rozpoczęła się na szerokości 55 km nowa wielka ofensywa niemiecka nad rzeką Aisne. Zaskoczenie i przewaga liczebna Niemców przyniosły im początkowe zwycięstwa. Już w pierwszym dniu walk Niemcy przekroczyli Chemin des Dames i rzekę Aisne i zajęli Nesle, w dniu 29 maja w rękach niemieckich było Soissons¹⁹.

30 i 31 maja wojska niemieckie dotarły do Marny pomiędzy Dormans i Chateau-Thierry i przekroczyły ją w paru miejscach. Posunęli się Niemcy znacznie na odcinku pomiędzy Noyon i Chateau-Thierry, ale pochód niemiecki powstrzymali Francuzi w lasach koło Villers-Cotterets. Jeszcze raz ruszyli Niemcy do ataku pomiędzy Montdidier i Noyon. Ale wojsko było wyczerpane

17 B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 507 n.; H. Otto, K. Schmiedel, *Der erste Weltkrieg*, s. 385-387.

18 *Deutschland im ersten Weltkrieg*, t. 3, s. 255.

19 O ofensywie majowej i czerwcowej: H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. II, s. 349-365; H. Otto, K. Schmiedel, *Der erste Weltkrieg*, s. 388-389; *Deutschland im ersten Weltkrieg*, t. 3 s. 257-260; L. Koeltz, *La guerre de 1914-1918*, s. 454-465; F. Gambiez, M. Suire, *Histoire de la premiere guerre mondiale*, t. II, s. 176-183; B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 521-529; D. W. Wierżchowski, W. F. Lachów, *Pierwaja mirowaja wojna*, s. 251-254; A. Laffargue, *Foch et la bataille de 1918*, s. 153-216; E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen 1914-1918*, s. 506-511; F. Foch, *Memoires*, t. II, s. 84-111; M. Weygand, *Foch*, s. 201-206.

kilkunastodniowymi walkami, a odwodów brakło. 11 czerwca Francuzi pod wodzą generała Charlesa Mangina ruszyli do zwycięskiej kontrofensywy i odnieśli pierwsze bodaj w 1918 r. zwycięstwo. 14 czerwca Ludendorff wstrzymał działania²⁰.

A oto wyniki ofensywy. W pierwszych dniach duże, bijące w oczy sukcesy, znaczniejsze może niż w marcu, a zaraz później słabość, zmęczenie, rozczarowanie.

Interesujące są wydarzenia polityczne towarzyszące ofensywie niemieckiej. Ludendorff opowiada w pamiętnikach, że „z napięciem” czytał sprawozdanie z dyskusji we francuskiej Izbie Deputowanych w dniu 4 czerwca. Na podstawie odgłosów dochodzących z Francji spodziewał się silnych nastrojów pesymizmu czy nawet defetyzmu i ... zawiódł się.

Interpelacje skierowane do prezesa ministrów stały się dla niego zachętą do wygłoszenia długiej mowy, do wypowiedzenia mocnych słów zachęty i akcentów optymizmu. Clemenceau – pisał Ludendorff – „rzucił słowa dumne i wspaniale mocne”²¹. „Armia – wołał Stary Tygrys – przewyższyła to, czego mogliśmy od niej oczekiwać. A gdy mówię armia, mam na myśli wszystkich żołnierzy wszystkich stopni, którzy są w ogniu. To jeden z czynników naszego zaufania, czynnik główny. Wiara w sprawę jest rzeczą wspaniałą, ale nie daje zwycięstwa. Trzeba, aby ludzie umierali za swoją wiarę, by wywalczyć zwycięstwo, a nasi umierają”. Znalazła się w mowie Clemenceau trafna ocena sytuacji Niemiec. „Niemcy – mówił – postawili wszystko na jedną kartę. [...] wszystkie siły rzucili nad Yserę (flam. Uzer). A to dlatego, aby zdobyć Calais i oddzielić nas od Anglików i zmusić do kapitulacji. Dlaczego ten marsz piorunujący na Paryż? Aby zdobyć Paryż, wywołać przerażenie i zmusić nas do kapitulacji. Dlaczego dziś znowu zaczynają walkę? Aby wywołać u nas strach, ale go nie wywołają”. Clemenceau miał słuszność; nastroje pesymistyczne, nawet paniczne, silne podczas wiosennych zwycięstw niemieckich, podsycane ostrzałem Paryża i miast Francji północnej i środkowej, zanikały szybko.

Zaniechano wkrótce przygotowań do ewakuacji rządu ze stolicy. Oparli się temu Poincare i Clemenceau. Pod datą 7 czerwca 1918 r. Poincare nie bez zdziwienia zanotował w swym dzienniku o wizycie Petaina w Pałacu Elizejskim: „Po raz pierwszy widzę go zupełnie ufnego”. „W opinii publicznej narodów zachodnich już panowała pewność zwycięstwa. On les aura! – słyszało się we Francji na każdym kroku” – pisał Roman Dmowski²².

20 Podczas wizyty oficjalnej Naczelnika Państwa marszałka Piłsudskiego w Paryżu w lutym 1921 r. Mangin opowiadał Piłsudskiemu, że ma przodków polskich, marszałek odparł: „W takim razie anektuję Pana Generała dla Polski”.

21 E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen*, s. 509; G. Clemenceau, *Discours de guerre*, s. 187-203.

22 R. Poincare, *Au service de la France*, t. X, s. 217-219, 224; R. Dmowski, *Polityka i odbudowanie państwa*, t. II, Warszawa 1988, s. 71. 695

<J9<J

88. Wszystko na jedną kartę

Trzy ofensywy w marcu, kwietniu i maju pokazały siłę czy może pozory siły niemieckiego oręża, zadały ciężkie ciosy przeciwnikowi. Ale co dalej?

W wyobrażeniach przeciętnego czytelnika gazet i komunikatów wojennych powinno teraz nastąpić potężne uderzenie, może jeszcze dwa uderzenia i wówczas ... zwycięski koniec wojny.

Tak mógł myśleć czytelnik gazet, rzeczywistość wyglądała inaczej. Wiosenne sukcesy taktyczne wyczerpały i osłabiły armię niemiecką i – co brzmi paradoksalnie – pogorszyły położenie na froncie. Trzy wygięte łuki – Armen-tieres, Montdidier, Chateau-Thierry – wymagały znaczniejszych sił do obsady, a nieprzyjacielowi ułatwiały atak. Przed naczelnym dowództwem otwierały się dwie drogi: przejścia do obrony, do taktyki defensywnej lub nowy atak, nowa ofensywa. Wybór nie był łatwy. Taktyka defensywna wymagała skrócenia linii frontu, tzn. wycofania wojsk niemieckich z nazbyt wysuniętych pozycji; musiałoby to nasilić niepożądane, pesymistyczne nastroje w armii niemieckiej, w społeczeństwie niemieckim i u sprzymierzeńców, którzy nadzieje na pomyślne -zakończenie wojny upatrywali już tylko w zwycięstwie Niemiec, zwłaszcza po załamaniu się w połowie czerwca 1918 r. ofensywy austriackiej we Włoszech. Taktyka defensywna wreszcie to przedłużenie się wojny, to zaś było bardzo niebezpieczne, gdy czas pracował przeciwko Niemcom.

Działania zaczepne, nowa wielka ofensywa to gra va banque, to postawienie wszystkiego na jedną kartę; załamanie ofensywy to przegrana wojna.

Była może jeszcze trzecia droga, próba porozumienia z nieprzyjacielem, próba zawarcia pokoju kompromisowego. O tej drodze myśleli niektórzy politycy niemieccy. Kuhlmann pisał w swych wspomnieniach: „Od pierwszego dnia po objęciu urzędu [sekretarza stanu] moja główną myślą było, jeśli to tylko możliwe, nawiązać rozmowy z przeciwnikiem, jeszcze przed rozstrzygnięciem”¹.

W maju 1918 r. wydawać się mogło, że „główną myśl” Kuhlmana można będzie zacząć realizować, że nadeszła chwila, aby rozpocząć z Anglikami dyskretne, poufne rozmowy.

1 7, maja 1918 r. miasto Glasgow nadało obywatelstwo honorowe południowoafrykańskiemu politykowi Smutsowi. Generał Jan Christiaan Smuts, wówczas minister obrony narodowej Związku Południowej Afryki i zarazem członek Imperialnego Gabinetu Wojennego wygłosił z racji tej uroczystości w Glasgow mowę o niemałym znaczeniu politycznym. Generał stwierdził, że Wielka Brytania dźwiga obecnie główny ciężar wysiłków wojennych. Niemcy usiłowali zniszczyć armię brytyjską w przekonaniu, że jest ona w toczącej się wojnie czynnikiem rozstrzygającym; gdyby

* R. von Kuhlmann, *Erinnerungen*, s. 569.

została rozbita, byłby to koniec wojny. Wielka Brytania pokazała przeciwnikowi, że zmęczeniu nie ulegnie ani żołnierz angielski, ani naród angielski. Ostatnia ofensywa niemiecka przyniosła dwie

korzyści: armiom sprzymierzonym dała jednolite dowództwo i uśmierzyła tendencje pacyfistyczne w społeczeństwie angielskim.

Po tych słowach pełnych dumy zwycięzcy poszły słowa inne, wyraźnie zachęcające do podjęcia rozmów z przeciwnikiem. Generał wyjaśniał, że gdy kto chce położyć kres wojnie, powinien wybadać nieoficjalnie, jakie są zamysły nieprzyjaciela. Pokój, dowodził, można osiągnąć nie tylko siłą zbrojna, ale także i orężem dyplomatycznym, mianowicie, gdy dojrzeje czas, aby Wielkiej Brytanii i jej sprzymierzeńcom zapewnić pomyślny pokój. Ale jakby w obawie, że posunął się zbyt daleko, Smuts zakończył mowę wyrażeniem przekonania, że jednak pokój nie jest jeszcze bliski i dlatego naród powinien stać mocno przy rządzie Lloyd George'a.

W znamiennej tej mowie odnajdujemy różne akcenty; była tam i duma pewnego siebie zwycięzcy i uznanie dla pierwszego ministra, nielubianego wówczas bardzo w Niemczech Lloyd George'a; ale znalazła się i aluzja do wszczęcia poufnych, dyskretnych rozmów z Niemcami na temat warunków przyszłego pokoju².

Nie były to jeszcze konkretne propozycje rokowań pokojowych. Były to – jak sądzono na Wilhelmstrasse – ostrożnie wysunięte macki.

Spotkanie w czerwcu 1918 r. w Hadze pełnomocników brytyjskich i niemieckich w sprawie wymiany jeńców wojennych dały sposobność do rozmów politycznych niemiecko-brytyjskich. Wbrew oczekiwaniom Kuhlmana rozmowy te nie przerodziły się we wstępną nawet dyskusję na temat warunków pokoju, ale interesujący był ich przebieg, interesujący i z uwagi na mentalność niemiecką, i na politykę brytyjską. Niemiec, książę Hermann von Hatzfeldt-Wildenburg-Schönstein, oświadczył, że Niemcy po wielkich zwycięstwach pod żadnym pozorem nie będą mogły zgodzić się na „pomniejszenie swej pozycji mocarstwa światowego”. Anglik, Lord Thomas Wodehouse Legh Newton, zareagował żywo; w Anglii – twierdził – po załamaniu się Rosji panują silne obawy przed nieograniczoną hegemonią Niemiec w Europie; w początkach wojny budziła niepokój ewentualność wielkiego zwycięstwa Rosji, brano wówczas pod uwagę możliwość brytyjsko-niemieckiej wspólnoty interesów przeciwko nazbyt potężnej Rosji. Obecnie – dowodził Lord Newton – jest wręcz przeciwnie, Niemcy są na wschodzie tak wielką potęgą, że ani bezpieczeństwo Wielkiej Brytanii, ani jej interesy na Bliskim Wschodzie nie pozwalają zgodzić się z taką sytuacją.

Wywody Newtona zaskoczyły Kuhlmana. Sekretarz stanu chciał mimo wszystko kontynuować rozmowy, gotów był przyjechać potajemnie do Holandii na spotkanie z którymś z dyplomatów brytyjskich. Nie życzyli sobie tego Anglicy i za pośrednictwem holenderskim powiadomili Kuhlmana, że pełna

2 Schultess Europaischer Geschichtskalender, Jahrgang 1918, Zweiter Teill, s. 183-184.

697

niepodległość Belgii jest nieodzownym warunkiem nawiązania jakichkolwiek rozmów³.

Pomimo niezachęcających relacji z Hagi Kiihlmann nie zarzucił myśli szukania porozumienia z Wielką Brytanią; do mowy Smutsa przywiązywał wagę chyba nadmierną. Postanowił więc wzorem południowoafrykańskiego polityka wypowiedzieć się publicznie i wskazać na możliwość i potrzebę nawiązania rozmów pomiędzy przeciwnikami. Sposobność do wystąpienia dała mu prowadzona w parlamencie dyskusja nad budżetem Urzędu Spraw Zagranicznych. 24 czerwca 1918 r. stanął Kiihlmann na trybunie parlamentu i wygłosił zwyczajową mowę programową. Obok pobieżnej, nadmiernie optymistycznej oceny położenia trzech sprzymierzeńców i ich stosunków z Rzeszą znalazły się w mowie sekretarza stanu entuzjastyczne, patetyczne słowa o „wspaniałym przebiegu operacji we Francji”, o „genialnym kierownictwie” wojskowym. Była też i przepowiednia, która się nie sprawdziła. „Inicjatywa – mówił sekretarz stanu – znajduje się całkowicie w rękach niemieckiego Naczelnego Dowództwa i możemy mieć nadzieję, że lato i jesień przyniosą orężowi niemieckiemu nowe, wielkie sukcesy”. Słowa te mówca kierował do szerszego ogółu, aby zmęczony naród podnieść na duchu, i do nieprzyjaznych wodzów, Hindenburga i

Ludendorffa, aby złagodzić napięcie między nimi stosunki i ułatwić sobie kontakty z nimi.

Ale właściwy cel mowy zawierał się w aluzjach, w napomknieniach, które miały znaleźć oddźwięk nad Tamizą.

A więc najpierw odrzucenie twierdzenia, jakoby Niemcy dążyli do panowania nad światem (Weltherrschaft) i w tym celu rozpętały wojnę. O tym nikt w Niemczech nie myśli; panowanie nad Europą to utopia, przykładem Francja, która się wykrwawiła w daremnych wojnach o hegemonię i zahamowała swój rozwój. A więc uspokoić Anglików, przekonać ich, że Niemcy nie mają dalekosiężnych, niebezpiecznych zamysłów, ich podejrzliwość skierować w inną stronę, podsycić stare niechęci, stare resentymenty brytyjsko-rosyjskie. „Wojna – słowa te miały dotrzeć do Londynu – to dzieło Rosji, dzieło pozbawionej skrupułów polityki rosyjskiej”.

A więc w imię czego Niemcy prowadzą wojnę? Niemcy walczą o integralność terytorium Rzeszy i jej sprzymierzeńców, o swoje posiadłości zamorskie, o możliwość swobodnego prowadzenia handlu z całym światem. Poruszył też Kiihlmann ostrożnie sprawę belgijską; rząd cesarski nie żywi w tej kwestii zamysłów, które mu przypisują w Wielkiej Brytanii. „Uważamy Belgię za jeden z problemów, ale nie możemy w sprawie belgijskiej dawać wyjaśnień, które będą wiązały nas, ale nie naszych przeciwników”.

Powiedziane enigmatycznie, ale jednak wymownie. Wymowne były również słowa sternika dyplomacji niemieckiej: „Wobec potwornej wielkości tej wojny koalicyjnej, w której biorą udział i mocarstwa zamorskie, nie można oczekiwać

3 R. von Kuhlmann, Erimerungen, s. 569-572; G. Ritter, Staatskunst und Kriegshandwerk, 698 t. IV, s. 365-378.

końca wojny jedynie w wyniku działań wojennych, bez zmiany poglądów, bez rokowań dyplomatycznych”.

Kuhlmann nie wierzył w pełne zwycięstwo; jego mowa miała przekonać parlament i opinię publiczną, że pokój zwycięski podyktowany przeciwnikowi jest sprawą nierealną, że Niemcy muszą zabiegać o pokój kompromisowy⁴.

Jeśli oklaski i potakujące glosy, którymi posłowie przerywali od czasu do czasu expose pozwoliły sekretarzowi stanu liczyć na przychylny oddźwięk i poparcie większości parlamentarnej, to bardzo szybko musiał się pozbyć złudzeń. Pogląd, że Niemcy nie samą tylko siłą oręza, ale i wysiłkiem dyplomatycznym zakończą wojnę, osiągną pokój, rozsierzdziło konserwatystów, imperialistów. Hrabia Kuno von Westarp zatelefonował natychmiast do Kwatery Głównej w Avesnes do Ludendorffa, złożył mu sprawozdanie, otrzymał instrukcje, wrócił na salę obrad, zapisał się do głosu i uderzył w Kuhlman-na. Wyznał, że mowy sekretarza stanu wysłuchał z „poważną troską”, odzegał się od pojedynczych słów skierowanych pod adresem Wielkiej Brytanii; stwierdził, że mowa Kiihlmana to nowa oferta pokojowa, Niemcy zaś mają przed sobą jedną tylko drogę do pokoju, a jest nią zwycięstwo niemieckiego oręza. Nazajutrz, 25 czerwca, hrabiemu Westarpowi zawtórował przyszły laureat nagrody pokojowej Nobla Gustav Stresemann. Na niego i na > jego przyjaciół expose sekretarza stanu podziałało „przygnębiająco”. Ubolewał, że z ławy rządowej padły słowa, iż Niemcy samą siłą oręza nie mogą zwycięsko zakończyć wojny⁵. Z woli Ludendorffa dymisja Kiihlmana była sprawą przesądzoną już w kilka godzin po jego wystąpieniu w parlamencie, czekano jeszcze ze względu na opinię publiczną. Dopiero 9 lipca 1918 r. podano komunikat o ustąpieniu Richarda von Kiihlmana ze stanowiska sekretarza stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych. Następcą Kiihlmana admirał von Hintze rozpoczął urzędowanie od podróży do Kwatery Głównej. Ludendorff uznał w nim „silną naturę”⁶.

Dymisja Kiihlmana to jeszcze jedno świadectwo potęgi Naczelnego Dowództwa. W mowie Hugona Haasego, jednego z przywódców socjalistów, w parlamencie w dniu 25 czerwca 1918 r. znalazł się taki ustęp: „Panowie hrabia von Hertling, Payer, von Kuhlmann i jak oni się tam nazywają są to tylko listki figowe dla ukrycia nagiej autokracji wojskowej. Byłaby to rzecz radosna - erfreulich – gdyby wyjaśniono zagmatwaną tu i ówdzie sytuację [...] słowem, gdyby stanowisko

kanclerza objął człowiek, który rzadzi Niemcami •- generał Ludendorff"7.

4 Verhandlungen des Reichstags, Stenographische Berichte, t. 313, s. 5607-5612; R. von Kuhlmann, Erinnerungen, s. 572-573.

5 Verhandlungen des Reichstags, Stenographische Berichte, t. 313; mowa Westarpa s. 5626-5634; mowa Stresemanna s. 5648-5660.

6 R. von Kuhlmann, Erinnerungen, s. 574-580; K. F. Nowak, Der Sturz der Mittelmächte, s. 176-178.

7 Verhandlungen des Reichstags, Stenographische Berichte, t. 313, s. 5661. 699

Początkowe wątpliwości niektórych parlamentarzystów i dziennikarzy czy sekretarz stanu mógł wygłosić mowę takiej treści bez uzgodnienia jej z Luden-dorffem rozchwiał przedstawił wojska oświadczając na konferencji prasowej, że wywody Kuhlmannna „w najbardziej przykry sposób zaskoczyły Naczelne Dowództwo, jest ono -bowiem przeświadczone, że zwycięstwo przyniesie Niemcom żołnierz niemiecki". Prasa prawicowa atakowała Kuhlmannna tak ostro i tak brutalnie, że wicekanclerz Payer widział się zmuszonym wytoczyć pismom „Deutsche Zeitung" i „Alldeutsche Blätter" proces o obrazę sekretarza stanu spraw zagranicznych8.

Ambasador Austro-Węgier w Berlinie Gottfried książę zu Hohenlohe--Schillingsfiirst tymi słowami scharakteryzował nowego sekretarza stanu: „Znam go z Petersburga, gdzie widywałem go często, ale nigdy mi nie przyszło do głowy, że będzie to mógł być kiedyś sternik polityki zagranicznej Niemiec. Słyszałem później, że na stanowisku posła w Meksyku, w Chinach i w Norwegii odpowiedział swemu zadaniu, jest więc ostatecznie sprawą możliwą, że i jako sekretarz stanu zdoła zerwać liście wawrzynu, po które trzej jego poprzednicy [...] daremnie wyciągali ręce. Póki nie przekonam się osobiście, że dawny bardzo intrygancki attache w Petersburgu przedzierzgnął się w męża stanu, nie mogę nowemu sekretarzowi stanu stawiać bardzo pomyślnego horoskopu".

Wielu osobom admirał von Hintze przywodził na myśl Lorda Goringa z komedii Oskara Wilde'a, światowca olśniewającego salony arystokratyczne swymi paradoksami. W każdym razie admirał von Hintze nie omieszkał nigdy zabłysnąć dowcipem. Tak było na pierwszym przyjęciu wydanym przez świeżo zainstalowaną w Berlinie ambasadę rewolucyjnego rządu rosyjskiego. Republika rosyjska nie uznawała wówczas orderów, admirał zjawił się więc w ambasadzie bez żadnych pdznaczeń, ale za to z czerwonym goździkiem w butonierce9.

Niewysokiego lotu postać admirała Hintzego nie zasługuje zapewne na tak długą relację, ale może nie jest ona zupełnie zbyteczna, gdyż był on nowym, wymownym świadectwem siły Ludendorffa. Kwatermistrz generalny rozstrzygał, kto ma być sternikiem dyplomacji niemieckiej, kto ma kierować polityką zagraniczną Rzeszy. Woli kwatermistrza bez oporu uległ kanclerz, uległ cesarz. A przecież według konstytucji Rzeszy cesarz, stosownie do własnego uznania i własnej woli, mianował i odwoływał sekretarzy stanu.

A jednak była chwila, gdy wydawało się, że i Ludendorff nie gardzi politycznymi środkami walki. Znany nam już pułkownik von Haeften, kierownik działu wojskowego w Urzędzie Spraw Zagranicznych, opracował drugi memoriał, datowany 3 czerwca 1918 r. Treść memoriału to przygotowanie polityczne ofensywy militarnej. A cel takiej ofensywy to załamać nieprzyja-

8 Radca ambasady austriackiej w Niemczech hr. F. Larisch von Moennich do Buriana, Berlin 25 i 26 VI, 5 VII 1918. Arch. Wied. PA Preussen III, 174.

9 Hohenlohe do Buriana Berlin 9 VII 1918. Arch. Wied. PA Preussen III, 174. Także 700 K. F. Nowak, Der Sturz der Mittelmächte, s. 176-178.

cielski „front ojczyźniany", wzmocnić zaś własny. Gdzie droga do realizacji tego celu? Pułkownik przewidywał, że w niedalekiej przyszłości ogarnie całą Europę „kryzys pokojowy" (Friedenskrisis), tzn. nieodparte pragnienie pokoju. Najpierw ulegnie kryzysowi kraj, którego „front ojczyźniany" najwcześniej osłabi nieprzyjacielska

propaganda polityczna. Rząd takiego kraju będzie zmuszony szukać porozumienia z nieprzyjacielem. Ofensywę polityczną należy wszcząć na jakiś czas przed rozpoczęciem działań wojennych. Niemiecka ofensywa polityczna to liczne głosy rozlegające się w Niemczech, które w Anglii, we Francji, we Włoszech i w Ameryce wywołają wrażenie, że wielu wpływowych Niemców działa na rzecz pokoju porozumienia w imię hasła ogólnoludzkich. Ważną rzeczą będzie dobór właściwych ludzi; nie mogą to być pacyfiści, muszą to być ludzie „niepodejrzani pod względem narodowym”. Działać będą na podstawie poufnych instrukcji od rządu, ale w taki sposób, aby za granicą w niczyjej głowie nie powstała myśl, że jest to akcja zorganizowana.

Ofensywa polityczna ma przedstawić zagranicy „moralne zadania Niemiec w wojnie światowej i ich uprawnione żądania polityczne”. W szczególności ma propagandzie państw Koalicji wytrącić atut brzeski, tzn. wykazać, że pokój w Brześciu nie był pokojem aneksjonistycznym, że Niemcy mają prawo i mają obowiązek roztoczyć opiekę nad Niemcami w „starym niemieckim kraju kolonialnym, w Balticum” i w całej Rosji, że Niemcy nie chcą zapanować nad powstałymi w Europie Środkowej i Wschodniej państwami, lecz zapewnić im ład i wolność. Błędem byłoby, gdyby rząd Rzeszy składał obecnie deklaracje w sprawie belgijskiej, ale prywatne osoby mogą się na ten temat wypowiedzieć zgodnie z oświadczeniem kanclerzy. Tu pułkownik dodał naiwnie, że dałoby to silną broń do ręki zwolennikom pokoju w Anglii i w Ameryce.

Pułkownik spodziewał się, że taka ofensywa propagandowa osłabi wolę zwycięstwa w krajach nieprzyjacielskich i wzmocni tam ruch na rzecz pokoju, a przeciwnie, podetnie korzenie takiego ruchu w Niemczech. A oto konkluzje memoriału: „Potrzebne nam zwycięstwo polityczne na tyłach frontów nieprzyjacielskich”¹⁰.

Interesujące są losy memoriału Haeftena. Pułkownik opowiadał, że Ludendorff, gdy przeczytał memoriał, robił w pierwszej chwili wrażenie, jakby go chciał wyrzucić za drzwi, później wszakże przyszła refleksja i kwatermistrz generalny przesłał pismo Haeftena kanclerzowi z uwagą, że obok działań militarnych należy rozwinąć również i akcję polityczną. Na polecenie kanclerza politycznej oceny memoriału dokonał szef prasowy Urzędu Kanclerskiego dyrektor ministerialny Erhard Deutelmoser. Ocena wypadła powściągliwie; Deutelmoser sądził, że propozycje Haeftena wtedy tylko dadzą pozytywne wyniki, jeśli Niemcy wzbudzą zaufanie zagranicy, a droga po temu to zrealizowanie pruskiej reformy wyborczej i współpraca z parlamentem; dla

10 Urkunden der obersten Heeresleitung uber ihre Tatigkeit 1916/18, s. 478-486; Die Ursachen des deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918, t. II, s. 339-344. ! 707

świata bowiem „barometrem politycznym nastrojów społeczeństwa niemieckiego” będzie parlament, a nie prasa skrępowana przez cenzurę. Zasadnicze znaczenie memoriału Haeftena upatrywał Deutelmoser w tym, że pułkownik przestał już wierzyć w możliwość odniesienia zwycięstwa siłami wyłącznie wojskowymi.

Pod przewodnictwem kanclerza odbyła się narada na temat memoriału, w prasie pojawiły się nowe artykuły zapowiadające czy przygotowujące „ofensywę pokojową”, ale memoriał Haeftena nie miał dalszego biegu. 25 czerwca, nazajutrz po mowie Kiihlmana, Ludendorff zakazał Haeftenowi wszelkiego udziału w „ofensywie pokojowej”. Mowa Kuhlmana zniechęciła Ludendorffa do akcji politycznej, a może kwatermistrz generalny zląkł się, aby mu zgody na „ofensywę polityczną” nie poczytano za słabość?¹¹

Niewątpliwie sytuacja wojsk niemieckich we Francji była w czerwcu 1918 r. niezwykle trudna i tak ją oceniło Naczelne Dowództwo. Naczelne Dowództwo armii niemieckiej i pruskie ministerstwo wojny domagały się od rządu energicznych kroków dla podniesienia siły bojowej Niemiec. Żądano nasilenia mobilizacji rezerw i podniesienia wydajności pracy na najwyższy poziom. Niepokój Dowództwa budził fakt, jakoby robotnicy często zmieniali miejsce pracy co obniżyło wydajność pracy i często umożliwiało uchylanie się od służby wojskowej¹². Ludendorffa niepokoił silnie brak rezerw. W piśmie Naczelnego

Dowództwa z 15 maja 1918 r. czytamy znamienne wyznanie: „Ciężkich strat nie możemy już więcej wytrzymać, mało ludzi, brak amunicji”. Już w drugiej połowie maja 1918 r. kwatermistrz generalny mówił do pułkownika von Haefena, że możliwość rozstrzygnięcia wojny siłą zbrojna istnieje w tym tylko wypadku, jeśli kraj da wojsku 200 tys. rezerwistów, nowych żołnierzy. Generał myślał o sprowadzeniu części wojsk niemieckich walczących w Turcji, o „surowych środkach” przeciwko dezertantom i przeciwko uchylającym się od służby wojskowej, ale były to pół- czy nawet ćwierćśrodki¹³. Niemcom w roku 1918 brak już było żołnierza i nie było widoków na poprawę tego stanu rzeczy. Ale Ludendorff widział zarazem, że czas pracuje przeciwko Niemcom, że do Francji przybywają Amerykanie, że stosunek sił zmienia się nieubłaganie na korzyść Koalicji, że działania obronne nie prowadzą do celu, że więc trzeba uderzyć póki czas.

Tęka była decyzja Ludendorffa, ale – rzecz wiele mówiąca – kwater-
11 Die Ursachen des deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918, t. II, s. 193-203; E. Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen 1914-1918, s. 524-525; Max von Baden, Erinnerungen und Dokumente, Stuttgart, Berlin und Leipzig 1927, s. 277.

12 Notizen für die Besprechungen mit dem Herrn Reichskanzler 1.7.18. Die Ursachen des Deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918, t. II, s. 344-346.

13 E. Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen 1914-1918, s. 524; B. Schwertfeger, Die politischen und militärischen Verantwortlichkeiten im Verlaufe der Offensive von 1918 [w] Die Ursachen des Deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918, t. II, s. 188-189; H. von Kuhl, Der 702 Weltkrieg, t. II, s. 352.

mistrz generalny stwierdził, iż „taktykę należało postawić przed strategią”¹⁴.

Jak należyście rozumieć to wyznanie? Tymi słowami odpowiedział na to Delbrück: „Atakujący czuł się zbyt słaby, aby wybrać taki punkt frontu nieprzyjacielskiego, gdzie były widoki na najlepszą operację strategiczną, lecz wybrał miejsce, gdzie najłatwiej było się przedrzeć. Było to słuszne z uwagi na stosunek sił, ale sprzeczne z zasadą (Grundlage) kampanii (Feldzug). [...]”

Jeśli generał Ludendorff nie wierzył w taktyczną możliwość przebicia się w punktach, gdzie były widoki osiągnięcia celu strategicznego i dlatego skierował atak w miejsce, które dawało próżnię strategiczną, to dowód, że generał był świadom, iż brak mu było sił do wykonania zadań, które sobie postawił; nie wyważył właściwie celu i środków”¹⁵. Opowiadano w Niemczech, że Ludendorff na zapytanie, co będzie jeśli ofensywa zawiedzie, miał odpowiedzieć: „To będzie upadek Niemiec”¹⁶. Kwatermistrz generalny stawiał los wojny, stawiał los Niemiec na jedną kartę. Znacznie od Ludendorffa rozsądniejszy następca tronu bawarskiego książę Rupprecht pisał 1 czerwca 1918 r. do kanclerza, że Niemcy mogą jeszcze zadać przeciwnikowi kilka potężnych ciosów, ale pokonać go nie są w stanie. „Teraz – pisał książę – mamy jeszcze atuty w ręku, mianowicie groźbę nowych uderzeń w bliskiej przyszłości, utracimy je po odparciu naszych ataków”¹⁷.

Szwajcarski pisarz wojskowy Hermann Stegemann mówił 16 lutego 1918 r. Conradowi Haussmanowi, że w toczącej się wojnie „zagrożenie strategiczne silniej oddziałuje i łatwiej je spożytkować niż dokonane operacje”¹⁸.

Zapewne, przejście do defensywy niosło z sobą poważne niebezpieczeństwa. Trzeba by było wówczas wycofać się z wysuniętych pozycji we Flandrii, nad Sommą, nad Marną, pozycji zdobytych w marcu i kwietniu 1918 r. Byłoby to jawne przyznanie się do przegranej, wywarłoby wpływ deprymujący na wojsko, na społeczeństwo niemieckie, na sprzymierzeńców. Byłyby i inne ciężkie konsekwencje takiej decyzji. Zmieniał się przecież szybko stosunek sił i czas działał na niekorzyść Niemców. Można więc zrozumieć Ludendorffa, gdy uważał, że żołnierz musi walczyć do ostatniej chwili, póki nie zamkną się wszelkie widoki na zwycięstwo, póki nie znikną ostatnie możliwości wygranej. Można zrozumieć Ludendorffa, gdy rzucał na stół ostatni atut.

Inaczej wszakże powinien był rozumować najwyższy pan wojny (der oberste Kriegsherr), cesarz, łączący w swych rękach najwyższą władzę wojskową i polityczną, inaczej powinien był rozumować kanclerz Rzeszy. Czy rzeczywiście było sprawą bezcelową podjęcie próby porozumienia z nieprzyjacielem po

14 E. Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen 1914-1918, s. 474.

15 H. Delbrück, Koreferat zu den Gutachten des Generals d.Inf.a.Dv.Kuhl und des Obersten a.D.Schwertfeger [w] Die Ursachen des Deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918, t. III, s. 246-247.

16 Ph. Scheidemann, Memoiren eines Sozialdemokraten, t. II, s. 175.

17 H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, t. II, s. 373.

18 Die Ursachen des Deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918, t. II, s. 97. 703

świeżych zwycięstwach, gdy wojska niemieckie stały głęboko we Francji, gdy Koalicji groziło nowe silne uderzenie? Ludendorff obawiał się, że wszelka próba rozmów pokojowych z przeciwnikiem osłabi ducha bojowego żołnierza niemieckiego, wzmocni nastroje pacyfistyczne w społeczeństwie niemieckim. I tak by zapewne było, ale te same objawy wystąpiłyby niewątpliwie w armii francuskiej, w armii angielskiej, w społeczeństwie francuskim, w społeczeństwie angielskim.

Niemcy nie tylko cofnęli się przed ryzykiem podjęcia ukrytej nawet inicjatywy pokojowej, ale wręcz przeciwnie, postępowali tak, jakby już byli zwycięzcami. Świadczy o tym wymuszona przez Naczelne Dowództwo na cesarzu dymisja Kiihlmana, świadczą o tym postanowienia narady władz politycznych i wojskowych w Spa w dniach 2 i 3 lipca 1918 r. Powzięto tam m.in. i taką uchwałę: „Belgia musi pozostać pod wpływem niemieckim, aby nigdy znowu nie mogła popaść pod wpływ francusko-angielski i być terenem koncentracji [wojsk] naszych wrogów. [...] Niemcy zapewniają sobie dhigą okupację. [...] Zupełne usunięcie [wojsk niemieckich] z Belgii zależy od tego, czy Belgia ściśle się z nami zwiąże”¹⁹.

Takie warunki mógł stawiać tylko zwycięzca, świadomy przewagi nad wrogiem. Wiadomo było, jakie znaczenie miała Belgia dla Wielkiej Brytanii. Wiadomo było, że tylko pokonana Anglia mogła zgodzić się na oddanie Belgii Niemcom, na protektorat niemiecki nad Belgią. A do pokonania Wielkiej Brytanii było daleko! Żołnierz powinien poczytywać sobie za obowiązek walczyć do ostatniej chwili, ale czy władcy Niemiec mieli prawo prowadzić grę tak ogromnie ryzykowną? Czy mieli prawo stawiać los kraju na jedną kartę? Opowiadają niektórzy, że Clemenceau, gdy w listopadzie 1917 r. obejmował władzę, nie miał jakoby pełnej wiary w zwycięstwo, ale odrzucił wszelką myśl o zabiegach pokojowych. „Prowadzę wojnę, zawsze prowadzę wojnę” – powtarzał. Ale Clemenceau miał prawo tak mówić i działać, gdyż znaczną część Francji zajmowały wojska nieprzyjacielskie i dalsza wojna nie mogła przynieść pogorszenia warunków pokojowych.

Z żołnierską prostotą i żołnierskim zdrowym rozsądkiem, rozstrzygnął sprawę w Niemczech Hindenburg. „Groziło nam – pisał – że zanik siły oporu w naszym narodzie i wojsku złączy się na naszą zgubę u naszego przeciwnika z żądzą zniszczenia. Wydawało się, że wyjście z ciężkiej sytuacji dać rónogą tylko sukcesy wojenne. [...] Warunkiem wstępnym sukcesów było zachowanie inicjatywy, tzn. że powinniśmy być stroną atakującą. Dostaniemy się od razu pod młot, jeśli wypuścimy go z ręki”²⁰.

Powiedziane bardzo prosto, bardzo po żołniersku. Sytuacja wszakże była znacznie bardziej powikłana i znacznie trudniejsza.

Ludendorff planował pierwotnie silny atak na wojska angielskie we Flandrii. Planowana ta ofensywa nosiła kryptonim „Hagen”. Plan ten 19 Ergebnis der Besprechungen in Spa am 2. und 3 Juli 1918 [w] Die Ursachen des Deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918, t. II, s. 346-347. 704 20 P- von Hindenburg, Aus nteinem Leben, s. 338.

pierwszy kwatermistrz wkrótce wszakże porzucił, a właściwie odłożył. Anglicy bowiem dysponowali silnymi rezerwami. Uznał więc operację „Hagen” na razie za zbyt ryzykowną i postanowił zaatakować Francuzów. Celem uderzenia było usunięcie niebezpieczeństwa, okrążenia, jakie zagrażało Niemcom na wysuniętych pozycjach nad Marną, jak również

zużycie rezerw nieprzyjacielskich tak, aby w niedalekiej przyszłości można było uderzyć we Flandrii. Następnym celem było zdobycie Reims i przekroczenie znacznymi siłami Marne. Operacja nosiła nazwę „Marneschutz-Reims”²¹.

Operację „Marneschutz-Reims” tak zaplanowano: 7 Armia niemiecka przekroczyć miała Marne w okolicy Dormans i posuwać się w kierunku Epernay, armie zaś 1 i 3 miały atakować na wschód od Reims w kierunku Chalons-sur-Marne. Sztab niemiecki spodziewał się, że ważny węzeł kolejowy w Reims przez oskrzydlenie automatycznie wpadnie w ręce niemieckie. Niemcy mieli przewagę liczebną, dysponowali większą ilością armat, ale osłabły walory bojowe żołnierza niemieckiego. Nie bez znaczenia był również fakt, że tym razem Francuzi nie dali się zaskoczyć; wywiad francuski zdobył dokładne wiadomości zarówno o kierunku, jak i o terminie natarcia.

Atak ruszył 15 lipca 1918 r. Niemcy zajęli pierwszą linię pozycji francuskich i w kilku miejscach sforsowali Marne, ale nie zdołali zdobyć silnie umocnionej drugiej linii. Już 17 lipca wieczorem Ludendorff zatrzymał ofensywę.

„Po raz pierwszy od początku ofensywy z wczesnej wiosny – pisze generał von Kuhl – nasze uderzenie zawiodło nie tylko pod względem operacyjnym, ale i taktycznym. [...] 15 lipca uderzyliśmy nie na front słabo obsadzony, jak się spodziewaliśmy, lecz na gotowego do walki silnego przeciwnika”²².

Inicjatywa działań wojennych wypadła definitywnie z rąk niemieckich.

89. „Czarne dni” armii niemieckiej

Niełatwe zadanie stało przed generałem Ferdinandem Fochem, gdy obejmował naczelne dowództwo wojsk Koalicji, i niełatwe miał początki. Od 21 marca 1918 r. na armie sprzymierzone padły ciężkie ciosy, powstrzymywane wielkim wysiłkiem. Ze strat, jakie w ich wyniku poniosła koalicja, bodaj najdotkliwszą było przekonanie o potędze nieprzyjaciela. Takie nastroje należało zmienić radykalnie, należało wpoić w armię wiarę w zwycięstwo i to zwycięstwo bliskie. Foch postanowił więc po trzech z górą latach wojny pozycyjnej 21 H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. II, s. 378-385. H. Otto, K. Schmiedel, *Der erste Weltkrieg*, s. 390-391; D. W. Wierżchowski, W. F. Lachów, *Pierwaja mirowaja wojna*, s. 254-257. *Deutschland im ersten Weltkrieg*, t. 3, s. 264-267; E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen*, s. 535-539; P. von Hindenburg, *Aus meinem Leben*, s. 339-354.

22 H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. II, s. 3^o-383.

przejsć do wojny ruchomej, aby wojsku wszczepić „poczucie siły, która daje ruch”. 27 czerwca generał Petain otrzymał polecenie opracowania dla użytku wszystkich armii sprzymierzonych „ogólnych zasad organizacji i prowadzenia akcji zaczepnej”. Ofensywy dokonywać miały wojska francuskie, angielskie, amerykańskie; przygotowanie powinno się zakończyć „najpóźniej w dwa miesiące”. Foch liczył więc na udział w walce Amerykanów i miał do nich zaufanie. Podjęto prace nad programem sprowadzenia wojsk amerykańskich do Europy w drugiej połowie roku 1918. Obejmowały one transport oraz ulokowanie i zaopatrzenie we Francji. Najwyższa Rada Wojenna Koalicji wyraziła 2 czerwca 1918 r. życzenie, aby Stany Zjednoczone wystawiły na dzień 1 sierpnia 1919 r. 100 dywizji; wymagało to, aby do szeregów wcielono miesięcznie 300 tys. ludzi. Tylko w takim wypadku Koalicja zdolna będzie zadać Niemcom cios ostateczny w 1919 r.¹

Według planów i obliczeń sztabów wojsk Koalicji z lata 1918 r., wojnę miano zakończyć decydującym zwycięstwem w roku 1919. Planowano więc serię operacji ograniczonych, aby poprawić, polepszyć sytuację własnych wojsk, mocnymi uderzeniami wyczerpać przeciwnika, zniszczyć jego rezerwy i ostatecznie wydrzeć mu z rąk inicjatywę strategiczną. Dopiero wówczas, po daleko idącym osłabieniu armii niemieckiej, miała ruszyć wielka, ogólna ofensywa wojsk francuskich, angielskich, amerykańskich. Obliczano, że nastąpi to późną jesienią 1918 r. lub wiosną 1919 r.; do tego czasu znakomita większość dywizji amerykańskich znalazłaby się już na ziemi francuskiej.

Był to plan ostrożny, przewidujący działania powolne, metodyczne, na szerokim froncie, z wyyskaniem przewagi technicznej i liczebnej.

Ostrożność taką nakazywały obawy, aby w wypadku niepowodzenia czy też wielkich strat w ludziach nie wzbudziła znowu wielka fala ruchów antywojennych i buntów jak w roku 1917².

Jak w początkach wojny w sierpniu i wrześniu 1914 r. bitwa nad Marną, pierwsza bitwa nad Marną była punktem szczytowym inwazji niemieckiej, w ostatnich miesiącach wojny w lipcu 1918 r. druga bitwa nad Marną była początkiem klęski niemieckiej. Tu właśnie nad Marną poszedł w lipcu 1918 r. wielki atak francuski inaugurujący ofensywę sprzymierzonych.

18 lipca 1918 r. o godz. 4 min 35 rano 13 dywizji francuskich i 3 amerykańskie zerwały się do ataku na froncie długości około 40 km w lasach pomiędzy Villers-Cotterets a Chateau-Thierry. Jednocześnie 2500 armat rozpoczęło razić ogniem pozycje niemieckie. 350 czołgów poprzedało atakującą piechotę i torowało jej drogę. Z góry wspomagało atakujących 800 samolotów. Po burzy nocnej, która kryła przygotowania do ataku, dzień wstał upalny, lipcowy; mgła, właściwa dniom gorącym, kryła nacierających, Ludendorff sądził nawet, że była to mgła sztucznie wywołana. Atak zaskoczył Niemców całkowicie. W ciągu kilku godzin Francuzi i Amerykanie przełamali niemieckie

1 F. Foch, *Memoires pour servir a l'histoire de la guerre de 1914-1918*, t. II, s. 125-131. 706 2 H. Otto, K. Schmiedel, *Der erste Weltkrieg*, s. 406-407.

linie obronne, wyparli Niemców mniej więcej 10 km w tył, wzięli 10 tys. jeńców i kilkadziesiąt armat. Po tym zwycięstwie przyszły następne. Opór Niemców, silny pomimo wszystko, łamano. 2 sierpnia 1918 r. Francuzi zajęli Soissons, 3 sierpnia stanęli nad rzeką Vesle³. Bitwa 18 lipca miała doniosłe znaczenie i pod tym względem, że uwydatniła znaczenie czołgu. Manewr piechota-czołg znakomicie pomógł Francuzom do zwycięstwa i wykazał, jaki błąd popełniło dowództwo niemieckie przez niedocenicenie czołgu.

A teraz znaczenie lipcowych walk we Francji roku 1918? Sprawa to interesująca, jaki wpływ wywarły na dyktatora Niemiec, na jego siłę życiową, na jego wolę, na jego umysł?

9 lipca, sześć dni przed rozpoczęciem ostatniej, nieudanej ofensywy niemieckiej, nowy sekretarz stanu spraw zagranicznych admirał von Hintze zjawił się w Kwaterze Głównej w Avesnes. Sternik dyplomacji zadał wodzowi pytanie, czy jest pewien, że ofensywa, którą ma rozpocząć w dniach najbliższych, ostatecznie i zdecydowanie pokona wroga. Odpowiedź Ludendorffa była kategoryczna: „Odpowiadam zdecydowanym tak!” Generalska pewność siebie wywarła na Hintzem wrażenie głębokie. Poprzednik Hintzego Kihlmann otrzymał na żądanie Naczelnego Dowództwa dymisję, ponieważ wątpił w możliwość odniesienia zwycięstwa jedynie siłą oręża. „Wypowiedź generała Ludendorffa – mówił później sekretarz stanu w komisji parlamentarnej badania przyczyn klęski niemieckiej – zapowiadała mi łatwą i obiecującą rolę: na zwycięstwie przybić pieczęć zwycięzcy”. Ale już w kilka tygodni później, w początku sierpnia 1918 r., Hintze stracił wiarę w zapewnienia Ludendorffa o zwycięstwie. Doszedł do przekonania, że Niemcy stoją nie przed zwycięstwem, lecz przed klęską. Wraz z wicekanclerzem Payerem wyciągnął stąd wniosek, że wojnę należy zakończyć⁴.

A co myślał w tych dniach wódz tak pewny siebie – Ludendorff? „Nie powiodło się naszymi zwycięstwami skłonić narodów Koalicji do pokoju przed przybyciem posiłków amerykańskich. Siła naszego wojska nie wystarczała, aby decydująco ugodzić nieprzyjaciela zanim stanie na miejscu Amerykanin ze znacznymi siłami. Jasno zdawałem sobie sprawę, że wskutek tego położenie nasze było bardzo poważne”⁵.

Znamienne wyznanie złożone piórem takiego jak Ludendorff człowieka.

3 F. Foch, *Memoires*, t. II, s. 150-160; F. Gambiez, M. Suire, *Histoire de la premiere guerre mondiale*, t. II, s. 194-197; L. Koeltz, *La guerre de 1914-1918*, s. 476-478; P. Miquel, *La Grande Guerre*, s. 574-575; J. B. Duroselle, *La France et les Français 1914-1920*, s. 278-280; Deutschland im ersten Weltkrieg, t. III, s. 349-354; H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. II, s. 385-393; H. Otto, K. Schmiedel, *Der erste Weltkrieg*, s. 405-407; E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen 1914-1918*, s. 537-546; P. von Hindenburg,

Aus meinem Leben, s. 346-354.

4 Wypowiedź Hintzego na pytania rzeczoznawców komisji parlamentarnej, Berlin 14 VIII 1922. Die Ursachen des deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918, t. II, s. 387. Memoriał rzeczoznawcy pika Schwertfegera, Die politischen und militärischen Verantwortlichkeiten im Verlaufe der Offensive von 1918, ibidem, s. 209.

5 E. Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen 1914-1918, s. 545. 707
Odezwały się tu zawiedzione rachuby, przemoczenie, napięcie nerwów; ponoć kwatermistrz generalny załamał się już wówczas, a nie dopiero we wrześniu. W kontaktach z generałami miał działać nie uspokajająco, lecz deprymująco. W najbliższym otoczeniu stwierdzono u wodza niemożność podjęcia decyzji; według generała Groenera Ludendorff po prostu nie wiedział, co dalej począć. 10 sierpnia wniósł prośbę o dymisję, cesarz jej wprowadzić nie przyjął, ale rzucił znamienne słowa: „Widzę, że jesteśmy u kresu naszych możliwości. Trzeba kończyć wojnę”⁶.

t Wobec dyktatorskiej władzy Ludendorffa miało to znaczenie i dla biegu

\, walk na froncie, i dla polityki wewnętrznej.

l Społeczeństwo niemieckie i materialnie, i psychicznie było do najwyższego

t stopnia wyczerpane czterema latami wojny, ale komunikaty sztabowe sławiące

j zwycięstwo, a ukrywające niepowodzenia w błąd wprowadziły wielu Niemców.

Po niepowodzeniach lipcowych władze wojskowe lękały się wzrostu nastrojów

pesymistycznych i usiłowały temu przeciwdziałać. Wojskowy Urząd Prasowy

otrzymał polecenie, aby „energicznie oddziaływać na postawę” narodu⁷. Sytuacja wojskowa i polityczna była niepomyślna, propaganda tym bardziej dziej usilna.

W każdym razie Niemcy bezpowrotnie pozwolili sobie wydrzeć z rąk inicjatywę wojenną, ujęli ją teraz Sprzymierzeni.

r Nie mogło już być mowy o przygotowywanej od miesięcy operacji „Hagen”, ofensywie przeciwko wojskom brytyjskim we Flandrii. To najważniejszy chyba i najbardziej widoczny skutek walk w dniu 18 lipca 1918 r. 24 lipca 1918 r., gdy toczyły się walki pod Tardenois, w kwaterze generała Focha w Bombon zebrali się wodzowie armii sprzymierzonych. Jest więc i Francuz Petain, i Anglik Haig, i Amerykanin Pershing. Wódz naczelny przedstawił im memoriał o prowadzeniu wojny. Naczelna teza memoriału: „Nadeszła chwila, aby porzucić ogólną postawę defensywną [...] i przejść do ofensywy”. A ofensywa to seria działań prowadzonych błyskawicznie, aby nieustannie zadawać przeciwnikowi ciosy. Cele ofensywy to opanowanie linii kolejowych Paryż-Amiens i Paryż - Avricourt, to następnie zajęcie rejonu kopalni w departamentach północnych, to wreszcie wyparcie nieprzyjaciela z rejonu Dunkierki i Calais. Działania te należy prowadzić ciągle z krótkimi tylko przerwami, aby nieprzyjacielowi utrudnić użycie rezerw i nie pozwolić na odnawianie jednostek. Z końcem lata lub w początkach jesieni będzie mogła ruszyć wielka ofensywa.

Program Focha wywołał zdziwienie wodzów armii sprzymierzonych i zastrzeżenia z ich strony. Tak więc marszałek polny Haig zareplikował, że armia

6 W. Groener, Lebenserinnerungen. Jugend - Generalstab - Weltkrieg, s. 434-435. Także F. Gambiez, M. Suire, Histoire de la premiere guerre mondiale, II, s. 195; A. Laffargue, Foch et la bataille de 1918, s. 286.

7 B. Schwertfeger, Die politischen und militärischen Verantwortlichkeiten im Verlaufe der Offensive von 1918 [w] Die Ursachen des deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918, t. II, s. 213. 708

brytyjska po walkach marcowych i kwietniowych nie zdołała się jeszcze zreorganizować. Generał Petain stwierdził, że armia francuska po czterech latach bojów i ciężkich doświadczeń jest wyczerpana,

wykrwawiona. Zdaniem generała Pershinga armia amerykańska pragnie się bić, ale nie zdołała się jeszcze uformować. Foch przeszedł do porządku nad zastrzeżeniami generałów i ostatecznie skłonił ich do zastosowania się do jego woli.

Rzecz znamienna, Foch wciąż był zdania, że wojnę zakończyć będzie można dopiero w roku 1918.

Gdy w Niemczech kwatermistrz generalny Erich Ludendorff tracił wiarę w siebie i tracił zaufanie cesarza, rządu, generalicji, we Francji prezydent Poincaré i prezes ministrów Clemenceau postanowili wynieść generała Focha do godności marszałka Francji. „W chwili, gdy nieprzyjaciel – pisał w uzasadnieniu wniosku Clemenceau – straszliwym atakiem na froncie długości 100 km spodziewał się narzucić nam pokój niemiecki, który oznaczałby ujarzwienie świata, pokonali go generał Foch i jego wspaniali żołnierze”.

Prezydent podpisał dekret nominacyjny 7 sierpnia 1918 r., 23 sierpnia zaś w kwaterze Focha na zamku Bombon w departamencie Seine-et-Marne wręczył mu buławę. Na trawniku w parku zamkowym zgromadzili się oficerowie sztabu i żołnierze noszący odznaczenia wojskowe. Wzruszony prezydent Poincaré, mając po prawicy prezesa ministrów i ministra wojny Clemenceau, wygłosił przemówienie, w którym wypuklił nauki głoszone przez wodza i podniósł jego zasługi. Marszałek odpowiedział krótko, po żołniersku: „Panie Prezydencie, będę się starał stać na wysokości zadania, które mi rząd powierzył. Dziękuję z głębi serca”⁹. Może dziwić ten tytuł marszałka Francji nadany Fochowi po czterech zaledwie miesiącach sprawowania naczelnego dowództwa, po kilkunastu zaledwie dniach zwycięskich bojów; szło tu zapewne nie tyle o uhonorowanie wodza, ile o pokazanie żołnierzowi francuskiemu, narodowi francuskiemu, całemu światu, że Francja niezachwianie wierzy w zwycięstwo i wierzy, że zwycięstwo to jest już bliskie. Była to więc manifestacja zdrowego optymizmu.

„Nazajutrz marszałek podziękował Francji dając jej nowe zwycięstwo”¹⁰.

Nazajutrz był to dzień 8 sierpnia 1918 r. „8 sierpnia – pisał Ludendorff – to czarny dzień wojska niemieckiego w historii tej wojny”¹¹.

Istotnie, był to „czarny dzień” armii niemieckiej. A było to tak. Wczesnym rankiem 8 sierpnia 1918 r. wojska angielskie i francuskie (razem 33 dywizje) pod dowództwem marszałka Haiga ruszyły do ataku na południowy wschód od Amiens i zaatakowały Niemców pomiędzy Albert i Montdidier, po obu

8 F. Foch, *Memoires* t. II, s. 162-169.

9 R. Poincaré, *Au service de la France*, t. X, *Victoire et armistice*, s. 274, 296, 297, 317, 318. M. Weygand, *Foch*, s. 225-227. Według dziennika Poincarégo wręczenie buławy odbyło się 23 sierpnia, nie 7 sierpnia, jak podaje Weygand.

10 M. Weygand, *Foch*, s. 227.

11 E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen*, s. 547.

709

stronach szosy Amiens – Saint-Quentin. 3 tysiące armat raziło pozycje niemieckie, 500 czołgów poprzedzało maszerującą do ataku piechotę. Zaskoczenie było zupełne, zaraz w pierwszym dniu ofensywy Anglicy i Francuzi posunęli się o 15 km, w ciągu następnych pięciu dni – do 12 sierpnia – o 60 km. Niemców ogarnęła panika, po raz pierwszy bodaj od 1914 r. cofali się w popłochu. Dopiero w połowie sierpnia zdołano opanować sytuację¹².

Sir Basil H. Liddell Hart nazywa dzień 8 sierpnia 1918 r. the famous victory (sławnym zwycięstwem), najświetniejszym zwycięstwem oręża brytyjskiego w pierwszej wojnie światowej, zwycięstwem, którego następstwa moralne były donioślejsze niż rezultaty militarne¹³.

Generał Hermann von Kuhl stwierdza: „Armia niemiecka 8 sierpnia doznała drugiej po 18 lipca ciężkiej porażki. Najmniejszą szkodą były straty terytorialne”. Większą były straty w zabitych, wziętych do niewoli, a największą utrata ducha bojowego żołnierza niemieckiego¹⁴. Najbardziej kompetentny rzeczoznawca generał Ludendorff wyznaje:

„Słyszałem o czynach szalonej odwagi w walkach 8 sierpnia, ale także i o postępach, których – muszę to przyznać otwarcie – nie uważałem

za możliwe w wojsku niemieckim: jak nasze oddziały poddawały się pojedynczym kawale-rzystom, jak nasze oddziały poddawały się czołgowi. Dywizję, która dzielnie atakowała, obrzucano przezwiskami: łamistrajki! przedłużacze wojny! [...] W wielu jednostkach oficerowie utracili wpływ, dali się porwać". Dzień 8 sierpnia zachwiał przekonaniem kwatermistrza generalnego, że działania Naczelnego Dowództwa opierają się - o ile to tylko możliwe - na wojnie, na mocnych podstawach. „Prowadzenie wojny przybrało teraz charakter nieodpowiedzialnej gry hazardowej. [...] Wojnę należało kończyć”¹⁵. Znaczenie 8 sierpnia zrozumiał dobrze i Hindenburg. Sędziwy feldmarszałek pisał, że walki toczony pomiędzy 15 lipca a 4 sierpnia można było i za granicą, i w kraju uważać za śmiałe przedsięwzięcia, które się nie udały, co się zdarza w każdej wojnie. „Ale niepowodzenie 8 sierpnia było w oczach wszystkich skutkiem jawnej słabości. [...] Kraj i Sprzymierzeni musieli patrzeć z niepokojem. Tym bardziej obowiązkiem naszym było zachować spokój i bieg wypadków obserwować bez złudzeń, ale i bez przesadnego pesymizmu”¹⁶. Zaniepokojony cesarz zwołał na dzień 14 sierpnia 1918 r. do swej tymczasowej rezydencji w Spa posiedzenie Rady Koronnej. Celem posiedzenia - wddług woli cesarza - było „sporządzenie nieupiększonego bilansu wojny” (eine ungeschminkte bilanz des Krieges).

12 L. Koeltz, *La guerre de 1914-1918*, s. 481-483; P. Miquel, *La Grande Guerre*, s. 575-576; B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 541-551; H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. II, s. 403-415; *Deutschland im ersten Weltkrieg*, t. 3, s. 353-354; H. Otto, K. Schmiedel, *Der erste Weltkrieg*, s. 407-409; D. W. Wierżchowski, W. F. Lachów, *Piemaja mirowaja wojna*, s. 258-261.

13 B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 541.

14 H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. II, s. 405.

15 E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen*, s. 550-551. 7JQ 16 P. von Hindenburg, *Aus meinem Leben*, s. 362.

Już poprzedniego dnia przybyli do Spa Hindenburg i Ludendorff i konferowali z sekretarzem stanu von Hintzem. Pamiętać należy, iż admirał uchodził wówczas, a niewątpliwie i był mężem zaufania Naczelnego Dowództwa. W przystępie szczerości Ludendorff przyznał, że nie ma już tej pewności zwycięstwa, która ożywiała go jeszcze w połowie lipca, że ofensywa niemiecka złamie wolę nieprzyjaciela i zmusi go do zawarcia pokoju. Na zapytanie Hindenburga, jak wyobraża sobie dalsze prowadzenie wojny, kwatermistrz generalny odparł: „Defensywą strategiczną sparalizujemy wolę walki nieprzyjaciela”. 14 sierpnia posiedzenie Rady Koronnej pod przewodnictwem cesarza otworzył krótkim expose kanclerz. Mówił o zmęczeniu ludności wojną, o niedostatecznym wyżywieniu. Następnie zabrał głos Ludendorff, żądał zaostrzenia dyscypliny wewnętrznej w kraju, gdyż od „ducha narodu” zależy siła oporu żołnierza na froncie. Ani słowem nie wspomniał o sytuacji wojennej.

Następnym mówcą był sekretarz stanu spraw zagranicznych. Admirał von Hintze podniósł, że po ostatnich walkach we Francji wzrosła pewność siebie przeciwnika i jego wiara w zwycięstwo. Opiera się ona przede wszystkim na niewyczerpanych zasobach państw Koalicji w ludziach, surowcach i wyrobach przemysłowych, a więc tych czynnikach, których brak Niemcy odczuwają coraz bardziej. W państwach Koalicji panuje przekonanie, że czas pracuje dla nich; ostatnio powstała tam nadzieja, że sukcesy militarne pomogą czasowi. Zdaniem admirała sprzymierzeńcy Niemiec nie są pomocą, lecz ciężarem. W państwach neutralnych widać również znużenie wojną, ale panuje tam przekonanie o zbliżającej się. klęsce Państw Centralnych. Neutralni wszakże najmilej powitaliby pokój bez zwycięzców i bez zwyciężonych. Końcowy wniosek sekretarza stanu spraw zagranicznych zawoalowany, ostrożny, ale przecież łatwy do odszyfrowania: nie jesteśmy w stanie złamać przeciwnika siłą militarna, musimy więc „liczyć się” (Rechnung tragen) z taką sytuacją w naszej polityce.

Dyskusję zreasumował cesarz w tym duchu, że należy w odpowiedniej chwili „porozumieć się” z przeciwnikiem za pośrednictwem króla hiszpańskiego lub królowej holenderskiej. I rzecz charakterystyczna -

cesarz uznał za sprawę konieczną utworzenie „komisji propagandowej” dla zachwiania pewności siebie nieprzyjaciela, a podniesienia ducha w narodzie niemieckim. Do komisji wejść powinni nie urzędnicy, lecz ludzie o odpowiednich zdolnościach. Należy wygłaszać „płomienne mowy”.

Po cesarzu zabrał jeszcze głos Hindenburg. Jego oświadczenie zamknięto w protokole w tych słowach: „Generał marszałek polny von Hindenburg ma nadzieję [podkreślenie – J. P.], że jednak uda się pozostać na ziemi francuskiej i ostatecznie narzucić wrogom naszą wolę”. Ustęp ten Ludendorff zmienił w protokole w sposób znamieny: „Generał marszałek polny von Hindenburg wywodzi...” (podkreślenie – J. P.)¹⁷.

17 Protokół w Vrunden der Obersten Heeresleitung fiber ihre Tdtigkeit 1916/17, s. 409-503; B. Schwertfeger, Die politischen und militärischen Verantwortlichkeiten im Verlaufe der Offensive y 11 Zastanawia różnica w stanowisku Ludendorffa w dniu 13 sierpnia, gdy był pesymistą, w dniu 14 sierpnia, gdy żądał surowego kursu wobec społeczeństwa i usztywniał deklarację Hindenburga o „narzuceniu wrogom woli Niemiec”. Ale może nie było tu różnicy w stanowisku czy zmiany stanowiska, Ludendorff był szczery wobec wojskowego, wobec admirała, wobec cywilnego kanclerza. Na posiedzeniu Rady Koronnej robił dobrą minę do złej gry. Zrzucił odpowiedzialność z siebie, z dowództwa, obarczył nią władze cywilne w kraju, oskarżał kraj o defetyzm, który przenika w szeregi armii, ale nie poczuł się do obowiązku uświadomienia rządu o groźnej sytuacji¹⁸. A sytuacja była groźna.

Niemcy widzieli konieczność cofnięcia się z wysuniętych nadmiernie pozycji; mieli do wyboru trzy linie obronne, mniej więcej przygotowane. Były to: pozycja Hindenburga, zwana inaczej pozycja Siegfrieda, ciągnąca się od Ypres do Reims, pozycja Hunding od Brugii przez Tournai, Saint-Quentin do Rethel i wreszcie pozycja Antwerpia – Moza.

Linie Hindenburga wybudowali Niemcy zimą 1916/17 r. W nowych warunkach walki była już przestarzała; przede wszystkim nie stanowiła już dostatecznej zapory dla czołgów. Należało teraz niebezpiecznemu atakowi czołgów zagrozić drogę przez przeszkody naturalne albo zbudować przeszkody sztuczne¹⁹.

Skurczenie frontu było operacją konieczną, ale nie było operacją prostą. Musiało przynieść wzrost pesymizmu zarówno w kraju, jak i u sprzymierzonych i tak już zachwianych w wierze w zwycięstwo. Musiało następnie osłabić siłę obronną armii niemieckiej. Na tyłach frontu znajdowały się ogromne zasoby, które w części tylko można było wywieźć, pozostała część należało zniszczyć lub też pogodzić się z tym, że wpadnie ona w ręce nieprzyjaciela; byłaby to strata, której Niemcy nie zdołaliby już wyrównać.

Ludendorff sądził przejściowo, że atakujące wojska Koalicji znużą się niebawem ofensywą i działania ich wnet osłabną. Myślał więc o zatrzymaniu się na linii Drocourt – Peronne – Noyon – Soissons; nazwał ją „pozycją zimową” (Winterstellung). Nazwa ta zdaje się świadczyć, że kwatermistrz generalny jeszcze w połowie sierpnia 1918 r. myślał, że na tych leżach utrzyma się w zimie. Najbliższe dni pokazały, jak bardzo się mylił²⁰.

18 sierpnia 1918 r. 10 Armia francuska pod dowództwem generała Mangjina ruszyła do ataku na terenie pomiędzy rzekami Oise i Aisne i odrzuciła Niemców poza linię Noyon – Soissons. 21 sierpnia uderzyli von 1918 [w] Die Ursachen des deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918, s. 223-224. Wypowiedź Hintzego, Berlin 14 VIII 1922 [w] Die Ursachen, s. 386-401. E. Ludendorff, Meine Kriesserennerungen 1914-1918, s. 552-555; P. von Hindenburg, Aus meinem Leben, s. 363; H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, t. II, s. 415-422. Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 3, s. 367-373.

18 G. Ritter, Staatskunst und Kriegshandwerk, t. IV, s. 395.

19 H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, t. II, s. 431-432. '

20 A. Laffargue, Foch et la bataille de 1918, s. 290-292. h

712

Anglicy pomiędzy miastem Arras a rzeką Sommą. 26 sierpnia poszedł

atak angielski na linii Arras – Cambrai i zawiódł atakujących głęboko w pozycje niemieckie. 4 września 1918 r. wojska niemieckie wycofały się na linię Hindenburga. „W ciągu kilku tygodni – pisze melancholijnie generał von Kuhl – utraciliśmy całą zdobycz wielkiej ofensywy wiosennej. Staliśmy znowu na pozycjach, z których w marcu i w kwietniu pełni radosnej nadziei ruszyliśmy naprzód”²¹. W bojach sierpniowych utraciła armia niemiecka w zabitych, rannych, zaginionych, wziętych do niewoli 298 tys. żołnierza, otrzymała zaledwie 130 tys. posiłków. Ludendorff 17 sierpnia 1918 r. żądał od ministeriów wojny niemieckich państw związkowych powołania do szeregów rocznika 1900, tzn. chłopców 18-, a nawet 17-letnich. Był to akt rozpaczny.

We wrześniu 1918 r. rozwijał się dalej atak Francuzów, Anglików, Amerykanów. Atakujący posuwali się wciąż naprzód i wypierali Niemców z coraz to nowych pozycji. Jednym gwałtownym uderzeniem nie zdołali przerwać frontu niemieckiego, gdyż ograniczony był jeszcze zasięg działania czołgów. Cofający się Niemcy niszczyli metodycznie linie kolejowe, drogi, mosty; w tych warunkach posuwanie się wojsk atakujących, zwłaszcza artylerii, napotykało znaczne trudności. W każdym razie wola walki i siła oporu Niemców wciąż słabły. W Naczelnym Dowództwie skarżono się, że nawet wyżsi oficerowie rozprawiają o odwrocie, osłabiając w ten sposób morale żołnierza. Sprzymierzeni nie ustawali w atakach. 4 września nastąpiło silne natarcie wojsk amerykańskich nad Mozą w okolicach Saint-Mihiel. 15 września atak Francuzów w Szampanii. W nocy z 25 na 26 września do wielkiego uderzenia pomiędzy Reims i Verdun ruszyli Francuzi wspólnie z Amerykanami. Tylko oddziały najslabiej zaatakowanej 1 Armii na wschód od Reims zdołały dłużej utrzymać swe pozycje. W innych punktach atakujący w kilku miejscach przełamali front niemiecki. O szybkości poruszeń wojsk Koalicji świadczy, że Amerykanie przybyli na pozycje wyjściowe na kilka godzin przed rozpoczęciem ofensywy i zupełnie zaskoczyli Niemców. 27 września Anglicy uderzyli w okolicach Cambrai. 28 września ofensywa Belgów i Anglików odrzuciła Niemców we Flandrii. Były to już dni klęski²².

Abel Ferry pisał 6 września 1918 r.: „Jak cudownie fortuna kołem się toczy. Wczoraj byliśmy na dnie przepaści, dziś jesteśmy u wrót rajy. [...] Widzimy się

21 H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. II, s. 429-430.

22 F. Gambiez, M. Suire, *Histoire de la premiere guerre mondiale*, t. II, s. 214-217; L. Koeltz, *La guerre de 1914-1918*, s. 493-496; A. Laffargue, *Foch et la bataille de 1918*; s. 303-311, 317-327; B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 563-583; H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. II, s. 429-436, 451-454; *Deutschland im ersten Weltkrieg*, t. 3, s. 389-395; F. Foch, *Memoires pour servir d l'histoire de la guerre de 1914-1918*, t. II, s. 196-228; P. von Hindenburg, *Aus meinem Leben*, s. 362-366; E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen*, s. 562-566, 574; D. W. Wierżchowski, W. F. Lachów, *Pierwaja mirowaja wojna 1914-1918*, s. 260-264.

773

już nad Mozą, nad Renem. Puszczam wodze fantazji. Hohenzollernowie są osadzeni. [...] Wierzę teraz w ostateczną klęskę Niemiec w roku 1919”. Nie doczekał listopada 1918 r. Zmarł 15 września 1918 r. śmiertelnie raniony pod Vauxaillon, przed przepowiedaną przez siebie klęską²³.

17 września 1918 r. podczas zwycięskich walk Clemenceau rzucił w wielkiej mowie w Senacie te słowa: „Niemcy [w sporze z Francją – J. P.] chciały decyzji wojennej [...]. Niechże więc będzie, jak Niemcy chciały, jak Niemcy zrobiły”²⁴.

29 września 1918 r. Hindenburg i Ludendorff oświadczyli w Spa, że armia znajduje się u kresu sił i pokój należy zawrzeć bezzwłocznie, w ciągu 24, najdalej 48 godzin²⁵. Ludendorff „nie rozumiał – pisze generał Groener – że przyczynia się do zakończenia wojny i zawiadania świat o naszej klęsce. Rozejm, jako pierwszy krok do zabiegów o pokój, był do pomyślenia tylko przed [podkreślenie Groenera] ofensywą”²⁶.

A tymczasem od 26 września szła wielka ofensywa wojsk Koalicji. Atak

kierowano z trzech stron: na prawym skrzydle pomiędzy Verdun i Reims ruszyli Francuzi i Amerykanie w kierunku Mezieres, w centrum pomiędzy Cambrai i Saint-Quentin uderzyli Anglicy kierując się ku Maubeuge, na lewym skrzydle, północnym, natarli Belgowie, Francuzi i Anglicy ku Gandawie.

Toczyły się walki październikowe, walki ostatnich tygodni wojny. Ludendorff upierał się pomimo wszystko przy chęci zachowania w rękach możliwie największych obszarów Francji i Belgii, a zarazem utrzymania siły bojowej swego wojska. Podwójne to zadanie stało w sprzeczności z możliwościami armii niemieckiej. Toteż taktyka ta przynosiła straty. Ludendorff wciąż trwał przy swoim, odwrót z okupowanych terenów, oddanie ich w ręce przeciwnika pogorszyć by musiało – jego zdaniem – pozycję Niemców w rokowaniach pokojowych. Ale w sztabie niemieckim szerzyły się i inne opinie. Uważano mianowicie, że sprawą najważniejszą jest zachowanie wojska zdolnego do dalszej walki. A wobec tego kwestia terenów okupowanych schodzi na plan drugi. Linie fortyfikacyjne, obronne Hindenburga, Hunding, Antwerpia – Moza, opóźniły pochód wojsk francuskich, angielskich, amerykańskich, belgijskich, ale ich nie zatrzymały. Niemcy cofali się wciąż, a zmęczenie żołnierza i brak rezerw, wieści napływające z kraju o groźnej sytuacji wewnętrznej, wieści nadbiegające o załamywaniu się i odpadaniu sprzymierzeńców – wszystko to osłabiło niemiecką siłę oporu. W początkach listopada 1918 r. front ciągnął się od granicy holenderskiej na wschód od Gandawy, na wschód od Mons i od 23 A. Ferry, La guerre vue d'en bas et d'en haut. Lettes, notes, discours et rapports, Paris 1928, s. 323-324.

24 G. Clemenceau, Discours de guerre, s. 222.

25 B. Schwertfeger, Die politischen und militärischen Verantwortlichkeiten im Verlaufe der Offensive von 1918, s. 260; G. A. von Muller, Regierte der Kaiser, s. 420-421.

26 W. Groener, Lebenserinnerungen. Jugend. Genera/stab. Weltkrieg, s. 437.

714

Maubeuge, przez Mezieres, na zachód od Sedanu, na wschód od Verdun, na zachód od Metz. Stali jeszcze Niemcy na ziemi francuskiej i belgijskiej, ale byli już daleko od pozycji zajmowanych od końca roku 1914/17.

Generał von Kuhl pisał, że „wojsko, które 21 marca 1918 r. podniosło się z okopów do ataku nie było już tym wspaniałym roku 1914”. A wojsko, które w październiku 1918 r. opuszczało dotychczasowe pozycje i cofało się ku granicom Niemiec, nie było już tym samym wojskiem, które dokonało metodycznego odwrotu znad Marny w 1914 r., czy tym, które planowo wycofało się na skrócone pozycje w 1917 r. Znikł niemiecki ład i porządek, znikła żołnierska wola walki.

Ciekawe obrazy rysuje uczestnik walk we Francji i w Belgii, Polak w mundurze niemieckim Józef Iwicki. 28 września 1918 r. pisał Iwicki do matki o ataku piechoty angielskiej na okopy niemieckie: „...Żołnierze na całej linii nie myśleli o obronie tylko o ucieczce. [...]

Wystarczyło, żeby jakiś gorąco kapany tchórz zawołał: Der Tommy ist links durchgebrochen – Tommy [Anglik] wdarł się na lewo od nas i już wszystko brało tornistry na plecy i próbowało uciekać. [...] Można było przewidzieć, że takie wojsko przez noc rowu nie utrzyma, a była to pozycja niezwykle silna...” Jeszcze parę takich przykładów i Iwicki konkluduje \ „Taki to duch panuje dzisiaj w armii niemieckiej. Oczywiście, pewnie nie w całej, ale w każdym razie bardzo wiele dywizji jest tak kompletnie zdemoralizowanych”.

O nie mniej znamiennych objawach rozkładu armii niemieckiej opowiada Iwicki w liście z 8 października 1918 r., a więc po wysłaniu pierwszej noty księcia Maksymiliana. „Gdy krótko po północy nadeszła oczekiwana wiadomość, że resztki mojej dywizji [...] mają się natychmiast wycofać z frontu, miałem ledwie połowę mego oddziału, mimo że robiłem wszystko, żeby zapobiec uciekaniu [...] W tych kilkudniowych walkach nasza dywizja stopniała jak śnieg. [...] Wszystkie drogi i szosy były ostatnio nabite niezliczonymi taborami; gdzie tylko spojrzeć, wszędzie ciągnęły bez przerwy i końca długie sznury wozów wszelkiego rodzaju. [...] Mieszkańcy wioski, przez które

przechodziliśmy, z ciekawością, ale i z niepokojem wychylali głowy i patrzyli na tę falę powrotną. Tylko raz młode dziewczęta, idące w pole, ze śmiechem wołały: «A to pewnie idziecie teraz prosto do Paryża»²⁸.

27 F. Gambiez, M. Suire, Histoire de la premiere guerre mondiale, t. II, s. 215-219; L. Koeltz, La guerre de 1914-1918, s. 495-498, 508-514; A. Laffargue, Foch et la bataille de 1918, s. 329-354; F. Foch, Memoires pour servir a l'histoire de la guerre de 1914-1918, s. 205-268; B. H. Liddell Hart, History of the First World War, s. 563-585; H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, t. II, s. 473-480; Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 3, s. 443-449; H. Otto, K. Schmiedel. Der erste Weltkrieg, s. 408-411; E. Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen, s. 597-603; P. von Hindenburg, Aus meinem Leben, s. 390-397; D. W. Wierżchowski, W. F. Lachów, Pierwsza światowa wojna, s. 264-271.

28 J. Iwicki, Z myśla o Niepodległej. Listy Polaka, żołnierza armii niemieckiej, z okopów I wojny światowej (1914-1918), s. 276, 277, 281.

715

716

90. „Rewolucja od góry”

W Niemczech ludzie umiejący myśleć krytycznie, przechodzący do porządku dziennego nad wyskokami oficjalnego optymizmu, patrzyli na sytuację z rosnącym niepokojem. Przed oczami mieli przykład Rosji, gdzie przedłużająca się wojna i niepowodzenia militarne zaostrzyły sytuację rewolucyjną. Rozumieli, że nie wolno zwlekać z rozpoczęciem rokowań pokojowych. Rzecznikiem ich był armator hamburski Albert Ballin. Miał on dobre informacje o położeniu na froncie i o nastrojach w wojsku. Od dawna cieszył się sympatią i zaufaniem Wilhelma II.

5 września 1918 r. na zamku Wilhelmshöhe pod Kassel cesarz przyjął Ballina i wysłuchał jego wywodów. Ballin doradzał „modernizację” Rzeszy. Określenie to uważał za właściwsze niż „demokratyzacja”. W „modernizacji” Rzeszy widział drogę do umocnienia dynastii. Był on zdania, że „modernizację” tę należy przeprowadzić możliwie szybko, jeszcze przed rozpoczęciem rokowań pokojowych, inaczej bowiem powstanie wrażenie, iż zabieg ten wymusił przeciwnik, a to zaszkodziłoby bardzo dynastii. Zdaniem Ballina Niemcy w ówczesnych warunkach mogli utrzymać integralność swego terytorium i zapewnić sobie odpowiedni stan posiadania w koloniach. Atuty niemieckie to okupowane ziemie francuskie i belgijskie oraz rzekome obawy Anglii, aby zwycięstwo nie było nazbyt dziełem Stanów Zjednoczonych. Cesarz przyjął te uwagi nie bez zrozumienia, wszak wcześniej już zdał sobie sprawę z ciężkiego położenia, wszak już 10 sierpnia mówił w Avesnes w Kwaterze Głównej do Hindenburga i do Ludendorffa: „To nie może się ciągnąć w nieskończoność, musimy szukać drogi, aby skończyć [wojnę]”².

W takiej sytuacji „najwyższy pan wojny” powinien był własną wolą, własną decyzją „szukać drogi”, „modernizować” Rzeszę, usunąć Ludendorffa, powołać do steru nowych ludzi, mających autorytet i zaufanie narodu. Wilhelmowi II wszakże łatwo było rzucać w pokojowych czasach gromkie słowa, zabrakło mu charakteru i siły woli, aby w trudnej chwili ująć rzeczywiście ster rządów we własne cesarskie ręce. Niepokoił się jedynie i czekał.

Ówczesny dyktator Niemiec bezwzględny, brutalny Ludendorff po raz pierwszy bodaj zaczął się załamywać, zaczął tracić pewność siebie, gdy nie dała oczekiwanego rezultatu druga ofensywa wiosenna 1918 r. 7 maja mówił do pułkownika Hansa von Haefena, że gdyby mógł wyprowadzić z kraju i rzucić na front 200 tys. świeżego żołnierza, widziałby możliwość zwycięstwa³. Ale takich zasobów ludzkich już brakło.

Kwaternistrz generalny miotał się jeszcze kilka miesięcy ku szkodzie Niemiec, odzyskiwał pewność siebie i tracił ją znowu; może temu człowiekowi

1 G. Miiller, Regierte der Kaiser'' s. 407-408.

2 Ibidem, s. 402.

3 G. Ritter, Staatskunst und Kriegshandwerk, t. IV, s. 388.

silnej woli, wygórowanej ambicji i pruskiemu patriotcie niełatwo było przyznać się przed samym sobą do poniesionej klęski?

Pułkownik Albrecht Merz von Quirnheim trafnie scharakteryzował postawę Ludendorffa w ostatnich miesiącach wojny słowami: „ma on jeszcze dość wątpliwości, aby walczyć, ale zabraknie mu odwagi, aby skończyć [wojnę]”⁴.

A tymczasem sytuacja wikłała się coraz widoczniej. 2 września 1918 r. Hindenburg wydał proklamację do narodu niemieckiego. „Wróg wie – wołał feldmarszałek – że Niemców i ich sprzymierzeńców nie można pokonać samą siłą oręża. Wróg wie, że duch, który ożywia wojsko niemieckie i niemiecki naród, sprawia, iż jesteście niezwyciężeni. Dlatego obok walki z orężem niemieckim podjął walkę z niemieckim duchem i chce go zatruć”. Naród niemiecki musi się więc przeciwstawić wszelkim próbom szerszenia niepomyślnych wiadomości.

Tego samego dnia, 2 września 1918 r., dowódca wojskowy Marchii generał--pułkownik Alexander von Linsingen wydał zarządzenie, iż każdy, kto szerzy wiadomości mogące zaniepokoić ludność, podlega karze do roku więzienia⁵.

Wymowne to świadectwo nastrojów, jakie ogarnęły naród niemiecki. W tym samym duchu, co Hindenburg swoim manifestem, Wilhelm II usiłował działać w inny sposób. 11 września 1918 r. cesarz przyjechał do Essen i w zakładach Kruppa wygłosił płomienną mowę do zgromadzonych robotników. „Moi Drodzy Przyjaciele z Zakładów Kruppa! Już od dawna ciągnęło Mnie do Was podczas wojny”. Nie pozwoliły cesarzowi na przybycie do Essen „rozliczne obowiązki wojskowe i polityczne na różnych polach bitew”. Powiodło się to dopiero teraz i pozwoliło monarsze „wyrazić dyrekcji Kruppa, kierownikom zakładów, robotnikom i robotnicom Moje cesarskie podziękowanie za imponujący wysiłek, z którym fabryka Kruppa stanęła przy armii niemieckiej i jej wodzach i dała jej sprzęt bojowy ponad nadzieję i ponad możliwość”. Długie przemówienie zakończył Wilhelm patetycznie we właściwym sobie stylu: „Niemcy! Miecz do góry, serce silne, mięśnie zwarte do walki przeciwko wszystkiemu, co stoi przeciwko nam, choćby miało to jeszcze długo trwać”⁶.

Wielu słuchaczy zadało sobie zapewne pytanie, jak to się stało, że ci, których przez tak długie lata nazywano „ludźmi bez ojczyzny” i „wrogami Rzeszy” stali się nagle teraz w piątym roku wojny „drogimi przyjaciółmi” cesarza. Ale jest to znowu świadectwo nastrojów, tym razem u szczytu piramidy politycznej cesarskich Niemiec. Zaczęła się wielka gra; w jakim kierunku potoczą się wypadki, czy na modłę rosyjską rewolucja proletariacka ogarnie kraj i doprowadzi do przemian w stylu komunistycznym, czy nastąpi oczywista dla wszystkich klęska militarna i wkroczenie daleko w głąb Niemiec zwycięskich wojsk Koalicji, czy wreszcie

4 Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 3, s. 42.

5 Schultess Europaischer Geschichtskalender, Jahrgang 1918, Erster Teil, s. 267-269.

6 Ibidem, s. 276-280.

7/7

znajdzie się inne wyjście z sytuacji i pozwoli niemieckim klasom panującym osłabić ostrze przegranej?

Żywo zakrzętnął się teraz sekretarz stanu spraw zagranicznych, admirał von Hintze zatrzwożony sytuacją wewnętrzną. Zaniepokojony wieściami o ciężkich walkach na froncie zachodnim, o kapitulacji Bułgarii wyznał w rozmowie z kanclerzem Hertlingiem i wicekanclerzem Payerem: „Jeśli nadal pogarszać się będzie nasze położenie polityczne i militarne, rewolucji od dołu unikniemy tylko przez rewolucję od góry”. Na polecenie Hintzego Urząd Spraw Zagranicznych opracował 28 września 1918 r. zapiskę o drodze wyjścia z sytuacji; drogę taką upatrywano w utworzeniu rządu opartego na „szerokiej podstawie narodowej”; nowy rząd powinien się utworzyć „w ścisłym porozumieniu z przedstawicielstwem narodowym” i „w odpowiedniej chwili” zwrócić się do prezydenta Wilsona, „aby wziął w ręce sprawę przywrócenia pokoju”⁷.

Był to w ogólnym zarysie program, który 5 września przedstawił cesarzowi Albert Ballin. Był to program, który wyrażał dążenia lepiej

zorientowanych rzeczników klas panujących.

29 września 1918 r. w Kwaterze Głównej w Spa rozpoczęły się narady dygnitarzy wojskowych i cywilnych, narady, które wywołać miały „rewolucję od góry”.

Narady te to wymiana zdań pomiędzy Hintzem a Hindenburgiem i Ludendorffem. Hintze przedstawił niepomysłną sytuację międzynarodową: kapitulacja Bułgarii, bliskie załamanie Austro-Węgier, Turcja tylko ciężarem, niepowodzenie zabiegów o mediację królowej holenderskiej, ciężkie położenie wewnętrzne.

Sytuację na froncie scharakteryzował Ludendorff żądaniem bezwzględnego zawarcia rozejmu. Hintze wywody kwatermistrza generalnego rozumiał tak, że armia niemiecka stoi przed „katastrofą”, przed ostateczną klęską; katastrofą musi być nagłe „przejście od hucznych zwycięskich fanfar do pogrzebowej pieśni klęski”. Wywrze to wpływ fatalny na „wojsko, naród, monarchię i państwo”.

Charakterystyczna kolejność. Wyjście z sytuacji upatrywał admirał w „skupieniu wszystkich sił narodu dla obrony w ostatecznej walce”; konkretnie widział dwa sposoby działania: sposób pierwszy to dyktatura, ale pod warunkiem, że w niedługim czasie nastąpią sukcesy militarne, w przeciwnym razie dyktatura doprowadzi do rewolucji lub do chaosu. Sposób drugi to „rewolucja od góry”, tzn. związanie z rządem możliwie szerokich kręgów narodu i wzniecenie wojny ludowej”. „Rewolucja od góry to dla mnie przede wszystkim sposób – tłumaczył sekretarz stanu spraw zagranicznych – aby zapobiec rewolucji od dołu, którą uważałem w naszej sytuacji za samobójstwo”.

Przez „rewolucję od góry” rozumiał von Hintze niewiele: wprowadzenie do rządu Rzeszy niektórych wpływowych przywódców parlamentarnych. Narodowi niemieckiemu miało to dać uludę władzy czy współwładzy w państwie,

718

7 Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 3, s. 426-427.

Koalicji i całemu światu pokazać, że zjednoczył się cały naród niemiecki dokoła swego monarchy i swego rządu oraz że Niemcy mają rządy parlamentarne i demokratyczne, takie jak w państwach zachodnich.

Ludendorff odrzucił wszelką myśl o dyktaturze, gdyż zwycięstwo uważał za wykluczone, poparł natomiast wraz z Hindenburgiem plan „rewolucji od góry”. Przede wszystkim wszakże nalegał na zawarcie rozejmu, „każda godzina zwłoki niesie niebezpieczeństwo”.

Myśl Ludendorffa rysuje się jasno w świetle jego słów skierowanych do oficerów, że stracił zaufanie do armii, że możliwe jest w niedługim czasie przełamanie frontu niemieckiego, że pobita armia wycofa się do kraju i „przeniesie do Niemiec rewolucję”. W tych warunkach – mówił zaufanym oficerom – prosił cesarza, aby powołał do rządu i „te koła, którym głównie zawdzięczamy, że zaszło już tak daleko. Niech oni zawrą pokój, który teraz musi być zawarty. Niech jedzą zupę, którą nam uwarzyli”⁸.

Powiedziane dosadnie i szczerze. I w tym sensie słuszny jest pogląd, że „parlamentaryzacji Niemiec nie wywalczył Reichstag, lecz zarządził ją Ludendorff. Przykładu takiej rewolucji nie ma w dziejach świata. Bywało już, że władcy wojskowi i dyktatorzy dobrowolnie oddawali władzę. Ale nie było wypadku, aby dawny dyktator zabiegał tak gwałtownie, iżby przeciwnikom zapewnić władzę, jak Ludendorff na przełomie września i października 1918 r.⁹

Wydawało mu się, że będzie to najlepsza, najpewniejsza droga do zrzucenia odpowiedzialności z klikki wojskowej i obarczenia nią polityków cywilnych, ludzi środka i lewicy. Rozumował chyba logicznie, nie przewidział wszakże, iż beneficjentami tej polityki nie będą junkrzy i generałowie, lecz gefreiter Hitler.

Zdarza się czasem w życiu, że w chwilach grozy pojawia się i element komizmu. Tak było 29 września 1918 r. w Spa. Czynnikiem komizmu wprowadził w ciężką atmosferę Hindenburg. Sędziwy feldmarszałek z całą powagą zwrócił się do Hintzega z żądaniem, aby w rokowaniach pokojowych uzyskał dla Niemiec Briey i Longwy. Ludendorff uciał krótko: „Już nie czas po temu”¹⁰.

Cesarz, który właśnie przybył do Spa, przyjął zaraz obu wodzów i Hintzego. Beznadziejne położenie militarne zreferował Hindenburg; pesymistyczna ocena sytuacji na froncie zaskoczyła Wilhelma, ale „najwyższy pan wojny” podzielił w pełni punkt widzenia Naczelnego Dowództwa, że wojnę należy kończyć bezzwłocznie. W sprawach politycznych cesarz odrzucił myśl zaprowadzenia dyktatury i z aprobatą wysłuchał wywodów Hintzego na temat „rewolucji od góry”. Admirał przedstawił, jak to „z inicjatywy monarchy” dokona się przełom, który umożliwi czy ułatwi narodowi „przejście od zwycięstwa do klęski”, a w razie koniecznym porwie najszersze masy ludowe do 8 W. Gutsche, F. Klein, J. Petzold, Von Sarajewo nach Versailles, s. 289.

9 A. Rosenberg, Die Entstehung der deutschen Republik, s. 227.

10 B. Schwertfeger, Die politischen und militärischen Verantwortlichkeiten, s. 260-263. Wyjaśnienia Hintzego wobec rzeczoznawców komisji parlamentarnej badania przyczyn klęski w Die Ursachen des deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918, t. II, s. 400-401. 719

walki pod hasłem „Ojczyzna w niebezpieczeństwie”. Ostatecznie cesarz wyraził zgodę na „rewolucję od góry”, na apel do prezydenta Wilsona o mediację w sprawie rozejmu i pokoju i wreszcie o powołanie parlamentarzystów do rządu Rzeszy, „aby ludzie, którzy cieszą się zaufaniem narodu, wzięli w szerokim zakresie udział w prawach i obowiązkach rządowych”. „Odpowiedzialność za wynik wojny spadnie na więcej ramion”¹¹. O to głównie chodziło. Władcy Niemiec wyciągnęli wnioski z biegu wypadków w Rosji, uprzytomnili, uzmysłowili sobie, że przedłużenie wojny spowoduje zaostrzenie warunków pokoju i – co więcej – przyniesie nieuchronnie upadek monarchii, a może i systemu kapitalistycznego. Zrozumienie tego faktu dotarło nawet do kapraleskiego mózgu generała Ludendorffa. Tak więc zgodnie uznano w Spa, że ratunku szukać należy w powołaniu do rządów partii politycznych, a zwłaszcza socjaldemokracji większościowej, a może wyrażając się ściśle w podzieleniu się z nimi odpowiedzialnością. Zmiana systemu wymagała zmiany ludzi. 3 października 1918 r. otrzymał dymisję dotychczasowy kanclerz hrabia Georg von Hertling. Jego następcą

– kanclerzem Rzeszy, prezesem ministrów pruskich i pruskim ministrem spraw zagranicznych został następcą tronu Wielkiego Księstwa Badenii książę Maksymilian.

„Książę dyktant” – jak o nim mówiono – urodzony 10 lipca 1867 r.

• liczył sobie lat 51, był generałem kawalerii, doktorem prawa i doktorem

honoris causa nauk politycznych Uniwersytetu we Fryburgu Bryzgowijskim.

Od 1907 r. był prezesem Izby Wyższej parlamentu badeńskiego i wygłaszał tam

mowy, które zwracały uwagę lekkimi tendencjami liberalnymi.

Pewne zainteresowanie wzbudzić może genealogia ósmego kanclerza Rzeszy. Po mieczu był potomkiem starożytnego rodu niemieckiego Zahringów. Zahringowie byli już w X w. hrabiami w Bryzgowii, od XI wieku zaś władali Badenią. Interesująca również była linia kanclerza po kądzieli – jednym jego pradziadem był „żandarm Europy” car Mikołaj I, zwany w Rosji Pałkinem, innym francuski rewolucyjny generał Alexandre de Beauharnais, zgilotynowany w okresie terroru w 1794 r.; bratanica generała Stephanie de Beauharnais poślubiła z woli Napoleona księcia badeńskiego i była prababką kanclerza. Kandydaturę księcia Maksymiliana na kanclerza wysuwali już od pewnego czasu „różni profesorowie i parlamentarzyści”¹². Wydaje się, że i on sam przygotowywał się do objęcia urzędu kanclerskiego.

Książę Maksymilian po przybyciu do Berlina zaprosił do siebie Eberta i oświadczył mu, że nie utworzy rządu, jeśli nie wejdą doń socjaldemokraci. Ustalono, że nie będzie to rząd koalicyjny, lecz rząd większościowy, a prawica pozostanie w opozycji. Ebert nie ukrywał, że dla Socjaldemokracji wzięcie

11 B. Schwertfeger, Die politischen und militärischen

Verantwortlichkeiten, s. 266; Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 3, s. 429-431; W. Gutsche, F. Klein, J. Petzold, Von Sarajewo nach Versailles, s. 266-267.

12 Ph. Scheidemann, Memoiren eines Sozialdemokraten, t. II, s. 175-176.

720

w tak trudnej chwili dziejowej odpowiedzialności za politykę rządową jest ofiarą¹³.

W rządzie księcia Maksymiliana zasiedli w charakterze sekretarzy stanu bez teki przywódcy parlamentarni Adolf Gröber, przewodniczący frakcji Centrum, Philipp Scheidemann, przewodniczący frakcji socjaldemokratycznej, Mathias Erzberger, ruchliwy działacz centrowy, ponadto centrowiec Karl Trimborn stanął na czele Urzędu Spraw Wewnętrznych, a działacz związkowy, socjaldemokrata Gustav Bauer na czele utworzonego właśnie Urzędu Pracy. Wszystkie pozostałe teki dzierżyli w rękach fachowi urzędnicy. W Urzędzie Spraw Zagranicznych admirała von Hintzego zastąpił Wilhelm Solf, dawny gubernator Samoa, od 1911 r. sekretarz stanu w Urzędzie Kolonii, wytrawny, doświadczony urzędnik. Kanclerz książę Maksymilian, wicekanclerz von Payer, parlamentarni sekretarze stanu bez teki oraz sekretarze stanu spraw zagranicznych i skarbu tworzyli gabinet, mający rozstrzygać zasadnicze kwestie polityki zagranicznej i wewnętrznej¹⁴.

Nasuwa się tu pytanie, jaki wpływ na życie polityczne zaczęli wywierać parlamentarzyści, gdy zasiedli na fotelach ministerialnych. Wpływ ich na bieg spraw w urzędach, na administrację, jeśli go w ogóle pozyskali, był nikły; doświadczeni biurokraci nie dali sobie wydrzeć z rąk swych agend, ale wejście do rządu Rzeszy wybitnych przywódców partii politycznych, wybitnych przywódców parlamentarnych wzmocniło system, osłabiło wznoszącą się falę rewolucyjną. Taki był zresztą cel powołania parlamentarzystów do rządu. Od ich osobowości, od ich temperamentu, ich aktywności zależało, jaki wpływ zdobędą na politykę rządu Rzeszy. Wpływ taki zdobył Erzberger i w początkach listopada odegrał rolę niemałą.

91. Załamanie się Bułgarii

15 września 1918 r. wojska francuskie, angielskie, serbskie i greckie pod wodzą generała Louisa Francheta d'Esperey ruszyły do wielkiej ofensywy przeciwko Bułgarom. 26 września dowództwo bułgarskie zwróciło się do generała Francheta z prośbą o zawieszenie broni. Pierwszy to sprzymierzeniec Niemiec, który się załamał. „Nikt nie miał złudzeń, załamanie się Bułgarii pogorszyło nasze położenie” – pisał Ludendorff¹.

13 Max von Baden, Erinnerungen und Dokumente, s. 341.

14 Schultess Europdischer Geschichtskalender, Jahrgang 1918, Erste Teil, s. 322-323; Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 3, s. 440-443; W. Gutsche, F. Klein, J. Petzold, Von Sarajevo nach Versailles, s. 266-267.

1 E. Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen 1914-1918, s. 577.

46 – Pierwsza wojna światowa

Jak do tego doszło? Co spowodowało to załamanie? Jakie były tego przyczyny?

Od długich miesięcy wszystko wskazywało, że „źle się dzieje w państwie bułgarskim”. Ofensywa wojsk Koalicji była tylko kroplą, która przepełniła dzban.

Od dłuższego już czasu społeczność bułgarską ogarnęło zniechęcenie, rozczarowanie, niechęć do sprzymierzeńca niemieckiego, a niechęć tę Niemcy podsycali skutecznie. Poseł niemiecki w Sofii hr. Alfred von Oberndorff zwierzył się swemu austriackiemu koledze baronowi Mittag von Lenkheyn, że działa w Bułgarii „energicznie i po grubiańsku” (mit Energie und Grobheit). Ową niemiecką „energiją” był oburzony czołowy bułgarski germanofil prezes ministrów Wasyl Radosławów i nawet sam car Ferdynand. Ferdynand irytował się na niemiecką generalicję i na niemiecką dyplomację i mówił z rozdrażnieniem posłowi austriackiemu Adamowi Tarnowskiemu, że rozumie w zupełności uczucia, które Polacy żywią do Niemców.

Nastroje antyniemieckie w społeczeństwie bułgarskim wywoływała przede

wszystkim eksploatacja bogactw naturalnych. Kopalnię węgla w Perniku, którą Bułgarzy poczytywali za skarb niezbędny dla rozwoju rodzimego przemysłu, usiłowali Niemcy dostać w swe ręce. „Jeżeli zabiorą nam Pernik – mówił w Zgromadzeniu minister finansów Teodor Teodorów w listopadzie 1916 r. – pozostaniemy zawsze ubodzy ze słabo rozwiniętą gospodarką rolną, jak Indie, jak Egipt i inne kraje kolonialne, gdzie przemysł znajduje się w obcych rękach”. W tym kraju rolniczym dawały się odczuć trudności aprowizacyjne, jak niedobór mąki, chleba, tłuszczów. Wiosną 1918 r. kraj stanął przed widmem głodu. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy była mobilizacja, która objęła wszystkich mężczyzn zdolnych do służby wojskowej i sparaliżowała wiele gałęzi życia gospodarczego. W tej sytuacji okoliczność, że wojskowi niemieccy mieli wszelkie ułatwienia w nabywaniu środków żywności i wysyłaniu ich do Niemiec, a szczerze z tego korzystali, drażniła Bułgarów i wzmagiała w społeczeństwie nastroje antyniemieckie². Wiosną 1918 r. w różnych okolicach Bułgarii wybuchły rozruchy głodowe. Sporo krwi napsuło Bułgarom objęcie kolei bułgarskich przez niemiecki zarząd wojskowy i bezwzględna rabunkowa eksploatacja kolejowa.

Prasa, skrzepowana cenzurą wojenną, nie mogła zamieszczać ani artykułów o treści antyniemieckiej, ani informacji o postępowaniu Niemców w Bułgarii. Wiadomości na ten temat, jak to zwykle bywa w takich warunkach, często wyolbrzymione, krążyły z ust do ust. Swobodna była krytyka w sobranium; korzystali z niej posłowie opozycyjni.

Rosło niezadowolenie w armii, wojsko było zmęczone wojną, pamiętajmy, że ruszyło w pole w październiku 1912 r.; żołnierz był źle uzbrojony, źle obuty,

2 G. F. Danilow, *Les effets de la guerre en Bulgarie*, s. 394–395, podkreśla, że ilość mężczyzn powołanych do służby wojskowej była w Bułgarii procentowo znacznie wyższa niż w innych państwach. Raporty posła austriackiego w Bułgarii z 24 X 1917 i 26 V 1918, Haus-Hof-722 –und Staatsarchiv w Wiedniu, nr 50/P-G i 89/P-C., PA XV, Bulgarien, fasc. 81 i 82.

niedożywiony. Żołnierz bułgarski nie znał tajnych układów, ale poszedł walczyć o Dobrudżę, o Macedonię, o dostęp do Morza Egejskiego. I spotkał go wielki zawód. Rozgoryczenie wywołała zwłaszcza sprawa Dobrudży; do tej kwestii jeszcze wypadnie wrócić. Żołnierze bułgarscy śpiewali piosenkę „sojuz-nici – razbojnici”. Piosenka powstała w 1913 r. podczas II wojny bałkańskiej i była wyrazem oburzenia i gniewu na niedawnych sprzymierzeńców serbskiego i greckiego. Obecnie zwracała się przeciwko Niemcom. Dochodziło do konfliktów pomiędzy oficerami bułgarskimi i niemieckimi.

Żołnierz bułgarski czuł się zwycięzca, pobił Serbów, pobił Rumunów, zdobył Macedonię, zdobył Dobrudżę i siedział w polu, nie wracał do swych rodzin, swych wiosek, do swych gospodarstw. Nie mógł zrozumieć, dlaczego nie zawarto pokoju. Wyobrażenia naiwne, ale zrozumiałe u tych dzielnych, prostych ludzi.

W kraju i w wojsku działała propaganda koalicyjna; nie trzeba dowodzić, że od marca 1917 r. coraz żywiej spoglądano w stronę Rosji. Chyba raz tylko podjęli Niemcy próbę załagodzenia nieprzyjaznych sobie nastrojów społeczeństwa bułgarskiego. W październiku 1917 r. przybył do Bułgarii cesarz Wilhelm. Sofia po raz pierwszy widziała w swych murach monarchę wielkiego mocarstwa. Trudno orzec, ile pośród zgromadzonej na ulicach publiczności było zwykłego zaciekawienia, ile wywołanego na rozkaz, a ile rzeczywistego zapału. W każdym razie Wilhelm pozyskał chwilowo sympatię wielu przywódców opozycji, z którymi łaskawie rozmawiał na przyjęciu u króla. „Widziano rozpromienione twarze panów Malinowa i Ge-szowa” – raportował do Wiednia poseł austriacki Otto Czernin. Cesarz wszakże był bardzo ostrożny w wypowiedziach na temat Dobrudży³.

Sprawa Dobrudży zaważyła silnie na stosunkach bułgarsko-niemieckich. Jak wiemy, Bułgarzy domagali się Dobrudży i to nie tylko jej części południowej, utraconej na rzecz Rumunii w 1913 r., ale całej tej prowincji aż po ujście Dunaju z portem Konstanca. Zareagowali na to Turcy żądając zwrotu okręgu pod Adrianopolem (Edirne), który Turcja

odstąpiła Bułgarii w przededniu jej wejścia do wojny w 1915 r. Turcy uzasadnili to żądanie udziałem armii tureckiej w walkach o Dobrudżę. Traktat bukareszteński w art. X oddawał czy zwracał południową Dobrudżę Bułgarii, a północną Niemcom, Austro-Węgrom, Bułgarii i Turcji w kondominium. Taki stan rzeczy budził niezadowolone w Bułgarii i – rzecz prosta – nie mógł trwać długo⁴.

3 Raporty poselstwa austro-węgierskiego w Sofii z 21 XI 1916, Haus-Hof und Staatsarchiv w Wiedniu PA XV, Bulgarien z 5 XII 1916 ibidem PA XV, 79, Bulgarien, 12 XII 1916, ibidem, 18 III 1917, ibidem PA XV, 80, Bulgarien, 20 III 1917, ibidem PA XV, 80. Bulgarien, 21 III 1917, ibidem PA XV, 80, Bulgarien, 28 IV 1917, ibidem PA XV, 80 Bulgarien, 3 VI 1917, ibidem PA XV, 80, Bulgarien, 12 X 1917, ibidem PA XII, 208, 14 X 1917, PA XV, 81, Bulgarien, 24 X 1917, PA XV, 81, Bulgarien, 28 X 1917, ibidem PA XV, 81, Bulgarien, 30 VI 1918, ibidem PA XV, 82 Bulgarien.

4 Z. A. B. Zeman, A Diplomatic History of the First World War, s. 282-284.

723

16 czerwca 1918 r., po blisko pięciu latach sprawowania władzy, podał się do dymisji premier Wasyl Radosławów wraz z całym gabinetem. 22 czerwca objął rządy jeden z przywódców opozycji Aleksandr Malinow jako prezes ministrów i minister spraw zagranicznych. W wywiadzie dla przedstawiciela Biura Telegraficznego Wolffa nowy szef rządu Malinow oświadczył, że przyczyny zmiany gabinetu szukać należy wyłącznie w trudnościach wewnętrznych kraju, przede wszystkim w złej aprowizacji; w polityce zagranicznej natomiast naród bułgarski stoi na gruncie braterstwa broni ze sprzymierzeńcami⁵.

Nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi do oficjalnych deklaracji. Malinow był przywódcą opozycji. We wrześniu 1915 r. wystąpił ostro przeciwko wiazaniu Bułgarii z Państwami Centralnymi, podczas wojny nie szczędził surowej krytyki rządowi Radosławowa. Gdy stanął na czele rządu zapoczątkował od razu nowy kurs polityczny – zelżała cenzura, ze stanowisk urzędowych usuwano zwolenników Radosławowa, a wprowadzano na ich miejsce ludzi dotychczasowej opozycji. Wciąż szermowano hasłem suwerenności Bułgarii, mówiono o kontroli wywozu, o ochronie przed ujarzmieniem gospodarczym. Rosło niezadowolone w kraju, rosło niezadowolone w armii, wzmagająca się agitacja prokoalicyjna, antyniemiecka, działali w tym kierunku także i oficerowie. Stany Zjednoczone nie wypowiedziały wojny Bułgarii, konsul generalny amerykański D. J. Murphy rezydował nadal w Sofii i nie zasypiał gruszek w popiele. Propaganda koalicyjna była rażąca. W wojsku podnosiły się bunty, dezercja przerzedzała szeregi. Poseł austriacki w Sofii Otto Czernin widział już w końcu czerwca 1918 r. możliwość zanarchizowania armii bułgarskiej, a wówczas trzeba by ją było rozpuścić.

Otto Czernin zapytał kiedyś prezesa ministrów, czy sytuację w wojsku opanować trzeba „surowością”, czy podniesieniem „fizycznego zadowolenia żołnierza”, Malinow odpowiedział krótko: „lawirować”⁶. W marcu 1917 r. były prezes ministrów Iwan Geszow zaatakował w Zgromadzeniu politykę zagraniczną gabinetu Radosławowa i nazwał ją „ryzykowną”, gdyż zwycięstwo Koalicji jest co najmniej możliwe. Latem 1918 r. wyraziłby się z pewnością zupełnie inaczej. Niepowodzenia bowiem i porażki niemieckie we Francji nie były dla Bułgarów wieściami dalekimi, oderwanymi od rzeczywistości, odczuwali przecież ich natychmiastowe skutki. Pułki niemieckie, strzegące Bałkanów i bałkańskich połączeń z Turcją, odwoływano na front zachodni. Nie mogło to nie wywoływać wrażenia. I w wojsku, i w społeczeństwie szerzyło się przekonanie, że Niemcy oddali Bułgarię własnemu losowi. Tak przedstawiała się sytuacja w Bułgarii, gdy 15 września 1918 r. generał Louis Franchet d'Esperey ruszył do ataku na czele wojsk Koalicji.

5 Schultess Europaischer Geschichtskalender, Vierunddreissigster Jahrgang 1918, Zweiter Teil, s. 529-530.

6 Raporty posła Czernina z 30 VI, 30 VII i 4 VIII 1918 r. Haus-Hof-und Staatsarchiv, PA

XV, 82, PA XV, 83 Bulgarien.

Po walkach pomiędzy rzekami Črna ręka i Wardar parli Francuzi i Serbowie ku północy w kierunku Niszu, a Anglicy na zachód od Adrianopo-la. Chodziło o przecięcie łączności pomiędzy Austro-Węgrami i Bułgarią, i pomiędzy Bułgarią a Turcją. Wojska bułgarskie stawiwały opór bardzo słaby, walczyli Niemcy. Wezwane pilnie posiłki niemieckie i austriackie przybyły już za późno. 29 września 1918 r. Bułgarzy przyjęli bez dyskusji warunki podyktowane przez generała Franchet d'Espereya. A oto one: 1) ewakuacja wojsk bułgarskich z okupowanych jeszcze terytoriów serbskich i greckich, 2) demobilizacja armii z pozostawieniem jedynie trzech dywizji, 3) wydanie materiału wojennego, 4) wydalenie w ciągu czterech tygodni wszystkich funkcjonariuszy i agentów niemieckich, 5) okupacja niektórych punktów strategicznych w Bułgarii, ale z wyłączeniem Sofii⁷.

Niemcy myśleli jeszcze o środkach ostatecznych, o wkroczeniu do Sofii, o obaleniu gabinetu Malinowa, o dyktaturze generała Michaiła Sawowa i o ostrych krokach względem zwolenników pokoju. Było już jednak za późno, 1 października 1918 r. admirał von Hintze telegrafował do Kwatery Głównej: „Wobec ostatnich wiadomości z Bułgarii musimy dać tam za wygraną”. A w trzy dni później, 3 października 1918 r., poseł niemiecki w Sofii hr. von Oberndorff donosił, że armia bułgarska znajduje się w zupełnej rozsypce i należy ją uważać za quantite negligible⁸.

3 października 1918 r. car Ferdynand abdykował, na tron wstąpił jego starszy syn Borys III.

92. Turcja u kresu

Niepomyślne było położenie wewnętrzne Turcji. Coraz bardziej dawały się odczuwać skutki wojen, które targwały państwem Osmanów od 1911 r. Dokuczalną niedostatek, a sytuację pogarszały zły zarząd oraz nieudolna i przekupna administracja. Niektóre okolice nawiedziła klęska głodu. W zamożnej Syrii, gdzie skoncentrowano znaczne ilości wojska, już zimą 1915/16 r. wystąpił dotkliwy brak chleba. W Libanie miało umrzeć z głodu ponad 100 tys. ludzi. W stolicy dawał się we znaki głównie brak nafty, węgla, drzewa. Już

7 L. Koeltz, *La guerre de 1914-1918*, s. 499-504; F. Gambiez, M. Suire, *Histoire de la premiere guerre mondiale*, t. II, s. 222-229; B. H. Liddell Hart, *History of the First World War*, s. 480-481; H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. II, s. 436-447; H. Otto, K. Schmiedel, *Der erste Weltkrieg*, s. 414-415; *Istoria pierwej mirowej wojny w dwuch tomach*, t. II, s. 510 - 515; D. W. Wierżchowskij, W. F. Lachów, *Pierwaja mirowaja wojna*, s. 271-274.

8 Busche do Lersnera, Berlin 28 X 1918, *L'Allemagne et les problemes de la paix*, t. IV, nr 278, s. 381-382; Massow do Urzędu Spraw Zagr. 29 X, ibidem, nr 282, s. 390; Hint/c do Lersnera, Berlin 1 X, ibidem, nr 293, s. 400-401; Oberndorff do Urzędu Spraw Zagr. Sofia 3 X, ibidem, nr 299, s. 405^t06; S. Burian, *Drei Jahre*, s. 292.

724

725

II

z początkiem drugiego roku wojny ceny artykułów pierwszej potrzeby, z wyjątkiem chleba i węgla drzewnego, wzrosły w Konstantynopolu 4 do 5 razy w stosunku do cen przedwojennych. Życie utrudniał też nieład w stosunkach monetarnych, znaczna mianowicie i wciąż zwiększająca się różnica kursu pomiędzy pieniądzem złotym i srebrnym a papierowym. W Konstantynopolu w pierwszej połowie 1917 r. dawano za funt papierowy tylko 25 piastrow srebrnych (funt= 100 piastrow), za funt złoty płacono 5,5 funta papierowego. Tak było w stolicy. Na prowincji różnica była znacznie większa, w wielu okolicach nie chciano w ogóle przyjmować pieniędzy papierowych. Powszechnie stosowano drażniący i ubożący ludność system rekwizycji potrzebnych władzom towarów w zamian za bezwartościowe kwity.

Groźnie przedstawiała się sytuacja armii tureckiej. Zły stan zaopatrzenia i wszelkie niedostatki, wynikające z ciężkiego położenia gospodarczego, a także fatalne, dyletanckie kierownictwo Envera Pagy wyczerpywały żołnierza, czyniły go i moralnie, i fizycznie coraz mniej odpornym na trudy wojenne. Cały ciężar służby frontowej dźwigał

żołnierz narodowości tureckiej; żołnierzy-chrześcijan i muzułmanów pochodzenia nietureckiego poczytywano za element niepewny i używano tylko do służby na tyłach.

Poza nieliczną grupą rządzących młodoturków i różnych spekulantów, wszyscy mieli powód do niezadowolenia. Urzędnicy od początku wojny pobierali jedynie połowę poborów. Bakszysz królował więc w urzędach bardziej jeszcze niż poprzednio; bez bakszyszu nie można było niczego załatwić. Pogarszało się również położenie oficerów; dbał o nich wprawdzie bardzo Enver Pasa, ale i jego starania zawodziły coraz częściej¹.

Niepowodzenia wojskowe w Mezopotamii, w Syrii, w Arabii wznagły ogólne niezadowolenie, osłabiały pozycję rządu i rządzącej grupy młodoturków.

Młodoturcy nie zamierzali wszakże ustępować, snuli wciąż dalekosiężne i nierealne plany.

Jednym z tych planów miało być utworzenie federacji muzułmańskiej. Na jej czele stać miał sułtan-kalif z siedzibą w Konstantynopolu. Władze ustawodawcze ukonstytuować miano na wzór niemiecki. Wielki wezyr Talat Pasa uważał program ten za piękną iluzję, ale pragnął, aby iluzja ta służyła Turkom za ideał, potrzebny każdemu narodowi².

I federacja muzułmańska, i pomysły unii arabsko-tureckiej były to mrzonki. Arabowie bowiem z Turcją już zerwali i niczym nie zdradzali chęci do ponownego zbliżenia z Turkami.

Po upadku caratu młodoturcy obrócili wzrok na ziemie, które wchodziły w skład dawnego Cesarstwa Rosyjskiego, na Kaukaz, a nawet na Krym. Tam upatrywano rekompensatę za utraconą Arabię.

1 J. Pajewski, „Mitteleuropa”, s. 239-241.

2 Raporty Pallaviciniego z Konstantynopola z 5 i 19 III 1918. Arch, Wied. PA XII, 212.

726

Traktat podyktowany Rosji w Brześciu 3 marca 1918 r. stanowił, że wojska rosyjskie zostaną wycofane nie tylko z zajętych w ciągu wojny tureckich prowincji wschodnioanatolijskich, ale także i z okręgów Kars, Ardahan i Batum (ros. Batumi), które oderwano od Turcji w 1878 r. na mocy postanowień kongresu berlińskiego. Turcy postanowienia brzeskie interpretowali w taki sposób, że ziemie te mają po prostu wrócić pod panowanie sułtana. Dnia 10 marca 1918 r. Enver Pasa w rozkazie do armii i floty oznajmił o rewindykacji utraconych przed 30 laty prowincji i nakazał marsz naprzód celem ich zajęcia³.

Turcja wchodziła więc czynnie na drogę polityki panturańskiej.

Pantura-nizm był konsekwencją nierealnych dążeń panturkizmu.

Młodoturcy stawili sobie za cel zapewnienie w państwie bezwzględnej przewagi żywiołowi tureckiemu. Kierunek ten zaczęto nazywać panturkizmem.

Na przeszkodzie realizacji tych zamierzeń stała liczebna słabość Turków (ok. 10 mln wobec 16-17 mln narodowości nietureckich) oraz ich zacofanie kulturalne i gospodarcze. Wówczas przywódcy młodotureccy wpadli na myśl wzmocnienia żywiołu tureckiego przez połączenie z Turkami w jednym państwie licznych ludów pochodzenia turkckiego. Taki program zaborczy godził zarówno w Rosję – młodoturcy myśleli o podboju Krymu, dużej części Kaukazu wraz z Baku i naftą bakijską, Powołża, Turkiestan, Chiwy, Bucharę – jak i w Iran (chciano tam zdobyć perski Azerbejdżan i Ardillan). Profesor socjologii uniwersytetu konstantynopolitańskiego i działacz nacjonalistyczny Ziya Gokalp mawiał: „Ojczyzną Turków nie jest Turcja, nie jest Turkiestan. Jest nią wielki kraj – Turan”⁴.

Beatus qui tenet, Turcy nie zwracając większej uwagi na niebezpieczeństwo grożące na południu od Anglików, ruszyli na północ i pośród walk z Ormianami, Gruzinami i Tatarami zajęli 15 kwietnia Batum, 26 kwietnia Kars; z końcem kwietnia 1918 r. znalazły się już w rękach tureckich terytoria utracone w Azji przed 30 laty. Latem 1918 r. podjęli Turcy dalsze działania i 15 września wkroczyli do Baku. Rzekomy ten sukces był kresem całej akcji. Tego samego dnia, 15 września, pod naporem wojsk Koalicji pękł front bułgarski w Macedonii. Niebezpieczeństwo stanęło przed wrotami Konstantynopola⁵. Na południu Anglicy rozpoczęli ofensywę 9 marca 1918 r. Pomimo znacznej przewagi sił posuwali się wolno i z trudnością. Dwie bitwy

nad Jordanem w marcu i w kwietniu 1918 r. nie przyniosły sukcesu. Następnie upały letnie – termometr wskazywał 55 stopni Celsjusza – utrudniały

3 Patrz rozdz. 84. Brześć oraz J. Pomiankowski, *Der Zusammenbruch des ottomanischen Reiches*, s. 334.

4 T. Wituch, *Tureckie przemiany*, s. 177-179; A. Emin, *Turkey in the World War*, s. 64-66, 179-199; J. Pajewski, „*Mitteleuropa*”, s. 171 - 172, 392; J. Pomiankowski, *Der Zusammenbruch des ottomanischen Reiches*, s. 28-30.

5 J. Pomiankowski, *Der Zusammenbruch des ottomanischen Reiches*, s. 334 - 337, 359 - 375; J. Pajewski, „*Mitteleuropa*”, s. 392-394.

727

działania wojenne. Dopiero 19 września 1918 r. po starannym przygotowaniu uderzył generał Allenby z wielką mocą. Skutecznego oporu nie mogli już Turcy stawić.

Dwie następujące po sobie złe wiadomości o klęsce bułgarskiej i o ofensywie brytyjskiej w Syrii spadły na Konstantynopol jak grom z jasnego nieba. Wkrótce nadeszła jeszcze trzecia zła wiadomość. 20 września 1918 r. komisarz ludowy Gieorgij Cziczerin w nocy do rządu tureckiego stwierdził, że wobec naruszania przez Portę traktatu brzeskiego i wobec akcji zbrojnej Turków na Kaukazie rząd radziecki uważa, iż traktat brzeski z Turcją przestał obowiązywać.

Rząd Talat - Enver - Cemal nie cieszył się zaufaniem ani narodu, ani sułtana Mehmeda VI. Co więcej utracił nawet poparcie młodotureckiego Komitetu „*Jedność i Postęp*” i w konsekwencji musiał ustąpić. 13 października 1918 r. stanął u steru nowy rząd. Wielkim wezyrem został marszałek Ahmed İzzet Paşa, który w 1914 r. opowiadał się stanowczo przeciwko wejściu Turcji do wojny.

ttzet Pasa podjął od razu zabieg o rozejm. Rachował, że Wielka Brytania, która zawsze dotąd broniła integralności imperium Osmanów, nadal chronić będzie Turcję. Za pośrednika posłużył mu pozostający w niewoli angielski generał Townshend. 18 października Townshend wyjechał z Konstantynopola, 20 października był w Mudros na wyspie Limnos, gdzie mieściło się dowództwo brytyjskiej floty śródziemnomorskiej i dokąd przybył dowódca tej floty wiceadmirał S. A. Gough-Calthorpe. Admirał odsunął od pośrednictwa Townshenda i bez pośpiechu prowadził rokowania z przybyłym delegatem tureckim ministrem marynarki Rauf Beyem. Rozejm podpisano 30 października 1918 r.

Warunki rozejmu były twarde: demobilizacja armii, wydanie okrętów wojennych, przekazanie kolei pod zarząd brytyjski, zgoda na zajęcie Konstantynopola, Bosforu, Dardaneli, Batumu i Baku przez Koalicję. Rzecz charakterystyczna: admirał prowadził układy z Turkami bez porozumienia się z Francuzami i bez ich wiedzy.

93. Nad Piawą
01'.

15 marca 1918 r. feldmarszałek Hindenburg wystosował do generała von Arza pismo tej treści: „Jak się wydaje, wojska francuskie i angielskie zostały wycofane z Włoch. Należy przypuszczać, że wystąpią one na niemieckim

6 H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914-1918*, t. II, s. 447-451; J. Pomiankowski, *Der Zusammenbruch des ottomanischen Reiches*, s. 338-342, 381-383.

7 V. H. Rothwell, *British War Aims*, s. 243-244; P. Guinn, *British Strategy and Politics 1914 to 1918*, s. 319.

froncie zachodnim. Uważam, że ofensywa wojsk austro-węgierskich we Włoszech jest sprawą w najbliższym czasie konieczną”.

Niedawno Wiedeń, głównie za sprawą cesarzowej Zyty, odrzucił wezwanie niemieckie, aby c. i k. wojska wzięły udział w przygotowywanych walkach we Francji. W piśmie Hindenburga była dyskretna aluzja do tej odmowy austriackiej.

Po wstępnych badaniach generał Arz udzielił 27 marca 1918 r. odpowiedzi pozytywnej; spodziewał się zadać Włochom klęskę, omylił się, szczęście mu nie dopisało.

15 czerwca 1918 r. na froncie od Asiago do morza ruszyli Austriacy do

ataku. Opór włoski okazał się nadszpiewanie silny. Na północnym zachodzie w okolicach Asiago i Monte Grappa pomimo pierwszych niewielkich sukcesów ofensywa austriacka załamała się już w pierwszym dniu. Na południu nad Piawą powiodło się Austriakom przekroczyć w kilku miejscach wzburzoną rzekę, nawet pobudować przyczółki mostowe, ale silne kontrataki włoskie i trudności w sprowadzaniu posiłków zmusiły atakujących do odwrotu i cofnięcia się na lewy brzeg Piawy. 24 czerwca przyniósł zakończenie bitwy. Komunikat austriacki z 25 czerwca 1918 r. głosił, że w rezultacie ofensywy wzięto 50 tys. jeńców, ale przemilczał, że własne straty wyniosły w zabitych, rannych, wziętych do niewoli, zaginionych ponad 150 tys. Położenie armii austriackiej tymi słowami opisuje generał Jan Romer: „Warunki były straszne. Wskutek trudów, deszczów, zimna, nieregularnej stawy i ciągłych niebezpieczeństw stan fizyczny i moralny żołnierzy był zły. Znacznie więcej niż połowa cierpiała na influencję, która objawiała się w ogólnym, znacznym upadku sił. Ciągłe ataki włoskie, ciągły ogień z dział i minowców oraz choroby przerzedzały szeregi w zastraszający sposób”¹.

Przegrana Austriaków, szybkie załamanie się ofensywy austriackiej stało się sprawą zrozumiałą, gdy się zważy układ stosunków w monarchii habsburskiej i we Włoszech, gdy się zważy stan rzeczy w armii austriackiej i w armii włoskiej.

Pokój z Rosją i pokój z Rumunią pozwoliły dowództwu austriackiemu na przerzucenie znacznych sił ze wschodu na zachód. 53 dywizje skierowano na front włoski. Cóż, kiedy stan tego wojska pozostawiał dużo do życzenia. Żołnierz był wyczerpany, słaby fizycznie, zniechęcony do wojny, z utęsknieniem wyczekiwał pokoju. Na psychikę żołnierza działało – rzecz prosta – ciężkie położenie jego głodującej w kraju rodziny. Właśnie z dniem 15 czerwca zmniejszono w Wiedniu dzienną rację chleba o połowę; w stolicy doszło do rozruchów głodowych. Ale i przydziały żywności dla wojska, nawet żołnierza w pierwszej linii frontu, były niedostateczne; mundur, bielizna,

1 H. von Kuhl, *Der Weltkrieg 1914–1918*, t. II, s. 365–370; H. Otto, K. Schmiedel, *Der erste Weltkrieg*, s. 392–393; A. Arz, *Žur Geschichte des grossen Krieges 1914–1918*, s. 262–274; G. Candeioro, *Storia dell'Italia moderna*, t. VIII, s. 216–217; P. Fieri, *L'Italia nella prima guerra mondiale*, s. 182–186; J. Romer, *Pamiętniki*, s. 116–121.

729

obuwie w złym gatunku. Dla trzeciej części armat brakło koni. Stan kolejnictwa nie pozwalał na normalny ruch pociągów².

Odwrotne zjawisko obserwujemy w armii włoskiej.

Październikowa i listopadowa roku 1917 klęska pod Caporetto była we Włoszech brzemienią w skutki. W wyobrażeniach narodu włoskiego, w wyobrażeniach żołnierza włoskiego wojna z Austrią przestała być już wojną zaczepną, wojną o realizowanie haseł irredenty, była to teraz wojna obronna, była to walka z najazdem tradycyjnego wroga. Dla mobilizacji sił narodowych miało to znaczenie. Zimą 1917/18 r. Włochy znalazły się w trudnej sytuacji, dokuczał niedostatek żywności, niedostatek sprzętu bojowego. Ale Włochy, w przeciwieństwie do Austrii, miały możliwość uzupełnienia braków przy pomocy sprzymierzeńców. I tak się też stało.

Toteż armia włoska stanęła do obrony przed ofensywą austriacką sprawniejsza niż atakujący i fizycznie, i moralnie. Stąd załamanie ofensywy austriackiej, stąd zwycięstwo włoskie.

Straty Włochów wynosiły, według danych włoskich, 8 tys. zabitych, 29 tys. rannych, 45 tys. wziętych do niewoli; były to więc straty niższe niż straty austriackie. Zresztą w walkach poprzednich obie strony poniosły straty dotkliwe. Ale dla monarchii habsburskiej znaczenia przegranej nie można było mierzyć wysokością strat w ludziach i w sprzęcie bojowym. Austriacy nie dopięli celu strategicznego ofensywy i w konsekwencji nie osiągnęli celu politycznego, który nakazał ofensywę. Zwycięstwo nad Włochami oddziaływałoby niewątpliwie silnie na stosunki imperium Habsburgów, zwłaszcza na Słowian południowych, nieprzyjaźnie do Włochów usposobionych. A było to po niedawnym kongresie rzymskim narodów uciemiężonych przez Austro-- Węgry odbytym w Rzymie w dniach od 8 do 10 kwietnia 1918 r.³

Przegrana nad Piawą przekreśliła szansę powstrzymania rozpadu monarchii.

We Włoszech natomiast zarysowała się różnica poglądów na temat finału wojny, czasu jej trwania, na temat możliwości, jakie mogły się jeszcze otwierać przed monarchią habsburską.

Francuzi, Anglicy, Amerykanie napierali na Włochów, aby generał Diaz rzucił wojska włoskie do ataku; ułatwiłoby to sytuację wojsk Koalicji na froncie zachodnim. Żądania te popierał minister spraw zagranicznych Sonnino, ze względów wszakże politycznych, nie militarnych; Sonnino lękał się, że Włochy' na konferencji pokojowej będą miały pozycję słabą, jeśli nie zdołają

2 The Habsburg Empire in World War I. Essays on the Intellectual, Military, Political and Economic Aspects of the Habsburg War Effort. Edited by R. A. Kann, B. K. Kiraly, P. S. Fichtner, New York 1977, s. 80-81. Interesujące uwagi na ten temat z innego punktu widzenia K. F. Nowak. Der Sturz der Mitteleuropäer, s. 107-115; J. Redlich, Schicksalsjahre Österreichs, t. II, s. 282; Schultess Euro-paischer Geschichtskalender, Jahrgang 1918, Zweiter Teil, s. 36-37.

3 G. Candeloro, Storia dell'Italia moderna, t. VIII, s. 194-197, 215-217; P. Fieri, L'Italia nella prima guerra mondiale, s. 176-186; I. Bonomi, La politica italiana da Porta Pia a Vittorio Veneto, 730 s. 316-318; P. Melograni, Storia politico della Grande Guerra 1915-1918, Bari 1969, s. 544-547.

wyprzec Austriaków z terenów zajętych w październiku i listopadzie 1917 r. Obawy te podzielało wielu polityków włoskich, zaniepokojonych możliwością zawarcia przedwczesnego pokoju; byłby to pokój kompromisowy, który by nie przyniósł Włochom realizacji wszystkich ich postulatów. Względy te ostatecznie przeważały i prezes ministrów Orlando wymógł na generałach Diazie i Badoglio decyzję podjęcia ofensywy. Ale w kierownictwie państw Koalicji wciąż jeszcze pokutowało przekonanie, że wojnę zakończyć będzie można zwycięsko dopiero w roku 1919. Orlando zawiadomił Diaza, że rząd zadowolony się ofensywą mniejszego wymiaru, ofensywą, która by ratowała pozory. Wahania i wątpliwości, różnice zdań, które towarzyszyły przygotowaniu bitwy pod Vittorio Veneto, znikły dopiero w przeddzień batalii; dopiero w ostatniej chwili dowództwo włoskie doszło do przekonania, że wojna zbliża się ku końcowi. Dowództwo włoskie obserwowało przegraną Niemiec we Francji; gdy nadto nadeszły do Rzymu wiadomości o ofensywie wojsk Koalicji w Macedonii i o załamaniu się Bułgarii, nie mieli Włosi wątpliwości, że Państwa Centralne wojnę już przegrały⁴.

24 października 1918 r. ruszyła ofensywa włoska z udziałem 3 dywizji angielskich, 2 dywizji francuskich i pułku amerykańskiego. Przed atakującymi stali już nie żołnierze z bitew nad Isonzo z 1915 i 1916 r., nie zwycięzcy spod Caporetto w 1917 r., nie żołnierze z czerwca 1918 r. Stali ludzie wycieńczeni, nie rozumiejący sensu dalszej walki. W szeregach powtarzano, że miejsce żołnierza jest w kraju, nie na Monte Grappa, nie nad Piawą. Pierwsi oderwali się Węgrzy, porzucili swe stanowiska i wycofali się z frontu na Węgry; poszli za ich przykładem Słowacy, później Czesi. Pewien opór stawiały pułki niemieckie.

W tych warunkach atak włoski nie przedstawiał trudności. W pierwszym dniu ofensywy, 24 października zajęli Włosi Monte Grappa, w dniach 26 i 27 października przekroczyli Piawę, 29 zajęli Vittorio Veneto, 30 Asiago. 3 listopada w rękach włoskich były Trydent, Udine, Triest. 31 października delegacja rozejmowa austro-węgierska przybyła do Villa Giusti koło Padwy, aby usłyszeć warunki zawieszenia broni. Tego właśnie dnia w Wersalu sprzymierzeni ustalili warunki rozejmu. A oto one: demobilizacja armii austro-węgierskiej, wydanie połowy sprzętu bojowego, zwolnienie jeńców, ewakuacja terenów przyznanych na mocy traktatu londyńskiego Włochom, prawo przejścia przez terytorium Austrii dla wojsk Koalicji wyznaczonych do ataku na Niemcy od południa. 3 listopada Austriacy przyjęli warunki rozejmu. Skończyła się wojna pomiędzy monarchią Habsburgów a Królestwem Włoskim. Ostatnie walki na froncie włosko-austriackim, zwane bitwą pod

Vittorio Veneto, spotkały się z różnymi ocenami. Niektórzy widzą w ofensywie włoskiej z października 1918 r. najlepiej rozegraną bitwę w dziejach pierwszej wojny

4 P. Melograni, Storia politico della Grande Guerra 1915-1918, s. 548-550; G. Candeloro, Storia dell'Italia moderna, t. VIII, s. 217-219; P. Fieri, L'Italia nella prima guerra mondiale, s. 186-189. 731 światowej; inni twierdzą, że Vittorio Veneto nie było bitwą, gdyż Austriacy nie walczyli. Najbliższy prawdy wydaje się sąd Luigi Albertiniego, że Włosi po dwóch czy trzech dniach walki zebrali owoce buntów, które rozsadziły armię austriacką⁵.

Z końcem roku 1918 Włosi twierdzili, że w szeregach stanęło 5 mln Włochów, spośród nich 50 tys. walczyło we Francji. Liczbę zabitych obliczano początkowo na 700 tys.; ustalono później, że liczba ta w rzeczywistości była niższa⁶.

94. Monarchia Habsburgów u kresu ;
!^ts .

Od lat szerzyły się w świecie opinie, że z chwilą, gdy rozwiązana zostanie kwestia wschodnia, gdy rozpadnie się imperium osmańskie, stanie przed Europą kwestia austriacka. Liczne były głosy, że monarchia naddunajska utrzyma się przy życiu póki żyć będzie cesarz Franciszek Józef, że po jego zgonie nastąpi rozpad i koniec wielonarodowościowej monarchii Habsburgów.

Co prawda głoszono i poglądy przeciwne. Utrzymywano, że związki gospodarcze od wieków łączące kraje monarchii są tak mocne, iż naddunajskie imperium Habsburgów poczytywać należy za twór organicznie zespolony.

W 1908 r. młody socjolog czeski Eduard Beneš opublikował we Francji w języku francuskim rozprawę, na której podstawie uzyskał doktorat na Uniwersytecie w Dijon. Przedmiotem rozprawy był „Problem austriacki i kwestia czeska. Studium o walkach politycznych narodowości słowiańskich w Austrii”¹. Beneš dowodził, że przeprowadzone w 1907 r. głosowanie powszechne do parlamentu i demokratyzacja życia publicznego usuną, a w każdym razie w poważnym stopniu złagodzą walki narodowościowe w monarchii. Motorem życia publicznego będą w Austrii sprawy gospodarcze, nie zaś polityczne walki pomiędzy narodowościami. Przyszły minister spraw zagranicznych i prezydent Czechosłowacji konkludował: „Mówi się często o rozpadzie Austrii.* Nie wierzę w to absolutnie. Zbyt potężne są więzi historyczne i ekonomiczne, które łączą narody Austrii, aby rozpad ten mógł nastąpić.

5 P.: Melograni, Storia politico della Grande Guerra 1915-1918, s. 551-553 (o Albertinim s. 551); G. Candeloro, Storia dell'Italia moderna, t. VIII, s. 220-221; P. Fieri, L'Italia nella prima guerra mondiale, s. 189-198; A. Arz, Zur Geschichte des grossen Krieges 1914-1918, s. 333-355; F. Gambiez, M. Suire, Histoire de la premiere guerre mondiale, t. II, s. 234-236; J. Romer, Pamiętniki, s. 124-126.
6 D. Mack Smith, Italy, s. 313.

1 E. Beneš, Le probleme autrichien et la question tcheque. Etude sur les luttes politiques des nationalites slaves en Autriche, Paris 1908, s. 312. Autor, gdy został ministrem Czechosłowacji, wykupywał, gdzie mógł i niszczył egzemplarze książki. Jeden z nielicznych pozostałych znajduje się w Bibliotheque Nationale w Paryżu i tam z niego korzystałem.

:732

Głosowanie powszechne i demokratyzacja Austrii, zwłaszcza Czech, przygotowują teren do złagodzenia walk narodowościowych. A interes gospodarczy różnych klas narodów zmusi do przyspieszenia rozwiązania problemu austriackiego, rozwiązania kwestii narodowościowej. Walki narodowościowe nie ustaną z pewnością ani dziś, ani jutro. Długo jeszcze odgrywać będą dość ważną rolę w Austrii, ale przestaną być tym, czym były w ostatnim półwieczu”².

Beneš dużo później, w kilkanaście lat po rozbięciu monarchii, gdy był ministrem spraw zagranicznych republiki czechosłowackiej, wygłosił taką opinię: „Stara monarchia była gospodarczo bardzo zdrowym i mocno ugruntowanym tworem”³.

W 1913 r. przyszły „prezydent-oswobodziciel” Czechosłowacji Tomáš Garrigue Masaryk w mowie w parlamencie austriackim stwierdził

niedwuznacznie: „Właśnie dlatego, że nie mogę się oddać marzeniom o rozpadzie Austrii, ponieważ wiem, że ta Austria, czy dobra czy zła, będzie trwała, poważnie zależy mi na tym, aby z tej Austrii coś zrobić. [...] Nasze dążenia prawno-państwowe i administracyjne nie idą w tym kierunku, aby innych osłabić, ale aby całość wzmacniać”⁴. Początek wojny zdawał się przyznawać słuszność przewidywaniom Masaryka i Beneša. Ludność wykazywała wszędzie lojalność względem monarchii, mobilizacja przeszła wszędzie sprawnie. Akcje o charakterze antypaństwowym nie były liczniejsze niż w innych państwach. Zmianę sytuacji pod tym względem przyniesie dopiero długa wojna, nieszczęścia, jakie z sobą niosła, sprowadzi błędna polityka władz, zwłaszcza wojskowych, niezręczna, wadliwa polityka Niemców i Madziarów.

Pamiętać wszakże trzeba, iż żadne z państw walczących nie znajdowało się w położeniu tak trudnym jak monarchia habsburska. „Rzuciliśmy na szalę więcej niż Niemcy - pisał hr. Gyula Andrassy. - Nawet najgorszy pokój nie mógł zniszczyć Niemiec i słusznie pełnomocnicy niemieccy mogli powiedzieć podczas rokowań pokojowych: «Naród 70-milionowy cierpi, ale nie umiera». Myśmy nie mogli tak twierdzić. Austria, a zwłaszcza Węgry, stały na krawędzi przepaści. Myśmy stawiali na kartę naszą egzystencję, Niemcy tylko stanowisko mocarstwowe”⁵.

Spośród państw walczących jedynie Belgia, Serbia, maleńka Czarnogóra i może Rumunia stały przed zagrożeniem egzystencji państwowej, ale ich struktura nie nastroczała tylu trudności, co struktura monarchii podwójnej. Toteż polityka obronna tych państw była prosta i nie budziła tylu wątpliwości, nie wywoływała takich komplikacji.

We wszystkich państwach walczących, a zwłaszcza w państwach pokona-

2 E. Beneš, *Le probleme autrichien*, s. 307.

3 Z. Śladek, J. Tomaszewski, *Próby ingerencji ekonomicznej Europy Środkowej i Południowej w latach trzydziestych XX w.*, „Sobótka” 1979, R. XXXIV, nr 3.

4 Cyt. wg H. Wereszyckiego, *Pod berłem Habsburgów*, s. 237.

5 G. Andrassy, *Diplomatie und der Weltkrieg*, s. 98.

733

r

nych, uderza ogromna różnica w postawie i w nastrojach społeczeństw, narodów w pierwszych i w ostatnich miesiącach wojny. Najpierw optymizm i zupełny brak zrozumienia tego, czym jest wojna nowoczesna, a później wyczerpanie, zmęczenie, rozgorzyczenie. Szczególnie silnie wystąpiła ta różnica w monarchii habsburskiej. Niemcy i Węgrzy oczekiwali, że w wyniku zwycięstwa zdołają powiększyć swe wpływy, Polacy z wybuchem wojny wiązali nadzieje odbudowy państwa polskiego, a w każdym razie znacznego polepszenia warunków bytu narodowego. Bardziej powściągliwi byli Czesi, ale i wśród Czechów panowało przekonanie, że wojna przyniesie im wzmocnienie pozycji, nie pełną niepodległość wprawdzie, lecz wyodrębnienie krajów korony św. Wacława w ramach państwowości austriackiej. Polepszenia sytuacji, również w ramach państwowości austriackiej, spodziewali się także Chorwaci, Słoweńcy, Rumuni⁶.

Takie pierwotne nastroje zmieniały się ustawicznie wraz z sytuacją monarchii i wraz z rozwojem wypadków w Europie.

Niepoślednie znaczenie miało stanowisko Czechów. 4 sierpnia 1914 r. w dzienniku „Narodni Listy” pisał przywódca czeskiej Narodowej Demokracji i czołowy czeski rusofil i carofil Kareł Kramaf, że rozpoczęta właśnie wojna jest wojną pomiędzy Słowianami a Germanami. Było to bardzo wymowne pouczenie Czechów. Ale głos Kramafa był na razie odosobniony; inne dzienniki zajęły odmienne stanowisko. „Pravo Lidu”, organ socjaldemokracji czeskiej, pisał 5 sierpnia 1914 r., że naród czeski znajduje się w położeniu człowieka, który w dużym, wygodnym domu zajmuje małe mieszkanie. Nie będzie domu niszczył ani porzucał, lecz postara się o lepsze warunki mieszkaniowe. W tym samym numerze „Pravo Lidu” zwracało się do Kramafa i czeskich rusofilów. „Sympatie narodu czeskiego nie kierują się do tych, którzy dziś są przedstawicielami oficjalnej Rosji, w rzeczywistości zaś są największymi wrogami i najokrutniejszymi ciemiężycielami narodu rosyjskiego”. Tomáš Garrigue Masaryk, profesor

filozofii i socjologii na uniwersytecie praskim, poseł do parlamentu wiedeńskiego i lider niewielkiego stronnictwa czy ugrupowania, które nazywał grupą realistów, zajął po wybuchu wojny stanowisko antyaustriackie. Względem Rosji zachowywał się bardzo powściągliwie, widział jej słabość, obawiał się rządów rosyjskich w Czechach, przyszłość swego narodu upatrywał w oparciu o państwa zachodnie. W grudniu 1914 r. Masaryk wyjechał przez Szwajcarię na zachód. W Czechach działała tymczasem założona i kierowana przez niego organizacja Mafia. Organizacja nieliczna, tajna gromadziła dla Masaryka informacje o sytuacji w Czechach i otrzymywała od niego instrukcje. Latem 1915 r. podążył na zachód za Masarykiem jego ulubiony i zaufany uczeń, młody docent socjologii Eduard Benes. Przyłączyli się później do nich dwaj Słowacy Milan Stefanik i Stefan Osusky. 6 Trafne uwagi H. Wereszyckiego, Historia Austrii, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, s. 305-306.

734

Masaryk prowadził na zachodzie, zwłaszcza w Anglii, żywą akcję i wciąż rozszerzał jej zakres. „Niepokoiło mnie – pisał później – pytanie co powie naród, jeśli nie zwyciężymy”⁷.

Masaryk nie podzielał opinii, że tocząca się wojna to konflikt pomiędzy światem germańskim i słowiańskim. Uważał po prostu, że jest to walka o dominację nad Europą.

Politycy czescy w kraju stali długo, w każdym razie oficjalnie, na stanowisku państwowości austriackiej. Jak dalece oświadczenia lojalności były szczere, tzn. odpowiadały rzeczywistym poglądom deklarantów, jak dalece zaś miały charakter oportunistyczny, trudno osądzić. Nie ulega w każdym razie wątpliwości, że nastroje i dążenia czeskie zmieniały się pod naciskiem szybko zmieniającej się sytuacji. Wpływy emigracji czeskiej i wieści o rosnącej na zachodzie pozycji Masaryka nie były tu bez znaczenia.

Chorwaci i Słoweńcy pragnęli jedności południowosłowiańskiej, pragnęli utworzenia Jugosławii z przeważającymi wpływami nie serbskimi wszakże, lecz chorwackimi. Kilku wybitnych polityków jugosłowiańskich udało się zaraz w początkach wojny na zachód. W kwietniu 1915 r. zawieszono w Paryżu Komitet Jugosłowiański, stanął na jego czele Ante Trumbić, Chorwat, poseł do parlamentu wiedeńskiego. Gra szła teraz o usunięcie przeciwnostw pomiędzy stanowiskiem rządu serbskiego, który stał na gruncie programu Wielkiej Serbii, a dążeniami Chorwatów i Słoweńców do budowy Jugosławii. Szło następnie o pozyskanie dla idei państwa jugosłowiańskiego mocarstw Koalicji, a to nie było sprawą prostą, gdyż Rosja popierała rozwiązanie wielkoserbskie, Włochy dążyły do zdobycia wschodnich wybrzeży Morza Adriatyckiego, Francja i Wielka Brytania bynajmniej nie myślały jeszcze o rozbiciu monarchii Habsburgów⁸.

Wzmoczone po wybuchu wojny wpływy kół wojskowych wiodły do tzw. rządów silnej ręki, co często wyrażało się w brutalnych represjach. Akty gwałtu i przemocy doraźnie osłabiały niewątpliwie działalność antypaństwową czy opozycyjną, na dalszą metę wszakże podkopywały fundamenty imperium. Budziły bowiem niechęć, a nawet nienawiść do państwa i rozluźniały łączące je z nim więzy.

Przewaga władz wojskowych nad cywilnymi szczególnie dawała się we znaki Polakom, Czechom, Słowianom południowym. Niemcy-oficerowie w Naczelnym Dowództwie poczytywali ich za żywioł niepewny, zdradliwy, wrogi monarchii i swoimi zarządzeniami tępymi a brutalnymi pchali ich na drogę wiodącą do obozu wrogów Austro-Węgier.

We Francji, w Wielkiej Brytanii, w Niemczech zaraz po wybuchu wojny 7 Z. A. Zeman, *Der Zusammenbruch des Habsburgerreiches 1914-1918*, s. 55-59; T. G. Masaryk, *Die Weltrevolution*, s. 15-20, 63; H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier 1914-1918*, s. 118-121.

8 Z. A. Zeman, *Der Zusammenbruch des Habsburgerreiches 1914-1918*, s. 77-84; H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier 1914-1918*, s. 99-110.

735

zebrały się parlamenty i manifestowały patriotyzm, jedność narodową i poparcie dla rządu. Nawet w Rosji Duma dała wyraz podobnym sentymentom. W Austrii było przeciwnie. Prezes ministrów hr. Karl von Stiirgkh, polityk o horyzontach ciasnych i poglądach anachronicznych,

mniemał, że jedynie system policyjny zapewni spokój w państwie. Sturgkh nie dopuścił do zwołania parlamentu i osłabił w ten sposób pozycję rządu, a nawet autorytet państwa. Parlament zebrał się dopiero w maju 1917 r., w innych już warunkach. Na Węgrzech żelazną ręką sprawował rząd hr. Istvan Tisza; sejm węgierski obradował i nie dawał Madziarom powodu do niepokoju. 28 września 1916 r. ambasador niemiecki w Wiedniu Heinrich von Tschirschky und Bógendorff raportował do Berlina: „Im bardziej przeciąga się wojna, tym bardziej nasuwa się pytanie, jak długo jeszcze monarchia austro--węgierska będzie w stanie wytrzymać walkę tak pod względem militarnym, jak i gospodarczym". Przejawy rozkładu upatrywał Tschirschky i w wyczerpywaniu się rezerw żołnierskich, i w brakach aprowizacji, i w złym stanie finansów, i w wadliwej, nieudolnej administracji, i w egoistycznej polityce rządu węgierskiego. Raport kończył się nutą mocno pesymistyczną. Niemcy muszą podjąć próbę uzdrowienia stosunków w Austro-Węgrzech, grozi bowiem niebezpieczeństwo, że „monarchia nagle zachoruje śmiertelnie i pociągnie za sobą Rzeszę”⁹.

Pesymizm Tschirschkyego miał podstawy. W Austrii istotnie działo się niedobrze. Rządy soldateski budziły sprzeciw i rozdrażnienie, oburzały aresztowania i procesy sądowe prowadzone nieprawidłowo. Takie było tło zamachu, którego ofiarą padł 21 października 1916 r. premier Sturgkh. Zabójcą był Friedrich Adler, teoretyk austro-marksizmu, stojąc wówczas na lewicy socjaldemokracji austriackiej, syn Viktora, przywódcy prawego skrzydła socjaldemokracji. Wrażenie było silne, ale tylko w kołach rządowych, „w mieście [tj. w Wiedniu – J. P.] panuje głucha apatia” notował w dwa dni później Josef Redlich¹⁰.

W miesiąc później, 21 listopada 1916 r., po 68 latach panowania, zmarł cesarz Franciszek Józef. „Wraz z nim skończyła się Austria franciszkowska, która zaczęła się, gdy w 1792 r. umarł syn Marii Teresy Leopold II. [...] Franciszek Józef przeżył generację Ferdynanda, przeżył generację rewolucji, ludzi roku 1866 i generację okupacji Bośni, generację społeczno-polityczną lat osiemdziesiątych XIX w., generację kapitalistyczną i imperialistyczną, której ośrodkiem był Franciszek Ferdynand, zmarł pośród generacji, która toczy ciężkie boje wojny światowej”¹¹.

Zgon sędziwego monarchy był jakby symbolem zbliżającego się końca starożytnej monarchii Habsburgów. Lekkie przemiany, nie zasadnicze rzecz prosta, można było wnet dostrzec. Na tron wstąpił stryjeczny wnuk zmarłego

9 Z. A. Zeman, Der Zusammenbruch des Habsburgerreiches 1914-1918, s. 106-108.

10 Schicksalsjahre Osterreichs 1908-1919. Dos politische Tagebuch Josef Redlichs, t. II, s. 149-150. 736 " Ibidem, s. 155-156. 28-letni Karol. Żył wprawdzie kult dla swego zmarłego dziada, ale o-toczył się nowymi ludźmi i pragnął stosować nowe metody rządzenia. A oto jak przedstawiał się młody monarcha w oczach Polaka nie związanego z dworem austriackim. „Cesarz Karol był ładnym mężczyzną o ujmującej powierzchowności. Wzrostu słusznego, smukły szatyn o wyrazistych niebieskich oczach, bardzo żywego usposobienia, nawet prędko, ale najlepszego serca był bardzo dobrym mężem i najczulszym ojcem i z gruntu dobrym człowiekiem. [...] Zdolności miał, zdaje się, średnie i wykształcenie może niezupełnie odpowiadające wymogom monarchy, ale odznaczał się wielkim sprytem i bystrością umysłu, co uwydatniało się najlepiej w rozmowach, jakie prowadził z przedstawianymi mu osobami, a którym się dość często przysłuchiwałem”¹².

Gołym pragnieniem młodego cesarza było zawarcie pokoju i przebudowa wewnętrzna monarchii w kierunku jej federalizacji, zapewne w myśl planów arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Cesarz Karol był ożywiony najlepszymi chęciami, ale dobre chęci to za mało, gdy brak silnej woli, jasnego programu, doświadczenia, a także mądrych doradców. Już pierwsze kroki cesarza wiodły do błędnych rozwiązań. Uległ naciskowi Węgrów i 30 grudnia 1916 r. pośród wspianiałych uroczystości

koronował się w Budzie na króla Węgier i złożył przysięgę na wierność konstytucji. Uniemożliwił sobie w ten sposób, a w każdym razie znacznie utrudnił, federalizację królestwa Węgier, a wiązało się to przecież ściśle z wprowadzeniem takiego ustroju w Austrii.

Na Węgrzech coraz bardziej brali górę zwolennicy rozluźnienia więzów z cesarstwem, zwolennicy unii personalnej pomiędzy królestwem Węgier a cesarstwem Austrii. Stanowisko Węgrów podczas wojny w niemałym stopniu zaważyło ujemnie na losach monarchii podwójnej.

Zmiany personalne na stanowiskach kierowniczych świadczyć miały o nowej metodzie sprawowania rządów. Na fotelu ministra wspólnego spraw zagranicznych zasiadł znany nam już Ottokar Czernin; jego urzędowanie na Ballplatzu było jednym pasmem intryg i niepowodzeń. Cesarz pragnął utworzyć w Austrii gabinet, w którym zasiedliby przedstawiciele wszystkich narodowości z liberalnym profesorem prawa Uniwersytetu Wiedeńskiego Josefem Redlichem na czele; uniemożliwił to sprzeciw Berlina. W rezultacie pozostawały u steru gabinety raczej urzędnicze pozbawione autorytetu.

Na Węgrzech w dniu 15 czerwca 1917 r. złożył prezesurę gabinetu Istvan Tisza; po dwóch miesiącach rządów bezbarwnego hr. Maurycego Esterhazego na czele rządu stanął w dniu 21 sierpnia 1917 r. Sandor Wekerle, polityk doświadczony, ale małego kalibru.

W Austrii tymczasem 30 maja 1917 r. po raz pierwszy podczas wojny zebrał się parlament. Przebieg dyskusji dał zadowolenie dworowi i rządowi. Było to

12 Z. Jasiński, Wspomnienia. Wojna światowa (1914-1918). W odrodzonej Polsce (1918-1922), Warszawa 1933, s. 70. 737

zresztą do przewidzenia, wszak politycy czescy 24 stycznia na ręce prezesa ministrów Clam-Martinitza i 31 stycznia 1917 r. na ręce ministra spraw zagranicznych Czernina złożyli deklarację lojalności. „Naród czeski jak zawsze w przeszłości, tak również obecnie i na przyszłość tylko pod berłem Habsburgów widzi swą przyszłość i warunki rozwoju”.

Nie pozostali w tyle za Czechami i Chorwaci. Sejm chorwacki uchwalił 9 marca 1917 r. adres hołdowniczy do cesarza Karola; deklarację lojalności względem dynastii połączono wszakże z postulatem zespolenia Chorwacji z Dalmacją i Bośnią-Hercegowiną.

Trudno dziś osądzić w jakiej mierze owe zapewnienia lojalności były wyrazem istotnego przekonania, w jakiej zaś mierze dyktowała je obawa przed represjami. Zapewne w grę wchodziły oba te względy i oba odegrały tu rolę. W każdym razie deklaracje Czechów i Jugosłowian utrudniły akcję Masaryka na zachodzie i dostarczyły przeciwnikom rozbicia monarchii Habsburgów celnego argumentu.

Parlament na pierwszym posiedzeniu w dniu 30 maja 1917 r. usłyszał z ust jugosłowiańskich (ksiądz katolicki Anton Korosec) i czeskich (František Stanek) postulat przebudowy monarchii w federację państw narodowych, ale „pod berłem dynastii habsbursko-lotaryńskiej”.

Amnestia z początkiem 1917 r. objęła skazanych z powodów politycznych, z wyjątkiem działaczy na emigracji z Masarykiem na czele. Wszystko to w myśl hasła cesarza Karola, że trzeba rządzić z narodem, gdyż to naród walczy.

Ale obok objawów czy pozorów współpracy z Czechami i Słowianami południowymi wystąpiły i oznaki przeciwne.

Deklaracja z Korfu, podpisana 20 lipca 1917 r. st.st. przez prezesa ministrów królestwa Serbii Nikołę Pašicia i prezesa emigracyjnego Komitetu Jugosłowiańskiego Ante Trumbića, zapowiadała utworzenie przez „nasz trójmienny naród” wspólnego demokratycznego państwa Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców pod panowaniem dynastii Karadziordziewiciów.

W Rosji jeńcy i dezercerzy czescy utworzyli legion czeski. Nie wziął on udziału w walkach przeciwko Niemcom, ale odegrał w 1918 r. pewną rolę polityczną i ułatwił pracę Masarykowi i Benešowi¹³.

Rok 1917 przynosił pogłębienie rozkładu monarchii. Wysiłki cesarza Karola i jego otoczenia były tylko półśrodkami i to mocno opóźnionymi. Rządy soldateski austriackiej i węgierskiej zachowały lojalizm dynastyczny tam, gdzie był on jeszcze, a wrogów monarchii umocniły we wrogim nastawieniu. Pogłębiała ten rozkład wojna i

nieszczęścia i trudności, które niosła; nie bez znaczenia była propaganda kół emigracyjnych.

6 stycznia 1918 r. politycy czescy, zebrani w Pradze, uchwalili tzw. Deklarację dnia Trzech Króli. Deklaracja głosiła, że naród czeski domaga się

» H Batowski, Rozpad Austro- Węgier 1914-1918, s. 152-179; Z. A. Zeman, Der Zusammenbruch des Habsburgerreiches, s. 125-184; Schicksalsjahre Österreichs 1908-1919, Das politische 738 Tagebuch Josef Redlichs, t. II, s. 157 n.; R. Lorenz, Kaiser Karl, s. 348-397.

własnego państwa niosącego prawdziwe równouprawienie grupom narodowym w jego granicach¹⁴.

W dniach 8-10 kwietnia 1918 r. odbył się w Rzymie kongres przedstawicieli narodów „poddanych całkowicie lub w części panowaniu Austro-Węgier”. Wzięli w nim udział Polacy, Włosi, Jugosłowianie, Rumuni, Czesi, Słowacy, Kongres w myśl pierwotnych planów organizatorów miał się zwrócić wyłącznie przeciwko Austro-Węgrom. Dopiero na żądanie Komitetu Narodowego Polskiego uznano w „monarchii austro-węgierskiej narzędzie panowania niemieckiego”. Kongres stwierdził, że narody monarchii „mają prawo do utworzenia względnie uzupełnienia zjednoczonego państwa narodowego i uzyskania pełnej politycznej i gospodarczej niepodległości”¹⁵.

Kongres niewątpliwie wsparł i umocnił działalność polityków czeskich i jugosłowiańskich na emigracji.

Rok 1918 to dalsze osłabienie państwa i więzi łączących jego narody. Coraz gorsza była sytuacja aprowizacyjna. Nieznacznie polepszył ją dowóz mąki kukurydzianej z Rumunii; zawiodły natomiast zupełnie nadzieje na zboże ukraińskie, nadzieje wzbudzone bezpodstawnie i lekkomyślnie przez Czernina. Obserwatorów niemieckich uderzała wielka liczba udających się z workami i sakwami na wieś dla zdobycia żywności za drogie pieniądze. Uderzyła ich również apatia, z jaką ludność przyjmuje braki aprowizacyjne¹⁶.

Interesująco oświetlał sytuację monarchii podwójnej ambasador niemiecki w Wiedniu hrabia Botho von Wedel. Oświetlał ją – rzecz prosta – z punktu widzenia niemieckiego, a więc stwierdzał przede wszystkim, że 2/3 mieszkańców Austro-Węgier to zwolennicy Koalicji, a tylko 1/3 można uważać za zwolenników Niemiec. Zwolennicy Niemiec wierni sojuszowi to Niemcy austriaccy z wyjątkiem socjalistów oraz Madziarzy, z wyjątkiem socjalistów i adherentów Karolyiego, jak również nieliczna niefrasośliwa (harmlose) ludność Bukowiny. Zwolenników Niemiec jest najwyżej 16-17 milionów, pozostałe 34 miliony „stoją po tamtej stronie. Ich myśli opanowała chęć urzeczywistnienia własnych celów, które stawiają ponad monarchią; do monarchii odnoszą się bardziej lub mniej obojętnie”. Nastroje pośród „niezadowolonych” są tylko umiarkowanie rewolucyjne. „Jeśliby mieli nadzieję, że Wiedeń choćby częściowo spełni ich nazbyt radykalne życzenia, zmieniliby natychmiast stanowisko”. Ambasador wywodził dalej, że nigdzie w Europie Środkowej nie ma podstaw do takiej niepewności jak w Austrii. „Znają tu tylko dzień dzisiejszy, jutro już niepewne”. Wszyscy w monarchii są zdania, że w tym układzie nie może się ona utrzymać. Ale nikt nie ma wyobrażenia, jak należy monarchię zreformować. Ustalić można tylko kierunek ogólny – uzna-

14 H. Batowski, Rozpad Austro-Węgier 1914-1918, s. 193-194.

15 H. Batowski, Rozpad Austro-Węgier 1914-1918, s. 208-215; M. Pułaski, Z dziejów genezy Europy Wersalskiej. Współpraca Słowian Zachodnich i Południowych w ostatnim etapie I wojny światowej, Wrocław 1974, s. 44-67; M. Seyda, Polska na przełomie dziejów, t. II, s. 339-344.

16 Informatorische Aufzeichnung nr 37 vom 3. April 1918. Sächsisches Landeshauptarchiv. Dresden. Gesandtschaft Berlin, 284, k. 152-153.

739

nie indywidualności narodowej (nationale Individualität), równouprawienie narodowości, pomniejszenie powierzchni tarcia przez zręczne podziały (Teilungen und Trennungen). Ale nikt nie wie, jak te przemiany mają wyglądać. Dalej stawiał ambasador pytanie, jaką taktykę powinny obrać Niemcy. Pamiętać należy przede wszystkim,

ostrzegali, że Austria to dziś beczka z prochem i dlatego materiał zapalny trzeba trzymać z daleka, „eksplozja wywołana w jednym miejscu może spowodować ogólny pożar”. „Jest to tylko kwestia czasu, kiedy okaże się niezbędny moralny, a nawet militarny nacisk Niemiec”. Właściwszy byłby nacisk moralny; gdy minie okres głodu, gdy umyśle się uspokoi, gdy we Francji „zapadnie rozstrzygnięcie”, wówczas nadejdzie chwila odpowiednia, aby Niemcy przyszyli z pomocą sprzymierzeńcowi. Tu następowały charakterystyczne uwagi końcowe. „Trzeba cel wytknąć i wskazać – pisał Wedel – aby ludy Austrii, ale także i Niemcy, mogły rozpoznać, czy państwo to należy utrzymać przy życiu i jak ma ono się przedstawiać. Sprzymierzamy się nie z Austrią wczorajszą, lecz z Austrią jutrzejszą, a dziś stoi ona jeszcze 'pod znakiem zapytania'”¹⁷.

Mroczną przyszłość zapowiadał więc Austrii ambasador Wedel, widział konieczność jej przebudowy gruntownej, ale według niemieckich dyrektyw i pod niemiecką protekcją. A do tego właśnie nie chcieli dopuścić ci, którzy Austrię pragnęli zachować przy życiu, Austrię niepodległą. W rozumieniu cesarza i jego doradców ratunku monarchii szukać należało w jej przekształceniu, przeobrażeniu w federację ludów ukontentowanych zaspokojeniem ich aspiracji narodowych. W takim rozwiązaniu upatrywali również najlepszą, a może nawet jedyną szansę zawarcia pokoju, który nie byłby ostateczną klęską.

Punkt 10 programu Wilsona z 8 stycznia 1918 r. głosił: „Ludy Austro--Węgier [...] powinny otrzymać pełną możność rozwoju autonomicznego” (should be accorded the free opportunity of autonomous development). Takie sformułowanie programu świadczyło, że Stany Zjednoczone nie dążyły wówczas jeszcze do rozbicia monarchii Habsburgów, nie dążyły do rozbicia Austro-Węgier ani Francja, ani Wielka Brytania. Masaryk pisał: „Wiedeń nie budził tak bezpośredniej wrogości politycznej jak Berlin; Francuzi, Anglicy, Amerykanie walczyli tylko z Niemcami, front austriacki zwracał się jedynie przeciwko wschodowi i południu i na zachodzie nie żywiono do Austrii takiej nienawiści, jaką ściągały na siebie Niemcy. Włochy i Rosja zwracały się wprawdzie przeciwko Austrii, ale i w tych krajach byli wpływowi austrofile. Austrię poczytywano ogólnie za przeciwwagę Niemiec i za niezbędny związek małych narodów i odłamków narodów, za ochronę przed bałkani-zacją. Ogólne uznanie znajdowały u, sprzymierzonych słowa Palackiego, że gdyby Austria nie istniała, należałoby ją utworzyć”¹⁸.

¹⁷ Według raportów saskich z Berlina z 24 VII 1918, Sächsisches Landeshauptarchiv, Dresden, Gesandtschaft Berlin, 284, k. 257-258.

¹⁸ 740 IB T. G. Masaryk, Die Weltrevolution, s. 274-275.

Wiosną 1918 r. w Waszyngtonie i w Londynie, i w Paryżu innymi oczami zaczęto spoglądać na monarchię habsburską. Zwyciężył pogląd, że Austria nie jest przeciwwagą, lecz narzędziem Niemiec. Za iluzję uznano twierdzenie, iż Austro-Węgry zdołają się oderwać od Niemiec lub też odważą się wyrzucić na Niemcy nacisk dla zawarcia pokoju. Załamanie Austro-Węgier poczytywano zaczęto za niezbędny warunek pełnego zwycięstwa nad Niemcami¹⁹.

Przyczyn takiej zmiany opinii było wiele.

Niewatpliwą rolę odegrała tu ruchliwa grupa, na której czele stali wpływowi publicyści Henry Wickham Steed i Robert William Seton Watson. Grupa ta prowadziła propagandę wymierzoną przeciwko Austrii; nie Niemcy były dla nich głównym wrogiem, wrogiem głównym była feudalna, reakcyjna, katolicka Austria. Działy tu różne tajemne wpływy, ich działalność można się domyślać, udowodnić nie sposób. Celny oręż do ręki dostali wszyscy wrogowie Austrii, gdy w kwietniu 1918 r. Czernin sprowokował Clemenceau i doprowadził do żalosnej kompromitacji Wiednia.

Latem 1918 r. było już sprawą widoczną, że państwa zachodnie zajęły stanowisko zdecydowanie przeciwne integralności monarchii habsburskiej. 29 czerwca 1918 r. rząd francuski zapowiedział poparcie dążeń c/eskich do utworzenia państwa czeskiego „w granicach historycznych, krajów wyzwolonych spod jarzma austro-węgierskiego”. Następnie poszło uznanie Czechosłowackiej Rady Narodowej za rząd sojusznicy. Główną przyczyną lęk pomyślnych dla Czechów decyzji państw zachodnich był Legion czeski w Rosji i rola, jaką mu

wyznaczono do odegrania, ale nie w walkach z Niemcami, lecz w bojach przeciwko Armii Czerwonej. Legioniści czescy opanowali na dużym odcinku kolej syberyjską i dotarli do Władywostoku. Według Masaryka „wydało się to saga, baśnią”. Rządy państw Koalicji chciały dojrzeć w Czechach siłę, która się przeciwstawi bolszewikom: należało więc poprzeć zwierzchników politycznych Legionu – Czechosłowacką Radę Narodową. A Lloyd George powiedział: „Nowy front Koalicji w Rosji otworzyli Czechosłowacy na środkowej Wołdze”²⁰.

Trudna sytuacja wewnętrzna, coraz widoczniejsze odchodzenie „wiernych ludów” od dynastii, od wspólnego państwa, radykalizacja mas ludowych, niepowodzenie ofensywy nad Piawą 15-24 czerwca 1918 r., postępujące rozprzężenie w wojsku – wszystko to zmuszało dwór i rząd do podjęcia kroków niezbędnych dla wyprowadzenia monarchii podwójnej z katastrofalnego położenia, w jakie się uwikłała.

Minister spraw zagranicznych (od kwietnia 1918 r.) Stephan Burian, według

19 Interesujący i zasługujący na bliższą uwagę raport Władysława Skrzyńskiego z 27 IX 1918 pt. *Žur Situation, aneks do raportu / 30 IX 1918*. Haus-Hof- und Staatsarchiv XXVII, 62 PA, Schweiz. k. 249-250.

Raporty Skrzyńskiego wysyłane ze Szwajcarii na Ballplatz przedstawiają niemałą wartość jako źródło historyczne, por. J. Pajewski, *Wokół spraw polskiej*, s. 136-141.

20 T. G. Masaryk, *Die Weltrevolution*. s. 287-295, 300; A. S. Link, *The Papers of Woodrow Wilson*, t. 51, s. 98-102; D. Lloyd George, *War Memoirs*, t. VI, s. 3170-3185. 741

ambasadora Wedela jeden z nielicznych w Austrii optymistów, uważał, że pomimo niepewnych czy nawet wątpliwych widoków próbę zawarcia pokoju należy podjąć, szukał tylko chwili odpowiedniej według wymagań „psychologii wojny”. 21 czerwca zapewniał deputowanych

socjaldemokratycznych do parlamentu, że nie zaniedba niczego, co by mogło prowadzić do wszczęcia rokowań pokojowych²¹. Mówił to całkiem szczerze, choć zdawał sobie sprawę z piętrzących się trudności. 15 lipca 1918 r. obu prezesom ministrów monarchii złożył memoriał o aktualnej sytuacji i kazał go opublikować. Memoriał przeznaczony był nie dla szefów rządów austriackiego i węgierskiego, lecz dla zagranicy. Streszczał się w tym, że Austro-Węgry pragną zawrzeć pokój porozumienia, że ich przymierze z Niemcami ma charakter wyłącznie obronny, że przedłużanie wojny to wynik „jednostronnej woli zniszczenia” przywódców Koalicji. Cel publikacji był jasny – pokazać swoim i wrogom dobrą wolę Wiednia. Reakcja Koalicji była szybka i dobitna. Paryski, szeroko czytany „Le Temps” pisał, że „klucz do pokoju nie znajduje się na Ballplatzu, lecz w Szampanii”.

Burian spotkał się ze sprzeciwem nie tylko Koalicji, poważne trudności napotkał także w Berlinie. Wiosna i lato 1918 r. to okres intensywnych prac nad realizacją zbliżenia niemiecko-austriackiego jako trzonu „Mitteleuropy”. Wprowadzenie w życie planów „mitteleuropejskich” oznaczało większe uzależnienie Austro-Węgier od Rzeszy²². Ponadto Niemcy korzystali ze sposobności, jaką nastąpił niedawny atak Clemenceau i kompromitacja Ballplatzu, aby zmuszać Wiedeń do ustępliwości.

Burian nie omieszkał wszakże podkreślać wyraźnie obronnego charakteru przymierza austriacko-niemieckiego²³.

14 i 15 sierpnia 1918 r. cesarz Karol w towarzystwie ministra spraw zagranicznych i szefa sztabu przebywał w Kwaterze Głównej niemieckiej w Spa. Burian oświadczył Niemcom wręcz, że należy zawrzeć pokój, gdyż przetrzymanie piątej zimy wojennej będzie niemożliwością, w każdym razie nie wytrzyma jej armia austro-węgierska. Niemcy przyznawali, że położenie jest wyjątkowo ciężkie, zastrzegali sobie jedynie czas do namysłu i dalszego porozumienia. W tym celu przyjechać mieli do Wiednia kanclerz i sekretarz stanu spraw zagranicznych. Berlin żądał zwłoki, domagał się skierowania do królowej holenderskiej prośby o mediację, Burian wszakże nie ustępował ani naleganiom ambasadora Wedela, ani sekretarza stanu Hintzego podczas jego wizyty w Wiedniu 5 września 1918 r.

14 września 1918 r. poszła w świat do państw walczących przeciwko Austro-Węgrom nota Ballplatzu; doręczono ją przedstawicielom

dyplomatycznym w Wiedniu państw, które prowadziły w państwach Koalicji ochronę interesów monarchii habsburskiej. Nota stwierdzała, że chociaż walczących

21 S. Burian, *Drei Jahre*, s. 275-279, 330-334.

22 J. Pajewski, „Mitteleuropa” s. 380-386.

23 *Charge d'affaires w Wiedniu Stolberg-Wernigerode do kanclerza, Wien 25 VII 1918. 742 L'Allemagne et les problemes de la paix, t. IV, nr 177, s. 261.*

dziela nadal poważne przeciwieństwa, daje się zauważyć częściowe odejście od najskrajniejszych celów wojennych i pewna zgodność co do charakteru przyszłego pokoju; świadectwem tego miały być wynurzenia prezydenta Wilsona. W takiej sytuacji rząd cesarski i królewski proponuje rządowi wszystkich państw prowadzących wojnę, aby w najbliższym czasie wysłały do jednego z państw neutralnych pełnomocników dla poufnej wymiany zdań na temat podstaw pokoju²⁴.

Josef Redlich zanotował w swym dzienniku 15 września 1918 r.:

„Wczoraj dowiedziałem się o opublikowanej dziś ofercie pokojowej Buriana: pisana stylem nudno infantylnym a zarazem napuszonym, jak wszystkie kwiaty-myśli tego w gruncie rzeczy ograniczonego męża stanu”²⁵.

Pułkownik House nazwał notę austriacką „sensacją dnia”, ale w gruncie rzeczy i w Waszyngtonie, i w stolicach państw Koalicji dojrzano w niej świadectwo słabości Austro-Węgier. Wiedziano, że czas pracuje przeciwko monarchii nie tylko na frontach, ale i wewnątrz państwa. Dla Lloyd George'a oferta Buriana była „krzykiem rozpacz”, ale w Londynie podejrzewano również, że jest to próba rozbicia jedności sprzymierzonych²⁶. Toteż ofertę austriacką odrzucono – Wielka Brytania 16 września, Francja 17, Stany Zjednoczone 19 września 1918 r.²⁷

Inne zupełnie wrażenie odebrano w Niemczech. 15 września 1918 r. prasa niemiecka opublikowała tekst noty austriackiej. Podziałała ona jak „piorun z jasnego nieba”, tym bardziej że czytelnicy gazet odnosili wrażenie, że z frontu napływają nieco pomyślniejsze wiadomości. Pomimo iż była to niedziela, przywódcy stronnictw prosili kanclerza o rozmowę. Kanclerzowi i sekretarzowi stanu udało się uspokoić nieco wzburzone umysły polityków. Hr. Hertling oświadczył, że nota Buriana dotknęła go nieprzyjemnie, chociaż rząd Rzeszy solidaryzuje się z jej celem. Podczas dyskusji doszło do znamienego incydentu. Na uwagę deputowanego Davida o krzykliwej agitacji wszech Niemców odparł szef biura prasowego Wilhelmstrasse Erhard Deutelmoser, że gdyby nagle wszech Niemcy uderzyli w łagodniejszy ton, Anglicy wyciągnęliby stąd wniosek, że w Niemczech „musi być bardzo źle, skoro zamilkli nawet krzykacze wojenni”²⁸.

Niemcy sytuację w Austrii obserwowali z niepokojem. Raport ambasadora 24 S. Burian, *Drei Jahre*, s. 281, 282, 287, 288; Wedel do Urzędu Spraw Zagranicznych, Wien 27 VIII 1918, *L'Allemagne et les problemes de la paix, t. IV, nr 214, s. 306-307; Besprechung in Wien am 5 September 1918 (Burian i Hintze), ibidem nr 230 i 231, s. 324-328; R. Lorenz, Kaiser Kart und der Untergang der Donaumonarchie, s. 488-490. 25 Schicksalsjahre Österreichs. Das politische Tagebuch Josef Redlichs, t. II, s. 293.*

26 *The Papers of Woodrow Wilson, t. 51, s. 10, 11, 23. D. Lloyd George, War Memoirs, t. VI, s. 3144, 3244, 3256; W. Fest, Peace or Partition, s. 251-252.*

27 *Schultess Europaischer Geschichtskalender, Jahrgang 1918, t. II, s. 59-60, 216-218, 272-273, 587-588; G. Clemenceau, Discours de guerre, s. 213-222.*

28 *Protokół narady u kanclerza 15 IX 1918 r. L'Allemagne et les problemes de la paix, t. IV, nr 244, s. 340-345; B. Schwertfeger, Die politischen und militärischen Verantwortlichkeiten, ibidem, t. II, s. 245-246. 743*

Wedela z 28 września 1918 r. to charakterystyczny wyraz niepokojów niemieckich. Tymi słowami rozpoczął ambasador swój raport: „Nastroje w stosunku do nas pogarszają się z dnia na dzień. Gdzie zbierze się 10 Austriaków, znajdzie się może jeden, który broni Niemcy, dziewięciu wymyśla i szuka materiału, aby usprawiedliwić zerwanie z nami”.

Spadek waluty stawiał hr. Wedel w pierwszym szeregu przyczyn, które wywołują złe nastroje. Austriacy zarzucają Niemcom, że są kleinlich – małostkowi i nie dostrzegają ciężkiego położenia Austrii, a finansują Turcję. W świecie finansów i handlu pokładają teraz nadzieję w Anglii i Ameryce. Mówi się tam, że te państwa przyjdą Austrii z pomocą finansową, jeśli się poprowadzi odpowiednią politykę, „czego odmówił sprzymierzeniec, udzieli «może» nieprzyjaciel”.

Rzecz znamienne, że tak puszczali wodze fantazji trzeźwi – wydawałoby się – ludzie interesu, ale i politycy z kół rządowych żyli nadal w świecie ułudy. Wtedy właśnie, we wrześniu 1918 r., w kołach rządowych krążyły myśli dokoła rozwiązania austro-polskiego. Koła rządowe – pisze ambasador – spodziewają się, że „zjednoczenie z Polską może monarchię teraz wzmocnić, odmłodzić. [...] Dla rządu jest teraz Polska celem wojennym, środkiem, który może uratować Austrię [...]. Wobec zniechęcenia [opinii publicznej – J. P.] sprawa polska wysunęła się na główny* punkt oskarżenia [Niemiec – J. P.]. Mówi się – wystąpiło to już podczas rokowań z Burianem – że Polacy życzą sobie takiego rozwiązania, a Koalicja zgodnie z zasadą samostanowienia narodów przychyli się do takiego życzenia. I tu zawodzi sprzymierzeniec, a na co «może» zezwoli nieprzyjaciel”.

Raport kończył się twierdzeniem pełnym pesymizmu, że gdyby Austriacy mieli dobrą wolę, przetrzymaliby z pomocą niemiecka jeszcze sześć miesięcy lub nawet dłużej. „Ale dobrej woli brak”.

Trafnie chyba charakteryzował Wedel Austriaków: „Lubią, gdy życzenie staje się ojcem myśli, chętnie pławią się w złudzeniach i nic im nie przeszkadza, gdy później obudzą się z tych złudzeń”²⁹.

Austriacy myśleli nie o ratowaniu Niemiec, nie o ratowaniu przymierza z Niemcami, ale o wyrwaniu się ze śmiertelnego niebezpieczeństwa. Jak koła rządowe w Wiedniu oceniały ówczesną sytuację monarchii?

Odpowiedzią na to pytanie będzie expose, które c. i k. wspólny minister spraw zagranicznych wygłosił na posiedzeniu rady ministrów wspólnych w Wiedniu dnia 27 września 1918 r. Ministra niepokoiła katastrofa bułgarska i jej skutki, niepokoiła go Rumunia jeszcze wprawdzie nie groźna, ale niebezpieczna potencjalnie w razie pogorszenia sytuacji na Bałkanach. Troskę budziła również Serbia; sześć dywizji serbskich walczyło na Bałkanach wspólnie z Francuzami, Anglikami, Grekami i maszerowało zwycięsko ku ziemi ojczystej; młodzież serbska może się zerwać do walki i Serbię obejmie powstanie. Ten wzgląd łączył się z polityką wewnętrzną. Niebezpieczeństwo południo-

²⁹ Wedel do Hintzgo, Wien, 28 IX 1918. L'Allemagne et les problemes de la paix, t. IV, nr 744 281, s. 387-389.

wosłowania zbliża się szybko i domaga się natychmiastowego rozwiązania. Hrabiego Buriana poniosł optymizm, gdy stwierdził, że dziś jeszcze możliwe jest rozstrzygnięcie kwestii czeskiej, ale jeśli utworzy się państwo południowo-słowiańskie kwestia ta stanie się kwadraturą koła.

Wnioski końcowe ministra: 1) skłonić Niemcy do ustępstw w sprawie Alzacji i Lotaryngii, 2) rokować z Niemcami o realizację rozwiązania austro-polskiego, 3) wyraźnie zapowiedzieć Niemcom, że przedłużanie wojny poza rok 1918 jest dla Austro-Węgier niemożliwością.

Ostateczne postanowienie Rady Koronnej: szybka wewnętrzna rekonstrukcja Austrii, nie Austro-Węgier, rozwiązanie austro-polskie, energiczny nacisk na Niemcy w sprawie pokoju³⁰.

W trzy dni później, 30 września, ambasador Wedel podał do wiadomości ministra Buriana, że Niemcy pragną zaproponować Koalicji pokój na podstawie Czternastu Punktów Wilsona. 4 października w kilka godzin po nocy niemieckiej poszła do Wilsona nota austriacka z prośbą o pokój. Negatywna odpowiedź prezydenta wyszła z Waszyngtonu 18 października 1918 r.³¹

Wówczas – wspomina Burian – „Federalizm wydał się tym, którzy chcieli utrzymać spójnię państwową, jedyną kotwicą nadziei. Na Węgrzech, gdzie wydarzenia w Austrii silnie wzburzyły umysły, żądano głośno unii personalnej”³².

16 października 1918 r. cesarz Karol wydał manifest do swoich „wiernych ludów”. Zapowiadał „nową budowę ojczyzny na podstawach

naturalnych i dlatego godnych zaufania". „Austria, zgodnie z wolą swych ludów, ma być państwem związkowym; każda narodowość utworzy na swym terytorium własną wspólnotę". Posłów do parlamentu wezwał monarcha do tworzenia rad narodowych³³.

Zaspokojenie aspiracji narodowych miało uratować istnienie cesarstwa austriackiego. Krok był opóźniony może o lata, może o lat dziesiątki, nie mógł więc dać oczekiwanych wyników. Faktem jest, że manifest cesarski ułatwił, bo legalizował powstanie rad narodowych, a był to przecież czynnik odśrodkowy. Na 10 dni przed proklamacją cesarską zawiązała się w Zagrzebiu Rada Narodowa Słoweńców, Chorwatów i Serbów. 19 października utworzyła się we Lwowie Ukraińska Rada Narodowa, a 21 października w Wiedniu Rada Narodowa Niemiecko-Austriacka. 28 października proklamowano w Pradze niepodległą Republikę Czesosłowacką, a nazajutrz, 29 października Rada Narodowa SHS w Zagrzebiu ogłosiła zerwanie związków państwowych z monarchią habsburską³⁴.

30 protokół Rady Koronnej z 27 IX 1918, Protokolle des Gemeinsamen Ministerrates der Österreich-Ungarischen Monarchie, nr 39, s. 680-687.

31 S. Burian, Drei Jahre s. 291, 292, 294, 295; Schultess Europaischer Geschichtskalender, Jahrgang 1918, Zweiter Teil, s. 64, 65, 618, 619.

32 S. Burian, Drei Jahre, s. 296.

33 Österreich im Jahre 1918. Berichte und Dokumente. Eingeleitet und herausgegeben von R. Neck, Wien 1968, s. 66-67.

34 H. Wereszycki, Pod berłem Habsburgów, s. 288-289. 745

A Austriacy? W masach pracujących dominowały nad wszystkim sprawy bytowe, słabe było więc zainteresowanie kwestiami wielkiej polityki. W kołach nacjonalistów niemieckich rozwinęła się żywa propaganda, aby w ślad za innymi narodami szukać własnych rozwiązań i połączyć się z Rzeszą. W tym duchu wypowiadali się i socjaldemokraci; połączenie Austrii z Rzeszą uznali za uzasadnione względami nie tylko narodowymi, ale i gospodarczymi wobec zmienionej w wyniku wojny sytuacji ekonomicznej. W obozie chrześcijańsko--społecznym panowało przekonanie, że pomyślna przebudowa Austrii według zasad manifestu cesarskiego będzie możliwa do zrealizowania, gdyby takiej przebudowy dokonały i kraje Korony św. Stefana; byłoby wtedy możliwe utworzenie pomimo prawa samostanowienia narodów Wielkiej Austrii (Gross-österreich). Ludność Wiednia, jeśli interesowała się manifestem to jedynie pod tym kątem widzenia, czy przybliży on pokój i czy przebudowa monarchii wpłynie na warunki aprowizacyjne³⁵.

Ambasador niemiecki Wedel, który z obawą spoglądał na rozwój wypadków w Austrii, teraz – po ogłoszeniu manifestu cesarskiego – poczuł się nieco podniesiony na duchu. Stwierdzał wprawdzie, że manifest wywołał w krajach monarchii oddźwięk nikły, dodał, że „legitymuje rewolucję", ale dojrzał i dodatnie strony proklamacji cesarskiej. Oto otworzyła ona drogę Niemczyźnie: tylko bowiem Niemcy austriaccy dochowali wierności koronie Habsburgów, dla innych narodów monarchii lojalność nie istniała. Manifest pozwolił Niemcom utworzyć Radę Narodową i dał im program: „utworzyć niemieckie państwo narodowe bez podziałów, bez odpadnięcia poszczególnych części, a dalszy rozwój pozostawić przyszłości. Także i deputowani północno-czescy, którzy dotąd, po części co najmniej, czuli się odosobnieni, uważają za swój obowiązek, jeżeli to tylko możliwe, trzymać się razem z pozostałymi Niemcami austriackimi i dzielić z nimi swój los. Przyszłość pokaże, czy będą mogli tego dokonać".

Dalsze rozważania poświęcił hr. Wedel sprawie czeskiej. Jeśli Czechom powiedzie się utworzenie państwa czeskiego w granicach historycznych, będzie to dla Niemiec „sąsiad bardzo nieprzyjemny: jeśli natomiast Czesi będą zmuszeni do rezygnacji z terenów niemieckich, będą od Niemiec całkowicie uzależnieni", a ponieważ „są to praktyczni ludzie interesu, będziemy się mogli z nimi łatwo porozumieć i z czasem spostrzeżenie: „Nadzieja, że Czesi przerzucą most do Polski przez wschodnią część Śląska austriackiego, okazałaby się złudą także i wtedy, gdyby most ten rzeczywiście dostali. I u Polaków, i u Czechów

przemysł tekstylny stoi na czele interesów przemysłowych, a egoistyczni Polacy, którzy i tak nie lubią Czechów, będą się wzdrażali dostarczyć rywalom węgla, chociaż go Czechom brakuje". Ambasador wyprowadził taki wniosek ze swych rozważań: Niemcy muszą 35 Raport Dyrekcji Policji wiedeńskiej z 18 X 1918 r. Österreich im Jahre 1918. Berichte und 746 Dokumente, s. 67-68.

energicznie popierać Niemców czeskich, żeby mogli umocnić swą niezależność od Czechów, muszą popierać ich również na kongresie pokojowym, aby przyznano im pełne prawo samostanowienia³⁶. Interesujący raport, interesujące widoki, jakie roztaczał jego autor. W rozważaniach ambasadora o smutnym stanie, czy może już o upadku monarchii Habsburgów dźwięczy jednak nuta optymizmu, ambasador rysuje przecież program powiększenia Rzeszy przez przyłączenie Austrii niemieckiej, może i związane z nią Czech; możliwe straty w koloniach, możliwe straty na zachodzie powetuje sobie Rzesza nad Dunajem. Pomylił się wszakże hr. Wedel przewidując, że Czechy w granicach historycznych będzie to „nieprzyjemny sąsiad” Rzeszy. Czechy powstały w granicach rozleglejszych niż to ambasador przewidywał, lecz przez cały okres międzywojenny nie były dla Niemiec nigdy „sąsiadem nieprzyjemnym”.

Rozpad państwa następował teraz szybko, choć kierujący rządami monarchii politycy zdawali się tego nie rozumieć³⁷.

24 października podał się do dymisji Stephan Burian, następcą jego został hrabia Gyula Andrássy de Csikszentkiraly et Krasznahorka młodszy. Ojciec jego, również wspólny minister spraw zagranicznych, był wraz z Bismarckiem twórcą przymierza austro-niemieckiego w 1879 r., synowi przypadło w udziale zerwanie przymierza. Andrássy wspomina w pamiętnikach, że dawniej tekę spraw zagranicznych przyjąłby z radością, miał bowiem skryształizowane poglądy i chętnie podjąłby się ich realizacji. W zmienionej sytuacji podjął misję dlatego, że w ciężkich czasach nikt nie ma prawa myśleć tylko o sobie i własnej przyszłości. Rozwiązanie widział jedno tylko – natychmiastowy pokój. Możliwy był wówczas tylko pokój odrębny. Sądził trafnie, że pokoju nie zawarto dotąd na lepszych warunkach z winy Niemców. Sądził też, że odłączając się od Niemiec, idąc własną drogą Austro-Węgry będą może mogły utrzymać swą egzystencję³⁸.

27 października 1918 r. Andrássy wystosował drogą przez Sztokholm do Waszyngtonu notę z oświadczeniem, że rząd Austro-Węgier gotów jest „nie czekając na wynik innych rokowań” (tzn. rokowań z Niemcami) rozpocząć ze wszystkimi państwami, z którymi monarchia Habsburgów jest w stanie wojny, rokowania o pokój i natychmiastowy rozejm na wszystkich frontach. Wilson mógł również wyczytać w nocie, że rząd Austro-Węgier zgadza się z jego poglądem „w kwestii praw Czechosłowaków i Jugosłowian”³⁹.

Wypadki potoczyły się dalej szybko – nastąpił koniec monarchii Habsbur-

36 Raport ambasadora Wedela z 21 X 1918. Informatorische Aufzeichnung Nr 104 vom 23 Oktober 1918. Sächsisches Landeshauptarchiv, Dresden, Gesandtschaft Berlin 284, k. 324-325.

37 Tak wynika w każdym razie z protokołu ostatniej Rady Ministrów Spraw Wspólnych w dniu 22 X 1918 r. Protokolle des Gemeinsamen Ministerrates der Österreichisch-Ungarischen Monarchie (1914-1918), nr 41, s. 696-703.

38 G. Andrássy, Diplomatic und der Weltkrieg, s. 295-299.

39 Schultess Europaischer Geschichtskalender, Jahrgang 1918, t. II, s. 82-85. H. Batowski, ' Rozpad Austro-Węgier 1914-1918, s. 308-309; R. Lorenz, Kaiser Karl, s. 522-526. JAJ

gów. 27 października utworzyła się w Krakowie Polska Komisja Likwidacyjna pod prezesurą Wincentego Witosa i objęła rządy w Galicji. 28 października – jak już wiemy – proklamowano w Pradze niepodległe państwo czechosłowackie, 29 października nastąpiło zerwanie w Zagrzebiu związków Chorwacji z Węgrami i utworzenie zjednoczonego państwa Serbów, Chorwatów i Słowenów (SHS). 30 października na Węgrzech wybuchła rewolucja, został zdymisjonowany rząd Wekerlego, 31 października król Karol mianował telefonicznie przywódcę opozycji hr. Karolyiego prezesem ministrów. Hrabia Mihaly

Karolyi de Nagy-Karoly, przywódca Partii Niepodległości, sterującej ku likwidacji dualizmu i unii personalnej z Austrią, złożył wprawdzie przysięgę na wierność królowi, ale dążył wyraźnie do rozwiązań radykalnych i wprowadzenia ustroju republikańskiego. 24 października 1918 r. Włosi rozpoczęli ofensywę po obu brzegach rzeki Brenta i 27 przekroczyli Piawę, 30 października zajęli Vittorio Veneto. W gruncie rzeczy nie była to ofensywa, nie było walki, Włosi po prostu posuwali się naprzód. Armia austro-węgierska nie była zdolna do stawiania oporu. Od niejakiego czasu, zwłaszcza od czerwcowej klęski nad Piawą, znajdowała się w stanie zupełnego rozprzężenia, mnożyły się wypadki niesubordynacji, nawet buntów, dezercji, w niektórych okolicach tzw. zielone kadry, uzbrojone grupy dezerterskie, stanowiły istotne niebezpieczeństwo. Dawało się słyszeć żołnierzy mówiących: „Nie jesteście bohaterami, lecz żebrakami”. Wyżywienie złe i niedostateczne osłabiło armię; niedożywiony żołnierz nie był zdolny do żadnego wysiłku, a podatny na choroby. Skutkiem braku paszy padały konie, unieruchomiło to artylerię. Żalosalne były raporty o stanie wojska, „trzeba zobaczyć tę bieliznę, aby zrozumieć nędzę”. Od pierwszych miesięcy wojny wiele wody upłynęło w Dunaju i wiele zmieniło się w psychice c. i k. żołnierza. Inny był już jego stosunek do państwa, do monarchii, do osoby cesarza-króla. Główną, a może jedyną myślą żołnierza było wyrwać się z wojennej grozy i powrócić do kraju, do domu⁴⁰.

Zacząli też powracać. Początek zrobili Węgrzy, poszli za nimi Czesi, Chorwaci, Słowacy, Polacy, Niemcy. C. i k. armia przestała istnieć. 3 listopada 1918 r. w Villa Giusti koło Padwy zawarto rozejm. Z ramienia Włoch podpisał go generał Piętro Badoglio, z ramienia Austro-Węgier generał piechoty Viktor von Weber. Oddajmy głos znawcy dziejów Austrii. „Żaden historyk nie może wątpić w to, że dopiero wojna 1914-1918 rozstrzygnęła sprawę egzystencji wielowiekowej monarchii Habsburgów. Chociaż od końca XIX wieku widziano wyraźnie, że państwo to rozszadane jest od wewnątrz odśrodkowymi dążeniami narodów w nim zamieszkujących, to jednak przed wybuchem wielkiej wojny nie było dość sił wewnętrznych, aby uciskane narodowości mogły własnym wysiłkiem doprowadzić do zniszczenia tego wielkiego mocarstwa.

⁴⁰ The Habsburg Empire in World War I, s. 81-84; H. von Kuhl, Der Weltkrieg 1914-1918, 748 t. II, s. 480-488.

Przeciwnie, można było nawet sądzić, że napięcia narodowościowe przesilają się, że wzmacnia się tendencja do zawierania kompromisów pomiędzy poszczególnymi narodowościami. [...]. Pierwsze dwa lata wojny wykazały potęgę sił utrzymujących jedność i spójność wielonarodowego państwa habsburskiego. Nawet klęski pierwszych dziesięciu miesięcy nigdzie nie ujawniły poważniejszych zjawisk rozkładowych. [...] Prawda, poza granicami monarchii austro-węgierskiej w obozie jej wrogów działały już od końca 1914 r. komitety i organizacje zmierzające do jej rozbicia. W gruncie rzeczy one same nie byłyby mogły niczego dokonać, gdyby nie klęski na froncie. Zatem los monarchii rozstrzygnął się na frontach wojennych⁴¹.

⁹⁵. Wojna na noty

„Grudniowa oferta pokojowa roku 1916, rezolucja lipcowa (1917 r.), mowa Kuhlmana (1918 r.), wszystkie oficjalne wystąpienia pokojowe – wspomina książę Maksymilian badeński – były dotąd potwornością dla Naczelnego Dowództwa, gdyż wzmacniały morale wroga, osłabiały nasze własne”¹.

Jakże więc zdumiał się książę Maksymilian, gdy 1 października 1918 r. zaraz po przybyciu do Berlina usłyszał z ust pułkownika von Haeftena, że Hindenburg i Ludendorff domagają się, aby rząd Rzeszy zwrócił się bezzwłocznie do prezydenta Wilsona z prośbą o pośrednictwo w zawarciu rozejmu, a następnie, że rząd Rzeszy stoi na gruncie Czternastu Punktów. Książę zdumiał się tak bardzo, iż nie chciał przyjąć do wiadomości żądań Ludendorffa. Pragnął odroczyć jeszcze przynajmniej do 1 listopada wszelkie kroki pokojowe.

Jak dalece Erich Ludendorff stracił panowanie nad nerwami świadczy fakt, że Naczelne Dowództwo poszukiwało kontaktu z tak dotąd pogardzanym parlamentem. W tym celu wieczorem 29 września, z

polecenia kwatermistrza generalnego, wyjechał do Berlina major baron Erich von Busche-Ippenburg.

2 października 1918 r., na zaproszenie wicekanclerza Friedricha von Payera, zasiedli za stołem konferencyjnym jednej z sal parlamentu konserwatysta hr. Kuno von Westarp, przedstawiciel partii Rzeszy baron Oskar von Gamp-Massaunen, przywódca narodowych liberałów Gustav Stresemann, przywódca Centrum Adolf Gröber, postępowiec Otto Fischbeck, socjaldemokrata większościowy Friedrich Ebert, niezależny socjaldemokrata Hugo Haase i o dziwo! – skrupulatność to czy niedopatrzenie – wiceprezes Koła Polskiego Władysław Seyda.

41 H. Wereszycki, Pod berłem Habsburgów, s. 290-291. 1 Max von Baden, Erinnerungen und Dokumente, s. 335-341.

749

Major von dem Busche omówił szczegółowo położenie na frontach, przedstawił znaczenie załamania się Bułgarii, wskazał na brak rezerw i konkludował: „Według ludzkiego rozpoznania nie ma już widoków, abyśmy mogli narzucić nieprzyjacielowi pokój. [...] Dlatego nie wolno nam tracić czasu. Każde 24 godziny mogą pogorszyć położenie i przeciwnikowi dać sposobność do jasnego zrozumienia naszej słabości. Mogłoby to przynieść zgubne skutki dla perspektyw pokoju i dla położenia militarnego. Ani armii, ani krajowi nie wolno uczynić niczego, co wykazałoby naszą słabość”. Mówca wezwał stanowczo obecnych do zachowania ścisłej tajemnicy.

Expose wywarło na obecnych wrażenie wstrząsające. „Ebert był śmiertelnie blady i nie mógł wykrztusić ani słowa. Stresemann wyglądał jakby go kto uderzył. [...] Pierwszy wyszedł promieniejący Seyda”. Haase zwrócił się z triumfującym uśmiechem do Ledeboura: „Teraz ich mamy”.

Tłumaczono później, że von dem Busche nie wiedział, że na sali znajdują się nie tylko wierni poddani cesarza niemieckiego i króla pruskiego. Tłumaczenie

' niewiele warte, a cała sprawa świadczy jedynie o zupełnej dezorientacji kół rządzących w Rzeszy, a także o zamęcie i nieładzie, jaki tam zapanował².

Skorzystał z tego nieładu Władysław Seyda i przekazał radosne wiadomości Komitetowi Narodowemu. Wysłańcem Seydy był ziemianin spod Wąbrzeźna Sikorski. Człowiek w starszym wieku uzyskał bez trudu paszport zagraniczny, wyuczył się na pamięć posłannictwa Seydy, wyruszył do Szwajcarii, telegrafował stamtąd do Paryża do ordynata Zamoyskiego z prośbą o przyjazd do Szwajcarii w ważnej sprawie. W miejsce Zamoyskiego pojechał Stanisław Kozicki i odebrał przekazane wiadomości. Wiadomości te Erazm Piltz, przedstawiciel Komitetu Narodowego przy rządzie francuskim, przekazał na Quai d'Orsay. Dowództwo francuskie uważało wówczas jeszcze, że decydujące uderzenie nastąpi dopiero wiosną 1919 r., toteż wiadomość o nastrojach w sztabie niemieckim była dla Francuzów doniosłej wagi³.

Stanowisko Naczelnego Dowództwa było jasne – rozejm musi być natychmiast zawarty.

Książę Maksymilian pomimo pesymizmu władz wojskowych wzdragał się przed wysłaniem noty z prośbą czy nawet propozycją zawarcia rozejmu; mniemał, że będzie to krok „szkodliwy i bezużyteczny”, gdyż cały świat uzna to za stwierdzenie klęski Niemiec. Proponował inne wyjście z sytuacji: w dwa

2 E. Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen, s. 585-587; E. Ludendorff, Urkunden der obersten Heeresleitung über ihre Tätigkeit 1916/18, s. 535-539; Die Ursachen des deutschen Zusammenbruchs im Jahre 1918, t. II, 268-269, 326-327, 376-377; Max von Baden, Erinnerungen und Dokumente, s. 342-343.

3 S. Kozicki, Pół stulecia życia politycznego, t. II, maszynopis w moich zbiorach. Na ten temat także obszerniejsza relacja ustna, której udzielił mi Stanisław Kozicki w Osiecznej w 1947 r. Relacja Kozickiego na posiedzeniu Komitetu Narodowego w Paryżu 29 X 1918 r. Archiwum KNP, teczka 7. J. Pajewski, Wokół sprawy polskiej, s. 88. Rzecz charakterystyczna, w 1966 r. w Paryżu opowiedziałem tę historię

wybitnemu znawcy dziejów I wojny światowej profesorowi 750 Pierre'owi Renouvinowi. Oświadczył mi, że nic o tym nie wiedział.

dni po objęciu urzędowania wygłosi w sobotę 5 października w parlamencie mowę programową. Przedstawi w niej szczegółowo cele wojenne Niemiec w tym duchu, że Niemcy stają na gruncie Czternastu Punktów Wilsona „ściśle, ale z godnością”, Kanclerz sądził, że tej treści mowa parlamentarna dałaby „psychicznie” lepszy skutek niż nota dyplomatyczna. Gotów był wszakże prosić o rozejm natychmiast, bez zwłoki dwudniowej, ale pod warunkiem, że Naczelne Dowództwo stwierdzi na piśmie, iż sytuacja na froncie nie pozwala na odroczenie propozycji rozejmowych do 5 października.

Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. Hindenburg, który wraz z cesarzem przyjechał do Berlina 2 października po południu, wystosował zaraz 3 października pismo do księcia Maksymiliana i potwierdził żądanie natychmiastowego rozejmu, „walkę należy przerwać – pisał – aby narodowi niemieckiemu i jego sprzymierzeńcom oszczędzić niepotrzebnych ofiar”.

Książę Maksymilian nie zadowolili się tą jasną przecież odpowiedzią i zażądał dalszych jeszcze wyjaśnień. Czy Naczelne Dowództwo zdaje sobie sprawę z tego, że wszczęcie akcji pokojowej pod naciskiem ciężkiego położenia na froncie może doprowadzić do utraty kolonii, a nawet terytoriów niemieckich, mianowicie Alzacji i Lotaryngii oraz „czysto polskich obwodów w prowincjach w schodnie h ” (podkreślenie - J.P.).

Odpowiedź była szybka, wyraźna i dla sposobu myślenia wielu wówczas ludzi w Niemczech, nie tylko wojskowych, znamiona. „Naczelne Dowództwo bierze pod uwagę, jeśli nie można inaczej, rezygnację z nieznaczących (geringe) mówiących po francusku części Alzacji i Lotaryngii, odstąpienie (Abtretung) niemieckich obszarów na wschodzie nie wchodzi w rachubę”⁴.

Stanowisko Naczelnego Dowództwa nie przekonało księcia Maksymiliana. Chciał on jeszcze działać na zwłokę, chciał się przedstawić w parlamencie sam i program pierwszego w Niemczech rządu parlamentarnego. Gdyby wywołało to, jak się spodziewał, dobre wrażenie za granicą, wówczas nie można by poczytywać wystąpienia nowego rządu Rzeszy za przyznanie się do słabości. Nowy kanclerz miał jednak w tym punkcie przeciwko sobie większość, ustąpił i notę podpisał.

Krok ten uzasadniał później w interesujący sposób: gdyby nie podpisał noty on, książę badeński, nota wyszłaby z podpisem Hindenburga lub wicekanclerza Payera. Jeśli o rozejm proszą żołnierze, to jest to kapitulacja. Ale świat tak samo musiałby przyjąć notę z podpisem Payera, wicekanclerz bowiem niedawno, 12 września 1918 r., w mowie w Stuttgarcie wystąpił przeciwko programowi Wilsona⁵.

W nocy z 3 na 4 października 1918 r. wyszła z Berlina za pośrednictwem szwajcarskim nota rządu Rzeszy do prezydenta Wilsona. „Rząd niemiecki – czytamy w nocy – prosi prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, aby

4 Max von Baden, Erinnerungen und Dokumente, s. 344-352; B. Schwertfeger, Die politischen und militärischen Verantwortlichkeiten, s. 298-305; E. Ludendorff, Vorkunden der obersten Heeresleitung über ihre Tätigkeit 1916/18, s. 540-541.

5 Max von Baden, Erinnerungen und Dokumente, s. 351. 751 wzięła w ręce sprawę przywrócenia pokoju, powiadomił o tej prośbie państwa walczące i zaprosił je do wysłania pełnomocników do nawiązania rokowań. „Rząd Rzeszy przyjmuje za podstawę rokowań program prezydenta przedstawiony w jego orędziu z 8 stycznia 1918 r. i w późniejszych enuncjacjach. Nota nosiła podpis wyraźny: „Maksymilian, książę badeński, kanclerz Rzeszy”. Telegram ten, zredagowany w języku niemieckim [!] charge d'affaires Szwajcarii w Waszyngtonie przekazał 6 października 1918 r. rządowi Stanów Zjednoczonych⁶.

Książę Maksymilian wspomina, że gdy obudził się rankiem 4 października czuł się jak człowiek skazany na śmierć, któremu dane było o tym podczas snu zapomnieć. W samej nocy widział „podwójną hańbę”; były to: prośba o rozejm, tego nie można już było zmienić, i

przyjęcie bez zastrzeżeń programu Wilsona. Tę drugą „hańbę” umyślił kanclerz zmyć przez własną interpretację punktów Wilsonowskich. „Nie chciałem naginać ich sensu, ale w każdym punkcie bronić twardo naszych praw, które Wilson obiecał szanować”. Wydał więc instrukcję, aby odpowiednio opracowano tekst expose, jakie wygłosić miał w parlamencie 5 października. Zamierzał uzasadnić potrzebę wysłania propozycji pokojowych, ale z wyraźną deklaracją, że jeśli przeciwnik gotów zawrzeć pokój tylko z Niemcami pobitymi i upokorzonymi, wojna musi się toczyć nadal. Oświadczył przyjęcie punktów Wilsona, ale każdy opatrzył komentarzem. Do wygłoszenia mowy wszakże nie doszło, zarówno członkowie gabinetu, jak i Urząd Spraw Zagranicznych doszli do przekonania, że sytuacja nie pozwala na taką interpretację noty kanclerskiej. Expose, jakie kanclerz wygłosił w parlamencie w dniu 5 października, było utrzymane w zupełnie innym duchu niż wypowiedzi dawnych kanclerzy. Następca tronu Wielkiego Księstwa Badenii zaznaczył na wstępie, że w rządzie jego zasiadają „miarodajni mężowie zaufania” robotników, że jego doradcami są przywódcy stronnictw, że rząd jego „cieszy się pełnym zaufaniem szerokich mas ludności”. Zapowiedział też reformy wewnętrzne, przede wszystkim zmianę reformy przestarzałego, zacofanego pruskiego prawa wyborczego. Wyjaśniał dalej kanclerz, że propozycje pokojowe skierował na ręce prezydenta Stanów Zjednoczonych, gdyż rząd Rzeszy program przedstawiony w orędziu do Kongresu z 8 stycznia 1918 r. może przyjąć za podstawę rokowań. Książę wierzy, że „myśli o przyszłym szczęściu narodów, które pan Wilson rozwija, pozostają w zgodzie z poglądami nowego rządu niemieckiego a wraz z nim ogromnej większości narodu niemieckiego”⁷.

Naród niemiecki nie wiedział zupełnie i nie domyślał się nawet, że Niemcy

6 Max von Baden, *Erinnerungen und Dokumenten*, s. 351-352. Maksymilian do poselstwa niemieckiego w Szwajcarii. Berlin 3 X 1918, *L'Allemagne et les problemes de ki paix*, t. IV. nr 300, s. 406-407; A. S. Link, *The Papers of Woodrow Wilson*, t. 51, September 14 - November 8, 1918. Princeton, New Jersey 1985, s. 253.

7 Max von Baden, *Erinnerungen und Dokumente*, s. 353-371; F. Payer. *Von Bethmann--Hollweg bis Ebert*, s. 109-122. Tekst expose [w] *Schultess Europiischer Geschichtskalender*, 752 *Vierunddreissigster Jahrgang 1918*, t. I, s. 325-329.

prosiły o rozejm na wyraźne żądanie i usilne naleganie Naczelnego Dowództwa i że właśnie Naczelne Dowództwo ponosi całkowitą odpowiedzialność za ten krok. Pod prośbą do Wilsona o rozejm widniał podpis kanclerza, rząd księcia Maksymiliana popierała Socjaldemokracja większościowa, popierali postępowcy, popierało Centrum. A więc stronnictwa parlamentarnej lewicy i środka można było łatwo obarczyć odpowiedzialnością za podjęcie inicjatywy pokojowej. Powiodła się ta gra Ludendorffowi.

Równocześnie z notą rządu Rzeszy nadeszła do Waszyngtonu takiej samej treści nota rządu Austro-Węgier⁸.

Wilson naradzał się starannie ze swymi doradcami nad treścią odpowiedzi rządowi Rzeszy. Istnieje kilka jej brulionów. Tekst ostateczny sekretarz stanu Lansing przesłał 8 października 1918 r. charge d'affaires szwajcarskiemu w Waszyngtonie Friedric[^]owi Oederlinowi.

Prezydent uważa za rzecz potrzebną upewnić się co do ścisłego znaczenia noty kanclerza, a mianowicie czy rząd Rzeszy akceptuje zasady orędzia z 8 stycznia 1918 r.; a dyskutować zamierza jedynie nad „szczegółami praktycznymi” ich wprowadzenia w życie. Prezydent uważa dalej za swój obowiązek stwierdzić, że nie widzi możliwości zaproponowania rozejmu rządowi państw „stowarzyszonych” dopóki wojska Państw Centralnych okupują ich terytoria. Świadectwem dobrej woli Państw Centralnych będzie natychmiastowe wycofanie ich wojsk z okupowanych terytoriów. Prezydent poczytuje następnie na rzecz słuszną zapytać, czy kanclerz przemawia jedynie w imieniu tych władz, które dotąd prowadziły wojnę⁹.

Książę Maksymilian przed wysłaniem noty lękał się, czy Wilson nie zechce domagać się abdykacji Wilhelma. Za pośrednictwem więc jednego

z posłów państw neutralnych, którego „szczególnie cenił”, posłał do Waszyngtonu ostrzeżenie, aby prezydent nie wkraczał w wewnętrzne sprawy Niemiec. Nie wiadomo, jak przyjął to Wilson i jego otoczenie; wolno się wszakże domyślać, iż owa przestroga spowodowała zapytanie prezydenta, w 'czym imieniu przemawia kanclerz; pytania owego nie ma bowiem w pierwszej redakcji noty.

Philipp Scheidemann ostro ocenił ten krok kanclerza. Książę Maksymilian, czytamy w pamiętnikach przywódcy socjaldemokratów „był dobrym patriotą i los Niemiec żywo go obchodził. Ale kto tu wystąpił? My wszyscy widzieliśmy przede wszystkim wykrwawiony naród, od czterech z górą lat gnębiony i dręczony. Widzieliśmy naród pełen radości twórczej i miłujący pokój [!], który wbrew swej woli musi uprawiać okrutne rzemiosło wojenne i kroczyć ku beznadziejnej przyszłości. Księżciu natomiast spokoju nie dawała troska, czy prezydent nie zażąda abdykacji cesarza”¹⁰.

Odpowiedź Wilsona przyjęli Niemcy nie bez pewnej nuty lekkiego optymiz-

8 A. S. Link, *The Papers of Woodrow Wilson*, t. 51, s. 258-259; Schultess *Europaischer Geschichtskalender*. Jahrgang 1918. Zweiter Teil, s. 64-65, 618-619.

9 A. S. Link, *The Papers of Woodrow Wilson*, t. 51, s. 268-269; bruliony s. 255-257, 263-265. 10 Max von Baden, *Erinnerungen und Dokumente*, s. 376; Ph. Scheidemann, *Memoiren eines Sozialdemokraten*, t. II, s. 211. 753

mu. Spodziewali się żądania ewakuacji okupowanych terenów, zaniepokoił ich oświadczeniem prezydenta, że Czternaście Punktów to warunki, a nie podstawa rokowań, niezadowolenie wzbudziło pytanie, w czym imieniu wystąpił kanclerz, można było widzieć tu mieszanie się w wewnętrzne sprawy Niemiec, ale nie padło żądanie abdykacji cesarza; sprawa najważniejsza – nota zdawała się otwierać drogę do rokowań¹¹. Bardziej sceptycznie odniosły się do noty Wilsona rządy państw Koalicji. Premierzy Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch naradzali się właśnie w Wersalu i tam otrzymali wiadomość o odpowiedzi amerykańskiej. 9 października 1918 r. przesłali prezydentowi swe uwagi; ewakuacja terenów okupowanych jest rzeczą pożądaną, ale nie wystarczającą; sprawą konieczną jest rozbrojenie Niemiec, jeśli to nie nastąpi, Niemcy wycofają się swobodnie do kraju uprowadzając bez przeszkód cały sprzęt wojenny i po wygaśnięciu rozejmu dobrze przygotowani stawiają opór na skróconych liniach obrony¹².

Kanclerz uważał, że rząd może wyrazić zgodę na ewakuację terenów okupowanych po wysłuchaniu opinii Naczelnego Dowództwa. 9 października rano przyjechał do Berlina Ludendorff; książę Maksymilian wręczył mu kwestionariusz z siedmioma pytaniami. Kwaternistrz generalny napisał w pamiętnikach, że pytania kanclerskie są świadectwem, „jak mało panowie w Berlinie rozumieli istotę wojny”. Odpowiedź wojskowego udzielona cywilnemu dyletantowi na wszystkie siedem punktów streszczała się w tym, że armia niemiecka może jeszcze się trzymać, jeśli nastąpi przerwa w działaniach wojennych, jeśli nastąpi rozejm. Kanclerz słowa te zrozumiał tak, jak musiał je zrozumieć człowiek normalnie myślący: „Sytuacja nasza była bardzo trudna i ciemna”. Stwierdził dalej, że Ludendorff nie brał pod uwagę możliwości zerwania zaczynanych rokowań i nie przeciwstawiał się ewakuacji zajętych terytoriów¹³.

Wojskowym i cywilnym władcom Niemiec wydawało się, że w ówczesnych warunkach ewakuacja przyniesie nawet pomyślne skutki, podniesie bowiem upadłe morale żołnierza niemieckiego, będzie miał on bowiem odtąd przeświadczenie, że broni własnej niemieckiej ziemi przed najeźdźcą. Przed oczami mieli przykład ówczesnych Francuzów, którzy – jak pisał książę Maksymilian – „podczas czterech lat wojny wykazali zdolność znoszenia cierpień i zdolność stawiania oporu przekraczającą niemal siły człowieka, a można wyjaśnić to tym jedynie, że bronili «la belle patrie» przeciwko maszerującemu wrogowi”¹⁴.

Replika niemiecka na notę Wilsona wyszła z Berlina 12 października 1918 r. Podpisał ją nie kanclerz, lecz sekretarz stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych

1' Max von Baden, *Erinnerungen und Dokumente*, s. 388; E. Ludendorff,

Meine Kriegserinnerungen 1914-1918, s. 594.

12 D. Lloyd George, War Memoirs, t. VI, s. 3275-3278, 3280-3283; A. S. Link, The Papers of Woodrow Wilson, t. 51, s. 272-275.

13 Max von Baden, Erinnerungen und Dokumente, s. 388-392; E.

Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen 1914-1918, s. 594-597. 754 14 Max von Baden, Erinnerungen und Dokumente, s. 395 i 427.

Wilhelm Solf. Zaczął od wyjaśnienia, że program Wilsona rząd Rzeszy uważa za podstawę trwałego pokoju, celem więc rokowań będzie jedynie porozumienie co do „praktycznych szczegółów jego wprowadzenia w życie”. Rząd Rzeszy sądzi, że rządy państw sprzymierzonych ze Stanami Zjednoczonymi również stoją na gruncie programu prezydenta Wilsona. Rząd niemiecki, głosiła dalej nota, wraz z rządem Austro-Węgier gotów jest przystąpić do ewakuacji okupowanych terytoriów. Wreszcie legitymacja czy mandat rządu księcia Maksymiliana – rząd ten utworzyła ogromna większość parlamentu. „We wszystkich swych działaniach kanclerz opiera się na woli tej większości i przemawia w imieniu rządu niemieckiego i narodu niemieckiego”¹⁵.

Tymczasem nastąpiły dwa wydarzenia, które dobrą wiarę rządu niemieckiego stawiały pod znakiem zapytania.

9 października 1918 r. szwajcarska gazeta „Freie Zeitung”, ukazująca się w Bernie, opublikowała list prywatny księcia Maksymiliana ze stycznia 1918 r. z surową krytyką lipcowej rezolucji pokojowej Reichstagu z 1917 r. Publikacja ta wywołała sporo zamieszania, przez kilka czy kilkanaście godzin dyskutowano w Berlinie nad dymisją kanclerza. Nie doszło do przesilenia, oparła się temu większość parlamentarna.

12 października łódź podwodna niemiecka dwiema torpedami zatopiła angielski statek pasażerski „Leinster”, zginęło ponad 100 osób cywilnych, między nimi kobiety i dzieci.

Tym wydarzeniem przypisać może należy ton drugiej noty Wilsona, ostrzejszy niż pierwszej.

16 października 1918 r. o godz. 5 min 20 rano nadeszła do Berlina drogą przez Szwajcarię druga nota prezydenta Wilsona. Inny, bardziej określony, wyraźniejszy był jej charakter. Prezydent stwierdzał, że sprawę przebiegu ewakuacji i warunków zawieszenia broni należy oddać wojskowym rządu Stanów Zjednoczonych i rządów państw sprzymierzonych. Prezydent uważa za swój obowiązek oświadczyć, że rząd Stanów Zjednoczonych przyjmie tylko takie postanowienia, które zapewnią utrzymanie przewagi militarnej Stanów Zjednoczonych i ich sprzymierzeńców. Prezydent poczytuje również za swój obowiązek stwierdzić, że ani Stany Zjednoczone, ani ich sprzymierzeńcy nie zgodzą się rozważać sprawy rozejmu dopóki siły zbrojne Niemiec będą „prowadziły praktyki nielegalne i nieludzkie”, jak zatapianie statków pasażerskich przez łodzie podwodne, jak okrutne niszczenie ewakuowanych terytoriów. Koniec noty zawierał wyraźne, choć dyskretnie wypowiedziane żądanie abdykacji cesarza i usunięcie Naczelnego Dowództwa od wszelkich wpływów politycznych. Prezydent powołał się na przemówienie, które wygłosił 4 lipca 1918 r. w Mount Vernon. Powiedział tam: „zadaniem narodu niemieckiego jest zniszczenie wszędzie każdej władzy arbitralnej, która może sama potajemnie i własnowolnie zburzyć pokój świata; lub jeśli nie można jej obecnie zniszczyć, to sprowadzić ją do stanu faktycznej niemocy”. Odnosi się to do

15 Max von Baden, Erinnerungen und Dokumente, s. 397. 755 siły, która dotąd wadała narodem niemieckim. Przytoczone słowa prezydenta to warunek wstępny pokoju¹⁶.

Notę tę nazwał Philipp Scheidemann „odurzającym granatem gazo-”¹⁷

wym

17 października 1918 r. odbyło się w Berlinie pod przewodnictwem kanclerza posiedzenie gabinetu wojennego z udziałem generałów Ludendorffa i Hoffmanna oraz pułkownika Wilhelma Heye, szefa oddziału operacyjnego sztabu. Interesująca dyskusja zobrazowała sytuację w wojsku i w kraju.

Wydaje się, że w ocenie sytuacji militarnej Ludendorff stracił nerwy i stracił panowanie nad sobą. „Teraz jest tak – mówił – że każdego

dnia możemy być złamani i pobici. Onegdaj poszło dobrze, ale może również pójść źle". Wspomniał też, że jednym z czynników prowadzenia wojny jest szczęście wojenne; może szczęście uśmiechnie się znowu do Niemiec". W innej chwili dodał, że przełamanie frontu niemieckiego poczytuje za możliwe, ale mało prawdopodobne.

Przedstawiciele wojskowości i władz cywilnych widzieli w ewakuacji Ukrainy i Rumunii katastrofę, gdyż pozbawiłoby to Niemcy dowozu żywności, przede wszystkim żywności i zbóż oraz ropy. Interesujące uwagi padały na temat nastrojów panujących w wojsku; zgodzono się, że nastroje były złe. Żołnierze przestają rozumieć za co i po co mają się bić, skoro Niemcy wycofują się z zajętych terytoriów francuskich i belgijskich, a nawet oddadzą Francji Alzację i Lotaryngię. Żołnierz przestał ufać oficerowi.

Nastroje w wojsku wiązały się z nastrojami w kraju. Zobrazował je krótko i dosadnie Scheidemann. Społeczeństwo jest wyczerpane długą wojną, rozczarowane niepowodzeniami, zawodem, jaki sprawiły łodzie podwodne, zniechęcone przewagą techniczną Koalicji, zgnębione katastrofą sprzymierzeńców, dotknięte rosnącym niedostatkiem, brakiem żywienia, brakiem mięsa, tłuszczu, nawet kartofli.

Słuchał tych wywodów Ludendorff, słuchał także, gdy sekretarz stanu Conrad Haussmann mówił o wrażeniu, jakie na społeczeństwie niemieckim wywarła wymiana not z Wilsonem, zwłaszcza ostatnia nota prezydenta, i wreszcie zwracając się do Philippa Scheidemanna wybuchnął: "... poderwijcie naród! Podnieście go wysoko! Czy pan Ebert nie może tego zrobić! Musi się udać". :

Słowa zadziwiające w ustach Ludendorffa, pamiętali przecież wszyscy, jak się wyrażał o socjaldemokratkach podczas strajku styczniowego roku 1918.

W zakończeniu narad kanclerz tak ujmował sytuację: zwrot ku lepszemu wykluczony, inicjatywę działania wydarto z rąk niemieckich, wojny podmorskiej nie można już prowadzić, Koalicja ma wciąż wzrastającą przewagę

16 A. S. Link, *The Papers of Woodrow Wilson*, t. 51, s. 333-334.

Schultess *Europaischer Geschichtskalender*, Vierunddreissigster Jahrgang 1918, Zweiter Teil, s. 610-612. 756 17 ph. Scheidemann, *Memoiren eines Sozialdemokraten*, t. II, s. 223.

w ludziach i w sprzecznie bojowym. Wniosek: należy kontynuować rozmowy z Wilsonem¹⁸.

21 października 1918 r. poszła do Waszyngtonu odpowiedź niemiecka na drugą notę Wilsona. Rząd Rzeszy wyrażał nadzieję, że prezydent Stanów Zjednoczonych nie postawi żadnego warunku, który byłby sprzeczny z honorem narodu niemieckiego; rząd Rzeszy odpierał zarzut działań nieludzkich i sprzecznych z prawem, ale ustępował w sprawie wojny podmorskiej i oznajmiał wydanie komendantom łodzi podwodnych zakazu torpedowania statków pasażerskich. Wreszcie nota stwierdzała, że „propozycję pokoju i rozejmu wysunął rząd nie podlegający żadnym wpływom samowolnym i nieodpowiedzialnym, popierany przez przytłaczającą większość narodu niemieckiego¹⁹.

Rzecz znamienna, rząd chciał, aby wysłaniem noty Naczelne Dowództwo wypowiedziało się co do wyrzeczenia się nieograniczonej wojny łodziami podwodnymi. Ludendorff odparł, że Naczelne Dowództwo nie ponosi odpowiedzialności politycznej i dlatego akt polityczny, jakim jest nota do obcego rządu, nie wymaga jego zgody. Parlamentarni sekretarze stanu, Erzberger i Scheidemann, uznali to za sukces – Naczelne Dowództwo rezygnuje z wpływów politycznych. Mylili się gruntownie, Ludendorff prowadził grę przebiegłą i wygrał. Odpowiedzialność nie tylko polityczną, ale także moralną i historyczną za ustępstwa czynione Wilsonowi zrzucił na polityków cywilnych, na władze cywilne²⁰.

23 października 1918 r. wyszła z Waszyngtonu, a nazajutrz, 24 października, znalazła się w Berlinie trzecia nota amerykańska. Jej ton i jej sens były jeszcze ostrzejsze; warunki zawieszenia broni muszą być takie, aby Niemcy nie mogli już podjąć walki. Nie mniej ostre, może jeszcze ostrzejsze były warunki polityczne. Nota stwierdzała, że „władza króla pruskiego nad polityką cesarstwa pozostała nienaruszona; rozstrzygająca inicjatywa pozostaje nadal w

rękach tych, którzy dotąd byli władcami Niemiec". Prezydent poczytuje za swój obowiązek powiedzieć wyraźnie, że świat nie ma zaufania do ich słowa. Rząd Stanów Zjednoczonych może rokować tylko z „prawdziwymi reprezentantami narodu niemieckiego”. Jeśliby w imieniu Niemiec występowali „władcy wojskowi i monarchiczni autokraci”, rząd Stanów Zjednoczonych będzie żądał nie rokowań, lecz kapitulacji²¹. Abdykacja cesarza i rezygnacja skompromitowanego i niepoważnego następcy tronu wydała się wielu Niemcom koniecznością nieuniknioną. Abdykacji żądały nie tylko masy robotnicze, postulat ten wysuwano i wśród klas posiadających; za abdykacją opowiadał się rząd bawarski. W takiej sytuacji wystąpił znowu Ludendorff. Nie domagał się, jak przed

18 Protokół narady podany in extenso [w] Max von Baden, *Erinnerungen und Dokumente*, s. 419-451.

19 Max von Baden, *Erinnerungen und Dokumente*, spory o treść i formę noty s. 453-468, tekst ostateczny s. 469-470.

20 *Deutschland in ersten Weltkrieg*, t. 3, s. 472. ;•»;

21 A. S. Link, *The Papers of Woodrow Wilson*, t. 51, s. 417-419.

«n ; ;... 757

758

trzema tygodniami, natychmiastowego zawarcia rozejmu, żądał natomiast zerwania rozmów z prezydentem Wilsonem. Oświadczył, że tak nakazuje „honor wojskowy”. Usłyszał na to słowa wicekanclerza Friedricha von Payera, że jako człowiek cywilny nie wie co to „honor wojskowy”, ale patrzy na naród niemiecki, który głoduje.

Ludendorff utracił autorytet i zaufanie nie tylko wśród czynników politycznych i w szerokich kołach społeczeństwa, ale także i u większości korpusu oficerskiego. Kanclerz zażądał od cesarza odsunięcia kwatermistrza generalnego od władzy.

26 października 1918 r. odbyła się burzliwa audyencja Hindenburga i Ludendorffa u cesarza na zamku Bellevue w Berlinie. Cesarz obsypał Naczelne Dowództwo zarzutami. Ludendorff odpowiadał tak gwałtownie, że cesarz przywołał go ostro do porządku: „Pan zapomina, że mówi Pan do króla”. W następstwie Wilhelm udzielił Ludendorffowi dymisji. Hindenburg milczał przez cały czas, aby dopiero w końcu audyencji prosić cesarza o zwolnienie; usłyszał szorstkie: „Pan zostaje”. Ludendorff uznał zachowanie Hindenburga za nielojalność. Niechęć i zawiść, jaką ponoć od początku współpracy żywił do starego feldmarszałka, przeszły w nienawiść. Ścigał nią starego wodza aż poza grób. Odmówił przyjęcia dowództwa armii i wyjechał na jakiś czas do Szwecji²².

Warto może przytoczyć tu trzy opinie o Ludendorffie, o tym człowieku, który odegrał tak dla Niemiec złowrogą, niefortunną rolę.

A więc najpierw jego przeciwnik zwycięski, szczęśliwy marszałek Foch. Ludendorff to „doskonały oficer sztabowy, ni mniej ni więcej, znający wspaniale swój zawód, fachowiec ze szkoły Fryderyka II, gdzie wojna przekształca się dla armii pruskiej w czystą mechanikę. Doskonale zna komenderowanie armiami, organizowanie armii. Ale nie rozumie zupełnie charakteru wojny narodowej, która rozstrzyga o wielkich interesach narodu, która wręcz rozstrzyga o egzystencji kraju, i gdzie w konsekwencji dominują siły moralne, patriotyzm”²³.

A pruski znawca historii wojskowości profesor Hans Delbrück pisał: „Ludendorff jako strateg to dokładnie to samo co Ludendorff jako polityk. Nie wie- nigdy, czego chce. Waha się bezpodstawnie pomiędzy sprzecznymi dążeniami. Chce wielkiego zwycięstwa, a zaniedbuje skoncentrowania wszystkich sił w rozstrzygającym punkcie”²⁴.

I wreszcie historyk militarystyki niemieckiego Gerhard Ritter:

„Urojenia, które po wojnie całkowicie opanowały Ludendorffa i na koniec izolowały go

22 Stosowny opis w pamiętnikach: E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen*, s. 616-617. Wczesna relacja Ludendorffa A. von Thaer, *Generalstabsdiemt an der Front und in der O.H.L. Aus Briefen und Tagebuchaufzeichnungen 1915-1919*. Unter Mitarbeit von H. K. G. Ronnefarth hrsg von S. A. Kaehler, Gottingen 1958, s. 246-247; G. Ritter, *Staatskunst und Kriegshandwerk* t. IV, s. 448⁴⁹.

23 R. Recouly, *Le memorial dv Foch*, s. 87-99.

24 H. Delbruck, Ludendorffs Selbstportrat, s. 57.

jako politycznego błazna, zaczęły już w ostatnim roku wojny odgrywać poważną rolę u niego i w jego otoczeniu"25. Hindenburg pozostał na stanowisku i pozostanie na nim do końca26.

27 października 1918 r. wyszła z Berlina odpowiedź niemiecka na trzecią notę Wilsona. Rząd Rzeszy zapewniał, że rokowania prowadzić będzie Volksregierung (rząd ludowy), który dzierży w swych rękach władzę faktycznie i zgodnie z konstytucją. Temu rządowi podlegają władze wojskowe Rząd niemiecki oczekuje propozycji rozejmowych, które przyniosą sprawiedliwy pokój27. Na propozycje te miały czekać Niemcy długich dziewięć dni.

A teraz pytanie, jaki wpływ miały noty Wilsona na narody w państwach walczących, a przede wszystkim na żołnierza w polu?

Powiadano niekiedy, że Wilson wiedział, co robi, gdy wysyłał noty do rządu niemieckiego, gdy zapowiadał ustanie działań wojennych, ale ich nie przerywał; tym sposobem chciał jakby osłabić wolę walki, wolę oporu żołnierza niemieckiego. Mało to prawdopodobne przypuszczenie, aby takie myśli wpływały wówczas na grę Wilsona. Myślał trochę po doktrynersku o zmianie systemu rządów w Niemczech, o odsunięciu od władzy cesarza, monarchistów, junkrów, generałów. Pragnął ujrzyć u steru republikanów, demokratów, nie medytował nad nastrojami i uczuciami żołnierza w okopach. A żołnierz na froncie, który dotąd stawał dzielnie do walki, zawahał się nagle, czy warto ryzykować życie w chwili, gdy kończy się już wojna. Młody, frontowy oficer francuski, ozdobiony licznymi odznakami, mówił w listopadzie 1918 r. Romanowi Dmowskiemu: „Nota wilsonowska odebrała ducha armii. Myśmy wszyscy gotowi byli zginąć, nie liczyliśmy, że żywi z tej wojny wyjdziemy, ale byliśmy z tą koniecznością pogodzeni i nie odbierała ona nam dobrego humoru. Z chwilą atoli, gdy się ukazała ta przeklęta nota, każdy sobie powiedział: a wiec to już kwestia kilku dni, czy paru tygodni; głupio byłoby właśnie w tych kilku dniach zginąć. I każdy zaczął myśleć o tym, żeby wyjść żywym. Byliśmy zdemoralizowani...”. Prezydent Poincare obawiał się, że rozmowy o rozejmie i o pokoju podetną nogi żołnierzowi francuskiemu; potwierdzały to raporty z frontu, iż żołnierze wykazują coraz mniej skłonności do ryzykowania życia. Powtarzano: „to nie chwila, aby dać się zabić”. I chyba tylko nieliczni myśleli jak generał Charles Mangin, że „rozejm nie robi żadnego wrażenia na ludziach”28.

25 G. Ritter, Staatskunst und Kriegshandwerk, t. IV, s. 129.

26 Max von Baden, Erinnenngen und Dokumente, s. 494-506; Ph. Scheidemann, Memoiren eines Sozialdemokraten, t. II, s. 234-242; F. Payer, Von Bethmann Hollweg bis Ebert. Erinnerungen und Bilder, s. 139-145; E. Ludendorff, Meine Kriegserinnerungen, s. 611-617.

27 Schultess Europaischer Geschichtskalender, Vierunddreissigster Jahrgang 1918. Zweiter Teil, s. 616-617.

28 R. Dmowski, Polityka polska i odbudowanie państwa, s. 340; R. Poincare, Au service de la France, t. X, Victoire et armistice, s. 379 n.; D. Lloyd George, War Memoirs, t. VI, s. 3301; R. G. Nobecourt, L'Annee du 11 Novembre (1918), Paris 1968, s. 207-211.

759
* 96. Rewolucja niemiecka «*^

... . YJ,i

**

.-.T ł >>!•»••. .

26 października 1918 r. parlament Rzeszy głosami Centrum, socjaldemokratów, postępowców i narodowych liberałów uchwalił poprawkę do konstytucji: „Kancelarz Rzeszy prowadzi sprawy jedynie, gdy cieszy się zaufaniem parlamentu. Kancelarz ponosi odpowiedzialność za wszystkie działania o charakterze politycznym, które podejmuje cesarz wykonując uprawnienia przyznane mu na mocy konstytucji Rzeszy. Kancelarz i jego zastępcy są odpowiedzialni przed parlamentem i przed Radą Związkową”. Dalsze poprawki dawały parlamentowi prawo wypowiedzania wojny i zawierania pokoju oraz podporządkowywały armię władzom cywilnym; nominacje i dymisje oficerów marynarki wymagały kontrasygnaty kancelarza, nominacje zaś i dymisje oficerów wojsk lądowych podpisu ministrów wojny państw związkowych, a więc

pruskiego, bawarskiego, saskiego itd. Odpowiednia poprawka konstytucji głosiła, że „ministrowie wojny są odpowiedzialni przed Radą Związkową i przed parlamentem”.

28 października cesarz sankcjonował nowe akty ustawodawcze, tegoż dnia weszły one w życie i miały odtąd obowiązywać w Rzeszy.

„Rzesza Niemiecka była więc teraz monarchią parlamentarną w stylu angielskim”².

Była nią w każdym razie formalnie. Przyszłość miała pokazać, że wypadki pójdą innym zupełnie torem. Był to początek „rewolucji burżuazyjnej”, próba przełamania przewagi junkrów i kasty oficerskiej. Burżuazja zaczęła się przystosowywać do nowych warunków – świadczyło o tym m.in. także i stanowisko narodowych liberałów – w przekonaniu, że dadzą jej one nie gorsze możliwości niż cesarstwo w stylu Bismarcka i Wilhelma II.

A masy robotnicze? Dowiedziały się w końcu października o dokonanej przemianie; znaczenie tej „pokojowej rewolucji”, owej „rewolucji od góry” nie mogło być zrozumiałe. Gdyby większość parlamentarna wywalczyła reformy październikowe po długich wysiłkach, wówczas i klasa robotnicza, i warstwy średnie mogłyby uznać zdobycz tę za swoją własną, za swój własny sukces. Nowy system wymagał czasu, aby pokazać społeczeństwu, jak funkcjonuje, a czasu tego zabrakło. Toteż masy robotnicze zmiany w ogóle nie dostrzegły³.

Październikowa wymiana not z Wilsonem miała skutek dwojaki, ukazywała wyczerpanemu, zmęczonemu narodowi bliskość pokoju, dawała nadzieję na bliski pokój, ale napełniała troską i obawą, czy dowództwo wojskowe i imperialiści nie zechcą prowadzić dalej wojny i to wojny już na ziemi niemieckiej. A myśli takie powstawały i snuły się w różnych głowach.

7 października 1918 r. szeroko czytana, wpływowa gazeta „Vossische 1 Schultess Europaischer Geschichtskalender, Jahr-gang 1918, cz. 2, s. 386, 387, 388, 389, 398, 399.

2 A. Rosenberg, Die Entstehung der deutschen Republik 1871 – 1918, s. 233-234. 760 3 Ibidem, s. 234, 239.

1

Zeitung”, popularnie zwana Ciotką Voss (Xante Voss), opublikowała artykuł Walthera Rathenaua pt. Ein dunkler Tag (Ciemny dzień). A oto myśl przewodnia artykułu: „Obrona narodowa, powstanie narodowe” (Die natio-nale Verteidigung, die Erhebung des Volkes). Artykuł kończył się wezwaniem: „Nie chcemy wojny, lecz pokoju. Ale nie pokoju ujarzmienia”⁴.

„Pospolite ruszenie”, poderwanie do walki mas ludowych za przykładem rewolucji francuskiej (Levee en masse), było w Niemczech roku 1918 niemożliwością; cztery z górą lata wojny zbyt udręczyły naród, zbyt wiele ofiar pochłonęły. Wchodził jeszcze w grę wzgląd szczególnej wagi dla rządzących – obawa przed rewolucją społeczną na wzór rosyjski.

Dziś rozumiemy, że wojna ludowa była niemożliwa, ale wówczas nie było to tak oczywiste, a pogłoski o przedłużeniu wojny, o jej wtargnięciu na ziemię niemiecką wywoływały niepokój.

4 listopada 1918 r. socjaldemokracja większościowa wystosowała odezwę do robotników: „Po wejściu naszych towarzyszy do rządu – czytamy – rząd skierował do nieprzyjaciela propozycje, które w najbliższym czasie muszą doprowadzić do zawarcia rozejmu i pokoju. Wprowadziliśmy równe prawo wyborcze w Prusach, parlamentowi zapewniliśmy naczelną władzę, zlikwidowaliśmy rządy personalne, władze wojskowe podporządkowaliśmy władzy cywilnej, a tym samym odebraliśmy militarystom najsilniejszą podporę, rozszerzyliśmy wolność prasy i wolność zebrań, Liebknechta i wielu innych* uwolniliśmy z więzienia”⁵.

Odpowiadało to prawdzie, ale było to zbyt mało, aby przekonać masy pracujące, że w Niemczech dokonała się istotna zmiana, zwłaszcza że nie zniesiono stanu oblężenia i nie odebrano komendantom wojskowym władzy⁶.

Taka była sytuacja, gdy do Berlina nadeszły wieści o buncie marynarzy.

Wiadomo, że wojna morska miała charakter ograniczony – pomniejsze starcia, wielka bitwa morska niedaleko Skagerraku 31 maja i 1 czerwca

1916 r. i od roku 1917 wojna łodziami podwodnymi. Niemcy oszczędzali swą flotę. Sądziło się, że podczas rokowań pokojowych silna flota będzie w ręku niemieckim nie lada atutem.

Otóż teraz, gdy Niemcy stały u kresu sił, dowódca floty admirał Reinhard Scheer wpadł w połowie października na pomysł sprowokowania Anglików do nowej wielkiej bitwy morskiej. Flota niemiecka opuścić miała swe porty macierzyste, część płynąć miała ku ujściu Tamizy, druga ku kanałowi La Manche. Zmusiłoby to flotę brytyjską do wypłynięcia ze Scapa Flow i zagrozenia drogi okrętom niemieckim. Jakie myśli kłębiły się w mózgu admirała Scheera? Czy mógł spodziewać się zwycięstwa? Stosunek sił pomiędzy dwiema flotami kazał uważać zwycięstwo niemieckie za sprawę więcej niż wątpliwą. Admirał myślał być może, iż bitwa morska w każdym razie osłabi flotę brytyjską i pokaże Anglii, że Niemcy nie są

4 W. Rathenau, Tagebuch 1907-1922, s. 226.

5 A. Rosenberg, Die Entstehung der deutschen Republik 1871-1918, s. 241.

6 A. Czubiński, Rewolucja 1918-1919 w Niemczech, s. 52-55.

761

jeszcze tak słabe, jak to sądzą w Londynie i w Paryżu, a to poprawiłoby sytuację Niemiec podczas rokowań pokojowych. Być może spodziewał się, że akcja bojowa zapobiegnie grożącej rewolucji marynarzy. I tu pomylił się boleśnie.

Pomysł ruszenia flotą do boju był to typowy rachunek bez gospodarza. Represje z lata 1917 r. nie złamały wśród marynarzy nastrojów rewolucyjnych; utrzymywali oni żywy kontakt z ruchem robotniczym, czytali pisma lewicowe i ulotki nielegalne.

Gdy 27 października rozeszła się wieść o planowanym wypłynięciu floty „na manewry” – jak oficerowie opowiadali załodze, a czemu nikt nie dawał wiary – rozpętała się rewolta. Część marynarzy i palaczy wyszła na ląd, inni stosowali bierny opór. Próby złamania buntu osiągnęły skutek tylko częściowy, tylko chwilowy i to nie wszędzie. W Kilonii marynarzy III eskadry wzmocniła bliska współpraca z robotnikami stoczni kilońskiej. 3 listopada na wielkim placu ćwiczeń w Kilonii odbył się wiec; wzięło w nim udział ponad 3 tys. marynarzy, palaczy, stoczniovców i żołnierzy. Wicownicy ruszyli następnie pochodem ulicami miasta wznosząc okrzyki na cześć Międzynarodówki i na cześć republiki niemieckiej. W nocy z 3 na 4 listopada utworzyły się w Kilonii rewolucyjne rady marynarzy i żołnierzy. Na masztach okrętów wojennych łopotały czerwone sztandary. Za przykładem Kilonii poszła Lubeka w dniu 5 listopada, a Hamburg, Brema, Wilhelmshaven, Altona, Cuxhaven w dniu 6 listopada. Pruski minister wojny generał Heinrich Scheich i sekretarz stanu marynarki Rzeszy Ernst von Mann-Tiechler zamierzali wziąć drakoński odwet na zbuntowanych marynarzach, ale zabrakło im sił po temu⁷.

Rząd Rzeszy nie skierował przeciwko zbuntowanym marynarzom armat, lecz wysłał do Kilonii Gustava Noskego, członka parlamentu z ramienia Socjaldemokratycznej Partii Niemiec. Marynarze i żołnierze przyjęli Noskego życzliwie i z zaufaniem i 5 listopada wybrali go na przewodniczącego rady robotniczej i żołnierskiej. W dwa dni później, 7 listopada, rząd Rzeszy mianował Noskego gubernatorem Kilonii. Gubernator energicznie i zrećźnie przystąpił do „kanalizowania” rewolucji. Osiągnął dużo, w każdym razie tyle, ile można było osiągnąć w ówczesnej wysoko wezbranej fali rewolucyjnej. Sekundowali mu przybyli 7 listopada do Kilonii Hermann Miiller, jeden z przywódców Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, i Hugo Haase, przywódca Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec. Obaj przywódcy ustalili formy współdziałania dwóch partii w pacyfikacji wzburzonych nastrojów⁸.

Pierwsza korona, która spadła z głowy panującego niemieckiego, to królewska bawarska korona Wittelsbachów. Wielka demonstracja około 200 tys. manifestantów odbyła się 7 listopada na Theresienwiese w Monachium. Dokonano ataku na więzienie wojskowe i na koszary. Z powstałych komitetów

i Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 3, s. 501-509.

8 Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 3, s. 515, 529-530; A.

Rosenberg, Die Entstehung der deutschen Republik 1871-1918, s. 246-251; A. Czubiński, Rewolucja 1918-1919 w Niemczech, 762 s. 55-61. fabrycznych i rad żołnierskich powstał rewolucyjny Komitet Wykonawczy. Król Ludwik III jeszcze tej nocy opuścił stolicę i abdykował. W nocy z 7 na 8 listopada proklamowano Bawarską Republikę Rad. Nazajutrz utworzono pierwsze republikańskie ministerium; Kurt Eisner objął prezesurę i sprawy zagraniczne.

W dniach 8 i 9 listopada zapadły się w próżnię wszystkie niemieckie domy panujące, przestały istnieć królestwa, wielkie księstwa i księstwa. Zapanował wszędzie system republikański⁹.

Zasadnicze wszakże znaczenie miała sytuacja w Berlinie. Tu wypadnie się zająć najpierw sprawą, której ówczesne znaczenie czytelnik końca XX w. nie zawsze pojmie i nie zawsze zrozumie. Była to sprawa cesarska, sprawa Wilhelma II. Aktualności nadały jej noty Wilsona i szerzące się przypuszczenia, że Koalicja nie zawrze pokoju z Niemcami, póki na ich czele stać będzie Wilhelm II.

Niemcy ówczesni w ogromnej większości byli monarchistami. Na stanowisku republikańskim stali spartakusowcy i Niezależna Socjaldemokratyczna Partia Niemiec, socjaldemokraci większościowi teoretycznie byli republikanami, ale w rzeczywistości nie dążyli do obalenia monarchii. Rozróżnić wszakże należy instytucję monarchii i osobę monarchy. Bywali monarchowie, którzy mieli autorytet osobisty, jak cesarz Franciszek Józef, jak królowa Wiktoria, jak król Oskar II szwedzki; ich autorytet osobisty wzmacniał instytucję. Bywali monarchowie pozbawieni autorytetu, a to nigdy nie wychodziło na dobre monarchii, instytucji monarchii.

Wilhelm II miał charakter i sposób postępowania, które nie mogły budzić respektu; silny cios swemu autorytetowi zadał cesarz w 1908 r. niepoważnym wywiadem dla „Daily Telegrapha”. Twierdził tam, że był autorem angielskiego planu wojennego, który w 1902 r. dał zwycięstwo Anglikom w wojnie z Burami. Lata wojny przyniosły dalszy spadek autorytetu Wilhelma II. Pozwolił się on zepchnąć silniejszym indywidualnościom – Ludendorffowi i Hindenburgowi¹⁰.

Już w 1917 r. koła rządowe niepokoiły się spadkiem autorytetu monarchy; przypisywano to „propagandzie nieprzyjacielskiej”. Było to wygodne, ale nie we wszystkim słuszne. Na poufnej naradzie w ministerstwie wojny w Berlinie w dniu 25 maja 1917 r. postanowiono podjąć szeroką akcję propagandową, informować społeczeństwo o działalności cesarza i członków domu cesarskiego, o ich prostym sposobie życia, o ich zasługach, rozgłaszać, że wszelkie środki podejmowane przez rząd w dziedzinie opieki społecznej i poprawy 9 Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 3, s. 530-532; A. Rosenberg, Die Entstehung der deutschen Republik 1871-1918, s. 551-553; A. Czubiński, Rewolucja 1918-1919 w Niemczech, s. 60-61.

¹⁰ Szczegóły zob. Z. Jasiński, Wspomnienia, s. 69; K. von Bayern, Papst Pius XII. Ein Lebensbild, Stein am Rhein 1980, s. 55; Die Ursachen des deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918. Zehnter Band, Zweiter Halbband: Tagebuch des Matrosen Richard Stumpf, Berlin 1928, passim. 763

764

zaopatrzenia zawdzięczać należy inicjatywie cesarskiej, cesarz powinien odwiedzać wielkie fabryki, rozdawać orderzy w znacznej ilości.

Monarchii, która usiłuje ratować się takimi środkami, zagraża niebezpieczeństwo poważne¹¹.

Wilhelm II utracił niewątpliwie popularność i w społeczeństwie, i w wojsku. Przysięga wojskowa na wierność „najwyższemu panu wojny” była w wojsku wieku XX, wojsku masowym z poboru fikcją; znaczenie mogła mieć tylko dla oficerów zawodowych¹².

Wiele zależało teraz od samego Wilhelma i jego postępowania. Noty Wilsona i zawarte tam aluzje zwróciły ogólną uwagę na cesarza. Na porządku dziennym stała kwestia jego abdykacji. Szerzył się pogląd, że dynastia Hohenzollernów i ustrój monarchiczny w Niemczech uratować może jedynie abdykacja Wilhelma i usunięcie się następcy tronu.

Generał Groener doradzał monarsze wyjazd na front, ale nie na bezpieczne tyły, jak to bywało dotąd, lecz na pierwszą linię ognia.

Tam, gdzie walka toczy się rzeczywiście. Jeśli cesarz zginie lub zostanie ranny, uratuje honor, uratuje dynastię, uratuje instytucję monarchii, wzbudzi szacunek i sympatię poddanych, wzmocni nastroje monarchistyczne w narodzie niemieckim¹³.

Rada była dobra, ale dzielnym Hohenzollern jej nie usłuchał. Wilhelm lękał się losu Mikołaja II, nie czuł się bezpieczny w rewolucjonizującym się szybko Berlinie i 29 października niespodziewanie dla rządu opuścił stolicę, aby nigdy już do niej nie powrócić. Wyjechał do Spa do Kwatery Głównej.

Był to błąd, gdyż cesarz stracił bezpośredni kontakt z rządem i z krajem i w sytuacji orientował się jeszcze gorzej niż dotąd.

A sytuacja zmieniała się niemal z godziny na godzinę. Przywódcy socjaldemokracji większościowej w swych działaniach hamujących, powstrzymujących ruch rewolucyjny musieli liczyć się coraz bardziej ze stanowiskiem mas pracujących, gdyż ich radykalizacja postępowała szybko. Znamienną interesującą rozmowę odbył kanclerz z Ebertym 7 listopada. „Jeśli zdołam – pytał księżę Maksymilian – przekonać cesarza o potrzebie abdykacji, czy stanie Pan przy mnie w walce przeciwko rewolucji socjalnej”? Odpowiedź Eberty: „Jeśli cesarz nie abdykuje, nie da się uniknąć rewolucji socjalnej. Ale ja jej nie chcę, jaja nienawidzę jak się nienawidzi grzechu”. Po abdykacji cesarza ma on nadzieję utrzymać partię i masy po stronie rządu¹⁴. Dokąd kierowała się w takiej chwili niespokojna myśl Wilhelma II, cesarza-fantasty, który jeszcze w październiku roił o walce wspólnej z Anglikami, Francuzami i ... Japończykami przeciwko Amerykanom, teraz chciał jak najspieszniej zawrzeć rozejm z państwami Koalicji, aby móc pomaszerować na czele swej wiernej armii do Niemiec i zdławić rewolucję.

Na rozkaz generała Groenera przybyło do Spa 9 listopada 39 wyższych 11 A. Rosenberg, Die Entstehung der deutschen Republik 1871-1918, s. 246.

12 G. Ritter, Stoatskunst und Kriegshandwerk, t. IV, s. 451-452.

13 W. Groener, Lebenserinnerungen, s. 444.

14 Max von Baden, Erinnerungen und Dokumente, s. 599-600.

oficerów, pułkowników i generałów, aby zdać sprawę z rzeczywistych nastrojów w wojsku. Pułkownik Wilhelm Heye przedstawił sytuację wewnętrzną w Niemczech i zadał dwa pytania: 1) jaki jest stosunek wojska do cesarza i czy jest sprawą możliwą, aby cesarz na czele swych wojsk „zdobył kraj?”; 2) jaki jest stosunek wojska do bolszewizmu i czy wojsko wystąpi w ojczyźnie zbrojnie przeciwko bolszewikom?

Na pierwsze pytanie tylko jeden oficer odpowiedział pozytywnie, 15 wyraziło wątpliwości czy wojsko zechce walczyć w kraju, 23 odpowiedziało negatywnie. Ogólnie wyrazili oficerowie pogląd, że osoba cesarza jest żołnierzowi najzupełniej obojętna, ma on jedno tylko pragnienie: wrócić do domu, „do spokoju i porządku”.

Na drugie pytanie 8 oficerów odpowiedziało, że skierowanie wojska „przeciwko bolszewizmowi” jest niemożliwe, 12 uznało, że trzeba by dłuższego czasu, aby wpłynąć na żołnierza i pozyskać go dla walki przeciwko bolszewizmowi, 19 wyraziło wątpliwość czy w ogóle będzie można kiedy poderwać wojsko do takiej walki. Pogląd ogólny – żołnierz jest zmęczony i wyczerpany, chce wrócić do kraju i chce żyć w spokoju¹⁵.

O wszystkim rozstrzygała sytuacja w kraju, a rozwijała się ona coraz mocniej torami rewolucyjnymi. Scheidemann tymi słowami scharakteryzował sytuację: „Nastroje w kołach robotniczych były napięte do najwyższych granic. Władze zabroniły odbycia wielkich zgromadzeń ludowych zapowiedzianych na 6 listopada, zabroniły też tworzenia rad robotniczych i żołnierskich. Panowała parna atmosfera przed burzą”¹⁶. Wbrew przywódcom Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, którzy usiłowali powstrzymać podnoszącą się falę rewolucyjną, spartakusowcy wzywali robotników do wyjścia z zakładów pracy na ulicę, żołnierzy do wyjścia z koszar. Ulotki spartakusowskie głosiły: „Nadeszła godzina decydująca. [...] Nie żądamy abdykacji osoby, żądamy republiki. Republiki socjalistycznej ze wszystkimi jej konsekwencjami”. Spartakusowcy stawiali takie cele:

1. Uwolnienie wszystkich więźniów cywilnych i wojskowych.
2. Zniesienie odrębnych państw (niemieckich) i usunięcie wszystkich dynastii (niemieckich).
3. Wybór rad robotniczych i żołnierskich, wybór delegatów w fabrykach i jednostkach wojskowych.
4. Natychmiastowe nawiązanie stosunków z innymi niemieckimi radami robotniczymi i żołnierskimi.
5. Objęcie rządów przez pełnomocników rad robotniczych i żołnierskich.
6. Natychmiastowe nawiązanie stosunków z proletariatem międzynarodowym, zwłaszcza z Rosyjską Federacyjną Socjalistyczną Republiką Radziecką.

Rankiem dnia 9 listopada 1918 r. ulotki spartakusowskie dotarły do robotników w fabrykach, o 9 rano rozpoczął się w Berlinie strajk generalny.

15 W. Groener, *Lebenserinnerungen*, s. 457-458.

16 Ph. Scheidemann, *Memoiren eines Sozialdemokraten*, t. II, s. 287. 765

Strajkiem kierowały dwa przeciwstawne sobie ośrodki polityczne, były to: Grupa Spartakusa i działający dotąd konspiracyjnie Komitet Wykonawczy Rad Robotniczych i Żołnierskich z jednej strony oraz Socjaldemokratyczna Partia Niemiec z drugiej. Pierwsi dążyli do zwycięstwa rewolucji, drudzy do jej opanowania i zahamowania. Strajk ogarnął Berlin i jego przedmieścia, robotnicy ciągnęli ku dzielnicy rządowej dokoła Bramy Brandenburskiej, nieśli transparenty z napisami: „Bracia, nie strzelajcie!” Policja nie interweniowała, wojsko odmówiło wystąpienia przeciwko robotnikom, żołnierze masowo przyłączyli się do demonstrantów. Do zajęć doszło jedynie przed tzw. Maikaferkaserne, koszarami 2 pułku gwardii, podczas strzelaniny padło trzech robotników. Dodatek nadzwyczajny dziennika „Vorwärts” przyniósł wiadomość, że ruchem robotniczym kierują wspólnie Socjaldemokratyczna Partia Niemiec i Niezależna Socjaldemokratyczna Partia Niemiec. Przywódcy socjaldemokracji większościowej próbowali w ten sposób opanować ruch i utrzymać się na fali. Jak niedaleka już przyszłość miała pokazać, rozumowali trafnie¹⁷.

Tymczasem książę kanclerz szukał nerwowo wyjścia z groźnej sytuacji; do Spa szły ustawicznie telegraficzne i telefoniczne wezwania czy błagania, aby cesarz abdykował, wezwania wciąż bezskuteczne. Kanclerz tak rozumował: „Rewolucja idzie ku zwycięstwu, powalić jej nie możemy, ale zdołamy ją może stłumić. Trzeba teraz wystąpić z abdykacją, z powołaniem Eberta, z apelem do narodu, aby wybrał konstytuante, która nada państwu ustrój. Jeśli Eberta, jako trybuna ludowego, wysunie ulica, to przyjdzie republika, to będzie Liebknecht, to będzie także bolszewizm. Ale jeśli cesarz przed abdykacją mianuje Eberta kanclerzem Rzeszy, pozostanie jeszcze wątpliwość nadzieja utrzymania monarchii. Może powiedzie się energię rewolucyjną skierować na legalne tory walki wyborczej”¹⁸.

Nie mogąc użyć cesarskiej decyzji abdykacji książę Maksymilian przystąpił do działania na własną rękę. Za pośrednictwem Biura Telegraficznego Wolffa opublikował następującą deklarację: „Cesarz i król postanowił zrzec się tronu. Kanclerz Rzeszy urządować będzie póki nie ureguluje wszystkich spraw związanych z abdykacją cesarza, zrzeczeniem się następstwa tronu Rzeszy Niemieckiej i Prus i ustanowieniem regencji. Kanclerz zamierza zaproponować regentowi nominację deputowanego Eberta na kanclerza Rzeszy i przedstawić projekt ustawy o rozpisaniu wyborów powszechnych do konstytuanty”. O godzinie 12 wiadomość dotarła na ulice Berlina.

O tej samej porze w południe dnia 9 listopada 1918 r. deputacja Socjaldemokratycznej Partii Niemiec z Fryderykiem Ebertem na czele zjawiła się w gabinecie kanclerskim. Głos zabrał Ebert i oświadczył, że dla utrzymania spokoju i porządku oraz uniknięcia rozlewu krwi jest rzeczą konieczną, aby

¹⁷ Kronikarski opis wypadków Schultess *Europaischer Geschichtskalender*, 1918, t. I, s. 450-451; *Deutschland im ersten Weltkrieg*, t. 3, s. 532-534; A. Czubiński, *Rewolucja /W ivIV w Niemczech*, s. 66-69. 766 1s Max von Baden, *Erinnerungen und*

Dokumente, s. 630-633.

<

władzę objęli mężowie cieszący się pełnym zaufaniem ludu. Tego zdania są i niezależni socjaldemokraci, ale nie zdecydowali się jeszcze, czy wejdą do nowego rządu. Po krótkiej naradzie z sekretarzami stanu książe Maksymilian zwrócił się do Eberta z zapytaniem, czy byłby gotów objąć stanowisko kanclerza Rzeszy. Odpowiedź: „Ciężki to urząd, ale go obejmę”. Odezwał się wówczas sekretarz stanu spraw zagranicznych Solf i zapytał, czy Ebert gotów jest sprawować rządu w ramach konstytucji. Na odpowiedź twierdzącą Solf zapytał następnie, czy także w ramach konstytucji monarchicznej. Padła na to znamienna odpowiedź: „Wczoraj jes/cze odpowiedziałbym na to pytanie bez wahania twierdząco, dziś muszę się najpierw naradzić z moimi przyjaciółmi”. Czy nowy kanclerz myślał jeszcze o ratowaniu monarchii w zmienionej – rzecz prosta – zasadniczo formie? Może wskazywałaby na to jego prośba skierowana do księcia Maksymiliana, aby pozostał w Berlinie i objął godność regenta (Reichsverweser). Książe odmówił, gdyż nie chciał współpracować z niezależnymi socjaldemokratami.

Charakterystyczne było rozstanie dwóch kanclerzy: Książe Maksymilian: Herr Ebert, ich legę Ihnen das Deutsche Reich ans Herz (Panie Ebert, kładę Panu Rzeszę Niemiecką na sercu).

Ebert: Eure Grossherzogliche Hoheit, fur dieses Reich sind zwei meiner Söhne im Felde gefallen (Wasza Wielkoksiężęca Wysokość, dla tej Rzeszy padło w polu dwóch moich synów)¹⁹.

Chwila wyjątkowa, chwila, gdy dzieje pędzą z zawrotną szybkością tłumaczy to niezwykle przejście władzy z rąk jednego kanclerza przez drugiego. Obu stronom i cesarskiemu rządowi Rzeszy, i Socjaldemokratycznej Partii Niemiec szło o to, aby władza w państwie przeszła z rąk dotychczasowych jej dzierżycieli w ręce nowych drogą nie rewolucyjną, lecz legalną czy też quasi legalną. Przyjęto więc taką fikcję prawną: abdykacja cesarza i zrzeczenie się praw przez następcę tronu wytworzyło próżnię, nie było regenta, rząd więc sprawował przejściowo najwyższą władzę i kanclerz działał na miejscu czy w zastępstwie regenta. I w tym charakterze kanclerz Maksymilian badeński mianował kanclerzem Fryderyka Eberta²⁰. Następną fikcją: Ebert był przez kilkanaście godzin kanclerzem Rzeszy, a przez parę godzin nawet kanclerzem cesarskim.

Zobaczmy teraz, jak rozwijały się wypadki w Berlinie i w Spa. „⁹ listopada 1918 r. - wspomina Philipp Scheidemann - parlament przypominał wielki obóz wojskowy. Wchodzili i wychodzili robotnicy i żołnierze. Wielu było uzbrojonych. [...] Sytuacja zarysowała mi się jasno przed oczyma. Znałem jego [tj. Liebknechta] żądania: «cała władza radom robotniczym i -żołnierskim» [...] Nie było wątpliwości. Wygra ten, kto poprowadzi masy tu «po bolszewicku» z Zamku do parlamentu lub «socjaldemokratycznie» z parlamentu do

¹⁹ Max von Baden, Erinnerungen und Dokumente, s. 634-643; F. Payer. Von Bethmann Hol/weß bis Ebert, s. 162-165; Ph. Scheidemann, Memoiren eines Si>:ialdemokraten, t. II, s. 302-308.

²⁰ A. Rosenberg, Die Entstehung der deutschen Republik 1871-1918, s. 254-255. 767

Zamku”. Stojąc przed taką alternatywą Scheidemann nie wahał się ani chwili, postanowił działać. Stał w oknie budynku parlamentu i wygłosił do wzburzonych mas płomienną mowę. Oznajmił, że Ebert tworzy rząd, w którym znajdują się wszystkie partie socjalistyczne, i zakończył okrzykiem: „Niech żyje republika niemiecka”²¹.

Takim przebieg miało w Berlinie proklamowanie Niemiec republiką. Tymczasem w Kwaterze Głównej w Spa w otoczeniu cesarza szukano nerwowo wyjścia z sytuacji. Szef sztabu grupy armii pruskiego następcy tronu generał major hr. Friedrich von der Schulenburg wpadł na niefortunny pomysł: niechaj Wilhelm II złoży koronę cesarską niemiecką, a zachowa królewską pruską. Wilhelm chwycił się tej myśli, a była to myśl niedorzeczna; na zasadzie konstytucji cesarska korona niemiecka i królewska korona pruska były ze sobą nierozzerwalnie połączone i abdykacja cesarza niemieckiego Wilhelma i jednoczesne pozostanie na tronie króla pruskiego Wilhelma oznaczało rozwiązanie państwa związkowego. A zresztą nie mogłoby to uratować monarchii, gdyż szerokie masy narodu niemieckiego zwracały się dotąd nie tyle

przeciwko instytucji monarchii, ile przeciwko osobie Wilhelma II, którego poczytywano – nieistotne to w jakiej mierze słusznie – za głównego sprawcę wojny i nieszczęść, które ona przyniosła.

Nastrój w Spa był coraz bardziej nerwowy. Żołnierze batalionu szturmowego Rohr, przed niedawnym czasem sprowadzonego do Spa dla ochrony monarchy, oświadczyli, że nie będą walczyć przeciwko swym towarzyszom. Bezpieczeństwo osobiste cesarza stało się pod znakiem zapytania.

Gdy Wilhelm II odrzucił radę wyjazdu na pierwszą linię frontu i ratowania swego honoru żołnierza i wodza, gdy okazało się, że zamknięta jest przed nim droga do kraju na czele wiernej armii, gdy niebezpieczeństwo zagroziło w Kwaterze Głównej, pozostało nieszczęśliwemu jedno tylko wyjście, przed którym się ponoć wzdygał – ucieczka. Dokąd? Dwa kraje wchodziły w rachubę – Szwajcaria i Holandia. Hindenburg doradzał Holandii, gdyż była to monarchia, nie republika, i znajdowała się bliżej.

W nocy z 9 na 10 listopada Wilhelm wyjechał ze Spa i częściowo pociągiem, częściowo samochodem przybył na stację graniczną holenderską Eijsden. Tu król pruski (korony pruskiej zrzekł się dopiero 28 listopada) musiał czekać trzy godziny zanim straż graniczna holenderska otrzymała z Hagi zezwolenie otworzenia granicy przed orszakiem oficerów pruskich. Orszak skierowano do Amerongen, niewielkiego miasteczka pomiędzy Arnheim i Utrechtem. Przed zamkiem Amerongen oczekiwał dostojnego gościa właściciel hrabia Bentinck. Tak zwane słowa historyczne bywały niekiedy, dość rzadko, wypowiedane rzeczywiście w brzmieniu, jakim się czyta w książkach, niekiedy przeszły do potomności w formie upiękzonej, niekiedy były tworem fantazji. Wilhelm II, gdy stanął na zamku Amerongen zwrócił się do hrabiego Bentincka ze

21 Ph. Scheidemann, Memoiren eines Sozialdemokraten, t. II, s. 309-312.

słowa: „Panie Hrabio, niech mi Pan da dobrej, mocnej, angielskiej herbaty”²².

„Gdy cesarz pojechał do Holandii, zabił monarchię w Niemczech”²³. Jest to niewątpliwie uproszczenie sprawy. Wiele było różnorodnych przyczyn, które sprawiły, że w latach międzywojennych nie odbudowano monarchii w Niemczech. Ale nie ulega wątpliwości, że Wilhelm II swymi rządami, a przede wszystkim wyjazdem do Holandii zadał cios monarchii niemieckiej.

A w Berlinie tymczasem umacniała się republika. Socjaldemokraci większościowi i niezależni doszli do porozumienia i na razie objęli rządy wspólnie. Ebert nie był już kanclerzem, lecz przewodniczącym Rady Pełnomocników Ludowych (der Rat der Volksbeauftragten). Wraz z Ebertem zasiadało w Radzie trzech socjaldemokratów większościowych, którzy objęli kluczowe stanowiska: Ebert obok prezydium objął sprawy wewnętrzne i wojsko, Scheidemann prasę i informację, Otto Landsberg skarby, sprawy zagraniczne przepadły niezależnemu socjaldemokracie Hugonowi Haasemu, a sprawy społeczne i komunikacja dwóm jego towarzyszom partyjnym Emilowi Barthowi i Wilhelmowi Dittmannowi. Dotychczasowi sekretarze stanu funkcjonowali nadal pod kontrolą Rady Pełnomocników Ludowych w charakterze fachowych doradców. Urzędem Spraw Zagranicznych kierował nadal Solf, a od 20 grudnia hr. Ulrich von Brockdorff-Rantzau. Na urzędzie pozostał początkowo nawet pruski minister wojny generał Heinrich Scheuch. 10 listopada po południu zgromadzenie Delegatów Rad Robotniczych i Żołnierskich wyłoniło Komitet Wykonawczy i poparło Radę Pełnomocników Ludowych. Spartakusowcy nie weszli do Komitetu i przystąpili do walki z socjaldemokratami większościami głosząc, że nie są oni obrońcami, lecz zdrajcami sprawy robotniczej.

Podobnie jak w Prusach, tak i w innych krajach Rzeszy obalono wszędzie monarchię, najpóźniej w Wirtembergii, i wprowadzono rządy republikańskie. Z wyjątkiem Bawarii dominowali wszędzie socjaldemokraci większościami.

Rewolucja, która dokonała się w Niemczech w listopadzie 1918 r. miała charakter burżuazyjny. „W rzeczywistości – pisze Arthur Rosenberg – rząd 10 listopada był to socjalistycznie zawołany rząd dawnej

większości parlamentarnej poszerzonej przez lewe skrzydło Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec. Był to rząd, który odpowiadał zarówno rozwojowi ruchu, jak i ówczesnemu stosunkowi sił w Niemczech"24.

Pozostaje jeszcze wielka niewiadoma – armia. Czy armia wyłamie się spod dyscypliny, czy się rozprzęgnie, czy ogarnie ją rewolucja, czy też może utrzyma się w wojsku stary, wzorowy, niemiecki porządek? Cesarz, gdy opuszczał

22 Opis kroniki Schultess Europdischer Geschichtskalender, Jahrgang 1918, t. I, s. 447-450; Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 3, s. 534-542; W. Groener. Lebenserinnerungen. s. 459¹⁶⁴; R. G. Nobecourt, L'Annee du 11 November (1918), s. 340-345.

23 J. Ziekursch, Politische Geschichte des neuen deutschen Kaiserreiches, t. III, s. 443.

24 A. Rosenberg, Die Entstehung der deutschen Republik 1871-1918, s. 256-257; A. Czubiński, Rewolucja 1918-1919 w Niemczech, s. 68-80.

768

769

770

Kwaterę Główną, gdy zrzucił ze swych barków godność najwyższego pana wojny, oddał pełnię władzy nad wojskiem Hindenburgowi. Ten człowiek o stalowych nerwach, które nie zawiodły go dotąd nigdy, miał nadal autorytet u oficerów, miał autorytet i u żołnierzy, ale był pozbawiony zupełnie zmysłu politycznego i w trudnej sytuacji nie orientował się zupełnie. W jego imieniu i początkowo bez jego wiedzy zaczął działać generał Groener. Wieczorem 10 listopada połączył się telefonicznie z Urzędem Kanclerskim w Berlinie i oświadczył Ebertowi, że wojsko staje do dyspozycji rządu, ale w zamian feldmarszałek i korpus oficerski oczekują od rządu poparcia przy utrzymaniu w armii porządku i dyscypliny. Korpus oficerski domaga się, aby rząd walczył z bolszewizmem i obiecuje w tej walce pomoc. „Ebert przyjął moją propozycję przymierza – pisze Groener. – Odtąd codziennie wieczorem tajną linią telefoniczną pomiędzy Kancelarią Rzeszy a Naczelnym Dowództwem omawialiśmy kroki, które należało podjąć. Przymierze nie zawiodło”.

Hindenburg, któremu Groener zreferował tę sprawę, zaaprobował „przymierze oficerów z Ebertem jako jedyną możliwość powrotu do zdrowych stosunków”25.

Upłynęło zaledwie kilka godzin od chwili, gdy „najwyższy pan wojny” opuścił swą armię, a już dowództwo wojska zawarło pakt z nowym rządem socjalistycznym; zaważy to na rozwoju wypadków w Republice .Weimarskiej.

Zadać sobie wypada teraz pytanie, czy armia niemiecka w pierwszej wojnie światowej została pobita, czy też Niemcy zmuszone zostały przyjąć „dyktat” najpierw w Rethondes, później w Wersalu jedynie na skutek „zdradzieckiego uderzenia nożem w plecy”, czyli wybuchu rewolucji. Doniosłe to pytanie było – jak wiadomo – przez dłuższy czas przedmiotem sporu w nauce historycznej i w publicystyce niemieckiej. Historycy i publicyści nacjonalistyczni wbrew oczywistym faktom utrzymywali, że Niemcy militarne wojny nie przegrały.

Wiele można by na ten temat pisać, ograniczymy się tu wszakże do przytoczenia dwóch świadectw i ich mocy nikt nie zdoła zaprzeczyć. Świadectwo pierwsze to głos pierwszego kwatermistrza, 1 października 1918 r. generał Ludendorff mówił do zaufanych oficerów ze swego otoczenia: „Naczelne Dowództwo i armia są już u kresu. Wojny nie możemy już wygrać, przeciwnie, стоимy w obliczu ostatecznej klęski. Odpadła Bułgaria, Austria i Turcja są już krańcowo wyczerpane i wnet za nią pójdą. Naszą własną armię przenika niestety trucizna idei spartakusowsko-socjalistycznych. Nie możemy już więcej polegać na wojsku, od 8 sierpnia stacza się ono szybko w dół. Coraz to nowe jednostki okazują się tak niepewne, że trzeba je szybko wycofywać z frontu. Jeśli wysyłamy na ich miejsce żołnierzy chcących walczyć, witają ich okrzyki «łamistrajki» i wezwania, aby nie walczyli. Nie sposób operować dywizjami, do których nie można mieć zaufania. Należy przewidywać, że już w najbliższym czasie nieprzyjacielowi, wspomaganemu przez idących z zapalem do boju Amerykanów, uda się

przełamać front w wielkim stylu, wtedy
25 W. Groener, Lebenserinnerungen, s. 467-468.

wojsko na zachodzie straci ostatni punkt oporu i przejdzie zupełnie
rozbite przez Ren, aby zanieść rewolucję do kraju"26.

Tyle Ludendorff. Wódz, właściwy dyktator Niemiec stwierdzał na kilka
tygodni przed wybuchem rewolucji, że Niemcy wojnę przegrały, że armia
niemiecka została pobita, że dalej walczyć już nie może.

Powołajmy jeszcze jednego wysoce kompetentnego świadka. Jest nim
uczony badacz militarystyki niemieckiej, konserwatywny historyk
niemiecki Gerhard Ritter.

Jeżeli sytuacja Niemiec była rzeczywiście beznadziejna – wywodzi
Ritter – należało kapitulować, aby uniknąć niepotrzebnego rozlewu
krwi. Ale jeśli były możliwości oporu, należało je wyzyskać na
wypadek postawienia ciężkich warunków zawieszenia broni i pokoju. W
tym celu trzeba było wycofać armię . na pozycje z góry przygotowane,
dobrze umocnione i należycie skrócone. Uniemożliwił to Ludendorff
swym hasłem „utrzymać każdą piędź ziemi”. Dalszy wywód Rittera
wypadnie zacytować dosłownie. Powstało wówczas „niebezpieczeństwo
możliwego w każdej chwili przełamania cienkich linii niemieckich,
które w wielu punktach utrzymywali tylko oficerowie karabinami
maszynowymi. A wtedy przyszedł chaos, dzika ucieczka i kapitulacja
lub wzięcie do niewoli bezbronnym mas"27.

W więc czy Niemcy militarnie wojny nie przegrały?

97. Rozejm

Generał Groener z niepokojem śledził sytuację na froncie, zwłaszcza
marsz Amerykanów ku Verdun, a także rozwój sytuacji w kraju. 6
listopada uznał, że jedynym wyjściem z beznadziejnego położenia jest
natychmiastowe nawiązanie bezpośrednich rokowań dowództwa
niemieckiego z dowództwem wojsk państw Koalicji. Nie zdążył wszakże
poczynić odpowiednich kroków, gdy do Berlina nadeszła nowa, czwarta
nota amerykańska. Rząd waszyngtoński zawiadomił, że rządy państw
sprzymierzonych stoją na gruncie programu Wilsona, domagają się
wszakże odszkodowań za straty wyrządzone przez Niemców we Francji i w
Belgii. Nota kończyła się informacją, że rząd Stanów Zjednoczonych i
rządy państw sprzymierzonych upoważniły marszałka Focha do przyjęcia
upełnomocnionych przedstawicieli rządu niemieckiego i zakomunikowania
im warunków rozejmu.

26 A von. Thaer, Generalstabsdienst an der Front und in der O.H.L.,
s. 234.

27 G. Ritter, Staatskunst und Kriegshandwerk, t. IV, s. 417.

1 W. Groener, Lebenserinnerungen, s. 450. Schultess Europaischer
Geschichtskalender. Vie-runddreissigster Jahrgang 1918. Zweiter Teil,
s. 617-618. 771

Generał Groener odetchnął z ulgą. Groźba kapitulacji nie wisi już nad
armią niemiecką, warunki zawieszenia broni usłyszą przedstawiciele
rządu, politycy cywilni i na nich spadnie niezadowolone narodu za
przegraną.

Stanowisko przewodniczącego delegacji niemieckiej zamiast
przewidzianego do tej roli wojskowego generała Ericha von Gundella
objął polityk, poseł do parlamentu z frakcji Centrum i od niedawna
sekretarz stanu bez teki Matthias Erzberger. Generał Groener nie
poskapił znamienego wyznania: „Mogłem się tylko cieszyć, że przy
tych nieszczęsnych rokowaniach, gdzie niczego dobrego nie można było
oczekiwać, wojsko i dowództwo pozostaną możliwie nie obciążone"2.
Podobnie wypowiedział się na temat Erzbergera i Hindenburga. Mówił, że
po raz pierwszy w dziejach świata rozejm zawierają nie wojskowi, lecz
politycy. Feldmarszałek zgadza się z tym, zwłaszcza że nie ma żadnych
dyrektyw do udzielenia; armii potrzebny jest w każdym razie spokój.
Drugim delegatem był poseł niemiecki w Sofii Alfred hr. von
Oberndorff i przedstawiciele wojska i marynarki generał-major Hans
Karl Detlof von Winterfeldt, dawny attache wojskowy niemiecki we
Francji, i kapitan marynarki Ernst Vanselow.
Delegacja wyjechała z Berlina 6 listopada pociągiem do Spa, a stamtąd
samochodami ku posterunkom francuskim. Jazda była powolna, „gdyż masy
wojska niemieckiego w długich kolumnach ciągnęły nieprzerwanie" do
kraju. 8 listopada delegacja niemiecka przekroczyła linię frontu

niemieckiego i mniej więcej 150 metrów dalej spotkała pierwszych żołnierzy francuskich. Dwóch oficerów francuskich towarzyszyło wysłannikom niemieckim w drodze do La Capelle. Żołnierze francuscy w miasteczku wołali „Finie la guerre!” i głośno klaskali w ręce „z radości, że wojna się kończy”, jak wspomina Erzberger, a może z radości na widok Niemców przybyłych prosić o pokój. Następnie samochodami francuskimi w towarzystwie oficerów francuskich, później kolejną dojechali pełnomocnicy niemieccy 8 listopada o godz. 7 rano w pobliżu Compiegne, gdzie na polanie leśnej stał już pociąg marszałka Focha³.

8 listopada 1918 r. o godz. 9 rano w wagonie salonowym marszałka Focha rozpoczyna się posiedzenie. Po jednej stronie stołu zasiada marszałek Foch, po jego prawej stronie jego szef sztabu generał Maxime Weygand, po lewej pełnomocnik brytyjski admirał Sir Wester Wemyss i admirał Hope, naprzeciwko Niemcy: Matthias Erzberger, Hans von Winterfeldt, Ernst Vanselow.

Następuje sprawdzenie pełnomocnictw delegatów niemieckich, wzajemna prezentacja członków delegacji, po czym pierwsze starcie słowne: Marszałek Foch: Jaki jest cel wizyty Panów?

Erzberger: Otrzymać propozycje państw sprzymierzonych dla zawarcia rozejmu na lądzie, na morzu, w powietrzu, na wszystkich frontach i w koloniach.

2 W. Groener, Lebenserinnerungen, s. 449. 772 3 M. Erzberger, Erlebnisse im Weltkrieg, s. 326-330.

Marszałek Foch: Nie mam żadnych propozycji.

Tu przychodzi z pomocą dyplomata hr. Oberndorff: Pan Marszałek zechce nam powiedzieć, jak sobie życzy, abyśmy się wyrażali. Nie przywiązujemy wagi do określeń. Możemy powiedzieć, delegacja niemiecka prosi o warunki rozejmu.

Marszałek Foch: Nie mam żadnych warunków do postawienia.

Erzberger powołuje się na notę Wilsona o upoważnieniu marszałka Focha do zakomunikowania delegatom niemieckim warunków rozejmu. Marszałek przerwał Erzbergerowi ruchem ręki i oświadczył: „Zostałem upoważniony do podania Panom warunków rozejmu, jeśli Panowie poprosicie o rozejm. Czy Panowie proszą o rozejm?”

Erzberger i Oberndorff jednocześnie: Prosimy o rozejm!

Marszałek Foch: Odczytane zostaną Panom warunki ustalone przez rządy państw sprzymierzonych.

Generał von Winterfeldt odczytał wówczas przygotowaną uprzednio deklarację, że Niemcy chcą bezwzględnie zawrzeć rozejm, ale muszą starannie przestudiować postawione warunki, a to wymaga czasu, delegacja niemiecka prosi więc o natychmiastowe wstrzymanie działań zbrojnych dla zaoszczędzenia życia ludzkiego. Odpowiedź marszałka: ostateczny termin podpisania aktu zawieszenia broni 72 godziny.

Działania wojenne ustaną w sześć godzin po podpisaniu.

Nad opracowaniem warunków rozejmu marszałek Foch pracował już od 8 października 1918 r., tzn. zlecił tę pracę gronu specjalistów; tekst ostateczny ustalono w Wersalu 4 listopada.

A oto warunki rozejmu: Ewakuacja Belgii, Francji, Alzacji i Lotaryngii. Ewakuacja lewego brzegu Renu i przyczółków mostowych.

Wydanie 5 tys. armat, 30 tys. karabinów maszynowych, 3 tys. moździerzy, 5 tys. lokomotyw, 150 tys. wagonów, 2 tys. samolotów, -5 tys. samochodów. Wydanie 100 łodzi podwodnych, 8 lekkich krążowników, 6 pancerników. Pozostałe jednostki mają być rozbrojone i znajdować się pod dozorem. Utrzymanie blokady. Zrzeczenie się kolonii afrykańskich.

Niemcy próbowali dyskutować, próbowali złagodzić, osłabić podane im warunki, uderzyli w nutę, którą później często powtarzać będą.

Wskazywali mianowicie, że postawione warunki są nie do przeprowadzenia, nie do wykonania, że oznaczają one nie tylko bezbronność Niemiec, lecz i „oddanie ich bolszewizmowi, że anarchia i głód to bezpośrednie skutki takich warunków rozejmowych”. Francuzi i Anglicy nie dawali wiary tym wyjaśnieniom, mieli pewność, że Niemcy chcą im zastawić pułapkę, że chcą jedynie zyskać na czasie, aby postawić na nogi pobita, cofającą się armię, aby móc ją rzucić do nowego uderzenia. Padła ze strony niemieckiej uwaga, że Koalicja

popelnia ten sam bład, który popełnili Niemcy wobec Rosji wiosną 1918 r., gdy sądzili, iż pokonali bolszewizm, a okazało się, że jest przeciwnie. Na to padła zimna uwaga admirała Hope: „Kto chwyci wiatr w żagle, ten odnosi sukces”.

W sobotę, 9 listopada, delegacja otrzymała wiadomości z Berlina, najpierw 773

774

o abdykacji cesarza a następnie o utworzeniu nowego rządu pod prezesurą Eberta. Anglicy wystąpili wobec Niemców z wątpliwościami, czy nowy rząd będzie mógł wypełnić postanowienia i warunki rozejmowe. W niedzielę wieczorem otrzymał Erzberger szyfrowany telegram z podpisem Hindenburga, że rozejm należy zawrzeć za wszelką cenę; wkrótce nadeszła depeza in Claris z upoważnieniem podpisania nałożonych warunków. Depesza nosiła podpis: Reichskanzler Schluss (kanclerz Rzeszy koniec). Oficer francuski wręczając depezę Erzbergerowi zapytał, kto to jest pan Koniec, który został kanclerzem, a o którym nic nie wiadomo. Jak się okazało później telegram ten wysłano nie z Berlina, nie było połączenia, lecz z Kwatery Głównej. A więc nie władza cywilna go wysłała, lecz wojskowa. Ostatecznie w wyniku parugodzinnego posiedzenia nocnego podpisano akt zawieszenia broni w poniedziałek, 11 listopada, o godzinie 5 rano. Rozejm wchodził więc w życie 11 listopada 1918 r. o godzinie 11 w południe.

Niemcy uzyskali niewielkie złagodzenie warunków, mieli wydać nie 30 tys., ale 25 tys. karabinów maszynowych, nie 2 tys. samolotów, lecz 17004.

„Gdyby feldmarszałek Hindenburg sam wręczyć musiał swą szpadę marszałkowi Fochowi – jak uczynić musiał Napoleon III wobec Wilhelma I pod Sedanem – nie można wątpić, że całe Niemcy zrozumiałyby, iż zostały pobite. Godząc się na pertraktacje z Erzbergerem, Koalicja sama zapewniła nieoczekiwane bezpieczeństwo sztabowi niemieckiemu i zwała na młodą republikę cały ciężar klęski”⁵.

Wiadomość o podpisaniu zawieszenia broni nadbiegła do Paryża już w godzinę później. Otrzymał ją o godz. 6 prezes ministrów i minister wojny Georges Clemenceau. O szczęśliwym wydarzeniu powiadomił zaraz prezydenta Republiki Raymonda Poincarego. O godz. 9 rano stanął w Paryżu marszałek Foch i złożył na ręce prezesa ministrów i ministra wojny dokument rozejmowy. Zwycięski wódz udał się następnie do Pałacu Elizejskiego i podzielił się z prezydentem Poincare wrazeniem z Rethondes. Niemcy – mówił – „nie uznali swej przegranej, a co najgorsze, że w nią nie wierzą”. Foch dał wyraz przekonaniu, że gdyby nie zawieszenie broni, armia niemiecka byłaby w krótkim czasie zmuszona do zupełnej kapitulacji. „Czy nie byłoby to sprawą bardziej pewną?”

Clemenceau chciał początkowo zawiadomić Francję o podpisaniu rozejmu swoją mową w Izbie Deputowanych. Ale rzecz nie dała się ukryć. Około godziny 10 rano ukazały się na ulicach Paryża dodatki nadzwyczajne trzech dzienników „L'Echo de Paris”, „Le Gaulois”, „Le Matin”. O godz. 11, w chwili gdy rozejm wchodził w życie, rozegrały się dzwony kościołów paryskich i zagrzmiały salwy armatnie.

Prezydent Republiki przesłał prezesowi ministrów i ministrowi wojny list z tymi słowami: „W godzinach radości i dumy narodowej myśl moja kieruje się [...]”

⁴ F. Foch, Memoires, t. II, s. 268-320; M. Erzberger, Erlebnisse im Weltkrieg, s. 326-340;

R. G. Nobecourt, L'Annee du 11 November (1918), s. 305-326.

⁵ Benotst-Mechin, Niemcy i armia niemiecka 1918-1938, t. I, Warszawa b.d., s. 50.

do tych, którzy oddali życie za ojczyznę, do tych, których rany skazały na kalectwo, do tych, którzy są jeszcze pod bronią i otrzymują teraz nagrodę za niestrudzone wysiłki i bezprzykładne męstwo”. Pismo prezydenta Republiki, „wyraziciela uprawnionego jednomyślnych uczuć kraju”, przesłał Clemenceau Fochowi i Petainowi do odczytania żołnierzom.

W Izbie Deputowanych, a następnie w Senacie Clemenceau odczytał bez komentarzy tekst aktu rozejmowego i wygłosił krótkie przemówienie

zakończone wyrazami hołdu dla bohaterów poległych i żyjących, którzy sprawili, że „Francja odnajdzie swe miejsce w świecie, i iść będzie ku wiecznemu postępowi, Francja, dawniej żołnierz Boga, dziś żołnierz ludzkości, zawsze żołnierz Ideału”. Rozległy się wówczas głosy: „Zawsze żołnierz Boga i dlatego żołnierz Ideału”. Według słów Poincarego „Paryż był rozradowany, rozgorączkowany, rozentuzjasmowany”.

A jak wydał się Paryż cudzoziemcowi?

Konstanty Skirmunt przyjechał właśnie z Rzymu do Paryża i wieczorem poszedł na Bulwary.

„I trafiłem na obraz jedyny w swoim rodzaju: rzecz można, że cała ulica tańczyła, całowano się i ściskano, przelatywały sznury mężczyzn i kobiet, trzymających się za ręce w zawrotnej farandoli. Ulubieńcami publiczności byli Amerykanie, którym przypisywano zasługę doprowadzenia wojny do zwycięskiego końca. W pewnej chwili wzięto mnie za Amerykanina i otoczono kołem wołając: «Vive le president Wilson»”⁶.

Warunki rozejmu w Rethondes uznali Niemcy za twarde, za twarde uznał je również Lloyd George, historia wszakże pokazała, że jeśli uczyniły one dalszą wojnę sprawą mało realną, sprawą mało prawdopodobną, to nie zniszczyły, a nawet nie osłabiły na długo pruskiego militarysty. Wiemy dziś jak szybko odbudowała się po klęsce armia niemiecka, jak szybko pobite w 1918 r. Niemcy mogły podjąć znowu walkę o hegemonię w Europie, dlatego zadać wypada pytanie, czy Rethondes nie było krokiem przedwczesnym, czy nie było błędem, czy wojska państw Koalicji powinny były walczyć nadal, maszerować w głąb Niemiec i przyjąć w Berlinie akt bezwarunkowej kapitulacji armii niemieckiej.

Historykowi, czytelnikowi dzieł historycznych łatwo dziś postawić takie pytanie czy taki postulat, ale czy wówczas w listopadzie roku 1918 Francuzi i Anglicy mogli zdobyć się na taki wysiłek? Jak decyzyjnie dalszych bojów, niewątpliwie ciężkich, przyjąłby żołnierz oddający się już nadziei bliskiego końca wojny? Zważmy jeszcze, że sztaby wojsk państw Koalicji nie orientowały się w sytuacji Niemiec, nie zdawały sobie sprawy ze stopnia rozkładu armii niemieckiej, ze stopnia rozkładu Rzeszy.

W grę wchodziły ponadto nie mniej doniosłe względy polityczne. Jeśli 6 R. Poincare, *Au service de la France*, t. X, *Victoire et armistice*, s. 412-413; G. Clemenceau, *Discours de guerre*, s. 227-228; K. Skirmunt, *Moje wspomnienia*. Biblioteka KUL, Rkps 274; R. G.

Nobecourt, *L'Annee du U November* (1918), s. 371-396.

775

alianci dotąd prowadzili wojnę na ogół zgodnie, to okazało się teraz, że już w Rethondes w dniu 11 listopada roku 1918 rozeszły się ich drogi, a to dlatego, że rozbieżne były ich cele. Wielka Brytania cele zasadnicze osiągnęła już w dniu zawieszenia broni, odebrała Niemcom flotę i kolonie, Niemcy przestały być dla Wielkiej Brytanii niebezpiecznym rywalem, rywalem tym stawała się znowu, jak to było przez wieki, Francja. A Francja osiągnęła jedno tylko – oswobodzenie terytorium. Daleko jej było do celu zasadniczego – zapewnienia sobie na czas długi bezpieczeństwa na wschodniej granicy.

Czy w takich warunkach można było kontynuować wojnę?

776

98. Kwestia polska

Kwestia polska czasu pierwszej wojny światowej to proces odzyskiwania i odbudowywania Państwa Polskiego. Jest to sprawa wewnętrzna Narodu Polskiego, jak rozwijała się jego świadomość polityczna i jak państwo swoje odbudowywał. Jest to zarazem problem szerszy, problem międzynarodowy, jaki wpływ na rozwój stosunków międzynarodowych musiała wywrzeć odbudowa Państwa Polskiego, jakie stanowisko względem dokonującej się odbudowy zajmowali zaborcy, jakie stanowisko zajmowały inne państwa.

W Polsce od dawna przewidywano wojnę, tę wojnę, o którą modlił się Mickiewicz, „wojnę powszechną za wolność ludów”; widziano, zwłaszcza po konflikcie lat 1905, 1908/9, 1911, 1912/13, że wojna ta się zbliża, ale rozumiano, że Polska nie leżała u źródeł wielkich konfliktów międzynarodowych, zarazem wszakże widziano, iż wojna

toczyć się będzie na ziemiach polskich i niezależnie od wyniku przynieść będzie musiała Polsce inne, nowe warunki życia narodowego. Pomimo niebywale trudnych warunków, pomimo ucisku narodowego, pomimo wysiłku rusyfikacyjnego i germanizacyjnego zaborców naród polski nie tylko nie utracił swej świadomości narodowej, ale ją rozwinął i umocnił i pogłębił. Obok świadomości narodowej, obejmującej w stopniu silniejszym czy słabszym cały naród, wyróżniamy świadomość polityczną, która charakteryzowali niezaprzeczalnie tylko część narodu. Świadomość polityczna to przekonanie o niewątpliwym, mającym nastąpić w czasie nie dającym się bliżej określić odzyskaniu niepodległości, to zarazem wizja, zwykle mglista i niejasna własnego, przyszłego, odbudowanego państwa polskiego¹.

„Nie mieliśmy wątpliwości – pisał Roman Dmowski – że Polska prędzej czy później odzyska niepodległość, ale że rozwiązanie kwestii nie odbędzie się w paru aktach, oddzielonych od siebie większą lub mniejszą przestrzenią czasu,

1 J. Pajewski, Odbudowa państwa polskiego, s. 14-18, 22.

że będzie ona rozstrzygnięta w jednym wielkim akcie, że Państwo Polskie powstanie od razu na obszarze bardzo bliskim tego, któryśmy sobie za cel postawili – o tym tylko marzyć było można”².

Podobnie myślał i antagonistą Dmowskiego Aleksander Lednicki. 22 lipca 1917 r. pisał Lednicki do Erazma Piltza: „...Czasami mi się zdaje, że co szereg pokoleń straciło, nie może jedno zdobyć – trzeba coś zostawić do zrobienia dla naszych dzieci i wnuków, czyli że pewien jestem, że naród polski nigdy się nie wyrzeknie ani Śląska, ani Cieszyna, ani Poznańskiego. Czy ten program jest dzisiaj realny? Nie wiem, wyznam otwarcie, ale to jest nasz narodowy program i my od niego nie możemy odstąpić i tylko konieczność zmusi nas odłożyć jego skuteczne realizowanie”³.

A więc naród polski w chwili wybuchu wojny miał, jak przez cały okres niewoli, wolę odzyskania niepodległości, wolę odbudowania własnego państwa, miał jego wizję ogólną, nie określoną, miał przekonanie, że dokona się to etapami. Istotnie, dokonało się to etapami, ale na krótkiej przestrzeni czasowej. A wynikło to stąd, że wojna nie trwała krótko, kilka miesięcy, jak to powszechnie sądzono, lecz ciągnęła, się ponad cztery lata i – co jeszcze ważniejsze – przyniosła klęskę wszystkim trzem zaborcom.

Zwróćmy teraz uwagę na owe etapy odbudowania państwa. Rozważania te połączymy wypadnie z uwidocznieniem etapów rozwoju świadomości międzynarodowego znaczenia sprawy polskiej zaborców i mocarstw zachodnich.

Etap pierwszy zaczyna się w sierpniu roku 1914. Rozpoczęła się wojna pomiędzy zaborcami, wojna na ziemiach polskich. Okazało się od razu, że sprawa polska nie utraciła swego znaczenia, że je zachowała, że „się podniosła”, według słów Aleksandra II, z chwilą, gdy nad Wisłą rozległy się pierwsze strzały. Nic w tym dziwnego. Dla Państw Centralnych i dla Rosji niepoślednie znaczenie miało stanowisko społeczeństwa polskiego wobec stron walczących. Dla mocarstw zachodnich stosunek poróżnionych ze sobą zaborców był probierzem ich stosunku do wojny; jeśli państwa rozbiorowe brały do ręki atut polski, zmniejszało to poważnie możliwości zawarcia porozumienia niemiecko--rosyjskiego, zawarcia pokoju odrębnego pomiędzy Niemcami a Rosją, tego zaś mocno się obawiano i w Paryżu, i w Londynie. Nasuwa się teraz pytanie, czy rządy mocarstw walczących miały choćby jakiś pogląd na kwestię polską, program działania w kwestii polskiej byłby bowiem wymaganiem zbyt wygórowanym. Odpowiedź musi być tylko negatywna.

Dla Niemiec i dla Rosji naczelnym przykazaniem była germanizacja bądź rusyfikacja Polski. Wiele oznak wskazuje, że i w Berlinie, i w Petersburgu zaostrożono, w przewidywaniu bliskiej wojny, kurs germanizacyjny czy rusyfi-kacyjny i usiłowano proces wynaradawiania przyspieszyć. Wybuch wojny niewiele tu na razie zmienił, nie pojawił się nigdzie konstruktywny program

2 R. Dmowski, Polityka polska i odbudowanie państwa, t. I, s. 173.

3 List Lednickiego cytuje Z. Nagórski, Ludzie mego czasu. Sylwetki, Paryż b.d., s. 123.

rozwiązania kwestii polskiej, pojawiły się natomiast próby pozyskania opinii publicznej w Polsce dla siebie, a skierowania jej przeciwko nieprzyjacielowi. Taki właśnie sens miały odezwy władz wojskowych trzech zaborców⁴.

Inny zupełnie charakter miało stanowisko mocarstw zachodnich, Francji i Wielkiej Brytanii względem Polski, jeśli w ogóle można mówić o takim stanowisku.

We Francji od upadku II Cesarstwa, od Komuny Paryskiej kwestię polską traktowano *per non est*; sympatie jakie budziła w kołach katolickich i na skrajnej lewicy nie miały szerszego znaczenia. Polska była zawadą na drodze do zbliżenia z Rosją. Lekkie zainteresowanie Polską zdawało się budzić, gdy Francuzi poczęli dostrzegać, że istnieje nie tylko problem polsko-rosyjski, że istnieje również problem polsko-niemiecki, gdy Francuzi zrozumieli, że postawa narodu polskiego będzie musiała mieć znaczenie dla Rosji walczącej z Niemcami; płynęły stąd obawy kół wojskowych, aby autonomia Królestwa nie wpłynęła ujemnie na stan obronności granic zachodnich Rosji; przeważały wszakże opinie, iż pojednanie Rosji z Polską wzmocni sprzymierzeńca Francji. Nieśmiałe lekkie aluzje francuskie w Petersburgu w przededniu wojny i sugestie na temat złagodzenia polityki rosyjskiej w Królestwie wywoływała jedynie chęć umocnienia przyszłego terenu wojny rosyjsko-niemieckiej⁵.

A Wielka Brytania? Pisarz angielski W. Alison Philips w opublikowanej w 1915 r. książce o Polsce pisał: „W Rosji, w Niemczech, w Austrii problem polski pozostał sprawą żywą, w świecie mówiącym po angielsku zainteresowanie publiczne sprawą polską umarło, jak się wydaje, całkowicie po upadku powstania 1863 r.” „Czasem tylko – jak pisze S. Askenazy – przypomniano sobie o Polakach dla jakiejś przygodnej nieszczęstnej wyręki”. Tak było np. w roku 1878. Niektórzy Anglicy zasłyszeli może o werdykcie nieboszczyka margrabiego Salisbury'ego, że jeśli jakaś siła, która mogłaby państwo polskie cudem przywrócić do życia, to nie ma takiej siły, która by państwo to zdołała cudem przy życiu utrzymać⁶.

A teraz kwestia, w jakiej mierze naród polski był na tym pierwszym etapie do wojny przygotowany?

Zmagały się z sobą dwa kierunki, dwie orientacje: antyrosyjska i antynie-miecka.” W chwili wybuchu wojny żaden z tych kierunków nie zdobył decydującej przewagi w społeczeństwie; naród polski nie opowiedział się

w swej większości jednoznacznie ani przeciwko Rosji, ani przeciwko Niemcom.

i

4 J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego*, s. 51-56.

5 W. Śladkowski, *Opinia publiczna we Francji wobec sprawy polskiej w latach 1914-1918*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 27-68; J. Pajewski, *Francja a Polska 1871-1914* [w] *Naród i Państwo*. Prace ofiarowane Henrykowi Jabłońskiemu, Warszawa 1969, s. 303-320; J. W. Borejsza, *Polityka francuska wobec Rosji a sprawy polskie 1871-1914*, *ibidem*, s. 47-64; T. Schramm, *Wielkopolska „enquete” Jules Hureta* [w] *Polacy i Niemcy. Dziesięć wieków sąsiedztwa*, Warszawa 1987, s. 222-228.

6 T. Komarnicki, *Rebirth of the Polish Republic. A Study in the Diplomatic History of Europe 1914-1920*, Melbourne-London-Toronto 1957, s. 30-36; T. Piszczkowski, *Anglia a Polska*

1914-1939 w świetle dokumentów brytyjskich, Londyn 1975, s. 1-3; S. Askenazy, *Uwagi*, s. 40-42.

W zaborze austriackim górowała orientacja antyrosyjska, w zaborach rosyjskim i niemieckim przeważała raczej orientacja antynie-miecka. Można to ocenić – rzecz prosta – tylko bardzo ostrożnie i bardzo ogólnie; stanowiska np. Królestwa, które nie poparło akcji J. Piłsudskiego, nie można tłumaczyć jedynie wpływami Narodowej Demokracji. Jest wszakże sprawą zrozumiałą, że podział na orientacje czy na obozy wystąpił podczas wojny ostrzej niż to było w czasach pokoju.

A więc naród polski nie był do wojny przygotowany politycznie w tym sensie, że nie zajął wyraźnego stanowiska, że trwał nadal spór, który z zaborców, Niemcy czy Rosja, jest główną przeszkodą w odbudowie państwa. Odzywały się z tego powodu głosy potępiające brak wyrobienia politycznego u Polaków, którzy w wielkiej chwili dziejowej nie wzniesli się ponad waśnie i spory stronnnicze. Oceny to błędne. Wynikły one z braku zrozumienia sytuacji politycznej w Europie. Fakt, że naród polski nie opowiedział się w całości ani po stronie Koalicji, ani po stronie Państw Centralnych okazał się zjawiskiem dodatnim – jak zobaczymy – gdyż na arenie międzynarodowej podniósł wagę kwestii polskiej.

Działania polskie w pierwszym etapie wojny: w dziedzinie militarnej to Legiony walczące przeciwko Rosji, to tzw. Legion Puławski werbowany pod hasłem walki z Niemcami. Symboliczne tylko znaczenie miało kilkuset ochotników polskich (bajonczycy i reuilczycy), którzy bili się u boku armii francuskiej do wiosny 1915 r. Realne natomiast znaczenie miała armia polska tworzona we Francji w latach 1917–1918. Trzon jej stanowili Polacy – ochotnicy z Ameryki, głównie ze Stanów Zjednoczonych. Politycznie podlegała Komitetowi Narodowemu Polskiemu, wodzem jej był generał Józef Haller.

Jakie znaczenie miał polski czyn zbrojny podczas wojny lat 1914–1918? Znaczenie militarne było nikłe. Wojsko polskie ani w bojach przeciwko Rosji, ani w bojach przeciwko Niemcom nie mogło wpłynąć na wynik wojny. Znaczenie polityczne było natomiast doniosłe. Armia polska we Francji, zwana armią błękitną lub armią Hallera, to jeden z głównych powodów, dla którego Polska była reprezentowana na paryskiej konferencji pokojowej.

Żołnierz polski walczący dzielnie na wielu frontach dawał narodowi po latach klęsk i niewoli poczucie własnej wartości. Pamiętać przy tym należy, że państwo polskie już w chwili swego powstania rozporządzało kadrami doskonałego wojska.

W dziedzinie politycznej jest to krakowski Naczelny Komitet Narodowy (NKN), usiłujący związać sprawę polską z Austrią i pracy do rozwiązania austro-polskiego. Jego celem było Królestwo może trochę poszerzone, może trochę uszczuplone, połączone z Galicją pod berłem cesarza Franciszka Józefa. To następnie obóz orientacji antyniemieckiej; najwybitniejszym, głównym jego wyrazicielem był Roman Dmowski. Naczelnym celem polityki Dmowskiego w owym czasie było pracować w miarę polskich możliwości, aby przeszkodzić zawarciu pokoju odrębnego pomiędzy Niemcami a Rosją. Zjednoczenie większej części ziem polskich z samorządem czy autonomią pod dominacją 779 31. Ułan (Polska 1914–1918)

32. Strzelec-legionista (Polska 1914–1918)

rosyjską .poczytywali działacze tego obozu za pierwszy etap na drodze, może jeszcze dalekiej, do odzyskania niepodległości.

Etap drugi zaczyna się latem 1915 r. Wojska Państw Centralnych doszły na ziemiach polskich mniej więcej do linii drugiego rozbioru;

przyspieszyło to rozwój kwestii polskiej jako problemu międzynarodowego. Zaborcy i ich sprzymierzeńcy starali się wciąż pomniejszać znaczenie Polski, ale była to sprawa coraz trudniejsza.

Walczył przeciw żołnierz polski, w stolicy zaczął działać odnowiony Uniwersytet Polski, zaczęto stawiać w skromnych na razie, mało widocznych rozmiarach, ale skutecznie zręby państwowości polskiej.

Kwestię polską znacznie naprzód ruszyli Niemcy. W październiku 1916 r. doszli do przekonania, że pokój odrębnego z Rosją nie uda im się zawrzeć, a jednocześnie coraz dotkliwiej odczuwali brak rezerw, brak materiału ludzkiego. Nie było więc już przeszkód, a były wskazania, aby podjąć kwestię

polską. Taka była geneza aktu 5 listopada. Manifest cesarza Austrii i Niemiec z 5 listopada 1916 r. głosił, że z ziem „wydartych [...] panowaniu rosyjskiemu” obaj monarchowie postanowili „utworzyć państwo samodzielne z monarchią dziedziczną i ustrojem konstytucyjnym”⁷.

Akt 5 listopada walnie przyczynił się do umiędzynarodowienia kwestii polskiej i nadania jej wagi. Dodatkowo znaczenie aktu dwucesarzskiego wyraźnie stwierdził Dmowski w słowach: „Akt 5 listopada oddał nam duże usługi w stosunku do państw zachodnich. Więcej niż cokolwiek

przyczynił się on do pouczenia polityków europejskich o międzynarodowym znaczeniu sprawy polskiej. Był też silnym bodźcem dla nich do zajęcia się nią w sposób poważniejszy. Wzmocnił on bardzo nasze stanowisko na Zachodzie: przekonano się, że mieliśmy słuszość, gdyżśmy ostrzegali państwa zachodnie, i zrozumiano, że zachowanie się Polski względem Niemiec zależy w znacznej mierze od naszej postawy, od naszych wskazówek danych krajowi. Po raz pierwszy poczuliśmy, że w państwach zachodnich jesteśmy nie tylko informatorami, ale przedstawicielami jakiejś siły, z którą się liczą. Wiedzano, że nie możemy nic dać Sprzymierzonym od Polski, ale patrzono na nas jako na tych, którzy mogą powstrzymać Polskę od dania żołnierza Niemcom⁸. Przez kilkanaście dni listopadowych sprawa polska nie schodziła ze szpalt dzienników w państwach Koalicji, zwłaszcza we Francji. Od dawna, chyba od roku 1863, nie poświęciła prasa francuska tyle uwagi Polsce. Silna była obawa, że Polacy podążą masowo do szeregów i uformuje się milionowa blisko armia polska, że armia ta podzieli z Niemcami ciężar walki przeciwko Rosji, a wówczas Niemcy będą mogli przerzucić potężne siły na front zachodni⁹.

Dmowski protestował przeciwko aktowi 5 listopada, to było zgodne z założeniami jego polityki, a jednocześnie ciągnął z niego niemałe zyski.

Tu kończy się etap drugi odzyskania niepodległości. Było już sprawą oczywistą dla każdego, że sprawa polska to doniosłej wagi problem międzynarodowy.

Rewolucja rosyjska zaczęła etap trzeci. Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich w Piotrogradzie orędyem z 27 marca 1917 r. oznajmiła narodowi polskiemu o „zwycięstwie wolności nad żandarmem wszechrosyjskim” i oświadczyła, iż „demokracja rosyjska stoi na stanowisku [...] że Polska ma prawo być zupełnie niepodległa pod względem państwowym i międzynarodowym”. Znacznie bardziej powściągliwa była opublikowana cztery dni później, 31 marca 1917 r. proklamacja Rządu Tymczasowego; zapowiadała utworzenie państwa polskiego, „połączonego z Rosją wolnym sojuszem wojskowym”. O granicach państwa polskiego odbudowanego decydować miała konstytuanta rosyjska.

A co o odezwie Rządu Tymczasowego myślał Lenin? ... „rząd nasz – są słowa Lenina – wydał manifest o niepodległości Polski i naszpikował go nic

7 Geneza aktu 5 listopada J. Pajewski, „Mitteleuropa”, s. 189-204.

8 R. Dmowski, Polityka polska i odbudowanie państwa, t. II, s. 323-324.

9 J. Pajewski, Wokół sprawy polskiej, s. 43-47.

781

782

nie mówiącymi frazesami. Napisano, że Polska powinna znajdować się w wolnym sojuszu wojskowym z Rosją. Właśnie w tych trzech słowach zawarta jest prawda. Wolny sojusz wojskowy małej polski z ogromną Rosją jest w rzeczywistości całkowitym militarnym ujarzmieniem Polski¹⁰. W odezwie CKR PPS-Lewicy z kwietnia 1917 r. czytamy: „Carat jest obalony, ale imperializm trwa dalej” (podkreślenie w oryginale)¹¹.

W roku 1917 ciężar działań wojennych przesunął się całkowicie na front zachodni. Tzw. ofensywa Kiereńskiego miała znikome znaczenie w toczącej się wojnie. 15 grudnia 1917 r. pomiędzy Państwami Centralnymi i Rosją stanął rozejm.

Jak nowe warunki wpłynęły na rozwój sprawy polskiej? Niemcy dążyli do pozyskania rekruta polskiego dla utworzenia siły, której mogliby użyć na froncie wschodnim. Wydarzenia roku 1917 tę potrzebę ograniczyły do minimum. Okazało się zresztą, że naród polski nie da Niemcom żołnierza. Widać było zarazem jasno, że plany niemieckie ekspansji wschodniej nie dadzą się urzeczywistnić bez posiadania Polski. Niemcy nie zastanawiali się teraz, jak zdobyć polskiego rekruta, lecz jak urządzić Polskę – drogę do Rosji – tak, aby zapewnić sobie maksimum korzyści przy minimum nakładów.

Okazało się teraz, jak pomyślny był dla sprawy polskiej podział na orientacje.

Kraj zajął się budowaniem zrębów państwowości polskiej; od 1 września 1917 r. w rękach polskich w Królestwie było szkolnictwo wszystkich szczebli i sądownictwo, organizowano siły zbrojne i siły porządkowe, organizowano administrację. Gdy w listopadzie 1918 r. skończyła się okupacja na terenie Królestwa i Galicji Zachodniej, rząd polski mógł natychmiast ująć władzę w swoje ręce.

Jednocześnie działacze polscy na Zachodzie wiązali kwestię polską ze sprawą Koalicji. Doniosły etap otworzyła tu jesień 1917 r. Kwestia polska samym swym ciężarem gatunkowym narzucała się, zwłaszcza od listopada 1916 r., mocarstwom Koalicji, ale mocarstwa te wzdragały się ją podnieść, wciąż lękały się urazić Rosję. Ale w przededniu rewolucji październikowej autorytet i znaczenie Rządu Tymczasowego spadły już tak nisko, tak dalece, że państwa Koalicji" uznały zawiązany w dniu 15 sierpnia 1917 r. Komitet Narodowy za „oficjalną organizację polską" – (Francja – 20 września, Wielka Brytania – 15 października, Włochy – 30 października, Stany Zjednoczone – 10 listopada 1917 r.)! Komitet uzyskał więc swobodę działania w państwach zachodnich na rzecz swego programu i istotnie związał kwestię polską ze sprawą Koalicji, ze sprawą tego obozu, który osiągnął zwycięstwo.

W chwili, gdy ustały działania wojenne miała już Polska ukształtowane podstawy aparatu państwowego i znajdowała się w obozie zwycięzców i w przeciwieństwie do państw pokonanych (Niemcy, Austria, Węgry, Bułgaria, Turcja) uzyskała reprezentację na konferencji pokojowej.

10 W. Lenin, *Dzieła wszystkie*, t. 31, Warszawa 1987, s. 376.

11 Materiały archiwalne do historii stosunków polsko-radzieckich, t. I, nr 11, s. 425-429.

Rozwój kwestii polskiej podczas pierwszej wojny światowej to zamknięcie, a zarazem jak gdyby skrót okresu rozbiorowego. Wystąpiły tu wszystkie niemal czynniki, które wpływały na ewolucję sprawy polskiej w wieku XIX. Widzimy więc i wysiłek powstańczy, i rewolucyjny, i próby porozumienia z zaborcami, i rachuby związane z Zachodem.

99. Zamknięcie

Wojna europejska? Wojna lat 1914-1918? Wielka wojna? Pierwsza wojna światowa? Cztery nazwy dla oznaczenia tego samego doniosłego zjawiska dziejowego; każda zwraca uwagę na inny charakter wojny, każda podkreśla inną jej cechę, każda uwidatnia inne jej oblicze. Która nazwa jest właściwa?

W Polsce w okresie międzywojennym mówiono najpierw o wojnie europejskiej, później o wojnie światowej lub o wielkiej wojnie; tak w roku 1937 zatytułował dwutomową historię lat 1914-1918 Jan Dąbrowski. We Francji mówiło się najczęściej *La Grande Guerre* – Wielka Wojna, w Anglii o wielkiej wojnie lub o wojnie światowej; ta ostatnia nazwa przeważała też w Niemczech. Po roku 1939 prawie wszyscy już wojnę lat 1914-1918 nazywają pierwszą wojną światową, tylko we Francji góruje nadal *La Grande Guerre* w odróżnieniu od *drôle de guerre* (śmiesznej wojny), która dla wielu Francuzów jest ich wojna w 1940 r.

A więc europejska czy światowa? We właściwym znaczeniu tego wyrazu nie była to wojna światowa, rozstrzygnęła się bowiem całkowicie na polach bitew w Europie. Działania wojenne na Bliskim Wschodzie i w Afryce miały charakter peryferyjny i na losy wojny nie wywarły wpływu istotnego. Znamiona światowe ma wojna lat 1914-1918 dzięki temu, że od początku wzięły w niej udział dominia i posiadłości zamorskie Wielkiej Brytanii, w kwietniu zaś 1917 r. przystąpiły do wojny Stany Zjednoczone. Poważne znaczenie odgrywał też fakt, że Wielka Brytania i Francja panowały na morzach i oceanach świata i dosłownie z całego świata mogły czerpać środki do walki. Można więc powiedzieć, że wojna lat 1914-1918 zaczęła się jako wojna europejska, a w dalszym biegu stawała się wojną światową. Różniła się pod tym względem od wojen dawniejszych, wojen europejskich, kontynentalnych. Wojna siedmioletnia (1756-1763) w Europie i jednoczesna wojna francusko-brytyjska w Ameryce Północnej i w Indiach (1755-1763) to dwie różne wojny. Wojny napoleońskie objęły cały niemal kontynent, ale nie wyszły poza Europę. Egipska wyprawa generała Bonapartego nie miała tu znaczenia.

Za światowym charakterem wojny lat 1914-1918 przemawiają stawiane wówczas cele wojenne. W XVI i XVII w. Habsburgowie walczyli z Francją o hegemonię w Europie. O dominację w Europie toczył boje Napoleon I.

783

Niemcy natomiast wystąpili do walki o współdziałanie w hegemonii nad światem. Pierwsze urzędowe enuncjacje na ten temat zawiera mowa kanclerza Caprivi-ego w parlamencie Rzeszy w dniu 10 grudnia 1891 r., że Niemcy muszą być mocarstwem nie tylko europejskim, ale i światowym. Szerzyła w społeczeństwie niemieckim te myśli obfita literatura propagandowa. Cele wojenne Niemiec określone w memoriale kanclerza Bethmanna z 9 września 1914 r. to utworzenie pod kierownictwem niemieckim Środkowoeuropejskiego Związku Gospodarczego, to założenie zwartego imperium kolonialnego w Afryce Środkowej. Wojna lat 1914-1918 miała już pewne cechy wojny totalnej. Celem wojny totalnej jest zupełne zniszczenie przeciwnika, a przeciwnikiem w wojnie totalnej jest nie tylko żołnierz walczący z bronią w rękę, przeciwnikiem jest każdy cywilny obywatel państwa nieprzyjacielskiego. Wojną totalną była wojna secesyjna w Ameryce (1861-1865), wojną totalną była wojna Anglików z Burami (1899-1902). W bojach lat 1914-1918 widzimy już obrazy wojny totalnej; zdarzyło się to przede wszystkim w Belgii, gdzie brutalnie, nie licząc się z prawem międzynarodowym, tłumiono ruch oporu, skąd wbrew prawu deportowano robotników do pracy w Rzeszy. A więc zaczęła wojna totalnej. Dalsze jej elementy to blokada Niemiec przez Anglię i prowadzona przez Niemcy nieograniczona wojna łodziami podwodnymi w celu odcięcia Anglii od świata i od wszelkich dostaw. Wojna lat 1914-1918 była to wojna imperialistyczna, ale nadawano jej charakter wojny ideologicznej. W latach 1914-1917 wyglądało to sztucznie lub – jeśli kto woli – fałszywie. Mocarstwa walczące były to państwa imperialistyczne, była wszakże różnica zasadnicza pomiędzy burżuazyjnymi demokracjami parlamentarnymi, jak Francja i Wielka Brytania, a autorytarnym cesarstwem niemieckim, ale sprzymierzeńcem demokracji zachodnich był car, to zaś nie pozwoliło na twierdzenie, że walka toczy się pomiędzy postępem a zacofaniem, pomiędzy liberalizmem a absolutyzmem. Sytuacja zmieniła się w marcu 1917 r., gdy carat runął wreszcie w przepaść, gdy w kwietniu wystąpiły przeciwko Państwu Centralnym Stany Zjednoczone. Demokracje burżuazyjne, pozbawione teraz carskich obciążeń, walczyły przeciwko oligarchiom militarystycznym i coraz wyraźniej głosiły potrzebę zmiany ustroju politycznego Niemiec Hohenzollernów. Jednocześnie na wschodzie Europy rodził się świat nowy, powstawała Wielka Niewiadoma. Wojna przyniosła zwycięstwo demokracji burżuazyjnych, przyniosła klęskę trzech monarchii konserwatywnych. Wielu fakt ten poczytało za dowód wyższości ustroju parlamentarnego, liberalno-demokratycznego. Państwa powstałe po wojnie, jak Polska, jak Czechosłowacja, budując swą odrodzoną państwowość budowały ją na modłę francuską w przekonaniu, że jest to wzór najdoskonalszy.

A teraz kto wygrał wojnę? Pytanie wydać się może dziwne, nielogiczne, gdyż wojna zawsze, jeśli się nie kończy kompromisem, przynieść musi wygraną

784 Jednej, przegraną drugiej stronie. I wydaje się, że tak było i w roku 1918. Rok

1918 przyniósł przecież niezaprzeczoną klęskę militarną Niemiec. W ładnych, pełnych uroku miejscowościach w okolicach Paryża, w Wersalu, w Saint--Germain-en-Laye, w Neuilly-sur-Seine, Trianon, w Sevres zwycięskie państwa Koalicji podyktowały pokonanym przeciwnikom twarde warunki pokoju. A jednak bieg wydarzeń pokazał, że taka ocena byłaby błędna, byłaby mylna. Sytuacja była bardziej powikłana, warto dlatego postawić pytanie, czy zwycięstwo militarne w wojnie oznaczało tym samym wygranie wojny? Czy zamiast mówić o wygraniu wojny nie należy raczej zastanowić się, kto i co wygrał, kto i co przegrał, gdy po wojnie kształtował się nowy podział Europy i świata. Zaczniemy – bo to sprawa prostsza – od odpowiedzi na pytanie, kto wojnę przegrał.

Przegrały wojnę Niemcy; armia niemiecka, duma narodu, poniosła porażkę, ale dziwna była to porażka, niebywała. Wszak pokonana armia

niemiecka jeszcze przez kilka tygodni, a na wschodzie nawet kilka miesięcy ciążyła na obcych zajętych terytoriach. Sytuacja niebywała! Taka sytuacja nie zdarzyła się dotąd nigdy w dziejach. Musiało to wyrzucić wpływ niemały na wyobrażenia narodu niemieckiego o charakterze przegranej. Zwycięska Koalicja narzuciła w Wersalu pokonanym Niemcom twarde warunki pokoju, narzuciła „dyktat wersalski”. Utrata terytoriów zagarniętych dawnymi laty na wschodzie i na zachodzie, wysokie odszkodowania (co prawda nigdy ich nie spłacono), ciężkie klauzule, mające uniemożliwić odrodzenie militarystyki pruskiej, odbudowanie armii niemieckiej. Lecz cóż, w dwadzieścia zaledwie lat od podpisania traktatu wersalskiego były już Niemcy straszliwą potęgą, która niebezpieczeństwem śmiertelnym zagroziła Europie, zagroziła światu. Przegrała wojnę starożytna monarchia Habsburgów, gdyż została rozbita wbrew przedwojennym przewidywaniom Masaryka i Beneša. Przegrały wojnę Węgry, gdyż bezpowrotnie zniszczone zostało i rozbite tysiącletnie królestwo Korony św. Stefana. Klęskę poniosła Bułgaria, gdyż rozwiały się sny o Wielkiej Bułgarii, największym i najpotężniejszym państwie Bałkanów.

Dwa mocarstwa Europy Zachodniej osiągnęły, wydawało się, zwycięstwo. Francja miała dwa główne cele wojenne: odzyskać Alzację i Lotaryngię i usunąć niebezpieczeństwo zagrażające jej zza Renu. Alzację i Lotaryngię odzyskała, ale zniweczenie militarystyki pruskiej, zniszczenie armii niemieckiej tak, aby nie mogła już więcej Francji zagrozić, okazało się złudzeniem. Francja olbrzymim, bohaterskim wysiłkiem wygrała wojnę militarnie, przegrała ją politycznie. Wygrała wojnę militarnie, ale było to zjawisko bezprzykładne. Przez cztery z górą lata dźwigała Francja brzemień wojny, bardziej nim obciążona, bardziej nim przygnieciona niż inne mocarstwa Koalicji, wreszcie odniosła zwycięstwo, ale gdy wróg poprosił o rozejm, gdy wróg zawarto, armie pokonanego najeźdźcy okupowały jeszcze rozległe połacie kraju. Z wojny wyszła Francja tak dalece osłabiona biologicznie, a przede wszystkim psychicznie, że dalej nie mogła już odgrywać ani w świecie, ani nawet w Europie tej roli, jaką odgrywała przez wieki.

785

Ludziom, którzy przeżyli wojnę wydawało się, że są świadkami wspaniałego zwycięstwa, walnego, świetnego triumfu Wielkiej Brytanii. Przestała istnieć niemiecka flota wojenna, Niemcy przestały być na rynkach Europy i świata niebezpiecznym rywalem Anglii. A zarazem Wielka Brytania nie dopuściła do zbyt dużego osłabienia Niemiec, nie dopuściła do zbyt dużego wzmocnienia Francji, rozszerzyła swój kolonialny stan posiadania, powiększyła swe imperium. W Lidze Narodów pozyskała dogodny narzędnik hegemonii politycznej. Lecz zwycięstwo brytyjskie było jedynie zwycięstwem pirrusowym. Właśnie od czasów pierwszej wojny światowej obserwujemy coraz bardziej widoczny, coraz szybciej postępujący rozkład imperium brytyjskiego. A Rosja? Wojna dała Rosji obalenie caratu, dała Rosji rewolucję, a wyrażając się ściślej, poprawniej przyspieszyła obalenie caratu, przyspieszyła wybuch rewolucji. Obalenie caratu, rewolucja to wiele! To bardzo wiele!

Wygrała wojnę, a raczej zyskała na wojnie Polska, gdyż Polacy zdołali odbudować Państwo Polskie. Zyskali Czesi, mogli bowiem utworzyć swoje państwo czesko-słowackie. Wygrała Jugosławia. Wygrała Rumunia. W tych czterech wypadkach było to tylko wyzyskanie sprzyjającej, pomyślniej koniunktury wojennej.

Wojna lat 1914-1918 zadała cios dotychczasowemu stanowi Europejskiej Europy w świecie. Była Europa ośrodkiem dyspozycyjnym polityki i gospodarki świata, była ogniskiem kultury i nauki promieniującym na świat cały. Nadszedł kres tego w chwili, gdy wydawało się, że Europa osiągnęła apogeum.

I wtedy właśnie Europa wojnę przegrała. Był ważny czynnik przegranej – obalenie autorytetów. Proces ten zaczął się w roku 1789, potoczył się dalej w roku 1848, a dokonał się ostatecznie w latach pierwszej wojny światowej. Upadł wówczas autorytet monarchii, upadł autorytet monarchii-człowieka, upadł autorytet górnych warstw społeczeństwa, ale – co najważniejsze

– upadł w świecie autorytet białego człowieka. Biały człowiek cieszył się dotąd w całym świecie autorytetem niepodważalnym, nienaruszalnym, intelektualnym i fizycznym. Pojawiały się na tym autorytecie niekiedy plamy, ale nie znajdowało to silniejszego oddźwięku. W częstych bojach pomiędzy białymi i kolorowymi zwyciężali biali. Z rzadki tylko los przynosił białym klęskę. Porażki doznali Włosi z rąk Etiopczyków, Rosjanom zadali klęskę Japończycy. Anglików bijali Zulusi, Holendrów Aczyńcy. Ale wszystko to były boje toczone przez kolorowego człowieka na jego własnej ziemi w obronie przed białym najeźdźcą zwykle zwycięskim. Teraz, w latach pierwszej wojny światowej było zupełnie inaczej. Białemu człowiekowi potrzebna była pomoc kolorowego, sprowadził go więc do Europy i kazał mu zмагаć się, walczyć z innym białym. I kolorowy człowiek walczył, i walczył dzielnie. Wracał z Europy na Czarny Ład, wracał do Azji jako zwycięzca białego człowieka.

Były i inne oznaki zejścia Europy z pierwszego miejsca w świecie. Stany Zjednoczone z końcem XIX w. zdobyły pozycję mocarstwową; państwa europejskie musiały coraz poważniej brać pod uwagę ich dążenia i ich

786 interesy. Ale interesy te obejmowały kontynent amerykański, Ocean Spokojny

i Daleki Wschód, dążenia nie sięgały ku Europie. Stany Zjednoczone wciąż były dłużnikiem Europy. Wojna zmieniła ten stan rzeczy.

„Republika imperialna”, według określenia Raymonda Arona, usiłowała wydzwignąć się na stanowisko pierwszego mocarstwa świata i zabierać głos w sprawach całego świata.

Od początku wieku XX potęgą, której głos w sprawach Azji Wschodniej i Oceanu Spokojnego nie mógł być lekceważony, była Japonia. Groźnym memento była dla Europy rewolucja w Chinach. Ruchy wolnościowe w Indiach, w Persji, Turcji, w krajach arabskich rozwijały się coraz silniej i stanowiły coraz większe niebezpieczeństwo dla hegemonii europejskiej. Wszystkie te procesy, wszystkie te zjawiska pierwsza wojna światowa zaogniła i zaostrzyła, a ich działanie przyspieszyła. Dobięła kresu la belle époque – epoka liberalizmu, parlamentaryzmu, demokratyzacji, względnej stabilizacji warunków życia znacznej części Europy. Rozpoczął się okres następny, trudny i groźny, wojen okrutnych, dyktatur, totalizmu, obozów koncentracyjnych, brutalizacji polityki, brutalizacji życia.

Cezura historyczna, chwila rozgraniczająca, przełomowa w dziejach ludzkości, bywa najczęściej umowna, a nigdy nie można jej zacieśnić do jednego dnia, czy nawet jednego roku; proces dziejowy jest złożony, zjawiska, które znamionują i zapowiadają nową erę, pojawiają się w pełni okresu poprzedniego, jego pozostałości zaś, jego relikty istnieją, trwają w epoce nowej.

Pierwsza wojna światowa zapoczątkowała czy też przyspieszyła tak głębokie przemiany w rozwoju ludzkości, że z wszelką pewnością uznać ją możemy za doniosły moment przełomowy, a wyrażając się ściślej, za wstęp do okresu przełomowego. Okres ten przełomowy rozpoczyna sierpień roku 1914, październik roku 1917, a kończy? Kończą ją chyba dopiero brzemienne w doniosłe przemiany, w doniosłe wydarzenia lata po drugiej wojnie światowej.

Bibliografia

Ważniejsze materiały archiwalne i rękopiśmienne

WARSZAWA

Archiwum Akt Nowych: Archiwum Komitetu Narodowego Polskiego: Gabinet Cywilny Rady Regencyjnej: Papiery Erazma Piltza.

Archiwum Polskiej Akademii Nauk: W. L. Jaworski, Diariusz lat 1914-1921.

LUBLIN Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: K. Skirmunt, Moje Wspomnienia, Rkps 274.

PARYŻ

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych na Quai d'Orsay: Affaires Etrangères, Guerre 1914-1918: Allemagne, t. 114, 125, 131; Etats-Unis, t. 504, 508; Grande Bretagne, t. 535, 536, 541, 542, 543, 578; Conférences, t. 990, 992, 998, 999, 1204'; A Paix, t. 8, 12, 17, 18, 19, 30; Affaires Etrangères Europe 1918-1929, Pologne t. 9.

Paris-Vincennes, Archives de la guerre, Etat-Major de l'Armee, 2e Bureau, t. 17, 18, 19.

Bibliotheque de Documentation Contemporaine Internationale. Paris-Nanterre: Archives Sydney Sonnino.

WIEN

Haus-Hof- und Staatsarchiv: PA III Preussen, karton 173; PA XII Tiirkei, karton 210; PA XV Bulgarien, karton 79; PA XXVII Schweiz, karton 58, 59, 210; PA rot kartony 940, 947, 954, 963, 1044, 1052, 1053, 1054.

)

BERLIN

Deutsches Zentralarchiv Potsdam: Reichstag, Akten fiber den Krieg mit Russland, Frank-reich, England usw, Band 1715; Buro Dr Helfferich, 'Akten betreffend: Rumanien, Bd 19306, 19307: Akten betreffend Bulgarien 19108.

DREZNO

Sachsisches Landeshauptarchiv: Ministerium der Auswartigen Angelegenheiten: Gesand-788 schaft Berlin, teki nr 280, 281, 283, 284.

•1

Opracowanial

Agathon (Henn Massis, Tarde Alfred de), Les jeunes gens d'aujourd'hui. Le gout de l'action. La foi patriotique. Une renaissance catholique. Le realisms politique, Paris 1913, ss. V + 289.

Albertini L., The Origins of the War of 1914. European Relations from the Congres of Berlin to the Eve of the Sarajevo Murder. Translated and edited by I. M. Massey, t. I: European Relations from the Congress of Berlin to the Eve of the Sarajevo Murder, London-New York-Toronto 1952, ss. XXXVIII + 612; t. II: The Crisis of July 1914. From the Sarajevo Outrage to the ^Aust-ro-Hungarian General Mobilization, London-New York-Toronto 1953, s. XVI4-727; t. Ill: The Epilogue of the Crisis of July 1914. The Declarations of War and the Neutrality, London-New York-Toronto 1957, s. XV+772.

Aldrovandi-Marescotti L., Der Krieg der Diplomaten. Erinnerungen und Tagebuchauszuge 1914-1919, Munchen 1940, ss. 567.

L'Allemagne et les problemes de la paix pendant la premiere guerre mondiale. Documents extraits des archives de l'Office allemand des Affaires etrangeres publics et annotes par A. Scherer et J.

Grunevald, t. I: Des origines a la declaration de la guerre sous-marine a outrance (aout 1914-31 janvier 1917), Paris 1962, ss. LX+ 719; t. II: De la guerre sous-marine a outrance a la revolution sovietique (I fevrier 1917-7 novembre 1917), Paris 1966, ss. XLVI+ 578; t. Ill: De la revolution sovietique a la paix de Brest-Litovsk (9 novembre 1917-3 mars 1918) Paris 1976, ss. LXII+ 457; t. IV: De la paix de Brest-Litovsk a la demande d'armistice, Paris 1978, ss. XXXVII+422.

Andrassy G., Diplomatie und der Weltkrieg, Berlin-Wien 1920, ss. VIII+ 349.

Antipa G., L'occupation ennemie de la Roumanie et ses consequences economiques et sociales, Paris-New Haven 1929, ss. XII+135.

Arciszewski S. Rola, Sztuka dowodzenia na zachodzie Europy, Warszawa 1934, ss. 658.

Aron R., Penser la guerre, Clausewitz, 2, L'age planetaire, Paris 1976, ss. 365.

Arz A. A., Žur Geschichte des grossen Krieges 1914-1918, Graz 1969, ss. 398.

Ashworth T., Trench Warfare 1914-1918. The Live and Let Live System, London 1980, ss. XI+266.

Askenazy S., Rosya - Polska 1815-1830, Lwów 1907, ss. 206.

Askenazy S., Uwagi, Warszawa 1924, ss. 493.

Asquith H., Memories and Reflections 1852-1927, t. II, Boston 1928, ss. 326. •••

Auclair M., La vie de Jean Jaures ou la France d'avant 1914, Paris 1954, ss. 499.

Auffrey B., Pierre de Margerie (1861-1942) et la vie diplomatique de

son temps, Paris 1976, ss. 528.

Barres M., Chronique de la Grande Guerre 1914-1920, Paris 1968, ss. 757.

Bartel W., Der Januarstreik 1918 in Berlin [w] Revolutionäre Ereignisse und Probleme in Deutschland während der Periode der Grossen Sozialistischen Oktoberrevolution 1917-1918. Hrsg vom Institut für Geschichte an der Deutschen Akademie der Wissenschaften zu Berlin unter der Redaktion von A. Schreiner, Berlin 1957, ss. XIV + 353.

Bartnicki A., Egipt i Sudan w polityce Wielkiej Brytanii 1882-1936, Warszawa 1974, ss. 313.

Easier W., Deutschlands Annexionspolitik in Polen und im Baltikum 1914-1918, Berlin 1962, ss. 457.

Batowski H., Państwa bałkańskie 1800-1923. Zarys historii dyplomatycznej i rozwoju terytorialnego, Kraków 1938, s. X + 327.

Batowski H., Nowe dane o zamachu sarajewskim, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1959, z. 3, ss. 109-132.

Batowski H., Rozpad Austro-Węgień 1914-1918 (sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne), wyd. 2, Kraków 1982, ss. 389.

Bazyłow L., Dzieje Rosji 1801-1917, Warszawa 1971, ss. 717.

Bazyłow L., Obalenie caratu, Warszawa 1977, ss. 482.

1 W pracy korzystałem z: J. Dąbrowski, Wielka wojna 1914-1918, cz. I: 1914-1916, ss. XII + 503; cz. II: 1916-1918, ss. 505-1016; P. Renouvin, La crise européenne et la première guerre mondiale, quatrième édition, revue et augmentée, Paris 1962, ss. 779.

759

Bazyłow L., Polityka wewnętrzna caratu i ruchy społeczne w Rosji na początku XX w., Warszawa 1966, ss. 426.

Bazyłow L., Leczyk M., Pirko M., Historia międzynarodowego ruchu robotniczego, Warszawa 1980, ss. 543.

Beard Ch. A. i M. R., Rozwój cywilizacji amerykańskiej, t. II: Era przemysłowa, Warszawa 1961, ss. 742.

Becker J. J., Le carnet B. Les pouvoirs publics et l'antimilitarisme avant la guerre de 1914, Paris 1973, ss. 226.

Benes E., Le problèmes autrichien et la question tchèque. Etude sur les luttes politiques des nationalités slaves en Autriche, Paris 1908, ss. 312.

Benes E., Souvenirs de guerre et de révolution (1914-1918). La lutte pour l'indépendance des peuples, t. I, Paris 1928, ss. XI+576.

Benoist-Mechin [Jacques], Niemcy i armia niemiecka 1918-1938, t.1, Warszawa 1939, ss. 333.

Bernhardi F. von, Denkwürdigkeiten aus meinem Leben. Nach gleichzeitigen Aufzeichnungen und im Lichte der Erinnerungen, Berlin 1927, ss. VIII-f 541.

Bernstorff J. H., Erinnerungen und Briefe, Zürich 1936, ss. 271.

Beseler H. H. von, Vom Soldatenberufe. Wyd. w 1911 r. Cyt. wg przekładu polskiego O zawodzie żołnierskim (tłum. z upoważnienia autora przez majora K. Fabrycego, kapitana T. Piskora i prof. dra W. Tokarza), Warszawa 1919, ss. 64.

Bethmann Hollweg Th. von, Betrachtungen zum Weltkrieg, t. 1: Vor dem Kriege, Berlin 1919, ss. 198; t. 2: Während des Krieges, Berlin 1921, ss. XV+280.

Beyer H., Die Mittelmächte und die Ukraine 1918, Jahrbuch für Geschichte Osteuropas, Beiheft 2, München 1956, ss. 58.

Biliński L., Wspomnienia i dokumenty, t. I: 1846-1914, Warszawa 1924, ss. 360.

Bloch C., General Ignacy Prądzyński 1792-1850, Warszawa 1974, ss. 672.

Bloch [Jan], Is War Now Impossible! Being an Abridgment of „The War of the Future in its Technical, Economic and Political Relations”. By J. S. Bloch with a Prefatory Conversation with the Author by W. T. Stead, London 1899, ss. LXXI 4-380.

Bloch M., Souvenirs de guerre 1914-1915, Paris 1969, ss. 56.

Bonomi I., La politica italiana da Porta Pia a Vittorio Veneto 1870-1918, Roma s. d., ss. XII+ 348.

Bordeaux H., Histoire d'une vie, t. VI: L'Année ténébreuse 3 janvier

1917-21 mars 1918, Paris 1959, ss. 311.

Borejsza J. W., Polityka francuska wobec Rosji a sprawy polskie, 1871-1914 [w] *Naród i państwo*, Warszawa 1969, ss. 48-64.

Bortnowski W., Potencjal militarny Rosji przed pierwszą wojną światową i podczas wojny w konfrontacji z rzeczywistością [w] *Rosja w okresie pierwszej wojny światowej i rewolucji lutowej*, red. L. Bazyłow, Warszawa 1977, ss. 43-76.

Bredt J., *Der deutsche Reichstag im Weltkrieg* [w] *Die Ursachen des deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918*, t. VIII, ss. 421.

British Documents on the Origins of the War 1898-1914. Edited by G. P. Gooch and H. Temperley, t. XI, London 1926, ss. XL+389.

British Foreign Policy under Sir Edward Grey. Edited by F. H. Hinsley, London-New York-Melbourne 1977, ss. VI+702.

Brzeziński A. M., *Jean Jaures polityk i myśliciel*, Łódź 1983, ss. 284.

Burdzałow E., *Rewolucja lutowa 1917 r. Moskwa. Front. Prowincja*, Warszawa 1977, ss. 712.

Burian S., *Drei Jahre, Aus der Zeit meiner Amtsführung im Kriege*, Berlin 1923, ss. 334.

Bulow B. von, *Denkwürdigkeiten*, t. III: *Weltkrieg und Zusammenbruch*, Berlin 1931, ss. X+433.

Biinger S., *Die sozialistische Antikriegsbewegung im Grossbritannien 1914-1917*, Berlin 1967, ' ss. 212.

Caillaux J., *Mes memoires*, t. III: *Clairvoyance et force d'ame dans les epreuves 1912-1930*, 790 Paris 1947, ss. 398.

Cambon P., *Correspondence*, t. 3: 1912-1914. *Les guerres balkaniques. La grande guerre. L'organisation de la paix. Avec un commentaire et des notes par H. Cambon*, Paris 1946, ss. 453.

Candoloro G., *Storia dell' Italia moderna*, t. VIII: *La prima guerra mondiale, il dopoguerra, l'avvento del fascismo*, Milano 1979, ss. 465.

Carcopino J., *Souvenirs de la guerre en Orient 1915-1917*, Paris 1970, ss. 222.

Carrias E., *La pensee militaire francaise*, Paris 1960, ss. 378.

Castellan G., *L'opinion publique francaise face d la declaration de guerre de 1914* [w] *Polska - Niemcy - Europa. Studia z dziejów myśli politycznej i stosunków międzynarodowych*. Red. A. Czubiński, Poznań 1977, ss. 649.

Castex H., *La guerre parlee: Les Comites Secrets. La fin du secondpouvoir „Le gouvernement de Chant illy"*, Paris 1971, ss. 252.

Castex H., *Les Comites Secrets. 1917. La paix refusee. Un milion de marts inutiles*, Paris 1972, ss. 239.

Castex H., *Les Comites secrets: La „Grandę Guerre" pour rien*, Paris 1974, ss. 313.

Chastenet J., *Quatre fois vingt ans (1893-1973)*, Paris 1974, ss. 556.

Chodorowski J., *Niemiecka doktryna gospodarki wielkiego obszaru (Grossraumwirtschaft) 1800-1945*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, ss. 423.

Churchill W., *La crise mondiale*, t. II: 79/5. Traduit de l'anglais par M. Allain, Paris 1928, ss. 433.

Clausewitz C. von, *O wojnie*, ks. 6/8, Warszawa 1958, ss. 293.

Clemenceau G., *Discours de guerre publics par la Societe des Amis de Georges Clemenceau. Nouvelle edition revue et complete*, Paris 1968, ss. VIII+ 474.

Clemenceau G., *Grandeurs et misereres d'une victoire*, Paris 1930, ss. 374.

Conrad von Hótzendorf F., *Aus meiner Dienstzelt 1906-1918*, t. HI: 1913 und das erste Halbjahr 1914. *Der Ausgang des Bdlkankrieges und die Zeit bis zum Furstenmord in Sarajewo. Mit einem Anhang und drei Beilagen*, Wien-Leipzig-Miinchen 1922, ss. 815; t. IV: 24 Juni 1914 bis 30 September 1914. *Die politischen und militarischen Vorgange vom Furstenmord in Sarajewo bis zum Abschluss der ersten und bis zum Beginn der zweiten Offensive gegen Serbien und Russland*, Wien-Leipzig-Munchen 1923, ss. 956.

Contamine H., *La revanche 1871-1914*, Paris 1957, ss. 280.

Contamine H., *La victoire de la Marne. 9 septembre 1914*, Paris 1970,

ss. 460.

- Corti E., Sokół H., Der alte Kaiser Franz Joseph I vom Berliner Kongress bis zu seinem Tode, Graz-Wien-Köln 1955, ss. XVI+491.
- Craig G. A., The Politics of the Prussian Army 1640-1945, New York-Oxford 1956, ss. XX+ 536.
- Cramon A. von, Unser Österreichisch-Ungarischer Bundesgenosse im Weltkrieg. Erinnerungen aus meiner vierjährigen Tätigkeit..., Berlin 1922, ss. VII + 205.
- Cramon A. von, Fleck P., Deutschlands Schicksalsbund mit Österreich-Ungarn. Von Conrad von Hötzendorf zu Kaiser Karl, Berlin 1932, ss. 231.
- Czernin O., Im Weltkrieg, Berlin-Wien 1919, ss. X+427.
- Czubiński A., Rewolucja 1918-1919 w Niemczech, wyd. 2 poprawione i uzupełnione, Poznań 1977, ss. 239.
- Czubiński A., Rewolucja Październikowa w Rosji i ruchy rewolucyjne w Europie lat 1917-1921, Poznań 1988, ss. 317.
- Czubarjan A. O., Brestskij mir, Moskwa 1964, ss. 245.
- Daniloff J., Russland im Weltkrieg 1914-1915, Jena 1925, s. X + 581.
- Dansette A., Histoire religieuse de la France contemporaine. L'Eglise Catholique dans la meée politique et sociale. Edition revue et corrigee, Paris 1965, ss. 892.
- Das Werk des Untersuchungsausschusses der Verfassungsgebenden Deutschen Nationalversammlung und des deutschen Reichstages 1919-1928: Die Ursachen des deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918. Zweite Abteilung Der Innere Zusammenbruch. Zehnter Band, Erster Halbband, Berlin 1928, s. X + 404. Patrz Gutachten des Sondersachverständigen Marinesekretar a.D. Alboldt, Die Ursachen des Zusammenbruchs der Marine, s. 59-225.
797
- Das Werk... Die Ursachen des... Siebenter Band, Entschliessung und Verhandlungsbericht: Der deutsche Reichstag im Weltkrieg. Erster Halbband, Berlin 1928, s. XIX+480. Zweiter Halbband, Berlin 1928, s. 437.
- Daszyński L, Pamiętniki, t. II, Kraków 1926, ss. 346; wyd. 2: Warszawa 1957, ss. 418.
- Dąbski J., Wojna i ludzie. Wspomnienia z lat 1914-1915. Fragmenty. Do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył S. Giza, Warszawa 1969, ss. 150.
- Dedijer V., Sarajewo 1914, t. 1-2, Łódź 1984: t. 1, ss. 417: t. 2, ss. 457.
- Delbrück G. von, Die wirtschaftliche Mobilmachung in Deutschland 1914. Aus dem Nachlass herausgegeben, eingeleitet und ergänzt von Joachim von Delbrück, München 1924, ss. VIII+ 322.
- Democratic et dictature pendant la premiere guerre mondiale [w] Weltwende 1917. Monarchie - Weltrevolution - Demokratie, Berlin-Frankfurt-Zürich 1965, ss. 214, patrz artykuł J. Droża, s. 158-168.
- Denkwürdigkeiten des General-Feldmarschalls Alfred Grafen von Waldersee auf Veranlassung des Generalleutnants Georg Grafen von Waldersee bearbeitet und herausgegeben von Heinrich Otto Meisner, L 1: 1832-1888, Stuttgart-Berlin 1923, s. X+423; t. 2: 1888-1900, Stuttgart-Berlin 1925, ss. 456.
- Der Friedensappell Papst Benedikts XV vom 1 August 1917 und die Mittelmächte. Diplomatische Aktenstücke... bearbeitet und herausgegeben von W. Steglich, Wiesbaden 1971, ss. XI + 675.
- Der Weltkrieg 1914 bis 1918. Bearb. im Reichsarchiv. Die militärischen Operationen zu Lande, t. XIII: Die Kriegführung im Frühjahr 1917, Berlin 1939, ss. XVI + 606.
- Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 1: Vorbereitung, Entfesselung und Verlauf des Krieges bis Ende 1914, Berlin 1968 ss. XXVII + 515; t. 2: Januar 1915 bis Oktober 1917, Berlin 1968, ss. XXI + 799; t. 3: November 1917 bis November 1918, Berlin 1969, ss. XXH + 604.
- Deutsch-sowjetische Beziehungen von den Verhandlungen in Brest-Litowsk bis zum Abschluss des Rapallovertrages, Berlin 1967, ss. XXV+ 885.
- De Weerd H. A., President Wilson Fights His War. World War I and the American Intervention, New York-London 1968, ss. XXI+457.

Die europdischen Mdchte und die Turkei wdrend des Weltkrieges. Konstantinopel und die Meerengen. Nach den Geheimdokumenten des ehem. Ministerium fur Auswdrtige Angelegenheiten. Red. E. Adamów, t. II, Dresden 1930, ss. 469; t. III, Dresden 1932, ss. XIII+159; t. IV, Dresden 1932, ss. 323.

Die grosse Politik der europdischen Kabinette 1871-1914. Sammlung der diplomatischen Akten des Auswartigen Amtes. Hrsg von Johannes Lepsius i in. Reihe 1, t. 3: Das Bismarck'sche Bundnissystem, Berlin 1922, ss. 8+454; Reihe 5, t. 39: Das Nahen des Weltkrieges 1912-1914, Berlin 1926, ss. VIII+ 645.

Die Internationalen Beziehungen im Zeitalter des Imperialisms. Dokumente aus den Archiven der Zarischen und der Provisorischen Regierung herausgegeben von der Kommission beim Zentralexekutivkomitee der Sowjetregierung. Einzig berechnigte deutsche Ausgabe herausgegeben von O. Hoetzsch. Reihe I: Das Jahr 1914 bis zum Kriegsausbruch, t. 1: 14 Januar bis 13 Afdrz 1914, Berlin 1931, ss. XLIII+474; t. 5: 25 Juli bis 4 August 1914, Berlin 1934, ss. XXIX+416; Reihe II: Vom Kriegsausbruch bis zum Herbst 1915, t. 7 (I część), Berlin 1935, ss. XVIII+427.

Die Ursachen des deutschen Zusammenbruchs im Jahre 1918, t. II, cz. 2: Tagebuch des Matrosen Richard Stumpf, Berlin 1928, ss. X + 321.

Digeoh Cl., La crise allemande de la pensee francaise (1870-1914), Paris 1959, ss. VIII+ 568.

Dmowski R., Polityka polska i odbudowanie państwa, z dodaniem memorjalu „Zagadnienia środkowo- i wschodnioeuropejskie” i innych dokumentów polityki polskiej z lat 1914-1919, wyd. 2, Warszawa 1926, ss. XV+533; Dmowski R., Polityka polska i odbudowywanie państwa, przedmowa do obecnego wyd. i komentarz T. Wituch, t. 1-2, Warszawa 1988, t. 1 – ss. 353, t. 2 – ss. 345.

Dniewnik P. N. Milukowa. „Krasnyj Archiv. Istoriceskij Żurnał”, t. 5-6, Moskwa 1932, ss. 3-48.

Documents diplomatiques francais 1932-1939, seria 2, t. III: 10 juillet – 19 novembre 1936, ss. XIX+ 844; t. X: 10 juin – 2 septembre 1938> 1976, LIX + 987.

Dokumenty wnesznej polityki SSSR, t. I, Moskwa 1959, ss. 771.

Ducasse A., Meyer J., Perreux G., Vie et mort des Francais 1914-1918. Simple histoire de la 792 guerre, Paris 1962, ss. 540.

Duroselle J. B., La France et les Francais 1914-1920, Paris 1972, ss. 395.

[Duroselle J. B.], Rapport du Professeur, Duroselle [w] La France et l'Italie pendant la premiere guerre mondiale, Grenoble 1976, ss. 492-511.

Eckstein M. G., Russia, Constantinople and the Straits 1914-1915 [w] British Foreign Policy under Sir Edward Grey. Edited by F. H. Hinsley, London-New York-Melbourne 1977, ss. 423-435.

L'Eglise des revolutions. Un combat pour Dieu, Paris 1963, ss. 982.

Emin A., Turkey in the World War. Economic and Social History of the World War. Turkish Series, New Haven-London 1930, ss. XVIII+ 310.

Engel-Janosi F., Österreich und der Vatikan 1846-1918, t. II: Die Pontifikate Pius X und Benedikt XV (1903-1918), Graz-Wien-Köln 1960, ss. XXIV+420.

Engels F., Die auswdrtige Politik des russischen Zarentums, 1890. Wyd. poi.: Zagraniczna polityka rosyjskiego caratu, Kraków 1893, ss. 50.

Engels F., Ausgewahlte Militdrische Schriften, t. II, Berlin 1964, ss. 720.

Erlanger Ph., Clemenceau, Paris 1968, ss. 659.

Erzberger M., Erlebnisse im Weltkriege, Stuttgart-Berlin 1920, ss. VIII+ 396.

Falkenhayn von E., Die Oberste Heeresleitung 1914-1916 in ihren wichtigsten Entschliessungen. Mit 12 Karten, Berlin 1920, ss. VIII+ 252. Wyd. poi.: E. von Falkenhayn, Niemieckie naczelne dowództwo w latach 1914-1916. Z niem. przetłum. B. Merwin, Warszawa 1926, ss. VII+235.

Family Encyclopedia of American History. Pleasantville, New York 1975, ss. 1370.

Fayolle M. E., Cahiers secrets de la grande guerre, Paris 1964, ss. 342.

Ferro M., La revolution de 1917. La chute du tsarisme et les origines d'Octobre, Paris 1967, ss. 606.

Ferry A. [Bekier Aleksander], La guerre vue d'en bas et d'en haul. Lettres, notes, discours et rapports, Paris 1928, ss. 328.

Ferry A., Les cornets secrets (1914-1918), Paris 1957, ss. 255.

Fest W., Peace or Partition. The Habsburg Monarchy and British Policy 1914-1918, London 1978, ss. XIV+ 276.

Fischer F., Griff nach der Weltmacht. Die Kriegszielpolitik des Kaiserlichen Deutschlands 1914/1918, wyd. II, Dusseldorf 1962, ss. 896.

Foch F., Des principes de la guerre. Conferenes faites a l'Ecole Superieure de Guerre, wyd. 6, Paris 1918, ss. XX+341.

Foch F., Memoires pour servir a l'histoire de la guerre de 1914-1918, t. 2, Paris 1931, ss. LVIII+ 337.

Foreign Relations of the United States. Diplomatic papers, Washington 1942, t. 1: 1919. The Paris Peace Conference, vol. 1, 1942, s. LXIII + 575.

La France et l'Italie pendant la premiere guerre mondiale. Actes du colloque tenu a l'Universite des Sciences Sociales de Grenoble les 28, 29 et 30 septembre 1973. Avant-propos de P. Guillen, Grenoble 1976, ss. 619.

Franconi G. T., Un tel de l'armee francaise, Malfere 1926.

Franzosischrussisches Werben in Rumdnien, seria 1, t. 2: Marz 1913 bis Juni 1914 [w] Internationalen Beziehungen, Berlin 1933, ss. 415.

Fuller J. F. C., The Decisive Battles of the Western Front and their Influence upon History, t. 2: 1792-1944 edited by J. Terraine, London 1970, ss. 595.

Gadille J., L'alliance intelectuelle entre catholiques fraticais et italiens pendant la premiere guerre mondiale [w] La France et l'Italie pendant la premiere guerre mondiale, Grenoble 1976, ss. 139-157.

Galantai G., Die osterreichisch-ungarische Monarchie und der Weltkrieg, Budapest 1979, ss. 406.

Gambiez F., Suire M., Histoire de la premiere guerre mondiale, t. I, Crepuscule sur l'Europe, Paris 1968, ss. 386.

Gaulle Ch. de, La France et son armee, Paris 1949, ss. 277.

Gaulle Ch. de, Le fl de l'epe, Paris 1971, ss. 202.

Gawroński J., Dyplomacyjne wagary, Warszawa 1965, ss. 328.

Geiss I., Julikrise und Kriegsausbruch 1914. Bearbeitet und eingeleitet von I. Geiss. Mit einem Vorwort von F. Fischer. Eine Dokumentensammlung, 1.1, Hannover 1963, ss. 442; t. II, Hannover 1964, ss. 854. 793

Gelfand L. E., American Preparations for Peace, 1917-1919, New Haven-London 1963, ss. XIV+ 387.

Gerard J. W., My Four Years in Germany, London-New York-Toronto 1927, ss. XIV+ 320.

Gide A., Journal 1889-1939, t. I, Paris 1965, ss. 1372.

Giesl von Gieslingen V., Zwei Jahrzehnte im Orient, Berlin 1927, ss. 331.

Gifford D. Malone, War Aims toward Germany, s. 124-161 [w] Russian Diplomacy and Eastern Europe 1914-1917 by A. Dallin, Marrith Abrash, G. D. Malone, M. B. Petrovich, J. A. Potts, A. Rieber, New York 1963, ss. XVIII+ 305.

Giolitti G., Denkwurdigkeiten meines Lebens, Stuttgart-Berlin 1923, ss. 280.

Girardet R., La societe militaire dans la France contemporaine 1815-1939, Paris 1953, ss. 328.

Gluck W., Sarajewo (Historia zamachu sarajewskiego), Kraków 1935, s. 289. Prace Polskiego Towarzystwa dla Badań Europy Wschodniej i Bliskiego Wschodu nr 9.

Golovine N. N., The Russian Army in the World War, New Haven 1931, ss. XIX+287.

Gonda I., Verfall der Kaiserreiche in Mitteleuropa. Der Zweibund in den letzten Kriegsjahren (1916-1918), Budapest 1977, ss. 428.

Gorce P. M. de la, *La Republique et son armee*. Paris 1963, ss. 708.

Gothaischer Genealogischer Hofkalender nebst dtplomatisch-statistischen Jahrbuche, Gotha 1914, ss. 1208.

Gozdawa-Gołębiowski J., Wywerka-Prekurat T., *Pierwsza wojna światowa na morzu*, Gdańsk 1973, ss. 777.

Gras Ch., *Alfred Rosmer 1877-1964 et le mouvement revolutionnaire international*, Paris 1971, ss. 536.

Gratz G., Schiiller R., *Die dusere Wirtschaftspolitik Osterreich-Vngarns. Mitteleuropaische Plane. Wirtschafts- und Sozialgeschichte des Weltkrieges. Osterreichische und ungarische Serie*, Wien 1925, s. XV+334.

Grey of Fallodon E., *Twenty Five Years 1892-1916*, t. II, New York 1925, ss. XXX+331; t. II: New York 1925, ss. IX+353.

Groener W., *Lebenserinnerungen, Jugend. Generalstab. Weltkrieg*. Hrsg von F. Killer von Gaertringen, Mit einem Vorwort von P. Rassow, Gótingen 1957, ss. 584.

Grumbach S., *Das annexionistische Deutschland. Eine Sammlung von Dokumenten die seit dem 4 August 1914 in Deutschland veroffentlicht oder geheim verbreitet wurden mit einem Anhang: Antiannexionistische Kundgebungen*, Lausanne 1917, ss. 123-131.

Guinn P., *British Strategy and Politics 1914 to 1918*, Oxford 1965, ss. XIII+ 359.

Gutachten des Sondersachverständigen fruheren Matrosen Richard Stumpf *Das Verhdlnis von Offizier und Mann auf dem Kriegsschiff „Helgoland“ [w] Die Ursachen des deutschen Zusammen-bruches im Jahre 1918*, ibidem.

Gutsche W., Klein F., Petzold J., *Von Sarajewo nach Versailles. Deutschland im ersten Weltkrieg*, Berlin 1974, ss. 323.

Hallgarten C. W. F., *Imperialisms vor 1914, Theoretischessoziologische Skizzen der aussen-politischen Entwicklung in England und Frankreich. Soziologische Darstellung der deutsches Aussenpolitik bis zum ersten Weltkrieg*, t. II, Munchen 1951, ss. VII + 505.

Hantsch H., *Leopold Graf Berchtold, Grandseigneur und Staatsmann*, Graz-Wien-Kóln 1963, ss. XIV+.896 (dwa tomy o numeracji ciągłej).

Hantsch H., *L'Autriche et I'Europe [w] L'Europe du XIXe et XXe siecle (1870-1914)*, cz. II, Paris 1964, ss. 583-620.

Hass L., *Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905-1928*, Warszawa 1984, ss. 398.

Hayward F., *Un Pape Meconnu. Benoit XV*, Paris 1955, ss. 187.

Heidegger H., *Die deutsche Sozialdemokratie und der nationale Stoat 1870-1920*, Góttin-gen-Berlin-Frankfurt 1956, ss. 401.

Hellfferich K., *Der Weltkrieg. II Ausgabe in einem Band*, Berlin 1925, ss. XVIII+ 743.

Hendrick B. J., *The Life and Letters of Walter H. Page*, t. II, London 1923, ss. VIII + 437.

Henning-Michaelis E. de, *Burza dziejowa. Pamiętnik z wojny światowej 1914-1917*, t. I, 794 Warszawa 1928, ss. 246; t. II, Warszawa 1928, ss. 288.

Herriot E., *Jadis*, t. II: *D'une guerre a I'autre 1914-1936*, Paris 1952, ss. 650.

Heuss Th., *Friedrich Naumann. Der Mann, das Werk, die Zeit*, Stuttgart-Berlin 1937, ss. XII+ 751.

Hindenburg P. von, *Aus meinem Leben*, Leipzig 1920, ss. XII+409.

Histoire des relations Internationales publice sous la direction de P. Renouvin. T. 6: P. Renouvin, Le XIXe siecle. II. De 1871 a 1914, Paris 1955, ss. 401.

Histoire diplomatique de I'Europe (1871-1914) publiee sous la direction de M. Henri Hauser, t. II, Paris 1929, ss. 389.

Hladkiewicz W., *System kolonialny Rzeszy Niemieckiej 1884-1919*, Zielona Góra 1986, ss. 333.

Hoetzsch O., *Rusland*, Berlin 1913, ss. 267.

[Hoffmann M. J.,] *Die Aufzeichnungen des Generalmajors Max Hoffmann*, t. I, Berlin 1929, ss. XXXVI+243; t. II, s. 387.

Howard H. N., *The Partition of Turkey. A Diplomatic History 1913-1923*, Norman University of Oklahoma Press 1931, ss. 486.

Hunczak T., *The Ukraine, 1917-1921: A Study in Revolution*, Cambridge Mass. 1977, ss. VIII+424.

Hutten-Czapski B., *Sechzig Jahre Politik und Gesellschaft*, t. II, Berlin 1936, ss. XIII+ 579.

Istoria diplomatica. Red. W. A. Zorin, t. 2: W. M. Chwostow, *Diplomatija w nowoje wremia. 1871-1914*, Moskwa 1963, ss. 820.

Istoria pierwoj mirowoj wojny 1914-1918 w dwuch tomach. Red. 1.1. Rostunow, Moskwa 1975, t. I - ss. 445; t. II - ss. 606.

Iwicki J., *Z myślą o Niepodległej. Listy Polaka, żołnierza armii niemieckiej, z okopów I wojny światowej (1914-1918)*. Wybór, wstęp i opracowanie A. Juzwenko, Wrocław 1978, ss. 303.

Jankowiak K., *O początkach polityki Stanów Zjednoczonych okresu I wojny światowej w sprawie powojennego świata [w] Polska-Niemcy-Europa*, Poznań 1977, ss. 307-316.

Jankowiak K., *Amerykańskie stanowisko w sprawie powojennych stosunków międzynarodowych z okresu neutralności Stanów Zjednoczonych (1914-1917)*, „Przegląd Zachodni” 1978, nr 5-6, ss. 154-178.

Jaures J., *L'armee nouvelle*, Paris 1915, ss. 557.

Jasiński Z., *Wspomnienia. Wojna światowa (1914-1918)*. W odrodzonej Polsce (1918-1922), Warszawa 1933, ss. 219.

Jaworski W. L., *Diariusz z lat 1914-1921*. Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, zapiska z 29 VIII 1917. Maszynopis.

Jellenta C., *Wielki zmierzch. Pamiętnik*, Warszawa 1985, ss. 245.

Jeruzalimski A. S., *Polityka zagraniczna i dyplomacja niemieckiego imperializmu w końcu XIX wieku*, Warszawa 1954, ss. 719.

[Joffre J.,] *Memoires du Marechal Joffre (1910-1917)*, t. I, Paris 1932, ss. 491; t. II, ss. 468.

Journal d'Alexandre Ribot et correspondance inedites 1914-1922 publics par le docteur A. Ribot, Paris 1936, ss. 11+307.

Kann R. A., *The Habsburg Empire. A Study in Integration and Disintegration*, London 1957, ss. XII+ 227.

Kaspi A., *Les Temps des Americains. Le concours americain a la France en 1917-1918*, Paris 1976, ss. XIV+ 375.

Kautsky K., *Die deutschen Dokumente zum Kriegsausbruch 1914*. Vollständige Sammlung der von K. Kautsky zusammengestellten amtlichen Aktenstücke mit einigen Ergänzungen. Neue durchgesehene und vermehrte Ausgabe, 4 tomy, vide 1.1, Berlin 1927, *Vom Attentat im Sarajevo bis zum Eintreffen der serbischen Antwortnote in Berlin, nebst einigen Dokumenten aus den vorhergehenden Wochen*. 1919, s. XXXIV + 268.

Kessler H. *Walther Rathenau. Sein Leben und sein Werk*, Berlin 1928, ss. 389.

Koeltz L., *La guerre de 1914-1918. Les operations militaires*, Paris 1966, ss. 653.

Komarnicki T., *Rebirth of the Polish Republic. A study in the Diplomatic History of Europe 1914-1920*, Melbourne-London-Toronto 1957, ss. XIII+ 776. 795

Konstantin von Bayern, *Papst Pius XII. Ein Lebensbild*, Stein am Rhein 1980, ss. 422.

Korwin-Milewski H., *Siedemdziesiąt lat wspomnień*, Poznań 1930, ss. VIII+ 600.

Kraszewski P., *Brytyjskie cele wojenne wobec Niemiec w latach 1914-1918*, Warszawa 1973, s. [39]-56. *Nadbitka: Dzieje Najnowsze* 1973, R. V, z. 4. r. Krzywoszewski S., *Długie życie. Wspomnienia*, t. 1, Warszawa 1947, s. 339.

Kuczynski J., *Położenie robotników w Niemczech od 1800 r. do czasów dzisiejszych*, Warszawa 1952, s. XLII+ 578.

Kuczynski J., *Der Ausbruch des ersten Weltkrieges und die deutsche Sozialdemokratie. Chronik und Analyse*, Berlin 1957, ss. XI+ 252.

Kuhl H. von, *Entstehung, Durchführung und Zusammenbruch der Offensive von 1918 [w] Das Werk*, t. III, ibidem.

Kuhl H. von, *Der Weltkrieg 1914-1918. Dem deutschen Volke dargestellt*, t. I, Berlin 1929, ss. VIII+581.

Kuhlmann R. von, *Erinnerungen*, Heidelberg 1948, ss. 591.

LafTargue A., *Foch et la bataille de 1918*, Paris 1967, ss. 399.

Lancken-Wakenitz O. von der, *Meine dreissig Dienstjahre 1888-1918*,

Potsdam-Pa-ri-s-Brussel-Berlin 1931, ss. 326.

Launay de J., Histoire de la diplomatic secrete de 1914 a 1945, Bruxelles 1965, ss. 380.

Lenin W., *Dziela wszystkie*, t. 26, Warszawa 1987, ss. XXV + 547; t. 27, Warszawa 1987, ss. XIX+596; l. 31, Warszawa 1987, ss. XXII + 634; t. 34, Warszawa 1987, ss. XXVII + 548; t. 35, Warszawa 1988, ss. XXV+ 574.

Lerchenfeld-Koeffering H., *Erinnerungen und Denkwurdigkeiten 1843 bis 1925*, Berlin 1935, ss. XX+445.

Les cornets de guerre d'Albert I, roi des Beiges, publics par le general R. van Overstracten, Bruxelles 1953, ss. 212.

Lichnowsky K. M., *Auf dem Wege zum Abgrund. Londoner Berichte, Erinnerungen und sonstige Schriften*, t. I, Dresden 1927, ss. 360. >

Liddell Hart B. H., *Strategia. Działania pośrednie*, Warszawa 1959, ss. XXV+493.

Liddell Hart B. H., *History of the First World War*, London 1970, ss. 635. '.

Ligou D., *Histoire du socialisme en France 1871-1961*, Paris 1962, ss. XVIII+ 672.

Link A. S., *Wilson. The Struggle for Neutrality 1914-1915*, t. 3, Princeton, New Jersey 1960, ss. X+736.

Link A. S., *Wilson. Confusions and Crises 1915-1916*, t. 4, Princeton, New Jersey 1964, ss. IX+386.

Link A. S., *Wilson. Campaigns for Progressivism and Peace 1916-1917*, Princeton, New Jersey 1965, ss. X+464.

[Lloyd George D.] *War Memoirs of David Lloyd George*, 1917-1918, t. I, London 1933-1936, ss. XIX+529; t. II, ss. XV+530-1038; t. IV, London 1934, ss. XVIII+ 1727-2439; t. V, s. XIII+2440-3068.

Lohmeyer H., *Die Politik des Zweiten Reiches 1870-1918*, t. II, Berlin 1939, ss. 579.

Lorenz R., *Kaiser Karl und der Untergang der Donaumonarchie*, Graz-Wien-Koln 1959, ss. XXI+692.

Loudheur L., *Cornets secrets 1908-1932, preserves et annotes* par J. de Launay, Bruxelles-Paris 1962, ss. 188.

Ludendorff E., *Meine Kriegserinnerungen 1914-1918*, Berlin 1919, ss. VIII+ 628.

Ludendorff E., *Urkunden der obersten Heeresleitung fiber ihre Tdtigkeit 1916/1918. He-rausgegeben von E. Ludendorff. Zweite durchgesehene und erganzte Auflage*, Berlin 1921, ss. VIII + 713.

Luntinen P., *French Information on the Russian War Plans 1880-1914*, Helsinki 1984, ss. 259.

Lyautey P., *Gallieni*, Paris 1959, ss. 317.

Łuczak C., *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871-1945*, Poznań 1984, ss. 275. 796

Mack Smith D., *Italy. A Modern History*, Michigan 1959, ss. XI+ 508 +XXVIII.

Madajczyk C., *Cele wojenne Niemiec w dwóch wojnach światowych*, „Studia Historica Slavo-Germanica” 1972/1, Poznań 1973, ss. 129-143.

Madol H. R., *Ferdinand von Bulgarien. Der Traum von Byzanz*, Berlin 1931, ss. 309.

Malinvreni B., *Italie [w] L'Europe du XIXe siecle (1914-Aujourd'hui). Problemes et interpretations historiques*, Paris 1964, ss. 645-702.

Mamatey V. S., *The United States and East Central Europe 1914-1918. A study in Wilsonian Diplomacy and Propaganda*, Princeton, New Jersey 1957, ss. XI+431.

Mangin Ch., *La France Noire*, Paris 1910, ss. VIII+ 365.

Marczewski J., *Niektóre aspekty dyskusji nad zagadnieniem celów wojennych Niemiec okresu I wojny światowej w historiografii zachodniemieckiej (1945-1965)*, „Studia Historica Slavo-Germanica”, t. 7, Poznań 1978, ss. 119-133.

Marx K., *Zweite Adresse des Generalrats uber den Deutsch-Franzosischen Krieg [w] Marx-Engels-Lenin-Stalin, Zur deutschen Geschichte*, Berlin 1954, ss. 892-900; t. 2, cz. 2: Das 19. Jahrhundert.

Marwick A., *The Deluge. British Society and the First World War*, Open University Set Book 1988, ss. 336.

Masaryk T. G., *Die Weltrevolution. Erinnerungen und Betrachtungen 1914-1918*, Berlin 1925, s. XVIII+ 556.

Materiały archiwalne do historii stosunków polsko-radzieckich, t. I: Marzec 1917 – listopad 1918. Oprac. A. Zatorski, Warszawa 1957, s. IX+725.

Maurois A., *Les silences du colonel Bramble suivis des discours et nouveaux discours du docteur O'Grady*, wyd. 2, Paris 1958, ss. 502.

Max von Baden, *Erinnerungen und Dokumente*, Stuttgart-Berlin-Leipzig 1927, ss. 695.

May A., *The Habsburg Monarchy, 1867-1914*, Cambridge, Mass. 1960, ss. + 532.

Mayer A. J., *Political Origins of the New Diplomacy, 1917-1918*, New Haven 1959, ss. XIV+435.

Meckling I., *Die Aussenpolitik des Grafen Czernin*, Miinchen 1969, ss. 371.

Melograni P., *Storia politico delia Grandę Guerra 1915-1918*, Bari 1969, ss. VII+ 579.

Memoires d'Alexandre Iswolsky ancien ambassadeur de Russie a Paris (1906-1910), pref. de G. Hanotaux, Paris 1923, ss. 312.

Messimy [Adolphe], *Mes souvenirs*, Paris 1937, ss. XXVIII+ 428.

Meyer H. C., *Mitteleuropa in German Thought and Action 1815-1945*, The Hague 1955, ss. XV+378.

Meyer J., *La vie quotidienne des soldats pendant la Grandę Guerre*, Paris 1966, ss. 379.

Meysztowicz W., *To co trwałe. Gawędy o czasach i ludziach*, t. II, Londyn 1974, ss. 187.

Michaelis G., *Fur Stoat und Volk. Eine Lebensgeschichte. Zweite, unveränderte Auflage*, Berlin 1922, ss. XIII+440.

Międzynarodowy Ruch Robotniczy, t. 1: *Wiek XIX-1945*, Warszawa 1976, ss. 815.

Miliukow P., *Political Memoirs 1905-1907*, The University of Michigan Press 1967, ss. XVIII+ 508.

Milza P., *Les relations financieres franco-italiennes pendant le premier conflit mondial [w] La France et l'italie pendant la premiere guerre mondiale*, Grenoble 1976, ss. 292-318.

Miquel P., *La Grandę Guerre*, Paris 1983, ss. 663.

Mollo A., *Army Uniforms of World War 1. European and United States Armies and Aviation Services*, Poole-Dorcet 1977, ss. 219.

Monteilhet J., *Les institutions militaires de la France (1814-1932). De la paix armee a la paix desarmee*, wyd. 2, Paris 1932, ss. XXIV + 472.

Morawski K. M., *Polska wizyta w Rzymie podczas wielkiej wojny. (Z Notatek o pobycie rzymskim R. Dmowskiego w pamiętnikach Konstantego Broel-Platera)*, „Kurier Warszawski” z 28 • V 1939.

Mordacq J.-H., *Le ministere Clemenceau. Journal d'un temoin*, t. 1-4, Paris 1930-1931.

Mordacq J.-H., *Les lecons de 1914 et la prochaine guerre*, Paris 1934, ss. XV+ 283.

Morgenthau H., *Secrets of the Bosphorus, Constantinople 1913-1916*, London 1919, ss. XI + 275. 797

Muller G. von, *Regierte der Kaiser*! Kriegstagebuecher, Aufzeichnungen und Briefe des Chefs des Marine-Kabinetts Admiral G. A. von Muller 1914-1918. Mit einem Vorwort von Swen von Muller, hrsgb von W. Górlitz*, Góttigen-Berlin-Frankfurt 1959, ss. 455.

Nabiel E., *Gospodarka wojenna Niemiec 1914-1918*, Warszawa 1959, ss. 407.

Nagórski Z., *Ludzie mego czasu. Sylwetki*, Paryż b.d., ss. 269.

Neton A., *Delcasse, 1852-1923*, Paris 1952, ss. 587.

„Niepodległość”. *Czasopismo poświęcone dziejom polskich walk wyzwolęczych w dobie powstaniowej*, Warszawa 1931.

Nobecourt R. G., *L'annee du 11 Novembre (1918)*, Paris 1968, ss. 437.

Nolde B. E., *Russia in the Economic War*, New Haven 1928, Yale University Press, s. XVI+232. Carnegie Endowment for International Peace.

Notowicz F. I., *Imperialisticzeskije protivoreczija nakanunie pierwoj mirowoj wojny, „Is-toriczeskije Zapiski” IIAN SSSR nr 23.*

Nouailhat Y. H., France et Etats-Unis. Aout 1914 - avril 1917, Paris 1979, ss. 483.

Nouvelle histoire de l'Eglise sous la direction de L. J. Rogier, R. Aubert, M. D. Knowles, L'Eglise dans le monde moderne (1848 a nos jours), Paris 1973, ss. 926. Wyd. pol.: Historia Kościoła, red. L. J. Rogier, R. Aubert, M. D. Knowles, t. I-V, Warszawa 1984-1988. Aubert R. [i in.], Historia Kościoła, t. V: Od 1848 do czasów współczesnych, przeł. z franc. T. Szafranski, Warszawa 1985, s. 612.

Nowak K. F., Der Sturz der Mittelmächte, Munchen 1921, ss. VII+435.

Nowak-Kiełbikowa M., Polska - Wielka Brytania w latach 1918-1923. Kształtowanie się stosunków politycznych, Warszawa 1975, ss. 445.

Oczerki nowej i nowiejszej historii SSZA, t. 1, Moskwa 1960, ss. 632.

Orzechowski J., Dowodzenie i sztaby. Od schyłku XIX wieku do końca pierwszej wojny światowej, Warszawa 1976, ss. 463.

Österreich im Jahre 1918. Berichte und Dokumente. Eingeleitet und herausgegeben von R. Neck, Wien 1968, ss. 205.

Österreich-Ungarns Aussenpolitik von der Bosnischen Krise 1908 bis zum Kriegsausbruch 1914. Diplomatische Aktenstücke des österreichisch-ungarischen Ministeriums des Aussern bearbeitet von L. Bittner und H. Uebersberger, t. VIII, Wien-Leipzig 1930, ss. 980.

Otto H., Schmiedel K., Der erste Weltkrieg. Militärgeschichtlicher Abriss, Berlin 1977, ss. 471.

Paderewski I. J., Pamiętniki. Spisała Mary Lawton, Warszawa 1986, ss. 475.

Pajewski J., Berlin-Bagdad. Z dziejów polityki niemieckiej na Bliskim Wschodzie w czasach wilhelmskich, „Roczniki Historyczne” 1949. R. XVIII, ss. 232-277 i nadbitka.

Pajewski J., Podłoże gospodarczo-społeczne niemieckich planów strategicznych przed pierwszą wojną światową, „Przegląd Zachodni” 1952, nr 7/8, ss. 590-610 i odbitka.

Pajewski J., Ze studiów nad stosunkiem imperializmu niemieckiego do Rosji w latach 1904-1905, „Roczniki Historyczne”, R. XXI, Poznań 1956, ss. 175-193 i odbitka.

Pajewski J., „Mitteleuropa”. Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej, Poznań 1959, ss. VII+444.

Pajewski J., Historia powszechna 1871-1918, Warszawa 1967, ss. 548, wyd. IV, Warszawa 1982, ss. 574.

Pajewski J., Francja a Polska 1871-1914 [w] Naród i Państwo. Prace ofiarowane Henrykowi Jabłońskiemu, Warszawa 1969, ss. 303-320.

Pajewski J., Wokół sprawy polskiej, Paryż-Lozanna-Londyn, Poznań 1970, ss. 255. Pajewski J., Odbudowa państwa polskiego 1914-1918, Warszawa 1978; wyd. 3, Warszawa 1985, ss. 371.

Pajewski J., Czy możliwa jest wojna? Rozważania Jana Blacha, „Przegląd Humanistyczny” 1985, nr 11/12, ss. 173-180.

Pajewski J., Listy Wojciecha Korfantego do Stanisława Kota [w] Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza, t. IV, Poznań 1961, z. 2, ss. 310-331.

Paleologue M., La Russie des Tsars pendant la grande guerre, t. I, Paris 1921, ss. 377; t. 111: 795 19 aout 1916 - 17 mai 1917, Paris 1922, ss. 356.

Papers Relating to the Foreign Relations of the United States 1917. Supplement 2. The World War, t. I, Washington 1932, s. LXIX + 796.

Pappen F. von. Der Wahrheit eine Gasse, Munchen 1952, ss. 677.

Payer F., Von Bethmann Hollweg bis Ebert. Erinnerungen und Bilder, Frankfurt/Main 1923, ss. 304.

Pedoya J., L'armee evoluee, Paris 1909, ss. 131.

Pedroncini G., Les mutineries de 1917, Paris 1967, ss. 328.

Pedroncini G., Le Haut Commandement francais et le front italien (1917-1918) [w] La France et Italie pendant la premiere guerre

mondiale, Grenoble 1976, ss. 555-578.

Peguy Ch., Souvenirs, Paris 1938, ss. 124.

Pétain Ph., La bataille de Verdun, Verdun s.d., ss. 156.

Fieri P., L'Italia netta prima guerra mondiale 1915-1918, Torino 1965, ss. 243.

Piłsudski J., Moje pierwsze boje. Nowy Korczyn – Opatowiec. Ułina Mała. Limanowa – Marcinkowice, Łódź 1988, ss. 193.

Piłsudski J., Rok 1920 [w] Pisma zbiorowe, t. VII, Warszawa 1937, ss. 68.

Pingaud A., L'entente et le Roumanie, „Revue des deux Mondes”, 1 mai 1930.

Pingaud A., Histoire diplomatique de la France pendant la grande guerre, t. I: Les Alliances et les interventions, Paris s.d., ss. 317.

Pinzani C., I socialisti italiani e francesi nel periodo della neutralità italiana (1914-1915) [w] La France et l'Italie pendant la première guerre mondiale, Grenoble 1976, ss. 158-192.

Piszczkowski T., Anglia a Polska 1914-1939 w świetle dokumentów brytyjskich, Londyn 1975, ss. XVI+456.

Poidevin R., Weltpolitik allemande et capitaux français avant 1914. Travaux et recherches 1972, t. 3, L'Université de Metz 1973.

Poincaré R., Au service de la France, t. IV: L'Union sacrée 1914, Paris 1927, ss. 551; t. V: Invasion, Paris 1928, ss. 543; t. IX: L'année trouble: 1917, Paris 1932, ss. 448.

Poincaré R., Les origines de la guerre, Paris 1921, ss. 282.

Politische Dokumente A. von Tirpitz. 1. Der Aufbau der Deutschen Weltmacht, Stuttgart-Berlin 1924, ss. VIII+460.

Pomiankowski J., Der Zusammenbruch des Osmanischen Reiches. Erinnerungen an die Türkei aus der Zeit des Weltkrieges, Zürich-Leipzig-Wien 1928, ss. 443.

Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866-1925, red. H. Janowska, T. Jędrusz-czak, Warszawa 1984, ss. 789.

Protokolle des Gemeinsamen Ministerrates der Österreichisch-Ungarischen Monarchie (1914-1918). Eingeleitet und zusammengestellt von M. Komjathy, Budapest 1966, s. XI+ 723.

Pfibrum A., Die politischen Geheimverträge Österreich-Ungarns 1879-1914. Nach den Akten des Wiener Staatsarchivs, t. I, Wien-Leipzig 1920, ss. X + 327.

Pułaski M., Z dziejów genezy Europy Wersalskiej. Współpraca Słowian Zachodnich i Polu-dniowych w ostatnim etapie I wojny światowej, Wrocław 1974, ss. 138.

Rathenau W., Tagebuch 1907-1922. Hrsg und kommentiert von H. Pogge – V. Strandmann. Mit einem Beitrag von J. Joli und einem Geleitwort von F. Fischer, Düsseldorf 1967, ss. 319.

Recouly R., Le memorial de Foch. Mes entretiens avec le Marechal, Paris 1929, ss. VII+ 343.

[Redlich J.,] Schicksalsjahre Österreichs 1908-1919. Das politische Tagebuch Josef Redlichs, t. II: 1915-1919. Bearbeitet von Fritz Fellner, Graz-Köln 1954, ss. 397.

Regele O., Gericht über Habsburgs Wehrmacht. Letzte Siege und Untergang unter dem Armeeoberkommando Kaiser Karl I. Generaloberst Arz von Straussenberg, Wien-München 1968, ss. 250.

Reichsarchiv. Der Weltkrieg 1914-1918. Bearbeitet im Reichsarchiv. Kriegsrüstung und Kriegswirtschaft. Band I mit Analogend, Berlin 1930.

Reynold G. de, Mes memoires, t. III, Geneve 1960, ss. 756.

Renouvin P., Les buts de guerre du gouvernement français, 1914-1918, „Revue Historique” t. CCXXXV, Janvier – Mars 1966, ss. 1-38.

Repington Ch., La première guerre mondiale (1914-1918). Notes et souvenirs traduits par B. Mayra et G. de Fonlongue, Paris 1922, ss. 711.

Ritter G., Der Schlieffenplan – Kritik eines Mythos, München 1956, ss. 200. 799

Ritter G., Staatskunst und Kriegshandwerk. Das Problem des „Militarismus” in Deutschland, t. II: Die Hauptmächte Europas und das Wilhelminische Reich (1890-1914), München 1973, ss. 396; t. III: Die

Tragodie der Staatskunst. Bethmann Hollweg als Kriegskanzler (1914-1917), Miinchen 1964, ss. 707; t. IV: Die Herrschaft des deutschen Militarismus und die Katastrophe von 1918, Miinchen 1968, ss. 586.

Holland R., Journal des annees de guerre 1914-1919. Notes et documents pour servir d l'histoire morale de l'Europe de ce temps. Texte etabli par Marie Remain Rolland, Paris 1952, ss. XXIII+1908.

Romer J., Pamiętniki, Lwów 1938, ss. 366.

Rops D., Histoire de l'Eglise, t. 6, cz. 2: L'Eglise des Revolutions, Paris 1963, ss. 982.

Rosenberg A., Die Entstehung der deutschen Republik 1871-1918, Berlin 1928, ss. 283.

Rosja w okresie pierwszej wojny światowej i rewolucji lutowej. Red. L. Bazyłow, Warszawa 1977, ss. 169.

Rosmer A., Le mouvement ouvrier pendant la premiere guerre mondiale, t. I: De l'Union Sacree a Zimtnerwald, Paris 1936, ss. 588; t. II: De Zimmerwald a la revolution russe, Paris 1959, ss. 252.

Rothenberg G. E., The Habsburg Army in the First World War: 1914-1918 [w] The Habsburg Empire in World War I. Essays on the Intellectual, Military, Political and Economic Aspects of the Habsburg War Effort. Edited by R. A. Kann, B. K. Kiraly, P. S. Fichtner, New York 1977, ss. XIV+ 247.

Rothwell V. H., British War Aims and Peace Diplomacy 1914-1918, Oxford 1971, ss. VIII+315.

Russian Diplomacy and Eastern Europe 1914-1917, New York 1963, ss. XVIII+ 305.

Scheidemann Ph., Memoiren eines Sozialdemokraten, t. I, Dresden 1928, ss. XVI+430; t. II, ss. 443.

Schwertfeger O., Die politischen und militdrischen Verantwortlichkeiten im Verlaufe der Offensive von 1918 [w] Die Ursachen des deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918, t. II. ibidem.

Schmitt B. E., Comment vint la guerre (1914), t. 1. Traduit par F. Debyser, Paris 1932, ss. XII+450.

Schramm T., Wielkopolska „enquete” Jules Hureta [w] Polacy i Niemcy. Dziesięć wieków sąsiedztwa, Warszawa 1987, ss. 222-228.

Schultess Europdischer Geschichts-Kalender, Jahrgang 1914, 1915, 1917, 1918. Miinchen.

Seyda M., Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty, t. 1: Od wybuchu wojny do zbrojnego wystąpienia Stanów Zjednoczonych, Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin 1927, ss. IX + 663; t. 2: Od zbrojnego wystąpienia Stanów Zjednoczonych do końca wojny, Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin 1931, ss. VII+ 666.

Sixte de Bourbon, L'offre de paix separee de l'Autriche (5 decembre 1916 - 12 octobre 1917). Avec deux lettres autographes de l'empereur Charles et une note autographe du comte Czernin, Paris 1920, ss. 433.

Sokół H., Der alte Kaiser Franz Joseph I vom Berliner Kongress bis zu seinem Tode, Graz-Wien-Koln 1956, ss. XVI+ 491.

Sokolnicki M., Rok czternasty, Londyn 1961, ss. 387.

Souvenirs de Charles Benoit. Tome troisieme et dernier 1902-1933. Vie parlementaire. Vie diplomatique, Paris 1934, ss. 495+XXXVI.

Sowietska Istoricheska Enciklopedia, Red. E. M. Żuków, t. V, Moskwa 1964.

Spears E. L., Prelude a la victoire, Paris 1968, ss. 475.

Stadelmann R., Friedensversuche im ersten Jahre des Weltkrieges, „Historische Zeitschrift”, t. 156, Miinchen-Berlin 1937, ss. 485-545.

Stalin J. W., Uber Engels' Artikel «Die auswartige Politik des russischen Zarentums» [w] Marx-Engels-Lenin-Stalin, Zur deutschen Geschichte, t. II, cz. 2, Berlin 1954, ss. 1210-1213.

Stahlin K., Geschichte Russlands von den Anfängen bis zur Gegenwart, t. IV, cz. 2, Konigsberg-Berlin 1939, ss. VIII+1136.

Steglich W., Die Friedenspolitik der Mittelmichte 1917/1918, t. 1, Wiesbaden 1964, ss. XV + 593. 800 Steiner Z. S., Britain and the Origins of the First World War, London 1977, ss. 305.

Stumpf R., Erinnerungen aus dem deutsch-englischen Seekriege auf S. M. S. Helgoland [w] Die Ursachen des deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918. Zweite Abteilung Der innere Zusammenbruch, t. X, cz. 2, Berlin 1928, ss. X + 321.

Suarez G., Briand. Sa vie – son oeuvre avec son journal et de nombreux documents inedits, t. III: Le pilote dans la tourmente 1914-1916, Paris 1939, ss. 11+499; t. IV: Le pilote dans la tourmente 1916-1918, Paris 1940, ss. 396.

Suchomlinow W. A., Erinnerungen, Berlin 1924, ss. XXXI+ 526.

Szaposznikow B., Wspomnienia. Rozważania teoretyczne, Warszawa 1976, ss. 607.

Śladek Z., Tomaszewski J., Próby ingerencji ekonomicznej Europy Środkowej i Południowej w latach trzydziestych XX w., „Sobótka” 1979, R. XXXIV, nr 3.

Śladkowski W., Opinia publiczna we Francji wobec sprawy polskiej w latach 1914-1918, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, ss. 310.

Śladkowski W., Georges Clemenceau zainteresowanie Polską, „Kwartalnik Historyczny” 1980, z. 2, ss. 69-84 i odbitka.

Śladkowski W., Georges Clemenceau – Stary Tygrys, Łódź 1988, ss. 368.

Tanty M., Rosja i Słowiańszczyzna w latach 1914-1917 [w] Rosja w okresie pierwszej wojny światowej i rewolucji lutowej, Red. L. Bazylow, Warszawa 1977, ss. 121-136.

Taube von M., Der grossen Katastrophe entgegen. Die russische Politik der Vorkriegszeit und das Ende des Zarenreiches (1904-1907). Erinnerungen von... Zweite umgearbeitete und erweiterte Ausgabe, Leipzig 1937, ss. VIII+415.

Taylor A. J., The Habsburg Monarchy 1915-1918. A history of the Austrian Empire and Austria-Hungary, London 1942, ss. XII + 315.

Taylor A. J. P., The Struggle for Mastery in Europe 1848-1918, Oxford 1965, ss. XXXVI+ 638.

Thaer von A., Generalstabsdienst an der Front und in der O. H. L. Aus Briefen und Tagebuchaufzeichnungen 1915-1916. Unter Mitarbeit von H. K. G. Rónnefarth hrsg von S. A. Kaehler, Göttingen 1958, ss. 332.

The Diary of Lord Bertie of Thame, 1914-1918, edited by Lady Algernon Gordon Lennox, t. I, London 1924, ss. XII + 367; t. II, London 1924, ss. 347.

The Habsburg Empire in World War I. Essays on the Intellectual, Military, Political and Economic Aspects of the Habsburg War Effort. Edited by R. A. Kann, B. K. Kiraly, P. S. Fichtner, New York 1977, ss. XIV+247.

The Intimate Papers of Colonel House. Arranged as a Narrative by Charles Seymour, t. I: Behind the Political Curtain 1912-1915, London 1926, ss. XXXIII + 474; t. II: From Neutrality to War 1915-1917, London 1926, ss. VII + 502.

The Lansing Papers 1914-1920, i. I, Washington 1939, ss. LXII + 801.

The Life and Letters of Walter H. Page by Burton J. Hendrick, t. II, London 1923, ss. VIII+437.

Theodor G., Friedrich Naumann oder der Prophet des Profits. Ein biographischer Beitrag zur Geschichte des fruhen deutschen Imperialisms, Berlin 1957, ss. 278.

The Papers of Woodrow Wilson, A. S. Link editor, t. 30: May 6 to September 5, 1914, Princeton, New Jersey 1979, ss. XX + 526; t. 33: April 17 to July 21, 1915, Princeton, New Jersey 1980, ss. XXII + 575; t. 42: April 7 to June 23, 1917, Princeton, New Jersey 1983, ss. XXVI + 595; t. 45: November 11, 1917 to January 15, 1918, Princeton, New Jersey 1984, ss. XXIV + 626; t. 51: 14 September to 8 November 1918, New Jersey 1985, ss. XXVI+ 676.

The Wilson Reader. Selected and edited by Francis Farmer, New York 1956, ss. 286.

Tirpitz A. von, Erinnerungen, Leipzig 1919, s. XII+ 526.

Tirpitz A. von, Politische Dokumente, t. 1: Der Aufbau der deutschen Weltmacht, Stuttgart-Berlin 1924, ss. VIII + 460.

Tirpitz A. von, Deutsche Ohnmachtspolitik im Weltkrieg, t. II, Hamburg-Berlin 1926, ss. XXVIII+ 676.

Toporowicz W., Sprawa polska w polityce rosyjskiej 1914-79/7, Warszawa 1973, ss. 411.

Treitschke H. von, Politik. Vorlesungen gehalten an der Universitdt zu Berlin. Hrsg von Max Cornicelius, t. II, Leipzig 1898, ss. 575.

Trevelyan G. M., Sir Edward Grey. Sein Leben und Werk. Eine

Grundlegung englischer Politik, Essen 1938, ss. XX+483.
 Tuchman B. W., *Sierpniowe salwy*, Warszawa 1984, ss. 679.
 Tuchman B., *Le secret de la grande guerre*, Paris 1965, ss. 273.
 Urkunden der Obersten Heeresleitung über ihre Tätigkeit 1916/18, hrsg von E. Ludendorff, zweite, durchgesehe und ergante Auflage, Berlin 1921, ss. VI + 713.
 Varillon P., *Joffre*, Paris 1956, ss. 602.
 Verhandlungen des Reichstags, Stenographische Berichte, Berlin 1927.
 Waydel-Dmochowska J., *Dawna Warszawa. Wspomnienia*, Warszawa 1959, ss. 517.
 Weber E., *The Nationalist Revival in France, 1905-1914*, t. 9, Berkeley 1959, ss. VIII+237. University of California Publications in History.
 Wereszycki H., *Sojusz trzech cesarzy. Geneza 1866-1872*, Warszawa 1965, ss. 398.
 Wereszycki H., *Walka o pokój europejski 1872-1878*, Warszawa 1971, ss. 460.
 Wereszycki H., *Historia Austrii*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, ss. 379.
 Wereszycki H., *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1975, ss. 315.
 Wereszycki H., *Koniec sojuszu trzech cesarzy*, Warszawa 1977, ss. 409.
 Weygand M., *Foch*, Paris 1947, ss. 370.
 Wheeler-Bennet, *The Forgotten Peace, Brest-Litowsk March 1918*, New York 1939, ss. XX+478.
 Wheeler-Bennet J. W., *Men of Tragic Destiny: Ludendorff and Groener* [w] *Essays presented to Sir Lewis Namier*, edited by R. Pares and A. J. P. Taylor, London 1956, s. VIII+ 542, szkic Wheeler-Benneta s. 506-542.
 Wierżchowski D. W., Lachów W. F., *Pierwaja mirowaja wojna 1914-1918 gg. Wojen-no-istoriczeskij oczerk*, Moskwa 1964, ss. 305.
 Williams T. H., Current R. N., Freidel F., *A History of the United States (since 1865)*, New York 1961, ss. XX+739+XXXVI.
 Wituch T., *Tureckie przemiany. Dzieje Turcji 1878-1923*, Warszawa 1980, ss. 291.
 Wituch T., *Od Trypolisu do Lozanny. Polityka Wioch wobec Turcji i Bliskiego Wschodu w latach 1912-1922*, Warszawa 1986, ss. 266.
 Wojstomski S. W., *Traktat brzeski a Polska*, Londyn 1969, ss. 114.
 Woodard L., *Great Britain and the War of 1914-1918*, London 1967, ss. XXXVIII + 610.
 Wrzosek M., *Rola kompleksów leśnych w rosyjsko-niemieckich działaniach militarnych na północno-wschodnich obszarach ziem polskich w 1914 r.* [w] *Puszcze i lasy w działaniach wojennych*, Białystok 1981, ss. 197.
 Z dokumentów chwili, LIII, „Ojczyzna i Postęp”, nr 57.
 Zeman Z. A. B., *A Diplomatic History of the First World War*, London 1971, ss. XI+402.
 Zeman Z. A. B., *Der Zusammenbruch des Habsburgerreiches 1914-1918*, Miinchen 1963, ss. 278.
 Zgórnjak M., *1914-1918. Studia i szkice z dziejów I wojny światowej*, Kraków 1987, ss. 301.
 Ziekursch J., *Politische Geschichte des neuen Deutschen Kaiserreiches*, t. III: *Das Zeitalter Wilhelms II (1890-1918)*, Frankfurt am Main 1930, ss. 489.
 Życzyński M., *Uwagi o historiografii Piusa XII* [w] *Polska-Niemcy-Europa. Studia z dziejów myśli politycznej i stosunków międzynarodowych*. Red. A. Czubiński, Poznań 1977, ss. 649.
 Indeks nazwisk
 Abbas II Hilmi, chedyw egipski 434, 439
 Abdulhamid II, sułtan tur. 240
 Adamów E. von, markiz 122, 264, 265, 471
 Adde L., markiz 435
 Adler Friedrich 736
 Adler Viktor 525, 527, 655, 736
 Ador Gustave 613
 Agathon (Henrie Massis, Alfred de Tarde)

17, 173
Ahmed tzzet Pasa 728 Ahmed Nessimi Bey 648, 649 Albert I, król Belgów
70, 138, 193, 474, 481,
544, 545
Albert Heinrich F. 582 Albertini Luigi 29, 44, 48, 52, 72, 73, 78,
80, 81,
323, 732 Alboldt D. 683 Albrecht, arcyksiążę 36, 335 Aldrovandi-
Marescotti Luigi, hr. 315, 324, 325,
467, 468 Aleksander I Obrenović, król Serbii 31, 38, 42,
46, 238
Aleksander I, car roś. 197, 200, 572 Aleksander II, car roś. 777
Aleksander III, car roś. 528 Aleksandra Fiodorowna, caryca roś. 293,
490,
492, 495 Aleksiejew Michaił, wódz nacz. roś. 293, 364,
365, 495 Aleksy, w. książę, następca tronu roś. 490,
491
Alfons XIII, król hiszp. 81, 559 Alix Victoria von Hessen und Rhein
490 patrz •
Aleksandra Fiodorowna Allain M. 261 n Allize H. 519, 558
S Allenby Edmund Henry 395, 738 f(Altvater Wasilij
648 Ł« Alvash Merrith 128
B Amery Leopold 397 Andersen Hans-Niels 290, 297
H
Andrassy de Csik-Szentkiraly et Krasznahorka
Gyula ml., hr. 747 Andrassy de Csik-Szentkiraly et Krasznahorka
Gyula St., hr. 93, 325, 326, 369, 662, 733 Andrian-Werburg Leopold,
baron 93, 94, 646 Angell Norman Sir 190 d'Annunzio Gabriele 323, 333,
334 Antipa G. 669, 670 Arciszewski-Rola Stanisław 135, 372,
380,
381, 476
Armand Abel 449, 450 Aron Raymond 8, 787 Artamonow Wiktor 38 Arz von
Straussenberg Arthur 345, 414, 415,
446, 508-511, 634, 657, 728, 729, 732 Ashworth T. 382 Askenazy Szymon
140, 143, 457, 470, 489, 526,
646, 658, 778 Asquith Herbert Henry, Earl of Oxford and A.
68, 74, 108, 112, 115, 117, 191, 193, 194,
196, 262, 352, 465, 466, 624, 628 Aubert R. 542 Auclair M. 176
Auffenberg Moritz 233-235 Auffray Bernard 62, 543 Aulard Alphonse 99,
107 Auriol Vincent 529 d'Avarna Giuseppe, książę 325 Averescu
Alexander 674, 675 Aversa Giuseppe 546 Axelrod Pawel 360
Bach Alexander 386
Bader Karol 437
Badoglio Pietro 345, 512, 748
Balfour Arthur James, Earl of B. 104, 112-115, 352-354, 358, 397,
398, 451, 453, 464, 556, 557, 585, 589, 599, 605, 624, 629
Ballin Albert 24, 290, 297-299, 496, 503, 638, 716, 718
Bapst Edmund 614
803
Bardolff Carl von 36
Bark Piotr 299, 466, 467
Barnes Alfred 624
Barrere Camille 56, 72, 313, 323, 324, 337, 545,
550, 555, 557, 558, 560 Barres Maurice 99, 177, 212, 436, 483 Barres
Philippe 483 Bartel W. 636, 637 Bartenwerffer Paul von 659, 660 Barth
Emil 769 ił Barthou Jean Louis 28, 434 Bartnicki Andrzej 434
Basler W. 83 Bassermann Ernst 301 Batowski Henryk 42, 92, 404, 411,
673, 735,
738, 739, 747
Battenberg Aleksander, książę Bułgarii 30 Bauer A. 337, 338 Bauer
Gustav 526, 527, 535, 721 Bauer Max 517 Bazili Mikołaj 124, 125, 265
Bazyłow Ludwik 128, 143, 198, 199, 293, 485,
486, 495, 538 Beard Charles A. 587, 631 Beard Mary R. 587, 631 Beatty
David 400 Beau P. 81, 557 Beauharnais Alexandre de 720 Beauharnais
Stephanie de 720 Bebel August 184 Becker J. J. 176 Below Otto von 510
Below-Saleske Klaus von 69, 70 Benckendorff Alexander K., hr. 265,
266, 329 Beneckendorff-Hindenburg 223 patrz Hinden-Beneckendorffowie

223 [burgowie Benedykt XV (Giacomo della Chiesa) papież
 541-543, 547, 549, 550, 555, 557, 558, 561 Beneš Edward 150, 151,
 590, 732-734, 738, 785 Benoit Charles 549, 557 Benoist-Mechin Jacques
 774 Bentinck, hr. 768 Berchtold von und zu Ungarschiitz Leopold,
 hr. 33, 43^18, 51-54, 58, 94, 238, 314, 319,
 324-326, 328, 347, 406 Bergen Carl von 552, 553 Bergson Henri 180
 Bernhardi Friedrich von 230, 663 Bernstein Eduard 536, 680, 681
 Bernstorff Johann Heinrich von, hr. 497, 573,
 579, 581, 583, 584, 588, 589, 593, 594 Bert Paul 160 804 Berthelot
 Philippe 470, 611, 612
 Bertie of Thame Francis Lord 65, 66, 68, 427, 588
 Beseler Hans von 146, 213
 Bethmann Hollweg Theobald von 24, 37, 43, 44, 52, 53, 55, 57-60, 62,
 64, 69-71, 75, 88, 95, 97, 134, 150, 182, 184, 193, 194, 256, 295,
 298-301, 303, 304, 327, 368, 416, 419^25, 427, 428, 441^43, 446-448,
 459, 460, 496-500, 513-516, 523, 535, 547, 552, 586, 588, 594, 638,
 639, 642, 660, 577, 784
 Beyer H. 653
 Bicenkowa A. 647, 656
 Bielajew Michai } 255, 466
 Bienaime Georges 564
 Bienerth K. von 58
 Bienvenu-Martin Jean-Baptiste 54, 56, 72, 337
 Biliński Leon 39, 40, 45, 238, 239
 Bismarck Otto von 13, 14, 25, 44, 85, 98, 150, 152, 402, 418, 513,
 514, 516, 747, 760
 Bissing Moritz Ferdinand von 204
 Bissolati Leonidas 334 A
 Bittner L. 43
 Bloch C. 140 \\
 Bloch Jan 10-12 <\
 Bloch Marc 98, 99, 179 A
 Slum Leon 174
 Bobiński Stanisław 655
 Bobrów M. 360
 Bobrzyński Michał 288, 552
 Bóhm-Ermolli Edward 235, 288 \
 Bojadijew 309 ^\
 Bolo Paul 434, 435 ;K
 Bonnal Henri 136, 137
 Bonomi Ivanoe 313-316, 334, 344, 730 \
 Bordeaux Henry 483
 Borejsza J. W. 778
 Borgbjerg Frederick 526, 527
 Borkheim S. 8
 Boroevic von Vojna Svetozar 510
 Bortnowski W. 143, 169
 Borys III, car bułg. 725
 Borzęcki Konstanty patrz Celaledin Paga
 Bosch Robert 685
 Boselli Paolo 344, 511
 Botha Louis 251
 Bourderon A. 360
 Bourgeois Leon 104
 Bourgeois Robert 107 : jf
 Bouveng G. 613
 Boy-Ed Karl 583•«•>.
 Branting Hjalmar 528, 536
 Bratianu Ion 402, 405-408, 410, 411, 558, 674
 Braun Otto 681
 Bredt J. 459, 513, 518, 520, 554
 Brentano Lujo 212
 Briand Aristide 28, 100, 101, 104, 259, 270, 271,
 273, 350, 358, 373, 429, 430, 432, 434, 437,
 438, 461, 462, 464-467, 470-472, 483, 528,
 530, 543, 562, 586

Briński Wiktor 489 i Bridges Robert 606
 ,-.; Brizon Pierre 482
 Brockdorff-Rantzau Ulrich von, hr. 518, 769 Bronsart von Schellendorf
 Walter 243 Broqueville Charles de, hr. 463, 464, 558 Brudermann
 Rudolf 235 Brusiłow Aleksiej 234, 343, 366, 367, 369, 410,
 412, 416, 504, 618 Bryan William J. 579, 580 Brzeziński A. M. 176
 Buch K. von 64 Buchanan George Sir 122, 125, 265, 267, 329,
 397, 466, 467 Billow Bernhard von 14, 148, 184, 319, 320,
 324, 333, 490, 514, 516, 600 Bulow Karl von 207, 208, 211, 435 a
 Biinger S. 615
 Bunsen Maurice de 53, 108 •« Burdzałow E. 486 Burian Stephan de
 Rajecz 58, 95, 301, 305, 310,
 311, 324-328, 349, 405, 406, 408, 417,
 419-424, 426, 457, 669, 676, 700, 725,
 741-745, 747 Burke Frank 582 Burney C. D. 197 Burns John 68, 190
 Busche-Haddenhausen Hjalmar von 406, 417,
 663, 666, 674, 676, 725 Busche-Ippenbug Erich von 749, 750
 Cachin Marcel 106, 527, 528, 530
 Cadorna Luigi 337, 338, 342-345, 365,
 505-507, 511, 512 Cadorna Raffaele 337 Caillaux Henriette 174, 438
 Caillaux Joseph 19, 175, 176, 434-439, 562, 566 Calmette Gaston 174,
 438 Cambon Henri 62, 98, 352, 353, 355, 358 Cambon Jules 427, 444,
 470 Cambon Paul 64-66, 68, 75, 98, 104, 169, 189,
 191, 192, 532, 589, 622 Campbell-Bannerman Henry 167 Camporeale
 Maria, księżniczka 324 Candeloro G. 314, 321, 323, 334, 336, 341,
 343-345, 506, 508, 511, 512, 729-732 Canrobert Certain 433 Capelle
 Eduard von 498, 594
 Caprivi de Caprara de Montecuculi Leo von 14, 152, 514, 784 ;
 Carcopino J. 274
 Garden G. H. 262, 263, 268
 Carlotti di Rivabella Andrea, markiz 329
 Carp Petru 72, 73, 411, 670
 Carranza Venustiano 600
 Carrias Eugene 135, 138
 Cassel Ernest Sir 24
 Castellan Georges 180
 Castelnau Edouard de 211, 374, 466, 473
 Castex Henri, 430-432, 529, 531
 Castronovo V. 321
 Cavid Bey 245, 436
 Cavour Camillo Benso di 333
 Cabrinovic Nedeljko 40, 41
 Cecil Robert 589
 Celaledin Pasa 243
 Cemal Pasa 243, 248, 728
 Chabałow Siergiej 494
 Charnes Xavier 98
 Charpentier 600 patrz Zimmermann Arthur
 Chastenet Jacques 201, 609
 Chevallier Gabriel 482
 Chodorowski J. 83
 Chrystian X, król duński 294, 297
 Churchill Winston Leonard Spencer 65, 67, 68, 76, 190, 196, 247, 249,
 261-264, 267, 268, 270, 352, 399
 Ciganovic Milan 40
 Cipriani Amilcare 324
 Clam-Martinitz Heinrich, hr. 439, 446, 738
 Clausewitz Carl von 134, 259
 Clayton Walter Sir 466
 Clemenceau Benjamin 563
 Clemenceau Georges Benjamin 17, 78, 98, 106, 173, 174, 217, 434, 436-
 438, 451, 453, 456, 457, 463, 559, 561-566, 607, 608, 629, 633, 685,
 691-693, 695, 704, 709, 714, 741-743, 774, 775
 Clemenceau Paul 442
 Clemenceau Sophie 442
 Cohen Max 460

Colloredo Ferdinand, hr. 646, 649
 Conrad von Hötzenndorf Franz, 29, 43, 45, 46, 53, 58, 156, 158, 200,
 204, 213, 230-238, 240, 245, 257, 286, 288, 299-301, 308, 313, 314,
 318, 328, 339-343, 349, 363, 366-368, 372, 508
 Consalvi Ercole 542
 Contamine Henry 27-29, 181, 201, 204, 207, 211
 Coppe Evaence, baron 461-463
 Cornicelius Max von 144 805
 Corradini Enrico 334
 Corridoni Filippo 314
 Corti E. 41, 368
 Craig G. A. 128, 130, 146
 Cramon August von 288, 340-342, 368, 412,
 508, 509
 Cromwell Oliver 166 Crowe Eyre Sir 24, 73, 74 Csaky de Kórósszegh et
 Adorian Istvan, hr.
 646
 Csicseric de Bacsany Maximilian 648, 649 Current R. N. 569, 587
 Curzon of Kedleston George Nathaniel Lord
 115, 117, 358, 587 Czcheidze Nikolaï 494 Czelnokow Michaił 489
 Czernin Otto 723, 724 Czernin von und zu Chudenitz Ottokar, hr. 41,
 94, 96, 97, 403-405, 413, 417, 427, I 439^50, 452,
 453, 455^57, 524, 525, 552, i 553, 597, 598, 634, 640, 645, 646,
 648-651, ; 653, 654, 656-663, 668-677, 737-739, 741 Czernow
 Wiktor 492 Cziczerein Georgij 667, 728 Czubarian A. 637 Czubiński
 Antoni 6, 180, 485, 486, 546, 615,
 636, 637, 682, 683, 761-763, 766, 769
 Dallwitz Johann von 88
 Danew Stojan 349
 Daniloff G. F. 722
 Daniłow Jurij 55, 60, 141, 142, 169, 198, 200,
 201, 221, 228, 229, 231, 234-236, 239, 257,
 259, 288, 292, 293
 Dankl von Krašnik Wiktor 229, 233-235 Dansette A. 543 Dante Alighieri
 344 DanTon Georges Jacques 618 Danysz Jan Kazimierz 384 Daszyński
 Ignacy 524-526, 536, 567, 613, 678 Daudet Leon 176, 564 David Eduard
 460, 523, 533-535, 642-643, 743 Davidovftch D. 533 Davignon J.,
 wiehrabia 69 Dąbrowski Jan 783 ••••-'< Dąbski Jan 41, 156
 '•-Debyser F. 27 Decaves Lucien 161 Dediđer V. 42 Delabeye 206
 Delbruck Clemens von 187, 188, 459 Delbruck Hans 515, 519, 703, 758
 806 Delbruck Joachim von 187
 Delcasse Theophile 17, 98, 100, 172, 178, 189,
 209, 262, 267, 272, 313, 329, 330, 350, 351,
 470, 543, 575, 624 Demblin August, hr. 649, 672 Demidow Elim 271-273
 Denis Ernest 107 Dernburg Bernhard 594 Deroulede Paul 160 Deschanel
 Paul 100 Deutelmoser Erhard 701, 702, 743 De Weerd Harvey A. 604,
 605, 608, 609, 631, 632 De Wet Christian 251 : Diamandy Konstantyn
 407 .H Diaz Armando 512, 730, 731 Digeon
 Claude 16-18, 98, 158, 173 " Dimitrijevic-Apis Dragutin
 38, 40-42 Disraeli Benjamin, Earl of Beaconsfield 267 Dittmann
 Wilhelm 769 Dmowski Roman 112, 189, 198, 199, 295, 353,
 451, 452, 518, 546, 626, 633, 695, 759, 776,
 777, 779, 781 Doumergue Gaston 75, 209, 329, 466, 467,
 Draga, ż. Aleksandra Obrenowicia 38, 46
 Dragomirow Michaił 140, 642
 Dreyfus Alfred 161, 162, 173, 175, 431
 Dreyfus Louis 320
 Dróż Jacques 430 1>
 Dryden John 353 *
 Dubail Auguste 138
 Ducasse A. 206, 378, 380, 384-386, 480, 482, 484
 Duchonin N. 644
 Dugdale B. E. C. 398
 Dumba Konstantin Theodor 584, 595
 Duroselle J. B. 213, 214, 217, 262, 286, 370,
 386, 473, 476, 480, 506, 707 Duval Georges (Dumler) 439 Dymitr

Pawłowicz, w. książę 492 <.ci Dymitr I patrz Dymitr Pawłowicz
;
lot;-
Ebert Friedrich 181, 526, 527, 533, 535, 636, 681, 720, 749, 750,
756, 764, 766-770, 774 Eckert Heinrich von 599 Eckstein M. G. 267
Edward VII, król W. Brytanii i Irlandii 622 Eisner Kurt 184, 763
Elżbieta Piotrowna, caryca roś. 133, 140 Emanuel, książę d'Aosta 344
Emin A. 241, 246, 727 Emmich Otto von 69, 70 • '• Engel-Janossi
F. 541, 551 t :*4 Engels Fryderyk 8, 13, 183, 184 Enver Paga
242-248, 414, 726-728
Erlanger Philippe 562, 564-566, 693
Ernest Ludwik, książę hesko-darmsztacki 294
Erzberger Matthias 333, 409, 418, 419, 427,
435, 497, 503, 517, 518, 520, 544, 554, 721,
757, 772-774 Esterhazy Maurycy 737 Eugeniusz, arcyksiążę 342, 510
Everth Aleksiej 233, 234
Fabrycy Kazimierz 146
Falkenhayn Erich von 44, 55, 59, 154, 211-214, 218, 229-231, 255-257,
275, 283, 284, 286, 288, 289, 299, 300, 306, 308, 310, 334, 339, 341,
342, 349, 363, 366, 367, 372-374, 376, 379, 395, 410, 415, 496, 508,
512
Farmer Francis 591
Fasciotti Carlo, baron 405
Faure 604
Fayolle Marie-Emile 218, 473
Federzoni Luigi 334
Fellner Fritz von 326
Ferdynand I Hohenzollern-Sigmaringen, król rum. 72, 405, 411, 674,
675
Ferdynand I Sachsen Koburg Gotha, car bułg. 346, 347, 349, 553, 722,
725
Ferdynand, książę sasko-kobursko-gotajski 346 patrz Ferdynand I
car. bułg.
Ferro Marc 377, 485, 486
Ferry Abel 62, 177, 432, 713, 714
Ferry Desire 173
Ferry Jules 159, 160
Fest Wilfried 331, 450, 453, 598, 743
Fichtner Paula S. 28, 155, 439, 730
Filipescu Nicolai 404, 409
Firstenberg-Hanecki Jakub 538
Fischbeck Otto 749
Fischer Fritz von 83, 90, 188, 297, 301, 449, 460, 515, 516, 535,
536, 554, 595, 645, 647, 659, 660, 666, 668
Fischer-Loszainen von 186
Fleuriau A. de, hr. 56, 351, 358
Flotow Gottlieb von 57
Flotow Johannes von 315, 324
Foch Ferdinand 9, 211, 213, 214, 219, 254, 380, 382, 389, 433, 473^
75, 480, 505-507, 691-694, 705-709, 713, 715, 758, 771-775
Fonlongue Georges G. de 195
Forain Jean-Louis 565 •'•
Forst-Battaglia Otto 37
France Anatole 179, 592
Franchet d'Esperey Louis Felix 211, 721, 724, 725
Francis David R. 631 ' <
Franciszek Ferdynand d'Este, arcyksiążę
35-43, 158, 417, 439, 736, 737 Franciszek Józef I, cesarz Austrii i
król węg.
36-38, 41, 43, 44, 46, 53, 158, 238, 239,
270, 288, 312, 314, 325, 328, 335, 417, 424,
440, 732, 736, 763, 779 Franconi Gabriel Tristan 383 Freidel F. 569,
587 French John Denton Pinkston, Earl of Ypres
and of High Lake 197, 206, 210, 214, 218,
262, 271, 351, 352, 387, 691 Freycinet Charles de 104, 563 Fryderyk
II, król pruski 25, 219, 758 Fryderyk III, król pruski i ces. niem.

514 Fryderyk, arcyksiążę 158, 288, 456 Fuller J. F. C. 7, 207, 225,
 226 Fiirstenberg K. 559 Fusinato Guido 315
 Gache Emil V. 583 patrz Rintelen von Kleist Franz
 Gadille J. 321
 Galantai G. 37
 Gallieni Joseph 166, 209-211, 386, 429, 431, 432
 Galwitz Maximilian von 289, 309
 Gambetta Leon 98, 159, 190
 Gambiez F. 129, 136, 204, 214, 223, 224, 227, 229, 234, 238, 242,
 244, 247, 250, 253, 259, 274, 285, 286, 288, 289, 343, 345, 366, '
 373-375, 377, 379, 381, 396, 398, 401, 414, 435, 436, 476, 479, 480,
 502, 511, 618, 688, 694, 707, 708, 713, 715, 725, 732
 Gamp-Massaunen Oskar von 749
 Ganczew Petar 308, 349, 649
 Garibaldi Giuseppe 334
 Garibaldi Ricciotti 323
 Garlicki Andrzej 6
 Gaspari Pietro 544, 547-549, 552, 554, 556
 Gaulle Charles de 28, 159, 179, 206, 482, 563
 Gawroński Jan 599
 Geiss Immanuel 44, 46, 47, 50-57, 59, 60, 62, 64, 66-71, 74
 Geissler 435
 Gelfand L. E. 630, 631
 Geoffray L. 559
 Gerard James W. 579, 580, 594, 600
 Gerlach R. von 544 >'•'>• '-w^-ś
 Geszow Iwan 349, 723, 724
 Giardino Gaetano 512 • ' w isn;,.;...*-
 Gide Andre 180 ' -' ^ • ;\
 Giers Michaił 244, 558 ; ,.
 Giesl von Gieslingen Vladimir 47, 48, 50
 Giolitti Giovanni 316, 320, 333, 334 807
 • illlll
 Gifford D. Malone 128
 Girardet Raoul 159, 179
 Giza Stanisław 41
 Gluck W. 42 >
 Gókalp Ziya 727 H;
 Goldfarb Max 532
 Golicyn Nikołaj, książę 105, 491, 492
 Golovine N. 169
 Goltz Colmar von der 391
 Gołuchowski Agenor 92, 311
 Gonda I. 93, 369
 Gondrecourt de 336
 Gooch G. P. 53
 Góppert 662
 Gorce Paul Marie de la 159, 165, 179, 482
 Goremykin Iwan 200, 303, 491
 Górlitz Walter von 207, 412
 Goschen Edward Sir 57, 68, 75, 76, 194
 Góschen Georg Joachim j r 194
 Góschen Georg Joachim, senior 194
 Gough-Calthorpe S. A. 728
 Gourmont Remy de 17
 Gozdawa-Gołębiowski J. 196, 197, 242, 244, 264, 268, 270, 277-281,
 336, 401, 502, 580
 Grabeż Trifko 40, 41
 Grant Ulysses Simpson 433
 Grass Ch. 362
 Gratz Gustav 669, 671-673, 676
 Grey Edward, E. G. of Fallodon, wicehrabia 21, 23, 29, 50, 52, 53,
 56, 57, 62, 64-68, 70, 74-76, 80, 108, 115, 169, 189, 191, 193, 194,
 238, 254, 262, 272, 329, 330, 350, 353, 408, 472, 567, 573, 576, 578,
 585-587
 Grimm Robert 359, 360

Greener Wilhelm 132, 230, 308, 310, 664, 708, 714, 764, 765, 769-772
Gróber Adolf 721, 749
Grumbach S. 90
Grunevald J. 522
Grunau K, von 418, 425, 428, 457, 523, 548, 552, 640-642, 661, 665, 676
Guczkow Aleksandr 494, 618
Guesde Jules 178, 209, 323
Guillen P. 321
Guinn Paul 111, 168, 247, 261-265, 272, 352, 391, 624, 728
Gunaris Demetrios 264, 272
Giindell Erich von 772
Gustaw V Adolf, król Szwecji 294 •-•
Gutsche W. 682, 683, 719-721 .,.,,-. 808 Gutschmid von, baron 77
, ,i<i! s
Haase Hugo 182, 536, 635, 680, 681, 699, 749,
750, 762, 769 Habsburgowie 14, 30, 32, 36, 37, 41, .42, 46,
91-93, 95, 120, 126, 128, 155, 157, 169,
253, 256, 298, 318, 325, 368, 369, 402, 404,
423, 440, 441, 443, 445, 446, 448, 450-452,
457, 488, 509, 597, 641, 658, 661, 662, 730,
732, 735, 736, 738
Haefthen Hans von 685, 700-702, 716, 749 Haguenin 437, 438 Haig
Douglas Sir 111, 167, 365, 379, 382, 476,
479, 623, 690-692, 708, 709 Hakki Ibrahim Pasa 646, 667 Haldane of
Cloan Richard Burdon, wicehrabia
24, 167, 191, 356
Halil Pasa 391, 649 , Haller Józef 779 •-{ Hallgarten G. W. F.
347, 404 -; Hamilton Ian Sir 269 t Hankey Maurice Sir 111, 112, 262
H. Hannibal 132, 203 , Hantsch H. 33, 92, 316, 318, 319, 324, 323*
403^105
Harcourt Lewis Vernon 67, 190 v Hardinge Charles Lord 109 Hass Ludwik
178, 653 Hauptmann Gerhard 180, 181 Hauser Henri 169 Hatzfeldt-
Wildenburg-Schönstein Hermann
von 697
Haussmann Conrad 703, 756 Hayward Ferdinand 541 Hedin Sven Anders 79
Hegel Georg Wilhelm Friedrich 24 Heidegger H. 184, 682 *
Helfferich Karl 645, 671-673, 677 Helphand-Parvus A. 493 Henderson
Arthur 75, 352, 358, 531, 532 Hendrick Burton J. 353, 588 Henning-
Michaelis Eugeniusz de 227, 288, 291,
292, 294, 369, 387
Henryk IV, król franc. 443 "; Henryk, książę pruski 186, 277
Hentsch Richard 211 Hermant Abel 161 Herr, dowódca Verdun 374 Herrick
Myron T. 569 i Herriot Edouard
177 Hertling Georg von, hr. 636, 648, 660, 672, 699,
718, 720, 743
Herve Gustave 179 ,-, . Herzl Teodor 396
; ; Heuss Theodor 83 *
Heye Wilhelm 756, 765 v> Hiller von Gaertringen F. 132
x Hillquit 533 •:>
Hindenburg Herbert von 435 Hindenburg von Beneckendorff Paul
213, 223-231, 255, 289, 368, 376, 412, 414, 421, 425, 447, 475, 477,
479, 482, 496-498, 508, 509, 511-515, 517, 552, 554, 570, 581, 614,
641, 666, 676, 684, 687, 688, 694, 698, 704, 705, 707, 710-719, 728,
729, 749, 751, 758, 759, 763, 768, 770, 772, 773 Hindenburgowie 223
Hinsley F. H. 52 Hintze Paul von 699, 700, 707, 711, 712, 718,
719, 721, 725, 742-744 Hipper von 400 'A Hirst Francis Wrigley
574 * Hitler Adolf 581, 719
4 Hładkiewicz Wiesław 253 .? Hodge John
355 f Hodža Milan 36
t. Hoetzsch Otto 51, 118, 484 Hoffmann Adolf 360, 524 Hoffmann
Maximilian 224, 226-228, 230, 258, 288, 289, 291, 513, 639, 645-651,
654-657, 664, 665, 667, 668, 756 Hohenlohe-Schillingsfurst
Gottfried, książę
423, 424, 441, 450, 514, 663, 673, 700 Hohenzollernowie 26, 90, 113,
126, 127, 133, 144, 154, 182, 183, 298, 312, 403, 405, 488, 513, 522,

584, 615, 674, 714, 764, 784 Hohenzollern-Sigmaringen ród 72, 403
Holstein-Gottorpowie 484, 615 Holtzendorff Henning von 497, 498, 501
Hołubowicz Wasilij 653 Hohibowicz Wsiewołod 652 Hope 772, 773
Horstmann 674 House Edward Mandell 101, 189, 453, 566-568,
573-576, 578, 585, 587, 593, 630, 743 Howard Esme Sir 79 Howard H. N.
241 Hranilovic Oskar 673 Hruszewski Michaił 653 Hugenberg Alfred 301
Hughes Charles Evans 573, 587 Humbert, król włoski 312 Humbert
Charles 174 Hunczak T. 653 Hurko Wasilij 468
Husajn ibn Ali, szarif Mekki 246, 392, 394 Husajn Kamil, sułtan
egipski 434 Hutten-Czapski Bogdan 186, 403
Huysmans Camille 521, 536 ;*>•\$••";
• • ' ' > *' " " "•"
. Ibn Sa'ud 246 ^!VY,, Igel Wolf von 583, 584 r«:
! Imperiali di Franca villa Guglielmo, toarkiz 330 Ingenohl Friedrich
von 277 Ionescu Take 409 " luvenalis Decimus
Iunius 74 Iwanów Nikolaaj 234, 494 Iwicki Józef 217, 383, 384, 715
Izwolski Aleksandr 63, 100, 175, 266, 329, 465, 470-472
Jabłoński Henryk 778 Jackh Ernst 249, 685
Jagow Gottlieb von 26, 44, 46, 51-57, 59, 60, 62, 66-70, 74, 75, 298,
311, 417, 419, 422, 423, 425, 434-436, 439, 497, 568, 575, 579, 586
Jankowiak Krzysztof 571, 572 ;>j Januszkiewicz Nikolaaj 59, 200, 265,
292 -. 'A Jasiński Zygmunt 737, 763 >X
Jaures Jean Leon 164, 174-177 Jaworski Władysław Leopold 288, 513,
552 Jellenta Cezary 237
Jellicoe John Rushworth 197, 276, 277, 399, Jeruzalimski Arkady 150
[400, 501 Jerzy V, król ang. 66, 67, 111, 193, 265, 274,
586, 622
Joanna d'Arc 389
Joffe Adolf 646, 647, 640-651, 667 Joffre Joseph 64, 102-104, 107,
135, 138, 139, 143, 166, 200, 203-207, 209-211, 219, 254, 259, 262,
271, 273-275, 281, 284-286, 293, 338, 363-365, 370, 372-377, 379,
381, 382, 385, .412, 428-433, 473^!75, 482, 505, 606, 607 Joli J. von
188
Jouhaux Leon 177 ». Jouin 250
• • i Jowanowic Jowan 39
<>v)i Józef Ferdynand, arcyksiążę 286, 368 . Judet Ernest 435, 436
i. Jungbluth H. 138
Junius 679 patrz Luksemburg Róża f i< Jusserand Jean-Jules 580,
584, 591, 596, 604,
605, 609, 611
Jusupow Felix, książę 492 Juzwenko Adolf 217, 384
Kaehler S. A. 758
Kailer von Kaltenfels Karl 45
Kalnoky Gustav 402
Kamieniew Lew 646, 649, 650, 654
Kanitz-Podangen Hans von, hr. 26 809
Kann Robert A. 28, 92, 155, 439, 730
Karachan Lew 647, 667
Karadziordziewicie 38, 47, 96, 440, 738
Karol Albert, król Sardynii 334
Karol Ludwik, arcyksiążę 36
Karol I, ces. Austrii, król węg. (jako Karol IV) 96, 417, 440, 441,
443^47, 456, 457, 471, 508-510, 548, 552, 553, 560, 648, 657, 664,
672, 674, 737, 738, 742, 745, 748
Karol I, król rum. 34, 72, 73, 403, 405, 406, 675
Karol, następca tronu rum. 674
Karolyi de Nagy-Karoly Mihaly, hr. 739, 748
Kaspi A. 605, 607-609, 633
Katarzyna II, ces. roś. 25, 127
Kato Takaki, baron 77
Kaulmann 299, 300
Kaunitz Wenzel Anton, książę 662
Kautsky Karl 241, 536, 680, 681
Kemal Mustafa Bey 269
Kerr Philip Henry Lord Lothian 455
Kessel Gustav von 636

Kessler Harry 301
Kiereński Aleksandr 494, 507, 618-621, 644, 782
Kipling Rudyard 350
Kiraly Bela K. 28, 155, 439, 730
Kitchener Hóratip Herbert, Earl of Khartoum 10, 194-196, 206, 247,
254, 265, 268, 269, 272, 274, 275, 351, 353, 356, 357, 379, 387, 392,
466, 578, 691
Klein F. 682, 683, 719-721
Kliiber von 70
Kluck Alexander von 206-208, 210, 211
Kluck Ludwig 186, 207, 210 - ' '
Kłobukowski W. 558
Knief Johann 217
Knowles M. D. 542
Knox Alfred 616
Koburgowie bułgarscy 346
Koeltz Louis 204, 214, 221, 223, 227, 229, 231, 232, 234, 235, 238,
259, 274, 285, 286, 310, 341, 366, 377, 379, 396, 414, 475, 476, 480,
511, 618, 688, 694, 707, 710, 713, 715, 725
Koi Henn Hubert van 533
Komarnicki Tytus 778
Komjathy Miklos von 46
Konradsheim 670
Konstantin von Bayern, książę 546, 763
Konstanty, książę pomorski
Konstantyn I, król grecki 264, 271, 273, 275
Korfanty Wojciech 212
Korniłow Ławr 618, 620
Korosec Anton 738 810 Kosicka Aleksandra 6
Kozicki Stanisław 112, 750
Kórber Ernst von 95
Kovess de Kovesshaza Hermann 233, 235,
309
Kramaf Karel 734 Kraszewski Piotr 107 Krauss Alfred 342 Kress von
Kressenstein 242 Kriege Johannes 665 Krobotin Alexander von 45, 58
Krupp Berta 690 Krupp von Bohlen und Halbach Gustav 22, 27,
86, 263, 717 Krupieński A. 329, 331 Krylenko Nikołaj 644, 645
Krzywoszewski Stefan 289, 290 Ksawery, książę Parmy 443 Kucharzewski
Jan 652 Kuczynski Jiirgen 183-185, 678 Kudaszew N. 265 Kuhl Hermann
von 9, 129, 132, 204, 207, 214,
223, 224, 227, 229, 231, 233-236, 249, 253,
258, 274, 275, 280, 284, 286, 288, 289, 308, '•• 310, 341-343, 348,
366, 372, 374, 377, 380, ł 384, 391, 396, 401, 414, 415, 477, 479,
496, j 497, 499, 502, 51 1, 640, 664, 676, 684, 687, >• 688, 694,
702, 703, 705, 707, 710, 712, 713, f 715, 725, 728, 729, 748
'Kiihlmann Richard von 67, 185, 186, 192, 305,
425, 449, 450, 457, 462, 464, 513-515, 552, ' 554, 555, 557, 634,
645-652, 655-657, 660, : 661, 664-666, 671, 674-676, 696-700, 702,
704, 707, 749
Kummer von Falkerfell Heinrich 234 Kuropatkin Aleksiej 200
Lachów W. 224, 227, 229, 231, 234, 235, 244, 247, 258, 288, 289, 341,
343, 366, 391, 396, 401, 414, 618, 694, 705, 710, 713, 715, 725
La Fayette Marie Joseph de, markiz 606, 609
Laffargue A. 693, 694, 708, 712, 713, 715
Lafont Ernest 527
Laguiche de, margrabia 151
Lahovary-Bibescu Martha 350
Lamprecht Karl 180
Lancken-Wakenitz Oskar von 435, 436, 438,
Landsberg Otto 769
Lansdowne Henry Charles Keith Petty-Fitz-
maurice, markiz 267, 624 Lansing Robert 533, 575, 579, 580, 583, 584,
588, 594, 596-599, 753
Larisch von Moennich F., hr. 700
Launay J. de 323, 471
Laval Pierre 176, 177, 362, 530, 531

Law Bonar Andrew 75, 194, 267, 351, 352, 358, 624
Lawrence Thomas Edward 394
Lawton Mary 150
Leczyk Marian 538
Ledebour Georg 360, 536, 636, 680, 681, 750
Lednicki Aleksander 777
Legien Carl 535
Lenin Włodzimierz 199, 360-362, 484, 485, 487, 521, 538, 615-617,
619-622, 627, 644, 645, 647, 667, 679, 781, 782
Lennox Algernon Gordon Lady 180, 588
Leon XIII, papież 542 >
Leopold, książę bawarski 289, 642
Leopold II, ces. niem. 736
Lerchenfeld-Koeffering Hugo von, hr. 228, 515
Lersner Kurt von 523, 524, 640, 641, 645, 672, 674, 725
Lettow-Vorbeck Paul von 252, 253
Lexa von Aehrenthal Alois 92
Lichnowsky Karl Max von, książę 44, 46, 50, 52, 53, 56, 57, 66-68,
74, 76
Liddell Hart Basil Henry Sir 7, 128, 131, 136, 168, 196, 197, 203,
204, 207, 214, 215, 221, 223, 224, 226, 229, 236, 242, 244, 253, 257,
262, 264, 268-270, 274, 277, 284, 289, 341, 365, 366, 369, 372, 377,
379, 387, 391, 396, 399, 401, 413, 414, 479, 480, 511, 618, 688, 694,
710, 713, 715, 725
Liebknecht Karol 182, 362, 649, 678-680, 761, 766, 767
Ligou Daniel 174-178, 359, 362, 528, 529, 538-540
Limon von Sanders Otto 243, 245, 246, 248, 269, 396
Link A. S. 197, 533, 569, 570, 572, 576, 578-580, 582-588, 591, 592,
594-596, 598, 601, 602, 604, 631, 632, 741, 752-754, 756, 757
Linsingen Alexander von 257, 367, 717
Lippman Walter 601
Lipscher 438
Lloyd George David, Earl of Dwyfor 13, 23, 109, 114, 115, 117, 189,
191, 192, 195, 261, 271, 272, 349, 351-355, 357, 358, 381, 395, 396,
433, 444-446, 451-455, 464, 466-469, 474, 476, 506, 507, 522, 532,
558, 559, 563, 564, 586, 589, 597, 615, 624-629, 632, 633, 684-686,
690, 693, 697, 741, 743, 754, 759, 775
Lodge Henry C. 578
Loebell Friedrich von 459
Lohmeyer Hans 144, 145 M
Loiseau Charles 543, 545, 549
Lorenz R. 446, 738, 743, 747
Lorieux 380
Loucheur L. 471
Loudon J. 80
Loyzeau de Grandmaison Francois 137, 138
Lubomirska Maria, księżna 228, 599
Lubynski Mykoła 652, 654, 662, 663
Luckwaldt 555
Ludendorff Erich 27, 153, 156, 157, 223-226, 228-230, 257, 258, 288,
289, 327, 421, 460, 461, 477, 479, 496-498, 500, 508, 509, 512-519,
523, 524, 552, 554, 561, 564, 565, 594, 636, 637, 639-641, 645, 648,
651, 660, 661, 665, 666, 671, 673, 684, 685, 687, 689, 691, 693-695,
698-721, 749-751, 753, 754, 756-759, 763, 770, 771
Ludwik Filip, król franc. 346
Ludwik III, król bawarski 763
Ludwik XV, król franc. 479
Luigi, książę Abruzzów 336
Luksemburg Róża 524, 678-680
Luntinen P. 139
Lwów Gieorgij, książę 489, 494, 495, 617, 618
Lyautey Hubert 162, 165, 477, 478
Lyautey Pierre 207, 209, 433
Lyncker Moritz von 44
Łewycki Mykoła 652, 654, 662, 663 Łuczak Czesław 678
MacDonald James Ramsay 68, 75, 192, 194,

355, 357, 532 Mackensen August 229, 230, 286, 289, 308,
 309, 349, 414, 415, 669, 670, 674, 676 Mack Smith D. 313, 316, 319,
 333, 344, 732 Madajczyk Czesław 83 Madol H. R. 349 Maginot Andre 431,
 432 Mahan Alfred Thayer 603, 604 Maiorescu Tytus 411 Makłakow N. 127
 Maksymilian, książę badeński 519, 520, 715,
 720, 721, 749-755, 757, 759, 764, 766, 767 Malinow Aleksandyr 349,
 723-725 Malinvreni B. 334 Malvy Louis 175, 176, 436, 566 Mamatey V.
 S. 450, 591, 592, 597-599 Mandel Georges 564
 Mangin Charles 165, 376, 473, 478, 695, 712, 759 Maniu luliu 36 811
 Mankiewitz 301, 302
 Mann-Tiechler Ernst von 762
 Manteuffel Edwin von 145
 Marchand Jean-Baptiste 165, 195
 Marchlewski Julian 680
 Marczewski Jerzy 83
 Margerie Pierre de 61, 404, 452
 Marguerita, królowa wł. 312
 Marghiloman Alexandru 73, 409, 411, 675
 Maria, królowa rum. 413
 Maria Antonina, królowa franc. 443
 Maria Kazimiera Sobieska 324
 Maria Leszczyńska, królowa franc. 479
 Maria Teresa, cesarzowa austr. 736
 Marlborough Charles Richard John Spencer-
 -Churchill, Duke of Marlborough 196 Marks Karol 13, 84 Martin du Gard
 Roger 177, 180 Martin William 66 Martino de 324
 Marwick Arthur 190, 193, 195, 351 Marx Georg 439 Masaryk Tomáš
 Garrigue 294, 456, 733-735,
 738, 740, 741, 785 Massey J. M. 29 Massigli Rene 437 Massow Ewald von
 725 Mata Hari 436
 Maude Frederick Stanley Sir 394, 395 Maud'hui general 213
 Maunoury Michel-Joseph 210, 211 ->b <"«».: Maurois Andre 389, 390
 Jfcfou. Maurocordato Edgar 412 Max-Muller William 238 Max von
 Baden patrz Maksymilian, książę
 badeński May A. 92
 Mayer A. J. 529, 532, 538 Mayer B.-195 Mayer Emil 8 Mayer Zygmunt 436
 Mazzini Giuseppe 334 McKenna'Reginald 190 Meckling I. 428, 446, 450,
 457, 525, 598 Meda Filippo 344 Mehmed V, sułtan tur. 553 Mehmed VI,
 sułtan tur. 728 v Mehring Franz 526, 580 .,-*/!•
 Meinl Julius 550 ś v • Meisner
 Heinrich Otto 149 ',>•••• Melnik J. 298
 . > -•< Melograni P. 730-732 572 Mendelssohn Robert 298
 »
 Mendelssohnowie 298 Mensdorff-Pouilly-Dietrichstein Albert von,'
 hr. 52, 441-443, 453^55 Mercier Desire 204 Merey de Kapos-Mere
 Kayetan 317, 318, 423,
 441, 453, 646, 667, 668 Merode Pauline de, hr. 461-463 , -,.•
 Merrheim Alphonse 360 'vi Merry del Val Raffaele 541
 U! Merz von Quirnheim Albrecht 717 Merwin B. 154
 Messimy Adolphe 64, 164, 176-178, 209 Metaxas Ivannos 272
 Metternich Klemens Lothar Wenzel von, książę 662 Meyer A. J. 206,
 378, 380, 382-386, 480, 482,
 484, 631
 Meyer Henry Cord 83 Meysztowicz Walerian 541, 546 Michahelles G. 346
 Michał Aleksandrowicz, w. książę 495 Michel Victor-Constant 138
 Micheler 475 Michaelis Georg, kanclerz Rzeszy 449, 516,
 517, 519, 520, 552 Mickiewicz Adam 5, 776 Mikołaj I, car roś. 25,
 127, 265, 720 Mikołaj II, car roś. 118, 125, 197, 200, 266, 292,
 293, 297, 441, 466, 467, 469, 472, 485,
 490-492, 494, 495, 638, 764 Mikołaj III 492 patrz w. ks. Mikołaj
 Mikołaje-
 wicz Mikołaj Mikołajewicz Romanów ml., w. książę
 127, 143, 200, 229, 247, 265, 292-294,
 467, 488, 490, 492, 494, 495 Mikołaj Mikołajewicz Romanów St., w.
 książę 200
 Mikołaj, książę rum. 674 Milewski Korwin Hipolit 690 Millerand

Alexandre 178, 209, 429, 543 Milne A. B. 277 Milner Alfred Lord 115, 358, 397, 452, 466, 692
Milner Lady, ż. Alfreda Milnera 78 Milukow Paweł zwany Dardanelskim 128, 198, 472, 491, 494, 615-618, 643 Milutin Dymitr 140, 141 Milza Pierre 321 Miquel Pierre 204, 206, 210, 283, 284, 391, 610, 689, 707, 710
Mittag von Lenkheyn, baron 675, 722 Mitterand François 563 Mollo Andrew 169, 336, 385, 413
Moltke Helmuth von, mł. 8, 9, 29, 55, 58, 59, 67, 132, 133, 135, 200, 203-205, 207-209, 211, 220, 225-228, 233, 240, 248, 249, 314, 318, 387
Moltke Helmuth von, st. 8, 9, 81, 128-130, 132, 135, 152, 203, 412
Monroe James 591, 592
Monteilhet J. 159
Montenuovo Alfred 41
Morawski Kazimierz Marian 546
Mordacq Jean-Henri 179, 180, 564, 565
Morgan John Pierpont 533
Morgari 358, 359
Morgenthau Henry 239, 243, 268, 304, 305, 350, 568
Morley John M., wicehrabia 56, 67, 68, 190
Morone Paolo 344
Morris J. N. 529, 533
Moutet Marius 106, 527-530
Mun Albert de, hr. 177
Murad I, sułtan tur. 39
Murphy D. J. 724
Mussolini Benito 314, 322, 323, 332, 335
Mussulin von Gomirje Aleksander, baron 448
Muhlberg Otto von 543, 544, 546, 561
Miiller E. von 152, 153
Miiller Georg von 207, 412, 498-500, 516, 691, 714, 716
Muller Heinrich Ernst 460
Miiller Hermann 175, 185, 534, 535, 762
Muller Richard 637
Muller Sven von 207, 412
Nabiel E. 187, 678
Nabokow Władimir 495
Nagórski Zygmunt 777
Naldi Filippo 323
Napoleon I Bonaparte, cesarz Francuzów 8, 16, 113, 129, 158, 248, 259, 433, 476, 563, 620, 720, 783
Napoleon III, cesarz Francuzów 133, 159, 774 Naumann Friedrich 83, 546, 685, 686 Naumann Viktor 545, 546 Neck Rudolf 657, 745 Nelidow Dymitr 549 Neton Alberic 268
Newton Thomas Wodehouse Legh Lord 697 Nicolson Arthur Sir 107, 109
Nicolson Harold 76, 556 Niekludow Anatolij 301, 302 '^' • Niemitz A. W. 125, 266 •••• Niemojewski Andrzej 629
Nikita, król Czarnogóry 311
Nivelle Robert 105, 376, 381, 432, 473^83, 505, 506, 521, 606
Nobecourt R. G. 759, 769, 774, 775 Nolde B. E. 486 Northcliffe Alfred 574, 588 Noske Gustav 762 Nostitz-Drzewiecki von 657 Notowicz F. I. 241 Nouailhat Y. H. 569, 575, 580, 586 Noulens Joseph 555, 558 Nowak K. F. 655, 699, 700, 730 Nowak-Kiełbikowa M. 109
Obilić Miloś 39
Oberndorf Alfred von, hr. 553, 722, 725, 772, 773
Obrenović Aleksander, król Serbii 31
Obrenović Draga 38
Obrenović Milan, król Serbii 30, 31
Obrenowicie 31, 38
Obruczew Nikołaj 140, 141
Oederlin Friedrich 753

O'Grady James 527, 528
 Oldenburg-Januschau Elard von 26
 Orlando Vittorio Emmanuele 512, 731
 Orzechowski J. 139, 511
 Oskar II, król szwedzki 763
 Osmanowie 267, 725, 728
 Osusky Stefan 735
 Otto H. 27, 28, 204, 208, 223, 224, 227, 229, 231, 234, 236, 253,
 258, 280, 281, 283, 284, 286, 288, 289, 310, 341, 343, 345, 366, 372,
 374, 377, 379, 391, 396, 401, 414, 502, 511, 618, 687, 694, 705-707,
 710, 715, 725, 729
 Overstracten R. van 474
 Pacu Lazar 47 • & '•
 Paderewski Ignacy Jan 150 -> i*"
 Page Robert 570 .''- i
 Page Walter Hines 197, 218, 353, 560, 570, 578, 598, 599, 601
 Paget Ralph Sir 109, 268
 Painleve Paul 106, 450, 463, 478, 505, 530, 543, 561, 608
 Pajewski Janusz 7, 21, 83, 95, 127, 128, 184, 212, 240, 245, 246,
 249, 270, 299, 302, 348, 350, 405, 407, 410, 412, 419, 436, 437, 451,
 455, 467, 470, 472, 520, 547, 564, 565, 590, 615, 637, 638, 640-644,
 652, 659, 663, 664, 669, 726, 727, 741, 742, 750, 776, 778, 781
 Palacky František 740
 Paleologue Maurice 54, 59, 101, 122, 124, 125, 199, 200, 225, 255,
 265, 266, 290, 293, 294, 298,
 ' 299, 329-331, 467, 469-472, 488, 492, 527, 528
 813
 Pallavicini Johann, margrabia 305, 393, 525,
 640, 672, 726 Pams Jules 562 Panouse K., wicehrabia de la Panouse
 357, 502,
 503, 622, 623
 Pappen Franz von 581-583 Pašić Nikola 31, 39, 41, 42, 47, 48, 738 Pau
 Paul-Marie 272 Paweł I, car ros. 492 Payer Friedrich von 503, 518,
 666, 699, 700,
 707, 718, 721, 749, 751, 752, 758, 767 Pedoya Jean 159
 Pedroncini Guy 338, 482, 484, 506 Peguy Charles 173
 Pelle Maurice 145, 148-150, 153, 154 Penck Albrecht 659 Penfield
 Frederick C. 592, 598 Perreux G. 206, 378, 380, 384-386,
 480,
 482, 484
 Pershing John Joseph 600, 607, 609, 708, 709 Pertinax 633 Petain
 Philippe 375-377, 473-475, 478, 48CM84,
 530, 689-692, 695, 706, 708, 709, 775 Petzold J. 682, 683, 719-721
 Pflantzen-Baltin Karol von 257, 258 Philips W. Alison 778
 Pichon Stephen 106, 452, 453, 472, 562, 564 Picot Georges Francois
 107, 392 Fieri P. 315-317, 321-323, 332, 333, 337, 341,
 343-345, 508, 511, 729-732 Piltz Erazm 552, 750, 777 Piłsudski Józef
 229, 233, 236, 237, 382, 383,
 695, 779 Pingaud Albert 319, 323-325, 329, 331, 410,
 411, 468 Pinot Robert 99 Pinzani Carlo 322-324
 Piotr I Karadziordziewić, król Serbii 31, 38 Pirko Micjml 538 Piskor
 Tadeusz 146 Piszczkowski Tadeusz 109, 778 Pius X (Giuseppe Melchiorre
 Sarto), papież
 541, 542
 Pius XII (Eugenio Pacelli), papież 546 Plantagenetowie 622 :;i
 Plummer Mary 563 • ;u ;; Plater-Broel
 Konstanty 546 < v,; .Jy Plechanow Georgij 487
 ;;A r i n Plehwe Paweł 233, 234 ->' -x Plesse Hans
 von 44 Pogge H. von 188 Pohl Hugon von 278, 399 814 Poidevin
 Raymond 19, 83, 321
 Poincare Raymond 47, 50, 61-64, 66, 70, 71, 79, 80, 100, 102, 104,
 174, 177, 178, 193, 211, 254, 259, 271, 429, 430, 433, 438, 444-^46,
 462, 463, 467, 471, 472, 478, 480, 483, 484, 529, 530, 562, 615, 690,
 692, 693, 695, 709, 759, 774, 775
 Poixoto 612
 Poklewski-Koziełł Stanisław 407, 408, 411

Pokrowski Michaił 466, 470-472, 646, 649, 650
 Pokrowski Nikołaj 590
 Pollio Alberto 337
 Pomiankowski Józef 241, 242, 244-247, 263, 269, 270, 305, 391, 396,
 727, 728
 Ponçet Andre Francois 437
 Popovici Aureliu 36, 403
 Popów Ch. 646, 649
 Posadowsky-Wehner Arthur von, hr. 187
 Potiomkin Grigorij, książę 494
 Potiorek Oskar 38, 40, 238, 239
 Pourtales Friedrich von, hr. 51, 54, 55, 59, 60
 Prądyński Ignacy 140, 141, 143
 Pressemane Adrian 529
 Princip Gavriilo 38, 40, 41
 Prinetti Giulio, margrabia 313 • '
 Prittwitz und Gaffron Max von 220-223 •;
 Protopopow Aleksandr 492 ^
 Pfibram A. F. 313, 402
 Pułaski Michał 739
 Puryszkiewicz Władimir 26, 492 '*.
 Putiłow Aleksiej 488
 Putnik Radomir 238, 274, 309 M
 Puzyrewski Aleksandr 140 ,-'•,'•• :/,
 f
 Raczkiewicz Władysław 493 ;'•
 Radek Karol 538, 655
 Radetzky Johann Joseph, hr. 335
 Radosławów Wasyl 346, 347, 349, 646, 722, 724
 Radowitz Joseph M. von 636
 Radziwiłł Janusz, książę 513
 Rampolla Mariano del Tindaro 541, 542
 Rasputin Grigorij 293, 491, 492
 Rathenau Walther 188, 550, 761
 Ratinaud Jean 214
 Rauf Bey 728
 Raynal 376
 Recouly Raymond 214, 219, 433, 693, 758
 Redlich Josef 41, 343, 412, 414, 441, 457, 592,
 598, 635, 730, 736, 737, 743 Redmond John Sir 75, 194 Regele Oskar
 508
 Reichenau F. von, baron 302, 303 '--,-• Reinach Joseph 28 >
 Reischach Hugo von, baron 499 A
 Renan Ernest 158
 Renaudel Pierre 100, 178, 358, 359
 Rennenkampf Paweł von 221, 222, 224, 225,
 227, 228
 Renner Karl 525 Renouvin Pierre 21, 99, 106, 469, 470, 472, 483,
 750 Repington Charles 195, 352, 380, 383, 388,
 389, 502
 Revelstoke Lord 466 :}?, Revertera Nikolaus, hr. 449, 450
 <;?, Reynold Gonzague de 437 ;? Rheinstejn
 Boris 532, 533 Riabuszyński Paweł 620 Ribot Alexandra 106, 430-432,
 445, 463, 464,
 472, 478, 481, 556-558, 589, 606 Richelieu Armand Jean du Plessis de
 105, 563 Rintelen von Kleist Franz 583 Ritter Gerhard 83, 128, 130,
 132, 134, 276, 299,
 300, 327, 422, 443, 499, 515, 516, 647, 662,
 665, 712, 716, 758, 759, 764, 771 Robeck De J. M. 263, 268 Robert
 Camille 386 Robert, książę de Bourbon-Parma 443 Roberts S. H. 355
 Robertson William Sir 109-112, 505-507 Rochefoucauld d'Estissac,
 książę 461 uft Róchling Karl 88
 ,H Rodd Rennel Sir 314, 324, 506 #, Rodzianko
 Michaił 494, 616 Rogier L. J. 542 .
 r, Rohrbach Paul von 248, 249 t,, Rolland Romain
 180, 181 Rolland Marie 181 Romanowowie 26, 133, 472, 484 Romberg

Gisbert von, baron 435-437, 439,
443, 561, 616
Romer Jan 341, 343, 729, 732 , -f Rónnefarth H. G. K. 758 Roosevelt
Theodore 578 5, ki Rops Daniel 542, 561
>, .-> Roques Pierre Auguste 429 Rosen F. 523 Rosenberg Arthur 184,
281, 460, 513-515, 520,
636, 637, 682, 719, 760-764, 767, 769 Rosenberg Friedrich von 667,
668, 674 Rosenberg Friedrich Hans 642, 643, 647 Rosmer Alfred 322,
359-362 Rostunow I. 129 Rostworowski Stanisław 661, 663 Rothenberg
Gunther E. 155, 156 0, Rothschild Lionel Lord 397, 398 Rothschild
Nathan Meyer, baron 192
Rothwell V. H. 107-109, 117, 393, 398, 556,
625, 628, 629, 728 Rouvier Maurice 19 Rubini Giulio 315 Rubinstein
Dymitr 418 Rudolf, arcyksiążę 442 Ruggeri-Laderchi 466 Rupprecht,
książę bawarski 213, 694, 703 Ruzski Nikołaaj 234 -i >
,y\ •
Sagnac Philippe 107 Said Halim, wielki wezyr 243, 244 Saint-Aulaire
de 558 Saint Vallier Charles de, hr. 159 Salandra Antonio 72, 316,
317, 323, 333, 336, 344 Salis John F. Ch. de, hr. 543, 549, 556, 557
Salisbury Robert Arthur Talbof, margrabia
112, 778
Salza und Lichtenau von 44 Samsonow Aleksandr 221, 222, 224, 225,
227,
228, 329
San Giuliano Antonio, markiz 71, 314-319, 323 Sarraill Maurice 274,
430, 432 Sarsina, księżna 450 Sawiński A. 346, 347 Sawow Michaił 725
Sazonow Siergiej 26, 27, 51, 54-56, 58-60, 63,
118-120, 122, 123, 125, 126, 200, 265-267,
271-273, 293, 301, 329-331, 347, 393, 407,
408, 416, 472
Scharnhorst Gerhard Johan von 145 Scheer Reinhard von 399, 400, 498,
761 Scheidemann Philipp 516-520, 526, 527,
533-535, 636, 681, 682, 703, 720, 721, 753,
756, 757, 759, 765, 767-769 Scherer A. 522 Scheuch Heinrich 762, 769
Schioppa Lorenzo 548 Schlieffen Alfred von 8, 9, 81, 130-135, 137,
143, 203, 213, 2_19, 220, 223 Schmiedel K. 27, 28, 204, 208, 223,
224, 227, 229,
231, 234, 236, 253, 258, 280, 281, 283, 284,
286, 288, 289, 310, 341, 343, 345, 366, 372,
374, 377, 379, 391, 396, 401, 414, 502, 511,
618, 687, 694, 705-707, 710, 715, 725, 729 Schmitt Bernadotte E. 27,
44, 46, 48, 53, 54,
57, 78
Schnabele Wilhelm 17, 98 Schön Wilhelm von, baron 55, 61, 62, 70, 71
Schónaich-Carolath Heinrich, książę 87, 148 Schramm T. 778 Schreiner
A. von 636 Schubert Karl von 73 815
Schulenburg Friedrich von, hr. 768
Schuller R. 669, 671-673, 676
Schwertfeger Bernhard 687, 702, 707, 711, 714,
719, 720, 743, 751 Schwieger Walter 577 Scialoja Vittorio 466 Scot C.
P. 354
Seeckt Hans von 286, 308, 368 Seidler Ernst Ritter von 634, 657, 658,
662-664 Seitz Karl 525, 634, 657 Sembat Marcel 99, 178, 209, 543
Sertillanges A. D. 561 •'•< Sewriuk Oleksandr 652, 654, 662, 663
Seyda Marian 473, 739, 749, 750 Seydewitz E. von 337, 338 Seymour
Charles 566, 585 ; Seymour Hamilton Sir 265 Sharp
William Graves 560 Sidor Karol 546 Sikorski 750 Simon John Sir 67,
357 Sisson Edgar 631 Sixte de Bourbon 446 patrz Sykstus, książę
Parmy
Skirmunt Konstanty 551, 552, 775 Skrzyński Aleksander 451, 526
Skrzyński Władysław 451^53, 455, 526, 547, 741 Smuts Jan Christian
252, 253, 452-455, 696-^98 Sobański Władysław 112 Sokół H. 335, 368
Sokolnicki Michał 514, 638 Sokolnikow Grigorij 667, 668 Solf Wilhelm
88, 586, 721, 755, 767, 769 Sonnino Sydney, baron 319, 320, 329, 331-
333,
336, 344, 445, 451, 453, 464, 506, 512, 544,

548, 555, 561, 730 Souchon Wilhelm 241-244, 263, 278 • Soutou G.
 321 -: Spears Edward L. 388, 429, 474 Spee Maximilian von 278, 279
 Spring-Rice Cecil A. Sir 570, 571, 576 'f' Stadelmann Rudolf
 295, 296 Stael-Hdstein Anne Louise Germaine de 16 Stahl W. 521
 Stahlin K. 170, 198, 221, 488 Stalin J. 184, 619, 620 ^{TM*}
 Stambolijski Aleksandyr 349 Stanek František 738 i<V
 nrt, Stead W. T. 10, 11 <<'• Steed
 Henry Wickham 741 Stefani 72
 ' Štefanik Milan 735 816 Stegemann Hermann 703 '
 •**-'!•!
 Steglich W. 297, 443, 446, 450, 525, 544, 545, 549, 553, 637, 661
 Steiner Z. S. 19, 20, 24, 52, 56, 65, 68, 76, 191
 Stinnes Hugo 301
 Stirbey Barbu 674
 Stockton Axon 571
 Stoedten Helmuth Lucius von, baron 418
 Stolberg-Wernigerode Friedrich Wilhelm von, książę 424, 742
 Storck W. von 671
 Strandmann V. 188
 Stresemann Gustav 301, 638, 668, 699, 749, 750
 Stuartowie 622
 Stumm Wilhelm von 22, 74, 426, 441, 442, 660
 Stumpf Richard 682, 683
 Sturgkh Karl von, hr. 45, 58, 94-96, 736
 Sturmer Boris 491
 Suarez Georges 101, 105, 176, 178, 191, 259, 271, 272, 274, 275, 350,
 372, 373, 433, 439, 461^67, 472, 476, 478, 528, 588, 590, 615
 Suchomlinow Władimir 59, 143, 170, 292, 491
 Suire M. 129, 136, 204, 214, 223, 224, 227, 229, 234, 238, 242, 244,
 247, 250, 253, 259, 274, 285, 286, 288, 289, 343, 345, 366, 374, 375,
 377, 379, 381, 396, 398, 401, 414, 435, 436, 476, 479
 Sudekum Albert 322, 523
 Sykes Mark Sir 107, 392
 Sykstus, książę Parmy 442-446, 449, 453, 456,
 457, 471
 '• Szapary de Szapar, Mura-Szombat et Sze-! chy-Sziget Frigyes,
 hr. 51, 53, 54 >
 Szaposznikow Boris 221, 234, 236, 291 H
 Szczegłowitz I. 127 W
 Szeps Julius 442 . %
 Szeptycki Andrzej 245 r%
 Szeptycki Stanisław 245 ! Szógyenyi-Marich Laszlo, hr. 43, 44, 47,
 51, 58 i • M . Śladek Z. 733
 -J? J Śladkowski Wiesław 564, 565, 778 , -fl
 ,yt/
 Talat Pasa 243, 525, 646, 656, 726, 728 \$ Tankosić Voja 40 & Tanty
 Mieczysław 128
 Tarnowski Adam, hr. 346, 349, 391, 55t, 595-599, 604, 646, 722 H
 Taube Michaił von 127, 491 . ;>i Taylor A. J. P. 92, 353 '\$
 Tedeschini Federico 545 -•« Tegetthoff Wilhelm von 335 > Temperley H.
 53 » Teodorów Teodor 722 ' >H
 Tereszczenko Michaił 555, 556, 558, 618
 Terraine J. 7
 Thaer Albrecht von 694, 758, 771
 Thon di Revel Paolo 336
 Theodor G. 83
 Thiebaut E. 522, 613, 614
 Thiers Louis Adolphe 159
 Thomas Albert 354, 468, 472, 528, 529
 Thorne Will 527, 528
 Thurn von Valsassina Douglas, hr. 546, 669
 Thyssen August 84, 85, 88
 Thyssen Fritz 4IV 419
 Tillet Benjamin 355
 Tinayre Marcelle 180
 Tirpitz Alfred von 22-24, 152, 276, 278, 279,

401, 418, 496, 499, 503, 514 Tisza Istvan de Borosjeno et Szeged, hr.
43, 45,
46, 48, 58, 94, 95, 300, 301, 318, 325, 406,
524, 525, 592, 657, 736, 737 Toerring-Jettenbach Hans von, hr. 461
Tokarz Wacław 146 Tom, rybak 350 Toszew A. 667
Toporowicz Wiesława 127, 128 Townshend Charles 391, 394, 728 <
*X Trautmann von 299, 300, 522, 524 Treitschke Heinrich von 144, 145
at Trepów Aleksandr 491, 492 Treutler Carl Georg von 304, 306, 555
4fl-Trevelyan George Macaulay 194 ::tiX Treves Claudio
507 Trimborn Karl 721 Trochu Louis 159 Trocki Lew 647, 651, 653-657,
660, 661, 665,
667, 668
Troelstra Pieter Gilles 533 Trotha Adolf von 401 Trubeckoj Grigorij,
książę 121-123 Trumbić Ante 735, 738 Tschirschky und Bögendorff
Heinrich von 36,
37, 53, 57, 59, 311, 417, 434, 435, 736 Tucher von Simmelsdorf
Heinrich, baron 368 Tuchmann Barbara 204, 208, 209, 242, 582,
583, 600, 601 Tudorowie 622 Turmel Louis 435 Turner William 578
Twardowski Juliusz 36 Tweedmouth Edward Lord 23 Tyrrell William Sir
109
Uebersberger Hans 43 -Usedom Guido von 263
l<
Uspienski Gleb 150
Vaida-Voevod Alexandru 36
Vaillant Edouard 177, 178
Valdivia 225
Valentiner Max 596
Valentini Rudolf von 514, 516
Valfre di Bonzo Theodore 544, 546
Valliani M. 321 >
Vandervelde Emil 358 *i!
Vanselow Ernst 772 '.'.' '
•Variilon Pierre 204, 207, 216, 271, 374. 377,
379, 433, 607
Vassilko Nikołaj, baron 661 Venizelos Eleutherios 263, 264, 271-274
Vidal de la Blachę Paul 107 Villain Raoul 175 Villiers 70
Visconti-Venosta Emilio 311 Vitzthum von Eckstadt, hr. 44, 327, 425
Viviani Rene 59, 61-66, 68, 70, 79, 81, 100,
174-176, 178, 208, 323, 432, 543, 562, 606, 607 Voltaire (Arouet
Francois-Marie) 190
Waldensee Alfred von 130, 151 Waldthausen Julius von, baron 73
Waldenberg Knut A. 79, 303 Wangenheim Hans von, baron 242-244, 248,
268, 301, 304, 305, 439 Ward Joseph Sir 116 Wahrmond 542 Warburg Max
594 Wasilczykowa Maria, księżna 297 Waszyngton Jerzy 146, 601, 602
Watson Robert William Seton 741 Waydel-Dmochowska Jadwiga 186 Weber
Eugen 17, 173 Weber Viktor von 748 Wedel Botho von, hr. 424, 428,
441, 455,
457, 544, 634, 635, 657, 672, 739, 740,
742-747
Weizmann Chaim 354 Wekerle Aleksander 672 Wekerle Sandor 658, 737,
748 Wellington Arthur, książę 433 Wemyss Webster Sir 772 Wendel
Hermann 26 Wereszycki Henryk 25, 92, 127, 156, 404, 733,
734, 745, 749
Westarp Kuno, hr. 615, 638, 699, 749 Wetzell Wilhelm 594
Weygand Maxime 379, 693, 694, 709, 772 Wheeler-Bennett J. W. 224,
637, 665 817
Wierżehowski D. 224, 227, 229, 231, 234, 235, 244, 247, 258, 288,
289, 343, 366, 391, 396, 401, 414, 618, 694, 705, 710, 713, 715, 725
Wiesner Friedrich 669
Wiktor Emanuel II, król zjednoczonych Włoch 334
Wiktor Emanuel III, król włoski 71, 333, 337, 344, 445, 511
Wiktoria, królowa ang. 490, 622, 763
Wilde Oskar 700
Wilhelm, pruski następca tronu 376
Wilhelm I, ces. niem. 145, 150, 514, 774
Wilhelm II, ces. niem. 13, 17, 23, 24, 43, 50, 57, 67, 73, 75, 77,

88, 138, 146, 151, 154, 172, 213, 248, 271, 273, 277, 289, 294, 304,
 308, 346, 374, 406, 412, 418, 424, 428, 446, 447, 457, 490, 499, 500,
 513-515, 548, 554, 567, 570, 574, 593, 638, 646, 664, 668, 687, 691,
 716, 717, 719, 723, 753, 760, 763, 764, 768, 769
 Wilhelm I Zdobywca, król Anglii 10
 Wille Ulrich 81
 Williams T. H. 247, 569, 587
 Wilson Henry Sir 210, 466, 468, 691
 Wilson Thomas Woodrow 78, 101, 197, 305, 353, 397, 425, 469, 529,
 533, 552, 559, 560, 566, 568, 569, 571, 573-576, 579, 580, 584-595,
 597, 598, 600-602, 606, 610, 627-633, 684, 718, 720, 740, 743, 745,
 747, 749, 751-760, 763, 764, 771, 773, 775
 Windsor dynastia 622
 Winterfeldt Hans Karl Detlof von 642, 643, 648, 772, 773
 Wirth Joseph 148
 Witos Wincenty 748
 Witte, hr., ż. Siergieja Wittego 298
 Witte Siergiej, hr. 125, 297-299, 488
 Wittelsbaohowie 762
 Wituch Tomasz 241, 317, 319, 335, 391, 393, 396, 506, 511, 512, 727
 Wojciechowski Stanisław 493
 Wojstomski S. W. 637.
 Wolff 675, 724, 766 „r
 Wolff-Metternich zur Gracht Paul, hr. 21
 Wolff von Igel 583 -' * .
 Woltereck 437, 438
 Woodward Llewellyn 76, 168, 169, 190, 192, 195, 196, 254, 259, 261-
 264, 351-353, 357, 358, 387, 393, 401, 502, 615, 624, 625 f
 Woysch Remus von 230, 233-235, 289 r
 Wrede, baronowa 614 f
 Wrzosek Mieczysław 223
 Wywerka-Prekurat T. 196, 197, 242, 244, 264, 268, 270, 277, 279-281,
 336, 401, 502, 580
 Zamoyski Maurycy 750
 Zatorski A. 655 .
 Zahringowie 720
 Zeman Z. A. B. 92, 156, 237, 265, 267, 270,
 314-316, 319, 325, 327, 328, 332, 333, 347,
 349, 393, 398, 405, 440, 446, 569, 592, 593,
 615, 616, 637, 651, 669, 723, 735, 736, 738 Zgórnian Marian 128, 139,
 156, 170, 224, 232,
 237 Ziekursch Johannes 24, 27, 151, 212, 226, 427,
 459, 460, 496, 497, 499, 503, 515, 769 Zimmermann Arthur 44, 256,
 295, 417, 422,
 423, 498, 524, 526, 535, 547, 549, 550, 552,
 594, 599-601, 615, 640, 642 Zofia Hohenberg, ż. arcyksięcia
 Franciszka
 Ferdynanda 39, 40
 Zofia, królowa grecka, ż. Konstantyna I 271 Zofia, księżniczka
 bawarska 461 Zola Emil 161, 175 Zuckerkandl Berta 442 Zuckmayer Carl
 150 Żyta, ces. austr., ż. Karola I 443, 446, 689, 729
 Żyliński Jaków 138, 142, 143, 221, 224, 225, 227 Żywczyński
 Mieczysław 546
 >;' : itó -v.' !;:-:„*; r Y-it/i ;..' ; •:•.?';,;!>V
 :>•.•.' -.:; :/ H.r;' , -T-
 Indeks nazw geograficznych i etnicznych
 Abbeville 378, 581, 691 -,-'!/••/*;
 Abruzzy, góry 332
 Achi-Baba 269 ^'.!.''''.
 Aczyńcy 786
 Adalia (obec. Antalya) 330, 332, 335, 392, 393
 Aden 166, 167
 Adrianopol (tur. Edirne) 346, 672, 723, 725
 Adriatyckie, Morze (Adriatyk) 27, 32, 71, 92,
 110, 242, 259, 278, 310, 315, 317, 326, 330-
 332, 335, 338, 345, 348, 423, 448, 505, 506,

555, 735
Adyga, rz. 343, 367 Afganistan 15, 114, 246, 249 Afryka 15, 19,
20, 21, 84, 117, 242, 246,
249-253, 318, 326, 332, 567, 783 Afryka Południowa 166, 167, 194
Afryka Południowo-Zachodnia 111 Afryka Północna 241, 245, 246, 259,
277 ^ Afryka Środkowa 21, 784 ,j Afryka Wschodnia 111, 117, 280
Afryka Zachodnia 117, 251 i, Agadir 134, 172
Aisne, rz. 213, 475, 479, 639, 692, 694, 712 Aix-la-Chapelle
(Akwizgran) 69, 70, 126, 418 Alandzkie, Wyspy 79 Albania 47, 95, 110,
122, 123, 126, 308, 318,
319, 330, 421, 443, 448 Albert 709
Aleksandria 581 i, *V Algieria 241, 628
-•,;! Algierczycy 164, 165, 246 ::" Al-Hidżaz 392
. "• : Alpy 158, 232, 312, 385 Alpy Julijskie 338, 340 Alpy
Karnijskie 338, 340 Altmunsterol 70 Altona 762 Alzacja 17, 82, 84,
85, 88, 98, 99-102, 104-107,
109-112, 117, 122, 123, 126, 132, 138, 160,
172, 180, 204, 205, 253, 254, 295, 296, 355,
388, 428, 436, 438, 442-^t44, 446, 449, 450,
456, 461, 463, 464, 466, 470, 519, 521, 523,
. 528, 532, 534-537, 540, 547, 549, 556-558,
; 561, 567, 573, 587, 589, 611, 623-626, 628,
632, 633, 686, 692, 745, 751, 756, 773, 785
Alzacja Górna 374
Alzacczycy 99, 204, 374, 536, 609 ' :
Amanus (obec. Nur Daglari), góry 248 :
Amerongen 768
Amerongen, zamek 768
Ameryka 24, 79, 200, 337, 382, 466, 496, 499, 566, 579, 580, 582,
583, 585, 589, 590, 595, 599, 600, 604, 606, 609, 631, 701, 744, 779,
784 patrz Stany Zjednoczone
Ameryka Łacińska 567, 591
Ameryka Południowa 19, 279
Ameryka Północna 501, 608, 783
Amerykanie 78, 79, 455, 473, 480, 499, 502, 563, 567, 568, 570-5,74,
576-580, 589, 594-596, 599, 600, 606-609, 611, 612, 623, 689, 692,
702, 706-708, 713, 714, 730, 740, 764, 770, 771, 775
Amiens 254, 373, 378, 690-693, 708-710 iy
Anafarta 269
Anatolia 393, 394 *?
Anglia 53, 57, 81, 91, 110, 125, 135, 152, 167, 178, 185, 186, 191,
193, 194, 196, 197, 201, 210, 214, 244, 248, 265, 297, 310, 351, 353,
355, 358, 370, 389, 390, 401, 412, 430, 434, 436, 444, 445, 447, 452,
455, 477, 488, 500, 501, 503, 517, 532, 541, 545, 554, 566, 567, 568,
573, 574, 577, 578, 582, 585-588, 611, 622, 623, 685, 686, 690, 694,
697, 701, 704, 716, 744, 761, 783, 784, 786
Anglicy 10, 19-25, 52, 65, 67, 76, 78, 82, 87, 107,
113, 114, 138, 165, 186, 189, 192, 193, 196, 819
207, 208, 210, 211, 213, 214, 218, 242, 246-255, 259, 263, 265-269,
273, 274, 276, 278, 279, 284, 285, 304, 306, 319, 330, 346, 348, 353,
355-358, 361, 365, 370, 377-381, 385, 387-392, 394-396, 398, 400,
409, 413, 416, 433, 434, 437, 444, 451-455, 465, 468, 473, 475-479,
490, 496, 497, 501-503, 505, 506, 527, 554, 567, 568, 574, 576, 578,
581, 583, 589, 597, 599, 600, 608, 609, 611, 615, 622, 623, 626, 629,
641, 669, 673, 685-687, 689-693, 695-698, 705, 708, 710, 712-715,
725, 727, 730, 740, 743, 744, 761, 763, 764, 773-775, 778, 784, 786
Anglosasi 353
Angola 20, 21, 84, 88
Annapolis 603
Antivari 97
Antwerpia 203, 208, 213, 712
Antwerpia, twierdza 192, 714 -;.. • Y
Antyle 277 • • ,"
Apeniński, Półwysep 320
Arabia 326, 392, 394, 627, 628, 726
Arabowie 246, 392, 394, 397, 398, 626

Arabski, Półwysep 108
Archangielsk 244, 357, 364, 468, 485
Ardahan 727
Ardeny 131, 203
Ardillan 727
Ardżesz, rz. 415
Argentyna 18, 501, 572
Argonny, wzgórze 372, 373, 689
Anburn 269
Arizona 599
Arktyczne, Morze (Ocean Lodowaty) 15
Armenia 361, 392, 393, 419, 422, 425, 522, 537, 544, 551, 553, 624, 642
Armentieres 691, 696
Armeńczycy 552
Arnheim 768
Arras 213" 217, 254, 306, 475, 477, 479, 639,
Arsiero 343 [689, 691, 713
Artois 213, 285, 288, 365
Artstetten'41
Asiago 343, 729, 731
Ateny 264, 271-273, 304
Atlantycki, Ocean (Atlantyck) 15, 79, 278-280,
Aubers 352 [568, 577, 604
Aubervilliers 530
Augustowska, Puszcza 258
Augustów 219
Australia 116, 167, 501, 572, 623
Australijczycy 250, 269 820 Austria 7, 13, 26, 27, 30, 33, 34, 36, 40, 42-44,
52, 53, 56, 58, 59, 62, 69, 73, 74, 91-96, 108-110, 113, 114, 120, 122-124, 126-128, 131, 132, 140-142, 144, 156, 157, 180, 183, 219, 223, 259, 261, 286, 288, 298, 311, 316, 317, 319, 328, 331, 334, 336, 338-340, 343, 368, 403, 407^10, 412, 417, 420, 439, 440, 442, 445, 448-452, 454, 455, 471, 477, 507, 540, 542, 545, 548-551, 566, 569, 596, 597, 599, 634, 635, 639, 641, 657, 658, 661, 662, 664, 665, 672, 678, 730-733, 736, 737, 739-748, 770, 778-782
Austria Dolna 126, 656
Austria Górna 126
Austriacy 31/32, 39, 43, 46, 51, 52, 56, 93-95, 127, 142, 227-229, 231, 232, 234-238, 256-258, 268, 273, 275, 287-291, 299, 300, ' 307-309, 311, 324, 326-328, 336, 338-345, 347, 349, 350, 366-369, 385, 393, 412, 414, 415, 417, 419, 422, 424, 445, 447-450, 454, 455, 506-508, 510, 511, 558, 596-598, 612, 615, 618, 641, 644, 645, 648, 649, 653, 659, 664, 670, 672, 673, 689, 729-732, 744, 746
Austro-Węgry 14, 16, 25-35, 37, 39, 42^t5, 47-59, 62, 64, 71-73, 76, 84, 86, 90-95, 97, 108-110, 119, 120, 122, 125, 129, 133, 136, 139, 141-143, 157, 189, 191, 200, 221, 232, 236, 238, 253, 254, 256, 261, 270, 271, 278, 284, 296, 299, 300, 303, 305, 306, 308, 311-315, 317, 318, 324, 326-335, 338, 339, 343, 346, 348, 349, 363, 364, 366-369, 393, 402-411, 413, 417, 420-425, 428, 438, 440-446, 448-457, 465, 470, 488, 505, 506,
- 509, 525, 526, 541-543, 545, 549, 552, 557,
"t 560, 584, 597, 598, 602, 626, 627, 630, 632, 633, 639, 641, 642, 646, 648, 651, 654, 658, 663-665, 667, 668, 671, 672, 675-677, 687, 700, 718, 723, 725, 730, 735, 736, 739-743, 745. 747. 748, 753, 755
Avesnes 699, 707, 716
Avoncourt 375
Avricourt 708
Azerbejdżan 727
Azja 19, 91, 108, 487, 567, 646, 727, 786
Azja Mniejsza (Azja Przednia) 91, 101, 110, 111, 114, 124, 239, 245, 263, 269, 272, 310, 330, 335, 391, 392, 506, 527, 624, 626
Azja Środkowa 15, 240, 246
Azja Wschodnia 76, 84, 118, 250, 570, 787

Azowskie, Morze 663
Bad Gastein 402
Bad Homburg 446, 666, 687 ,
Bad Ischl 46 r*'
Bad Kreuznach (Kreuznach) 448, 449, 479, 548, 639, 641, 664, 671
Baden pod Wiedniem 440, 508, 671
Badenia 674, 720
Bagdad 18, 21, 26, 84, 108, 114, 118, 240, 391, 392, 395, 660
Baku 118, 246, 727, 728
Bałkański, Półwysep (Bałkany) 18, 26, 27, 30-33, 35, 37, 42, 45, 52,
54, 65, 67, 71, 84, 86, 91-93, 97, 110, 117-120, 126, 127, 139, ..
232, 249, 254, 259, 270-275, 295, 296, 300, 306, 308, 310, 312, 315,
326, 328, 331, 342, 345, 349, 363, 365, 370, 403, 407, 409, 421, 465,
474, 475, 506, 527, 641, 672, 724, 744, 785
Bałtyckie, Morze (Bałtyk) 168, 259, 261, 277, 279, 299, 646
Banat 407, 410, 411, 413
Bapaume 379, 380, 475
Barentsa, Morze 500
Bar-le-Duc 373, 375
Basra 108, 247, 391, 392
Batilly (okręg Briey) 84
Batum (ros. Batumi) 727, 728
Bawaria 113, 147. 404, 769
Bawarzy 450, 612
Bazylea 183, 360, 396, 540
Beauvais 692, 693
Bęc du Canard 19 patrz Kongo Francuskie
Belfort, twierdza 89, 90, 130, 136, 138, 370
Belgia 14, 20, 64. 66 71. 74-76. 80 82, 89-91, 100-102, 108, 110-112,
115, 117, 122, 126, 131, 132, 135. 137-139, 166, 167, 177, 181. 186,
192-194. 203, 204, 213, 214, 218, 254, 274, 283, 299, 316, 318, 322,
323, 355, 359-361, 370, 382, 420-423, 426, 439, 443, 444, 450, 463,
476, 503, 518, 521, 532, 534, 536, 537, 540, 541, 543, 544, 547, 549-
554, 556-558, 560, 573, 575, 586-589, 593, 601, 626, 629, 632, 633,
684, 686, 698, 704, 714, 715, 733, 771, 773, 784
Belgowie 70, 138, 193, 214, 251, 558, 692, 713, 714
Belgrad 30-32, 38, 4^48, 50, 51, 56, 57, 94, 174. 238, 273, 308, 309,
349
Bcllevuc. zamek
Berlin 13, 14, 16, 18, 20-27, 32, 34, 43-46, 50, 52, 53, 55, 56, 58-
62, 64-67, 69-72, 74-76, 80, 84, 86-89, 95. 98, 112, 114, 118, 120,
129, 133, 140, 141, 143, 149-151, 153, 167, 169, 172, 175, 186, 191-
193, 225, 226, 240, 256, 257, 261, 279, 290, 295, 297-304, 311-315,
317-320, 334, 343, 346, 347, 350, 368, 369,
374, 386, 395, 402, 405, 406, 408, 409, 411, 417^120, 422^128, 434-
440, 442, 446-450, 456, 457, 462, 463, 491, 498, 515, 516, 523, 526,
530, 544, 546, 547, 549, 550, 552, 554,
. ' 555, 556, 560, 566, 568, 574, 575, 579-581, 583, 584, 586,
588, 592-595, 597, 599, 600,
• 611, 613-615, 631, 635-638, 640, 642, 646, 648, 651, 652, 655, 657,
659-661, 663, 666, 668, 669, 671-674, 678-681, 700, 707, 720, 725,
736, 737, 740, 742, 749, 751, 752, 754-757, 759, 761, 763-771, 773-
775, 777
Berno 81, 359-362, 435-437, 439, 443, 451, 526, ' 557, 561, 616,
755
Berry-au-Bac 479
Besancon 505
Besarabia 72, 232, 245, 402, 406, 407, 410, 673, 674, 676 ' '
Besika, zatoka 269 'k<
Beskidy 286
Bezićres 163
Biarritz 297 ' *"
Biebrza, rz. 130, 221
Biłgoraj 661
Birmingham 684
Bi/ancjum 264

Bizerta 277
Bliski Wschód 14, 16, 26, 31, 32, 37, 45, 52, 84-87, 108, 110, 114,
118-120, 124, 126, 133, 140, 239, 240, 245, 247, 255, 256, 265-267,
271, 274, 296, 315, 317, 390-392, 394, 398, 418, 506, 629, 697, 783
Błonie 289
Bobowdoł 347
Bochum 635 . iif'''
Bolaryi (obec. Bulair) 269 ;<v'
Bolimów 258, 284
Bolonia 359, 541
Bolzano 510
Bombon, zamek 708, 709
Bonę (obec. Annaba) 241 ''.".''
Bordeaux 209, 611
Borysław 618
Bosfor, cieśn. 79, 118, -120, 122-126, 239, 241, 243, 244, 266, 269,
296, 298, 301, 304, 305, 330, 350, 419, 728 patrz też Cieśniny
Bośnia 32, 35, 37^0, 53, 92, 119, 122, 126, 158, 169, 238, 308, 313,
325, 348, 508, 736, 738
Bośniacy 40
Boston 567
Boulogne 89, 206, 580
Brazylia 18, 438
Brema 630, 678, 762 ''.-. ' -
Brenner, Przełęcz 330, 332 821
Brenta, rz. 343, 367, 511, 748
Brest 277
Bridgeport (Connecticut) 582
Briey okręg 84, 87-90, 254, 426, 436, 442, 520,
Bristol 354 [593, 719
Brody 367
Brugia 213, 712
Bruksela 69, 70, 137, 138, 203, 204, 213, 243, 451, 461, 462, 464,
544
Brunszwik 519, 674
Brytyjczycy 380 patrz Anglicy
Brytyjskie, Wyspy 19, 67, 166, 168, 248, 276, 278, 280. 370, 401,
476, 497, 499-501,
Bryzgowia 720 [576, 577, 594
Brzechów 230
Brześć Litewski 88, 142, 289, 291, 299, 426, 457, 627, 629, 634, 635,
637, 645-647, 649, 651-653, 655-661, 664-669, 677, 701, 727
Suchara 245, 727
Buda 737
Budapeszt 28, 31, 32, 43, 46, 47, 72, 96, 119, 142, 238, 256, 257, 271,
300, 325, 338, 365, 403, 404, 406, 408, 413, 414, 439, 542, 634, 656
Buftea 668, 674-676
Bug, rz. 132, 141, 227, 290, 642
Bujuk Dere 123
Bukareszt 34, 35, 88, 262, 347, 403, 404, 406-410, 413-415, 417,
424-426, 439, 629, 669, 670, 674, 676
Bukowina 34, 96, 126, 128, 139, 231, 257, 258, 286, 291, 299, 319,
365, 367, 402, 405-407, 410, 411, 415, 422, 423, 442, 557, 641, 644,
654, 658, 662, 673, 676, 739
Bułgaria 32, 34, 35, 43, 47, 73, 95, 119, 123, 126, 243, 261-263,
265, 268, 270-275, 296, 304, 306, 308, 309, 345-350, 364, 405, 407-
414, 418, 420, 421, 424, 425, 428, 440, 442, 452, 465, 474, 477, 506,
527, 533, 552, 595, 597, 646, 651, 654, 665, 672, 673, 675, 676, 686,
689, 718, 721-725, 731, 750, 782, 785
Bułgarzy 34, 262, 268, 271, 273-275, 308, 309, 346, 348-349, 361,
368, 410, 411, 413-415, 422, 424, 525, 533, 626, 649, 651, 667, 672,
675, 721-725 Burgas 346 Burowie 16, 20, 195, 196, 206, 251, 353, 385,
454, 763, 784 Busigny 167 Bzura, rz. 231, 289
Calais 192, 194, 213, 218, 437, 476, 612, 695, 708 822 Cambrai 475,
713, 714
Canakkale 263

Caporetto 503, 511, 687, 730, 731
 Carlberg 613
 Carrizal 600
 Carskie Sioło 125, 293, 466, 494, 495
 Casablanca 172
 Caxton Hall 625, 627, 628
 Cernavoda 414
 Cesarstwo Wschodzącego Słońca 76, 116 patrz
 Japonia
 Chalons-sur-Marne 137, 163, 705 Chantilly 275, 341, 342, 365, 366,
 430, 432, 433,
 474
 Charków 653, 663 Charmes 136
 Chartum 194 ^.,.,rFI , ,.-.,., y Chaskowo 347
 Chateau-Thierry 210, 694, 696, 706 ., Chaulnes 379 /<•
 • Chaumont 137 ~ Chełm
 234, 289 , Chemin des
 Dames 381, 479, 480, 694 Chełmszczyzna 654, 663 Chiny 15, 20, 76-78,
 570, 700, 787 .; Chińczycy 77
 -, Chiwa 245, 727 Chorwaci 32, 36, 37, 155, 156, 335, 340, 734,
 735, 738, 748 Chorwacja 126, 738, 748 Cieśniny 110, 118-125, 127,
 128, 198, 242, 244,
 247, 263-271, 277, 296, 301, 306, 330, 346,
 393, 408, 419, 421, 425, 470, 471, 522, 587,
 627, 642, 660, 662 patrz Bosfor i Dar-
 danele
 Cieszyn 300, 301, 366, 669, 777 Cintao (obec. Qingdao) 77, 250
 Cittadella 343
 Cividale del Friuli 511 ,.,)....• Cocherel 462 ^ , ^ , iv>
 Commercy 137, 373 , : , - , ' , Compiègne 478, 772 .
 , . , Coronel 279 : ^/ ;;; , y Côtes-du-Nord 435
 Cotroceni 675, 676 xfl^'. iw Craonne 475, 479
 <-<":«'-Cres (wł. Cherso) 332 • , -i-, Ćrna feka, rz. 725
 ^, !; Cromarty 76, 277, 400 A / > ?, Cumieres 375
 •> ; Custozza 36, 335, 509 .".,_, :;;V Cuxhaven 277, 762
 , : Cylicja 392 ifV Cypr
 194, 266 «./, • V-'
 Czarnogóra 76, 96, 97, 115, 232, 308, 311, 330,
 409, 421, 440, 443, 448, 540, 549, 589, 626,
 632, 733 Czarnogórcy 311 Czarne, Morze 118, 124, 198, 243, 244, 264,
 277, 646, 660, 664, 673 Czechosłowacja 36, 732, 733, 784 Czechy 109,
 110, 112, 122, 123, 126, 157, 270,
 338, 441, 634, 733, 734, 741, 747 Czerniowce 366, 367, 410, 644
 Czerwone, Morze 78 Czesi 155, 156, 368, 439, 456, 457, 589, 590,
 630, 634, 731, 734, 735, 738, 739, 741,
 746-748, 786 Czyta 170
 Daleki Wschód 15, 22, 31, 76-79, 113, 117,
 277-279, 364, 550, 569, 787 Dalmacja 122, 261, 308, 311, 312, 317,
 318,
 326, 329-332, 738 Dalmatyńczycy 340 Damara 251 Danaowie 449 Dania 80,
 81, 90, 103, 109, 110, 122, 126, 144,
 180, 261, 297, 298, 302, 526, 614 Dardanele, cieśn. 118, 120,
 122, 124, 126,
 239, 241, 242, 249, 255, 259, 262-266,
 268-270, 273, 274, 298, 299, 301, 302, 304,
 306, 330, 348, 390, 405, 485, 728 patrz też
 Cieśniny
 Dar-es-Salam 252 Dąbrowskie, Zagłębie 233, 234' Dedeagacz (obec.
 Aleksandrupolis) 348, 349 Devonport 197, 277
 Dęblin 142, 229, 289 * ;'i»?H Diabelska, Wyspa 162
 » .^':-Dieppe 580 ;'« = ..:isJ
 Dijon 732 *f/.y „ul^ Diksmuide
 214 i»'ł Dinant 203, 205
 .-' M'»- .»-.''' '»H Dniepr, rz. 653
 "'-Dniestr, rz. 234 LH Doberdo 340, 422
 Dobrudza 349, 407, 411, 413-415, 421, 424,

448, 449, 465, 527, 533, 651, 672, 673, 675,
676, 723
Dodekanezu, wyspy 330, 332, 392 Donieckie, Zagłębie 85, 653 Dormans
694, 705 . ^ Dorpat (obec. Tartu) 666 •
'!< Dortmund 635 '<•••'• '•-.<•.
•'!••• Douala, port 251 •'= '•
Douaumont fort 375, 376, 476 <"V #*
Doullens 692, 693
Dover 197, 583
Draveil 163
Drezno 74, 327, 338, 425, 659
Drina, rz. 238
Drocourt 712
Drohobycz 618
Duala, plemię 251
Dublin 357
Dubno 233, 291
Dunaj, rz. 45, 48, 54, 58, 94, 97, 120, 158, 233, 238, 270, 296, 308-
310, 349, 406, 414, 415, 417, 660, 672, 675, 676, 723, 747, 748
Dunkierka 192, 213, 691, 708
Duńczycy 80, 297, 536
Działdowo 222, 224 :
Dźwina, rz. 290, 668 '•
Dźwińsk (obec. Daugavpils) 291, 348, 644, 664, 668
Egejskie, Morze 71, 118, 124, 242, 259, 263, 272, 275, 315, 346-349,
723
Egipt 68, 117, 194, 245, 248, 249, 265, 266, 274, 275, 326, 391, 392,
434, 534-536, 722
Eiffel 70, 71 ' ,
Eijsden 768
Ems, rz. 277 .
Enos 126, 266
Epernay 705
Epinal, twierdza 130, 131, 136, 137, 210
Erewan 170
Erytrea 330, 332
Erzurum 246, 247, 390
Essen 717
Estonia 641, 664, 666
Etiopczycy 786
Europa 5, 7-10, 13-18, 22, 25, 28, 32, 43, 45, 46, 50-57, 65, 70, 76-
80, 84, 90, 92-94, 98, 100, 103, 105, 108, 109, 111, 112, 114, 115,
119, 120, 122, 126, 157, 166, 174, 181, 183, 184, 189-191, 193, 203,
204, 244, 248-251, 255, 283, 292, 311, 316, 317, 319, 322, 334, 360-
362, 370, 373, 388, 389, 391, 394, 396, 403, 406, 422, 442, 447, 450-
452, 454, 473, 487, 496, 498, 499, 502, 513, 520, 527, 528, 537, 539,
541, 542, 547, 566-572, 575, 576, 578, 582, 585, 587, 589, 591-593,
595,
599-601, 604, 607-610, 625-628, 645, 654,
659, 668, 674, 684, 697, 698, 701, 706, 720, 732, 734, 735, 775,
779, 783-787
Europa Środkowa 94, 113, 114, 140, 294, 298, 396, 397, 453, 454, 488,
551, 627, 629, 673, 701, 739
823
Europa Wschodnia 294, 396, 397, 547, 629,
673, 701
Europa Zachodnia 54, 85, 112, 570, 627, 785 Europejczycy 165, 246,
250, 566, 593, 608
Falklandy, wyspy 259, 279
Falmouth 585, 587
Fao (obec. Al-Fau) fort 247
Faszoda 165, 195
Fere-Champenoise 211
Festubert 352
Filadelfia 579
Finlandia 79, 302, 486, 522, 528, 534, 536, 537,

Finowie 79 [540, 619, 666, 684
Fionia, wyspa 261
Firth of Forth 277
Filipiny 609
Fiume (Rijeka) 330, 331
Flandria 213-215, 217, 254, 282, 295, 383, 389, 540, 689, 691, 703-
705, 708, 713
Fleury 376
Florencja 212
Floridsdorf, przedm. Wiednia 634
Fokszany 415
Folkestone 580
Fort Mora 251
Fourmies 163
Francja, passim
Francuska Afryka Równikowa 88
Francuska Afryka Zachodnia 165
Francuzi 12, 16, 17, 29, 66, 69, 74, 82, 98, 101, 105, 109-111, 130-
132, 142, 143, 154, 159, 160, 164, 165, 172-174, 176-180, 186, 199,
201, 204, 205, 207, 208, 210, 211, 213-216, 218, 219, 221, 235, 246,
249-251, 254, 255, 268, 269, 273, 274, 282-285, 320-323, 346, 348,
358-361, 365, 372-383, 385, 387-390, 404, 416, 435-438, 442-445, 448
^151, 462^166, 468-470, 472, 473, 477^*81, 483, 505, 523, 527, 535,
549, 563-565, 578, 597, 606, 608, 609, 612, 615, 625, 628, 669, 673,
687, 690-695, 705-708, 710, 713, 714, 725, 728, 730, 740, 744, 750,
754, 764, 775, 778, 783 '
Frankfurt nad Menem 178
Froid Terre 376
Fryburg 450
Fryburg Bryzgowijski 720
Galicja 54, 92-96, 110, 122, 126, 129, 132, 142,
v-; 229, 230, 233, 255, 256, 286, 288, 293, 297,
, '*- 300, 303, 329, 341, 365, 407, 442, 449, 509,
824 557, 558, 612, 658, 660, 662, 672, 748, 779
Galicja Wschodnia 96, 128, 139-141, 231, 232, 234, 235, 253, 254,
299, 301, 367, 422, 423, 451, 618, 641, 642, 644, 654, 658, 660
Galicja Zachodnia 122, 234, 287, 782
Galiipoli (obec. Gelibolu) 249, 262, 264, 266, 269, 270, 275, 300
Gandawa 213, 714
Gaza 395
Gabin (obec. Gusiew, ZSRR) 221
Gdańsk 110, 140, 277, 450, 558
Geldern 73
Genewa 434, 435, 454, 586, 613
Genewskie, Jezioro 463 •>
Genua 321, 333, 337, 338, 541, 581
Germanie 734 ;^
Gibraltar 166, 167, 241, 277, 534
Givenchy-les-la-Bassee 478 ••>>!-,;
Givet 69
Glasgow 696
Gloggnitz 297
Gorlice 255,286-288, 299, 308, 336, 348,408, 504
Gorycja 332, 338, 340, 344, 345, 422, 423
Gotha 681
Góra 230
Gradyska 332
Grecja 34, 47, 123, 126, 261, 264, 265, 270-275, 306, 348, 349, 421
Grecy 256, 261,262, 264, 268,272,626,665,744
Grossjagersdorf 133
Grójec 229
Grudziadz 224
Gruzini 727
Gujana Francuska 162
Haga 80, 283, 415, 519, 523, 540, 543, 558, 560,
697, 698, 768 Halicz 367 Halifax 533

Halle 635 ;<; ^ Hamburg 24, 496, 613, 630, 635, 3640, 762
Hamfelde 298 >, Hampshire 189
-, :••; Hanower 103, 148, 223 "f>: »,' Hanowerczycy 622
• t>y-Hanoweru, Królestwo 122, 126 Harwich 197, 277
f.V ,;' Hastings m. bitwy 14.X.1066 r. 10 :.;;>.<• Hawr 387
'•' ,;,-•:..-.,1: -,c Helgoland, wyspa 20, 276-278 '-.:,&•:..
-.« Helgolandzka, Zatoka 110, 400 Hellespont 263 Hercegowina 32, 37,
39, 92, 119, 122, 126, 169,
238, 308, 313, 325, 348, 738
Herrerowie 251
Himalaje 15
Hindusi 391
Hirson 167
Hiszpania 79-81, 84, 178, 315, 425, 428, 497,
502, 559, 603 Hiszpanie 609 Holandia 68, 69, 79-81, 90, 131, 132,
185, 261,
280, 281, 305, 425, 497, 502, 558, 560, 581,
697, 768, 769
Holendrzy 361, 533, 786 v^-;i..n t,v *•;.<.:] Holsztyn 103, 109, 110,
122 QT,r. ,/ „tdiJ Hradczany 123 is*; fib i .i Hubertów 640 A ,«
' • S Hudson, rz. 602 "f ii' Humber 197 ' ' Hiinkar Jskelesi 118 <
Hunowie 180, 578 »•>
iJ
tmroz (obec. tmroz) 124, 266 5 Indianie 602, 609 Indie 76, 114, 167,
168, 194, 196, 240, 245, 246,
249, 391, 394, 395, 534-536, 674, 722, 783,
787
Indochiny 107, 209, 277 Indyjski, Ocean 78, 117, 252, 277, 279, 280
Inflanty 299, 647, 656, 664, 666, 668 i, Insterburg (obec.
Czerniachowsk) 221 l Irak 240, 370, 392 i Iran 249, 727
Irlandia 167, 189, 357, 534-536, 540, 577, 612 Irlandczycy 190, 194,
319, 568, 570 Isonzo (słoweń. Socza), rz. 331, 338-340, 342,
344, 345, 416, 506, 509, 510, 731 Istria, płw. 242, 312, 317, 318,
326, 329-332 Izmir (d. Smyrna) 244, 393 izmit (obec. Imroz), zatoka
266 ' Izrael 354
Jaffa 395
Japonia 14, 15, 22, 76-78, 111, 118, 123, 136,
169, 200, 228, 255, 277, 279, 297, 425, 488,
569, 600, 787 Japończycy 77, 78, 116, 186, 250, 279, 550, 570,
764, 786 Jarosław 142 Jassy 415, 558, 676 Jekaterynburg (obec.
Swierdłowski) 495 Jena 113 •-:• .'.;- - •,, Jerozolima 395
u« Jędrzejów 291 r i.J•-•••
Johannesburg 253 Jordan, rz. 392, 727
Jugosławia 735, 786 Jugosłowianie 738, 739, 747 Jutlandzki, Półwysep
400
,04 >% m
Kair 252
Kalifornia 571, 603
Kalisz 229
Kamerun 20, 111, 117, 251
Kanada 167, 501, 572, 582, 674
Kanny m. bitwy w 216 r. p. n. e. 132, 203, 232, 286
Kapsztad 252
Karłowe Wary (d. Karlsbad) 29, 238, 314
Karlsruhe 70, 71
Karolina Północna 78, 570
Karoliny, wyspy 117, 250, 279, 426
Karpaty 34, 126, 158, 230, 231, 235, 253, 257, 286, 300, 327, 331,
367, 450, 672
Karpaty Południowe 415, 676
Kars 247, 727
Karyntia 158
Kassel 716
Katowice 229
Kaukaz 124, 243, 245-247, 265, 292, 297, 390, 629, 651, 684, 726-728
Kawala 272, 348

Kazań 51, 54
 Kernel 691
 Kiau-czou (niem. Kiautschou, obec. Jiaozhou) 20, 77, 84, 111, 116,
 250, 279, 426
 Kielce 233, 237
 Kiental 358, 362, 482
 Kijów 51, 54, 493, 653, 654, 663
 Kilimandżaro 252
 Kilitbahir 263
 Kilonia 110, 168, 223, 277, 635, 682, 762 •••
 Kiloński, Kanał 110, 126, 168, 277
 Kłajpeda 140, 219 ;">'»^
 Kobryń 142 i* «;-»
 Koepenick 150 .,{'. ' , .wjf
 Kola 466 ,;
 Kolonia 635 <; r ' " •••> > ? '
 Komarów 234 '«J
 Kongo 21, 88, 420, 421, 426, 575 -«
 Kongo Belgijskie 20, 21, 84, 88, 253 •".
 Kongo Francuskie 18, 88, 438 '
 Konstanca 414, 672, 673, 723
 Konstantynopol (od 1453 r. Stambuł) 25, 62, 108, 110, 111, 120, 122-
 124, 126, 128, 198, 239, 240, 242-244, 247, 248, 261-268, 296, 298,
 300, 304, 305, 308, 310, 31 1, 330, 331, 346, 350, 392, 393, 395,
 419, 425, 470, 471, 500, 525, 530, 616, 627, 642, 672, 726-728 825
 Kopenhaga 298, 359, 360, 374, 518, 527, 614
 Korćula (wł. Curzola) 331
 Korea 535
 Korfu (obec. Kerkyra), m. 738
 Korfu (obec. Kerkyra), w. 310
 Kosowe Pole m. bitwy 28.VI. 1389 r. 39
 Koterska, Zatoka 330
 Kowno 221, 290, 291, 299
 Kóprukóy 246
 Kragujevac 309
 Kraków 41, 156, 158, 228, 229, 231, 237, 558, 678, 748
 Krasne Sioło 138, 142, 143
 Krasnystaw 661
 Kraśnik 234 s,f , -
 Kreta, w. 271 t \ '
 Krithia (obec. Kirte) 269 '
 Krk (wł. Veglia), w. 332
 Kronstadt (Braszów) 413, 415
 Królestwo Kongresowe 103, 122, 141
 Królestwo Polskie 54, 85, 90, 92, 93, 95, 96, 127, 129, 140, 142,
 186, 219, 221, 232-235, 256, 290, 301, 303, 328, 329, 424, 426, 440,
 612, 627, 641, 659, 660, 778, 779, 782
 Królewiec 143, 224
 Kruszeźnia 223 > ,J
 Krym 245, 663, 726, 727 foc
 Krzywy Róg 118
 Książęce, Wyspy 266, 391
 Ktezyfon 391
 Kuba 609
 Kuczuk Kajnardży 118
 Kumkale 264, 269
 Kunersdorf 133
 Kupinovo 309
 Kurlandia 290, 299, 348, 419-421, 425, 449, 641, 642, 647, 650, 656,
 671
 Kuroński, Zalew 227, 231
 Kut al-Amara (obec. Al-Kut) 391, 395
 Kwarner (wł. Quarnero), w. 331
 La Basse 213, 691 2:* La Bove, -zamek 480 .'-^ La
 Capelle 772 u < Ladysmith 251 L .' La Fere
 689 ?• La Ferte-sous-Jouarre 210 La Manche, kanał

67, 68, 74, 83, 136, 192, 197, 213, 248, 277, 279, 285, 378, 387,
 505, 761 La Meurthe 431 La Meuse 431 i-j
 Lancaster, księstwo 352 < s 826 Laon 475
 *
 Laponia 79
 Laski 230
 Lassigny 217
 Latynowie 567
 Le Cateau 207, 387
 Le Creusot 27
 Lens 479, 689
 Leuven (franc. Louvain) 203, 204, 283
 Lewant 115
 Liban 392, 725
 Libawa (Lipawa) 299 ,,M>
 Libia 313, 330, 332, 344 ,1
 Lida 668 !:.;> H
 Liechtenstein, Księstwo 450 >1 -I
 Liege 131, 132, 137, 203, 575,;-«93 I
 Lille 213, 254 !
 Limanowa 231 '. !i is-. ... 'f
 Limburgia 80, 131 t?'-: ,C H
 Limnos 124, 263, 728
 Lipsk 194, 635 !
 Lissa 335 >
 Litwa 286, 348, 420, 421, 425, 449, 522, 537, 558, 641, 642, 647,
 650, 656, 671
 Lombardia 337
 Londyn 15, 16, 18, 20-23, 44, 50, 52, 55-58, 62, 65-68, 72, 74-76,
 80, 82, 104, 108, 138, 152, 169, 174, 180, 185, 189, 191-194, 197,
 198, 218, 238, 248, 249, 263-265, 267, 269-273, 296, 297, 309, 314,
 317, 320, 329-331, 333, 341, 348, 351-353, 355, 357, 358, 381, 392,
 393, 408, 430, 441, 445, 450, 452, 453, 455, 464, 467, 472, 476, 491,
 503, 506, 523, 526, 529-532, 538, 549, 554-557, 559, 560, 566, 567,
 570, 573, 575-578, 585, 586, 588, 597, 598, 600, 602, 615, 622-624,
 629, 691, 698, 741, 743, 762, 777
 Longwy okręg 84, 87, 88, 90, 254, 426, 442, 520, 719
 Łośinj (wł. Lussino), w. 332
 Lotaryngia 17, 82, 84, 85, 88, 98-102, 104-107,
 109-112, 117, 122, 123, 126, 130-132, 138,
 : 160, 172, 207, 254, 295, 296, 355, 388, 428,
 436, 438, 442-444, 446, 449, 450, 456, 461,
 * 463, 464, 466, 470, 519, 521, 523, 528, 532,
 534-537, 540, 544, 547, 549, 556-558,
 561, 567, 573, 587, 589, 611, 623-626, 628,
 632, 633, 686, 692, 745, 751, 756, 773, 785
 Loudeac 435
 Lovcen, góra 96, 97, 440
 Lozanna 451 -<?. Lubeka 762 !
 Lubelskie 237 ^ Lubiana 339
 Lublin 129, 229, 233, 234, 289
 Luc.on 562
 Lugano 359, 546, 561
 Luksemburg 64, 76, 131, 137, 139, 181, 207,
 209, 211, 537, 573 Luderitz, zatoka 251 Luneville 609 Lwów 142, 231,
 233-235, 288, 290, 294, 299,
 410, 618 Lyon 505
 '/ ? ".*" ;!*-?
 Łomża 130, 289 ' S /tW. !>!' '. Łotysze 361 ;''' J
 f" Łowicz 230, 652 «, ;';;; Łódź 230, 231 Łuck
 233, 343, 367, 368, 410, 644
 Macedonia 34, 123, 126, 271, 275, 346-350,
 448, 527, 533, 651, 723, 727, 731 Madagaskar, w. 107, 209 Q Madryd
 62, 541, 559 ".*} Magdeburg 635
 • *** Malbork 224 Malta, w. 166-168, 534 Manchester 391, 592
 Mandżuria 228, 609 M Mannheim 439, 635

•/ Marchia 223, 636, 717 Mariany, w. 78, 117, 250, 426 Marica, rz.
 349
 Marmara, morze 118, 123, 263, 266 Marna, rz. 29, 188, 201, 203, 207,
 208, 210-212, 214-216, 223, 226, 235, 236, 243, 253-255, 285, 295,
 316, 319, 387, 428, 432, 433, 473, 536, 606, 692, 694, 703, 705, 706,
 715 Maroko 18, 27, 84, 98, 313, 438, 534, 535 Marosvasarhely (obec.
 Tirgu-Mureg) 415 Marshalla, Wyspy 78, 250 Marusza, rz. 414
 Maubeuge, twierdza 167, 208, 387, 714-715 Mazurskie, Jeziora 219,
 221, 227, 254, 255, 258, Mazury 300, 327 [498 Mechelen (franc.
 Malines) 204 i Mediolan 314, 320, 322, 505
 >.-<?• Mekka 108, 246, 392, 394 *₁
 Meklemburgia-Strelitz, księstwo 519 Meksyk 18, 581, 583, 584, 599,
 600, 603, 609, 700 Meksykanie 600 Mesyna 241
 Metz, twierdza 74, 129, 139, 715 .» • Mezieres 138, 714, 715 *
 < ,. Mezopotamia 110, 114, 117, 391, 392, 394-396, 422, 425, 589,
 627, 628, 726
 Michajłowo 347
 Midye (obec. Kiyikóy) 126, 266
 Mielnik 661
 Międzyrzec Podlaski 661
 Miluza 204
 Mirecourt 137
 Missy 477
 Mitau (Mitawa, obec. Jelgawa) 643
 Modlin 130, 141, 291, 299
 Mohylew 494, 495
 Mołdawia 94, 96, 232, 415, 440, 558, 642, 669,
 Mombasa 252 [677
 Monachium 368, 546, 548, 552-554, 635, 762
 Mons 714
 Montdidier 694, 696, 709
 Monte Grappa 729, 731
 Monte Sabatino, twierdza 345
 Montreux 451, 455
 Morawy 110, 122, 228, 309
 Mortara 335
 Mort Homme, wzgórze 375
 Moskwa 51, 54, 486-489, 492, 493, 620, 621
 Mosty 668
 Mosul 393-395
 Mouilleron-en-Pareds 562
 Mount Vernon 755
 Moza, rz. 69, 131, 203, 207, 373, 375, 476, 575,
 712-714
 Mozambik 20, 21, 88, 252 ~, S. Mudros 728
 : H Munkacz (obec. Mukaczewo) 257 Murmańsk 364, 466, 468, 485
 Nadrenia 99, 102, 104-106, 122, 126, 144, 148,
 219, 464, 466, 499 Nadreńczycy 99 Nagyszeben (Sybin) 413, 415 Namur
 69, 131, 575, 593 Nancy 84, 90, 136, 139, 254 Nanterre 548
 Narew, rz. 129, 130, 219, 221, 222, 224, 289 Narocz, jeź. 644 Nauru,
 w. 250 Narwa 664 Narwik 419 Neapol 321 Negew, pustynia 248
 Negotin 406 : s" Nesle 694
 A Neuilly-sur-Seine .785 Neuve-Chapelle 282, 352 Nawa, rz. 25, 47,
 58, 290, 297, 304, 407, 417,
 418, 466, 489, 621 827
 New Jersey 569
 Niderlandy 265
 Niemcy naród, passim
 Niemcy państwo, passim
 Niemen, rz. 121, 122, 219, 221, 227, 289, 290,
 668 Niemiecka Afryka Południowo-Zachodnia.20,
 251, 252, 623
 Niemiecka Afryka Wschodnia 20, 21, 251-253 Niemiecka Nowa Gwinea 20
 Nieuwpoort 213, 214 Nikopol 414
 Nil, rz. 249, 274 * , Nimes 163
 Nisz 309, 725 « Nord, dep. 90 Normandia 84 Normanowie 10

Norwegia 79, 80, 197, 261, 276, 419, 700 Norwegowie 361 Norymberga
70, 71, 635 Novara 335 Nowa Gwinea 250 Nowa Zelandia 116, 167
Noworosyjsk 244 Nowozelandczycy 269 Nowy Jork 533, 566, 573, 575,
577, 582-584,
587, 595, 599, 602 Nowy Meksyk 599 iT O'. Noyon 217, 694, 712
" "•f, Md:--
Oban 466 s ,;*}?. ^ Odessa 51, 54, 244, 664 Odra, rz. 229
Oise, rz. 373, 381, 474, 475, 477, 479, 689, 712 Olita 221 Olsztyn
143, 224
Omdurman 195 • Ormianie 626, 727 i
Orgova 4*13 ? Osieczna 750
> Osowiec 130, 290
Ostenda j 13, 379 • Ostrołęka 129, 130 o r Otranto, cieśn. 242 f-
Ouchy 463, 464 u
>,
Padwa 342, 344, 505, 731, 748 •: Palatynat 122 Palau, Wyspy 78, 117
Palestyna 117, 248, 354, 392, 395-398, 505, 540, Parma 443 [627 828
Parnawa 666
Paryż 16-18, 25, 50, 52, 55-57, 60-63, 66, 69, 71, 78, 80, 82, 88,
97-101, 104, 135, 159, 164, 173, 175, 176, 179-181, 185, 186, 191,
193, 198, 203, 207-210, 212, 217, 218, 235, 243, 249, 264, 267, 270-
273, 296, 309, 313, 320, 323, 329, 330, 341, 346, 358, 373, 374, 378,
381, 393, 408, 427, 430, 436, 437, 442, 443, 448, 450-452, 456, 461,
463, 465-467, 470-472, 477, 483, 491, 506, 507, 523, 526, 529, 530,
548, 549, 555, 557-561, 563-565, 567, 569, 574, 575, 586, 588, 590,
597, 609, 615, 628, 642, 690, 691, 695, 708, 715, 732, 735, 741, 750,
762, 774, 775, 777, 785
Pas-de-Calais, dep. 90
Pekin 77 . 4
Pera 439, 640 5
Pernik 347, 722
Peronne 207, 378-380, 712 >*
Persja 15, 108, 114, 392, 419, 787
Perska, Zatoka 21, 79, 91, 240, 247, 391 '• ?
Petropawłowska, twierdza 528, 621 *
Philippeville (obec. Sakikda) 241 i.l
Piawa, rz. 344, 511, 728-731, 741, 748 "
Piemont 31, 38, 47, 337, 659
Pikardia 378
Pińsk 348, 644
Piombino 320
Piotrogród (Petersburg) 10, 15, 25, 26, 31, 32, 35, 47, 50-52, 55-60,
62, 64, 65, 78-80, 85, 86, 104, 112, 119, 120, 122, 140, 142, 143,
170, 174, 175, 197, 198, 201, 265-267, 270, 272, 273, 290, 293, 297-
303, 309, 317, 328, 329, 331, 341, 346, 369, 397, 402, 407, 408, 417,
418, 464-466, 469-472, 486-488, 492-494, 527, 528, 532, 549, 555,
558, 590, 616-622, 631, 639, 657, 667, 700, 777, 778, 781
Pireneje 81
Plezzo (obec. Bovec) 510
Ploeszti 670, 671
Plon k/Kolonii 223 "L'•' , /
Poczdam 43, 44 ' •" : e-
Podlasie 659
Podole 54, 232, 509 ' '
Poelkapelle 284
Poitiers 562 .
Pokrowskie, wieś 491
Pola (obec. Pula) 242, 328
Polacy 87, 93, 94, 103, 110, 119, 123, 127. 155, 156, 217, 223, 226,
291. 292. 303, 304, 311. 361, 368, 369, 383, 388. 424, 451. 457. 493.
536, 546, 564, 568, 630, 646. 652, 654, 655, 663, 715, 722, 734, 735,
737. 739. 744, 746. 748, 778, 779, 781, 786
Polska 25, 90, 92-95, 97, 103, 104, 110-113, 115, 117, 123, 126-129,
213, 223, 228, 230, 231, 286, 290, 295, 296, 298, 301-304, 318, 348,
355, 361, 369, 396, 397, 418, 419, 425, 443, 449-452, 470, 472, 473,
486, 488, 503, 513, 518, 521, 527, 534, 536, 537, 540, 544, 549, 551,

552, 558, 559, 564, 586, 590, 591, 593, 599, 616, 624, 626, 627, 629,
630, 641, 642, 646, 647, 650, 652, 655, 658-660, 671, 676, 687, 695,
744, 746, 776-784, 786
Pohawa 663
Pomorze 103, 140, 295
Porrentruy 373
Portland 277
Porta (Wysoka Porta) 121, 124, 241, 242, 301, 304, 393, 425, 525, 728
patrz też Turcja
Porto Lago 347
Portsmouth 197, 277
Portugalia 20, 43, 81
Powolże 245, 727
Poznań 110, 129, 141, 143, 186, 223, 227, 289, 558
Poznańskie 91, 103, 122, 126, 228, 229, 295, 777
Północne, Morze 80, 135, 136, 168, 214, 216, 259, 276, 277, 279-281,
285, 350, 357, 476, 501
Północnofryzyjskie, Wyspy 110
Praga 142, 156, 738, 745, 748
Prahova, rz. 670
Pretoria 196
Prusacy 158, 201, 323, 459, 461, 513, 612, 648, 654
Prusy 7, 8, 13, 16, 69, 85, 91, 93, 98, 99, 102, 103, 109, 110, 113,
126, 128, 133, 134, 140, 141, 144, 148, 158, 219, 296, 298, 450, 452,
458-460, 469, 515, 536, 540, 541, 626, 627, 630, 635, 636, 639, 761,
766, 769
Prusy Książęce patrz Prusy Wschodnie
Prusy Wschodnie 91, 110, 125-129, 133, 140, 142, 143, 205, 208, 219-
221, 223-228, 231, 232, 253, 254, 257, 258, 286, 291, 295, 297. 488,
518, 612, 630
Prusy Zachodnie 110
Prut, rz. 676
Prużany 668
Prypeć, rz. 366
Przasnysz 289
Przemyśl 158, 229, 230, 235, 257, 258, 288, 299, 331, 336
Psków 494, 495, 666
Pszczyna 275, 300, 306, 308, 349, 414, 420, 421, 424, 428, 498, 499,
593
Puchaczów 661
Pułtusk 129, 130, 289 .(. . • Putna rz. 415
Queant 478
Queenstown (obec. An Cóbh) 577
Radom 234
Radzyń Podlaski 661 r'.*
Ram 309 , i •
Raszyn 289 c
Rawa Ruska 231, 235 ^
Rawka, rz. 231, 289
Rehoboth 251
Reims 208, 254, 283, 373, 474, 475, 478, 479, 705, 712-714
Ren, rz. 9, 16, 63, 67, 84, 99, 101, 102, 105, 106, 109, 138, 172,
203, 218, 469, 470, 471, 476, 530, 714, 771, 773, 785
III Republika 17, 133, 136, 159, 160, 162, 172, 430, 563 patrz
Francja
Rethel 712
Rethondes 642, 770, 774-776
Rewel (obec. Tallin) 666
Riazań 170 r
Rio de Janeiro 438
Rodezja 117, 253
Rodos 330
Rokitno 668
Romanów nad Murmanem 467 patrz Murmańsk
Rosja, passim
Rosjanie 26, 82, 94, 96, 108, 110-112, 129, 130, 142, 143, 186, 198,

220, 221, 224, 226-236, 244, 245, 247, 253, 255-258, 264, 265, 267,
269, 271, 283, 284, 286-292, 298-302, 306, 327, 329-331, 333, 338-
340, 343, 346, 348, 360, 361, 365-367, 369, 390, 391, 393, 404, 410,
413, 416, 418, 422, 425, 466, 468-470, 490, 508, 509, 522, 527, 535,
557, 606, 611-613, 618, 628, 631, 640, 641-643, 647-650, 652, 654,
655, 658, 661, 664, 666, 667, 786
Rostów nad Donem 663
Rosyjskie, Cesarstwo 87, 133, 170, 172, 219, 231, 245, 297, 299, 301,
422, 637, 726 patrz Rosja
Rosyth 22, 76, 277, 400 .'.-.:'.','.
Roveretto 511 - *L
Różan 130, 289 :,
Ruanda 253
Rumuni 34, 45, 155, 256, 261, 361, 402, 404-408, 410-416, 420, 508,
589, 590, 626, 627, 670, 671, 673, 734, 723, 739
829
Rumunia 14, 30, 32, 34-36, 43, 45, 47, 57, 72, 73, 96, 97, 101, 108,
111, 112, 122, 123, 232, 244, 253, 261, 262, 265, 270-272, 274, 275,
286, 299, 300, 304, 308, 319, 327, 338, 343, 345, 348, 349, 369, 396, 402^
116, 420-422, 425, 440, 442, 443, 449, 450, 455, 465, 527,
. 540, 549, 558, 597, 626, 632, 641, 658-660, 668-676, 723, 729,
733, 739, 744, 756, 786
Rusini 155, 630
Ryga 291, 299, 419, 511, 620, 644, 646, 668
Ryska, Zatoka 291, 348, 641, 644, 668
Rzesza Niemiecka 9, 14, 15, 18, 20, 22, 23, 26, 27, 33, 35, 44, 45,
50, 52, 53, 55, 59-62, 67, 69, 70, 74-77, 80, 84, 86-92, 94-97, 103,
104, 110, 129-131, 133-135, 144, 146, 148-152, 154, 167, 175, 177,
180-182, 184, 187, 188, 194, 218, 228, 240, 249, 253, 256,
261, 276, 280, 284, 295, 296, 302-304, 306, 312, 324, 328, 334, 360, 368,
404, 406, 416, 417, 419, 423, 426, 427, 435, 436, 438, 440, 441, 447-
449, 458, 459, 462, 464, 496-500, 512, 514-516, 518-520, 531, 535,
536, 540, 544, 546, 547, 550, 552-558, 560, 574-576,
578, 580, 581, 588, 589, 593, 599, 600, 612, 614, 615, 629, 630, 636, 638,
641, 642, 649,
>.. 652, 655-657, 660, 663, 664, 668, 671, 674, 678, 680, 682,
684, 686, 698, 700, 701, 703, 716-718, 720, 721, 736, 742, 743, 746,
747, 749-753, 755, 757, 759, 760, 762, 766, 767, 769, 770, 774, 775,
784
Rzym 56, 57, 313-315, 319, 324-327, 329-331, 333, 336, 337, 344, 347,
403, 405, 407, 420, 422, 435, 453, 464, 545, 549, 550, 555, 557, 558,
560, 561, 589, 614, 730, 731, 739, 775
Saary, Zagłębie 22, 99, 100, 102, 105, 106, 130, Śabac 94 [469, 470
Sabaudia 206, 445
Sadowa m, bitwy 3.VII.1866 r. 9, 13, 16, 132 Saint-Etienne 163
Saint-Jean-de-Maurienne 393, 445, 506 Saint-Germain-en-Laye 785
Saint-Gobin 690 Saint-Mihiel 372, 713 Saint-Omer 691
Saint-Quentin 207, 213, 378, 479, 689, 709, 712, Sainte-Menehould 373
[714 Sakarya, rz. 266 Saksonia 113 Saksonii, Królestwo 103
Saloniki 42, 110, 119, 261, 270, 271, 273-275, 309, 311, 363, 364,
411, 413, 429, 430, 432, 830 465, 505, 506
Salzburg 126
Sambra, rz. 167, 203
Samoa, Wyspy 20, 250, 721
Samotraka 124
San, rz. 229, 233, 288, 299
San Michele, góra 345
Sarajewo m. zamachu na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda 28.VI. 1914
r. 21, 35, 39-41, 598
Sarnaki 661 .".
Sasi 612
Sassnitz 616 .'.*"'', '".
Saverne 689
Sawa, rz. 54, 94, 233, 238, 308, 309
Sazani (wł. Saseno), w. 332
Scapa Flow 65, 76, 197, 276, 280, 357, 399, 400, 467, 761

Scylla 656
Scytowie 665
Sedan m. bitwy 1.IX.1870 r. 9, 13, 16, 17, 85, 128, 132, 186, 207-209, 232, 258, 715, 774
Seddulbahir 264, 269
Seine-et-Marne 709
Sekwana, rz. 131, 132, 208, 387, 526, 633
Semlin (obec. Zemun) 48
Senegalczycy 165, 386
Serbia 14, 27, 29-35, 37-41, 43, 45-54, 56, 58, 62, 64, 65, 67, 71, 73, 76, 82, 92, 94-97, 111, 112, 115, 117, 119, 121-123, 126, 174, 232, 233, 235, 237, 238, 244, 253, 254, 256, 261-263, 268, 270, 271, 273, 274, 307-311, 315, 316, 318, 325, 326, 331, 346-350, 363, 406, 409, 417, 421, 422, 424, 425, 440, 443, 444, 448, 450, 455, 521, 527, 534, 536, 540, 541, 549, 589, 626, 632, 641, 642, 733, 738, 744
Serbowie 30-32, 34, 37-40, 43, 45, 50, 51, 54, 94, 155, 156, 238, 239, 271, 272, 307, 309-311, 326, 330, 349, 626, 723, 725, 748
Seret, rz. 415, 642
Sevres 785 :... , \ •' '*! ,
Sewastopol 244 " '•' : ' Ł
Shandong (Szantung) 250 T- ,s'f (;,
Shimonoseki 77 : ' : ; , ' , C%
Siedlce 142 ' ' ,
Siedmiogród 34, 72, 96, 122, 126, 319, 402-404, 406, 407, 410, 411, 413^15, 508, 673, 676
Silistra 414
Sinaja 73, 403
Singapur 166
Skagerrak, cieśn. 398, 400, 682, 761
Skalda, rz. 67, 205
Sliwnica 30
Słowacy 155, 589, 590, 731, 735, 739, 748
Słoweńcy 32, 155, 340, 734, 735, 748 Słowianie 92, 127, 128, 180, 270, 288, 407, 450, 567, 590, 630, 734 Słowianie południowi 31, 32, 37, 38, 45, 119, 156, 256, 318, 329, 331, 332, 589, 630, 730, 735, 738
Słowiańszczyzna 32, 37, 44 Smederev 309 Smorgonie 291 Sofia 35, 244, 268, 308, 311, 346-349, 391, 425, 500, 553, 595, 673, 722-725, 772 Soissons 217, 474, 477, 479, 482, 694, 707, 712 Somalia 330, 332 Somma, rz. 90, 109, 208, 237, 343, 357, 365, 367, 376-381, 430, 473-475, 477, 480, 498, 521, 692, 703, 713 Sosnowiec 140, 301 Souville, fort Verdun 376 Spa 513, 704, 710, 711, 714, 718-720, 742, 764, 766-768, 772 Spokojny, Ocean (Pacyfik) 78, 111, 116, 117, 250, 277, 279, 426, 568, 570, 604, 623, 786, 787
Sprawa, rz. 25, 150, 417, 450, 574, 586, 660 Stanisławów 233, 257, 258, 367 Stany Zjednoczone 14, 15, 78, 79, 83, 105, 117, 197, 244, 255, 274, 277, 304, 305, 355, 397, 425, 428, 441, 453, 455, 457, 460, 478, 496-498, 502, 512, 529, 531-533, 545, 554, 559, 560, 563, 566-573, 575-610, 614, 626, 629-631, 633, 686, 706, 716, 724, 740, 743, 751, 752, 755, 757, 771, 779, 782-784, 786, 787
Steenstrate 284 -....., ,, : Stenay 136 .
.-, Stochod, rz. 367, 639
,, ' Strasburg 74, 129 ,, < ., !. : y
Stryj 257 \, -, ••-:; '., ', .•;•]
Stuttgart 183, 360, 540, 751 ,, - 5hY Styr, rz. 367
, ' : j, " -, ., , , -, ; ? ; V Styria 634
' , , ; ; ; Sudan 194 Sueski, Kanał 248, 270, 306, 370, 391, 394, 395

Suez 166, 167, 247-249, 261, 277, 394, 395 Sund, cieśn. 80, 261, 485
 Surduc, przełęcz 415 ..-...•• Suvla, zatoka 269
 ,...-«. Suwałki 219, 258 ' -.
, -Swakopmund 251 ,: /"•
 Syberia (Sybir) 78, 297, 487, 495 l Sycylia 242, 333 K
 ;<:• Sylt, w. 277
 t-; -f, '
 Synaj, Półwysep 248, 395
 Syria 110, 261, 267, 392, 394, 505, 627, 725,
 726, 728 Szampania 282, 285, 288, 365, 639, 691, 713,
 742
 Szanghaj 600
 Szantuński, Półwysep 77 , i Szatt al-Arab, rz. 391
 • Szczepreszyn 661 • A. Szczytno
 (Ortelsberg) 224 Szetlandy, w. 197 Szkocja 167, 276, 569 Szlezwik 80,
 103, 109, 110, 122, 126, 180, 522,
 534, 537 Sztokholm 76, 186, 298, 301-303, 418, 518,
 520-526, 528-533, 535-539, 613, 614, 645,
 747 Szwajcaria 43, 81, 280, 306, 315, 362, 373, 425,
 428, 433, 435-437, 439, 441-443, 446,
 448^t51, 453, 461, 502, 505, 526, 547, 557,
 616, 668, 734, 741, 750, 752, 755, 768 Szwajcarzy 81, 359-361, 437
 Szwecja 79, 80, 84, 261, 294, 298, 301, 302, 306,
 315, 501, 522-525, 529, 533, 581, 613, 614,
 616, 758 Szwedzi 79, 361
 Śląsk 91, 103, 122, 126, 129, 140, 219, 227, 229,
 234, 295, 450, 746, 777 Śląsk Górny 228 Śródziemne Morze 78, 110,
 114, 118, 124, 136,
 168, 241, 259, 262, 277, 318, 335, 392, 395,
 500 Świnoujście 277
 Taganrog 228
 Tamiza, rz. 55, 109, 267, 276, 526, 574, 624,
 633, 698, 761 Tanga 252 Tanganika 253 patrz Niemiecka
 Afryka
 Wschodnia
 Tanger 17, 134, 172, 173 Tannenberg (obec. Stębark) 219, 225, 227,
 231,
 254, 255, 258, 498 Tardenois 708 Tarnogród 661
 Tarnopol 291, 348 . »r Tarnów 286, 287
 ••*'• Tatarzy 727 .•- -.
 ^ii/f Taurus, góry 248 ,s
 Tavannes 376 = >• Teksas
 599 Temeszwaz (obec. Timispara) 308 : K 831
 Tenedos (obec. Bozca), w. 124, 263, 266
 Teodozja 244
 Thann 205
 Thiaumont 376
 Thionville 139, 205
 Tipperary 385
 Toblach (obec. Dobbiacco) 339
 Togo 20, 117, 251
 Tokio 77
 Tolmino (obec. Tolmin) 510
 Tonkin 165
 Toruń 140, 141, 224
 Toul, twierdza 62, 130, 131, 136, 139, 210, 431
 Toulon (Tulon) 277
 Tournai 712
 Trabzon (starożytny Trapezunt) 390, 393
 Tracja 126, 266, 626
 Trafalgar 401
 Transjordania 392
 Transwal 20
 Trembowla 142
 Trianon 785
 Triest 180, 311, 317, 318, 323, 326, 329-331,

334, 338, 345, 450, 509, 544, 731 Trouee de Charmes 131, 136 Troyes
137 Trydent 311, 312, 318, 323-327, 329-331, 334,
338, 341, 342, 448, 450, 505, 731 Trypolitania 245, 313, 326, 534,
535 Tuła 170 Tunezja 628
Turcja (Turan) 18, 26, 27, 30, 32, 34, 35, 84, 86, 91, 108, 117-124,
128, 198, 239-249, 254, 256, 259, 261, 262, 265, 267, 268, 270-272,
295, 296, 302, 306-308, 310, 317, 330, 332, 335, 346, 349, 363, 390,
392-397, 402, 405, 406, 410, 412, 414, 418-422, 424, 425, 428, 434,
436, 439, 452, 453, 465, 470, 477, 506, 525, 5^2, 626, 627, 646, 651,
654, 665, 672, 676, 686, 689, 702, 718, 723-728, 744, 770, 782, 787
Turcy 39, 1,26, 180, 240, 242, 243, 245-249, 263, 264, 268-270, 304,
330, 346, 368, 391, 393-396, 425, 578, 626, 649, 651, 667, 675, 723, 726-728
Turkiestan 245, 246, 297, 727 Turnu-Severin 676 " Turyn 321, 507
r-Tutrakan 414 .v Tyber, rz. 332
,» Tybet 15, 535 •'••'.' Tygrys, rz.
391 832 Tylża 219 > ,t
Tyrol 126, 311, 312, 317, 328, 330, 331, 338,
340-343, 366, 509, 510 Tyrol Południowy 158, 318, 328, 331, 339, 340,
343, 510, 548 Tyrolczycy 318
Udine 511, 731 Uganda 252, 396
Ukraina 94, 118, 262, 300, 486, 522, 537, 629, 652-654, 658-664, 666,
668, 672, 676, 756 Ukraina Zakarpacka 128, 139, 658 Ukraińcy 96, 407,
652-654, 658, 660^--662 Ulster 189, 190 Urundi 253 Uskiib (obec.
Skopie) 273 Utrecht 768
' "Ł
Vaduz 450 •"- • ••' <% Vailly 479
'l"-j "2 Val d'Astico 343 " Valona
(obec. Vlorra) 123, 126,*3I9, 329, 330,f!
332, 344
Vaux, fort Verdun 376
Vauxaillon 714 "*" : ' Vaux-le-Penil, zamek 210
Verdun 62, 90, 130, 136, 207, 210, 237,
341-343, 365, 366, 370, 372-379, 381,
430-432, 473-476, 480, 484, 521, 689, 707,
713-715, 771 Vesle, rz. 707 Vesoul 137 Vicenza 343, 505 Villach 339
Villa Giusti k. Padwy 731, 748 Villers-Carbonnel 475
Villers-Cotterets 694, 706 '•' Villeneuve-Saint-Georges 163 > ' '
Vimy 475, 479 ' <? Vittorio Veneto 731, 732, 748 Vlissingen 192 * ' *
Vulcan, przełęcz 415 ' ••'
Walbeck 73 ' '- ^ ?:<" •••'•
Walijczycy 626
Walenia 540 = ";
Wan, jez. 390 ' '-
Wandea 562, 563 ' ' !
Wardar, rz. 274, 309, 725 -
Warna 346 • •>*•
Warszawa 87, 93, 129, 130, 142, 170, 227, 229^
235, 237, 258, 284, 289, 290, 299, 304, 348,
386, 524, 536, 599, 652 Warta, rz. 231
Waszyngton 117, 359, 426, 497, 502, 529, 559, 569, 570, 573, 575,
576, 579-581, 584, 587, 588, 595, 596, 598, 599, 601, 604, 606, 609,
611, 628, 631, 633, 640, 741, 743, 745, 757,
Waterloo 76, 158 [752, 753, 757
Watykan 102, 470, 525, 540, 542-546, 549, 551,
Wąbrzeźno 750 [552, 555-557, 560, 561
Weimarska, Republika 175, 185, 770
Wenecja 337, 511
Wenecja (obec. Wenecja Julijska, wł. Friu-li-Venezia Giulia) 337,
338, 510, 511
Wersal 512, 731, 754, 770, 773, 785
Wesel 70, 71
Westfalia 103, 144, 219
Węgry 30, 34, 36, 54, 73, 93, 95, 110, 113, 122, 123, 126, 142, 157,
230, 231, 253, 262, 286, 308, 309, 325, 327, 335, 338, 364, 367, 368,
402, 405, 406, 410, 413, 417, 542, 596, 634, 662, 672, 731, 733, 736,
737, 745, 748, 782, '• 785

Węgrzy (Madziarzy) 31, 36, 53, 155, 156, 257,
318, 325, 326, 328, 331, 457, 626, 641, 667,
" 670, 731, 734, 737, 748
'^Wiedeń 13, 14, 25, 27, 28, 30-32, 34, 39-41, 43,
45-47, 50, 52-55, 57, 58, 62, 64, 65, 72, 92,
' 93, 95-97, 119, 142, 174, 191, 238, 240, 256, 257, 271, 299,
300, 304, 310-314, 317, 318, 323-328, 331, 338, 346, 347, 368, 402,
403, 406, 408, 411, 412, 414, 416, 417, 420, 422-428, 434, 435, 440,
441, 443, 444, 446, 448, 451, 452, 455-457, 500, 523-526, 542, 544,
548, 549, 553, 588, 592, 596-599, 631, 634, 635, 640, 645, 648, 649,
652, 655-657, 659-663, 669, 671, 672, 674, 723, 729, 736,
Wielbark 222 [739-746
Wielka Brytania, passim patrz Anglia
Wielka Nizina Węgierska 235, 300
Wielki Bełt, cieśn. 80, 261
Wielkie Księstwo Badenii 720, 752
Wielkie Księstwo Luksemburg 64, 193
Wielorybia, Zatoka 251
Wiener Neustadt 634
Wilhelmshaven 277, 278, 400, 682, 762
Wilhelmshöhe, zamek 716
Wilno 290, 291, 348, 366, 668
Windhuk 251
Windsor, zamek 622
Wirtembergia 113, 769
Wirtemberczycy 612
Wisła, rz. 121, 140, 219-222, 224, 229, 231, 233, 286, 290, 301, 303,
354, 630, 777
Wisłoka, rz. 235
Władystok 170, 468, 485, 741
Włochy (Italia) 14, 16, 27, 37, 45, 56, 57, 71-73, 92, 93, 97, 98, 108,
110-112, 123, 126, 136, 178, 180, 212, 232, 240, 253, 271, 280, 286,
299, 300, 304, 308, 311-343, 362, 363, 366, 370, 372, 379, 392, 393,
402-408, 412, 420, 425, 434, 443-445, 448, 450, 451, 453, 455, 468,
475, 497, 499, 500, 504-509, 511, 512,
,, ' 542-545, 549-551, 555, 558, 559, 561, 581,
' ' 610, 614, 626, 632, 658, 690, 693, 696, 701, 728-731, 735, 740,
748, 754, 782
Włosi 38, 110, 155-157, 241, 308, 311-317, 319, 321, 324-332, 335, 336,
338-343, 345, 359-361, 365, 392, 393, 422, 445, 506, 507, 509-511,
542, 555, 589, 590, 606, 627, 641, 687, 692, 729-732, 739, 748, 786
Włoskie, Królestwo 311, 321, 332, 512, 731
Woevre 380
Wogezy 70, 90, 205, 208, 385
Wola, przedm. Warszawy 290
Wolne Miasto Kraków 141
Wołga, rz. 741
Wołoszczyzna 94, 413, 415, 440, 642, 669
Wołyń 666 ,
Woumen 217, 383
Wrocław 635
Wyborg 621
Ypres 214, 230, 231, 255, 284, 689, 712 ^', Yser (flam. Uzer), rz.
213, 314, 695 : 'J
Zagrzeb 745, 748
Zamość 234
Zanzibar 20, 24 ' '
Zbrucz, rz. 661 ,,
Zeerbrugge 379 *
Zegrze 130 .,,,
Zelandia, w. 261 ' . '<
Zimmerwald 358, 360, 362
Zulusi 786
Zurych 437, 679
Związek Południowej Afryki 251, 252, 454,
623, 696

Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich 291
Żelazne Wrota 94, 421 Żółte, Morze 277
Żydzi 297, 319, 354, 396-398, 537, 568, 570, 630, 661
Pierwsza wojna światowa

.;!8i''
'>V>" .ijoi't

,*'

Spis ilustracji

•ft

1. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand z żoną Zofią, księżną Hohenberg, L'album de la guerre 1914-1919, t. I, Paris 1926.
2. Franciszek Józef i następca tronu arcyksiążę Karol, ibidem.
3. Cesarz Wilhelm II z królem Fryderykiem Augustem III saskim w czerwcu 1918 r. J. R. von Salis, Weltgeschichte der Neuesten Zeit, t. II, Zurich 1955, nr 56.
4. Theobald von Bethmann Hollweg, kanclerz Rzeszy, Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 1, ' Berlin 1968, po s. 244.
5. Hrabia Georg von Hertling, kanclerz Rzeszy, Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 3, Berlin .,; 1969, przed s. 299. .*.' 6.
6. Piotr I, król Serbii, L'album de la guerre 1914-1919, t. I.
7. Księżę Aleksander, serbski następca tronu, późniejszy król, 20 lutego 1915 r. w Niszu otrzymuje medail militaire z rąk gen. Pau. Z tyłu prezes ministrów Nikola Pašić. L'album de la guerre 1914-1919, t. I.
8. Sprzymierzeńcy – car rosyjski Mikołaj II, Jerzy V, król angielski i Albert I, król belgijski, L'album de la guerre 1914-1919, t. I.
9. Raymond Poincare, prezydent Francji, Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 1, po s. 244.
10. Georges Clemenceau. A
11. Gabinet Clemenceau, Musee Clemenceau-Paris, pocztówka. -^
12. Marszałek Emile Fayolle, L'album de la guerre 1914-1919, t. I. ^
, ->, ^
13. Marszałek Joseph Gallieni, gubernator wojenny Paryża, ibidem. (.4
... ±.
14. Marszałek Philippe Petain, ibidem. ^ - ^
15. Marszałek Joseph Joffre, ibidem.
16. David Lloyd George, P. Guinn, British Strategy and Politics 1914 to 1918, Oxford 1965, po s. 192.
17. Edward Grey, minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 1, przed s. 244.
18. Pierwszy lord admiralicji Winston Churchill (z lewej) z admirałem Johnem Fisherem, P. Guinn. op. cit., po s. 22.
19. Aleksandr Izwolski z kanclerzem niemieckim Bernhardem Bulowem, Propyliden Weltgeschichte, t. X, s. 306,
20. Wiejki książę Mikołaj Mikołajewicz, rosyjski wódz naczelny z francuskim ministrem wojny Alexandrem Millerandem, ibidem, s. 206.
21. Siergiej Sazonow, minister spraw zagranicznych Rosji, Wspominaniya, Paryż 1927, przed kartą tytułową.
22. Ambasador niemiecki w Paryżu baron Wilhelm von Schön na Quai d'Orsay u Philippe'a Bcrthclota i Jean-Baptiste'a Bienvenu-Martina, L'album de la guerre 1914-1919, t. I.
23. Paul von Beneckendorff-Hindenburg i Erich Ludendorff, Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 3, pr/cd s. 331.
24. Gottlieb von Jagow, minister spraw zagranicznych Rzeszy, ibidem, t. 1, po s. 244.
25. Heinrich von Tschirschky, ambasador Rzeszy w Wiedniu, ibidem, t. 1, po s. 244. 834 26. Paul von Hintze, sekretarz stanu Rzeszy, ibidem, t. 3, przed s. 299.
27. Wilhelm Groener, ibidem, t. 3, przed s. 539.
28. Albert Ballin, ibidem, t. 3, po s. 330.
29. Richard von Kuhlmann, sekretarz stanu Rzeszy, ibidem, t. 3, przed s. 299.
30. Hugo Haase, ibidem, t. 1, po s. 436.
31. Friedrich Ebert, ibidem, t. 1, po s. 436. .j^
32. Moritz Ferdinand von Bissing, ibidem, t. 1, po s. 308. : j
33. Helmuth von Moltke, szef sztabu Rzeszy, ibidem, t. 1, po s. 308.

.[oy

34. Walther Rathenau, *ibidem*, t. 3, po s. 330.
35. Philipp Scheidemann, *ibidem*, t. 1, po s. 436.
36. Leopold hrabia Berchtold, minister spraw zagranicznych Austro-Węgiei, *ibidem*, t. 1, po s. 244.
37. Franz Conrad von Hötzendorf, szef sztabu Austro-Węgiei, *ibidem*, t. 1, po s. 308.
38. Koronacja ostatniego króla Węgiei Karola IV w Budapeszcie 30 grudnia 1916 r., J. R. von Salis, *op. cit.*, t. II, nr 59.
39. Hrabia Istvan Tisza, premier Austro-Węgiei, *Deutschland im ersten Weltkrieg*, t. 1, po s. 244.
40. Cesarz Wilhelm II w Konstantynopolu w październiku 1917 r., *ibidem*, t. 2, przed s. 715.
41. Cesarz Wilhelm II w fabryce Kruppa we wrześniu 1918 r., *ibidem*, t. 3, po s. 330.
42. Enver Pas.a, minister wojny Turcji, *ibidem*, t. 1, po s. 308.
43. John French, wódz naczelny wojsk angielskich we Francji w 1914 r., *ibidem*, t. 1, po s. 308.
44. Jerzy V w towarzystwie prezydenta Poincarego wizytuje oddziały angielskie we Francji, *L'album de la guerre 1914-1919*, t. I.
45. Jean Jaures.
46. Marszałek Joseph Joffre i generał Ferdinand Foch, J. R. von Salis, *op. cit.*, t. II. nr 60.
47. Albert I, król belgijski na froncie (drugi z lewej), *ibidem*, t. II, nr 63.
48. Prezydent Poincare składa gratulacje generałowi Fochowi po wręczeniu mu buławy marszałkowskiej, F. Foch, *Memoires*, t. 2, po s. 176.
49. Generałowie Sir Douglas Haig i Sir Henry Rawlinson w kwaterze 4 Armii. Querrien, lipiec 1916 r. *Western Front*, album.
50. Generał Michaił Aleksiejew ze sztabem, *Deutschland im ersten Weltkrieg*, t. 2, po s. 634.
51. Generał Aleksiej Brusilow, „Niwa” 6 IX 1914, nr 36, s. 699.
52. Aleksandr Kierenski, „L'Iustration”, 21 IV 1917, nr 3868, s. 362.
53. Rosjanie wkraczają do Buczacza, *ibidem*, 22 VII 1916, nr 3829, s. 90.
54. Miotacz ognia we francuskim okopie strzeleckim, J. R. von Salis, *op. cit.*, t. II, nr 64.
55. Francuska piechota atakuje pozycje niemieckie pod osłoną sztucznej mgły, *ibidem*, t. II, nr 67.
56. Okopy pod Artois, czerwiec 1915 r., *ibidem*, t. II, nr 68.
57. Piechota angielska gotuje się do ataku. Front pod Ypres, 30 października 1917 r., *ibidem*, t. II, nr 69.
58. Australijska artyleria polowa niedaleko Wzgórza 60 podczas trzeciej bitwy pod Ypres, 27 sierpnia 1917 r., *Western Front*, album.
59. Brytyjski ciężki karabin maszynowy nad Sommą w lipcu 1916 r., *Western Front*, album.
60. Verdun, pocztówka
61. Zeppelin L49 zmuszony przez lotników francuskich do lądowania w Bourbonne-les-Bains, 20 października 1915 r. J. R. von Salis, *op. cit.*, t. II, nr 73.
62. Atak bombowy dwupłatowca niemieckiego, *ibidem*, t. II, nr 72.
63. Port łodzi podwodnych na wyspie Helgoland, *Deutschland im ersten Weltkrieg*, t. 2, przed s. 91.
64. Niemieckie łodzie podwodne atakują angielski frachtowiec, J. R. von Salis, *op. cit.*, t. II, nr 70.
65. Niemieccy żołnierze pod Luneville, *Deutschland im ersten Weltkrieg*, t. 2, po s. 90.
66. Niemiecki patrol na wielbłędach w Południowozachodniej Afryce, *ibidem*, t. 2, po s. 618.
67. Atak aliantów na Gallipoli (Gelibolu), *Propyliden Weltgeschichte*, t. X, s. 403.
68. Front włoski w Alpach. Wyciąganie działa włoskiego na pozycję wzdłuż stromej ściany, *Wielka Historia Powszechna*, t. 7. cz. 2. s. 900.
69. Tureccy poborowi. *Deutschland im ersten Weltkrieg*, t. 2, przed s.

619.
835
70. Czołgi francuskie na froncie zachodnim w sierpniu 1918 r.,
ibidem, t. 3, przed s. 347.
71. Gołębie pocztowe na linii ognia, L'album de la guerre 1914-1919,
t. I.
72. Okopy po ataku, Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 3, po s. 266.
73. Transport rannych, L'album de la guerre 1914-1919, t. I.
74. Żołnierze angielscy oślepieni po ataku gazowym we Francji,
Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 3, przed s. 267.
75. Kolumna Czerwonego Krzyża zbiera ciała poległych, ibidem, po s.
266. '--
76. Boże Narodzenie nad Sommą w 1916 r., Western Front, album. '*>
•
77. Dla nich zabrakło trumien, L'album de la guerre 1914-1919, t. I.
-L
78. Wagon – szpital, ibidem, t. I.
79. Jeńcy z niemieckiej 20 Dywizji otrzymują pomoc w Dywizji
Nowozelandzkiej koło Wielkiej 5 października 1917 r., Western Front,
album.
80. Odwrót oddziałów niemieckich latem 1918 r., Deutschland im ersten
Weltkrieg, t. 3, po s. 394.
81. Włodzimierz Lenin.
82. Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich (fot. z kwietnia 1917
r.), „L'illustration”, 19 V 1917, nr 3872, s. 481.
83. Thomas Woodrow Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych, Ch.
Vopicka, Secrets of the Balkan Seven Years of a Diplomatist's Life in
Storm Centre of Europe, Chicago 1932, po s. 326.'
84. Demonstracja patriotyczna w Nowym Jorku w kwietniu 1917 r.,
Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 2 przed s. 555.
85. Prezydent Stanów Zjednoczonych Thomas Woodrow Wilson w Kongresie
odczytuje oświadczenie o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z
Niemcami 3 lutego 1918 r., ibidem, przed s. 555.
86. Wodzowie Koalicji: Philippe Petain, Douglas Haig, Ferdinand Foch
i John J. Pershing 24 lipca 1918 r. (z okazji połączenia sił
zbrojnych), F. Foch, Memoires, t. II, po s. 240.
87. Rada Pełnomocników Ludowych. Od lewej do prawej: Emil Barth, Otto
Landsberg, Friedrich Ebert, Hugo Haase, Wilhelm Dittmann, Philipp
Scheidemann, Deutschland im ersten Weltkrieg, t. 3, przed s. 539.
88. Wielka czwórka: Vittorio Orlando, David Lloyd George, Georges
Clemenceau, Thomas Woodrow Wilson, Wielka Historia Powszechna, t. 7,
cz. 2, s. 989.
89. Józef Piłsudski. . .
90. Ignacy Jan Paderewski. ..?
91. Roman Dmowski. '.1
92. Józef Haller. ':
93. Komenda strzelca. Polska w latach wojny światowej w kraju i na
obczyźnie. Pamiątkowy zbiór fotografii i dokumentów zebrał i ułożył
M. Wieliczko, Warszawa 1929, s. 20.
94. Przyjazd komendanta J. Piłsudskiego do Kielc. Osoby: M.
Sokolnicki, W. Belina-Prażmowski, szofer Sawicki, K. Sosnkowski,
Trojanowski, J. Piłsudski, W. Sławek, ibidem, s. 13.
95. Okopy pod Rarańcza, ibidem, s. 36.
- "1-1
- ' SiJSf
..Mi ..'.X
'••-S M.
•* M
>f .'•>
i m
Spis map
Front zachodni 1914-18
Bitwa nad Marną 5-9 IX 1914
Bitwa nad Jeziorami Mazurskimi 5-13 IX 1914 . Bitwa pod
Tannenbergiem 17-29 VIII 1914 . . . Operacja dardanejska
1915-16

Wojna pozycyjna na froncie zachodnim 1915-16	. Front wschodni
1914-18
Walki na Bałkanach 1914-18
Front włoski 1915-18
Działania pod Verdun od lutego do grudnia 1916	
»i	202
rf,	205
.	220
.	222
.	260
.	282
j*.	287
JT	307
.	339
.	371
•ob	
i si.-	
• • o.<	
•' 4 •	
Spis treści	
Przedślowie	
Spis rysunków	
1. Generał (Austria 1914-1915) 33
2. Oficer artylerii (Serbia 1914-1918) 33
3. Cesarz (Niemcy 1914-1918) 89!
4. Następcą tronu pruskiego (Niemcy 1914-1918) 89
5. Marszałek (Francja 1914-1918) 103
6. Dragon (Francja 1914-1915) 103
7. Generał brygady (Wielka Brytania 1914-1918) 116
8. Szeregowiec piechoty (Wielka Brytania 1914-1918) 116
9. Generał-lejtnant (Rosja 1914-1917) 12L
10. Oficer kirasjerów (Niemcy 1914-1916) 147
11. Szeregowiec piechoty (Bawaria 1914-1918) 147
12. Żołnierz piechoty (Niemcy 1916-1918) 147
13. Oficer ułanów (Austria 1914-1915) 157
14. Oficer piechoty (Austria 1915-1918) 157
15. Oficer huzarów (Węgry 1914-1915) 157
16. Szeregowiec piechoty (Francja 1914-1915) 161
17. Szeregowiec piechoty (Francja 1915-1918) 161
18. Oficer czołgów (Francja 1918) 161
19. Żołnierz szkocki - Highlander (Wielka Brytania 1917-1918) 168
20. Oficer-pilot (Wielka Brytania 1914-1918) 168
21. Kozak doński (Rosja 1914-1917) 171
22. Oficer piechoty (Belgia 1914-1915) 215
23. Oficer jazdy (Belgia 1914-1915) 215
24. Gwardzista (Rosja 1914-1917) 364
25. Szeregowiec piechoty (Bułgaria 1915-1918) 364
26. Żołnierz piechoty (Włochy 1915-1918) 504
27. Strzelec-bersalier (Włochy 1915-1918) 504
28. Generał (Stany Zjednoczone 1917-1918) 605
29. Oficer piechoty (Stany Zjednoczone 1917-1918) 605
30. Żołnierz piechoty (Stany Zjednoczone 1917-1918) 605
31. Ułan (Polska 1914-1918) 780
32. Strzelec-legionista (Polska 1914-1918) 780
T	
1. Obraz przyszłej wojny
2. U źródeł wojny
3. Austro-Węgry a Serbia
4. Sarajewo
5. Lipiec roku 1914
6. Cele wojenne. Uwagi ogólne
7. Niemieckie cele wojenne
8. Cele wojenne Austro-Węgiek

9.	Cele wojenne Francji	
10.	Cele wojenne Wielkiej Brytanii	
11.	Cele wojenne Rosji	
12.	Niemiecki plan wojenny	
13.	Francuskie plany strategiczne	
14.	Rosyjskie plany strategiczne	
15.	Armia niemiecka	
16.	Armia Austro-węgierska	
17.	Armia francuska	
18.	Armia brytyjska	
19.	Armia rosyjska	
20.	L'Union Sacree	
21.	Niemcy w zaraniu wojny	
22.	Wielka Brytania u progu wojny	
23.	Rosja u progu wojny	
24.	Nad Marną	
25.	Wyścig ku morzu	
26.	Wojna pozycyjna	
27.	Jezióra Mazurskie i Tannenberg	
28.	Walki w Polsce jesienią 1914 r.	
29.	Lwów i Rawa Ruska	
30.	Pierwsza kampania serbska	
31.	Turcja	
32.	Wojna w Afryce	
33.	Bilans roku 1914	
34.	Uderzenie na wschód czy na zachód	
35.	Front wschodni w pierwszych miesiącach 1915 r.	
36.	Dardanele	
37.	Saloniki	
38.	Na morzach	
39.	Rok 1915 na froncie zachodnim	
40.	Front wschodni latem 1915 r.	
41.	Pierwsze zabiegi o pokój	
42.	Ekspedycja serbska	
43.	Włochy wszczynają wojnę	
44.	Bitwy nad Isonzo	
45.	Bułgaria wszczyna wojnę	
46.	Wielka Brytania w pierwszych latach wojny	
47.	Zimmerwald i Kiental	
48.	Plany wojenne na rok 1916	
49.	Ofensywa generała Aleksieja Brusilowa	
50.	Verdun	
7		
12		
29		
35		
42		
82		
83		
91		
97		
107		
117		
128		
135		
139		
144		
155		
158		
166		
169		
172		
181		
189		
197		
201		

212		
215		
219		
228		
231		
237		
239		
249		
253		
255		
257		
259		
270		
275		
281		
286		
294		
306		
311		
338		
345		
350		
358		
362		
366		
370		
839		
378		
J02		
387		
390		
51.	Nad Sommą	v ,« , . . ? .
«>>..		
52.	Życie w okopach	
et	A	^ .
''. ''		
53.	Anglicy we Francji	
54.	Na Bliskim Wschodzie	' . ''
55.	Wojna morska - bitwa jutlandzka	398
56.	Rumunia wszczyną wojnę	402
57.	Kampania rumuńska	• • •
58.	Grudniowe propozycje Państw Centralnych	' . ' ' .
'	416	
59.	Dymisja Joffre'a	• • • • •
60.	Niemcy - Francja - sondaze	' ' 433
61.	Pokój z Austro-Węgrami	; 439
62.	Orędzie wielkanocne	' '3 • • •
63.	Rokowania Briand - Lancken	'f*1'' . 461
64.	Misja aliancka w Rosji w 1917 r.	• • • • •
65.	Ofensywa Nivelle'a	ih' ' ' .
473		
66.	Żołnierz francuski buntuje się (Mutineries)	'i
431		
67.	Carat obalony	404
68.	Wojna podmorska	'f5 40^
69.	Łodzie podwodne w akcji	; ^ '''''' . 500
70.	Kampania włoska - Caporetto	; i' , 503
71.	Dyktatura Ludendorffa	• • • • •
72.	Kryzys lipcowy. Rezolucja pokojowa	514
73.	Międzynarodowa konferencja socjalistyczna w Sztokholmie w 1917 r.	520
74.	Papieska inicjatywa pokojowa w 1917 r.	540
75.	Gabinet Clemenceau	5gj
76.	Stany Zjednoczone wobec wojny	555
77.	Armia amerykańska	°* 602
78.	Pomoc z za oceanu	607

79. Niemcy w oczach cudzoziemców	510
80. Październik roku 1917	515
81. Program Wielkiej Brytanii	622
82. Program prezydenta Wilsona	>>W<
83. Strajki styczniowe	ł " ' . ' .
84. Brześć	• - ' r . . S i ' .
85. W okupowanej Rumunii. Pokój bukareszteński	^ .. i ; ;
86. Niemcy pośród zwycięstw na równi pochyłej	f " V 669
87. Ułuda zwycięstwa	' . ^ " ' .
88. Wszystko na jedną kartę	' . ' • ' / " } 696
89. „Czarne dni” armii niemieckiej	• x ; ' . . ' : " . T 705
90. „Rewolucja od góry”	u ? ' . . ' T ' . f : ' ' * . 716
91. Załamanie się Bułgarii	721
92. Turcja u kresu	ś ; 725
93. Nad ; Piawą	' . ' . ' . ' . ' . ' . ' . [' . [• [* " [' 728
94. Monarchia Habsburgów u kresu	, : " (! 732
95. Wojna na noty	749
96. Rewolucja niemiecka	• r V ' . 760
97. Rozejm	' ' 77]
98. Kwestia polska	' f . . . ' ' . 776
99. Zamknięcie	" ' ' 783
Bibliografia	' " ! ? .. ' ' i i 788
Indeks nazwisk	' , " * ! " • ? ' . 803
Indeks nazw geograficznych i etnicznych 819
Spis ilustracji	834
Spis map	837
Spis rysunków	838
1. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand z żoną Zofią, księżną Hohenberg	534
2. Franciszek Józef i następca tronu arcyksiążę Karol	